

Im. Kozim. 1924

Wieder. 4. Vork.

№ 300



Z KRONIKI SARMACYI EUROPSKIEJ,

ALEXANDRA GWAGNINA Ż WERONY,

(HRABIE PAŁACU LATERAŃSKIEGO, RYCERZA PASOWANEGO
I ROTMISTRZA J. K. M.)

OPISANIE POLSKI, W. KS. LITEWSKIEGO, ZIEMIE RUSKIEJ,
ZIEMIE PRUSKIEJ, ZIEMIE INTFLANTSKIEJ, ZIEMIE ŻMUDZKIEJ.

Wydanie

KAZIMIERZA JOZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—
1860.

2 90-

W KRAJACH

PHARMACYI KROJOWSKIEJ

WYDAWCA

WARSZAWA

CZCIONKAMI „CZASU.”

PRZEDMOWA WYDAWCY.

Dzieła Alexandra Gwagnina, objęte pod ogólnym nadpisem *Sarmacyi Europejskiej*, wyszły naprzód po łacinie w r. 1578. Na polskie przełożył je za staraniem autora Marcin Paszkowski, i wyszły w Krakowie w drukarni Mikołaja Loba 1611 r. Wydanie polskie jest o wiele obszerniejszem od łacińskiego. Zawiera zaś wydanie polskie w sobie co następuje: Opisanie Sarmacyej Europejskiej, kart n. 1. 6 fol. Krótkie zebranie Kroniki Polskiej od Lecha po Zygmunta III włącznie str. 1 — 238. Potem: Książ I Część III, w której się zamykają województwa, powiaty, prowincye, miasta i zamki co przedniejsze w Koronie, str. 239 — 274. Potem: Książ II Część I, w której się zamyka wywód i początek zacnego a sławnego narodu litewskiego dowodny, dotąd od żadnego z historyków dostatecznie nie wyrażony str. 1 — 2, (zamiast 3) 287 na odwrocie 4 (potem w porządku aż po 116). Dalej: Kronika ziemie ruskiej . . . w Krakowie, w drukarniej Mikołaja Loba . . 1611, tytuł w floresach. k. n. 1. 2. str. 40. Dalej: Kronika ziemie pruskiej, w Krakowie w drukarniej Mikołaja Loba . . 1611, kart n. 1. 2. str. 61. Dalej: Kronika abo krótkie opisanie ziemie inflantskiej i żmudzkiej . . . w Krakowie, w drukarniej Mikołaja Loba . . 1611 k. n. 1. 2. str. 30. Dalej: Kronika ziem zamorskich, w której się zamyka Szwecyjej, Finlandyjej, Laponiej, Grunlandyjej, Gothiej, Islandyjej, Daniej, Nordwegiej, Helwecyjej, Alzacyej, Bawaryej

Frankonii, Pannonii wyższej, Westfalii, Bohemii, Sylezji, i inszych ziem niemieckich króciuchne opisanie. W Krakowie, w drukarni Mikołaja Loba 1611 k. n. l. 2. str. 46. Dalej: Kronika w. ks. moskiewskiego i państw do niego należących k. n. l. 2. str. 87. Tytuł w floresach, pod nim ś. Jerzy na koniu.

W dziele, które w ogólności i w szczególności wymieniałem, portrety królów, w. książąt, herby, karty geograficzne — ryte na drzewie.

Właściwa kronika polska Gwagnina nie wielkiej może być wagi dla mających obszerniejsze pod ręką, jak n. p. Bielskich; bardziej obchodzić nas mogą jedynie panowania Zygmunta Augusta, Henryka Walezego, Stefana i Zygmunta III, bo te autor zapamiętał. Opisanie zamorskich krajów (i niezamorskich a tak przez autora nazwanych) nie bardzo mogłoby nas zaspokoić. Wydajemy obecnie, co dla nas najważniejsze, a cośmy na tytule wymienili. Później zapewne wydamy jeszcze opisanie Szląska i w. ks. moskiewskiego, jako nas bliżej obchodzących. Gdyby jednakże Szanowna Publiczność zażądała wszystkich dzieł Gwagnina, wydawnictwo pośpieszy uczynić zadość Jej woli. W literaturze naszej jest bardzo wiele ważnych rzeczy — nawet cała jest dla nas ważną — lecz jam powinien wybierać z pomiędzy ważnych ważniejsze, a nawet najważniejsze.

W Krakowie 21 stycznia 1860.

K. J. Turowski.

OPISANIE POLSKI

CZYLI

**województwa, powiaty, prowincye, miasta
i zamki co przedniejsze w Koronie.**

THE HISTORY OF THE
CITY OF BOSTON

FROM THE FIRST SETTLEMENT
TO THE PRESENT TIME

OPISANIE POLSKI

CZYLI

**województwa, powiaty, prowincye, miasta i zamki
co przedniejsze w Koronie.**

Królestwo Polskie w Sarmacyi europejskiej zacne, i na wszystkie części świata znamienite, ode wschodu słońca na północy pochylone, przy granicy mazowieckiej, wielkiego księstwa litewskiego, ma swe położenie. Z północy Prusom i niemieckiemu albo wenedyckiemu oceanowi przyległe. Od południa Rosyą, Podolem, ziemią wałaską, i górami węgierskimi, nazwanemi Beskid, dzieli się. A od zachodu Śląsko, ziemia saska, i rzeka Elb granice koronie wymierza.

Polska jest dwoja, jedna Mała, druga Wielka. Wielka ztąd jest rzeczona, iż w niej Lech on pierwszy sprawca i wódz polskiego narodu, osiadł, i tam Gniezno miasto, stolicę królewską założył. Ale potem ta stolica do Krakowa, mniejszej Polski miasta głównego, przeniesioną jest: gdzie i do tego czasu miejsca swego nie odmienia, i dla tego się tu przekłada Mała Polska nad Wielką, którą teraz opisując tak zaczynamy.

ZIEMIA KRAKOWSKA.

Kraków miasto w Małej Polsce nasławniejsze, jest głową wszystkiej korony: leży na miejscu dobrze obronnem między skałami, nad rzeką Wisłą portową,

którą towary wszelakie kupieckie do Gdańska miasta pruskiego przyplawiają. To miasto murem dwoistym, i wałem dosyć miąższym obtoczone, i przekopa w ziemi murowaniem przegradzana wkoło bran miasto okrąża. Za herb używa trzech wież o jednej branie, i orła w bramie z skrzydłami rozszerzonymi. A zamek sam na skale wysokiej rzecznej Wawel, nad tąż rzeką niedobyty leży. Tam jest miejsce stółeczne, koronacyom i pogrzebom niezwycięzonych wiecznosławnej pamięci królów polskich poświęcone. Kościoły na nim cztery, ś. Stanisława, Waclawa, Michała i Jerzego. Był obleżon Kraków za króla Bolesława Pudyka od Tatar, którego zaledwie obronił Klemens z Rusca, wojewoda krakowski. Zmurowan od Kazimierza Wielkiego. Potem Jagiełło kazał murów wyżej podnieść, twierdzą opatrzył, kolegium ufundował i nadał. Lecz nadewszystkie króle i monarchy, Leszek Czarny to miasto był ozdobił: Wszystkie co ich w murze mieszczany nobilitował, wolności im szlacheckie nadał, sam z nimi w podobnych szatach chadzał, okazując to wszystkim, że ich sobie nie ladajako poważał. A to się działo roku 1285.

Przy tem mieście są zasię cztery miasta znamienite: Kleparz, Stradom, Kazimierz i Żydowskie miasto, które się łączą w położeniu swem z samym Krakowem: Kleparz rzeczka Rudawa, a Stradom i Kazimierz Wisła opływa.

Krakowianie wójta nie mają z tych przyczyn: Iż roku pańskiego 1312, za panowania Władysława Łokietka, niektóry wójt krakowski Niemiec, okazał się być pryncypałem zdrady, w wydaniu miasta Bolesławowi książęciu polskiemu, który potem tej zdrady i z uczestnikami swymi wiecznopamiętnie przyplacił, jako wyżej w historii szerzej stoi. Od tego czasu tedy sam król jest wojskim krakowskim.

Kasztelan też krakowski, radą i miejscem w senacie wojewodę przewyższa z tych przyczyn: Albowiem gdy Bolesław Krzywousty, on sławny król polski, (o którym wyżej się pisało) król bardzo waleczny, od Rusi zdradą był z wojskiem obtoczony, wojewoda zapomniawszy honoru swego i własnej wokacyi dygnitarskiej,

z większą częścią wojska, które miał w poruczeniu swoim, uciekł, króla samego w pośrodku nieprzyjaciół zostawiwszy, i dla tego kasztelan przednie miejsce w senacie przed wojewodą zasiada. Ale w inszych tego królestwa prowincyach, wojewoda dygnitarstwem i zwierzchnością swą kasztelana przechodzi.

Miasta powiatowe w ziemi krakowskiej.

Te miasta powiatowe co przedniejsze w województwie krakowskiem, kędy sprawy sądowe szlacheckie odprawowane bywają, zamykają się: nad ktoremi starostowie, sędziowie, i inszy rząd tamecznej zwierzchności na sobie noszący, są przełożeni.

Biecz, miasto jest sądowe, murem obtoczone pod którym rzeczka nazwana Rapa, swemi zatokami szeroko bieży; na tej rzeczce zbierają piany, z których siarkę czynią; szesnaście mil od Krakowa leży.

Wojnicz miasto drzewiane nad rzeką Dunajcem, od Krakowa w dziewięci milach leżące, ma też swoje własności i pożytki przyległe.

Sądecz miasto murowane nad błoniem, które rzeka Dunajec opływa, od Krakowa w jedenastu mil.

Książ miasto drzewiane, od Krakowa w siedm mil.

Lelów miasto murowane na górze wyniosłej; Zamek trochę niżej, nad rzeką Białą, od Krakowa w 11 mil leży.

Proszowice miasto drzewiane przy błoniu, nad rzeką Śrzeniawą, od Krakowa cztery mile. Tamże jest dwór królewski, kędy się sejmiki ziemskie szlachty koronnej z dawna odprawować zwykły.

Jest też i inszych wiele miast i miasteczek, szlachty i panów w ziemi krakowskiej, ale tu tylko te, w których się sprawy sądowe, lub grodzkie, lub ziemskie odprawują, przypominamy.

W tejsze ziemi krakowskiej są trzy żupy znamienite, które wielkimi prowentami skarb króla j. m. bogacą: Pierwsza w Olkuszu, pięć mil od Krakowa, gdzie srebra i ołowiu moc wielką z gór wykopywają.

Druga w mieście Bochni, w pięci mil od Krakowa, gdzie sól od podobieństwa lodu lodowatą nazwaną, sztukami wielkimi przezręczystą kopają.

Trzecia w Wieliczce we dwu mil od Krakowa, gdzie też sól lodowata na bałwaniech, ale podlejsza niż w Bochni, skarb króla j. m. rozmnaża. Tamże jest studnia, którą zowią solną: z tej wody sól przewarzaną działają. Owa ziemia krakowska wielkimi jest dary od wiecznego gospodarza ubogacona.

SENAT ZIEMIE KRAKOWSKIEJ NAPRZEDNIEJSZY.

Biskup	
Kasztelan	krakowski
Wojewoda	

	sądecki
Kasztelan	wojnicki
	biecki
	oświęcimski

Chorągiew ziemiska wojenna, orzeł biały w koronie złotej, w polu czerwonym, przez skrzydła linia złota.

Powiat sądecki chorągiew osobną ma, tarczą dwó-farbną rozdartą. W tejże ziemi krakowskiej zamykają się dwoje księstwa, które prawem przyrodzonym do korony przypadły: to jest zatorskie i oświęcimskie.

Oświęcim jedno z przerzeczonych księstw, miasto drzewiane nad błoniem leży, zamek też nad rzeczką Skawą drzewiany, oblepiony gliną, siedm mil od Krakowa. *Chorągiew tego powiatu orzeł czarny, na piersiach O mający.*

Zator miasto drzewiane z zamkiem, od Krakowa pięć mil, nad rzeką Wisłą, też przy błoniu leży, które niekiedy tego księstwa było głową. *Chorągiew orzeł barwy lazuruwej, na piersiach Z wyrażone mający.*

Tego księstwa zatorskiego dziedzic, od Spytka Myszkowskiego szlachcica polskiego zabity jest, i od tego czasu już do korony przypadło.

ZIEMIA SĘDOMIERSKA.

Sędomierz miasto główne murem obtoczone, leży na górze nad rzeką Wisłą, od Krakowa 22 mil, jeszcze za monarchów pogańskich fundowane, zburzone było od Tatar roku 1240. Za herb używa orła, i króla na majestacie: Zamek murowany od południa Wisłą oblewa.

Miasta powiatowe co przedniejsze te w sobie zamyka:

Chenciny miasto na miejscu opoczystem, zamek murowany na wysokiej skale, od Krakowa trzynaście mil leży, szybami lazuru i marmurowego kamienia sławne; twierdzą niektórzy, że się tam i srebro znajduje

Korczyn miasto nowe drzewiane, zamek murowany nad rzeką Nidą, to miasto zewsząd okrażają bagniska.

Wiślica miasto murem obtoczone, też między błotami, które opływa rzeka Nida, gdzie wielka moc rozmaitej gadziny, węzów i jaszczurek przedtem było, ale już je teraz powyklinano.

Pilzno miasto drzewiane, nad rzeką Wisłokiem.

Opoczno miasto murowane nad rzeką Pilcą.

Radom miasto murem obtoczone, leży w równinie.

Polaniec miasto drzewiane, między pagórkami.

Zawichost miasto drzewiane nad Wisłą, zamek murowany nad tą rzeką.

Żarnów miasteczko drzewiane.

Małogoszcz miasteczko drzewiane.

SENATOROWIE ZIEMIE SĘDOMIERSKIEJ.

Wojewoda i kasztelan sędomierski,
 wiślicki,
 radomski,
 Kasztelan zawichostski,
 żarnowski,
 małogoski,
 połaniecki.

Chorągiew ziemską tego województwa teraz rozdwojona, na jednej połowie trzy pola czerwone, a trzy białe, a na drugiej pole błękitne z trzema rzędy gwiazd.

ZIEMIA LUBELSKA.

Lublin miasto murowane, przekopą i stawami bagnistymi wkoło obtoczone. Zamek na górze wysokiej nad jeziorem wielkiem zmurowany, nad głęboką przekopą okazało leży. W tem mieście trzy razy do roku jarmarki bywają, przez cztery niedziele trwające: pierwszy na Świątki, drugi na dzień śś. Szymona i Judy apostołów, trzeci na dzień Oczyszczenia P. Maryi, które święto Gromnicami pospolicie zowią. Na te jarmarki kupcy z stron dalekich, Turcy, Ormianie, Grekowie, Niemcy, Litwa i Moskwa, i inszy z okolicznych i dalekich krain obywatele zjeżdżają się. Żydzi niemal wszystko podzamecze na przedmieściu sami osiedli, tamże i synagogę albo bożnicę swą mają kosztowną. Pod zamek rzeka Bystrzyca bieży. Lublin z Sędomierzem czternaście mil od siebie mają, od Krakowa 36 mil, od Wilna siedmdziesiąt, od Warszawy 24. W jakich niebezpieczeństwach to miasto bywało, historia Kromerowa opisuje. *Lib. 7, 8, 9, 10 etc.*

Miasta powiatowe w tej ziemi.

Urzendow miasto drzewiane rozłożyste nad jeziorem, od Lublina siedm mil.

Lukow miasto drzewiane na przestrzeni w równinie, z jednej strony błotem bagnistym, a z drugiej wałem otoczone, od Lublina 14 mil leży. Ten powiat sam w sobie dosyć szeroki jest.

Parcow miasto drzewiane, w równinie nad wielkim jeziorem, od Lublina 9 mil leży.

Kazimierz miasto w połę murowane między skałami nad Wisłą opoczysto, 7 mil od Lublina leży, które czasu powodzi Wisła niemal do połowy zalewa.

Senatorów dwóch ma ziemia lubelska przednich, to jest wojewodę i kasztelana.

Chorągiew ziemską jeleni białej, ze złotą na szyi obróżką, w polu czerwonym.

O ziemiach i powiatach Wielkiej Polski.

ZIEMIA POZNAŃSKA.

Poznań miasto znamienite, Wielkiej Polski jest głową, nad rzeką portową Wartą i nad rzeczką z drugiej strony, nazwaną Przosną, między górami leży; otoczone murami dwiema i wałem głębokim, domy w niem piękne i osobliwie z kamienia ciosanego budowane. Zamek na wysokiej górze, między Wartą a Przosną rzekami, murowany. Nad brzegami rzeki Warty przedmieścia się rozciągnęły, jeziorami i błotniami bagniskami w koło okrążone, które częstokroć i ze wsiami okolicznymi, Warta (gdy w powódź wylewa) płócze tak bardzo, że też czasem ledwie wierzchy budowania z wody widać, i samo miasto w murze, częstokroć się wodą tak bardzo zalewa, że też podczas na rynku i po ulicach przewozić się muszą. Wszakże jednak te powodzi dalej dwóch, albo najwięcej trzech dni nie trwają. Jarmarki w Poznaniu znamienite, trzy razy do roku bywają: pierwszy zarazem wstąpiwszy w post, który trwa przez cztery niedziele; drugi na dzień ś. Jana Chrzciciela, który trwa przez pięć niedziel; trzeci na święto ś. Michała

archaniola, który także pięć niedziel kupców na sobie bawi. Herb tego miasta trzy wieże i dwa klucze w bramie.

Miasta powiatowe w ziemi poznańskiej.

Kościeln miasto w równinie między błotem bagnistym leży, mur dwoi i wał trzeci około nich. Od Poznania 7 mil.

Międzyrzecze miasto drzewiane, także w równinie między wodami i bagniskami błotnymi (zkaąd nazwisko swoje wzięło), na granicy saskiej i pomorskiej leży. Zamek murowany, naturą i położeniem miejsca dobrze obronny, murem, wałem i przekopą dosyć głęboką obtoczony, żadnym sposobem do zdobycia nie podobny, chyba przez głód. Książęta niemieckie po kilkakroć się on kusili, także Krzyżacy, długiem oblężeniem trapili, wszakże jednak nie nie sprawiwszy, musieli się ze wstydem nazad wrócić. Od Poznania to miasto 13 mil.

Ostrzeszów miasto drzewiane, przy granicy szląskiej, w równinie szerokim przeciągiem leży, które ze wsząd lasy okrażają.

Wschów miasto murowane, w równinie, od Poznania jedenaście mil leży.

Przemsk, Premecz, Rogoźno, miasta drzewiane, do urzędu poznańskiego należą, w których sądy ziemskie odprawowane bywają.

SENATOROWIE ZIEMIE POZNAŃSKIEJ.

Biskup	Sremski	
Wojewoda poznański	Międzyrzecki	kasztelan.
Kasztelan	Przemski	
	Rogoziński.	

Chorągiew ziemi poznańskiej: Orzeł biały bez korony z skrzydłami rozściągnionemi.

ZIEMIA KALISKA.

Kalisz miasto murowane, w miejscu osobnem i obronnem, między błotami nad rzeką Przosną leży. Zamek był murowany, ale go Krzyżacy zburzyli, tylko znaki pozostały.

Herb: brana w murze czarna, i dwie wieże, między któremi chłop w trąbę trąbi.

Gniezno miasto murem mocnym w koło obtoczone, w równinie między jeziorami i skałami opoczystemi leży, stolicą arcybiskupią, sławę swą wyniosło. To miasto między wszystkiemi w Polsce napierwej Lech sprawca i wódz narodu polskiego zbudował, kędy przedtem nim Kraków zmurowano, stolica królewska była, i tam Bolesław Chrobry od Ottona cesarza rzymskiego koroną królewską jest koronowany, której i dotychmiast królowie polscy używają. W tem mieście jest tum, kościół sławny katedralny, w którym ciało ś. Wojciecha biskupa pragskiego do sądu pańskiego odpoczywa; od Kalisza to miasto mil 14, od Poznania 7. Jarmarki w niem, a zwłaszcza na dzień ś. Wojciecha znamienite bywają. Z tego miasta (jako historykowie piszą) wychodziło ludzi rycerskich do boju godnych, za panowania Bolesława pierwszego, tysiąc i trzysta w pancierzach. A z tarczami 4000. Zamek w niem prawie upadły, znowu Kazimierz Wielki na górze wyniosłej zmurował.

Pyzdry miasto murowane, w równinie nad rzeką Wartą między lasy, od Kalisza 9 mil leży.

Warta miasto szerokie nad rzeką tegoż nazwiska leży.

Konin miasto murowane, rzeką Wartą wespół i z zamkiem okrażone, i nie wchodzą do niego jedno przez mosty. Od Kalisza 8 mil.

Nakło miasto drzewiane, nad rzeką Notesią z jeziora Gopła wypływającą. A zamek między błotami na miejscu lecie dziwnie obronnem leży.

Land miasto nad rzeką Wartą, od Gniezna 4 mile leży.

Słupca miasto murem dosyć mocnym i basztami wkoło obtoczone, nad rzeką Wartą leży.

Koło miasto drzewiane, oparkanione i rzeką Wartą, wspólek z zamkiem wkoło obtoczone, 8 mil od Kalisza leży.

Zand i Kamieniec miasta, na granicach pomorskich.

SENATOROWIE ZIEMI KALISKIEJ CO PRZEDNIEJSZY.

Arcybiskup gnieźniński.		gnieźniński
Wojewoda kaliski.		nakielski.
Kasztelan kaliski.	Kasztelan	kumiński.
		landeński.

Choraǳiew ziemska nosi żubra głowę, mającą koronę złotą między rogami, a przez nozdrze pierścien. Pola jako szachownica, białe i czerwone.

ZIEMIA SIERADZKA.

Sieradz miasto drzewiane, murem obtoczone warownie, a zamek murowany nad rzeką Wartą, niedaleko miasta leży. Ta prowincya niekiedy za księstwo znamenite policzona była, która synom z królów urodzonym oddzielnym, z dawnych lat należała. Herbu używa trzech wież o jednej branie, a na średniej wieży orzeł.

Miasta powiatowe w tej ziemi.

Wieluń miasto murem mocnym i basztami, i przekopą głęboką obtoczone, które wespół z zamkiem rzeka Przosna oblewa.

Sadek miasto drzewiane w równinie nad jeziorem, od Sieradza pięć mil leży.

Piotrków miasto murowane, między miejscy bagnistemi leży, kędy główne sprawy sądów trybunalskich, za spólnem zezwoleniem panów koronnych, co rok porządnie zwykły się odprawować. Na przedmieściu dwór królewski i wieża, na której sprawy sądowe odprawowane bywają. Przekopa go głęboka okraża. Dwory też biskupów i inszych panów koronnych gęste przy onymże

placu pobudowane stoją. Za miastem zasię także drzewiany dwór, wielkim kosztem ozdobnie pod gajem wesółym, nazwanym Bugaj, zbudowany, kędy król osobą swą pod czasem sejmu albo zjazdu jakiego, ze wszystkim dworem swym, dla zdrowszego powietrza, przytomnie mieszka.

Rozprza miasto drzewiane, w równinie między błotami leży.

Spicymierz miasto drzewiane.

W tej ziemi sieradzkiej szlachta ma to przywilejami królów ichm. polskich warowano, żeby czerwonego wosku do pieczętowania listów wszyscy używali; gdyż przedtem w tych prowincjach żadnemu szlachcicowi nie wolno było woskiem się czerwonym pieczętować, tylko panom wielkim, a urzędnikom króla jego m. ziemskim. A to ztąd poszło, gdy Prusacy z Polakami wielką wojnę toczyli, Łęczycanie od Krzyżaków pruskich zwyciężeni, chorągiew swego województwa utracili, którym Sieradzanie na pomoc przypadszy, chorągiew od nieprzyjaciół odjęli, i samych porazili. O inszych przypadkach tego województwa czytaj historyki szersze

SENATOROWIE ZIEMIE SIERADZKIEJ.

Wojewoda	Rospierski
Kasztelan sieradzki.	Spicymirski kasztelan.
	Wieluński

*Chorągiew ziemska tej ziemie pół lwa czerwonego
a pół orła czarnego, w polu czerwonym, w koronie złotej,*

Wieluński też powiat ma swoją własną chorągiew, baranka bożego z chorągiewką krzyżową, w polu czerwonym.

ZIEMIA ŁĘCZYCKA.

Łanczyca miasto, murem i przekopą wkoło obwiedzione, w równinie między bagniskami leży; zamek na

górze murowany, też przekopą obtoczony, który oblewa rzeka Bzura. Tamże jest we wsi kościół katedralny tum, z kamienia kwadratowego, wielkim kosztem zmurowany i nadany. Herb miejski trzy wieże o jednej bronie etc.

Miasta powiatowe tej ziemi.

Orłów miasto drzewiane, z jednej strony rzeką błotną i dość szeroką, a z drugiej jezierzyszczem bagnistym obronne, cztery mile od Łęczycy leży. W tymże powiecie jest miasto Piątek, między błotami bagnistymi nad rzeką Bzurą leży, w którym tak dobre piwo warzą, że po wszystkiej koronie sławę swą ma.

Brzeziny miasto drzewiane, dosyć szerokie między błoty, 7 mil od Łęczycy leży.

Konarzew, Inowłódz, Biechów i inszych bardzo wiele miast i miasteczek drzewianych, do jurysdykcji łęczyckiej przynależą.

SENATOROWIE ZIEMIE ŁĘCZYCKIEJ.

Wojewoda łęczycki.

Kasztelan

Przemyski

Konarski kasztelan.

Inowłódzki

Biechowski.

Chorągiew ziemska: pół orła białego, a pół lwa czarnego w złotej koronie.

KUJAWSKA ALBO INOWŁOCLAWSKA ZIEMIA.

Inowłocław miasto szerokie, kędy biskup tameczny stolicę swą ma, między błotami nad rzeką Wisłą leży. Kraina ta po większej części jest błotna, lasy w niej rzadkie, przeto obywatele we drwa są bardzo ogoloceni.

Bydgoszcza miasto murowane nad rzeką Bardą, którą towary z Wielkiej Polski na Wisłę prowadzą; 6 mil od Wrocławia w równinie rozłożysto leży.

SENATORÓW TRZECH CO PRZEDNIEJSZYCH TA
ZIEMIA MA.

Wojewodę. Kasztelana bydgoskiego.
Kasztelana.

*Chorągiew ziemską: pół orła białego, a pół lwa czarnego
w złotem polu, a w koronie złotej.*

ZIEMIA BRZESCKA.

Brzeście miasto murowane, mocnymi basztami,
wałem i głęboką przekopą obwarowane; między błotami
w równinie to miasto leży.

Te powiaty do niego należą.

Radziejów miasto drzewiane, w polu wesołem,
nad jeziorem szerokim leży.

Kruszwica miasto drzewiane, z dawnych lat za-
raz po Gnieźnie najpierwej zbudowane, i zamek nad
jeziorem Gopłem leży, z którego jeziora myszy niekiedy
wypadłszy, króla Popiela albo raczej księcia polskie-
go, tamże na zamku zjadły, o czem szerzej w historii
o tym królu wyżej się pisało.

W tem mieście była niekiedy stolica królów pol-
skich, ale potem do Krakowa przeniesiona.

Kowalów miasto drzewiane, w miejscach bagnis-
tych leży.

SENATOROWIE ZIEMIE BRZESCKIEJ.

Wojewoda brzescki. Kruszwicki kasztelan.
Kasztelan Kowalowski

*Chorągiew ziemską, tak co i inowrocławską, bo to
było jedno województwo, co dziś na dwoje rozdzielono;
zowią wojewodę jednego brzeskim, drugiego inowrocław-
skim, jako masz wyżej.*

ZIEMIA RAWSKA.

Rawa miasto przedniejsze w tem województwie w szerokiej równinie leży; zamek na górze nad rzeką Rawą murowany, który Kazimierz Wielki naprawić dał, o czem szerzej *Crom. lib. 12.*

Wiele ten pan inszych królów polskich, rządem, gospodarstwem i budowaniem przeszedł, i przetoż słusznie był nazwan Kazimierz Wielki; za niego też dopiero myniece polskiej najwięcej poczęto kować (gdyż przedtem skórzanej więcej było), a na niej z jednej strony był orzeł, z drugą stroną król na majestacie *sceptrum* mając w ręku siedział, a napis taki: *Moneta Regis Casimiri Secundi.* Rzadko już widać tych pieniędzy temi czasy, także i na listy sygilla kładziono. Siła ten pan inszych miast i kościołów w koronie polskiej pozakładał: jako Kazimierz podle Krakowa, Skawinę, Olkusz, Będzin, Lelów, Wiślicę, Opoczno, Szydłów, Radom, Lublin, Stawiszyn, Kalisz, Pyzdry, Wieluń, Łęczycę, Płocko, Konin, Piotrków, Sanok, Krosno, Cehów, Brzeźnicę i innych miast i zamków bardzo wiele: jako poznański zamek, kaliski, sędomierski, szydłowski, bolesławski, ostrzeszowski, wieluński, lelowski, Lanckorona, czorstyński, zawichostki, solecki, nakielski, międzyrzecki, bydgoski, lubaczowski, trębowelski, halicki, przemyski, wyszegrodzki i przedborski. O czem masz szerzej w żywocie jego.

Miasta powiatowe tej ziemi.

Sochaczów z jednej strony oparkanione, z drugiej strony rzeką Bzurą opływa, nad którą zamek tegoż nazwiska murowany leży.

Gostynin między błotami bagnistemi, a zamek na górze wysokiej murowany, błotami i przekopą obronny.

Gambin też nie podle miasteczko, w równinie między błotami rozłożysto leży.

SENATOROWIE CO PRZEDNIEJSZY TEJ ZIEMIE.

Wojewoda	rawski.	Kasztelan	sochaczewski.
Kasztelan			gostyński.

*Chorągiew ziemska: orzeł czarny w polu czerwonym,
R litera złota na piersiach.*

ZIEMIA PŁOCKA.

Płocko miasto murowane nad rzeką Wisłą na górze, jeszcze za pogańskich monarchów założone, nosi za herb trzy wieże o jednej branie; biskup tam obecnie rezydencją swoją ma. Zamek też na górze wysokiej murowany. To województwo z dawna *jure naturali* do korony należało, ale potem oddzielone było. Najprzód Zbigniewowi od Władysława Hermana, potem od Bolesława Krzywoustego Bolesławowi Kędzierzawemu, którego potomstwo potem aż do panowania Zygmunta I w onych krajach panowało. A po śmierci Bolesława księcia syna Wacławowego przyszło do korony, wszakoż tylko *jure feudali*. O czem *Crom. lib. 12.*

Miasta powiatowe tej ziemie.

Bielsko miasto drzewiane w równinie, od Płocka 2 mile.

Raciąż miasto drzewiane między błotami, od Płocka 8 mil.

Siepre miasto drzewiane, na górze między błotami, od Płocka 5 mil.

Srzeńsko miasto drzewiane w równinie. Zamek murowany między błotem i wielkimi bagnami, od Płocka 10 mil.

Mława miasto drzewiane, przy granicy pruskiej, od Płocka mil 11, które rzeka tegoż imienia oblewa.

Plonsko miasto drzewiane, od Płocka 8 mil.

Radzanów miasto drzewiane nad rzeką Wkrą. Zamek murowany na górze między błotami, od Płocka 8 mil.

SENATOROWIE TEJ ZIEMIE.

Biskup		
Wojewoda	płocki.	Raciażki
Kasztelan		Sierpski kasztelan.

Chorągiew ziemską orzeł czarny, także w polu czerwonym, jedno że u orła na piersiach w tej chorągwi P, a tam R.

ZIEMIA DOBRZYŃSKA.

Dobrzyn miasto drzewiane parkanem obwiedzione, na górze nad rzeką Wisłą leży. Zamek od Krzyżaków zburzony; używa za herb trzech wież.

Ślonsk miasto drzewiane, w równinie nad Wisłą, 2 mile od Dobrzynia.

Rypin miasto drzewiane w równinie od Dobrzynia 5 mil.

Gorzno miasto drzewiane, między lasy na pagórku, wałem i przekopą obronne, 6 mil od Dobrzynia.

Za tę prowincyą Polacy z Prusakami i Krzyżakami lat sto i kilkadziesiąt walczyli.

SENATOROWIE TEJ ZIEMIE.

Dobrzyński	
Rypiński	kasztelani.
Ślonski	

Chorągiew ziemską: głowa człowiecza rogata, ze dwiema koronami, jedna na głowie, druga na szyi, wyraz w polu czerwonym.

KSIĘSTWO MAZOWECKIE.

Mazowsze jest kraina szeroka z Polską złączona: od północy Prusy, ze wschodu Litwę mająca, a nieco nachylając się ku południowi, z Rusią jest w bliskim sąsiedztwie. Miało to księstwo niekiedy ksiąźęta swoje, i wtórym synom królewskim wydzielone bywało; ale r. p. 1526, za Zygmunta starego, gdy w młodych latach Jan i Stanisław ksiąźęta, jedyni dziedzicowie tego księstwa zesli, do skarbu królewskiego przypadło. Obywatele tamtych krajów tegoż języka, jedno nieco szeplniąc używają; ale w inszych rzeczach, w ubiorze, w obyczajach, w religii i nabożeństwie z Polakami są za jedno. Mężowie są serdeczni, mężni, bitni, chętni do pracy i do boju. O walkach i przypadkach rozmaitych tego księstwa, pełno u kronikarżów historyj.

Miasta w Mazowszu co przedniejsze.

Warszawa miasto znamienite, murowane, wszystkiego Mazowsza głowa, dwoim murem i przekopą obwiedziona, w równinie nad Wisłą leży; zamek też murowany nad tąż rzeką przy mieście. Był przed Warszawą most wielkim kosztem od królowej Anny, siostry króla Zygmunta Augusta, przez Wisłę zbudowany, po wszystkiej koronie sławny; ale w powódź zepsowany, już teraz trudno ma przyść do poprawy. Miasto to w żywność wszelaką jest obfite, w którem kupców i mieszczan bogatych dosyć; do tego tak porządnych i bogobojnych, że żadnego heretyka cierpieć między sobą nie mogą. Zborów im swych mieć nie dopuszczają. Sąsiad tych którzyby byli od kościoła katolickiego oderwani, mieć też między sobą nie chcą; dla czego od Pana Boga na wszem uciechy i błogosławieństwo znają, i potomstwo ich, da Pan Bóg, znać będzie; używają za herb Syreny.

Czersko miasto drzewiane w równinie, 5 mil od Warszawy leży. Zamek nad Wisłą murowany na górze, o trzech wieżach wysokich, pozorny jest z daleka.

Wyszegrad miasto drzewiane w równinie nad Wisłą, od Warszawy 12 mil leży, a zamek na górze murowany.

Zakroczym miasto drzewiane nad Wisłą i zamek murowany, 8 mil od Warszawy.

Ciechanów miasto w równinie leżące, wałem otoczone, zamek między błotami obronny, 12 mil od Warszawy leży.

Czerwieńsk miasto drzewiane szerokie, przy niem zamek i monaster Augustyanów.

Rosan miasto w równinie, zamek na górze nad rzeką Narwią leży.

Pultowsk miasto murowane i zamek nad rzeką Narwią.

Warka miasto drzewiane wielkie w równinie nad rzeką Pilcą, od Warszawy 8 mil.

Blonie miasto drzewiane szerokie, od Warszawy 4 mile.

Tarczyn miasto drzewiane szerokie, od Warszawy 5 mil.

Grodziec miasto drzewiane, od Warszawy siedm mil, od Tarczyna dwie.

Przasnysz miasto szerokie, kamiennem budowaniem sławne.

Lomza miasto szerokie nad rzeką portową Narwią murowane, kamienice w rynku ozdobnie murowane, od Warszawy 20 mil leży.

SENATOROWIE KSIĘSTWA MAZOWIECKIEGO.

Wojewoda: mazowiecki generalny.
warszawski.
czerski.

Kasztelani: wyszegrodzki.
zakroczymski.
ciechanowski.

Chorągiew ziemska: orzeł biały z rozszerzonymi skrzydłami w polu czerwonym.

ZIEMIA LIWSKA.

Liwo miasto drzewiane, zamek murowany, nad rzeką Liwcem leży.

Wegrów miasteczko drzewiane, od Liwca pół mile.

Wizna miasto drzewiane, nad rzeką Narwią, zamek na górze przekopą obtoczony.

Nur miasto drzewiane szerokie, nad rzeką tegoż imienia leży.

Kamieniec miasto drzewiane w równinie, nad rzeką Bugiem, 8 mil od Liwa leży.

SENATOROWIE CO PRZEDNIEJSZY TEJ ZIEMIE DWA.

Liwski i wizneński kasztelani.

Chorągiew ziemską: pół orła czerwonego, a pół niedźwiedzia białego, w koronie złotej.

ZIEMIA PODLASKA.

Podlasze kraina jest szeroka; od zachodu Mazowszu, od wschodu Litwie przyległe, niekiedy było pod jurysdycją litewską, ale teraz niedawno roku pańskiego 1569, przez Zygmunta Augusta króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego, do korony jest przyłączone i wcielone. Obywatele w tej podlaskiej krainie Mazurowie, Ruś i Polacy.

Miasta powiatowe tej ziemie.

Bielsko miasto drzewiane, na Podlaszu najprzedniejsze, nad rzeką Białą, szerokim rozciąganiem przy granicy litewskiej leży. Zamek był drzewiany, ale spalony, od Narwie 4 mile.

Brańsk miasto drzewiane, nad rzeką Nurem, od

Bielska trzy mile leży, w niem dwór króla j. m. gdzie szlachta sprawy sądowe odprawuje.

Suraz miasto drzewiane między górami, nad rzeką Narwią. Zamek na górze przekopą obtoczony, od Bielska trzy mile.

Tykocin miasto drzewiane w równinie, nad rzeką Narwią, leży. Zamek murowany, naturą i bezpieczeńścią miejsca obronny, basztami, przekopami i wałem wkoło obtoczony, i błotami zewsząd okrażony, że do niego przystępu niskąd niemasz; w działa i we wszelaką strzelbę dobrze opatrzone; od Bielska dziesięć mil, a od Wilna 24.

Knyszyn miasto drzewiane, od Tykocina 4 mile, w równinie między jeziorami i kałużami błotnymi leży. Dwór w niem królewski i ogród bardzo szeroki, który pospolicie zowią Zwierzyńcem. Sadzawek w nim pełno i zwierząt rozmaitych, albowiem tam wszelakie łowy zwierzynne najczęściej bywają. A od Bielska dwanaście mil leży.

Narew miasto drzewiane między lasy, nad rzeką Narwią, od Bielska 4 mile leży.

Wasilków miasteczko drzewiane, nad rzeką Narwią leży, kędy kasztelan jego k. m. rezydencye swoje ma.

Augustów miasto drzewiane nowe, szerokim rozściąganiem idzie, od króla Zygmunta Augusta, od którego i nazwisko swe ma, założone, od Bielska dwadzieścia mil.

SENATOROWIE TEJ ZIEMIE:

Wojewoda i kasztelan.

POWIAT DROHICKI.

Drohiczyn miasto drzewiane nad rzeką Bugiem, na górze założone, dwór w niem królewski, kędy się sprawy sądów szlacheckich odprawują, od Bielska mil 10, a od Warszawy 20.

Mielnik miasteczko drzewiane, nad tąż rzeką leży. Zamek w obwyż na górcie, od Drohiczyna pięć mil.

Losice miasto drzewiane nad jeziorem szerokiem, od Drohiczyna 3 mile leży.

Mordy miasteczko drzewiane w równinie nad jeziorem, 5 mil od Drohiczyna leży.

Z tych dwojga powiatów podlaskich, belskiego i drohickiego, kiedy się trafi wojenna potrzeba, zawsze samej szlachty bywa 20 tysięcy.

Choraągiew ziemska podlaska taż co i litewska, jedno się tem odmienia: bo tu dwurożnik maści pomarańczowej, a w nim mąż zbrojny na koniu, z mieczem wyniosłym w polu białem, na tarczy dwa krzyża.

Insze województwa, prowincye i powiaty, do korony inkorporowane, będą przy opisanu Litwy i Rusi.

In summa król polski, państw i prowincyj co przedniejszych, majestatowi swemu podległych, językami jednak, albo przynajmniej jakimiś odmiennymi dyalektami od siebie różnych, ma ośm: Polskę Wielką i Małą, Wielkie księstwo litewskie, i zaś księstwa ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, pomorskie i inflantskie.

W tych państwach, są niektórzy z książąt królowi i królestwu polskiemu hołdowni, jako w Prusiech, w Inflanciech; w ziemi pomorskiej; są drudzy w Koronie, tytułem książęcym i margrabskim naznaczeni.

Jest też i hrabiów w tejże Koronie niemało: jako na Tarnowie, na Górcie, na Tęczynie, na Melsztynie, na Pilcy, na Szydłowcu etc. etc. A nawięcej jest panów i szlachty, którzy jednego z sobą prawa zażywają. Stan albowiem szlachecki, iż sobie u królów panów swoich i u rzeczypospolitej przez zasługi wojenne i dostojność rycerską wielką łaskę jedna, tedy *nec immerito ad eandem cum titulatis equalitatem* przychodzi, że jednakiem prawem wolno mu się piąć do dostąpienia dygnitarstw, i przy obieraniu nowego króla sentencyą swoją ferować.

Wszakże jednak *ad capessendos honores altiores*, bliższy są zawsze *officiales ordinis senatorii, curiae et districtuum*, o których naostatku tych ksiąg będzie.

Prowincye wszystkie rozdzielają się na dyecezye i województwa; te zaś na kasztelaństwa i powiaty. Te zaś znowu dzielą się na starostwa, które są dwojaki: jedne z jurysdykcyą, a drugie bez jurysdykcyi, a to w dobrach królewskich. A potem na dobra dziedziczne kościelne, panów i szlachty.

Dycezye szerzej się niektóre rozciągają niżby się w jednym województwie zamknąć mogły: krakowska albowiem (arcybiskupstwo niekiedy) troje województw w sobie zamyka: krakowskie, sędomierskie i lubelskie.

Wileńska we wszystkim księstwie litewskim bardzo szeroko idzie: Zmudź także jednego ma biskupa, także i insze niektóre prowincye.

Województwa wszystkie pewne mają brzegi i rozmiernia swych granic: albowiem województwa własne są księstwa, tak względem szerokości ziemie, jako wielkości szlachty i obywatelów, w każdym województwie mieszkających; albowiem iż jest lud bardzo gęsty, może z nich zawsze wojsko pewne wybrać, na odpór przeciw każdemu nieprzyjacielowi, lub też z kimby się wojna podnieść miała.

Kasztelaństwa zasię są powiaty albo części województwa każdego, które też pewnemi granicami są opisane, jako i dobra królewskie, od dóbr kościelnych i szlacheckich oddzielone.

Tu nim przyjdę do tablice spisania wszystkich senatorów i porządku w senacie, o dygnitarstwach co przedniejszych, o rządzie koronnym, o prawach i wolnościach szlacheckich, o dzielnościach i obyczajach ich wrodzonych, nieco namienię.

DYGNITARSTWA CO PRZEDNIEJSZYCH SENATORÓW.

Arcybiskup gnieźnieński *Legatus natus*, w królestwie *Primas* i napierwsze ksiązę, nietylko że jurysdykcyą ma nad wszystkim duchowieństwem w Koronie, i przedniejsze miejsce w senacie, ale też nawyższą w radzie zwierzchność, i który pod czasem *interregni* pp. senatorów do postanowienia o rzeczach rzeczypospolitej należących przyzywa, legacyj zwierzchnych słuca, dzień i miejsce obieraniu nowego króla naznacza, onego obranego ogłasza, i potem go sam koronuje.

Biskupi też w porządku senatorskim, świeckich wszystkich uprzedzają; albowiem tę ma z przodków swoich naród polski pobożność, że pierwszego miejsca w rzeczypospolitej ustępują tym, których (przyjąwszy wiarę Chrześcijańską) doznawali i doznawają być zawsze dusznego zdrowia pasterzami i stróżami nieomylnymi.

Wojewoda każdy jest pan przełożony, najpierwszy w porządku senatorów świeckich, sprawca i hetman generalny rycerstwa swego województwa; ale nad urząd senatorski nie odprawuje swego hetmaństwa w rzeczach wojennych, jedno pod czasem pospolitego ruszenia, do czego jednak nie przychodzi, chyba by za bardzo nagłą i gwałtowną potrzebą wielkiego jakiego nieprzyjaciela.

Kasztelan zasię ile do urzędu senatorskiego, który na sobie nosi, należący urząd hetmaństwa na miejscu wojewody swego nad rycerstwem osiąga; także in-szy kasztelani w swoich powieciach, zwierzchność swą odprawują; szlachtę z ramienia królewskiego sadzą, procenta odbierają, i do skarbu odsyłają.

Marszałek, kanclerz, podskarbi, co za urząd w Koronie i w wielkiem księstwie litewskim mają, nie potrzeba opisować, gdyż te urzędy we wszystkich państwach dosyć są znaczne; tego tylko dołożę, chociaż się oni zdadzą w senacie miejsce mieć ostateczne, zwierzchność jednak ich w rządzie największa, i każdemu z nich do starszych dygnitarstw najbliższy przystęp czyni.

RZĄD KORONNY.

Królestwo polskie w granicach swych szerokie i znamienicie możne, jako innych wielą rzeczy zacnych, tak niemniej sposobem rządu od innych wszystkich królestw nieprzyrównanym obyczajem daleko jest różne. W innych albowiem państwach królowie bez rady senatorskiej i bez pozwolenia stanu szlacheckiego, z upodobania tylko własnego prawo wszystkim wydają; i gdzieby ich cnota przyrodzona nie rządziła, łatwieby się w tyraństwo wdawali. Ale w Polsce jako się królowie nie rodzą (tylko z królów królowie) lecz pospolitem senatorów i szlachty zdaniem obierani bywają, tak też bez zwierzchności onych nie panowie sprawić nie mogą, by też byli napotężniejsi, i wojski niewiem jakimi najpyszniejsze króle przechodzili. Sami tylko albowiem królowie polscy niezwykłymi się najdują, którzy z samych woluntaryuszów szlacheckich, po dwakroćtysięcy ileby tego potrzeba ukazowała, wojska dosyć mężnego, i do wszelakich rzeczy rycerskich sposobnego, zwyczajnego i ochotnego, bez żadnego żołdu przeciw nieprzyjacielowi wywieść mogą, bo szlachta wszystka od wszelakich poborów wolna, tylko wojenną potrzebę czasów pewnych z majątności swych odprawować powinna według ustaw koronnych; jeśliby też rycerstwa wolnego liczbę potrzeba jaka następująca przechodziła, z własnych narodów swych trzykroćtysięcy piętętnego żołnierza popisać się może. A chociaż tak jest bardzo potężny niezwykłony król polski, wszakże jednak według praw i ustaw koronnych żyć powinien. I tak królestwo to w granicach swych nieobjęte władzą królewską, a władza i majestat królewski wzajem senatorską i szlachecką wolnością miarkuje się, i w kresie słuszności wszystkie osoby dygnitarskie z królem panem swym zachowują się. A jeśliby też kiedy od powinności swej król się uchylił, i wolności pospolitej swej szlachty chciał łamać, natychmiast senatorską powagą, którzy do postrzegania takowych spraw przysięgają są obowiązani, odwiedziony bywa, zaczem pan na poważnej radzie se-

natorskiej przestaje. A senatorowie zaś ze wszystką, pospolitą szlachtą wzajem majestat królewski czczą, wazą i miłują, a nietylko majątność, ale i żywot swój na to waząc, krwią swą zdrowie i dobro jego gotowi są opłacać. A wszystkich senatorów jedna jest ustawiczna i zupełna wola, pod przysięgą wiary i miłości przeciw ojczyźnie, wolności pospolitej i rozmnożenia dóbr do królestwa należących bronić i przestrzegać, których senatorów sam król (u którego jest najwyższa i największa *jurisdictendi auctoritas*) z naprzedniejszej i naznamienitszej wszystkiego królestwa szlachty, zacnością familii, i świątobliwością obyczajów zaleconych obiera, i po wykonaniu przysięgi do rady przypuszcza, z którymi w senacie o rzeczypospolitej traktuje. Oni też zdania swe wolne według uważenia i rozsądku wpośród senatu wydawają, i jeśliby co takowego widzieli, podczas i przeciw samego króla zdaniu wota swe wydawają, i wszystkiego umysłem jednostajnym i zezwoleniem spólnem animadwertują, ustawy chwalebne i prawa starszych ku spólnemu nadroźszej ojczyzny pożytkowi, do punktu prawie przywodząc, zaczem też tu wolności szlacheckie i prawa namniej nienaruszone, zawsze się spełna zachowują, o których jeden stary poeta polski Maciej Strykowski w książce swej (której dał tytuł: Wolność Sarmacka) temi słowy napisał:

Nie słyhać tu *sic volo*, ani *sic jubeo*,

Nie słyhać: *cuncta subsunt iudicio meo*,

Voluntati ratio niechaj ustępuje,

To *ratio*, to prawo, co król rozkazuje.

Tenci był głos Neronów i inszych tyranów,

Którzy gróźnie łamali wolność wszystkich stanów.

Czego tu w Polsce niemasz; bujamy w wolności,

Przestrzegając praw swoich i swobód w całości.

Tu żaden szlachecowi król nie łamie prawa,

Jedno co uchwalona wynosi ustawa.

Każdy ma swój grunt wolny, tak wielki jak mały,

Wolny każdemu statut i skutek praw cały.

Pan wielki wolno trzyma swoje państwo każdy,
 Nie dawając trybutu, *liber baro* zawždy.
 Wolne *beneficia* wszystkim infuatom,
 Proboszczom, kanonikom, biskupom, opatom.
 A w inszych państwach miarką wszystkim udzielają,
 Według zasług każdego dar pod wagą dają.
 Mała rozkosz szlachcica od chłopa prostego:
 Lepszy ten, który skutku dokaże jakiego.
 W Turcech zaś nawiętszy pan nie ma miast ni grodów,
 Każdy żyje z udzielnych cesarskich dochodów.
 Według woli cesarskiej wszyscy postępują,
 Każe zabić, zabijają, zetną, spalają, strują,
 I ciągnąć co nadalej, musi zaraz słuchać,
 W nocy, we dnie, zabaczy tam wąsami dmuchać.
 Choćby przeciw strzały szły, idź nawiętszy panie,
 Piesz, jezdno, cesarska wola niech się stanie.
 Co się i w inszych państwach koronnych najduje,
 Iż jednego tyraństwu wszystko usługuje.
 Ale Polska matka cnych rycerzów szczęśliwa,
 Która w wolności świętej z przodku dotąd pływa,
 Wszystkie państwa przechodzi, które świat szeroki
 Ma, i które otoczył ocean głęłoki.
 Nie da przodku cesarstwow w swej wolności hojnej,
 Ani żadnym królestwom w dzielności przystojnej. etc.

*O czem szerzej przerwczony Maciej Strykowski w książce
 swej, którą wierszem polskim o wolności sarmackiej bardzo
 grzecznie wydał, pisze. Roku 1572.*

Szlachta i obywatele koronni, prawa ziemskiego i
 grodzkiego od królów panów swoich postanowionego uży-
 wają, a do zamków powiatowych imieniem starosty one-
 go, który tam na miejscu królewskim o wszystkiej pro-
 wincyi zawiaduje, pozywają się: A te terminy zowie-
 my, jedne *querellami*, które się co dwie niedzieli od-
 prawować zwykły; drugie *rokami grodzkiemi*, które co
 sześć niedziel bywają, chyba się dla przyczyn pewnych
 (o których masz w statucie) zwlec mogły. Trzecie są
 ziemskie roki, które się do roku cztery razy odprawują,

te wszędzie urząd na to wysadzony sądzi, wyjąwszy kryminały, które się na sąd króla j. m. zachowują. To się już mówiło o sędziach. Pójd myż też do obyczajów, męstwa, dowcipu i strojów narodu polskiego.

Co się tknie ubiorów i stroju polskiego, rozmaitych krajów habit noszą, a mianowicie włoski, hiszpański, francuski, niemiecki, czeski i usarski. A którym magierczyzna przyzwoita jest, w adziańskim, węgierskim, tureckim, wołoskim i tatarskim stroju się kochają. Iż albowiem rozliczne prowincye zwiedzają, różne też obyczaje do ojezyny przynoszą, ludzie są bardzo dowcipu ostrego, i rozlicznych narodów języki umieją, a osobliwie łacińskim językiem tak dobrze mówią, iżby drugi rzekł, że się w nim urodzili, a to jest pospolita bogactemu i ubogiemu. Albowiem dziatki zaraz z młodu na nauki do szkoły dawają, i nakładu nauczycielom nie żalują. Którzy pracowitą Minerwą, wzywaniem najwyższej mądrości, po kilkunastu lat rozumu ich polerują. Zatem też, iż w tym języku łacińskim nad inne wyprawniejszy bywają, sprawy wszelkie duchowne i świeckie, w zamkach i w mieściech, a nawet po wsiach i miasteczkach, według biegu kancelaryjskiego po łacinie odprawują. Albowiem mają to z przyrodzenia tak Polacy, jako i Litwa, że z jakąś wdzięcznością i przyjemną inflexją język im łaciński przychodzi. Acz i tych jest niemało, którzy niemieckim, włoskim, hiszpańskim, francuskim i węgierskim językiem, z innemi narody poblizu tych krain mieszkającymi, porównywają się; łaciński jednak język najlepiej im przystoi.

Szlachta w koniach grzecznych, w rysztuunku wojennym, i w szatach drogich, bardzo się kocha. Polną bitwą (by też i daleko w nierównym poczcie) na nieprzyjaciela ochotnie nacierają. Obozy swe bardzo sztucznie, w koło się wozami ściśnionemi obtoczywszy, i zaś za wozami przekopy poczyniwszy, zakładają, w których jako w jakich zamkach bezpieczni są od nieprzyjaciela. Mężowie są waleczni, chyzi, czerstwi, rostropni, czujni, i sprawcy dzielni, by największego się nieprzyjaciela niełękający. W usarzczyźnie po większej części, jako i Węgrowie, kochają się; w bitwie zbrój, pan-

cerzów, strzelby, i broni rzeźwej, i kopij przydłuższych używają. A po większej części są między nimi takowi, i tak serca stałego mężowie, że jeden drugiego (choćby też wszystko wojsko widzieli swoich porażone) aż do gardła swego nie odstępują. Jako się raz przy mnie w Multaniech trafiło dwiema rodzonym, mianowicie Strusowickim, którzy od wojska swego z pięciadzięsiąt towarzyszków odblakawszy się, na wielkość Wołoszy znienacka napadli, od których natychmiast będąc w okrażeniu, na pierwszym potkaniu jeden Strusowicki poległ, drugi brat jego mężnie sobie poczynając, obroną ręką uszedł; ale na zabicie brata swego wspomniawszy, do wojska wołoskiego wróciwszy się, pułki ich jał mężnie przerażać, przebijając się przez wojsko tam i sam; i chociaż tam mógł i powtórę ujść, wszakże jednak wolał przy bracie swym uczciwie poledz, aniż się prędkością nóg szczycać, z żalością do swych wracać.

Mielsztyński też, gdy Witold ksiązę litewskie przed niezliczoną wielkością wojska onego okrutnego cara tatarskiego Tamerlana, w bitwie sfatygowany, rycerstwo swe (którego tam ledwie setna część w liczbie przeciwko wojsku Tamerlanowemu była) jał na stronę uwodzić, Mielsztyński śmieie ku Tatarom się obróciwszy, i w gęstość onej niezliczonej szarańcze tatarskiej wpadłszy, mszcząc się braci swej w tej potrzebie zbitej, a nie chcąc się żadną miarą dać żywo pojmać, mężnie sobie jako mąż prawy poczynając, tak się długo z nimi bił, że ich na placu niemało położywszy, sam też od nich niefolgownie ustrzelany, z konia spadł. A to było roku 1397, jako będzie niżej w opisanu książąt litewskich. Wiele się w tym szlachetnym narodzie tym podobnych najduje, których z osobna wyliczając, nie byłoby końca. A nietylko to między bracią, ale się między wiernym towarzystwem dzieje, jako też w jednym mieście przy mnie się raz trafiło. Dwa młodzieńcy szli sobie pod wieczór przez ulicę, drudzy dwa z broniami dobytymi, prosto na nie z trzaskiem napadli, gdzie w obronie jednego z nich zabito. Ten co zabił uciekł, a towarzysz jego pojmany, o zabicie obwiniony i wsadzony, trzeciego dnia na ścięcie go prowadzą. A gdy już kat z mieczem do-

bytym nad szyją stanął, ten, który był zabiwszy uciekł, przypadłszy rzecze: Niechajcie tego niewinnego, jam albowiem to mężobójstwo popełnił, wtem pokłęknał. Wojewodzie dadzą znać. Wojewoda kazał obudwom dać pokój, ale kat nie czekając responzu od wojewody, obawiając się jakiego niebezpieczeństwa, ściał go, a onego pierwszego puszczone. Szlachta też w tem królestwie uboższa, krzywd od potężniejszych czynić sobie nie da. Albowiem choć będzie najuboższy szlachcic, zebrawszy przyjacioly i powinne swoje, i nawiętszego pana zwyciężyć może; bo przyjaciele nietylko majątności na przyjacielską potrzebę wazą, ale też i zdrowie swe, jeden za drugiego, w niebezpieczeństwo przywodzą, i preto panowie w Polsce, niemało przy sobie ubogiej szlachty chowają. A w Litwie zaś szlachta uboższa wielkim panom służy. Przydało się w Polsce przy mnie, też jeden zacny mąż, pan Jan Lutomierski, podskarbi wielki koronny, starosta łęczycki i radoski, kasztelan siradzki, niektórym mniejszej kondycyi szlachcicowi, niejakiemu Mikołajowskiemu, krzywdę był jakąś uczynił, który zebrawszy się z powinnymi, potkał się z nim jadącym z gromadą wielką sług, tamże go zabił. A gdy tego szlachcica (aby go tam czei odsądzono, albo gardło wzięto) za ten występek do prawa na sejm lubelski pozwano, on sobie uczciwą sławę nad żywot lepiej waząc, dobrowolnie stanął; tamże z mandatu królewskiego, ochotnie i niechęliwie pod miecz szyję dał. Są też i tacy, którzy prze niepotężność swą, albo względem dobrego sumnienia, pomstę krzywdy swej na Pana Boga wkładają. Kiedyby temu szlachetnemu narodowi zbytek, pijaństwo i marnotrawstwo nie przeszkadzało, wszystkieby niemal narody cnotą wrodzoną i spaniałością animuszu przechodził, ale jeden prze zdrowie drugiego, jako tego jest obyczaj pełniąc, dzban by największy aż do dna wytrąbi, choćby też to czasem było przeciw przyrodzeniu, nie to nie wadzi, a najwięcej się sobie przy pełnych zalecają; zacem ono podczas zalecanie zdrowia ich pozbawia, i wiele ich z zbytniego pijaństwa w chorobę wpada. Bo się i tego często trafia, że gdy jeden do drugiego prze zdrowie pije, nietylko w szklanki

ale i w drzewiany kufel, łeb po uszy wrazi, a wypiwszy, ostatek o łeb sobie stłucze; potem nazajutrz wstawszy stęka, choruje, chwieje się by trzcina od wiatru, na wino narzeka, że go od niego łeb boli, a tego zapomni, że sobie on kufel stłukł prze zdrowie. A największ się takowych w Mazowszu najduje, którzy się gwałtem do zbytniego picia wyzywają, mówiąc: albo mi spełń, albo zemną pojedynek czyn. Zaczem drugi, który jest zwłaszcza przyrodzenia słabszego, wolałby się śnać bić niż pić. Ale przedsię nie dadzą sobie rękawa urwać, przed pełną uchodząc.

Dworzau i sług taką wielkość wszyscy Sarmatowie, a zwłaszcza Polacy, Mazurowie, Litwa i Ruś chowają, żeby kto nieświadomy rzekł, iż ich nigdy wyżywić nie mogą. A ci nic inszego nie czynią, jedno kędy pan pójdzie, za nim iść, albo kędy pan którego po co posła, sprawić; od inszych posług są wolni, i zgoła do żadnej inszej powinności się dalszej nie obowiązują. Prostej domowej roboty pan słudze szlachcicowi, by też najuboższemu, robić nie każe, ani dopuszcza. A jeśliby który pan co takowego słudze szlachcicowi rozkazał, coby sobie rozumiał być przeciw powinności szlacheckiej, natychmiast mu rzecze: najdzi sobie panie do takiej posługi chłopca, a mnie odpraw. I przeto szlachta szlachcie, równy sobie równemu w enocie i w urodzeniu służy, gdyż uczeiwe i przystojne posługi odprawują. Przeciwym zaś sposobem zachodnich krajów narodowie, u których aby szlachcie szlachcicowi służył, nieprzystojną rzecz rozumieją, bo tam co pan rozkaże, wszelką robotę i najgrubszą, odprawować sługa powinien. Ale u Sarmatów naszych inaczej. A skoro pan do stołu, i słudzy zarazem siadają swym porządkiem. A kiedy przy wielkim dworze, i kilka stołów słudzy zasięda, którzy zaś kilka osób z talerza swego pożywić mogą, bo tam każdy sługa ma kilku sług, a słudzy mają swe chłopięta, chłopięta zaś mają swych chłopiąt, i to aż do czwartego porząku on rozchód dworski, wyżywić wszystkich, według potrzeby może. Po obiedzie ukłoniwszy się, powstawszy trochę przed panem, idą sobie kędy chcą, a czasem i trzy i cztery dni pan służy z karczmy, albo od towa-

rzystwa nie wywabi; a kiedy przyjdzie, spyta go pan gdzieś był, odpowie, że m. prze zdrowie w. m. z ochotą pełnił. Pan rozśmiawszy się podziękuje, i jeszcze mu czasem co za to podaruje.

Trafiło się niekótórego czasu, gdy jeden biskup przez podskarbiego swego dworowi swemu suchedni płacił, i gdy wszyscy swym porządkiem stali, jeden łotraszek, który przy onymże dworze nikomu nie służąc, bawił się jedząc i pijąc zawsze z odrobin stołu biskupa onego, wmięszał się między one służebne, którzy suchych dni czekali. A gdy drudzy przeciwko niemu powstawali, iż nikomu nie służąc, chce też płacy jako i oni, spyta go biskup: A ty służysz, i co za posługa twoja jest? Odpowiedział: Waszej pańskiej mci swemu m. panu służę, i to co i drudzy, z chęcią rad wypełniam. Co takiego? biskup spyta. Odpowie: Zawsze dwa razy na każdy dzień do stołu twojego służąc jem i piję, i mam się dobrze jako i drudzy. Kótórego biskup rozśmiawszy się, i kazawszy mu coś dać, przyłączył do posług dworu swego. Ale o tem teraz dosyć, wróćmy się do porządku przełożonych w państwach koronnych, i tem już tę pierwszą księgę, za pomocą bożą skończymy.

Porządek przełożonych w każdym powiecie na urządzie.

Najprzód starostowie z jurysdykcyą, to jest przełożeni zamków i miast królewskich, których pospolicie *brachia regalia* nazywają; ci odprawują *querelle* i roki grodzkie. Potem starostowie bez jurysdykeyi, których pospolicie dzierżawcami dóbr królewskich nazywają; ci żadnych sądów nie odprawują, wszakże jednak na uśmierzanie swowoleństwa mają prawo i moc względem zwierzchności.

Potem urzędnicy ziemscy, jako podkomorzy, chorąży, sędzia, trukezaszy, łowczy i drudzy którzy mają swe urzędy ziemskie.

Potem szlachta, panowie, hrabiowie i inszy, którzy tam dziedziczne majątki swe mają.

A w senacie ten porządek się zachowuje: po arcybiskupach biskupi, po biskupiech kasztelan krakowski, rycerskich zastępów zacie księżę, miejsce swe z dawnego przywileju zasiada. Potem wojewodowie, między którymi są najprzedniejsi krakowski, poznański, wileński i sandomirski. Bo po nich idzie zaś kasztelan wileński, a potem insi wojewodowie, między którymi zaś co przedniejsi kasztelani, na przemiany miejsca swe zasiadają; toż dopiero więksi i mniejsi kasztelani. Toż zaś marszałkowie, podkanclerze, podskarbi etc., jako tu z tej tablice każdy snadnie wyrozumieć może.

Senatorów koronnych i wielk. księstwa litewskiego w senacie porządek.

ARCYBISKUPI.

Gnieźnieński,
Lwowski.

BISKUPI.

Krakowski,	Przemyski,
Kujawski,	Żmudzki,
Wileński,	Kulmeński,
Poznański,	Chełmski,
Płocki,	Kijowski,
Warmieński,	Kamieniecki,
Łucki,	Wendeński.

WOJEWODOWIE.

Kasztelan krakowski,	Smoleński,
Wojewoda krakowski,	Lubelski,
Poznański,	Połocki,
Wileński,	Bełski,

	Sendomirski,	Nowogrodzki,
Kasztelan	wileński,	Płocki,
Wojewoda	kaliski,	Witebski,
	Trocki,	Mazowiecki,
	Sieradzki,	Podlaski,
Kasztelan	trocki,	Rawski,
Wojewoda	łęczycki,	Brzeski,
Starosta	żmudzki,	Kulmeński,
Wojewoda	brzeski,	Mścislawski,
	Kijowski,	Elbiąski,
	Inowrocławski,	Braclawski,
	Ruski,	Gdański,
	Wołyński,	Miński.
	Podolski,	

KASZTELANI WIĘKSI.

Poznański,	Połocki,
Sendomirski,	Belski,
Kaliski,	Nowogrodzki,
Wojnicki,	Płocki,
Gnieźnieński,	Witebski,
Sieradzki,	Czerski,
Łęczycki,	Podlaski,
Żmudzki,	Rawski,
Brzeski,	Brzeski,
Kijowski,	Kulmeński,
Inowrocławski,	Mścislawski,
Lwowski,	Elbiąski,
Wołyński,	Braclawski,
Kamieniecki,	Gdański,
Smoleński,	Miński.
Lubelski,	

KASZTELANI MNIEJSI.

Sądecki,	Biecki,
Międzyrzecki,	Rogoziński,
Wiślicki,	Radomski,

Zawichostski,	Spieymierski,
Lendeński,	Inowłodzki,
Sremeński,	Kowalski,
Zarnowski,	Santocki,
Małogoscki,	Sochaczewski,
Wieluński,	Warszawski,
Przemyski,	Gostyński,
Halicki,	Wisneński,
Sanocki,	Raciążki,
Chelmski,	Sieprski,
Dobrzyński,	Wyszogrodzki,
Połaniecki,	Rypiński,
Przemetski,	Zakroczymski,
Krzyniński,	Ciechanowski,
Czechowski,	Liwski,
Nakleński,	Słoński,
Rozpierski,	Lubaczowski,
Biechowski,	Konarski, ziemi sieradz.
Bydgoscki,	Konarski, ziemi łączyc.
Brzeziński,	Konarski, ziemi kujaw.
Kruszewicki,	Wendeński,
Oświęcimski,	Derptski,
Kamiński,	Parnawski.

URZĘDNIICY DO PORZĄDKU SENATORSKIEGO
NALEŻĄCY.

Marszałek najwyższy koronny,
Marszałek najwyższy wielkiego ks. litewskiego,
Kanclerz koronny,
Kanclerz wielkiego ks. litewskiego,
Podkanclerzy koronny,
Podkanclerzy wielk. ks. litewskiego,
Podskarbi koronny wielki,
Podskarbi wielk. ks. litewskiego, wielki,
Marszałek nadworny koronny,
Marszałek wielk. ks. litew. nadworny.

URZĘDNIICY KTÓRZY DO SENATU NIE NALEŻĄ, W KORONIE I W WIELK. KS. LITEWSKIEM.

Hetman rycerstwa koronnego najwyższy,
 Hetman rycerstwa wielk. ks. litew. najwyższy,
 Hetman rycerstwa koronnego polny,
 Hetman rycerstwa wielk. ks. litew. polny,
 Rotmistrz rycerstwa dworu króla j. m.
 Sekretarz większy koronny duchowny,
 Referendarz koronny duchowny,
 Referendarz w. ks. litewskiego duchowny,
 Referendarz koronny świecki,
 Referendarz w. ks. litew. świecki,
 Podczaszych obojga narodów dwa,
 Krajezych obojga narodów dwa,
 Miecznych obojga narodów dwa,
 Podskarbi nadworny koronny,
 Podskarbi w. ks. litewskiego nadworny,
 Podskarbi ks. pruskiego,
 Starostowie z jurysdykcyą,
 Wielkorządzey,
 Starostowie bez jurysdykcyi,
 Asesorowie sądów zadwornych,
 Pisarz spraw zadwornych,
 Pisarze kancelaryj w. ks. litew.,
 Regenci obudwu kancelaryj koronnych,
 Instygatorowie spraw do skarbu k. j. m. należących,
 Pisarze polni,
 Rotmistrz żołnierzów kwarcianych,
 Przełożeni nad mytami celnemi,
 Przełożeni nad żupami kruszców srebrnych i ołowianych,
 Przełożeni nad żupami solnemi,
 Przełożeni nad mincami,
 Przełożeni nad lasy.

Więc jako marszałkom, kanclerzom, podkanclerzym, podskarbim, w porządku senatorskim do większych dygnitarstw jest bliższy za dostojęństwem urzędu swego progres,—tak też tymi do porządku senatorskiego większy

rest przystęp. A osobliwie sekretarzowi wielkiemu, referendarzom i starostom. Ci abowiem się czują być nad fnsze królowi panu swemu i rzeczypłtej zasłużonymi, którzy i dostatkiem większym majątności, i rozumem, i dowcipem, i experyencyą w rzeczach, dygnitarstwa senatorskiego przestrzegać lepiej mogą

Rząd i sprawa rycerstwa wojennego, zawsze któremu z porządku senatorów, któryby do tego był sposobniejszy, zlecona bywa. I przeto nie dziw, że tak wiele dygnitarstw, i których niemal jest w koronie najwięcej, w poczet senatu nie idzie. Abowiem się senatorom wszystkie w swym porządku dawają. Dostojenstwa też senatorskie, jako się wyżej rzekło, z tych prywatnych osób, sposobniejszym i dostatniejszym dostają się.

URZĘDNIKY POWIATOWI.

Podkomorzy,	Pisarze ziemscy,
Choraże,	Miecznicy,
Sędziowie ziemscy,	Poborcy,
Stolnikowie,	Wojscy,
Cześnikowie,	Burgrabowie,
Łowcze,	Podstarości,
Podsędzkowie ziemscy,	Sędziowie grodcy,
Podstoli,	Komornicy.

URZĘDNIKY DWORU KRÓLEWSKIEGO I CZELADZ.

Komornik najwyższy,	Doktorowie,
Podczaszy,	Kapelani,
Krajezy,	Pisarze,
Choraży,	Muzykowie,
Koniuszy,	Odźwierni,
Kuchmistrz,	Stanowniczy,
Oboźny,	Podoboźni,
Łoźniczy,	Owsiani,
Trukczaszy,	Szpiżarny,
Podstoli,	Piwniczny,
Podkoniuszy,	Szafarze,
Łowczy najstarszy,	Trębacze,

Dworzanie, których
 wielka liczba,
 Sekretarze,
 Jurgieltnicy,
 Komornicy,
 Pacholęta pokojowi,
 Pisarz skarbowy starszy,
 Alabartnicy,

Bębęnistowie,
 Kredencerze,
 Kucharze,
 Rzemieślnicy wsze-
 lakiego rzemiosła,
 Czeladź stajenna,
 Czeladź oboźna,
 Myśliwcy.

A to już mamy o królestwie polskiem, insze pań-
 stwa następują.

W. KS. LITEWSKIEGO.

wywił i porządek samego a sławnego
 księcia Illawskiego dowodzą, jakby od
 samego z latami w kształcie nie
 wyrażony.

OPISANIE

W. KS. LITEWSKIEGO,

CZYLI

**wywód i początek zacnego a sławnego
narodu litewskiego dowodny, dotąd od
żadnego z historyków dostatecznie nie
wyrażony.**

OPISANIE

W. K. S. LITERWSKIEGO

1844

wywód i pozostaek zanego a sławnego
narodu litewskiego dowody, dotąd od
żadnego z historyków dostatecznie nie
wytłómy.

OPISANIE W. KS. LITEWSKIEGO

CZYLI

wywód i początek zacnego a sławnego narodu litewskiego dowodny, dotąd od żadnego z historyków dostatecznie nie wyrażony.

Ptolomeus on pierwszy wszystkiego świata dziejopisa, najbieglejszy w tych krainach, gdzie Litwa mieszka dziś, i w innych prowincjach przyległych, jako to w Rusi, na Podolu, na Wołyniu, na Podlaszu, we Żmudzi, etc. Powiadają że tam byli niekiedy obywatele z dawnych lat (których dziś ani szczytku żadnego nie masz) mianowicie Galindy, Bedyńcy, Geniny, Sudyni, Karyony, Amaxoby, Stabany, Sturny, Nascy, Asuby, Wybiony, Umbrony i Sargaby, między Lublinem i Brześciem litewskim. Których wszystkich z Cymbrów, Gotów i Sarmatów, tenże Ptolomeus początek być powiada. A iż Sarmatów wywód szerzej się od nas opisał, zda mi się żebym Cymbrom imiona, nazwiska i potomki ich krótko wyraził. Cymbrowie tedy wszystkim się zda, iż od Gomera wnuka Noego, starszego syna Jafetowego poszli, i imię od niego, przez tak wiele lat nieco odmieniwszy (jako się na to wszyscy historykowie zgadzają), wzięli. To potomstwo Jafetowe ponieważ większą część ziemi w Europie i w Azji opanowało, co mu jako własność imienia szerokość znamionująca, tak też

szczęśliwe ojcowskie błogosławieństwo znaczyło, część ich od Gomera początek swój wzięwszy, do cymeryjskiego Bosforu, przy jeziorze meotskiem (które od nich cymeryjskiem jest nazwane), niedaleko rzeki Donu, w księstwie rzczańskiem, wielkiemu kniaziowi moskiewskiemu przyległemu, osiadło. A potem za czasem (jakoż to im nietrudno było) przez nieodległe granice, Ruś, Litwę, Inflanty, Borusy (co ich teraz Prusami zowiemy) i przez cymbryjską Hersonezę, gdzie dziś Szwecya, Dania, Gotlandya, dalej szedłszy, po wszystkich tych brzegach rozsiawszy się szeroko, panowali, i niceo nazwiska literą odmieniwszy, Cymbriami są nazwani. Ale kiedy i którąby okazyła ta odmiana miejsca i nazwiska stać się miała, ponieważ żadna kraina o tem nie pisze zkądby się co pojąć miało, nikomu niewiadomo. A wszakże trzeba to wiedzieć, że Cymbrowie, był to zawsze lud waleczny, czerstwy, chyży, co świadczą sprawy, które oni mężnie, śmieie i potężnie z każdym swym potocznym nieprzyjacielem czynili. Albowiem te północne obywatele opuściwszy, przez ziemię niemiecką w liczbie po trzykroć sto tysięcy, do Helwecyi i Francyi naprzód weszli. Ci potem najeżdżając Hiszpanią plondrowali. Potem około setnego i dziesiątego roku tego przed narodzeniem pańskim, do włoskiej ziemi wpadli, którą po wielkiej części zwojowali, i najprzedniejszego raję rzymskiego, na imię Papiryusza Karbona, ze wszystkiem wojskiem porazili. Potem od tychże *M. Junius Sylvanus*, bitwę nieszczęśliwie stoczywszy, porażon; i zaś potem *Aurelius Scaurus* legat radziecki, potraciwszy rzymskie wojska, w ręce ich żywo wpadł, i od króla ich, na imię Bela, jest zabit. To się działo według Tacytusa, roku sześćsetnego czterdziestego po założeniu Rzymu. Naostatek znowu Rzymianie większy lud zebrawszy, pod górami które zowią *Alpes*, przeciwko Cymbrom wojska swe wyprawili; jednakże i tam do szczętu porażeni; tedy *C. Manlius* w bitwie na placu został, i przy nim ośmdziesiąt tysięcy rzymskiego żołnierza poległo. *Q. Servilius Caepio*, hetman wojska wszystkiego, z krwawej porażki ledwo samodziesiąt uszedł, niosąc nie-
 szczęsną wieść do senatu rzymskiego, gdzie go od

wszystkich dóbr leżących i ruchomych odsądzono, nadto, z dekretu wszystkiego senatu, iż przez upór swój tak wielkie wojsko utracił, na gardle skarany jest. Twierdzą to historykowie, iż Rzymianie nigdy większej klęski od żadnego nieprzyjaciela nie odnieśli, jako na on czas od Cymbrów; i przeto będąc strwożeni, o powodzeniu państwa swego niepomału się frasując, i przeszłemu niebezpieczeństwu z świeżej porażki zabiegając, gdyż codzień nieprzyjaciela miastu przegrążającego, wyglądali, *C. Mariusa* hetmana sprawnego, walecznego i fortunnego, z Libii, który tam Jugurtę zwojował, wezwali. Tamże po onej porażce we dwie lecie, *Marius* Cymbrów i *Theutonium* (sic), nad wodami bagnistemi walną bitwę z nimi stoczywszy, dwa tysiąca ich poraził, i potem znowu z drugiej walki tak wiele Cymbrów na placu poległo, że Masylijczycy, zebrawszy pobitych kości, winnice nimi grodzili, a pola krwią ludzką, jako najlepszymi nawozami nagnojone, tłuszciejac, żyzność i obfitość przez wiele lat z siebie wydawały. Potem Cymbrowie umniejszeni liczbą i siłami, ale serca bynajmniej nie odmieniwszy, w kupę się zgromadzili, *Q. Catulus* burmistrza rzymskiego wojsko rozpłoszyli, i obozem się u rzeki Atezu położyli. *Marius* o tem się wywiedziawszy, co naprędzej do nich się pośpieszył, złączył wojsko swe z *Katulusowem*, i dawszy im bitwę dnia 29 lipca, czterdzieści tysięcy ich poraził, z której porażki już nie mogąc wskórać, musieli się ze Włoch przez dzięki na insze miejsca przenieść; udali się ku krajom ojczystym, mianowicie ku ziemi duńskiej, szwedzkiej, inflantskiej, pruskiej i litewskiej, z których oni którzy litewski kraj opanowali, Gepidami są nazwani. A w tej stronie kędy *Zmudz*, *Aeneas Sylvius* Massagety, lud (według *Plinius*a) bitny, być powiada. Litewski zaś naród, *Erasmus Stella* pięknemi racyami dowodzi, iż poszedł z Gotów, a iż książęciem *Litalanem* albo *Litwonem*, *Weneduta* pruskiego króla synem, roku od narodzenia pańskiego 573, w te kraje, ojcowskiemu państwu przyległe, w których niekiedy mieszkali Alani, wszedł, i Litwie nazwisko od swego imienia nadał. A *Zmudz* od brata tegoż *Litwona*, na imie *Sajmo*, książęcia pruskiego syna,

tenże *Erasmus Stella*, w pruskiej historyi nazwaną być powiada Samogityą: która na ten czas szerokimi i dalekimi pasmy, aż ku granicom pruskim i inflantskim rozciągała się. Takież też Lotyhali albo Lotwa, które dziś Liwiones, to jest Inflantezykami po złączeniu z Niemcy zowiemy, od tegoż Litwona pospołu z Litwą nazwisko swe wiodą. Te zaś narodowie, jako Prusacy, Połowcy, Żmudź, Gepidy, Jaczwingi, Litwa, Inflantczycy, Kurlandczykowie, Lotwa, Jazyges albo Igowianie, acz różne nazwiska, ale jako jeden język mało odmieniwszy, tak też podobne sobie obyczaje, prawa i sposoby wojenne, zawsze w zgodliwej wyprawie przeciwko chrześcianom mieli, i mają; jednoż każda prowincya własnego książęcia mając, pewnemi granicami jedna od drugiej dzieliła się. Lecz Jaczwingowie, był to naród okrutny; przy granicy litewskiej niedaleko Mazowsza, gdzie dziś Podlasze, mieszkanie swe mieli, którzy z wojny nie unosili nóg, aż albo zwycięstwo otrzymali, albo też zwyciężeni na placu zostali, i przeto ustawicznymi walkami wyginęli; ostatek ich w Litwę, Ruś, Podlaszany i Mazury przyległe zobracało się. Rozumieją niektórzy, jakoby Litwa a *lituo* (*quod cornu venatorium significat*), to jest od trąby łowczej, rzeczona być miała; ale ta dedukcyja słusznie się od historyków doświadczonych nie przyjmuje. Lecz Maciej Miechowita, i Długosz, polskiej historyi dziejopisa, mianuje (którym i ruskie kroniki poświadczają), iż niektórzy Włoszy z książęciem swym Palemonem, lub to dla tyraństwa Neronowego, lub z wygnania zasłużonego, lub też uchodząc okrucieństwa onego Atylle króla węgierskiego, który kraje pograniczne ogniem i mieczem plądrował, przez długie nawigacye, z odnogi morza bałtyckiego, które Prusy, Żmudź i Inflanty oblewa, rzeką Niemnem (którą Ptolomeus Krononem nazywa) do tych krajów przyszli; co i sam naród litewski jaśnie asseruje, albowiem wiele słów łacińskich i włoskich w języku ich przyrodzonym najduje się, jako *Dziewos* po litewsku, a po łacinie *Deus* Bóg; *saulas*, u nich słońce, a po łacinie *sol*; mają i niemieckich słów w swej mowie niemal, jako *Kinig* a u nich *konigos* książę. Mają i greckich słów nieco, w sobie, bo też w Grecyi byli nad morzem pontskim, byli też i w Bry-

tanii blisko na morzu, które dziś zowią angielskiem, ale się w tych swych krajach z Palemonem zesłi. Twierdzą o tym Palemonie (którego własność imienia Łacinnikiem albo Włochem być ukazuje), iż on pewne przyjaźielstwo, krewnych i powinnych swych domów zacnych, mianowicie: Ursyny, Kolumby, Juliany, Cesaryny, Gastoldy z sobą do Litwy zabrawszy, co przedniejszym familiom litewskim herby ich najpierwej nadał, z których się szlachta rozmnożyła. A pospółstwo litewskie, jako wieśniacy, oracze, ludzie prości, z Gotów poszli. Na co się wiele dziejopisów i historyków polskich, niemieckich i ruskich zgadza; których zdaniu i zwierzchność i przodek w tej mierze dając, i sami toż właśnie rozumiemy.

Ten tedy Palemon z przyrodzonego swego dowcipu, od grubego narodu za książęcia jest przyjęty, onę krainę na imie ojczyzny swej Italii przyłożywszy, którą na przodku Litalią nazwał. Która potem przez niemale czas włoskie zwyczaje chowając, w grubsze się z czasem swym odmieniła, i Litwanią jest nazwana. Niektórzy też twierdzą, iż ciż Włoszy od brzegu morza bałtyckiego, które Prusy, Inflanty, żmudzkie i litewskie kraje oblewa, z którego oni wprzód na ląd wysiedli, Litwanią nazwali. A gdy potem potomek Palemonów, z tegoż narodu nastąpił, Włoszy ono świeże nazwisko łacińskie nietylko zrzucili, ale też języka obcego, trudnego i nieużytecznego onych obywatelów nauczywszy się, za swój własny przyjęli, i życia sposób z onymiż ludźmi grubymi złączyli. Wszakże jednak ten naród litewski, przez długi czas od początku swego panowania nieznacny był. Ruś miała nad nimi zwierzchność, i trybut od nich odbierała, a mianowicie ksiązę kijowskie, niekiedy ruskiej ziemie monarcha, odbierał od nich w hołdzie wieniki i łyka na plecienie kurpiów, a to dla niedostatku i niepłodności ziemie, która jeszcze niewyprawna była, aby tylko zwierzchność swą nad nimi okazował. Aż potem Mendolfus, albo Mendog, i Withen z Gedyminem, przesławni i przeważni onych państw ksiązęta, wzięwszy przed się przyrodzony swój animusz męski, i długo ono rzemiosło rycerskie prochem przypadłe z ziemie podniosłszy, poczęli się z jarzma ruskie-

go, które się było za antecesorów ich zaczęło, wybijać. I tak jeden po drugim na stolicę książęcą postępując, ruskim książętom, częścią czerstwością, męstwem, częścią wjazdami fortelnymi, tak silnymi byli, że nietylko jarzmo ich z siebie zrzucili, ale też onych samych do tego przywiedli, że im musieli onże trybut, które im Litwa przez długi czas dawała, dawać. Teraz książąt litewskich początek, według porządku od pierwszych przodków, to jest od trzech braci Palemonowych zaczawszy, według ich własnej genealogii wywieziemy.

PORZĄDEK I GENEALOGIA KSIĄŻĄT
LITEWSKICH.

Palemon z ojczystych krain rzymskich rodzaj swój wiodąc, siłą przypadków i niebezpieczeństw rozmaitych w Litwie przetrwawszy, trzech wnuków, (które Ruś przeciwko prawdzie historyków istotnej, powiada być własne syny jego); ci trzej po śmierci jego, mianowicie Borkus, Kunosz i Spera, na państwo litewskie wstąpili.

Borkus tedy, zamek nad rzeką Jurgą, która w Niemnie wpada, we Zmudzi założył, iż od rzeki i swego imienia, który i podziśdzień stoi, Jurborkiem nazwał; tamże Borkus na państwie przez czas niemały będąc, wiek swój sprawnie sprawował.

Kunosz zaś dalej postąpiwszy, w tejże krainie zamek Kunoszów, od swego imienia założył, do którego też tam prowincją przyległą przyłączył. A Spera zamek nazwany Wilkomir, nad Świętą rzeką na górze zbudowawszy, tamże panować począł; aż potem Borkus i Spera, Kunoszowi z tego świata ustąpili, który obu braci zmarłych państwa otrzymał, i dwu synów, Kierusa i Gibuta spłodził. Skoro zaś Kunosz umarł, Kierus syn księstwo litewskie z obu stron rzeki Wilii osiadł, założył zamek Kiernów stoleczny nad Wilią, i o tym to Kiernusie Rus twierdzi, iż Litwę *a lituo*, to

jest od trąby łowczej, Litwanią nazwał; ale tego niczem probować nie może.

Gibut zasię rodzony brat Kiernusów nad Żmudzią panował, i złączywszy siły z bratem, Ruś u Braclawia i Połocka wszereż i wzdłuż pustoszyli. A gdy się nazad z łupem wracali, Żmudź od Inflantczyków sąsiadów swych przyległych splądrowaną zastali, czego aby się pomścili, wzajem wszystkę inflantcką ziemię ogniem i mieczem spustoszyli.

Skoro Kiernus umarł, Zywibund syn jego na państwo litewskie, a na żmudzkie Montwił po Gibucie nastąpił. Ci też wzajem w braterskiej miłości trwając, w pokoju państw swych od nieprzyjaciół bronili; wszakże jednak ruskim książętom miasto hołdu, wieniki do łąznie, i łyka do plecienia kurpiów, według obyczaju tamecznego, dawali. A gdy Montwił niedługo panował, na on świat postąpił, Wikind syn jego żmudzkiem książęciem został.

A w tem gdy Bathy wódz tatarski, po wielkiej części ruskiej krainy ogniem i mieczem plądrował, i siły książąt tamecznych umniejszał i wątlil, Zywibund książę litewskie, aby się mógł z ruskiego trybutu wybić, czas upatrzawszy, iżby wolności nabył, Erdziwiła syna zbrojną ręką ku pustoszeniu granic ruskich wyprawil. Erdziwil przeprawilwszy się przez rzekę Wilią, Nowogródek zamek i miasto ruskie opanował, a tam stolicę państwa swego postanovil. Potem dalej namioty swe popchnąwszy, nad rzeką Niemnem pagórek naturą miejsca obronny upatrzawszy, zamek nazwany Grodno, na onem miejscu założył; zaś z wojskiem na Podlasze się wezbrawszy, Brzeście litewskie, Mielnik, Drohiczyn, przez Bathego Tatarzyna zamki spustoszone osiadł, i obroną mocną opatrzyl, i wszystkie one kraje małą pracą pod moc swoją podbil. Po śmierci ojca i stryja swego, w Litwie zasłużonym rotmistrzom i hetmanom urzędy i prowincye według godności i zasługi każdego rozdał: Ejxysowi, od którego idzie zacna familia Dowojnów, dał tę krainę w moc, gdzie dziś miasteczko Ejszyszki; Gransowi, gdzie Gransiszki;

a Kampie, od którego dom zacny Gasztoldów w Litwie idzie, dał w dzierzawę Osmianę.

Rozmnożywszy tedy Erdziwil moc swą w Litwie i w Rusi, cara zawolskich Tatarów na imie Kierdasza, kraj ruski według zwyczaju najeżdżającego, nad rzeką Okuniówką u miasteczka Mozera, na głowę poraził; potem wiele rzeczy rycerskich dokazawszy, i państwa swe dobrze opatrzywszy, na on świat się przeniósł. Po nim dwaj synowie, Mingajło i Algimund, na państwo nastąpili. Algimut Żmudź, a Mingajło Litwę sprawując, na Ruś połocką, nikomu nie hołdującą, oddzielne księstwo mającą, wniósł nań winę; których wojsko pod Grodkiem zameczkiem ich obronnym poraziwszy, zamek opanował i Połock wziął, i trybut na Poloczany i Nowogrodzany, według przystojności włożywszy, władzą swą nad nimi rozszerzał. A wtem Algimund, i po nim niedługo Mingajł, dwu synów Gniwiła i Skirmonta zostawiwszy, z tego świata zeszedł.

Skirmont tedy pogrzeb według obyczaju ojcowi odprawiwszy, litewskie i nowogrodzkie państwa rządził. A na Ginwiła prawem przyrodzonym Połock spadł, który potem wzięwszy w stan małżeński Maryą, córkę kniazia twierskiego, ochrzczony jest, i Jurgim nazwan; o spadek z Pskowiany i Smoleńszczany mężnie walczył; zostawiwszy syna Borysa na księstwie połockiem, z światem się pożegnał.

Borys pochowawszy ojca, Połockiem dosyć mądrze i rostopnie sprawował; kościół ś. Zofii w zamku z cegły zmurować dał wielkim kosztem; potem cerkiew ś. Spasa, który my zowiemy *templum Salvatoris*, i manastyr pannom na służbę bożą poświęconym, pół mile od Połocka, gdzie wielki kniaz moskiewski przy dobywaniu Połocka złożenie swe miał, założył i nadał. Więc też i Borysa i Hleba, ruskich patronów świętych dwa kościoły niemalym sumptem zbudował, i zamek Borysów z miastem nad rzeką Berezyną, od swego imienia zbudował, gdzie wielki kniaz moskiewski państwa od Litwy wymierzając, granice swe zakłada.

Po śmierci Borysowej, syn jego Wasili Rechwold, na państwo połockie postąpił, który w pokoju lata swe strawiwszy, z światem się rozstał. Zostawił syna Hleba i córkę Poroskawia. Syn niedługo na Połocku panowawszy, zszedł z świata, a Poroskawia siostra jego, paniński stan w czystości prowadząc, w manastyrze ruskim na służbie miłego Boga żyła; potem z nabożeństwa do Rzymu się z niektórymi nabożnymi ludźmi greckimi udawszy, tam Panu Bogu ducha oddała. Potem przez świątobliwość żywota kanonizowaną i w registr świętych wpisana, a od łacinników Praxydą nazwaną została. Teraz od książąt połockich do litewskich się wracając, sprawy i imiona ich króciuchno wyrażę.

Skiermunt syn Mingailów, brat Ginwilów, państwem litewskim mężnie sprawując, Mściława księcia słuckiego z wojskiem ruskim naprzeciwko sobie idącego poraził, i zamki jego Turów i Pińsk wyplondrował. Potem Balakłaja cara Tatarów zawolskich u Kajdanowa Ruś plondrującego, ze wszystkiem wojskiem na głowę zbił. Potem przeciwko ruskim książętom wojnę podniósł, dla tego iż go chcieli wygnać z Litwy. Ruś zwojowawszy, Możer, Czernichów, Karaczów i zamki z drugimi prowincjami znamienite opanował, i dał je w dział wieczny trzem synom, Strojnatowi, Lubartowi i Pissymontowi, którzy potem przeciw tatarskiemu carzykowi, (który mszczący się śmierci ojca swego, w ruskie kraje był wpadł) wyprawiwszy się, wojska tatarskie rozgromili, mężnie się z nimi długo biwszy; gdzie jednak w tej walce dwaj bracia Troinatowi, Lubart i Pizymont polegli, sam tylko Troinat został, ale potem niedługo, zostawiwszy syna Algimonta, umarł; po nim też Algimont niedługo panowawszy i nie z siebie znacznego nie ukazawszy, zszedł za ojcem na on świat. Wziął pod swą moc litewskie i żmudzkie państwa stryj Skirmon-tów Kukowojt, który iż już był w lecjach dojrzałych, zostawiwszy zięcia Giedrusa, któremu był córkę swoją Pojatę w małżeństwo dał, onemuż państwa litewskie i żmudzkie zleciwszy, z światem się pożegnał. Giedrus też przez niemalą czas księstwa one w administracyi

swojej mając, zostawiwszy syna Ryngolta, zszedł za Kucwojtem żony swej ojcem, na on świat.

Ryngolt odprawiwszy ojcowi według obyczaju pogańskiego pogrzeb, ksiązęciem litewskim i żmudzkiem został; przeciw któremu książęta ruscy zazdrości pobudzeni, iż im nie chciał trybutu płacić, powstali i sprzyśleli się na to koniecznie, jakoby go z państw ojczytych wyzuć. Zebrawszy tedy lud z ukraiennych stron i przyłączywszy do siebie niektóre hordy tatarskie, zbrojną ręką w litewskie kraje wtargnęli, którym Ryngolt potężną mocą rycerstwa litewskiego i mołojców żmudzkich, drogę u Mogilnej zajachawszy i srogą bitwę nad rzeką Niemnem z nimi stoczywszy, samych Tatarów sześć tysięcy, a Rusaków dwanaście tysięcy poraził. To było roku od narodzenia Chrystusa Pana 1200, w której bitwie z książąt ruskich, Dymitr drucki, Swatosław kijowski, i Lew włodzimirski, mężnie o nieśmiertelność sławy czyniąc, na placu zostali. Potem Ryngold to zwycięstwo otrzymawszy i inszych znamienitych spraw rycerskich niemaló dokazawszy, syna Mendoga zostawiwszy, z tego świata zszedł roku 1240.

Mendog abo Mindog, za jednostajną zgodą wszystkich panów i przełożonych tamecznych, ksiązęciem litewskim i żmudzkiem zostawszy, z pruskimi i inflantskimi Krzyżakami, wielkie i znamienite wojny dosyć długo wiódł i zewsząd je trapił. Smoleńsk zamek znamienicie obronny, w państwie siewierskiem opanował; książęta ruskie po wielkich walkach pod moc swoją podbił. Bolesława Pudyka króla polskiego i Daniela monarchę ruskiego, częstemi utarczkami z wielkiem krwie chrześcijańskiej rozlaniem nagrawał i najeżdżał, Mazowsze, Dobrzyń i Kujawy, ogniem i mieczem plondrując, z wielkimi łupy częstokroć się do Litwy wracał. Potem roku pańskiego 1252, od Krzyżaków inflantskich i pruskich namówiony, z niektórymi pany litewskimi i pruskimi, wiarę chrześcijańską przyjął, ochrzczony i Mendolfem jest nazwany. Dał listy Krzyżakom pruskim, to jest mistrzowi Henrykowi z Zaleczy, który na on czas był w swym porządku czwartym, w których przyznał iż od Krzyżaków był wielce wzięty i pomocy od nich w rze-

czach wielkich nabył. Przewoź dzierżawy swej ziemi, mianowicie Żmudź, Jaczwingi, Kurów, Wiazmę i wszystkę ziemię litewską, wieczną i nieodmienną darowizną im daruje i zapisuje. A za radą braci Krzyżaków pruskich, posły swe przy posłach mistrza Henryka i krzyżackich, do Innocencyusza czwartego papieża wyprawił, wyznawając, iż czystość chrześcijańską przyjął, a prosząc o koronę na królestwo litewskie. W tę nadzieję papież Innocencyusz brata swego Henryka, niekiedy prowincyała koronnego, i przy nim kilku biskupów, do Rygi stołecznego miasta w Inflanciech posłał, którzy Mendoga na królestwo litewskie pomazali. Wszakże jednak niedługo w tem chrześcijańskim nabożeństwie trwając, tegoż niemal roku zaraz po koronowaniu, ze wszystkimi ochrzczonymi, do pierwszego bałwochwalstwa a snać jeszcze gorszego, lub to żalując ziem utraconych które Krzyżakom zapisał, lub też jaką inszą przyczyną pobudzony, wrócił się. Potem roku 1260, Mendog abo Mendolfus księżę litewskie, z ordynacyi krzyżackiej królem się nazywając, zebrawszy trzy tysiące ludu z Litwy, z Prus, ze Żmudzi i z Jaczwingów, księstwo mazowieckie z każdej strony okrutnie splondrował, zamek plocki i miasto spalił. Potem do Prus wpadłszy, miasta które byli Krzyżacy pobudowali, popalił, i wszystkie chrześcijany których tam w nich mieszkających zastał, wysiekl; zamkom nic nie uczynił, bo ich mocno Krzyżacy bronili. Wszakże jednak szkód niemało, ogniem i mieczem po miastach i miasteczkach naczyniwszy, z wielkimi korzyściami nazad się do Litwy wrócił. Znowu tegoż roku gdy Krzyżacy z mistrzem swym zamek na górze świętego Grzegorza, nazwany Kaszowin, zakładali, Litwa z pogany pruskimi napadłszy na nie, do szczętu je poraziła, gdzie Henryk *de Horschusen*, mistrz inflantki i Henryk marszałek pruski, z wielą innych mężów znamienitych na placu polegli. A Litwa zamek Karszowin i Heyzburg, tych którzy ich bronili głodem wymorzywszy, opanowali. Potem się udali pod zamek Konigberg, który gdy chcieli obledz, usłyszawszy o wielkiem wojsku krzyżackiem na odsiecz im idącym, utarczki nie czekając, precz odciągęli.

Potem Mendog roku od narodzenia pańskiego 1262, zebrawszy lud z Litwy i z inszych krain przyległych wielki, z Swarnem ruskim księżciem do Mazowsza wpadł, gdzie w wigilią ś. Jana Chrzciciela, Semowita księcia mazowieckiego w Jazdowie we dworze królewskim pół mile od Warszawy, z synem Kondratem nieostrożnego zastawszy, zabili. Sam Swarno księżę ruskie ręką go swą ściał, a Konrata syna jego Mendog do więzienia wziął, którego Mazurowie tegoż roku wykupili. Zwojowawszy tedy Litwa z Prusakami wszystkę mazowiecką i kujawską ziemię, wsi i miasteczka popaliwszy, z wielką korzyścią ludzi i bydła do swoich się krain wrócili.

Potem na przyszły rok znowu Litwa i Ruś, nie kontentując się pierwszą zdobyczą, do Mazowsza wtargnęli; ale iż dla spustoszenia pierwszego nie tam nie należeli, miasto i zamek Łowicz do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego należący, ogniem i mieczem splądrowali, i krom żadnego odporu, do swych krain wykrzykując, z wielką zdobyczą i tryumfy się wrócili.

Aż też Pan Bóg zmiłowawszy się nad utrapionymi Mazurami wspomniawszy na swój lud chrześcijański, niezgody domowe między Ruś i Litwę wrzucił. Albowiem Mendoga albo Mendolfa rzezonego króla litewskiego i dwu synów jego Rukla i Rzepikaszę, Strojnat wnuk Mendolfów z Dowmantem zięciem swym, pragnąc panowania w Litwie, zdradą we spiączki zabił i państwo jego osiadł; to było w roku 1263. Niedługo potem i brata Towciwiła albo Teofila księcia połockiego, dla ambicyi wolnego panowania zdradą zamordował. Wojsalk zaś syn Mendolfów, mnich albo czerniec postrzyżony, w ruskim klasztorze mieszkanie swe założywszy, wszakże woli ojcowskiej dogadzając, po śmierci jego z monastera wystąpił, niedługo potem Strojnata, wymawiając mu niewinne i nieprzystojne zamordowanie ojcowskie, swą ręką zabił, to było roku pańskiego 1264. Potem się księżciem litewskim nazywając, Polskę, Mazowsze, Ruś i Krzyżaki, częstemi najezdami nagrawał, aż też naostatek i sam roku 1267, dla nienawiści i zazdrości z strony ziem i prowincyj ruskich, które sobie

bliskością należące mnich przyznawał, we Wrowsku w manasterze ś. Michała ruskim, od ksiączęcia ruskiego Lwa, (który też Lwów zakładał) okrażony, poimany i ścięty jest; i na tym już Wojsiołku wszystka familia Ryngoltowa została.

Skoro przez te rozterki ksiączęta litewscy między sobą wyginęli, Uten albo Ucienus z rodziny przedniejszych pp. litewskich z domu Kitaurow, za zezwoleniem wszystkiego senatu obran jest na księstwo litewskie i żmudzkie, który kilka walk znamienitych z Rusią i Krzyżakami stoczywszy, a syna Swintorochoa zostawiwszy, na on świat postąpił.

Swintoroch zaś jeszcze mniej niż ojciec na państwie bywszy, wszakże jednak sprawy rzeczypltej z pochwałą wszystkich za czasu panowania swego dobrze opatrzywszy, z światem się pożegnał. Po nim syn Giermont stolec ojcowski opanowawszy, i ten na nim niedługo był, zostawiwszy dwu synów, Aligina i Trabusa, szedł za ojcem na on świat. Aligin odszedł bez potomstwa, a Trabus wielkim ksiączęciem litewskim i żmudzkiem zostawszy i niektóre ruskie krainy prawem dziedzicznem przywłaszczywszy sobie, wojną i pokojem sławy sobie nabywając, miasto i zamek od swego imienia nazwany Traby i dotychmiast nienaruszony, założył; synów pięci z własnej żony, Norymonta, Dowmonta, Holszana, Giedrusa i Trojdena splodziwszy, a nieśmiertelność swoją w potomstwie obaczywszy, na on świat się przeniósł w pokoju.

Na rymunt starszy syn Trabusów, odprawiwszy pogrzeb przystojny według obyczaju ojcowi, sam księstwo litewskie opanował i stolicę swą z Nowogródka do Kiernowa przeniósł.

Dowmont zamek Ucianę, z powiatem do niego należącym, założył i osiadł. Giedroic albo Giedrus, zamek nad niektórym jeziorem od swego imienia założył, z kąd się naprzód pisać począł; z tego pokolenia Giedroicyowego, bardzo się wiele synów szlacheckich w księstwie litewskim i żmudzkiem namnożyło, i do tych miast tym się tytułem ksiączęcym ciesząc, począwszy we czterech milach od Wilna, w wielkiem księstwie litewskim

stołecznego miasta, przez dwadzieścia sześć mil polskich majętności ich rozciągają się; niektórzy też z nich są bardzo ubodzy, na małym gruncie przestając, większym panom nadśługują, jednak książęcego tytułu swego bynajmniej nie odstępują, i owszem ktoby ich inaczej nazwał, mają to sobie za despekt. Prawdziwie albowiem z rodziny książąt litewskich naród swój prowadzą, i herbu książęcego, który Rzymianie z starodawna ze Włoch do Litwy wnieśli, Kitaura używają. Ale wracając się do rzeczy, do drugich synów Trabusowych przystępuję. Holsza nad Wilią a Korabłem rzekami, ku wschodowi słońca zamek księstwa swego stołeczny, od swego imienia Holszaną nazwany, założył. Tych książąt Holszańskich rodziny starożytnej Paweł biskup wileński, w Bodze wielebnego Waleryana antecessor, dokończył; tam już to księstwo po zmarłej ręce na króla spadło. Piąty syn Troidzień, Jaczwingi gdzie dziś Podlasze i księstwo doiniowskie, dobrowolnie sobie podane opanował. Wąsosze i Rajgród, dotychczas jeszcze miasta i zamki trwające, nad rzeką Biebrą zbudował.

Nad temi czterema braćmi Narymund jako starszy będąc przełożonym, w wielkim księstwie litewskim panował, gdzie z siłami ich złączając się, Polskę, Ruś, Mazowsze i Prusy częstokroć najeżdżali, Krzyżakom też tak inflantskim jako i pruskim nie folgowali. Potem Narymund z Dowmontem bratem, iż ma był żonę, o którą się Narymund w małżeństwo starał, wziął, wewnętrzną walkę zaczął, zamek Ucianę, dokąd się był Dowmont z żoną wezbrał, obległ, zamku dostał i żonę odbił. A Dowmont do Pskowa uciekłszy, za książęcia od Pskowian jest obrany, za których pomocą Ruś około Połocka, zamku połockiego dostawszy, pod swą moc podbił.

Piszą kronikarze ruscy, iż Narymond był pierwszym autorem herbu albo klejnotu wielkiego księstwa litewskiego, w herbie mąż zbrojny na koniu białym, miecz goły, jakoby kogo gonił, nad głową trzymający, i z tą jest ten klejnot nazywany Pogonia. Potem Narymund doszedłszy lat dojrzałych, na on świat się wezbrał. A Trojden brat po nim na wielkie księstwo litewskie i żmudzkie wstąpił, który państwo rządnie postanowiwszy

i granice od najazdów książąt ruskich i krzyżackich zewsząd opatrzywszy, z wielkim strachem postronnych nieprzyjaciół panował.

Potem roku pańskiego 1278, Trojden zebrawszy litewskiego i pruskiego żołnierza około trzydziestu tysięcy, rozdzielił je na trzy części, jedną część do Mazowsza, drugą do ziemi chełmskiej przeciwko Krzyżakom wyprawił, i po wielkiej części krzyżackie majątności spustoszywszy, zaunki Burgielaw. Lubaw i Chełm wyplondrowawszy, wielką korzyść więźniów i dobytku z sobą do Litwy wywiódł.

Tegoż roku ziemia kujawska, około miasteczka Kowale, i miasto łęczyckie od tegoż żołnierstwa litewskiego splondrowane i spustoszone, przez długi czas nie mogło wskórać. Potem Dowmant księżę pskowskie i połockie, na Trojdena brata dla zazdrości iż młodym będąc, wielkiem księstwem litewskim rządził, trzech chłopów naprawił, którzy go z łaźnie nieostrożnie idącego zabili. Zaczem Dowmont zebrawszy wojsko z Pskowa i Połocka, aby księstwo litewskie opanował, ku stolicy się prosto z ludem popisany udał. Tam go Rymont syn Trojdenów potężną siłą sprawców litewskich, samego zabiwszy, z wojska jednych rozgromił, drugich do więzienia (pobitych nie wspominając) zebrał, tem samem według powinności przyrodzonej, jakoby natchnione rozkazanie ojcowskie, męstwem zdradę nagradzając, wypełnił. Potem złożywszy zjazd w Kiernowie, księstw dziedzicznych z dobrej woli wyrzekłszy się i świeckiem panowaniem wzgardziwszy, żywot zakonny sobie obrał, Witena z rodziny Kitawrów, potomka książąt rzymskich, męża czerstwego, animuszu wielkiego i w rzeczach rycerskich biegłego, na państwo postanowiwszy. Bo acz byli dwaj bracia jego stryjeczni, to jest Giedrocki i Holszański książęta, którymby wielkie księstwo litewskie prawem przyrodzonym należeć miało, ale iż byli młodzi, jeszcze im rząd i sprawowanie państwa nie przystało, przeto je komu inszemu zlecił, powiadając: iż Narymont sławny szczęśliwej pamięci stryj jego, klejnot księstwu swemu znamienity, to jest męża zbrojnego z mieczem wyniosłym na koniu siedzącego wymyślił,

zaczem potrzeba, aby sprawca tych państw, według własności tego klejnotu, męstwem, sławą i dzielnością, zwierzchności swej dokazował.

WITEN KSIĄŻĘ LITEWSKIE.

Roku pańskiego którego się Słowo boże zbawienne w ludzkim ciele z nieba na świat ukazało 1279, Witeń za spólnem zezwoleniem wszystkich, na księstwo jest litewskie przyjęty i po wielkiej części ruskim krainom panował i bardzo często z Polakami i z książętami ruskimi walki wiódł. Ten potem roku 1282, z Litwą i z Jaczwingi dnia dwudziestego czwartego sierpnia, w ziemię lubelską wszedłszy, przez piętnaście dni ją bez wszelakiego odporu plondrował, i co raz z wielką się korzyścią do Litwy wracał. Leszko Czarny król polski, w Lublinie z widzenia anielskiego pocieszony, i wezbrawszy się przeciwko nieprzyjaciółom, których acz w małym poczcie swoich, jednak wszystkich na głowę, dogoniwszy ich między Narwią a Niemnem, ubezpieczone łatwo poraził: legło natenczas na placu pogan około dziesięci tysięcy, plon wielki od nich Polacy odebrali i więźniów niemało z sobą zawiedli. Na znak tego zwycięstwa, król w Lublinie na Grodzkiej ulicy, idąc ku zamkowi z rynku, kościół założenia ś. Michała Archaniola, gdzie dziś fara, zbudował.

Roku Pańskiego 1286, Pielas, jeden z panów litewskich, chcąc się pomścić swej krzywdy nad Litwą, którą mu tam byli w czemsi na on czas uczynili, do Olbrachta z Misseny, komendatora w Konigzbergu tajemnie uciekłszy, o dwadzieścia mężów rycerskich, rajtarów zbrojnych, między którymi byli celniejszy Marcin z Gołynia a Konrad Twil Krzyżacy, z tymi tedy na miejsce, kędy książęta litewscy na godach bankietowali, w nocy na nieostrożne przypadłszy, zabił ich we spiączki co przedniejszych siedmdziesiąt, i inszych wiele mężczyzn i niewiast pościnał; nowożenia z oblubienicą, panie i panny, z pereł, klejnotów, złota i srebra obaczywszy, miasto przenosin do Konizbergu zabrał.

Roku 1287, Litwa, Prusacy, i żmudzkie kozactwo, cicho, nie ogłaszając, w ziemię dobrzyńską wtargnęli, miasto główne Dobrzyń w niedzielę, gdy ludzie byli w kościele na nabożeństwie, opanowali, tam starców szedziwych, i dziatki od piersi macierzyńskich wyścinawszy, inszych wszystkich (wsi i przyległe miasteczka spustoszywszy) w mizerną niewolą zabrali.

Roku pańs. 1289, wojsko litewskie w liczbie ośmi tysięcy zbrojnych, w ziemię pruską wtargnąwszy, ogniem i mieczem ją splondrowało, i zdobycz niemalą do Litwy wyniosło. Krzyżacy nie śmiejąc się z nimi wręcz potkać, tylko ich 50 w ciągnięciu nazad do swoich z zdobyczą zachwycili.

Roku 1291, Krzyżacy pruscy wpadłszy do Litwy, kraje ich wojowali, wiele ludzi pozabijawszy, siedm set więźniów z sobą do Prus wywiedli. Potem i Międzyrzec miasto i zamek litewski, kommandator z Konigzbergu opanował. Znowu mistrz pruski, na imie Memer, z pewnem wojskiem głębiej w ziemię wpadłszy, dwa zamki Pasztanów i Gierszów spalił, i z wielką zdobyczą nazad się wrócił.

Po małym czasie Witeń, ksiązę litewskie, w ziemię kujawską nieprzyjacielskim sposobem wpadłszy, wiele wsi i włości około Brześcia kujawskiego poplondrowawszy, z pewną korzyscią tak więźniów, jako i plonu wszelakiego, wrócił się do swoich; i chociaż Władysław Łokietek kujawskie, i Kazimierz Łęczyckie ksiązę, z wojski swemi, i przy nich mistrz pruski, wczas za nimi w pogonią się udali, jednak nie znacznego nie sprawiwszy, wszyscy się nazad wrócili.

Roku pańs. 1292, Konrad Stange, *commendator de Ragneta*, około święta św. Jakóba, zamek litewski nazwany Mindog, splondrował, wiele ludzi pobiwszy, inszych do więzienia z sobą zabrał. Bo też Witeń wtenczas z wielkością wojska litewskiego, pomocą ksiąząt ruskich, przez dui ośmdziesiąt pruskie kraje wojował.

Roku potem 1294, Witeń mając z sobą tysiąc i ośmset żołnierza litewskiego, cicho przez lasy w ziemię Łęczycką zaraz po Świątkach wszedłszy, naprzód do kościoła farskiego w Łęczycy wpadłszy, lud który się

tam był zbiegł, do szczędu wysiekl. Księżą, kanoniki, i inszych przełożonych duchownych i świeckich w niewolę zabrał. Aparaty kościelne, kielichy i ornaty etc. z zakrystyi wylupił; a którzy byli pouciekali na kościół, ogniem domów około kościoła gorających pozaduszał. Potem ta gawieź pogańska, do wsi i miasteczek okolicznych udawszy się, wielką zdobycz plonu rozmaitego z sobą zabrała; a gdy się wracali do Litwy nazad, Kazimierz książę łęczycki z rycerstwem swem, daleko Litwie nierównem, dogonił ich niedaleko Sochaczewa u wsi Trojanowa, dał bitwę, chociaż widział, że było daleko nierówno, mężnie czyniąc z nieprzyjaciół, zastawiając się za ojczyste kraje, jako wódz prawy i miłośnik ojczyzny, dla sławy wiekuistej nie chcąc się dać żywo pojmać, został na placu od samego Witenia zabity. Po tej walce każdemu Litwinowi z działu równego, po 20 chrześcian polskich dostało się.

Roku 1294, Menihard mistrz pruski, dwa powiaty litewskie, około Pasztowa i Gierszowa poplondrował. Tegoż czasu *commendator de Ragneta*, litewski zamek nazwany Kimel mocą wziął, i wypłondrowawszy spalił.

Roku 1298, Litwa mtasteczko Strażborg, w ziemi kulmeńskiej, splondrowała, których nazad się do swej ziemi wracających Krzyżacy dogoniwszy, część plonu im odbili.

Roku 1299, sześćset litewskich kozaków do Prus wpadłszy, szkody wielkie ogniem i mieczem poczynili, gdzie powiat natanczyjski splondrowawszy, siła Niemców pozabijawszy, trzysta więźniów z sobą do Litwy zagнали.

Naostatek ten Witeń miał marszałka albo koniuszego swego, na imie Gedymina, wysokiej myśli i rozkazowania cheiwego męża; ten pragnąc z wielkiej ambicyi państwa, Witena pana swego, czas i okazją upatrzywszy, nieostrożnego zabił, zaraz księstwo i żonę nieboszczykowską, która też poniekąd przyczyną śmierci jego była, opanował; i tak ten Witeń żywota dokonał. Ruska kronika świadczy, iż ten Gedymin był własny syn Witenów, i prawem przyrodzonym dziedzicznym państwo

osiadł. Ale iż doświadczeńszy kronikarze na to nie pozwalają, i ja z nimi też trzymam.

GEDEMIN WIELKIE KSIĄŻĘ LITEWSKIE.

Roku od narodzenia Chrystusa Pana 1300, Gedymin bardzo misternie, i krom żadnej odwłoki, państwa się po Witeniu zgładzonym chwyciwszy, szeroko je rozwiódł, a naprzód po wielkiej części ruskie kraje, częścią męstwem i walkami, częścią też kondycjami rozmaitemi opanował. Tymczasem Gedymin państwa swe mi rostopnie i czerstwie sprawując, od Rusi i Polaków granice swe obwarowane potężnie miał. Krzyżacy pruscy i inflantscy, zebrawszy z Niemiec wojska rozmaitego pewne pułki, zbrojną ręką w ziemię żmudzka nieprzyjacielskim sposobem wtargnęli, i wszędzie w okolicznem ciągnięciu poplondrowali. Zamek Kowno, ze wsząd weń z dział ogromnie strzelając, oblegli, którego potem gwałtownemi szturmami dostali, i Gasztolda polnego hetmana wielkiego ks. litewskiego w nim pojмали, i wszystkie ziemię żmudzka opanowali.

W rok potem Gedymin, chcąc się zemścić krzywd sobie przez Krzyżaki poczynionych, zebrawszy lud z Litwy i z Rusi, książąt też niektórych pogranicznych mając przy sobie pomoc, więc i Tatarów kilka hord pomogło mu do tego, wezbrał się zbrojną ręką przeciwko pruskim i inflantskim Krzyżakom, gdzie sprawiwszy wojska z obu stron, dali sobie bitwę ogromną nad rzeką Osmianą; i począwszy od rana aż do południa, jednaki Mars w obudwu wojskach płużył, aż też pułki żmudzkie w samym zajuszeniu wojennem, od Krzyżaków do Litwy się przeniósłszy, Gedyminowe siły wspomogły, który potężnie niemieckiej rzesze rotę okazał rozgromiwszy, do ucieczki ich przymusił. Wiele na on czas Almanów, to jest Krzyżaków, do gardła przy sobie stojących, i z ich komendantami na placu poległo, drudzy w ucieczce pojmani, Gedyminowi w korzyść się dostali. Gedyminu na onem fortunnem zwycięstwie jeszcze nie

przystając, do Prus wtargnął, i dwa zamki ich, Ragnetę i Cylzę splondrowawszy, wsi i miasteczka okoliczne zewsząd ogniem i mieczem spustoszywszy, z wielką zdobyczą i zwycięstwem do Litwy się wrócił, i Żmudź wszystkę na zamkach Krzyżaków pozostałych wysiekiwszy, oswobodził.

Po zwycięstwie tak znamienitem, roku od narodzenia pańskiego 1304, przeciwko niektórym ruskim sobie przeciwnym książętom z wojskiem się wyprawił; tamże Włodzimierza księcia wołyńskiego z ludem poraził, i samego mężnie się potykającego zabił, miasto i zamek włodzimirski wziął. Potem przeciwko Leonowi księciu łuckiemu, zarazem z tymże ludem ciągnął, którego do ucieczki aż pod Kijów przymusiwszy, Łucko i wszystkę ziemię wołyńską pod swą moc podbił. A iż już zima następowała, do Brześcia litewskiego z wojskiem się swem wróciwszy, tamże przez zimę odpoczął. Na wiosnę zaraz zebrawszy wojsko większe, przeciwko Stanisławowi kijowskiemu księciu wyprawił się, owrucki i żytomirski zamek opanował, samego Stanisława kijowskiego, i drugich książąt ruskich w bitwie sobie danej pogromił, a mianowicie Leona łuckiego i Olbę przesławskiego, którzy mu byli z ludem wojennym drogę zajachali, na placu pozabijanych zostawił, a Stanisława kijowskiego i Romana brańskiego do ucieczki przymusił, którzy ledwie się w Brańsku od strachu oparli. A Gedymin to sławne zwycięstwo nad nimi otrzymawszy, Białogrodek, a potem Kijów miasto i zamek, na on czas wszystkiej Rusi stolicę, potem Cerkasy, Kaniowo i Putwił, sześćdziesiąt mil za Kijowem, opanował; więc zaś Slepowrot, Brańsk, Pereasław za powodem fortunnego Marsa, częścią mocą, częścią dobrowolną od mieszkańców dedyką, osiadł; i tak niemal wszystkiej ruskiej, siewierskiej i wołyńskiej ziemi, łatwą sprawą najwyższym księciem zostawszy, wielkie korzyści z niewymownemi tryumfy do Litwy przyniósł.

Tegoż roku Gedymin od Kiernowa pięć mil, dla zabawy ucieśnej, za rzeką Wilią na łów jachawszy, ujrzał miejsce naturą i obroną, tudzież też pożytecznością samą według municyi swojej potrzebne, założył

tam zamek nad jeziorem, i miasto zbudował, które nazwał Troki; tamże potem stolicę wielkiego księstwa litewskiego z Kiernowa przeniósł.

Roku potem od narodzenia pańskiego 1305 Gedymin ku wschodowi słońca na łów zwierzynny, cztery mile od Trok zachawszy, kędy rzeka Wilna w Wilią wpada, znalazł rozmaitych zwierząt wielki rodzaj tamże na górze, którą Krzywą naonczas nazywano, a teraz ją mianują Turzą albo Łysą górą, zwierza jednego tura wielkością okazałego, swą własną ręką zabił. A potem łowem się spracowawszy, iż wieczór następował, a słońce zapadało, na onej górze przenocował. Tamże widział przez sen, w jednym wilku żelaznym ryczącym, sto wilków wyjących. Ocknąwszy się, przed dworzany i wieszczkami swymi on sen przepowiedział, którzy, gdy rozmaicie wykładali, Lezdzejko jeden kapłan jego pogański, (o którym to kronikarze litewscy twierdzą, iż był w gniazdzie orlem w lesie nalezion) iż rozumiał wieźdźby i wróżby rzeczy przyszłych, snu tego tajemny skutek tym sposobem wyłożył. Wilk żelazny ryczący, znaczy miasto mocne, wielkie i znamienite, a wilcy w nim wyjące znamionują wielkość ludu w tem mieście mieszkającego; i z tej zaraz przyczyny radził książęciu swemu Gedyminowi, aby tam miasto Wilno i zamek założył; i przeto Lezdzejko kapłan, dla osobliwych swych i znamienitych cnót wielce będąc ubogacony, Radziwił, od rady założenia Wilna, Radziwił jest nazwany. Z której familii zawsze zacht książęta, waleczni i możni i dotychmiast wychodzą, tak w walce jako i pokoju, bystreimi dowcipami, i wielkością animuszów, niepospolity pożytek rzeczypospolitej chrześcijańskiej przynoszą. Gedymin tedy za radą Leźdźejkową, natychmiast tam dwa zamki, jeden na górze bardzo wysokiej, a drugi nisko na równinie wywiódłszy, obronami do tego należąciami osadził. Miasto też murowane tamże nad rzeką Wilną, ludne i znamienite, w okoliczności swej dosyć długie i szerokie (którego w dzisiejszej osadzie z przedmieściami, według własności położenia miejsca, jest na kilka mil) w proporcji niezganionej założył, a od rzeki która przez miasto pod zamek płynie, Wilnem nazwał,

tamże i stolicę królewską z Trok przeniósł, i szczęśliwie granice swe rozszerzając, panom litewskim panował.

Roku od narodzenia Chrystusa Pana 1506, usłyszawszy panowie litewscy, iż się w Polsce niezgoda wszczyniała między pany, o królestwo za króla Łokietka, który się jeszcze na on czas księżciem krakowskim, sandomirskim, sieradzkim, łączyckim i kujawskim pisał etc., przez lasy i miejsca skryte do granice Wielkiej Polski wtargnęli, miasto Kalisz i Stawiszyn, i wsi okoliczne zewsząd, wszerz i wzdłuż nieprzyjacielskim sposobem poplondrowali, starców i u piersi niewiniątka wysiekłszy, niezmierną wielkość obojej płci więźniów do Litwy zaprowadzili.

Tegoż roku Henryk z Połocka Sas, mistrz pruski, zamek nazwany Gartyn, we Żmudzi, który Litwa trzymała, pod czasem powietrznej mgły niespodziewanie przypadłszy, opanował, Litwę wszystką wysiekł. W rychle potem obcego ludu niemało, z Niemiec do Prus przyszedłszy, w litewskie kraje wtargnąwszy, powiat karszowski splondrowali, i nazad do Prus z niemałą korzyścią i tryumfem się wrócili.

Roku pańskiego 1307, Kozacy litewscy w dzień ś. Gallusa, w ziemię kaliską i sieradzką nieodpowiednie wtargnąwszy, zdobywszy cokolwiek urwawszy, we wsi i miasteczka okoliczne ognie zarzuciwszy, co wskok się nazad obrócili.

Roku pańskiego 1308 Olgierd syn Gedyminów, z rycerstwem litewskim do Prus wtargnąwszy, ogniem i mieczem wiele miast i wsi okolicznych popustoszył, i zdobycz niemałą otrzymawszy, do Litwy się wrócił. Częstoć to sobie Litwa i Prusacy wzajem wyrządzali, że ci w te, a oni w ich tam granice sposobem nieprzyjacielskim wpadłszy, szkody niemałe wzajemnym sobie obyczajem czynili, i wet za wet oddawali.

Roku pańskiego 1311, tenże Olgierd z wojskiem swem wszystkim zaś znowu w granice pruskie wprost wtargnąwszy, ogniem i mieczem nieoszacowane szkody poczynił, i wielką część ziemi spustoszył, a prawie w szczery popiół obrócił. Do Litwy pięćset więźniów przywiódłszy, bogom swym ofiary bałwochwalskie od-

dał. Której porażki i szkody podjętej, Krzyżacy chcą się zemścić, wzajem wpadłszy do Żmudzi, ziemię ich splondrowali, a Litwa zaś pod tymże czasem w ich granice wrywając, zawsze się z korzyścią do swych krain wracała.

Roku pańskiego 1315 szlachta żmudzka zebrawszy wojska swego kilka tysięcy, oblegli Ragnetę zamek w Prusiech obronny, i gdy go tam przez czas dosyć długi dobyć nie mogli, zboże na polu podeptawszy, i wszystko czego jeno mogli w okolicy dosiądz, w niwecz obróciwszy, do domu się wrócili. Ale Olgierd zaczęcie ich do skutku przywodząc, z wojskiem swem zamek Trysmemel obległ, i tam się obozem położwszy, za siedmnaście dni go dobył. A gdy Henryk mistrz pruski na ratunek obleżonemu posłał był dwieście rajtarów, Olgierd wzięwszy sprawę o nich, zajechał im w oczy, i do jednego wszystkich na placu położył.

Roku pańskiego 1320, Henryk marszałek pruski z wojskiem krzyżackim dobrze sprawionem, wtargnąwszy do Litwy, około Wornian wszędzie poplondrował. Litwa też i Żmudź, bynajmniej się onem plondrowaniem nie trwożąc, miejsca one w lesiech ciasne, któredy się mieli Prusacy nazad wracać, podrabili, i drogę zewsząd pozawalali. A gdy się marszałek z wojskiem nazad wracał, i nie wiedząc o samolówce w las wjechał, Litwa go zewsząd ogarnąwszy, ze wszystkim ludem na głowę poraziła, zdobycz odebrała, więźniów oswobodziła, i tryumf swoim przyniosła.

Tegoż roku żołnierze litewscy ziemię dobrzyńską niespodziewanie napadłszy, splondrowali, i spaliwszy miasto Dobrzyń, z korzyścią się do swoich wrócili.

Roku pańskiego 1322, ciż wpadłszy w biskupstwo derptskie w Inflanciech, ogniem i mieczem szkody niemałe poczynili, i pięć tysięcy więźniów z tamąd z sobą wywiedli.

Tegoż roku zimie, Dawid starosta z Gartyna Litwin, nie oglądając się nic na mróz, aż po samy Rewel Inflanty splondrował, kościoły wylupiwszy popalił, aparaty kościelne wybrał, i sześć tysięcy więźniów, z nieoszacowaną zdobyczą z sobą do Litwy wywiódł.

Tejże zimy zaś Litwa ze Żmudzią miasto Memel i trzy zamki przyległe opanowawszy, do powiatu wilowskiego w Prusiech się obróciła, gdzie z niemalą szkodą Krzyżaków pruskich, komendatora de Kapiów, z wojskiem niemieckiem przeciwko sobie idącego porazili i samego zabili. A Dawid z Gartyna tymczasem Mazowsze ogniem i mieczem zewsząd pustoszył.

Roku pańskiego 1323, Litwa skrytymi drożyskami w dobrzyńską ziemię do Polski wtargnąwszy, miasto spalili, i więźniów dziewięć tysięcy z sobą wywiedli.

W rok potem Dawid starosta z Gartyna, Mazowsze około Póltowska, z rozkazaniam Gedymina księcia swego splondrował, sto i kilkadziesiąt wsi spaliwszy, kościołów trzydzieści wylupiwszy, więźniów cztery tysiące do Litwy przyprowadził.

Drugie wojsko litewskie obróciwszy się do Inflant, po wielkiej części prowincye przyległe w Inflanciech indziej popustoszyło.

A też zdarzeniem miłego Boga, roku pańskiego 1325, Anna córka Gedyminowa w małżeństwo księciu Kazimierzowi, króla polskiego Władysława Łokietka synowi dana, przy której za posag wszystkie więźnie, które było przez litewskie najazdy z Polski zabrano, i odtychmiast pokój Polakom pożądanym przez to spowinowacenie stał się.

Potem Gedymin przy dobywaniu zamku Frydbergu, który byli Prusacy we Żmudzi zbudowali, od Krzyżaka strzelca doświadczonego, w krzyż strzałą ognistą będąc postrzelony, umarł.

To książe litewskie Gedymin, miał synów siedmiu z żony Witenia pana swego zabitego, mianowicie Montywidę, Narymunda, Olgierdę, Jawnucę, Kiejsztutę, Koryatę, i Lubartę. Córek też kilka, z których jedna Kazimierzowi królowi polskiemu, jako się powiedziało, w małżeństwo dostała się. Państwo za żywota Gedymina między syny rozdzielił: Moniwidowi jako starszemu Kiernów i Slonim, zamki i miasta z swemi prowincjami w dziedzictwo podał. Narymundowi Pińsk z ruskimi przynależnościami jakokolwiek, lub walkę, lub przywierciem jakim nabytymi zostawił. Olgierdowi Krewę,

Kiejsztutowi Troki, Koryatowi Nowogródek się dostał. Lubart był na Włodzimierzu panem, a Jawnucz którego ojciec nad insze miłował, stołeczne miasto litewskie Wilno, i w niem skarby ruchome otrzymał. Z tych Olgierd i Kiejsztut bracia w największej braterskiej miłości między sobą żyli, którzy potem zdobywszy się na subtelniejsze dowcipy, mieli to sobie za przykre, iż przy Jawnuciu nikczemnym i niewalecznym mężu, państwo litewskie zostaje. Przeto ci dwaj jęli spólnie między sobą radzić, jakoby Jawnucia z państwa litewskiego wyzuć, i z stolicy wileńskiej zrzucić mogli, i dzień pewny do wykonania przedsięwzięcia swego postanowili. Ależ miał Olgierd w Rusi księstwo witebskie, albowiem był księżną witebską jedynaczkę w małżeństwo sobie wziął, dokąd zajachawszy, nie mógł na on dzień z Kiejstutem postanowiony przybyć. Kiejstut jednak aby swego dokazał, zbrojąc ręką niespodziewanie do Wilna wtargnąwszy, obadwa zamki opanował, a Jawnucz zarazem w pierwszym tumulcie między lasy uciekł, tamże od żołnierstwa Kiejstutowego wynaleziony, pojmany, i do Wilna przywiedziony, od brata do więzienia jest wsadzon. Po małym czasie Olgierd z Rusi przyjechał, znalazł Kiejstuta na stolicy wileńskiej panującego, któremu Kiejstut jako starszemu, dobrowolnie władzą księstwa litewskiego zdawał. Olgierd wzajem Kiejstutowi życzył, aby to we władzy i mocy swej miał, czego mu szczęście i męstwo pozwoliło; wszakże jednak to między sobą wynaleźli, aby naprzód Jawnuciu część jaką ku spokojnemu używaniu z państw swoich wydzielili, a wileńskiej stolicy aby był panem Olgierd; Kiejstut na księstwie trockiem przestając, postanowił z Olgierdem, aby czasu wszelakiej potrzeby za każdą okazyą przeciw każdemu nieprzyjacielowi spólny sobie ratunek i pomoc dawali, a czegoby który z nich, albo walką, albo jakim inszym sposobem odtychmiast nabył, aby to między sobą w równy dział obracali. Te kondycye między sobą grutownie postanowili, i przysięgą potwierdzili zobopólnie. A Jawnuciu księstwo zasławskie na Rusi z powinności braterskiej, na przystojne wychowanie wydzielili.

Olgierd wielkie księstwo litewskie pod bratem Januczem, przez Kiejstuta opanowawszy, częste wojny z inflantskimi pogranicznymi i pruskimi Krzyżakami, różnem szczęściem i Marsem, w skutku jednak zawsze doświadczonego miał.

A naprzód roku od narodzenia Chrystusa Pana 1327, Olgierd ruskie i litewskie wojska popisawszy, do Prus nieprzyjacielskim sposobem wtargnąwszy, ziemie ich zewsząd okrutnie poplondrował; Krzyżacy mu odeprzeć nie mogli, i nie śmieli przeciwko niemu w pole wyjechać. Zaczem on wiele zamków ich popustoszywszy, i zdobyczą niemną żołnierstwo swe obłożywszy, pola pruskie krwią niemiecką oblawszy, więźniów niemną nawiązawszy, znacznie się śmierci Gedymina ojca swego niedawno zabitego nad Krzyżakami zemścił, i wojska swe najmniej nieuszczerbione, do państw litewskich z wielkimi tryumfami, w całości doprowadził.

Tenże margrabstwo nowe, tegoż roku cicho do ziemie wtargnąwszy, aż po Frankoford, i po samą rzekę Odrę, ze wszech stron poplondrował.

Tenże carzyków trzech tatarskich bracią rodzoną, Kutlubacha, Kaczbeja i Dymitra, na głowę poraził, i z Podola precz wygnał.

Potem wielki książę moskiewski Dymitr Iwanowicz, mocą swą wyniosłą w pychę się podniósłszy, gońca swego do Olgierda wyprawił, opowiadając mu, iż za cztery niedziele w państwa jego litewskie zbrojną ręką wtargnąwszy, miał je ze wszech stron ogniem i mieczem pustoszyć, i Olgierda samego zaraz po wielkiejnocy w Wilnie nawiedzić.

Olgierd tedy natenczas w Witebsku mieszkając, posłał mu pochodnią zapaloną, obiecując że nim zgaśnie, do wielkiego księcia moskiewskiego przybędzie, i kopią o jego pałac skruszy. Natychmiast tedy zebrawszy wojsko, pod Moskwę stólczne miasto prostym gościńcem się udał, które obległszy, i niespodziewanie tyrana moskiewskiego napadłszy, ku bitwie w pole go wyzywał. Tamże pokój między sobą z pewnemi kondycjami utwier-

dziwszy, iż moskiewski książę w pole ku niemu wyjechał, kopią jako obiecał, o zamek swą ręką skruszył, i granice litewskie sześć mil za Mozajsk, dwanaście mil od stolicy moskiewskiej z jednej, z drugiej strony po rzekę Urę pomknąwszy, z tryumfem wielkim do Litwy się wrócił. Ruś też niemal wszystkę pod posłuszeństwo swoje podbił, których książętom przedtem Litwa dań powinna była dawać.

Miał Olgierd z żoną Maryą, księżęcia twerskiego córką, synów dwanaście: naprzód Jagiellą (który potem na królestwo polskie był wezwany), Skiergielą, Borysa, Korybuta, Wigunda, Korygielą, Narymunta, Langwina, Lubarta, Andrzeja, i Butawa. Nad te wszystkie bardziej Jagiellą starszego miłował, albowiem ten i twarzą, i cnotami, i bystrością rozumu, bardziej był ojcu podobny, i jakoby wyraz onego na sobie nosił. Tego tedy po sobie na państwo litewskie naznaczył. Kiejsztut zaś brat Olgierdów miał synów sześci: Witolda, Patrycego, Totywiła, Zygmunta, Wojdata i Dowgota. Lecz z tych wszystkich najbardziej się w Witoldzie kochał, albowiem był bardzo serca wielkiego i męstwa, jako się niżej okaże, i znamenitego i fortunnego. Tego też po sobie na państwo dziedzicem obrał. Między tymi dwiema bratry stryjeczny, to jest między Jagiellem i Witoldem była wielka miłość, i jedność w przedsięwzięciu wszelakiem, tak, iż potem za spólną zgodą, gdyż jako mówią: *Virtus unita fortior*, do wielkich rzeczy przyszli, o czem niżej będzie.

JAGIELŁO WIELKI KS. LITEWSKI.

Roku pańskiego 1381 po śmierci Olgierdowej Jagiello za faworem Kiejsztutowym na państwo ojcowskie wstąpił. Ten wielkie wojny z Rusią, Polakami, i Krzyżakami inflantskimi i pruskimi, różnem szczęściem czynił. Był tam u niego Wojdyło niejaki, chłopskiej i nieznaczej familii, człowiek chytry i obłudny; ten naprzód będąc jeszcze u Olgierda piekarzem, z dowcipu się owego księżęciu podobał, potem łóżniczym, a potem podczaszym za zdarzeniem szczęścia został, i był potem

wiernym sekretarzem Olgierdowi do żywota jego. Jagiello mu też najmniej chęci ojcowskiej nie umniejszył, i owszem mu siostrę swoją dał za żonę. Która rzecz nie pomału Kiejsztuta stryja Jagiellowego obraziła. Czego skoro postrzegł Wojdyło, obawiając się aby w swej zwierzchności, czci i łasce naruszenia jakiego nie odniósł, jał przed Jagiellem Kiejsztuta przez potwarz nieprzystojnie szkalować, i w ohydę przywodzić, i tak radą swą zdradliwą młodego księcia do tego przywiódł, aby on potajemnie z Krzyżakami pruskimi przymierze przeciw stryjowi wziął. O tem przymierzu Kejsztut od Hosterodensa komendatora krzyżackiego, któremu córkę chrzcił, zaraz się dowiedział. Wszakże jednak za perswazyą Witolda syna swego, tak długo symulował, aż Jagiello wojnę przeciw Rusi połockiej podniósł; nad którą był przelożonym hetmanem Andrzej Harbaty, syn Kiejsztutów. Do czego mu też mistrz inflantski dopomógł. A wtem Kiejsztut odrzuciwszy wszelaką wątpliwość, zbrojną ręką wpadł do Wilna. Tam wezwawszy Witolda, i obaczywszy Jagiellowe z Krzyżakami przymierze, ukazał mu je; jednakże wojny przeciw synowcowi miłemu, na prośbę Witoldową, nie podnosił, tylko mu Wilno wziął, a Krewa na stronę jego, część ojcowską, i Witebsk macierzyńską, zostawił. Wojdyła też w Wilnie pojmwawszy, iż między nie tę kość nienawiści wrzucił, kazał obiesić. Po małym czasie Kiejsztut Nowogród i siewierskie księstwo na Rusi opanował, Korybuta rebelizującego uskromił. A tymczasem Jagiello wróciwszy się od Połocka, nietylko Wilna dostał, ale i Troki zamek obronny przez dedycyą opanował. Potem obadwaj przeciwko sobie wojska zbrali. Kiejsztut z Rusi a ze Żmudzi, a Jagiello z pruskich i z inflantskich Krzyżaków; tamten aby Troki znowu odzyskał, a ten aby bronił. Ale gdy się wojska ujrzały, nim do bitwy przyszło, Jagiello przez brata Skiergiela Kiejsztuta i Witolda syna jego, pod pretextem rozmowy do siebie wezwawszy, kazał ich pojmać, Kiejsztuta stryja związawszy, do Krewa odesłał, i tam go w więzieniu udusić kazał, a Witolda w Wilnie dłużej zatrzymał pod strażą; którego niechciał wypuścić na prośbę panów litewskich,

ani na przyczynę mistrzów krzyżackich, ani na żądanie braci swej z więzienia. Potem był posłany do Krewa, i na śmierć osądzony; z tamtądże jednej nocy, za pomocą żony swej, potajemnie sztucznym przemysłem uszedł. Albowiem iż wolno było żonie do niego chodzić, między dwiema pannami służebnemi, z jedną przemieniła go w ubiór, i tak go z sobą wywiodła. Albowiem był bez brody. Potem do Jana księcia mazowieckiego krewnego swego, z tamtąd do Prus uciekł do Krzyżaków, od których zrazu poniekąd zgromiony, iż dopiero ostatniej potrzeby swej przyjaźni ich potrzebuje, a przedtem o niej nie myślił, potem zlekka pocieszony, do lepszej nadzieje przyszedł. Tam zaraz Krzyżacy ze Żmudzią, którzy Witoldowi uprzejmie sprzyjali, do Litwy wpadną, Troki miasto i zamek cpanowali, i dobrą obroną opatrzyli. Potem Jagiello Witolda z Prus przez posły swe przywrócił, i dał mu w posesyą miasta i włości grodzińskie, brzeskie, drohiczyńskie, mielnickie, bielskie, surazkie, kamienieckie i wolkowiskie; czem sobie wiarę i posłuszeństwo jego ku sobie całe zjednał, że też i posłów nigdzie jeden bez drugiego wiadomości wyprawować nie śmiał; kroniki litewskie świadczą, że tegoż czasu Jagiello Wołyn i Podole, prowincye ruskie, Witoldowi dał.

Niedługo potem gdy dziedzica własnego w koronie polskiej po Ludowiku Węgrzynie nie stawało, Jagiello z wielkiego księstwa litewskiego od Polaków, z pewnemi kondycyami (jako wyższej w opisanu królów polskich stoi) wezwany jest na królestwo, i z bracią swą rodzoną i stryjeczną.

Roku p. 1386 dnia 24 lutego ochrzczoney, wiary świętego kościoła powszechnego katolickiego nauczoney, i tegoż dnia z Jadwigą, króla węgierskiego Henryka (sic) córką, jedyną dziedziczką korony polskiej, która mu była dana za małżonkę, koronowany. Temiż czasy gdy te tryumfy i ceremonie w koronie polskiej odprawowano, Konrad Zelner mistrz Krzyżaków pruskich, widząc iż księstwo litewskie bez książąt i panów co przedniejszych było, wszyscy albowiem do Polski króla byli poprowadzili, na dwoje wojska rozdzielwszy (bo się był zmó-

wił z mistrzem inflantskim), nieprzyjacielskim sposobem do Litwy wpadli, którą szerokim i długim przeciągiem z wielu stron, ogniem i mieczem poplondrował. Lukomlą, miasto i zamek na Rusi mocą opanował, i Andrzeja Jagiellowego brata (który tam był chrześcijańską wiarę przyjął, i Krzyżaki sam był do tego burzenia pobudził) z dobrą obroną zostawił, któremu się potem i połocka Ruś wszystka poddała. Pod tymże czasem Swatosław książę smoleński, w Rusi koło Witebska i Orszej, włości popustoszyli, i Mściśław mocą wziął. Król Jagiello w Polsce będąc, gdy o tej sprawie się dowiedział, natychmiast Skiergieiła i Witolda z rycerstwem polskiem i litewskiem do Litwy wyprawił, którzy się co naprzódziej pospieszyli; jednak już wojska krzyżackiego w Litwie nie znalazłszy, Lukomlą, zamek i miasto oswobodzili, ztamtąd do Mściśławia przybywszy, łatwą pracą wszystkie on kraj opanowali, i Swatosława, który w niebytności ich, ruskie kraje plondrował, zabili; Połock też odzyskali, i zdrajców którzy byli przyczyną poddania się, znamienicie skarali. Andrzeja brata Jagiellowego, który był przyczyną tych burd i najazdów krzyżackich pojмали, którego całe trzy lata na zamku chęcińskim w Polsce, w okrutnem więzieniu trzymali; ledwie potem za przyczyną Witoldową i drugiej braci, wypuszczony był. Teraz jako wiary chrześcijańskiej naród litewski z książęty swemi był nauczony, i jako ochrzczony, co do rzeczy należy, króciuchno opiszemy.

O STAREM BAŁWOCHWALSTWIE LITEWSKIEM.

Do czasów Władysława Jagiella króla polskiego, książąt litewskich, jakośmy w opisanu królów polskich szerzej mówili, wszyscy obywatele narodu litewskiego i żmudzkiego, z starodawnych swych superstycy, wiele bogów, albo raczej djabłów z ożogi chwalili. A naprzód ogień, który swym językiem (jako to rzecz świętą nazywali Znicz) boską cześć wyrządzali, i w zacniejszych miastach, i miejscach na to naznaczonych, bez przestanku go palili, i kapłana z przystawami do odprawowania tych swych świętości przydawali. A gdy z trafunku

albo z niedbalstwa jakiego ogień zgasł, przystawów onych na gardle karano. Ten ogień osobiłwie w Wilnie mieście stołecznem wielkiego księstwa litewskiego, w porzodku zamku gdzie teraz kościół ś. Stanisława, ustawicznie gorzał. Takież w inszych miastach główniejszych. Pioron też, który Perkunos swym językiem nazywali, za Boga chwalili. Więc też jeziora, lasy i gaje, za święcone mieli, i onym bałwochwalską cześć wyrządzali, że się ich nie godziło nikomu znieważać, nietylko rąbać, jakoby tam bogowie mieszkali. A jeśliby to który z nich tejże bałwochwalskiej sekty uczestnik uczynił, żeby której rzeczy z pomienionych nie uczcił, natychmiast albo go djabeł opętał, albo mu szyję, albo który członek urwał, albo mu się ręce sprawą czartowską skrzywiły. Słońce gdy się zaćmiło albo obłokami zaszło, rozumieli że się na nich gniewało; przeto mu się niektórzy, aby go mogli ubłagać, ofiarowali. Wężę też i jaszczurki bogami być rozumieli, i im osobiłwą cześć wyrządzali, i każdy gospodarz, mieszczanin i wieśniak, chowanego węża miał w domu, które za domowe bożki chwalili: mleko i małe kurczęta im ofiarowali. A był to znak nieszczęśliwy i wszystkiej czeladzi nieprzyjemny, w którym domu węża nie było, albo kto mając nie uczcił go: taki albowiem albo częste nieszczęścia na sobie ponosił, albo się wniwecz z domem obracał. A było u nich zawsze uroczyste święto na początku miesiąca października po żniwiech, na które się z żonami, z dziećmi, i ze wszystką czeladzią do przyjaciół zjeżdżali, i całe trzy dni biesiadowali, jedząc i pijąc to co na ofiarę bogom zabijali. Co i teraz we Żmudzi, i w niektórych prowincjach litewskich i ruskich, wieśniacy zachowują, o czem będzie niżej. Z wojny wracając się, okowy i jednego którego z więźniów co zacniejszego męża, miasto ofiary w on ogień święcony wrzucali. Były też w lesiech ogniska pewne, gdzie ciała umarłych w drogim ubiorze, którego nawięcej za żywota używali, z końmi, z ryszunkiem wojennym, ze dwiema łowczemi psy, i z sokółem palili; sługę też najwierniejszego żywego, z panem umarłym, a zwłaszcza wielkiej familii mężem, w onymże ogniu ofiarowali, a przyjaciół onego sługi,

dla tego samego kosztownie udarowali. Do mógł bli-
 skich krewnych i powinnych swoich, z mlekiem i mio-
 dem rozsyconym, i z piwem chodzili, tamże biesiady
 i tańce za dusze onych umarłych przy trąbach i bębnach
 odprawowali. Ten zwyczaj jeszcze i podziśdzień we Żmu-
 dzi przy granicy kurlandzkiej, zwłaszcza chłopci na wsiach
 zachowują; które wszystkie błędy i próżne superstycye
 bałwochwalskie, król Jagiełło, skoro z Jadwigą jedyną
 dziedziczką korony polskiej, (jako się wyżej opisało)
 w małżeństwo wstąpił, natychmiast wyrzucił i uśmierzył,
 a chrześcijańskie imie Litwie chrztem świętym je ozna-
 czywszy, nadał. Albowiem postanowiwszy rzeczy porzą-
 dnie w Polsce, niechcąc aby księstwo litewskie najmil-
 sza ojczyzna jego, dalej djabłu nie służyła, sejm walny
 w Wilnie w głównem mieście litewskim, roku p. 1387
 na początku wielkiego postu złożył, na który z wielą
 książąt i panów koronnych, z królową i arcybiskupem
 guieźnieńskim, nabrawszy z sobą i innych wiele osób
 duchownych i ludzi nabożnych, na czas naznaczony do
 Wilna przybył. Semowit też i Jan, książęta mazowieckie,
 i Konrad książę oleśnickie z nim przyjachali. Bracia też
 jego Skiergełło trockie, Witold grodzieńskie, Włodzimierz
 kijowskie i Korybut nowogrodzkie książęta, w wielkości
 ludu niemalej, na ten sejm przybyli. Tamże naprzód
 traktować jęli pilnie, jakoby wiarę chrześcijańską temu
 zacnemu narodowi, wykorzeniwszy bogi fałszywe i wszyst-
 kie zabobony bałwochwalskie, zalecili: do czego się sam
 król z wielką pilnością przykładał, nietylko przywodem
 i napominaniem, ale też darami i nauką przywodził;
 bo polscy kapłani języka litewskiego nie rozumieli. Ka-
 zał tedy król ogień on święty zagasić, ołtarz kędy ich
 kapłan bałwochwalskie ofiary odprawował wywrócić,
 węże pobić, gaje wyrąbać, lasy które oni mienili być
 mieszkaniem swych bogów, kazał wysieć i wypalić. Co
 nie bardzo miło onemu jeszcze grubemu na on czas na-
 rodowi, iż ich bałwochwalstwa król kazał wygubić; a
 jeszcze się temu bardziej dziwowali, iż Polacy bez na-
 ruszenia zdrowia swego, i nie odnosząc żadnej pomsty
 bogów ich na sobie, przedsięwzięcie swe odprawowali.

Mówili tedy sami z sobą: jako bogowie naszym ty

złym Polakom chrześcianom, tej krzywdy swej cierpią, że się nad nimi nie zemszczą, dając się im złośnemi rękami tykać: kiedyby to który z nas uczynił, natychmiastby był od nich znacznie skarany. Ale gdy Polacy nad mniemanie ich, bogi tameczne wykorzenili, tedy Litwa uznawszy swoje głupstwo, ochotniej na wiarę chrześciańską, do książąt swych przystawała, i wiele ich król podarkami, to jest suknem białem (którego był niemало w Polsce nakupiwszy, do Litwy dla nich przywiózł) zniewolił; niezliczona tedy ich liczba chrzest święty przyjmowała. Sam tedy król pacierza, i wyznania wiary w kupie ich uczył, a potem kapłani i insi przełożeni duchowni. Ale iż trudno było wszystkich chrzcić z osobna, tylko co zacniejszym tę cześć wyrządzono, ale pospółstwo na gromady rozdzieliwszy, i wodą święconą, w imie Ojca i Syna i Ducha ś. pokropiwszy, jednej gromadzie dano imiona Piotrów, drugiej Pawłów, trzeciej Janów, czwartej Jędrzejów, etc.; tak też niewiasty, w jednej kupie były Anny, w drugiej Barbary, a w trzeciej Doroty, etc. Ale lud rycerski każdego z osobna chrzczono, i kazał król na onem miejscu postawić wielki oltarz ku czci Panu Bogu, kędy ogień palono, gdzie potem kościół założenia ś. Stanisława zbudowano. A gdy już byli ochrzczeni, jeden z książąt imieniem wszystkich tak królowi odpowiedział, który się jeszcze był nie ochrzcil: Mościwy królu, gdyż ci bogowie nasi tak są mdli i niedostateczni, że się dali królowi polskiemu zwyciężyć, tedy już i my bogi swoje opuszczając, ku Bogu polskiemu, jako ku mocniejszemu przystawamy. I tak się wszyscy pochrzcili: gdzie uwierzyło jednego dnia i ochrzcilo się trzydzieści tysięcy pospółstwa, wyjąwszy co zacniejszych, i onych tam którzy się w Polsce pochrzcili. Potem na jednym kazaniu, gdy jeden kaznodzieja kazał przy obecności królewskiej, o wierze, o stworzeniu świata, i o zgrzeszeniu Adama, tedy jeden rzekł głosem: Królu mciwy, nieprawdę ten kapłan powiada aby świat miał być stworzon, gdyż on jest człowiek nie bardzo stary, a my jesteśmy daleko starsi, a wždy tego nie pamiętamy Tedy król uśmiechnawszy się rzekł, i rozwiódł mu to: Nie powiadać ten kapłan aby się to

za niego stało, ale daleko więcej przed tem około pięci tysięcy lat to wszystko Pan Bóg zrządził. Tamże od tego czasu cny naród litewski wiarę ś. chrześcijańską i dotychmiast chowa. Potem król Jagiełło chrztem świętym omywszy, i wiarą chrześcijańską ojczyznę oświeciwszy, do Polski się wrócił. Skiergełowi bratu swemu rodzonemu państwo litewskie zleciwszy.

SKIERGEŁO KSIĄŻĘ LITIEWSKIE.

Skiergełło skoro został na państwie litewkiem, natychmiast Witold mąż serca wielkiego, mając to sobie za przykre, gdyby podlejszemu i niewalecznemu wodzowi litewskiemu podlegał, przeto Grodno i Brzeście, zamki swe, mocną obroną opatrzywszy, do księcia mazowieckiego Jana zięcia swego, z żoną Anną zbiegł, a z tamtąd do Krzyżaków pruskich, od których wdzięcznie przyjęty, iż się przezeń spodziewali Litwę i Żmudź opanować łatwie. Zebrawszy tedy Witold wojska pruskich i inflantskich Krzyżaków, Litwę zkaąd mógł plondrował; ale gdy obaczył że mu Krzyżacy nie do końca byli wiernymi, brata Jagiella króla polskiego przez posły przejednał, od którego wzięwszy nadzieję, że miał być księciem litewskim, w niewiadomości Krzyżaków do Litwy, ubrawszy się w habit krzyżacki, uciekł; i żeby jaką pamiątkę po sobie, wracając się od nieprzyjaciół zostawił, trzy zamki krzyżackie przy granicy żmudzkiej leżące, to jest: Jurgemburg, Mergenburg i Neinhauz, gdy go jako przyjaciela do nich puszczono, opanował i spalił. Rotmistrzów krzyżackich i żołnierzy co przedniejszych, jednych pobił, a drugich z sobą do więzienia zabrał. A gdy zrozumiał, że mu król Jagiełło przedłużyć obietnice panowania w księstwie litewskim, jał pomyślać aby mógł Wilna jako dostać, do czego ten sposób wynalazł: puścił ten głos, jakoby siostrze swej wesele miał w Wilnie sprawować i wielkich wozów nagotował sto, które najwyborniejszem rycerstwem osadził, a z wier-

chu słomą okrył, i wioził je jako mięso i insze żywności do wesela należące do Wilna, a gdy już ku zamkowi przyjeżdżał, iż zdradę poznano, nie puszczono go do zamku; on widząc że go nadzieja omyliła, znowu przez posły przepawiwszy sobie Krzyżaki, do Prus zjechał i ztamądże zaś przez dwie lecie z pomocą ich Litwę najężdżał. Potem roku 1390, król Jagiello, aby Witoldowe najazdy uskromił, ręką zbrojną i potężną mocą z Polski do Litwy przyjechał, Kamieniec opanował, zamek grodzieński nad rzeką Niemnem leżący, Witoldową obroną dobrze opatrzony, piętnastego dnia po oblężeniu wziął; chociaż Witold z Krzyżakami dziwne sztuki wymyślał, próżno jednak było przeciw wodzie pływać. Król potem do Polski odjechał. Tegoż roku gdy już zboże żniwa dochodziło, Krzyżacy wojska swe niemałe na troje rozdzieliwszy, do Litwy wtargnęli, żeby się rzekomo szkód Witoldowych, albo się pomścili, albo je sobie znacznie nagrodzili. Ale to pewniejsza, żeby Litwę pod swą moc podbili. Przeto jedno wojsko wiódł mistrz Krzyżaków inflantskich, drugie Witold, a trzecie sam hetman wszystkiego wojska Konrad Walerodus, mistrz pruski. Ci tedy nieprzyjacielskim sposobem krajiny litewskie, gdzie mogli plądrowali; Troki miasto starodawne, stolicą niekiedy książąt litewskich sławne, spalili, z tamtąd obozy swe do Wilna ruszyli, gdzie zamek wileński niższy ledwie oblężono, aliści go Ruś i Litwa mieszkańcy tameczni zapalili, któremu ogniovi gdy się Korygiello brat królewski rodzony, a Witoldów stryjeczny, chciał umknąć, od nieprzyjaciół pojmany i ścięty. Drugi gmin pospolity i lud rycerski wszystek, częścią pogorzał, a częścią od miecza nieprzyjacielskiego wyginał; twierdzą to, że wszystkiego ludu ogółem do czterestu tysięcy zginęło. Wyższego zamku Polacy z Mikołajem Moskorzowskim rotmistrzem swym zacnym mężnie obronili. Którzy ani porażką swoich, ani spaleniem niżniego zamku, ani groźbą nieprzyjacielską, ani okazowaniem głowy Korygiellowej, ani naostatek gwałtownem dobywaniem chociaż już większa część muru była wyrzucona, nie chcieli się poddać; miejsca muru wyrzuczonego skórami bydłęcemi, gdy już błota i ziemie nie

stawiało, szeroko zakładali, i tak strzelbę z dział nieprzyjacielską oszukiwali; naostatek ciała swemi, nieprzyjaciółom szturmującym zastawiając się, moc mocą odpierali. Skiergiełło też brat królewski z swą Litwą i Rusią na odsiecz przypadając, wielką porażkę w nieprzyjacielu uczynił. Co widząc Krzyżacy z Witołdem, miesiąca października wielkie szkody w Litwie poczyniwszy, od oblężenia odciągnęli. Na przyszłe lato znowu Witołd z Krzyżakami, wojsko pod Wilno przyprowadził, i znowu zamek obległszy, kilka dni go dobywał; ale iż Polacy mężnie mu się stawili, nic nie sprawiwszy, musiał nieprzyjaciel odciągnąć. Więc żeby się przedsię nie zdali Krzyżacy nic nie sprawić, wracając się, Wilkomir i Nowogród opanowali, lud na nich wysiekłszy, oba zamki spalili.

Potem znowu tegoż roku Krzyżacy z Witołdem po dwakroć do Litwy wpadając, wielkie szkody poczynili, i niedaleko miasta Kowna nad Niemnem, trzy zameczki zbudowali: Menwerder, Metenburg i Rytewerder, z których jeden dali Witołdowi, a dwa sobie zostawili, obroną opatrzyli, z tych potem częstokroć wypadając, przyległe krainy pustoszyli. Co widząc Jagiełło król polski, brat Witołdów stryjeczny, żalnością poruszony, iż się krainy litewskie pustoszą, wyprawił potajemnie do Witołda do Prus Henryka księcia mazowieckiego Semowita syna, aby z nim o pokoju radził, wzywając go na księstwo litewskie. Na co Witołd bardzo rad zezwolił, i takimci sposobem między królem Jagiellem a Witołdem pokój się stał, gdy mu król wielkie księstwo litewskie, mimo inszą bracią rodzoną dać przyobiecał, jakoż dosyć słowu swemu uczynił. Zaczem Witołd sprawy rzezypospolitej tak koronnej, jako i w wielkiem księstwie litewskiem, według myśli sporządziwszy, krzyżackie i niemieckie kupce w zamku Rytewerze nieostroźnie zszedłszy, połapał; towary od nich odebrawszy, zamek zapaliwszy, i kupców inszych mieszkańców tamecznych powiązawszy, do Litwy z sobą zaprowadził. Krzyżacy z onych obudwu zameczków wypadłszy chcieli go gonić, ale Witołd obróciwszy się, tak się mężnie z nimi starł, że ledwie ich nogi ratowały; uciekając nazad ku

Prusom lud wszystko potracili. Witold zagniewany, w pogni samych nie doścignawszy, zameczki ich wybrawszy, popalił. Przybywszy tedy Witold do Litwy z więźniami i z zdobyczą niemałą, której się w zamkach krzyżackich nabral, wdzięcznie i nad mniemanie pospolitego rycerstwa od Jagiella był przyjęty.

WITOLD WIELKIE KSIĄŻĘ LITEWSKIE.

Witold z Prus, roku pań. 1392, od Jagiella króla brata swego stryjecznego wezwany, wielkim księżciem litewskim i ruskim został; gdzie przysięgę królowi oddawszy, i to postanowienie przywilejem obwarowawszy, wiarę królowi całą ofiarował. Zaczem Skiergieł i Swidrygieł mając to za przykre, iż oni będąc rodzonymi królewskimi, od księstwa są oddaleni, wewnętrzną walkę przeciw Witoldowi podnieśli. Ale Swidrygieł iż był serca i siły niepotężnej, uciekł do Krzyżaków pruskich, z którymi przeciwko Witoldowi pobudzonymi, częstokroć Litwę najeżdżał, i zamki Suraz, Gartenę i Stramelę, Krzyżacy nań wzięli pod Litwą. Skiergieł zaś iż był serdeczniejszy i w skarby dostateczniejszy, zebrawszy wojsko z prowincyj przyległych i z Witoldem w nieprzyjaźń zaszedłszy, chciał z nim o księstwo czynić; ale Jagiello dla uśmierzenia tego złego, znowu do Litwy przybył i dał Skiergiełowi niektóre księstwa oddzielne, jako Krzemieniec, Starodub i Troki, także go uśmierzył. Znowu zaś drugi brat Korybut przeciw Witoldowi powstał, którego Witold polną bitwą poraził, Orszą i Witebsk krainy ruskie, z pozwoleniem królewskim opanował. Tamże do niego księżęta odruckie, Smoleńszczanie i kniaziewie ruscy, z pokłonem do Witebska przyjachawszy, posłuszeństwo mu swe oddali. Potem Witold Żytomir i Kijów stolicę książąt ruskich, pod moc swoją podbił, i wyгнаwszy Włodzimierza księcia ruskiego, bratu ich Skiergiełowi jako przyobiecał, w posesyę dał. Potem Skiergieł za Kijowem Cyrkasy i Swinigrod, zamki, nad Dnieprem leżące mocą pobral; po małym cza-

się sam Skiergieł na łów jachawszy, od jednego czerńca ruskiego, wikaryego metropolity, na wieść proszony, otruty w trunku, także w Kijowie w lochach podziemnych, które pieczarami zowią, kosztownie pochowany. A są te petczary jakieś jaskinie wielkie pod ziemią, kędy się książęta ruskie zwykły chować. Potem Witold nad Kijowiany przelożył książęcia jednego Algemundowego syna, a sam księstwo rzezańskie na Rusi przez Siemiona Kozaka hetmana swego, po wielkiej części splondrował i spustoszył. To sprawiwszy, pod Smoleńsk się udał, gdzie Gleba książęcia tej prowincyi o rebelii myślącego wygnał, a inszego na to miejsce nad Smoleńszczany przelożył. Tamże do niego Wasili wielki kniaź moskiewski proszony przyjechał, ucziwie przyjęty, bojnie uraczony, i przystojnie odprowadzony. Potem Witold przez Algerda hetmana swego, trzy hordy tatarskie poraził, i carzyków ich pobiwszy, więźniów niemało do Litwy zaprowadził.

Potem zaś książęcia podlaskiego, syna Koryatowego rebelizanta, na imie Kondrata, Witold, wojsko poraził, i samego pojmał. Bratysław, Kamieniec, Smotrycz, Skalę, Czerwonygrad, i wszystko Podole pod moc swą podbił, którego potem królowi polskiemu Jagiellowi ustąpił. A w tym czasie Krzyżacy pruscy, za powodem Swidrygiełowym, który był do nich niekł, Litwę częstemi najezdami wszecz i wzdłuż trapili. Miasteczka niektóre wyplondrowali, i o Wilno które jest głową wszystkiego księstwa kusili się; ale tam nie niesprawiwszy, musieli odstąpić. Litwa też z Polakami wzajem do Prus wtargnąwszy, także szkody Krzyżakom, jakie i oni Litwie, poczynili.

Potem Witold roku pańskiego 1396 przeciwko Tatarom się wyprawił, wojsko ich poraziwszy za rzeką Wołhą, hord kilka z żonami i z dziećmi do Litwy zabrał, i część więźniów królowi i panom koronnym rozesał, a drugich nad rzeką Wakką, dwie mili od Wilna, dawszy im gruntu dostatek, osadził, którzy tam i po dziśdzień mieszkają, dobrzy z nich i pilni gospodarze, i do boju w męstwie starodawnem sposobni. Religią z przodków swych machometską mają, i wolno według

praw sobie nadanych żyją, i zarówno z Litwą króla polskiego pana swego znają; chorągiew swą, pod którą na wojnę przeciw nieprzyjacielowi koronnemu obojga narodu wyprawują się, arabskiem pismem naznaczoną mają.

Przyszłego potem roku roku Witold, nad wolą króla i królowej, znowu zebrawszy większy lud, do Tatar się wyprawił, z którym wiele zacnej młodzi rycerskiej i niemieckiej szlachty, chciwością sławy uwiedzionych, wyprawilo się. Polskich też woluntaryuszów było niemało.

Popisawszy tedy wojsko pod Kijowem, pełen będąc nadziei, ciągnął ku Scytyi; ale gdy się przeprawił przez rzekę Sulę, ujrzeni naszy wielkość Tatarów pod namioty nad mniemanie swe, a był na ten czas carem wielkim tatarskim on okrutny Tamerlanes, który z małego rodem swym idąc, za szczęściem i biegłością rzeczy rycerskich, do tak wielkiej mocy przyszedł, że kiedy chciał, dwanaściekroć sto tysięcy ludu w wojsku swoim miał, i Turki poraziwszy, Bajazeta cesarza ich, który natenczas pod Konstantynopolem leżał, pojmawszy, w kracie żelaznej złotemi łańcuchami spiętego, po wszystkiej Azyi wozil. Pobito natenczas Turków dwakroć sto tysięcy, roku p. 1397. Potemże tenże Tamerlan Hibernią, Albanią, Armenią, Persyą, Mezopotamią, Azyą i Egipt, niespodziewaną prędkością zwojował, i pod moc swą podbił, i strachem imienia swego wszystkie świat napełnił. Do rzeczy przystępuję. Gdy tedy Witold już się był przeprawił przez rzeki Sulę i Psołę, i w dzikie pola tatarskie z wojskiem swem wjechał, potkał się z nim jeden nameźniejszy z hetmanów Tamerlanowych z wybornem wojskiem, z wysłania Tamerlanowego na imie Edyga. Tamże w potkaniu (nie bez rozlania jednak większej krwi swej) Tatarzy wygrali, i by nie wielkością pogan ogarnione, męstwoby szlachetnego rycerstwa litewskiego miało górę. Lecz iż fortuna odmienna, zwłaszcza daleko w sprawach nierównych, wielkością ludu w swoim kraju, bez posilku i potęgi strony przeciwnej, musiał nieprzyjaciel górą się naonczas kontentować. W tem igrzysku padło naszych cokolwiek, między którymi daj im Panie wieczne odpoczynienie, niech będą

sławną i wieczną pamiątką najmilszej ojczyźnie: najprzód z Litwy bracia królewscy, Andrzej, Dymitr i Korybut, i przy nich dziewięć książąt litewskich. A z Polaków, Spytko z Melsztyna wojewoda krakowski, Socha wojewoda plocki, Pilik wojewoda warszawski, Warsyus z Michałowa, Jan Głowacz, Bogusza, i innych wiele. Ruskiego też rycerstwa legło tam cokolwiek, godnego sławnej pamięci, mało co naszych uszło. Witold jednak co mógł uczynić, uczyniwszy, na dodanych koniach z Ostrorogiem i z Szamotulą uszli. Melsztyński Polak, choć mógł uchodzić i ujsć, tę sławę nieśmiertelną po sobie zostawił: wróciwszy się, i wpadłszy w pojsrodek nieprzyjaciół, ich siekł, bił, walił, że wielkość ich przed sobą położywszy, sam też na ciałach ich uczciwie z nieśmiertelną pamiątką domu i zacności familii swej usnął.

Potem roku 1403, Witold Smoleńszczanom rebelizantom wojnę opowiedział, i z pomocą Polaków zamek ich, gdzie wszyscy żony, dzieci, i skarby swoje byli znieśli, z wielką jednak pracą i trudnością opanował; a które tam bogactwa były znalezione, jedne królowi Jagiellowi do Polski zasał a drugie według zasług żołnierstwa rozdzielił. Potem insze zamki przez moc pobrał, i księstwo w prowincye obrócił.

Pod tym czasem Krzyżacy inflantscy do Litwy wtargnęli, które Witold gdy z korzyścią uchodzili, śladem rozdzielnym doścignawszy, i samych pobił, i zdobycz odjął, i krain ich więcej niż oni w Litwie, wszecz i wzdłuż, wszędzie w kolo plondrując, wsi i miasta paląc, popustoszył. Miasteczko ich nazwane Dunemburg, z zamkiem nad rzeką Dźwiną leżącym, mocą opanował i spalił, a sam się do Litwy z korzyścią wielką wrócił.

Po małym czasie Krzyżacy ztąd pruscy, ztąd inflantscy, do Litwy wtargnawszy, za powodem zbiega Swidrygiela, po wielkiej części ją splondrowali. Potem król Jagiello i Witold, zmiłowawszy się nad ojczyzną utrapioną, Swidrygiela brata wygnańca z Prus wezwali, i podolską krainę w dzierżawę mu podali. Swidrygiel jednak nie dbając nic na tę dobroć królewską, człowiek zachwały, przewrotny, i niewdzięczny, zamki które na Rusi

trzymał, pozapalawszy, do Wasila kniazia wielkiego moskiewskiego uciekł.

Roku 1406, Witold pokój z Krzyżakami zobopólnie obwarowawszy, przepłynąwszy rzekę Hugerę, wyprawił się do Moskwy za daniem przyczyny od moskiewskiego, że za pobudką Swidrygiełową wtargnął w granice litewskie, rwąc je z kądem mogąc. Przeto Witold krzywdą pobudzony, wzajemną mu to miarą, niewiele myśląc, odmierzył, wszereż i wzdłuż moskiewskie włości wybrawszy, wylupiwszy, popaliwszy, popustoszywszy, nazad się wrócił do Litwy, z wielką i nieoszacowaną korzyścią.

Potem zaś w rok, większą mocą na tęż wojnę przeciwko moskiewskiemu wyprawił się, do czego mu po wielkiej części i Polacy byli na pomocy, i Krzyżaków się nieco do tego przyczyniło; tamże w szerz i wzdłuż aż po samą rzekę Okkę, żadnego odporu nie mając, moskiewskie krainy popustoszył, chciał i za Okkę, ale mu Swidrygieł brat jego, który był zbiegł do Moskwy, przepawy nie dopuścił; tamże posłał do niego Wasila wielkiego kniazia moskiewskiego, prosząc o przymierze, którego mu Witold do czasu słusznego, z pewnemi kondycyami nie bronił.

Temi czasy gdy Witold moskiewskie krainy pustoszył, Korybut brat Witoldów, mało co wiedząc o przymierzu krzyżackiem z Witoldem, zebrawszy nieco woluntaryuszów z Litwy i z Rusi, wpadł do Prus, i trzy zameczki, a przy nich włości niemało wybrawszy, wylupiwszy, ognie założywszy, z korzyścią się wielką do Litwy wrócił. O czem Krzyżacy gdy się dowiedzieli, przyczyny niewiadomości nie przyjmując, wzajem przez miejsca tajemne do Litwy wpadłszy, miasteczko Wołkowisko w dzień święty, gdy się był lud zszedł do kościoła, splondrowali i spalili, i ludu wielkość w niewolę z sobą zabrali. O czem Witold gdy się dowiedział, będąc siedm mil od Wołkowiska, inszą stroną do Prus wpadłszy, także im szkody poczynili. A to dziwna, że bitwy polnej z sobą nie zwodzili, tylko wzajemnie szkody czyniąc, krainy swe pustoszyli.

Roku 1425, Witold z Krzyżakami przymierza potwierdziwszy, a lud niemały zebrawszy z Litwy i z Polski,

podniósł wojnę przeciwko Pskowianom, którzy pokój nieoszacowanemi skarby okupili.

To sprawiwszy, roku 1428 puścił się pod Nowogród, który jest przyległy Pskowianom, a było to księstwo wolne sobie, tamże i Nowogrodzianie nie wdawając się w żadną nieprzyjaźń z Witoldem, poklon mu swój ofiarowali, i na każdy rok sto tysięcy czerwonych złotych (jako Wapowski pisze) do skarbu litewskiego postąpili.

Potem roku 1429 Zygmunt król rzymski i węgierski wrzucił kostkę nieprzyjaźni między Jagiełła króla polskiego i Witolda brata jego, księcia litewskiego. A to tak było. Bacząc Witold dwu potomków Jagiellowych, Władysława i Kazimierza, bojąc się o księstwo litewskie aby nie przyszło na królewice polskie, szukał rady i sposobu, którymby mógł dziedzictwo mieć na litewskie księstwo; uciekł się tedy w tej rzeczy do Zygmunta króla rzymskiego i węgierskiego, który miał na króla nienawiść, aby mu w walkach przeciw nieprzyjaciółom jego nie pomagał. Król Zygmunt mając z Witoldem o tem tajemną rozmowę, obiecał mu wyprawić i koronę na królestwo litewskie; i złożył sejm w Łucku, puściwszy głos, iż dla rzeczypospolitej polskiej, litewskiej i węgierskiej, w rzeczy w nim chcąc licę wziąć na Turki. Jagiełło nie wiedząc co się dzieje, przyjechał za prośbą króla Zygmunta na on sejm do Łucka, także Witold na znowie. Zygmunt rzeczą szeroką na przód powiedział, ztąd zaczynając: iż to jest pożytek wielki wszystkim, aby wałaskiego wojewodę wygnali z ludem jego, a ludźmi dobrymi, Polaki, Rusią albo Węgry, to gospodarstwo osadzili, gdyż Wałaszy wiary nie trzymają, drapiestwem żyją. Król polski powiedział, iż się im tego uczynić nie godzi, gdyż Wałaszy są poddani królestwu polskiemu, a jeśli jest jeden z nich który albo kilka zdrajców, tedy niesłuszna aby dlatego miano wszystkich karać. Przystawszy tego, rzekł Zygmunt, aby król polski na koronacją litewską brata swego Witolda pozwolił, który jest sławny, ród swój wiodąc z książąt chrześcijańskich, z czego by miał wielką oześć i pomoc przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Witoldowi się ta rzecz podobała, ale Jagiellovi z Polaki nie

bardzo, dla czego panowie polscy kazali królowi swemu bardzo rano precz jachać, także udział, a oni tam zostali, i zamknęli to między sobą z jednej strony posłać do papieża, o przyzwolenie na królestwo litewskie. Ale Polacy z drugiej strony też posłali do tegoż, aby na to nie pozwalał, gdyż Litwa jest zjednoczona z koroną polską. Papież posłał trzy buły przez swojego posła, zakazując korony litewskiej, jedną Zygmuntowi królowi węgierskiemu, drugą Witoldowi, trzecią królowi polskiemu, aby jachali do Czech, a wykorzenili sektę Husową, i Zyszkę naśladowcę jego. Wszakże jednak Zygmunt spraktykował to co chciał u ojca papieża po cichu Witoldowi, na znak czego posłał mu smoka złego tego osobnem dziełem wprzód, a potem miał i koronę przysłać; co król zrozumiawszy, zlecił Janowi Czarkowskiemu podkomorzemu poznańskiemu, aby wszędy po drogach na posły cesarskie strzegł; jakoż w nie długim czasie przejął z drugimi listy doktora Baptystę Cigala Włocha, i Zygmunta Roth Niemca, na których pisano, iż korony dwie posła do Litwy, jedną Witoldowi, drugą Julianie żenie jego. W tych też liściech było zjednoczenia ich potwierdzenie, to jest Prusów, Litwy, Inflantów i Węgrów, przeciwko Polakom. Wyrozumiawszy Polacy ligę ich, wnet się ruszyli dobrowolnie co przedniejszy z nich panowie, zwłaszcza Sędziwój Ostroń wojewoda i starosta krakowski, Dobrogost z Szamotuł kasztelan poznański, Jarad z Budzewa wojewoda Inowrocławski, jako miłośnicy rzeczypospolitej ojczyściej, i wyciągnawszy w pole, położyli się między lasy, gdzie zowią Turza góra, aby posły z koronami przerzeczonymi pochwytili, którzy przez pruską ziemię chcieli z niemi jachać do Litwy; ale gdy się o Polakach na nie strzegących dowiedzieli, niechcąc się wdawać w niebezpieczeństwo, wrócili się do Zygmunta cesarza do Węgier. Usłyszawszy to Witold, z melankolii wpadł w niemoc, i umarł w Trokach miesiąca października, roku 1430. Nim umarł, prosił króla, aby mu wszystkie jego występkę odpuścił, powiadając, iż cokolwiek mu czynił, tedy nie z siebie to miał, lecz z innych. Potem go prosił za

Litwą, aby ustaw i dani jego nie odmieniał, ani psował. Także wypowiedawszy się i przyjąwszy pańskie świętości, jako na dobrego chrześcianina przystoi, umarł, mając więcej niż 80 lat, roku 1430 w Wilnie z płaczem ludzi wszystkich od króla pochowan. Był to pan czuły i dowcipu wielkiego, mierny w jedzeniu i w picciu, bo nie pijał nic jedno wodę; na cudzoziemce łaskawszy był niż na swoje; był wzrostu niewielkiego i szczupły na ciele, a brodę golił, czasu nigdy marnie nie utracił; także też i posły przy obiedzie odprawował, a po obiedzie co inszego sprawował. Do Wenery był pochopny, płodu jednak z obiema żonami nie miał. Żona po śmierci jego klejnoty do kościoła chciała obrócić, ale się potem dała namówić, że przy sobie zostawiła. Obraz jego jest i dziś w Wilnie, obyczajem greckim na koniu po staroświecku malowany.

ŚWIDRYGIEŁ KSIĄŻĘ LITEWSKIE.

Odprawiwszy pogrzeb przystojny, Witoldowi na zamku wileńskim, Jagiello król polski Świdrygieła brata swego rodzzonego, a Witoldowego stryjecznego, człowieka pierzechliwego, nieustawicznego, i pijanicę obżartego, nad państwem litewskim przełożył; obaczywszy to niektórzy synowie koronni potężni, zwłaszcza Hrycko Kierdejowicz, Teodoryk, Michał Muzyło, bracia z Buczaca, Kruszyna z Gołowa, i inszy, ojczyźnie swej miłej zyczliwi, przyciągnęli pod Kamieniec, i posłali do Dawgerda starosty kamienieckiego, który był wojewodą wileńskim, a na ten czas Podolem wszystkiem od Witolda rządził, żądając go aby do nich zszedł z zamku, powiadając pilną potrzebę rzeczypospolitej, który jeszcze nie wiedział o śmierci Witoldowej. A gdy tak udziałał, pojмали go i związali, a w zamki te, jako w Kamieniec, Smotrycz, Skalę i Czerwony Horod, ku polskiej ziemi na króla polskiego wwiązali się, i wielką część Podola łatwie w jurysdykcyą swoją obrócili, aby dalej do państwa litewskiego nie należało. Jakoż od tego czasu Podole do królestwa polskiego przysłusza. O czem gdy

się Świdrygieł dowiedział, człowiek lekkomyślny i pierzchliwy, dobrodziejstwa króla brata swego zapomniawszy, napadł nań i jął mu jawnie łajać, sromocić i grozić, mówiąc: Ty królu dzierżałeś mię z Witoldem 9 lat w więzieniu, bo był na Krzemieńcu w więzieniu od Witolda, ale uciekł z niego. Przeto bych ci to teraz mógł oddać; i tak jeśli mi Podola i Kamieńca nie wrócisz, ztąd cię nie puszcę, a do więzienia wsadzę. Takież i dworzanom jego Polakom groził. A z tej przyczyny już było pomieniono wszędzie w postronnych królestwach i u papieża, jakoby króla polskiego brat Świdrygieł wsadził. Przeto już był papież listy posłał do Litwy, aby był król polski wypuszczon, pod klątwami. Polacy też już byli gotowi o to z Litwą czynić. Król Jagiełło ucho-
dząc z nim trudności, posłał 7 listy na Kamieniec dworzanina swego Tarła z Szekarzowic Toporczyka, do Michała Buczackiego, mocno przykazując, aby temu Michałowi Babie (który zaraz z nim jachał a Litwin był) dał wwiązanie w Kamieniec i w Podole na Świdrygieła. Ale Andrzej z Tęczyna i Mikołaj Drzewicki, dwaj Polacy zacni, przy których była pieczęć królewska, miłością ojczyzny wzruszeni, napisawszy od siebie drugie listy, w воск wlepili, dali posłowi Tarłowi, a rozkazali aby go dał Buczackiemu, który był na Kamieńcu starostą, albo mieszczanom kamienieckim, a powiedział im te słowa ustnie: iż chcą nie zbłądzić, niech światła w wosku szukają; a na liściech stało, iż to wwiązanie kazał król dać za przymuszeniem, a nie z dobrej woli, ucho-
dząc więzienia. Tarło nie wiedząc ni o czem, dobrą wiarą wszystko uczynił. Oddał list Buczackiemu, i on wosk z onemi słowy sobie zleconemi. Buczacki wosk rozłomi, ali w nim listy. Tamże obudwu, i Tarła, i Michała Babę do więzienia wsadził, a zamku nie puścił. W tym też czasie Jagiełło z Litwy ujachał. Polacy też króla swego przypadek postrzegłszy, co prędzej poczty spisali. Świdrygieł wojsko zebrawszy, ciągnął do Podola, któremu Jagiełło z swym ludem i z Podolany zastąpił, roku 1431 na dzień ś. Małgorzaty u Łucka, gdzie jedno harce z sobą zwiódłszy, wzięli przymierze do Gromnic.

Mało potem przyjechał król z Chelмна do Sandomierza na sejm, na którym gdy o Swidrygielu najwięcej była rzecz, jeszcze to naszych bardziej zajątrzyło, że niektóre zamki na Podolu pobrał, i Smotrycza dobywał, acz go tam naszy niepoocześnie ztamtąd odpędzili; wszakże potem około Trębowli i około Lwowa, drapieżył wszędzie, a Zbaraż, Krzemieniec i Oleszko, ustawicznie najeżdżał; przetoż chcieli przeciwko jemu uradzić wojnę. Ale król im to rozwiódł, i raczej posłać do niego radził, aby podolskie zamki powracał. Swidrygiel nietylko nie chciał wracać, ale się wszystkiego Podola domagał. Potem król jachawszy do Biecza, gotował się na wojnę przeciwko Swidrygielowi, i przyciągnawszy pod Horodło, nad rzeką Bugiem położył się obozem, gdzie 12 dni leżał czekając na Wielkopolaki, którzy i nierychło ciągnęli, i szkody wielkie w ciagnieniu czynili. Potem przeprawili się przez Bug, gdzie im zajęchał w sześci tysięcy koni Swidrygiel; tamże miał kilka utarczek z naszymi, ale wszędzie przegrał, gdzie i Senko księżę ruskie zabit, i innych niemało pobito i pojmano, i zamek Włodzimierz król wziął i spalił. Wtem nadeciągnęli Wielkopolacy, które zgromiwszy król że tak nierychło przybyli, puścili się wszyscy wplaw za Swidrygielęm przez rzekę Styr, głęboką i zabrzeżystą, która bieży pod Łucko; albowiem mostu nie było, bo go był za sobą rzucił Swidrygiel; jakoż i sam uciekając mało gardła nie dał, jakoż naszy już rozumieli, że miał zginać, bo szatę jego zwierzchnią między innemi łupy ukrwawioną naleziono, i do króla przyniesiono, którego król aż płakał, co go tak żałował. Było pobitych Polaków niemało, gdy nieobyczajnie Tatarzy, które miał Swidrygiel z sobą, gonili; jako Jakób z Rogowa, Jakób Ligęza, Henryk Pakostawski, Zulisław Suracki, Jakób Komorowski ledwie się wyleczył i Paweł Zborzewski. W tenże czas i drugie zwycięstwo Polacy nad Swidrygielowymi ludźmi otrzymali, którzy bęlską ziemię wojowali, gdzie był posłan księżę mazowieckie Kazimierz z Janem Mężykiem Wieniawczykiem starostą ruskim, w sześci tysięcy ludzi. Swidrygiel chcąc sobie poradzić, zmyślił list do króla od carza tatarskiego, żeby Podolu

dał pokój, które on darował Swidrygiełowi, ale gdy widział że mu ten fortel nie szedł, wziął Ratno zamek pod królem, bo Ruś zdradziła; czego się nad nimi dobrze zemścił Ciołek, który był na Chełmie zastąpiwszy im we stu i trzydziestu koni tylko, zbił Rusi i Litwy do trzechset, a do czterdziestu pojmał. U Krzemieńca też od Piotra Szafranca meduskiego, i od Dzierzka włostowskiego nie mniejszą klęskę wziął nieprzyjaciel, gdzie też był Hrycko Kierdejewicz; wszystkich było do dwu tysiącu koni, wszakże się ich mało ukazało pod zamek, które obaczywszy lud Swidrygiełów, wybieżał za nimi; i tak ich Polacy przywiedli na hak, że ich wiele oskoczywszy pobili, mało co do zamku uszło. Ale jednak Rusacy takie okrucieństwo nad Polaki czynili, że kiedy którego z nich dostali, tedy go umęczywszy i upiekłszy, z blanków na większą żalność wywiesili, i wołając na naszych lżyli i sromocili. Tamże też jednego młodzieńca polskiego nożem zarzezawszy, wewnątrz z niego wszystko wyjęli, i w małe kaski posiekawszy, na donicę rozpalonego węgla włożyli, i tak chodząc z oną donicą po zamku, wszędzie kadzili i kurzyli, czarując i do tego zabobony swe jakieś strojąc, aby nad nimi Polacy zwycięstwa nie mieli. Ale jednak oddawali im to Polacy wzajem, gdzie którego zachwycili, nie mieli miłosierdzia, i żywić żadnego niechcieli.

Potem z naprawy Swidrygiełowej wojewoda wołoski, hołdownik króla polskiego, upatrzywszy swój czas, jął Podole wojować. Ale król wnet posłał Teodoryka Muzyla i Michała bracią Buczackie, i z nimi Podolany, którzy lud wałaski rozproszyli, parazyli i plon odjęli. Potem król na Swidrygiela przeciwnego, swawolnego i upamiętać się niechającego, Litwę pobudził, a Zygmunta księcia starodulskiego, rodzzonego brata Witoldowego, na państwo litewskie zesłał. Zaczem przedniejszy panowie litewscy wołą i chęć królewską obaczywszy, z Zygmuntem, przeciwko Swidrygiełowi księżęciu swemu, niechając niebaczej, sprosnej i pierzchliwej zwierzchności jego mieć nad sobą, powstali. U miasta Oszmiany napaść nań zuienacka umyślili. Ale on w tej sprawie

od brata Moniwida przestrzeżony, nie czekając ostatniego nieszczęścia, umknął do Rusi.

ZYGMUNT KSIĄŻĘ LITEWSKIE.

Roku pańskiego 1432, Zygmunt Kiejsztuta książęcia litewskiego syn, książę starodubskie z Rusi, króla Jagiella stryjeczny rodzony, za królewskim dobrodziejstwem, a za życzliwością panów litewskich, po wygnaniu Swidrygieła przemierzonego, który nie przyjął Litwie tylko Rusi, na państwo litewskie przyjęty, gdzie przysięgę odprawiwszy, aby był pod posłuszeństwem królów polskich, jako Witold, a bez ich woli nie czynił, z Prusy, z Infantezykami i z Swidrygiełem żadnych traktatów nie miał, na wszystko z synem Michałem i z pany litewskimi pozwolił. Ten naprzód widząc iż Swidrygieł uciekł, żonę jego poimał, wziął Wilno, Grodno i Troki. Potem król jachał do Lwowa, aby greckiej wiary ludzie byli zachowani w pokoju, także kościoły ich, a wszyscy w obec aby żadnych stacyj nie dawali nikomu, tylko samemu królowi gdy przyjedzie. Pod tym czasem powstał przeciwko królowi Fedko książę ostrowskie, który trzymał z Swidrygiełem, przeciw któremu wyprawił król wojsko swe, przełożywszy nad niem Wincentego z Szamotuł starostę ruskiego, i Jana Mężyka z Dąbrowy. Gdy o nich usłyszał Fedko, zgromadził przeciw nim wnetże lud niemały, Wołyńce, Tatory, Wołochy; jednak przedsię niechciał z nimi zwieść nigdziej jawnej bitwy, tylko co z kątów na Polaki przypadał, a picownikom najwięcej szkodził; a gdy byli naszy na przeprawie przez rzekę Morakwę, Ruś je przesładować chciała; wtem Kiemlicz ze stem koni, który dla żywności odjachał był od wojska, wracając się do swych, napadłszy na Ruś nieostrożną, uderzy w trąby, w bębny, nad mniemanie strachem ich wielkim strwożywszy, potka się z nimi mężnie; owi też obróciwszy się od przeprawy, jeśli Ruś do zlej toni naganiać, gonili je w nocy po księżycu, siekąc i bijąc na kilka mil.

Legło tam Rusi do kilku tysięcy, naszych tylko dwa zginęło. Chorągwi ruskich dwanaście wzięto, które u świętego Stanisława w Krakowie są zawieszane na zamku. Była ta bitwa tegoż roku 1432, miesiąca listopada.

Tegoż też czasu Zygmunt z Litwą poraził Swidrygiela, który był zebrał na dwadzieścia tysięcy ludzi, z Moskwy, z Rusi, z Tatar i z Inflant; legło ich do dziesięciu tysięcy na placu, a cztery poimano; chorągwi wzięto ośm, które w Wilnie w kościele są zawieszane, ale Swidrygiel uciekł. Była ta bitwa u Ośmian w dzień Poczęcia P. Maryi i przetoż tam Zygmunt założył na znak tego zwycięstwa kolegiatę.

Zaprawiwszy się Zygmunt w Rusakach, na drugi rok, to jest 1433, wtargnął do Inflant, które 12 dni bez żadnego odporu wojował i wiele ztamąd korzyści wyniósł. Tegoż też czasu Hryszko Kierdej w Rusi, Nossa książę ruskie, który trzymał stronę Swidrygielowę, w ziemi chełmskiej, u Hrubieszowa nad rzeką Bugiem z wojskiem poraził i samego poimał.

Swidrygiel mszcząc się krzywd swych, zebrał się z Inflanckimi i z Rusią, i wtargnąwszy do Litwy, niemało szkód poczynił. Któremu Zygmunt książę nie dał bitwy, bo nie śmiał, a to dla tego, iż na ten czas dał był niektóre pany pościnać dla zdrady, jako Monwidę wojewodę trockiego i Rumbolda marszałka wielkiego, czem był niemało ludzi na się powaśnił, i przeto im nie ufał. Nie zwodząc tedy bitwy z nim, ludzie jego gdzie mógł trapił i żywności im bronił, przeto nieprzyjaciel musiał przed głodem uchościć. Wszakże szkodę wielką udzielał; albowiem Wilno i Troki spalił, i cokolwiek jest wsi między temi miasta, wszystkie wyniszczył i popalił. Posłał też był i do Tatar, prosząc, aby go na księstwo litewskie wsadzili, z którego go Zygmunt wypędził. Ale gdy Tatarowie przyjachawszy, dowiedzieli się tego, że to wola królewska tak była, chcąc się nad nim zemścić że im tego nie powiedział, czerniejowski i kijowski kraj wszystkim mu splondrowali, i tak z plonem poszli precz. Potem Zygmunt posłał do króla do Radomia, gdzie na

ten czas był na Boże Narodzenie, prosząc aby się z nim zjachał w Litwę.

Roku następującego tedy 1434, zjachali się z sobą w Krynkach, skoro po nowem lecie, gdzie się bawili łowy przez kilka dni. Tamże król potwierdził Zygmunta na księstwo litewskie, i unią wielkiego tego księstwa z koroną polską, już to trzeci raz tam celebrowano. Wtem król Jagiello umarł, a na miejsce jego Władysław syn na królestwo polskie obran. A wtem Krzyżacy inflantscy wtargnąwszy do Żmudzi, nabrali korzyści dosyć, ale z nią nie mogli ująć, bo Żmudź podtarła drzewa na lesie, którądy mieli ciągnąć z plonem, gdzie jedno drzewo na drugie waląc, potłumili i porazili wszystko wojsko inflanckie.

W tenże też czas Swidrygiel wpadłszy na Podole, chciał wojować, ale mu się nie powiodło, bo mu Wicenty z Szamotuł i Michał Buczacki mężny odpór dał. że musiał pierzchać. Potem roku 1435, wzięwszy sobie na pomoc Inflanty, Ruś i Tatarzy, wtargnął do Litwy i wojował bez odporu. Zebrał się przeciwko niemu Zygmunt książe litewskie jako mógł najlepiej, ale że mu było nierówno, posłał do króla o pomoc. Zebrano tedy wnet ludzi niemało, i z Jakóbem Kobylińskim Grzymalczykiem, hetmanem niepospolitym, do Litwy posłano, którzy złączywszy się z Litwą, przyciągli pod nieprzyjaciela do Wilkomiry, i tylko o rzeczkę małą, którą na koniach przejechać mógł, z sobą stanęli, gdzie przez trzy dni dali sobie pokój, jeden na drugiego czekając ażby się ruszył, acz też pogody słusznej na to nie było. Potem wyciągnie z swymi Swidrygiel, i sprawiwszy się, pocznie wyjeżdżać zamtąd kwoli miejscu lepszemu. A naszy mniemając żeby uciekali, uderzą im w tył, chcąc ich urwać cokolwiek; także gdy z obu stron dają sobie posiłki, przyjdzie do żadnej bitwy między nimi, która długo tak wątpliwa stała, aż Jakób Kobyliński ruszył swych jezdnych kilka rot, które stały na posiłku za pomoc swym. Ale wnet Swidrygielowa strona jęła tył podawać, których tem usilniej jęli naszy doganiając bić, siec, gdzie wiele ich poległo, zwłaszcza z Inflantów, Czechów, Ślązaków, którzy tam byli z Korybutem, bo że byli

we zbrojach ciężkich, więc że nieświadomi drogi, trudno im było uciekać, musieli się dać zbić wszyscy. Jeśli też ich co uszło do lasa, tedy je i tam naleziono. Tamże inflanckiego mistrza na tej wojnie moc wszystka poległa, i sam mistrz mężnie się bijąc zginął, i marszałek jego, i kontorowie wszyscy; tak zamki inflanckie długo stały bez ludzi puste; chorągwie też wszystkie naszy pobrali, obóz nieprzyjacielski złupili. Korybut będąc ranny poimany, którego gdy Polacy pytali czemu nie uciekł, powiedział, że będąc ja długi czas między wami, nie nauczyłem się tego; potem rychło z ran umarł, a drudzy rozumieli że go Zygmunt kazał otruć. Poimany także Zygmunt Roth Słezak, którego też przedtem był poimany Jan Czarnkowski, gdy od cesarza do Witolda z listy podejrzaniem jeździł, i na słowo go był król wypuścił, ale że się w niem nie stawiał, wrzucono go w świętą rzekę i utopiono. Swidrygieł sam tylko z trochę ludzi uciekł. Ale Smoleńsk, Orsza, Połock, Witebsk i Ruś niemal wszystkę stracił. Na tem miejscu gdzie ta bitwa była, zbudował Zygmunt kościół farny i znamienicie nadał na cześć Panu Bogu, dziękując za zwycięstwo tak sławne.

Roku 1436, Zygmunt już wszystkiem bezpieczniejszemu władając, podniósł się był nieco w pychę, i pany radne z szlachtą srogo sądził. Zaczem zmówiwszy się nań książę Czartoryski Rusin, z Dargirdem wojewodą wileńskim, z wojewodą trockim i z innymi, zabili go tym sposobem. Miał Zygmunt niedźwiedzicę która przy nim leżała jako jeden komornik, wychodziła i wchodziła kiedy chciała do niego. A tak w nocy strzegli na nią oni mężobójce kiedy wyszła, oni wpadłszy otworzonemi drzwiami, zabili go, i wielkie skarby przy nim zabrali, także w Trokach. A samego włożyli na sanie, i zaprzagłszy parę koni, wygnali je z zamku. Ciało jego na polu panowie litewscy znalazłszy, pochowali je uczciwie w Wilnie w grobie Witoldowym. Drudzy piszą że go przy mszy zabito, którą miał na pokoju u siebie w niedziele kwietnią. A iż tam Czartoryski drapał we drzwi, jako niedźwiedź, którego, gdy mniemając że niedźwiedzica

puszczono, on wpadłszy z Skobiejką i z drugimi, zabił go. Skobiejko dał mu w łeb widłami, aż krew na ścianę pokojową przy oltarzu skoczyła. Jakożkolwiek, ateli zdradą zabit; na którym familia książąt litewskich się skłoniła, i znowu państwo na potomki Jagiełłowe spadło, i zaraz panowie Polacy z książęty mazowieckimi, Kazimierza Jagiełłowicza dziedzica polskiego, na wielkie księstwo litewskie wprowadzili, którego panowie litewscy uczciwie przyjąwszy, posłuszeństwo mu swe podali. Działo się to roku 1440.

KAZIMIERZ KSIĄŻĘ LITEWSKIE.

Skoro Kazimierz we dwu tysięcy koni przyjechał do Litwy, natychmiast mu Michał syn Zygmunta księcia litewskiego, w pięciu set koni z niemałemi upominkami zajechał, prosząc aby go przy ojczyźnie własnej w pokoju zachował, ale co zabili ojca jego, pokarał. Przyjął go wdzięcznie Kazimierz, i dosyć łaskawie odprawił. A panowie litewscy zaraz po przyjechaniu jego do Wilna, nazajutrz bardzo rano zszedłszy się na zamek, obawiając się aby pod nim Michał księstwa jako nie objął, a nad nimi się śmierci ojcowskiej nie pomścił, wzięwszy Kazimierza za rękę, do kościoła św. Stanisława wiedli, i tam księżciem wielkim litewskim przywitawszy, wierność mu swą i posłuszeństwo oddali. A wtem Jan Czartoryski zlekka sobie Kazimierza przejednał, że go nie karano o to, że Zygmunta zabił, acz mu rzeczy jego wszystkie zabrano, gdy skarbow, które po Zygmuncie pobrał, nie chciał wrócić. Odprawił tedy Polaki wszystkie Kazimierz kwoli Litwie, albowiem nie chcieli tam żadnego mieć, jednak każdego udarował, tak iż wszyscy kontenci byli.

Roku 1441, Smoleńszczanie opañowawszy zamek, wypędzili Litwę, a Geora Mscisławskiego za pana sobie wzięli; czego dowiedziawszy się Kazimierz, posłał wojsko do Smoleńska, dobył uaprzód miasta i spalił a

potem zamek opanował. Potem Bolesławowi księżęciu mazowieckiemu wziął Bielsko, Mielnik i Drohiczyn.

Rychło potem moskiewski mając na pomoc Tatarzy kazańskie, wojował w Litwie, a Litwa też potem zebrawszy się, wojowała w Moskwie, i plonu wiele wyгнаła z tamtąd, które gdy goniła Moskwa, dali im bitwę, i porazili Moskwę.

Roku 1442, w Rusi było utrapienia dosyć, albowiem Tatarowie aż około Lwowa palili, i ludzi bardzo wiele nabrali, których płacz srogi słysząc Windyka starosta na Glinianach, gdy mimo on już nazad szli, wypadł na nie z zamku w kilku set koni, i na świtanie prawie na nie uderzywszy, urwał ich niemało, i plon im wielki zrazu odjął. Wszakże potem od wielkości Tatar ogarnion, porażon, i zabit.

Roku 1443, miesiąca czerwca, było trzęsienie ziemi w Węgrzech, w Czechach i w Polsce, tak wielkie, że domy upadały, co rzadko bywa w Polsce, i u św. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie sklepienie było natenczas upadło, potem były długo nieurodzajne lata w Polsce.

Roku 1444 Władysław król polski gdy się był nie szczęśliwie wyprawił pod Warnę, złamawszy przymierze z Turki, za namową inszych, mężnie się bijąc, od Janczarów zabit. A wtem Polacy Kazimierza, jako bliższego po bracie rodzonym, na królestwo polskie obrali. Długo się wprawdzie Kazimierz wymawiał franskiem śmierci braterskiej, ale przedsię na tem stanęło, że był na królestwo polskie koronowany, r. 1447.

Potem roku 1448, Michał syn Zygmunta uciekły do Tatar, pobrał z pomocą Tatarów te zamki w ziemi siewierskiej: Starodub i Nowogród. Ale król posławszy Litwę i Polaków nieco, znowu go z tamtąd wyrzucił. A potem roku 1452 Michał w Moskwie umarł, i Świdrydrygieł także. Obudwu Wilnie pospołu, dosyć ucziwie od króla pochowano.

Roku pańskiego 1455, car przekopski Ecyngier po bratym królewski, posłał do Wilna posły swe, obiecując królowi hordy swej pożyczyć, dokądby jedno rozkazał. Radził też królowi aby zamki w Rusi i w Podolu do-

brze opatrzył, bo ja już stary, powiadał, nie mogę swych ludzi hamować, aby tam szkody nie czynili, a syny też małe mam, słuchać ich w tem nie będą. Jakoż r. 1458. wpadli do Rusi, przeciwko którym zebrali się Rusnacy, Bartłomiej Buczacki starosta podolski, z Janem Łaszczem podkomorzym, i postrzegli ich pierwej, a ono stoją dwa ufce, w jednym większym motłoch, a w drugim mniejszym lud przedniejszy. Rozumiejąc tedy naszy, że tam większa moc gdzie ich więcej, wpadli i uderzyli w pierwszy ufiec mocą, i porazili łatwie. Usłyszawszy to drudzy, stanęli w sprawie postrzegłszy się, a gdy był dzień, naszy lekce je sobie waząc, dali im bitwę, i zrazu nieźle się naszym było powiodło, bo je już byli zamięszali, ale potem gdy naszy dali się im znowu sprawić, poprawiwszy się, ogarnęli naszych i porazili.

Roku 1462, dziwy widziano na niebie. Albowiem skoro po zaszciu słońca, krucifix z mieczem ukazał się między zachodem a południem. Też idąc w procesyi, głowa św. Stanisława pocila się jako żywa. Rychło potem u Pucka w pomorskiej ziemi, Dunin Krzyżaki i Eryka księżę szczecińskie na głowę poraził.

Pod ten czas zawolscy Tatarowie z Mamianem carem swym, przez Wołnę rzekę się przeprawiwszy, trzema tu wojski ku nam poszli; jednym ku Litwie, drugim ku Podolu, trzeciem do Wołoch. Ci co ku Litwie się obrócili, wielkie szkody poczynili, zwłaszcza około tych zamków które jeszcze na Wołyniu i na Podolu Litwa dzierżała, to jest około Krzemieńca, Żytonirza, Kuzmianów, Żydowa i Włodzimierza, zkaż na dziesięć tysięcy ludzi wygnali, gdy Litwy mało było, coby im byli na odpór. Acz ich król przestrzegał, któremu wczas dali byli o tem znać Ecyngier i Mengligier pobratym królewski car przekopski, ale lekko to sobie wazyli. Na Podolu gdziekolwiek Polacy dzierżeli, mało co wskórali. Albowiem gdy posłyszeli o wojsku naszym pod Trębowłą, nad którym byli starszy, Rafał Jarosławski lwowski, Paweł Jasiński bełski, starostowie, wrócili się nazad. A w Wołoszech ich trzykroć wojewoda porażał, i syna cara zawolskiego poimał, po którego gdy car zawolski postął posły swe, grożąc aby go wypu-

ścił, Stefan zaraz przed oczyma ich kazał go rozsiekać, i posły na pal wbić, tylko co jednego z nich (a było ich wszystkich sto) puścił, obrzezawszy mu nos i uszy, aby to panu swemu powiedział.

Roku 1443, Matyasz król węgierski posłał do Polski po ludzkie, których wywiódł mu Szczęsny z Paniowa 500, z Janem Rzeszowskim rzeczonym Białym Doliwczikiem, do których przyłączywszy Matyasz siedmset Węgrów, z Piotrem Sokolim posłał ich do Fukatu, gdzie sam leżał, na granice ku Bośni. Bo natenczas Turcy wzięli byli Bosnę i Jajce zamek, gdzie Łazarza Deszputa poimali, którego uwiązawszy u pała, ustrzelali, mówiąc: Miałeś wielkie skarby, za które mógłeś się bronić, a nie chciałeś; łakomstwo cię uwiodło i lenistwo. Tamże natenczas Turcy 30,000 Słowian młodzieńców osobliwych wzięli, które na janczary obrócili. Węgrzy obaczywszy lud wielki uciekli, a naszy uzałowawszy się więźniów onych, które byli powiązali Turcy w Węgrzech, uderzyli na nie w nocy, ażeby nie obaczyli Turcy ich małości, całą noc z sobą czynili, a gdy był dzień, Turcy obaczywszy małą liczbę ludzi, chcieli je w koło obkoczyć; wtem więźniowie rozwiązawszy się, dopomogli im. A stali też niedaleko Racy, sprawiwszy się ku bitwie, czekając czyjej fortuny albo niefortuny, i gdy obaczyli że sobie naszy dobrze poczynali, a Turcy już ku ucieczce się mieli, pomogli im, i dopieroż Turki porazili, gdzie naszy natenczas dobrą posługę uczynili Matyaszowi, bo zbili tak małym ludem Turków do czterech tysięcy, i siedmnaście tysięcy więźniów węgierskich wybawili. Dziękował im tedy Matyasz, i udarował każdego z osobna, a Węgom co uciekli lekkość uczynił, gdy je w czepcach niewieścich kazał wodzić po wojsku jawnie, wołając: iż niegodni być chłopcy, jedno niewiastami. Piotra Sokolego Węgrzyna też dobrze darował, który przy Polakach samoszesnast tylko został. Potem używał król Matyasz posług słowiańskiego narodu, więcej niż innego: to jest Polaków, Czechów, Morawców i Ślązków. Jakoż i Kleofas Targowicki Polak, długi czas u niego hetmanił. Temu Szczęsnemu Paniewskiemu dał

był synowicę swą Korwinównę, z którą zostawił synów pięć.

Roku 1464 posłan był patriarchy antyochejski, od papieża i od cesarza chrześcijańskiego, do Ecyngiera cara tatarskiego, prosząc aby przeciwko cesarzowi tureckiemu wspólek z chrześcijanami wojnę podniósł, a oni mu chcieli dobrze płacić. Odpowiedział im na to: Iż jeśli król polski mój pobratym chce to uczynić, a mnie tem przez posła swego upewni, tedy jemu k'woli ja to wszystko uczynię, i będę z chrześcijanami rad przeciwko Turkom przestawał. Lecz jeśli ten nie chciał być, i ja dam temu pokój. Iż się tedy Polacy na przymierze oglądali, liga ta nie chciała się i do tych czas przedłużyć.

Roku 1465 Inflantscy posłali pruskiemu mistrzowi siedm set jazdy, i piechoty coś, którzy Świętą rzekę przebywszy, gdy przyszli na Żmudź, zarąbiono im wszystkie drogi na lesie, i nie zostawiono jedno ku morzu, i dołów po niej nakopano, które chróstem z wierzchu przykryto, a gdy ich nie znać było pod śniegiem, powpadało ich tam wiele, których łatwo użyła Litwa. Ostatek co uciekli, potonęło, gdy się lód pod nimi załamał, drugie poimali, którzy im taką sprawę dali, że przed tym czasem 40 okrętów na morzu utonęło z ludźmi, gdy szli z Niemiec na pomoc pruskiemu mistrzowi. Widząc taką niefortunę Paweł biskup warmieński, przysłał do króla, a pruski też mistrz jął się brać ku zgodzie.

Roku 1446 stała się ugoda króla polskiego z mistrzem pruskim, tym sposobem: Król polski i potomkowie jego aby dzierzeli tę ziemię chełmińską, pomorską i michałowską, ze wszystkimi miastami, zamkami, wsiami i przyległościami, k'temu też z drugiej strony Wisły te miasta i zamki: Malbork, Sztum, Keizbork, Elbiąg, i Tolchymitę z swojemi Żuławami i z używaniem lasów, albo łowisk wszelakich, i z szczęściem wsi które do Holandu przysługują, i z Neryngą wszystką, oprócz tylko trzech wsi, które mają zostać pruskiemu mistrzowi, dla łowienia ryb na jeziorze Habie. Mistrz pruski ten i potem będący z swojemi zakonnikami ma dzierżeć osta-

tek ziemie pruskiej, wszakże tem prawem, aby był wier-
ny i posłuszny zawždy królów polskich, tak ten jako i
po nim będący, a tego poprawił każdy przysięgą po
objęciu urzędu swego, szóstego księżyca, pod straceniem
ziemie pruskiej, który też ma mieć miejsce swe w rzą-
dzie po lewej stronie podle króla, także i jego kome-
ndatorów kilka mieli siadać w radzie. Powinien mistrz
pruski z królem jachać na wojnę przeciwko nieprzyja-
cielowi, a nie opuszczać króla pana swego, tak czasu
szczęścia jako i nieszczęścia. Ma też przyjmować do za-
konu swego tak Krzyżaki jako i Niemce, aby ich było
na poły. Konwent nie ma obierać ani zrzucać mistrza,
jedno z wiadomością królewską. Jeśli były w dzierże-
niu czyjem niektóre zamki, mieli sobie z nich ustąpić,
a jeśliby kto inszy tymczasem które posiadał, mieli ich
spólną mocą dobywać. Więźniowie aby byli wypuszcze-
ni z obu stron, także zbiegowie albo wygnańcy mieli
być na swe miejsca przywróceniu. Chełmiński kościół
aby był przywrócony do matki swej starej gnieźnień-
skiego kościoła; miasta, zamki, wsi i wszystkie docho-
dy aby były przywrócone z obu stron swoim kościo-
łom. Drogi aby były wszędzie wolne, tak na ziemi ja-
ko i na wodzie, według starego zwyczaju. Co wszystko
tamże utwierdzili z obu stron przysięgami, i konfirma-
cją wieczną od papieża, pod pewnym zakładem ktoby
tę ugode bynajmniej naruszył, otrzymali. Potem król
kazał z łaski złożyć mistrzowi pruskiemu ze dwunastu
miast piętnaście tysięcy, widząc wielki defekt jego, bo
nie miał czem zapłacić żołnierzom.

Roku 1467 przyjechał do króla Nordwald syn nie-
dawno zmarłego Ecyngiera cara tatarskiego, potwier-
dzając starodawną miłość i zachowanie ojcowskie z kró-
lem, i obiecując mu pomagać przeciw każdemu nie-
przyjacielowi.

Roku 1468 przyjechał do króla do Malborku Hen-
ryk Pławeniusz od mistrza pruskiego, żądając żeby im
wrócił Nidburg, który im należał, co król z chęcią u-
czynił, i sędziów dwanaście ustawił po sześciu z każdej
strony, żeby na każdy rok w Elbiągu mieście zasiadali,
i krzywdy wszelakie między obiema stronami rozezna-

wali. Tamże trzech podkomorzych dla rozeznawania granic ustawił, i sędzie w każdym powiecie, którzyby sądzili szlachtę, postanowił. W chełmińskiej ziemi jednego, w malborskiej drugiego, we czczowskiej trzeciego, we świecińskiej czwartego, w słuchowskiej piątego, w gdańskiej szóstego. Postanowiwszy te rzeczy w Malborku, przyjechał do Torunia. W te czasy były dwie wielkie komety, jedna po drugiej, które wiele złego znamionowały, jako wojny, głody, mory, suchości, powodzi, co wszystko potem było. A taki był głód na ludzi, że od wielkiej suchości, tak się wiele namnożyło myszy, że rzecz niepodobna, które pojedłszy zboża w stodolech, i na polu popsowały wszędzie.

Roku 1469 Medlingierej car tatarski posłał posły swe do króla, zalecając się mu, i obiecując z nim być przeciwko każdemu nieprzyjacielowi. Odprawiono posły z upominkami.

Roku 1470 król z królową jechał do Litwy zaraz po sejmie, gdzie zamki swoje z wielkością panów litewskich objeżdżał, na których nie był od szesnastu lat, to jest Połocko, Witebsko, Smoleńsko i inne. A to się działo już zimie, a już miał z żony swej Helźbiety pięć synów król Kazimierz: Władysława, Olbrachta, Alexandra, Fryderyka, Zygmunta, a szósty Kazimierz młodo umarł, córek też miał kilka.

Rychło potem przyjechali posłowie z Czech do króla Kazimierza, żądając syna jego Władysława starszego na królestwo czeskie, tym sposobem, żeby Jerzyk król czeski na królestwie swem do śmierci był za pokojem, a król Kazimierz żeby go bronił od wszystkich jego nieprzyjaciół; po śmierci jego żeby Władysław królem będąc, żonę jego wcale przy oprawie jej zachował, a syny jego przy księstwiech ich. A naprzód żeby Ludomilę córę jego, za żonę sobie pojął, o czem chcąc król Kazimierz lepszą wiadomość wziąć, posłał posły swe do Czech, Jana Tarnowskiego wojnickiego, i Stanisława Wątrobkę sądeckiego, kasztelany. Posłał też do Jerzyka króla ich, Jakóba Dębińskiego Rawica kanclerza koronnego, i Stanisława Szydłowieckiego Odrowąża kasztelana żarnowskiego. jeśliby to było

z jego konsensem. Jerzyk na wszystko przyzwoliwszy, radził aby co prędzej o konfirmacyą posłał do papieża. Tegoż tedy Jakóba Dębińskiego kanclerza koronnego, starostę krakowskiego, i Michała z Lipic opata ś. Krzyża, mistrza akademii krakowskiej, człowieka godnego i żywota pobożnego, do Rzymu król wyprawił, której legacyi jest jeszcze i dziś oracya łacińska w bibliotece klasztornej ś. Krzyża na Łysej górze. Wszystko tedy po woli według myśli królewskiej sprawiwszy u ojca papieża, wrócili się szczęśliwie do ojczyzny. A wtem król Jerzyk umarł.

Roku tedy 1571 Władysław syn Kazimierzów zostawszy królem czeskim, wyprawił się z Polski na królestwo, wzięwszy od ojca siedm tysięcy ludzi jezdnych, dwadzieścia tysięcy pieszych pod sprawą Pawła Jasieńskiego męża sprawnego, i w rzeczach rycerskich biegłego, którego ojciec do granic odprowadzał, z wielą panów i senatorów koronnych.

Pod tenże czas Węgrowie wzgardziwszy Matyaszem, wiedząc iż Władysław został królem czeskim, posłali do króla polskiego, prosząc o drugiego syna Kazimierza na królestwo węgierskie, z tym dokładem: iż jeśliby im syna nie posłał, tedy grozili do Turka się uciec. Nie wymówił się im z tego Kazimierz. Posłał syna z niemałym poczem ludzi, które Piotr Dunin sprawował, jachało przy nim i innych panów bardzo wiele. Ale Matyasz z niektórymi pany węgierskimi był na zdradzie Kazimierzowi, wrócił się Kazimierz do Polski.

Roku 1472 była wielka kometa, trwała dwa miesiące, obracając się i tam i sam z ogonem; wiele złego zatem przez trzy lata się działo, był głód, mór, i walki, o czem masz w pierwszych księgach w opisanu pierwszych królów polskich, pod tymże Kazimierzem.

Roku 1473 przeciwko książęciu rybnickiemu inne książęta szląskie wojnę podnieśli, z nawodu Matyszowego, że z nim nie chciał trzymać, jako morsztenberkie, cieszyńskie, raciborskie, opolskie i inne, którzy wszyscy Rybniki mu oblegli, i gdy ich przez całe trzy miesiące dobywali, dobyli ich, a potem Żarki chcieli mu wziąć, na których się był zawarł Jan Kreza Polak

Ostojczyk, i bronił się ino dobrze, czyniąc na nie częste wycieczki. A wtem Jakób Dębiński podskarbi koronny, za pisaniem królewskiem wtargnął do Szląska; zaczem musieli książęta od obłążenia z książęciem rybnickim przymierze wziąć, dotąd, ażby się królowi między sobą pogodzili; bo Matyas z Władysławem królem czeskim zadzierał, a Kazimierz zewsząd synowi na pomocy był. Węgrowie też niektórzy od Matyasza odstawając, widząc ludzkość króla czeskiego, do niego przystawali. Tenże potem Dębiński Bielika, hetmana Matyasowego, z wojski jego niemałemi pod Oświęcimiem poraził.

Tegoż roku była wielka susza w Polsce, aż Wisła tak bardzo była wyschła, że przez nią jeżdżono u Torunia; lasy gorzały, dobytek wespół z trawą jadł piasek, i ztąd zdychał; o żywność było bardzo trudno, zatem mór wielki był, przed którym król do Wiślice ustąpiwszy, tam mieszkał.

Tegoż roku w Krakowie zgorzał Stradom dnia 26 lipca, potem trzeciego dnia mniszki ś. Jędrzeja, Grodzka ulica i część kanoniczej, ledwo obroniono zamku. Też i Wieliczka, Konin, Bełz, Chełm, Lubowła, kościół na tumie w Łęczycy z domy kapłańskimi, i klasztor w Mogile.

Tegoż czasu Tatarowie wpadli w ziemię ruską, i około Kijowa na siedmset człeka wzięli; Turcy też z Bosny wypadłszy, Styryą i Karyntyą wszystkę splondrowali, acz ich też Husankazan król perski poraził był do pięćdziesiąt i sześci tysięcy, gdzie samych sędziaków półtora sta legło; a by była noc bitwy nie rozwiódła, ległoby ich więcej, aniby się był podobno sam Machomet wybiegał.

W tenże czas Siedmigrodzanie przyjachali do króla Kazimierza, prosząc z płaczem, aby je król pod obronę swoją przyjął, bo nad nimi Matyas wielkie okrucieństwo czynił. Co widząc Matyas, prosił o przymierze do trzech lat króla Kazimierza, czego mu król z pewnemi kondycyami nie odmówił.

Potem roku 1464 Matyas choć miał przymierze z królem Kazimierzem, wszakże o Władysławowem zdro-

wiu myśląc, truciznę nań sposobił, i zdrajcę jednego Czecha na to najął, aby go otrul, którego pojmano w Rutnach, ale bojąc się mąk, sam się oną trucizną otrul, którą miał zaszytą w sukni, a była taka jadowita, że kogo najmniej zaleciała, umarł.

Mało potem, przyjechał poseł od króla czeskiego do Kazimierza, prosząc o pomoc przeciw Matyaszowi, który nie zdzierzał słowa swego, wojował przedsię w Morawie i w Czechach. Król na prędce posłał mu dwadzieścia cztery tysiące czerwonych złotych na służebne, i sam się gotował za nim na wojnę ku Wrocławowi, gdzie urwawszy na kilka tysięcy Węgrów w utarczce, Matyasza znowu do proszenia przymusił. Potem się Władysław zjachał z Kazimierzem, gdzie się z sobą witali z radością: a potem ze wszystkich trzech stron wysadzili po cztery osoby na traktaty. Od króla Kazimierza był Jakób Dębiński sandomirski, Stanisław Ostroróg kaliski, Mikołaj z Kutna łączycki, wojewodowie, i Andrzej Róża proboszcz łączycki; królowie też czeski i węgierski dali także po czterech, którzy jużby byli wieczny pokój między nimi namówili, by był chciał król dać córkę swoją za Matyasza, ale królowa Elżbieta nie dała na to i słowa rzec. Matyasz chłop, kruczek, Wołoszyn, zdrajca, nie godzien jej, jako to jest u białychgłów pospolita, że wiele rządzą, król też jej w tem usłuchał; przeto tylko do trzydziestu miesięcy pokój z sobą postanowili, a tymczasem przedsię na przymierze nie dbając, niektóre zamki w Morawie, starosty ich podkupiwszy, Matyasz pobrał, aż potem nierychło tym się sposobem zgodzili: iż Władysław miał być królem czeskim, a on żeby miał Śląsko i Morawę; lecz jeśliby pierwaj umarł Matyasz, tedy mu zasię ma to wrócić do królestwa czeskiego; do tego miał mu dać czterdzieści tysięcy złotych. W kilka lat potem Matyasz umarł z radością książąt szląskich, i innych panów okolicznych. A Władysław węgierskie królestwo opanował.

Roku 1474 dano królowi Kazimierzowi znać, że Tatarów siedm tysięcy przeprowiło się przez Dniepr tem miejscem, które zowią tawasze, jakoby po naszymu przewóz, bo tam Dniepr jest naszerszy, więc wyspy tak

są gęste, że od jednej do drugiej może tam łatwiej przebyć, a na każdej sobie odpoczynąć, a przepłynąwszy Dniepr, jest tam trawa na tem miejscu bardzo dobra na konie; przetoż tam pospolicie Tatarowie zawždy sobie kilka dni odpoczywają, gdy do nas idą. Nim się dwór królewski przeciwko im wybrał, wybrali wszędzie około Kamieńca, Halicza, Glinian, Dunajca, Zbaraża, Gologór, owa na sto mil ziemie wszystkiej zwojowali, a prawie się we żniwa trafiło, przeto ludzi nabrali dosyć. Dobyli natenczas i Zbaraża na którym było ksiązę Jawnucz, gdzie żonę jego i z synem najmłodszym w niewolę wzięli poganie, a ze dwiema synami i córkami sam ojciec ledwo uszedł. Dunajca miasteczka swęgo Jerzy arcybiskup lwowski obronił, a Pomorzan Świnka, nie będąc tylko samoszość, a mężnie sobie poczynając, poganom stos wytrzymał. Wywiedli wtenczas do sta tysięcy ludzi Tatarowie, gonili ich nasi, ale im nie uczynili, i owszem wiele naszych ci psi uciekając pobili.

Roku 1475 Turcy wszędzie w Węgrzech, od Waradynia aż do rzeki Cisy, szkody wielkie czyniąc, bez żadnego odporu wojowali.

Tegoż roku sto domów w Krakowie zgorzało, niedaleko brany ś. Mikołaja. Tegoż roku była powódź wielka w Krakowie, tak iż u Bernadynów na ołtarzu była woda, przeto wielkie się szkody ludziom w zbożach podziały, i mosty wszędzie wody pozmiały.

Tegoż roku przyszła szarańcza z Węgier, z Morawy, która w Polsce, nawięcej w sieradzkiej i w łęczyckiej ziemi, i w Mazowszu wielkie szkody podziała.

Roku 1476 poseł królewski od cesarza tureckiego przyjechał opowiadając, że Machomet sam car ciągnie do Wołoch z wielkim ludem, któremu Stefan wojewoda walszki, mężny odpór dawszy, z granic go swych wykurzył.

Roku 1477 Władysław król czeski zebrał 8000 ludu na pomoc cesarzowi Frydrychowi, z którym sam ciągnął do Rakus. Tenże go potem cesarz sam na królestwo czeskie konfirmował.

Roku 1478 przyjechał do króla poseł od cesarza tureckiego, z niemalemi upomiki, z którym też był i poseł cara tatarskiego Nurdwlana, żądając oba przyjaźni

spólnej i przymierza wiecznego. A to Turka do tego przywiódło, iż mu się na Stefanie wojewodzie wołoskim nie powiodło. Więc go też to dochodziło, iż się nań zma-wiali inni panowie chrześcijańscy. Powiedział mu król, iż on rad pokój z każdym monarchą zachowuje, tak i z nim w dobrej przyjaźni chce być, i przymierzem wiecznem nie gardzić, dla którego wzajem posły swe do Turek wyprawił.

Roku 1479, Tatarowie wtargnęli byli do Podola, ale gdy posłyszeli w Rusi Spytka Jarosławskiego, i Jana Odrowąża wojewodę podolskiego z ludem, wrócili się w rzeczy precz, a oni się w Czarnym lesie utaili; a skoro się naszy rozjachali, aliści oni znowu przypadłszy, Brastaw wybrali i spalili, a od zamku ledwo je odbito, nad którym był Czartoryski, i tak z plonem niemałym uszli.

A w ten czas Iwan kniaź moskiewski, wziął w Litwie Nowogród wielki z wielkimi skarby, bez żadnego odporu. O czem gdy się król dowiedział, jachał do Litwy z żoną i z dziećmi, zleciwszy wszystkie sprawy polskie Jakóbowi Dębińskiemu generałowi i staroście krakowskiemu, i Pawłowi Jasińskiemu, ludziom w sprawach rycerskich dobrze biegłym, którzy dosyć rządnie i rostopnie rzeczpospolitą koronną administrowali, ale króla iż co inszego zaszło, Nowogród przy moskiewskim został.

Tegoż roku porazili Turków sto tysięcy Węgrzy, w ziemi siedmiogrodzkiej u Sobniowa, przez sprawcę Batorego Stefana, który Węgry pierwej niż bitwę zwiódł, przysięgą obowiązał, aby się do gardł swych bili, a nie uciekali. I poszczęścił im Pan Bóg, iż zwycięstwo otrzymali, ale nie bez szkody swej, bo zabit Paweł Knes, po Batorym wódz najpierwszy, i Jaxycz ksiązę rackie, którzy też wiele Węgom do wygrawania bitew pomagali.

Roku 1480 był wielki mór w Polsce wszędzie, które było z Węgier przyniesiono, i trwał przez dwie lecie.

Roku 1481 umarł Szymon Lipnica bernardyńskiego zakonu, człowiek dobrego żywota, którego za świętego mają, gdyż cuda wielkie u grobu się jego dzieją.

Tegoż roku i Kazimierz syn królewski umarł w Wilnie, tamże pochowan, przy którego grobie wiele pomocy

ludzie chorzy znają, ci co się do niego obiecują. Jakoż wiele kroniki nasze o jego świętym żywocie piszą.

Roku 1482 było wielkie zamieszanie w Czechach w Pradze, między radą a pospólstwem, gdy się pospólstwo, zwłaszcza heretycy, rzucili na kościoły i wybrali je, a potem radę, mnichy i kapłany pobili, i na króla w okna strzelali, którego potem za przyczyną synów Jerzykowych ledwie ubłagali.

Roku 1483 Turcy w Apulii wzięli byli Hidrun, ale go zasię król neapolitański, za pomocą Węgrów reku-perował.

Roku 1484 Baizet cesarz turecki, który był po Machomecie, chcąc się zemścić porażki ojca swego nad Stefanem Batorem, wziął Kilią w Nadolnej ziemi i Biłagród, zamki obronne, nie przez szkody swoich. Multańską ziemię powojował szablą i ogniem. Stefan widząc nierówny lud przeciw swemu, ustąpił na stronę, na miejsca obronne; bo wołoska ziemia jest górzysta i błotna, i lasy zarosła na wielu miejscach. A do króla Kazimierza posłał o pomoc.

Roku tedy pańskiego 1485, ruszył się król do Lwowa, i rozkazał ziemiom ruskim i litewskim, aby się co prędzej do niego ściągali; zaczęło wiele ich było, którzy z dobrej woli na szkodę swą szli, i jachali, tak iż było wszystkich ludzi godnych do potkania więcej niż przez dwadzieścia tysięcy, z którymi przeprawiwszy się król przez Niestr u Halicza, przybył do Kołomyi, tamże rozbito namiot na polu, pod którym przyprawiono stolec królowi. Tamże do niego Stefan przyjechał na koniu ochędożnie, z którego gdy zsiadł, wzięli go dworzanie królewscy między się, i przyprowadzili do majestatu, gdzie chorągiew porzucił przed królem, i sam padł przed nogami jego. Tamże uczynił przysięgę dostateczną z panu swymi radnymi, króla polskiego być posłuszen wiecznie, tak on sam jako i potomkowie jego, i być z nim przeciw każdemu nieprzyjacielowi jego, i przestrzegać go we wszystkim coby jemu szkodzić miało, ani wojny bez wiadomości królewskiej nizkiem nie zaczynać, o czem jest list w skarbie królewskim dostatecznie pisany. Potem gdy wstał, królowi rękę pocałował, zatem na obiad

proszon, siadł za stół samoczternasty z swoją radą. A tak on wielki walecznik, co Turka, Tatory, Węgry porażał, królowi polskiemu sam się poddał. Potem się do Siedmigrodu wezbrał, wzięwszy z sobą trzy tysiące jazdy polskiej kopijników ku pomocy, nad którymi był przełożony Jan Karnkowski, człowiek w rzeczach rycerskich biegły i sprawny. Jachał tedy z tymi Polaki Stefan przeciw Turkom, lecz nigdy do potkania nie przyszło, jedno gdzie mógł z ciasnych kątów Turki urywał, a gdzie im ciężko było, do polskiego wojska Wołosza ustępowała; i taki ich z swej ziemie Stefan wykurzył. Wszakże Kilia i Biłagród przy nich została. Z tego Biłagrodu wożono więc zboże daleko, nawet aż do Cypru, które tam z polskich krain spuszczano Niestrem; bo to był port wszystkiego Podola, przedtem bardzo sławny.

Roku 1486 Tatarowie w ruskie i podolskie kraje wtargnąwszy, niemało ludzi i dobytku do swych hord zapędzili; toż na drugi i na trzeci rok uczynili. Czego im niechcąc dłużej król Kazimierz cierpieć, skoro pomyślał o nich że się przez Niestr przeprawili, wyprawił przeciwko nim wskok Jana Olbrachta syna swego ze wszystkim dworem swym, do którego przyłączyli się Podolanie i Rusacy. Działo się to roku 1489. Wiedząc tedy Olbracht że Tatarowie nie radzi długo na miejscu mieszkają, ale z plonem co prędzej uchodzą, zabiegał im na szlaki co wskok, mając przy sobie Kozaki, tych tam miejsc świadome. Także do Kopestrzyna wsi przyjechał, gdzie wzięwszy sprawę, że już z plonem nazad idą dwiema wojskoma, bo też dwu carzyków swych mieli, zajał przeciwko nim. Tatarowie postrzegłszy z daleka naszych, zastanowili się trochę, i sprawiwszy się prędko obyczajem swym, wystrzelili wszyscy ku górze po strzale, tak iż strzałami niebo prawie zaćmili, zaczęli naszych i koni wiele poranili; co naszy obaczywszy, że wszystkiego skoku do nich bieżeli i potkawszy się wręcz, łatwie je przelomili; zaczęli wnet jęli Tatarowie pierzchać na błota, na których gdy powiązli, naszy przypadłszy pobili je, ostatek poimali, gdzie ich do piętnastu tysięcy zginęło, plon wszystek im od-

bito i więźnie wyswobodzono. Potem za drugimi się puścili, którzy osobnem wojskiem idąc do Kopestrzyna, prawie na nasz obóz trafili, który wybrali, rozumiejąc że naszy z niego uciekli, tamże cokolwiek miodu i gorzałek w nim znaleźli, wypili. A wtem naszy na nie znienacka napadli, których jako bydło siekli, bo się byli popili, tylko co carzyk z trochą oparł się im był, wszakże nie mogąc przyjść do sprawy, porażon i zabity, gdzie znowu do dziesięci tysięcy Tatarów zginęło i plon także niemały naszy tam odbili. Zaczem miał Olbracht sławę wielką u wszystkich ludzi rycerskich. Była ta bitwa u rzeki Szawransy, która w Bug wpada.

Potem roku 1450, chcąc się tej klęski swej zemścić Tatarowie, zimie czas sobie upatrzwszy, do Podola wpadli, tamże śniegiem wielkim zapadli; naszy przyszedłszy na ich szlak, szli po nich gotowym torem, a oni torując sobie, byli spracowani, tak iż ich ani tam ani sam było, przeto je snadnie naszy porazili, gdzie ich też zginęło dziewięć tysięcy. A więźniów było tysiąc.

Roku 1491, gdy król o wojnie z moskiewskim pomyślał, Mucha tótr jakiś Wołoszyn, chłop prosty, zebrał hultajstwa do dziesiątka tysięcy, i wojował Pokućcie i ruskie krainy. O czem gdy król usłyszał, wyprawił przeciwko niemu Mikołaja Zemelkę, męża w rzeczach rycerskich niepospolitego, który Muchę na głowę poraził, wszakże sam uciekł. A gdy znowu lud zebrał, wydała go jedna Ruska z którą obcował; tamże go naszy poimali; zdechł w więzieniu.

Roku potem 1492, król Kazimierz w Litwie umarł, przywiezion do Krakowa, a tam pochowan w zamku w kaplicy ś. Krzyża. Panował na królestwie polskiem 25 lat, żył 64. Olbrachta syna na królestwo polskie, Alexandra na litewskie, Zygmunta na głogowskie księstwo, a Fryderyka na biskupstwo krakowskie i poznańskie naznaczył.

O Olbrachcie, iżeśmy w pierwszych księgach przy królach polskich pisali, wszakże i tu niektóre dzieje godne pamięci za panowania jego, przy książęciu Alexandrze króciuchno zbierzemy

ALEXANDER KSIĄŻĘ LITEWSKIE.

Po śmierci króla Kazimierza tegoż roku 1492, panowie litewscy złożyli sejm w Wilnie, na którym Wasil i Michał Glińscy, i Siemion książę sluckie, książęta też holszańskie, mścisławskie i giedrockie, nie dokładając się w tem Polaków (a to było w łeb unii), Alexandra syna Kazimierzowego według żądania i prośby ojcowskiej, na księstwo litewskie na zamku wileńskim podnieśli, a to obyczajem swych zwykłych ceremonij, ubrawszy go w czapkę książęcą perlami i kamieniami drogiemi osadzoną, także szatę zwykłą nań wdziawszy. Tam gdy go już na majestacie posadzili, a biskup wileński nad nim błogosławieństwo czynił, wystąpił Chreptowic, marszałek księstwa litewskiego, i ten mu miecz goły, tak jako był dawny tego obyczaj, podał, a te słowa mówił: Weźmi książę najjaśniejsze, któregośmy za książęcia i wodza sobie obrali, ten miecz, i miej zupełne panowanie nad nami, a pamiętaj iż nad tem księstwem jesteś przełożony, któreć stanie za wszystkie osobna cesarstwa i królestwa postronne, tylko tak nam chciej panować, żebyś w jednej ręce miecz, a w drugiej łaskę nosił; to jest, złych srogością i sprawiedliwością, żebyś powściągał, a dobrych uczynnością i dobrotliwością swą pańską, żebyś garnął do siebie. To jeśli tak uczynisz, każdemu z osobna królowi równy będziesz; a jeśli co wystąpisz, tedy i sam swojego i naszego zginienia przyczyną będziesz. A to wyrzekłszy podał mu miecz, który on wzięwszy, dziękował im za to i ofiarował się być panem zawždy łaskawym.

Tegoż roku przyjachali do króla polskiego Olbrachta posłowie od Wenetów i od Baizeta cara tureckiego; wenecki namawiał króla, aby się wyprawił z wojskiem przeciw Turkom, z drugimi pany chrześcijańskimi, bo natenczas Turcy zwojowawszy Albanią, wzięli byli Dyrachią miasto nad morzem Adryatyckiem Wenetom. Turecki dał niemałe upominki i żądał dawnego przywierza, bo się bał spiknienia obudwu królów przeciw

sobie, a nie lekce sobie ważył naród polski, którzy mu się dali znać przy Stefanie wojewodzie wołoskim. Długo się król rozmyślał, jako miał te posły odprawić, i przetoż blisko roku ich u siebie chował, naostatek z tem posła tureckiego odprawił, że mu dał przymierze do trzech lat, a weneckiemu się wymówił, że mu się tego nie godziło uczynić, gdyż wziął z cesarzem tureckim przymierze.

Roku 1493, Iwan Wasilewie wielki kniaź moskiewski, czas i pogodę za nowego panowania Alexandrowego, na początku zimy podniósł wojnę na Litwę i wziął Wiazmę, Chlepin, Mieszczok, Lubociesk, Msczenek, Serpuchów i włości inszych bardzo wiele w siewierskiej ziemi. Widząc Alexander co się dzieje, chciał z nim wojnę zacząć, ale potem namyśliwszy się, wziął z nim przez posły przymierze; za temże przymierzem zmówili posłowie w małżeństwo za Alexandra córkę kniazia wielkiego moskiewskiego Helenę, z Anny córki Tomasz Paleologa peleonenskiego deszputa urodzoną, której siostra druga była za Stefanem wojewodą wołoskim walecznym. Przy ślubie potem to między sobą moskiewski z Alexandrem postanowili, że kościół ruski w pośród zamku wileńskiego miał być zbudowany, przy którym miał być i klasztor na Czerńce, co iż się przez kilka lat zaniechało, podniósł moskiewski wojnę przeciw Alexandrowi, o czem będzie niżej.

Roku 1494, dowiedziawszy się cesarz turecki, iż chrześcijańscy panowie nań się zmawiają, posłał znowu do króla polskiego, potwierdzając przymierze przysięgami z obu stron. Ten poseł turecki stał wtenczas w książęcej kamienicy na rogu w Krakowie, a wielbłądy postawił pod ratuszem, których było szesnaście. Starzy ludzie którzy pamiętali kazanie mnicha Kapistrana, powiadali: iż się to natenczas spełniło co powiadał, iż Turcy jeszcze kiedy postawią swe wielbłądy szród rynku krakowskiego, jako natenczas widzieli, przeto sobie dziwnie rozbierali.

Roku 1495, pisze Belski, iż w kolegium wielkiem w Krakowie, skarb naleziono w murze, gdzie *lectorium Socratis*; szacowano go na dziesięć tysięcy czerwonych

złoty; podobieństwo że żydowski był, bo tam Żydowie pierwaj mieszkali, i przetoż dziś kolegiaci święcą dzień ś. Ladysława, którego dnia ten skarb znaleźli. Były tam czerwone złote, na których był ten napis: *Marya królowa węgierska*, mniemam że ta co była za Zygmuntem cesarzem. Odkupił je król Olbracht od nich, a Fryderyk kardynał pierścienie kosztowne im poabrał, a tylko pięćdziesiąt grzywien za nie im dał.

Roku 1496, na ostatku miesiąca września, Tatarowie przekopscy wielkie szkody poczynili na Podolu i Wołyniu, przeciw którym posłał król dwór swój, którzy złączywszy się z trochę tam służebnych i szlachty, potkali się z nimi, gdy już z plonem szli, u Wiśniowca. Szczęściło się naszym z przodku, jednak będąc od wielkości pogan ogarnieni, do gardła się bronili, bo im Tatarowie strzałami bardzo szkodzili. Gdzie zabit Endrzych Kamieniecki i Dzierżek Głowiński.

Roku 1497, wyprawa z Polski i z Litwy do Turek była, lecz nieszczęśliwa, bo naszych bardzo wiele porażono pod Bukowiną przez zdradę wołoską.

Roku 1498, na początku miesiąca maja, Stefan krzywoprzysięzca wojewoda wołoski, zaprawiwszy się pod Bukowiną na Polakach, zebrał wielkie wojsko Wołochów, Multan, Turków, Tatarów, z którymi do Rusi i Podola wtargnął, a minawszy Lwów, aż do Kańczugi miasteczka i do rzeki Wisłoki, wszystkie wsie i miasteczka splondrował. Przemysł, Radymno, Przeworsko i Łancut spalił, zkađ wielkość ludzi Tatarowie, Turcy i Wołochowie wywiedli, bo król wtenczas chorował. Potem znowu Tatarowie miesiąca lipca, w też tam kraje wpadłszy, szkody niemałe poczynili; przeto król Olbracht kazał się wszystkim szlachcie na wojnę ruszyć, a u Sandomirza się bez omieszkania zbrojno stawić. Na co gdy się naszy leniwo zbierali, nieprzyjaciel z wielką korzyścią do hordy się wrócił. Naszy też w tem mało mniejszą szkodę niż Tatarowie, zwłaszcza koło Sandomirza uczyniwszy, do domów się też swych wezbrali.

Wtem król Olbracht brata Zygmunta księżę głogowskie, do króla węgierskiego posłał z strony wzaje-

mnej pomocy przeciw nieprzyjaciółom obojga królestw, na co już była Węgrów z Polaki konfederacya i *Te Deum laudamus* po kościelech śpiewano, z czego wszyscy pocieszeni byli. A cóż kiedy to naszym przecie nie przyszło do pożytku, bo zaraz skoro po Tatarach na schodzie miesiąca listopada, Turków siedmdziesiąt tysięcy przez Wołochy do Podola wtargnęło, gdzie wszystkie włości około Nicstru, Halicza, Zydaczowa, Drohobyczy i Sambora, ogniem i mieczem wojowali, a nie przestaliby byli burzyć, by ich był sam Pan Bóg nie zahamował. Albowiem przyszły na nich srogie zimna i śniegi takie wielkie spadły, że ani dalej ciągnąć, ani się wrócić mogli, gdzie krom koni ich i dobytków, ludzi samych więcej niż przez czterdzieści tysięcy od zimna zdechło, i wiele ich potem znajdowano, którzy pobiwszy konie, w brzuchy ich rozprute przed wielkiem zimnem włazili. Drudzy zaś co uciekli, od Stefana wojewody wołoskiego byli zbici, który Wołochy swe w polskie szaty zubierał, co je na Bukowinie Polakom pobrał, i powiadał że je Polacy pobili.

Natenczas przyszedł był taki strach na Polskę, że co żywo uciekało, a nawet drudzy z Polski prowadzić się chcieli. Na Kraków też taka trwoga przyszła, że jęli wskok mieszczanie murów wszędzie poprawiać, i wtenczas brana św. Floryana z owemi wieżami jest wystawiona, i wał od Kleparza zbudowany i Rudawa między wał a mury puszczone.

Roku 1499, ugoda się stała między Olbrachtem królem polskim, a Stefanem wojewodą wołoskim, który prosił króla, aby mu przeszłe zuchwalstwa przebaczył, a on mu obiecał być pomocnym przeciw każdemu nieprzyjacielowi; co król jako dobrotliwy uczynił, i znowu mu Stefan hołd starodawny postąpił.

Tegoż czasu były wielkie wojny we Włoszech, bo Hiszpani z Francuzi o królestwo neapolitańskie, a Maxymilian z Szwejceraami, także papież z Florentyny, i Wenetowie z Genuensami, nuż Medyolańczycy, z panem swym Ludwikiem z Forcyą (sic) dziadem Bony królowej polskiej, ustawicznie wojny wiedli.

Tegoż roku urodził się na Kazimierzu w Krakowie między Żydy, cielec ze dwiema głowami, jedna była na tyle a druga na przodku, a ogon we śródku grzbieta był, nóg miał siedm na prawym boku, a na lewym żadnej, in-sze członki miał spelną, był niejako podobien bliźniętom, długo przed furta² glinianą leżał na dziwy ludziom.

Tegoż roku 1499, Iwan Wasilewie wielki kniaź moskiewski, nalazłszy przyczynę na Litwę, iż Alexander córce jego Helenie która była za nim, nie zbudował cerkwie ruskiej na wileńskim zamku, k'temu że się mienił mieć prawo na ruskie krainy, aż po Bereźnię rzekę, zmówił się z Mindykirejem przekopskim, i z Machetanem carem kazańskim, i podniósł wojnę przeciw Litwie. Posłał też do kniazia Siemiona mozajskiego, i do kniazia Wasila Siemiatczyka drohobuskiego, namawiając ich z prośbą aby Litwę zka²d mogąc trapili, a coby zamków litewskich wzięli, to im wszystko obiecał dać. A gdy im to przysiągł spelnąć, posłał zaraz wojewodę swego Jakowa Zaharmicza na pomoc im, z którymi poszli do Brańska i do siewierskiej ziemie. A gdy przyciągnęli pod Brańsk, a wojewody natenczas nie było, wzięli zamek, a miasto spalili, i tak te zamki wtenczas w ręce moskiewskiego się dostały, jako Czernichow, Starodub, Nowogródek siewierski i inne. A potem na troje wojsko rozdzieliwszy, ciągnął ku Toropcowi, Białej i Drohobyczowi.

Alexander słyszając to, zebrał wojsko, i posłał z niem hetmana swojego, ksiązę Konstantyna Ostrogskiego, Mikołaja Radziwiła, Hrehorego Ościka, i innych wiele, a sam za nimi ciągnął do Borysowa. Konstantyn ciągnął ku Smoleńskowi, a na Smoleńsku był wtenczas wojewoda Stanisław Kiszka, którego Konstanty wzięwszy z sobą, ciągnął do Drohobycza, a tam dostał języka. Tenże powiedział, iż Jakow hetman moskiewski z niewielkim ludem pod Drohobyczem leżał, ale tak trzeci dzień przyszli k'niemu drudzy wojewodowie moskiewscy z wielą ludzi. A przetoż im nie radził aby mieli bitwę z Moskwą zwodzić, gdyż naszych było mało. Wszakże naszymy nie dając mu w tem wiary, na Moskwę ciągnęli, i przeszedłszy wieś Łopacinę, a nie doszedłszy do rzeki

Wiedroszy, we dwu milach od wojska moskiewskiego stanęli, gdzie dowiedzieli się zapewne, jako Moskwy bardzo wiele, a iż już naszych czekają stojąc w sprawie, i gotowi ku bitwie są u Wiedroszy. Przeto Konstanty wszedł w radę z pany i z rycerstwem, co ma czynić? Zgodzili się naszy zwieść bitwę z Moskwą. A tak ciągnęli dwie mili lasy i błoty, a skoro wyszli na pole, potkali się z Moskwą, gdzie wiele ludzi z obu stron padło; wtem Moskwa postąpiła nieco nazad przez rzekę Wiedroszę, bo się spodziewała więcej ludzi litewskich z lasa przybyć. A gdy Litwa do rzeki Wiedroszy przyszła, Moskwa obaczyła wojsko litewskie bardzo małe; jakoż tylko ich półczwarta tysiąca było, a Moskwy czterdzieści tysięcy, ale zakryte wojska moskiewskie w lesie były, przeto też i u naszych tegoż się fortelu spodziewali. Potem kiedy obaczyli że naszy posiłku żadnego nie mają, wałą bitwę z sobą z obu stron stoczywszy, ono wojsko moskiewskie w lesie zakryte z drugiego boku na Litwę nagle wypadnie, która niespodziewanym fortem przestraszona, serce straciwszy imie pierzchać. Tamże między innymi poimała Moskwa hetmana samego księcia Konstantego, Hrehora Ościka, Litawora Chreptowica marszałka, Mikołaja Hlebowicza herbu Leliwa, Jerzego Zienowicza, i innych. Drużdy to widząc, obóz podali. Tamże się trzy zamki, Drohobuz, Toropiec i Biała, moskiewskiemu poddały, gdzie też dwaj rodzeni bracia książęta siewierscy, nazwani Sienniatyczycowie, którzy książętom litewskim hołowali, do wielkiego kniazia moskiewskiego przystali. I tak za jedną wyprawą wojenną, i jednego roku, pobrał Moskwicin to wszystko, czego Witold w książę litewskie przez wiele lat, i z wielkimi trudnościami dostawał. Tamże Moskwicin z onymi więźniami litewskimi, acz ze wszystkimi okrutnie, najokrutniej jednak przedsię z księciem Konstantym się obchodził, albowiem twierdzą to, że miał ręce opak ołowiem zalane, i nogi okowane, przeto musiał mu przysięgę taką, jaką on chciał, uczynić. Potem gdy mu już lepiej ufał, nadał mu majątności wiele, aby w ziemi moskiewskiej mieszkając, służył kniaziewi sprawiedliwie. Co iż za

niewolą naonczas musiał przyjąć, niedługo jednak, w kilka lat potem gdy nabezpieczniejszy od niego był Moskwicin, i hojniejszym się okazał, odstąpił, i skarby wielkie zabrawszy, przez lasy i miejsca zakryte, do Litwy uszedł. Który potem roku 1514, z wielkimi wojskami mężnych Polaków i litewskiego rycerstwa, dzielnego rycerza i hetmana urząd odprawując, za Zygmunta pierwszego czterdzieści, a drugi raz ośmdziesiąt tysięcy Moskwy poraził. Jako o tem szerzej się pisało w pierwszych księgach, w historyi Zygmunta pierwszego. Nosi dom książąt Ostrogskich z dawna św. Jerzego herb, równie jako i inne przedtem książęta ruskie nosi, i dziś moskiewski nosi, lecz przy tym i innych dziś znacznych klejnotów używają. Ale przystępuję do rzeczy. Też jesieni w tymże roku 1499, Moskwa wzięła zamek Putiwł, za Kijowem mil 60 w polach, a od Czernichowa mil 30, gdzie Sapiebę herbu Lis do więzienia wzięto, i ostatek ziemie siewierskiej Moskwa posiadała.

Też jesieni Mindykierej car przekopski, posłał syna swego Achmatkireja sułtana, z inszymi synami swymi, którzy zwojowali ziemię wołyńską, i spalili miasto Włodymierz, Brzeście spustoszyli. Nuż około Bełza, Kraśnika, Turobina, Krasnegostawu, Lublina, Urzędowa, aż do rzeki Wisły, burzyli. Ciż potem co prędzej złożywszy łupy w Przekopie, miesiąca września wrócili się zasię, i u Zawichosta przebywszy Wisłę, poczawszy od Opatowa, aż do Brześcia litewskiego, nazad ciągnąc wszystkie włości splondrowali. A znaczyła tę srogą plagę pańską kometa poznańska, ośmnaście dni przed pierwszem wtargnieniem tatarskiem trwająca.

Roku 1200, Alexander wielkie książę litewskie, posłał do Polski, do Czech i do Niemiec, lud zbierać za pieniądze przeciw moskiewskiemu, których zebrał poczet niemały, nad którymi był sprawcą Jan Karnkowski. Wtem Alexander do Mińska przyciągnął, ali mu tam przyniesiono nowinę, iż Moskwicin z wielkiem wojskiem i z działą pod Smoleńsk przyciągnął, i już go dobywa. Usłyszawszy to Alexander, posłał przeciwko jemu Litwę, z Stanisławem Białym kasztelanem trockim i starostą żmudz-

kim, także Jana Polaka z służebnymi; a Moskwa tem pilniej Smoleńska dobywała, czyniąc szturmy w nocy i we dnie, wszakże jednak tam nie wskórali, wielką trudność podjąwszy, i u szturmie bardzo wiele ludu potraciwszy, z wielką hańbą i sromotą od zamku odstąpili.

Roku 1501 w jesieni, car zawolski Szachmat, syn Achmata, przebywszy Wołgę i Don, ze wszystką hordą zawolską przyciągnął przeciw moskiewskiemu na pomoc Litwie, którego prowadził poseł litewski Michajło Chalecki, wciągnął prosto w ziemię siewierską, gdzie pustoszył państwa moskiewskie aż do samego Brańska, i dobył Nowogródka siewierskiego, a insze zamki poddały się dobrowolnie, które car zawolski Chaleckiemu podawszy w moc, żeby je wziął na Alexandra, sam stanął na Dnieprze między Czernichowem a Kijowem. Tanże cara przekopskiego Mindykieraja, gdy mu onych pól chciał bronić, stoczywszy bitwę z nim, poraził. A po tem zwycięstwie posłał do Litwy, powiadając, iż im przyszedł na pomocwe stu tysięcy koni hordy swojej, i prosząc Alexandra, aby się z nim zjachał, a nieprzyjacioly swoje wojował. A wtenczas Polacy Alexandra na królestwo polskie obrali po Olbrachcie zaraz.

Gdy tedy posłowie od cara zawolskiego Szachmata, który na kijowskich polach leżał, przyjachali do Krakowa, skarżąc się na Polaków i Litwę, iż ich przez tak dalekie a trudne drogi na pomoc sobie przeciw Tatarom przekopskim przyzwawszy, sami się z nimi według umowy i sprzysiężenia nie złączą, a tak długo tę wojnę odwołczają, zaczem ich już wiele od zimna i głodu, z końmi tak długo w polach leżąc poginęło. Na co im odpowiedziano, iż król Alexander koronacją odprawiwszy, zaraz miał się z nim złączyć, i o to postarać, żeby tej tak dalekiej drogi swej nie żałował. Z tem tedy poselstwem Tatarowie odprawieni, i upominki im dano. A w tym czasie cara Szachmata żona, sprzykrzywszy sobie nędzę i głód i zimno w polach, z większą połowicą jego rycerstwa, do Mindykieraja cara przekopskiego uciekła, z którymi wspólnie car przekopski Mindykieraj złączywszy się, bez wieści uderzył na cara zawolskiego Szachmata, i poraził go na głowę, i hordę jego wszy-

stkę wziął, aż sam car zawolski z bratem swym, i z niektórymi kniaźmi przybiegł do Kijowa: a stanąwszy niedaleko Kijowa, posłał do kniazia Dymitra wojewody kijowskiego, powiadając mu o przygodzie swej; gdzie wojewoda kijowski przez kilka dni go podejmował i uładował. A potem bez wiadomości z Kijowa we trzech set koni pojachał do Biłagrodu, chciał potem do Baizeta tureckiego cesarza uciec, a podać się mu w moc, i prosić pomocy przeciw królowi polskiemu, że dla jego potrzeby do tej szkody przyszedł; ale widział że mu się to niepowiodło, znowu się do Kijowa wrócił, gdzie był aż do sejmu brzeskiego pod strażą. A gdy Szachmat przyjechał do Brześcia, wyjechał przeciwko jemu król na pięć mil dosyć ozdobnie i stanąwszy pod namiotem, kazał tam sukna wiele nasłać, gdzie miał car z konia zsiść, i po tem suknie aż do namiotu królewskiego szedł. Król wyszedłszy wziął go z sobą do namiotu, i posadził podla siebie jako towarzysza. Tamże obadwa siedząc z sobą, pasowali na rycerstwo wiele Polaków, Litwy i Tatarów. Potem go król wziął z sobą na sejm do Radomia, gdzie dosyć śmieie skarżył się Szachmat długą rzeczą na króla Alexandra, i na pany polskie, także i litewskie, iż od nich próżno był przyzwan przeciw carowi przekopskiemu na pomoc, z dalekich stron zawolskiej strony aż do morza Kaspijskiego: a gdy im z wojskiem na pomoc przyszedł, był od nich jakoby na mięsne jatki wydany, a zatem od cara przekopskiego porażony, tak iż lud swój niemal wszystek, i to co miał, marnie potracił; naostatek, gdy w ostatniem nieszczęściu swem do nich uciekł, pod strażą jakoby w więzieniu jakim był chowan do tych czasów. Ale Bóg (rzecze tak z płaczem ręce w górę podniosłszy) dobrych wszystkich rzeczy i złych będzie nam odplaciciel, kiedy nas będzie sądził, a nędze i utraty mojej, i gwałtownej przysięgi, znacznie się zemści. Naostatek prosił, aby mu było wolno odjechać do wojej hordy zawolskiej. Na to odpowiedź wziął, iż ani na Boga, ani na króla, ani na kogo tej winy wkładać nie ma, jeno sam na się: a to przeto, że słowu swemu i przysiędze dosyć nie czynił; albowiem kiedy u Kijowa leżał, tedy miasto obro-

ny i pomocy poddanym królewskim, szkody działał, jako jeden nieprzyjaciel, mogąc na granicy moskiewskiej pod Starodubem, albo gdzie indziej na gardle nieprzyjacielowi swemu leżeć, a tam sobie korzyści zdobywać z granic nieprzyjacielskich, niżli tu blisko Przekopu; a tam będąc, dalekoby był bezpieczniejszy, i do tej utraty nie przyszedł, ażby się był z królem zjachał, po odprawieniu spraw w koronie co pilniejszych. Druga co gorsza, iż do Turek chciał zjachać. Zatem Szachmat zwiesił głowę, a prosił żeby mu dopomogli zemścić się tego nad carem przekopskim. Obiecał król, by jedno mógł tak rychło ludzi zebrać, a wtenczas poźrał po ludziach, których bywa dosyć około króla, zwłaszcza na sejmie, a ukazawszy je ręką, rzekł: A ci azaby się też nie bili kiedy trzeba, a na cóż je chowacie? Odpowiedziano mu, iż tu nie w Tatarzech, nie wszyscy u nas na wojnę jeżdżą; albowiem jedni tem, drudzy owem się parają, drudzy też Panu Bogu służą. Tamże na ostatku prosił Szachmat, aby mu dopuszczono do braci swej do nahajskich carzów za rzekę Wołgę posłać: albowiem był tej nadzieje, że skoroby kolpak jego ujrzeli, mieli się zaraz krzywdy jego nad carem przekopskim zemścić, czego mu pozwolono, i był wesół z tej odprawy. A wtem posłowie od cara przekopskiego przyjachali do Litwy, prosząc aby Szachmata z ziemi swej nie wypuszczali, i owszem go pilnie strzegli aby nie uciekł, boby to wam na potem bardzo szkodziło, a tego dokładając, iż lepiej z naszym carem wam w przyjaźni żyć pobliżu mieszkając, od którego snadniejsza pomoc może być przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, aniż od Szachmata z dalekich hord. Uwierzyli zdrażliwym słowom Mindykieriejowym panowie litewscy, wszakże do przyjazdu królewskiego posłom odprawę odłożyli. Szachmat się o tem dowiedziawszy, powiedział, aby przekopskiemu nie wierzyli, bo on bez tego nie wytrwa, aby nie miał do ziemi ich wpadać. Jakoż się wnet spełniło proroctwo Szachmatowe: albowiem wtem przyszli Tatarowie ku Nieprowi na Lojową górę, i tam się przez Niestr przeprawiwszy, poszli do Litwy, gdzie sam Machmet Kieriej syn carski, koszem stanął pod Mińskiem, a pod Słucko

posłał dwu bratów swoich, Bitykieraja i Burnasza, którzy tam przyszli na dzień P. Maryi Wniebowzięcia; ale ich tam wiele poległo w obronie cd Słuczian; potem poszli ku Nowogrodku, gdzie wielkie szkody poczynili, acz zamkowi nie podolali, bo go mężnie broniono, i wybieżkami z zamku często ich ploszano. Ale Machmetkieraj miasta Mińska dobył. Wiele korzyści wtenczas Tatarowie z Litwy do hord swych wynieśli; ludzi samych do sta tysięcy jako powiadają, wyprowadzili. A wtem Szachmat umarł z żalości. Mieszczanie wilnscy będąc zagonami tatarskimi tak bardzo strwożeni, mur tymczasem około Wilna obwiedli, i zamki opravili.

Potem znowu roku 1502 Tatarowie wpadli do ruskich krain, i do ziemie sendomirskiej, aż do Pacanowa, spalili wtenczas Rzeszów, Jarosław, Radymno, Bełz, Kunów, Lagów i Opatów wielki, gdzie acz z niektórymi okolicznymi sąsiady Wapowski, mąż grzeczny rycerski, oparł się im mężnie, nie dając dalej szkody czynić, a na drugie rotę a zwłaszcza z powiatów przyległych oczekiwając Tatarów, którzy nie zwykli długo na jednym miejscu mieszkać, precz wystąpił.

Roku 1503 znowu carzewie przekopski Bitykieraj sołtan, syn cara Mindykieraja, wpadł bez wieści do Litwy w sześci tysięcy Tatar, i przyszedł naprzód do Słucka, a ksiązę słuckie Siemion był na ten czas w Słucku, który acz się mężnie z zamku bronil, wszakże włości około Klecka, Nieświeża i indziej bardzo popustoszywszy, Tatarowie uszli. Co widząc moskiewski, iż Litwa od Tatar wytechnienia nie ma, smoleńskie włości jał pustoszyć. Przeto Alexander, iż się inaczej na on czas nie zeszło, wziął z nim przymierze do sześci lat. Przedsię to nie pomogło, znowu Tatarów pod Słuck trzy tysiące wpadło bez wieści, i wojowali aż pod Nowogródek, a szli nazad przez błota hrycińskie, na których ksiązę słuckie Siemion, i inni panowie litewscy, Stanisław Kiszka, Olbracht Gasztold, i Jerzy Niemirowie wnetże się zebrawi, i dogonili ich za rzeką Przypieczą za Gródkiem w mili; tamże ich na głowę poraziwszy, plon odebrali.

Roku 1504 znowu wtargnęli do Podola o ś. Marci-

nie, gdzie wiele korzyści nabrali, a gdy z plonem ciągnęli, spadł śnieg wielki na nie. Wtem zebrali się nasi i szli za nimi szlakiem ich gotowym, a oni po brzuch koniom w śniegu brodzili; poścignęli ich zatem, i snadnie porazili, iż żaden nie uciekł, i plon odjęli; ale wtenczas Zemelka hetman z naszych zabity.

Roku 1505 dziewiętnastego dnia maja, ze dżdżem haniebnym i okrutnem trzaskaniem, spadł wielki grad w Krakowie, tak iż sztuki lodu padały jako kokosze jajca, które nie tylko drzewa, ale i dachy na domach otłukły. Na zamku wieżę jedną strzaskał piorun z sztuką muru, co śnać królewską śmierć prędko znaczyło, bo też i już im dalej tem bardziej chory był.

Tegoż roku Iwan Wasilewicz wielki książę moskiewski umarł, który był najszcześliwszy po Włodzimierzu monarsze ruskim nad insze, bo się z niewoli Tatarom wybił, i kilka ich hord shodował, też z Szwedami, Inflanty, Filandy, szczęśliwie wojny wiódł, litewskiemu księstwu przez siedmdziesiąt zamków i miast z Nowogródkiem wielkim odjął, i straszny był wszystkim sąsiednim narodom. W Moskwie pijaństwa zabronił, pięci synów, Dymitra, Wasila, Jurgia, Siemiona, Andrzeja, i Helenę córkę (którą dał Alexandrowi królowi w małżeństwo) spłodził. Po którego śmierci Wasil Iwanowicz, syn jego panował. O czem będzie w opisanu ziemie moskiewskiej.

Roku 1506 Tatarowie przekopscy miesiąca sierpnia znowu do Litwy wtargnęli, i przyszedłszy do Klecka, tam gdzie się Niemen niedaleko wszczyzna, położyli się koszem, na którym zostawiwszy dwu carzyków swych z dziesiącią tysięcy ludzi, dwadzieścia tysięcy w zagony puścili. A król natenczas w Wilnie leżał już schorzały bardzo, jednak z tamtąd z żoną się ruszył, który zamek leży dwanaście mil od Wilna. Przyczyna tego była, że gdy się król Litwie ruszyć kazał, Litwa nie chciała, ażby się król osobą swą ruszył. Tamże gdy był król w Lidzie, przybieżał szpieg z postrzałem, dając znać o Tatarach blisko, ale temu panowie litewscy jeszcze nie do końca wierzyli; dla tegoż Gliński kilka Raców swych mężów doświadczonych posłał,

aby się pewniej wszystkiego dowiedzieli, którzy nie daleko wyjachawszy, bitwę z nimi zwiedli, dziewięć zabili, i głowy ich przynieśli. Przeto był strach wielki około króla w Lidzie. Zdało się tedy wszystkim, aby król do Wilna w lektyce był odwiezion, a szlachta też dopiero gwałt widząc, ku Lidzie się zbiegała. Tam król gniewając się sam na się, iż na koniu nie mógł siedzieć, Stanisławowi Kiszce hetmanowi, i Michałowi Glińskiemu, wszystkę sprawę nad wojskiem, którego się było więcej niż siedm tysięcy zebrało, zlecił. Ale że też Kiszka zachorzał, Gliński tylko sam jachał. Do brata też Zygmunta posłał, aby corychlej przyjeżdżał do Litwy, bo chociażby też był król żyw albo nie, przecie go potrzeba; a wieści za wieściami ustawicznie przychodziły, iż Tatarowie gwałtem do Lidy ciągną. Przeto króla na poły umarłego, Wojciech Tabor biskap wileński, Jan Zabrzeżyński, i Jan Laski kanclerz, z królową Heleną, dniem i nocą do Wilna prowadzili, a niesiono go w lektyce między dwiema końmi, przemieniając ich często, na których siedzieli Mikołaj Rusocki herbu Korab, i Jan Sobocki. A Tatarowie przeprawiwszy się przez Niemen, położyli się od Lidy w mili, a drudzy w pół mile, i postrzegłszy wojsko królewskie które przeciw im było wyszło, cofnęli się nazad. A Gliński dawszy im pokój, ciągnął zaraz na kosz ku Klecku z Litwą, aby zagony tatarskie uprzędził. Wyjachawszy tedy dnia czwartego miesiąca sierpnia w poniedziałek w wieczór już przed mrokiem, ciągnęli mimo Ostazyno. Nazajutrz przybieżało niemało ludzi od Cyryna, i od Połowki, powiadając, że tam zagon jeden tatarski jest blisko, który się już wraca z plonem do kosza. Naszy nie nie odpoczywając, bieżeli tam wskok, i trafili na pięć set Tatarów wracających się z plonem; tamże ich na głowę porazili, i wiele więźniów wybawili, a ci którzy uciekli na kosz, carzewicom sprawę dali, iż wojsko litewskie idzie; przeto carzewicowie do bitwy się wnetże zgotowali, i na brzegu rzeki stali, czekając naszych, która acz nie głęboka, jednak lgniąca była, i przetoż przeprawa przez nią była trudna, a Tatarowie strzelając na nasze z luków, przeprawy im bronili; jednak naszy mając

trochę strzelby, odstrzelali ich, zaczem się do nich coprędzej przeprawiwszy, bitwę z nimi zwiedli dosyć dobrze i mężnie. Wtem Sędziwój Czarnkowski Nałęcz wojewodzie poznański, ze trzema sty Polaków z Wilna od króla nadjeżdżał na pomoc Litwie, i uczyniwszy czoło szerokie, w trąby i w bębny kazał uderzyć, aby się tem większe i ogromniejsze wojsko nieprzyjacielowi zdało. Zaczem Tatarzy wnet potrwożył, a swoim serca dodał; jęli wnet Tatarowie pierzchać, dopieroż je Litwa, doganiając, siekąc i bijąc, w staw napędziła, który tam był blisko, gdzie jedni potonęli, a drudzy na błocich i z końmi powięzli, aż koni zbywszy, sami carzykowie ledwie uciekli pieszo, których noc zakryła. Tam Gliniski dosyć z siebie czynił, gdyż dwu koni pod nim zabito, ledwie się na trzecim osiedział, mężnie sobie poczynając. Potem oczekiwał na zagony; gdzie który się jedno ukazał, to on z swymi ogarnawszy, bił, łapał, i wiązał, tak iż do dwudziestu tysięcy Tatar wszystkich naonczas zbił, krom tych co do więzienia pobrano. Koni także do dwudziestu tysięcy naszy wzięli, więźniów wielką rzecz wyswobodzili i plon odebrali. Owa, znaczne wtenczas zwycięstwo Litwa nad Tatarzy otrzymała. Przyszła nowina potem do króla do Wilna, iż Tatarzy porażono. Acz już był król mowę zamknął, w górę oczy podnosząc, ręce składając, a krople łez z oczu wypuszczając, Panu Bogu dziękował za to zwycięstwo. Tamże dawał stojącym przy sobie rękę każdemu, jako ten który na daleką drogę iść ma, a tam poruszył wszystkie ku płaczu. Zatem niedługo, przyjąwszy najświętsze sakramenta kościelne, z światem się rozstał, roku 1506 miesiąca sierpnia dnia 19 o czwartej godzinie w noc, mając wieku swego lat 46. Pochowan w Wilnie. Nie był na królestwie jedno lat 4.

Był na jego dworze Wojciech Brudziński herbu Prawdzie, siły dziwnie wielkiej, który i sześci chłopów zbrojnych razem unosił, a siedząc na koniu, gdy się wrót ujął, tedy aż konia podnosił, ścisnąwszy go kolany. Póty mamy o Alexandrze.

ZYGMENT PIERWSZY.

Odprawiwszy pogrzeb Alexandrów panowie litewscy, Zygmunta książęcia glogowskiego i opawskiego, na wielkie księstwo litewskie, bez Polaków, czyniąc to nad unią swą, wybrali, i z zwykłemi ceremoniami, czapkę mu książęcą (która była z axamitu czerwonego w strefy złote kamieñmi drogiemi osadzona) na głowę włożył biskup wileński Wojciech Tabor, a miecz podawał Michał Gliński, jako marszałek. Tamże mu wszyscy panowie i posłowie z województw przysięgali. A to było roku pańskiego 1507.

Tegoż roku naprzód z carem przekopskim uczynił przymierze takim sposobem, aby przekopski zawždy na jego potrzebę był gotów, i na nieprzyjacioly jego walczył, a król mu za to żold albo jurgelt, na każdy rok piętnaście tysięcy złotych w monecie miał płacić.

Mało potem, z starego jakiegoś zajatrzenia, w Litwie wielkie rozruchy były między Michałem Glińskim a Janem Zabrzeżyńskim, którym obiema złożył był król rok pewny; lecz gdy widział wielkie zajście między nimi, dla tego odwłóczył, ażby się jako pojednali, albo iżby się tem pewniej wszystkiego wywiedział. Przetoż Gliński do Władysława węgierskiego i czeskiego króla, który nań był łaskaw, na Budzyn jachał, od którego przyniósł listy przyczynne, i posłowie węgierscy dla tego z nim przyjechali, aby wždy kiedykolwiek król wyrok między nim a między Zabrzeżyńskim uczynił. Ale iż widział, że ta sprawa na zwłokę po staremu idzie, gniewem zapalony powiedział, iż się o taką rzecz królu pokuszę, która mnie i tobie będzie napotem żalonna. A odjachawszy do domu z gniewem, wnet jednego sługę swego wiernego z listy do moskiewskiego wyprawił, iż jeśliby mu moskiewski dobrowolnego do siebie przyjechania pozwolił, i na to przysiągł, a listy glejtowne przysłał, tedy z zamkami które w Litwie trzyma (a trzyma prawie pół Litwy) do niego się przekinać obiecał; z czego się moskiewski uradowawszy, gdyż słyszał

i uznał wielką dzielność Glińskiego, wnet na jego żądanie przysięgę uczynił, i czegokolwiek od niego potrzebował, to skutecznie przyrzekł wypełnić, na co mu listy tajemne posłał. Ten Gliński bywał za młodu w cudzych stronach, we Włoszech, w Hiszpanii, i na dworze cesarza Maxymiliana zrósł, przetoż był sprawny i w rzeczach rycerskich niemniej biegły, a ruskiej wiary był. Za swą tedy godnością przyszedł był do tego, że wiele ruskiej szlachty na swoją stronę sposobił, tak iż za czasem się obawiali panowie litewscy, aby wielkiego księstwa litewskiego, upatrzwszy czas, nie opanował, a do Rusi od Litwy stolice nie przeniósł, i przetoż się z nim ustawicznie kłopotali, i do króla go oskarżali, jakoby się na to nasadzać miał, aby księżciem litewskim został; lecz iż miał wielką łaskę królewską, król temu wiary dać nie chciał, otóż go to omyliło. Z namowy tedy Glińskiego, w tymże czasie zaraz, książę moskiewski z wielkiem wojskiem, minąwszy Smoleńsk, na mil trzydzieści w litewską ziemię wciągnął, założywszy sobie tę przyczynę na króla, że siostra jego Helena a żona Alexandrowa nie w takiej wadze u niego była, w jakiej miała być, a iż Tatary nań wsadza. Przeto król Zygmunt uspokoiwszy królestwo polskie od Węgier, Wołoch i Prusów, ruszył się do Wilna z wojskiem polskim i litewskim, Tatarów k'temu przekopskich przyzwawszy, ciągnął przeciw moskiewskiemu. Który zaraz, usłyszawszy, iż król z Litwą i z Tatarami się przybliży, niechcąc zwodzić bitwy, do Moskwy się z wojskiem swoim wrócił; zaczem Litwa zamek Czyków od Moskwy odzyskawszy, i niemało miasteczek i włości moskiewskich splondrowawszy, z łupy wielkimi (iż zima nadchodziła) do domu się wróciła z królem. Także i car przekopski, który ośmdziesiąt tysięcy Tatar w wojsku swoim miał, do Przekopu się udał.

Potem król do Polski ku zimie odjechał, a w Krakowie był sejm; a Gliński skoro po odjeździe królewskim, udał się na wszystko złe ojczyzny, a najprzód zbuntowawszy sobie inne towarzystwo, i pomocniki swoje, w siedmset jezdnych zbrojnych przeprawił się

przez Niemen z Liskowa, i prosto do Grodna wjechał, mając wiadomość przez szpiegi, iż tam Jan Zabrzeżyński litewski marszałek mieszkał we dworze swoim, który jest przez rzekę od miasta w końcu mostu. A na większe nieszczęście jego, potkał tejże nocy w drodze przed Grodnem miłośnicę jego, która od niego jachała, tę poimawszy, kazał jej pytać, mękami strasząc, o wszystkich tajemnicach Zabrzeżyńskiego, która dla strachu musiała wszystko powiedzieć. Tak Gliński obskoczywszy go we dworze niespodzianego, kazał do jego pokoju drzwi wybić. Tamże słudzy jego nalazłszy go w pościeli, kazali ściąć Turczynowi, a wetknawszy głowę jego na szablę, przynieśli przed Glińskiego, który ją kazał na drzewce wetknąć, i niesiono ją przed nim cztery mile, aż do jeziorka jednego ku Wilnu jadąc, tamże ją kazał utopić, gdzie jeszcze i dziś słup murowany przy gościńcu nad temże jeziorkiem w boru stoi. Był ten Zabrzeżyński Leliwczyk, bo szedł od Monwida, jako i Dorohostajscy.

Rozumiejąc tedy Gliński, iż król tego ladajako imo się nie puści, zwątpiwszy w łasce królewskiej, do wojny myśl nakłonił, a królowi mocą odeprzeć umyślił. Przetownetże bardzo wiele szlachty na swą stronę obietnicami, darami, i nadzieją opanowania księstwa litewskiego przyciągnął, z Wasilem Glińskim bratem rodzonym złączył moc swoją, który mu też zaraz kilka zamków swych, i królewskich, nad któremi był przełożon, podał, i tak oblegli Mińsko, ale widząc iż go dobrze broniono, ciągnęli z wojskiem pod Klecko. Ztamąd Wasil jego brat, ku Kijowu się obrócił, Żytomira i Owrucia dobywał, namawiając ruską szlachtę, i bojar, aby do jego brata dobrowolnie przystali, który się na to udał, aby księstwo litewskie opanował, w czem jeśli go Bóg pocieszy, tedy zasię to państwo od Litwy do Rusi, jako przedtem bywalo, przeniesie, i monarchią kijowską odnowi. Któremi obietnicami już był tak bardzo wiele bojar kijowskich zwiódł, iż mu niektórzy przysięgali. Sam zaś kniaź Michał Gliński, słucki zamek obległ, spodziewając się, iż Anastazyja księżna, jako wdowa natenczas po książęciu Siemionie będąca, tylko z jednym synem

książęciem Jerzym, albo z strachu, albo z namowy łagodnej, jemu w małżeństwo przyzwoli, którą pojawszy, tak rozumiał, iż mu mocy niemiejszej, tudzież skarbów za przybyciem księstwa słuckiego, przybyć miało. Ale widząc, iż zamku mężnie tak z blanków, jako częstemi wycieczkami broniono, rozgniewawszy się, umyślił przymiotem zamek spalić, ale gdy mu wiele ludzi zbito, wnet zagony rozpuścił po wszystkich słuckich i kopylskich włościach, tatarską okrutnością plondrując, tak iż wszystkie dzierżawy księżnej słuckiej wypustoszył. Od Słucka zaś i od Kopyła odciągawszy, ciągnął do Turowa, którego wnet dobył a swoimi osadził, i przysięgę od bojarów ruskich wziął. Potem Możer obległ, który też wzięwszy osadził. Tam mu potem Wasil wielki książę moskiewski przysłał na pomoc Ostafieja Daszkowica, onego sławnego Kozaka, (który się był do niego sprzedał) ze dwudziestą tysięcy ludzi moskiewskich jezdnych, z tymi pod insze zamki ruskie Gliński ciągnął, a tak k'niemu przystali kniaziowie Drucey, z zamkiem swoim Druckim, i książę Michaiło Mścislawski z zamkiem Mścislawiem, k'temu te zamki: Horsza, Kryczów, Homel, poddały mu się, które Gliński Moskwą osadził. Sam zaś nazad wrócił się do Słucka, spodziewając się, że mu się Anastazyja strachem i szczęściem jego uwiedzioną, miała poddać, ale go tam jako i pierwiej nadzieja omyliła. Od Słucka zaś ciągnął znowu do Nowogródka, a ztamtąd zagony aż pod Wilno rozpuścił, zaczem wielkie zagony do Wilna były przed nim. A gdy widział, że tak wielkiej mocy nie miał, aby mógł królowi odeprzeć, osadziwszy zamki, z skarbami, z przyjacioły, do moskiewskiego zjechał, wysławszy wprzód przed sobą Wasila Glińskiego brata. Tam będąc od moskiewskiego wdzięcznie przyjęty, traktowali jakoby mogli naprzód Smoleńska dostać, zaczemby suadnie już insze zamki litewskie osieść mogli. Było ich też już z Rusi i z Litwy bardzo wiele (jako *Jodocus Decius* pisze), którzy tego Glińskiemu pomagali, i byłoby ich było jeszcze więcej, by był po temu czas dłuższy. Ale Zygmunt początkom szkodliwej wojny zabiegając, hetmana swego Mikołaja Firleja, z rycerstwem służebnem coprędzej

przed sobą wyprawił, a potem zaraz sam jachał (koronne sprawy uspokoiwszy) do Litwy. A tymczasem Michał Gliński wzięwszy pomoc od moskiewskiego, z wielkiem wojskiem ciągnął pod Mińsko, i dobywał zamku usilnem szturmowaniem, ale gdy usłyszał iż Zygmunt król z wojskiem ciągnie, posłał corychlej do moskiewskiego, prosząc go o większą pomoc, który mu wnet posłał sześćdziesiąt tysięcy jezdnego wojska, nad którem hetmanów swoich przełożył Jakóba Zacharyna i kniazia Sczenię. A król przyjachawszy do Brześcia, ludzie służebne których było pięćdziesiąt tysięcy, oprócz dworu jego, szykował. Litewskie też wojska u Nowogródka się szykowały, z któremi złączywszy się król, ciągnął z ludem służebnym do Mińska, co Gliński usłyszawszy, zaraz od Mińska odciągnął, a pod Borysów z moskiewskim ludem prosto się udał. Król też zszykowawszy znowu hufce u Mińska, ciągnął po nim, i dogonił go u Orszy nad Dnieprem, gdzie mu już ono wojsko moskiewskie ze dwiema pomienionymi hetmany w sześćdziesiąt tysięcy ludu przybyło. Przeto zrozumiawszy oni wodzowie że Gliński ucieka, a król Zygmunt za nim idzie, wnet z niespodziewanej trwogi upadło im ono serce harde, i zaraz uwodzili wojska swoje, w samej ucieczce nadzieję pokładając, a przeprawiwszy się nazad z wielką trudnością i szkodą swoją przez Dniepr, bronili naszym przeprawę, osadziwszy wszystkie brzegi ludem swoim, a sami się położyli między lasy. A w tym czasie wojsko nasze przyszło nad Dniepr w lśnących zbrojach, tarczami, drzewy, proporcami, ubiory świetnemi, pierzem, lamparty, zdadzając się Moskwie bardzo ogromnymi, i położyli się obozem na tem miejscu gdzie Moskwa przez Dniepr uciekała, co było w dzień ś. Małgorzaty. A wtem kilka set, potem kilka tysięcy naszych, na dwu różnych miejscach, wprzód przebyli Dniepr jedni na dole, drudzyna górze, a Moskwa tymczasem bronili owdzie naszym przeprawę, gdzie przeciw im naszy brnęli; ale drudzy co się byli w niż i wzgórze przeprawili, bez wieści na moskiewski obóz przypadłszy, z ogromnym okrzykiem uderzyli; tych pobiwszy, obóz

rozgromiwszy, na owe co się z naszymi o bród ugniali, uderzyli, zaczęli się naszymi tem łatwiej przeprowowali. Bacząc to król Zygmunt, który z drugiej strony bitwie się zaczętej dziwował, przez Dniepr sam na koniu przebył, gdzie swoim serca dobrego przydał a Moskowie szyki pomylił, bo za królem zewsząd co żywo krzycząc, huczając, ochotnie jako na wesele, pieszy i jezdni wbród ciągnęli; ale iż już słońce zachodziło, przeto król mądrze sobie postępując, dla jakiej zasadzki kazał swoim zbrojnym w sprawie na koniach stać pogotowiu, aby tak snadniej na wielkie wojsko moskiewskie, które niedaleko leżało, uderzyć porządnym szykiem mogli, skoroby świtać zaczęło. A tak postanowiwszy straż w wojsku swoim porządnie, sam się do obozu o trzeciej godzinie w noc wrócił, i aż w nocy obiedwał. A Gliński który ostatecznego szczęścia swojego i zwycięstwa w tej bitwie skosztować usiłował, napomniiał hetmanów moskiewskich, aby królowi walną bitwę dali, obiecując im pewne i bardzo snadne zwycięstwo, jeśli by według jego rady postępowali; ale hetmani, iż im inaczej był wielki książ moskiewski rozkazał, nie chcieli Glińskiego w tem słuchać. Przeto o północy ruszyli się z wielkim strachem, a porzucając ciężary, przez błotne lasy ono wojsko swe wielkie nazad uwodzili. Gliński też paląc a pustosząc za sobą, aż na Starodub za nim musiał pierzchać, obawiając się aby od naszych nie był w łykach; jakoż jednak by nasi chcieli gonić Moskwę, bardzo by byli snadnie strwożoną i bez sprawy po lesie uciekającą, porazili, ale iż częścią dla dróg niebezpiecznych, częścią inszych niewczasów wojennych, panowie radni tego królowi bronili, przeto prosto od Orszy ruszył się król do Smoleńska, a tam na przedmieściu obóz położył.

Wspominają kronikarze natenczas niejakiego Pierchlińskiego, którego tam koń twardousty w pławie wniósł w pół Dniepru rzeki, a potem go zrzucił z siebie, aż za kolana w kirysową zupełną zbroję ubranego, który do dna w głębokość się rzeki bystrej pograżył, i już go wszysecy byli oplakali, mniemając że utonął, gdy na to i sam król Zygmunt, i ludzi przez

trzy tysiące patrzyło. A wtem Pierzchliński jako był w ciężką zbroję opięty, pod wodą nurkiem po ziemi idąc przeszedł aż na drugą stronę Dniepru, a tylko się dwa razy wody napił, jako samże powiadał, i był potem u króla w łasce.

Potem król hetmany swe, Mikołaja Firleja i Konstantego, który niedawno z Moskwy z więzienia był wyszedł, i Kiszkę z kilkiem tysięcy ludzi, posłał Moskwę wojować, a sam głową swą u Smoleńska leżał. Tamże Kiszka około Wiazmy zamku moskiewskiego wszędzie wyplondrował i popustoszył, i Moskwy nieco urwawszy, z łupem, z korzyścią, i z więźniami do króla się wrócił.

Moskiewski dowiedziawszy się o nieszczęśliwem powodzeniu wojska swego, posłał gońca do króla, przymierza na czas prosząc, z pewnemi kondycyami, a zwłaszcza królowi niezdrożnemi, bo też zima była, a nieprzyjaciel bitwy jawnej zwiesić chronił się: do tego że wojsko z wielkim kosztem a pożytkiem małym próżno po lesiech mordując, przyszło mu chować, więc też że sprawy koronne bytności królewskiej potrzebowały, przyzwolił na pokój. Posłał tedy do moskiewskiego Jana Sapiechę kanclerza litewskiego, który z moskiewskim ono doczesne przymierze utwierdził, a te przedniejsze kondycye w tem przymierzu były zamknięte: Aby zamki wszystkie, które Michał Gliński prawem dziedzicznym przedtem w Litwie trzymał, i które za tą wojną i zdradą swoją pobrał, jako Turoblą, Moski i inne, były królowi ku wielkiemu księstwu litewskiemu wrócone. Gliński jako zbieg aby w Litwie dzierżaw już wszystkich postradał, a w Moskwie sobie mieszkał, więźniowie też aby wszyscy z obudwu stron byli wypuszczeni. Stało tedy na tych kondycyach.

Tegoż czasu Tatarowie na Wołyń wtargnęli, ale zysku nie odnieśli, bo ich część Konstanty, a drugą część Polus Kozak poraził i łupy odebrał. Łukasz także Morawiec ze dwiema sty swoich, rotmistrz sprawny, na jeden zagon tatarski trafił, z pomocą księżny Sluckiej poraził, rozgromił, i więźniów nabrał. A tak razem ode

dwu nieprzyjaciół, i od Tatar, i od moskiewskiego na on czas było księstwo litewskie wybawione.

Roku 1508 mór wielki był w Krakowie, gdzie popolitych ludzi wiele pomarło. Tegoż roku Żyda w Krakowie spalono przekonawszy go pismem, który wiele przeciw wierze chrześcijańskiej mówił, i sakrament pański bluźnił.

Roku 1509 posłowie moskiewscy we trzech set koni przyjachali do Wilna, dla poprzysiężenia przymierza, którym król więznie wszystkie darował. Ale powinni Glińskiego nie bardzo temu radzi byli, bo się im tam nie bardzo chciało do tego okrutnika. Jakoż ich potem z Daszkowicem Kozakiem dwieście uciekło do Konstantego na Wołyn, którym on u króla przepawił. Za temże przymierzem jachało kupców bardzo wiele z Litwy i z Polski do Moskwy dla towarów kosmatych, i trafiło się, że będąc w jednym mieście w Moskwie, zapaliło się w gospodzie ich z przygody, zaczęł pól miasta prawie zgorzało, i przetoż moskiewski powiadając że oni tam na zdradzie przyjachali, kazał jeden pościnać, a drugim wszystko zabrać, tak iż im uczynił szkody do czterdziestu tysięcy złotych. Skarżyli się potem, ale próżno.

Tegoż roku moskiewski książę, Pskowa miasta wielkiego, bogatego i zawzdy przedtem sobie wolnego, z zamkiem, obietnicami i chytrą swą dostał, i dzwon w który na wszelki gwałt dzwoniono, do Moskwy wywieźć kazał.

Tegoż roku bitwę stoczył car przekopski z nahajskimi Tatary, i tam dwu synów stracił, a sam ledwo uciekł.

Tegoż roku tak wielkie było drżenie ziemie w Konstantynopolu, że Baizet cesarz turecki, z miasta i murów się wyprowadziwszy, pod namioty w polu mieszkał; było to drżenie i w Bośni, w Dalmacyi i we Włoszech, z wielkim strachem ludzkim i zapadaniem wielu miast.

Roku 1510, car przekopski chcąc się zemścić porażki swej nad nahajskimi, wyprawił się znowu przeciwko im, i przebywszy rzekę Don, zdybał ich niegotowe, których dwakroć pogromiwszy, żony i dzieci im pobrał, i tak przez siedmdziesiąt tysięcy pogłowia do

hordy swej zapędził. Nahajski tedy żałując żon swych i dzieci, wiele ich do niego zuciekało, zaczem się przekopski bardzo zmocnił. Tegoż prawie czasu gdy ta bitwa była, we Lwowie takie było grzmienie i trzaskanie, że się wielka część murów i domów zobalała.

Potem prędko Mindykieraj tenże car przekopski, nie dierzając przysięgi królowi, do Litwy się z wielkiem wojskiem obrócił i ziemie pustoszył, i wiele ludzi i bydła wygnał. Potem się i do Wołoch udał i ludzi niemało wywiódł. Acz nazad prędko z plonem uchodząc, Bitykieraj syn carski na Nistrze utonął; tamże Tatarowie większą szkodę od wody niż od ludzi wzięwszy, do Przekopu uszli.

W tymże roku w Wieliczce w górach solnych, jeden górnik ogień zapuścił, czem się wiele ludzi podusiło, a gdy się żaden tam ku ratunku spuścić nie ważył, Andrzej Kościelecki, żupnik natenczas, wielkiem sercem wdał się w to niebezpieczeństwo, za nim Seweryn Bethman rajca krakowski, mając przez 90 lat, który Kościeleckiego, już prawie dymem zaduszonego ożywił, i potem za obudwu czerstwością ogień ugazon i zawaleniu gór się zabieżało.

Roku 1511, car przekopski acz był jurgieltnikiem królewskim, przedsię był zdrajca, wtargnął znowu na wiosnę do ruskich krain we dwudziestu czterech tysięcy, położył kosz swój między Buskiem a Oleszkiem, a ztamtąd rozpuścił na wszystkie kraje zagony. Król Zygmunt nie mieszkając nic, posłał dwór swój ku służebnym do Rusi, ale niżli dwór przyszedł, Lanckoroński starosta kamieniecki, zwiódłszy trochę ludzi służebnych i innych, poraził zagon tatarski u Bilki do kęsa, przyparłszy ich na błoto, czem dobre serce naszym uczynił, tak, iż zebrawszy się wszyscy do kupy, chcieli na nie pod Wiśniowcem, gdzie z plonem uciągając leżeli, uderzyć, gdzie i Lanckoroński dowiedziawszy się sprawy tatarskiej, położenia ich, przyjechał do wojska z wieczorem, powiadając, że nieostrożni i bezpieczni są, i daleko od siebie leżą. Także radzili około tego, jakoby ich pożyć najlepiej; więc Lanckoroński przemieniwszy konie, jechał pod nie znowu w nocy, a tymczasem kazał im ko-

nie i siebie jedzeniem potwierdzić; przyjachawszy z strażą, radził aby im bitwę dali. A już też Konstanty hetman litewski, przyjechał był z swoimi Wołyńcy, których miał do dwu tysięcy koni, gdzie wszystkich z naszymi było około sześci tysięcy. A iż wszyscy byli chcieli ku potkaniu (bowiem mieli wszystkie znaki dobre po sobie), nie mogli się zgodzić o czoło pierwsze, kto się miał pierwaj potykać; Konstantyn prosił, aby się z swym ludem pierwaj potykał, jako z zwyczajniejszy, którzy zawždy na tem są i wiedzą obyczaj tatarski, bo snąc pierwsze potkanie nieobyczajne, uczyni drugim złe serce. Polacy też dopierali się pierwszego potkania, powiadając że my zbrojniejszy i konie lepsze mamy, więc nie nowina nam bijać się z nieprzyjacielem. Przyznawał im to Konstanty, ale powiadał, że z Tataraj różne jest dzieło, aniż z inszymi, i trzeba z nimi umieć. A wtem straż przysła, iż się już Tatarowie gotują, bo blisko świtanie było. Przystawszy tedy naszymi swaru, sprawili się ludzie Konstantego na prawy bok, Polacy na lewy. Polskie wojsko sprawował Mikołaj Kamieniecki, litewskie Konstanty. Konstantyn odwiódł ludzi swoje trochę od polskich ufów. Wyrwali się nam Tatarowie swoim obyczajem okrzyk uczyniwszy, potkali się wszyscy dobrze, ale strzelbą swoją Tatarowie Litwę bardzo trapili; a w tym czasie Konstanty na Polaki krzyknie o ratunek. Wystąpili z rotami swemi, Wojciech Sampolniski i Jakób Potocki, Litwę ratowali. Konstanty znowu uczyni potkanie z Tataraj; Tatarowie bacząc moc na się, sprawili się wszyscy w jeden uf z tymi co przy plonie byli, zostawiwszy co podlejszych trochę przy korzyściach; potkali się wszyscy dobrze, ufy polskie jedne za drugimi szły, ogarnęli je w koło Tatarowie, pomięszali się wszyscy; przebił się jeden uf polski przez Tataraj, aż do kosza ich gdzie więźniowie byli, rozwiązali ich kilka, potem jeden drugiego rozwiązował, pomagali czem kto mógł, z więźniów stali się rycerze. Tatarowie strwożeni i spracowani już będąc, poczęli uciekać, naszymi je gonili bijać daleko. Tam wtenczas odbili wielką korzyść plonów wszelakich naszymi, poraziwszy pięć i dwadzieścia tysięcy Tatar trochę ludzi, w dzień ś. Witalisa,

lata wyższej napisanego, tamże pod Wiśniowcem nad rzeką Horenią. Więźniów samych które Tatarom odbito, twierdzą być szesnaście tysięcy, koni tatarskich naszy pobrali około dziesięci tysięcy. Więźnie do Krakowa przywieziono i na drugie zamki rozesłano. Byli w tej bitwie ci znamienitszy z Mikołajem Kamienieckim hetmanem: Jan Odrowąż z Prowy, Otto z Choćca herbu Junosza, wojewoda podolski, Stanisław z Choteża marszałek koronny, starosta lwowski, Marcin Kamieniecki, Piotr i Stanisław Kmitowie, Stanisław Lanckoroński herbu Zadora, Jan Świerczowski herbu Trąby, Jan i Mikołaj Pileccy, Jan z Tarnowa, Jakób Secygniowski i wiele rycerstwa polskiego. Z Konstantym zasię był Andrzej Zbaraski i Michał Wiśniowiecki z synmi, które domy jedneje dzielnice są, a noszą za herb pół miesiąca i krzyż. Idą z książąt litewskich od Korybuta Olgierdowego syn, przetoż też i Pogoni używają.

Roku 1512, przekopski ku odnowieniu przymierza które sam był zgwałcił, do króla posłał, i dla pewności w zakładzie dał syna swego Działadyna; lecz gdy Działadyn w Litwie na gorączkę umarł, znowu pokój zgwałciwszy, do Litwy wtargnęli. Przeto im też król zwykłego żołdu już nie chciał więcej dawać, widząc że mu słowa nie dierżą, więc się tego obawiając, aby im to w obyczaj nie weszło, i za jaką powinność tego sobie mieć nie chcieli. A zatem i Turczyn aby się też trybutu jakiego za czasem od niego nie napierał, przetoż umyślił to był raczej na obronę obrócić sobie, coby im sam jeszcze na się miał posłać.

Roku 1513, moskiewski kniaź widząc czas i pogodę, że się król z Tatarami zabawia, zmówił się przez praktyki z cesarzem, prosząc o koronę na księstwo litewskie, przymierze z Zygmuntem potajemnie zrzuciwszy. Zygmunt o tem usłyszawszy, żołd Tatarom przekopskim, którego był umknął, znowu postąpił, a to dla tego, aby i sam był za pokojem u niego, i przeciw moskiewskiemu miał od niego pomoc; i zaraz sejm złożywszy, około wojny tej radził, na którą za pieniądze dziesięć tysięcy jazdy, a dwa tysiąca pieszych przyjąwszy, zaraz rotmistrzom kazał służbę przypowiedzieć, sam się też jako

najlepiej gotował, działa, kule, prochy i wozy według potrzeby sposabiając.

A wtem roku 1514, zaraz na wiosnę moskiewski posłał przed sobą Glińskiego, który wtargnąwszy do Litwy, kusił się o kilka zamków, ale nic nie uczynił, i owszem go naszy na kilka miejsc urwali i pogromili. Potem sam książę wielki przyszedł z wielkiem wojskiem pod Smoleńsk i on obległszy, dwanaście go niedziel dobywał, strzelając bez przestanku, jakoż miał do trzydziestu dział z sobą. Wszakże gdy go dobrze broniono, ani działa, ani ognistemi kulami nie mu nie uczyniwszy, szkodą tylko we włościach napastwiwszy się, odciągnął. Ale Gliński nadzieję mu potem niedługo uczynił, obiecując mu Smoleńska dostać, tylko żeby go z łaski jego miał; który gdy mu książę moskiewski obiecał i listem napisał, Gliński usadził się na to, jakoby go przez zdradę dostał, i nie trudno tego dowiódł, zwłaszcza u tych którzy zamek trzymali, za obietnicami wielkimi, a częścią też groźbą wielkich a srogich mąk, jeśliby ich książę moskiewski mocą, a nie za dobrowolnem poddaniem dostał. A tak za temi perswazyami, tamci ludzie zastraszeni i panu swemu niewierni, zamek poddali.

Roku 1514, lipca dnia 30, którego pod Moskwą Witold wielkie książe litewskie przed stem lat dostał, był tak wały, basztami, strzelbą i wszystkimi potrzebami dobrze opatrzony, że mu było trudno z dział i podkopem co uczynić. Do tego miał według potrzeby ludzi dosyć, przeto nie bardzo się tem oblężeniem jego król trwożył. Aczkolwiek tam przedsię był posłał pięćset piechoty polskiej z Janem Spargaldem, który pod Orszą został, lo już do Smoleńska nie mógł wniknąć. Sołochub na ten czas był na Smoleńsku starszym, który acz się chciał mężnie bronić, ale go ci nie chcieli w tem słuchać.

Nazajutrz po wzięciu zamku książę moskiewski nań wjechał, i w wielkim kościele, greckim obyczajem nabożeństwo swe sprawował. Zamek, kościoły, z srebra, złota, klejnotów odarł i do Moskwy miasta odesłał; także one wszystkie żołnierze co tam byli do Moskwy obrócił, a swymi ludźmi zamek osadził, bojary tylko

zostawił, przysięgę od nich odjąwszy. Lecz drudzy przysięgać mu nie chcieli i woleli statków swych odbieżeć, a do króla się udali, którym tu w Litwie dawał osiadłości, a nawięcej około Uciany, dotąd, dokądby Smoleńska zasię nie odzyskał, zwłaszcza kniaziowi Ozyrec kiemu, Nasalskiemu i innym. Potem moskiewski wojska ośmdziesiąt tysięcy wyprawił, rozkazawszy im aż pod Wilno ciągnąć, pewne sobie zwycięstwo nad królem polskim obiecując, a pęta żelazne na więźnie wozmi za wojski kazał wieźć, cesarzowi i książętom niemieckim, więźnie co celniejsze obiecując, bo z nim zmwę miał. Król natenczas był w Wilnie, który gdy się o wzięciu Smoleńska dowiedział, zafrasował się bardzo, i zaraz wojsko swe ku Mińsku obrócił, w którym nietylko lud służebny był za pieniądze, ale też i poczty panięce. Wszystkiego wojska królewskiego było 35000. Potem za prośbą panów rad swoich, sam król do Borysowa odjechał, zostawiwszy ku straży swojej cztery tysiące ludu. Wojsko królewskie niżli się z obozem ruszyło, panu Bogu przez świętą spowiedź i świętości chwalebnej przyjmowanie, upokorzyło się i potwierdziło. A potem z weselem i radością ku nieprzyjacielowi poszło, nie bez znaków przyszłego zwycięstwa, bo krucy i sępowie za wojskiem lecieli, i chłopięta pierwszego dnia igrzysko sobie uczyniwszy, i na dwie kupie, jedną polską, drugą moskiewską się rozdzieliwszy, tak się z sobą mężnie potykały, aż też z żartu wyszło, gdzie moskiewska strona pierzchać musiała, a polska za nią z krzykiem, hukiem bieżąc, wołać jęła: Bieży Moskwa! gońcie, bijcie te zdrajce! O czem się wszystka historia w pierwszych księgach *summatim* opisała, przeto jej tu powtarzać nie zda mi się. Tego tylko dołożę, iż Mindykieraj car przekopski, na pomoc jako hołdownik od króla przeciw moskiewskiemu wezwany, tak sobie chytrze postępował, że czasu bitwy nie był, jakoby rzekł, że nie mógł tak prędko przybyć, a on z daleka patrzył komu szczęście posłuży. Także widząc że Moskwinin przegrał i uciekł, on też w ziemie jego wpadłszy, ogniem wszędzie gdzie jedno mógł popustoszył.

Moskiewski będąc tą straconą bitwą przestraszony, a prawie ku szaleństwu i furyi pobudzony, biegał po zamku Smoleńsku, napominając zdrajce co mu Smoleńsk poddali, aby mu wierni byli, a on im dobrą nagrodę obiecał. Nazajutrz ze Smoleńska w małej kupce do Moskwy takim pędem biegał, iż za dzień i za noc kilkadziesiąt mil naszych ubiegał, a to czynił częścią bojąc się aby gdzie w ręce wojsku królewskiemu nie przyszedł, częścią aby go sami swoi nie wydali, częścią chcąc uprzędzić sławę straconej bitwy, aby go bracia, które on w niewoli u siebie trzymał, zmówiwszy się, od państwa nie odstrychnęli. A Konstantyn chorągwie moskiewskie do Wilna królowi przyniósłszy, w wileńskim kościele powiesił, także więźnie oddał, które po różnych zamkach posadzono. A Moskiewski ich wykupować nie chciał, i tak oni szedziwi i znaczni ludzie tu pomarli, którym jednak żony do Polski za żywota ich co mogły posyłały. Michała też Glińskiego fortuna się zmieniła, bo miasto nagrody za posługę, o więzienie do Moskwy przyszedł. Albowiem gdy widział, że go tyran o Smoleńsk na słowie dierży, przez Władysława króla węgierskiego brata królewskiego, łaski królewskiej prosił, ale mu to nie poszło, choć królowi Smoleńsk i inne zamki moskiewskie chciał ofiarować. Albowiem niektórzy z panów litewskich, którym się tego król Zygmunt zwierzył, oznajmili tę rzecz tajemnie Wasielowi moskiewskiemu, niechcąc tego zdrajcę Michała Glińskiego mieć w Litwie, a powiedając co on myśli. Przeto moskiewski kazał go wziąć a związać, i posłał do Moskwy na więzienie. A Trepkę herbu Topór, posła od króla węgierskiego do Glińskiego, do różna przywiązawszy kazał piec, także komornikowi króla polskiego uczynił, który był rzkomo o glejt posłowi papieskiemu posłany, ale miał i do Glińskiego listy tajemne, nogi aż po goleni w oleju smażono, goleni wierziano i za paznokcie trzaski zabijano; lecz oba tak stateczni byli, że nie nie powiedzieli, i tak ledwie żywi do Polski się wrócili. Wszakże potem z więzienia Gliński był wypuszczony i w takiej łasce zasię był, że go moskiewski opiekunem synów swych uczynił. Jednak potem po śmierci Wasila, gdy

żonę jego Helenę wdowę, a córkę brata swego Wasila Glińskiego, z wszeteczeństwa i okrucieństwa słowy karał, ona zdradę jemu zadawszy, w więzieniu go umorzyła, a sama też potem struta. Książ Owczyna jej panie potem pod Starodubem poimany, w polskim więzieniu żywota dokonał; o czem będzie niżej.

Roku 1515, car przekopski, jako mienił, kwoli królowi Zygmuntovi do Moskwy chodził, i wielkie szkody poczyniwszy, aż we czternastu mil od miasta Moskwy się z ludźmi wrócił. Także i Jan Świerczowski, hetman nad żołnierzami w Litwie, poraziwszy i rozproszywszy Moskwę, Wielkie Łuki, Toropec i insze miasteczka popalił, i z ludem się nazad zdrowo wrócił.

Roku 1516, tenże zdrajca przekopski car, od króla i od moskiewskiego upominki biorąc, obiema pomoc obiecował, a za każdym razem okazji upatrował, kto by mu co dał. Wziąwszy tedy od moskiewskiego upominki, kazał się przepawić czterem carzykom swym przez Dniepr, ze czterdziestą tysięcy wojska i wpaść czarnym szlakiem do Rusi. Król acz temu psu pogańskiemu nie do końca wierzył, jednak przedsię nie rozumiał tego, aby wszystką swą mocą miał szkodzić ziemi ruskiej, jedno utarczkami. Którym rozumiał że dosyć uczynić mieli żołnierze ruscy, i dlategoż szlachty wszystkiej nie ruszył. Jednak listy swemi, wojewodów, kasztelanów, starost i przedniejszą szlachtę napominał, aby się z żołnierzami tam, gdzieby potrzeba pokazywała ruszali, ale nie był nikt tak rączy. Zaczem gdy jeden na drugiego patrzył, Ruś i Podole Tatarom, jako na mięsne jatki wydali, którzy w ziemię wszedłszy, u Buska się położyli, a swym obyczajem zagony rozpuściwszy, wzdłuż i wszerz, wsi, dwory i miasteczka wypalili, wybrali ludzie, bydła i plony, do kosza swego spędzając. Potem od rzeki Dniepru ku góróm węgierskim poszli, wsi i miasteczka niektóre węgierskie wyburzyli, zboża wypalili, ludzi wszelakiego wieku obojej płci do pięćdziesiąt tysięcy wywiedli; stare ludzie i dzieci wybili, dziewczeczki przy rodzicach, żony przy mężach gwałcili, i tak na czterdzieści mil wszerz i wzdłuż ziemię chrześciańską spustoszyli, a żaden ku ratunku nie przybie

żał, jedno Marcin Kamieniecki wojewoda podolski, który z Stanisławem Lanckorońskim starostą kamienieckim i Janem Tworowskim, i z żołnierzmi się złączywszy, na ośmset Tatarów pod Trębowłą napadli, porazili i łupy odebrali; także ich pięćset u Podhajec natrafili, którzy widząc iż im przyszło gardło dać, mężnie się z naszymi bili, siekli, aż są od naszych pobici. Kusili się natenczas Tatarowie o Busko, ale mu nic uczynić nie mogli, przedmieście przecie spalili i z łupem precz odeszli. Za którymi Mikołaj Firlej hetman koronny z wojewodą podolskim i z inszem rycerstwem, których tam mogło być przez dwa tysiąca, puściwszy się, kilka zagonów tatarskich, którzy się byli od swych oderwali, porazili, insze wszystko pogaństwo w cale odeszło. Tak powiadają, że się było naszym już od tego czasu szczęście zmieniło, jako ona była ś. prawie pani królowa Barbara umarła; ale to grzechy nasze wszystko sprawiły, za które nas Pan Bóg tak bardzo natenczas tym nieprzyjacielem pokarał. Więc też nasze leniwość, niesforność, łakomstwo, po części to sprawuje, że nam żal dla ojczyzny co kiedy znacznego uczynić, a wolimy to marnie na co innego obrócić.

Po tej szkodzię posłał król do przekopskiego, pytając czemuby mu szkodę tak wielką, nad przysięgę swą uczynił. Powiedział, iż to wszystko młodź była, której płochości nie mogłem ukrócić. Widząc tedy naszy tatarskie pośmiechy, więcej przysiędze ich nie chcieli wierzyć, i poczęli tam służebnych więcej chować, których się zebrawszy tego czasu kilka set, z Przeclawem Lanckorońskim, jachali w kozactwo pod Biłagród, zajęli dobytek turecki i tatarski i pędzili do domu. A gdy Turcy i Tatarowie dogoniwszy ich u jeziora Widowego dali im bitwę, przemogli je naszy i z korzyścią się wrócili. A natenczas się dopiero Kozacy u nas wszczęli.

Moskwa usłyszawszy o tej szkodzię naszej od Tatar, przyszła z wojskiem do Witebska, wsi i włości w koło opaliwszy, zboża podeptawszy, o zamek się kusili. Ale im Bóg pociechy w tem nie dał, za przyjściem do Moskwy ośmieszęć tysięcy Tatarów, którzy się

z Rusi dopiero wróciwszy, moskiewską ziemię wszere i wzdłuż bardzo daleko, szabłą i ogniem popsowali, ludzi i bydła bardzo wiele nabrali. Przestraszony moskiewski, ludzie swe od Witebska oderwał i przeciw Tatarom posłał, ale i tym tam dobito, gdzie przez dwadzieścia tysięcy ludzi wojennych mu zginęło, a wielką moc człowieka pospolitego wywiedziono.

Zrobiwszy to Tatarzyn, posły swe do króla do Wilna wyprawił, to opowiadając i większą jeszcze w Moskwie posługę uczynić obiecując, byle wiedział, jakiej woli ku niemu król jest; jakoż syna swego królowi w zakładzie chciał dać. Podobno to nie dla czego innego czynił, jedno dla głodu a nędzy swej wielkiej, dla której u Czarnego lasa nad Dnieprem na zimę się mieli położyć, jako naszym posłowie, którzy w hordzie natenczas byli, też tego poświadczali i przestrzegali naszych aby się w tem czuli; albowiem i sam car pohamowaćby ich nie mógł, aby szkód czynić zabiegami swemi nie mieli. Król to wnet oznajmił Stanisławowi Lanckorońskiemu staroście kamienieckiemu i Janowi Tworowskiemu, napominając ich, aby straż i oko pilne na to mieli, jakoby wiadomość o wszystkim wczas być mogła; do krakowskiej też, sędmirskiej i lubelskiej ziemie i ich wojewód rozesłano wici. Na Wołyn też do książęcia Ostrogskiego posłano, aby był pogotowiu z swymi junaki, gdzieby tego potrzeba była. Ledwie to postanowili, aliści Tatarowie dnia 3 miesiąca grudnia od Czarnego lasa, na czworę się rozdzieliwszy, w Podole wybieżeli ku Kamieńcu, Latowicu, Miedzybożu i Zynkowu. Te co pod Miedzyboż i Latowice przyszli, starosta Lanckoroński poraził, pobił, łupy poodbierał, więźniów nawiązał i królowi je do Wilna odesłał; tamże w tej potrzebie zginął Roman książę Ostrogskie, od Tatarzyna postrzelony z łuku, gdy się za nim daleko zagonił. Drugie Paweł Farurej pod Miedzybożem u wsi Radzynie, bijąc się z nimi do trzeciej godziny w noc, pogromił, gdzie ich ubił do czterech set. A te co pod Zynkowem byli, Jakób Secygniowski poraził, pobił i powiązał, tak iż mało mu ich od tysiąca koni uszło.

Po tej porażce tatarskiej jęła szlachta pilniej o żołnierzu pogranicznym radzić, ażeby nie u Lwowa, ale u Kijowa gdzie leżał: gdzieby było i ćwiczenie młodym ludziom, i obrona granic łączniejsza, położenie swe mieli. Jakoż na tem stańło.

Roku 1517 naszym z Konstantym do Moskwy wtargnąwszy, wszecz i wzdłuż wielkie szkody działali, i aż o Psków się oparli. Potem szli pod zamek Opoczkę, chcąc go dobyć; ale iż naszym sposobniejszy do polnej bitwy niżeli do dobywania zamków, nie wdając się w tę trudność, skusiwszy szturm, odstąpili. U tego szturmie Andrzejowi Boratyńskiemu herbu Korczak, kamieniem z zamku, ramie i z ręką utracono, którego drabi porwawszy, do obozu odnieśli. Umarł potem w Wilnie wygoiwszy się. O którym to twierdzą, że mógł być zdrów, by był wiarę małżonce swej chciał złamać, ale wolał umrzeć, a niż to uczynić, chociaż go doktorowie do tego namawiali. Ciało jego Jan Boratyński brat odwiózł do Przemyśla, i tam w kościele ś. Jana pochował, a potem sam się zaś do wojska pośpieszył, które tam do boju Moskwy nigdzie nie wywabiwszy, włości splondrowawszy, więźniów i plonu nabrawszy, do Litwy się wróciło. Ale Boratyński z Gasztoldem tam został.

Potem roku 1518 po odjachaniu naszych, nie mieszkając Moskwa zamek połocki obległa. Jan Boratyński leżał natenczas z pięcią set koni po tej tu stronie Dźwiny, który dowiedziawszy się o nieprzyjacielu, zaraz umyślił na odsiecz swym się pośpieszyć, i gdy szukał brodu którędyby miał przejść, ukazał mu się pacholek jakiś w białych szaciech, na białym koniu, i zawołał głosem: Owo sam tędy za mną jedźcie wszyscy. A skoczywszy sam naprzód w rzekę, przepłynął aż na drugą stronę, i przepłynawszy na brzegu zaraz zniknął. Tak mówią, że to tam był ś. Kazimierz, który wiele cudów inszych i teraz w Wilnie (jako piszą), czyni. Widząc tedy ten cud Boratyński, zdziwił się bardzo, i rozumiejąc że mu sam Bóg przez anioła swego ukazuje drogę na nieprzyjaciela, wskoczył z swymi wszystkimi na koniach w rzekę, i tak przebrnąwszy, uderzy niespodziewanie na Moskwę, które że nie gotowe zastał, łatwie je

przełomili; a jeszcze był swym trębaczom rozkazał, które po tej tam stronie Dźwiny na to w obozie swym zostawił, aby gdyby się potkali w trąby uderzyli, i co żywo w obozie jako najbardziej krzyczało. Co gdy tak uczynili, Moskwa mniemając że więcej polskiego wojska idzie, jąta uciekać, a nasi je goniąc daleko bili. Zwłaszcza że też Gasztołd leżąc tam w półtoru tysiącu koni, wezas swym na pomoc przyszedł. A tak dwa tysiąca tylko naszych, siedm tysięcy Moskwy porazili, za sprawą Jana Boratyńskiego.

Tegoż roku Tatarowie w miesiącu październiku, chcąc się zemścić klęski swej, odpocznawszy nieco pod Czarnym lasem, wtargnęli na Wołyń, których Konstantyn ubił do ośmset, a Ostafij starosta cyrkaski trzysta.

Roku 1519 Wasil wielki książę moskiewski, pobratawszy się z carem przekopskim, i mocnie go upominkami njawszy, że czterdziestą tysięcy ludzi wyprawił go wojować ruskich ziem, a sam też do Litwy z drugiej strony miał wtargnąć. Tatarowie tedy nieodpowiednie w miesiącu lipcu przez Wołyń, do ruskich ziem, aż do Bugu przeszli, i Bug przebywszy, ogniem i szablą, lwowskie, bełskie, lubelskie województwa wojowali, i ludu pospolitego wielką liczbę precz zagnali. Przeciw którym żołnierze nasi Polacy wyprawili się z szlachtą ruską, do których też przybył Konstantyn z swymi ludźmi. Wtem tatarskie wojska idąc już nazad, i wielkie tłumy ludzi i bydła przed sobą pędząc, nasi nadeszli, które jako szarańcza pola wszystkie zakryły. Te wojska tatarskie kiedy księżę Konstantyn oglądał, począł sobą niejako trwożyć, obawiając się, aby z nierównem wojskiem walkę poczynawszy, ludzi swych próżno nie stracił, gdyż ludu wszystkiego naszego nie było więcej pięci tysięcy, a Tatarow było do ośmdziesiąt tysięcy. Radził tedy rotmistrzom i ich towarzyszom, aby się raczej gdzie między wodami położyli, gdzieby prze cieśnią i sami nieprzyjaciela snadniej użyć, i nieprzyjaciel z nimi szeroko bitwy zwozdić nie mógł; albo jeśliby się to nie zdało, żeby się przez Bug nie przeprawiali, ale czekali ażby się część jaka Tatarów przeprawiała, a nie zarazem się ze wszystkimi potkali. To była rada Konstantyna:

co niektórzy baczeniejsi chwalili, ale młodszy i niecierpieli, którzy pospolicie gorętszy bywają, jeżeli to ganić hetmanowi, bojaźń mu przyczytając i zazdrość, jakoby Polakom tej sławy życzyć nie chciał. Co mimo uszy puszczal Konstantyn, prosząc z składaniem ręki, aby (nie mogli być inaczej) tylko do jutra bitwę odwlekli, oczekiwając co godzina pomocy z Litwy i z Podola. Ale iż młodzież tego nie chciała słuchać, i owszem hetmanowi łajęła, Konstantyn się rozgniewawszy, na koń wsiadł, a zatem pierwsze ufcie polskie jęły się przez Bug przeprowadzać, prawie na gotowe Tatary do boju. Na lewej stronie było pogorzelsko miasteczka od Tatarów spalonego, tam nasi wysiadali, ale iż o dolech i zapadach nie wiedzieli, jeżeli do piwnic wpadać, a Tatarowie na bezpiecznym miejscu stojąc, z łuków na nie i na konie ich strzelali, gdzie Polacy przez zagrody, płoty i rozliczne zawady, nie mogli Tatarów ani ręką użyć, ani drzewy dosiądz. Co widząc Konstantyn, na inszem się miejscu w Tatary zawarł: Polacy z onych padolów jakokolwiek się do Tatarów na lepsze miejsce wyprawiwszy, srogą bitwę z Tatary uczynili, z obu stron ich wiele poległo: a chociaż przez niezbrojność Tatarów więcej, wszakże tego w wielkości nie znać było. Na roli poranej ta bitwa była, która końmi wzruszona, taką kurzawę uczyniła, że naszym wszystkim prawie wzrok odjęła. Zaczem Tatarowie polekku nasze obeszli, bijąc się wpośrodku. Konstantyn wołając upominał, wołał, serca tak Polakom jako Wołyńcom dodawając, aż naostatek naszym siły ustały. Konstantyn, Marcin Kamieniecki wojewoda podolski, Stanisław Halicki marszałek koronny, widząc że Tatarowie przemogli, ujachali na zamek sokalski, na lepszy się czas rzeczypospolitej chowając. Tatarów poległo cztery tysiące, Polaków i Litwy dwanaście set. Była ta porażka 2 dnia sierpnia. Tę porażkę upór ludzi młodych a niesłuchanie starszych uczyniło. Frydrych Herbert choć mógł ujsć, lecz iż był serca wielkiego, a widząc upadek naszych, nie się nie strwożył, owszem żywot swój za nic sobie wając, rzekł: Boże tego nie daj, abym ja przy mej miłej braci gardła nie miał dać! Rozpuściwszy tedy koń ze wszystkiego skoku, dobrowol-

nie jako jeden *Curtius* rzymski, skoczył między nie z drzewem, poraziwszy kilku skoczył do broni, siekł się z nimi tak długo, póki sobą mógł władać, tamże od Tatar rozsiekan. W tejże bitwie zginął Mikołaj Firlej syn hetmański młodziuchny. I taki Tatarowie z plonem uszli choć nie cało.

Temż czasy z Litwy nowina królowi przyszła, że Moskwi pięćdziesiąt tysięcy wzduż i w szerz litewskiego państwa tak wiele zburzyli, że się tylko we dwanaście mil od Wilna wrócili. Acz litewscy panowie z nie-małym wojskiem Moskwę dogoniwszy, bardzo ich wiele porazili, i wielką część łupów im odjęli, z czego był król zaś niepomału pocieszon.

Roku 1520 Tatarów dwa tysiąca do Podola wpadło, które Trzebiński rotmistrz mężnie poraził, gdzie natenczas goniąc Tatary, Strus młodzieniec grzeczny zabit.

Tegoż roku miesiąca sierpnia dnia pierwszego, Zygmunt August się urodził.

Tegoż roku car przekopski nahajskie Tatary pod moc swą podbił, i ku Perekopu nad Dniepr przez czterdzieści tysięcy ludu przeprowadził.

Tegoż roku prawo wniesiono, aby miejski urząd żadnego szlachcica na gardło nie sądził bez urzędu grodzkiego, by też i na gorącym prawie; jeśliby było inaczej, burmistrz i dwa rajce mają gardło dać.

Roku 1521 Machmetkieriej car przekopski, z nahajskich Tatarów pomocą, wielką mocą przez Wolhę przebywszy, Kazan miasto główne pod Moskwicinem wziął, i Tatary kazańskie sobie podbił, czego gdy się chciał nad nim mścić moskiewski, car przekopski wzięwszy nań już serce, uprzedził go, i z osmiądziesiąt tysięcy ludzi do ziemie jego wszedł, gdzie wielka część ziemie jego dobrze osiadłej, rzekę Okę przeszedłszy, wielką prędkością wybrał i zburzył, i pod Moskwą miastem głównem we dwu mil się położywszy, dania bitwy czekał, czego gdy się doczekać nie mógł, z wielką wielkością ludzi, których na trzy kroć sto tysięcy szacowano, dzieci i stare ludzkie wyścinawszy, odszedł, i potem do Turek w Kafie w wieczną niewolą zaprzedał.

Roku 1522 Wasil do króla Zygmunta do Wilna

posły swe posłał, prosząc o przymierze do pięci lat, którego mu pozwolono.

Roku 1523 Anna królowa polska się urodziła, ona stara pani święta prawie.

Tegoż roku w Krakowie, kolegiaci łamiąc mur w kolegium, skarb znaleźli w konwi miedzianej, w której jedno pierścienie były, a złote wielkie portugalskie; było też i srebro; ale ten człowiek co to znalazł, pierwaj sobie część wziął niżli powiedział.

Tegoż roku na wiosnę Machmetkieraj car przekopski wyprawil się z wielkiem wojskiem, chcąc Tatary zawolskie pod swą moc podbić, ale oni z drugimi dalszymi się porozumiawszy, którzy mieszkają nad morzem brytańskim i kaspijskim, zawiódłszy go w cieśnię, gdzie Wolga w morze kaspijskie wpada, bitwę mu dali, hor dy porazili, i samego zabili. Zaczem Ostati starosta cyrkaski, który przed rokiem w bitwie z Tatary był poimany, z Przekopu uciekł i do Cyrkas się wrócił.

Turecy też niechcąc próżnować, zamek Sweryn w ziemi multañskiej, po lewej stronie Dunaja mocny, na miejscu Węgrom i siedmigredzkiej ziemi przyległ, wzęli. W Tatarzech z woli cesarza tureckiego, na miejscu Machmetkieraja Sedetkieraj posadzon. Ten się zaraz królowi Zygmuntovi z przyjaźnią ofiarował przeciw każdemu nieprzyjacielowi, wszakże król przyjął tę przyjaźń nie do końca mu ufając, bo to ludzko niepewni.

Roku 1524 Turków skoro na wiosnę dwanaście tysięcy na Podole przyciągnęło, między którymi było cztery tysiące bilagrodzkich Tatar i innych, którzy wiele wsi i miasteczek popalili. A między innemi Zynków, które było Stanisława Odrowąża miasteczko spalili, ale zamku obronione; o Krasilów się też zamek kusili, ale im nieźle pod nim dobito. Król szlachcie rozesłał wici, ale nie mogli być tak prędko gotowi, tylko służebni a panowie z dwory swemi ruszyli się przeciwko nim, Mikołaj Firlej hetman, hrabiowie z Tęczyna, z Tarnowa, z Wiśnicza, więc też starostowie ze Lwowa, z Kamienica, z Buska i z innych zamków szli za nimi. Wszyscy mieli dobre serce ku potkaniu, ale Turcy usłyszaw-

szy, od nich odciągnęli, i przyszli pod Rohatyn, gdzie iż im z miasta więźnia Turczyzna wrócić nie chciano, miasteczka jęli dobywać. Mieszczanie widząc iż blanki przełamują, do kościoła, który był obronny, uciekli, z którego się mężnie broniąc, dali Turkom znaczny odpór, za sprawą Sieniawskich. Tam natenczas jeden najezd-
nik turecki na harc wyjachawszy, wywabiał naszych, którego Mikołaj Zamojski wyjachawszy zabił. Niektórzy też puściwszy się wprzód przed wojskiem z Janem Tarnowskim, zaskoczyli zagon Turków, pod jedną dąbrową nad błoty; ten poraziwszy, drugie ich pułki naszym rotmistrze nad Niestrem gromili, drugie też Wołochowie na przeprawie Dunaja bili. Owa przedsię nie mało było więźniów tureckich przyprowadzono, które dano okować.

Za Turki zaraz Tatarów czterdzieści tysięcy przez Dniepr się przeprawiwszy przyszło, także szkody czyniąc, pałac biorąc, i przedmieście lwowskie przeszedłszy, u Mościsk kosz położyli. Tam się Asłan sultan brat stryjeczny cara przekopskiego z wojskiem położywszy, trzydzieści tysięcy Tatar w zagony puścił, którzy w różnych stronach wielkie szkody poczynili, wsi, miasteczka popalili, ludzi wiele zabrali. Pod zamkiem Pruchnikiem gdy ich nieco pobito, naleziono między nimi niewiasty, które sobie łby pogoliwszy, w mięskim odzieniu na koniach, jako chłopci siedziały, niem mało ich też chłopci kosami posiekli.

Król Zygmunt usłyszawszy o Tatarzech w Rusi, szlachcie Małej Polski przeciwko nim ruszyć się rozkazał, sam się też do Sandomierza pośpieszył. Tatarowie posłyszawszy że się król ku nim ruszył, nazad odciągać poczęli. Których goniąc naszymi niektórymi starostami i rotmistrzami, po wielkiej części porazili, i więźniów niem mało poodbijali. Długo potem Tatarowie w ruskich krajach nie bywali. Zaczem się kraje ruskie na połę spustoszały, dobrze pobudowały i osadziły.

Tegoż roku Turcy posłali o przymierze do Ludwika króla węgierskiego i czeskiego. Zygmunt król wiódł go do tego, aby on sobie z Turkiem w pokoju siedział, który jemu samżę Turek ofiarował. Ale Węgrzy tak

byli zaślepieni, że nie tylko pokojem od Turka tak możnego sąsiada, Grecyi, Azyi, Syryi, Egiptu i Arabii pana, gardzili, ale jeszcze posłom jego nosy i uszy poobrzezawszy, do pana swego tak je odesłali. Czego się król Zygmunt dowiedziawszy, nie pochwalił tego Węgrom. Ludwik aczby był rad Zygmunta usłuchał, wszakoż za nieszczęściem na które się mu już zbierało, Węgrom się nwieść dał, którzy go do zwiedzenia bitwy z Turkiem gorąco wiedli, przywodząc mu czas króla Matyasza, który zaraz z Turki i z cesarzem chrześcijańskim, i z Wenety walcząc, moc węgierskiego królestwa pokazał. Suliman tedy cesarz turecki obaczywszy, że Węgrzy przymierzem gardzą, a będąc bardzo obrażony zgwałceniem i poszkaradzeniem posłów swych, zgotował się wielką mocą do Węgier, a mając sto tysięcy wojska, przyciągnął nad rzekę Sawę do Węgier, i powoli się przez nią przeprawiwszy, biorąc zameczki i miasteczka, pierwaj Waradzyn nad Dunajem mocny zamek, potem i Wilak miasteczko gdzie ś. Jan Kapistran leży, wziął. Potem Drawę rzekę z swemi wojski przeszedł, a położywszy obóz pod Mochaczem miastem nad Dunajem, i działa trzemi rzędami zaszadziwszy, Ludwika króla węgierskiego ze wszystką mocą czekał. Ludwik obaczywszy co się dzieje, z kilką tysięcy ludzi z Budzynia się ku nieprzyjacielowi ruszył. Przyszło mu potem trzy tysiące jazdy i piechoty od Ferdyuanda arcyksiążęcia rakuskiego, którego siostrę Maryą król Ludwik za sobą miał. Przybył mu też z półtora tysięcy ludzi polskich Lenart Gnoiński Polak. Sciągali się i panowie węgierscy z poczty swemi, lecz nie tak prędko jako chęć króla Ludwika, i sama rzecz potrzebowała. Gdy ku Mochaczu przyciągnął, ledwie trzydzieści tysięcy luda miał, a tureckiego wojska było po trzykroć sto tysięcy; tamże z sobą w sprawie stanęli. Suliman tak gęstą strzelbę na Węgry wypuścić rozkazał, że zarazem prawie wszystka piechota zrażona i pogromiona była. Nastąpiwszy jazda węgierska, tak się mężnie z Turki zawarła, że sparszy pierwsze wszystkie ufy, aż do Janczarów przeszła, i już przed oczyma samego Sulimana bitwa była, którą widząc Suliman, ko-

nia prędkiego kazał sobie podać, i blisko tego było, żeby był uciekał; wtem znowu gęstą strzelbę puścić kazał, już ani swych ani cudzych szanując. Tam gdy się ona strzelbą jęli Węgrzy mięszać i targać, a gęsto polegać, k'temu gdy króla już nigdzie nie widzieli, który był w bitwie we średnim ufie, do tego gdy ujźrzeli za sobą, że ich obóz gore, rozumiejąc że ich Turcy zewsząd ogarnęli, gdzie kto mógł jęli uciekać, i biegać we dwoje, jedni ku góróm, a drudzy nad Dunajem, krótszą ale niebezpieczniejszą drogą, którą się i król Ludwik był udał: a tam w jednym wodnistym padole ulgnał z koniem, i tak między trupy umarły nalezion; gdzie Węgrów bardzo wiele nietylko pobitych, ale potopionych, i kołmi zatłoczonych poległo; arcybiskupów dwa, biskupów pięć zacnych ludzi, hrabiów, frejherów tak wiele zginęło, że ich mało co uszło; tamże i Gnoński zabit i ścięty, nalezion od swych i pochowan. Cesarz Suliman króla Ludwika i z wojski jego na głowę poraziwszy, a jako powiadają i sam jego upadku żałując, do Budzynia z wojski swemi przyciągnął. Miasto spalone, a zamek przednie obronny i ozdoby, od Niemców, których tam ośm set było, niezadługo podany. Niemcy jedną stroną wypuszczeni, na drugiej od Turków pobici byli z Budzynia. Turek wrócił się do Alby, także Waradzyn i insze zamki osadziwszy; wrócił się z tryumfem do Konstantynopola, a Węgrzy ciało pana swego nalazszy, w Biłagrodzie gdzie się królowie węgierscy chowają, z płaczem wielkim pochowali. Potem Ferdynand arcyksiążę rakuskie, królem czeskim i węgierskim obran i koronowan, ten potem i Budzyn był rekuperował, i na wielkiej był pomocy Węgom, ale niezgoda z bratem Januszem wszystko potem rozerwała, któremu na pomoc cesarz turecki Suliman ze dwiema kroć stem tysięcy do Węgier przeciw Ferdynandowi przyciągnął, z Budzynia Niemce wypędził, i królowi Januszowi oddał. Potem do Wiednia ciągnął, i on wodą i ziemią obległ: mosty na Dunaju popalił, wszystkie pola okolo Wiednia wojski swemi przykrył. W Wiedniu było piętnaście tysięcy niemieckiego ludu, które Ferdynand prawie przed Sulimanowem przyciągnięciem, do

Wiednia był posłał. Cokolwiek muru Turcy wednie zepsowali, to zasię w nocy Niemcy zaprawiali, potem jedną dziurę niezaprawioną zostawili, na której wiele Turków połowili, porazili, owa do ośmudziesiąt tysięcy Turków pod Wiedniem zginęło. I tak musiał Suliman szturmów zaniechawszy, nazad z wielką niesławą swoją do Budzynia odciągnąć, a potem się z tamąd do Konstantynopola wrócił. A te się wszystkie rzeczy działy w Węgrzech od roku 1524, aż do roku 1530. Ale wróćmy się do spraw koronnych i litewskich.

Roku 1525 o wtórej, trzeciej i czwartej godzinie na dzień, pięcioro słońce na niebie się ukazało, dwoje około samego słońca, między wschodem a południem, drugie dwoje daleko od nich między zachodem a północą. Co widząc ludzie, odmianę korony węgierskiej i innych wiele chrześciańskich wojen, które potem niedługo były, sądzili. Bo Franciszek król francuski tegoż miesiąca we Włoszech, od żołnierzów hiszpańskich i niemieckich w nocy poimany, do więzienia zaprowadzony. Potem dwu synów w zakładzie dawszy, był wypuszczony.

Klemens VII papież, słysząc pod ten czas o sławnych bitwach i zwycięstwach króla Zygmunta z pohańcy, Turki, Tatarzy, Wołochy, Moskwą, czapkę kosztowną i miecz poświęcony, błogosławiąc mu i winszując większych tryumfów, posłał. Poseł wdzięcznie przyjęt, uczczon, udarowan, i odprawiou.

Tegoż roku po śmierci Machmetkieraja cara przekopskiego, Tatarowie Setkieraja, że był w Turcech wychowany, i mniej w sobie okrucieństwa miał, na carstwo obrawszy, znowu go wypędzili, a brata jego Oslam sultana za pana sobie przyjęli. Ale cesarz turecki znając męstwo i dzielność Oslam sultana, i oglądając się nań, Sedytkieraja brata Setkierajowego, pomyślając o zdrowiu Oslam sultanowem, na państwo naznaczył. Czego gdy się Oslam sultan z pisania od przyjaciół swych z Turek dowiedział, uciekł się do króla Zygmunta, prosząc przez posły swe, aby mu dozwolił w polach nad Dnieprem z siedmiudziesiąt tysięcy ludzi swych położyć, jeśliby mu gwałt czynił cesarz turecki, chcąc z swymi

ludźmi na każdego królewskiego nieprzyjaciela iść, króla Zygmunta ojcem swoim nazywając, a prosząc aby go za syna przyjąwszy, jego w swej obronie miał. Dano od króla Zygmunta odpowiedź posłom, iż król Zygmunt Oslam sultana cara za syna przyjmuje, i jemu wszelakiego szczęścia życzy. Że cesarz turecki jemu niechętny, tego żałuje, od niego jeśli co cierpieć będzie, że mu chce dozwolić w ziemi swej nad Dnieprem bezpieczne o mieszkania, i potrzebami wszelakimi według możliwości zakładać go chce. Ten odkaz Oslam sultanowi przez posły odniesiony, był bardzo wdzięczny.

Tegoż roku cesarz pragnąc z Zygmuntem dobrej przyjaźni i miłości wspólnej, wieczne przymierze z nim uczynił, i na znak towarzystwa swego, które zowią *aurei velleris*, łańcuch jemu z kosztownymi kamieniami i herbem złotego baranka przysłał.

Tegoż roku powstało chłopstwo przeciw panom swoim w Niemczech, tak duchownym jako i świeckim, gdzie wiele biskupów i panów pozabijali. Tego chcieli po panach swych, aby sobie sami księżą obierali, i wiarę luterską trzymali, ażeby dziesięcin nie dawali snopem tylko gołem zbożem, ażeby też byli ludzie sobie wolnymi, a od panów swych uciskani nie byli, zwłaszcza oddawszy im swą powinność. Więc lasy, łowiska, rzeki, zwierz, żeby im nie był od panów zapowiedany, co wszystko muszą od panów swych drogo odkupować, gdyż zwierza nie godzi się im i z własnego ich zboża wygnać; aby też gdy który z nich zemrze, pan żaden nie dzieciom ich nie brał. Porażono potem te chłopcy.

Roku 1526 po zejściu z tego świata Stanisława i Jana książąt mazowieckich, księstwo ich jest do korony przyłączone.

Roku 1527 Tatarów dwadzieścia i sześć tysięcy za rozkazaniem tureckim, przez wody, rzeki i jeziora zamarzę, do Litwy wtargnęli, a poczyniwszy niemało szkód około Pińska, do bełskiej potem i lubelskiej ziemi przyszli, biorąc, pałac; owa im do łącznego wszędzie przejścia twarda ziemia przez wody pomagała. Jeden zagon przyszedł pod Skokówkę zamek Szczęsnego Zamojskiego, podkomorzego chełmskiego, na które ludzie

z zamku wyciekli; tym się pohańcy ustępując udali w gaj, który tam na tymże jest ostrowie, a za nim rzeka oparzysta Wieprzec, i błoto, gdzie przyparci musieli srogości swej krwią przypłacić, a drudzy uchodzili z plonem coprędzej. Konstanty który się natenczas z Wołyńcy swymi przytrafił, dniem i nocą za nimi goniąc, pod Kaniowem, gdzie się byli Tatarowie rozgościli, na świtanu na nie uderzył, i tak na nie ugodził, że im i do koni przyjść nie dopuścił. Także oni aczkolwiek długo się pieszo z łuków bronili, wszakże naostatek porażeni i zbici byli, że ich ledwie co uszło, i plon wszystek nazad wrócon. Powetował tam Konstantyn sokalskiej bitwy przegranej; siedm set Tatar poimanych, a więźniów chrześcian czterdzieści tysięcy wybawionych było. Potem ksiązę Konstantyn, gdy do Krakowa z więźniami i proporey tatarskimi wjechał, wielką ucziwość i podziękowanie od króla odniósł.

Z Moskwy też był poseł temiż czasy, stanowiąc przymierze, które na sześć lat cdzierzawszy, odjechał. Było go do czterech set koni.

Roku 1528 pod Kamieńcem Jazłowiecki z Stryckim, rotmistrze królewscy, tysiąc Tatarów porazili.

Na końcu tego roku Przeclaw Lanckorońs i starosta chmielnicki i Ostafi cyrkaski, wspólek z winnickim i z brasławskim starostami zmówiwszy się, w kilkanaście set koni Polaków i Rusaków, pod Oczaków poszli, gdzie trzykroć bitwę z Tatary zwiódlszy szczęśliwie, trzydzieści tysięcy bydła, i pięć set koni do domów swych przygnali.

Tegoż czasu urodził się wielki dziw człowieczy u Radomia w Brankowie, mając głowę lwia, piersi kosmate, zębami zgrzytało, głosem straszliwym rycząc; był żyw ośm godzin.

Roku 1529 znowu naszy niektórzy panowie podolscy, jako Jazłowiecki, Sieniawski, Latałski i inni którzy z rotami na granicy podolskiej leżeli, w tysiącu koni do Oczakowa poszli, nie wiedząc tego, że Oslam sultan (któremu był król Zygmunt w ziemi swej nad Dnieprem mieszkać dopuścił) pod ten czas prawie na ich nieszczęście z bratem się swym pojednał, i Oczaków od niego

działem wziął; zaczęli oni trafiwszy na Oslam sultana nowe Tatary, kilka set ich porazili, i konie ich pobrali, i pod Oczaków przyszli. Oslam sultan się potem z miasta ukazawszy, gdy ich jął pytać, przeczby mu jako pobratymowi króla Zygmunta pana swego tę krzywdę czynili, oni zdumiewszy się, a króla pana swego się obawiając, wiedząc że Oslam sultana za przyjaciela miał, broń położyli, i konie pobrane na żądanie jego wrócili, powiadając że się to omyłką stało, gdyż nie wiedzieli o zjednaniu z bratem, a iż się mu Oczaków dostał. Oslam sultan zatem Jazłowieckiego, nad tymi tam ludźmi starszego, do siebie na Oczaków przyjacielskim sposobem dla pobracenia wezwał, który temu uwierzył, acz inszy wątpili. A gdy do Oczakowa Jazłowiecki wjechał, Tatarowie na naszych przyszli gwałtem, i obskoczywszy zewsząd, poczęli je strzałami okrywać; Polacy stanawszy, jęli się chwilę tarczami zakładać, aż Oslam sultan przybieżał, i bitwę rozejmując, kilku Tatarów z łuku zabił. Ale gdy ich uhamować nie mógł, na stronę ustąpił. Naszy widząc że nie żart, obrócili konie ku swym granicom, Latański mężnie się z nimi uganiając poiman, którego potem Jan biskup brat jego wykupił. Po tej bitwie Oslam sultan chcąc pokazać, że nie z jego wola to się stało, Jazłowieckiego puścił wolno. A to się działo w sierpniu, tegoż niemal dnia, kiedy u Sokala naszych porażano.

Roku 1530 Zygmunt wtóry na księstwo litewskie obran, i za żywota ojcowskiego w dziesięciu tylko latach na królestwo koronowan, któremu pot m Helźbieta córka Ferdynandowa za małżonkę była zmówiona.

Tegoż roku Wilno zgorzało, ledwie go trzecia część została, gdzie i kościołów wiele, tak greckich jako i rzymskich pogorzało. W Krakowie także zgorzała grodzka i kanonicza ulica.

Roku 1531 Oslam sultan przekopski car przez posły swe chęć królowi opowiedział, żądając go aby mu tylko piętnaście tysięcy czerwonych złotych posłano, gdyż ulanów i murzów swych zatrzymać nie może, któremu ucziwą odpowiedź dano, i przystojne upominki obiecano.

Roku 1532 Oslam sultan podburzywszy zawolskie Tatary, zwiódł bitwę z bratem Setkierajem, ale pora-

żony od niego uciekł się do Polski, gdzie mu król nad Dnieprem pozwolił mieszkać u Cyrkas; ale Setkieriej dowiedziawszy się tam o nim, jał się przeprowować z wojskiem przez Dniepr ku Cyrkasom. Oslam sultan to usłyszawszy, ustąpił do Polski, a Setkieriej jał Cyrkas dobywać, mając od Turka janczarów do półtora tysięcy, i dział przez pięćdziesiąt z sobą; a gdy przez trzynaście dni mocno go dobywając, ani strzelbą, ani ogniem nie mu uczynić nie mógł, i owszem ludzi siła a próżno stracił, bo Ostafi mężnie się bronił starosta cyrkaski, potem do Ostafieja wskazał, aby do niego dla przyjacielskiej rozmowy zjachał, ale Ostafii nie dufał. O co gdy go drugi raz prosił, Ostafij zezwolił, lecz tak, żeby mu kilka osób zacnych na zamek w zakładzie posłał; co gdy uczynił, zjachał do niego, tamże się z sobą jedząc i pijąc pobratali. Potem niedługo od obudwu braci, od sultana Oslama i od Setkierieja u króla posłowie byli przyjaznym sposobem, z przyjaźnią je też odprawiono.

Tegoż roku Suliman car turecki, wszystką się mocą nagotowawszy, i matkę pożegnawszy, i swe nabożeństwo pogańskie odprawiwszy, chcąc odrazić króla Ferdynanda od królestwa węgierskiego, z Konstantynopola wyciągnął. A potem o większem wojsku cesarskiem usłyszawszy, ku Budzyniowi się obrócił, dwanaście tysięcy Turków swych wyprawiwszy, ku plondrowaniu ziemie rakuskiej. Z tymi Polacy służebni, których tam trzy tysiące było, potkawszy się, dziewięć tysięcy Turków na placu położyli, gdzie niemalą sławę Polacy otrzymali. A Węgrowie też i Niemcy gdzie mogli Turki gromili. Suliman widząc, iż mu się nie powodzi, nazad odciągnął.

Roku 1533 sejm był w Piotrkowie, na którym Ostafi starosta cyrkaski, między innemi sprawami sejmowemi, gdy był pytany jakoby temu zabezpieć, aby u nas Tatarowie szkód nie czynili, radził abyśmy na Dnieprze dwa tysiąca czleka ustawicznie chowali, którzyby na czajkach przepawy Tatarom do nas bronili, a kilka set jazdy do tego, którzyby im żywność obmyślali. Więc iż na Dnieprze jest wiele ostrowów niepospolitych, żeby na nich można miasta i zamki zakładać. Podobała się ta

rada wszystkim, ale przedsię nie się nie stało. Radzili drudzy i szkołę rycerską tamże na Ukrainie założyć, ale cóż kiedy się da mowa mówić, a do rzeczy skutecznej przystąpić niesporo.

Tegoż czasu Oslam sultan car przekopski, nad rzeką Okką wojsko moskiewskie do szczytu poraził, i z wielkim łupem nazad odszedł, z którą nowiną zaraz do króla posłał, i o żołt prosił. A gdy go po odprawie posłów jego, trochę się było z upominki omieszkało, już się był nagotował przez Dniepr co wiedzieć kędy, a gdy go z upominki potkano, znowu się do Moskwy wrócił, i wiele szkód poczynił.

Roku 1534 Moskwa z niemalem wojskiem do Litwy ciągnęła. Naszy dowiedziawszy się o tem, zwiedli z nimi bitwę u Staroduba, i na głowę moskiewskie wojska porazili. Potem pod Radohoszczem tysiąc Moskwy ubili, wojewoda z zamku z żoną i dziećmi wzięty.

Wtenczas też dwa zaeni ludzie z Moskwy, Iwan Kački i Bielski, do króla Zygmunta zbiegli, oba byli wdzięcznie przyjęci, i majątnościami w Litwie według stanu swego opatrzeni, i do rad tajemniejszych używani.

Tegoż roku Tatarów dziesięć tysięcy na Wołyń niespodziewanie wpadło, gdzie niemale szkody poczyniwszy, i zaslawskie przedmieście spaliwszy, z pięćnaścią tysięcy więźniów nazad odeszli.

Roku 1535 Moskwa trzema wojski do Litwy przez błota i wody drogami wiadomemi wtargnąwszy, Witebsk i Połock opalili, i tak głęboko w Litwę weszli, aż się o Braclaw, ośmnaście mil od Wilna oparli, i do Wilna ciągnąć chcieli, ale się tam o królu dowiedziawszy, rozumiejąc że bez ludzi nie jest, nazad odeszli. Był tam hetmanem Owczyua, opiekun kniazia moskiewskiego, który okrucieństwo takowe czynić dopuszczał, że dzieci małe na koly wtykać kazał. Król za tą nowiną Litwę wzbił, i aby nieprzyjacielowi drogę zająć mogli, rozkazał; ale oni pierwiej dopadli granice swj. Co że się ziemie naszym nie powiodło, na lato się lepiej nagotowali. Wzięli krom pracy zamek moskiewski Homel, potem Starodub. Owczynę na nim hetmana moskiewskiego obegnano i poimano, Syczkiego także i Kołuczowa,

i niemało inszych, o czem szerzej historia w pierwszych księgach świadczy.

Roku 1536 Zygmunt August Litwie prawa i wolności poprzysiągł, w dzień ś. Marka ewangelisty.

Roku 1537 pospolite ruszenie ziem ruskich przeciwko nieprzyjacielowi gwałtownemu pogranicznemu uchwalono na sejmie krakowskim, ale się rozerwało przez niezgodę panów i szlachty.

Roku 1538 wojna była znaczna z Wołochy, gdzie naszy porażeni u Szeretu.

Roku 1539 Katarzyna Malcherowa rajczyna krakowska, przez Żydy zamiona, chrześcijańską wiarą wzgardziła, a częścią też to jej przyszło z skażenia głowy albo rozpaczy, bo się wszystko prawowała rada. A gdy jej od błędu odwieść nie można, osądzona jest przez Piotra Gamrata biskupa krakowskiego na śmierć, na którą szła tak śmieje jako na wesele. Spalono ją w pośród rynku krakowskiego.

Roku 1540 ludzie chrześcijańscy nowemi sektami jęli się, byli bardzo o wiarę chrześcijańską swarzyć; zaczęli Żydowie nicmało chrześcian u nas na żydowską wiarę zwiedli, i onych poobrzezowali; ażeby się tego nie kajali, z korony je do Węgier, a potem do Turek wysyłali. Względem czego, gdy król Zygmunt kazał inkwizycyą wojewodzie i staroście krakowskiemu między Żydy czynić, Żydowie się przez sprawcę do cesarza tureckiego uciekli, prosząc o przyczynne listy do króla, aby Żydom do Turek wolno było jeździć. Cesarz turecki powiedział, aby o to nie prosili, ale żeby mało poczekali, a ja, powiada, wrychle tam będę i chrześciany wypędzę, a wam pokój uczynię, i wszędzie wolną drogę otworzę. Król Zygmunt jako pan chrześcijański tak się w tem poczuł, że za częstą a srogą inkwizycyą, prędko to ucichnąć i ustać musiało. Tak był nieźle począł szatan proporce swe rozciągać.

Roku 1541 Tatarowie wtargnąwszy do Rusi, poczynili szkody wielkie około Winnice i indziej. Bernat Pretfic starosta barski, pamięci od wszech Polaków godny, puścił się po nich z trochę Kozaków i Ceremisów, i aż pod Oczaków za nimi przyszedł; ano już na wodę

w okręty ludzie pobrane wiedziono, w niewolę do Kafy przedawać. Plakał patrząc na ich nędzę, i mówił: iżbych was bardzo rad ratował, bych jako mógł. Wszakże się tego znamienicie pomścił, gdy tatarskie dzieci, także żony posiekl i potopił, gdy uciekali na wodę; drugie Czeremisowie strzelali na wodzie jako kaczkki; także się z plonem wrócił w całości do domu, toż i na drugi rok uczynił.

Tegoż roku 26 miesiąca sierpnia, Turek z nowemi wojski przyciągnawszy do Pestu i do Budzynia, Niemce na ziemi, na wodzie pobił, i Budzyń wziął, do którego janczary puścił. Tamże już niemal ostatni upadek był ziemie węgierskiej wszytkiej.

Roku 1542 komisarze z obudwu stron między ziemią koronną, a między państwa tureckimi do Podola wysłani byli.

Roku 1543 był mór wielki w Krakowie, umarło powiadają około dwudziestu tysięcy ludzi.

Roku 1544 było czworo jednego roku zaćmienie: słońca dwoje, miesiąca także dwoje, co się przedtem nigdy nie trafiało. Przeto matematycy z dawna o tem roku powiadali i pisali, iż fortunni to ludzie będą co te czasy przetrwają.

Roku 1545 miesiąca czerwca, Helźbieta królowa polska, Zygmunta Augusta małżonka, która ma była dwie lecie przedtem od Ferdynanda króla rzymskiego przyniesiona, umarła.

Roku 1546 do Turek z Polski posłowie o uspokojenie granic tak polskich jako i wołoskich, pierwej Stanisław Broniewski, potem Mikołaj Cikowski przyjachali. A iż też w Węgrzech Gerzy biskup waradzyński, który miał być wiernym opiekunem królowej Izabeli, sam ją jej krzywdę czynić, po zameczku, po dzierżawie jej odejmując, posłano do niego z Polski, napominając go o to, i skromniej się potem zachował.

Roku 1547 Zygmunt król polski sejm w Piotrkowie na ś. Marcin złożywszy, i wszystkie sprawy do obrony i potrzeby rzeczypospolitej należące postanowiwszy, tamże zachorzał, i na saniach do Krakowa przywiezion.

A potem w roku 1548 przyjąwszy pańskie święto-

ści, w dzień święty wielkonocny, z wielką skruchą i z nabożeństwem z światem się rozstał. Był to pan urody krasnej i siły wielkiej, tak iż jako o nim historycy, a osobliwie Joachim Bielski pisze, powrozy targał, podkowy łamał; niewiele rad mówił, ale z baczeniem. Był trochę gniewliwy, ale jednak umiał w sobie gniew tacić; był trzeźwy, mierny, włosy długo nosił, brodę postrzygał, lecie w wieńcu różanym rad chadzał bez czapki, na walkę nie był skwapliwy, przetoż od wielu postronnych królów miał wielką przyjaźń; na nieprzyjaciela się nie ruszył aż za wielką krzywdą, i przeto mu P. Bóg dawał szczęście. Miał wieku swego lat ośmdziesiąt dwie. Był na królestwie lat 41.

Po śmierci Zygmunta pierwszego, Zygmunt August na królestwo polskie i wielkie ks. litewskie wstąpiwszy, sądy odprawował, rzeczpospolitą łagodził, nieprzyjaciółom odpór gotował, mężnie i mądrze królestwem rządził, jako o tem masz w pierwszych księgach dosyć dostatecznie. Więc po nim i o Henryku, i o królu Stefanie Batorym, dosyć się w pierwszych księgach pisało. Tego tylko dolożę, co się przy królu Stefanie tam nie wspomniało, a mianowicie:

Collegia Societatis Jesu za tego króla Stefana w ziemi siedmiogrodzkiej, w Polsce, w Litwie i w Inflanczech założone.

Ta przesławna w siedmigrodzkiej ziemi Batorowska familia tem osobliwie uczczona jest, że mało nie sama tylko w państwie onem świętą katolicką wiarę, za obcemi bogi nie idąc, zachowała, dlaczego też bcz wątpienia Bóg ją na państwie tem i dotychczas snać chowa. Stefan tedy Batory pilnie tego przestrzegał, i o to się starał z wielką pilnością, jakoby tam był *Patres Societatis Jesu*, będąc jeszcze wojewodą siedmigrodzkim, ufundował. Ale iż jeszcze na on czas trudno było, na dalszy to czas dla przyczyn pewnych odłożył, aż go Pan Bóg na królestwo polskie dziwnym obyczajem powołać, i na niem przełożyć raczył. A mając to w pamięci, iż w ośmi lat po śmierci ś. Ignacego *Societatis Jesu* do Polski zaszła, gdyby świętej pamięci ojciec Stanisław Hozjus, kardynał i biskup warmiński, roku pańskiego

1565 w Branzbergu mieście swoim, kolegium własnym swym sumptem założył, i do tego seminaryum kleryków przyczynił, z którego oni uczeni i bogobojni wychodząc kapłani, wszystko ono biskupstwo w wierze katolickiej i w dobrych obyczajach ugruntowali. Tegoż ś. pamięci kardynała przykładem, Andrzej Noskowski biskup płocki, w Połtowsku obmyśliwszy *Patribus Societatis Jesu* fundacyą, kolegium tegoż roku 1565 założył. Waleryan także biskup wileński, widząc jakim gwałtem kacerstwo w Litwie kościół boży kaziło, sekty rozmaite heretyków na pokutę były, świętych wzywanie, chwalebne sakramenta kościelne tępili, obrazy świętych burzyli, relikwie i święte ciała rozmiatowali, kościoły psowali, z odpustów sztydzili, duszom które w czyśćcu dopłacają, ratunek ludzi pobożnych odejmowali, i nawet jako jędze piekielne niebo z ziemią mieszali, a ile z nich mogło być, sprawiedliwość, pokój, chrześcijańskie wszystko nabożeństwo niszczyli; co widząc biskup Waleryan, porozumiewszy się z Hozyuszem kardynałem, a uprosiwszy u generała kolegium, które roku 1569 ksiądz Baltazar Hostowinus Czech, z kilką innych fundować zaczęli, Jezuity do Litwy roku 1570 wprowadził, do czego aby miejsce sposobniejsze mieli, sławnej pamięci król August, po śmierci Piotra Roizego Hiszpana, kościół im farski Jana ś. darować raczył, wlawszy na kolegium wiecznemi czasy prawo podawania, które królowie polscy do cnego czasu mieli. Namniejszego jednak pieniądza i intraty plebańskiej nie ruszyła *Societas*, ale wszystko wcale plebanowi (którego podaje) zostawiwszy jako przed tem było, samą sobie tylko pracą dobrowolną w kazaniach, słuchaniu spowiedzi, ćwiczeniu prostych ludzi zachowują. Czego przez te lata znaczący jest za łaską bożą pożytek. Nadał i pewną intratą opatrzył to kolegium tenże pomieniony biskup Waleryan. Lecz do znacznej fundacyi jako inni pobożni ludzie hojnemi jałmużnami, tak osobliwie jaśnie oświeceni książęta ich mość panowie Radziwiłłowie, z własnych majątności swoich, znacznie się przyłączyli; zaczęli jako w dostatek person i potrzebnych robotników, tak i w przyczynienie szkół i nauk tak jest opatrzone, że okrom szkół, które *humanitatis*

nazywają, filozofią i teologią, rzadnie i dostatecznie czytają, i bakalarzami, mistrzami, i doktorami tych, którzy są tego tytułu godni, czynią. Co aby poważność swą przystojną miało, ś. pamięci papież Grzegorz XIII i nieśmiertelnej sławy Stefan król polski, kolegium wileńskie prawy i wolnościami takowemi nadali, których inne akademie chrześcijańskie po wszystkim świecie używają, i aby w poczet akademij było policzone, przywilejem opatrzyli.

Kromia bursy, którą za swego żywota zaczął był biskup Waleryan, a potem szcudrobliwie niektórzy wileńskiego kościoła prałaci, na wychowanie pewnego pocztu chudych szlachciców litewskich dzieci, nadali,— nadto i seminaryum papieskie, w którem się niemalo rozmaitego narodu czystych młodzieńców na nauce chowa,— jest przy Akademii seminaryum biskupstwa wileńskiego, które wielebny w Bogu ojciec, ś. pamięci Gerzy Radziwił kardynał, naonezas wileńskim jeszcze biskupem będąc fundował, i z gruntu własnym swoim kosztem wymurował, który potem będąc biskupem krakowskim w Rzymie umarł. Do tego seminaryum te tylko młodzieńce przyjmują, którzyby i język litewski umieli, i nabierawszy sobie pobożności i nauki z potrzebę, kapłany zostawszy, od najemników zaniedbaną i kacerstwy zapsowaną w Litwie Chrystusową rolę uprawiali i do pożytku przywodzili. Co się już za bożem błogosławieństwem bardzo znacznie dzieje. Niechże P. Bóg z łaski swej świętej jako począł, i robotnikom i robotcie na swojej roli hojnie błogosławi.

Roku 1571, kolegium poznańskiego znamienicie dostojny Adam Konarski tegoż miasta biskup naprzód fundacją zaczął, gdzie za życzliwością mieszczan, roku 1573, dnia 22 czerwca, szkoły *Societatis Patrum* otworzone są, do których się zaraz niemalo tak szlacheckiej jako i miejskiej młodzi obróciło. Po śmierci Konarskiego w Chrystusie Panie, nadostojniejszy ojciec Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, intraty znaczne do tego kolegium przyczynił. Także j. m. ksiądz Łukasz Kościelecki zeszyły biskup poznański. Pomogli do tego i inni zacni ludzie świętocy, mianowicie jeh m.

pp. Opalińscy, Piotr i Andrzej generał wielkopolski i sławnej pamięci koronny marszałek; zaczęli już i filozofią porządnie z łaski miłego Boga czytają, i jest nadzieja, że jako Wilno tak i Poznań niedługo będzie akademią ozdobiony.

Tegoż roku 1573, którego *Societas* w Poznaniu szkoły otworzyła, w Jarosławiu się osadzać poczęła, za życzliwością i pomocą wielmożnej a pobożnością sławnej paniej Zofii Zesprowej (ze Sprowej) Odrowążowej, wojewodziny sandomierskiej; ale aż roku 1583 skutek swój wzięła.

Roku 1574, kolegium kaliskie, w dostojności swej świątobliwej ojciec przereczony Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński założył, miejsce pobożności i cnocie i naukom w dyecezyi gnieźnieńskiej naznaczył, gmachy z gruntu wywiódł i pewnemi robotnikami na wychowanie opatrzył.

Na fundacyą kolegium lubelskiego, zacni dwaj senatorowie jeszcze naówczas z królem Stefanem w ziemi moskiewskiej, za ojczyznę i majątności, i zdrowie własne wając, zmówili się: jeden ś. pamięci Bernard Maciejowski, który chorągiew koronną nosząc, został potem z przejrzenia pańskiego łuckim, a potem krakowskim biskupem; a drugi Mikołaj Zebrzydowski, naówczas roty żołnierskie sprawując, nieprzyjacielskie grody burząc, został potem lubelskim a dzisiejszym krakowskim wojewodą. Tamże postanowili wróciwszy się we zdrowiu, *collegium Societatis Jesu* w Lublinie, gdzie nowi Ebionitowie swojej niezbożności gniazdo byli ulepili, z własnych swych majątności nadać. Ci potem szczęśliwie ziszcili i do skutku przywiedli, piątego dnia września roku 1582.

Nieświeżskie kolegium, jaśnie oświecone książę na Olyce i Nieświeżu, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, dzisiejszy wojewoda wileński, do wiary się kościoła katolickiego od błędów heretyckich nawróciwszy, tegoż roku 1582, wróciwszy się z Jeruzalem, zwiedziwszy Egipt i Syryą mając na to konsens od ojca papieża, założył. A król też w Krakowie będąc, kościół ś. Barbary na cmentarzu p. Maryi, teniż czasy Jezuitom nadał. Do-

bywając Połocka nieśmiertelnej pamięci król Stefan roku 1579, ślubował P. Bogu dostawszy zamku, na kolegium *Societatis Jesu*, dla rozszerzenia wiary katolickiej tamże założyć i nadać; jakoż za pomocą bożą ziścił. Bardzo to tam kolegium jest pożyteczne od kościoła bożego ludziom zabląkanym, których się z łaski bożej niemało uznawa i do jednej oweczarnie Chrystusowej (okrom w których zbawienia nie pytaj) nawraca.

Tegoż prawie czasu, kiedy król wojsko pod Połock prowadził, rotę też duchownych żołnierzy na wyniszczenie kacerstwa, do Siedmigrodu, a mianowicie do miasta Kołozwaru wyprawił, i potem porozumiawszy się z ojcem papieżem, *seminarium* na wychowanie młodzi węgierskiej fundował; gdzie się wiele ludzi, a zwłaszcza z synów szlacheckich w naukach i pobożności ćwiczyło. Potem w Białogrodzie mieście tamecznem stołecznem, gdzie pospolicie dwór mieszka, toż uczynił. Lecz gdy przyszło do Waradzynia, które były miasta zdawna katolickie w Węgrzech, i farę ś. Idziego kościół katolicy trzymali, heretycy katolikom nieprzyjazni, jęli radę o Jezuitach czynić. A to już było roku 1587. A wtem śmierć króla Stefana zaszła. Zygmunt młody synowiec Stefanów jedyny dziedzicem będąc, aspirował na państwo. Lecz Węgrowie nie chcieli, aźby Jezuitów w swej ziemi nie cierpiał. On będąc katolikiem, nie wiedział co czynić, długo się z sobą nabiedziwszy, musiał młody młodzieniec złej chwili na czas ustąpić, a onem zaburzonym myślom poddanych swych dogodzić.

Jeszcze przedtem dobrze, zaraz po wydarciu Inflant z ręki moskiewskich, król Stefan widząc, jako państwo ono przez zgwałcenie wiary katolickiej w ręce było nieprzyjacielskie przyszło, starał się z wielką pilnością, jakoby do Inflant wywołaną od lat 60 religią przywrócił. Przetoż tam naprzód biskupstwo wendeńskie ufundował i kościoły na wielu miejscach kapłany katolickimi osadził, roku pańskiego 1582.

Przydał do tego dwoje *Societatis Jesu* kolegia, w Rydze jedno, a drugie w Derptcie; w Rydze dwa kościoły, ś. Jakóba i ś. Maryi Magdaleny na kolegium wiecznymi czasy oddał. A w Derptcie roku 1583, pierwej z wła-

snej skrzynki swej, a potem z portowej komory, robotników na robocie pańskiej zabawionych potrzeby opatrował, aż też za czasem i fundacją uczynił, i trzy tysiące złotych na budowanie nowego kolegium r. 1586 naznaczył. Śmierć królewska do budowania kolegium przeszkodziła. Ale praca w winnicy pańskiej robotników, aż pod granice moskiewskie przychodzi. W czym im racz Panie Boże błogosławić i do końca.

Roku pańskiego 1591 dnia 2 marca, w Wilnie umarł ks. Antoni Arias *Societatis Jesu*, z Hiszpanii rodem, *doctor theologiae*, sławnej pamięci króla Stefana spowiednik, mąż żywota świątobliwego, który i u samych prześladowników kościoła powszechnego rzymskiego był w podziwieniu dla wielkich swych cnót i życia pobożnego. Ten najpierw w pospolitym grobie, między drugimi zakonnikami był pochowany, do kaplice potem błogosławionej P. Maryi, w tymże kościele po prawej stronie (gdzie epistolę czytają) jest przeniesiony, za prośbą usilną oświeconego księcia na Ołyce i Nieświeżu, j. m. p. Mikołaja Krzysztofa Radziwiła wojewody wileńskiego.

Inszych lat potem co się działo i dziś dzieje i dzać będzie, kronikarzom inszym ku pisaniu zostawuję, etc. Tego tylko dołożę i tem pierwszą część zamknę, iż roku 1608, bardzo wiele kości męczenników świętych rzymskich, do kościołów *Societatis Jesu*, tak w Polsce jako i w tem wielkiem księstwie litewskim jest przeniesionych i z wielką uczciwością przyjętych.

CZĘŚĆ II.

w której się zamyka

prowincyj i województw wielk. ks. litewsk. i miast
co przedniejszych opisanie.

Wielkie księstwo litewskie ode wschodu słońca przy granicy ruskiej do wielkiego księstwa moskiewskiego należące, ma swój rozwód i położenie. Od zachodu Podlasze, Mazowsze, Polskę i Prusy; ku północy się, nieco nachylając ma w bliskości: z północy Litwie i Żmudzi, a z południa wołyńskim i podolskim krajom jest przyległe. To księstwo jest bardzo szerokie, wiele księstw, państw i prowincyj różne nazwiska mających, pod swym tytułem zamyka. A za czasów Witolda wielkiego księcia litewskiego, od morza Euxynu i tauryckiej Chersonozy, aż do odnogi morza Bałtyckiego i Kurlandzkiego, ku brzegom inflantskim i pruskim, granice swe szerokim rozwodem rozciągało. Więc wszystko to księstwo na województwa, powiaty i prowincye pewne, kędy sądy partykularne i ziemskie szlachta zwykła odprawować, nie inaczej jako i Polska dzieli się. A te zaś powiaty i województwa, za księstwa (jako niekiedy za czasów wielu książąt bywało) poczytane być mogą. A każde województwo ma swą chorągiew, której na wojnie używa. Tenże herb wszystkie prowincye i powiaty, które się w temże województwie zamykają, na chorągwiach swoich noszą, jeno iż województwa samego chorągiew największa jest o dwu rogach, a powiatowa prosto o jednym rogu, według zwyczaju rozciągnięta.

Naprzód tedy chorągiew wielkiego księstwa litewskiego o czterech rogach, dla różności inszych, sześćdziesiąt łokci czerwonej kitajki w sobie zamyka: w po-

środku herb własny, to jest mąż we zbroi, na koniu białym raczo bieżący, miecz goły nad głową, rękę prawą wyciągnawszy, wynosi. A na wierzchu herbu czapka książęca, na drugiej zaś stronie chorągwie naświetszej P. Maryi z dzieciątkiem, Zbawiciela naszego Chrystusa Pana Rodzicielki obraz w słońcu. Chorągiew najwyższego hetmana rycerstwa litewskiego, także szeroka o czterech węglach, maści lazuruwej: z jedną stroną herb wielkiego księstwa litewskiego, męża zbrojnego na koniu z mieczem, w polu czerwonym, a na drugiej stronie świętego Stanisława biskupa krakowskiego obraz nosi.

WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE.

Wilno miasto wielkie i zacne, jest głową wszystkiego księstwa, między górami, nad rzekami Wilią i Wilną, od której i nazwisko ma, leży; murem wkoło obtoczone, i samo murowane. Zamki w nim dwa, osobliwym kształtem i kosztem znamienitym murowane, jeden na górze wysokiej, a drugi na dole, niedaleko siebie w okoliczności leżą, które z jedną stroną od wschodu słońca rzeka Wilna, a z drugą Wilia opływa, które rzeki tamże się z sobą obiedwie zbiegają. Ale Wilna mniejsza jest, a Wilia daleko większa, rzeka żeglowna, którą kupie i towary na skutach (które tam wicinami zowią) z Wilna do Gdańska portu pruskiego, zwykły się prowadzić. Most na tej rzece z obudwu końców murowany wielki, z wierzchu gontami pokryty, niemałym kosztem jest zbudowany; woda przezroczysta jak krzyształ.

W tem mieście kościołów rzymskiej i ruskiej religii, murowanych i drzewianych, jest około czterdziestu. Stolec biskupi w zamku w kościele katedralnym, założenia ś. Stanisława. Metropolit też ruski, w Cerkwi ruskiej wielkiej, naświetszej Pannie, którą oni Preczystą nazywają, poświęconej, stolicę swą ma. A we wszystkim księstwie litewskim czworo jest biskupstwa rzymskiego, mianowicie: wileńskie, żmudzkie, kijowskie i

janowskie, krom tych które są na Wołyniu, jako kijowskie i łuckie. Nadto probostw albo far co zacniejszych, od Władysława Jagiełła (który naprzód Litwę do chrztu przyprowadził) fundowanych i nadanych jest siedm, mianowicie: wilkomirskie, myszogolskie, niemieczyńskie, miednickie, krewskie, oboleckie i hajskie. Arcybiskup, który nad pomienionymi biskupy litewskimi jest przełożony, we Lwowie, w mieście głównem ruskim, stolicę swą ma. Ruskich też władyków siedm: połocki, włodzimierski, łucki, piński, kijowski, przemyski i lwowski, który też metropolitskiego tytułu używa. Ale o tych i o religii ruskiej będzie niżej w opisanii ziemie ruskiej i moskiewskiej.

Województwo wileńskie, chorągiew czerwoną o dwu rogach, trzydzieści i pięć łokci kitajki w sobie zamykając nosi; z jedną stronę w polu białem wielkiego księstwa litew. herb ma, a z drugą Kolumny, starożytny herb szlachty, która z Palemonem ze Włoch do Litwy przyszła; między którymi ci przedniejsi byli: Prosper Cezarinus z herbu Kolumnów, Dorsprong, który był z herbu Hipocentaura, i Julianus Ursinus, to jest co niedźwiedzia za herb nosił, i Hektor z herbu Róży. Owa wszystkich w liczbie było do pięci set, jako piszą.

W tem województwie trzy są najzacniejsze prowincye albo powiaty: Osmiana, Bratysław i Wilkomir, z tych każdy ma własną chorągiew, której na wojnie używa.

Osmiana miasteczko drzewiane, od Wilna siedm mil leży; kraina tego powiatu dosyć jest szeroka. w której niemało jest miasteczek królewskich i szlacheckich. Chorągiew czerwona podobna wileńskiej, ale o jednym rogu, herb na niej wielkiego księstwa litewskiego.

Wilkomir miasteczko drzewiane nad Świętą rzeką leży, dwór w nim jest sądowy, kędy się sądy szlacheckie odprawują. Zamek na górze wysokiej był, ale go Krzyżacy prusecy, jakośmy pierwej pisali, spalili; teraz na tej górze szlachta z dekretu sądowego siedzenie, namioty tam rozbijając, odprawuje. Prowincya to szeroka, na dwadzieścia i pięć mil rozciąga się, w której jest niemało miasteczek królewskich, szlacheckich i du-

chownych. Chorągiew czerwoną, z jedną stroną herb wielkiego księstwa litew., a z drugą obraz ś. Michała archaniola nosi.

Bratysław miasto drzewiane, i zamek przy niem na górze wysokiej, nad jeziorem leży. Chorągwie czerwonej szlachta bratysławska z herbem wielkiego księstwa litewskiego na wojnie używa, od Wilna dwadzieścia mil leży, i Kaźnia zamek murowany, i miasto drzewiane, nad rzeką tegoż nazwiska, od Bratysławia we dwu mil leży.

Drzyświat zamek nad jeziorem szerokim, od tegoż imienia rzeczony, od Bratysławia pięć mil leży.

WOJEWÓDZTWO TROCKIE.

Troki stare miasto drzewiane, murem (którego jeszcze są znaki) niekiedy było obtoczone, ale od Krzyżaków pruskich z budowaniem zepsowane. Od Wilna pięć mil leży, zamek w pośród jeziora na miejscu dosyć obronnym, do którego aż w łodziach przyjeżdżają. Była tam niekiedy stolica wszystkiego ks. litewskiego, ale potem do Wilna przeniesiona.

Troki nowe miasto drzewiane, jest w niem kamienie kilkanaście, i kościołów kilka murowanych, zamek w pośród jeziora znamienicie obronny, murowany, cztery mile od Wilna, nad rzeką Waką leży. W tem województwie cztery są wielkie i zacne powiaty, grodzieński, kowieński, lidski i upitski

Grodno miasto drzewiane, i zamek murowany na pagórku nad rzeką Niemnem leży. Rzeka ta jest sławna żeglowna, którą towary z Litwy do Gdańska prowadzą. Okoliczność tego powiatu szeroka, którą przedtem miano za księstwo. Chorągiew maści lazurowej, o jednym rogu, takąż jako i w. ks. lit., maż zbrojny na koniu z mieczem. etc.

Kowno miasto murowane wielkie, jest też w niem i drzewianych domów niemało, nad rzekami sławnymi Niemnem i Wilią leży. Zamek murowany stary na pa-

górkę, nad temiż rzekami. Chorągiew ziemską lazurową, której szlachta na wojnie używa.

Lida miasteczko drzewiane powiatowe, a zamek murowany, w którym się sprawy sądów szlacheckich odprawować zwykły. Chorągiew ziemską lazurowej maści.

Upita miasto drzewiane prowincyjne, powiat szeroki z wielą miasteczek w sobie zamyka. Chorągwie równie jako i drugie powiaty do tego województwa należące używają, używa.

Chorągiew województwa trockiego o dwu rogach, trzydzieści i pięć miar kitajki lazurowej w sobie zamyka, herb na niej wielkiego ks. lit., mąż zbrojny na koniu z mieczem, w polu czerwonym.

WOJEWÓDZTWO MIŃSKIE.

Mińsko miasto drzewiane wielkie, zamek z drzewa budowany, naturą i sposobnością miejsca dosyć obronne, przekopą głęboką obtoczone, które rzeka węższe młyny bogata, opływa. Chorągiew tego powiatu maści czerwonej o dwu rogach: mąż zbrojny na koniu z mieczem w polu białym. Powiat też jego, który tylko jeden jest rzeczywisty, takiej też chorągwie, ale o jednym rogu, używa.

Kiejdanów zamek z miasteczkiem, od Wilna 25 mil leży.

Radoszkowice zamek z miastem, kędy król polski Zygmunt August wojsko swe, którego było więcej niżli sto tysięcy, przeciwko Moskwie popisował r. 1568.

Borysów miasto drzewiane, zamek basztami i parkany dosyć obronny, bo między parkany ziemie i kamieni i inszej materij wewnątrz nafasowano, dla strzelby ku snadniejszemu odparciu nieprzyjacielowi; rzeka Bereźnia wkoło zamku czterdzieści mil od Wilna bieży. To miasto przy granicy moskiewskiej. Chorągwie własnej niema, ale w niem żołnierz ustawiczny dla wtrągnięcia nieprzyjaciela.

Lohojsko miasto i zamek drzewiany, od Borysowa ośm mil leży.

Swisłocz zamek z miasteczkiem nad rzeką, od tegoż nazwiska rzeczona.

Bobroisko zamek z miastem nad rzeką Berezina.

Odrucko zamek na górze wysokiej drzewiany, niekiedy za księstwo był poczytany, ale teraz wiele szlachty ruskiej tytułu tego księstwa używa.

WOJEWÓDZTWO NOWOGRODZKIE.

Nowogródek miasto wielkie drzewiane, niekiedy było książąt oddzielnych, ale teraz w województwo obrócone jest. Chorągiew o dwu rogach, maści czerwonej, taż co i wielk. ks. litew.: mąż zbrojny na koniu białym z mieczem. Powiaty dwa w sobie zamyka, słonimski i wołkowiski.

Słonińskie miasto i oparkanie drzewiane, niekiedy było książąt litewskich oddzielne i za księstwo z swemi włościami było poczytano, potem się w prowincję obróciło. Chorągwie czerwonej wielk. ks. litew. o jednym rogu używa.

Wołkowisko miasto szerokie, dwór w niem sądowy, kędy się sprawy szlacheckie odprawują. Chorągiew podobna słonimskiej.

Mścibow miasto i zamek drzewiany, między stawem błotnym, i na miejscu naturą samą obronem w równinie, od Wołkowiska dwie mile leży.

Miasteczek wiele to województwo nowogrodzkie tak królewskich jako i szlacheckich, z powiaty swemi pomienionemi w sobie zamyka.

WOJEWÓDZTWO BRZESKIE.

Brzeście miasto wielkie drzewiane, na granicy litewskiej między Podlaszem leży; zamekma drzewiany

szeroki sobie przyłączony, naturą i sposobnością miejsca obronny, który dwie rzeki, jedna Muchawiec, a druga Bug, prawie w sposobny kształt opływają.

Chorągiew o dwu rogach maści lazurowej wielk. księstwa litew., w polu czerwonym mąż zbrojny na koniu, etc. Powiat jeden, ale wielki i znamienity, to jest piński, w sobie zamyka.

Pińsko miasto drzewiane dosyć wielkie, nad rzeką Perepetą leży, która wiele miasteczek ruskich przebieżawszy, w Dniepr rzekę we wszystkiej Sarmacyi sławną, wpada.

To miasto z swemi włościami niekiedy między księstwa ruskie było poczytano; ale od Gedymina wielk. księcia litewskiego opanowane, oddzielnym księżtom litewskim dane było; teraz się w prowincyą obróciło. Chorągiew szlachecka tego powiatu lazurowa, też co i drugie wielk. ks. litew., mąż zbrojny, etc.

Perepet zamek i miasto nad rzeką także Perepetą nazwaną, na miejscu sposobnem leży.

Insze województwa i powiaty ruskie, które do Litwy należą: Wołyń, Kijów, Mścisław, Witebsk, Połock, etc., będą przy opisanii Rusi.

ARTYKUŁY ŻOŁNIERSKIE

W WIELKIEM KSIĘSTWIE LITEWSKIM,

na sejmie generalnym postanowione,

i od jaśnie wielmożnego

PANA HREHORA CHODKIEWICZA

WILEŃSKIEGO KASZTELANA, W. KS. LITEW. NAJWYŻSZEGO
HETMANA, MĘŻA WIECZNEJ PAMIĘCI GODNEGO, PO-
TWIERDZONE I LUDZIOM RYCERSKIM OPOWIEDZIANE.

LASKAWEMU CZYTELNIKOWI Z. D. Ż.

*Najdziesz i tu łaskawy czytelniku, żołnierskie usta-
wy na sejmie walnym wielk. ks. litew. znacznie postano-
wione, któreć jako mogąc z największą pilnością króci-
chno opisane, z chęcią ofiarujemy. Ty tedy tę naszą
wierną pracę z łaską przyjąwszy, większych się rzeczy
od nas spodziewaj.*

Artykuł pierwszy.

Każdy który się jego k. m. obowiązał służyć, ma do czasu zamierzonego zupełnie trwać. A jeżeli dalej służba żołnierska przypowiedziana i przedłużona będzie, a żołnierz dalej służyć nie mając woli, na pierwszej części nie opowie się, tedy przykazaną służbę na kwartał przyszły będzie powinien zsić.

II. Żaden niechaj się nie waży w cudzym rynsztunku służyć pod utraceniem czci.

III. Jeśli się najdzie takowy, który nie skończywszy służby, z obozu wyjedzie, tedy jeżeli szlachcic, ma

na ucziwem szwankować, a jeżeli *plebejus*, na gardle ma być karany. A gdy się trafi takowego człowieka komu zabić, a zwłaszcza kiedy nie będzie miał świadectwa, albo listu od hetmana, albo też od rotmistrza swego, ma mu to być za słuszne poczytano.

IV. Rosterków ani żadnych rozruchów wszczynać żołnierze między sobą nie mają pod wielkiem karaniem.

V. Jeśliby kto z rycerstwa, a osobliwie z piechoty, bronie sobie na nieprzyjaciela sprawione, albo konny konia swego na którym do potrzeby siada, w karty albo w kostki przegrał, tedy tak ten co wygrawa, jako i ten co przegrawa, obadwa mają być szubienicą karani.

VI. Któryby na hetmana albo na rotmistrza, lub też na dziesiątnika swego, albo sługa na pana ręką, albo słowy nieuczciwemi rzucił, ma być na gardle karany.

VII. Któryby na straż obozną impet jaki uczynił, albo straży sobie zleconej odprawować nie chciał, lub też bez woli hetmańskiej wyjechał, śmiercią ma być karany, wyjąwszy gdzieby go straż porządna poprzedziła.

VIII. Ktobykolwiek ranił którego w ciągnienu wojennem pod chorągwią rozciągnioną, ma być na gardle i na czci karany.

IX. Ktobykolwiek z piechoty na straży miejsca swego nie trzymał, albo dla jakiej potrzeby swej z niej zszedł, albo czasu szyku wojennego nie był, albo na straży zaspiał, albo powinność sobie zleconą, niedbale i leniwie ładajako odprawował, dozorecy straży wolno będzie takiego zaraz zabić; a jeśli przed hetmana przywieziony będzie, niech będzie na czci i na gardle karany.

X. Jeśliby który na straż polną obrócony, albo z muru bez pozwolenia hetmańskiego z nieprzyjacielem gadał, a byłby w tem świadectwem przekonany, za takowy występki ma być na gardle karany.

XI. Jeśliby który żołnierz z skarbu króla j. m. z dział kule, proch i jakąkolwiek inszą rzecz z dóbr króla j. m. na pożytek swój obracać śmiał, takowy bez

żadnego miłosierdzia sproszą i haniebną śmiercią karany być ma.

XII. Jeśliby kto szpiega od nieprzyjaciela posłanego w domu swoim chował, albo gdzie o nim wiedział a nie oznajmił, taki ma być ćwiertowany.

XIII. Którybykolwiek czasu potrzeby albo utarczki z pod chorągwie uciekł, albo słowem jakim do uciezki drugiemu drogę podał, cześć i zdrowie traci, tudzież, któryby czasu niebezpieczeństwa na nieprzyjaciela broni nie dobył, ma być karany.

XIV. Jeśliby który upornie w ziemię nieprzyjacielską wtargnął i pozwolenia hetmańskiego okazyją jaką nieprzyjacielowi podał, gardło traci.

XV. Pod czasem hasła każdy żołnierz w porządku swym ma się spokojnie zachować. A jeśliby potem na stronie był należony, a jeśliby mienie hasła nie umiał, gardło traci.

XVI. Po wytrąbieniu na pokój, żaden nie ma żadnego kołatania i bezpiecznego wołania w obozie wszczynać, pod ciężkiem karaniem.

XVII. Jeśliby kto zwadę jaką pod czasem rozdawania hasła wszczął, albo z rusznice na nieprzyjaciela strzelił, gardło traci.

XVIII. Karczmy i nocne biesiady pod ten czas niech się nie rozwodzą, pod ciężkiem karaniem.

XIX. Żaden z żołnierzków niech się nie waży nikomu nie gwałtem wydzierać, pod karaniem obieszenia. A jeśliby wziął nad to co zje i spije, coby jeden grosz zawążyło, bez żadnego miłosierdzia niech będzie ścięty.

XX. Żaden żołnierz dla dostawiania żywności bez sługi hetmańskiego, nie ma się ważyć po wsiach przebiegać i żadnemu krzywdy czynić, pod wielkiem karaniem.

XXI. Człowieka cudzoziemca i przychodnia nieznanego, żaden do służby wojennej przyjmować nie ma bez pozwolenia hetmańskiego, pod ciężkiem karaniem.

XXII. Sługi drugiego towarzysza albo dziesiątnika, żaden do siebie obietnicami i podarkami przywabić nie ma, pod ciężkiem karaniem.

XXIII. Żaden z rycerstwa, koni na które pieniądze bierze, nie ma wprzagać do wozu, ani na swój pożytek prywatny, chociażby i potrzebnie chciał, nie ma ich obracać, i nikomu bez pozwolenia hetmańskiego pozyczać.

XXIV. Któryby temu co żywność do obozu przywiezie, przez moc co wydarł, ma być szubienicą karany.

XXV. Jeśliby który na drogę pospolitą dla przekupia żywności, albo przeszkody innym, dla pożytku spronsnego z obozu wyszedł, ciężko ma być karany.

XXVI. O przedawaniu i kupowaniu jedzenia i picia, hetman polny ma szacunek wydawać.

XXVII. A który przed ceną i oszacowaniem co kupi, kupiec pieniędzy, przedawca rzeczy onej którą sprzedaje zbywa; także też ma być rozumiano i o tym, który co za tańsze pieniądze niżeli hetman postanowi, przeda.

XXVIII. Na hajduki od hetmana posłane, aby złoczyńce poimali, żaden się z słowy nieuczciwemi nie ma porywać, pod ciężkiem karaniem; także który według dekretu przelożonych sprawiedliwości odprawę czyni, nie ma się żaden urągać, pod ucziwością.

XXIX. PP. Rotmistrze, albo nad wojskiem przelożeni, powinni pod poczciwością odpowiedzieć, wielaby żołnierzów w pułku swoim mieć chciał. Ale z zamku, albo miasta onego, którego broni, obywatela ani mieszczanina, żaden do służby wojennej nie ma przyjmować bez pozwolenia hetmańskiego, pod ciężkiem karaniem.

XXX. Każdy rotmistrz, albo nad wojskiem przelożony, ma to pilno przestrzegać, aby zamku sobie powierzonego, aż do ostatniego niebezpieczeństwa żywota, nie ważył się poddawać, pod gardłem i poczciwością.

XXXI. Dziesiątnicy i towarzysze, jeśliby rotmistrz (czego Boże uchowaj) chciał zamek nieprzyjacielowi podać, poimawszy, powinni go hetmanowi oddać.

XXXII. Rotmistrz albo przelożony nad wojskiem ma codzien doglądać zamknięcia i otwierania zamków u brony zamkowej sam obecnie, a nikomu brony podczas niesłuszny nie godzi się otwierać. A w nocy żoł-

nierzów do zamku zgromadzonych powinien mieć wszystkich.

XXXIII. Żaden do zamku nie ma być puszczony, aźby o sobie pewne świadectwo dał, coby zacy był, albo dla którejby przyczyny przyszedł. Powieli przyczynę słuszną, sam tylko jeden do zamku ma być puszczony bez sług, ci bowiem bez woli hetmańskiej nie mają być puszczani.

XXXIV. Którzybykolwiek żołnierze, a zwłaszcza pieszy, dla zdobyczy do ziemie nieprzyjacielskiej swawolnie weszli, na gardle karanie mają odnosić.

XXXV. Jeśliby na kogo straż według porządku przypadła, a onby na niej obecnie nie był, gardło traci.

XXXVI. Jeśliby który na straży powinność swą odprawujący, a drugiej straży nie czekając, upornie odjechał, gardło traci.

XXXVII. Komu z porządku straż przypadnie, a onby jej upornie przez pijaństwo albo granie kart, kostek, etc. zaniedbał, cześć i gardło traci.

XXXVIII. Żaden z rotmistrzów i towarzystwa z zamku nie ma wychodzić i żołnierstwa swego w żadne poselstwa nie ma się ważyć wdawać, bez pozwolenia hetmańskiego, a osobliwie hetmana natenczas tam będącego pod wielkiem karaniem.

XXXIX. Rzecz którą jeśliby kto z przypadku znalazł, żaden jej nie ma przez noc przy sobie chować, ale rotmistrzowi albo hetmanowi opowiedzieć, pod karaniem szubienice.

XL. Którybykolwiek z żołnierstwa bez broni, na które pieniądze bierze, chodził, powozem ma być smigany.

XLI. Żaden swarów i rozterków żadnych w zamku nie ma się ważyć wszczynać, pod kijową niemocą; a któryby na którego broni dobył, rękę, a jeśliby ranił, gardło traci.

XLII. Do każdej słusznej oprawy zamku, a zwłaszcza pod czasem oblężenia, żaden z żołnierstwa tam mieszkającego, którzy tego zamku bronią, dla samych siebie, nie mają prace żałować.

XLIII. Rotmistrze i dziesiątnicy, ma każdy z nich zawsze swe żołnierstwo w to wprawować i nauczać, jako z nich każdy w wojsku, w szeregu i w sprawie ma stać i broni swej przystojnie i pożytecznie używać. A jeśliby kto z szeregu wystąpił, gardło traci.

XLIV. Towarzystwo i dziesiątnicy mają się przystojnie i uczciwie przeciwko rotmistrzowi swemu zachować, nietylko ręką ale i słowem; także też rotmistrz przeciwko im, nie ma żadnego znieważać, albo się na nie do broni porywać; ale jeśli który co przewini, w szkole wszystkiego towarzystwa i dziesiątników ma być sądzony i karany, a przeciwnik ma być hetmanowi podany.

XLV. A jeśliby który z towarzystwa, albo sam porucznik, artykułów wyższej opisanych, czią i gardłem obwarowanych, przystojnie i sprawiedliwie nie zachował, ma go rotmistrz pod rękojemstwem i czią szlacheką hetmanowi samemu odesłać.

KRONIKA

ZIEMIE RUSKIEJ,

w której się zamyka

wszystkich miast, zamków i prowincyj do niej należą-
cych krótkie opisanie; tudzież też książąt i monarchów
onych dawnych, z których się zacne i wielkie familie
na Rusi i w wielk. ks. litewskiem rozrodziły,
genealogia.

Na starożytny klejnot

WIELMOŻNEJ FAMILII ICH MOŚĆ PANÓW MYSZKOWSKICH.

Herb ten zacny kto skutkiem istotnym uraczy,
Natychemiast w nim margrabski wizerunk obaczy.
Cztery orły pod złotą koroną się świecą,
Ci wzrok biorąc od słońca, pod obłoki lecą.
A krzyż w pośród podkowy co znaczy takiego?
Jedno wiarę stateczną kościoła rzymskiego.
Ta jest ozdobą dziwną tych orłów w koronie,
Zaczem Jowisz najwyższy ma je w swej obronie.
Króle się i książęta orły pieczętują,
I w Gondzagach też zacność bogowie być czują.
Żyjże tak z tym klejnotem familio sławna,
A niech ci szczęście służy, jak służyło zdawna.

M. P.

JASŃNIE WIELMOŻNEMU PANU J. M. PANU

ZYGMUNTOWI MYSZKOWSKIEMU

MARGRABI Z MIROWA, MARSZAŁKOWI NAJWYŻSZEMU KORONNEMU, SOLECKIEMU, NOWOMIEJSKIEMU, GRODECKIEMU, etc. STAROŚCIE,

Memu miłościwemu panu i dobrodziejowi.

Acz nie pośledni znak jest człowieka mądrego, więcej ojczyźnie swojej, niż postronnym krajom służyć, miłościwy panie. Który albowiem przeciwko pierwszemu temu rodzicowi, a jakoby Bogu jakiemu niewdzięcznym się stawi, trudno u niego rozsądku nieskażonego, albo cnoty jakiej szukać. Bali się tego ludzie wielcy w sławnych rzeczachpospolitych tak, iż woleli wszystkie nieszczęścia i przygody skromnie znosić, aniżeli się porwać nieostrożnie z wielką niechęcią przeciwko wspólnej i przedniejszej dobrodziejce. Jako Arystydes Greczyn wychodząc na wygnanie, Bogów prosił, aby Atenieńczykom swoim takie szczęście dali, żeby mogli zapomnieć Arystydesa. Ja jednak nie boję się tu żadnej nagany, choć obcy będąc, przywiążę się do zacnego narodu polskiego, jako do własnej ojczyzny. Albowiem, jeśli każda ziemia (jako Sokrates mówi) dzielnemu mężowi ojczyzną jest, osobiwie ta, której się lepsza część wieku, z jakimkolwiek nabyciem dobrego imienia odprawuje. Jeśli kiedy jest się czem ruszyć do nieśmiertelności,

jest światła cudzego dosyć do ozdoby, z której miary ja się między szczęśliwymi kładę, żem w onych latach moich do Polski nieco wprawiony jest, i nie indziem dowcipu, rozumu, zabaw żołnierskich, i inszego uczciwego życia owoc położył. Albowiem choćbym się był między onemi starymi Rzymianami urodził, a tu potem między ten brak ludzi w każdej cnotie przedni udał, nigdybym był tego nie żałował. Bo gdy wejrzę na początki, postęпки i rozplodzenie zacnej krwi słowiańskiej, widzę że i cnota, i szczęście, tak się do wyniesienia jej sprzysięgło, aby nietylko dawnym onym i długosławnym państwowym zrównać, ale też przodek odjąć Polacy mogli. Przyczyny inszej nie widzę tak statecznego w szczęściu opływania, jedno starą pobożność i zapaloną chęć do szukania sławy z wojennych i pokojowych cnót, które gdy jakoby ze krwi na potomki spadają, zaraz też i efekty ich w niewrodzonych dzieciach, im dalej tem znacznie się pokazują. Miło mi było przez kilkadziesiąt lat postronnym ludziom udać językiem łacińskim, nieprzekonane prace, nieustraszone serce i prędką a mądrą radę mężów tej chwalebnej rzeczypltej. Milej teraz, gdy już pełne są księgi obcych, pełne świadectwa pisarzyów wszytkiemu światu zaleconych,—miej mówię teraz, za takim nowej sławy i ozdoby przydaniem, chęć moję (choć też już prawie gasnącemu) oświadczyć, przełożyć na język polski (czego ich wiele dotąd pragnęło) historyi. A przeto gdym insze księgi moje, inszych patronów dawnością i zacnością oświecił, tej trzeciej, o początku, dziejach przeważnego narodu ruskiego, od świetnej a zacnej famili Myszkowskich, której ty słońcem i ozdobą jesteś, szukam obrony i światła. Do czego mię acz i ta przyczyna przywiodła, żeś zawsze był osobliwym protektorem i dobrodziejem naszego włoskiego rodzaju, dla spowinowacenia i zmieszania się przez wielkie cnoty twoje, z wielkimi książęty i pany włoskiemi; ale osobliwie poważność twoja między swymi niemała. której ludzkość i mądrość niezwycajna gotuje łaskę u króla j. m. z znacznych zasług twoich przeciwko rzeczypltej, a co przed inszemi górę bierze wierność panu swemu i ojczyźnie,

nie mogły być nigdy tak straszne grozy nieprzyjaciół koronnych, albo prywatnych, którychby się serce twoje wielkie ulęknęło, albo mądrość twoja nie uniosła, ludzkość nie zniewoliła. Umiesz zgoła panem być afektom swoim, które państwo najprzedniejsze jest; umiesz godnie ponosić personę senatorską; nie ruszy cię lekkość, ani niewdzięczność żadna; idziesz statecznie do tego co wszystkim zdrowo, pożytek i sławę przynosi. Taki był świętej pamięci stryj w. p. m., wielmożny miłościwy panie, biskup krakowski, że inszych wielu dla krótkości w tej przemowie nie tknę, takim i Piotr wojewoda rawski, człowiek poważny i mądry był, o dobro pospolite pilnie się starając. Naśladujesz ich w cnotach, bierzesz też jakoby dziedziczne godności po nich, zasiadasz w senacie tego przesławnego królestwa, bierzesz z łaski k. j. m. powinne twoim pracom, w rozmaitych powiatach, starostwach, aby źródło dobroczynności Myszkowskich familii zacej przeciwko ubogim nie ustawało, a chęć służenia królom i rzeczypltej głęboko wkorzeniona statecznie i pięknie kwitnęła. Czego ja uprzejmie w. p. m. memu miłościwemu panu życzę, prosząc Pana Boga o długie i szczęśliwe w tym stanie błogosławieństwo. A na ten czas noszę przed pańską twarz w. m. mojemu mił. panu, o ruskich dziejach tę historią, jako grodeckiemu w ruskich krajach staroście, nie wątpiąc, że jej wesolem okiem, chętną rękę pokazać, a moim miłościwym panem, jakoś zawsze jest, być raczysz.

Dan z Krakowa, d. 24 października roku 1611,

w. m. mego miłościwego pana

wszego dobra życzliwy

i naniższy sługa

ALEXANDER GWAGNINUS
Comes Palatii Lateraneñ. Eques
Auratus, militumque Praefectus.

O RUSKICH KSIĘSTWACH

I NARODZIECH ICH.

O początku Roxolanów albo narodu ruskiego, różni rozmaicie trzymają, których jedni Roxolanami, drudzy Słowianami nazywają; jakożkolwiek, przedsię jednak ten naród idzie z pokolenia potomków Jafetowych, jako szerzej o wywodzie Sauromatów i Polaków w pierwszych księgach mówiliśmy.

Ale imie swe Ruś zkądby miała, o tem nam teraz mówić potrzeba. Kronikarze starzy rozumieją że od Rus-sa wnęka Lechowego są tak nazwani, co być nie może; bo Ruś dobrze jest starsza, aniżeli Lech, przodek nasz, tu przyszedł. To być może, że ten Rus wnęk Lechów mógł panować nad Rusią, ale Ruś już tak przedtem zwano. Są też drudzy co je od miasteczka Russy, niedaleko Nowogroda wielkiego w Moskwie, tem imieniem zwać chcą; a drudzy od rusych włosów, z jakimi dziś najwięcej Rusnaków widzimy. Drudzy ją też od Phet Rusina potomka Chamowego wywodzą: jako Seweryn Dominikan w genealogii P. Chrystusowej pisze, a drudzy od książęcia Ros, którego u Ezechiela w piśmie świętem znajdujemy; lecz to najpewniejsza, że od roz-siania to imie mają, albowiem siewbę Słowacy rozsie-wą nazywają; jakoż tak się był ten naród po świecie rozsiał, że część wielką Europy i Azji napelnił i od oce-

anu ziemnego, aż do międzyziemnego morza i odnogi adryatyckiej, i od morza Euxynu, aż do bałtyckiego oceanu ich szerokości rozciągają się, i z tąd ich Grecowie *Sporiami*, to jest rozproszonymi zowią. A mieszkali tam, gdzie dziś Moskwa, między Dnieprem a między Donem, jako tego Strabo w swej geografii poświadcza. Także też Ptolomeus geograf dawny, świat wszystek opisując, tamże je kładzie niedaleko Czarnego morza i jeziora Meotis, i zowie je Roxolany, jakoby Ruś i Alani, które Roxolany jeszcze dobrze przed narodzeniem pańskim znajdujemy, że walczyli z Sweonami albo Szwedy, bo z nimi w przyległości byli, i dziś są. Walczyli i z Mitrydatem królem pontskim, czego dotknął *Trogus Pompejus* historyk dawny, i tenże pisze o nich, że z surowych skór wołowych kaftany sobie działali, a to zbroja ich była, temż i pancerze albo tarcze swe powłaczali, i tak na koń z szablą, z rohatyną i z łukiem wsiadali, jakoż i dziś tych broni Ruś używa. Coś podobnego Pausanias i o Sarmatach powiada, że sobie z kopyt końskich, a łusk smokowych kaftany także działali. Wspomina tych Roxolanów i Tacytus, że czasu Otona cesarza wtargnęli byli Rzymianom do Missyi, i szkody wielkie poczynili wszędzie nad Dunajem i morzem Czarnem. Napisał i Długosz nasz w swej kronice o nich, że księżę ich Odonacer, wziął był Rzym, po narodzeniu pańskim lata 470, za Leona pierwszego cesarza, który przez 14 lat trzymał, aże potem porażon był u Akwilei od Gotów, po której porażce uciekł do Raweny, ale go tam dobyli Gotowie i zabili. Acz niektórzy go piszą rugiańskim a nie ruskim księżciem, ale i ci ludzie ztąd z Goty wyszli, którzy po porażce Gotów, ze włoskiej ziemie poszli zasię ku swym stronom, i między Wisłą a Odrą nad morzem, gdzie dziś pomorska ziemia, osiedli, i tam jest ta Rugia. Przeto znać dobrze, że to był naród waleczny, jedno że pisać nierychło nawykli, jako i inni, i przeto ktoby im pierwaj roskazował, nic dawnego o sobie powiedzieć nie umieją. Bo pismo słowiańskie aż Hieronim św. wynalazł, a po nim Cyryllus doktor rozmnożył, naostatek roku pańskiego 796, Michał Kuroplot

cesarz konstantynopolski te charaktery do pisania Bulgarom posłał, które potem Ruś przyjęła; i od tych dopiero czasów kronikę swą Ruś zaczyna, powiadając: Że byli trzej bracia Sciek, Kig, Korew, i siostra Lebeda, którzy im naprzód poczęli panować *circa annum* od stworzenia świata 6370, a po narodzeniu na świat Zbawiciela naszego, jakom rzekł, roku 796. Ci naprzód w kilka set lat po potopie, ku wschodowi słońca zająchawszy, co naprzędniejsze miejsca w tych tam krajach opanowali. Jako Kig założył miasto i zamek nad rzeką Dnieprem, a przezwał go od swego imienia Kijów, gdzie jest i dziś metropolit wielki biskup ich. Leży to miasto w równym polu nad samym Dnieprem. Zamek na wysokiej górze opodal od Dniepru, który jest dwakroć większy niż krakowski. Baszt ma siedm niemałych, a tych wież mniejszych bez liczby, wszystko drzewianych. Parkan także drzewiany a ziemią fasowany jest, kościołów w mieście i około miasta pięknych dosyć, a wał od rzeki do rzeki opodal od miasta, którego jest na półtóry mile wzdłuż; zkąd znać, że to miasto było kiedyś bardzo wielkie, którego w objazd powiadali być siedm mil, przedtem niż było zburzone od Bolesława Chabrego, napierwszego króla polskiego, około roku 999. Świadczą polskie i ruskie kroniki, że forta była złota, i wrota miedziane na poly ze złotem w branach były; jeszcze się okazują przy kościele gnieźnieńskim niektóre znaki tego tam zburzenia Kijowa podtenczas.

Drugi brat Sciek, założył zamek niedaleko Kijowa, i nazwał go od swego imienia Sciekawice. A Korewus założył Korewice; inszych prze wielką dawność a niedbalstwo, historye nie wspominają. Ci przodkowie tych książąt mieli zaś swoje książęta, którym rozdawali krainy puste ku budowaniu zamków, jako Radzym, od którego wezwani są Radzimeczanie, nad rzeką Sanem; Wiatko, od którego Wiateczanie nad rzeką Wolhą; Duleba, od którego Dulebanie nad rzeką Bugiem, dziś się zowią Lukanie. Potomkowie Kijowi byli, którzy rozszerzali państwa na północy, a książęcia ustawili nad sobą z innego narodu, dla tego aby nie folgowali bratu ani swatu, ani żadnemu co kto zasłuży. A było tych książąt

trzej: Kuryk (sic), Syneus, i Trwol. Pierwsze ksiązę Kuryk był w Nowogrodzie; drugi Syneus był na białem jeziorze; trzeci Trwol był na Izborku. A to się działo od narodzenia P. Chrystusowego 865. Po śmierci tych dwu, naostatek Kuryk sam panował we wszystkim. A po śmierci Kurykowej syn jego Geor, ten włości kijowskie posiadłszy, zwał się jedynowładec, a gdy dań wielką na ludzie włożył, zabili go Drewlanie, a posłali do jego żony Olhy, jeśliby chciała iść za ich ksiązę Niskina; ona jako chytra, obiecała to uczynić, jeśli do niej przyjedzie w dom ślubu brać. A gdy jachali Drewlanie z swym książęciem do niej, zasadziła na nie wojsko ludzi na takim miejscu, gdzie Drewlany do gruntu pobila, a poimanych rozmaitemi mękami dręczyła, mszcząc się swego męża Geora.

Potem syn Georów a Olhyn Swatosław gdy dorósł, przywiódł Drewlany zasię ku swemu państwu, i dań starodawną sobie dawać przymusił. A matka jego Olha, jeździła do Konstantynopola wiary chrześcijańskiej wyknać, i tam się ochrzečila, a imie jej dano Helena. Gdy jachała z Carogroda, błogosławił jej patryarcha mówiąc: Błogosławionaś ty między niewiastami ruskiemi. Ale syn jej Swatosław niechciał się ochrzecić, który zwalczwszy Drewlany, obrócił się na Kozary, który też naród ruski był, i wziął pod nimi zamek rzeczony Białowieża. A potem walczył z Bolgary, posiadał im zamków ośmdziesiąt, i dań na nie włożył. Wiódł i z Grekami wielkie a długie wojny, wziął im przez moc nad Dunajem zamków siedmdziesiąt. A wtenczas mu Pieczyngowie oblegli Kijów, że żona jego ze trzema synoma umarła od strachu. Usłyszawszy Swatosław wrócił się ku Kijowu, a Pieczyngowie też przeciw jemu szli; poraził Kur Pieczyng wojsko Swatosławowe, a samego poimawszy, uciął mu głowę, i dał ją oprawić w złoto, z której pił jako z jednej czasie; zostawił Swatosław trzech synów, Jaropelka, Kolgę, i Włodzimierza. Jaropelk był wielki tyran, ten brata starszego Kolgę przed sobą zabił dla panowania, a sam był jedynowładcem, potem i sam od drugiego brata Włodzimierza zabit. Ten Włodzimierz wtargnąwszy do Polski, wziął Mieczysławowi

Przemyśl, Czerwone i inne, a potem ciągnął do Grecyi, i tam wziął Korszon. Walczył i z Pieczyngi, a gdy o rzekę tylko rzeczoną Rubiesza z nimi był, wyjechał jeden mąż z wojska Pieczyngów, dosyć urodziwy i mężny, powabiając na rękę któregokolwiek z wojska jego; obrał się tedy Rusin jeden, chłopiek niewielki, ale mężny, i wyjechał przeciwko niemu, którego gdy lekce sobie ważył Pieczyng, zabił go Rusin, zaczem Pieczyngowie odstąpili. A Włodzimierz na tem miejscu zbudował zamek Pereasław, przeto że z tamtego miejsca ten mąż był. Potem rychło zasię Pieczyngowie wtargnąwszy do Rusi, porazili Włodzimierza, tak iż uciekając, ledwie sam gardła nie dał, aż przypadłszy do mostu, skrył się im jakoś pod most, i tak uległ przed Pieczyngi, którzy zwojowawszy ruskie kraje, z plonem wielkim wrócili się do domów swych. Był namawian ten Włodzimierz od Tatar, aby wiarę ich przyjął, niechciał. Żydowskiej też niechciał, też i łacińskiej niechciał, ale grecką przyjął. Albowiem gdy żądał siostry u Bazylusza i Konstantyna greckich cesarzów, odmówili mu jej, powiadając, iż jej nie godzien, ponieważ nie jest chrześcianinem, i przetoż się obiecał ochrzcić. A gdy przyjechał do Carzygroda, olsnął na oczy, posłał do panny skarżąc się, iż tak niefortunna; ona rzekła: Skoro się ochrzcisz, zbędzisz ślepoty, -- i tak się stało, że skoro go ochrzcił biskup z Korszyna, lata 990, tedy przejrzał, a potem brał z nią ślub, której było imię Anna. Przyjechał z nią do Rusi, wróciwszy zasię Korszon cesarzom konstantynopolskim, rozkazał wszystkim poddanym aby się pochrzcili; i uczynili tak, iż się zarazem wszyscy w Dnieprze pochrzcili, i synów jego dwanaście, które miał z pierwszemi żonami, i dał je uczyć pisma greckiego. Tenże rozmaite rzemieślniki przywiódł był z Grecyi do Rusi, którzy kościoły kosztownie i ozdobne robili; jeszcze za dobrego zdrowia syny był podzielił. Wisesławowi starszemu dał Nowogród; Swatosławowi Połocko; Swatopelkowi Twer; Jaromirowi Rostów; Stosławowi Hlebów, Morany; Swatosławowi Drewlany; Wszewoldowi Włodzimierz; Mieczsławowi Twerkał; Zesławowi Smoleńsk; Sudzisławowi Pleszków; Poswidowi Wołhyń; Borysowi, po śmierci Wisesławowej do-

stał się Nowogród. Ci synowie po śmierci ojcowskiej jęli wnet z sobą walczyć: Albowiem Swatopelk zabiwszy dwu bratów, Hleba i Borysa, które dziś Ruś za święte ma, wziął pod nimi dzierżawy ich. A Jarosław zasię wypędziwszy Swatopelka, zabrał mu wszystko, i przetoż się był uciekł Swatopelk do Bolesława Chrobrego króla polskiego. Wielkie walki były potem między tymi książętami i potomkami ich. O czem kroniki polskie dosyć szeroko świadczą, czytaj Kromera księgi 3, 4.

Zasław książę kijowski i smoleński żył około roku 1076, wszakoż był i ten w wojseze od brata zabit, w Kijowie u Przczystej, to jest u Panny Maryi pochowan. zostawił był syna Swatopelka, którego Bolesław Śmiały na państwo wprowadził; o czem czytaj u Krom. księgi 3. A ten Swatopelk zostawił był syna Jarosławia, książę włodzimierskie, który zabit pod Kijowem roku 1123. O czem Kromer w księgach piątych pisze.

Hrehory syn Jarosławów książę włodzimierskie, Wszewold książę pereasławskie brat Hrehorów, ten był umarł powietrzem młodo; w Kijowie pochowan u św. Zofii, a Waclaw ostatni syn Jarosławów był, i ten niedługo po nim zszedł z świata.

Dawid syn Hrehorów, po ojcu panował na Włodzimierzu. Ale mu książęta drugie wydarli księstwo włodzimierskie i wołyńskie, a dali mu zamki Ostróg, Dubin, Drohobusz, Czartorysk, Borzeszko, i sto grywien srebra z Kijowa, a sto z Pereasławia dawać na każdy rok postąpili. Był to pan waleczny, jako go Kromer w księgach 5 powiada. Od tegoż idą książęta z Ostroga, aż do dzisiejszego wieku. O czem dostateczna linia tak idzie.

Mścisław syn Dawidów, książę z Ostroga, miał syna Mścisława, który był opanował Kijów, umarł w roku 1158. Pochowan w Kijowie u św. Fedora; zostawił po sobie syna tegoż nazwiska książę włodzimierskie, wołyńskie i bełskie. Ten zaś zostawił syna Romana książę włodzimierskie, który z Kijowa książęcą stolicę przeniósł był do Halicza; wiele ten dowodzić chciał nad

inne przodki swe z książęty polskimi, wszakoż zabit u Zawichosta od Polaków w roku 1205.

Daniło brat Romanów, był bardzo wysokiej myśli, tak że nad przodki swoje wszystkie chciał być sławniejszym, a z księstwa ruskiego królestwo chciał uczynić, czego już był mało nie dokazał (jako Paprocki w swej czeskiej kronice opisuje), bo już był tak sobie papieża ubłagał, że mu tego pozwolił, a przez legata swego Opisona z Mezeanu, w Drohiczynie na królestwo pomazać i koronować kazał; ale on obiecawszy się być ze wszystkim ludem swoim w posłuszeństwie kościoła św. powszechnego rzymskiego, a bronić mężnie chrześcian od poganów, tego wszystkiego nie strzymał. Przeto mu ono wszystko czego był dostał, żadnej ozdoby nie uczyniło. O czem Kromera czytaj w księgach 9, bo tam o tem bardzo szeroko pisze. Zostawił synów dwu, Lwa i Romana; Lew założył od swego imienia Lwów. Opisanie Lwowa będzie niżej w tej księdze.

Roman o którym czyni Kromer wzmiankę w księgach 9, zostawił syna Wasila księżę Ostrogskie; ten Wasil potem zostawił Daniela księżę na Ostrogu; od tegoż Daniela został syn Fedor, księżę na Ostrogu. O tym Kromer w księgach 20 temi słowy wzmiankę czyni: *Theodoretus sive Fedko Ostrogus, dux Russiae, vir strenuus et bellicosus, partium Swidrigielonis defensor*; ten przeciwko Polakom mężnie sobie poczynął, mając przy sobie wielkie wojsko, wszakoż jednak jawnie potkać się nie śmiał, tylko zasadzkami wielką szkodę Polakom czynił. O czem u Kromera w księgach 28; naostatek od nich z Wołochy i pomocniki swemi przemożon i porażon.

Wasil księżę na Ostrogu, syn mianowanego Fedka książęcia, zostawił syna Iwana, księżę na Ostrogu; byli to wszystko książęta spokojni; od tego Iwana był Konstantyn księżę Ostrogskie, o którym historye polskie tak piszą, że to był pan waleczny przeciwko poganom i nieprzyjaciołom wszystkim królów polskich; o tym *Crom. in Oratione* wysławiając żywot króla Zygmunta pierwszego, tak wspomina tego Konstantyna: *Atque ut a Tartaris perpetuis nostris hostibus incipiam, horum*

quidem non contemnendos tres exercitus apud Sluckum, tribus proeliis duce Costantino Ostrogio principe, omni seculorum memoria dignissimo, ad interneccionem pene cecidit. Tegoż Konstancyzna tamże w tej oracyi opowiada, że poraził u Wiśniowca dwadzieścia cztery tysiące Tatarów na głowę, mając przy sobie Mikołaja Kamiemieckiego z Polaki, albo z szlachtą podolskich i ruskich krain, a ten był herbu Pilawa.

Tamże na trzeciem miejscu go opowiada, że ich poraził dwadzieścia sześć tysięcy, o czem on temi słowy pisze: *Nonne omnibus seculis memorabilis est victoria, qua viginti sex millia Tartarorum, eodem illo Constantino duce, parva manu profligata sunt apud Kanioviam.* O czemś miał szerzej przy Zygmuncie królu polskim.

Na wiedruskiej wojnie w przegranej bitwie z wielą panów litewskich był poiman, do Moskwy zawiezion; tam go przymuszał wielki książ moskiewski na to, aby mu przysiągł był, nigdy z nim, ani przeciwko wojskom jego nie walczyć, a Polakom nie pomagać; czego on uczynić niechciał, drogo się okupić musiał, i za staraniem króla Zygmunta z więzienia wypuszczon, a tego się dosyć znacznie nad Moskwą mścił, ośmdziesiąt tysięcy wojska mu w jego ziemi poraził, i samego onego tyrana aż do Moskwy zagnał, mając w towarzystwie Swierczowskiego hetmana. A to się działo roku 1502. Mógłby był prawie nieprzyjaciela onego już do końca sbołdować, by się był w ziemię obrócił: ale obóz wywybrawszy, z więźniami a z korzyścią wielką, do domu na wytechnieie odjechał.

Nadto jeszcze nad herb swój starożytny potomki swe z narodem polskim i litewskim spowinowaciwszy, inszemi się herbami wslawił; bo opuszczając dawniejsze historye onych którzy do wiary greckiej przystawając, herby swoje starożytne mieli, i potem się z cesarzami konstantynopolskimi spowinowaciwszy, używali ś. Jerzego na koniu a on smoka bije; drudzy używali, zwłaszcza Lew, który Lwów zakładał, lwa czarnego na skale wspiętego, na złotym szczytu. A ci którzy od pczatku prawie morza a błot wielkich mieszkania swe mieli, męża uagiego na koniu używali, i teraz po ten czas jeszcze

Moskwa używa, albo kniaziowie ich, ale Konstanty pojawszy księżną Slucką, która początek swój wiodła z rodu Jagiellowego, i używała tego herbu który należy księżtom Sluckim, to jest Pogoni i krzyża na miesiącu, a nad nimi czapka książęca, on też ten sobie ulubiwszy, i z nimi się złączywszy, zszedł z świata; potomków dwu po sobie zostawił, Iliasz i Konstantyna.

Iliasz książę z Ostroga, ten miał małżonkę Beatę Kościelecką z Kościelca, podskarbiego koronnego córę, z którą tylko był jedyną córę zostawił Katarzynę, bardzo nieszczęśliwą, a to dla wielkiej majątności, która była na nią po ojcowskiej śmierci jako na dziedziczkę przypadła. Bowiem ją był naprzód uniósł, wzięwszy od matki mocą Dymitr Sanguszko, którego dogoniwszy Marcin Zborowski w Czechach, zabił, pannę matce wrócił, bo był opiekunem od ojca jej naznaczonym. Gdy przy matce była, dana była potem Siemionowi księżęciu Słuckiemu w małżeństwo, a przedtem król Zygmunt August obiecał ją był Łukaszowi hrabi z Górki, wojewodzie poznańskiemu, który jachawszy do Lwowa, tam onę pannę zastał już w małżeństwie z Siemionem. Pannę wziął gwałtem, a książę Siemion za ledwie zdrowo uszedł, nie było jednak do śmierci między niemi przyjaźni, i tak pomarli. Matka potem chcąc się nad hrabią z Górki mścić, szła za Olbrachta Łaskiego już mając do 50 lat, który ją zadał na Kiezmark, i tam w więzieniu umorzył, w nędzy wiekiej żywota dokonała, on wszystkę majątność jej należącą powracał, tę co córce jej należała popustoszył. Ona potem panna, gdy umarł wojewoda poznański, u którego prawie jako w więzieniu była, ku stryjowi swemu jachała, i tam *mente capta* umarła.

Konstantyn wtóry syn wyższej mianowanego Konstantyna, książę Ostrogskie, wojewoda kijowski, był wieku swego wielki obrońca od pogan, ruskich i podolskich krain, z którymi przez starosty swe wiele a mężnie czyniąc, dwór swój przy szlachcie a bojarach swych wysyłając, jako w roku 1577 i przedtem i potem, dobrze wielkie a znaczne obrony swe rzeczypo spolitej koronnej okazował. Miał małżonkę Zofią Tarnowską hrabiankę, córę Jana hrabie z Tarnowa kaszte-

lana krakowskiego, hetmana koronnego, po której wiele miast i wsi nań przypadło w Polsce, albo na potomstwo jego, jako Tarnów, Tarnopol, Przeworsko, i wiele innych, także wsiniemalo znamienitych, w których dwory są znaczne, a prawie pańskie zbudowane z wielkimi pożytki. Zostawił z nią trzech synów, Janusza, Konstantego i Alexandra.

Konstanty niedługo żywszy na świecie, przy ojcu *sterilis* umarł.

Janusz syn Konstantego książęcia z Ostroga, wojewody kijowskiego, kasztelanem krakowskim będąc, ten w młodym wieku swym, tylko ośmnaście lat mając, okazał był w sobie wielką pociechę ojcu swemu, a prawie ono serce dziadów swoich, książąt i hetmanów sławnych, gdy poganom Dubna miasta i zamku swego obronił, którego mocą wielką dobywać chcieli, wiedząc tam o księżnie Katarzynie siostrze jego, na ten czas pannie, która potem była za Radziwiłem książęciem i wojewodą wileńskim. Tam jako się gwałtowi onemu za pomocą bożą obronił, za co niech pamiątka męstwa jego słyńie, póki świat stoi. Ten z młodości na dworze cesarza Maxymiliana się wychował, ożenił się potem roku 1582 w Węgrzech familii wielkiej a starożytnej panów Serecych, z którą potomstwo zacne zostawił; wziął potem drugą córę Sebastyana Lubomirskiego hrabie z Wiśnicza, familii starodawnej, i w królestwie polskiem zasłużonej, z którą ślub brał w Sączu, roku 1597 w dzień ś. Katarzyny.

Alexander syn tegoż książęcia Konstantego wojewody kijowskiego, a Zofii hrabianki z Tarnowa, był wojewodą wołyńskim, który jeszcze z młodości lat swoich znał to do siebie dobrze, że był pan z panów urodzony. A potem przyszedłszy do lat, złączył się z domem zacnych panów Kostków, pojął z domu ich Annę z Sternberku, z którą spłodziwszy potomstwo dwu synów, Konstantego i Alexandra, i córki cztery: Annę, Katarzynę, Zofią i Urszulę, z żałością ich i drugich książąt, krewnych i powinnych swoich, zszedł z świata.

Córy książęcia Konstantego były dwie. jedna Helżbieta, ta była dana Kiszce staroście żmudzkiemu, i kraj-

czemu wielkiego ks. litew., rodowitej familii, którzy początek swój wiodą z Polski, a druga Katarzyna, która była za Radziwiłem wojewodą wileńskim, ksiąźciem na Dubinkach i Birzach.

Ale iżeśmy tu wspomnieli o zacności familii Radziwilów, chcielibyśmy nieco szerzej o nich natrącić. Starożytność familii ich, równo idzie z zakładaniem Wilna, bo przodek ich radził Wilno założyć, zaczem potem i ksiąźcy im tytuł nadan, jakośmy pisali w księgach wtórych, genealogią ksiąźąt litewskich wywodząc, ale teraz tego króciuchno dotkniemy, co nasza pamięć znieść może.

Mikołaj Radziwił, królowej Barbary, która była za Zygmuntem Augustem, brat, w ksiąźcym tytule znamienicie wślawiony, był wojewodą trockim; ten po śmierci wojewody wileńskiego brata swego stryjecznego, którego *vulgariter* zwano Czarnym, był wojewodą wileńskim, i miał dwu synów, Mikołaja i Krzysztofa; Mikołaj był wojewodą nowogrodzkim, a Krzysztof hetmanem najwyższym wielkiego ks. litewskiego; Krzysztof spłodziwszy potomstwo: Janusza, podczaszego w. księstwa litewskiego i Krzysztofa, obudwu w rzeczach rycerskich, i w doświadczeniu spraw różnych narodów biegłych, i córkę za Leona Sapiebę kanclerza wielkiego ks. litew. w stan małżeński wydawszy, zszedł z świata. Zacie ta familia ksiąźąt Radziwilów dobrą radę wydających, w w. ks. litew. szerzy się.

Czarnego zaś wojewody było synów czterech: Jerzy, Olbracht, Stanisław i Mikołaj.

Jerzy Radziwił, ten był naprzód biskupem wileńskim: potem był od Grzegorza papieża XIII tego imienia uczyniony kardynałem, który biskupstwo krakowskie w porządku kościelnym, w pobożności i świątobliwości żywota sprawował. A jako dobry pasterz niwczem się nie szanując, zdrowia ani kosztu nie litując, tak zacie urodziwszy się, wszystkich niewczasów podejmować nie zbraniał się. Owczarnie swej sam przez się opatrować nie omieszkiwał, i doglądać dla rozmnożenia chwały bożej nie wstydał się, prze co słusznie wzorem urzędu i powinności biskupiej może być i po

śmierci mianowan. A iżby takowych dozorów P. Bóg ojczyźnie, albo raczej inszemu chrześcijaństwu używać raczył, życzyć a Pana Boga prosić o to nam potrzeba.

Albrecht Radziwił ksiązę z Nieświeża i Ołyki, był marszałkiem wielkiego ks. litew., miał małżonkę księżnę kurlandzką, z którą spłodziwszy potomstwo, zszedł z świata.

Po nim Stanisław brat jego miał tenże urząd marszałkowski, ale iż *devotissima pietas* i zdrowie niesposobne nie dopuściło, niedługo był na tym urzędzie.

Mikołaj był wojewodą trockim, dzisiejszy wojewoda wileński, który miejsca święte zwiedziwszy, potomstwo zacne spłodziwszy, kościoły na cześć na chwałę P. Bogu funduje, szpitale zakłada, a prawie wzór ś. pobożności w starości swej dojrzałej wydając, filarem jest gruntownym wiary ś. katolickiej, — ale wróćmy się do książąt ruskich.

Książęta Zasławskie z tychże przodków książąt ruskich swój początek mają, i pięknie się z łaski bożej krzewią w owocu szczepu swego książęcego.

Książęta Prońskie, od tychże książąt ruskich swój początek wywodzą, czego jeszcze listy rozdzielne i listy w skarbie najjaśniejszych ich m. królów polskich potwierdzają, jako list książąt Nowosielskich, Odojewskich, i Worutyńskich, którzy się poddawali królowi Kazimierzowi, chcąc mieć obronę od wielkiego kniazia moskiewskiego, od wielkiego kniazia prońskiego, i od wielkiego książęcia pereasławskiego, a ci używają herbu według starodawnych przodków swoich książąt ruskich, to jest Pogoni.

Książęta niektóre są albo i były, tak w Litwie jako i na Wołyniu, zaczęcia swe mają od Gedymina Wielkiego książęcia litewskiego, od którego był Jagiełło król polski. Napotężniejszy tedy byli tego roku książęta Słuckie, których już nie stało: bo ci wiedli ród swój od Olgierda książęcia syna Gedyminowego, który był po ojcu wielkim książęciem litewskim, a spłodził był te syny: Jagiełła, Skergęła, Narymunta, Lubarta, Włodymierza, Langwina, Borysa, Korygięła, Swidrygięła, Wigonta, Andrzeja, Butawa. Kejsztut też brat jego miał Besa: jako Witolda, Korybuta, Patrycego, Totywila, Zyg-

munta, Wojdata, i Dowgota: z tych tedy książąt inni książęta tak w Litwie jako i na Wołyniu idą. A mianowicie Iwana książę Czartoryskie opowiadają kroniki polskie i ruskie, dla tego że był zabił Zygmunta książę wielkie litewskie, przeto, iż się był zwaśnił na wszystkie narody starodawnego książęcego i rycerskiego stanu, prawa wszystkie i wolności psował, zapomniawszy przysięgi swej. O czem wiele historyków pisze: jako Wapowski, Miechowita, Kromer i inszy etc.

Okolo roku 1560 żyw był Alexander książę Czartoryskie, wojewoda wolyński, zostawił syna Michaiła, ten miał za sobą Chodkiewiczównę, hrabiankę na Skłowie i na Myszy, kasztelana wileńskiego siostrę, i starosty żmudzkiego, a od niej zostawił potomki, którzy na ten czas panują.

Sanguszkowie z tymiż Czartoryskimi od jednego przodka początek mają, w których zawsze serca i animusze prawie książęce bywały.

Fedora Sanguszka kroniki opowiadają, iż był marszałkiem ziemie wolyńskiej, a starostą włodzimierskim, od którego byli własni potomkowie: Dymitr Sanguszko, którego Zborowski opiekun księżny Ostrogskiej, iż ją był od matki uniósł, zabił, a pannę matce wrócił, w roku 1554.

Roman Sanguszko brat rodzony tego Dymitra; mąż to był sławny i pamięci wiecznej godny, był to mur ruskich i podolskich krain; był wojewodą braclawskim, hetmanem nadwornym wielkiego ks. litews., żytomirskim, winnickim i brasławskim starostą. Umarł roku 1571, dnia 20 maja. Zostawił z Chodkiewiczówną kasztelana wileńskiego córą, hetmana wielkiego ks. litews. syna Romana, i trzy córy: Maryannę, Alexandrę, i Fedorę. Maryanna była za Janem książęciem Zasławskim, wojewodą podlaskim; Alexandra za książęciem Prońskim, kasztelanem trockim; a Teodora za Stanisławem Radziwińskim, starostą liwskim. etc.

Od tychże książąt książęta Koszersey, a ci w Litwie i na Wołyniu majątności swe mają, z dawna waleczni a sławni mężowie, z Tatory a z Moskwą wielkie a częste potrzeby miewali, i miewają: początek swój

ci książęta mają od Olgierda i Lubarta, synów Gedyminowych.

Książęta Wiśniowieckie, sławni, mężni, rostopni i dzielni mężowie, początek swój mają od Korybuta syna Kiejstutowego, a brata własnego Witoldowego: który Kiejstut był książęciem trockim, a miał sześci synów, między którymi był ten Korybut.

Książęta Zbaraskie od Wasila Korybutowica potomka książąt wielkiego księstwa litewskiego początek swój wiodą. Familia to z dawna starożytna. Stefan Zbaraski był wojewodą trockim, był pan spokojny, wskarby dobrze zamożny, mądry i rozsądny, w sprawach rycerskich biegły.

Mikołaj Zbaraski starosta krzemieniecki, brat własny tego wojewody, był także pan spokojny; wszakoż jednak zawsze poczet niemały ludzi rycerskich przy sobie bawił, z którymi czasu potrzeby, bojary swe albo szlachtę, którzy w państwach jego majątności swe, i od niego opatrzenia znaczne miewali, przeciw poganom wyprawował.

Janusz Zbaraski wojewoda brasławski, starosta krzemieniecki. Ten był prawie imie pradziadów swych sławnych odnowił, często we krwi pogańskiej szablę swą omaczał: świadome moskiewskie wojska, świadome zamki pograniczne jego mężnej siły; jego sprawą za króla Stefana ś. pamięci, po odjachaniu Mieleckiego, inшы hetmani sławy sobie nabywali. Pod Wiekiemi Łukami urząd prawie hetmański na sobie wiodł. Pod Sokołem i pod Toropcem hetmany z chorągwiami Stefanowi królowi oddawał, i wszystkich dworzan królewskich posługi mężne zalecił, jako pan sam sławny, męstwa pełny, i inszym jej nie zajrzał. Miał małżonkę ks. Czetwierniską, z którą zostawił potomstwo syny i córy. Ci książęta Czetwierniscy tamże na Wołyniu z dawnych książąt ruskich początek swój mają.

Władysław ks. Zbaraskie, trzeci brat wyższej mianowanego Stefana, i Jerzy czwarty, oba zawsze z dwory swemi i z bojary bywali gotowymi na obronę rzeeczypospolitej; siostra ich była dana za Baworskiego, która potem urodziwszy syna Mikołaja, córkę Annę,

która była dana za kniazia Alexandra Poryckiego, którzy także z książąt starodawnych ruskich początek swój wiodą.

Woronieccy, od tegoż przodka co książęta Wiśniowieccy i Zbarascy początek swój mają.

Książęta Rożyńscy, od Koryata syna Gedyminowego początek swój wiodą. Mężowie to wielkiej sławy dla spraw rycerskich zawsze bywali, często pogany płoszali, tak Turki jako i Tatarzy: hetmanami też zaporowskich Kozaków bywali dzielnymi, i sprawnymi, i fortunnymi.

Jest i innych książąt i pańnięt niemało w tych krajach ruskich, które jeślibyśmy tu wszystkie wyliczać chcieli, czasuby i papieru nie stało: a wszyscy są ludzie waleczni, rycersey, i serca wielkiego: sama sława i znamienitość spraw rycerskich, niechaj je aż pod obłoki wynosi.

Ja ich wszystkich w tym wierszyku zamykam:

*Dobrego ojca dobrzy bywają synowie,
Gradywa i Bellony właśni potomkowie.
Wiecznej sławy są godni i wiecznej pamięci,
W czem Muzy sauromackie dank im dają z chęci.*

CZĘŚĆ II.

w której się zamyka

opisanie granic ziemie ruskiej, i prowincyj do korony polskiej i wielkiego ks. litewskiego wcielonych: jako ziemie lwowskiej, halickiej, bełskiej, chełmińskiej, przemyskiej, podolskiej, wołyńskiej, kijowskiej, mścisławskiej, witebskiej, połockiej, i innych.

A n a p r z ó d:

POŁOŻENIE GRANIC ZIEMIE RUSKIEJ.

Ruska ziemia, którą z dawna Roxolanią zowią, ode wschodu słońca leży przy białem jeziorze, przy rzece Tanais, która Azyą od Europy dzieli; ku zachodu Walachii i moldawskiej ziemi pograniczna; od południa dzieli ją góry Tatry. A jest Ruś trojaka, jedna Biała, druga Czarna, trzecia Czerwona. Biała około Kijowa, Mozera, Mścisławia, Witebska, Orszy, Połocka, Smoleńska, i ziemie siewierskiej, która z dawna do wielkiego ks. litewskiego przynależy. Czarna w ziemi moskiewskiej około białego jeziora, i tam wszędzie ku Azyi. Czerwona przy górach, które Beskiedami zowią, której król polski rozkazuje, i do korony przynależy: jako w Kołomyi, w Zydaczowie, w Śniatyniu, w Rohatynie, w Busku, etc. Pod temiż górami są powiaty, jako: halicki, przemyski, sanocki, a w pośrodku jest miasto sławne Lwów, i dwa zamki wierzchny i dolny, tam jest głowa wszystkiej ruskiej ziemie do korony polskiej przynależącej. Ku północy są powiaty, chełmski, bełski i łucki. Zamyka się ruska ziemia od południa górami Tatrami, a rzeką Niestrem; od wschodu rzeką Tanais i ziemią przekopską. Od północy ma ziemię litewską, a od zachodu polską.

Sekta w Rusi jest czworaka: rzymska, grecka, żydowska i ormiańska, a zwłaszcza w Kamieńcu i we Lwowie; lud w niej słowiański, ruski, grecki i armeński: Armeni są kupcy znamienici, zajeżdżając do Kafy, do Konstantynopola, do Alexandryi, do Egiptu, do Alkairu, i aż do Indyj, kupie zawożąc i przywożąc. Pismo swej sekty mają; z apostołów nawięcej dwu we czci mają, ś. Tadeusza i ś. Bartłomieja, twierdząc, iż ich ci wiary nauczyli. A Ruś trzyma się doktorów i teologów greckich: jako jest Bazylus wielki, Jan Chryzostom, Grzegorz Nazyanzenus; Grzegorza też papieża rzymskiego ksiąg, (które *in moralibus* zwłaszcza pisał), zażywają. *Tu teraz porządkiem miasta, zamki i prowincye ruskie, które do korony, a które do wielkiego księstwa litewskiego należą, opiszemy.*

Miasta i prowincye ruskie do korony polskiej wcielone.

LWOWSKA I HALICKA ZIEMIA.

L w ó w miasto ruskie niepospolite pograniczne, do korony polskiej należące, stolicą jest tamecznych obywatelów wszystkich, założone i nazwane ode Lwa księcia ruskiego; dwoistym murem i basztami mocnymi, niemniej też wałem i przekopą głęboką obtoczone; w strzelbę i w rynsztunek wojenny prawie dobrze opatrzone, na miejscu obronnem leży. Miasto sławne i porządne w tym wieku, wielkimi wolnościami udarowane. Tego miasta *error* nie może zawieść na takowe sprawy, któreby mu *ad lapsum* szkodzić miały, a to dla tego, że ludźmi uczonymi senat osadzony bywa, na które tym się sposobem to miasto zdobywa. Gdy obaczą młodzieńca chętnego ku naukom, a byłby niedostateczny, kosztem go swym na to wyprawują. A potem opatrują tak, jako się kto do czego ma; jeśli do duchownego chleba, ma zaraz od nich prowizyą; jeśli ku świeckim sprawom. Córy swe panny albo wdowy za nie dawają, a ku dobremu mieniu dopomagają, a tak zawsze *reipub. bonum* rozmnażają ludźmi godnymi: bo o godnym

wiedząc, ku sobie w towarzystwo namówią, a prowizye dawają, jednają u królów, etc. To miasto używa na pamiątkę wieczną herbu Lwa czarnego na złotem polu w koronie, jak go Lew książę używał, i przodkom ich z nimi pospółu nadał. Wieleby się o porządku tego miasta pisać miało, czego krótkości folgując, zaniechać musim natenczas. Zamki w nim dwa, jeden w mieście a drugi nad miastem, bardzo na wysokiej górze, znamienicie obronny leży, który na 10 mil widać. Tam w tem mieście stolica arcybiskupia, i metropolit ruski tamże mieszka; kościołów w niem rzymskiej i greckiej religii niemało. Ormianie też tamże kościół albo bóżnicę i księżą swą mają.

Halicz miasto drzewiane bardzo szerokie, jedno z księstw ruskich, które od ziemie multańskiej rzeka Prut, a z drugiej strony Tyras, który pospolicie Niestrem nazywają, opływa. Zamek też drzewiany na górze, obroną wszelaką opatrzony, staro zbudowany, leży.

**Te miasta co przedniejsze powiatowe, ziemia lwowska
i halicka w sobie zamyka.**

Zydaczów na Pokuciu, miasto drzewiane w szerokości, nad rzeką Stryj, a zamek na górze wałem obtoczony leży.

Grodek miasto i zamek w równinie między błotami, oparkanione, ode Lwowa cztery mile leży.

Busko miasto drzewiane, oparkanione, między stawami i błotami ode Lwowa sześć mil leży, z których wód Bug rzeka wychodzi, którą towary rozmaite z Wołynia na Wisłę poprowadzają.

Stryj miasto drzewiane, nad rzeką tegoż imienia zbudowane leży.

Wiśnia miasto w równinie między błotami, nad rzeką od swegoż imienia nazwaną zbudowane, leży.

Sniatyn miasto drzewiane oparkanione, przy granicy multańskiej, przez które rzeka Prut idzie, ode Lwowa we 12 mil leży.

Rohatyn miasto drzewiane oparkanione, w równinie, przez które rzeka Rohatynka bieży: a zamek mię

dzy błotami i jeziorami na górze wysokiej, ode Lwowa 10 mil leży;

Kołomyja miasto drzewiane pod górą, nad rzeką Prutem leży; sól tam przewarzają.

Dolina miasto drzewiane, między górami leży.

Lubaczów miasto drzewiane w równinie, a zamek nad błotami między wodami leży.

SENATOROWIE CO PRZEDNIEJSZY TEJ ZIEMIE.

Arcybiskup lwowski.	lwowski.
Wojewoda ruski generalny.	Kasztelan halicki.
	lubaczowski.

Chorągiew ziemie lwowskiej: Lew złoty w koronie złotej na skałę się wdziera, w polu lazurowym.

Halickiej ziemie chorągiew kawkę koronowaną z rozszerzonymi skrzydłami w polu czerwonym za herb nosi.

ZIEMIA BĘLSKA.

Bełz miasto drzewiane szerokie, w równinie na błoni rozłożysto leży; zamek drzewiany, nad błotami szeroko się rozwodzącymi leży, kędy strzała tatarska jako żywo nie dochodzi.

Sokal miasto oparkanione w równinie, nad rzeką Bugiem, a zamek na górze wysokiej leży.

Hrubieszów miasteczko i zamek na górze.

Horodło miasto ostrowami dużemi, a zamek na górze nad rzeką Bugiem, wysoko leży.

Grabowiec miasto drzewiane w równinie, a zamek na górze wysokiej, naturą i obroną miejsca niedostępne leży.

Thyszowice miasto drzewiane w równinie, a zamek na górze leży.

Senatorów dwu co przedniejszych ziemia bełska ma, to jest, wojewodę i kasztelana.

Chorągiew ziemska: Gryf biały koronowany, w polu czerwonym.

ZIEMIA CHEŁMSKA.

Chełm miasto oparkanione, stolicą arcybiskupią sławne; zamek na górze wysokiej drzewiany, gliną oblepiony, który na cztery mile widać.

Krasnystaw miasto murowane, nad jeziorem szerokim, zamek w równinie nad temże jeziorem, też murowany, który rzeka żeglowna Wieprz szeroko oblewa; od Lublina 7 mil leży; w tem mieście starosta kr. j. m. generalny obecnie mieszka.

Ratno miasto drzewiane niemałe, między błotami szeroko się rozwodzącemi; od Chełma we 24 milach leży. Most przez miasto idzie, a zamek na górze wysokiej, nad rzeką Perepetem z jedną stroną, a z drugą nad rzeką Turem, błotami bagnistemi obtoczone leży.

Lubowla miasto nad rzeką Bugiem, a zamek na górze wysokiej leży.

Senatorów dwu co przedniejszych ta ziemia ma, to jest: biskupa i kasztelana.

Chorągiew ziemską Niedźwiedzia białego między trzema drzewy, w polu złotem, za herb nosi.

ZIEMIA PRZEMYSKA.

Przemysł miasto murowane, nad Sanem rzeką żeglowną leży; tam biskup stolicę swą ma; zamek na górze wysokiej, na drugiej stronie rzeki, basztami w koło obwiedziony. Tam jest ogród wielki albo zwierzyniec k. j. m., kędy rozmaitych zwierząt jest wielka wielkość.

Sambor miasto oparkanione, nad rzeką Tyrem, wspólnie z zamkiem, przy granicy węgierskiej leży.

Drohobycz miasto ostrowem obwiedzione, solnemi studniami sławne.

Sanok miasto drzewiane, między górami nad rzeką Sanem zbudowane; zamek na górze, wysoki.

Przeworsk miasto murowane na górze, murem obtoczone, nad rzeką Mleczką leży.

Krosno miasto murowane, które Jasielda rzeka opływa wkoło, a Wisłok druga rzeka pośrodkiem miasta bieży. Tamże w pół milu od Krosna zameczek na wysokiej górze murowany, naturą i obroną miejsca, i basztami mocnymi warowny.

SENATOROWIE TRZEJ CO PRZEDNIEJSZY W ZIEMI
PRZEMYSKIEJ:

Biskup przemyski. Kasztelan sanocki.
Kasztelan

*Chorągiew ziemską orła złotego o dwu głowach
w koronie złotej, w polu lazururowem, za herb nosi.*

KRAJ PODOLSKI.

Kraj podolski bardzo szeroki, przy granicy multańskiej i wołoskiej od południa leży: a ode wschodu nad rzeką Donem, przy jeziorze meotskiem i morzu Euxynie, aż do Tatar przekopskich; pola puste bardzo szerokie ma. Kraina to we wszystkie rzeczy które się z ziemi rodzą tak jest żyzna i obfita, że oracz jakożkolwiek w ziemię nasienie wrzuciwszy, zawsze stokrotny pożytek odnosi. A pola i łąki tak są nad podziw urodzajne, że z trawy ledwie rogi u wołu widać; ziemia jednak twarda i tak bardzo jest opoczysta, że po dwunastu wołów oracze do jarzma wprzagać muszą, a przedsię nieznośny ciężar wołowie spracowani dyszeniem swem oznajmują. Lasy w miody, w pasieki, obficie są ubogaczone, że wszędzie ulów i pniaków wydrażonych, w których pszczoły miód rozmnażają, pełno. Stada, trzody, ptastwa i zwierzęta rozmaite, tę krainę bardzo ulubili. Mieszkali w niej pierwsi Alani, Goty, Gete, Kumani, Połowcy i Roxolani. Cerkasanie jeszcze tam i teraz nad Niestrem prowincją swoją mają.

Te miasta co przedniejsze w tej kralinie:

Kamieniec miasto przy multańskiej granicy, prawie snąć boską ręką między twardymi i opoczystymi

skalami zbudowane leżące, bramy tylko dwie ma, zamek też na miejscu naturą i obroną samego placu nad podziw obronny, skałą zewsząd okrążony, który wespół z miastem rzeka Smotrycz opływa, i wał bardzo głęboki z natury wyrobiony obtacza. Zamek sam murem, strzelbą i basztami dobrze opatrzony, a miasto skała kamienna niedostępne i niedobyte czyni, która je tak okrąża, że domy, choć są dość wysokie, przed nią widać. Często od tego miejsca Turcy, Tatarowie i Wołochowie, po kilka lat tam leżawszy, z wielką porażką i sromotą nazad odciągać musieli. Od Chocimia wołoskiego miasta tylko dwie mili leży.

Bar miasto oparkanione w równinie, od Bony królowej polskiej, Jana księcia medyolańskiego córki, zbudowane, (które od Baru ojczyzny Barem nazwała) na Ukrainie rozłożysto leży. Zamek murowany, bagniskami i jeziorami szerokimi okrążony, na górze wysokiej obronę swą ma.

Miedzyboz miasto i zamek wielki drzewiany, między błotami szerokimi leży, do którego nie może przystąpić jedno przez mosty. Tatarowie często tam wpadają.

Brzezan miasto drzewiane, zamek ma na górze murowany.

Trembowla miasteczko pod górą wysoką leży, zamek na górze samej okazały.

Chmielnik miasteczko drzewiane, ostrowem obmurowane, zamek drzewiany w równinie, nad rzeką Bugiem, którą *Herodotus* zowie *Hippanis*; od Kamieńca 20 mil leży.

Brasław miasto i zamek drzewiany, wałem i przekopem obwarowane, który opływa rzeka Bug.

Winnica miasto drzewiane, wespół z zamkiem wałem obtoczone, nad rzeką Bugiem leży. Te dwa zamki częściej niż które insze przekopscy Tatarowie najeżdżają. Powiaty w nich wielkie i szerokie, które za województwa poczytają. Chorągiew osobliwą mają, herbu na niej w. ks. litewskiego używają.

Świnigród zamek z miastem drzewiany, w pustych polach leży, gdzie też jest muniicy niemało, z których częste utarczki obywatele tameczni z Tatarami czynią. A za rzeką Bugiem Cyrkasowie i Kaniowczycy, długim przeciągiem ku Dnieprowi, żądających lasów, gór, i muniicy nie mając, w szczerych polach, których jest na dwieście mil polskich, nad rzeką Donem i jeziorem Meotskiem siedzą, i aż do morza Euxynu, do Tatarów przekopskich i krymskich rozciągają się.

SENATORÓW ZIEMIA PODOLSKA TYLKO TRZECH MA:

Biskupa kamienieckiego, wojewodę podolskiego generalnego, i kasztelana kamienieckiego.

Choraągiew ziemską tej ziemi za herb nosi: Słońce dwunastą gwiazd okrążone wkoło, w polu białem.

MIASTA I PROWINCYE RUSKIE

DO WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO WCIELONE.

WOŁYŃSKA KRAINA.

Wołyńska ziemia między inszemi ruskimi księstwami naród ma niemniej waleczny. A jest to kraina szeroka, we wszystkie urodzaje zboża i jarzyn wszelkich żywna, i obfita. Lasy zwierzynnemi, jeziorami rybnemi napelniona, do wielkiego księstwa litewskiego z dawna należała, ale teraz do korony wcielona, i prawem się pospolitem koronnem sądzi. Przyszedł ten naród w te tu ruskie kraje od rzeki Wołhy, która Moskwę od Tatar dzieli, jako szerzej w opisanii Polaków, i wywodzie narodu ich mówiło się. Zwali się pierwiej Wolgarami, a potem Wołyńcami są za czasem przezwani. Mężowie są czysti, waleczni i rostopni; ruski język, pismo, obyczaje i wiarę ruską mają; są też między nimi i rzymskiej religii obywatele. Na trzy prowincye albo powiaty ta kraina dzieli się: łucki, włodzimierski i krzemieniecki.

Choraągiew tej krainy ziemskiej o dwu rogach czer-

wona, w polu białem; herb na niej wielkiego księstwa litewskiego. Powiatowe też chorągwie tenże herb i barwę noszą, lecz są jednoróżne.

Łucko miasto prowincyalne drzewiane, stolicą religii rzymskiej i rezydencją władzyki greckiego sławne, zamki dwa murowane ma na pagórkach wysokich.

Włodzimierz miasto drzewiane, parkanem też drzewianym gliną oblepionym obwiedzione, nad jezioro błotnemi leży, niekiedy księstwem było.

Krzemieniec miasto drzewiane szerokie, zamek ma murem obtoczony, na wysokiej górze.

A te miasta prowincyalne wiele mają w sobie zamków i miasteczek do siebie należących:

Chabno zamek i miasto, nad rzeką Ussą leży.

Owručze miasto i zamek szeroki na górze.

Oleszko miasto i zamek, nad rzeką Hubercią.

Żytomir miasto i zamek drzewiany na górze.

Korzec zamek i miasto drzewiane, za księstwo niekiedy z powiaty swemi było poczytane.

Kamieniec zamek na pagórku wysoki.

Zbaraz zamek i miasto, niekiedy było wolne z swemi włościami, i teraz jest księstwem samo w sobie; wiele szlachty i panów w tej krainie książęcego tytułu od swych miast używa.

WOJEWÓDZTWO KIJOWSKIE.

Kijów miasto stare, szerokie i wielkie, drzewianemi ostrowy wkoło oparkanione, które niekiedy stolicą wszystkiej ziemi ruskiej było, nad sławną rzeką Dnieprem, od Wilna sto dwadzieścia mil polskich leży. Było to miasto niekiedy przemożyste, a prawie książęce, co jeszcze znać z okoliczności samej, której się ośm mil ukazuje; widać jeszcze i dziś po górach ostatki ruskich cerkwi i monasterów, i budowania rozmaitego znaki. Nadto lochy jakieś podziemne bardzo wielkie i szerokie są, które tam pieczarami zowią; o tych twierdzą tameczni obywatele, którzy tych krajów dobrze są

świadomi, że się na ośmdziesiąt mil rozciągają; jest tam w nich niemało zacnych grobów onych starych książąt ruskich, ci, choć są bardzo dawne, najmniej jednak nie-naruszone, tylko poczerniałe leżą, a osobliwie dwojga książąt, których tam według zwyczaju w pogańskim ubierze, jako i żywi chodzili, pochowano; tych ciała najmniej nie zbutwiały, jedno tak leżą w onych lochach niechowane, które pielgrzymom i przychodniom tameczni obywatele czarńcowie ruskiej religii ukazują. Wedla tego miasta zamek dosyć obronny, z drzewa, z ziemie i kamieni, nad rzeką Dnieprem zbudowany. Co się tknie szerokości tej ziemie, bardzo jest szeroka, jest na pięćdziesiąt mil polskich, i dalej. Miała ta ziemia pierwiej swego książęcia, ale teraz w województwo się obróciła.

Od Kijowa ku południowi się obracając, miasto też drzewiane nad rzeką Dnieprem, które Cyrkasami zowają, leży, włości też, folwarki i osady tych Cyrkasów rozciągają się szeroko i długo nad rzeką Dnieprem, a są wszyscy obywatele tameczni Rusacy; drudzy zaś którzy opodal od tych po górach nad morzem *Euxinem* mieszkają, są ludzie mężni i waleczni, którzy z sąsiady swymi bliskimi Tatarami przekopskimi częstokroć utarczki czynią, i w ziemie ich wpadając, zdobyćz niemałą, ctada i bydła wywodzą.

Cyrkasy od Kijowa dwudziestą i dwiema miloma deleko są od siebie.

Od Cyrkas siedm mil wzgóre nad rzeką Dnieprem postępując, jest miasto Kaniów, ludźmi walecznymi wkoło mieszkającymi obtoczone, siedmnaście mil od Kijowa leży. Między Cyrkasami i Kaniowiany niemasz żadnego człowieka religii rzymskiej, wszystko Ruś: a domów też żadnych, ani wsi i włości nie ujrzy, wszystko pustynie a dzikie pola na całe czterdzieści mil, aż do samego Oczakowa miasta i zamku tatarskiego, przy progu Dnieprowym leżącego, dzikim zwierzętom przepieczne wykochanie dawają. Bo w Oczakowie, i wszędzie po dzikich polach Tatarowie przekopsy mieszkają, gdzie były granice książąt ruskich i litewskich za Witołda od Tatar.

Województwo kijowskie, chorągiew wojenną zieloną o dwu rogach, w polu czerwonym, herbem wielkiego ks. litewskiego z jedną, a z drugą niedźwiedziem czarnym, w polu białem naznaczoną, nosi. Powiat jedno jeden możerski, ale bogaty, ma w sobie.

Mozier miasto ukraiinne szerokie drzewiane, nad rzeką Perepetą zbudowane leży, która rzeka 12 mil za Kijowem bieżąc, złączywszy się z rzeką nazwaną Tur-em, szerokim rozwodem wpada w Dniepr, od Kijowa we 30 mil polskich leży, od Bobrańska, także od Mohilowa 20, od Orszy 26.

Chorągiew ma mozerski powiat zieloną, jako i samo województwo.

WOJEWÓDZTWO MŚCISŁAWSKIE.

Mścisław miasto drzewiane, nad rzeką nazwaną Susą leży, zamek z drzewa osobno zbudowany, a leży na samej granicy moskiewskiej, i przeto w nim ustawiczny żołnierz dla obrony. Chorągiew tego województwa jest maści pomarańczowej, herbem wielkiego ks. litewskiego naznaczona, w polu czerwonym. Powiatowych chorągwi nie ma, wiele jednak zamków i miasteczek ma w sobie. Było to województwo niekiedy księstwem oddzielnem, ale teraz w prowincyą obrócone.

Dabrowna pierwszy zamek przy moskiewskiej granicy nad rzeką Dnieprem i z zamkiem leży; od Smoleńska 24 a od Orszy cztery mile leży.

Kopysz zamek z miastem nad rzeką Dnieprem, od Orszy cztery mile leży:

Skłów zamek z miastem nad rzeką Dnieprem za hrabstwo poczytane, od Kopysza we dwu mil leży. Zkąd się wielmożny pan Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielkiego księstwa litewskiego hrabią pisze.

Mohilów zamek i miasto nad rzeką Dnieprem, sześć mil ode Skłowa leży.

Bychów miasto i zamek nad rzeką Dnieprem, od Mohilowa we dwunastu mil leży.

Rze czyca zamek i miasto, nad rzeką Dnieprem leży.

Strybszyn zamek i miasto, nad rzeką Dnieprem leży.

Lubecz zamek i miasto, nad rzeką Dnieprem leży.

Wyszegród zamek nad Dnieprem, od Kijowa we trzech milach leży.

WOJEWÓDZTWO WITEBSKIE

Witebsk miasto dosyć jest szerokie, drzewiane, nad wielką rzeką Dźwiną żeglowną, którą towary wszelakie do Rygi, głównego miasta w Inflanciech, zwykły się prowadzić. Zamki dwa niemałe, naturą i sposobnością miejsca dosyć obronne ma, jeden niższy w równinie, tak szeroki jako i miasto, a drugi wyższy na górze wysokiej zbudowany, obadwa basztami, wieżami, i parkanami z drzewa zbudowanymi, także koszami, ziemią i kamieniami nafasowanymi obwarowane, więcej strzelbą wszelaką i ryszunkiem wojennym, według potrzeby napełnione. Te wespół i z miastem ze wschodu słońca rzeka Dźwina, prawie w sposobny kształt opływa, w którą tuż pod samym zamkiem z drugiej strony rzeka Widzba wpada. Ten zamek nad wszystkie zamki pograniczne, i we wszystkiem księstwie litewskim jest twierdzą napełniejszą przeciwko najazdom moskiewskim, albowiem przy samej granicy moskiewskiej leży. Często od niego Moskwa z wielką swoją szkodą odpędzona i obrażona bywała. Czterech rotmistrzów albo kapitanów rycerstwa pieszego, ustawicznie tam niezwyjęzony król polski chowa, między którymi i ja z ojcem moim Ambrożym Gwagninem, nad pięcią set pieszych, i nad dziesięcią konnych byłem przez 18 lat rotmistrzem. Od Wilna 18 mil leży, miało to księstwo niekiedy ksiąźcia swego wolnego, i za księstwo oddzielne poczytane bywało, ale teraz już je w województwo obrócono.

Chorągiew zielonej barwy o dwu rogach, herb wielkiego ks. litewskiego w polu białem nosi. Powiat albo prowincyą jedną tylko orszańską ma.

Orsza jest miasto drzewiane, szerokie i wielkie, z jedną stronę ostrowami gęstemi, a z drugą rzeką

Dnieprem obronne. Zamek ma wedle siebie murowany, który z jedną stroną Dniepr rzeka, a z drugą Orsza, od której i miasto nazwano, opływa; od Witebska ośmnaście mil leży.

Choraqwie zielonej, tak jako i samo województwo, na wojnie używa.

Suraż zamek między Duną, Kasplą, i Surazą, rzekami, od Witebska 18 mil wzgórz na wschód słońca ku Moskwie postępując, a potem od Witebska we czterestu mil leży.

Uła zamek rzeczony od rzeki Uły, która tuż pod nią bieży, a zbiega się z Duną. Od Moskwy niekiedy ten zamek był zbudowany i trzymany, nasi się on częstokroć kusili, ale próżno. Potem książę Roman Sanguszkowic, niespodziewanym szturmem ten zamek opanowawszy, spalił; i tamże go znowu naszy oprawiwszy, strzelbą i wszelakimi potrzebami wojennymi opatrzywszy, ludem wojennym osadzili.

Turowła zamek niekiedy od Moskwy zbudowany, między rzekami temże nazwiskiem rzeczonymi, Turowlą i Duną, obronno od Połocka trzy mile leży.

Sussa zamek od Moskwy zbudowany, nad jeziorem Sussą leży.

Czaśniki zamek i miasteczko drzewiane, nad rzeką Ułą leży, od Sussy cztery mile.

Sienno zamek i miasteczko, od Czaśnik 6 mil.

Leplo miasto i zamek dosyć obronny, nad jeziorem jakoby na wyspie zbudowany, od Czaśnik siedm mil leży.

Ciotcza zamek nad jeziorem od tegoż nazwiska rzeczonym.

Krasne zamek moskiewski, od Ciotczy milę.

Woroniec zamek z miasteczkiem nad rzeką Uświatem, od Połocka 3 mile leży.

Strzyżów zamek nad wielkiem i szerokim jeziorem leży.

WOJEWÓDZTWO POŁOCKIE.

Połocko jest miasto drzewiane wielkie, szerokie, parkanem i ostrowami gęstemi obwarowane, nad rzeką Dźwiną; zamek w niem drzewiany naturą i sposobnością miejsca dosyć obronny, wieżami i basztami wkoło obwiedziony, który z jedną stroną Dźwina, a z drugą Połota rzeki opływają. Lud w niem wojenny dla obrony postanowiony. Mieszczanie w niem i kupcy bogaci. A gdy roku 1562 Jan Wasilewicz wielki kniaź moskiewski, był ten zamek mocą wielką opanował, polskie rycerstwo wolno wypuściwszy, Litwę i Ruś, którzy w mieście mieszkali, i inszych którzy tam jako do lasa byli zuciekali, do Moskwy powiązane wywiódł, i zdobycz niespodzianą złota i srebra z tamtąd wywiózł, ale go zaś potem roku 1579 król Stefan Batory pod Moskwą rekuperował. Miało to państwo przedtem swego książęcia, i za księstwo było poczytane, ale mu teraz niewyciężony król polski panuje.

Choraągiew tego województwa czerwona, pod herbem wielkiego księstwa litewskiego w polu białem pod którą szlachta czasu wojennej potrzeby powinność rycerską odprawuje.

Usacza miasto nad rzeką tegoż imienia, i nad Duną, od Połocka trzy mile leży.

Dysna zamek wielki, wałem mocnym i nieprzebytym obtoczony, w strzelbę i wszelaki rynsztunek do obrony należący dobrze opatrzone, rzeką Dysną i Duną z obudwu stron pozornie opływa. Miasto też między temiż rzekami, wałem i ostrowami gęstemi, i wieżami obwarowane, od Połocka sześć, a od Wilna 40 mil leży.

Dryssa zamek z miasteczkiem okrążone, nad rzekami Dryssą i Duną 6 mil od Dysny leży.

Druha zamek z miasteczkiem nad rzeką Duną i Druhą, od Drysse sześć mil leży. Od tego zamku zaczynają się granice inflantskie i zamki nad Duną, o których będzie na swem miejscu niżej.

Tu tedy potrzeba tobie czytelniku łaskawy wiedzieć, iż w tych księstwach, które królowi j. m. polskiemu z swemi wszystkimi prowincjami należą, jest wiele miast i zamków, tak królewskich, jako szlacheckich i duchownych, którychśmy tu nie kładli, aleśmy tu tylko co przedniejsze prowincyalne miasta, zamki, które niekiedy za księstwa poczytane z swemi włościami były, opisali, bo inszych jako jest rzecz długa, tak sie nam zda niepotrzebna szeroko opisować.

SPOSÓB ORANIA I SIANIA

w tych tam województwach Białej Rusi, ku wielkiemu księstwu litewskiemu i granicom moskiewskim przyległych.

Naprzód rolą w ten sposób wyprawują: około świąt śś. Piotra i Pawła apostołów, lecie, aż do wniebowzięcia Panny Maryi, lasy i chrósty wytrzebują, które wytrzebienie pospolicie ładą nazywają. Więc jeśli las gęsty będzie, słomą z wierzchu potrząsają, i tak przez zimę zaniechują. Potem gdy będzie następować wiosna, zaraz po wielkiejnocy, gdy słońce ciepło swe przez kilka dni pokaże, ono potrząśnienie powierzchni przereczonego wytrzebienia, z wierzchu i ze spodu słomą potrząsnąwszy, zapalają, i w popiół obracają, bo gdzieby ziemia nie wygorzała, snaćby się tam nic nie urodziło, i przeto zbierając drwa niedopalone, znowu na kupę kładą i zapalają, i tak na onej ziemi wypalonej, a niewyprawionej, zebrawszy tylko głównie pozostałe, naprzód sieją pszenicę, a posiawszy, jednym tylko koniem z wierzchu ono nasienie zorzą i zbronują; a to na Rusi, bo w Litwie wołowie w jarzmo za rogi wprzażeni, pług za sobą ciągną, a wždy taki tam urodzaj bywa, że twierdziłby to drugi, iż się tam *Ceres* bogini zboża urodziła.

Takież też i jęczmień się tam sieje, żnie i zbiera, jedno iż mięszsze lasy na jęczmień się obracają, i

tłuściejszej ziemi niżeli pszenica potrzebują. A na takiej roli przez całe lat sześć, i podczas ośm, bez żadnych nawozów gnojnych, siać tam obywatele zwykli.

Jeśliby też drzewa bardzo wysokie i miększe w tym lesie, gdzieby siać miano, były, jako sośnie, jasiony, brzozy, i insze tym podobne, tedy tych nie wyrębuja, tylko gałęzie a latorostki młode około nich obcinają, żeby do słońca, któreby one role zagrzewać miało, przeszkodą nie były. A chłopci tak są zwyczajni do obcinania gałęzi, że na jedno drzewo raz wlaźszy, wszystkie drzewa otrzebić może jeden, nie zstępując; jest albowiem na to instrument jakoby jakie siedzenie, na kształt nosidła, według proporcji człowieka onego, z liny uczynione, na którym siedząc, a do drzewa od drzewa się snując, mą kij przy boku uwiązany, na końcu jakoby hak zakrzywiony, którym sobie one gałęzie przyciąga, i tak wszystkie od wierzchu aż do korzenia obcina, a chwast on na wiosnę zapaliwszy, rolę im, jako się wyżej powiedziało, naprawuje, i sieje.

Żyto zaś sieją na zimę na tych rolach, zebrawszy z nich pszenicę i jęczmień, ale na żyto muszą dwa razy ziemię pługiem przewracać, które siać poczynają około święta wniebowzięcia Panny Maryi, 15 dnia sierpnia, którego siania jeśli leniwy oracz nie odprawi do drugiego święta narodzenia Panny Maryi, które przypada za cztery niedziele potem, to jest 8 dnia września, tedy mu zwyczajnego pożytku ziemia nie przyniesie. To sianie żyta jedno bywa na zimę, a drugie na wiosnę.

Jest też i inszy sposób siania, niedawno wynaleziony. Na takimże opalonym gruncie, i wytrzebieniu chwastu, jako się wyżej opisało, to jest między dwie części jęczmienia, może trzecią żyta wmięszać: a to na wiosnę posiać, więc jęczmień tegoż roku dojrzwały żną i zbierają z pola, a żyto pod jęczmieniem nakształt trawy przy ziemi niżuchno a gęsto rosnące, przez zimę zostawują, które na lato tak obfite i urodzajne się wyda, że ledwie na koniu przez gęstwinę onę przejechać może, i z jednego ziarna trzydzieści kłosów i więcej,

w taką wysokość wyrosćie, że chłopu na koniu siedzącego ledwieby w niem ujźrzał. A wszystkie role Rusnacy orać zwykli, jednego konia w pług wprzągłszy: albowiem ziemia sama przez się tłusta i mięka jest.

A ten porządek siania zbóż, niemal się we wszystkiej Sarmacyi zachowuje: naprzód po wielkiejnoocy sieją pszenicę, potem żyto jare, które tam pospolicie zowią jarzycą, a to dla różności żyta tego, które na zimę około wniebowzięcia Panny Maryi, jakośmy wyżej opisali, zwykło się siać, a zowią je oziminą. To kiedyby lecie posiano, żadnegoby pożytku nie przyniosło: a zaś przeciwnym obyczajem, jeśliby jarzycę miasto oziminy na zimę ziemi powierzono, tożby było co i z oziminy lecie, chociaż sobie jest ziarny podobne, i jednakiej jakoby natury, przedsięby z tego nic nie było, i owszem się w nikczemną trawę obróciło, gdyby go według sposobności czasu nie używano.

To tedy żyto jare, Polacy, Litwa, Mazurowie, Prusacy i Ruś podgórska, około święta wielkanocnego, według sposobu i wygotowania gruntów siać zwykli; i tak po wielkiej części za życzliwością cieplejszego słońca i krain sposobności, pierwszem sianiem Białą Ruś i Moskwę, na północ mieszkającą, daleko przechodzą; bo ci tam dla niesposobności ziemie i zimniejszego powietrza, daleko później po tych, którzy są bliższy krain południowych, siać muszą. Czasem się też trafia, że też i o tym czasie, zarówno z obywatelmi polskimi sieją. A to dziwna, iż jare żyto, czasem w kilka niedziel po wielkiejnoocy siejąc, wszakże jednak tegoż lata, jako trzeba dojrzeć, jakoby tylko za ośm niedziel żną, i z pola sprzątają.

Groch około świętego Wojciecha zwykli siać, który w drabinach, przy gumnie (te drabiny ozierodami tam zową) dostatecznie wysuszywszy, przez długi czas na potrzebę sobie chowają.

Owies i jęczmień po świętkach według zwyczaju sieją.

Tatarkę, którą oni grecką albo greczychą zowią, w jedenastej niedziel po wielkiejnoocy, aż o ś. Piotrze ziemi powierzają.

Rzepę około ś. Jana Chrzciciela sieją, i wszystko tegoż lata dostale z pola znoszą i zbierają, i na zimę w domiech chowają. A to tak, że ziarno z spiżarni ku sianiu wyjęte, za ośm a nadalej za dziesięć niedziel do spiżarni zkad wyszło, stokrotny owoc gospodarzowi swemu przynosząc, wraca się.

Polacy wszyscy, Słężacy, Mazurowie, Litwa, Prusacy i Podgórzanie, do gumien zboża sprowadzając, w brogach je chowają, tak iż czasem u dobrego gospodarza, do czterech i do sześci set brogów, naksztalt jakich wież czworogranisto stojących, i do 15 lat różnem zbożem napelnionych najdzie. Ale Ruś Biała i Moskwa wszystka, zaraz z pola znosi wszelakie zboże do izb czarnych, które oni jawiami albo brydniami zowią; tamże je wysuszywszy, i zarazem wymłóciwszy, jedni do samsieków spiżarnych zsypują, a drudzy je w lesiech zakrytych umyślnie na to jamy poczyniwszy, i zewnątrz dobrze (aby nie gniło) opatrzywszy, w lochach podziemnych chowają; tamże i polcie wieprzowe, sery i masła, i insze leguminy i szaty co lepsze, zwłaszcza podczas walki, aby nędznicy mogli się z tem jako przed nieprzyjacielem i swymi żołnierzmi zachować, znoszą i zgromadzają.

A to u nich osobliwie we wsiach się zachowuje: jeśli kto na gardło skazany będzie, sam za rozkazaniem pańskim ma się swemi rękami objeść, czego chociażby uczynić nie chciał, groźbą i biciem przyniewolony, musi to rad nie rad uczynić. Tak był Witold uczynił swym Tatarom, gdy wylupili kościół koszywiecki, jadąc na wojnę pruską z bratem Jagiellem, gdy Bogarodzieę śpiewano. O czem masz szerzej w księgach pierwszych przy królu Jagielle.

CZĘŚĆ III.

w której się zamyka:

Opisanie Połowców, Jaczwingów i Kozaków Zaporozkich.

O POŁOWCACH.

Połowcy coby za ludzie byli, inaczej nie znajduję, jedno że był jeden naród z Litwą, i z Prusy, którzy się potem z Rusią złączywszy, wielkie szkody postronnym narodom czynili. Historykowie je zowią Jaczwieży, albo Gepidy, to jest ostatki Gotów, lud waleczny. Mieszkali pierwiej w Tauryce, gdzie dziś Tatarowie przekopscy nad morzem pontekiem mieszkają, tam gdzie jest Mankop, Przekop i Krem, a w tych miejscach będąc, wielkie szkody postronnym ludziom czynili, i przetoż od Rusi są wezwani połowcy od plonu, bo Ruś plon zowie połowem, albo też od łowów, bo się łowieniem zwierza wszelakiego, i zdobyczą ludzi żywych obyczajem tatarskim bawili. Węgrzy je nazwali Kумы, iż się z Rusią często kumali: bo po rusku kum, kmostr. Przeto aczkolwiek często z Rusią walczyli, przedsię im dawała Ruś pomoc przeciwko Tatarom; wszakże nie mogli się im oprzeć, wyparli je Tatarowie aż do Węgier, a tam się jedni pochrzcili, a drudzy się w Tatary i w Turki zobraćali. Ostatki ich były na zamku Mankope, gdzie dziś Tatarowie. Ale od Turków niedawno za cesarza tureckiego Bajzeta roku 1486 pobrani i w poczet janczarów obróceni.

O JAZYGACH ALBO JACZWINGACH.

Jaczwingowie coby też za ludzie byli, krótko o nich powiemy. Ci ludzie jednego narodu byli z Litwą, z Prusy, i z Połowcy, a mieszkali na Podlaszu, która kraina, albo od lasów gęstych, albo też ztąd jest nazwana, iż jest Lachom albo Polsce przyległa. Drohiczyn to było główne miasto ich. Ale ten naród zawsze był okrutny, chrześcijańskiej wiary nigdy nie trzymał: a byli tak waleczni, że nie wiedzieli, ani umieli uciekać z bitwy, chociaż przegranej, a pieszo wojować chodzili. A gdy niekiedy roku 1139 ruskie książęta zebrawszy się na Połowce, porazili je dwakroć u rzeki Lubnie, gdzie zabili im dwadzieścia książąt albo wodzów, Kusoba, Koca, Harsznałopa, Kiltanopa, Kumana, Azupa, Kurbaka, Czermierepa, Surbora, Boniaka, Sarnka i innych wiele. Porazili je i po trzecie, które gonili bijąc daleko, zkaż wiele korzyści przynieśli do domu, zaco od swoich władcyków byli wdzięcznie przyjęci, tak aż z procesyami przeciw im wychodzili. Potem Jaczwingowie z Litwą i z Prusy wojowali, z drugiej strony ruskie państwa, mszcząc się pobratynów swoich pobitych Połowców, którzy lub przegrać, lub wygrać, tylko z wojny nie uciekać, i przetoż wyginęli od naszych przez częste walki. A Bolesław Pudyk ich dokończył. Mogło ich co jeszcze w Litwie, zwłaszcza około Nowogroda, zostać, bo też to ich miasto przedtem było. Z książęciem mazowieckim Konradem najwięcej walczyli, za którego Gotard herbu Radwan razem siedmi wodzów ich poimał, i Konradowi panu swemu je oddał, które Konrad dał był na okup, iż za każdego z nich wziął siedmset grzywien srebra. Te ludzi zwali starzy *Jazyges*, których wzmiankę często czyni Owidyusz, będąc tu zasłany nad morze pontekie, gdzie też natenczas oni mieszkali. A ztąd rozumiemy i do Węgier przyszli, które tam i dziś historykowie zowią *Jazyges Melanastes*, mieszkają w polach nad Rybijskiem albo Cisą rzeką; a ci tam po wielkiej części i językiem naszym słowiańskim mówią.

ale ich tu większa część w Litwę, w Prusy i w Podlasy się zobracało.

O KOZAKACH NIZOWYCH

które pospolicie zaporozkimi zwiemy.

Roku pańskiego 1516, gdy zdrajca pogański car przekopski Mindykieraj, czasu wojny Zygmunta króla polskiego z moskiewskim, i od tego i od owego upominaki biorąc, obiema pomoc obiecował, a za każdym razem okazywał upatrował gdzieby co urwał; król acz temu psu pohańskiemu nie do końca wierzył, jednak nie rozumiał tego o nim, aby wszystką mocą miał szkodzić ziemi ruskiej, jedno utarczkami, którym rozumiał, że mu mieli uczynić dosyć żołnierze ruscy, i dla tegoż wszystkiej szlachty pogranicznej przeciwko im nie ruszał. Sam się tedy król ruszył do Moskwy, a w Podole i w ruskie krainy Tatarzyn nieodpowiednie wpadłszy, u Buska się położył, a swym obyczajem zagony rozpuściwszy wzdłuż i wszerz, wsi, dwory, miasta i włości wybrał, wypalił, wylupił i wypustoszył, ludzi i bydła i plonu rozmaitego, do kosza swego niemało wypędził. A potem wszedłszy w ziemię węgierską, ludzi z niej do pięćdziesiąt tysięcy do hordy swej wywiedli, stare i dziatki maluczkie wysiekli, a dziewczeczki przy rodzicach, żony przy mężach gwałcili, i tak na czterdzieści mil ziemię chrześcijańską spustoszyli. A żaden ku ratunku nie przybył, jedno Kamienieccy z Lanckorońskimi pod Trębowłą do ośmi set Tatarów urwali, także u Podhajec, i potem gdy z plonem uchodzili, kilka zagonów tatarskich za Buskiem porazili, a drudzy z korzyściami nieoszacowanemi przez ziemię wołoską uszli. Po tej szkodzię posłał król do przekopskiego pytając, czemuby mu szkodę tak wielką nad przysięgę swą uczynił? Powiedział, że tam wszystko młódz była, której płochości nie mogłem ukrócić. Widząc tedy na-

szy tatarskie pośmiechy, więcej przysiędze ich wierzyć nie chcieli, i poczęli tam służebnych więcej chować, których się zebrawszy tych tam czasów kilka set, z Przeclawem Lanckorońskim jachali w Kozactwo pod Biłagród, zajęli dobytek turecki i tatarski, i pędzili do domu. A gdy Tatarowie i Turcy dogoniwszy ich u jeziora Widowego, dali im bitwę, przemogli je naszy, i z korzyścią się wrócili do swych. A natenczas się dopiero Kozacy u nas wszczęli, którzy potem, im dalej tem lepiej, w rycerskiem rzemięśle zaprawując się, co naszym czynili Tatarowie, to oni Tatarom wet za wet oddają. A mieszkają lecie na rzece Nizie, która wpada w Dniepr; czasem się też bawią łowieniem ryb, które tamże bez soli na słońcu suszą, i temi się tam lecie żywią, a na zimę do miast bliskich się rozchodzą, jako do Kijowa, Cyrkas, Kaniowa, Brasławia, Białej Cerkwie, i innych; łódki swe na ostrowie na bezpiecznem gdzie miejscu przy Dnieprze pochowawszy, i kilka set człowieka tam zostawiwszy na korzeniu, jako oni mówią, przy strzelbie. Jakoż mają i działka swe, które na tureckich zamkach nabrali, i Tatarom poodejmowali. Nie bywało ich przedtem tak wiele, ale już ich teraz jest do kilkudziesiąt tysięcy, którzy Turkom i Tatarom szkody niemałe czynią; jakoż już po kilkakroć Oczaków, Tehinia, Biłagród i inne zamki burzyli, i w polach tatarskich niemało dobytku zabierali i zabierają, tak iż już nie śmieją Turcy ani Tatarowie, tak daleko w polach owiec albo dobytku przed nimi paść, jako pierwiej pasali, tak, że czasem na dziesięć mil z onę stronę Dniepru zapędzają. A ciż nas z Turki nawięcej wadzą, i Tatarowie tak powiadają, że gdyby nie oni, tedybyśmy z Gaurami dobrze mieszkali; ale pohańcom nie trzeba wierzyć, bo z owocu ich dobrze je znamy. Dobrze jest że są, a mieszkają ustawicznie na Dnieprze po wyspach albo ostrowach, których tam jest kilka tak bardzo obronnych, że gdzie który osiedzie kilka albo kilkanaście set człowieka, by największe wojsko przyszło, nie im tam nie uczyni. A między innemi jest tam ostrów jeden, który zowią Kochanie, między porohy, czterdzieści mil od Kijowa; jest go na kilka mil wzdłuż, na

którym gdy czują Kozaki Tatarowie, nie tak łątwie do nas się przeprawiają, bo z niego krzemienieckiego i kusmańskiego, tych dwu brodu (któremi się oni pospolicie do nas przeprawują) może im zabronić. Jest i drugi ostrów blisko takowy, który zowią Chorczyka, na którym Wiśniowiecki przedtem mieszkał i Tatarom na wielkiej przeszkodzie był, że nie śmieli za niego tak często do nas wpadać. Niżej niego trochę Tyśmienica rzeka wpada w Dniepr, 44 mile od Kijowa. Jest i trzeci takowy, który zowią Tomakówka, na którym najwięcej nizowi Kozacy mieszkują, jakoż im stoi za na mocniejszy zamek; przeciw niemu te dwie rzece w Dniepr wpadają, Tyśmien i Fesyn, który z Czarnego Lasu wypada. Jest i innych mniejszych wyspów albo ostrowów tam niemało, na których gdyby były zamki i miasta osadzone, nie ważyliby się Tatarowie tak często przechodzić, ale my wolimy raczej u Sambora się im bronić. Wodąby też próżno im kto miał co uczynić, bo tam z morza żadne galery ani baty na Dniepr wnijsć nie mogą przed porohy, które Pan Bóg sam umurował, i by nie te, dawnoby tamte kraje nawiedzili Turcy; lecz Kozacy tak są zwyczajni na to, że te tam porohy przebywają w łódkach swych skórzanych, które oni zowią czajki, po linie się spuszczaając, i także zasię na górę po linie się ciągnąc.

W takowychże też łódkach przedtem Ruś cesarzom greckim szkody działała, wpadając czasem aż pod samo Konstantynopole, jako o tem Zonaras grecki historyk pisze. Jakoż i dziś ledwieby tego nie działali Kozacy, by ich tak wiele było; i przetoż Turcy na tem są, aby te tam kraje puste były, i ludzie się nie zamnażali, aby bezpieczni od nich w Carogrodzie byli. Był też tam port wielki w tych krajach przed laty, zwłaszcza w Biłagrodzie, z którego aż do samego Cypru pszenicę z Podola wożono; dziś tylko karawany tamtędy ziemią do Moskwy chodzą na Oczaków, gdzie z Biłagrodu gościniec jest wielki, na którym często Kozacy kupce tureckie przejmują, i kiedy chcą języka dostać, tam go narychlej dostają. Lecz nietylko na Dnieprze, ale i na Tyśmienicy i Orszanicy, rzekach mniejszych, jest tako-

wych ostrowów dosyć, na którychby zamków mocnych mógł nabudować dla Tatar. Jakoż też i Bałaklej gdyby oprawiono, który leży nad Czapczaklejem rzeką, dziewięć mil od Oczakowa, nie takby łatwie tamtędy wazyli się Tatarowie do nas chodzić, zwłaszcza czarnym szlakiem, który od Czarnego lasa tak jest nazwany, albowiem w nim zwykli się Tatarowie tacić, iż się wszyscy przeprawiają przez Siną wodę, to jest jezioro bardzo spokojne, blisko tamtego miejsca gdzie Dniepr wpada w morze. Także też gdzieby zabudowano zamek na Krzemieńczuku. Jakoż król pan nasz dzisiejszy, zlecił to już był Mikołajowi Jazłowieckiemu, staroście śniatyńskiemu. By to w niemieckich rękach było, albo to mieli Wenetowie, nie byłiby oni tak niedbali w tem, jako my. Aby tylko Kozaki sposobilibyśmy sobie, snadniebyśmy do tego przyszli, zwłaszcza tatarskie upominki na nie obróciwszy. A jeżliżeby kwarta na żołnierza nie wydolała, więc go więcej za pobór do czasu przyjąć, ażby tam miasta i zamki jako ma być, stanęły. Jakożby je było z czego budować, bo tam drzewa dosyć na tych ostrowach, o kamień też nietrudno. Zaczem łącznobyśmy się tym pohańcom odjęli, byśmy jedno sami chcieli. O czem dosyć jaśnie mówili i mówią ci, co tam hetmanami bywali w tamtych krajach, i świadomi tych tam miejsc dobrze, którzy i podjęliby się tego, i sprostaliby według potrzeby wszystkiemu.

Są też Kozacy moskiewscy, co je zowiemy dońskimi, na Donie albo Tanais rzece mieszkają, a z rzeki Donu na Wołgę czasem przechodzą, czajki swe na walkach przez górę Perewłokę przewłaczając. Ci także Tatarom gdzie mogą szkody działają, czego się Tatarowie nad Moskwą także jako i nad nami, zwykli mścić. Schodzą się też niekiedy naszy Nizowie z nimi, ale ziemią muszą do siebie, bo wodą nie mogą. A na ten czas gdy ich król Stefan chciał koniecznie wygubić, brali się do Moskwy do tych drugich Kozaków, z ką większe jeszcze niebezpieczeństwo baczył, i przetoż im podobno dał pokój. Bezwątpienia z nich posługa dobra, i bezpieczniej tamtym krajom z nimi. A jako to jest z dawna lud waleczny, czytaj o potrzebie ich z Tur-

ki, z Tatary, z Wołoszą i z inszymi nieprzyjacióły pogranicznymi, w księgach 1. Więc też jako jeden nizowy Kozak Birula, samodzięsiąt sto Moskwy poraził. Ciż przy Wiśniowieckim Dymitrze, i staroście cyrkaskim Alexandrze, także przy Michale, więc przy Zborowskim, Rużyńskim, Kosińskim i inszych hetmaniech swych, pełno tego w kronikach; także też jako przy Iwoni gospodaru wołoskim, Świerczowski Kozak, tylko mając przy sobie czternaście set towarzyszów, jako był straszny Turkom, czytaj w pierwszych księgach masz tam dostateczną historją.

Potem był za króla Stefana Batorego Iwan Podkowa, między zaporowskimi Kozaki, brat przyrodny, jako niektórzy mienili, nieboszczyka Iwonie wojewody wołoskiego, który iż podkowy łamał, Podkową go zwali. O tym Wołochowie dowiedziawszy się, posłali do niego potajemnie, prosząc go, aby do nich jako pan dziedziczny przyjechał, a ojezyny swej, która nań właściwie przypada po bracie jego, nikomu inszemu używać nie dopuścił. Skarżąc się przytem na Piotra wojewodę swego, iż od niego wiele krzywd nieznośnych cierpieli, także i od Turków, w których się on kochał, i na dworze swym miał. Był wdzięczen Podkowa tej chęci ich, za którą im dziękował; jednak rady ich w tej mierze używał, jakimby sposobem do tego przyjść mógł, żeby mu oznajmili, gdyż onego z to nie było; przysłali mu potem prędko dwa listy, jeden do książęcia Konstantego wojewody kijowskiego, a drugi do starosty barskiego, z kilkanaścią pieczęci panów wołoskich, co przedniejszych. W których liściech pilnie prosili, aby mu pomoc dali tylko do Niestru, a oni sami czekać go mieli dnia pewnego z wojskiem. Wziąwszy Podkowa te listy, przyjechał z nimi do Baru nieznacznie, i oddał je staroście, z którymi też i dalszą rozmowę tajemną miał. Na co mu starosta powiedział, iżby mu rad dopomógł, i snadnieby mu to przyszło; lecz pomniąc na przymierze, które król ma z cesarzem tureckim, uczynić mu się tego nie godzi, bez woli i nauki królewskiej. Przeto do króla pisząc insze rzeczy, i tego obie-

cał nie przepomnieć; byłoby to z wolą królewską, nie wymawiał mu się z tego, a jemu tymczasem kazał się gdzieindziej zabawić, gdy w Barze mieszkając, mógłby się osławić, zaczęłyby jaka trwoga w ziemi wołoskiej urósć mogła. Podkowa podziękowawszy, pojechał precz. Stanisław Kopycki, który był świeżo z pola do Baru przyjechał, dowiedziawszy się tego, jechał do Podkowy, radując się z szczęścia jego, a obiecując mu wedle możności swej dopomódz, za co mu Podkowa pilnie dziękował, i prosił, aby to co mówił, skutkiem pokazał, obiecując mu dobrze nagrodzić, jeśliby go Pan Bóg w tem pocieszył, żeby w ojczyźnie swej usiadł, do której go poddani wzywają. Zaczem Kopycki mając miłość między Kozaki, z którymi ode dwudziestu lat bywał, jechał do nich, i co miał z wysługi trochę pieniędzy, rzucił między nie (do czego się i Czapa Wołoszyn jeden, który się tu był ożenił, i w braclawskiej włości mieszkał) przyłożył; owa za tych dwu staraniem, zebrało się Kozaków trzysta trzydzieści ludu prawie wybornego, nad którymi hetmanem był Szach, i tak się ukazali Podkowie, z którym do Wołoch wtargnęli. Lecz iż posłyszeli, że Piotr wojewoda wołoski wyjechał z wielkim ludem, i dział z sobą miał niemało, a tak rozumiejąc że ich zeń nie było, żywności nabrawszy, nazad się wrócili, chcąc czasu inszego szczęścia swego skusić. Piotr wojewoda wołoski dowiedziawszy się tego, posłał Czausa cesarza tureckiego do kasztelana halickiego, który natenczas jechał od cesarza z przymierzem, uskarżając się przed nim iż przeciw paktom i przymierzu Kozacy ziemię cesarską pustoszą, i na tem są, aby Podkowę na państwo wołoskie wprowadzili. Przeto aby do króla pisał, żeby temu król jako naprędzej zabiegał, a tego Podkowę żeby poimał, i wedle pakt skarał, i z tych wszystkich Kozaków sprawiedliwość czynił. Bo gdzieby inaczej było, cesarz turecki przymierza z królem nie będzie trzymał. To wszystko kasztelan halicki dostatecznie wypisał królowi, zaczęm król bardzo był sfrasowany, i zaraz komornika swego posłał z listy do hetmana, także niektórych panów ruskich, aby się o to pilnie starali, jakoby ten Podkowa z innymi buntowniki,

jakokolwiek poiman być mógł. Zaczem hetman ruszył trzy rotę, nad którymi starszym przełożył Boboleckiego, sługę swego, który się spodziewając Podkowy w Niemierowie, bo się tam przedtem bawił, tam się prosto udał, jakoż go tam zastał. Ale się Podkowa wczas postrzegł, i wyjechał z miasta, mając przy sobie pięćdziesiąt pieszych z rusznicami; przyjechał na jeden bród, w który webrnąwszy koniem do brzucha, postawił strzelce przed sobą na czoło. Gdy Bobolecki na on bród przyjechał, obaczywszy lud sprawiony w miejscu dobrem a trudnem do potkania, wrócił się nazad, on też za nim wjechał do Niemierowa, Bobolecki do dworu, a on do miasta. Napominał Bobolecki urzędnika miejsca onego, aby mu go wydał, powiedział mu, że go ja tobie wydać nie mogę, aleć go nie bronię, weźmi go sobie jeśli możesz. Bobolecki pojachał precz nie nie sprawiwszy. Zaczem hetman dał znać królowi, że tego Podkową przyścignął w Niemierowie, ale mu go namiestnik wojewody brasławskiego wydać nie chciał z Niemierowa. Posłał król do wojewody, aby Podkową rozkazał wydać, ale niż komornik zjechał, Podkowa znowu rządnie nagotowawszy się, do Wołoch wtargnął, któremu na pomoc Szach hetman, zostawiwszy na Nizie 400 Kozaków, z sześćdziesiąt ludu przybył, i na szlak, który Probitem zowią, zaszedł, gdzie przywitawszy Podkową za hospodara wołoskiego, wskórzane bębny uderzyć rozkazał. Także go oni Kozacy aż do Soroki prowadzili. Gdy za Sorokę przyszli, przyjęła go naprzód czerń za pana; o czem gdy usłyszał Piotr, gotował się przeciwko jemu; gdy przyszli ku Jasom, wyciągnął z ludem, którego przy sobie miał niemało, i naprzód Turki, których było pięćset, przy strzelbie na czoło uszykował. Czego postrzegli zaraz Kozacy, i wnet się sprawili, tak jakoby im ona strzelba szkodzić nie mogła. Albowiem gdy działa zapalono, oni dymy ujrzawszy, wszyscy razem do ziemi przypadli. Turcy mniemając że pobici, skoczą do nich, oni się porwawszy uderzą w Turki z rusznic, tak iż ich trzysta z koni zaraz spadło, a drudzy się na stronę rozskoczyli. Obaczywszy Piotr nieszczęście swe pierwsze, co się miał kazać drugim ludziom potykać, kazał im

ustępować, a co się miał do Jasów wrócić, to się obrócił do nadolnej ziemie, do brata swego multańskiego wojewody. Tamże ztąd wyprawił z poselstwem do cesarza tureckiego, skarżąc się na Kozaki poddane króla polskiego, iż go wybili z ziemie, i podali ją do dzierżenia inszemu, prosząc przytem cesarza o ratunek. Cesarz do niego wskazał: Ja ciebie poddanym swym zowię, i dałem ci to tam państwo dla tego, żebyś mi służył tam, gdziebym ci rozkazał, a ty miasto tego mnie sobie służyć każesz. A tak ci rozkazuję, abys tego tam łotrzyka wygnał, a jeśli tego nie uczynisz, ja głowę twoję wezmę, i tam inszego na to państwo pošlę. A wtem Szach z Kozaki wprowadził Podkowę na gospodarstwo fortunnie, i bez żadnej szkody. Wjachali do Jas w wigilią św. Jędrzeja w roku 1577, gdzie więźnie wszystkie którzykolwiek tam byli, na okup je wypuścił. Między którymi też tam był Boki szlachcie z Wołhinia, który tam był zaprzędany Turkom od Tatar. Potem urzędy jął rozdawać. Szachowi zlecił wszystek lud wołoski, a Czapie marszałkostwo, Kopyckiemu burhalabstwo chocimskie dał. Do cesarza też tureckiego pošłał po chorągiew, ale mu pošła w drodze poimano, że do cesarza nie doszedł. Piotr gospodar pierwszy zebrał znowu lud niemający. A gdy usłyszeli Kozacy, że ku Jasom ciągnął, radzili Podkowie, aby nieprzyjaciela nie czekał w zamku, ale aby przeciw niemu wyciągnął. Kiedy już Piotr był niedaleko Jass, wyciągnął Podkowa z Kozaki, i z ludem wołoskim, i poczał lud wołoski szykować na czoło, chcąc aby się naprzód potykali. Kozacy mu tego nie dopuścili, bo nie ufali Wołochom, zaczem kinał Szach kilkanaście Kozaków na straż, aby obaczyli jako Piotr wojsko swoje sprawił. Obaczyli, że nap.zód kazał pędzić stada koni a bydła, chcąc pieszy lud bydłem zetrzeć, przed któremi stady Turki harcownicy wyprawił, i harcowali dosyć długo, tak iż się dłużej cierpieć Kozakom nie chciało. Ale Szach chcąc aby bliżej podjachali, zatrzymał się. Potem gdy na nie blisko natarli, wyrzecz na nie strzelbę ręczną kazał; zaczem jedni pobici, a drudzy tył podali. Jęli też strzelać Kozacy i do onego bydła, zaczem się obróciło nazad, i jęło trzeć

lud Piotrow. Co widząc Podkowa, który stał po prawej ręce, także Szach po lewej, uderzyli w nie, i jeli bić, siec, lud on zamięszany, tak iż ich na placu wiele poległo, a Piotr z ostatkiem ledwie uciekł. Lecz Podkowa mając wygraną, wątpił przedsię aby się miał na tem państwie osiedzić, zwłaszcza że slyszal, iż Piotrowi siedmiogrdzkiego na pomoc lud szedł niemały. Przetoż wyjachał wczas z Jassów, wziawszy z sobą dział 14 i rzeczy co lepsze z sobą zabrawszy, także w żywności się dobrze opatrzywszy. Burkulab stary chocimski, którego był Kopycki z Chocimia wygnał, mieszkał z tę stronę Niestru w imieniu Jakóba Strusa; gdy się dowiedział, że ten gospodar nowy z Jassów ciągnął, wyjachał potajemnie, i mając straż nad Kopyckim, poimał go, z którym gdy ku swemu gospodarowi jachał, trafił na Kozaki, które był posłał przeciwko niemu Podkowa, aby tem bezpieczniej z Chocimia zjachał. Zaraz mu Kopyckiego odjęli, samego Burkulaba rozsiekali, i tych co przy nim byli, żadnego nie żywili. Gdy się ku Soroce przybliżał Podkowa, myślił którądyby się ku Nizowi udać miał; polem obawiali się śniegów wielkich, a mimo Niemierów jadąc, obawiali się hetmana i wojewody brasławskiego, którzy będąc mandatem od króla on pozwani, starali się pilnie jakoby go dostali. Jakoż nań hetman z ludem przyszedł, ale widząc go być w sprawie wielkiej, i z nielada ludem, nie chciał się on kusić, rozumiejąc o tem, że go mógł bez rozlania krwi dostać. Wojewoda też brasławski będąc w Niemierowie, prosił kilku Kozaków do siebie do dworu, między którymi był Szach hetman ich; tamże im powiedział jaką miał trudność, nie będąc nic winien, u króla, o tego Podkowę, którego oni na gospodarstwo prowadzili. Zaczem przyczynę do zepsowania p. zymierza cesarzowi tureckiemu dali, a tak aby tego sobie lekce nie ważyli, a króla na się nie gniewali, radził im, a Podkowa żeby do króla jachał, a dał o sobie sprawę; a iż jest mężem rycerskim, król go wdzięcznie przyjmie; jakoż go sam obiecał prowadzić do hetmana, a hetman z nim do króla pojedzie. Powiedzieli to Kozacy Podkowie, który na to rad przystał, i jachał z wojewodą do hetmana, któ-

remu 12 dział darował, a hetmanowi dwie. Także go hetman królowi odesłał do Warszawy na sejm, wszakże go król niewdzięcznie przyjął, i kazał go zaraz do więzienia dać, a okowy na nogi włożyć, i straż pilną nad nim mieć.

Po sejmie król z Warszawy roku 1578 jachał do Lwowa, dla tych rozruchów najwięcej, które się były przez Podkowę wszczęły, a Podkowę do Rawy na więzienie odesłał, acz na sejmie dałby go był zaraz ściąć, bo miał nań chrap, ale mu szło o szlachtę, która bardzo żałowała tego Podkowy. Jakoż był mąż dobry, wszakże go jednak we Lwowie na żądanie czausza cesarza tureckiego dał ściąć. Tenże czausz co u króla był, skarżył się też na Jana ze Zbaraża, wojewodę brasławskiego, i Filona Kmitę, że w dzierzawach swych Kozaki chowają, którzy w Turcech szkody czynią niemałe, a tych gdyby oni nie chowali u siebie, nie byłoby tego, i dlategoż król kazał je nadwornemi pozwy spożywać, którzy nie excypując się od sądu, bo snąć nie powinni byli na takowe pozwy stanąć, powiedzieli że niewinni. A wszakże podali tę drogę królowi, aby król kazał komisarzom swym inkwizycyą u nich czynić w miasteczkach; i także król uczynił, że posłał swe komisarze na to, ale nie mogli nikogo winnego wymacać; naleźli tam jakichsi holaczków kilku, ale zaś puścili, gdy się nie było nad kim pastwić. Między Nizowce też także komisarze od króla jachawszy, cheieli ich uskromić, ale to na nie trudna była; nic nie sprawiwszy, jachali nazad. Co się byli o Podkowę bardzo Kozacy rozżarzyli, i przeto znowu do Wołoch częstokroć wpadając z Alexandrem bratem tego Podkowy, szkody wielkie czynili. Był to zawsze, i teraz jest, wielce pomocny i waleczny naród kozacki, przeciw wszystkim nieprzyjaciołom koronnym, litewskim i ruskim, zwłaszcza przeciw Turkom i Tatarom, którzy z azyjskich stron częstokroć na Ukrainę wpadając, wielkie szkody przedtem czynili, jako tego w kronikach pełno. Ale teraz ci waleczni junacy tym pogańskim bisurmańcom niepomału szyki myślą, za co bądź Pan Bóg pochwalon.

A iż się tu o ziemiach ruskich pisało, to też tu zdało się nam za rzecz słuszną włożyć, co się roku niedawnego 1598 *in Aprili* w biskupstwie łuckim, niedaleko od Łosic miasteczka królewskiego, stało, i tem tę trzecią księgę skończymy. We wsi Woźnikach, własności panów Kisków, Wojciech Petrenia, dziecię we czterech lat, z bliskiej wsi Swiniarzowa tychże panów, ukradzione od żydowskich rabinów, na ich wielką noc zabite jest, i między chróst i trzcinę przy stawie niedalokim wrzucone było, dla czego potem trzej Żydzi, Aaron, Marek i Izaak, na trybunale lubelskim, do którego się ta sprawa była wytoczyła, za usilnem staraniem wielmożnego pana Istwana Pestego *de Gerse, libera barona* na Szrobkowie, Węgrzyna, (który wtenczas wsi wyższej pomienione w posagu po małżonce swej Annie Kiszczance wojewodzance podlaskiej trzymał) katolika wielce gorącego, i wielkie podarki żydowskie pogardzającego, z dekretu sądowego trybunalskiego ćwiertowani są, a ciało dziecięcia onego okrutnie skłute, od Bernarda Maciejowskiego (który jeszcze biskupem łuckim będąc, pilność miał wielką koło niego), gdy biskupem krakowskim został, ze czcią wielką, jako relikwie z biskupstwa łuckiego do Lublina roku 1600 przeniesione, w kościele jezuickim od niegoż na ołtarzu wielkim, w cynowej trunie ręką własną złożone, i onym jest darowane, gdzie przystojnie chowane i w ucziwości miane, darów nad przyrodzenie, i łask w niebie uproszonych pozwoleniem, słać się poczyna.

KRONIKA

ZIEMIE PRUSKIEJ,

w której się zamyka

wszystkich miast, zamków i prowincyj do niej należą-
cych, tudzież też mistrzów i kontorów wszystkich krzy-
żackich, i walk, - które przez długi czas z Polaki i z Li-
twą wiedli, według własnego porządku krótkie opisanie.

Na starożytny klejnot

JEGO MOŚCI PANA

MARSZAŁKA NADWORNEGO KORONNEGO.

Nic to, choć ci bujnego Jowisz nie dał ptaka
Za herb, ani na koniu zbrojnego junaka,
Aniś Febus białego łebędzia darował,
W którego piękną Ledę urodzie miłował,
Ani leśna Dyana jelenia prędkiego,
Ani Juno swych skrzydeł do herbu twojego.
Dosyć na tem, żeś pracy znamieniem uczczony,
A w nadziei nagrody słusznej położony.
Godność wielka w zacności jest urzędu twego,
A wizerunk prac w głowie z zwierzu przykładnego.
Cnoty wielkie w twą zacność natura wpoila,
Cnota zaś urząd dawszy, z prac nie wyzwoliła.
Cóż pracom za nagroda, szkoda wątpić o tem:
Tu masz złotą koronę w helmie, w niebie potem.

M. P.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU J. M. PANU

MIKOŁAJOWI WOLSKIEMU

Z PODHAJEC,

MARSZAŁKOWI NADWORNEMU KORONNEMU, KRZEPICKIEMU, RABSZTYŃSKIEMU, INOWŁODZKIEMU, etc. etc. STAROŚCIE, PODCZASZEMU CESARZA J. M. CHRZEŚCIAŃSKIEGO,

Memu wielce miłościwemu panu.

W jednakiem zawsze szczęściu opływać, a nigdy przygody nie uznać, jak człowiekowi, tak rzeczyposp. aczkolwiek rzecz miła, jednak nie do końca zdrowa, a do sławy nabycia lekko pomagająca; lecz podczas trudnościami być zdjętym, i ciężarem kłopotów być obłożonym, chociaż przykra do znoszenia, napotem jednak do nabycia sławy rzecz znamienita bywa. Szczęście bowiem ludzi zawsze niedbalszymi czyni; przygoda ostrożności, i mądrości uczy. Ajako się wzrok od wielkiej jasności psuje, w równem świetle wszystko bystrzej widzi, tak rozum w wysokiem i prześwietnem szczęściu zawsze słabszy, w równem i przeciwnem ostrzejszy bywa. Dlategoż słusznie niedawnych czasów królowa jedna, w nieszczęście przez sprawę męża swego wpadłszy, przed swemi zwykła była mawiać: Szczęścia ani wiel-

kiego, ani blahego, nigdybych nie życzyła sobie, ale równego i wczesnego rac ej. Bo szczęście, jako szata: zła ciasna, zła przestrona, to najlepsza co w czas. Lecz kiedyby mi wybierać przyszło, najokrutniejsze, niż najpozorniejsze wolałabych szczęście. Albowiem strapionemu rzadko na pociechach i nadziei, szczęśliwemu na rozumie niemal zawsze schodzi. I przetoż słusznie szczerolepą ludzied fortunę malują; nie dla tego, że nie wie kogo obdarzyć bogactwy, bo w tej mierze i mądrym dogadza, i godnym: ale więcej dla tego, że komu jak najpilniej służy, tego naprędzej oszuka. Nie dziw tedy, że Pan Bóg przepuszcza na ludzied rozmaite turbacye, bo to jest jedna zaprawa i *exercitium* w rozum i ostrość, na którym placu kto nie bywał, mniej rozumu wypole rował, a kto się zaś na nim z przygodami pasował, mędrszym człowiekiem, i ćwiczeńszym na zniesienie wszelakich trudności żołnierzem został. Przeto jeden nieszczęśliwym każdego nazywał, który nic przykrego nie ucierpiał; naszczęśliwszego tego, który w przygodach się uchwował, owego zużeli przyrównywając, którą złotnik ma,—tego zlotu, które różnemia ognistemi próbami doświadcza. Co się o ludzied mówi, i o rzeczypospolitej słusznie rozumiano być ma; bo rzeczpospolita jest ludzied zgromadzenie, na którą im większe niebezpieczeństwa przychodzą, tem czujniejsza bywa, im większe gwałty, tem bitniejsza, im niebezpieczniejsze bitwy, tem znaczniejsze tryumfy, im trudniejsze zwycięstwa, tem sposobniejsze wieki następują; a potem jako palma, im większym ciężarem obłożona będzie, tem bardziej z wody ku górze powstawa, tak rzeczpospolita każda, trudności na się przychodzące zniósłszy, znacznie kwitnąć będzie; a nie inaczej jako żeglarzowi najmilsza po burzliwej nawałności pogoda, tak obywatelom rzeczypospolitej, po długiem strudzeniu najmilszy wczas. I korona polska, miłościwy panie marszałku, to w szczęściu pogodnem, to w przykrem, nieraz w frasunku bywała, zawsze jednak więcej sławy sobie z trwóg wojennych, niż z wczasu, nabywała; bo co inszego nam znaczy owych chorągwi tak wielka liczba przy miejscach świętych widziana; co królów, co nawaleczniejszych

encomia i wysłowienia przypominają; co hetmanów i ludzi rycerskich pamiętka w księgi i historye podana,—je-
no to, że nie leżąc, ale z nieprzyjacielem i nieszczęściem się pasując, Polska i sława jej rosła, i urosła. Nie widziałem jednak, aby kiedy były główniejsze i trwalsze niebezpieczeństwa na koronę polską, jako krzyżackie. Nie upatrzyłem, aby polska moc i przewaga bardziej się wsławiła, jako przez zniszczone Krzyżaki, którzy z tak potężnemi różnymi narodów ufcami, z tak wielkimi skarbami i z tak zbrojnemi posiłkami, subtelne-
mi praktykami, i lewem (jako to mówią) i prawem, u papieża, u cesarza, u francuskiego, węgierskiego i czeskiego królów, u różnych komisarzów, na nas przez kilka set lat szturmowali, a przedsię rozgromieni, zwyciężeni polską przeważną siłą, rozumem i cnotą, czego że przodkowie w. m. mego m. pana, znacznie pomagali, aż do ostatniego wojen krzyżackich (na któreś w. m. m. pan sam patrzył) uspokojenia, słuszna i przystojna rzecz mi się zdała, abym nie komu inszemu, ale w. m. mościwemu panu tę książkę o wojnach pruskich i krzyżackich przypisał. Ponieważ i dziś temiż cnotami, tymże dziłem, tej koronie jesteś przygodny i pożyteczny, gdy tak wiele ciężarów, które lubo jego królewska m., lubo rzeczposp. na w. m. mego m. pana bez przestanku kładzie, mężnie znosisz, szczęśliwie sprawujesz, z wielką pochwałą swoją i pożytkiem rzeczyposp. kończysz, z przewagą wielką, z niebezpieczeństwem zdrowia, na morzu, na ziemi, w koronie, u ojców śś. papieżów, cesarzów, królów, książąt rozmaitych, a ktoby to wyliczył? Lecz z przednie zasłużonego domu w. m. mój pan poszedłszy, u cesarza na dworze się wychowawszy, nauk i języków tak wiele się wyuczywszy, tak wiele krajów jeszcze za młodu przeźrawszy, czegoż się inszego po w. m. mym m. panie ojczyzna spodziewać miała, jedno tego co widzimy, to jest: że rzeczpospol. i królowi jego m. służąc, rozumem i przewagą swoją, coraz to na przedniejsze urzędy koronne postępując, przodków zacnych naśladowując, a mianowicie zacnej pamięci dziada, że inszych nie wspomnę, Mikołaja kasztelana sędomierskiego, który Europę wszystkłą zjeździwszy, grób boży

i Jeruzalem, i insze miejsca święte nawiedziwszy, i u Leona X papieża bardzo szczęśliwie legacją odprawował, i w ojczyźnie prawdziwym senatorem zawsze się pokazywał; więc i ojca potem sławnej pamięci marszałka także nadwornego koronnego legacją u Karła V cesarza chrześcijańskiego i króla hiszpańskiego, naśladować i wyrażać nie zaniechałeś. Próżno to, znać wrodzoną od przodków cnotę, znać pański animusz; trudno dobremu uchybić brodu, którym przodkowie zacni biegli. Nuż pobożność twoją, mnie wielce m. p. mury które zakonnikom *ordinis camalduensis* przez cię z cudzych krajów nowo przywiezionym, stawiasz i budujesz, wielkim nakładem i fundacyami, z znacznem rozmnożeniem chwały bożej, jako sławią i sławić wiecznemi czasami będą? Aleć ja się rozwodzić nie będę, wiedząc że ludzie im znamienitszymi cnotami są okazali, tem z mniejszą chęcią chwalaących się słuchają. O co i ja nie więcej na ten czas proszę, tylko aby w. m. mój m. pan, przy uniżonych służbach moich, tę pracą moją i skłonność ku sobie, w łaskę i obronę swoją pańską, miłościwie przyjąć raczył.

Dan z Krakowa dnia 24 *Octobr.* roku 1611.

w. m. mego mciwego pana i dobrodzieja

wszego dobra życzliwy

i uniżony sługa.

ALEXANDER GWAGNINUS
Comes Palatii Lateraneń, Eques
Auratus, militumque Praefectus.

OPISANIE

ZIEMIE PRUSKIEJ

CZYLI

Wywód o dawności ziemie i księstwa pruskiego; co za ludzie, a odkąd tam przyszli; jako dawno, jako szczęśliwie, a jakimi sposobami osady swe rozszerzyli w tych krajach; tudzież też o zabobonach ich starodawnych, krótkie opisanie.

Zacny on niemieckich książąt legat i krasomowca, między wielą książąt postronnych najslawniejszy, *Aeneas Silvius*, który do Prus wiele poselstw odprawował, pisze w swoich kronikach tak: Iż ziemia pruska, snadniejby Ulmigawią albo Ulmigerawią miała być nazwana, a to nie bez przyczyny. Bo tych ludzi, którzy najprzód tę ziemię osiedli, zwano Ulmigierami. Jan zaś Czech pisze, iż ode wschodu słońca do tej krainy przyszedłszy ludzie, Amaxoby, Goty, Alany i Henedy, albo Wandalitowie, miejsca nad Wisłą osiedli. Ale Maciej Miechowita *lib. 2 cap. 8* opowiada: Iż król bytyński, którego zwano Prusą, z Azyi mniejszej morzem tu przyjechał, a tę przyczynę przyjachania jego kładą: iż gdy od Hannibala hetmana kartagineńskiego był napomniony, i do tego przywiedziony, aby przeciw Rzymianom wojnę podniósł; co gdy on przyjął, źle mu się powiodło, albowiem Rzymianie wszystkiego świata

panowie, daleko więcej aniżeli Prussa król bytyński wojskiem przemagali, i przeto będąc od nich ze wszystkiem wojskiem porażony, nie mógł się i w Bytynii osiedzieć, wsiadł na morze ze wszystkimi ludźmi i z rzeźcami swemi, i w te tu nasze strony przyplął, wiedząc o tem, że te kraje północne nie tak były osiadłe, jako południowe i zachodnie, gdzie ludzi już wszędzie pełno było. Wysiadłszy tedy na brzeg, złączył się z tymi ludźmi co tu mieszkali, to jest z Gepidy, którzy ze Szwecyi za Goty tu byli wyszli, także i z Ulmigiery, i przetoż mowę bardzo zamieszana mieli, acz po większej części było w niej słów ruskich, co się ztąd znaczy, iż św. Wojciecha, jako w jego żywocie stoi, nazwali biesem, po rusku czartem. Było i greckich słów siła od tego Prussa, bo on tu z Grecyi przyjechał, to jest, od Cymbrów a *Cymerio Bosphoro*. A Cymmery, nie pewnością, że Grekowie byli, póki się z Niemcy nie zamieszali. Przypomina i na drugim miejscu swej kroniki tenże Miechowita, iż wiele Rzymian, dla okrutnych walk w Rzymie wszczętych, do tej ziemi przyszło, i część ich w Prusiech, część w Litwie, część w Inflanciech, w Kurlandyi, i we Żmudzi rozsiało się, i przeto Kurlandowie jeszcze i dziś tą mową starą pruską mówią, ale ją też im dalej tem bardziej pomięszali. A *Erasmus Stella* twierdzi, że do tej krainy pogańscy niektórzy ludzie, Sargacyani, Gelidani, Alani i Wenedowie, przyszli. Sebastyan zasie Brand, niemieckich kronik pisarz, tak o Prusakach i o ich osadach mówi: Prusacy bliscy są Wiśle rzece, która Polskę od niemieckiej ziemi dzieli, a początek swój bierze z gór, które Polskę i Szląsko z węgierską ziemią dziela, a potem Polskę mniejszą i Mazowsze objachawszy, przez ziemię pruską, mimo Toruń do Gdańska bieży, i tam dopiero w mili ztamtąd w Słone morze wpada.

A między inszymi pisze o tej ziemi Chrystynus albo *Christianus* najpierwszy biskup pruski, w swej kronice w te słowa:

Za czasu cesarza Oktawiusza Augusta, w mieście Salura, które leży w ziemi bityńskiej, byli niejacy astronomowie, którzy się pilnie przez swój kunszt albo dy-

sputacye wywiadowali, jeśliby też w siódmym i ósmym cyrkuł niebieskim ku północy, pod rakiem i kozorożcem znaki niebieskimi jakie ludzie mieszkali. A tak chcąc się tego dostatecznie dowiedzieć, sługi swe w te kraje wysłali. Ci posłańcy ich, przez tatarską, moskiewską i inflantską ziemię, do tego kraju weszli. A gdy niejaka wodę wielką przebyli, przyszedli w jedną ziemię, która była bardzo przestrona i szeroka, a ta żadnego przezwiska nie miała, leżała między północą a wschodem. Tę ziemię oni posłańcy zwiedzili, i według potrzeby dobrze się przypatrzyli, wszakoż się z ludźmi co tam mieszkali, zmówić nie mogli. Ale iż Sarmatowie albo Wenedowie między nimi bywali, tedy się z nimi nieco zmówić umieli, i od nich się czego mogli, dowiadowali. Ci tedy wszyscy posłańcy onych mężów uczonych, okrom jednego na imie Dywonja, pomarli na drodze. A iż ten Dywon ze wszystkich był najuczeńszy w astronomii, gdy się wrócił do swoich panów, albo towarzyszków, taką sprawę dał o onych krainach (jako tenże *Christinus* świadczy):

Te ziemie przez ktorem ja wędrował i jeździł, są bardzo puste, ale szerokie, w nich lud żyje bardzo sprośny i gruby, jako i Hunnowie. Potemem przyszedł do drugiej ziemie, kędy rzeka przezroczyta płynie od Słowaków, która w Słone morze wpada; ta ziemia nie ma statecznego żadnego przezwiska; jedni ją zowią Sargą, drudzy Galindją, niektórzy Watymją, a to się działo w niej dla częstych odmienności ludzi obcych; jest to ziemia nie sprośna i otworzysta, wielą pięknych rzek i jezior obdarzona, ma w sobie lud nie szkarady, w rozmowie uie prosty, w jedzeniu i w piciu nie zbyt; nie mają żadnego miasta, wsi, ani domów, ale mieszkają przy rzekach, pod narozkrzewitszą złotowierzbiną, a nad nią ze trzciny nakrycie czynią; a gdy wielka a bardzo zimna u nich zima bywa, tedy sobie ogień z całego drzewa, jako urosło samo w sobie, czynią, a największy czas onej zimy prześpią, odzienie mają z rogozia; każdy z nich ma trzy żony. A ci nie mają żadnego osobliwego Boga, tylko słońce a miesiąc chwala, i tym się kłaniają; z żonami mają sprawy gdzie jedno chcą, i kiedy potrzeba przy-

padnie, niczyjej obecności nie szanując, ani tego mają za żaden wstyd, tych żon kolejną albo porządkiem używają, a gdzie się z nich który obróci, jedna go z nich pilnuje; wszakże jednak chociaż wiele żon mają, mało potomstwa płodzą. Pana swego zwierzchnego zowią Mazo, a gdy do nich przyjdzie, tedy przed nim na swe oblicza padają, a nie mając go czem inszem uczęstować i udarować, swoje mu napiękniesze dziatki dawają. Póty Chrystyana biskupa pruskiego słowa.

Od porównania tedy nocy ze dniem, ziemia pruska z księstwem saskiem, a od zachodu z pomorską ziemią graniczy, morze je Bałtyckie albo Niemieckie dzieli. Od wschodu Litwie, z południa królestwu polskiemu i księstwu mazowieckiemu jest przyległa, a z północy z księstwem kurlandzkim i ziemią inflantską się kończy. Ziemia jest we zboże, zwierz, ryby i bydło wszelakie żywna i obfita. Mieszkali w niej pierwsi, a zwłaszcza nad rzeką Wisłą, starzy prawi Prusacy, które zwano Ulmigawy, albo Ulmigierami, ale się do nich potem przyłączyli Schandyanowie, ludzie okrutni, Alani, Amaxobi, Gety i Gotowie, jako o tem *Protolomeus* dostatecznie świadczy, z którym się zgadza i *Sebastianus Franko*, w kronice niemieckiej tak pisząc: Iż ci wszyscy ludzie, po złączeniu z sobą, byli jednego narodu, którego zwano Ulmigierami, mieszkali przy Wiśle. Ale to był naród przedtem pogański, i za czasów onych dawnych, szatany i nieczyste duchy chwalili, aż do czasu panowania cesarza Fryderyka, tego imienia wtórego, za którego chęcią i pozwoleniem, Konrad książę mazowieckie, do Prus niemiecką mowę z Krzyżakami (które przedtem Pauperyany, albo Maryany zwano) wspólnie z chrześcijańską wiarą wniósł. A to się działo roku 1216. O jej regule albo początku jej będzie niżej. A kto chce szżej wiedzieć, niech czyta kronikę biskupów, i Sebastjana Franka księgi 50, w części wtórej opisanie świata. Ci tedy Krzyżacy pogańską wiarę wygładzili, zuchwalstwa ich skrócili, wszakoż sami mało nie sroższymi i okrutniejszymi nieprzyjacioły panom swym i dobrodziejom, którym hołdować mieli, zostali. Ale Pan Bóg nie lubiąc chytrłości i zdrady ich, wyniszczyć je raczył.

A teraz ta ziemia jest z koroną polską zjednoczona, i jednychże wolności z rycerstwem polskiem używa, od Zygmunta pierwszego postanowiona. O czem będzie niżej w trzeciej części tych ksiąg.

Obywatele ziemie tej, oni starzy Prusowie, ludzie byli prości, jako w pogaństwie dzicy, jednakże przychodniom lutościwi i uczynni. Napierwsze miasto w swej ziemi założyli Romnowo, jakoby Rzym nowy, którzy jednak jednego prawie rodu z Litwą byli, jedno przez obcy naród język zmienili. Jakoż i bogi swe, albo bałwany one pogańskie, które w pocziwości mieli, chwaliłi; zwali je Romowe, jakoby na pamiątkę samych siebie, którzy byli przychodniami z Rzymu. To tedy miasto Romnowo, albo Romanowo, naprzedniejszym stolcem było ziemie pruskiej, aż do przyjazdu Krzyżaków, które potem zburzone przez Bolesława Chabrego króla polskiego roku 1017. A teraz tam miasteczko jest rzeczony Hethligen-beil, jakoby święta siekierka.

O STARODAWNEM BAEWOCHWALSTWIE PRUSAKÓW.

Roku pańskiego 503, Ulmigieranie albo starzy oni Prusacy, jeszcze będąc pogany, obrali sobie naprzód za pana niejakiego Pruthena jedynowładcę, który się bardzo przyjacielsko przeciwko im zachował, czei wielkie dla nich sprawował, a przez te praktyki sobie ich zniewolił i sposobił, że i królem ich został, i od tego Prutena niektórzy mniemają być rzeczonyą ziemię pruską. Tenże Prutenus, albo jako go drudzy zowią Brutenus, gdy już sobie ono państwo umocnił, i dobrze lat dojrzałych doszedł, niecheąc już mieć żadnej na sobie prace, tylko spokojnie żywota dokonać umyśliwszy, brata swego imieniem Weneduta, na swe miejsce wsadził, a sam patryarchą został, i zwali go Kirye Kiryeto, jakoby najpierwszy to nasz pan po bogach, przez którego woli nie mamy się niczego ważyć zacząć, bo on fortuna jest, i szczęściem bogów naszych, przeto go mamy we wszystkim naśladować, które imie już było potem wszystkich na teu urząd wstępujących. Za postępkim zasię

czasów, prości ludzie zwali te najwyższe swe kapłany Krywe Krywejto, to jest: bliski nasz pan. W takowej wadze ten to Krywe Krywejto był, że na jego rozkazanie wszyscy byli posłuszni. Nakoniec, gdy przez sługę swego znak albo więc łaskę posłał, gotowi Prusowie do wszystkiego byli. Tej nadzieje nakoniec o nim byli, że wszelka dusza zmarłego człowieka, mimo jego dom iść musiała, a znak tam swej wędrowki znakiem jakim pokazała; przetoż tego dochodząc i z dalekich krajów do niego przychodzili, a o zmarłym, jeśliże się mu ukazał, pytali; który nie widziawszy osoby jako żyw, wszystkę jego osobę, ubiór, obyczaje, jaki był, powiedział, a tem sławę u wszystkich sobie zjednał; łupów też i zdobyczy trzecią część mu zawsze oddawali, gdy z wojen przyjeżdżali. Takowa moc djabelska i zaślepienie ludzkie było, że temu jako naprawdziwszej rzeczy wierzyli; a zwłaszcza na on czas nie mając jasności słowa bożego, przykładem inszych, miasto Stworzyciela, stworzenie chwalili; a nietylko na niebie będące, słońce, miesiąc, gwiazdy, ale też i sprosny gad, węże i żaby czcili. A najwyższemu kapłanowi i bogom swym zbudowali kościół i mieszkanie jedno pod wielkim dębem, bardzo piękne i kosztowne, i nazwali on gmach Romowe, na pamiątkę tego (jakom rzekł) iż byli z Rzymu przychodniowie, a mocno się wszyscy zbuntowali i przysięgli, iż oni żadnemu inszemu człowiekowi niechcą być poddanymi ani posłusznymi, tylko samemu księżęciu swemu Kirweikirweitowi, i na to, że niechcieli nigdy inszych bogów mieć, tylko swe trzy bogi, jako: Patolla, Patrimpa i Perkuna, tych trzech obiecali czcić i chwalić i ofiary im dawać. Ten wielki, miąższy a okrutny dąb, gdzie szatan swoje matackie wymysły i konterfety ich miewał, oni bałwochwalcy za święty mieli; albowiem sprawą czartowską zawsze się zieleniał, ziemię i lecie, a nad podziwienie ludzkie był rozłożysty, krzewisty i szeroki, trwały i nienaruszony bynamniej, tak gęste gałęzie i liście na sobie miał, że żaden deszcz, ani śnieg przez nie przepaść nie mógł. Około tego miejsca bardzo piękna zapona jedwabna zawieszona była, na ośm łokci wzwyż i wszerz, gdzie żadnemu się

do onego gmachu nie godziło wnijść, chyba samemu Kirwej Kirwejtowi, a najwyższemu Wejdelotom, to jest po naszymu sługom kościelnym abo wytrykusom. A kiedy tam kto przyszedł te bogi cześć i chwalić i im ofiarować, tedy ci Wejdeletowie, aby one bałwany obaczono, na stronę onę zaponeę odciągali.

Ten dąb na trzy części rozdzielon był: w jednej części po prawej stronie, chowali Prutenowie swego boga, którego zwano Perkunos, jakoby po naszymu piorun; temu na ofiarę ogień ustawiczny wednie i w nocy, jako sąsiedzi ich, Litwa i Żmudź, z dębiny palili, do czego Wejdeletowie, to jest wytrykusowie postanowieni byli, których to już największy urząd był pilnować, aby nigdy ten ś. ogień nie zgasł; a jeśliby przez jaką nieopatrność zagasł, wytrykus na gardle był karany, jakośmy o tem w opisanu Litwy w księgach wtórych mieli. A tu znać, iż poganie bogów swych modły gnuśnie odprawować nie chcieli. Uczmyż się z nich, abyśmy daleko więcej pańskich spraw tak poważnych, leniwie nie sprawowali. Drugą część tego dębu trzymał bóg pogański nazwany Patrymos, to jest bóg ojczystych. Łacinnicy te ojczyste bogi zowią *dii penates*. Ten bałwan miał swój obraz naksztalt węża wzdłuż zwitego, z miedzi, któremu kwoli każdy tameczny obywatel, jako w Litwie i we Żmudzi, węża żywego chował, i mlekiem go żywił. Na trzecim rogu tego dębu, stał trzeci bałwan djabelski, którego zwano Patello, któremu ku czci, każdy w domu swym głowę umarłego człowieka chował.

Nie przestali jeszcze Prusowie na tych trzech bogach, mało im ufając, jakoż nie było komu. Mieli i inne bałwany, którym boską część wyrządzali, a wszędy na miejscach kędy dębina rośla, albo w dębowych gajach im ofiarowali, i wiele snąć rzeczy swych mieli, tyle też bogów i obrońców. Mieli tedy jeszcze drugich trzech bogów, jednego swym językiem zwali Wurschajto, jakoby boga rzeczy ruchomych, temu cześć wielką wyrządzając. Konie, woły, krowy, owce, kozy, świnie i insze bydło w opiekę mu zlecali. A drugiego zwali Schnejbrato, którego nad gęsiami, kury, kaczkami, pa-

wami, gołębiami i nad inszem domowem ptastwem przykładali. A trzeciego Gurchem, który nad strawnemi rzeczami, zbożem i wszystkimi ludzkimi żywiołami, miał od nich moc zlecozą. Inszych sprosnych bałwocchwalstw wzmianki nie czynię. Był ten lud przedtem gruby, sprosny i nieobyczajny, żadnego pisma nie znając. Ani to rzecz u nich była ku wierzeniu podobna, gdy kto rzekł: że człowiek człowiekowi może przez pisanie wolą i serce swe otworzyć. Napój ich był woda miodem przasnym podsyciona i mleko kobyłe; jednakże według stanu swego, przychodniom i obcym ludziom byli bardzo hojnymi, ludzkimi i szodrymi, uczciwość im wielką wyrządzali; i czynili dla nich podług możności swej wiele dobrego.

Dokłada Marcin Muryniusz w kronice swej insze święta i zabobony ich pogańskie, które my też tu króciuchno zebrawszy, dla wiadomości inszych włożymy.

O ŚWIĘTACH PRUSÓW POGANÓW I INSZYCH ZABOBONACH ICH.

Święta starzy Prusowie poganie, obchodzili Paschuita boga (albo raczej djabła), którego mniemali mieszkać pod krzewiną bżową, przetoż to drzewo w wielkiej u nich uczciwości było. Parstuki też, jakoby aniołki jego czcili, a kolacją dla nich w gumniech popolicie narządzali; tam odprawiwszy ceremonie pogańskie, zamknawszy za sobą drzwi, onych pokarmów odeszli, tam oni Parstukowie jakoby to mieli o północy jeść. Nazajutrz patrzali pogani, którejby potrawy więcej ubyło, tej się większego rodzaju spodziewali. Jest jeszcze tego zakalu po części, w kurlandzkiej, inflantzkiej i sambijskiej albo sudawskiej ziemi, ale i za Toruniem, a co dziwniejsza, jeszcze to nie zaginęło i około Chojnic, Kamienia, Sempelborka; o tem drzewie bżowem siła trzymają, a dziwne jakieś ziemne fantasmata pod niem być twierdzą, które oni krasnymi ludźmi zo-

wią, powiadając: iż często w nocy gdy miesiąc świeci, ludziom zwłaszcza chorym, widzieć się dawają. O ich urodzie powiadają, iż więcej na łokieć nie są wszyscy wzrostem. Też to o nich dzierżą, żeby oni niewdzięcznym zboże z gumien brali, a do tych co tego chcą, nosili.

Na schodzie października bogu Ziemińnikowi cześć czynią, zszedłszy się w gromadę, i dziś jeszcze niektórzy, z ceremoniami starych poganów (które tu krótko przełożę, abyś czytelniku obaczył, jako stary nałóg zły). Zebrawszy do gumien zboża, z kilku wsi składają się na biesiadę, a gdy się zejda gospodarze z żonami, z dziećmi i z sługami, potrzęsna stół sianem, a drugie obrusem przykryją, chleba nakładą i cztery kufle piwa postawia; potem przywiodą cielca i cielicę, barana i owcę, kozła i kozę, z każdego z nich samca i samicę, także i z ptaków. Tam ich ksiądz czarownik, chłop prosty, wymówiwszy swoje baśni, uderzy kijem którekolwiek z onych bydła, tam potem wszyscy kijmi tłuką, ofiarując to Ziemińnikowi djabłu swemu, a dziękując mu, iż od wszego złego ich zachował. Z tej ofiary potrawy gotują, a do stołu siadłszy, od każdej potrawy, pierwiej niż jeść poczną, po wszystkich kąciach miece ich wieszczek za ofiarę swemu Ziemińnikowi, toż jedzą i piją, w długie trąby hucząc, aż się popiją. W Kurlandyi i w Inflantciech, jeszcze tego balamuctwa dosyć, w Prusiech zaś, w Sambii i około Instemborku, Ragnety, etc. mają swoje święto, które zowią Pergrubi; z kilka wsi zsypują sól na piwo, a zszedłszy się w dom jaki wielki, tam ich Wurschait czarownik, wziąwszy wielki garniec piwa, podnosi go wzgórze, a modłę czyni do boga Pergrubiusa, mówiąc: *O Westpocie Dewe Musu Pergrubios*, etc. to jest: *O wszechmogący boże nasz Pergrubiusie etc., dziękujemy iż zimę odegnawszy, lato nam przywracasz, a prosimy abyś nam żyzny rok dał.* Potem ujmie konewkę z piwem zębami, a wypiwszy piwo, rzuci konewkę przez się, nie dotykając się jej rękoma, a starszy onej wsi uchwyci ją, a nalawszy conarychlej piwa, na stół stawia; wziąwszy zaś kufel wurschait, Perkunusa, albo Pioruna prosi, aby gro-

my, grady, etc. odwrócił, także mu, kufel piwa w zęby ująwszy, na cześć wypije; potem wszyscy piją. Tym sposobem Swajtyxowi, bogu światłości dla pogody, i Pilwitowi dla zgromadzenia dobrego zboża, i inszym bogom, (bo ich piętnaście mają) czyni po kuflu piwa, za każdym razem w zęby wzięwszy pełniąc, a chlopi potem za nim by wiley wyjąc, ku ich chwale pieśni śpiewają. A jeśli zły urodzaj będzie, grzechom to swym przypisują. Proszą przeto Auschlawiusza, boga chorych i niemocnych, aby się do swych bogów o łaskę za nim przyczynił. Tamże w Zudawenie, w Samlandzie, chlopi jakoby po kolędzie chodzą, raz do roku zbierając pieniądze, chleb i insze rzeczy, co potem przedadzą. A za te pieniądze, kozła albo byka, a jeśli im pieniędzy stawa, oboje kupią. Potem wurschajtos ich pop, wdziawszy wieniec na głowę, położy rękę na kozła albo na byka, prosząc bogów wyższej mianowanych, aby od niego obchód tego święta wdzięcznie przyjęli, a wzięwszy kozła albo byka za rogi, wiodą go do gumna i podniosą go wszyscy chlopi wzgórze, a wurschalt pop, opasawszy się ręcznikiem, wzywa powtórę wszystkich bogów, mówiąc: Ta jest chwalebna ofiara i pamiątka ojców naszych, abyśmy zgładzili gniew bogów swoich. Potem wkoło trzy kroć chodzi szepcąc, aż też onego kozła zarzeją, a krwie na ziemię nie rozlewają, ale w jaką faskę wycedzą, którą potem wurschalt ludzi kropi, ostatek każdy z nich potrosze w garnuszki do domu rozbiorą, a tem bydło kropią, jako pospolicie u nas święconą wodą. A byka onego albo kozła zsiekawszy wszutki, warzą, a chłopstwo około ognia onego siedząc, który wielki uczynią, na trąbach drzewianych wyje. Niewiasty lepak ich, przynoszą im placki nie pieczone, których oni wzięwszy po placku, ciskają je sobie przez płomień jeden drugiemu, tak długo aż się upieką, potem je jedzą i piją wyjąc, a chodząc całą noc. Rano ostatki tej kolacyi wynoszą na rozstanie dróg i wkopają w ziemię głęboko, aby pies, albo inszy zwierz tego nie doszedł. Potem się rozchodzą. Tu już koniec tych zabobonów czyniąc, inszych bałamuclw bardzo wiele opuszczam, które pobożny czytelniku słysząc, zadzi-

wić się musisz okrutnemu zaślepieniu ich, a Panu Bogu i z tymi, których z tak wielkich ciemności wyrwał, dziękować powinni.

O POGRZEBACH STARYCH PRUSAKÓW I TERAŹNIEJSZYCH POZOSTAŁYCH.

O zmartwychwstaniu na dzień sądny, Prusacy starzy wierzyli, ale nie dobrze; bo jakowej tu był na świecie godności za żywota, takowej go być rozumieli i po śmierci, jeśli był szlachcicem albo chłopem, bogatym albo ubogim, wielmożnym albo chudym pacholkiem, takimże miał być po zmartwychwstaniu; i dla tegoż z książęty, z pany, i z szlachcicami umarłymi, sługi, służebnice, szaty, klejnoty, konie, charty, ogary, sokoły, łuk z sajdakiem, szable, włócznią, zbroję, i insze rzeczy, w których się zmarły za żywota kochał, z rzemieślnikami także naczynie ich, czem kto sobie żywności nabywał, palono; tak wierząc, iż z temi rzeczami wszystkimi, zmartwychwstać mieli, a jako na tym, tak i na onym mieli tego używać. Takież też i Litwa czyniła, jakośmy o tem w księgach wtórych pisali. Rysie też albo niedźwiedzie paznokcie palono z umarłymi, bo wierzyli iż na górę wielką a przykrą, ku sądnemu dniowi wstępować mieli, który jakoby jakiś bóg wszechmocniejszy nad wszystkim światem czynić miał, tak o tem trzymali, i przeto aby tem snadniej i bezpieczniej wleźć mogli, paznoktami rysiami myśleli sobie pomagać. Ten obyczaj i inszy mieli, jakom powiedział, Litwa, Prusosowie starzy i Żmudź; bo iż byli jednego narodu, jednych też obyczajów i nabożeństwa naśladowali, tak doma jak na wojnach, acz za czasem język odmienili. W Kurlandyi są jeszcze znaki tego pogrzebu, acz różne, bo już teraz po tych świeżych inflantskich i moskiewskich wojnach, przejęli nieco obyczajów od Polaków. Wszakże jednak kiedy się który śmiertelnym czuje, tedy przyjaciół i sąsiadów na beczkę albo na dwie piwa prosić każe, których przeprasza i żegna. A oni zaś umarłego

w łaźni pięknie umyją, ubrawszy go w botloch na stołku posadzą, a z rzewnym płaczem pijąc, do niego mówią: Ja do ciebie piję miły przyjacielu, i czemuś umarł, mając miłą małżonkę, dziatki, bydło, etc. i dostatek wszystkiego? — Na dobrą noc potem drugi raz do niego piją, i proszą aby na onym świecie ich przyjacielego pozdrowił, a z nimi sąsiedzko żył. Ubrawszy go potem w szaty, jeśli mąż będzie, przypaszą mu kord albo siekierę, ręcznik też około szyje, w który kilka groszy, chleba i soli na strawę mu zawiążą, i dzban piwa, i tak to z nim do grobu włożą. A gdy niewiastę grzebią, nici i igłę do niej wkładają do grobu, aby sobie, jeśliże się jej co zedrze, na onym świecie zaszyła. Gdy umarłego do grobu wiozą, przyjaciele idąc procesyą, nożmi wzgórze szermując, wołają: Geigoi, begeite, pokkole, to jest: Uciekajcie precz, biegajcie djabli od ciała. W inflantskiej lepak ziemi, i po dziśdzień za Moiczą Solkową to się znajduje, iż przy pogrzebie umarłych w trąby grają śpiewając: Idź nieboże z tego uędz nego świata, z rozmaitych ucisków na wieczne wesele, gdzie ani buczny Niemiec, ani Moskwicin, ani drapieżny Leiszys (to jest Polak albo Litwin) krzywdy nie uczyni. Pamiątkę też umarłych, ojców, matek i innych krewaych, w miesiącu październiku obchodzą, a czasem na każde święto na grobiech lamentując, śpiewają z płaczem, wyliczając zmarłego godności. Kurlandowie i Prusowie, do karczmy zaraz z kościoła idą, a tam stypy zażywają, bez nożów jedząc, a każdej potrawy sztukę, kto życzliwy, zmarłemu pod stół miece, i kufel piwa leje. O czem już dosyć. I dziś dziwne nabożeństwo w Prusiech, nie pójdzie w święto do kościoła, aż się pierwej doma naje, zatrąca się nieco starych obyczajów. Ale wróćmy się do Wejdedwuta króla pruskiego.

WEJDEWUTO I KRÓL PRUSKI.

Roku pańskiego wcielenia Syna bożego 373, gdy się lud za czasem rozmnażał, a bez wszego rządu żył,

wydziałając sobie ziemię ile kto chciał i gdzie mu się podobało, tak iż mu się ciasny prawie zdał ten kraj, bo gdzie rządu niemasz, tam zamieszanie; zaczęli nieprzyjaciółmi zewsząd byli ogarnieni, przeto o postanowieniu króla i rządu dobrego radzić poczęli. Tam Wejdewutus Letalan, inszych dzielnością, dowcipem i dostatkami przechodząc, rzecz do zgromadzonych Borussów uczynił przez podobieństwo, temi słowy mówiąc: Gdybyście Borussowie nad pszczoły wasze głupszymi nie byli, te różnice między wami łacnoby się uspokoiły; bo widzicie pszczoły króla mają, któremu posłuszne są, on ich sprawy rozrządza, każdej z nich pewną robotę daje, tenże niepożytecznych wygnaniem z ulów karze, one też miłe pszczołki sobie zlecone dzieła pilnie wykonywają, jakoż to sami widzicie. Tym kształtem wy też sobie króla postanowicie, wszyscy, żadnego nie wyjmając, posłuszni mu we wszem bądźcie, on niech swary między nami porównywa, złość karze, niewinności broń, temu zupełną moc oddajcie

To słysząc Prusowie, krzyknęli: I chcesz ty być nad nami bojoteros, co ich językiem króla pszczoł znaczy. Tak Wejdewutus nie gardząc ich głosami, królem pruskim został, a to do czego ich pierwszej przykładem pszczoł wiódł, pilnie kończył; bo prawa im naprzód postanowił, miejsca pewne do mieszkania tułającym się naznaczył, ziemię ku oraniu, według potrzeby każdemu z osobna wymierzył; drugich do bydła, do rybactwa, i do inszych spraw obrócił. To też ustawił, aby żaden gospodarz dobytku więcej nie chował, ani czeladzi, jedno coby z potrzebę mieć mógł, insze aby sprzedał albo pobił, ułomnych i do potrzeby niegodnych, nie żywił. Wolność też tę dał, żeby synowi ojca albo atkę strapione starością i mdłych sił, jako niepożytecznych (co się i teraz w Indyi w ziemi brachmańskiej zachowuje) wolno było udawić, by próżno chleba nie jedli. Tak ojciec i matka siła dzieci wyżywi, a wielkość dzieci, jednego ojca albo matki zgrzybiałej wyżywić nie mogą. Aby też z jedną żoną każdy przestał, ustawił; a iżby lud dziki w ludzkość wprowadził, miodu syecnia sposób im podał, schadzki do gospód ustawił,

biesiady rozmaite wymyślił, i nie omylił się w tem, bo potem tak zmiękczeni, iż gdzie chciał, tam ich nakierował. Gościom też aby przystojna ludzkość i uczynność była pokazowana, rozkazał, i inszych wiele rzeczy (jako w pogaństwie) postanowił. Szczęśliwie tak przez wiele lat panując, żywota swego dokonał, mając lat wieku swego sto szesnaście, zostawiwszy po sobie synów dwanaście, którym też za żywota pewne wydziały naznaczył.

CZEŚĆ II.

w której się zamyka

rozdzielenie ziemie pruskiej na dwanaście księstw.

Roku pańskiego 173, Wejdewuto ksiązę pruskie widząc się w lecich zeszłego, bo 116 lat był żyw, i przeto umyślił dla pokoju, syny swoje za żywota podzielić; dla tegoż zebrał wszystkę szlachtę i pany pruskie, którym to oznajmił, iż już z świata schodzi. Wystąpili tedy między inszymi synowie jego, których było dwanaście, a te imiona ich były: Sudosajmo, Galindo, Nadro i Szlawo, Natango, Barto, Warmo, Oggo, Pomedzo, Kalmo, i Litwo, które ujrzawszy, naprzód do Sajma, jako do starszego, temi słowy zaczął: Synu mój pierworodny, ślubujesz miłościwym bogom naszym przystojną cześć, chwałę z powinienem nabożeństwem, tudzież naszemu Kriwe Kriwejto winne posłuszeństwo, słuszną uczciwość oddawać; a bogów naszych i Kriwo Kriwejta, zasługami jego, współ z bracią swoją do gardła bronić, żeby jak na zdrowiu bezpieczni, tak i na czci nie zelżeni, i na majątności uszkodzani nie byli, ale co dalej to się pomnażali, i zaczęte nabożeństwo mnożyło się. Na co Sajmo pierworodny syn królewski odpowiedział: Ślubuję pod karaniem boga mojego Perkuna, który mię ogniem swym niechaj zabije, jeśliż tego wszystkiego nie ziszczę. Rzekł mu zaś Krywe Kryweito: Włóż rękę twoję na głowę ojca swego, a dotknij się tych przemożnych bogów. Tedy król Wejdewuto, albo

kniaź Kriwe Kriwejto, przy bytności wszystkiej szlachty rzekł: Bądźże ty już panem w ziemi Goiko i Niemo. Tymże sposobem i ceremoniami inszy synowie królewscy wzięli wydzielone sobie państwa, a każde od imienia książęcego nazwisko swe wzięło; których tu według porządku swego, z zamkami i miastami w liczbie, zwłaszcza które od Krzyżaków zbudowane są, opiszemy.

SUDAWIA KSIĘSTWO I.

Pierwsze i najprzedniejsze pruskie księstwo niekiedy było *Sudawia*, które od *Sudawa* syna *Wenedutowego*, książęcia swojego, imię wzięło. To księstwo przedtem i żyznością i zacnością wszystkie insze przechodziło. Albowiem ludu na każdą wojenną potrzebę, sześć tysięcy jezdnych, a około dwunastu tysięcy pieszych, wychodziło. W tej krainie najprzedniejsze rycerstwo pruskie i szlachta najznacniejsza mieszkania swe niewała. A teraz się stała wielką a strasliwą pustynią, bagniskami i lasy zewsząd zarosłe, i nie zostało tam od tak wielkiego państwa jedno siedm wsi, w *luptawskim* powiecie, w których tam wieśniacy mieszkają, albowiem wszystko od *Krzyżaków*, zakonu *teutońskiego*, nie dla której inszej przyczyny, jedno dla zdrad rozmaitych i nieposłuszeństwa, zburzone. Dzieli *sudawskie* księstwo od krainy *sambijskiej* niektóre jezioro bagniste, a od księstwa *nadrawskiego* rzeka nazwana *Lawa*.

SAMBIA KSIĘSTWO II.

Sambia, którą teraz *Szamlandem* zowią, od *Sajma* książęcia swego nazwana jest, kraina także obita i potężna, i mało różniejsza od pierwszej. Albowiem z niej wychodziło od boju godnego ludu: konnych cztery tysiące, a pieszych czterdzieści tysięcy. Tę ziemię od księstwa *natangijskiego* dzieli rzeka nazwana *Pregel*.

Miasta i zamki, które do tego sambijskiego księstwa należą.

Lebenicht albo Lewnicht.		1256.
Kwypawa.	Każde z tych zbudowane swego roku według tego napisu:	1380.
Królewiec.		1260.
Fischaus.		1269.
Lechsztad.		1289.
Mulmerburg.		1279.
German. Bobetya. Tyrenburg.		
Rudawa. Luptawa. Bonundia.	Te wszystkie były	
Neubauz. Schaeya. Rhosyten.	zbudowane jednych	
Wargia. Chremetya. Kajmen.	lat, to jest: r. 1261.	
Ceilgarbia. Waldawa.		

Te wszystkie zamki i miasta w sambijskiem państwie, albo w szamlandskiej ziemi niekiedy były sławne i niepospolite, i dobrze były głębokimi przekopy i wały obwarowane; a teraz mało nie wszystkie dworami się sądowemi stały, w niektórych też chłopci mieszkają, a drugie się zobały.

NATANGIA KSIĘSTWO III.

Natangia księstwo trzecie, od Natanga księcia nazwane, które od ziemie barckiej rzeka Alba dzieli, od Pomezanii Passarya; kraina jest obfita, ma w sobie miast i zamków niemało, których nazwiska i kiedy który założon wiedzieć będziesz, a naprzód:

Wielawa miasto.		1256.
Gerdawa miasto.		1326.
Cynthya miasteczko.		1313.
Kreucburg miasto i zamek.	Budowane roku pańskiego	1253.
S. Siekierka miasteczko.		1301.
Frydeland miasto		1312.
Schonpopel miasto.		1319.
Sebarszytem miasto.		1324.

Dumnów miasto.	1400.
Brandenburg miasto i zamek.	1362.
Belga zamek.	1239.
Laneberg miasto.	1325.
Alenburg miasto.	1326.

NADRAWA PROWINCYA IV.

N a d r a w a prowincya, od książęcia Nadra nazwana, którą od Natangii rzeka Pregiel, a od Slawonii rzeka Nara dzieliła, ta po większej części od Krzyżaków zakonu tewtońskiego, dla ustawicznych zrad obywatelów tamecznych jest spustoszona. Bo miewali ci Nadrowianie zmywy i z Zmojdzia, a zawždy je ziemie przez Kurski Hab w krzyżackie dzierżawy wpuszczali, zkad wielką szkodę Krzyżakom czynili, przeto też są wzajem od Krzyżaków spustoszeni, ledwie tam teraz kilka wiosek zostało, w których tylko rybacy mieszkają.

SZALAWONIA KSIĘSTWO V.

S z a l a w o n i a kraina, od książęcia Szalawa nazwana, ta niekiedy za czasów dawnych Prusaków księstwem była, ale częścią od Litwy, częścią od Krzyżaków spustoszona. Dzieli ją od Litwy rzeka Memel. Te miasta i zamki w sobie zamyka:

Ragneta.		1253.
Thylza.		1289.
Renum.		1276.
Elk.		1273.
Szaław.	Temi laty od wciele-	1385.
Labia.	nia Chrystusa Pana	1258.
Tapiewo.	Krzyżacy je pobudo-	1255.
Taplak.	wali:	1253.
Windburg.		1409.
Chrystowerder.		1253.

Norbert.	1381.
Wonsdorf.	1391.
Angerborth.	1412.
Dringofort.	1403.
Cesten.	1185.
Bajarn.	1338.

BARTEMLIND KSIĘSTWO VI.

Bartemland, albo barcka ziemia, od księcia Barta nazwana; ta ziemia z Litwą i z Mazowszem graniczy, a dzieli ją od litewskiej ziemie 70 jezior i puszcze wielkie, a od Galindy wielkie i długie jezioro i rzeka jakasi przez pustynie bieżąca. Miasta i zamki kiedy które założono, tym porządkiem masz:

Nondenburg.		1505.
Johawszpurg.		1268.
Jurgburg.	Temi laty te zamki	1259.
Instenberg.	od Krzyżaków zbu-	1342.
Rythewerder.	dowane są:	1396.
Barthen.		1365.
Rhynno.		1375.

GALINDYA KRAINA VII.

Ta kraina od Galinda księcia swego denominowana, ma swe granice pewne, które się od Mazowsza lasem wielkim dzielą, a z południa granice swe zaczynają. Za czasem tak się ta kraina rozmnożyła, że ludowi w nią rozrodzonemu, placu i miejsca nie zstało. Przetoż zwierzchność tej ziemie rozkazała to babom pod gardłem srodze, jako Farao w Egipcie, aby żadnego dziecięcia, gdy się urodzi nie żywili, od czego iż ich litość odwodziła, gdy tego nie mogli, ani chcieli czynić, oni to postrzegłszy, to jest starszy i przelozeni galindyjscy, matkom piersi obrzezować kazali, aby tak żadne-

go dziecięcia wychować nie mogli. Która sprawa wszystkie niewiasty bardzo obraziła, i z wielką żalnością tego używali, tak bardzo, że ich płaczliwe narzekanie i żalony lament, z gniewem zmieszany, żadną miarą uskromić się nie mógł. A była w tej to ziemi na ten czas pani albo białogłowa jedna sławna bardzo, rostopna i potężna, dowcipu dziwnego, rozumu bystrego, która u wszystkich w wielkiej powadze była, i za prorokinią ją miano, bo odpowiedzi pytającym dawała sztuczne, i przyszłe rzeczy opowiadała. Do tej co celniejsze panie ziemie onej przyszedłszy, swoją niecznośną ciężkość, boleść, a co więcej hańbę, z płaczem skarżąc się przełożyły, i i rady, jakoby się tak wielkiego gwałtu nad mężami okrutnymi pomścić i sobie to nagrodzić miały, szukały. Ta okrutna skarga i tak żalosa prośba ruszyła tę panią, która wzięwszy sobie na rozmyśl, tę drogę potem ku pomście ich wynalazła. Wezwwała do siebie przedniejszych ziemie Galindy i taką rzecz do nich uczyniła: Ta jest, o Galindyani, woła bogów naszych wszechmocnych, którą wam przez mię znać dają, żebyście tu dziś nie mieszkając, nie biorąc na się zbroje, ani z sobą żadnej broni, w chrześcijańską ziemię szli, burzyli, a łupów których wam bogowie nadadzą, nabrali. Co jako skoro pogaństwo usłyszało, co żywo jak na miód bieżeli, żony z dziećmi doma zostawiwszy, plundrowali ziemię chrześcijańską więźniów i łupów nabrawszy, do domów się wracali. Lud chrześcijański mogąc zrazu odpór dać, jako bezbronnym, z strachu się pokrył, aż kilka więźniów od pogan do swych przybiegłszy, opowiedzieli im to, iż broni nie mają; dodawszy sobie serca chrześcijanie obronno za pogan w pogoń się udali; doścignawszy, na głowę je zbili; łupy odebrawszy, do domu się wrócili z weselem i z tryumfem wielkim. Takci im ona prorokini wet za wet oddała. Morderce Sudawowie sąsiedzi i bracia ich, wpadłszy też do Galindy tymczasem, ziemię spustoszyli, bydło wygnali, żony ich z dziećmi, z dostatkiem zabrali. Czego też nam w kronice swej poświadcza nietylko *M. Murinius*, ale i *Petrus de Dusenburg*, starodawny historyk. A potem wprawując się tak powoli pogaństwo w okrutne tyrań-

stwo, w Mazowsze, w pomorską ziemię i w insze księstwa utarczki czynili i srogie morderstwa zwierzęcą srogością, nie mając baczenia na żadną pleć, płodzili, a z zwycięstwa przyjeżdżając, co naznaczniejszą osobę z koniem we zbroi, żywo bogom swoim, jako i Litwa, na ofiarę palili.

Te zamki i miasta w sobie Gallndya zamyka.

Orthelzburg zamek mocny murowany		1266.
Raszenburg miasto i zamek murow.		1329.
Passeim miasto, język w niem polski	Te zamki	1238.
Najdemburg miasto i zamek murow.	których lat	1388.
Dreschlaw miasto i zamek murowany	zakładano.	1338.
Lecz zamek murowany i miasto		1348.
Lucenburg miasto		1349.

WARMIA KRAINA VIII.

W a r m i a albo warmieńska ziemia, od Warma książęcia tak rzeczona, dzieli ją od pomezkańskiej ziemi jedno jezioro i rzeka, nazwana Passarya; a od natkańskiej ziemi dzieli ją niewielkie rzeki. Biskup warmieński nietylko duchownym, ale i świeckim panem wszystkiej ziemi jest.

Miasta i zamki w tej krainie.

Ressel miasto i zamek murowany		1337.
Sreburg miasto i zamek murowany		1348.
Bischowstein albo Biskupiec, miasto		1325.
Wartenburg miasto i zamek obmur.	Temi laty	1325.
Alsztain miasto i zamek obmurow.	te zamki	1367.
Melsztat miasto i zamek obmurow.	zakładane	1326.
Helberg miasto i zamek murowany		1320.
Wormet miasto i zamek murowany		1316.
Guthszad miasto mocne obmurowane		1326.

HOGKIERLANDYA PROWINCYA IX.

Hogkierlandya albo Pomezania, od księżęcia Hogga mianowana, dzieli ją od Natangii rzeka Passara, a od Pomezanii dwie rzece, Melfiak i Drasen nazwane, a te miasta i zamki ma w sobie:

Brandenburg miasto i zamek	1258.
Praumberg zamek murowany	1279.
Alenburg miasteczko obmurowane	Tych czasów 1365.
Tolkemith miasteczko obmurowane	budowane są: 1365.
Munhausen miasteczko nienagorsze	1365.
Scharpów zameczek	1400.

Elbing miasta dwie obmurowane, stary zamek bardzo mocny był obmurowany roku 1237, a miasto także sławne i ludne było w roku 1239 budowane; niedaleko to miasto leży od Habu, bardzo piękne, rzeka mimo nie idzie Elb, która wpada w Hab, leży to miasto 14 mil od Królewca, a od Gdańska 10 na gościńcu gdańskim; a co pierwiej ze wsi dochody przysłużyły do zamku, tego teraz wszystkiego miasto używa. Stare miasto jest w sobie murowane, ale nowe tylko w drzewo a w ceglę, jako insze miasteczka; jest kilka kościołów murowanych, ale popustoszonych.

KSIĘSTWO CHELMIŃSKIE X.

Kulmina albo Kumerland ziemia pruska, naszy zowią ziemią Kulmińską, od Kulma księżęcia, a wszakoż nie przysłużyła nigdy Prusom poganom; dzieli ją z dawną od Polski Wisłą, a od Pomezanii Ossa, od Michałowa zaś i od Dobrzynia, powiatami Drebnicz granice swe rozmierza. Te miasta i zamki w sobie ta ziemia ma:

Chełm miasto szerokie i wielkie	1223.
Wenclaw zamek stary	1215.
Altenhaus albo Starogród zamek	1238.
Grudziądz miasto i zamek nad samą Wisłą	1299.
Gugetzburg miasto i zamek	1230.

Schonsa miasto i zamek	1305.
Straszburg miasto i zamek	1285.
Bratyan zamek murowany	1346.
Nowe miasto, znamienite w murze, nad Drwencą	Których lat te zamki i miasta 1325.
Rogoźno zamek i miasto znamienite	pobudowane 1399.
Chelmza miasto obmurowane	1251.
Popowo zamek biskupi	1375.
Frydek zamek i miasto znamienite	1331.
Lieпно zamek i miasto znamienite	1339.
Lesna miasto i zamek znamienity	1328.
Gołub miasto i zamek znamienity	1300.
Lubawa miasto i zamek znamienity	1233.
Radzyń miasto i zamek znamienity	1305.
Birglów zamek znamienity	

Lautenburg albo Lucburg miasteczko, dwór albo zamek osobny, cztery mile od Brodnice. Założony roku 1301. Tego księstwa król polski tytułu używa.

Toruń na dwie znamienite miście; w starym bardzo wielki, kosztowny i budowny ratusz, tak iż niewiele takich najdzie w rzeszy niemieckiej, mur jest około niego mocny, i wież albo baszt kosztownych wiele, kamienice w niem bardzo piękne i dostateczne. Nowe miasto też nie nagorzej zbudowane. Wisła mimo nie płynie szeroko, przez którą kosztem wielkim most zbudowany, bo jest bardzo długi, który mało nie na każdy rok kry psują, i dla tegoż nań wielki nakład Torunianie czynią. Jest też tam nad Wisłą puste miejsce, kędy zamek znamienity był czasu swego. To miasto teraz jest głową wszystkiej chełmińskiej ziemi, bywał tam pierwiej wszelakich towarów pierwszy skład, które przychodziły z Polski, ale teraz mimo Tornń wolno każdemu do Gdańska płynąć. Leży od Królewca trzydzieści sześć mil, a ode Gdańska dwadzieścia cztery. Założon Toruń roku 1235. A tam tylko namiestnika swego ma król polski, jako we Gdańsku, w Elbiągu, którego zowią burgrabią.

POMEZANIA PROWINCYA XI.

Pomezania od Pomezania księżęcia nazwana; ta ziemia była od pogranicznych ziem przez te rzeki znacznie rozdzielona, jako naprzód przez Wisłę, Elbing, Praussen, Ossę, Drwencę i Wesztę. Ma w sobie niemało pięknych miast i zamków mocnych; naprzód:

Marienburg, albo Malborg, miasto znamienite i prawie mocno murowane roku 1302. A zamek roku 128 od Krzyżaków, za panowania ich mistrza Heldwujeńskiego, tuż nad miastem założony, na miejscu naturą i sposobnością miejsca dosyć obronem, ma w sobie dwa przygródki i kępę, to jest, pierwszy, średni, i wysoki zamek, w którym jest osobliwy kościół, w tym kościele stoją dwie wielkie świece, w stronę przed wielkim ołtarzem, mające żelazne knoty, a to na pamiątkę tego, że tam tak długo królowie polscy panować będą, póki te świece nie zgoreją. Jest to zamek bardzo mocny, murowany, i osobliwemi wieżami, przekopami, wałami i porządną strzelbą dobrze opatrzony; tak to twierdzą, że we wszystkiej Europie niewiele tak mocnych zamków najdzie. Na którym tylko sami mistrzowie za Krzyżaków mieszkawali, a marszałkowie ziemscy w Królewcu, a to jest nagłówniejszy i nacelniejszy zamek we wszystkiej pruskiej ziemi, o których bitwa polskich królów długo była z Krzyżakami. Założon roku 1381. Teraz na nim ustawicznie hajduków królewskich chowają kilka set.

Insze zamki w tem księstwie te są:

Nityk miasto		1329.
Sztum miasto i zamek		1249.
Kryzbork miasto i zamek		1258.
Prazmark zamek książy		1329.
Salfelt miasto		1328.
Mormerk miasto i zamek	Których lat	1290.
Holand miasto i zamek	te zamki	1399.
Libsztat miasto i zamek	założone:	1302.
Osterod miasto i zamek		1280.
Rozenburg miasto i zamek		1289.

Morgenwerder miasto i zamek	1311.
Gardei miasteczko przy jezierze	1328.
Deicze Eilaw miasto i zamek	1337.
Lybumele miasto i zamek	1337.
Holsztyn miasto i zamek obmurow.	1301.
Schonerberg miasto i zamek	1319.
Rozenberg miasto i zamek	1305.
Eilenberg miasto i zamek	1299.
Neinderburg miasto i zamek	1289.
Szaława miasto i zamek	1306.

MICHLOWIA PROWINCYA XII.

Michłowia to jest Michałowska ziemia, która jest niewielka, a leży między dwiema rzekami, Brodnicą a Drwencą; o tę ziemię Polacy z Prusakami ustawicznie walczyli. Powiadali tą swoją własną Polacy, a Prusacy ją mocno trzymali i mężnie jej bronili, przedsię jej Polacy dostali. Nie ma tylko jedno miasto Strażburg, a trzy zamki: Berkły, Dornik i Michałowia.

Teć są tedy imiona Weneduta króla pruskiego synów, z udziały ich. Był i dwunasty syn Wenedutów, nazwany Litwos, ale iż był z inszej matki, oddzieliwszy się od nich, osiadł tam gdzie teraz Litwa. A bracia jego na swych udzialech przestając, w zgodzie z sobą mieszkali, zkaąd też przeciw nieprzyjaciolom potężni byli, a zatem się też w gospodarstwo wprawowali.

O ROZRODZENIU PRUSAKÓW, I O WALKACH ICH Z CHRZEŚCIANY.

Starzy Prusacy, jakośmy wyżej pisali, którzy się tu początku w tej ziemi rozrodzili (pierwej niż do nich obcy ludzie, to jest: Schandyanowie, Celty, Alani, Amakhoby, etc. przyszli) byli ludzie prości, dobrzy, szczerzy i nieobłudni, przychodniom którzy się do nich trafiali, wielką ludzkość, szczerosć i dobroć pokazowali, i acz bałwochwalecy i poganie byli, wszakoż nie byli takowymi

tyrany, i łakomcami, jako Schandyanowie, przychodniowie ich; ale potem gdy się wszyscy pospołu zmieszali, wszyscy okrutnymi, srogimi, a ludzkiej krwi pragnącymi zostali. A gdy inszy ludzie, którzy z nimi granicyli, swym książętom przełożonym, czynsze albo trybut, według powinności słusznych czasów oddawali, tedy oni zbuntowawszy się, wielką mocą pustoszyli, burzyli, i wniwecz ich ziemie obracali, a wielką swą wolą i złoczynstwem w nich, a w dobrach ich mnożyli. Potem gdy za czasem roku 965 Pan Bóg wszechmogący, z łaski a z miłosierdzia swego, słowo swoje święte objaśnić raczył po wszystkiem świecie przez bogobojne monarchy, oni to tak sławne i rozkoszne poselstwo wzgardzali, i zebrawszy wielkość ludzi, rozdzielił je na trzy części: jedną część do Polski, drugą do Mazowsza, a trzecią do pomereńskiej, albo pomorskiej ziemie posłali. A tym sposobem chcieli Boga chrześcijańskiego i Odkupiciela zbawienia ich, Jezusa Chrystusa naleść, i z gruntu go wykoźnić; czynili wielkie okrucieństwo nad ludźmi, w tych pomienionych krainach chrześcijańskich, gdzie gdy ewangelią czytano, miecza do połowice dobywali, dając znać, iż są gotowi wiary swej do gardł bronić. Między inszymi nauczycielmi słowa bożego, był też i Wojciech ś., który z Węgier do Polski przyszedłszy, do Prus pogańców udał się nauczać ich prawdy bożej, a przewiółszy się przez rzekę Oszę, która jest za Grudziądzem, szedł dalej w bałwochwalskie pogaństwo, ucząc ich, że to co chwala, stworzenie jest; ukazał im prawdziwego Boga sprawcę wszystkich rzeczy, i jedynego syna jego Jezusa Chrystusa, mesyasza prawdziwego, za nas ukrzyżowanego etc. Co oni słysząc, z gniewem rzucili się nań, i zabili go nad morzem, blisko miasteczka, które dziś zowią Fischaus. Do Bolesława Chabrego pierwszego króla polskiego potem posłali, że Boga jego zabili i zatopili, nie rozumiejąc sprośne pogaństwo, że ś. mąż nie zdobywał się na bóstwo obyczajem ich bogów, którzy to imie sobie kradli, ale samego siebie unizając, jako jedyne prawdziwego Boga Ojca, Syna i Ducha ś. wyznawał, i inszych do tego wiódł. Na okup tedy ciało jego podali tym sposobem, aby im tak wiele złota dano,

jako ciało zaważy. Bolesław zebrawszy skarbów co najprędzej mógł, posłał tam na odkupienie ciała, a gdy ciało ważono, nie zaważyło z boskiej sprawy. Przywieziono je tedy naprzód do Trzemeszna klasztoru, a potem do Gniezna przeniesione. O wielkich cudach jego przy grobie, czytaj kroniki kościelne; szerzej tę historią masz opisaną przy królu Bolesławie Chabrym.

A gdy ubodzy ludzie poimani, u tych pogan o łaskę i miłosierdzie prosili, tedy im tak na szyderstwo bluźniąc imię Odkupiciela naszego, odpowiadali: Wasz ukrzyżowany Bóg, który wszechmocny jest, ten wam niechaj miłosierdzie okaże. Król Bolesław to usłyszawszy, z Rusią, z którą na ten czas walczył, granice swe po Dniepr uspokoiwszy, Jarosławia książęcia ich poraziwszy, Swatopelka na kijowsie państwo wsadziwszy, z Sasy po rzekę Elb żelazne słupy na wieczność wkopawszy, do Prus z wielkiem wojskiem się weszła; na które bez wieści przypadłszy, bił, gromił i ziemię ich pustoszył; miasto też Balgę, Radzynę i Romnowo stolicę ich biskupów najwyższych zburzył; tamże też on dąb u nich ś. z ich bałwanami wyciął i w popiół obrócił; Krywe Kryweito z swymi wejdelotami i zacniejszymi pany, do lasa w jamę uciekli, (zły strach.) Potem słysząc o srogim pustoszeniu ziemi swej, posłali naprzód gońca, prosząc o wolne przespieczne do króla przyjażchanie; czego gdy im litościwy król pozwolił, sami co przedniejszy do niego przyszli, a jemu z uniżeniem (lepszy karany) poddaność ofiarowali i trybut na każdy rok, na pewnem miejscu dawać obiecali. Wdzięcznie to od nich król Bolesław przyjął, i uczyniwszy pokój w ziemi, z tryumfem i z weselem wielkiem, z rycerstwem łupami obciążonem, do Polski się wrócił. Pierwej jednak niż wjechał, postanowił granice swe aż po morze, które zowią Balteum, na znak czego słup żelazny w pośrodku rzeki Ossy postawił, z kądem też przyległa wieś Słupie nazwisko wzięła. Tak sobie postanowił pewne granice na wschód słońca, na zachód i na północy. To szkodowanie pierwsze Prus, według kronik pruskich działo się roku pań. 1015. Mało potem i Pomorzanie są-

siedzi Prusaków, schodowani byli od Polaków za króla Bolesława Śmiałego, roku 1069. Ale jako Pomorzanie, tak też Prusowie częstokroć się z poddaństwa królów polskich wyłamowali i częste szkody wpadając w ziemię polską i mazowiecką, czynili, ale też zawsze od Polaków, gdzie się jedno im pokazali, porażeni byli.

KSIĘSTWO POMORSKIE.

Między pomorską a pomerelską ziemią wielka jest różnica; pomerelską ziemię książęta rzeskie z dawna trzymają, a pomorska wszystka jest królów polskich. Osobliwa to zawsze ziemia była, którą od Prus rzeka Wisła i Łazzia dzieli; kraina jest obfita, od Holzacyi aż do Inflant nad niemieckiem morzem rozciąga się, i ztąd nazwisko swoje ma. Albowiem Pomorze według języka słowiańskiego, nad morzem leżące ziemie znamionuje. W tej krainie naród słowiański zdawna mieszkał, ale teraz po większej części Niemcy w niej rozpostarli się.

Te są miasta i zamki opodal od morza leżące w ziemi pomorskiej.

Sztetyń miasto, z kąd i księstwo sztetyńskie jest nazwane. Neugard albo Najburg, naszy zowią Nowym, miasto i zamek nad samą Wisłą, dzierżawa Ernesta Wajera, 2 mil od Grudziądza.

Starogard 9 mil od Gdańska, roku 1338 założone.

Lenburg albo Lemburg miasto nadobnie murowane, i Bythów zamek i miasteczko; te dwa powiaty książęta pomorskie lennem prawem trzymają, a wszakoż *salva jurisdictione* biskupów kujawskich.

Bergrad albo Bielgrad, Kosierzyn, Kamieniec, Publin, Grifenburg, Swiecie, Schonek, Osiek, Talkienburg, Grebin, Gniew, Wielin, Kopowin, Derszaw etc. Te wszystkie nad Wisłą i nad innemi rzekami leżą.

A te zaś nad morzem: Pucko, dzierżawa Ernesta Wajera, pięć mil od Gdańska.

Tuchola miasto i zamek murowany, dzierżawa kasztelana gdańskiego.

Nakieł miasto i zamek nad błoty wielkimi, jeszcze za pogan zbudowany.

Chechel, 5 mil ode Gdańska w klinie morza, tam śledzie łowią.

Słuchów zamek mocny, dzierżawa Stanisława Latańskiego.

Konic miasto murowane, przysłuchające do zamku słuchowskiego.

Jest i inszych tam miast i zamków, tak nad morzem, jako i w stronę morza leżących niemało: jako Kolinberg, Kamin, Koslin, Gribswald, Sund, Rewecol, Sabicz, Komersztyn, Fridland, Jasieniec; jedne całe, drugie popustoszone.

Julin, w tej krainie miasto było znamienite, teraz sprośnie zburzone; długo o nie Polacy walczyli z Pomorzany, królowi jednak polskiemu obywatele tameczni wszyscy hołdują. O inszych miastach i zamkach tego księstwa, chceszli szerzej wiedzieć, czytaj Bartosza Paprockiego, Mar. Muryniusza, Kromera, Miechowitę i Długosza, którzy o nich dosyć szeroce pisali.

Gdańsk główne miasto we wszystkiej pomorskiej ziemi, ma w sobie trzy miasta, dobrze mury, przekopy, wały i strzelbą ziemną i zwierzchną obwarowane, a wszakoż główne miasto głową inszych dwu, jako starego miasta i Losztatu; szpichlerze też znamienicie murowane i mocnym murem, gdzie potrzeba ukazowała, opatrzone ma; siedm mil od Malborku, z stronę wielkiej Żuławy przejeżdżając, wszystko po wysokich nad Wisłą tamach, ku długiemu, dwiema połąciami stojącemu przedmieściu, które oni Długą Wsią zowią. A ma w sobie wielki murowany kościół, jest od pola mostek i mocna drzewiana brama, potem przejeżdżając Długą Wieś ku szpichlerzom, murowana brama z wieżą, a przed nią szeroki przekop, wody zawždy pełen; przez ten przekop jest most; tymże przekopem drwa rozmaite do budowania i palenia przypuszczają. Przyjachawszy od tej bramy przez szpichlerze do głównego miasta, trzeba przez most wzdolni, który jest przez Motławę i przez pięknie

wystawioną bramę jachać, a tam Motławą z morza i z Wisły, pod same prawie miasta mury, okręty rozmaite i insze wodne naczynia przychodzą. Mało powyżku morzu przy placu albo grodzisku, gdzie znamienity zamek był, czasu swego zamykają tę wodę Motławę wielkiem drzewem, iż namniejsze naczynie nie może okrom tych strażów wiadomości ku miastu przyjść. Od tego miejsca niedaleko Wisły w tę Motławę, a potem około milę u Laterni zameczku, w morze wszystka Wisła wpada, a to tam miejsce portem zowią. Tamże u tego zameczku, wielkim kosztem, długie i szerokie, kamieniami nafasowane izbice, w morzu pobudowane; a na tym zameczku przez każdą całą noc, zimie i kiedy już krótkie dni a ciemne nocy, muszą wielkie świece w alkirzyku dla żeglarzów gorać. Z drugą stronę ku Oliwie klasztorowi przez przedmieście dwiema połacioma dosyć budownemi, rzeczonemi Schodland, rzeka Radomia, przemysłem ludzkim przywiedziona, na młyn znamienity po murowanym sklepie bieży. Tej wodzie przyczytają, iż tak dobre piwo czarne we Gdańsku robią; bo na inszem miejscu, choćby też to warzenie i sami gdańscy piwowarowie sprawowali, i sól tam z wodą gdańską robili, nie może się tak dobrze jako we Gdańsku udać; jako i u nas w Warce, w Radomiu, w Skrzynnie, w Ilży, w Drzewicy, w Garwolinie, w Grabowie, w Rawie, w Przemyśle, w Niemierowie, w Samborze, w Nowem mieście, w Częstochowie, w Bełzie, w Kazimierzu, w Lewartowie i indziej, co się niczem inszem, jedno wodą dzieje. Tamże pod tem miastem Wisła szerokim rozwodem bieżąc, w morze słone wpada, w mili ztamtąd. Przy tem mieście wszystkiej korony polskiej, pruskiej i pomorskiej ziemie jest znamienity i prawie po wszystkim świecie sławny port, i wielom zamorskim krajom, prowincyom, i królestwom, i dalekim ziemiom jest wielce potrzebny. Albowiem z Anglii, z Brytanii, z Szkocyi, Francyi, Hiszpanii, Szwecyi, Danii i Nordwegii, okręty do niego przypuszczają. Takież też z Litwy, z Rusi, z Wołynia, z Podola i z Polski, rzekami żeglownemi rozmaite towary do niego przychodzą, a oso-

bliwie żyta, pszenice i inszego zboża rozmaitego wielka moc. To miasto królowi polskiemu hołduje, kasztelana od króla sobie podanego ma, w duchownej jurysdyccyi biskup krakowski o niem zawiaduje. Burgrabia z burmistrzem i rajcami, z ramienia królewskiego miastem włada. Mieszczanie niemal wszyscy są narodu niemieckiego, kupcy sławni i bogaci tak, iż to miasto, w budowaniu, położenia pięknoscia, zjazdów i jarmarków różnoscia, morza i Wisły sposobnoscia, obywatelów tamecznych i postronnych kupców i przychodniów rozmaitych niewymowną wielkoscia, tudziez też miejskimi bogactwy i rynsztunkiem wojennym, działmi i strzelbą rozmaitą ku odparciu każdego nieprzyjaciela, prawie z naprzędniejszymi miastami w Europie może być policzone. Krótko mówiac, jest to możne, zacne i sławne miasto, i niewiedzieć kędyby się też ludzie lepiej mogli mieć, by tylko ustawicznie Pana Boga prosili, aby im to dał skutecznie wyrozumieć, i w sercach ich wpoić, (co należy na rozwodzeniu dobrych pasterzów) aby pamiętali onę powinność, co Pan Żydom powiedział: Dajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest boskiego Bogu.

Ratusz wielkim, a prawie królewskim kosztem, z wielką i wysoką wieżą zbudowany, kościołów i klasztorów budownie murowanych, we złoto i srebro znamienicie opatrzonych, jest dosyć. Dom też gościnny, który nazywają Geldą, jest budowny. Na ratuszu przy zegarze, który dziwną sprawą i cudownemi jakimiś rękoma jest urobiony, tak misternie przyprawione dzwony, że na każdą godzinę rozmaitemi melodyjami rozmaite pieśni śpiewają i prawie w niepodobny dziw narodów postronnych słuchaczów, którzy tam w gościnie przyjeżdżają, przywodzą. Ma to miasto wszystkie dochody z ugody a osobliwej łaski królów polskich, które przedtem do gdańskiego zamku przynależały. Do tego ma insze zameczki i ziemie, które im hołdują, jako Grebie, Sarpawę i Neryngę, etc. Sady na Żydlicu jeszcze nie do końca w starą miarę przyszły. Po wojnie przeszłej którą Gdańszczanie z Stefanem Batorom mieli, wieża jedna

ogromna, nad samym portem morskim kosztownie zmurowana, na której ustawiczna straż zbrojna, z rozsądną strzelbą, dzień i noc bywa. Tamże też miła ode Gdańska, jest klasztor nazwany Oliwa, roku 1178 przez Samboryusa księżę pomorskie zbudowany, który ośm kroć, nietylko od pogan Prusów, ale i od samych Krzyżaków i chrześcian był zburzony.

Chorągiew wszystkiej ziemie pruskiej i pomorskiej, orła czarnego, miecz goły ręką ludzką trzymającego, przez szyję ze złotą koroną, w złotem polu, za herb nosi.

CZEŚĆ III.

w której się zamyka

początek i rozmnożenie Krzyżaków niemieckich,
i przyczyna przyjścia ich do Prus.

Roku od narodzenia Chrystusa Pana 1188, za czasu panowania Baldwina króla chrześcijańskiego w Jeruzalem, było takie ściśnienie chrześcian od pogan Saracenów, że rzecz niepodobna. Albowiem ci poganie wzięwszy od chrześcian miasto wielkie i zamek mocny, nazwany *Ptolomeide*, po łacinie *Akone*, a z niemieckiego języka rzeczony *Akris*, częste najazdy i wielkie szkody chrześcianom z niego czynili. Co obaczywszy król Baldwin, do inszych chrześcian pilnie o pomoc przeciw poganom prosząc pisał. Wyprawilo się na tę potrzebę Włochów, Longobardów, Wenetów, galer sześćdziesiąt, w których było pięćdziesiąt tysięcy ludu godnego do boju. Ze Francyi też, z Niemiec, z ziemie saskiej, z Renu i z Lubeku, z Kolna iz inszych miast niemieckich, wiele ludzi pobożnych, częścią dla nawiedzenia miejsc onych, częścią dla ratunku swoich. Lud też rycerski, sprawiwszy sobie do tego okręt nazwany *Krake*, w którym z osobna było ludu do pięci set, aż pod samę *Akonę* przyjachali. Oblegli potem wielką mocą chrześcianie miasto *Akonę* i przez cały rok pod nim bez przestanku szturmując, leżeli, nie bez wielkiej szkody swych, gdzie wiele z postrzałów nieprzyjacielskich rannych chrześcian chorych było, którzy tam i sam żadnego opatrzenia nie mając, jako na wojnie, leżeli; drudzy od głodu

i od ciężkich ran umierali. Nalazło się tam ośm bogobojnych mężów, z przychodniów onych niemieckich między nimi, których miłość chrześcijańska do tego przywiodła, że się onych chorych opatrować podjęli. Między którymi mieszczanin jeden z Lubeku, ten dał żagiel z okrętu rzeczzonego Krake, z którego uczynił namiot, jaki tam na ten czas mógł być; tamże podeń chore, ranne i ułomne zebrali, i z wielką pracą a kosztem, rozmaitemi ziołami, maściami, piciem i jedzeniem przystojnem opatrowali, tak iż ich za pomocą bożą a pilnem staraniem, wiele przy zdrowiu zostało. A potem gdy dobyli Akony chrześciance, a to było roku 1190, tedy tym chorym dany był ten klasztor św. Jana, który byli przedtem tam chrześciance rycerze z Rodis zbudowali. Nad tymże kościołem one ośm mężów przełożono, i one im chore w opiekę dano, aby je opatrowali. Był przy tym kościele sad bardzo piękny, który ci mężowie bogobojni kupili, kwoli ubogim ludziom schorzałym; z tegoż tam sadu mieli chorzy rozmaite owoce, i insze ogrodne pożytki, rozkoszne zioła, i inszych rozmaitych lekarstw do mycia niemało. Tamże najpierwej szpital w tem mieście Akonie na pamiątkę najświętszej Panny Maryi, a naprzód na chwałę Panu Bogu w Trójcy jedynemu zbudowali, których przykładem Baldwinus król przywiedziony, także w Jeruzalem uczynił, a szpitalem najświętszej Panny Maryi jako i w Akonie nazwał, starsze ku temu postanowiwszy, którzyby pieczę o chorych i rannych mieli.

Iszy Mistrz był nad tymi szpitalnymi postanowiony Henryk z Wapolt, który z swoją bracią wyzdrowiał i z inszymi bożogrobskimi rycerzmi, bo miał szczęście wielkie, gdy było potrzeba na wojnę jeźdźał, i mocny odpór poganom dawał. Do tego zakonu potem bardzo wiele książąt i grofów, szlachciców niemieckich przystawało. Było ich pierwszego roku 35, którzy wiedli żywot bardzo pobożny, i wielkimi nieprzyjaciół byli nieprzyjaciółom krzyża świętego wszystkim; owa żywota swego świątobliwego przykładem, wiele niewiernych, którzy się im przypatrowali, do pobożności przychodziło, mówiąc, iż ci mężowie święty stan we wszelakich uczynkach nad inne wiodą. Owa z ich przykładu wiele

ich przystało na wiarę chrześcijańską, dawając się chrzczyć; wiele dóbr do onych szpitalów nadawali, owa się co dalej to lepiej rozmnażały szpitale, i ten zakon. A kiedy który pan w ziemi świętej umarł, każdy z nich na szpitale nie mało rzeczy ruchomych legował; jeśli też który znaczny mąż do tej tam ziemi przyjechał, każdy hojnie szpitale darował, o to prosząc, aby ubogich pilnowali. Czego i temi czasy Radziwił jerozolimtańskim zakonnikom, którzy przy grobie pańskim chwałę bożą odprawują, uczynić nie zaniechał, jako w peregrynacyi jego szerzej się opisuje

Potem ten szpitalny mistrz dostał wiele przyczynnych listów od chrześcijańskich panów do Celestynusa tego imienia III, papieża, i do cesarza Henryka tego imienia VI, z którymi posłał patriarchy jerozolimskiego do Rzymu, który mu zjednał na ten niemiecki krzyżacki zakon confirmacyą, w roku 1191, tytuł im przydawszy, aby się pisali: Bracia domu niemieckiego, szpitala Panny Maryi w Jeruzalem. Dał im też za herb krzyż czarny, pod regułą zakonu św. Augustyna, kazał się im nosić ze wszystkimi jej statuty, postępkami i wolnościami. Ta confirmacya i herby, były mistrzowi krzyżackiemu do Jeruzalem przyniesione, i ten przywilej z wielką uctwością i ceremoniami był czytany. Tamże patriarchowie jerozolimscy ubrali bracią tamtej reguły w białe płaszcze kosztowne, na których był na przedzie i na zadzie krzyż czarny, takież potem ubiór i inszy nosili. A tych bratów natenczas, którzy tę inwestyturę albo ubiór zakonniczy brali, było kapłanów siedm, a dwadzieścia i cztery szlachciców świeckich; tym wolno było we zbroi, miecz przypasawszy, mszą odprawować; żaden brody nie strzygł, a na worze natkanym słomy, według zakonu sypiali; ale to rychło potem zmienili, bo (jako mówią) za dostatkiem rozpusta. Ustawił był i inszy porządek zakonu ten pierwszy mistrz szpital Panny Maryi Henryk z Wapolth; to jest: 1. aby brat przeciw regule swej występny, ni od kogo nie był sądzony, jedno od samego mistrza zakonu, albo od tego, któregooby on na to wysadził; a karanie stanowiono takowe, o którymby żaden obcy nie wiedział. 2. Nad bracią ry-

cerstwem przy sobie sędziego postanowił, i onemu moc dał między nimi niesnaski równać i nieposłuszne karać. 3. Pewną liczbę pacierzy na każdy dzień laikom naznaczył. Na tym urzędzie żył lat 10, umarł w Akonie i tamże pogrzebion.

IIgi mistrz krzyżacki po Henryku *de Wapolt*. Otto Karpen szlachcic niemiecki, na ten urząd był obrany, za Filipa cesarza II, i za Innocencyusza III papieża rzymskiego, a za Mieczysława Starego króla polskiego czasów, r. 1200. Ten to mistrz w prostocie Panu Bogu służył, a żywota swego dał pieczęć zakonowi napierwej, podługowatą z wyryciem osła i Panny Maryi z dzieciątkiem na nim siedzącej, Józefa przy nich starego z łaską. Napis ten przydał: Pieczęć urzędu mistrzowskiego braci domu niemieckiego w Jeruzalem. Tej pieczęci używali Krzyżacy aż do czasu Frydrycha pierwszego, tego zakonu mistrza, ten ją potem odmienił. Za czasu tegoż Karpena w Inflanciech bracia *Ensiferi*, miecz noszący, nastali, którzy potem z pruskimi Krzyżaki się zjednoczyli. Sześć lat bywszy na urzędzie umarł, w Akonie pochowan.

IIIci mistrz rycerzów bożogrobskich, Herman Brand z Olsacyi, roku 1206 za Filipa II, a za papieża Innocencyusza obrany; przez cztery lata ubóstwu służywszy, umarł, w Akonie pochowan.

IVty mistrz krzyżacki Herman z Salca, szlachcic misneński, za cesarzów Ottona, Frydrycha II, a za papieżów Innocencyusza trzeciego, Honorjusza trzeciego żył. Wybrany na urząd roku 1218, gdy Mieczsław Stary w Polsce królował. Ten bardzo ważnych przywilejów i nadania zakonowi swemu, od papieża i od Fryderyka cesarza, dostał. Bo gdy papież z cesarzem bardzo byli we wewnętrzną walkę z sobą zaszli, on to wszystko mądrością i przeważnym rozumem swoim między nimi rozjął i uspokoił. Za jego mistrzowstwa Konrad margraf z Duryнку, w zakon wstąpił; dwa tysiąca niemieckich szlachciców, wszystkich rycerzów pasowanych, pod swoją sprawą miał w zakonie, których przez trzydzieści lat zupełnych rządził. Wszakże za jego nieszczęsnego panowania, Saraceni Jeruzalem z mocy chrześcijańskiej wydarli i osiedli, a Krzyżaki precz z Syrii wygnali.

A to snać za grzech jaki, bo sądy pańskie skryte są. Ci się potem do cesarza Fryderyka uciekli, prosząc o miejsce gdzieby sobie według profesyi swej klasztor założyli, i tam jako Bogu poświęcili, do końca trwali. Cesarz nie zabraniał im tego, naznaczywszy im pewne miejsce ku mieszkaniu. A temi czasy roku 1227 Konrad książę mazowiecki miał częste najazdy od Prusaków, sąsiadów pogranicznych, ale nieprzyjaciół swych głównych, który wiodąc swój naród od królów polskich, iż był oddzielny, a k'temu niewaleczny, za radą Krystyna biskupa chełmieńskiego, do Fryderyka cesarza prosząc, aby mu na pomoc tych Krzyżaków przeciwko Prusom poganom, posłał; do samych też Krzyżaków do Rzymu, tegoż samego biskupa wyprawił, żądając ich, aby do niego przyjachali, a on im da znaczne opatrzenie w państwie swoim. Cesarz Fryderyk z chęcią mu tę bracią, których wszystkich w liczbie było 20000, posłał. Skoro przyjachali Krzyżacy, dał im książę Konrad ziemię chełmieńską, i cokolwiek się między Wisłą, Mokrą i Drwęcą rzekami zamyka, bo sobie te państwa miał od Polaków, które Polacy pod Krzyżakami wzięli, oddzielne. Tem prawem tedy tę ziemię Konrad Krzyżakom postąpił, aby pilnie a ustawicznie z pogany o wiarę chrześcijańską walczyli; a gdyby je już uspokoili i szkodowali, żeby mu chełmieńską ziemię, albo potomstwu jego, wrócili, a insze państwa, którychby jedno w Prusiech dostali, aby z wynalazku ludzi godnych, zarówno z książęciem mazowieckim i jego potomkami dzielili. Polakom, iż są chrześcianie, aby żadnych krzywd i szkód nie czynili, nieprzyjaciół ich aby nie przechowywali, ani im radą i siłą pomagali, ale przeciwko poganom i nieprzyjaciółom krzyża św., gdzieby tego jemu i Polakom potrzeba była, żeby byli pomocni, a gdzieby tego nie uczynili, albo w czem z tych artykułów wykroczyli, tedy mieli winę pobrania dóbr, dla niewdzięczności odnieść. Taka była ugoda między Konradem książęciem mazowieckim, i przerweczoną bracią Krzyżaki. Co też Grzegorz św. dziewiąty papież rzymski utwierdził i pochwalił. Przydał im też nadto książę Konrad ziemię dobrzyńską i zamek Nieszową w ziemi kujawskiej. Biskup

też płocki Gedeon, dał im od biskupstwa swego niektóre dziesięciny i wieś z wyspą wielką. Tego postanowienia Krzyżacy taili; ale przywilej z złotą bułą Fryderyka drugiego cesarza, pilnie chowali, który im potwierdził dzierżawy ziemie chełmińskiej z dobrzyńską nadanie, ale ich nigdy książę Konrad na wieczność nie dawał. Dla tego potwierdzenia Frydrycha cesarza, wielkie potem między Krzyżaki a Polaki walki były, aż się nieprawe przywileje połamały. Tak tedy siedm przedniejszych kontorów, mając pod sobą dwadzieścia tysięcy rycerstwa krzyżackiego, biorąc na się przeciw poganom Prusom obronę Polaków i Mazowszan, naprzód w ziemi dobrzyńskiej osiedli; założyli naprzód z onej strony Wisły twierdzą Dębową, prawie przeciw Toruniowi, którą dziś zowią Dybów, ale miała być Dębów; z tamtądże pruskie pogaństwo upatrując, przez Wisłę częstą a gęstą strzelbą trafil. A potem za pomocą Polaków i Mazowszan, Prusy pogany poczęli uśmierzać, ziemię ich pustosząc i niszcząc; potem Toruń i Elbiąg, i insze miasta i zamki przy nich leżące, za krótki czas obmurowali, a Rogoźno i Chełm, miasto i zamek, od nieprzyjaciół po wzięciu obmurowane, pod moc swą podbili, i w krótkim czasie bardzo się rozkrzewili i zmocnili, że natychmiast musieli im Prusy poganie, z chełmińskiej ziemie ustąpić. Potem też Herman z Salce umarł, i w Berlinie pochowan.

Vty mistrz krzyżacki Konrad książę z Duryngu, na ten urząd za czasu króla polskiego Pudyka, i za Fryderyka drugiego cesarza, z wielkiem weselem wszystkich był obran roku 1240; ten z Prusakami wielkie i długie wojny wiódł, i z wielką pracą i staraniem granice sobie powierzonych krain rozmnożył; a które też zamki albo miasta słabe były, te opatrował murami, wieżami i strzelbą rozmaitą. Pipinusteż książę pruskie, okrutny morderca ludu chrześcijańskiego, mocną twierdzę na jeziorze zbudował, które i dotychczas Pipinowem jeziorem zowią, z których chciał Krzyżakom szkody czynić; ale go Krzyżacy uprzedzili, twierdzą onę opanowawszy, a samego poimawszy, rozpruli mu brzuch, i przywiązawszy jelito jedno do drzewa, tak go długo

wkoło onego drzewa wodzili, iż się wszystkie jelita z niego wywiły. Tak mu morderstwo chrześcian płacili. Potem Krzyżacy pruscy aby mężniej poganom odpierać mogli, z inflantskimi Krzyżaki się zjednoczyli, i wieczną z rycerstwem i z mistrzem ich Wolkwinusem unią uchwalili, do swego ich też herbu przypuścili, iżby obadwa zakonny białych płaszczów z czarnym krzyżem używali; które ich zjednoczenie papież Grzegorz dziewiąty przywilejem i złotą bułą potwierdził. W tem zjednoczeniu zmocnieni, zewsząd Litwę i Prusy pogany trapiłi, do czego im też niezgoda samej z sobą Litwy pomagała. Za tego mistrza panowania zamek Królewiec Krzyżacy na jednej górze w ziemi żmudzkiej zbudowali, przy którym się też niedługo miasto posadziło, gdzie potem ci mistrzowie stolicę swą miewali, z kąd mieli bardzo snadny przystęp do podbijania pod się zamków pogańskich. Piszą o tym mistrzu, że on każdego człowieka myśl poznał na którego jedno wejźrzał; panował na tym urzędzie 12 lat, potem umarł, w Malborku pochowany. Drudzy piszą, że Konrad z Osterlinga szósty mistrz, Królewiec założył; ale kto założył, ten założył, atoli to miasto wielom nacyom pożyteczne jest.

VIty mistrz krzyżacki roku 1252, Kondrat Poppe z Osterlingu, za panowania Bolesława Wstydlwego na mistrzowstwo jest wybrany, za czasów cesarza Konrada czwartego i Innocencyusza czwartego papieża. Ten wiele zacnych walk z Prusakami, Inflantezykami, i z Swantopolem księżęciem pomorskim, różnemi losy wiódk. Za jego panowania Mendok książe litewskie, wiarę chrześciańską przyjął, ale ją zaś po kilkakroć zrzucił, jako o tem masz w opisaniu książąt litewskich, i okrutniejszym potem bywał chrześcianom. W jednej bitwie Litwy z Krzyżakami, trafiło się że uf jeden pogański tył podał, za którym goniąc Generardus saski szlachcic, niektórymu z nich jednym zamachem, uciekającemu, głowę ściął; ten ścięty przocię tąż drogą za drużyną bieżał, ale niedaleko, potem spadł. Potem chrześcianie ciągnęli do Prus, a gdy w porszodek ziemie wjachali, wojska część przy sprzętach

wojennych i tłumokach zostawiwszy, sami mocą dalej ciągnęli. O czem gdy się przez szpiegi poganic dowiedzieli, minawszy walne wojsko chrześcijańskie, na te co byli przy wojennych sprzętach gwałtem uderzyli i pobili, a co było w obozie, między się rozszarpali. Uderzyli potem na walne wojsko chrześcijańskie, gdzie gdy się z obu stron mężnie potkali, za skaraniem bożem naszy porażeni, pogani plac otrzymali. Tam Schynkol grof z Bytenu, i grof z Rejdenum, mężnie przebijając ufy nieprzyjacielskie, z wielkością rycerstwa niemieckiej szlachty polegli, i więźniów niemało pogani nabrali. A iż mieli łotrowski obyczaj, po zwycięstwie na ofiarę bogom swym więźnia co nazacniejszego palić, Hyrkasa szlachcica majdeburskiego, natenczas więźnia, przez miotanie losów na tę ofiarę wybrał. A gdy był od znajomych pogan po dwakroć uproszony, trzeci raz gdy nań los padł, sam się w to dobrowolnie podał. I tak Hyrkas zacny rycerz we zbroi i z koniem, na którym siedział, żywo jest spalony. W temże poboisku chrześcijańskim, jeden poganin znalazł kuszę napiętą, którą gdy włożył sobie na szyję, z przygody dłubiąc trafił na spust, tamże mu zaraz cięciwa szyję ucięła.

Chcąc się tej porażki chrześcijańskiej grof Barboigion nad pogany pomścić, wtargnął niespodziewanie do Prus, a gdy sambijską i żmudzka ziemię okrutnie wojował, wnet się pogaństwo zgromadziło w kupę, a uderzwszy na wojsko niemieckie w dzień św. Jaguieszki, samego grofa hetmana poimali, i wojsko chrześcijańskie znowu porazili.

Po tej porażce Konrad mistrz pruski budował zamek Karszowin, na górze św. Gerzego, w ziemi kurlandskiej. Prusowie poganie z Litwą chcąc go zburzyć, oblegli go mocą. Przybyli Krzyżacy pruscy i inflantscy z pomocą króla duńskiego na pomoc swoim, i mężnie z pogany nad rzeką Durem w dzień św. Małgorzaty potkali się, ale od wielkości pogan przemożeni, gdzie raz po raz, po trzykroć ciężką klęskę chrześcijanie wzięli. Tam mistrz inflantski Henryk Hersnusen, i Henryk Betel marszałek pruski, są pobici, zamki też, Karszowin i Heizburg pogani wzięli. Królewiec też byli oblegli,

ale musieli z swoją szkodą odstąpić, bo się Niemcy mężnie bronili.

A w tym roku 1259 wszystkiej prawie ziemie polskiej srogie a niesłychane spustoszenie przez Tatory było, że i król Bolesław gwałt widząc, ujeżdzać musiał. Kraków, Sandomierz i Wrocław na Szląsku spalili, nie wyliczając inszych miasteczek i wsi liczby niezliczonej. Masz o tem szeroko historią przy Bolesławie Wstydlwym opisaną. Tamże Henryk mąż świętej Jadwigi ksiązę szląskie, zebrawszy wojsko z Niemiec, z Polski i z Prus (któremu też Poppe z Osterlingu z bracią swą Krzyżaki na pomoc przyjechał) przeciw poganom się wyprawił, na które też uderzyli śmieie, ale od wielkości przemożeni. Tamże Henryk samo ksiązę, i Poppe mistrz pruski, i rycerstwa zacnego wielka moc u Legnicy poległa. Prawie to była kaźń boża. A chcąc wiedzieć poganie liczbę naszych pobitych, każdemu jedno ucho urznęli, i 9 worów nakładli. Oddał Panie Boże takową plagę od chrześcian. Ciało ksiązące i mistrzowskie do Wrocławia od chrześcian zaniezione, i w kościele ś. Wojciecha pochowane. Był na urządzie mistrzowskim lat jedenaste.

VII my mistrz krzyżacki Hantes Sargenhausen, za panowania w Polsce Bolesława Wstydlwego, a za cesarza Wilhelma, roku 1263 urząd mistrzowski przyjął. Pod ten czas Litwa Parnawę, miasto inflantskie nad morzem, w dzień Oczyszczenia Panny Maryi zburzyła. Roku zaś 1264, znowu Litwa, Prusowie, Żmudź pogani, do sambijskiej ziemie wtargnęli, i miasta Wilowa mocnie pod Krzyżaki dobywali. Ale gdy im Tupodel mistrz nad kuszami, hetmana ich zabiwszy, w samych szkodę nie małą uczynił, odstąpić musieli; zbierali się potem na nie poganie kilkakroć, jako roku 1265, roku 1266, roku 1267, roku 1268, ale zawsze z swą szkodą; także potem roku 1269 i roku 1270 toż czynili, ale kaźń pańska za grzech, nie dopuszczała mocy nad chrześciany.

Potem roku 1220 we wsi Nakieł, 36 dzieci żywych, jednym porodem, szlachetna Małgorzata, małżonka grofa Wyrobosława, (jako pisze Murinius) urodziła, które tegoż dnia pomarły.

Tegoż roku 1270 u Kalisza urodził się cielec o siedmi nogach, o dwu głowach, ze psimi zębami, z których jedna na własnym przyrodzonym miejscu, a druga u ogona była; jego ścierwu ani psi, ani ptacy, nie chcieli jeść.

Tegoż roku w rzekach szląskich Odrze i Nysie, przez trzy dni woda krwawa płynęła, a we wsi Michałowie deszcz krwawy przez trzy dni padał. Powódź też z ustawicznych dżdżów nad podziw była wielka.

Tegoż roku pod wyspą Ozylią była bitwa Krzyżaków z Litwą na ledzie; bo ta wyspa jest siedm mil od brzegu na morzu, ma dwa zamki Arschumburg i Schöneburg. Dwanaście tedy lat mistrz pruski na urządzie swym wykonawszy, niewiernych Prusaków siłą po wielkiej części uśmierzywszy, zakonu regulę w swym wieku według przemożenia rozkrzewiwszy, klasztor Dominikanów w Toruniu ufundowawszy, Brandeburg miasto i zamek zbudowawszy, w roku 1266 dług śmierci zapłacił, w Trewirze pogrzebion.

VIII my mistrz Hartman hrabia z Heldringu, był wybrany za panowania Bolesława Wstydlivego króla polskiego, i Rudolfa cesarza rzymskiego XXVII bracie habsburgskiego, a IV Klemensa papieża roku 1275. Był to mąż nabożny i dowcipny: Nadrawę i Sudawę pruskie krainy zwojował i na wiarę chrześcijańską nawrócił, i z innymi pogranicznymi długie walki wiódł. Za jego panowania roku 1289 miasto Malborg jest zbudowane. Umarł w Wenecyi, i tamże pogrzebion.

IX ty mistrz Burchard Zehwenden, roku 1283 za panowania Leszka Czarnego w Polsce, a za cesarza chrześcijańskiego XXVII Rudolfa obrany jest. Za czasów jego bracia Krzyżacy wojny krwawe długo z niewiernymi pruskimi pogany toczyli, którzy naostatek jedni mocą do wiary chrześcijańskiej przywiedzeni, drudzy przed gwałtem z ziemie ustąpić musieli, i tak się wojna która trwała 53 lata, z pogany uspokoiła. A tymczasem Litwa wielkie szkody w Polsce poczyniła, ale jednak nie wskórała, bo gdy się nazad pogaństwo z łupy i z korzyściami wracało, od Krzyżaków porażone na placu zostało. Mało potem, to jest roku 1285, Gedryło Litwin

wielkiego u swych zawołania, do Krzyżaków się przeniósł, i ochrzcił na wiarę chrześcijańską. Ten mistrza namówił, że może małym ludem wielką szkodę uczynić w Litwie; dał mu przeto mistrz ludu z potrzebę, które potem (dawszy znać Litwie) gdy pod Grodno przywiódł, na mięsne jatki je wydał, bo do jednego są zbici.

Tegoż roku w Prusiech, Kursach, i we Żmudzi robactwa jadowitego wielka a niewidana wielkość była, ogony mając jak u raków; kogokolwiek ten robak ukąsił, nie pomogło żadne lekarstwo, wtórego a nadalej trzeciego dnia każdy umrzeć musiał. Siedm lat ten mistrz Burchard na urządzie był, a potem w Rodzie umarł, tamże w kościele ś. Jana pogrzebion.

Xty mistrz pruski Kondrad z Fenthfangu na urząd wstąpił za panowania Rudolfa cesarza, a Henryka Probusa monarchy polskiego, roku 1290. Za jego czasów były wewnętrzne wojny między cesarzem Rudolfem, Wenety, i królem neapolitańskim. Zkąd podejźrzenia mieli na bracia Krzyżaki, jakoby oni rady weneckie i neapolitańskie cesarzowi oznajmowali, przetoż też musieli się starszy zakonu tego z bracią, z Wenety, z Neapolim, i z Anglii, opuściwszy tam swe dwory, dalej pomykać. Wykonawszy na tym urządzie mistrzowskim Kondrad lat siedm, w Pradze umarł, a w Trzebnicy pochowan. Ten w Niemcech miał wiele przyjaciół, co niemal tej regule pomagali. A gdy za jego panowania roku pierwszego był w Krakowie kontor niejaki Olbrycht, z ziemie misseńskiej, synowiec margrabie myssyńskiego, temu gdy raz miał naprzeciwko nieprzyjaciółom swym poganom jachać, gołębica w nosie hostyą przyniosła.

XIty mistrz Gothfrith hrabia z Holochu, roku p. 1297, za cesarza Adolfa, a Władysława Łokietka króla polskiego, urząd przyjąwszy, z Wenecyi z bracią do Prus przybywszy, i tam dziesięć lat pobywszy, w Elbiągu na sejmie urząd z siebie złożył, a potem do Niemiec jachawszy, umarł.

XIIty mistrz Sofrid z Feutwangu, roku p. 1307, gdy cesarz Olbracht w Niemcech, a Władysław Łokietek w Polsce, panowali, na mistrzostwo obrany. Ten stolicę swą z Wenecyi do Malborku przeniósł. Tenże Heu-

ryka z Płocka Mazowszanina, który pruskim landmistrzem był, za wielkiego kontora uczynił. Ten postanowił bardzo piękny porządek w ziemi, i podał trzydzieści artykułów, które pod wielką winą i karaniem musieli trzymać; a przyciągnął ze wszystkim rynsztunkiem swym do Margemburgu, roku 1309, bo już byli swe mieszkania w innych państwach utracili, jako się wyżej powiedziało. Ten mistrz miał kapitułę w Malborku, i postanowił kontora, i osobliwego marszałka; tamże rządził dwie lecie, umarł w Malborku, w Chełmnie na tamie pochowany.

XIIIty mistrz pruski Karol z Trewiru, za cesarza Henryka tego imienia siódmego, Klemensa piątego papieża, a Władysława Łokietka króla polskiego, na ten urząd przyjęty roku p. 1309. Był to mąż sprawny i rostopny, ale niewdzięcznik dobrodziejstwa z bracią swą królów i książąt polskich; miecz, którym miał pogany gromić, na swe dobrodziejce chrześcijany obrócił, bo wojnę nieprzystojną, przez zdradzieckie praktyki, Władysławowi królowi polskiemu, jakoby za nagrodę posług, w szacunku sta tysięcy grzywien groszy czeskich, ziemię pomorską i insze odjął, która aż do Kazimierza trzeciego w obcych rękach była. Włości też insze popalił, popustoszył, szlachtę i pospolitego człowieka wyścinał, wymordował, dobra tak miejskie jako i kupieckie, i inszych gości przejezdnych, gwałtownie z bracią swą poabrał, połupił, i niewymowne okrucieństwa, gorzej niż pogańskim obyczajem, poczynił, tak iż na żadnej wojnie z pogany tak wiele rozlania krwi nie było, jako w ziemi pomorskiej od pokryto nabożnych jałmużników, Krzyżaków.

Tegoż czasu pruscy Krzyżacy tak swawolnie w Polsce broili, infantscy też Rygę miasto i wszystkę dzierżawę arcybiskupowi ryskiemu, fundatorowi i dobrodziejowi swemu, łotrowsko wydarli. Od którego przodków przed lat stem i czterema albo pięcią, dla rozmnożenia wiary chrześcijańskiej, byli fundowani. Wiele też inszego łotrowstwa i okrucieństwa, przerweczeni Krzyżacy pruscy i infantscy naczynili; zkąd znać, że więcej o wygładzenie, niż o rozmnożenie wiary chrześcijańskiej między pogany się starali. Władysław Łokietek uspokowszy

postronne burdy, pozwał mistrza pruskiego przed papieża do Rzymu, o wrócenie ziemie pomorskiej. Tam pierwiej przez komisarze kazano mu ją wrócić, a potem gdzie jej nie chciał wrócić, jachał sam do papieża, tamże jako był rostopny, włoski i niemieccki język dobrze umiał, ze wszystkiego się przechytrze wymówiwszy, nazad z Rzymu jadąc, na drodze umarł. Za jego panowania roku 1314 dwie komecie i trzy księżyce razem w dzień Narodzenia Pańskiego widziane były, a komety aż do ostatniego dnia miesiąca lutego pały. Głód potem w Polsce, w Prusiech, w Mazowszu, w Litwie, tak wielki był, że gdy już ludziom zielsk, korzenia, i inszych pokarmów sprosnych nie stawało, matki i ojcowie dzieci swe, dzieci zaś rodzice swe zabijali, i jedli. Ta plaga przez dwie lecie trwała; potem zaś okrutne powietrze nastąpiło, i cały rok trwało, że ludzie wymarli, i nie miał kto z pola zbierać, zaczem na polach wszystkie zboża i jazyzny niepożęte zostały.

O wojnach które pod ten tam czas z Litwą bywały. acz masz nieco w opisanii Litwy, wszakżeć i tu króciuchno dotknę. Podtenczas gdy Karzeł mistrz pruski pomieniony był w Rzymie, Krzyżacy będąc w kłatwie o niewrócenie ziemie pomorskiej, bawili się z Krzyżakami inflantskimi częstemi najezdami do Polski, do Litwy, do Żmudzi, i gdzie mogli, szkody wielkie czyniąc, ale im też to Litwa oddawała. Albowiem Witeń książę litewskie do Inflant wpadłszy, bez odporu mieczem i ogniem popustoszył aż do Derptu, zkad pięć tysięcy Niemców z wielkimi łupy wywiódł do Litwy, tak iż wet za wet Krzyżakom się od Litwy oddalo. Potem znowu zimie Witeń do Prus, a Dawid starosta grodzieński z wielkiem wojskiem litewskiem do Inflant wpadłszy aż pod Rewel, wszędzie okoliczne włości pustoszył, pięć tysięcy Niemców więźniów z Litwy wywiódł, i klejnotów kościelnych które połupił, z inszemi łupami dostatek wyniósł. Durzdzbuch kronikarz dokłada, że temi czasy Litwa i duńskiego króla ziemie wojowała, gdzie między inszemi szkodami, któremi chrześciany udęczyli, to też niemniej żalosna była, że pięć tysięcy samych tylko szlachetnych panienek poimano. Nie uciszyła się jeszcze

tem Litwa, ale zaraz potem pod Memel, co dziś Kloipedą zowią, przyszańcowawszy się, dobyli go i przedmieście spalili krom zamku. Tam krom pobitych, siedm set ludzi poimali. Bez przestanku potem, zajuszyszy się Litwz, haniebne szkody nietylko w Inflanciech, w Prusiech, ale i w Mazowszu i w kujawskiej i w dobrzyńskiej ziemi czyniła. Morderstwo Krzyżakom dobrze się od Litwy nagrodziło. Nie pomogła i Memela twierdza, którą był tenże mistrz Karol w Kurlandyi, dla odpędzenia najazdów litewskich, roku 1312 zbudował.

XIVty mistrz Wernerus de Orselle na urząd mistrzowski za cesarza Ludwika, a za króla polskiego Władysława Łokietka, roku 1322 obrany, który trzy lata tylko panował, a potem w wigilią ś. Helżbiety, gdy z kościoła z nieszpору szedł, zabił go jegoż własny Krzyżak, że mu był wziął parę koni. Tamże w Malborku na tumie pochowan, a złoczyńca z sądu papieskiego na więzienie dożywotne dany, o chlebie i wodzie żywota dokonał.

Zaczęte za przeszłego mistrza burdy, nietylko aby miały koniec swój wziąć, ale się jeszcze im dalej tem więcej krzewiły. Albowiem Krzyżacy ufając swym siłom, szkód w Polsce czynić nie przestawali; taka wielka i swawolna chytrość między nimi zaczynała się, iż ze wszystkich miar na to godzili, jakoby byli króle i książęta polskie od jurysdycyi nad sobą odstrychnąć mogli, fortelów dziwnych na to szukali: kupowali prawa i wieczności u tych książąt i panów, którzy ku tej krainie żadnej bliskości, żadnego prawa nie mieli, od królów darowizny, od cesarzów konfirmacye sobie jednając, a to snać dla tego, iż widzieli *pluralitatem principum in Polonia*, k'temu między nimi wielką niezgodę, spodziewali się swemi onemi fortelami, kiedyż kolwiek wszystko królestwo opanować, a starwszy on ubogi tytuł z siebie, pańskiego kiedyżkolwiek nabyć regule swej suszyli. Ale Pan Bóg zawsze chciał na tak szerokiej monarchii jednego mieć inspektora, jednego regenta. Podnieśli tedy wojnę nieprzystojnie na pany i dobrodziejte swe, wydzierając książętom onym patrymonia ich własne. Z tej przyczyny Władysław Łokietek król pol-

ski namawiał się pilnie około tego, naprzód aby Litwę okrutną uspokoił, pomorskiej ziemi aby zaś dostał. Zdało mu się tedy naprzód wniknąć w krewność z Litwą, aby za ich pomocą potężniej mógł nieprzyjaciółom odeprzeć, co wszystkim senat pochwalił i potwierdził. Wyprowadził tedy do Gedymina, który był po Witenie wielkim księciem litewskim, aby z obu stron przymierze postanowili, a córki Gedyminowej królewicowi Kazimierzowi w małżeński stan, z posagiem wiecznego pokoju i wypuszczenia więźniów polskich żądali. Wdzięczni to od posłów Gedymin księżę litewskie przyjął, i umoeniwszy przymierze z Polakami, bez omieszkania córkę swą z posłami i z posagiem pożądanym do Polski posłał. Tak tedy księżna Gedyminówna, imieniem pogańskim Aldona, z posłami koronnymi i z poczem niemalym panów litewskich i dworzan Gedyminowych Kozaków, w niedźwiedziekożuchy, a w wilcze słyki, z sajdakami ozdobnie a świetnie, jaki w on czas strój był, przybranych, przyjechała do Krakowa roku 1325, a za nią i przed nią i wkoło niej, posag jej, więźniowie narodu polskiego i mazowieckiego obojej płci, z niewoli litewskiej, jako Żydowie z Babilonu wypuszczeni, rotami ciągnęli, których było dwadzieścia cztery tysiące. Radość niewymowna, tak w drodze, jako i na wjeździe księżny do Krakowa była, bo i z wybawienia swoich się cieszyli, i wiecznego pokoju z Litwą pogany się spodzielali. Wiary chrześcijańskiej potem Gedyminówna od Nauklera biskupa krakowskiego nauczona, w Piotra i Pawła apostołów śś. jest ochrzczona i Anna ze chrztu mianowana, a z ceremoniami zwykłemi, Kazimierzowi królewicowi w 16 roku będącemu, w stan małżeński oddana. Od tych czasów spustoszona ziemia polska i dla ustawicznych wojen odłogiem leżąca, ludniejsza i pożyteczniejsza się stała, gdy król onymi więźniami ziemię osadził pustą, jako o tem szerzej pisze w swej kronice Marcin Murinius.

XVty mistrz pruski Ludolfus, księżę tulisurgieński albo brunszwicki, za Ludowika XXXIII cesarza, a Jana XXII biskupa, a za panowania Władysława Łokietka króla polskiego, na miejsce mistrzowskie jest obrany

roku 1325. Był to mąż czysty i żywota pobożnego, braci zakonu swego do chwały pańskiej przykładem i powodem był znamienitym i szcudrobliwie się im stawiał, i przeto swoją szcudrobliwością bardzo ich sobie zwyciężył, a nade wszystko sprawiedliwość miłował. Lecz nie panował jedno trzy lata.

Za jego panowania Łokietek król polski, utwierdziwszy krewnością przymierze z Litwą, myślił jakoby nad margrabiemi majdeburскими okrutności zamordowania antecesorą swego króla polskiego pomścić. O pomorską też ziemię, na którą oni dawali niesłuszne listy Krzyżakom, czynić z nimi umyślił. A wtem zaraz wyprowadził część ludu przeciw Wankowi książęciu mazowieckiemu, że Krzyżakom przeciw jemu pomagał; bez odporu tam Polacy ziemię wszcz i wzdłuż ogniem i mieczem zwojowali, a miasto Płock spalili. Na drugi rok wzięwszy pomoc od Gedymina z Litwy ludu dwanaście set, nad którymi hetmanem był Dawid starosta grodzieński, z Wołoch też i z Rusi posiłek mając, polskie też wojsko większe niż przedtem zebrawszy, do margrabskiej ziemie o ś. Janie wciągnął, a od Odry i Brandeburgu począwszy, aż do Frankofortu ogniem i mieczem wszystko zwojował. Okrucieństwo wielkie nantezas pogani czynili, sto czterdzieści kościołów złupili i spalili, także wsi wiele, więźniów i bydła moc wielką w całe wywiedli.

Pamięci godne dwa uczynki w tej bitwie się stały: naprzód w burzeniu od Litwy kościołów i klasztorów. Litwin jeden poimał mniszkę, która uchodząc zelżywości, prosiła aby nie była od niego zesromocona, obiecując mu za okup taki upominek dać, że się go nigdy żelazo nie imie; a iżby tem prędzej temu poganin wiarę dał, kazała mu tego doświadczyć na swojej własnej szyi. Uwierzył temu Litwin, i dobywszy szable, jednym zamachem ściał ją, i tak od niej oszukany się być obaczył. Panna jednak w stałości swej, szkaradnego uczynku uczciwą śmiercią uszła. 2. Widząc okrucieństwo wielkie Litwy poganów nad chrześcijany, szlachcic jeden z Mazowsza, Jędrzej imieniem, ważył się pamięci godnego uczynku, bo wmięszawszy się między ufy

litewskie, hetmana ich starostę grodzieńskiego, człowieka w Litwie dla przeważnych z Krzyżaki wojen zawołanego, zabił, a potem rączemu koniowi dodawszy ostróg, choć miał Litwę pogonią za sobą, zdrowo uciekł. Na drugi rok zaś przewidziawszy sama Litwa, do margrabskiej ziemi wpadli, popalili, poburzyli, nie mając odporu, i z łupami wielkimi do domu się wrócili.

Krzyżacy też kujawską ziemię zwojowali, Kowale zamek wzięli i spalili. Król Łokietek widząc odwłokę szkodliwą, Krzyżaki uporne, na napominanie i kłątwy biskupie mało dbające, mając pomoc od Karła króla węgierskiego zięcia swego, Rusi także niemale poczty, w pruską ziemię wtargnął. U rzeki Drwence bronili mu Krzyżacy przepawy, zaszańcowawszy się dobrze kłodzinami, z których gęstą strzelbę puszczałi. Chłop potem prosty ukazał snadne przebycie królowi przez rzekę, gdzie król z wojski polskimi, litewskimi, węgierskimi i ruskimi się przepawił. Widząc się być oszukany Krzyżacy, nie ufając siłom swoim, na zamki puciekali, ratując zdrowie i majątności swoje. Król też nie bawiąc się dobywaniem zamków i miast obronnych, chełmińską ziemię w szerz i wzdłuż, ogniem i mieczem aż po rzekę Ossę popustoszył, i kilkakroć korzyści bez odporu do Polski wysyłał. Chcieli się potem Krzyżacy po kilkakroć Polakom oprzeć, ale wszędzie niesporo im było. Potem wpadli do Kujaw, ale gdy swym na odsiecz Polacy przybyli prędko, dawszy sobie do bitwy znaki, śmieie w się uderzyli; a gdy inszy Prusacy, nie mogąc mocy polskiej wytrzymać, jęli uciekać, Krzyżacy albo siłom swym ufając, albo sromotnego uciekania się chroniąc, tak się długo mężnie bili, aż do jednego z komendantorem swym toruńskim są pobici. Na drugi rok chcąc swego Krzyżacy poprawić, Jana króla czeskiego prosili na pomoc, który z okrutnem wojskiem do Prus przyciągnął, tamże dobrzyńską ziemię bez odporu wojowali, Dobrzynia i inszych miast i zamków dobyli. Raciąż też biskupie miasto wzięli, zkaąd zdobyecz wielką ludzi w niewolą pobrali, które potem biskupi, ojcowie świętobliwi, skarby kościelnemi zwykupowali. Co gdy w nich inszy ganili, Maciej wielebny biskup

włodzławski mądrze im odpowiedział: *Ornamentum Sacramentorum redemptio captivorum est*. O tym Macieju biskupie z domu Toporów ten dziw piszą, że gdy jednym porodem 12 synów matka jego wydała, wszyscy tudzież pomarli, a on ze dwunastu sam tylko żywy został.

Król Łokietek chcąc wet za wet Krzyżakom oddać, z pomocą węgierską, litewską i ruską do Prus ciągnął; gdy Krzyżacy bitwy dać nie chcieli, wszystkę pruską ziemię aż pod rzekę Ossę pustoszył, dopiero przyniewolony mistrz pruski, łaski szukać musiał, którą tym sposobem znalazł, aby Krzyżacy dobrzyńską i pomorską ziemię Polakom wrócili; dobrzyńską zaraz wrócili, a o pomorską miała być ugoda. Potem Krzyżacy mając pokój z Polaki, Litwę najeżdżali, ale jako się też im od Litwy płaciło, dosyć o tem pruskie i litewskie kroniki opisują.

XVIty mistrz Dytrych grof z Aldenburgu, mając wieku swego lat 18, za czasów Ludowika XXXIII cesarza, a Jana XXII biskupa, roku 1329 na stolicę mistrzowską wybrany, za tegoż Łokietka króla polskiego. Ten był krasomowca niepospolity, w zwierzchności poważny, w wojowaniu surowy, a nieprzyjaciółom straszliwy; kościół P. Maryi najświętszej Bogarodzicy założenia, w Malborku zbudował. Umarł w Toruniu, przeniesiony do Malborku, w kościele ś. Anny pogrzebiony.

Na początku panowania tego mistrza, starali się Karzeł węgierski i Jan czeski królowie, o ugodę między królem polskim a Krzyżakami, ale gdy ziemie pomorskiej Krzyżacy niechcieli wrócić, sprawić też nie mogli. Bez omieszkania potem ludem wielkim niemieckim Kujawy i Dobrzyń wojowali. Nieszczęście tem uspokoić nie mogąc i na złość słowa nietrzymając, do Wielkiej Polski się obrócili; Pyzdry zwojowawszy, nad pospolitym człowiekiem bez litości się pastwili, bili, siekli, mordowali, i wszystko we wsiach okolicznych popiwszy, wszystko w popiół obrócili, a do Torunia gdzie mistrz pruski był, z korzyściami się wrócili. Potem znowu wpadłszy do ziemie łęczyckiej, wszystko popustoszyli, i zamek ubieżawszy spalili, i zaś w kaliski się

kraj udali, ogniem i mieczem burząc co się nawinęło, zamek kaliski spalili, ale od miasta niepocześnie odegnani, ztamtąd się ruszyli burząc i pustosząc, Gniezno, Znin, Nakieł, Szrodę, Pobiedziska, Kostrzyn, Kleczów i wsi okoliczne szkaradnie popalili. Z kościoła gnieźnieńskiego, jako inszy pogani, skarby i klejnoty między się rozszarpali; Wojciecha też ś. (nabożni) kości szukali, ale były dobrze schowane. Do sieradzkiej ziemi się potem ruszyli, a tam także nieprzyjacielską srogość okazowali, Uniejów, Sieradz, Staw, Wartę, Sadek i insze wsi okoliczne popalili. W Sieradzu przeor Dominikanów, mając z dawna znajomość z kontorem elbingskim, przyszedł do niego, a ukłękawszy prosił, aby mu kościoła nie ruchał. Kontor odpowiedział: iż nie rozumie po polsku. Także jako wiley drapieżni naprzd się na klasztor rzucili, skarby kościelne i pospolitego ludu, które byli tam znieśli, wybrawszy, klasztor zapalili. Obciążeni łupy, do Prus się po kilkakroć wracali, potem do Polski Małej wtargnęli, jęli wsi okoliczne plondrować. Łokietek już będąc stary, a iż go te przygody od jałmużników jego w starości potykały, bardzo był smutny, jednak jako mogąc lud uszykowawszy, przeciw Krzyżakom się wyprawił; tamże gdy słońce wschodziło, w dzień ś. Stanisława u wsi Blewa, pod krzyżackie się wojska podemknawszy i sam na czele stanawszy, Krzyżakom znak do bitwy dał. Stoczyli z sobą z obu stron ogromną bitwę: Łokietek swych posila, a gdzie potrzeba świeżego ludu dodaje, tak na obie stronie wątpliwe zwycięstwo było. Potem (jako P. Bóg chciał) że Niemcy uciekać poczęli, naszy goniąc więcej ich niż w bitwie pobili; legło tam Niemców do czterdziestu tysięcy, (jako Długosz pisze) acz inszy tylko dwadzieścia kładą. Zabici też są komendatorowie: Herman z Elbiąga, Olbracht ze Gdańska, hersztowie rebelii, i inszych wiele, krom poimanych. Naszych z łaski bożej mało zginęło (jako Kromer świadczy): pospolitego ludu tylko trzydzieści, a szlachciców przedniejszych dwanaście. Inszy kładą liczbę pospólstwa polskiego pobitego pięć set, ale jakożkolwiek, każdy obaczyć może, że z małą szkodą swoich, nierównym pocz-

tem wielką moc Niemców Polacy zbili, a zwycięstwo sławne odnieśli. Z obozu krzyżackiego na ten czas Polacy siłą pobrali; była ta bitwa roku 1331, dnia 17 września. Objeżdżając potem król pobożowisko, ujrzał Floryana Szarego, szlachcica polskiego, który we troje po tej bitwie oszczepy będąc przekłuty, leżąc tkiał w się jelita, co mu z brzucha wyłaziły, i stanawszy nad nim, z żalością rzekł: I ten mękę wielką cierpi. Odpowiedział Floryan: Jeszcze to nie, mciwy królu, ale kto ma złego sąsiada w jednej wsi, jako ja mam, to gorsza. A król do niego rzekł: Nie frasuj się, będziesz wolen tego złego, jeśli żyw zostaniesz,—i kazawszy go podnieść, aby był opatrowan pilnie rozkazał. Wyzdrowiałego potem, skupiwszy złego sąsiada, z królewskiej swej szczodrobliwości wszystką wsią darował. Nadto, aby rycerskiej dzielności wiecznie z potomkami swymi świadectwo miał, trzy oszczepy mu za herb darował, a Jelitami mianował, bo pierwiej koźle rogi za herb nosił.

Po tem zwycięstwie król przez Mazowsze do ziemie chełmskiej wpadłszy, wzdłuż i wszerz ogniem i mieczem burzył; tam Krzyżacy widząc że źle, jęli przymierza prosić do roku, a potem do drugiego i trzeciego, aż na ostatek roku 1335 między królem polskim a Krzyżakami, z rozsądku Karła węgierskiego i Jana czeskiego królów, pokój się stał w Wyszegradzie tym sposobem: aby Krzyżacy pomorską ziemię i Nieszową zamek otrzymali, a dobrzyńską i kujawską aby wrócili. Dziesięć też tysięcy złotych za utraty aby odliczyli, na co Krzyżacy pozwoliwszy, przedsię potem słowa nie dotrzymali.

XVIIty mistrz Rudolf księżę saskie, za Ludwika XXXIII cesarza, a Benedykta XI papieża, na urząd przyjęty jest roku 1339, za panowania Kazimierza Wielkiego w Polsce. Ten roku pańskiego 1342 zebrawszy wielkie wojsko, ciągnął z niem do nowego margrabstwa, chcąc je pod się podbić; Litwa zatem wpadłszy wielką mocą, mając już o tem pewną sprawę, rozpuściwszy zagony, do Prus wpadli, lud pomordowali, co się nawinęło, to w popiół obrócili, nabrawszy więźniów, bydła i rozmaitych korzyści niemało, nazad się wrócili. Rudolf o tem

plondrowaniu usłyszawszy, dawszy nowemu margrabstwu pokój, nazad się wrócił, chcąc ratować swoich, ale już nie wczas, bo iż świeżych ogniów dymy zastał, a Litwa uszła, z frasunku wielkiego oszalał, przetoż z urzędu złożony i do Engelzburgu zawieziony, niedługo potem tamże umarł, a w Kwidzynie pochowany; na urzędzie mistrzowskim był trzy lata.

XVIIIty mistrz pruski, Henryk Dusemer, za Ludwika cesarza, Klemensa VI papieża, a panowania w Polsce Kazimierza Wielkiego, roku p. 1343 na urząd wstąpił. Ten naprzód mszcząc się nad Litwą krzywd za antecesorą jego poczynionych, podburzył wszystko chrześcijaństwo przeciwko nim, chcąc je z gruntu wykorzenić. Litwa, to jest Olgierd i Kiejstut książęta ich, przed czasem się o tem dowiedziawszy, wszystko przed miłymi gośćmi poprzątnęli; krainy wszystkie Prusom przyległe samiż spustoszyli, zboża na polach podeptali, i wypalili, bydło w gęste lasy na niebezpieczność wygnali, żywności żadnej nie zostawili. Obwarowawszy potem zamki i twierdze dobrze, niewiasty, dzieci, lud do boju niegodny, na miejsce bezpieczne zaprowadzwszy, a wszystko mądrze sporządziwszy, czekali z ludem swym będąc pogotowiu. Gdy już im wieść przyszła, że Henryk z Prusakami i z inszymi pany pomocnikami swymi do Żmudzi wtargnęli, oni też nie próżnowali. Olgierd z Litwą do inflanckiej ziemie, Kiejstut zasię z trocką i z grodzieńską szlachtą do Prus wtargnął, a po obfitych ziemiach sobie bujali, burząc, pustosząc, korzyści wielkie wywodząc. Królowie zaś chrześcijańscy z mistrzami zakonnymi i z ludem wielkim wszedłszy w ziemie pustą, nie mieli się czem bawić; ku temu gdy żywności nie mieli, bo przed nimi było obrus zdjęto, jęli od głodu umierać, ciężkość nieznośna w oboziech była. Co obaczywszy królowie, inszy panowie, sfukawszy mistrza pruskiego, że je tak zawiódł, potem zmorzonego głodem ludu niemal utraciwszy, do domu się wrócić musieli. Tak Olgierd zburzywszy w Inflanciech wszystko, poczawszy od absalskiego do derptskiego biskupstwa, Kiejstut zaś wszystkę sambijską ziemie, dobywszy wielą zamków i miast, z korzyściami wielkimi nazad się

innemi drogami wrócili, a mistrzowie pruscy i inflantscy, pustki w swych ziemiach zastali. Tak je Litwa fortelem podeszła, jakoby rzekła: jedź ty do mnie na głody, a ja do ciebie na gody. Tego fortelu przykład mamy w Agatoklesie, który gdy *Carthaginenses* miasta Syrakusy dobywali, on ze dwiema synami i z ludem, jaki mógł zebrać na prędcę, do Afryki ziemie ich się przewiózł, którą jako chciał wojował, i wojska kartagińskie z ich hetmany poraził.

Na drugi rok mając pomoc z rozmaitych krain, zaś do Litwy we czterdziestu tysięcy ludu ciągnął, wszedł i wzdłuż ziemię gdzie mógł wojował, przeciw któremu Olgierd zebrawszy ludu co mógł, uderzył nań w dzień Oczyszczenia Panny Maryi; po długiej wątpliwej bitwie Litwa szwankowała, legło tam Litwy do dziesiątka tysięcy. Olgierd na lato wtargnąwszy w pruską ziemię, mszcząc się swej porażki, ziemię co mógł urwać, splodrował, i kilka tysięcy chrześcian w niewolę zabrał. Potem po rozmaitych wojnach z Litwą, ten mistrz Henryk klasztor w Lewniku w trzeciem królewickiem mieście zbudowawszy, sześć lat na państwie przeżywszy, w Bracianie umarł, a w Malborku u ś. Anny w kościele pochowan.

XIXty mistrz pruski, Henryk z Kinperade, na urząd mistrzowski wzięty za panowania Karolusa cesarza IV, papieża Klemensa VI, a w Polsce Kazimierza Wielkiego, roku 1348, na którym urzędzie był lat 31. Ten mistrz miał przy sobie w zakonie ludzie uczone, bracią w miłość i bojaźń pańską wprawował, sam mąż był roztropny i sprawny. Litwie poganom był nieprzyjaciel najokrutniejszy, którą bez przestanku, zbierając lud chrześciańskich państw, mordował, ziemię pustoszył, a prawie z gruntu wykorzeńić chciał. Litwa zaś zdawna wojennym sprawom przywykła, wzajem Prusakom oddawali, i podczas w dwójnasób szkodę sobie nagradzali, co tu krótkości folgując opuszczam, czytaj historią kroniki litewskiej. Roku pańskiego 1353, gdy w marcu, w kwietniu i w maju zboża wszelakie i dni gorące tak bardzo się rozkochały, że już kłosa kwitnęły, uderzyły potem zimna srogię, i śnieg gwałtowny na dwa łokcie

wzwyż spadł; frasowaty oracz Bogu to poruczał, a prace swej pożytku mało się spodziewał; ale P. Bóg po onym śniegu, żywnością niesłychaną Polskę opatrzyć raczył. Ci lepak co ze zboża śnieg zmiotali, żadnego pożytku nie wzięli, znać że się ci na Pana Boga nie spuszczali.

Tegoż roku mistrz Henryk Żmudź wojował, a gdy z korzyściami do Ragnety się wracał, sam z konia spadłszy, rękę złamał prawą; tejsze nocy ragnetski zgorzał zamek, zkąd Litwy niemało, mając czas po temu, poniciekało.

Roku 1378 mając Henryk z Niemiec pomocy niemało, trzykroć ziemię litewską i żmudzką najeżdżał, że aż do Wilna Niemcy przychodzili i połowicę miasta spalili, drugą ledwie mieszczanie obronili; a gdy zamków wileńskich dobyć nie mogli, nazad z łupami się wrócili, a Kiejstut był na ten czas w więzieniu u Prusaków. W tych czasiech strzelbę ogromną i straszliwą ze spiże, którą działem zowiemy, ku zatraceniu wielu ludzi, jeden Niemiec u Wenetów wymyślił.

Spracowany przez lat 31 ustawicznymi z Litwą wojnami mistrz Henryk, żywot z śmiercią przemienił w Malborku, tamże u św. Anny pochowan

XXty mistrz pruski Konrad Zolner, za panowania Wacława XXXIII cesarza chrześcijańskiego, Urbana VI papieża, a Ludwika króla węgierskiego i polskiego, r. 1370 na stolicę mistrzowską wybrany. Ten przykładem przodków swych wiele walk znacznych i sławnych z litewskimi książętami, jeszcze na on czas pogany, to jest, z Kiejstutem, z Jagiellem, z Witoldem i Swidrygielem, w różnem szczęściu miewał. Ośm lat wieku swego na urzędzie odprawiawszy umarł, w Malborku pochowan.

XXIszy mistrz pruski Konrad z Walpoltu, albo z Walenrodu, za Wacława XXXIII cesarza, a Bonifacjusza papieża, gdy Władysław Jagiełło fortunnie w Polsce panował, r. 1388 na mistrzowską stolicę jest wybrany. Ten był prawy żołnierz, człowiek okrutny i gniewliwy, a wszystka myśl i chęć jego była około wojowania; księży, mnichom i wszystkim kościelnym sprawcom był

nieprzyjacielem wielkim, prześladował stan duchowny, i przy skonaniu żadnemu duchownemu do siebie przyjść nie dopuścił. A gdy roku 1391 ciągnął z wielkiem wojskiem wodą i landem do Litwy pod Kowno, tam przyszedłszy i stanąwszy między Niemnem i Wilią rzekami mila od zamku kowieńskiego, zaraz wielką mocą trzy zamki zakładać i budować kazał, pierwszy Memerweder, drugi Rytoweder, a trzeci Metenburgiem nazwał. Z tych trzech zamków często Krzyżacy do Litwy wpadali, i wielkie szkody ogniem i mieczem czynili, co im też Litwa wzajem oddawała, o czem czytaj w opisanu Litwy; tamże się o ich fortelnych utarczkach krwawych i długich dostatecznie dowiesz. Ten mistrz tylko 4 lata rządząwszy umarł, pochowan w Malborku u św. Anny w kościele.

XXIIgi mistrz Konrad z Jungingen za pomienionego Wacława cesarza, a papieża rzymskiego Bonifacjusza, r. 1392 na urząd mistrzowski wybrany, człowiek więcej pokoja niż wojny pragnący; ten dla samej układości był sławnym, zawżdy był trzeźwym, czystość miłował, wiele od niespokojnych Krzyżaków dla tego cierpiał, i tę o nim przypowieść mawiali, że się godzi być mnichem, a nie mistrzem, co on wszystko skromnie dla pokoju pospolitego cierpiał. Panował lat 12, potem umarł, w Malborku u św. Anny pochowan.

O walkach, które się za tego mistrza z Litwą działy, czytaj przy królu Jagielle, w opisanu Litwy.

XXIIIci mistrz pruski Ulrych z Jungingu, brat rodzony Konrada, za Ruperta XXIV cesarza, a Grzegorz XII papieża rzymskiego, r. 1404, gdy Jagiełło w Polsce panował, na stolicę mistrzowską wybrany. Mąż to był czerstwy i waleczny, o regulę swą mało dbał, miał wielkie nienawiści z sąsiady, krewnych i powinnych swych nierad widział, i zamki ich jedne posiadał, a drugie pustoszył. Z Litwą i Polakami wielkie walki wiódł. Z tym mistrzem miał zjazd u Kowna Witold książę litewskie, pokój z nim więcej potrzebny, niż uczciwy stanowiąc, bo natenczas z Moskwicinem miał co czynić, gdzie państwo żmudzkie Krzyżakom wiecznem darowa-

niem zapisał, dawszy im listy łacińskim i niemieckim językiem na się pisane. A gdy się uboga Żmudź służyć Niemcom wzbraniała, i ich urzędnicy w nocy dawili i zabijali, prośbami też Witolda, aby ich okrutnym Niemcom nie podawał, uchodzili. Witold ich przedsię pod jarzmo niemieckie przywiódł, a ziemię dobrzyńską na króla polskiego brata swego od Krzyżaków odzyskał. Krzyżacy też aby snadniej Żmudź zniewolić mogli, trzy zamki w ziemi zbudowali, dwa nad rzeką Niewiazą, a trzeci na ujściu Dubyszy, gdzie w Niemen wpada; i tak z obu stron krótki pokój był, ale go niespokojni Krzyżacy wnet zrzucili. Bo gdy roku 1400 nieurodzaj wielki w Litwie był, Władysław król bratu Witoldowi posłał do Litwy 20 sztuk naładowanych zbożem; te wszystkie kazał mistrz pruski Ulrych pobrać, a gdy się tego król upominał, jeszcze szydzili mówiąc: iż to zbroje przeciw nam chrześcianom, poganom posyłają. Nadto, kupce litewskie, którzy byli w Ragnecie, pobili, i kupie ich między się rozszarpali. Tą krzywdą Witold przywiedziony, ziemię żmudzka, którą był Krzyżakom postąpił dla pokoju, zaś opanował. Urzędniki i starosty z zamków powyrzucal, żołnierze jedne pobił, drugie powiązał, czemu Żmudź bardzo rada była, że z rąk okrutnych wyszła. Złożony potem był sejm w Łęczycy, z którego posły wyprawiono do Prus, między którymi był przedniejszy Mikołaj Kurowski, arcybiskup gnieźnieński, który gdy mistrza do milej zgody pięknem napominaniem wiodł, on z popędliwością powiedział, że bez omieszkania tego nad Litwą mścić się chce. Tam arcybiskup nie mogąc ścierpieć mistrzowej hardości, rzekł: Przestań nas wojną straszyć, bo jeśli ty na Litwę się oburzysz, nas pogotowiu z wojną doma mieć będziesz. Na co mistrz Ulrych: Dobrze, dobrze, powiada; gdy już wiem ten umysł krolewski, wolę się też głowy a niżli nóg ująć. Itak nie mieszkając, słów swych potwierdził skutkiem, bo posły odprawiwszy, Dobrzynia mocą dobył i spalił, a starostę Jakóba Płomińskiego, ze wszystkim rycerstwem pościnać kazał. Pipina, Lipna, Złotoryi, mocą zdobywał, Bobrownik i Bydgoszcze przez praktyki dostał. Okrucieństwo wielkie natenczas Krzyżacy pokazo-

wali, szlachtę, mieszczany, wieśniaki, z żonami, z dziećmi, siekąc i mordując. Widząc to król Jagiello, ruszył Polskę, Litwę, Ruś na wojnę. Mali Polacy z Rusią do Wolborza, a Wielkopolanie do Łęczycy się ścigali. Potem król u Radziejowa wojsko zszykowawszy, pod Bydgoszczą ostatniego dnia września przyciągnął, tam za ośm dni zamku naonczas mocnego dobyli. Mistrz też pruski swoje wojska u Swiecia zgromadził, przeciw którym król część ludu swego posłał, którzy Niemce rozgromiwszy, obozy ich z namiotami pobrali. Odtąd już im dalej tem bardziej między nimi nieprzyjaźń większa rosła; chciał ich i król czeski pojednać, ale już z obu stron serca rozjątrzone nie dały się uspokoić. A wtem roku 1410, Ulrych wojska niemieckiego zebrawszy sto czterdzieści tysięcy, położył się obozem nad rzeką Drwęcą. Jagiello też król polski, będąc ukrzywdzony, ruszył się z wojski swemi, które zebrał z Polski, z Rusi, ze Śląska, z Czech i z inąd. Przybyli też k'niemu szlachcicy polscy z Węgier z pocztami swemi, którzy w Węgrzech za zasługami swemi dobrze będąc opatrzeni, woleli to tam opuścić, a utrapionej ojczyźnie do gardł pomagać, między którymi byli Zawiszowie, Grabowscy, Broglowscy, Kalski, Skarbek, Puchała, Górski, Malski etc. Temiż czasy i Witold do niego z Litwą i z Tatury swemi przyjechał, i księżęta mazowieckie Janusz i Zemowit. Owo też było wojska polskiego i litewskiego niemal. tamże jako się bitwa toczyła, czytaj przy królu Władysławie Jagielle, gdzie poległo Niemców 50000 i sam Ulrych mistrz pruski zabit, i kontarów zginęło 300. Była ta bitwa w dzień śś. Rozesłańców. Rozesłał potem król do Polski gońce, aby od Pana Boga dane zwycięstwo wszem stanom objawiali. Zaczem wszystka Polska rozweselona, Bogu dzięki, od którego wszelakie zwycięstwo pochodzi, oddawała.

Po tej porażce smętał Krzyżacy do Malborku przychawszy, prosili króla, aby rycerstwu poległemu pogrzeb uczynić dozwolił. Na co król zezwolił, oświadczając się z płaczem, że ich śmierci nie pragnął. Tamże ciała co przedniejszych do Malborku uczciwie pro-

wadzono. Naszych też z pospólstwa, jako to w takiej krotofili bywa, niemało zginęło, a z celniejszych tylko dwa szlachcicy Jakubowski i Cielicki mężnego ducha w bitwie wypuścili. Książę sztetyńskie i oleśnickie Polacy żywo poimali, i królowi oddali, a ci byli Niemcom na wielkiej pobudce przeciwko naszym. Potem król ciągnął pod Malborg, tamże mało nie wszystka szlachta pruska, chełmieńska, pomorska, ze czterema biskupy, to jest chełmieńskim, warmieńskim, pomezzańskim i sambijskim, dobrowolnie się w moc królowi poddali. Miasta także i zamki w obronę swą król przyjął, jako Gdańsk, Królewiec, Elbiąg, Toruń, Chełmno, Świecie, Gniewo, Czczewo, Nowe, Brodnicę, Brandenburg, i innych wiele. Gdzie nad insze chęć Elbiażan przeciw królowi się pokazała, którzy Wenera Tetyngera kontora swego z zamku wyrzucili, a zamek królowi podali. Na którym Jana z Tarnowa wojewodę krakowskiego król przełożył.

XXIVty mistrz pruski Henryk hrabia z Płowen, za Zygmunta XXV cesarza, a Jana XXIII papieża, tudzież też za panowania króla pols. Władysława Jagiella, r. 1441 urząd mistrzowski przyjął. Ten zaraz chcąc się mścić braci swojej śmierci, miast też i zamków, które się królowi poddały, żalując, podniósł był wojnę przeciw Polakom. Ale widząc że się mu nie powiodło, bo tam Niemców zginęło do dziesiąci tysięcy, musiał się o ugodę starać, którą otrzymał sposobem kondycyjalnym. A potem z urzędu zrzucony od Michała Kochmiejstra, i do więzienia jest dany, raz w Pokrzywnie, drugi raz potem w Leszteten, tamże przez siedm lat nędze się w więzieniu nacierpiawszy, umarł, w Malborku u św. Anny pochowan.

XXVty mistrz pruski Michel Kuchmiejster z Sterbergu wójt nowej marchii, za panowania Zygmunta XXXV, a Jana XXIII papieża rzymskiego, gdy Jagiello król w Polsce panował, r. 1412 na urząd jest przełożenia mistrzowski wybrany. Ale nie strzymał ten ugody z królem polskim, przez antecesorą swego uczynionej, bo zaraz w dobrzyńską ziemię wpadłszy, bez odporu pustoszył, szlachtę i lud chrześcijański gorzej niż pogania

wiesić kazał, i wiele okrucieństwa czynił. Władysław król będąc poruszony temi krzywdami, z bratem Witoldem wojska złączywszy, do Prus wtargnęli, którym niemało książąt szląskich na pomoc, Czechów także i Morawców przybyło, tak, że tem wojskiem nietylko Prusy, ale i nie małą część świata mógłby był król (jako Kromer piase) posieść, ale tylko zamków i miast kilka, mianowicie Nejdburg, Hohenstein, Allenstein, Gutestad, Zyrkony, i biskupstw kilka: helzburgskie, rezenburgskie, elbiąskie i kryszburskie opanowawszy, do domów się swych wrócili. Potem ich Eryk król duński i szwedzki pojednał. Dziewięć lat na tej stolicy będąc, z urzędu się Michał Kuchmeister wyprosił, we Gdańsku umarł, a u św. Anny w Malborku pochowan. Dokłada w kronice swej Marcin Murinius, iż po tej ugodzie z Prusami, odjechał król Jagiello do Węgier, i tam się z królem Zygmuntom czeskim i węgierskim przystojnie rozprawiwszy, jechał do Wielkiej Polski; tamże gdy przyjechał z Poznania do Szrody, straszliwy nań przypadek przypadł, bo w jasny dzień znagła chmurami gęstemi niebo się zaćmiło, a wtem z trzaskiem na wóz królewski piorun uderzył, gdzie woźników królewskich 4, drabantów dwu, wojewody też poznańskiego i sędomierskiego koni pod dworzany dziewięć, a pod giermkim dzianeta królewskiego jednym razem pobił; dworzanom samym nic nie było, tylko na giermku szatę rozdarł; król też sam chwilę jako umarły leżał, potem przyszedł ku sobie, i nic mu nie wadziło, jedno iż do kilku dni niedobrze dosłyszał, a w ręce prawej trochę bólu czuł. Co to tam za sprawa była, samemu to Panu Bogu poruczyć, gdyż tajemnice sądów jego są skryte, i żadnemi rozumy ludzkimi niedoścignione.

XXVity mistrz pruski Paweł z Rozdorfu za panowania Zygmunta cesarza XXXV i Marcina rzymskiego papieża, a króla polskiego Jagiella, roku 1419 na mistrzowski urząd jest wywyższony, człowiek więcej pokoju niż wojny pragnący; ale zakonnicy mili Krzyżacy swoje broili, i szkody gdzie mogli czynili, co im zasię Polacy i Litwa wzajem oddawali. Przeto poddani mistrza pruskiego, nie mogąc tego burzenia ziemie swej ścierpieć,

oburzili się na Krzyżaki, aby tym burdom pokój uczynili, a zatem się i sami Prusacy do króla polskiego udali. Krzyżacy tem przymuszeni, u króla łaski prosić musieli, a pokoju za niewolą żądali; zaczęli żmudzkiej, sudawskiej i nieszewskiej ziemię ustąpić, i wiecznie się wyrzekli, z toruńskiego przewozu przez Wisłę, królowi połowę myta postąpić, wojenne także nakłady królowi nagrodzić obiecali; ale niedługo tę ugodę trzymali Krzyżacy, choć mistrz ich Rozdorf był rad pokojowi postanowionemu, ale drudzy kontorowie nie mogli się uspokoić; jednak po staremu za powodem Świdrygieła księcia litewskiego, dobrzyńską i kujawską ziemię wojowali, i miasteczek 24 spalili, zaczęli też szlachta polska zebrawszy się i uderzywszy na nie, porazili je, i bez litości siekli. Tamże Teodoryk inflantski marszałek, z siedmią kontorów pruskich pojmany, i cztery chorągwie krzyżackie nasi wzięli, które na znak zwycięstwa w Krakowie zawiesili. Broili przedsię potem Krzyżacy ustawicznie, już jawnie mieczem, już potajemnie chytremi fortelami chcąc królowi szkodzić. Nie chwalił im tego mistrz, ale go oni słuchać nie chcieli, i owszem im gardzili. Jagiello będąc poruszony złamaniem ugody, wyprawił Sędziwoja Ostroga z szlachtą Wielkiej Polski i z Czechami do nowego margrabstwa, którzy za krótki czas ziemię zwojowali, i dwanaście miast przedniejszych i obronnych pod Krzyżaki dostali. Pomorską też i pruską ziemię przez kilka miesięcy wojowali, Czczów spalili, i więcej niż dziesięć tysięcy więźniów pojмали. Oliwę klasztor bogaty spalili, i zamek Jasieniec zburzyli; więźnie posiekłszy, nie oparli się tym razem, aż po morze Polacy pustosząc wszystko Pomorze, tak, że tylko czternaście wsi między jeziora zostało. Widząc już gwałt Krzyżacy, łaski prosili, a stanowienia przymierza gdy żądali, za pewnymi kondycjami dano im znowu do 12 lat. Potem ten mistrz Paweł z Rozdorfu, człowiek spokojny i dobry, na urzędzie swym 19 lat bywszy, umarł, pochowany Malborku u ś. Anny.

XXVII my mistrz Konrad Erlichhausen, na urząd mistrzowski jest wybrany roku 1438, za panowania XXXIX

cesarza Olbrychta, a szczęśliwego królowania w Polsce Władysława Jagiellowicza. Człowiek to był bardzo spokojny, a żadnej chęci do wojny nie miał, zaczem też przez ten czas i sami Krzyżacy zwątlonych sił będąc, próżnowali, a w rozpuszcie wielkiej żyli, co bardzo mistrza frasowało, że go to prawie i do grobu wegnało. Był na urządzie lat 12, w Malborku umarł, i tam pochwan.

XXVIIImy mistrz pruski, Ludwik Erlichhausen, za panowania Fryderyka cesarza tego imienia trzeciego, a za szczęśliwego królowania w Polsce Kazimierza IV, roku 1450 na stolicę mistrzowską jest wybrany; za rządu mistrza tego, rozpustą i okrucieństwem krzyżackiem szlachta pruska i miasta główniejsze obrażone, niechając już dłużej tej niewoli cierpieć, spiknąwszy się między sobą, a z zamków i miast wyrzuciwszy Krzyżaki, sami je opanowali. Wyprawili potem do króla Kazimierza zacne posły z szlachty, z zamków i z miast, którzy do króla przyjaebawszy, szeroką rzeczą swe dolegliwości od okrutnych Krzyżaków ozdobnie przełożyli; jako żony od mężów, panienki, dziewczki, gwałtownie, mistrzowie, konterowie, a za nimi i inszy Krzyżacy na swą wolą brali; imiona także, domy, dobytki i insze rzeczy onym biorąc, na swój pożytek obracali; inszych też doległości swych ciężko się uskarżali, prosząc przytem, aby ich król pod obronę swoją przyjąć raczył, obiecując mu wierne poddaństwo, i na potem będącym sukcesorom jego, królom polskim oddawać. Król Kazimierz naradziwszy się o tem z pany radami, mając na nie przyrodzone prawo, przyjął ich pod obronę swą. Zaczem posłowie pruscy królowi i koronie polskiej przysięgali, imieniem obywatelów ziem namienionych, oddając się w poddaność wieczną królewską ze wszystkim, jako szerzej ich przywileje opisują, ślubując koronie polskiej nigdy nie odstępować, ani żadnych, jawnych lub tajemnych rozmów, stanowienia przymierza, zjednoczenia z mistrzem pruskim, i z inszymi, jakiejbykolwiek godności ludzie byli, nie czynić, ale zawsze przeciwko wszelakim nieprzyjaciołom koronnym, radą i pomocą być; nigdy nakoniec za żadną przyczyną, od królów polskich i od korony się nie odrywać. Tamże król biskupa

poznańskiego Jędrzeja, i Jana Koniecpolskiego posłał do Prus, przed którymi szlachta pruska, chełmińska i michałowska, posłuszeństwo królowi Kazimierzowi i koronie polskiej pod przysięgami oddali, a zamki wszystkie od króla naznaczonym osobom podali. Był po nim sejm w Grudziądzu, tamże pruskie ziemie są zjednoczone i wcielone do korony polskiej; tamże 16 panów radnych z szlachty i miast wybrano, którzy zawsze z królem o rzeczypospolitej pruskiej radzić powinni; tamże im wszystkie wodne i ziemne cła są odpuszczone. A osobliwie Gdańszczanie są tam na ten czas od króla uprzywilejowani. Jako o tem masz szerzej przy królu Kazimierzu czwartym. Tamże się i bitwa z Ludwikiem mistrzem krzyżackim opisała, gdzie dla źle sprawowanego jednego ufu pieniężnego, mało i sam król w ręce nieprzyjacielskie nie wpadł, gdyż tam jedno samoczwart ujeżdżając, jednak był dogoniony przez Niemce na błocie, gdzie mężnie się broniąc, za ratunkiem i dodaniem konia od Wola szlachcica litewskiego, (z kąd idzie zacna familia Wołowiczów) obronną ręką uszedł, i tak spracowany do Nieszewej przyjachawszy, potkał się z Rytwińskim, który szedł z łaźni; tamże po przywitaniu, rzekł mu król: że się my z inszymi Polaki i z Litwą, nie w takiej, ale krwawej łaźni myli. Oddawał potem dzięki P. Bogu pobożny król, iż go z rąk niebezpiecznych wyrwał, przegranie to grzechom swoim przypisując. Ale Ludwik wesół z zwycięstwa, co Bogu miał za nie z bracią dziękować, to nad ciała zbitemi, przeciw ludzkości, która i nieprzyjacioły pogrzebem czci, męstwa dokazował, bo je za nogi do koni przywiązawszy, do rzek Niemcy włóczyli, i w wodę miotali. Obóz też królewski rozsarpawszy, cztery tysiące wozów skarbnych, jako drudzy kronikarze piszą, z dostatkiem wszystkiego nafasowali, a w strony niemieckie buczne wieści puścili, oznajmując zwycięstwo swoje przeważne. Ale niedługo tego tryumfu używali, bo Kazimierz król polski, ruszywszy się nactymiasz do Prus, niemało tam zamków znowu pod Krzyżakami zdobywał. A Ludwik nie mając czem służebnym zapłacić, dzierżąc ich na słowie, puścił im zamek Malborg, którego jako potem król Kazimierz do-

stał, czytaj w przy królu Kazimierzu. Kupił go u żołnierzów za sumę 476,000 złotych, bo sami Gdańszczanie dali zaraz czterdzieści tysięcy, a Polacy 250,000, a ostatek sumy z kąd innąd oddano. Staczał potem Ludwik kilkakroć bitwę z królem Kazimierzem, ale zawsze przegrawał, bo już od tego czasu Krzyżacy siły swe stracili, aż naostatek roku 1466, król Kazimierz miasto i zamek chojnicki opanowawszy, za przyczyną wielu książąt, z mistrzem pruskim i narodem niemieckim pod pewnymi kondycyami przymierze wieczne przyjął, o czem chceszli szerszą historją wiedzieć, czytaj w opisanu Litwy przy książęciu Kazimierzu; i od tego już czasu, to jest roku 1466, ziemia pomorska, michałowska i kulmieńska do korony polskiej jest wcielona, o które Polacy sto ośmdziesiąt lat z Krzyżakami walczyli. Zatem też Ludwik na urzędzie 17 lat bywszy, umarł w Królewcu i tamże pochowan, bo już jako król Malbork opanował, do Królewca stolica ich przeniesiona.

XXIXty mistrz pruski Henryk Rheus grof z Plawen dygnitarstwa mistrzowskiego dostąpił, za Fryderyka tego imienia III cesarza, a panowania w Polsce Kazimierza czwartego, roku pań. 1467. Nie był na urzędzie tylko 11 niedziel, w Królewcu umarł, i na tumie tamże pochowan.

XXXty mistrz pruski Henryk grof z Ryphtenbergu roku pań. 1470 za panowania cesarza, i Syxtusa IV papieża rzymskiego, na miejsce Plaweniusza obrany. Ten jachawszy na sejm piotrkowski, królowi przysięgę uczynił, a potem się do Prus nawrócił. Był to człowiek ostry i surowy; ten Teodora biskupa w Prusiech samlandskiego pojmawszy, na zamek do Tapii do więzienia dał, tamże go głodem umorzył. Był na tym urzędzie siedm lat, po śmierci w Królewcu pochowan. Za panowania tego mistrza, walka w Niemcech między księżą była; za tegoż też od króla perskiego poseł był do Polski na sejm, opowiadając o szczęściu swoim, które ma Pers na Turka, a prosząc aby z drugiej strony ku Konstantynopolowi ciągnął z chrześciany, ku wypędzeniu ich z Grecyi, a on chce z drugiej strony zastąpić, mając już na to pogotowiu ludu pięćdziesiąt kroć sto

tysięcy. Posłowi odpowiedź dano, że przez swego posła król j. mśc. na wszystko odpowie, i odpisze. Listy były arabskiem pismem pisane.

XXXIszy mistrz pruski Marcin Theuses z Wenchauzu, za Fryderyka III cesarza, a Syxtusa papieża rzymskiego, też za panowania Kazimierza IV króla polskiego. Ten się z przysięgi królowi z razu wylamował, ale ją potem roku 1479 uczynił, i tak pokój w Prusiech był. Był na urzędzie lat 12, w Królewcu umarł, tamże na tumie pochowan.

XXXIIgi mistrz pruski Jan Thefen, z ziemie szwajcarskiej, zacnego rodu człowiek, na urząd mistrzowski za panowania cesarza Maxymiliana, i Juliusza papieża, a Kazimierza króla polskiego, roku 1489 obrany, tegoż roku i przysięgę królowi oddał, a potem po śmierci Kazimierza, gdy była nieszczęśliwa wyprawa króla Olbrachta do Wołoch, na którą według zapisu sprzymierzenia Jan z Zephenu mistrz pruski z swem rycerstwem wyprawivszy się, i ludu siła potracił, i sam tam umarł na drodze, i aż ze Lwowa do Królewca wieziony, na tumie jest pochowan. Człowiek to był dobry, rządził zakon 9 lat. Pamiętna wyprawa Polakom i podziśdzień, którą przez zdradę wołoską na lesie Bukowinie popadli. O czem czytaj przy królu Olbrachcie.

XXXIIIci mistrz pruski Fryderyk, z łaski bożej książę saskie, z Duryngu i Hermandu margrabia, za czasów Maxymiliana cesarza i Juliusza papieża, roku pań. 1498, w dzień ś. Michała, w Królewcu na stolicę mistrzowską wsadzony. Ten się z przysięgi królowi Olbrachtowi wylamował, a snać i z posłuszeństwa. Czego gdy się król i senat polski u niego częstokroć domagał, do ziemie się swej myszyńskiej (dzień za dzień przysięgę odwłaczając) wrócił, i tamże umarł, 12 lat urząd swój odprawowawszy. Tegoż czasu i król Olbracht młodo umarł, na którego miejsce Alexander brat rodzony nastąpił.

XXXIVty mistrz pruski Olbracht margrabia brandeburski, Kazimierza króla polskiego wnuk, za czasów Maxymiliana cesarza, a Juliusza papieża, na stolicę mistrzowską z wielkimi ceremoniami wstąpił, r. p. 1512.

Na który urząd do Królewca w dzień ś. Cecylii we 400 koni przyjechał; wiele ich było tej nadziei, że ten tak możnym będąc, wielkim miał być odporem nieprzyjaciółom polskim. Potem kiedy czas przyszedł, upominał się król polski hołdu i posłuszeństwa od Olbrachta mistrza pruskiego; ale on potuchę mając od cesarza i niemieckiej rzesze, czynić tego nie chciał, owszem zamki pruskie ludem i spiżą pilnie opatrował, aby mógł Polakom odpór dać. Ziemie też pomorskiej i pruskiej się upominał, a bez woli drugich mistrzów, co są we Włoszech i w Niemcech, że czynić nie chciał, to powiadał. Cesarz potem na sławnym zjeździe w Wiedniu, Zygmunтови królowi obiecał Olbrachta do hołdowania wieść, a jeśliby nie chciał, miał go odstąpić. Ale to jednanie musiało się potem krwią oblać, albowiem Olbracht przeciw królowi polskiemu Zygmunтови, wujowi swojemu, pierwej nieznacznie, ale potem jawnie wojnę podniósł, o czem będzie niżej.

Rzeczy które się za tego mistrza pruskiego Olbrachta działy, zdało mi się tu króciuchno opisać.

Roku pańskiego 1519, w jesieni, między Zygmuntem królem polskim i mistrzem pruskim Olbrachtem margrabią brandeburskim, wielka wojna się zaczęła; albowiem tam zaraz Olbracht nietylko z dani się wymawiać, ale i granice zmużdzkie najeżdzać, i przyczynę królowi polskiemu do gniewu dawać począł. Zaczem w dzień Obrzezania Pańskiego, Brunzberg zamek mocny niespodziewale pod królem opanował; królowi też jego kilka zamków i miast dobrowolnie się poddały, jako Mielzak, Miłymhu i inne. A potem król widząc jawną rebellią Olbrachtową, lud swój do Prus wyprawując, kilkakroć Krzyżaki poraził, i zamków znowu pod nimi kilku zdobywał, jako Holland i Brandeburg, które rycerstwo królewskie spustoszywszy i wybrawszy, opaliło.

Potem roku 1520 Gdańszczanie w dzień ś. Giertrudy portu do Balgi Brandeburczykcom broniąc, na przebyciu co Wartem zowają, dwa stare statki, skutę i batę, napelniwszy je kamieniami, zatopili. Mistrz pruski dowie-

dziawszy się o tem, zebrał ludu co nawięcej mógł, nad którym hetmanem Wolfauga Schonenbergera przełożył, który naprzód Czczów przez podanie wziął, a potem mając z sobą wojska krzyżackiego pieszych dziesięć tysięcy, a konnych trzy tysiące rajtarów, do Gdańska ciągnął. O czem sprawę Gdańszczanie mając, aby nieprzyjacielowi do przystępu materji nie dodali, spalili przed miastem trzy szpitale, i ogrody miejskie popalili, i niem mało sami sobie szkód, większych się od Krzyżaków obawiając, czynili. Tamże Wolfgang położywszy się z Krzyżakami na górze, którą pospolicie zowią biskupią, ogromną strzelbę przez dwa dni na miasto kazał puszczać; ale z łaski bożej, szkody żadnej nie uczyniono i żadnego człowieka nie zabito, choć do czterech tysięcy razów z dział strzelbę do miasta puszczone, owszem sobie działa i kule popsował. Największe im też działo z murów gdańskich stłuczono. Ostrożni byli na wszem na ten czas Gdańszczanie, i ustawiczną na wieżach, murach, basztach, walech, przy braniech także straż nocną trzymali. Okręty też strzelbą i ludem dobrze osadzili. Strzelby na wieżach pospolitej na ośm tysięcy mieli, okrom ręcznych rusznic, których mieszczenie używali. Tak tam gęsta strzelba szła z miasta na Krzyżaki, że gdy się kto najmniej z szanców krzyżackich wychylił, z pięci hakownic za jednego strzelano. Z jednego tylko okrętu pierwszym ładunkiem mogli Gdańszczanie dwieście strzelby puścić. Posłał też wiernym na ten czas Gdańszczanom król przebranego ludu na pomoc dwanaście tysięcy, którzy przez Żuławę przyszli prosto do Gdańska. Co obaczywszy Krzyżacy, iż ich praca daremna, a iż sami w sobie co dzień to większą szkodę ponoszą i co raz to ich wiecej ubywa: jedni giną, drudzy się do więzienia Gdańszczanom dostają, musieli się co prędzej ode Gdańska ruszyć, których Gdańszczanie z onem żołnierstwem które od króla przyszło, po nich się udawszy, zewsząd je bili, siekli, wiazali, że ich mało co uszło, bo ostatek Kaszubowie i Pomorzycy wybili. Potem Mikołaj Sturcz z ludem królewskim, zamki które był przedtem Wolfgang na mistrza pobrał, na króla poprzywracał, jako Czczowo, Stara-

gard, Chojnicę i inne, z których Niemce wygnawszy, ludem królewskim osadził. A insze miasta i zamki dobrowolnie się królowi podawały, zakonniki one krzyżackie jako domowe nieprzyjacioły i widome buntowniki, z krain swych wyganiając.

Na ten czas król Zygmunt w Toruniu mieszkając, dwoją wesolą nowinę od Pana Boga wdzięcznie przyjmował: jedną z strony narodzenia Zygmunta Augusta z królowej Bony, drugą z strony zwycięstwa nad Krzyżaki. A to się działo roku p. 1520.

Na drugi rok Olbracht mistrz pruski lud potraciłszy, a nie wiedząc co czynić, udał się do króla w łaskę, i przez przyjacioly do czterech lat przymierze sobie zjednał, które gdy wyszło, widząc iż się próżno przeciwieć miał, hołd królowi uczynić umyślił. Roku tedy pańskiego 1520, dnia 8 kwietnia do Krakową przyjachawszy, królowi polskiemu Zygmunтови, wujowi swemu, na majestacie śród rynku siedzącemu, hołd i przysięgę swą oddał. Tamże ten ostatni mistrz pruski Olbracht margrabia brandeburski, w porządku swym 24ty, zakonne odzienie złożywszy, na pruskie księstwo od króla jest przełożon i na rycerstwo pasowan. Tamże mu król ziemie wszystkie pruskie, z pewnemi kondycyami, jako swemu hołdownikowi i poddanemu, w moc i w dzierżenie poruczył, i chorągiew mu swoją z herbem koronnym podał, i od tego czasu zakon krzyżacki w Prusiech ustał, który nietylko z pogany Prusy i Litwą, ale potem i z chrześciany swymi wojnę okrutną wiódł.

Potem ten Olbracht ksiązę pruskie pierwsze, roku pańskiego 1526 z Dorotą króla duńskiego siostrą w stan małżeński wstąpiwszy, a wykonawszy niemaly wiek na swem panowaniu, to jest, po objęciu księstwa lat 43, jednegoż dnia oboje, i on i księżna, którą miał potem po śmierci żony swej pierwszej, Annę Maryą z Brunszwiku, w roku 1568, miesiąca marca, dnia 20, w Tapii żywot z śmiercią przemienili, i w Królewcu na tumie są oboje pochowani; syna Olbrachta Fryderyka po sobie zostawili.

Olbracht Fryderych margrabia brandeburski, wtóre ksiązę pruskie, na sejmie lubelskim Zygmunтови Au-

stowi królowi polskiemu na majestacie siedzącemu, hold i przysięgę uczynił, roku 1569, miesiąca lipca, dnia 19. Tamże go król i inszych wiele na rycerstwo pasował. Ale żeśmy obecni byli przy odprawowaniu przysięgi, chciałhym tu króciuchno porządek, obrzędy i ceremonie jej, które się przy tej sprawie działy, króciuchno opisać.

Roku pańskiego 1569, miesiąca lipca, dnia 19, na sejmie walnym generalnym lubelskim, nagotowany był majestat królewski na przedmieściu, bardzo kosztownie i ochędożnie ozdobiony, zwierzchu złotogłowem przykryty, gdzie się ludzi wielka wielkość zebrała, napelniły się wszystkie drogi i ścieżki, którędy miał król na majestat wchodzić, ludem pospolitym i rycerskim, i gdzie się kolwiek miejsce jakie ku przystępowi podało, każdy albo ubiorem, albo końmi, albo rynsztunkiem wojennym, chciał być strojno widziany. A wtem król j. m. z zamku ku majestatowi się ruszył, wielkością senatorów i panów rad koronnych duchownych i świeckich co przedniejszych, książąt, hrabiów i dworzan swych co celniejszych, obtoczony, przed którym piękną białą chorągiew wielką z herbem zwyczajnym, mąż z acnej familii Erazmus Dębiński, kanclerza koronnego syn, nowemu książęciu niósł w podarek. Potem król wszedł do jednego domu, przeciwko majestatowi na to porządnie sposobionego, i sam się w ubiór królewski, do takiej sprawy należący (który łacinnicy zowią *vestitus regalis solennis*) jako w sulejaty, w dalmatykę i w piwiał złotogłowowy ubrał, koronę też złotą królewską, ślicznemi perłami i drogiemi kamieniami ozdobnie sadzoną na głowę włożył, i rękawice kosztownemi klejnoty ozdobione na ręce wdział. Ubrawszy się w te aparaty, dopiero zonego dworu na majestat wychodził, którego wysoce w P. Chrystusie dostojni ojcowie i panowie, z jedną stronę Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński, królestwa polskiego prymas, a z drugą Padniewski biskup krakowski, poważnie prowadzili, a wprzód i pozad szli panowie senatorowie i rada co przedniejsza duchowna i świecka; miecz goły na obie stronie ostry, Andrzej Zborowski, miecznik koronny, a jabłko złote ze złotym

krzyżem, Piotr Zborowski wojewoda sędomirski, *sceptrum* zaś królewskie Stanisław Myszkowski wojewoda krakowski, przed królem nieśli. A gdy j. k. m. na majestacie usiadł, czterech przedniejszych paniąt pruskich, od książęcia pana swego do króla przyszedłszy, i dostojność królewską pokornie pozdrowiwszy, jeden z nich oracyą wdzięcznymi słowy imieniem książęcia pana swego, pięknie i gładko odprawował, którą gdy skończył, wnet j. k. m. czterech z panów rad swoich z onemi czterema paniętą pruskimi, do książęcia pruskiego posłał. Przyszedłszy tedy najjaśniejsze ksiązę Fryderyk Olbracht, układnemi i poważnemi słowy wdzięczność oracyi swojej przed j. k. m. rozwiódł, w której wiarę, poddaństwo i posłuszeństwo swoje j. k. m. ofiarował i oświadczył. Odpowiedziano potem książęciu j. m. i pp. senatorom rady jego z ramienia królewskiego, łacińskimi słowy w ten sens: J. k. m. tak najjaśniejszego książęcia j. m. samego, jako i wszystkie pany senatory i radę jego czcić, ważyć, szanować i pod opieką zwierzchności i łaski swej królewskiej mieć chce. Potem zaraz przystąpiło ksiązę przed majestat królewski bliżej, także z wielką i poważną uczciwością, za nogi króla j. m. obłapił, gdzie mu król chorągiew białą, na której był wyrażony orzeł czarny ze złotemi na piersiach literami S. A., z ręku swych dał, do którego klejnotu te słowa usty swemi królewskimi przydał: My Zygmunt August król polski, etc. ze wszystką radą duchowną i świecką, przyzwalając na wasze i poddanych waszych prośby, podajemy jasności twojej i pozwalamy, jakośmy najjaśniejszemu rodzicowi twemu podali i pozwolili w hołdowe używanie, ziemie, miasta, prowincye, włości, wsi i zamki w księstwie pruskiem, i jasność twą przez podanie tej chorągwie wwięzujemy. A przyrzekamy to łaską i miłością naszą królewską, iż jasność twoją, jako wnęka naszego namilszego miłować chcemy, w tem też nic nie wątpiąc, iż tej chęci i łaski naszej, jasność twa wdzięczny i pamiętny będąc, wiarę swą raz oddaną, wcale nam zachować będziesz chciał. Potem ksiązę pruskie za koniec chorągwie trzymając, nad księgami śś. ewangelii jurament w te słowa czyni:

Ja Olbrycht Fryderyk, margrabia brandeburski w Prusiech, sztetyńskie, pomorskie, słowiańskie, kaszubskie, rugijskie i burgskie ksiązę i burgrabia norembergski. Obiecuję i przysięgam, iż najjaśniejszemu ksiązęciu a panu, panu Zygmuntowi Augustowi, niezwyciężonemu królowi polskiemu, wielkiemu ksiązęciu litewskiemu, i ruskiemu, i wszystkich ziem pruskich panu i dziedzicowi, jako memu przyrodzonemu i dziedzicznemu panu, i jego najjaśniejszej k. m. dziedzicom i potomkom królewskim i koronie polskiej, będę wierny i posłuszny; jego król. m. najwyższego majestatu, i dziedziców, i wszystkiej korony polskiej dobro obmyślać, szkód i niebezpieczeństwa przestrzegać, i wszystko to czynić, co na wiernego poddanego i hołdownika należy, chcę i powinien będę. Tak mi panie Boże dopomóż i te święte ewangielie. Przyjąwszy tę przysięgę j. k. m. miecz goły od miecznego koronnego Jędrzeja Zborowskiego wziął, i onym ksiązęcia nowego, który się nachylił, trzy razy mieczem po grzbiecie według zwyczaju przepasał, mówiąc: *Accingere gladio tuo, super femur tuum potentissime*. Potem nań łańcuch złoty, ksiązęcemu stanowi służący, włożył. Zatem też zaraz wszelakiego dostojęństwa szlachta, którzy się do rycerskiej zacności (aby byli na nią pasowani) uprzedzali, są pasowani, między którymi i jam też naonczas pasowany był. Co wszystko według porządku *solenniter, et cum magna reverentia* j. k. m. odprawiwszy, i one *regalia indumenta* złożywszy, ze wszystkiem onem zgromadzeniem i z ksiązęciem pruskim, przy którym też niemało grofów i pańiąt niemieckich było, na zamek się wrócił.

SUMARYUSZ WSZYSTKIEJ ZIEMIE PRUSKIEJ.

Pruska kraina wielkością rzek znamienitych, i sposobnemi porty morza Bałtyckiego, jest na wszystkie strony bardzo wesoła i wielce pożyteczna, a zacnością miast,

provincyj, włości, wsi i zamków znamienitych a gęstych, tudzież też bogactwy obywatelów, i obfitością ziemie, nad miarę jest wszędzie sławna. Bydła wszelkiego niespodziewaną wielkość w sobie ma, także sadzawek, zwierzyńców i lasów na wszystko pożytecznych. Powietrze w niej bardzo dobre, i wesołość krainy sama przez się jest uciechą wielką obywatelom. Przedtem jeszcze skoro ziemia pruska wiarę chrześcijańską przyjęła, miała zamków co przedniejszych siedmdziesiąt i dwa, a miast także co przedniejszych sześćdziesiąt i dwie, których byli Krzyżacy nabudowali. Ale teraz daleko większa liczba ich urosła. Wiele albowiem gęstych miast i miasteczek, także zamków w tych tam stronach pruskich, tak Polacy jako i Krzyżacy, gdy z sobą różnem szczęściem z obu stron walczyli, nabudowali; poczytając za jedno zamek z miastem, najdzie się sztuk we wszystkiej ziemi pruskiej około 138, a dzieląc osobliwie miasta od zamków, zwłaszcza licząc Gdańsk za trzy miasta, Królewiec za trzy, Toruń za dwa, Elbiąg za dwie, — tedy najdzie się starych i nowych z miasteczkami około sta; zamków także wiele; a tak każdy obaczyć może co to jest za księstwo. Długość ziemie pruskiej od północy na południe, od miasta Torunia pogranicznego Mazowszu, aż do zamku i miasteczka Memla, na pięćdziesiąt i ośm mil rozciąga się; a szerokość pięćdziesiąt mil i cztery, z Litwą i Mazowszem granicząc, ma w sobie.

Rzek co przedniejszych w Prusiech siedmnaście historycy najdują. Pierwsza Wisła, która Szląsko, Polskę, Mazowsze i Prusy opływa; druga Kronon albo Niemen, która tam z Litwy przyplywa; trzecia Nogat; czwarta Elbiąg; piąta Wesera; szósta Pasaria; siódma Alla; ósma Pregel; dziewiąta Ossa; dziesiąta Drwenca; jedenasta Lyka; dwunasta Lawia; trzynasta Pisa; czternasta Golduba; piętnasta Augigrapa; szesnasta Inster; siedmnasta Alma. Jest i innych rzek wiele, które zdobyćz niemałą ryb rozmaitych w sobie mają. Ale nie wiedzą ludzie, a zwłaszcza obcy, jako je tam zowią. Jeziór też samych w tej ziemi kładą w liczbie dwa tysiąca trzydzieści i siedm; a są tak wielkie niektóre jeziora, że się na siedm i ośm mil rozciągają, i ryb roz-

maitych wielkość w sobie niewymowną mają. Bursztynu niemało na brzegach morza Bałtyckiego znajduje się.

Iż tedy ziemia pruska, jakośmy szeroko o tem wyżej opisali, będąc sobie pierwiej wolną, była też w bałwochwalstwie grubem, teraz znając się być pod opieką i obroną królestwa polskiego, wiarę też chrześcijańską wspólnie z obywatelami korony polskiej wyznawa. A iż przedtem Krzyżacy, lud gruby wykorzeniwszy, naród niemiecki i majątności swe tam byli rozkrzewili, teraz za objęciem tego księstwa przez króla polskiego, tak Niemcom jak i Polakom ta ziemia jest pospolita. Starzych jednak Prusaków ostatki, aż do kurlandzkiego morza rozciągają się, którzy z Litwą i z Inflantczykami sąsiady swymi pogranicznymi, mową, obyczajami i ubiorem zgadzają się. Ale jednak we wszystkich państwach królestwa polskiego, niemasz żadnej takowej krainy, któraby tak gęste zamki i miasta, i wsi tak budowne, jako księstwo pruskie miała.

A tak kraina pruska tak szeroka i we wszystkie pożytki, tak z ziemi jako i z wody pochodzące, obfita, jest dwojaka. Jedna jest książęca, a druga królewska. Albowiem książę z łaski króla polskiego, w swoich miastach i zamkach zupełnie wszystkiem władnie, jako poddany i hołdownik do królestwa polskiego należący, a w Królewcu, które jest miastem nad morzem, stolicę swą ma, kędy jest kolegium pospolitych nauk, od Olbrachta pierwszego książęcia, ojca tego Fryderyka, który był z mistrza krzyżackiego książęciem uczyniony, ufundowane. A jest to miasto, jakoby od góry królewskiej, rzeczono Królewiec, portem znamienitym w ziemi pruskiej; albowiem tam towary i kupie rozmaite, z krain północnych ustawicznie przychodzą. Do tego zamku mistrzowie stolicę swą byli przenieśli z Malborku, bardzo obronnego i sławnego zamku, i wszystkiej prawie ziemi pruskiej najmocniejszej twierdze, który iż przez moc trudny był ku dostaniu Kazimierzowi królowi polskiemu, jakośmy wyżej mówili, żołnierze krzyżaccy za pewną zapłatę zasłużonego swego podali; w którym i podziśdzień żołnierza pieneznego król polski ustawicznie chowa. A tak jest w żywność i w potrzeby wszela-

kie, tak potoczne jako i wojenne, ten zamek opatrzony, żeby się przez sześć lat oblężenia nie bał. Albowiem jest własny królewski w Prusiech, to jest, onych zamków i miast, które król (prócz książęcych) przodków swych męstwem i siłami dostał, głową i stolicą; ode Gdańska siedm mil leży. Wiele inszych zacnych miast i zamków ziemia pruska w sobie zamyka, któreśmy wyżej opisali.

Biskupstwa katolickiego, skoro po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, ziemia pruska miała czworo: warmińskie, kulmeńskie, sambijskie i pomezzańskie, ale teraz sambijskie warmińskiemu, a pomezzańskie kulmeńskiemu jest przyłączone. Warmińskie biskupstwo, które jest naprzędniejsze, wysoce w Panu Chrystusie dostojny Szymon Rudnicki, ś. kościoła rzymskiego pasterz pilny i czujny, żywota świątobliwego przykładem i pobożnością, w nauce niebieskiej i w piśmie ś. biegły, teraz administruje, który młotem przeciw heretykom nieprzyjętym, i kościoła katolickiego potężnym obrońcą, słuszenie ma być mianowany. A kulmeńskiem biskupstwem wysoce w P. Chrystusie dostojny N. Konopacki, zwierciadło cnót i nauk, świątobliwie i przystojnie sprawuje.

O ziemi pomorskiej jużemy mieli wyżej, która też męstwem Polaków z dawnych lat uskromiona, do korony jest wcielona. Albowiem król Bolesław Chabry, monarcha polski mężny i fortunny, roku 1003 ruskie książęta zwojowawszy i potężną siłą skróciwszy, na wieczną pamiątkę zwycięstwa, naśladowując w tem Herkulesa, onego męża niezwyciężonego, i Alexandra Wielkiego, trzy słupy żelazne w rzece Dnieprze postawił. Potem roku pań. 1008 przeciwko Sasom wojnę podniósł, i wszystkę ich krainę około rzeki Odry, Elbiu i Sali, i cymbryjskiego Chersonezu, który dziś Danią zowią, za wielkim powodem szczęścia wojennego, pod moc swoją podbił. Miasta tej krainy co przedniejsze, częścią z ziemią porównał, częścią swymi Polakami osadził, i naród wszystek pomorski pogański i gruby, do przyjęcia wiary chrześcijańskiej bronią przymusił. Ażeby nieśmiertelna pamiątka zwycięstwa fortunnego, na potomne czasy i u postronnych narodów sławna była, w rzekach

Elbi, Sali i Ossie, słupy miedziane sławny zwycięzca postawił, i wszystkie Prusy i Pomorczyki, główne chrześcijańskie nieprzyjacioly, skrócił i uskromił.

Zamknie to księstwo nowa i jego i korony wszystkiej ozdoba, błogosławiony Stanisław Kostka, który że powinnych znacznych z pokolenia męskiego ma w tem księstwie, zdało mi się na tem miejscu słusznie onego przypomnieć. A to z tej przyczyny:

Roku pańskiego 1605 dnia 14 sierpnia, Paweł V papież, nowem dobrodziejstwem naród polski w Rzymie ozdobił. Albowiem u grobu błogosławionego Stanisława Kostki *Societatis Jesu*, w temże mieście pochowanego, ślubne tabliczki, i obraz jego z lampą gorejącą powiesić, i jawnie czcić tego błogosławionego pozwolił, za staraniem osobliwem j. m. księdza Andrzeja ze Bnina Opalińskiego, i posła do tegoż ojca ś. papieża, od najjaśniejszego Zygmunta trzeciego króla polskiego. Zrodził się ten bł. Kostka w Kostkowie majątności ojczyściej w ziemi plockiej, roku 1550, z ojca Jana Kostki kasztelana zakroczymskiego, a z matki Małgorzaty Kryskiej z Drobnina. Gdy go matka nosiła w żywocie, powiadają, że imie Jezus na swem ciele wyrażone miała, czego się spowiednikowi swemu zwierzyła. Ten młodość życia swego w Wiedniu na naukach wyzwolonych w Austrii strawił; postami, modlitwami, utrapieniem i udręczeniem ciało swoje trudząc, w domu senatora jednego heretyka schorzały będąc, ciało przenaświętsze Chrystusa Pana z rąk anielskich przyjął, przy przytomności świętej Barbary opiekunki swojej, której się we zdrowiu i w chorobie, często a gęsto osobliwie polecał. Djabła w postaci psa czarnego, po trzy kroć na się nachodzącego, znakiem krzyża ś. odpędził; od lekarzów opuszczony, uzdrowiony bytnością P. Maryi i P. Jezusa, która rozkazała jemu wstąpić do zakonu *Societatis Jesu*. Z Wiednia do Rzymu pieszo szedłszy, do tegoż zakonu wstąpił, wielkimi a znamienitemi przykłady cnót wielkich, wszystkim jako pochodnią świecąc, tak miłością bożą pałał, że piersi jego zmoczywszy chusty w zimnej wodzie, okładano, a twarz światłością niebieską rozświecała się tak, że patrzące do czystości zamilowania ślicz-

ność jej wzruszała. Śmierć swą przepowiedziawszy, umarł roku 1568 w wilią Wniebowzięcia P. Maryi lat mając 18. Po śmierci się pokazywał różnym; pogrzebiony na górze rzeczonyj *mons quirinalis*, w kościele ś. Andrzeja. Ciało jego bez skazy i naruszenia trwało długo, choć niewypatroszone, ani maściami namazane, i na miejscu wilgotnem pochowane. Z jego grobu wonność niezwyuczajna kilkakroć cudownie wynikała; w wielu krajach cudami wsławił się po śmierci, które P. Bóg na przyczynę jego czyni. Aż w samej Ameryce na świecie nowym w uczczeniu jest, i dzień zejścia jego pamiętny. Kości jego część do Polski przyniesioną roku 1604 i między kolegia tej religii podzieloną, z wielką uczciwością chowają. Dzień zejścia tego świętego, Klemens VIII nawyższy biskup odpustami uczcił, a Paweł V grób jegoż lampą i zawieszeniem tabliczek ślubnych, i wystawieniem obrazu jego przyozdobił.

Wydawnictwo Książki i Piśmiennictwa

WÓJNA I MIEJSCA WARSZAWY

KRONIKA

ALBO

krótkie opisanie ziemie inflantskiej i żmudzkiej, ze wszystkimi zamkami, miastami, prowincjami, i państwami do nich należącymi.

Przyozynione są niektóre wojny godne pamięci, które Inflantczycy z Moskwą i z innymi postronnymi narodami miewali, na ostatku, jako ta zająca prowincya w ręce niezwyciężonego króla polskiego przyszła.

Na starożytny klejnot

WIELMOŻNEJ FAMILII ICH M. PANÓW

CHODKIEWICZÓW

*Jak dawno wdzięczna Charis i Mars sprawiedliwy,
W wielmożnych Chodkiewiczów wpadli dom szczęśliwy,
Tak zawsze cnota święta, z kąd początek wzięła,
Tam też i zacnej sławy namioty rozpięła.
Sławni byli przodkowie męstwem i dzielnością,
Niemniej i potomkowie wszystkich cnót zacnością.
Gryfy, miecze, podkowy, krzyże, ptacy, strzały
To świadczą, tuż bierz każdy cnót wzór doskonały.*

M. P.

JASŃNIE WIELMOŻNEMU PANU J. M. PANU

JANOWI KAROŁOWI

CHODKIEWICZOWI,

HRABINA SKŁOWIE I MYSZY, ZBYCHAWEJ, HETMANOWI NAJ-
WYŻSZEMU W. KS., LITEW., ŻMUDZKIEMU etc. STAROŚCIE,
ADMINISTRATOROWI ZIEMIE INFLANTSKIEJ,

Memu miłościwemu panu i dobrodziejowi.

Tak jest wrodzona chęć jakaś i miłość uprzejma
mężowi, wolnością się przystojną szczycącemu, przeciwko
krajom tym, w których się schował, wielmożny a mciwy
panie, że każdego nie inaczej, jedno jako magnes że-
lazo, wielką mocą cudownie ciągnie do siebie. Zaczem
nie bez przyczyny jeden sławny poeta ono dystychon
napisał: *Nescio qua nutritus odor dulcedine cunctos alli-
cit, immemores nec sinit esse sui.* Co jeśli tak jest, ja
też naniższy służebnik w. m. mego mciwego pana, już
od kilkudziesiąt lat i kilku będąc *indigena Polonus*,
a wszystkie lata moje na posłudze rzpltej i sprawach
rycerskich, za królów ich m. polskich, począwszy od
Zygmunta Augusta, aż do dzisiejszego Zygmunta III
pana naszego m., na rozmaitych expedycjach wo-
jennych, po wszystkie czasy, gdzie jedno potrze-
ba okazowała, do Moskwy, do Inflant, do Wołoch,
i gdzie indziej, według przemożenia mego, kosztu i zdro-

wia nie litując, odprawiwszy, już mi też Mars *agilis, qui semper duro milite gaudet*, w starości mej wytechnąć i odpocząć sobie rozkazał. Więc iżem onych czasów dawnych, a osobliwie w Moskwie i Inflanciech, był też pod regimentem sławnej a nieśmiertelnej pamięci wielmożnego pana, pana Hrehora Chodkiewicza, wileńskiego kasztelana, wielkiego ks. litewskiego najwyższego hetmana, rodzica w. m. mego pana, zaczem przypominając sobie one niewymowne dobrodziejstwa, którychem od j. m. doznawał, więc i w. m. sam jaką mi łaskę zawsze pokazywać raczył, to mówię sobie przypominając, a nie wiedząc czembym tak wielką łaskę według przemożenia mego mógł nagrodzić, nicem nie mógł w skarbnicy swej upatrzeć, coby się z tak niewymownem dobrodziejstwem przodka w. m., jako i w. m. samego m. m. pana, konferować mogło. Wdzięczność jednak sama umysł mój do tego przywiodła, abym przynajmniej znak jaki ukazał, żem pamiętny dobrodziejstwa: *qui enim accipit beneficium, ille vendit libertatem*. Iż tedy teraz kronikę swą, którąmem roku 1578 po łacinie wydał, teraz znowu na polski język, jako najlepiej mogło być przełożyć dawszy, i niektóre świeższe rzeczy z opisaniem państw, któreśmy ku Sarmacyi europejskiej przyległych, przyczyniwszy, a rozdzieliwszy ją na ksiąg X, na światem w imie pańskie puścić umyślił, — zaczem zdało mi się za rzecz słuszną, abym też w. m. mego m. pana, którą częścią tej księgi poczcził, i miasto pokłonu w. m. ją swemu m. panu *sub tutelam et patrocinium* ofiarował. A iż ziemie żmudzkiej i inflantskiej jesteś w. m. m. pan *legitimus* starosta i generalny *administrator, et fidelis ac strenuus defensor*, tę ze wszystkimi ich prowincjami, miastami, zamkami i kommandaturami, tudzież też miejsca położenie i obywatelów religią i obyczaje jako najkrócej opisawszy, *loco marmorei colossi*, w. m. swemu miłościwemu panu i dobrodziejowi ofiaruję, *et in perpetuam memoriam* konsekruję, bo tak przeszłe jako i dzisiejsze sprawy, wiecznej pamięci godne, w domu w. m. mego m. pana uważając, jeśli w kroniki polskie i wielkiego ks. litewskiego stare pilnie wejrzymy, nie tam inszego, jedno zacność staroży-

tną, służbę rzpltej ustawieczną, męstwo przyrodzone, a sławę wiekuistą wynajdziemy, zkađ zawsze wojewodowie, kasztelani, hetmani, rycerze i inszy wszelakiego dostojenstwa dygnitarze, wychodzili. Jest też terazniejszy dźwięk trąb, i echo melodyi po wszystkiej Sarmacyi udatny, a w skutku swym przyjemny, wdzięczny i pożyteczny, uważymy, nie też inszego i tu, jedno też klejnoty i cnoty znamienite od przodków zacnych wzięte, a nieśmiertelnością sławy zwarte, i w potomkach wynajdziemy. Krótko mówiąc, pradziada, dziada, i inszych zacnych antecesorów w. m. mego m. pana, iż pamięć moja nie zniesie, a w kronikach tego pełno, przyponinać mi się tu nie zda. Przodka tylko w. m. mego m. pana, onego sławnego Hreora, wielkiego ks. litewskiego najwyższego hetmana, wileńskiego kasztelana, pod którego sam regimentem w Moskwie i Inflanciech był, opuścić mi się nie godzi, który wtenczas *superiorem* nigdziej, a ledwie kędy w męstwie, w dzielności, w sprawach wojennych, i w szczęściu z gór niebieskich sobie danem, równego sobie miał, i przeto też jako jeden sławny poeta powiedział: *Dignum laude virum Musu velat mori; corpus quidem requiescit, spiritus cum superioris regnat, at vivet aeternum memoria ejus.* Dalej w tej rzeczy postępując, niemasz tego domu w Polsce i w wielkiem ks. litew., z którymby się ten dom w zacności familli nie zrównał, któregooby w męstwie i dzielności nie dosiagli, któremuby szczęściem przyrodzonym, ludzkością i zachowaniem nie podolał. Spowinowacenia krwie i przyjacielskiego między przedniejszymi pany w koronie i w wielkiem ks. litew. powiązania nie wspominam, gdyż linia nieokrażona, i pismem krótkości folgującem niedościgła. Atoli z łaski milego Boga, *benedicta radix in styrpe filiorum*, owoc cnotorodny wywodzi. Azaż *non extant nobis viva exempla* w wmciach samych dwu bratach rodzonych, a moich mciwych paniech? Alexander on zacny senator i wojewoda trocki, powagą, statecznością, radą i mądrym rozumem, tak w boju jak w pokoju, *pro sua illustri ac magnifica dignitate, heroicum locum tenens*, prawie *senatorium virum se indicat.* Hieronim władzy kasztelańskiej, i zwierzchności na zamku

brzeskim, *pro suo quoque senatorio munere magnifice fungitur*. Drudzy też w tą prerogatywy *sive secundum qualitatem et quantitatem honorum* obserwując, *perpetuitati famae, virtuti, et nomini amplissimo, servire non dubitant*. A o w. m. samym, mym m. panie i dobrodzieju co mam rzec? Nic więcej jedno to: *Mittit tibi Dominus auxilium de sancto, et de Syon tuetur te*. Jeśli albowiem kto w sprawy w. m. mego m. pana pojrzzy, w tych wszystkie cnoty, dzielności, i szczęście przodków obaczy; jeśli męstwo w rządzie najwyższego hetmaństwa w. ks. litewsk. i sprawy generalne wszystkiej ziemie żmudzkiej i inflantskiej, niespokojnych prowincyj, uważy, wszystkie pochwałę w każdej sprawie podczas skutkiem niepodobnym ujrzy. A nadewszystko miłość przeciwko król. j. m. panu swemu, usługa przeciwko rzpltej, szcudrobliwość przeciwko szlachetnemu rycerstwu w. m. mego m. pana i komuż nie jest wiadoma? tak iż prawie jedno z drugim miarkując, wizerunek jakiś wszelakich cnót w tym domu Chodkiewiczowskim, przedwieczna mądrość uformowała i umocniła. Ale *elegia laudum*, jako wszystkiej familii domu w. m. mego pana, tak i w. m. samego, *non est mei muneris brevitae hujus literae dedicatariae comprehendere*. Teraz ten acz niewielki, jednak z życzliwości serca pochodzący upomineczek, wespół z uniżonemi starodawnymi służbami mojemi, w miłościwą łaskę, opiekę i obronę w. m. mego m. pana oddaję, uniżenie a pokornie prosząc, abyś w. m. raczył być moim mciwym panem i dobrodziejem. Dan z Krakowa dnia 29 października, roku p. 1611.

w. m. mego mciwego pana

wszego dobra życzliwy i najniższy sługa

ALEXANDER GWAGNINUS

Comes Palatii Lateranesh. Eques

Auratus, militumque Praefectus.

CZĘŚĆ I.

w której się opisują

granice ziemie inflantskiej i początek przyjscia
Krzyżaków niemieckich do tej ziemie.

Liwonia, albo ziemia inflantska, kraina jest niemala, ze wschodu słońca leży przy granicy ruskiej, wielkiemu kniaziewi moskiewskiemu podległej, i którą rzeka żeglowna nazwana Narew, mając na obudwu brzegach naprzeciwko sobie dwa zamki, także nazwane od imienia swego, jeden do Inflant, a drugi do Moskwy należące ta rzeka niekiedy państwo inflantskie od moskiewskiego dzielila. Ale niedawnemi czasy zeszy Jan Wasi, wicz, monarcha moskiewski, Derpt niepospolite miasto biskupie, z prowincyą sobie przyległą opanowawszy, dalej granice swoje (jako będzie niżej) pomknął. Od północy z królestwem szwedzkim i z księstwem finlandzkim, odnogą morza bałtyckiego graniczy; od zachodu z morzem niemieckim, albo pruskim, które nazywają *Balteum*, łączy się; a od południa Żmodzi i Litwie i nicco ku północy pochylając się, ziemie pruskiej jest przyległą; na dziewięćdziesiąt mil niemieckich wzdłuż, a na pięćdziesiąt wszere, z odnogą morza bałtyckiego przyległą, ta kraina rozciągała się. Ale pod te czasy wojenne, po wielkiej części na wielu miejscach jest spustoszona i umniejszona. A zamyka w sobie wiele prowincyj, które za księstwa poczytane być mogą; z tych każdą z osobna z swemi miastami i zamkami, abyśmy

króciuchno opisali, usiłować będziemy. Ale naprzód jakim sposobem i kiedy obywatele tej krainy wiarę chrześcijańską przyjęli, chcielibyśmy objaśnić.

Wszystek niemal okrąg szerokiej ziemi, po onym wielkim wszystkiego świata potopie, zdradą zwodzicieli dusz ludzkich szatanów oszukany, prawdziwą jednego Boga wiarę, niezbożnem wielą fałszywych bogów bałwochwalstwem i próżnemi djabelskimi zabobony zatłumić usiłował. Albowiem jedni ludziom umarłym dla zasług, dobrodziejstw, i osobliwych a znamienitych dzieł ich, boską im cześć wyrządzali. Drudzy złe duchy, przeklęte djabły, dziwami zmyślonemi i cudami fałszywemi, któremi ludzkie oczy zaślepiali i mamili, uwiedzeni, za bogi chwalili. Drudzy naostatek węzom, jaszczurkom, żabom i rozlicznym bestyom, także rzezanym, malowanym i zmyślnemi rękami ludzkiemi uczynionym bałwanom, chwałę prawdziwego Boga przypisowali, póki jeszcze odkupiciela naszego Jezusa Chrystusa prawdziwego Boga i człowieka, łaska i światłość jego świętej ewangelii, jakoby jakie słońce najjaśniejsze z nieba się na świat nie ukazało, i tych ciemności niekczemnych ziemskich nie rozpędziło. A jeśli które krainy, tedy niemniej te północne i wszystkie narody od Akwilonu, o wierze chrześcijańskiej żadnej wiadomości nie mając, pod jarzmem przeklętego bałwochwalstwa, niekczemnie i mizernie żyli. Trudny albowiem był do nich obcym narodom przystęp, dla ich grubego okrucieństwa i nieludzkości szkaradej. Nawet sami Rzymianie i Grecowie, do których napierwej wiara chrześcijańska przyszła, o północnych krainach mało co wiedzieli; przeto też ziemia inflantska z inszemi północnemi krainami, prawie na ostatku po wszystkich chrzest święty przyjęła.

Aż za czasu Fryderyka pierwszego cesarza rzymskiego, niektórzy z książąt niemieckich kupey, gospodarstwo z towarów postronnych w ojczyźnie swej rozmnażać pragnąc, z Niemiec przez morze bałtyckie do Inflant przybyli, tamże naród gruby i prosty, do społecznych i wzajemnych towarowych frymarków przysposobili. Był to albowiem lud bardzo prosty, o bogactwa ani żadne gospodarstwa jako niedbali, tak też się w tem

sprawować nie umieli. Miód albowiem wycisnąwszy (w który ta kraina bardzo jest obfita), wosk jako insze śmieci i plugastwo, precz wyrzucali. A potem za czasem, gdy się jeły pożytki otwierać i kupcy z krain zachodnich tam przyjeżdżali, kapłani też nabożni między nimi dla rozsiewania nauki pańskiej bywać poczęli, aby przy kupcach skarbów inflanckich dostających, oni też dusze narodu onego Chrystusowi Panu, przez słowa ewangelii świętej zbawienne pozyskać mogli.

Był tedy pod ten czas tam mąż niektóry, imieniem Mejnardus, z miasta sławnego Lubeki, pobożnością i świątobliwością żywota wielce znamienity; ten pospołu z kupcami wstąpiwszy w okręt, roku po naprawieniu przez Chrystusa Pana narodowi ludzkiemu zbawienia tysięcznego dwusetnego, do Inflant się puścił; a widząc, że w tak pięknem a dojrziałem żniwie żadnych żeńców nie było, umyślił tam tylko jednego sługę przy sobie zostawiwszy, wiek swój trawić, i natychmiast sobie budkę z chróstu na miejscu upatrzonem zbudowawszy, a z wierzchu dla dżdżu obwarowawszy, przez czas niejaki tam sobie mieszkał. A potem pomалу przyjaźń ludzką jął sobie chwytać, i onej zabiegać, i języka tamtych krain począł się uczyć, którą pracą wespół z niewczasem zwyciężywszy, mając już sposobną przyjaźń i wzajemne towarzystwo z obywatelmi onego kraju, jął im pomaluczku zbawienie dusz ludzkich i rzeczy niebieskie przed oczy przekładać, i zlekka od marnego a sprosnego bałwochwalstwa, do wiary Chrystusowej przywozić. Za łaską tedy miłego Boga, a za wiernem, życzliwem i pracowitem staraniem męża onego, wiele obywatelów tamecznych niewiadomą naukę prawdy uznawać poczęli. A za czasem, gdy się liczba ich rozmnożyła, i wielom rzecz nowa (jako to bywa) podobała się, wnet tuż założyli. A po małym czasie, Mejnard, od arcybiskupa bremeńskiego na biskupstwo inflantskie poświęcony, który w wińnicy P. Chrystusowej czujnego pasterza urząd odprawując, rzecz chrześcijańską bardzo rozmnożył, i wielką część narodu onego na wiarę Chrystusową nawrócił; potem szczęśliwie w wielkiem nabożeństwie żywota swego dokończył. Po zeszciu z tego świata

Mejnharda, Bertoldus cystercyeński opat na miejsce jego nastąpił, który wespół z drugimi obcymi żołnierzami, którzy dla pobożności i wiary świętej, na rzemiosło rycerskie, ku czci i ku chwale Chrystusowi Panu z Niemiec się byli zjachali, przeciwko nieprzyjaciółom krzyżaś. wojnę ustawił. A gdy na wojnę wyjechał, na pierwszym potkaniu koń twardousty uniósł go w pojszrodek wojska nieprzyjacielskiego, między pogany, tamże porażony i zabity. A gdy się rozszerzyła wiewa ludzi w tamtych krajach pobożność, wiele ich obróciło się dla wiary Chrystusowej na rycerstwo, którzy habit niemieckich zakonników przyjąwszy, *fratres ensiferi*, jakoby miecze noszącą bracią się nazwali. Ale gdy ich na to nie stało, aby nieprzyjaciółom poganom grubym (których było niemało i zewsząd moc swą okazowali) mogli dostateczny odpór dać, do pruskich Teutonów krzyżackiej braci się przyłączyli.

Gdy albowiem usłyszeli, iż zakon teutońskich Krzyżaków we wszystkiej rzeszy niemieckiej wstawia się. Wolkwin hetman ich starszy, od piątego w porządku swym mistrza pruskiego, na imie Konrada grofa z Turyngu, na urząd mistrzowski inflantski napierwej przełożony jest, roku pańskiego 1234, i za pomocą tegoż Konrada mistrza pruskiego, Grzegórz nawyższy kościoła rzymskiego papież, tego imienia dziewiąty, kazał wszędzie, a osobliwie u niewiernych Prusaków i Inflantczyków, obwoływać: iż zakon braci od miecza nazwisko swe mającej w Inflanciech, (który jeszcze potwierdzony nie był), teutońskiemu zakonowi w Prusiech przyłączony i inkorporowany jest. Przyjęli tedy bracia mieczni inflantsey krzyż i ubiór nakształt braci niemieckiej w Prusiech, i zawsze od tego czasu mistrzowie pruscy, od mistrzów inflantskich podatek pewny na każdy rok odbierali, aż do czasów Olbrachta margrabie brandeburskiego mistrza pruskiego, który roku pańskiego około tysięcznego pięćsetnego trzynastego, wolał pieniądze, aniżeli posłuszeństwo od nich brać. Zaczem też Inflantczycy oddawszy naznaczoną niemają sumę pieniędzy mistrzom pruskim, natychmiast od posłuszeństwa ich wolnymi zostali. Ale jednak tę wolność w krót-

kim czasie przez zuchwalstwo swoje utracili. Albowiem ich król polski Zygmunt August pod moc swoją (jako o tem będzie niżej) podbił. Ale wracam się do rzeczy. Inflantscy Krzyżacy w habicie zakonniczym, z pomocą Prusaków, niemało wielkich walk z pogany pogranicznymi mieli, a potem obrali sobie mistrza rządneho, który z komendatorami, albo starostami swymi, wszystkie krainę administrował. Było oprócz tego w Inflanciech biskupów pięć, jako: arcybiskup ryski; derptski, habsalski, ozelski, kurlandzki i rewelski, biskupi. Ci swoje miasta, zamki i majątności, rządnie, potężnie i wielmożnie, jako książęta opatrowali. Ale roku pańskiego 1558, moskiewskie książę, Derpt. znamienite miasto biskupie opanowawszy, biskupstwo derptskie zgoła wyniszczył. Król też polski arcybiskupstwo ryskie ze wszystkimi zamkami i miastami (bo jest panem wszystkich Inflant) pod mocą swoją ma. Rewelskie biskupstwo. król szwedzki miasto i zamek Rewel opanowawszy, administruje. Oselskie i absalskie biskupstwo, brat króla duńskiego imieniem *Magnus*, wspólek z wyspą *Osylią* trzyma.

Zakonu teutońskiego mistrz inflantski, współ z swymi komendatorami, wiele miast i zamków obronnych miał pod swoją mocą; ale nastarszy tamci dwaj byli, mistrz, a arcybiskup ryski, którzy zobopólnie Rygę miasto, stolicę wszystkiej tej krainy trzymali, i monetę obadwa własną, której jeszcze i podziśdzień obywatele tamci używają, kuli. Wszakże jednak mistrz, nad te państwa i dzierżawy miasta ryskiego spóleczenie, zamek ryski w swej tylko mocy miał, arcybiskup do niego nie miał nic.

Tu już własnym porządkiem zamki, miasta i prowincye w tej krainie, tak mistrzowi zakonnemu, jako biskupom i komendatorom podległe, opisować będziemy. A te są powiaty i prowincye w inflantskiem państwie, które stoją za księstwa, jako to: Leitlandya, Wikeclandya, Kurlandya, Semigalia, Estlandya, Wirlandya, Harya i Gerwenlandya.

LEITLANDYA ALBO RYSKA PROWINCYA.

Leitlandya kraina w Inflaciech naprzędniejsza, te miasta i zamki królowi polskiemu podległe w państwie swoim ma.

Ryga miasto najslawniejsze, wszystkiej inflantskiej ziemi stolica, murem bardzo mocnym, wieżami i bramami gęstemi obtoczone, w działa i we wszelaką wojenną strzelbę dostatecznie opatrzone, wałem dużym, miaszym i wysokim wkoło obwiedziona. Strzelba we trzy rzędy z każdej strony, przekopy z obu stron wału dwie; nadto sam wał ostrowami rozsochowatemi dobrze obwarowany, w potrzeby do boju należące i we wszystko co jedno głównemu miastu przynależy, dostateczne, tak czasu wojny, jako i pokoju; żołnierz tam za pieniądze królewskie ustawiczny.

Zamek też tuż przy mieście znamienicie obronny i we wszelakie potrzeby prawie dobrze opatrzone. W tym zamku niekiedy mistrzowie tameczni stolicę swą mieli, ale go teraz książe kurlandzkie, króla polskiego hołdownik, z ramienia królewskiego administruje; do miasta jednak żadnego prawa nie ma. Administratora albowiem ani kapitana żadnego, mieszczanie, aby nimi miał rządzić, wolnością się szcycąc, nie cierpią; ale posłuszeństwo i podatek królowi polskiemu wiernie i sprawiedliwie oddawają; sami tedy mieszczanie miejskiem prawem w mieście się rządzą. To miasto rzeka bardzo, ile tam, wielka i szeroka, z ziemi siewierskiej krainy ruskiej poczynająca się, wespół i z zamkiem opływa, a potem we dwu milach od Rygi, szerokimi rozwodami w morze wpada. Tą rzeką statki z morza, które z odległych tam krain przybywają, jako ze Szwecyi, Danii, ziemi szwancarskiej i z innych, do miasta przyprowadzają. Z Rusi też i z Litwy, popioły, wancoszy, drzewo i insze materye na budowanie szkut, komieg, domów i okrętów, i zboże wszelakie tam przywożą. Wielki i sławny jest w tem mieście port; chociaż albowiem dwiema miloma od morza to miasto leży, okręty jednak wszelakie bar-

dzo snadnie z morza, pod same mury miejskie przychodzą i odchodzą. Tego miasta dzisiejszy lustratorowie, a osobliwie j. m. pan Jan Sieniński, odległość od Wilna we czterdzieści mil kładzie. Było to miasto przez dwadzieścia lat i kilka, różnemi sposobami, kształtem wojennym i dziwnemi trawtami, częścią od królów duńskich i szwedzkich, częścią od kniaziów moskiewskich i llnych, przenagabane. Ale ma za co Panu Bogu i królowi polskiemu dzięki czynić, iż mu pod skrzydłami jego z łaski świętej dał odpocząć.

Insze miasta, zamki i starostwa, które w tej leitlandskiej albo ruskiej prowincyi zamykają się, króciuchno się tu przypomnią. Naprzód:

Dunamunt zamek znamienicie obronny, naturą i sposobnością miejsca bezpieczny, przy morzu, nad brzegiem rzeki Dźwiny, dwie mile od Rygi leży, obroną polskiego rycerstwa dobrze opatrzony; w nim wszystkie okręty z zamorskich krajów do Rygi przychodzące, towary pokazywać i cła płacić powinni.

Błokauz zamek między Rygą i Dynamontem, nad rzeką Dźwiną zbudowany, tam też wszystkie okręty roztrzásają. A te dwa zamki ryskim nabardziej są zawistne.

Kirchholm zamek murowany, nad rzeką Dźwiną, dwie mili od Rygi na wschód słońca leży.

Zamki które nad Dźwiną leżą.

Uxul zamek spustoszony, dwór jednak w nim kędy starosta mieszka odnowiony, od Kircholmu dwie mili leży; okrutną tam niekiedy walkę i wielką porażkę ludzi, kopiec kości ludzkich usypany oświadcza.

Lenward zamek, od Uxula ze cztery mile, nad Dźwiną leży.

Ascherad niekiedy województwo, zamek nad Dźwiną obronny, Moskwa od niego po kilkakroć odpędzona, cztery mile od Lenwarda leży.

Nitawa, Seswegen, Georgenburg, Lewburg, Rossiten, Lucen, Luden, Newenhal, zamki tylko same murowane, prócz miast.

Dunemborg zamek nad Dźwiną dość obronny. Komendator albo wojewoda był nad nim pierwiej imieniem mistrzowskiem przełożony.

Segewolt miasto i zamek, niekiedy marszałkowi pierwszemu zakonu krzyżackiego, od mistrza tegoż zakonu z innemi do niego przynależnościami nadany był.

Aries zamek, Wolmierz miasto i zamek, Hermes zamek, cztery mile od Pernawy i Felina leży. Te zwyż pomienione wszystkie zamki i miasta z swemi województwy i starostwy, niezwyciężony król polski w swej mocy ma, wyjąwszy Malgemborg zamek, który do państwa moskiewskiego należy. Adzel zasię i Rodenpeus, od Moskwy spalony i spustoszony.

ARCYBISKUPSTWO RYSKIE.

W tejże prowincyi ryskiej, król polski wszystkie zamki, miasta, starostwa i przełożenstwa, w swej mocy ma.

Kokenhaus zamek i miasto, naturą i sposobnością miejsca dość obronne, nad rzeką Dźwiną leżące, jest przedniejsze między miasty i zamkami arcybiskupiami.

Uxul, Lenward, wyższej mianowane zamki, Krewburg, Landon, Seswegen, Schanborg, Serben, Konenburg miasto i zamek, Wansel, Sale, Dalenz, Jencel, Trejden, te wszystkie do arcybiskupstwa należą.

Smilten i Kremon zamek, niekiedy do kapituły metropolitańskiej kościoła ryskiego należące, od Moskwy spustoszone.

Sancel zamek prawie dobrze obronny, nad morzem leży, do archidyakonstwa ryskiego niekiedy należał. Te tedy wszystkie zamki wyższej mianowane, pod króla polskiego mocą są.

Zamki szlacheckie w pomienionem arcybiskupstwie te są: Nochresen, Rosenberg, Mayan, Piertiel, Roppe, Nabbe, Elnor i Berson; tych panowie królowi polskiemu są posłuszni.

BISKUPSTWO DERPTSKE.

Derpt albo Dorpat, jest znamienite miasto biskupie, i zamek nad miastem na górze wyniosłej wysoko leży. Ten zamek roku pańskiego 1558, od kniazia moskiewskiego gwałtowną opugnacją ze wszystką prowincją okoliczną wzięty był. Ale zaś potem przez króla Stefana Batorego rekuperowany.

A te zamki do tego biskupstwa należały:

Zalkana zamek i monaster znamienity. Neinhauz ośmnaście mil od Derptu bliżej ruskich krain leży, do tego Uwerbeke, Oldentorn, Kiryepę, Werpech, niedaleko od siebie leżą.

Zamki szlacheckie w tem biskupstwie najprzedniejsze cztery, to jest: Olsen, Kanelicht, Raden, Kundal albo Regental.

BISKUPSTWO HABSALEŃSKIE I OZELSKIE.

Wikeczlandya kraina, do habsalskiego biskupstwa z zamkami i miastami swemi zdawna należała, która czternaście mil wzdłuż, a wszcz dwnaście mil w sobie ma; leży nad morzem niemieckim pod mocą królestwa szwedzkiego, te miasta i zamki po prowincyi swojej ma:

Habsal zamek przedni z miastem, w którym jest kościół katedralny; ten jest pod mocą króla szwedzkiego.

Lode zamek obronny, który księżę kurlandzkie Gotardus Kethler, od Szwedów niedawno obronił i kilka dział im mocnych odjął, ale zaś potem przedsię pod regiment szwedzki się dostał.

Lehal zamek i miasto, w którym jest znamienity klasztor panieński, teraz jest pod obroną Szwedów.

Fickel i Feliks zamki, od Moskwy spustoszone i spalone.

Werder zamek dosyć mocny, nad rzeką Zundą leży, od samychże Krzyżaków inflantskich spustoszony i spalony.

Ozylia wysep na morzu niemieckim, kilka mil od brzegu morskiego leżący, a do ozelskiego biskupstwa należący; zamki dwa i miasta znamienite w okręgu swym ma, które Krzyżacy królowi duńskiemu podali. Ma je w mocy swej teraz Magnus króla duńskiego brat, i biskupiego tytułu używa. Te zamki jeden Arnezburg, a drugi Sonenburg zowią.

KURLANDYA KRAINA.

Ta kraina w Inflanciech, z północy przy odnodze morza bałtyckiego, od zachodu przy morzu kurlandzkim, ziemie pruskiej dosięga, od południa Żmudzi jest przyległa, a jest pod królem polskim, ale ją z łaski królewskiej ksiązę kurlandzkie Gotardus Kietler, trzyma.

Te miasta i zamki w sobie zamyka.

Winda zamek i miasto z województwem, po polsku je Kiesią nazywają, dosyć obronne było, ale już nadpustoszone. Tam mistrzowie stolicę swą mieli i sejmowe zjazdy odprawowali; teraz jest pod mocą królestwa polskiego, którą krainę administruje wielmożny pan Jan Karol Chodkiewicz, starosta żmudzki, generalny i najwyższy gubernator inflantski, z marszałkiem wielkim wielkiego księstwa litewskiego.

Goldyngeu zamek i miasto z powiatem szerokim.

Grubin i Kandorf, zamki z starostwy szerokiemi.

Tuczkom, Sabel, Durbin, Asenpoth, Shruden, Frawenburg, Alfangen i Newburg, te zamki przy granicy żmudzkiej leżą.

Biskupstwo kurlandskie siedm zamków ma w sobie, które Magnus brat króla duńskiego w mocy swej ma i tytuł biskupi sobie przywłaszcza; które zamki te nazwiska mają: Edwalen, Pilthen, Hasenpoth, Angermunde, Dondangen, Neinhaus i Ambothen.

SEMIGALIA KSIĘSTWO.

To księstwo jest przyległe ziemi albo prowincyi kurlandzkiej, od południa przy swej granicy ma księstwo litewskie, a te zamki w nim są: Soleburg zamek i starostwo, Basenborg, Doblin, Nithaw, ale z powiatami i miastami żadnych tam zamków niemasz, a wszystkę prowincyą i z zamkami przerzeczonemi, ksiązę kurlandzkie z łaski jego królewskiej mści sobie zleconą, administruje.

ESTLANDYA KSIĘSTWO.

Estlandyi, albo Estonii księstwo, morzu szwedzkiemu i północnemu jest przyległe; te zamki co przedniejsze, z miastami i starostwami w państwie swoim ma:

Felin zamek i miasto dosyć obronne, wespół z ostatnim mistrzem inflantskim Wilhelmem z Fürstenbergu, holdownikiem króla polskiego, od własnych służebnych żołnierzy niemieckich, wielkiemu kniaziowi moskiewskiemu był podany, miasto samo spalone, ale zamek znowu pod zwierzchność króla polskiego, za męstwem sławnego rycerstwa koronnego przyszedł, i z powiatami które do niego należą. Mistrz ten Ulrych, który był na tym zamku poimany, w więzieniu moskiewskiem z światem się pożegnał, i ten to już był ostatni mistrz inflantski.

Lais i Talczkofen zamki pod moskiewskim były, ale je potem król polski przez rycerstwo swe reku-perował.

Tarnist albo Taurus, zamek znamienicie obronny i potrzebami wszelakimi do wojny należącemi dostatecznie opatrzony, który król Zygmunt August przez Litwę, za sprawą sławnej pamięci pana Mikołaja Radziwiła, hetmana wielkiego ks. litew. pod moskiewskim podkopem opanował, gdzie proch wieżę całą i muru 7 sążni i wiele ludu moskiewskiego ku górze wyrzucił. Jam też sam przy tym szturmie z ojcem moim obecny był. Ten zamek litewscy żołnierze spustoszywszy, wyplondrowawszy i spaliwszy, niektórą Moskwę do więzienia zabrawszy, niektórą wysiekłszy, właśnie jak Tatarowie zamek spustoszony zostawiwszy, a nieopatrzywszy go ani obroną żadną, ani murów oprawiwszy, któreby się snadnie oprawić mogły, z działami i zdobyczą, i z innym sprzętem wojennym do domów się wrócili, roku 1561 ostatniego dnia lipca.

Operpał zamek, żołnierze królewscy splondrowali i spalili.

A te zamki w tem księstwie są pod królem polskim:

Karchaus, Helmeis, Rugan, Parnawa, **miasto** i zamek znamienity nad morzem leży. Ten niekiedy od króla szwedzkiego był opanowany, ale go zaś potem król polski mocą rycerstwa swego reku-perował.

WIRLANDYA.

Ta prowincya inflantska między wschodem słońca a północą leży, z północy morzem się bałtyckiem kończy, ze wschodu rzeką Nerwią sławną, z jeziora nazwanego Teubas wychodzącą, a w morze bałtyckie wpadającą, okrąża się. Z południa prowincyi Estlandyi, z zachodu krainie Charyi jest przyległa; a rozciąga się na ośm

mil wzdłuż, od rzeki Nerwy aż pod samy Rewel, te miasta i zamki w okręgu swym zamykając:

Nerwa, (którą pospolicie Polacy zowią Narew) jest miasto i zamek znamienity i obronny, nad rzeką od tegoż nazwiska rzezoną Narwią, leży. Na drugiej stronie tejże rzeki jest zamek od Moskwy zbudowany, nazwany Iwanogrod. I tak ta rzeka Narew krainę wirlandyjską przebiegając, inflantską ziemię od moskiewskiej rozłącza.

Toksburg, zamek na brzegu morza bałtyckiego, między Narwią a Rewlem zamkami, w jednakiej odległości od siebie leżą.

Wersenburg zamek i starostwo.

Kerholm, niekiedy zamek biskupstwa rewelskiego był. Asz i Est, w tej ziemi są dwa zamki szlacheckie, jeden Roberta a Gilszen, a drugi Bernardyna *de Tabe*.

Te wszystkie zamki i z pomienioną prowincją, pod królem polskim są.

HARYA PROWINCYA.

Harya nad morzem szwedzkim wzdłuż na szesnaście mil, a wszerek na ośm mil leży, i z prowincją wirlandzką za księstwo się poczyna.

Te zamki w sobie zamyka:

Rewel miasto sławne i zacne, z obronami swemi dosyć znamienite i okazałe, nad morzem bałtyckim leży, stolica tam arcybiskupia; monetę Rewlanie własną swoją mają w czworogranisty sposób robioną. Biskup rewelski miał pod swą mocą zamków kilka, ale do miasta żadnego prawa nie miał. Mistrze zakonni, zawsze je pod swoją jurysdycją mieli, póki w regiment króla polskiego to państwo było nie przyszło.

Badis zamek i manastyr kosztowny i na miejscu pięknem leży.

Fesweur zamek, niekiedy do biskupstwa rewelskiego należał, ale go był książ moskiewski opanował i zaś królowi polskiemu ze wszystkim państwem wrócić musiał.

GERWENLANDYA KSIĘSTWO.

Gerwenlandya kraina nad morzem leżąca, na siedm mil wzdłuż, a wszere na szczę rozciąga się. Zboża wszelakiego i wszelakich z ziemie pochodzących pożytków ma w sobie dosyć obfitość wielką. Zamek jeden główny nazwany Witenstein, po polsku Białykamień, jest tam ozdobą wszystkich wsi, włości i miasteczek, który przed kilką lat za sprawą hetmana wielkiego księstwa litewskiego, Jana Karola Chodkiewicza, męstwem rycerstwa koronnego pod moc królowi polskiemu się mocą dostał, a przedtem go byli Szwedowie przez praktykę opanowali. W tych prowincyach przerzeczonych inflantskich, które też za księstwa mogłyby być poczytane, wiele jest różnych narodów języków. Pospólstwo same w Inflanciech trojakiej niemal mowy, niewiele jednak od siebie różnej używa, i po wielkiej części do litewskich się dyalektów przywiązują. Obywatele sami są obyczajów i życia grubego, Litwie i Żmudzi, dla przyległości samej miejsca i rodzaju, bardzo są w wielu rzeczach podobni. Szat podłych a najwięcej z sukna szarego prostego, jakoby naksztalt niemieckiego stroju robionych, używają; z skór drzewa lipowego, jako Ruś i Litwa, obuwie sobie plotą, które Litwa łapciami, Ruś kurpiami nazywa; drudzy też są, jako na Ukrainie i dalej w ruskie kraje, co je sobie z skór bydłych, zaraz z siercią odartych z wołu, po prostu robią, które chodakami zowią, a długo trwają.

Płec niewieścia naksztalt Cyganek, albo jako niektórzy chcą Cyranek, włóczą się po wsiach, a zowią je Lotewkami. Te sobie i u koszul koło piersi, koło szyje i u szorców, które oni prościcami zowią, nawieszają zewsząd cętek rozmaitych, z ołówów, z burszty-

nów, z gałeczek szklanych i z rozmaitych prostych materij pstrocin narobionych, i tem swój ubiór rzkmo przyozdabiają; z włosoma rozkudłanemi baby, niewiasty i dziewczki głowy swoje mierzono noszą; tkanki na głowie miasto pereł, gałeczkami szklanemi rozmaitej farby przyozdabiają. A niewiasty niemal wszystkie czarownice są wielkie i nazbyt się w gusłach i w zabobonach czartowskich kochają. Pokarmów prostych i chleba bardzo grubego pożywają. Zboże wszelakie, jako i Litwa pierwej, w hrydni, to jest w izbie czarnej gorąco napalanej wysuszają w dymie, a potem w gumnie na bojowisku na to przyrządzonem wylóca; w garncach glinianych chędogich nie warzają, jedno w kotłach miedzianych, a w garnczyskach czarnych grubych, bo tam garnca polewanego we wszystkiej inflantskiej ziemi ani ujrzysz. Plewy też zboża wszelakiego pospółstwo chłopi na wsiach, i lud ubogi, kęs mąki rżanej wmięszawszy, miasto chleba jedzą. A chociaż to tam lud nędzny i gruby, nad miarę jednak chytry, zdradliwy, uporny i srogi, i do zabicia prędku. Polaków, Litwy, Rusi i innych postronnych narodów królowi polskiemu podległych, z którymi częstokroć walczyli, bardzo nie nawiądzą, wyjąwszy Niemców, przeciw którym jakąsi chęć lepszą, jako przeciwko tym, których sobie niekiedy za pany mieli, pokazują; gdyż i babit im podobny noszą, a innych zbójcami, wydziercami i pożyrcami dóbr swoich, a zgoła zgubą swą nazywają, i gdziekolwiek mogą żołnierzów naszych zdradą w ciasnym kącie obegnać i nieostrożnych obskoczyć, bardzo prędko zagnąbią. Dwie ma i trzema bardzo tam trudny przejazd, a zwłaszcza gdy się przyda nocleg u chłopa Lotysza albo Igowianina bardzo trzeba ostrożnym być, bo we śpiączki wnet zabiją, zarzeżą, udawią. Karczmy i domy gościnne w tej krainie rzadkie, albo zgoła żadnych nie masz, ale podróźni do dworów i folwarków, które tam moizami zowią, zstępować i tam noclegować zwykli. Kościołów też nie ujrzysz, ledwie gdzie przy zamku.

Szlachta i mieszczanie w ziemi inflantskiej są wszyscy Niemcy, i niemieckich obyczajów i mowy używają. Pleć żeńska suknie mają nakształt płaszcza

czerwone, z gęstemi fałdami od głowy aż do kostek, zwłaszcza miejskiego i szlacheckiego stanu. A wieśniaczki w prościcach się noszą; zawicia żadnego na głowie nie mają, ale splótszy warkocz, w których się bardzo kochają, w koło głowy, tak dziewczki jako i niewiasty okręcają; miterki albo biretki czworograniste, jako rzymscy kardynałowie, na głowie miasto czapek noszą; a drugie onym płaszczem fałdownym, nakształt kap-tura albo kiwiora, i głowę i czoło zasłaniają.

Oblubienicę gdy do ślubu prowadzą, w wieniec albo bramkę perłową, srebrną, pozłocistą, okrągłą, mało co wyższą niż tkanka, przybierają; a wszystkie panięskie, wdowie i żeńskie stany, w czerwone fałdowane płaszcze ustrojone, długim porządkiem (jako i tu) zwykłą procesyą przy onej oblubienicy idą.

Piwo z jęczmiennego siodu warzą, a chmielem bardzo przesadzają, zwłaszcza po wsiach i miasteczkach zacem jest do smaku bardzo gorzkie i bardzo jest różne od inszych piw, które się tu w naszych krainach warzają. Wszakże jednak naród ten, i wszyscy Niemcy, bardzo radzi to piwo piją.

W żyto i we wszelakie zboże, ziemia inflantska bardzo jest bogata, tak iż też zamorscy i inszy odlegli narodowie, Lubeka, Amsterdam, Holandya, Dania i Szwecya, obfitości jój dosięgają, bo do tych krain rozmaitego zboża dostatek z Inflant przywożą. A do Inflant zasię z Litwy i z Rusi, rzeką Dźwiną i Narwią, siła też tak zboża, jako i inszych rozmaitych towarów przychodzi.

Bydła i wszelakiego dobytku, który do gospodarstwa domowego należy, ma ta ziemia dostatek wielki: także w jeziora, w stawy, sadzawki i w rzeki rybne bardzo jest bogata. Więc też i w lasy, bory i gaje zwierzynne, niemniej jest dostateczna, w których jest niemało niedźwiedzi, żubrów, łosiów, lisów, rysiów, bobrów, i innego rozmaitego zwierza niezliczona się tam moc chować zwykła. Zające ziemie i lecie odmieniają tam barwę (nie inaczej jako w ziemi szwajcarskiej, na górach, które pospolicie nazywają Alpes), ziemie są bieli, a lecie szarawi. Przywozi i Moskwa do Inflant skóry

niedźwiedzie białe, których z bardzo zimnych północnych krajów, a osobliwie z prowincyi Dźwiny oceanowi lodowatemu przyległej, dostawają. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, bardzo to kraina była bogobojna, posłuszeństwo swe kościołowi rzymskiemu oddawając. Panowie też zakonni i sam mistrz, niżeli się do wiary luterskiej był udał, regułę swą nabożnie chował, w obyczajach i postępkach ku rozmnożeniu czci i chwały pańskiej sprawę swoje kierując, a świętych obrazy pięknem nabożeństwem ozdabiając, które teraz od bezbożnych luterskich kacerzów na wszem są znieważone i w niwecz obrócone. Zaczem Pan Bóg na on czas, gdy się chwała pańska i cześć świętych Jego w tych krainach rozwodziła, tak tym obywatelom błogosławił, że od ojczyzny swej każdego poganina i nieprzyjaciela postronnego, mężnie i potężnie, z wielką i nieoszacowaną swą sławą zawsze odplaszali; Moskwę, Tatary, Szwedów i innych nieprzyjaciół niemało z wielkimi tryumfy uskramiali; jako się z tych dwu zacnych i nieśmiertelnej pamięci godnych walk, które zdało mi się czytelnikowi objaśnić, pokaże.

Roku pańskiego, gdy się zbawienie ludzkie na świat z nieba ukazało, 1381, wielki kniaź moskiewski z ludem bardzo wielkim, którego było trzykroć sto tysięcy, pod zamek rzeczony Neuhaus, który leży w powiecie derptskim, przyciągnął, i on zamek obległ; tedy po wielkich a gęstych szturmach, gdy już mury rozwalone i baszty potłuczone, sztukami ku ziemi leciały, oblężęncy też spracowani i prawie w mocy swej ustawszy, tylko się P. Bogu i obronie jego świętej nabożnie polecali; sam też starosta zamkowy w nocy, ze czwartku na piątek, nie nie śpiąc, przed ołtarzem w kościele jednym krzyżem padłszy, gorącym sercem Panu Bogu się modlił, prosząc, aby ich w tak gwałtownem i srogim niebezpieczeństwie, z miłościwej łaski swej ratował i szczęśliwie od oblężenia nieprzyjacielskiego wybawił. A w tem skoro słońce jasność swą po świecie rozwodzić poczęło, gdy już Moskwa prawie dobrze sobie tuszyła, że już, już miała zamku dostać, starosta on od modlitwy powstawszy, a łuk coprędzej porwawszy, i strzałę har-

towną na cięciwę nałożywszy, z okna jednej baszty, w pośrzodek wojska moskiewskiego hybko wypuścił, która za zdarzeniem miłego Boga, samego kniazia wielkiego w serce ugodziła i zabiła. Zbiegła się Moskwa przelęka, pana od ziemie dźwigają, a on już bez dusze, tamże z wielkim lamentem i niewymowną żalnością, ciało coprędzej z sobą porwawszy, uciekać poczęli, których to tam, to sam, po błotach, kniejach, lesiech i bagniskach, Inflantezycy z zamku wypadłszy, doganiając siekli, bili, strzelali i jako muchy dławili, gdzie ich wiele jednych pobito, drugich żywo nalapano, drudzy w lesiech bagnistych w ucieczce potonęli. Inflantezycy obaczywszy, iż tam byli prawie jakąś cudowną mocą bożą obronieni, na wieczną pamiątkę zwycięstwa i dziękczynienia P. Bogu, w kościele zamkowym, przed ołtarzem wielkim łuk pozłocisty zawiesili, i zawsze się wielkie nabożeństwo w tym kościele odprawowało. Ale potem roku p. 1551, nauka luterska wszystko zepsowała, łuk jednak nienaruszony, na miejscu swem przed ołtarzem wisiał. Potem Iwan Wasilewicz, wielki kniaz moskiewski, roku p. 1558 ten zamek opanowawszy, religią luterską odmienił.

Także zasię w roku 1500 sławna i wiecznej pamięci godna była bitwa Inflantezyków z wielkim kniazem moskiewskim, za panowania mistrza zakonu krzyżackiego w Inflanciech Waltera z Pletenburgu. Ten gdy miał roku zwyż pomienionego 1500, wojnę z moskiewskim zacząć, pospolite posty ludziom obojga stanu duchownego i świeckiego przykazał, i litanie według kościoła rzymskiego odprawując, nabożeństwo wszelakim sposobem, jako mógł nalepiej, sercem i myślą wyrażał. Więc zaraz miesiąca sierpnia, skoro po narodzeniu Panny Maryi w jesieni, wojsko zebrawszy, do boju się gotował. Ryski też arcybiskup tysiąc jazdy niemieckiej do niego przyłączył, do którego się i inni biskupi przyłożyli, a mianowicie derptski pięć set, rewelski i habsalski tyleż też pocztu swego na pomoc mu posłali, tak, iż przedsię na siedm tysięcy rajtarów niemieckich, a pięć tysięcy czurów pieszych, albo Kurlandów, było. Z tem wojskiem mistrz w ziemię moskiew-

ską wszedłszy, blisko granic ruskich niemało włości poplondrował, potem się prosto udał pod Psków, prawie w dzień podniesienia ś. Krzyża; tamże jako jest równia wielka na dwie mili, w polu uszykowawszy się stanęły wojska pogotowiu, przeciw którym przyszło do sta tysięcy albo więcej Moskwy z Tatary, na dwanaście pułków rozdzielonych. Tatarów samych było trzydzieści tysięcy. Ujrzawszy je mistrz przeciw sobie idące, a widząc że ze dwojga musi być jedno, albo sprośnie przed moskiewskiem wojskiem uciekać, albo się mężnie potkawszy, do gardł swych z nieprzyjaciół bić, uczciwą jednak śmierć nad sproszą ucieczką obrawszy, a rycerstwo słowy hetmańskimi posiliwszy, nie wątpiąc nic, za pomocą bożą, o zwycięstwie, w bębny i w trąby uderzyć kazał. Moskwa też przeciwnym sposobem chorągwie podniósłszy, swoje surmy i piszczele zwyczajne nadawszy, i w bębny (które każdy rotmistrz w swoim pułku ma) uderzywszy, krzyk ogromny zewsząd wydała, tarrantara taratan, pod niebiosą się wyniosło. Mistrz inflantski wszystkie działa kazał naprzód wystrzelić na Tatary, a potem się z nimi potkał mężnie, które przełomiwszy i rozgromiwszy, przyszedł z ludem swym już spracowanym na Moskwę świeżą, w sprawie we 12 pułkach stojącą, tamże krzyk, huk, strzelba, zbrój łoskot, kopij kruszenie, znowu z obu stron, z wielkiem krwie rozlaniem ogromne powstało. Moskwa gęstością strzał bartownych, według starego zwyczaju swego, obłoki zacimiała, które jednak Inflantezykom zbrojnym mało co szkodziły; ci wielkością ufów i ogromnością wojska, a ci nęstwem i sercem niezwykniętem, na przemiany przewyższali, a im tych więcej na plac ku potkaniu przybywało, tem owi ężniej i prawie wszystkimi siłami z nimi się ścierał, aż do samej nocy z sobą czynili, naostatek Moskwa porażona, niepodobny tryumf Inflantezykom zostawiła. W tej bitwie zginęło Moskwy i Tatar bardzo wiele, gdyż tak powiadają, że tam leżały trupy na całe dwie mili. A z strony mistrza inflantskiego tylko jeden rajtar zginął, rannych było bardzo wiele, ale nieszkodliwie, gdyż każdy z nich był dobrze zbrojny. Wiecznej pamiątki tryumf i nieśmiertertelnej

sławy przykład, Inflantczycy natenczas męstwem swem i cnotą znamienita, z siebie pokazali. Gdy się o tej porażce swych Iwan Wielki kniaź moskiewski dowiedział, wydziwić się temu żadną miarą nie mógł, iż tak małe wojsko, jego ludzi tak wiele poraziło; przeto zaraz do pięćdziesiąt lat z Inflantczykami wziął przymierze, i od tego czasu, Moskwa i Ruś, te tam rajtary niemieckie, żelaznym ludem nazywała; owa tak się dobize ta ziemia Moskwie oganiała, że jej żadną miarą nie uczynić nie mogli, aż gdy niezgoda, zwłaszcza z strony wiary, między nie weszła, dopiero je ta osłabiła. Bo acz było inszych między nimi bitew znamienitych niemało, z tych jednak dwu najszcześniejszych znać to dobrze, że póki w wierze katolickiej trwali, póty był zawsze P. Bóg z nimi, że zawsze ręką pańską nieprzyjaciół swe porażali, i obfitością rzeczy wszelakich, na pożytek ludzki z ziemie pochodzących, sławni i mężni byli; ale skoro jakom powiedział, naukę luterską roku 1527 przyjęli, natychmiast i nabożeństwo, i inne cnoty przyrodzone od nich odstąpiły. Zatem prawie wszyscy plagami różnemi do ciężkiego utrapienia przyszli, tak bardzo, że niemal wszystkie żywioły razem gwałtownie i upornie się, na pomstę i kaźń ich spiknęły. Ziemia albowiem tamtej krainy, która wszystkich pożytków, owoców i legumin pełna była, w żyznej obfitości swej, pokarmu obywatelom tamecznym zabraniając, ustała. Rzeki i jeziora niekiedy rybne, ryb wszelakich zabroniły. Powietrze niekiedy zdrowiu ludzkiemu, z łaski miłego Boga według potrzeby służące, w jad i zarazę obróciło się. Ogniem też i mieczem Moskwa wszystkę derptską prowincyą okrutnie splondrowała, ale tewutońscy Krzyżacy tej kaźni pańskiej winę i rozgniewanie Boga, wewnętrznej niezgodzie przypisowali, o której będzie niżej.

CZĘŚĆ II.

w której się opisuje

wnętrzną walka Inflanctzyków i przyczyna podniesienia wojny króla polskiego przeciw mistrzowi inflantskiemu.

Mistrz inflantski, ze wszystką bracią niemiecką zakonu krzyżackiego i z szlachtą, po przyjęciu wiary luterskiej, przeciw arcybiskupowi ryskiemu koledze swemu, iż nauką luterską wzgardził, powstał. A ten arcybiskup z wielmożnej familii margrabiów brandeburskich rodzaj swój prowadził, bo był bratem Olbrachta margrabiego brandeburskiego, niekiedy zakonu krzyżackiego mistrza, a potem ksiąźęcia pruskiego, a króla polskiego brata ciotczonego.

Roku tedy po narodzeniu Chrysta Pana 1556, po ś. Janie Chrzcicielu, Wilhelm Fürstenberg ze wszystkim zakonem swym i z hetmanem derptskim, i rewelskim, i z habsalskim, biskupami, i z szlachtą inflantską, na sejmie się o tem naradziwszy, mocą wszystką wyciągnął przeciw arcybiskupowi ryskiemu, i wtargnął mu w prowincyą ryską, którą pustoszył obyczajem nieprzyjacielskim, do czego mu i biskupi przerzeczeni, obawiając się go, pomagali. Arcybiskup też, acz był umyślił w polu bitwę dać, bo miał przy sobie szlachty niemało, ale widząc iż nierówno, obronną ręką do Kokenhauzu zamku swego nad Dźwiną uchodził, tamże się zawarł. A mistrz

go wielką mocą dobywał. Lecz iż zamek był sam przez się dosyć mocny i obronny, strzelba mało mu wadziła, jednak iż szpiże na nim mało było, głodem go wymorzył. Przeto ósmego dnia od oblężenia, zamek i miasteczko arcybiskup kazał otworzyć, poddając się dobrowolnie. Ale mistrz nie mając na to żadnego baczenia, arcybiskupa, nie jako prowincyi i miasta ryskiego uczestnika, nie jako zacnej familii margrabiów brandeburskich ksiąźęcia, nie jako w duchowieństwie najwyższego kapłana i prymasa, ale jako pogańskiego nieprzyjaciela jał częstować potwarzami i innemi niezdolnościami ciężkościami narabiając, ze wszystkich go wsi, włości i miasteczek wykwitowawszy, do więzienia podał, w którem go niemal przez cały rok trzymał. Przeto król polski Zygmunt August, skoro się od marszałka zakonu krzyżackiego (którego był mistrz ze wszystkiego wyzuł, i wygnał dla tego, iż podniesienia wojny przeciw arcybiskupowi odradzał) o tem dowiedział, tak srogiemu więzieniu ksiąźęcia brata swego ciotczonemu serdecznie żałował, i ulitowawszy się go, posłał do mistrza męża jednego zacnego z Polski, na imie Kaspra Łąckiego. Ale Inflantczycy zgwałciwszy prawo boże i prawo ludzkie, Łąckiego na drodze zabili, niż do mistrza dojachał. Za tym despektem posłał jeszcze król znowu do mistrza biskupa żmudzkiego, który gdy rozmaitemi racyami, jako o zabieciu Łąckiego, tak też o wyswobodzeniu arcybiskupiem, imieniem króla pana swego z mistrzem traktował, mistrz ani o wyzwoleniu biskupiem, ani o uspokojeniu wałk wewnętrznych, żadnej odpowiedzi posłowi nie chciał dać, ani dał; i tak poseł nic nie sprawiwszy, do króla się pana swego wrócił. Król polski skoro uźrzał, iż wola jego, staranie i przedsięwzięcie próżne było, i owszem jawnemi i niezdolnościami despektami będąc pobudzony, mistrzowi inflatskiemu i zakonnikom jego z wojną się opowiedział. A naprzód roku 1557, sejm walny koronny w Warszawie na początek nowego roku złożył, tam zaraz pospolite ruszenie uchwalono, i rozdwojenie wojska królowi pozwolono, gdzieby się nieprzyjaciel z różnych miejsc pokazał. Lecz do tego nie przyszło, bo to ludem służebnym król odprawił, a ku temu dwór

swój przyłączył, więc mu też panowie poczty swe ozdobne stawili.

Mistrz też inflantski, skoro się o tem dowiedział, natychmiast z pomocnikami swymi o tem się namówiwszy, posłał skarb jako mógł największy na on czas zebrać, dla spisowania wojska do Niemiec, zkąd mu przyprowadzono kilka tysięcy jazdy, a sześć chorągwi piechoty niemieckiej do Infant. Ruszył się tedy król ku Infantom z Wilna, z działami i ze wszystkimi potrzebami wojennymi, mając ludu swego jazdy i piechoty sto tysięcy, zaraz na początku miesiąca lipca, posławszy przed sobą gońca, aby mu o tem dał znać, a iżby arcybiskupa wypuściwszy, widomemu złemu zabiegał. Pokazował to po sobie mistrz, że z królem wojny kosztować chciał, ale gdy się dowiedział o królu u Pozwola z wojski wielkimi, truchleć mu serce poczęło. A natenczas w wojsku królewskim hetmanił Mikołaj Mielecki, wojewoda podolski, herbu Gryf, mąż na wszem dzielny i sprawny. Posłał i drugi raz król do mistrza, aby miecza jego nie kosztował, ale raczej łaski szukał. Mistrz inflantski, acz też miał wojska swego siedm tysięcy rajtarów i sześć chorągwi knechtów, także gburów kilka tysięcy, i biskupi trzej, derptski, habsalski i rewelski, poczty mu swe stawili, wszakże gdy widział iż go nie było z to, a iż się (jako mówią) trudno z motyką miotać na słońce, złożywszy hardość nadętą, udał się do pokory, i zaraz posła zbrojnego, którego miał w wojsku w pogotowiu, do króla prosząc łaski i pokoju wyprawił, o przyczynę też co wskok posły od cesarza Ferdynanda, które przy sobie miał, do króla posłał. Król łaskawie posłom odpowiedział: iż gdyby nam o niewinne ludzie, zwłaszcza dziateczki małe i stan biłogłowski nie szło, nigdybyśmy pokoju mistrzowi nie pozwolili. Wszakże iżby to rozumiał, że my rozlania krwi chrześcijańskiej nie pragniemy, uczynimy wszystko, tylko niech sam mistrz, jeśli pokoju prosi, za ośmnaście godzin do obozu naszego przyjedzie, a arcybiskupa z sobą przyprowadzi; tamże między sobą pokój postanowimy. Wnet tedy mistrz po arcybiskupa co wskok do więzienia posławszy, przyjechał z nim dnia naznaczonego

we trzysta koni do obozu królewskiego, wspólek z arcybiskupem ryskim i Krzysztofem książęciem mekielburgskim, koadjutorem arcybiskupstwa, którzy wszyscy między hufcami przez pewne senatory prowadzeni byli aż ku wielkiemu chłodnikowi, na to chędogo nagotowanemu, w którym król na miejscu wyniosłem siedział, gdzie gdy przyjechali, z koni wszyscy zsiadłszy, przed króla z pokorą szli; tamże mistrz pokłękawszy, króla przeproszał. Potem po odpowiedzi imieniem królewskiem uczynionej, kazano mu siedzieć, gdzie arcybiskup królowi, jako panu i dobrodziejowi swemu, za wybawienie dziękował; tamże gdy o pokoju z obu stron stanowili, na tem stanęło, aby mistrz arcybiskupa na pierwsze miejsce wsadziwszy, szkody mu wszystkie nagroził, a królowi też polskiemu, aby wojenne nakłady odłożył. Ciężkie to były z razu kondycye mistrzowi, a wszakże obawiając się większego niebezpieczeństwa, na wszystko zezwoliwszy, ziścić się obowiązał. Zatem był pokój z obu stron utwierdzony i wojska rozpuszczone.

W tym czasie, roku od narodzenia Chrystusa Pana 1558, Iwan Wasilewicz wielki kniaź moskiewski, do Inflant z wielkimi wojski przyciągnął, i w powiecie derptskim szablą i ogniem wielkie szkody poczynił, i wielkie plony ludzi i bydła wypędził; jednak jeszcze tego roku Derpt sam z kilkiem zameczków, gdzie zewsząd mnóstwo sił ludzi było nabieżało, w cale był został. Wtenczas i Narwę krzyżacką Moskwa spaliła, i ten tam powiat wszystek spustoszyła, i z wielką korzyścią odeszła; Inflantezycy w Kiesi radę uczyniwszy, uradzili, pokój sobie sześciadziesiąt tysięcy czerwonych złotych odkupić. Z czem gdy posły do Moskwy wyprawili, tymczasem na Narwę moskiewską (bo dwie Narwie) targnęli się, i ludzi moskiewskich nieco urwali. Dlatego posłowie od kniazia wielkiego zgromieni będąc, nie nie sprawiwszy, wrócili się. Zaczem kniaź wojsko moskiewskie i tatarskie znowu do Inflant posławszy, Narwę miasto mocą, a zamek przez podanie wziął, i potem jego wojsko wokoło szkody wielkie i mordy czyniąc, miejsca przyległe pod moc moskiewską podbijało. Potem pod Neinhaus zamek biskupi przyszedłszy, przez

podanie onego dostali. Mistrz krzyżacki zwątpiwszy o sobie i sile swej, biskupa derptskiego odbieżał, i od niego na 25 mil odjechał. Moskiewskiego kędy jedno i niemieckiego ludu zaskoczyć mogli, bili, siekli, wiązali i tak wszystkie kraje przeszedłszy i zburzywszy, pod Derpt przyciągnęli. Było Moskwy wszystkiej o trzykroć sto tysięcy powiadają, i tamże Niemców kilka uchwyciwszy i onym okrutnie ręce poucinawszy i pomęczyszy, do miasta posłali, wskazując, że im wszystkim tak będzie, jeśli się dobrowolnie nie poddadzą. Potem z działa przyciągnawszy, gęstą strzelbę na nie puścili; płaczu dzieci, niewiast, było pełno wszędy; przeto dalej nie wiedząc co rzec, zwłaszcza że też sami z sobą zgodni nie byli, a to z strony wiary, miasto poddali, ciężkie kondycye na się przyjąwszy; to jest, że ktoby chciał swej wiary używać, żeby się z miasta precz wyniósł zaraz gdzie mu się podoba, chcieli do Niemiec, albo gdzie indziej; a kto chce wiarę religii ruskiej przyjąć, aby tam został. Także ci wszyscy którzy wiarę swą trzymali, z miasta się wynieśli, a co w mieście zostali, pod jurysdycją moskiewską głowy swe poddali.

Gdy te nowiny do wiadomości królewskiej przyszły, żalność mu wielką uczyniły, i dopiero obaczył, że lepiej się było nie dać Inflantom wymodlić, ale je mocą opanować, nie kusiłby się był o nie Moskwicin. Inflantczycy też to obaczywszy, że ani sami o sobie radzić, ani od rzeszy i cesarza pomocy mieć nie mogli, za tegoż cesarza radą i dozwoleństwem, uciekli się do króla polskiego, prosząc, aby je w obronę swą przyjął. A tak po długich namowach do tego przyszło, że pakta były uczynione między królem a mistrzem i stany inflantskimi. Mistrzem już był natenczas Gotardus Kietler, dzisiejsze książe kurlandzkie; bo w tym roku Wilhelm Firsztemberg był na Felinie zamku przez zdradę żołnierzków poimany i do Moskwy zawieziony, gdzie potem umarł. Także i z arcybiskupem ryskim i z koadjutorem jego postanowienie się pewne stało, i zamki mistrz królowi oddał, i tak byli Inflanci w obronę królewską przyjęci, a to było roku 1559. Wtem zaraz król do Moskwy posłał, napominając moskiewskiego, aby In-

flantom jako ziemi królewskiej, dał pokój, a to co po-
brał, aby wrócił. Na co Moskwicin mało dbając, jął się
znowu do Inflant gotować.

A w tym czasie roku 1551, Eryk król szwedzki,
czując że na Rewlu niewiele ludzi królewskich, także i
na Pernawie, posłał kilka tysięcy ludzi do Rewla, które
Rewlanie rotę królewską z miasta wypędziwszy, przy-
jęli, i szwedzkiego króla przez knechty do miasta wpro-
wadzili, gdzie zaraz i Pernawę zamek, i Białykamień
i Padis, i Karkus, i Leal, tenże król szwedzki wziął, i Krzy-
sztof ksiązę mekielburskie, on koadjutor biskupstwa
ryskiego, zapomniawszy świeżego dobrodziejstwa króla
polskiego, do króla szwedzkiego się przyłączył; ale iż
tam miał naonczas król Ernesta Wejera z szesnastą
set ludu niemieckiego, poimał go, i poimawszy, królowi
posłał, którego król na zamek rawski odesłał, straż
jego Janowi Jarzynie, herbu Trzaski, pilnemu i trze-
źwiemu szlachcicowi, który tylko wodę pijał, poleciwszy.

Widząc król, że i moskiewski im dalej tem więcej
moc bierze, i król szwedzki niemało w Inflanciech po-
brał, do króla duńskiego Fryderyka dwa posły swe
wyprawił, Franciszka Rusockiego herbu Korab, kaszte-
lana nakielskiego, męża w postronnych krajach wiado-
mego, i Gabryela Grabowieckiego Grzymaleczyka, czy-
niąc z nim przez nie pakta przeciwko Erykowi królowi
szwedzkiemu, która rzecz królowi duńskiemu wdzię-
czna była, i chciwie się za nią jął, bo i z królem
szwedzkim już przedtem ode dwu lat wojnę był zaczął,
i za temi paktami ku Osylli i Wikowii, które już w In-
flanciech miał, nadziewał się jeszcze czego lepszego tam
od króla dostać. Do traktatów gdy przyszło, podawał
król duński takie kondycye, że się ich nie zdało posłom
polskim przyjmować, gdyż się w nich wielka nierówność
pokazowała. Miał król duński i król polski przeciwko
królowi szwedzkiemu walczyć, ale cokolwiekby król
polski dostał w Inflanciech, a mianowicie Pernawy, Kar-
tusa, Padysa, i innych zameczków, to miał królowi
duńskiemu oddać. Druga, że król duński przyjaźni knia-
zia moskiewskiego (z którym miał król polski nieprzy-
jaźni) porzucić nie chciał. Było i innych wiele kondycyj

nieznośnych i niesłusznych, które widząc kasztelan nakielski, z Rostoku do króla przybiegł, prosząc aby raczej tej przyjaźni z duńskim poniechał, a niżby miał tak nieprzystojnie pakta przyjmować, gdyż królowi nie było tak wielkiego gwałtu. Ale król miał natenczas takie swe racye, że kazał te kondycye przyjąć, i sam potem gdy mu je odniesiono, aprobował.

W tym czasie ksiązę finlandzkie, brat Eryka króla szwedzkiego, przyjechał do Wilna prosząc o Katarzynę królowną w małżeństwo: a już była pewna nieprzyjaźń z królem szwedzkim, bo wziął był w Inflanciech królowi nietylko Rewel, ale i Weisstein i Parnawę; wszakże tego powinowactwa ksiązęcia finlandzkiego król na stronę nie odkładał, i owszem mu królowną siostrę za żonę dał, i w Wilnie kosztowne wesele sprawił; z którą gdy ksiązę przez Inflanty przejechał do brzegu finlandzkiego przepłynął, a ledwie na brzeg wysiadł, o wojsku się brackiem dowiedział. Tamże go brat na zamku jego obległ, i tak go długo landem i wodą dobywał, aż go dobył, i dobywszy zamku, brata do więzienia wziął. Dawał tę przyczynę król szwedzki, że on wiedząc o nieprzyjaźni z królem polskim, i o pewnej wojnie, pod czas tej nieprzyjaźni z nieprzyjacielem jego się nad wolą jego powinowacił. Królownie jednak Katarzynie, a bratowej swej, widząc jej wielki smutek, dawał tę wolność, aby ze wszystkimi swemi rzeczami, nazad do Polski się wróciła, która mu odpowiedziała: że ona męża i w nieszczęściu nie opuści, bo z nim w małżeństwo wstępując, towarzyszem go sobie szczęścia i nieszczęścia wszelakiego wzięła, także z nim została w więzieniu aż do siódmego roku. O moskiewskim to powiadają, że gdy się dowiedział, iż królowna Katarzyna (której się on napierał) ksiązęciu finlandzkiemu w małżeństwo była dana, bardzo troskliwy i sam w sobie gniewliwy z tego był, i powiadają, że jadem obostrzony, z wielką mocą z Serebnym hetmanem swym, i carzewicem kazańskim, ku Litwie się obrócił. Jako o tem masz przy królu Zygmuncie Auguście.

Potem król Eryk po Prusiech rozesał, i we Gdańsku, i w inszych mieściech obwołać gi kazał, aby za-

den kupiec, i do Szwecyi i do Narwy nie jeździł, chcąc każdego karać na majątności, ktoby się tego przestąpić ważył; około czego do książąt pomorskich, i inszych które porty mają, Stanisław Czarnkowski, a potem Jan Sulikowski, sekretarze, byli w poselstwach posyłani. A wtem śmierć Eryka króla szwedzkiego zaszła. Po którego śmierci Jan książę finlandzkie na królestwo wstąpiwszy, z królem duńskim wielkie wojny zaczął, których potem Zygmunt król polski pojednał. A zatem roku 1570 posły swe do kniazia moskiewskiego wyprawili, aby z nim w przyjaźni mieszkał, a zamki które w Inflantciech pobrał, aby powracał. Moskiewski posły nieprzystojnie uczciwszy, i konie, które mu w dary przywiedli, przed ich oczyma rozsiekając kazawszy, w uporze swym stał. Co nie dziw było onemu wściekłemu tyranowi tak sobie poczynać, gdyż w nim mało baczności było. Nie był tak niebaczny król Zygmunt, aby się potem tego nad posły jego mścić miał: ale mu się to potem dobrze od króla Stefana nagrodziło, jako mu nasi nietylko zamki inflantskie, ale i moskiewskie pograniczne pobrali; jako mu małym ludem wielkie wojsko częstokroć porażali; jako posły swe do króla, a o przyczynę do papieża, prosząc o przymierze z królem polskim, słał a słał; jako król nie dbając na gońce, przedsię mu zewsząd ziemię plondrował; jako mu wziął Połock, Kies, Duneburg, Sokół, Suszę, Turowlą, Niscerdę, Uświat, Wielisz, Toropez, Newel, Zawłocie, Jezierzyszcze, Porchów, Opokę, Starodub, Starą Ruś, Krasnogródek, Ostrów i wielkie Łuki, aż na ostatek u Pskowa się oparłszy, zewsząd chorągwie sławnego zwycięstwa swego rozciągał. Tu już dopiero Moskwićin dobrze widząc, że mu wszystko nie po szwie pruć, dumę tyranstwa swego na dół spuścił, a Inflanty wszystkie rad nie rad puścić królowi polskiemu ze wszystkiemi do nich przynależnościami musiał, bo mu się ta wojna z Polaki dała znać prawie dobrze: gdzie nietylko że tam ludzi więcej niż po trzykroć sto tysięcy stracił, a w więzieniu ich u Polaków było więcej, niżeli czterdzieści tysięcy, krom chłopiąt małych, których po Polszcze pełno było wszędzie, ale nadto tak mu wiele ziemie spusto-

szono, że począwszy od Dniepru aż ku Starodubowi, i dalej. Więc od Dźwiny po samą Starzycę, i aż ku Nowogródki i jezioru Lahodu, miejsca nigdzie całego nie było widać. Zaraz tedy ztamtąd król posłał hetmana swego do Derptu, dla odbierania zamku, do którego gdy nasi przybyli, zastali tam Wasila Haławina, dworzana kniazia samego, który też w tych dniach tam był przyjechał dla oddawania miasta; ten ujrzawszy naszych, rzekł: Był też ten czas, kiedy się zeszło Moskwi nad Litwą przewodzić. A wtem się prowadzili z zamku i z miasta z wielką żalością; bo tak się tam była Moskwa, przez lat 29 Derpt trzymając, wmieszkala, że grobów moskiewskich pełno było wszędy. Przeto płaczu było dosyć, kiedy ztamtąd odjeżdżali, zwłaszcza białogłowy, te do grobów matek swych i przyjaciół zmarłych biegając, żalostnie narzekały, że ich tam odjechać muszą. Bo jeśli który naród, tedy niemniej Moskwa, temi się zabobony około umarłych srodze bawi, i ma ten obyczaj, że przyjaciół swych nie grzebie aż w rok, nachowawszy się ich doma lada gdzie w lochach. Derpt odebrawszy, zaraz hetman i Zawłocie, i Wielkie Łuki, i Ostrów, i Krasnogródek, i insze zamki do Inflant należące, żołnierstwem królewskim osadził, a sam do króla do Rygi przyjechał, z którym przyjechało i księżę kurlandzkie, i innych panów litewskich niemało; z którymi król porozumiawszy się, rozrządził wszystko wedle potrzeby. Zaczem moskiewski dopiero wojsko rozpuścił, i koniec tej wojnie uczynił, i od tych czas już ziemia inflantska do Polski i Litwy zawsze przynależała, i przynależy.

Senatorowie i posłowie tej ziemi, na sejmie z naszymi zasiadają, którzy ze trzech narodów bywają obierani: z polskiego, litewskiego, i inflantskiego, także i sędziowie, co się przed nimi obywatele tamci sądzą. Bo gdy się Polacy z Litwą zgodzić o nie nie mogli, na alternatę, to jest, żeby po Polaku był Litwin, a po Litwinie Polak, przyzwolili, i także je teraz spólnie trzymają.

Tablica i suma zamków i zameczków infantских, wyjąwszy dwory, folwarki i starostwa.

- | | | |
|------------------|-------------------|------------------|
| 1. Dunamunt. | 33. Margenhausen. | 65. Felin. |
| 2. Blokhausz. | 34. Serben. | 66. Tarnest. |
| 3. Ryga. | 35. Konnenburg. | 67. Talckofen. |
| 4. Kakxhausz. | 36. Smilten. | 68. Fegfeor. |
| 5. Helmet. | 37. Lemzel. | 69. Nerwa. |
| 6. Rugen. | 38. Treiden. | 70. Iwangorod. |
| 7. Parnawa. | 39. Kremon. | 71. Neuburg. |
| 8. Ermes. | 40. Sancel. | 72. Tolczburg. |
| 9. Burtnich. | 41. Dalen. | 73. Weschenberg. |
| 10. Wolmer. | 42. Wansel. | 74. Bercholm. |
| 11. Aries. | 43. Salis. | 75. Asz. |
| 12. Segenwol. | 44. Nochrosen. | 76. Est. |
| 13. Newenhul. | 45. Rosenberg. | 77. Kuncfal. |
| 14. Kircholm. | 46. Majan. | 78. Witenstein. |
| 15. Uxul. | 47. Bertiel. | 79. Badis. |
| 16. Lenward. | 48. Ruppe. | 80. Habsel. |
| 17. Ascherad. | 49. Nabbe. | 81. Leal. |
| 18. Kokenhausz. | 50. Erle. | 82. Ficzkel. |
| 19. Zelborg. | 51. Bersen. | 83. Werder. |
| 20. Kreczborg. | 52. Rewel. | 84. Felix. |
| 21. Dunenborg. | 53. Derpt. | 85. Arnzborg. |
| 22. Rodenpeus. | 54. Falkenaw. | 86. Sonenburg. |
| 23. Nitaw. | 55. Werpech. | 87. Lode. |
| 24. Sesuegen. | 56. Kirempe. | 88. Pilten. |
| 25. Georgenborg. | 57. Ollentorf. | 89. Edwalen. |
| 26. Semborg. | 58. Newhausz. | 90. Hasenpot. |
| 27. Rositen. | 59. Odenpel. | 91. Angermunde. |
| 28. Ludsen. | 60. Holsen. | 92. Denclangen. |
| 29. Luden. | 61. Kanelicht. | 93. Nendaus. |
| 30. Landon. | 62. Raden. | 94. Samboten. |
| 31. Schancborg. | 63. Lais. | |
| 32. Filak. | 64. Operpal. | |
-

**Książęta kurlandzkiego, hołdownika i poddanego k. j. mości
polskiego, zamki.**

- | | | |
|---------------|---------------|----------------|
| 1. Seleborg. | 7. Schroden. | 13. Goldingen. |
| 2. Basenborg. | 8. Hasenpot. | 14. Sabel. |
| 3. Doblin. | 9. Durbin. | 15. Kandaw. |
| 4. Mitaw. | 10. Hrubrin. | 16. Tuczum. |
| 5. Newburg. | 11. Alfängen. | |
| 6. Fraweburg. | 12. Winda. | |

CZEŚĆ III.

w której się zamyka

opisanie księstwa żmudzkiego i inszych okoliczności do niego należących.

Kraina żmudzka jest dosyć szeroka, przyległa wielkiemu księstwu litewskiemu, ale z północy jest przy granicy inflantskiej, a od zachodu przy morzu bałtyckiem, albo niemieckiem, nieco się ku północy obracając. Pruska też ziemię ma z sobą w sąsiedztwie. Żadnego zamku znacznego w tej ziemi niemasz; zameczków jednak, z miast, ze wsiami, tak królewskich jako i szlacheckich jest niemało. W tem księstwie jest starosta, albo generał najwyższy, od króla polskiego i w. księcia litewskiego postanowiony, ustawicznie; i nie z łada przyczyn z miejsca go ruszają, aż dla jakiej gwałtownej potrzeby. Biskup w tej prowincyi jeden, wiary i posłuszeństwa kościoła rzymskiego. Powiaty w niej te są: Iragola, Miedniki, Chrosze, Rosena, Widoty, Wielunia, Kieltywy, Cetra i inne. Lud prosty mieszka w chatkach małych, niskich a przydłuższych, w których w wieczór i po ranu ogień w pośród izby gore, w ten sposób: Jest komin w pośród izby z góry wiszący, z łubu gliną okładanego uczyniony; na tym żelazo naksztalt kraty urobione wieszają, na którem łuczywo do świecenia ustawicznie jedno po drugim sobie przykładają, a na spodzie pod kratą oną korytko z wodą, w które węgle z góry pada; tamże gospodarz z czeladzią u onego ognia po pracy sobie odpoczywając, dobytek swój

wszystko domowe gospodarstwo przegląda. Albowiem w tychże chatach, w których sami mieszkają, wszelakie bydło, owce, cieleta, kury, gęsi, krowy i świny chowają; z rogów bydłowych czynią sobie podczas naczynia i kubeczki do rozmaitego żywania. Lud to mężny i śmiały i do boju chciwy; pancierzów, przyłbic, szyszków i inszej różnej zbroje do boju używają, a osobliwie rohatyn albo oszczepów, sposobem łowczych; konie bardzo małe mają, iżby drugi rzekł, że to rzecz niepodobna, aby one takową pracą znieść mogły, w którą obywatele ich w drodze, na wojnie, w polach, lesiech i doma orząc i bronując, je wprawują. Ziemię nie żelazem ale drewnianymi zębami w skiby rozmiatują; a co dziwniejsza, że ziemia ich jest bardzo twarda i nie piaszczysta. Gdy idą orać, nabiorą z sobą drewnianych sztuk niemało, których miasto lemiesza w przewracaniu ziemi używają; to jest, skoro się jedno zepsuje i drugie i trzecie, aby nie mieszkali, a pogotowiu in-sze na to miejsce przyprawiali. Był jeden starosta tej prowincyi, który aby mieszkańcom tamecznym ciężkości pracy umniejszył, kazał wiele lemieszów żelaznych narobić i temi orać. A gdy i tego roku i napotem przez kilka lat ziemia, za jakąś niepogodą powietrza, pożytku sobie powierzonego nie wracała, lud pospolity mniemając, aby się to dla lemieszów żelaznych działo, niepłodność i nieurodzaje one ziemskie niczemu inszemu, jedno tym lemieszom przypisował. Starosta to obaczywszy, a obawiając się, aby przeciwko temu pospólstwo nie powstało, odrzuciwszy żelazne, po staremu im drewnianych lemieszów używać pozwolił.

Prowincya ta, bardzo jest w lasy krzewiste i w gaje bujne bogata, w których twierdzą, iż podczas straszliwe jakieś widzenia pokazują się. Miodu lepszego nad żmudzki. nigdzie w żadnej krainie nie najdzie, i dla tego, że bardzo mało wosku w nim, i dla tego, że wosk tak bardzo biały, jako alabaster najśliczniejszy. Lasy tam nadewszystko wielkie bogactwa przynoszą; albowiem w kłodach albo w barciach drzewa wysokiego sklepi-
stych, pszczoły miasto ulów najlepszych chowają się, i wielką zdobycz gospodarzowi swemu miodu przynoszą.

Ale to trzeba wiedzieć, że ta kraina bardzo się w bałwochwalstwie niekiedy kochała, że obywatele jej, węże, żaby, jaszczurki, leda gadziny obyczajem pogańskim chwalili i onym jakąś boską cześć wyrządzali, jakośmy o tem pisali przy bałwochwalstwie litewskim. Są jeszcze i dziś niektórzy między nimi, a zwłaszcza po wsiach i małych miasteczkach, którzy węże jakieś, których oni językiem swym nazywają Giwoitami, co mają jakoby po cztery nogi pod brzuchem czarne króciuczkie, nakształt skrzelów: te oni w domiech swych jako jakie domowe bożki chowają, i im gospodarze (odprawiwszy roboty swe) pewnych czasów, mleko w pokarm miasto ofiary podawają, którzy wychodząc z jaskiń, albo lochów onych swoich podziemnych, a poglądając po wszystkich którzy tam będą, z niejakiem podobieństwem strachu i czci bałwochwalskiej, ksyknawszy raz kilka, obracają się do mleka, którego jeśli niewiele gadzina ona wypije, tak mniemają, iż jaki przypadek nieszczęsny na on dom ma przyjść, bo się ich bożek na nie gniewa; tamże jeśli się co nietoremnego losem jakim, albo nie-sposobnością powietrza przytrafi, powiadają, żeśmy złe Boga naszego uczcili, on to na nas przepuścił.

Przydało się to niedawnego czasu, sześć mil za Wilnem we wsi jednej, niedaleko miasta które zowią Troki, iż niektóry człowiek, religii katolickiej prawdziwy wyznawca, u jednego z tych węzochwalców gospodarza, kupił kilka ulów miodu, a potem za długiem między sobą zachowaniem, i samego na wiarę Chrystusową, acz z wielką pracą i staraniem, nawrócił i na to namówił, aby onego mierzonego węża, którego za Boga chwalił, zabił. Co gdy on gospodarz uczynił, węża zabiwszy, po małym czasie przyszedł do ogrodu, onę pasiekę swą rewidując, aliści oto obaczył w jednym ulu siedzącą osobę jakąś czarną straszliwą, na podobieństwo człowieka, z gębą aż po uszy szkaradnie rozdartą, z oczyma krzywo wywróconemi, zgoła jakieś piekielne straszydło tam było; zapomni się od strachu gospodarz; potem nieco ku sobie przyszedłszy, coby zaczął być, a coby tam czynił, spyta. Odpowie mu ona poczwara: Jam jest ten, który tak długo tu będę, aż się tego nad to-

bę zemszczę, żeś Boga swego domowego zabił, i jeszcze większe prześladowanie będziesz miał, jeśli się do pierwszych jemu należących ofiar nie wrócisz. Nie dbał na to on gospodarz, w wierze chrześcijańskiej statecznie trwając, krzyżem świętym onę pokusę ztamtąd wystraszył, że natychmiast zniknęła i nie wiedzieć gdzie się podziała; kiedy jednak tam przychodził, przez długi czas szum jakiś i kszycanie nakształt węzów w onym ogrodzie słyhać było.

Jest też we czterech milach od Wilna wieś królewska, nazwana Lawaryszki, w której jest jeszcze ich niemało, co też węże za bogi chwala, i im jakieś ślepe ofiary czynią. Te rzeczy chociaż nie do Żmudzi ale do Litwy należą, jednakże iż Żmudź w sąsiedztwie z Litwą granice swe ma, przytoczyć mi się te przykłady króciuchno zdało.

Lud prosty we Żmudzi ma jakieś swoje święta zabobońskie i uroczyste ofiary, które obyczajem pogańskim, na końcu miesiąca października, kiedy owo zboże zbierają z pola, czynić zwykł, a to takim sposobem. Schodzą się na miejsce ku odprawowaniu onych swych biesiad naznaczone mężowie z żonami, z dziećmi, z sługami i ze wszystkimi swymi krewnymi, w powinowactwie z sobą złączonymi; stoły, ławy i insze miejsca na których biesiady swe odprawują, potrząsają trawą, a na wierzchu kładą chleb, przy chlebie z obu stron postawią dwie konwie piwa. Potem przyniosą cielę, prosię i świnkę, kokosz i kura, i inszego domowego statku po parze, samca i samicę, i to w ten sposób na ofiarę zabijają. Naprzód wieszczek, albo ten tam ich nie wiedzieć jaki pop, słowa niektóre mówiąc, poczyna bić ono bydłę kijem, a za nim wszyscy którzy tam przy tem będą, bydłę ono po głowie, po nogach biją; potem w brzuch i po grzbiecie i w insze członki kijmi trzepią, te słowa mówiąc: To tobie o Ziemienniku boże, (tak albowiem tam tego swego boga lud prosty nazywa) ofiarujemy, i dzięki czynimy, iżes nas przez ten rok we zdrowiu i w dostatku wszelakich potrzeb zachował. Teraz cię też prosimy, abyś nas tego terażniejszego roku od ognia, od walki, od morowego powietrza i

od wszystkich nieprzyjaciół naszych uchował i bronił. Potem tych ofiar nawarzywszy, przy onych swych potrawach bankietują się, ale pierwej niż poczną jeść, każdej potrawy sztuczkę ukroiwszy, pod stół, pod ławy, za piec i we wszystkie kąty w izbie i w sieni rzucają, mówiąc: To tobie nasz Ziemienniku ofiarujemy, bierz a jedz prosimy cię łaskawie. Toż dopiero biesiady swe zaczynają. Ten stary zaboboński obyczaj, i w Litwie, i na Rusi, poniekąd się między prostymi ludźmi zachowuje; jakośmy o tem pierwej pisali, przy bałwochwaltwach pruskich i litewskich.

Zboże wszelakie pierwej w izbie bardzo gorącej wysusza, a potem w gumnie wymłóciwszy, do samsieków zsypują.

Morze które żmudzkie granice oblewa, jedni *Balticum*, drudzy pruskiem, a drudzy niemieckiem morzem nazywają, ale właśnie odnogą bałtycką miałyby być zwane. Toż morze Bałtyckie i *Cymbricam Chersonesum*, które Niemcy Jutland a Łacinnicy Jucyą nazywają, opływa. Opływa i niemiecką ziemię i wszystkie pomorską krainę; a potem długim i szerokim przeciagiem, Kurlandya, ziemię inflantską i niektóre krainy moskiewskie, także Szwecyą, Filandya i królestwo duńskie okraża.

Zwierzęta we Żmudzi jako i w Litwie są rozmaite, małe i wielkie, niedźwiedzie, żubry, łosie, rysie, lisy, ale wilków a zajęcy najwięcej. Jest też jedno zwierzę przy granicy żmudzkiej, którego nigdzie indziej nie widać, nazwane rosomacha. To zwierzę ninacz pożyteczne nie jest, wielkością psu, a twarzą kotowi, wzrostem i ogonem łyżce podobne, tylko iż jest czarne, a ścierwem się ustawicznie tuczy; kędy ścierwu dopadnie, to się go tak bardzo obje, że będzie jako bęben; potem wlezie w skałę jaką ciasną, albo między dwie drzewie, i tak się tam ciśnie gwałtownie, że onę wszystkę strawę z siebie wytłoczy. Potem znowu idzie do onego ścierwu, a obiadłszy się drugi raz, także czyni; także i po trzecie, póki mu ścierwu onego stawa. Podobno natura zwierzę ono tak obżarte, na przykład i upamiętanie tym tam ludziom dała, aby się obżarstwem brzydzyli. Bowiem gdy tam z sobą na bankietach bywają spółe-

cznie, a zwłaszcza przy tych ceremoniach zabobońskich, siedzą jedząc i pijąc za stołem od południa do północy; przespawszy się, znowu raz, i drugi, i trzeci, przez dzień się upijają, nie pamiętając nic na zbytek i brzydką krapulę, która pospolicie z obżarstwa roście. Lud tam wiejski wielkie prześladowanie od możniejszych odnosi; kiedy się pan o co na poddanego rozgniewa, to go złupi, zciemieży, zgrabi i z domu mu wszystkę żywność czasem zabierze, że nie będzie miał chłopiek z żoną, z dziećmi, i w gębę co włożyć; służbę ciężką, co dzień poddani odprawują. Kiedy się trafi do pana poddanemu o co, bez podarku nie przystępuj; a chociaż do pana dojdzie, to go zaś odeśle do urzędnika, a wszędzie daj u panów, bo tam każde słowo jest złotem. Pięć dni na pana robią, a 6ty poniedziałkowy na swą robotę obracają, niemal też zawsze i w niedzielę nie próżnują; bo na wsi nigdy tam nie święcą, robią co chcą, orzą, żną, młócą, sieją, bronują i koszą, i insze wszelakie roboty odprawują. A bywa tego niemało i w Litwie i na Rasi. Więc jeśli którego kto spyta, czemu to w święto robisz? Odpowiada: Aż i w święto jeść nie potrzeba. Pobory i podatki do roku i czterokroć dają. Panom też czynsze doroczne ciężkie są na lud ubogi; chleb bardzo gruby z plewami napół jedzą. Młyny ręczne doma mają, w których mąkę i krupy sobie działają; także stępy, w których konopie i insze ku pożywieniu potrzeby sobie tłuką. A gdy zwłaszcza niewiasty co robią, to sobie poprostu tony jakieś śpiewania wywodzą, i tem się z sobą, a zwłaszcza w nocy zabawiają, żeby się im spać nie chciało. Mają też tameczni obywatele trąby jakieś drzewiane przydłuższe wielkie, które (a zwłaszcza w dni święte) nadymając, głosy jakieś z nich krzykliwe wypuszczają, a czasem i dwaj w jedną trąbę dmą, to też ryczy różnemi głosy, by dziki zwierz w lesie, kiedy dzieciom obłowy szuka. Kolasy mają proste bez żadnego żelaza, wiciami i rozmaitemi powrozy pokręcone, koło jedno z jednego drzewa foremną robotą pobocznemi śpicami zwarte, by nadalszą drogę wytrwa, oś nigdy mazi nie zna. A kiedy się ich wiele na one kolasy nasiędzie, to dziwnie wrzeszcza,

że pod nimi osi skrzypieniem jakimśi, foremne narzekania z siebie wydają; także i na Rusi, i ztąd ona przypowieść urosła: skrzypi by ruska kolasa. O czem jeden łaciński poeta w te słowa napisał:

*Neque linunt Russi raucos pinguedine currus,
Nec picis auxilium stridulus axis habet.
Auditur veniens longe crepitare colassa,
Sic fragiles currus Russe vocare soles,
Non faciunt habiles uno vectore quadrigas
Invectas Rutheni, quas equus unus agit,
Nec facile invenies ferrato harentia clavo
Plaustra, facit ligni cuncta ministerium,
Et sine ferri jussu pangunt sua plaustra terebris,
Et lignum ligno consolidare solent.*

Co się na polski język tak wyłożyć może.

Wieśniak ruski nigdy swych wozów nie smaruje,
Żadną mazią kół swoich w drodze nie ratuje.
Słyszeć daleko kiedy pod wozem skrzypiąca
Różne głosy wydaje oś narzekająca.
Idzie koń gościńcem swym naprzód przed drugimi,
Za nim drugi i trzeci, a czwarty za niemi.
Nie łatwie tam żelazny i serdecznik najdzie,
O drewnianych przyprawach i najdalej zajdzie.
Bez żelaz miejsca swemi wiciami skręcone,
Trzyma się drzewo drzewa, jak klejem spojone.

Ziemia to jest bardzo w jeziora błotne, w stawy i bagniska rozłożyste bogata, tak, iż na niektórych miejscach, jako jakie morze wody się rozlewają. Nadto rzek inszych pławnych jest niemało, z których jedne na wschód słońca idą, jako Bug (który *Herodotus* zowie *Hipanis*), Perepet, Thur, Swisłocz i Pereznia, które wszystkie w Dniepr wpadają. A drugie rzeki, jako Wilia, Niemen, Narew, Bug, na zachód, nieco się ku północy obracając, bieg swój odprawują, i w morze Niemieckie u portu pruskiego niedaleko Gdańska wpadają.

Dzwina też tam we dwu mil gdzieś od Rygi z morzem się miesza.

Obywatele tej ziemi żmudzkiej mało są różni od Litwy, jakośmy powiedzieli, tak w obyczajach i w wierze, jako w życiu i ubierze. Ubiór jest pospolity zawsze suknia szara; tak iż kiedy ich w kupie kilkadziesiąt stojących na rynku będzie, nie ujrzysz tam jedno wszyscy w sukniach szarych, a obówie albo z łyk lipowych, albo z kor bydlęcych zaraz i z sierścią odartych uplecione, które oni tam łapciami, albo kurpiami nazywają. Mową też swą Żmudź z Litwą, z Lotwą i z Inflancką, niemal się we wszystkim zgadza, mało co różna jest od siebie, bo i pacierz tak żmudzki jako i litewski jednaki jest, któryśmy tu dla lepszego zrozumienia włożyli.

Pacierz żmudzki.

Tewe musu, kuris esi dungui, szwiskis wardas tawa, ateik karaliste tawa, buk wala tawa, kap dungui, teip ir zamej, donu musu, wisudienu dok mumus nu, ir attaid mumus, kaltyby keip ir mias attajdimus sawiemus kaltiemus, ir nie wiask musu und pagundymo, be gialbek musu, nog wiso, pikto, Amin.

Chorągiew tej ziemi, której na wojnie używają, jest biała o dwu rogach z herbem wielkiego ks. litewskiego, w polu czerwonym.

O ŻYCIU I PISMACH

ALEXANDRA GWAGNINA.

W zbiorze dziejopisów polskich, a właściwie w przedmowie do wydania kroniki Sarmacyi europejskiej w polskiem tłómaczeniu Paszkowskiego, (Warszawa 1768 fol.) mówi ksiądz Franciszek Bohomolec: „Co się tyczy autora (Gwagnina) to tylko wiemy, że był Włoch rodem z Werony; potem został hrabią pałacu laterańskiego, i kawalerem złotej ostrogi. Za Zygmunta Augusta przeniósł się do Polski, i dla wielkich zasług swoich otrzymał tu indygenat. Podczas wojny inflantskiej, moldawskiej i moskiewskiej, dał wielkie dowody męstwa i waleczności swojej, za co był komendantem sławnego niegdyś zamku witebskiego, i pułku w nim stojącego. Umarł w Krakowie pracami i starością zwałony roku pańskiego 1614, mając lat wieku swojego 76“.

Co do pism Gwagnina posłuchajmy także co o nich pisze ksiądz Bohomolec:

„Lubo ta kronika najpierwej po łacinie pod tytułem *Sarmacia Europaea* była od niego wydana w Krakowie, jednak wielu jest tego zdania, iż prawdziwym

jej autorem był Strykowski, który pod jego komendą w pułku witebskim przez czas długi zostawał. Gdy bowiem Strykowski wyjechał był za granicę z Jędrzejem hrabią Tarnowskim posłem do cesarza tureckiego, Gwagnin znalazłszy tę kronikę w Witebsku zostawioną, miał ją kazać pod swoim imieniem w Krakowie, jakem namienił, wydrukować. O czem gdy za powrotem swoim Strykowski dowiedział się, mocno się uraził i przed wszystkimi oświadczył się, iż ta kronika przez jego była napisana, stawiając na świadectwo Stanisława Paca, i wiele szlachty województwa witebskiego, którym ta praca jego była znajoma. Nadto w przywileju otrzymanym od króla Stefana na kronikę polską, która w drugim tomie tego zbioru dziejopisów znajduje się, jawnie jest wyrażono, iż on był autorem księgi *Sarmacia Europaea*, w której to kronice nieraz Strykowski Bogiem i sumieniem oświadcza się, iż Gwagnin niesłusznie sobie Sarmacyą Europaeą przywłaszczył. Któżkolwiek jest jej prawdziwym autorem, to jednak pewna, iż ta księga prawdziwie jest pożyteczna i potrzebna, najbardziej do poznania dawnych miast, obyczajów i dziejów wszystkich tych narodów, których w niej opisanie mamy“.

Sarmatiae Europaeae descriptio wyszła naprzód pod imieniem Gwagnina w Krakowie, o czem świadczy sam Gwagnin w tłumaczeniu Paszkowskiego temi słowy: „A iżem o tej Sarmacyi kronikę moję łacińską, rozdzieliwszy ją na części, roku przyszłego 1578 nie bez prace, starania i nakładu niemałego, na świat wydał: przeto teraz jeszcze (w Krakowie dnia 3 sierpnia 1611) dawszy ją na polski język przełożyć z przyczynieniem niektórych królów, królestw, państw, insuł, ziem i prowincyj ku tej Sarmacyi przyległych, i niektórych znacznych godnych pamięci dziejów, których w łacińskiej nie masz *), z wielką pilnością na dziesięć ksiąg rozdzieliwszy, i niektóre rzeczy odmieniwszy, wydać jem ją znowu umyślił“.

*) Łacińska kronika w opisanii królestwa polskiego kończy się na Henryku Walezym; a w polskiej znajdują się dzieje króla Stefana i początki panowania Zygmunta III. W opisanii Litwy przydana jest hi-

Drugie wydanie opisania Sarmacyi Europejskiej, wyszło w Spirze (Speyer) 1580, z wielu rycinami na drzewie. Z tego co ksiądz Ignacy Chodyncki w dykcyonarzu uczonych Polaków (tom. III str. 196) o przytoczonych dwóch wydaniach mówi, zdawałoby się, że oba wyszły pod nazwiskiem Stryjkowskiego. Pod nazwiskiem Gwagnina wyszło opisanie Sarmacyi Europejskiej w zbiorze Pistoryusza: *Polonicae historiae corpus*, w Bazylei 1582 r.; i miało wyjść w Frankfurcie 1584, w zbiorze: *Rerum polonicarum tomi tres*.

W tomie 1szym zbioru Miclerowego wyszło dzieło o którym mówimy pod imieniem Stryjkowskiego. Tytuł zbioru następujący: *Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae, Scriptorum quotquot ab initio Reipublicae Polonae ad nostra usque tempora extant omnium collectio magna, ordine chronologico digesta etc. Varsav. Sumpt. typogr. Mitzlerianae 1761. In folio 4 tomy*.

W przedmowie do niniejszego wydania napomknąłem dla czego dzieło Gwagnina w tłumaczeniu Marcina Paszkowskiego, o którym nawet Bohomolec nie powiedzieć nie umie, wydaję z opuszczeniem właściwej kroniki polskiej. Niechaj mi wolno będzie dokładniej się tutaj zastanowić.

Nasi kronikarze przed wynalezieniem druku, nie ograniczali się na spisywaniu rzeczy, które się działy w ich oczach, albo o których się dowiedzieli ze świadectw wiarogodnych w dawniejszych kronikach jeszcze niezapisanych; ale korzystając z pism swoich poprzedników, robili z nich wyciągi, lub przerabiali i powtarzali je, i tak zostawiali po sobie niby całkowite obrazy dziejów narodu. Na tem ani właściwa historia nie zyskiwała, ani bogactwo materiałów dziejowych nie wzrastało; a każdy kronikarz o tyle jest ważnym, o ile spisał na co się lub własnymi patrzył oczyma, lub o

storia Zygmunta I. Także w opisanu państwa moskiewskiego łacińska kończy się na 1580 r. (jak twierdzi Bohomolec, a co być nie może, kiedy już w 1578 na świat wyszła), polska zaś doszła aż do r. 1611, to jest, do sławnej owej wojny, którą Polacy za Demetriuszów z Moskwą toczyli.

ile korzystał ze źródeł, aż po niego zaniedbanych. Spisywanie jednak całkowitych kronik przed wynalazkiem druku, mogło być ztąd dogodnym i pożytecznym, że publiczności ułatwiało zaznajomienie się z ojczyznymi dziejami, i przyczyniło się do ubezpieczenia od przygód prac dawniejszych na polu kronikarskiem, bo w złym razie lepiej mieć wyciągi i skrócenia z dawnego kronikarza, aniżeli nie po nim nie mieć. Dzisiaj kiedy prasa umie rozpowszechniać i ubezpieczać dzieła prawdziwie pożyteczne w wielkiej liczbie exemplarzy, pisma nie zbogacające ani wiedzy, ani krytyki historycznej, nie mają żadnej wartości. Dzisiaj zależy na tem, ażeby czem prędzej upowszechnić pisma źródłowe do historii narodowej, i te które głębszemi poglądami swoich autorów, do wyjaśnienia dziejowych źródeł przyczynić się mogą.

To tak dalece mam za prawdę, że pokąd nam idzie o oszczędność czasu i kosztów, nawet na przedruk całkowitych kronik Długosza i Kromera nie pisałbym się.

Jeżeli w zastępstwie publiczności o której sędzie i chęciach dowiedzieć mi się nie podobna, pisma czasowe nie ozwą się dowodnie za wydawaniem całkowitych kronik w ogólności, a całkowitego Gwagnina w szczególności, uzupełnię to com z niego wydał wyjętami z właściwej kroniki polskiej dziejami Zygmunta Augusta, Henryka, Stefana, Zygmunta III, a właściwie: *sposobem i porządkiem własnym, jako najjaśniejszy i niezwyciężony król polski według starodawnego zwyczaju bywa koronowany, i co za ceremonie przy tym świętobliwym obrzędzie zachować się zwykły*,—bo to jest w tłumaczeniu Paszkowskiego zamieszczonem pod panowaniem Zygmunta IIIgo.

Jeśli mi to uczynić przyjdzie, będę miał zarazem sposobność umieścić sprawy godniejsze pamięci za obydwóch Zygmunatów i Henryka Walczego opisane prozą w *Gniaździe Cnoty* przez Bartosza Paprockiego, który jak to z jego Herbów Rycerstwa widać, miał się zająć napisaniem kroniki polskiej, lecz tego zamiaru nie uskutecznił.

WYDAWCA.

SPIS PRZEDMIOTÓW

ZAWARTYCH W „OPISANIU POLSKI“

WYJĘTEM

Z KRONIKI SARMACYI EUROPSKIEJ

A. GWAGNINA.

A.

	stron.
Alexander książę litew.	113.
Aries	326.
Artykuły żołnierskie w w. ks. litewsk. na sejmie gener. postanowione	173.
Ascherad	325.
Augustów	26.

B.

Badis	331.
Bałwochwalstwo stare litewskie	76.
Bałwochwalstwo Prusaków starodawne	241.
Bar	206.

	stron.
Bartemlind księstwo VI pruskie	255.
Belska ziemia	203.
Belz	203.
Bergrad v. Bielgrad	264.
Biechów	18.
Biecz	9.
Bielsko	21.
Bielsko	25.
Blokauz	325.
Błonie	24.
Bobroisko	171.
Borysów	170.
Brańsk	25.
Brasław	206.
Bratysław	169.
Brzeskie (litewskie) wojew.	171.
Brzeście (litew.)	171.
Brzeska ziemia	19.
Brzeście	19.
Brzezan	206.
Brzeziny	18.
Busko	202.
Bydgoszcza	18.

C.

Chabno	208.
Chechel	265.
Chelmińskie księstwo X pruskie	258.
Chelmska ziemia	204.
Chelm	204.
Chenciny	11.
Chmielnik	206.
Chodkiewiczowi Janowi Karolowi dedykacja kro- niki ziemi inflantskiej i żmudzkiej	315.
Ciechanów	24.
Ciotcza	212.
Collegia Soc. Jesu za króla Stefana w ziemi siedmigródzkiej, w Polsce, w Litwie i Inflan- ciech założone	160.

	stron.
Cyrkasy	209.
Czaśniki	212.
Czersko	23.
Czerwieńsk	24.

D.

Dabrowna	210.
Derptskie biskupstwo	327.
Derpt	327.
Derszaw	264.
Dobrzyńska ziemia	22.
Dobrzyn	22.
Dolina	203.
Drohicki powiat	26.
Drohiczyn	26.
Drohobycz	204.
Druha	213.
Dryssa	213.
Drzyświat	169.
Dunamunt	325.
Dunemborg	326.
Dygnitarstwa co przedniejszych senatorów w Polsce	29.
Dysna	213.

E.

Estlandya księstwo	329.
------------------------------	------

F.

Feliks	328.
Felin	329.
Fesweur	332.
Fickel	328.

G.

Galindya kraina VII pruska	255.
Gambin	20.

	stron.
Gdańsk	265.
Gedymin w. książę litew.	65.
Gerwelandya księstwo	332.
Gniew	264.
Gniezno	15.
Goldyngen	328.
Gorzno	22.
Gostynin	20.
Grabowiec	203.
Grebin	264.
Grifenburg	264.
Gródek	202.
Grodno	169.
Grodziec	24.
Grubin	328.

H.

Habsal	327.
Habsaleńskie i ozelskie biskupstwo	327.
Halicz	202.
Harya	331.
Helmcis	330.
Hogkierlandya prow. IX pruska	258.
Horodło	203.
Hrubieszów	203.

I. J.

Jagiello w. książę litew.	73.
o Jazygach v. Jaczwingach	219.
Inflantskiej i żmudzkiej ziemi kronika	313.
Inflanczyków wewnętrzna wojna i przyczyna wojny króla polskiego przeciw mistrzowi inflantskiemu	339.
Inflantskiej ziemi granice i początek przyścia do niej Krzyżaków niemieckich	319.
Inflantskich zamków i zameczków suma i tablica	348.

	stron.
Inowłocławska v. kujawska ziemia	18.
Inowłocław	18.
Inowłodz	18.
Julin	265.

K.

Kaliska ziemia	15.
Kalisz	15.
Kamieniec	16.
Kamieniec	25.
Kamieniec podolski	205.
Kamieniec	208.
Kandorf	328.
Kaniów	209.
Karchaus	330.
Kazimierz	13.
Kazimierz książę litew.	98.
Kerholm	331.
Kiejdanów	170.
Kiesia v. Winda	328.
Kijowskie województwo	208.
Kijów	208.
Kirchholm	325.
Kiryepe	327.
Knyszyn	26.
Kokenhaus	326.
Koło	16.
Kołomyja	203.
Konarzew	18.
Konic	265.
Konin	15.
Kopowin	264.
Kopysz	210.
Korczyn	11.
Korzec	208.
Kościeln	14.
Kosierzyn	264.
Kowalów	19.

	stron.
Kowno	169.
o Kozakach nizowych	220.
Krakowska ziemia	7.
Kraków	7.
Krasne	212.
Krasnystaw	204.
Kremon	326.
Krosno	205.
Krzeminice	208.
Krzyżaków niemieckich początek, rozmnożenie i przyczyna przyjscia ich do Prus	269.
Książ	9.
Kujawska albo inowłocławska ziemia	18.
Kurlandya	328.
Kurlandzkiego księcia zamki	349.
Kruszwica	19.

L.

Lais	330.
Land	15.
Lehal	327.
Leitlandya v. ryska prowincya.	324.
Lelów	9.
Lenburg v. Lemburg	264.
Lenward	325.
Leplo	212.
Lida	170.
Liwska ziemia	25.
Liwo	25.
Lode	327.
Lohojsko	171.
Lomza	24.
Losice	27.
Lubaczów	203.
Lubecz	211.
Lubelska ziemia	12.
Lublin	12.
Lubowla	204.

	stron.
Lukow	13.
Lwowska i halicka ziemia	201.
Lwów	201.

Ł.

Łęczycka ziemia	17.
Łęczyca	17.
Łucko	208.

M.

Małogoszcz	11.
Międzyrzecze	14.
Marienburg v. Malborg	260.
Mazowieckie księstwo	23.
Międzyboż	206.
Michłowa prow. XII pruska	261.
Mielnik	27.
Mińskie województwo	170.
Mińsko	170.
Mława	21.
Mohilów	210.
Mordy	27.
Mozer	210.
Mścibow	171.
Mścislawskie województwo	210.
Mścislaw	210.
Myszkowskiemu Zygmuntowi przypisanie kroniki ruskiej	181.

N.

Nadrawa prow. IV pruska	254.
Nakiel	265.
Nakło	15.
Narew	26.
Natangia księstwo III pruskie	253.
Neinhausz	327.

	stron.
Nerwa	331.
Nitawa	325.
Nowogrodzkie województwo	171.
Nowogródek	171.
Nur	25.

O.

Odrucko	171.
Oldentorn	327.
Oleszko	208.
Olgiard książę litew.	72.
Operpal.	330.
Opisanie Polski	7.
Opisanie w. ks. litewskiego	47.
Opoczno	11.
Orłów	18.
Orsza	211.
Osiek	264.
Ośmiana	168.
Ostrzeszów	14.
Oświęcim	10.
Owrucze	203.
Ozylia	328.

P.

Parcow	13.
Parnawa	330.
Perepet	172.
Piątek	18.
Pilzno	11.
Pińsko	172.
Piotrków	16.
Plonsko	21.
Płocka ziemia	21.
Płocko	21.
Podlaska ziemia	25.
Podolski kraj	205.

	stron.
Pogrzeby starych Prusaków i terazniejszych pozostałych.	247.
Polskie królestwo	7.
Połaniec	11.
Połockie województwo.	213.
Połocko	213.
o Połowcach	218.
Pomezania prow. IX pruska	260.
Pomorskie księstwo	264.
Porządek i genealogia książąt litewskich	52.
Porządek przelożonych w każdym powiecie na urzędzie	37.
Poznańska ziemia	13.
Poznań	13.
Premecz	14.
Proszowice	9.
Prowincyj i województw w. ks. litew. opisanie	166
Prusaków rozrodzenie i walki z chrześciany	261.
Pruskiej ziemie kronika	231.
Pruskiej ziemi rozdzielenie na 12 księstw	251.
Pruskiej ziemi opisanie	237.
Przasnysz	24.
Przemska	14.
Przemyska ziemia	204.
Przemysł	204.
Przeworsk	204.
Pucko	264.
Pułtowski	24.
Pyzdry	15.

R.

Raciaż	21.
Radom	11.
Radoszkowice	170.
Radzanów	22.
Radziejów	19.
Ratno	204.
Rawska ziemia	20.

	stron.
Rawa	20.
Rewel	331.
Rogoźno	14.
Rohatyn	202.
Rosan	24.
Rozprza	17.
Rublin	264.
Rugan	330.
Ruskiej ziemi granice	200.
Ruskie miasta i prowincye do w. księz. litewsk. wcielone	207.
Ruskie miasta i prowincye do korony polskiej wcielone	201.
Ruskiej ziemi kronika	179.
o Ruskich księstwach i narodziech ich	185.
Rychów	210.
Ryga	324.
Rypin	22.
Ryskie arcybiskupstwo	326.
Rzeczyca	210.

S.

Sadęk	16.
Sądecz	9.
Sambia księstwo II pruskie	252.
Sambor	204.
Sancel	326.
Sanok	204.
Schonek	264.
Sędomierska ziemia	11.
Sędomierz	11.
Segewolt	326.
Semigalia księstwo	329.
Senatorów koronnych i wielk. ks. litew. w senacie porządek	38.
Sienno	212.
Sieprc	21.
Sieradzka ziemia	16.

	stron.
Sieradz	16.
Skiergień książę litew.	80.
Skłów	210.
Slonim	171.
Słuchów	265.
Słupca	15.
Smilten	326.
Światyn	202.
Sochaczów	20.
Sokal	203.
Slonsk	22.
Spicymierz	17.
Sposób orania i siania na Białej Rusi	214.
Srzeńsko	21.
Starogard	264.
Stryj	202.
Stryszyn	211.
Strzyżów	212.
Sudawia księstwo I pruskie	252.
Suraz	212.
Suraz	26.
Sussa	212.
Świdrigieł książę litew.	90.
Swiecie	264.
Święta Prusów poganów i zabobony ich	244.
Świnigród	207.
Swisłocz	171.
Szalawonia księstwo V pruskie	254.
Sztetyn	264.

T.

Talczkofen	330.
Talkienburg	264.
Tarczyn	24.
Tarnist v. Taurus	330.
Thyszowice	203.
Toksburg	331.
Toruń	259.

	stron.
Trembowla	206.
Trockie województwo	169.
Troki stare i nowe	169.
Tuchola	265.
Turowla	212.
Tykocin	26.

U.

Uła	212.
Upita	170.
Urzednicy do porzadku senatorskiego nalezacy	40.
Urzednicy ktorzy do senatu nie naleza, w koronie i w wielk. ks. litew.	41.
Urzednicy dworu królewsk. i czeladz	42.
Urzednicy powiatowi	42.
Urzendow	12.
Usacza	213.
Uwerbeke	327.
Uxul	325.

W.

Warka	24.
Warmia kraina VIII. pruska	257.
Warzawa	23.
Warta	15.
Wasilkow	26.
Węgrów	25.
Wej dewuto I król pruski	248.
Werder	328.
Werpech	327.
Wersenburg	331.
Wielin	264.
Wielkopolska	13.
Wieluń	16.
Wikeczlandya	327.
Wileńskie województwo	167.
Wilno	167.

stron.

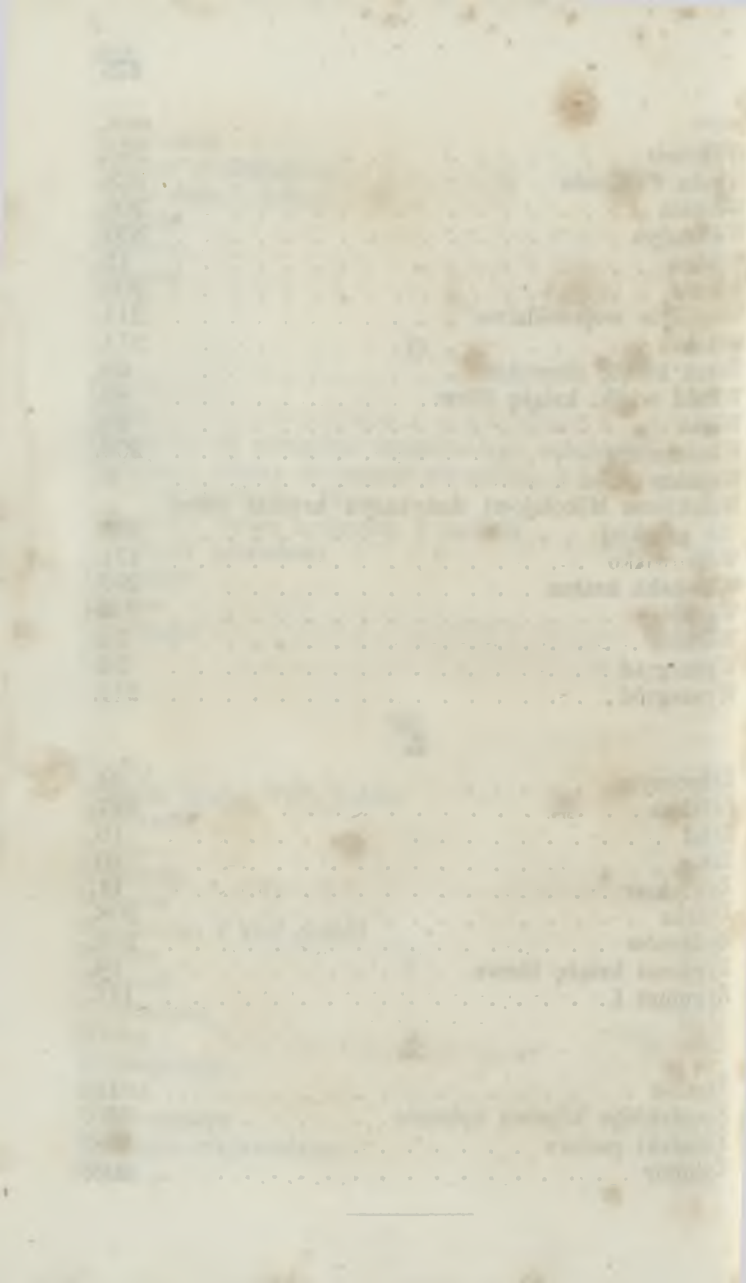
Wilkomir	168.
Winda v. Kiesia	328.
Winnica	206.
Wirlandya	330.
Wiślica	11.
Wiśnia	202.
Witebskie województwo	211.
Witebsk	211.
Witeń książę litewskie.	62.
Witold wielk. książę litew.. . . .	83.
Wizna	25.
Włodzimierz	208.
Wojnicz	9.
Wolskiemu Mikołajowi dedykacya kroniki ziemi pruskiej	233.
Wołkowisko	171.
Wołyńska kraina	207.
Woroniec	212.
Wschów	14.
Wyszegrad	24.
Wyszegród	211.

Z.

Zakroczym	24.
Zalkana	327.
Zand	16.
Zator	10.
Zawichost	11.
Zbaraz	208.
Zydaczów	202.
Zygmunt książę litews.	94.
Zygmunt I.	127.

Ż.

Żarnów	11.
Żmudzkiego księstwa opisanie	350.
Żmudzki pacierz	358.
Żytomir	208.



ROZPRAWA
O ŻYDACH I KARAITACH,

PRZEZ

TADEUSZA CZACKIEGO.

(Pierwszy raz drukowana 1807 r. w Wilnie u Józefa Zawadzkiego.)

Z dodatkiem wiadomości o życiu i pismach autora.

brak

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1860.

90.-

WYDAWCA

O ZYDACH I KARAWATACH

1891

TADUSZA CZACHOŚCIEGO

Wydawca: Władysław Czachowski, ul. Ś. Józefa 1, Warszawa

Wszystkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa rezerwowane.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.”

WYDAWCA

WYDAWCA WŁADYSŁAW CZACHOWSKI

WARSZAWA

WYDAWCA WŁADYSŁAW CZACHOWSKI

1891

ROZPRAWA O ŻYDACH.

W wielu względach, naród żydowski stawia ważne dla człowieka, obywatela, urzędnika i mędrca, materyały do uwagi. Księgi kanoniczne tego ludu, są starożytnemi świata dziejami; są księgami, które religia chrześcian między święte liczy wyrocznie. Indyanin, Chińczyk, Arab, Pers, w swojej religii, w prawach, w podaniach o twórcze świata i pierwszych rodu ludzkiego wypadkach, znajduje z nimi powinowactwo lub wspólność. Mięszal ten lud łzy z wodami Nilu i Eufratu, kiedy w Egipcie i w Assyrii opłakiwał winy, a cieszył się nadzieją powrotu do ojczyznej ziemi; lecz pod różnym kształtem rządu, przetrwał wzrost i upadek monarchij Ninusa, Cyrusa i Alexandra. Pokonany, znieważony i shańbiony od Rzymian, rozniósł po całym świecie prawa religii, filozofią oryentalną, grecką skażoną, i ciągle przez kilka wieków pomnażane przywidzenia nauczycielów. Obcy wszystkim narodom Żydzi, składają wśród nich jedną społeczność, której równe prawa rozkazują i niemal równe ciążą przesady.

§ 1.

Krótki rzut oka na Żydów, póki zupełna zagłada Jerozolimy i zniszczone nadzieje podniesienia, nie uczyniły ich własnej ziemi obcymi.

Lud, który siebie najcelniejszym i najpierwszym tworem Boga nazywał, lud w księgach świętych uczczony syna pierworodnego imieniem ¹⁾, lud święty, lud szczególny ²⁾, przemieszkiwanie Boga ³⁾, oblubienica Najwyższego ⁴⁾, jego dziedzictwo ⁵⁾, lud który z Panem zastępów zawiera przymierze, jego ma za swego wodza, króla i prawodawcę ⁶⁾, od niego bierze rady, rozkazy, dla którego zachowania morze ustępowało z granic, skały wydawały wodę, z obłoków spadała żywność, anioł liczne wypleniał nieprzyjaciół hufce; którego zwycięstwa często były cudem, a natura cała zdawała się być na jego usługę, nie mógł tylko być przywiązany do swoich praw, nie mógł tylko rozumieć, że jest cel-

¹⁾ Exod. c. 4, v. 22.

²⁾ Deut. c. 7, v. 6.

³⁾ Pr. 76, v. 3.

⁴⁾ Osee c. 2, v. 19.

⁵⁾ Jer. 12, v. 7.

⁶⁾ Teokracja ludu żydowskiego, opisana jest w samem piśmie. Mawiał Bóg do Mojżesza, okazywał się w krzaku gorejącym, mówił przez proroków. Nadto Żydzi uważali jeszcze jeden sposób radzenia się Boga przez Urim i Thumim. Podług rozkazu Exod. 28 v. 30, nosił wielki kapłan napierśniki, z dwóch tablic wysadzonych kamieniami złożone; te w pewnem poruszeniu rzucały na siebie nawzajem iskry czyli promienie, z których w. kapłan poznawał, jaka jest wola Boga. Podług jowsze hnego zdania, jak okazuje Buxtorf, już używanie Urim i Thumim nie było w drugim kościele; niewolno było się pytać, tylko w przygodach całego ludu, i to zapytanie czynił tylko król lub zwierzchnik sądu. Nikt nie odpowiadał, tylko wielki kapłan. Patrz Buxtorfa, *de Urim et Thumim* w t. XII „*Thesaurus antiquitatum sacrarum*“ p. 375. Nicolai Polemōni *Dissertatio de Urim et Thumim* p. 439. Joh. Spenceri *Dissertatio* p. 439, i p. 451 pod tym samym tytułem, i odpowiedź Spencerowi Filipa Riboucalda tamże p. 692.

niejszą częścią ludzi, czyli bardziej: tylko ludźmi ¹⁾. Historia tego plemienia w Palestynie i w jej okolicach, dzieli się na następujące epoki: *pierwsza*, aż do Mojżesza, *druga*, do powrotu Żydów z babilońskiej niewoli, *trzecia*, do Chrystusa i zburzenia Jerozolimy za Tytusa, *czwarta*, od tego zburzenia aż do czasu Juliana cesarza. Wątpię, aby który z czytelników tego dzieła znalazł się, któremu dzieje tego ludu w właściwej jego ziemi, będą mniej lub więcej obcemi.

Historia jaką piszemy, nie jest historią ludu, ale szczególnych jego ustanowień, — i to tylko krótko napiszę, co istotnie potrzebnem do celu założonego znajduję. Badalem pisarzy żydowskich ²⁾ w przekładzie łacińskim znanych, korzystałem z szacownych zbiorów, które pracowity Bartolucci ³⁾ i troskliwy o zbiory uczonych rozpraw w tym przedmiocie pisanych Błażej Ugolin ⁴⁾,

¹⁾ Uczony Mojżesz Maimonides, którego często w tej rozprawie wzywamy powagi, w przedmowie do jed. ego traktatu mischnickiego *Seder Tahorath*, w dziele: *Porta Mosis. sive dissertationes aliquot a R. Mose Maimonide, suis in varias mischnaioth sive textus talmudici partes commentariis praemissae*, Ed. Edvar. Pocockii 1655, Oxonnii 4 p. 291, mówi do Żydów: *Vos vocamini homo, at gentes mundi non vocantur homo*. Inne przytoczenia, które Eisenmenger w dziele: *Das entdekte Judenthum*, przywoździ, opuszczam, bo to dzieło jako skład jadowitych obelg Żydów, już dawno przez Michaelisa i Döhma osądzone, od uwagi mojej usunąłem, i idąc do źródeł, na zbiory cudzych opinij mało uważałem.

²⁾ Eus. b. *de praep. evang.* lib. VII c. 8, przekładał, aby o Żydach, z źródeł ich pisarzy pisać. *Nec enim aliunde opinor, quam ex propriis Hebraeorum fontibus, res Hebraeorum hauriendae sunt; cum res aegyptiacae ab Aegyptiis, et a Phoenicibus phoenicias petierimus, graecaeque similiter ab iis, qui in philosophia hospites ac peregrini essent, quae ad philosophiae rationes ac decreta pertinebant. etc. **

³⁾ Bartolucci *De Celano congregat. S. Bernardi ref. ord. Cister., Bibliotheca magna Rabbi, de scriptoribus et scriptis hebraicis, ordine alphabetico hebraice et latine digesti — 4 Vol. fol* uczeń jego Imbonaty przyłączył piąty tom.

⁴⁾ Błażej Ugolin wydał zbiór ogromny dysertacyj w 34 tomach *in folio*, jedynie do n uki o teologii i o starożytnościach Żydów. Jest to tak pożyteczne w tym przedmiocie dzieło, jak *Thesaurus Graeviana* lub *Gronoviana*, choć Ugolin w doborze dysertacyj daleko jest niższym od tych obudwóch uczonych mężów.

^{*} Lelewel w brukselskim swoim liście także mniema, że o Żydach z żydowskich źródeł pisać należy. Jestem zdania, że żydowskich źródeł ani pomijać, ani lekce ważyć nie należy, lecz że innym źródłom tę samą sprawiedliwość oddać należy. W.

wydali; rzecz obszerną, może mniej szczęśliwie skróciłem.

Różnił się ten naród wierzeniem w jednego Boga od innych, które się skazyły nauką wielobóstwa; lubo w pierwszych początkach swego dzieciństwa, miał jeszcze niedojrzałe w wielu względach wyobrażenia.

W drugiej epoce, nie wchodźmy czyli sami Żydzi mieli te wiadomości, z których jak pierwsi ojcowie chrześcijaństwa twierdzili, Grecy mędracy czerpali naukę¹⁾; czyli Mojżesz wychowany w Egipcie, wiele ustaw od tego ludu do swego przeniósł²⁾, bo to obszerniejszego wymaga rozbioru, i czytelnika oderwalibyśmy od tego przedmiotu którym go zatrudniamy, do obszernej o starożytnościach nauki,—lecz możemy pewnie twierdzić, że są celniejsze podobieństwa w różnych ustawach i obrządkach obudwóch ludów³⁾, nie zapędzając się

¹⁾ Klemens alexandryjski, *Protreptricon et in paedagogo libro 2* mówi o Platonie: *ex Hebraeis philosophum. Strom. 5 i 6 a Mose et prophetis praecipua dogmata, satis ingrati, beneficii immemores acceperant.* Przywodzi on całą historią postępu w sztukach i filozofii u Greków, i pokazuje, że jest najdawniejsza filozofia u Żydów; patrz ed. oxfortska 1715 r. p. 130, 138, 152, 235. Ś. Justyn w apologii za chrześcijanami p. 92, toż samo twierdzi, również Origenes przeciwko Celsowi. Tertulian. *Apolo c. 47*, wiele unosi się mówiąc: *Quis praetarum, quis sophistarum, qui non omnia de prophetarum fonte rigaverunt.* Euseb. w dziele *Praeparatio evangelica*, 9 i 10 księgi, na zbiór tych dowodów poświęcił. Ś. Ambroży na Psalm 118 wyraża: *Platonem eruditionis causa, in Aegyptum esse profectum, ut Moisis gesta, leges, oracula, et prophetarum dicta cognosceret.* Józef Żydowin przeciwko Appioninowi, Origenes przeciwko Celsowi. przywodzą pogańskiego pisarza Hermippa, że Pitagoras wiele od Żydów w swoją filozofią przeniósł.

²⁾ Patrz oprócz wielu dzieł, *Pantheon aegyptiacum* naszego rodaka Ernesta Jabłońskiego, *Francofurti ad Viadrnam 1750*, jego rozprawę *de Deo Remphan.* Gatterera *Commentatio de Theogonia Aegyptiorum, in Commentario Soc. Göttingensis vol. VII.* Ta wspólność do tego zdawała się przychodzić stopnia, że Strabo Żydów za lud pochodny z Egiptu podawał.*).

³⁾ Hermanni Vitsii *Aegyptiaca, sive de Aegyptiorum Sacrorum cum Hebraicis collatione lib. 3*, w tem dziele, które w t. I Ugolin wydrukował, jest zupełny wyciąg zgodności i różnic, między zwyczajami i opiniami Egipcyan z Żydami.

*) Pewien historyk uniwersalny, Niemiec, idąc za ułamkami z Manethona, ma Żydów za zlewek różnoplemienny, a to przed wyjściem na puszczę. W.

w dziwaczne urojenia Kirchera ¹⁾ i innych. Przykazania które Mojżesz z góry Synaj podług słów pisma przyniósł i ogłosił, są zbiorem prawideł moralnego postępowania człowieka. Egipt, Indya, Chiny, tak krótko i w takiej prostocie branych powinności nie wydały, które od początku świata aż do jego końca, zawsze będą w uszanowaniu. Zapewne liczne miejscowe ustawy dla tego ludu, noszą cechę czasu w którym je wydano, i ludu który je przyjmował. Dzieje panowania Dawida i Salomona, okazują w sposobie opowiadania prawd, ostrzeżeń i przepowiedań proroków, i w księdze psalmów, wyższy stan nauki narodu, Handel prowadzony ²⁾, budowa wspaniałego naówczas kościoła ³⁾, na który składać się miały liczne narody ⁴⁾, okazują, że przemysł

¹⁾ Atanazy Kircher, w dziele: *Oedipus Aegyptiacus* 1652 r. Romae utrzymuje, że Egypcyani Tróję świętą nawet znali, a utrzymując prawdziwość przyswojonego dzieła Merkuryuszowi Trismegistowi z którego wyjmuje te twierdzenia, w drugim dziele: *Obeliscus Pamphilius*, ed. Rom. 1656 lib. I c. III, wszystkich obwinia o zuchwałość, iż nie chcą jego wierzyć twierdzeniom.

²⁾ Patrz Danielis Huetii: *Commentarius de navigationibus Salomonis*-Martini Lippenii: *Dissertatio de navigationibus Salomonis*, tegoż: *Dissertatio de Ophir*. Joannis Christophori Wiemenshausen: *De navigatione Ophiritica*. Joachimi Christiani Jehringii: *Dissertatio de Regione Tharsachach*, Hadriani Relandi: *Dissertatio de Ophir*. Ugolin te wszystkie drukowane osobno rozprawy, w tomie VII swego zbioru umieścił.

³⁾ Leonardi Christophori Sturmii: *Sciagraphia templi hierosolymitani*. Joannis Lightfoetii: *Descriptio templi* i inne dzieła, dowodziły nam ogromność i ozdoby tej świątyni. Jan Vllañande jezuita 1608 r. zmarły, w ozdobnem dziele, które w 3 tomach wydał, wszystkie szczegóły tego kościoła, częścią z podań i dowodów, częścią z domysłu opisał i kosztownie wydrukował. Jan Dawid Michaelis w dyssertacji: *De Judaeis Salomonis tempore architectura parum peritis*, w. t. I *Novi commentarii Soc. Göttingensis*, okazać chciał, że ta budowa kościoła nie dowiodła wielkości postępu w nauce budowniczej.

⁴⁾ Kilku żydowskich pisarzy uważało, że za Salomona w Europie mieszkający Żydzi, przynosili ofiary do kościoła Salomona. Cel istotny tych fałszywych twierdzeń był ten, aby okazywali, iż oni nie pochodzą od zabójców Chrystusa, a zatem nie podlegają srogoci, którą na nich za ten grzech naddziadów wywierano. W 1480 r. w dawnym Seguntum w Hiszpanii, znaleziono grób hebrajskimi literami oznaczony. Zawołany uczony Stella, wydał już wyrok, że to był grób Adonirama poborcy króla Salomona w Hiszpanii. Villapandi w początku 17 wieku to świadectwo za nieodzowne przyjął. Żydzi je powtórzyli.

nieoddzielny od oświecenia, był dosyć w znacznym stopniu. Rozrzucone są w księgach mądrości i przysłowiaich piękności, które mędrzec za prawidła, mowca za wzory ówczesne przyjmuje. W tej to epoce przeniesiony żydowski szczep rodu królów do Abissynii, jeszcze jest na tronie, a lud trwa w mieszaniu prawideł żydowskich i chrześcijańskich, szanuje plemię Judy na tronie cesarzów, i zgodnie oznacza datę nawrócenia do nowego zakonu żydowskiego wyznania ¹⁾, kiedy wtenczas przez królową Sabę i nieprawego syna Salomona Meniheleka wprowadzona religia do królestwa abissyńskiego, trwa do tych czas ze wszystkimi obrządkami, które były za czasu nawrócenia, do wyznania Abissyńczyków, w prowincyi Falascha ²⁾. Grób Salomona był grobem znaczenia Żydów. W ich rozdzielonym rządzie, w wadach panujących, wylął się ten upadek, nad którym Jeremiasz

Gdy jednak ten kamień zaczęto odczytywać, pokazał się napis Nebala Żyła, poborecy jednego króla Maurów. Patrz: *Petri de Marca Limes hispanicus, ed. Par. 1688 p. 124*. Uczeni chrześciance wyśmiali to twierdzenie; uczony jeden Żyd, jeszcze utrzymywał przedemną pewność, że Żydzi za Salomona w Hiszpanii byli. Podobne twierdzenia o Żydach w innych krajach europejskich w tej epoce, są fałszywe.

¹⁾ Jobi Ludolfi *Historia Aethiopica, sive brevis et succincta descriptio Habessinorum. Francofurti ad Maenum 1681 r. l. 2, c. 1*. Tytuł króla abissyńskiego jest między innymi: *ortus e tribu Juda, filius Davidis, filius Salomonis, columna Sionis*. O przerwaniu familii Salomona na tronie Abissyńczyków, patrz c. 4, jej powrocie c. 5. Patrz także i w Bruce: *Voyage aux sources de Nil*. Opisał tenże Bruce koronację cesarza, w której królem Syonu się nazywa. Wspomina o niej także Ludolf, i o wspólności zwyczajów z Żydami, patrz ks. 3 i 4 *Voyage de Bruce, t. p.*

²⁾ Ludolf *lib. 1, c. 14* mówi: *Judaei multas et amplas regiones olim tenuere. Dombeam fere totam, nec non Wegaram, atque Samenam, cujus rupibus diu se defenderunt, donec a Susneo inde pellerentur. Olim suo jure in illis regionibus vivebant. Jedni zostali jak rzemieślnicy, drudzy extra regni fines, occidentem versus, inter ipsos Caffros, juxta Nilum se receperunt, qui Aethiopibus Falasiam dicitur.*

Bruce, ten sławny wędrownik, który opisał nieznanne dawniej źródła Nilu, który okazał prawdę swoich twierdzeń w tylu względach, mówi o królestwie Falaschy, czyli prowincyi, w której Żydzi zupełny rząd sprawują. Wreszcie, kiedy Falascha jest kolonią założoną przez Żydów, którzy inne prowincje zupełnem prawem trzymali, nie można temu przeosadnionemu rządowi dziwić się.

ubolewał. Zaprowadzeni do niewoli babilońskiej, zapomnieli w wielkiej części prawa swego zakonu. Wtenczas orientalna filozofia przeszła nieco do celniejszych Żydów, choć cokolwiek z nią obznajomić się mogli w przechodzie Kambizesa. Trudna jest rzecz jestestwu tej filozofii zaprzeczyć ¹⁾, trudniej jeszcze nie dostrzedz jej wpływu w podaniach, które w żydowskich znajdujemy pisarzach ²⁾.

W trzeciej epoce, wrócił się lud żydowski za przewodztwem Nehemiasza do własnej ziemi. Gmin zaczął sobie przypominać czytane od Ezdrasza, zachowane od dziadów prawa. Przechód Alexandra, związki Żydów z Egiptem za Ptolomeuszów, przyniosły Żydom filozofią grecką różnych szkół ³⁾. Wreszcie sama potrzeba, w ostatnim zakresie ich bytu, obcowania z Rzymianami, którzy filozofów wypędzali ⁴⁾, a potem ich nauki za pierwszą potrzebę w doskonałym wychowaniu mieli ⁵⁾, oswajała ich z temi wiadomościami. Lecz jeśli Rzymianie brali filozofią za naukę pomocną do wymo-

¹⁾ Zaprzeczać chcieli niektórzy uczeni, jestestwu orientalnej filozofii; lecz po dowodach które okazał Brucker: *Historia critica Philosophiae*, t. II, p. 639; po Walcha *Commentatio de Philosophia orientali, Göttingae 1767*; nakoniec po rozprawach użonych Anquetilla de Peron, zda mi się, że niemożna ponawiać powątpiewania, czy była orientalna filozofia?

²⁾ Tychsen: *Commentarius de Religionum Zoroastricarum apud exterarum gentes vestigiis*, w t. XI i XII *Commentarii Soc. Göttingensis*, okazał mocno ten wpływ orientalnej filozofii do Żydów. Buhle: *Lehrbuch der Geschichte der Philosophie*, Göttingen 1799 t. IV p. 86 i na dalszych, okazuje, co jest wspólnego Żydom z grecką, a co jest zgodne z persyańską filozofią. Wiadomo, że dwa początki dobrego i złego, są szczególniejszą cechą religijnej filozofii Persów. Największa część Żydów u nas utrzymuje, że każdy ma dwa duchy: jeden prowadzi do dobrego a drugi do złego. Patrz także uwiecznione przez Towarzystwo starożytności w Kassel Kleukera dzieło: *Ueber die Natur und den Ursprung der Emanations-Lehre bei den Kabbalisten*, Riga 1786.

³⁾ Patrz Bruckera i Buhle.

⁴⁾ Karneades akademik, Dyogenes stoik, Krifolus perypatetyk, przybyli w poselstwie od Aten do Rzymu. Na wniosek Katona, ułatwiono prędko poselstwo i filozofów niedopuszczać kazano. Cicero *de oratore* l. 2. c. 37. *Quaestionum academicarum* IV. c. 45. Plutarch in *Catone majori*.

⁵⁾ Patrz Cyclerona w różnych miejscach.

wy i udoskonalenia się w prostem wnioskowaniu ¹⁾, Żydzi używali jej, godząc ją z prawidłami religii i okazując, jak ona nie jest przeciwna wierze mędrców, religii panującej. Ktokolwiek wziął w rękę Józefa przeciw Appionowi ²⁾, lub obronę Filona do Kaliguli, którą po jego zgonie czytał w senacie ³⁾, albo Arystobula ⁴⁾, lub obrony ojców chrześcijaństwa w pierwszych wiekach ⁵⁾, przekona się o tej prawdzie.

W polemiczne z jakiemkolwiek wyznaniem nie wdając się spory, nie będziemy zagłębiać się w wątpliwość, kiedy zaczęło się mniemanie o podaniu ustnem prawa bożego. Żydzi bowiem twierdzą, że oprócz praw, które mamy wyrażone w świętych księgach, Bóg dał słowne rozkazy Mojżeszowi, ten Jozuemu, a tak przechodziły z ust do ust podług genealogii, którą Maimonides obszernie wypisuje ⁶⁾; spisane nakoniec zostały, przy ułożeniu księgi *Mischna*, o której w § V. mówimy. W tej trzeciej epoce były te podania, były już rozdzielone wykłady.

Hillel i Schamai, nieco przed erą chrześcijańską, oddzielne już mieli w wykładzie prawa szkoły. Pierwszy był rodem z Babilonii, a podług twierdzeń jego

¹⁾ Patrz Cycerona *de oratore*, *de officiis*. P'utarcha *de Crasso*.

²⁾ Appion gramatyk, wielki gadacz, *cimbalum mundi* od Tybera cesarza zwany, użyty był w poselstwie od alexandryjskich Greków przeciwko Żydom do Kaliguli, i pisał dzieło pełne oskarżeń Żydów. Józef Żydowin pisał przeciwko niemu dzieło. Philo *in legatione*, które razem z jego pismami jest wydrukowane, p. 1118, często o nim mówi.

³⁾ Philon z dowodów, które jego własne daje dzieło, urodził się na dwadzieścia lat, albo nieco pierwej przed Chrystusem. Między różnemi Philona dziełami które są drukowane, jest jego poselstwo do Kaliguli zaczęte, a do Klaudyusza skończone. Euzeb cezaryeński *Historiae lib. 2 c. 17*, mówi, że Philon czytał w senacie tę obronę, dodawszy urągania pamięci zabitego Kaliguli.

⁴⁾ O Arystobulu i jego pismach, patrz Euzeba cezaryeńskiego *Historiae Eccl. lib. VII c. 32*, tenże *praepar. Evang. lib. VIII c. 9*.

⁵⁾ Kl'emens alexandryjski *Stromatum lib. 1*. Origenes przeciwko Celsowi. Tertulian w Apologii.

⁶⁾ W przedmowie do *Jad Chazakah*, i w przedmowie do *Sederzerain*. Ed. Pockocka p. 5, patrz uwagę Jakóba Voisin w t. I *The-saurus Ugolica* k. 10. 16.

czcicielów, pochodził z pokolenia Dawida. Nauka jego zawierała znajomość wszystkich ludzkich języków; rozmawiać mógł z górami, drzewami, ziołami i kamieniami. Zdania jego ¹⁾ są zachowane. Człowiek łagodny, zbyt może wyrozumiały na słabości ludzkie, przenosił ducha swego w naukę. Schamai ²⁾ majętny, dumny, surowy, oddzielał się w mniemaniu od Hillela. Smutny ten między takimi nauczycielami oddział, obchodzony jest postem przez świętobliwszych Żydów ³⁾; lecz wśród licznych różnic w mniemaniu które Talmud wystawia, jest jedna tylko ważna: większa lub mniejsza trudność w rozwodach. Hillel pozwalał porzucać żonę, gdy ją, kto obcy z obnażonemi rękami widział, lub mężowi źle jeść dała. Schamaneanie ważne tylko policzyli powody, dla których wolno było porzucić żonę ⁴⁾. Inne spory, kiedy prozelita czyli nowo-nawrócony miał jeść paschę, o obrządek oleju, o sposób mycia rąk, dowodzą, w jakim sposobie celniejszą uważano naukę. Takie drobności ścieśniają umysł człowieka, i kto je umie, rozumie siebie być uczonym. Wszak w średnich wiekach, kiedy loika była znieważoną do tego stopnia, jak w dziejach filozofii Bruckera lub historii akademii paryskiej i oxfordzkiej widzimy, ten był uczony, kto więcej zawiłości wymyślił i w większą je przybrał niedociekłość. Nie dziwny się tedy, że Rabbi Johanan Siccaj uczeń Hillela, mówi o sobie, że gdyby wszystkie drzewa były piórami, a całe morze kałamarzem, nie wystarczyłoby na opis jego mądrości, której się nauczył od Hillela; lecz jednak w proporcji innych, jest jak mucha w wielkim oceanie ⁵⁾. Żyli jednak początkowo między sobą Schamaneanie i Hillelianie. Głos znieba, batkol zwany ⁶⁾,

¹⁾ W księdze Juchazin. Wypis jest w dysertacji Godofreda Engelsa, Gejgera. *Commentarius de Hillel et Schammai*, w tomie XXI. *Thesauri Ugolina*. Zdania zaś Hillela są tamże, na karcie 1195.

²⁾ Patrz też rozprawę p. 1199.

³⁾ Dziewiątego dnia miesiąca Adar.

⁴⁾ Selden *Uxor Hebraea* l. 3. c. 20.

⁵⁾ Patrz rozprawę Leonardi Heubneri: *De academiis Hebraeorum*, w Ugolinie t. XXI, p. 1075.

⁶⁾ Patrz rozprawę Gejgera p. 1204.

w mieście Jafne, we trzy lata po zaczęciu sporów usłyszany, ogłosił, że nauka szkoły Hillela jest nauką prawdziwą. Schamaneanie wypleniał później chcieli przeciwników ¹⁾, Hillela zdania powszechne otrzymały posłuszeństwo.

W czwartej epoce, kiedy nieszczęścia których doświadczyli Żydzi po zburzeniu Jerozolimy, nie dały im zaraz światła i środków poznania, jakie umiejętności w społeczności ludzkiej są potrzebnymi, mądrość cała Żydów szczególnie zasadała się na nauce religijnej. Wtenczas został zebrany zbiór podań i jego wykładów, które czytelnikowi w § V przedstawiemy.

W takiej wyobrażeń mieszaniach, pomnażały się alegoryczne objaśnienia świętych ksiąg, wykłady mniemań, które czasem w zgodzie, częściej w sprzeczności, orientalna filozofia z grecką w swoich szkołach podała. Kto uważał wahanie się Filona ²⁾ między temi wszystkimi mniemaniami, ten się przekona, że jeśli ten celny pisarz, w wykładzie obrony wyznania całego ludu, jednej nie trzymał się szkoły, zapewne mniej świetli, tak różnie i tak sprzecznie organizowaną mieszanią zatrudniali, nie posuwali naukę dochodzenia prawd filozoficznych. Ci którzy później pisali, a mniej mieli talentu, poszli, iż użyję wyrazu Buhle ³⁾, do *transcendentnego* obłąkania. Stała się ta nauka głosową razem i scholastyczną w drobnościach gadanią.

Kabbala w XV wieku od chrześcian dopiero badana ⁴⁾, dawniejszy daleko w tej czwartej epoce ma już

¹⁾ Patrz o to uzalenia, w obudwóch Gemarach i w przywiedzionej wyżej rozprawie Geigera.

²⁾ Patrz: *Versuch eines systematischen Entwurfs des Lehrbegriffs Philos von Alexandrien, von Stahl*, w Eichorna *Allgemeine Bibliothek der biblischen Literatur*, B. IV. Stück 5. Buhle t. IV p. 135.

³⁾ Buhle t. IV w przedziale: *Ueber die Philosophie der Juden*.

⁴⁾ Picus de Mirandola urodzony 1463 r., rozumiejąc, że Kabbala jest nauką dawnego żyłowskiego kościła, pracował nad jej rozbiorem; patrz Meinersa: *Lebensbeschreibungen berühmter Männer, aus den Zeiten der Wiederherstellung der Wissenschaften*, Zurich 1798 2 t. Reuchlin w dziele: *De arte cabbalistica i De verbo mirifico*, posunął dalsze badania. Paweł Riccius doktor Maxymiliana I, przechrzta, zaczął

swój wykład, a pochod w trzeciej. Znaczy ona tajemne podanie. Nigdy kabalistyczna filozofia nie była pewną systemą. Jest to zbiór i owoc sprzecznych mniemań filozofów, magicznych przepisów, żydowskiej liturgii formularzów i t. d. Oznaczono liczbę sephirotów, czyli własności Boga, policzono wiele razy i w jakim stósunku imie Boga w piśmie wspomniano. Kto jest bliższy Bóstwa, ten jest doskonalszy. Człowiek małym światem, *mikrokosmos* zwany, jest w obrazie Adama, którego ogromna wysokość zniżoną po grzechu została. Członków wielu Adama, wychodzą wpływy różnego rodzaju mądrości. Człowiek jest mieszkańcem ziemi, lecz jest cztery światów: Aziluch, Briach, Jezirach, Aziah. Anioły i djabyły mają swoje światy, których są obywatelami. Dusze są pierwaj stworzone, nim jednoczą się z ciałem. Wędrowna dusza z innego człowieka, może przechodzić do ciała w żywocie matki, i to się uazywa *gilgul*; może wstąpić i w żyjącego człowieka, i wtenczas ta zjednoczona dusza tworzy drugą, i to się nazywa u kabalistów *ibbur* ¹⁾). Kabbala, ta teologiczna nauka, pożyczyla liczbowe systema od Pytagoresa, i nawet od Pla-

nowe na tę naukę rzucić światło; potem liczne wyszły pisma, które człowieka oddanego historyi postępu rozumu ludzkiego, mało z pożytkiem zatrudniają. Jak ta kabbala złączyła się z nauką lekarstwą, patrz Sprengla: *Versuch einer pragmatischen Geschichte der Arzneikunde*. Halle 1800, 2 Theile, i §. VIII o oświeceniu Żydów w tej rozprawie,

¹⁾ *Cabbala denudata, seu doctrina Hebraeorum transcendentalis et metaphisica atque theologica, opus antiquissimae philosophiae barbaricae, variis speciminibus refertissimum etc.* T. I, Solsbaci 1677. 4 *Liber Sohar, restitutus editore Christiano Knorr de Rosenroth, Francofurti 1684*, in 4, zawiera może najobszerniej całą filozofią kabalistyczną. Względem wędrowki duszy, czyli *metempsychosim*, czy ją przyjmowali Żydzi, i czyli tylko dusze dobrych, czyli i złe czynią te przenosiny, zachodziły spory. Jak Faryzeusze ten przedmiot uważali, to należy do historyi religii i filozofii; ale z księgi Sohar i z kabalistycznych pisarzów, których Paweł Sleszvogt, w rozprawie: *De metempsychosi Judaeorum* w t. XXII *Thesauri* Ugolina wypisał, i z rozumienia Żydów z którymi mówiłem, wierzy większa część, łód: Po naznaczonym przez Boga czasie, dusza dobrego przejść może w inną duszę; 2re. Złego człowieka dusza, po wytrzymanej karze w piekle, wraca się w innego

tona. Posunęli kabaliści krok jeden, stósowali liczby do słów, a potem i liter, ułożyli tę naukę, aby znakami które tylko ma pytający się, ułożyć pytania i na nie, w języku nieznanym dającemu zagadnienie, dać odpowiedź. Inni jeszcze w inne ciemności natury (jak mówią), z zuchwałą nadzieją, a mniej szczęśliwym skutkiem udali się ¹⁾. Im prostsza była w początku nauka, tem w większej prostocie uczono. Stała się nauka później zawiłą. Nauczyciel okrył się ciemnością. Uczeń nie śmiał odkryć zasłony, i wierzył wielkości której nie pojmował. Były szkoły różne od synagog ²⁾. Były akademie, o których dla nierozrywania uwagi czytelnika, niżej w § VIII powiemy.

Nie zmieniali się Żydzi w sposobie nauki, mówiąc o nich w ogólności, szczególnie o polskich Żydach. Ten

człowieka ciała; a jeśli jest więcej grzeszna, w ciało zwierzęcia. Przechyszczona umniejsza winy. 3cie. Po zmartwychwstaniu ciało skazane jest na nagrodę lub karę, wspólnie z duszą w niebie lub w piekle. Patrz *Remarques sur l'antiquité et l'origine de la cabale* par M. de la Nauze, *Memoires de l'academie des Inscriptions et de belles lettres*. T. 9. Wolfus z t. 2. p. 118, mówi bez wyrażenia czasu, że Aaron Selig z Żółkwi, wydał komentarz na Sohar w Krakowie.

¹⁾ W Smyrnie przez cztery pokolenia, jak msc. Samuela ze Lwowa, który za paszportem Jana Kazimierza bawił się przez lat 12cie w Syrii i Palestynie, zaświadcza, pracowano nad utworzeniem człowieka z nasienia, robiąc piecyki, jak w Egipcie na kurczęta, o których Radziwił i Niebuhr w opisach wędrówek piszą, i że od czasu Antonina cesarza, pracują nad tym wielkim projektem. Pracowano w innych miejscach cokolwiek w względzie alchemii, lecz te przedmioty nie są do kabali należne; ale gdy w księgach Mojżesza chcieli niektórzy rozumieć, że wszystkich nauk są prawidła, szanujący kabbalę i te wiadomości, w naszych czasach za śmieszne poczytane, znajdować chcieli. Wreszcie, jak w systemie liczbowej wylęgają się dziwactwa, to każdy co o uczonych urojeniach czytał, widzieć może. O literowej czyli znakowej kabale, patrz Bartoloccego t. I p. 247.

²⁾ *Synagoga* jest słowo greckie: *zbiór*. Gdziekolwiek jest dziesięciu Żydów, może być synagoga, Maimonides *in Thephillach c. II. Sex. I*. Szkoły zwykle biorą się u Żydów za Synagogi, lecz są różne, jak przynajmniej dawniejsi Żydzi twierdzili. Patrz Thomae Godvini *Moses et Aaron* wt. III Ugolina i Sygoniusza *de Republica Hebraeorum* w t. IV p. 291. Synagoga jest zbiorem ludzi do modlenia się lub słuchania religijnej nauki. W ich szkole uczono więcej nauk.

więc pierwszy rzut pióra o nich, w czasie ich exystencji i nadziei powrotu do ojczyznej ziemi, da obraz Żydów, jakimi byli i są w wielkiej części, co do oświecenia.

Trzy były sekty u Żydów: Faryzeusze, Saducejczycowie i Essejczycowie.

Faryzeusze, nazwani od oddziału ¹⁾ od innych, wyznawali dwojakie prawo Boga: jedno pisane, drugie ustne. Obudwom ustawom winne jest posłuszeństwo. Człowiek więcej dobrego czynić może, jak te prawa wymagają, i w tem jest prawdziwa zasługa. Człowiek może siebie uwolnić od grzechu, przez modlitwę, posty, jałmużnę i umartwienia. Wola człowieka zależy od czyniącego. Zewnętrzna czynność powinna być uważana, nie wewnętrzne powody. Bóg jest stwórcą wszystkiego, i jego opatrzność włada światem. Dobre czynności będą nagrodzone, złe w męczarni podziemnej będą karane. Zmartwychwstanie ciał nastąpi. Przechodzenie duszy z jednego ciała w drugie, było także Faryzejczyków wiary częścią ²⁾.

Saducejczycowie zaczęli oddział pod Antygonem Socheem. Dwóch mieli przewodzców: jeden Sadok, drugi jego współcezeń Bajthos, około 300 r. przed erą chrześcijańską. Nie przyjmowali tylko księgi pisma, zaprzeczali tradycyi: dusza umiera z człowiekiem, zmartwychwstania ciał nie będzie. Nagroda dobrych i złych czynów jest w tem życiu. Człowiek sam jest twórcą swej doli. Na występki byli surowszymi. Podług świadectwa Józefa ³⁾, możniejsi Żydzi do tego należeli wyznania ⁴⁾.

¹⁾ Czworaką etymologią przywodzi Godwin p. 109. Sigonius w rozprawie: *De Triheresio Judaeorum* w t. IV p. 609. Blasius Ugolinus *De Triheresio Judaeorum* w t. XXII.

²⁾ Patrz dopiero przywiedzione rozprawy, a nadewszystko dzieła Flaviusza Józefa.

³⁾ I. XVIII. c. 2. *Hujus sectae pauci sunt, sed fere dignitatis praecipui*, Jos. *de bello Jud.* li. II c. 8 mówi o nich: *Saducei feris moribus discrepantes, et conversatio eorum circa exteros, inhumana.*

⁴⁾ Oprócz przywiedzionych rozpraw w nocie o Faryzeach, patrz rozprawę Samuela Barthel: *De Saduceis*, w t. XXII Ugolina.

Essejczykowie, których niektórzy pisarze nazywać chcieli chrześcianami, choć istotnie byli Żydami ¹⁾, początek swój mają okryty ciemnością. Józef i Philo, dali nam ich obraz, część ich była nader mała. Wyznawali, że Boga w duchu i prawdzie tylko należy szanować. Cnota, jest czysta miłość Boga i bliźniego. Usuwali tylko obrządki zewnętrzne, w siódmym dniu zbierali się śpiwając pienia Bogu. Wstrzemięźliwość, wstrzymanie się od wszelkiej rozwiązłości, szczerłość, cierpliwość w największych mękach, współnictwo dóbr, były cechy ich mniemań i postępowań. Nie odrzucali małżeństwa, ale tylko dla przedłużenia rodu ludzkiego, i z ciężarnemi żonami nie obcowali. Loikę i dyalektykę uznawali za mniej potrzebne. Metafizykę oddawali tym, którzy szczególniejszą mieli sposobność pracowania w przedmiocie Boga i tworze świata. Część jedna Essejczyków oddana spekulacyi, nazywała się *Therapeutami*. Zatrudniali się leczeniem chorych, czyli bardziej zbieraniem ziół. Mieszkali oni najwięcej w okolicy Alexandryi, oddali się zgłębieniu księgi pisma, posty czynili. Niewola i podległość, oprócz młodszych starszym, były uważane za przeciwnie naturze. Chodzili w białych szatach, jak Pitagoresa uczniowie. Józef Żydowiń twierdził, iż oni związek zwolenników tego mędrca odnowili. — Liczył ś. Epifaniusz siedm herezyj Żydów, a za nim uczony Sygoniusz ²⁾; nasz Mardochej Żyd ³⁾ wymienia ich wiele, lecz te które wyraziłem są prawdziwemi, inne mają różnice niewielkie. Jakoż Rhenferd ⁴⁾ okazuje tę prawdę. *Hasidei* czyli *Tsaddikim* ⁵⁾ nie byli oddzielną sektą, bo

¹⁾ Liczne pisma wychodziły o Essejczykach. Lecz nad to co Filon wyraził, nic istotnego wydać nie można. Twierdzenie, że Essejczykowie byli chrześcianami, nie zgadza się z dziełem Filona, z tem pierwszym źródłem o nich wiadomości.

²⁾ W dziele: *De Republica Hebraeorum*, t. IV Ugolina pag. 609.

³⁾ Patrz przywiedzenie tej rozprawy, czyli bardziej postanej odpowiedzi Triglandowi, w rozdziale o Karaitach.

⁴⁾ *De fictis Judaeorum heresibus* w t. XXII Ugolina p. 667.

⁵⁾ *Tsaddikim, justi se meditationi scripturae dabant*. Nazywano ich także *Chassidim benigni*. Godwin Moses et Aaron p. 106 t. IV *Thesauri* Ugolina.

jeszcze uczeni spór wiada, czy do Faryzenszów, czy do Essejczyków należeli ¹⁾ Szczególniej oddawali się nabożeństwu, więcej czynić dobrego chcieli, niż wymaga prawo. Od niedawnego czasu zaczęli się w Polsce jawić tej ścisłości Żydzi, o których w swoim miejscu powiemy. Samarytanie na górze Garyzym mający kościół, wspólne w wielu względach mieli prawidła z Saducejczykami; opuścili je później, jak z listu ich do Skaligera i obszerniejszych dzieł o sektach Żydów widzieć można ²⁾.

Rządzili ludem żydowskim ojcowie rodziny, w patriarchalnym rządzie, potem Mojżesz i Jozue sędziowie, przez 329 lat. Królowie do zaprowadzenia Żydów do niewoli lat 520. Od wyprowadzenia z Babilonii do ery chrześcijańskiej, lat 536, byli Żydzi pod rządami perskiemi i greckimi; temi byli ich rodacy z pokolenia Dawida. Wszedł rząd do Makabejczyków z rodu *Levi*, potem władza przeszła w plemie Askalonitów. Cokolwiek jest obcego naszemu celowi, co zawiera jednak ważne szczegóły o Żydach, czytelnik w zbiorze Ugolina, *Bartoloccego* i w dziełach Seldena ³⁾ znajdzie. My tylko wyrazimy: Sąd i część składu rządu były w *Sanhedrinie* ⁴⁾. Władza tem imieniem nazwana była najprzód w wielkim Sanhedrynie, w kościele jerozolimskim, i trwała podług Maimonidesa aż do roku 40 przed zburzeniem Je-

¹⁾ Patrz *Joannis Drusti libellus de chaschidais*, w t. XXII p. 258 tegoż zbioru.

²⁾ Patrz także Godwina *Moses et Aaron*.

³⁾ *De successione*; wszystkie jego dzieła są razem drukowane, in folio w Londynie 1726 r. Ja z szczególnych jego rozpraw osobno drukowanych korzystałem, i tu przywodzenia czynię.

⁴⁾ *Synhedrym, Synedrium*, jest od greckiego słowa *Synedrion*, które znaczyło to, co po łacinie nazywają *Consessus*; Jan Vorstius *Dissertatio de Sinedriis Hebraeorum* w t. 26 Ugolina p. 1103. Zachodzą spory kiedy się zaczął *Synedrion*; nie był on zaraz po powrocie z niewoli babilońskiej. Wrócony za rodu Askalonitów, pod Rzymianami odjęte miał sądownictwo win głównych, prócz religijnych. Przenosił się *Synedrion* dziewięć razy, nakoniec w Tyberyadzie osiadł. Selden l. 1, p. 308 okazuje, że i u Chrześcian w pierwszych wiekach, Sobory nazywano *Synedrin*.

rozolimy ¹⁾. Przeniosła się potem w inne miejsca, 71 osób składało tę magistraturę. Prezes pod imieniem *Nazi*, i vice-prezes, ojcem Synedrynu nazwany, trzymali pierwszeństwo. Od niższych władz sądowych szła apelacya. Wszyscy podlegali jego rozkazom, prócz króla, który nie mógł być sądzonym ²⁾. Oni stanowili o sprawach ważnych narodu, oni byli radą króla i najwyższego kapłana. Mieli baczność nad wychowaniem. Oni sądzili winy całego pokolenia lub miasta i o fałszywych prorokach. Dwa były mniejsze Synedryny ³⁾ z 23 osób złożone, które były niższą instancyą. W tych sądach trzeba było do wydania wyroku, dwóch przynajmniej więcej kresek ⁴⁾. Nakoniec była najniższa instancya, złożona z 3 osób. Często wybierały strony po jednym arbitrze, a ci między sobą jednego wybrali na prezesa ⁵⁾. Takich kompromisów jestestwo, zaświadcza *Gemara* ⁶⁾ i zbiór *Teodozego cesarza* ⁷⁾.

Oblężenie Jerozolimy i wzięcie tego miasta przez Tytusa, wystawia nam okropną wściekłość jednych mieszkańców przeciw drugim, zaciętość w obronie, przeniesienie zgonu i katowni, nad opuszczenie sprawy powszechnej. Milion sto tysięcy Żydów zginęło. Część po-

¹⁾ Patrz oprócz *Maimonidesa* wypisy i wyjaśnienia z babilońskiej i jerozolimskiej *Gemmary* w t. XXV *Thesauri Ugolina*.

²⁾ *Baroniusz*. T. I, *ad annum* 31 § 20, *an* 32 § II, *ad an* 57 § 36 twierdził, że w Sanhedrynie sądzony był król; lecz w *Mischnie* w przedziale o Sanhedrynie c. 2 *tit. Horaioth* wyraźne są słowa: król nie sądzi, ani sądzonym być może. Patrz *Seldena de Synedriis*, ed. Amstelod. 1679 r. l. III, c. 9, p. 69.

³⁾ Patrz *Seldena*, *Hermannii Witsii de Synedriis Hebraeorum*, *Friderici Bucheri Synhedrium magnum*, *Joannis Vorstii de Synhedriis Hebraeorum*. *Buxtorf in Lexicone* p. 1513. Te dwa Synhedryny były w Jerozolimie.

⁴⁾ Patrz przywiedzione dzieła. Wyrazy *Mischny* pod tytułem *Sanhedryn* c. 5, i *Gemary*, obydwie pod tym tytułem.

⁵⁾ Gdziekolwiek nie było 120 familij, nie mógł być Synedryn, a podług rabina *Nechemiasza*, w *Gemarze jerozolimskiej*, gdzie nie było 230 familij. W sporach zatem, gdzie nie było Synedrynu obierali sobie arbitrow; ci aby rzecz skończyli, wybierali na prezesa człowieka, w którym pokładali ufność.

⁶⁾ *Gemara babilońska*, tit. *Sanhedrin* C. 1. tit. 5.

⁷⁾ *Cod. Theod. Lib. 8 tit. de Judaeis*.

zostałych oddano na pastwę zwierzętom, na uczczenie urodzin Domicyana i wyniesienie Wespazyana na cesarstwo. Część zdobyła tryumf, innych przedano ¹⁾. Zburzone zostało miasto. Sprawiedliwość Tyta a może i wdzięki pięknej Berenicy, siostry Agryppy ostatniego króla Żydów, zjednały, iż antychoeńscy Żydzi ocalonymi zostali ²⁾. Skazani Żydzi na opłatę tego podatku Rzymianom, który w sposobie trwałej ofiary dla swego opłacali kościoła, i na znoszenie ustawnych ucisków, podnieśli broń przeciwko Adryanowi. Nie mogąc znaleźć współników w chrześcianach, wysilali nad nimi okrucieństwo ³⁾. *Barcoqueba* zbrodzeń, w rozbiorze swego nazwiska, które znaczy syna gwiazdy, chciał okazywać sprawdzone proroctwa Balaama, iż uwolni Żydów od ucisku ⁴⁾. Padło znowu ofiarą pięććroć sto ośmdziesiąt tysięcy Żydów w samych bitwach. Zginął *Barcoqueba* i sławny nauczyciel żydowski *Abikha*, który *Barcoquebę* nakoniec mesyaszem uznawał ⁵⁾. Odmieniła Jerozolima nazwisko. Pod imieniem *Aelia* osadzono kolonią, świnie na jednej bramie z kamienia wykutą postawiono. Żydom niewolno było chodzić do tego miasta, i w podrózniku Antonina ⁶⁾ i Teodozego, czyli tablicach *Pentin*

¹⁾ Przedano dziewięćdziesiąt siedm tysięcy. Na uroczystość Domicyana urodzin dano drapieżnym zwierzętom dwa tysiące pięćset Żydów. Większą liczbę oddano zwierzętom w Berycie w Fenicyi, na obchodzenie rocznicy wstąpienia na tron Wespazyana. Do Rzymu zaprowadzono na tryumf siedmset. Patrz Flawiusza Józefa *de bello Judaico*.

²⁾ Lucilius Bassus i Publius Sylva dokonali podbicia zupełnego judzkiej ziemi krajiny 72 i 73 roku ery chrześciańskiej. Patrz Józefa księgę VII, r. 25, 30

³⁾ S. Justyn apologia I, p. 70.

⁴⁾ Proroctwo to jest Num. XXIV, V, v. 17. Patrz Diona Cassiusa l. 68. *Basnage Histoire des Juifs*, tit. 4, ch. 12.

⁵⁾ Temu Żydowi przypisują, że napisał księgę *Jezirach* przyswojoną Abrahamowi. Kto tę księgę przeczyta, przekona się, jak wachodnio pitagoryczne systema, w mniemania różnych szkół przekształcane, w ubiorze prawdziwie jest żydowskim

⁶⁾ *Vetera Romanorum itineraria, sive Antonini Augusti itinerarium, cum notis variorum, curante Petro Vesselingo ed. 1735, 4, Amstelodami.*

gera ¹⁾), jeszcze Jerozolima to imię nosi. Pomalu wróciło się to nazwisko miastu, ale nie panowanie Żydów. Rządzili się jednak po zburzeniu Jerozolimy między sobą, nie wolno im było sądzić kryminalnych spraw, choć i te sądzili ich zwierzchnicy i na karę śmierci wskazywali ²⁾).

Konstantyn Wielkim zwany, wspierał chrześcian, potem ich wyznanie ubezpieczył, nakoniec wiarę Chrystusa uczynił swoją i celniejszych wiarą. W 315 roku zagroził Żydom rzucającym kamienie na tych, co z ich grona do chrześcian przechodzili, karą spalenia ³⁾). Zaczęto budować kościoły w Tyberyadzie i w Diocezarei, gdzie tylko sami mieszkali Żydzi ⁴⁾). Doświadczyli wprawdzie w 330 roku opieki od najwyższej władzy, kiedy rządzący szkół uwolnionymi zostali od wszystkich osobistych ciężarów i podatków, i równie to wyjęcie rozciągnięto do wszystkich, którzy służyli synagom ⁵⁾), lecz w 336 r. zakazano już obrzezywać niewolników kupionych i przez nich pomnażać liczbę Żydów ⁶⁾). Obwiniono Żydów, iż oni Sapora króla perskiego namówili do prześladowania

¹⁾ O tej tablicy którą wielu przyswajało Teodozemu W. patrz Scheyba 1753 fol. Max. Vind. *Histoire de l'academie des inscriptions* T. 14. p. 174, 178. *Memoires de l'academie des sciences de Paris* 1758 et 1761. *Commentarii academiae Theodoro Palatinae* Vol. 5. *Historiae* p. 105-126. Usunawszy wszelkie spory mniej gruntowne, przekonać się można, że w połowie pierwszej 5 wieku już ta tablica czyli karta była zrobiona.

²⁾ Origenes *L. 6 c. I in Epist. ad Rom. Judaeus punire non potest, nec adulteram lapidare, haec enim sibi vindicat Romanorum potestas.* Lecz *in Epist. ad Africanum* T. I, p. 28 *ed. Par. 1733*, mówi: *Nunc cum Judaei romano imperio subjecti sunt, atque didrachmum tributum loco pendant, quanta sunt permittente Cesare etnarchae illorum potestas, ita ut a rege parum differat, compertum habemus. Exercet enim clam judicium, secundum legem Mosaicam. Quibus rei ad mortem damnantur. Non quidem cum plena omni ex parte libertate, sed tamen non inscio Imperatore, idque in regione gentis longo tempore commorati, didicimus et pro certo accepimus.*

³⁾ *Cod. Theod. de Judaeis*

⁴⁾ Epiphanius *haeresi. 30.*

⁵⁾ *Lib. 2. Cod. Theod. L. XVI.*

⁶⁾ *Cod. Theod. de Judaeis 5 i l 1. Ne Christiana mancipia etc.*

chrześcian ¹⁾. Podnieśli Żydzi jeszcze broń w 354 roku, w wschodnich krajach pod przewodnictwem Patryka. Wycięcie wielu, spalenie Tyberyady, Diocezarei i Diospola, były karą słabego powstania ²⁾. Julian cesarz który Apostaty nosi imię, w listach swoich ³⁾ zostawił pamiątkę, jak chciał podnosić Jeruzolimę. Szukał w tym czynie i wielkości sławy ⁴⁾, i chciał zniszczyć przepowiedzenia czynione przez chrześcian, iż kamień na kamieniu wspaniałej niegdyś świątyni nie zostanie. Taż samą ręką którą pisał Julian przeciw chrześcianom ⁵⁾, pisał także rozkazy, aby kościół Salomona odnowił się ⁶⁾. Ognie podziemne podług świadectwa dziejów, zniszczyły pracę. Ammian Marcellin współczesny poganin ⁷⁾, Sokrates, Sozomen i pierwsi ojcowie chrześcijaństwa ⁸⁾, głoszą ten wypadek. Gibbon ⁹⁾ jak filozof, chce ten cud osłabiać. *Le Beau* ¹⁰⁾ jak dziejopis, najmniejszej nie znajduje wątpliwości ¹¹⁾. Skończył niebawnie życie potem Julian ¹²⁾. Jego zgon stał się zniszczeniem nadziei

¹⁾ Theophanes Chronographia ed. Paris 1655. pag. 19.

²⁾ Ammian, Marcellin L. XIV. c. II. Socrates historia Eccl. l. 2. c. 33. Sozomen li. IV. c. 71. Theophanes Chronographia p. 33.

³⁾ Ep. 15. Ed. Wen. Alda 1499. r. Gibbon i le Beau zgodnie uznali, że ten list poczytany od niektórych za fałszywy, jest prawdziwym.

⁴⁾ *Imperii sui memoriam, magnitudine operum gestiens propagare.* Ammian ed. Valesii l. XXIII. c. 1.

⁵⁾ Fabricius *Bibliotheca Graeca* l. 5. c. 8. p. 88. zebrał to rozrzucone pismo.

⁶⁾ Ep. Juliani 29. Ammian Marcellin X. 23.

⁷⁾ L. I. XXIII. c. I.

⁸⁾ Sokrates i Sozomen 5go wieku pisarze. S. Ambroży 388 r. Ep. IV. p. 966. ed. Benedict. S. Chryzostoma *adversus Judaeos* 383 r. t. 1. p. 580. Grzegorz Nazyazeński roku 365, orat. IV. p. 110.

⁹⁾ *Histoire de la decadence de l'Empire Romain.* Paris 1789. t. 5. p. 351.

¹⁰⁾ *Histoire du Bas Empire.* Paris 1759. p. 265.

¹¹⁾ Nasza religia, jak sprawiedliwie doktor Leardner uważa, jest zbyt mocna, aby potrzebowała pożyczać wsparcia od tego endu. Wszystkie dowody z jednej i drugiej strony zebrał ten pisarz. Dla naszego dzieła jest to rzecz obca.

¹²⁾ 26 czerwca 363 r.

Żydów. Odtąd, pod władzą największej części rządów chrześcijańskich, rzadko doświadczali wyrozumiałości, często ucisku, a prawie zawsze pogardy.

§. II.

Jaki był los Żydów w wielu państwach, od śmierci Juliana cesarza.

Kiedy Juliana zwłoki oddano ziemi, a Jowian tron cesarzów na krótki czas osiadł, ważył się świat rządzony rzymską władzą między wiarą chrześcian a bogami, których Konstantyn opuścił, a Julian wracał. Jowian otoczony wyznawcami obudwóch wiar, ogłosił powszechną tolerancją, w niej zatem i Żydzi byli zawarci. Upadł ołtarz zwycięstwa w przedśmionku senatu w Rzymie ¹⁾ za Walentyniana, ale chlubił się jeszcze ten cesarz, iż wolność wyznania wszystkim ubezpieczył ²⁾. Zostawali Żydzi pod rządzami, których sami wybierali pod imieniem Arabarchów, Alabarchów i Etnarchów ³⁾, Archontów ⁴⁾, Harab Haman-

¹⁾ Patrz obronę Symmaka wysłanego od senatu w liście 54, X. 10. Jego listów ed. Lugd. Batavorum 1653 r. 12. Prudencjusza rymy, w których upadek tego ołtarza i pogańskiej wiary wielbi. Ed. Paris. 1687. Libana *Pro Templis* ed. geneveńska 1634 r.

²⁾ *Testes sunt leges a me in exordio imperii mei datae, quibus unicuique, quod animo inbibisset colendi, libera facultas tributa est.* Cod. Theod. L. b. IX. tit. 16 le. 19.

³⁾ Wspomnienie arabarchy bez żadnego wykładu, co to imię znaczyło, widzimy w Ciceronie *ad Atticum* l. 2. ep. 17 i w Juwenalisie. Józef w. ks. 19 roz. 4 przywodzi edykt Klaudyusza, iż August cesarz pozwolił aby Żydzi etnarchę w Alexandryi obierali za zwierzchnika; li. XVIII. c. I. mówi o przyjęciu Agryppy przez urzędnika w Alexandryi zwanego *Arabarcha*. Toż w ks. 20. c. 3. Za Justyniana cesarza w Egipcie były w większej liczbie *Arabarchiae*, o których ten cesarz w edykcie XI. R. 2. mówi. Ci byli zwierzchnicy i oddawali także od Żydów zebrane podatki skarbowi państwa. Równie o arabarchach egipskich jest w zmianka. Cod. Just. L. IV. tit. 61.

⁴⁾ Patrz uczoną rozprawę Weselinga *de Archontibus Judaeorum*,

big ¹⁾), książąt wygnańców ²⁾), w różnych epokach w wschodnich krajach ³⁾) i w Carogrodzie. Walens cesarz prześladował katolików, wspierał Żydów i różnie wierzących chrześcian ⁴⁾). Teodozy Wielkim znany znsz czyli wiarę bogów, gruntował wiarę Chrystusa ⁵⁾). Możliwym jeszcze poganom potężny już rząd się opierał, a ustawnie ich liczbę i znaczenie władzą, nagrodą, karą i przykładem nawracanych zmniejszał. Żydzi nie byli w takim stanie silnego oporu. Gorliwość zatem rządu walkę z nimi trochę później, usunawszy pogan, zaczęła. Teodozy z synami 398 r. zakazał im wielożeństwa ⁶⁾), i to jest prawo do którego bazyliki ⁷⁾) zdają się odwoływać ⁸⁾). Pierwszy Cyryl alexandryjski patriarchy 415 r. nie rumienił się być przywódcą do gwałtów, których chrześcianie przeciwko Żydom dopuścili się ⁹⁾). Zaświadcza Sokrates ¹⁰⁾), że ten wypadek, równie wtenczas za przeciwny duchowi religii rozumiany, rzucił płamę na biskupa i na kościół

ad inscriptionem Berenicensem, w której nadgrobnie napisy tych urzędników tłómaczą się. Jest ona na k. 1159. 24 tomu Thesauri Ugolini.

¹⁾ Patrz rozprawę Jakóba Rhenferda *de Arabarchis sive Etnarchis*, w tymże tomie Ugolina p. 1133. Origines ed. 1733 r. Par. s. t. I. p. 28 mówi, że etnar ha żydowski królewską prawie miał władzę.

²⁾ Ten urząd był w Babilonii, nazywano go *Aichmolochtarch*. Patrz Prideaux *Histoire des Juifs* t. IV. p. 72.

³⁾ Był także w Tyberyadzie ojciec ludu, tak nazywano zwierzchnika, zamiast *Nazi*, czyli prezesa Synedrynu. Ten urząd Teodozy młodszy zniszczył.

⁴⁾ *Valens praecipuo cultu Judaeos prosequatur*. Theophaues *Chronographiae* p. 50.

⁵⁾ Patrz jego prawa i dzieje.

⁶⁾ *Ne quis Judaeorum morem suorum in conjunctionibus retineat, nec juxta suam legem nuptias sortiatur, nec in diversa sub uno tempore conjugia conveniat*. Cod. de Judaëis.

⁷⁾ Co są bazyliki, patrz rozdział o prawie rzymkiem.

⁸⁾ *Juxta leges communes Judaei matrimonium contrahent*. Prawo kościoła wschodniego z tych ustaw ten sam przepis wyraźnie dla potrzebnej wiadomości umieściło. Patrz *Bibliotheca Juris Canonici veteris*. Ed. Vo. lii Parisiis 1661. p. 1294.

⁹⁾ Wszystkie dzieje współczesne i późniejsze kompilacje.

¹⁰⁾ Sokrates li. VII. c. 13.

alexandryjski. Padła wtenczas ofiarą wściekłości ludu *Hypatia* córka *Theona* nauczycielka filozofii, którą *Suidas* ¹⁾, a pierwiej biskup *Synesius* jej uczeń ²⁾, ze czcią wspomnieli. Okropny przykład srogości biskupa i słabości rządu, w 418 r. przez Sewera biskupa na wyspie Minorce powtórzonym został ³⁾.

Prawa zaś Arkada i Honoryusza w 418 roku postanowiły, aby Żydzi w pałacu cesarskim i w wojsku urzędów nie mieli. Urzędnikami miejskimi i rzecznikami tylko być mogli ⁴⁾. Wpływ Chryzostoma którego mamy dochowane mowy przeciwko Żydom, wyjednał prawo oddające Żydom w ich sprawach urzędnikom i prawom państwa ⁵⁾. W 439 r. Teodozy młodszy zabronił im sprawowania urzędów, nowe synagogi stawiać zakazał, i karami zagroził tym, którzyby chrześcian do swojej nawracali wiary ⁶⁾.

Justynian cesarz chciał rozkazywać sumnieniom. Zawierają jego prawa srogość przeciwko różno-wierzącym ⁷⁾. Samarytanie, część Żydom, doświadczały większego gwałtu ⁸⁾. Żydzi Rabbanicy łączyli się z nimi. W 529 roku, w zмовie z Persami podnieśli rokosz. Otrzymali karę w zniszczeniu, mordach ⁹⁾ i zburzeniu świątyni w Cyrenaiku, która starożytnością swoją, podług podań, miała do Salomona dochodzić czasów ¹⁰⁾.

¹⁾ Pod słowem *Ipatia*, ed. 1705 Cambridgae.

²⁾ Ep. 10. 15. 16. 33. 80. 124. 153. Ed. 1633. r.

³⁾ Fleury *Histoire Ecclesiastique*. Ed. Bruxelles 1725 8. t. V. p. 490.

⁴⁾ Cod. Theod. de *Judaeis*.

⁵⁾ Cod. Theod. li. 10 de *Juridicti*. Zachodzi różnica co do słów tej ustawy, w tym zbiorze umieszczonej, a przeniesionej w zbiór Justyniana. Wyłączono bowiem sprawy de *superstitione judaica*, a w kodexie Justyniana zapisano: *tam ad superstitionem, quam ad forum et leges*.

⁶⁾ Cod. Theod. de *Judaeis*.

⁷⁾ Patrz jego Kodex i *Novellas*.

⁸⁾ W Kodexie i *Novellach*.

⁹⁾ Theophanes p. 152. Cedren p. 369. Należy także czytać B. 13. i 28 *Historiae Arcanae* Prokopa.

¹⁰⁾ Theophanes p. 194, 195. Cedren p. 385.

W 556 roku zbuntowali się Żydzi w Palestynie. Prędką i skuteczną surowość przeszkodziła dalszemu powstaniu. Pozwolił im Justynian czytać biblię w języku w jakim chcą w szkole, zakazał im *Mischny*, to jest drugiego prawa ¹⁾. Wylączeni zostali Żydzi od wszystkich urzędów ²⁾. *Phocas* w 610 roku, ten ukoronowany potwór, kazał ochrzcić wszystkich Żydów. Powstanie powszechne przeciw temu gwałtowi nazwano buntem. Rozpacz uzbudziła Żydów, siła była w ręku *Fokasa*. Żydzi stali się ofiarą ³⁾. Za *Herakliusza* w 613 roku ogłoszone proroctwa, iż lud nieobrzezany zniszczy wschodnie państwo, podniosły nadzieję Żydów, rozsrożyły *Herakliusza*; kazał gwałtownie chrzcić Żydów ⁴⁾, a pełen bojaźni aby mu nie wydarli korony, przez posłów do Hiszpanii a potem do Francji wysłanych żądał, aby Żydzi albo przyjęli chrzest, albo śmierć lub wygnanie odnieśli. *Aimoin* mnich opisując to poselstwo, zdaje się urągać *Herakliuszowi*, iż nie rozumiał gwiazdo-wieszczków, a w miejscu Żydów, powinien był znajdować nieprzyjaciółmi *Saracenów* ⁵⁾. *Leon Izauryeński* 722 roku ponowił rozkaz aby Żydzi zostali chrześcianami. Zagrożeni śmiercią, przestali na krótki czas obrządków, przyjęli wiarę z nienawiścią, a za pierwszą sposobnością porzucali ją z wzgardą ⁶⁾. Sobór II niceński nie był przychylny Żydom ⁷⁾. *Bazyli Macedończyk* w 874 roku podobnym chciał być apostołem. Po śmierci jego wrócili się przewróceni Żydzi do swego wyznania. Pochwały

¹⁾ Nov. 146. Grecka biblia powinna była być czytana podług *Aquila* przekładu, czyli 70 tłumaczy. Patrz także *Voelu Bibliothecam juris veteris canonici*.

²⁾ Le. ult. Cod. Just. *de Judaeis* i w *Nowelli* 45: *honore vero fruuntur nullo, sed sint in turpitudine fortunae, in qua et animam volunt esse*.

³⁾ *Cedrenus* p. 506. *Zona-as* t. 2. p. 80.

⁴⁾ *Theophanes* p. 251. *Cedren* p. 408.

⁵⁾ Ed. Par. 1514 p. 63.

⁶⁾ *Theophanes* p. 336.

⁷⁾ 787 r. c. 8 zakazuje Żydom kupowania niewolników, i staranie o ochrzcenie Żydów porucza.

które Konstantyn Porphyrogenit daje przedsięwzięciom tego cesarza ¹⁾, nie zniszczą wstępu, który czujemy od zgwałcenia najświętszego prawa wolności wyznania wiary, podanej od tyłu pokoleń.

Mahomet dwojaką wodza i proroka sprawując władzę, chciał z początku Żydów mieć współnikami wypraw i pomnożyć nimi liczbę wyznawców nowej wiary. Ten co głosił, że wskrzesza wiarę Abrahama ²⁾, co wierzącym w jednego Boga, a różniącym się w innych opinijach, obiecywał niebo ³⁾, Koran dopełnieniem świętych ksiąg nazywał ⁴⁾, a nakoniec w Jerozolimie chciał mieć siedlisko swojej religii, nie mógł być przeciwnym Żydom. Lecz gdy nadhireńscy Żydzi zabić Mahometa chcieli, a koraidcy opuścili go walcząc pod jego znakami ⁵⁾, porównał ich do osłów noszących książki, nie oszczędził przeciw nim obelg ⁶⁾, orężem zaś to nienawistne ludzom (jak twierdził) plemię niszczył, i osady Żydów nadhireńskich, kajnakajdzkich, koraidzkich i chajbareńskich, ledwo nie zupełnie zburzył ⁷⁾. Wydał dopiero rozkaz wyplenienia inaczej wierzących, jeśli haraczu nie zapłacą ⁸⁾. Przed zgonem swoim miał wydać wyrok, aby dwie religie w Arabii nie miały miejsca ⁹⁾. Twierdzi wielu, że tenże sam Mahomet wydał przywileja wolnego wyznania różnej religii ludzom. Zatrudniono uczonych Europy kopijami testamentu Mahometa ¹⁰⁾. My tylko o losie Żydów za jego życia z Alkoranu i dziejów wyraziwszy, w obce naszemu przedmiotowi spory nie

¹⁾ Scriptores Byzantini ed. Paris. 1685 p. 210.

²⁾ Alkorani Sur II. 125, 135.

³⁾ Sur II, 61.

⁴⁾ Sur III. w pocz. VI 93.

⁵⁾ Abulfeda *vita Mahomedis*, ed. Gagnier p. 61, 76, 77.

⁶⁾ Sur, 11, 78, 89, 93.

⁷⁾ Abulfeda p. 61, 71, 87.

⁸⁾ Sur IX. Sur XL. VIII.

⁹⁾ Elmacini *Hist. Sarace. ad a. VIII.*

¹⁰⁾ Patrz rozprawę Tychsena: *Commentatio qua disquiritur, quatenus Muhammedes aliarum religionum sectatores toleraverat.*

wdajemy się, i ciekawym czytelnikom rozprawę uczonego Tychsena polecamy ¹⁾.

Omar pozostałych Żydów w Arabii wypędził ²⁾; później nieco wzgardzeni Żydzi, opiekę prawa w mahometanśkim państwie zyskali. Na zachodzie zwałków zwalisk rzymskiej monarchii podniosły się liczne królestwa; szanowano w jednych prawa Teodozego, w których zapisane są srogości przeciwko Żydom ³⁾; w innych duch nietolerancyi, widoki łakomstwa, stawiały Izraelitów za przedmiot nienawiści, za źródło zysków.

Odsunięty Żyd od urzędów, od wojska i wszelkich spraw publicznych, w południowej Europie zaczął być kupcem, handlował pieniędzmi, handlował towarami. Żołnierz wzdrygał się handlu. Chrześcianin danie pieniędzy na użytek poczytywał za grzech lichwą nazwany. Duch praw najezdniczych narodów, przyniósł nam tylko co do zasad trwale lenniczne systema; inne przepisy nie były tylko do czasu i do okoliczności. Prawodawca najczęściej nie przebiegał myślą pożytków lub szkód pokoleń, ale patrzył tylko na ludzi, którzy mu byli współczesnymi. Ceniono więc wygodę z pracy Żydów, zazdroszczono im zysków, których dzielić jeden nie śmiał, drugi nie chciał. Pozwalano im zarabiać na potrzebnych. Ośmielono się zyski wydzierać. Nakoniec srogość lub obojętność rządu, uniesienie się w gorliwości, sprawiedliwość nawet im wymierzona, stwarzała tego rozrzuconego ludu nieszczęścia.

Za Teodoryka króla Ostrogotów we Włoszech ⁴⁾, zburzyli katolicy w Rzymie i Rawennie synagogi. Teodoryk wrzuszycielów spokojności ukarał. Ci,

1) *Comm. Soc. Götting.* t. XV. p. 152.

2) Tamże.

3) Patrz obadwa Teodozego i Justyniana kodexy. Wiedzieć potrzeba, że kodex Teodozego był zachowany w Hiszpanii i w niektórych prowincjach Francyi, nim wróciła się powaga praw Justyniana. Conringius *De origine juris germanici*, ed. Helmstad. 1665 p. 109 sprawiedliwie uważa, że w kapitularzach Karola W. i jego synów, są wyjątki z kodexu Teodozego.

4) Umarł 30 sierpnia 526 r.

co widzieli, że bezkarnie upadały świątynie bogów pogańskich, pocztywali za winę, iż zniszczenie synagog rozniewało władzę. Teodoryk, który podług własnego wyznania, religii nakazywać nikomu nie mógł ¹⁾, został obhydzone, a każdy ocalony Żyd zdawał się przypominać, iż dla jego sprawy krew wiernych przez kata była wylana.

Przeszedł ten wstręt ku Żydom do drugiej części Gotów w Hiszpanii. Sobór toletański 589 r. ²⁾ ustanowiwszy te zakazy, które zbiór praw cesarskich zawierał, dodał zlecenie chrzczenia dzieci żydowskich. Poselstwo Herakliusza cesarza o pogorszenie losu Izraelitów ³⁾, otrzymało skutek. Nawracano gwałtownie do wiary, a kiedy jęk tych ofiar obijał się o dwojaką religii i rządu władzę, sobór toletański 633 r. ⁴⁾, zakazał gwałtownie nawracać; lecz ci których przymus policzył między chrześciany, zostać mieli w tej wierze. Dzieci zaś wszystkich Żydów chrzczone być miały, i wiernego już spodziewano się pokolenia. Zbiór praw Wizygotów stanowi, aby Żyd przechodzący z jednej prowincyi do drugiej stał przed biskupem ⁵⁾ w dni uroczyste; od pasterzów katolickich powinni byli słuchać kazań ⁶⁾. Święta nie dozwolono im zachować ⁷⁾, obrzezywać dzieci poczytano za winę ⁸⁾. W nierozumnem nadużyciu władzy powiedziano, że bronić swojej wiary nie powinni ⁹⁾. Nie dozwolono czytać tych ksiąg, które wiara chrześcian potępia ¹⁰⁾. Wymuszono, aby potrawy zaprawione wie-

¹⁾ *Religionem imperare non possumus, quia nemo cogitur ut credat invitus.* Cassiodor. Var. l. 2, ep. 2 ep. 26, ed. Rotomagensis 1679. t. I. p. 33.

²⁾ Concil. ed. Labbei t. V. p. 63.

³⁾ Patrz Aimoina.

⁴⁾ Concil. ed. L'abbei, tom. V p. 1702.

⁵⁾ *Leges Visigoth.* li. 2, tit. 3.

⁶⁾ Li. 20. Ib. li. 12, tit. 3, li. 22.

⁷⁾ Ib. li. 2, tit. 3, li. 3.

⁸⁾ Ib. li. 12, tit. 2, li. 7.

⁹⁾ Ib. li. 12, tit. 3, li. 9.

¹⁰⁾ Ib. 12, tit. 3, li. 11.

przowina jedli, mięsa świniego nie jedząc ¹⁾). Sprawiedliwie Montesquieu mówi, że dwojakie w tej mierze wyrażano okrucieństwo: że przymuszono gwałcić religią, a zostawiono jej pozory. Przymuszano aby się różnili od opinii własnej i ojców, a oznaczono ich oddziałem hańby. Uciśnieni, porozumianymi byli o związki z Maurami. Sobór 694 roku ogłosił iż Żydzi wyzutymi są z dóbr wszelkich. Rozdanymi być mają chrześcianom jak niewolnicy, podług rozrządzenia króla, z tym warunkiem, aby obrządków swoich nie sprawowali, a ich dzieci w siódmym roku zaczęli uczyć się wiary Chrystusa ²⁾).

W takim więc ucisku dawali Żydzi ręce buntownikom, a szpiegów nieprzyjaciółom; karaną prawdziwe i fałszywe zbrodnie, pieniądz gubił i odkupował podejrzanych ³⁾. Pod Maurami doświadczali Żydzi opieki.

We Francyi sobory ogłosiły, co prawa rzymskie ustanowiły o Żydach, i ustawę świecką naznaczyły cechą duchownej władzy ⁴⁾). Dzieje Grzegorza Turoneńskiego składają świadectwo, jak gwałtownie nawracano ⁵⁾), jak Childeryk III sam nawracał ⁶⁾). Aimoin mnich uwiadamia ⁷⁾), że Dagobert na żądanie Herakliusza Żydów wypędził. We Włoszech, Sycylii i Sardynii, podniósł się lud przeciwko Żydom. Grzegorz Wielki bronił ich w imie religii, która żąda ofiary serca, nie gwałtu ⁸⁾). Przypomniał cesarzów prawa, większej surowości nie żądał. Częstkowe były w tej obszernej krainie powstania, ogólnych nie było prześladowań.

W Niemczech do Karola W. mały handel był w ręku Żydów, a urzędy nawet w niektórych miastach posia-

¹⁾ *Esprit des loix* li. 9 ch. 16.

²⁾ *Conciliorum*, ed. Labbei t. VI p. 1363.

³⁾ *Historie des hommes*, Espagne t. 1 p. 173.

⁴⁾ Sobór w Auvergne, kanon 9; sobór maçoński kanon 13; i sobór piąty paryski.

⁵⁾ Lib. V c. XI p. 36, ed. paryskiej 1522 roku.

⁶⁾ Lib. VI c. XVII p. 52 zaświadcza Grzegorz Turoneński: *Corpore tantum abluti non corde, ad ipsam quam prius perfidiam habuerunt, transierunt, Deo mentiti sunt.*

⁷⁾ Lib. IV p. 64, ed. 1514.

⁸⁾ *Epistolarum* li. IV, ep. 6, lib. VII, ep. 5.

dali ¹⁾). Kapitularze Karola W. i jego synów ²⁾), zakazały Żydom jakąkolwiek władzę nad chrześcianami sprawować, i chrześciańską czeladź trzymać.

Za Ludwika dobrowolnego, *Debonnaire*, Agobard arcybiskup lugduński, którego historia z wielu względów zachowała imię, uniósł się w gorliwości przeciwko Żydom, zakazywał kupować nawet wina i żywności od Żydów, a słabemu wyrzucił cesarzowi, iż w opiekę swoją ich przyjął ³⁾).

Słabła i podnosiła się nienawiść ku Żydom do środka 11 wieku. Odmieniać lub wstrząsać wszystko się zdawało, kiedy Piotr pustelnik równie uzbroił królów, jak motłoch ludu, dla odzyskania ziemi świętej. Pierwsza krucyata w końcu XI wieku ogłoszona ⁴⁾), więcej dotknęła Żydów bezbronych w Europie, uważanych jak potomków zabójców Chrystusa, więcej ich wytepiła w oczyszczonych siedliskach, niż Saracenów w wschodnich krajach. Za Fryderyka I w roku 1146, mnich Rudolf pobudzał lud w Niemczech aby Żydów wycinano ⁵⁾). Powolne były tłumy temu zachęceniu. Powaga ś. Bernarda ⁶⁾ umniejszyła nieszczęścia synów Abrahama i Jakóba. Ktokolwiek ważne liczy epoki, dostrzega w XII wieku zastanawiające odmiany. My w naszym tylko przedmiocie krótki stosunek przyczyn do zaświadczonych historią skutków zrobimy. Krzyżowne wyprawy dały nowy popęd przemysłowi, nowy ruch rządów. Nowi zatem kupcy zazdrościli majątku dawniej nabytego Żydom, i uważali w nich współników zysku, który sobie z wyłączeniem innych upewniali. Uprzywilejowani lichwiarze pod imieniem *Lomdardów* i *Caursinów* ⁷⁾ znani, łączyli

¹⁾ Wiederburg *Vermischte Nachrichten*, Halle 1751 p. 356.

²⁾ Li. 6 c. 117, c. 120, w kodexie *Legum antiquarum* Friderici Lindenbrogii, ed. Francofurti 1698.

³⁾ Ed. paryska Baluza 1666 r. t. I. p. 98.

⁴⁾ W 1098 roku.

⁵⁾ *Ottonis Frisingensis Chronicon* p. 215.

⁶⁾ *Judaei non sunt trucidandi, non sunt persequendi*, op. t. 3 p. 363.

⁷⁾ *Matheus Parisiensis. ad. an. 1235 i 1255. Bodin de Republica* l. VI c. 2.

się z ich nieprzyjaciołmi. Nienawiść do obrzezanego ludu Saracenów, stawiała nieco podobne a mniej trudne przedmioty do pokonania pospólstwu. Nauki nie rzuciły poświęty, jak w klasztorach mnichów, których legendy czyli życia cudowną przyjmowały postać, a nie jeden pisarz liczył sobie za zasługę, gdy albo pomnażał słownik obelg przeciwko Żydom, albo o straszne występki ich obwiniał. Nieznane dawniejszym wiekom, jak sprawiedliwie Fleury uważa ¹⁾, nastąpiły oskarżenia Żydów o kradzież i zabójstwa dzieci chrześcijańskich. Pomnożyli się męczennicy, lekkowierność policzyła ich między świętych, często nawet bez władzy kościoła ²⁾. Pomnożyła się nienawiść przeciwko powołanym, choć najczęściej nieprzekonanym sprawcom takich zbrodni. Włoscy prawnicy pod Fryderykiem I ogłosili prawa o nieograniczoności władzy cesarza. W lenniczym systemacie Żyd nie był uczestnikiem zasługi i nagrody żołnierza. Nie zostawało mu tylko miejsce wśród niewolnej czeladzi, a tę liczone między własności ruchome panów. Wszystkie te okoliczności razem i oddzielnie wzięte, sprawiły bezprzykładne w dziejach pogorszenie losu Żydów.

We Francji Filip August w dzieciństwie swoim nasłuchawszy się o winach Żydów, o potrzebowaniu krwi chrześcian, o czarach, jak współczesny jego życiopis i lekarz Rygord zaświadcza ³⁾, w 1181 roku rozkazał Żydom we trzy miesiące wyjść z krajów jego władzy podległych. Skonfiskował majątek nieruchomy, długi które mieli uznano za nieprawe, wszelako dłużnik piątą część oddać winien monarsze ⁴⁾. Nakoniec synagogi wszystkie przemienić kazano w kościoły. Wtenczas na łonie rozpaczyny znaleźli Żydzi weksle, ten środek, przez który w kilkunastu niedzielach, jeden pieniądz wszyst-

¹⁾ T. 15 (d. bruxelskiej p. 442, t. 18 p. 409.

²⁾ *Acta Bollandistarum* t. 8 pod dniem 28 marca, t. 10 p. 505, p. 538.

³⁾ Rigord w zbiorze Du Chesna t. V p. 8.

⁴⁾ Patrz w tymże Rigordzie różne wnioski w tej mierze.

kie europejskie obejść może kraje ¹⁾. Nadzieja mienia od Żydów pieniędzy, ofiary od nich dane, nakłoniły tegoż samego Filipa Augusta, iż w 1198 r. ich powrócił, niektóre dawszy prawidła ²⁾. Ludwik VIII przepisał, że żadnej prowizyi brać nie będą; długi o które przez pięć lat nie upominają się, nikną, a długi niedawne, tymże Żydom należne, w ręce ich panów w dziewięciu terminach miały być zapłacone ³⁾. Każdy Żyd uważany był za własność pana ⁴⁾, nie wolno mu było odejść z dóbr jednych do drugich bez pozwolenia właściciela, sprzedawano ich samych i razem z ziemią na której mieszkali ⁵⁾. Obcowanie z Żydówką poczytywano za sprawę równą obcowaniu z suką ⁶⁾. Święty Ludwik, który chwalił nawrócenie Żydów, a świeckim radził aby ciała bluźnierców bez sądu przebijali ⁷⁾, zakazał wszelkiego pożyczania chrześcianom na prowizyą, dał trzy lata czasu do uiszczenia się dłużnikom ⁸⁾. Nakoniec nękanie ustawnie, obwinieni za Filipa V w 1320 r., iż namówieni od Maurów, z trędowatymi truli studnie, znajdowali śmierć z własnej ręki ⁹⁾ i z ręki katów. Wypędzeni z Francyi nosili cechę swego nieszczęścia. Kazano, albo czynnie zachęcano Żydów do nawrócenia, a majątek nawracanych, jako z lichwy zebrany, konfiskowano. Dopiero Karol VI tę ustawę zwyczajową uchylił ¹⁰⁾.

¹⁾ Patrz o początku weksłów dosyć dokładne opisanie w Rajnalu *Hist. Pphil.* t. I.

²⁾ Rigord p. 42.

³⁾ Lauriere *Ordonances des rois*, ed. 1720 f. t. II p. 44.

⁴⁾ *Sert-on main mortable, justiciable de corps, et de Chastel de seigneurs, dont il estoit couchant et levant.* Lauriere *Ordonances des Rois de France* t. I, p. 16 i 48.

⁵⁾ Tamże

⁶⁾ *Quia habere rem cum Judaea a Christiano, est rem habere cum cane.* Joannes Gallus *Quaest.* 197. Patrz Du Canga *Glossarium*, pod słowem *Judaei*.

⁷⁾ *Mais doit homme, lay quand il oit mesdire de la foi Chretienne. defendre la chose non pas seulement aes paroiles, mais à bonne espèe tranchante. et en frapper le mesdisant et mescreants a travers du corps. tandis qu'elle pourra y entrer.* Joinville *Vie de St. Louis.* p. 11.

⁸⁾ Lauriere p. 53.

⁹⁾ Velly *Histoire de France* ed. Paris. 1769, t. VIII p. 105.

¹⁰⁾ 1363 r.

W Anglii 1189 r. rzuciło się pospólstwo na Żydów. Powszechne ich prześladowanie, które dla zysku Ryszard król zaczął ¹⁾, do tego przyszło stopnia, iż sami siebie Żydzi palili, aby w ręce chrześcian krzyżowników nie wpadli ²⁾. Za Jana króla twierdzono, że królowie mają prawo nakładać na Żydów tyle ciężarów, ile im tylko się podoba. Nałożono na jednego Żyda 10,000 grzywien z ostrzeżeniem, aby każdego dnia po jednej grzywnie płacił ³⁾. Rwno jednemu Żydowi zęby, aby dawał pieniądze, i dopiero za ósmym dał 1000 grzywien ⁴⁾. Prawnik Brakton ⁵⁾ poważnie utrzymywał, że Żyd co zarabia, nie sobie ale królowi zyskuje, i przy czyny godne takiego mniemanja przywodzi ⁶⁾.

Henryk III na kilka lat Żydów sprzedał bratu Ryszardowi; kilka słów Mateusza Paryskiego ⁷⁾ o tym wypadku, dają doskonały obraz tego zdarzenia. Edward I pod różnemi pozorami 280 Żydów powiesił i ich majątek zabrał ⁸⁾; nakoniec 1290 r. wypędzonymi zostali ⁹⁾.

W Węgrzech wysilono za Kolomana okrucieństwo, stanowiąc iż Żydówki wybierać powinny chrześcian za małżonków, a na biesiadach jeść winni wieprzowinę ¹⁰⁾, w końcu zaś piętnastego wieku widzimy kary na Żydów dzieciobójców w Tyrnawie ¹¹⁾.

¹⁾ Gvilhelmus Neubringensis w zbiorze: *Rerum anglicarum vetustiores scriptores*, ed. Heidelberg. 1687 l. IV c. 7 p. 441, mówi o Ryszardzie: „*Excanduit non quidem sincere, id est causa fidei tantum, sed eorum vel emulando felicitatem, vel inhiando fortunis, et agebat sine ullo conscientiae scrupulo, hilari furore proprium cupiditatis negotium.*”

²⁾ Patrz kilka kart Gwillelma Neubringskiego od kar. 441.

³⁾ *Histoire d'Angleterre* ed. Paris 1789 t. 2 p. 349.

⁴⁾ Hume *Histoire d'Angleterre*.

⁵⁾ Żył w XII wieku.

⁶⁾ *Judaeus vero nihil proprium habere potest, quia quidquid acquirit, non sibi sed regi acquirit: quia non vivunt sibi ipsis, sed aliis, et sic aliis adquirunt et non sibi ipsis.* Bracton l. 5, Tr. 4, c. 6.

⁷⁾ *Quos rex excoriaverat, comes exviscerat.* Matheus Paris. *ad an.* 1255.

⁸⁾ Henry t. IV p. 44.

⁹⁾ Tamże r. 483.

¹⁰⁾ 1113 roku.

¹¹⁾ 1497 r. Żydzi na mękach przyznali, że koleją krajów starają

W Hiszpanii w 1236 r. wycinano Żydów, a duch prześladowania wzmagał się w miarę upadku Maurów ¹⁾. Wiadome są ciągle srogości przeciwko Żydom, które rząd świecki i religijny w tem państwie wymierzał. W Lizbonie wyrok 1496 roku wydany przez Emanuela króla, aby dzieci żydowskie chrzcić, sprawił, że rodzice dzieci swoje wrzucali w studnię, przekładając ich śmierć nad gwałtowne ochrzczenie ²⁾. Wstręt powszechny od takiego czynu, który wszyscy czuć powinni, a *Marriana* upowszechnił ³⁾, nie wstrzymał pospólstwa; dziesięć lat później, nowo nawróconym nawet przechrztom nie przepuściło ⁴⁾.

W Niemczech Żydzi uważani byli przez cesarzów za niewolną czeladź ⁵⁾. Fryderyka II 1238 r. przywilej twierdzi za rzecz pewną, iż władza cesarska od dawnego czasu na pomszczenie się zbrodni żydowskiej, wieczną im wskazała niewolę ⁶⁾. Po takim oczywistem prawności dowiedzeniu, nie dziwnym się, że cesarze rzymsko-niemieccy uwalniali książąt i miasta od opłacenia długów Żydom

się o krew katolicką, na leczenie różnych chorób, i że ta kolej na Tyrnawę przyszła, w której dziecko zamordowali. Bonfini *Rerum Hungaricarum* l. 4 sec. 5 ed. 1581 r. f. p. 718.

¹⁾ Patrz Odoryka Rajnalda pod r. 1238 n. 48.

²⁾ Spondani t. 24 p. 571.

³⁾ Ed. 1678 Madrit. li. 26 n. 13.

⁴⁾ *Marriana* li. 28 n. 24.

⁵⁾ *Servi Camerae. Kayserliche Knechte*. W dziele Petri de Vineis *cancellarii quondam Friderici II Imp. Rom.* Li. VI ed. Ambergensis 1609 r. 8 p. 172. jest przywilej Fryderyka II dany Żydom, w którym są te słowa: *Quod omnes et singuli Judaei, degentes ubique per terras nostrae jurisdictioni subjectas, christianae legis et imperii praerogativa, (qua dominamur et vivimus) servi sunt nostrae camerae speciales etc.* Prawo zwane *der Schwäbische Spiegel* c. 146 twierdzi, że Tytus Żydów kamerze cesarskiej nazawsze darował, i ztąd nad tym narodem prawo cesarzów wyniknęło; spory zachodzą kiedy to przyswojenie władzy nastąpiło. Ja w te uczone spory wchodzić nie myślę.

⁶⁾ *Cum imperialis auctoritas, a priscis temporibus ad perpetuam Judaici sceleris ultionem, Judaeis perpetuam indixerit servitutem.* Przywilej Fryderyka II 1238 r. u Lambecyusza, *Commentarii Bibliothecae Vindebonensis*, p. 80.

winnych ¹⁾), że Henryk III cesarz w 1308 roku Żydów rubeackich i sultzkich Janowi biskupowi strasburgskiemu darował. Ten w roku następnym wielu Żydów na ogień wskazał ²⁾), a mieszczanie wormaccy, podobny dar od Karola IV ³⁾ w 1348 r. otrzymali. Ludwik Bawarczyk w 1337 roku miastu Kolmarowi dał ich w zastaw ⁴⁾. W czasie powietrza 1349 r. naradzały się poważnie miasta, czy Żydzi są sprawcami tej klęski, i wycinano ich bez litości ⁵⁾. Każdego niemieckiego księstwa i miasta otwórzmy dzieje, wysilonego okrucieństwa znajdziemy pamiątki. Nie pomnażajmy ich obrazów dla czytelnika; te które mu wystawiliśmy są dosyć okropne ⁶⁾.

Duchowna najwyższa w papieżach władza często broniła Żydów, rzadko uprawniała prześladowanie. Alexander II 1058 r. chwalił biskupów francuskich, że bro-

¹⁾ Meiners *Historische Vergleichung der Sitten und Verfassungen der Gesetze*. Hannover 1793 t I 8 p. 225. Czyniono te dary z mocy jak rozumiano władzy cesarskiej; jakoż w liście Fryderyka II do króla francuskiego, w listach Petri de Vineis, p. 95, ten jest wyraz: *per quam (Imperator) ridiculose legi subjicitur, qui omnibus legibus imperialiter est solutus*. Takie to prawidła wydała Irneryusza szkoła.

²⁾ Schöpflin *Alsatia illustrata* ed. Colmarien. 1761 f. t. II p. 81. Napis tego szkaradnego czynu w kościele rubeackim do czasu rewolucyi zostawał.

³⁾ Joannis Friderici Schannat *Historia Episcopatus Vormaciensis*. Ed. Francofurti 1734 f. t. I. p. 396.

⁴⁾ Schöpflin *Alsatio illustrata*, p. 365.

⁵⁾ Tamże p. 343. Döhm *über die bürgerliche Verfassung der Juden*. 1783. Berlin und Stettin p. 38 przywodzi świadectwo, iż Żydzi wormaccy, ratysbońscy i ulmieńscy, na obronę swoją sfalszowali dowody, iż ich osada w Niemczech jest dawniejsza od śmierci Chrystusa, a zatem nie są potomkami zabójców zakonodawcy chrześcian, lecz i to sfalszowanie dziejów nie pomogło nieszczęśliwym.

⁶⁾ Nie przestawano na wysilaniu wzgardy i okrucieństwa na żyjących Żydach; po śmierci nawet, gdy jak złoczyńcy ginęli, różnić ich chciano haniebną oznaką od winowajców chrześcian. W ustawach dla miasta Brüna, między 1350 i 1360 r. zebranych i na ratuszu tego miasta będących, a przez Monse *Versuch über die älteste Municipal-Rechte von Mähren* wydanych, czytamy: *Pileus de scutella, ligno quodam elevato superius scutellae, more judaico inposito factus, cum pice ardente, crinibus et capiti Judaei impressus, cum eodem pileo, ut a Christianis suspensis discernetur, patibulo, catenis et ferramentis, cum collo, ventre et pedibus est affixus*.

nili Żydów. Wojnę przeciw Saracenom nazywał sprawiedliwą, bo walczą; lecz Żydzi oddają się wszędzie niewoli ¹⁾. Innocenty III w 1198 r. zakazał przynaglać Żydów do chrztu, odbierać gwałtownie majątek, znie-
ważać ich cmentarze ²⁾. Sobór III laterański 1215 r. rozkazał, aby Żydzi mieli znaki, któreby ich różniły od chrześcian ³⁾. Grzegorz IX w 1236 r. wzywał litości dla tego plemienia we Francyi i w Hiszpanii, kiedy fałszywa gorliwość Krzyżowników odbierała im życie, a wyuzdane łakomstwo wydierało majątek ⁴⁾.

Wstrzęsła się jednak spokojność Żydów pod tym papieżem. Jeden przechrzta okazał Talmud Grzegorzowi IX, i wyszczególnił będące w nim błędy. Papież poruczył arcybiskupom we Francyi, Anglii, Nawarze, Kastylii, Lionie, Portugalii, w jednym dniu zabrać książki; zabrano, i 20 wozów spalono ⁵⁾.

Innocenty IV 1244 r. pochwalił Ludwikowi IX to gorliwe wykonanie życzeń poprzednika, polecił jednak Eudesowi legatowi ściślejszy rozbiór rzeczy, i tolerować to pozwolił, co cierpieć można ⁶⁾. Legat przyniesione potępił księgi, o innych dać obiecał wyrok.

Honoryusz w 1286 r. w Anglii, poleca surowość na Talmud. Biskupi znajdujący podług swego wyznania w kanonach, że Żydzi przeznaczeni są do niewoli, a chrześcianie do wolności, chętnie posłuszeństwo poświęcili najwyższemu zwierzchnikowi ⁷⁾. Jan XXII w 1320 r. palić każe Talmud, ale Żydów od gwałtów bronić porucza ⁸⁾. W 1338 r. skrwawienie hostyi przez jednego kleryka w Passawie, uzbroiło lud przeciwko Żydom, któ-

1) Fleury t. 13 p. 181.

2) Ep. li. 2, Ep. 30.

3) Ka. 65 a w kilku edycjach karta 15.

4) Odoryk Raynald pod r. 1236 Nro 48.

5) Fleury t. 17 p. 396.

6) Tamże.

7) Conc. t. XI, p. 2163. Sobór ten był w Excester 1287 r. 16 kwietnia.

8) Fleury t. 19, p. 288.

rych sprawcami tego występku nazwano ¹⁾). Władza papieska potwarząc kazała karać, Żydzi ocalonymi zostali ²⁾). W czasie powietrza 1348 r. przeciwko wściekłości ludu, której Żydzi byli przedmiotem, bulla papieska jedyną była obroną ³⁾); Sobór bazylejski 1434 r. rozkazał, aby przymuszać Żydów do słuchania słowa bożego, posyłać do ich szkół ludzi uczonych, dla nawracania. Ponowiono przepis, aby chrześcijanie z nimi nie obcowali, nakoniec postanowiono, aby mieli znaki różniące ich w ubiorach z chrześcijanami ⁴⁾).

Liczne pisma twierdzą, że papieże wydawać mieli *brevia* Żydom na lichwiarstwo; czytałem podania o tej swobodzie; pewności że były, nie widzę ⁵⁾).

§. III.

Zkąd Żydzi do nas weszli, i jakiego doświadczyli losu.

Kiedy do nas Żydzi weszli, rzeczą jest niewiadomą. Rozmnożyli się od czasów niepamiętnych, jak Naruszewicz mówi ⁶⁾); od niemieckich krajów przystęp był łatwy. Taż sama wygoda, którą czynili w Niemczech, była zapewne ich zaletą w naszym kraju. Było u nas złoto,

¹⁾ Raynald pod r. 1338.

²⁾ Tamże.

³⁾ Raynald pod r. 1348 n. 33.

⁴⁾ Na sessyi 19. *Labbe Conc.* t. XII p. 547. Mam tej szczególnej sessyi wyrok z pieczęcią, z soboru do Polski przysłany.

⁵⁾ Fischer *Handelsgeschichte* w t. II obszernie w tej mierze mówi, przywodzi Höberlina, iż te przywileja czytał. Wiadomo jest uczonemu światu, jak Fischera dokładność jest podległą powątpiewaniu. W tak ważnym przedmiocie, chciałbym czytać całych nadań wyciągi, których mieć nie miałem sposobności.

⁶⁾ *Historya polska* t. VI. k. 13. Marcin Gallus Judytę pierwszą żonę Władysława Hermana wychwalając, przytacza te słowa: *Multos Christianos de servitute Judaeorum suis facultatibus redimebat.* Toż samo Anonim. ed. Sommersberg. t. I. pag. 24 twierdzi. Musieli tedy być Żydzi już możni, kiedy taki handel ludźmi prowadzili.

srebro i ziemiopłody, musiał być handel; byli zatem i Żydzi, mówi siedemnastego wieku pisarz Wacław Grabowski ¹⁾); ten wniosek nosi cechę prawdy, gdy się przeniesiemy do tych wieków, w których kupiectwo było w ręku plemienia Izraela. Prześladowania Żydów w 1096 r. przeniosły ich znaczną liczbę z Czech ²⁾). Pochód z niemieckich krajów dowodzi także, że Żydzi nasi w podziale obrządków niektórych i odprawowaniu modlitw, mają wspólność z niemieckimi współbracią ³⁾), i językiem popsutym niemieckim mówią.

W ruskich zaś krajach, które oręż Bolesława I zajął, widzimy że 1112 r. żołnierze polscy zrabowali domy Żydów w Kijowie ⁴⁾). Wnijscie do tej części południowej Polski, było bardzo łatwe; wyjaśnić je jednak należy. Mielśmy długo z podań rabinów, że ku nadbrzeżu Kaspijskiego morza i koło Wołgi, były królestwa żydowskie. Niedawno wydany arabski jeograf Ebn Haukal w początku dziesiątego wieku żyjący, zaświadcza, że nad rzeką *Atel* ⁵⁾) czyli Wołgą, było królestwo kwitnące, rolnictwem sławne, w którym Żyd był królem, dziewięciu miał kadych i tysiąc dwieście żołnierzy na swoim żołdzie. Miasto nazywało się *Bat*, i wszystkich religij ludzie tam mieszkali ⁶⁾). *Massoudi* drugi jeograf

¹⁾ W piśmie o Żydach w Koronie 1611 r. 4 na k. 3.

²⁾ Kosmas Pragensis pod tym rokiem; kronika Jana Marignola XIV wieku pisarza. *Monumenta Bohemica nusquam antea edita*, a Dobnero, Pragrae 1768 r. t. 2 p. 182 dodaje pod tym samym rokiem, iż Żydzi prześladowani przesyłali swoje bogactwa do sąsiedzkich krajów. *Dux (Vratislaus) fecit eos bonis omnibus spoliari, improprians eis, quid portassent, quando adducti fuissent patres eorum de Jerosolymis, et vendebantur eorum triginta pro denario uno.*

³⁾ Księgi rytualne zwane *Minhagin* są wspólne polskim, litewskim, czeskim, niemieckim, morawskim Żydom. Inne są dla włoskich, inne dla hiszpańskich, inne dla jerozolimskich. Buxtorf *Synagoga Judaica* ed. Basil. 1690. 8. p. 8.

⁴⁾ *Milites in deditionem versi, deinde singulos Judaeorum in Kijów consistentium domos invadunt, et diripiunt.* Długosz pod tym rokiem.

⁵⁾ Mojżesz Choreński ed. Wishtonów r. 1733 p. 355 nazywa Wołgę *Ethel*. Konstantyn Porfirogenit *de administrando imperio* p. 337 daje imię tej rzecze *Athel*.

⁶⁾ *En Araban Trauveller of the tenthantury translatet from a manuscript in his own possession.* London. 1800. 4.

arabski ¹⁾, a współczesny Ebn Haukulowi mówi, że w stolicy *Khozarów* liczba znaczna była Żydów, chrześcian i pogan. Król i celniejsi urzędnicy byli Żydami. Przyjęli tę wiarę za Kalifa Haruna Al-Raszyda w drugim wieku Hegiry, czyli ósmym naszej ery. Massoudi nazywa stolicę *Amol*, i o drugim miejscu *Semender* mówi. To o siedm dni jazdy było od Amola, a ośm od Derbentu. Wezyr tego króla wtenczas kiedy pisał, był muzułman Ahmed. Jak daleko tym dwom twierdzeniom mamy wierzyć, jaką rozległość i trwałość tym państwom mamy naznaczyć, jest rzeczą obcą memu dziełu ²⁾, lecz winniśmy to wyrazić, że Nestora mnicha świadectwo ³⁾ jest wyraźne, że Żydzi z *Khozarów* królestwa, chcieli do swej wiary nawrócić Włodzimierza W. On im odpowiedział, że gdy Jerozolimy nie mają, Bóg na nich nie jest łaskawym. Gdyby Żydzi znaczenia nie mieli, nie odważyliby się wachającego w wyborze religij nawracać książęcia. Tak więc przez różne sąsiedztwa i handlowe związki, mogli Żydzi pomału wchodzić, a potem osiadać. W XI wieku pisali ruscy Żydzi książki ⁴⁾. W XII wieku wędrownik Beniamin z Tudeli, objeżdżał wielką część świata dla widzenia synagog; o naszym

¹⁾ Massoudego znam *dans le premier volume des notices et extraits des manuscrits de la Bibliothéque du Roi. Ed. Par. 1788 r.* pod artykułem Massoudi. Miałem także wypis z jego rękopismu, przysłany z paryskiej biblioteki.

²⁾ O królestwach żydowskich u pisarzów tego narodu mamy wiele, najwięcej fałszywych wiadomości, jak w podrózniku Abrahama Peritsola znajdujemy wiele dowodów. O istotnem panowaniu Żydów w części Arabii patrz w t. IV *Novi Commentarii societatis Göttingensis* rozprawę pod tytułem: *Gvilh. Francisci Valesii Historia rerum in Homeritide saeculo VI, cum a rege Judaeo contra Christianos, tam ab Habessinīs ad hos ulciscendos gestarum.* Część pierwsza rozprawy jest na k. 1, część druga na k. 40.

³⁾ Ed. lipskiej 1774 r. p. 101.

⁴⁾ W Bibliotece watykańskiej nro 300, za świadectwem Assemaniego *Cat. Bibl. Vatic.* p. 288, jest ms. *Alf Hathore* czyli nowy wykład ksiąg Mojżesza, 1094 r. *in Russia* pisany. Jest on wpisany w ms. Cod. późniejszy.

kraju mało, o synagogach nie wspomina ¹⁾). Za Mieczysława Starego władza krajowa broniła Żydów od studentów ²⁾). W początku trzynastego wieku posiadali Żydzi wsie ³⁾), przybyła znowu część Żydów z Czech. Te przywileje które mieli w tym kraju, były rękojmią ich bezpieczeństwa ⁴⁾). Takie same nadanie udzielił im Bolesław wielkopolski książę 1264 r. ⁵⁾). Kazimierz W. potwierdził i rozciągnął ten przywilej do tych krajów, które władzy Bolesława nie podlegały. Niewiem, czyli ten król wydał inne jeszcze przywileje, które miały mieć podług niezgrabnego wyrazu Długosza, śmierzdzący zapach ⁶⁾); lecz o innem nadaniu nie mamy żadnych dowodów. W protecey której Kazimierz dawał Żydom, wielu tylko chciało widzieć władzę miłości Esterki ⁷⁾) nad królem kochankiem, a Niemiera i Pełki ojcem ⁸⁾). Nie-

¹⁾ Ed. Bergerona 1735 r. t. I p. 65 mówi o Pradze, o Kijowie i o całej tej przestrzeni w kilku wierszach.

²⁾ Około 1176 r. *Judaeum scholares casu percusserunt, idem pae-nae, ab iisdem iudicibus, tanquam sacrilegi adiciuntur.* Vincentius Kadłubek ed. Lipskiej 1711 r. p. 753.

³⁾ Przywileje 1203 i 1207 r. in *Cod. Diplom. Silesiae* Sommersberga: *Villam falconariorum in Wratisslaw, quam Judaei Joseph et Chazkiel habuerunt.*

⁴⁾ Urządzenie Żydów w tym samym porządku jak w przywileju Bolesława, patrz w Monse *Versuch über die älteste municipal Rechten in Böhmen.* Przywilej Ottokara 1268 r. dla Żydów morawskich, jest w *Abhandlungen der Bömischen Gesellschaft.* 1787 r.

⁵⁾ *In civitate Kalisz in crastino assumptionis Beatae Virginis Mariae.*

⁶⁾ *Ad preces quoque praefatae Ester Judaeae et concubinae, exorbitantes praerogativas et libertates, per literas, singulis Judaeis in regno Poloniae habitantibus, quae falsa scripta a quibusdam insimulabantur, et quibus Divina Majestas contumeliatur et offenditur, concessit, quorum factor olidus, etiam in hanc diem perseverat p. 1110.* Długosz który to pisał, umarł 1480 r.

⁷⁾ Ester Żydówka z Opoczna, po Rokiczance Czeszce została nałożnicą Kazimierza W. ożenionego wtenczas z Adelajdą córką landgrafa heskiego. Mogiłę w której miały być zwłoki Esterki złożone, pokazują w łobzowskim ogrodzie pod Krakowem. Miałem Esterki współczesny, ile się zdawało, portret; ten podczas ostatniej rewolucyi zginął.

⁸⁾ Niemiera i Pełka byli nieprawi synowie spłodzeni z Esterki

nawiść nazwała tego dobroczyńcę kraju Aswerem ¹⁾. Wielu zapomniało, że Kazimierz wyższy nad wiek, któremu panował, podnosił miasta, handel ubezpieczał, usuwał ucisk przez możnych rozbójników zrzadzany, że nakoniec grób jego kosztem narodu wystawiony ²⁾, łzami wywołujących jego cienie ³⁾ był zroszony, a pamiętać tylko chcieli, że Kazimierz miał słabość dla pięknej Żydówki. Usunęmy pochwały i potwarze, któremi tego ostatniego na tronie potomka Piastów okrywano.

W półpięta wieku po jego ustawach, sądzić się godzi bezstronnie o ludziach, dla których pisano prawa, i o człowieku, który je wydał. Kraj nasz obfity a nieludny, potrzebował przemysłu; Żydzi wycinani w Niemczech w czasie powietrza 1349 r., przynosili do nas swoje bogactwa. Handel pieniędzmi był w ich ręku. Chrześcianin go dotknąć się jeszcze nie śmiał. Dwa miasta, jedno pod Krakowem, drugie niedaleko Lublina noszą jego imię. Drugie jeszcze i dzisiaj składem szpichlerzów sławne, miało wysyłać na morze bałtyckie ziemiopłody, a pierwsze dostarczać rzemieślników, którzy przerobieniem produktów, powiększoną okazywali cenę. Godzi się nawet wierzyć, że ogromne dawali obcy Żydzi su-

Tym samym i trzeciemu Janowi Bogucie darował Kazimierz W. dobra: Kuław, Jarzynóż i Drugmią przez testament. Anonim Archidyakon ed. Sommersberga toż samo mówi, przekształciwszy imiona, które z Długosza wyjąłem. Kiedy po śmierci Kazimierza W. a przybyciu Ludwika króla, rozważano dary testamentowe Kazimierza, uchylono nadania Pelce i Niemierze służące. Anonim na kar. 102: *Słabsi tracili prawo do darów ojca, mocniejsi nadania i obietnice umarłego umieli uczynić ważnemi.* Patrz Hist. Naruszewicza. Długosz mówi z powieści: *fertur*, iż córki Kazimierza z Esterką z pozwolenia króla zostały Żydówkami. Kromer już tę wiadomość za niewątpliwą ogłosił.

¹⁾ Ks. Wacław Mojecki w dziele: *Okrucieństwa, mordy i zabory*, k. 9. Sleszkowski i inni.

²⁾ *Arbitrantibus unversis statibus, singulari eum decorando mausoleo, qui singulari in patriam et ecclesiam cracoviensem usus est charitate.* Długosz dziejopis narodu a kanonik krak. złączył sławę króla z dzieł wielkich dla ojczyzny, z wdzięcznością kapituły, której był członkiem.

³⁾ Patrz rozdział o chłopach.

my, które stawiały króla w sposobności, liczne podnosić miasta ¹⁾. Kraków był jednym z czterdziestu czterech miast spowinowaconych anzeatycznego związku ²⁾. Pełny był skład towarów w gmachu jeszcze dziś w Krakowie przypominającym Kazimierza ³⁾. Kupiec chrześcianin nie sarkał na Izraelitę, a kiedy handel kwitnął pod cieniem wolności, chrześcianin w kościele, Żyd w szkole błogosławił niebu za jedną ojczyznę, i za równą sprawiedliwość. Witold w takim, a może w gorszym stanie znalazł Litwę, jak Kazimierz Polskę. Ten sam przywilej nadał litewskim Żydom ⁴⁾. W osobnym przedziale stawiamy pod sąd czytelnika i ten przywilej, i powody do tych ustaw, które bez objaśnienia z dziejów nie były dobrze, przynajmniej w swoich celach, rozumiane ⁵⁾. Umarł Kazimierz Wielki ⁶⁾, słabła tęgość rządu. Bezpieczeństwo i los Żydów zależał od ich trafności, cnoty i win rządzców, a często od małych przyczyn. Następca Kazimierza Ludwik, nie odziedziczył widoków wuja, ogłosił wypędzenie Żydów. Uczony Kromer, zdaje się tę czynność usprawiedliwiać ⁷⁾. Za Władysława Jagiełły, zachęcił Budek kapłan w 1407 roku pospólstwo w Krakowie do rokoszu. Padli ofiarą Żydzi oskarżeni o zabójstwo dziecięcia ⁸⁾. Kazania Stanisława

¹⁾ Wacława Grabowskiego o Żydach w koronie 1611 r. 4. p. 9.

²⁾ Kiedy Kraków zaczął i przestał być spowinowaconem miastem anzeatycznym, pewnie dójść nie mógłem. W pismach miast anzeatycznych do Zygmunta Augusta, które są w składzie archiwum miasta Gdańska, a magistrat udzielić mi raczył, są wzmianki, że to miasto samo przestało być spowinowaconem anzeatycznym miastom. Mam jednak różne ślady, które mnie może doprowadzą w rozprawie innego rodzaju do oczywistości, i postawią mnie w sposobności, mało wiadome w tej mierze odkryć szczegóły.

³⁾ W środku rynku tego miasta jest gmach obszerny zwany Sukiennica.

⁴⁾ 1408 r. ten Przywilej jest wypisany na początku pierwszego statutu lit.

⁵⁾ Patrz §. IV.

⁶⁾ 1370 r.

⁷⁾ Li. 13. ed. 1554 r. p. 347.

⁸⁾ Li. X. p. 186. Długosz i wszyscy pisarze polscy. Długosz ten wypadek mieni być skutkiem zemsty od Boga.

z Szkalmierza, przed tymże królem miane, zawierają nagany Żydów i zachęcenie ogólne aby ich uporządkować ¹⁾. Za tego panowania Żydzi zostali oskarżonymi, iż hostye ukradzione nożami pokłóli; te uszanowaniu wiernych w Poznaniu do tych czas wystawionemi zostają, i w procesyi na Boże Ciało Żydzi w tem mieście chodzili z wielkimi nożami. Nie doszedł czasów naszych wyrok królewski, mamy o jego jestestwie pewne dowody. Za Kazimierza W. podobny, choć nieco mniej głośny był wypadek w Krakowie, na którego pamiętkę stoi kościół Kanoników regularnych. Wydane były za Władysława Jagiełły statuta całej duchownej prowincyi gnieźnieńskiej ²⁾, a przepisawszy słowa dawnych synodów, iż Polska jest nową osadą chrześcijańską ³⁾, postanowiono, aby chrześcianie biesiad z Żydami nie odprawiali, na ich weselach i uctach nie tańcowali, mięsa od Żydów nie kupowali; nakazano aby Żydzi nosili z sukna czerwonego koło wyrżnięte na sukni; a jeżeli będą nieposłusznymi, miejscowy biskup ma ich karać; chrześcianie żadnego związku z nimi mieć nie powinni. Jedną tylko mają mieć w mieście synagogę. Razem z Chrześcianami mieszkać nie mają, do łaźni z chrześcianami chodzić nie będą. Nadto osobliwsza jest ustawa, iż gdy w tem miejscu gdzie Żydzi mieszkają, mieszkaliby chrześcianie, od których pleban miałby mieć pożytek, biskup powinien oznaczyć, wiele plebanowi płacić powinni Żydzi ⁴⁾. Ta ustawa co do słowa w późniejsze synodalne konstytucye za Stefana króla ⁵⁾ i Zygmunta III ⁶⁾ przeniesioną została. Motłoch ludu

¹⁾ W ms. biblioteki akademii krakowskiej.

²⁾ Li. V tit. *de Judaeis* wydrukowane razem z statutami państwa, pierwszej edycyi, bez miejsca druku, zapewne przed 1496 r., następnie z synodami wrocławskimi 1512 r. w Wrocławiu 1523, 1576, 1630 w Krakowie.

³⁾ *Cum autem terra Polona sit in corpore Christianitatis nova plantatio.*

⁴⁾ Li. 5. w dawnej edycyi, l. 4. w nowej.

⁵⁾ 1579 r. pod Karnkowskim arcybiskupem gnieźn.

⁶⁾ 1630 r. pod Janem Wężykiem.

który uzbrajał się na Turków 1464 r. podniósł broń przeciwko Żydom krakowskim. Niedoleżny w obronie uciśnionych magistrat, ukaranym przez Kazimierza Jagiellończyka został ¹⁾. Za Jana Olbrachta, z miasta Krakowa do przedmieścia czyli do drugiego miasta Kazimierza przeniesiono Żydów ²⁾. W roku 1496 ³⁾ wyrzekło prawo, że Żydzi większemi swobodami jak chrześciance się nie mają, pieniądze dane na dobra i zapisy tracić powinni, w ostatku dołożono bez żadnego wyjaśnienia, iż nadane swobody które są przeciwne prawu bożemu, uchylają się. Alexander chciał Żydów wypenić, jeśli niezgrabnemu jego chwalecy wierzyć mamy ⁴⁾. Kiedy układano statut 1505 r., umieszczono przywilej Bolesława księcia z potwierdzeniem Kazimierza W. z tym dodatkiem: że ten przywilej ma służyć przeciwko Żydom, on zaś potwierdzenia temu przywilejowi nie daje ⁵⁾. Przyluski ⁶⁾ chwali Alexandra, że ofiarowanych darów od Żydów nie przyjął; my równie chwalimy wstręt od łakomstwa, ale dziwimy się, że pisarz, który chciał być prawodawcą, nie uważał, że to prawo, któremu potwierdzenia odmówił król, zostało w swojej mocy: chrześciance nie otrzymał większego wsparcia, a Żydzi na bezskuteczną nienawiść sarkać tylko mogli. Za Zygmunta I prześladowani i odarci w Czechach Żydzi ⁷⁾, otrzymali upewnienie bezpieczeń-

¹⁾ Kromer l. 15.

²⁾ Kromer l. 30. Zdaje się, że wtenczas umowa z Żydami była utworzoną, bo do układu w tej mierze zrobionego odwołuje się synod 1542 r.

³⁾ Vol. Leg. l. p. 254.

⁴⁾ Jacobi Zborowski can. sandom. *ad Sm. Alexandrum regem* 1502 r. 4 u Hallera w Krakowie. Lecz ta pochwała zdaje się bardziej satyrą, przynajmniej podług naszego objęcia: *Cum vis esse Apostolus ad convertendos Judaeos, gladium e vagina educere satagis ut etiam sic coacti, fidem feliciter excipiant.*

⁵⁾ *Quod nos Alexander rex, non confirmatione speciali, sed ad cautelam defensionis contra Judaeos, privilegii in istum codicem congestis, adscribi mandavimus.*

⁶⁾ W statutach 1553 r. wydrukowanych w Glossie *de Judaeis.*

⁷⁾ Otto Kranichsteins *Versuch einer Geschichte der alten und neuen*

stwa w naszym kraju, jak ci którzy dawniej przybyli ¹⁾). Turecki cesarz żądał przejścia Żydów do swego państwa. Porozumieni o wychodzenie, zatrzymani pod strażą zostali. Wielu jednak wyszło ²⁾). Bielski upewnia ³⁾), że Żydzi widząc w swarach o religią chrześcijańską powątpiewanie o jej prawidłach, namawiali chrześcijan do swojej wiary, i obrzezanych odsyłali do Wołoszczyzny. Kazał Zygmunt karać winowajców; Żydzi prosili cesarza tureckiego o przyeczynne listy do króla, aby im wolno było jeździć. Cesarz dał tę odpowiedź, iż niebawnie chrześcijany wypędzi, a im nada wolność. Nie zgadza się jednak to twierdzenie z współczesnemi aktami ⁴⁾), i gruntować się musiało na gminnej powieści. Sprzeczne były zdania sejmujących o Żydach na kilku sejmach; jedni chcieli ich wypędzać, drudzy odbierać im handel, inni zupełnie pozwalać wszystkim swobód ⁵⁾). Miłość prawdy każe wyznaczyć, że akta Chojeńskiego kanclerza ⁶⁾), i życie Piotra Kmity przez bezimiennego zostawione ⁷⁾), składają świadectwo, iż pieniądź stwarzał, przeciągał

Toleranz in Böhmen, w *Abhandlungen der Gesellschaft von Böhmen* na rok 1785 p. 219 kazano Żydom wyjść z Czech; nim doszli do granicy, obdarto ich ze wszystkiego co posiadali.

¹⁾ 1542 r. księ. metr. kor. 64 p. 12.

²⁾ Ta cała okoliczność wyjaśniona jest w liście Zygmunta I do Piotra Kmity 1540 r. 9 lipca, który za Żydami mocno się wstawiał. t. 16. p. 170. ms. Tomickiego mojej biblioteki.

³⁾ Ed. 1597 8. p. 580.

⁴⁾ W 1548 r. mamy dwa listy cesarza tureckiego do Zygmunta I pełne oświadczeń przyjaźni. Wspomniane akta Tomickiego, korespondencya króla z Kmitą, zupełne o tej okoliczności zachowują milczenie. Nadto Bielski zdaje się mówić o zakazie jeżdżenia na Wołoszczyznę; mamy dowody, że handel był wtenczas nieprzerwany z Turczyzną, a taki odkaz dowodziłby nieprzyjaźń.

⁵⁾ Dzieje sejmowe 1532 i 1534 r. w t. 16 aktów Tomickiego.

⁶⁾ Są one w mojej bibliotece pod imieniem aktów Tomickiego w t. 16. p. 59. Obwinieni są o wzięcie pieniędzy królowa, różni panowie i będący przy dworze Włochy. *Etiam nuntii dona acceperunt a Judaeis, et remisse egerunt.*

⁷⁾ Ed. Lipskiej 1711 p. 1611. *Judaeos deplumabat (Piotr Kmity) commotis et concitatis in eos clamoribus nuntiorum terrestrium, vel ad restringendam eis mercaturae licentiam, vel ad futura inhibenda, vel ad*

i odsuwał prześladowanie. Śmieszna jest skarga na Żydów w 1538 r., choć tyle razy powtarzana i w naszych czasach, że Żydzi kupowali woły i inne produkty na Wołoszczyźnie, a za granicę państwa wyprowadzali, i odbierali chrześcianom zarobki, a kraj przez to się uboży ¹⁾. Władza duchowna pierwiej przez rozniesione pisma ²⁾, później przez urzędową uchwałę r. 1542, tyle razy potem ponawianą ³⁾, żądała aby synagogi nowe były zrucone, a pewna liczba Żydów tylko zostać mogła. Domagała się usilnie też władza dawniejszych ustaw wykonania ⁴⁾. Bronili się Żydzi pieniędzmi więcej, a mniej piśmienną obroną, choć i tę drukiem z niepospolitą trafnością wydaną, upowszechnili ⁵⁾. Okazują oni w tej książeczce, że religije się odmieniają (to pismo bowiem było wydane w czasie szerzącego się Lutra wyznania), a że ludzie nie powinni się prześladować; że Żydzi prowadzą handel ziemiopłodami, przynoszą tedy nie wynoszą pieniądze; że lepiej ich mieć z wyznaniem które jest wiadome, niż żądać hipokryzyi. Wyrażają że w Polsce rzemieślników Polaków prawie niemasz, a kupców koło pięciuset jest tylko. Żydzi

usuras minuendas ac tollendas. Ad haec avertenda Judaei collata in commune pecunia, ingentia ei munera offerebant. Hac eadem ratione mercatores cracovienses emulgebat proposito, ac promulgato rumore de permittenda ex totius Conventus decreto libera Judaeis omnis generis mercatura, quod scilicet Judaei parvis lucris contenti, merces suas minoris quam christiani mercatores vendere solerent. Hinc hi ipsi mercatores, rebus ac lucris suis metuentes, munera magna Kmitae dabant, quo vetus mos mercandi conservaretur, et Judaei in pristina eorum restricta mercatura continerentur.

¹⁾ Instrukcyja do króla 1538 r. Legati l. IX p. 280 w mojej bibliotece.

²⁾ *De stupendis erroribus Judaeorum. 1541 r. Cracoviae*, bez wyrażenia pisarza.

³⁾ Ta uchwała jest najprzód w aktach tego synodu 1543 r. 4. w Krakowie drukowanych, później w Edycyi 1579 na kar. 115 ed. Pragaskiej 1590, na kar. 44, ed. 1630 r. na k. 265.

⁴⁾ Synodu 1420 r.

⁵⁾ Bez miejsca druku i pisarza. *Ad quaerelam mercatorum cracovien. responsum Judaeorum de mercatura MDXXXIX. 8.*

zaś mają 3,200 kupców, a trzy razy tyle rzemieślników. Niech kupiec chrześcianin nie zbytkuje, a niech taniej daje niż Żyd, każdy od niego kupować będzie; nakoniec odważają się mówić, że nie podlegają władzy kościelnej, której dekretami ich straszą, ale królów, pod których opiekę oni przyszli i tu mieszkają. Po takim okoliczności wyjaśnieniu, rzućmy oko na prawo o Żydach za tego panowania.

Cła trzymać, jakiegokolwiek urzędy Żydom sprawować ¹⁾, targować i kupezyć im we wsiach nie wolno ²⁾. Zakłady czyli *vadia* kancelarya królewska nie wskaże dla szczególnego Żyda, tylko dla całej społeczności ³⁾. Mieszkający Żydzi we wsiach i miasteczkach królewskich, nie mają spodziewać się opieki od króla ⁴⁾. Chodzić winni w czapeczkach żółtych ⁵⁾. Biorący przywileje lub wyjmujący jakie papiery, tyle płacić powinni ile kancelarya zechce ⁶⁾; do poborów na wojnę podwójnie należeli ⁷⁾. Miał być sposób kupiectwa Żydom oznaczony ⁸⁾. W Litwie uwolnieni Żydzi zostali od opłat, które rabini dawali ⁹⁾. Postanowiony został zwierzchnik, który na wszystkich Żydami litewskimi miał zu-

¹⁾ 1538 r. V. L. I. p. 524.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże. Kancelarya królewska, jak w aktach metryki widzimy, wydawała listy, w których dla większego wrażenia bojaźni, na przestępujących dodawano zakład, to jest, jeśli kto przestąpił tę ustawę, taką sumę jaka była wyrażona miał zapłacić.

⁴⁾ 1539 r. V. L. I. p. 550.

⁵⁾ 1538 r. V. L. I. p. 525.

⁶⁾ 1511 r. V. L. I. p. 375.

⁷⁾ Taxowano ich we dwoje więcej jak chrześcian; patrz uniwersały poborowe 1503, 1511, 1519, 1523, 1528, 1533, 1538, 1543, 1545 roku.

⁸⁾ 1538 r. V. L. I. p. 525.

⁹⁾ 1506 r. w aktach metryki lit. w t. VII, w oryginale na k. 129, w kopii na k. 138, Żydów łuckich od płacenia 12 kop groszy litewskich corocznie za rabina uwolnił. Od 1660 r. powszechnie w dobrach królewskich rabin opłacał staroście swój urząd. Szlacheckich dóbr właściciele poszli za tym przykładem, i do ofiary podatkowej ten dochód dodany został.

pełną zwierzchność, całej społeczności interesa miał u króla sprawować ¹⁾. Witolda zaś przywilej na początku statutu Zygmunt I ogłosił ²⁾.

Za Zygmunta Augusta ³⁾ po przybyciu Lippomana nuncjusza, spalono Żydów z Rawy, obwinionych o kradzież hostyi ⁴⁾. Jeśli złutrzenni pisarze ten czyn ganili, nie przepisujemy to tylko ich ludzkości, ale także różnemu religijnemu mniemaniu, i że jedna Luterka była w tę sprawę wmięszana ⁵⁾. Owszem Przyłuski augs-purskiego wyznania, więcej powstaje przeciw Żydom ⁶⁾, niż Hozyusz ⁷⁾. Żywiej ich gromi mistrz języka polskiego Rej z Nagłowic ⁸⁾, niż biskup kamieniecki Białobrze-

¹⁾ Pierwszy taki Żyd starszy, był Michel z Brześcia. Jest w t. VII metryki lit. w oryginale na k. 583, w kopii na k. 696. rozkaz Zygmunta I. 1506 roku, przywilej nominacji tego Żyda. W tychże aktach są przywileje dla następców tegoż Michela. Z takiego postanowienia starszych wyniknęli arcyrabini, którzy w miastach królewskich, a nawet w miastach wielkich panów sprawowali jurysdykcję. Na Wołyniu był arcyrabini w Ostrogu. Zwyczaj i wspomnienie jego urzędu w jednym uniwersale podskarbiego nadały mu tę władzę.

²⁾ Michałon ed. Baz. 1615 r. p. 25 pisząc za Zygmunta I, oskarża Żydów o liczne występki popełnione w Litwie, i całą moc obelgi przeciwko nim wywiera.

³⁾ 1556 roku.

⁴⁾ Bzowski pod rokiem 1556 n. 25. p. 337. Joachim Bielski. — Lubienieccii *historia reformationis Poloniae* li. 3 c 4 p. 76, 77. Domalewicz *in Serie Archiepiscoporum Gnesnen.* p. 304. Lippoman w listach; ms. w mojej bibliotece opisują ten wypadek. Z tych sprzecznych jednak opisań widzieć można, że w tej całej sprawie rozszkodzeniu, przewodniczył nierozsądny zapal.

⁵⁾ Patrz opis dziejopisów augs-purskiego wyznania i Socynianów, tego wypadku. Kto czytał pismo Lutra 1543 r. wydane przeciwko tolerancyi udzielonej Żydom, ten się przekona, że wyrozumiałość dla inaczej wierzących nie była cnotą Lutra.

⁶⁾ W statucie 1553 r. wyliczywszy prawa srogie rzymskie przeciwko Żydom, dodaje: *quae (leges) apud nos desiderantur*, i nie oszczędza obelg.

⁷⁾ Hozyusz w dziele *Confessio Fidei Catholicae* 1551 r. wydaniem ed. wiedeńskiej 1560 r., dwa razy tylko o błędach żydowskich wspomina.

⁸⁾ W Postylli u Matensza Wierzbęty 1557 r. w Krakowie wydanej, w liście I. jest tylko lekkie wspomnienie o błędach żydowskich, lecz w wyłożeniu Męki P.ńskiej przed zgromadzonemi panami i chrze-

ski w Postylli ¹⁾. Czyny Zygmunta Augusta były często w sprzeczności. Postanowił król na początku panowania pobór coroczny po złotemu ówczesnemu ²⁾ od głowy męskiej i kobiecej; nie kazał przymuszać do tego ciężaru szlacheckich Żydów, lecz dodał, iż nieplacący nie będą mieli tych swobód, które tylko Żydom królewskim służą. Jeden poborca na cały kraj ustanowiony ³⁾ Tak ogromnej opłaty naznaczenie, musiało pociągnąć fałszywą za sobą lustracją, kiedy tylko 16,589 Żydów obojej płci narachowano ⁴⁾. Kazano im dawać do mennicy srebro podług dosyć niskiej ceny ⁵⁾, a handel ścięsniono. Zakazano handlować końmi pod karą śmierci ⁶⁾. Z miastami poruczono o handel zawierać umowy ⁷⁾, a nad wzajemny opis kupeczyć nie mają prawa ⁸⁾. Ustawnie używano Żydów do arend różnych dochodów ⁹⁾, a najsurowiej zakazywano prawami, aby ani żup, ani ceł, ani żadnych najmów nie trzymali ¹⁰⁾. W tej nowej ustawie synody dycecyjonalne ¹¹⁾ i niektórzy pisarze znajdować cheieli zakaz trzymania szynków. Powszechny w czasie tej ustawy i po jej ogłoszeniu

świąskim ludem tegoż roku wydrukowanym, w liście 8 woła, aby wszyscy chrześcijanie lepiej wypieniali Żydów, jak siebie wypienić przez nich do woli.

¹⁾ ed. krak. 1581 r. Ta Postylla mało czytana, zawiera rozrzucone piękne myśli i wyrazy.

²⁾ zło. 9 gr. 18¹⁸/₅₁

³⁾ 1549 r. Ks. metr. kor. 77 p. 214. Przywileje. *Nostris Judaeis concessa sunt*, słowa ustawy.

⁴⁾ Patrz księgę percepty z r. 1551, 52, 53 w mojej bibliotece.

⁵⁾ Uniwersał Zygmunta Augusta 1569 w metr. kor.; równy jest uniwersał 1578 r. 14 kwietnia Stefana króla w metr. kor. w ks. 91 p. 387, odwołuje się do dawnego zwyczaju, *juxta veterem consuetudinem*, Żydzi czystego srebra tysiąc grzywien dać powinni.

⁶⁾ Vol. L. 2. p. 607.

⁷⁾ V. L. 2. 1565 r. p. 690.

⁸⁾ 1567 r. tamże p. 725.

⁹⁾ Patrz akta i rejestra, tudzież noty ówczesne.

¹⁰⁾ 1562 r. p. 624. 1565 V. 2. p. 691 ponowiono tę ustawę pod karą konfiskaty, 1647 r. V. L. 4. p. 102.

¹¹⁾ Lipskiego synod łucki 1620 r., płocki 1733 r.

szeniu zwyczaj, przekonywa, że nie w tem rozumieniu brano wyrok woli najwyższej ¹⁾). Broniono aby czeladź chrześcijańska u Żydów nie służyła, a żaden z pisarzy nie narzekał, żaden głos się nie podniósł, iż Zygmunt August upewnił Żydom poznańskim, iż ich władza śmiercią występnych podług ich prawa karać może, a opiekunem tego przywileju naznaczony był każdy generał wielkopolski ²⁾). Musiała więc być opinija powszechna, jak w wielu innych była krajach, że Żydzi są oddzielnym narodem. Nie szczególnych tedy osób, ale ogółu należy pilnować, rząd ich wewnętrzny zostawiać im samym ³⁾).

W Litwie upewnił Zygmunt August zwierzchność żydowską, iż będzie sprawować zupełną władzę nad społecznością. Odjął im wolność noszenia łańcuchów złotych i kruszcu drogiego przy pasach i szablach, ale pozwolił Żydówkom ehadzić podług przemożności. Nadto pozwolił im nosić sygnety ⁴⁾), na których albo święte imie Jerozolimy ⁵⁾), albo rzeka *Sabba-*

¹⁾ Patrz akta ówczesne. Zaprzeczyć jednak nie można, iż pod imie ogólne najmów ten wyraz podchodzi.

²⁾ 1571 r. w metr. kor. ka. 110 p. 61, starszym żydowskim pozwoleniu, *in omnibus criminibus et excessibus, Judaeos vel urbe pellere, vel etiam vita privare, et ut nulla pro hoc difficultas a moderno Palatino, et pro tempore existenti non inferatur*. Porucza się każdemu generałowi wielkopolskiemu, aby był do wykonania tej ustawy kommissarzem królewskim.

³⁾ Wacław Grabowski o Żydach w koronie 1611 r. p. 8.

⁴⁾ W statucie drugim; przepisano co do słowa w art. 8. statutu 3go.

⁵⁾ Między różnemi ułomkami aktów metr. kor. które nie były opravione, znalazłem spory urządzenie przed Zygmuntem I. 1540 r. wprowadzone, czyli Żydzi mają nosić sygnety z napisami. W obronie dosyć niezgrabnej jest wyraz, że tam jest wyryte święte imie Jerozolimy, i że za karę grzechów te pierścienie noszą. Alojzy Novarinus w dziele *Electa sacra* ed. 1629 r. F. na k. 442. mówi o tych pierścieniach: *Observatum est plerosque Hebraeos in annulis figuram Jerusalem gestavisse, idque praecipue praestitisse, cum a patria Babyloniae exules essent, ut saltem patriae memoria recrearentur, eam in annulis, quod assidue ad illam cogitarent adeo, ut corpore quidam ipsi a patria exularent.*

tion ¹⁾ bywała wrytą. Kommendonni kardynał i poseł do Zygmunta Augusta, objeżdżając południowe nasze prowincye, chwali dosyć Żydów ²⁾, świadczy ich znaczenie, uwiadamia że w stroju nie różnili się od Chrześcian, a w listach jego znajdujemy opisy ich sprawności ³⁾.

W Prusiech za tego panowania, Żydzi wypędzonymi zostali ⁴⁾.

patria vero ab eorum mentibus exularet nunquam, ad hunc ritum plerumque non insulse vocant illa Regii Prophetæ verba ps. 136:

Si oblitus fuero Jerusalem, oblivioni detur dextra mea.

W Katullu *in Argonauticis* i w Pliniuszu *Hist. nat.* li. 33. c. I. mamy, że Prometeuszowi starożytność także dawała pierścień, aby ustawnie patrzył na okruchy skały. Z podobnych wyobrażeń często bywają podobne wnioski.

¹⁾ O rzece Sabbathon w § VIII mówimy; Manasses ben Israel w dziele o radziei Izraela na k. 65, a z niego Wolfius *Bibliothecae Hebraicae* 1715 r. t. 2 p. 141 mówi, że dwóch Żydów polskich z dalekiej drogi powróciwszy, wydało w niemieckim języku opisanie tej rzeki. Tę księgę później na żądanie Jezuitów na wrocławskim jarmarku spalono; teraz Żydzi różne pieczętki noszą.

²⁾ *Vie du Cardinal Commendonni par Gratien, traduit par Flechier. Paris 1614. p. 190* On trouve encore en ces provinces une grande quantité des Juifs, qui n'y sont pas méprisés, comme en plusieurs autres endroits. Ils n'y vivent pas miserablement des laches profits, des usures, et de leurs services, quoiqu' ils ne refusent pas ces sortes de gains, mais ils possèdent des terres, s'occupent au commerce, et s'appliquent même à l' etude des belles lettres, particulièrement à la médecine, et à l' astrologie. Ils ont presque partout la commission de lever le droit des entrées, et du transport des marchandises. Ils peuvent pretendre a une fortune assez considerable, et non seulement ils sont au rang des honnetes gens, mais quelque fois meme ils leurs commandent. Ils n'ont aucune marque qui les distingue des chretiens; il leur est meme permis de porter l' épée, et d' aller armés. Enfin ils jouissent du droit des autres citoyens.

³⁾ W kilku miejscach listów Kommendoniego które są w bibliotece Barberinich w Rzymie i w archiwum watykańskiem, kopije mam u siebie, wspomina, iż jeden doktor Żyd miał przystęp do króla i do wielu panów. Zdaje się że to jest mowa o Szymonie z Gintzburga przełożonym poznańskim. Mówi, że listy bezpiecznie przez Żydów przesyła, lecz nie takie daje Żydom koło Krakowa i Warszawy mieszkającym pochwały jak ukraińskim.

⁴⁾ *Geschichte von Preussen* Baczko 1795 r. Königsberg 8. t. 5. p. 437.

Za Henryka Walezego oskarżono Żydów w Litwie, iż dziecko chrześcijańskie zamordowali. Wymowny Skarga, już tę dziecinę w żywotach świętych ze czcią wspomina; lecz następca Henryka Stefan ogłosił przez uniwersał, aby win dzieciobójstwa nie zarzucano Żydom, jako nie mającym morderczej nauki ¹⁾. Za tego panowania Klonowicz poeta, rymem dosyć szczęśliwym dotykał Żydów, i pogardzie ich oddawał ²⁾.

Za Zygmunta III wydawać zwierzchność duchowna ośmieliła się pozwolenia na stawianie synagog; zachował się ten zwyczaj aż do naszych czasów ³⁾. Często częściej dawać pozwolenia na drukowanie książek

¹⁾ 1576 r. W. ks. metr. kor. pod lit. A. F. p. 382.

²⁾ Pod tytułem *Victoria Deorum* Sebastiani Sulimiracii ed. 1583 c. 14 p. 73.

„*Abraamo se Judaeus jactare parente*

„*Progenitum (si forte rogas) inglorius audet.*

„*Quo nihil est levius, toto nil vanius orbe.*

„*Qui se explere putat summi praecepta tonantis;*

„*Si vicibus crebris in pelle notata susurrat,*

„*Interea celebres usuris aggravat urbes.*

„*Miris aucupiis captans ignobile lucrum,*

„*Et quamvis mercatur, aquas mercatur et auras,*

„*Mercatur pacem et pretio venalia jura,*

„*Unde tamen mercetur, habet, placetque monarchis,*

„*Undeque consueti jaciatur sua semina lucri:*

„*Quos dum praefecti spoliant, spoliantur ab illis.*

„*Non etiam fiscus tali securus ab arte est,*

„*Omnes usque adeo violentum fascinat aurum!*

„*Haec est Abraami (si displicet) unica proles,*

„*Justitiam, et primi mores imitata parentis,*

„*Sed jam degeneres missos faciamus Haebreos,*

„*Sordibus urbanis latent caenoque profundo,*

„*Fortunis hominum simul insidientur, et ipsis*

„*Intima qui fures in viscera sponte raptant.*

„*Qui tineas hominum propriis in manibus abdunt,*

„*A quibus admissis ingens arroditur orbis*

„*Et velut a veteri pereunt aerugine gentes.“*

³⁾ Patrz różne akta konsystorskie. Za ostatniego jednak panowania ustwały pomalutko te nadużycia

żek; zapewne ich nie czytano, gdyż w nich się znajdują lajania i najgrawania chrześcianom¹⁾. Przeclaw Mojecki 1598 r.²⁾, Miczyński w 1618³⁾, wyzionęli to wszystko, cokolwiek wściekłość przybrana w religijną gorliwość wydać może. Porozumiewał jeden z tych pisarzów o czary Żydów i z tego względu, że tyle znajdowali obrońców⁴⁾. Dziennik sejmu 1618 r.⁵⁾ okazuje, że jedni posłowie Miczyńskiego apostołem prawdy, drudzy wzruszycielem spokojności nazywali; a jeden był wyrzut, iż te mniemane czary były w zwodzających cnotę pieniądzech⁶⁾. Tych dwóch pisarzów duchem ożywione były późniejsze, za innych panowań przeciwko Żydom pisma⁷⁾. Sleszkowski lekarz rozgniewany, że Żydów doktorów używali chorzy, pisał przeciwko tej swobodzie wybrania z niewiernego ludu lekarza⁸⁾, a w osobnem piśmie o powietrzu nie rumieni się głosić, że powolność rządu dla tego plemienia Izraela, jest przyczyną kary nieba w rozciągnięciu zarazy⁹⁾.

1) Widzieć można dzieło pod tytułem *Jad chazakach*, Aarona z Kazimierza, potwierdzone przez urząd archidiecezjonalny gnieźnieński 1557. 18 Januar. jak na ostatniej karcie to jest wymieniono.

2) Okrucieństwa żydowskie, u Siebenejchera, przedrukowano 1618 i 1649 r.

3) *Zwierciadło korony polskiej, urazy ciężkie i utrapienia wielkie od Żydów etc.* na sejm. 1618 r.

4) p. 107.

5) W ms. w mojej bibliotece.

6) Tamże.

7) Wąglicyusza. *Swawola wyuzdana żydowska* 1648 w Krakowie. *Lament dzieci pomordowanych przez Żydów* 1651 r. i liczne dzieła, z których wielka część w tytułach zapowiada albo stronność, albo nierozum.

8) *Jasny dowód o doktorach żydowskich, iż nietylko duszę, ale ciało swoje na wieczne zginienie dają, którzy lekarzów żydowskich i Tatarów używają, od pewnego zakonnika napisany, a przez Sleszkowskiego doktora wydany 1623 r.* Przedrukowane to poziome dzieło 1649 w Krakowie.

9) O powietrzu morowem w Kaliszu 1623 r.

Na początku tego panowania, statut litewski ¹⁾ przy-
puścił do szlachectwa przechrztów. Nie wiele skutku
miała ta ustawa ²⁾; lecz potem, gdy potomkowie tych
przechrztów wzmogli się w majątki, zniżyć ich chciano ³⁾.

Jeśli za Władysława IV i Jana Kazimierza powsta-
wało pospółstwo w różnych miastach przeciwko Ży-
dom ⁴⁾, jeśli fałszywe zbrodnie im przypisywano ⁵⁾,
wzdryga się pisarz wyznać winę rządu, iż Żydzi trzy-
nając arendy w południowych prowincjach, nękali chło-
pów, i przyłożyli się do tego powstania, które wstydem
i smutkiem naszych naddziadów okryło ⁶⁾. *Nie szukaj-
my w prawach surowości przeciwko Żydom; ale pilnować
należy, aby nie byli w mocy nas obdzierać*, mówili ko-
zaccy posłowie do Jana Kazimierza ⁷⁾. Nie usłuchano
tego głosu, i dopiero zwycięstwo pod Beresteczkiem za-
trzymało zwycięskie hordy. Smutna w niedoleżności
rządu była ostateczność, iż w tym przedmiocie była

¹⁾ R. 7 A. 16. Dojść nie mogłem za czyjem staraniem to prawo,
w poprzednich dwóch statutach litewskich nie będące, umieszczo-
nem zostało w trzeci statut. Mniemam, że gdy w Hiszpanii, podług
świadczenia Mariany, pod r. 693 nadano wielkie swobody nowo na-
wróconym Żydom, ten przykład wzięto za wzór. Szlachectwa w Litwie
było daleko łatwiej dostać, niż w Polsce, w której do 1601 r. króło-
wie, choć z ścieśnioną władzą, jednak te zaszczyty nadawali.

²⁾ Grabowski w dziele o Żydach w Koronie, 1611 roku p. 28.
„Zasłепieni są Żydowie, że w księstwie (mówi o Litwie) i szla-
chectwa i wiary boskiej kajają się.“

³⁾ Konstytucya 1764 r. tit. *Neofici* V. L. 7. p. 4, nakazała ku-
pione dobra neofitom we dwa lata sprzedać pod karą konfiskaty, i wy-
tłómaczyła ten statut nie podług jego właściwych i prostych wyrazów.
Konstytucya 1768 roku p. 803 zachowała neofitów przy ich dawnych
prawach na przyszłość.

⁴⁾ Oprócz różnych skarg znajdujących się w aktach, mamy in-
strukcyą 1664 r. 22 Sbra stanów praskich: *Ut tumultus contra Judaeos
et eorum caedes in civitatibus polonis coërceantur*.

⁵⁾ Kiedy powszechnie Żydów oskarżano o czary, rozumiano, że
djabł ciało męczonogo na torturze przenosi na cień, i dla tego Żyd
nie przyznaje się. Patrz *Żydowski proces odgłos 1720 r.* Ten jeden
przykład nierozumnego pisma, niech dowodzi jakiego rodzaju winy
Żydom przypisywano.

⁶⁾ Patrz klimakter I Kochowskiego.

⁷⁾ W ms. biblioteki Załuskich.

srogość, gdzie należało udzielać obrony, a tam występna zachowano powolność, gdzie surowość na uciskających była prostym obowiązkiem. Pod panowaniem Jana Kazimierza, spodziewali się Żydzi mesyasza. *Sabbatai Zavi* sławny oszust, był przedmiotem ich uwierzenia. Przychodzili Żydzi z Polski i innych krajów do Stambułu, gdzie w więzieniu mieszkał, a wydawał obwieszczenia że jest mesyaszem ¹⁾. Nehemiasz Żyd polski przekonał turecki rząd o wstydzie którym się okrywał, iż to fałszywe udawanie pozwolono ²⁾.

Za Michała króla zdzierano Żydów ³⁾, pisano przeciwko nim ustawy ⁴⁾, a przypisywano im zdrady dla Turków ⁵⁾, których nikt nie dowiódł. Pod Janem III księga praw broniła Żydów od ucisku ⁶⁾. Akta konsystorskie ⁷⁾, różne rękopisma, świadczą zuchwałość w ich postępowaniu, i odkrywają przyczyny dawanej protekcji ⁸⁾. Za Augusta II rozrukane wojsko roznosiło ucisk, którego Żydzi najwięcej doświadczyli ⁹⁾. Władza duchowna nie przyjmując od dawnego już czasu wyroków

¹⁾ Joannis a Lent de Pseudo Messis dissertatio w t. XXIII Ugolina p. 1076.

²⁾ Tamże p. 1181, 6.

³⁾ Suplika do króla 1670 roku 12 maja od Żydów drukowana w Warszawie. „Już oczy nasze wyplakaliśmy, wargi nasze próżne, każdy nas obdziera, z głodu umarło wielu, etc.“

⁴⁾ 1670 r. V. L. V. p. 77 zakazano najsurowiej trzymać czeladź chrześcijańską. Myt i żadnych przychodów arendować nie mogą, od pieniędzy pożyczanych brać więcej prowizji na rok jak 20 od sta, w czasie procesji okna zamykać mają.

⁵⁾ Szumowskiego koniuszego nadwornego kor. posła do traktatu buczackiego 1672, 10 marca, 18 kwietnia, zawierają uczynione mu o Żydach donoszenia. List 4 maja uwiadawia, iż porozumienia Żydów nie są dowiedzione.

⁶⁾ Konstytucye 1673, 678, 685, 609.

⁷⁾ Akta konsystorza krakowskiego i gnieźnieńskiego.

⁸⁾ Mieli przystęp do króla, którego w jednym hebrajskim panegiryku synem słońca, królem królów i zbawcą swego narodu nazywają. Oskarżono króla w radzie senatu 1682 r. 16 czerwca, iż Żydzi mieli wpływ do wyjednywania od tronu łask. Jeszcze są teraz powieści o dworze Jana III i faworycie Żydzie.

⁹⁾ Konstytucya 1717 r. V. L. VI p. 316 nakazała bronić Żydów od chłopiąt, i wszelkich innych napadów. Supłki 1716, 1718, 1720,

soboru bazylejskiego ¹⁾, kazała jednak dopełniać ten przepis, który misye w synagogach naznaczał ²⁾. W Mazowszu uchwała obywatelów ³⁾, wyroki sądów ⁴⁾, akta synodu plockiego nieco później ⁵⁾, zapowiedziały srogość na tych, którzy Żydom dają wsparcie lub puszczejają karczmy w arendę, albo ich w dobrach trzymają. Za Augusta III, gdy władza krajowa paraliżem była dotknięta, cząstkowe władze dotykały i broniły Izraelitów. Szukali Żydzi wsparcia u naczelnika duchownych ⁶⁾, kiedy od króla skutecznej zyskać nie mogli obrony ⁷⁾. Wtenczas podniósł się wśród Żydów Frank, który chrześcijańską wiarę przyjął, a zabobony żydowskie zachowywał, i naczelnikiem oddzielnej ogłosił się ⁸⁾ sekty.

1722 r. do Augusta II podawane i u mnie będące, malują zuchwałość żołnierzy do najwyższego stopnia.

¹⁾ Patrz rozdział o prawie kościelnem w Polsce.

²⁾ Proc s Szaniawskiego biskupa krak. 1718 r. 11 lipca. We Lwowie 1721 r. tka misya była wsparta wojskiem, bo Żydzi prosili, aby ich nie męczono temi kazaniami, które ich nie nawrócą; patrz akta Szembeka kanclerza pod tym rokiem w mojej bibliotece.

³⁾ *Laudum 1720 Feria 3 post Dominicam Cantate* jest wydrukowane w odgłosie procesu Zuchowskiego p. 349.

⁴⁾ Przywiedzione są w synodzie plockim 1733 ed. warszaw. 1735 p. 10

⁵⁾ Pod Załuskim 1733. 4 sierpnia w Pułtsku odprawiony synod. wybrał plenipotentów, aby czynili o wykonanie praw przeciwko Żydom wypadłych.

⁶⁾ Suplika do prymasa 1756 r. drukowana. Hadziewicz podstoli łukowski, patron w trybunale lubelskim, najmocniej w śmieszem piśmie, którego pod ręką teraz nie mam, przeciwk Żydom powstawał.

⁷⁾ Patrz różne reskrypta za tego panowania wydane.

⁸⁾ Około 1750 r. z Wołoszczyzny przybył ten przechrzta z innymi współbracią. Duchowna władza zaczęła z nim dysputy. On chciał mieć religią za narzędzie swojej wielkości. Wyznawał Chytystusa, ale mniemał, że wiele obrządków trzeba godzić z żydowską wiarą, on zaś jest między obydwoma religiami pośrednikiem. Oddany został do częstochowskiej fortecy. Przez Moskalów wypuszczony. Uwolniony udał się do Wiednia i do Morawii. Józef II wyjechał mu kazał. W Offenbach nie najdawniej umarł, i pogrzebiony został z dziwaczną okazalnością. Uczniowie jego w Warszawie osobną składają społeczność. Lecz gdy Franka uczniowie już nie są Żydami, w tej rozprawie mówienie o nich nieco dłuższe, nie m że mieć miejsca.

Za Stanisława Augusta zniesiono wyższe rabinowstwa, zliczono długi powszechności, oddano ich uporządkowanej władzy komisji skarbowej ¹⁾. Zapowiedziano tym którzyby wzięli się do rolnictwa, uwolnienie od głównego ²⁾, i już miałem tę pociechę, że kilkanaście familij w czasie mego urzędowania w komisji skarbowej użyło tej swobody ³⁾. Pracowało wielu nad Żydów zupełną poprawą. Plan cały jaki był, wystawiamy w końcu tej rozprawy. Kiedy w 1794 roku rozpacz uzbroidła stolicę, Żydzi nie lękali się śmierci; zmieszani z wojskiem i ludem dowiedli, że niebezpieczeństwo nie jest im straszne, a sprawa ojczyzny jest miłą ⁴⁾.

Za tego ostatniego panowania, dawno zapomnieni większej ścisłości Żydzi, stali się nieco powszechniejszymi. Odnowili dla siebie pochlebne imię *chassidim*, o którym w §. 1 tej rozprawy mówiłem. Gmin przypadkowe różne nadawał im imiona.

Szczęśliwie zwodził przechrztów Frank. Izrael Hirszowicz, międzyboski na Podolu rabin, chciał być także naczelnikiem nowego wyznania między Żydami. Zagłębiał się w kabale. Pochód jeden tego tajemnego podania aż do Mojżesza Majmonidesa, równie z innymi Żydami ogłaszał. Lecz (podług niego) Lauryl Żyd 5335 r. (1575) w Egipcie, w bibliotece Majmonidesa niezmiernie ważne znalazł umiejętności; te wszystkie razem wzięte, okazały nieznanie wielu prawdy, i doprowadziły oddających się rozwadze do bliższego jeszcze poznania przymiotów Boga, i ich uczenia w uroczystszy sposób. Modlitwy są które w Jerozolimie Żydzi odprawują z niektórymi odmianami, które Sanhedrin ⁵⁾ miał ustanowić. Do modlitwy przystępować powinni z największą uwagą, a w jej odnoszeniu najwyższą okazują gorliwość w klaskaniu i ustawnym ruchu. Zawsze są wesolymi,

¹⁾ Konstytucya 1764 i 1775.

²⁾ Konstytucya 1775 V. L. VIII p. 147 i 631.

³⁾ Patrz mój raport 1787 r. z prowincji ruskiej i ukraińskiej.

⁴⁾ Urzędowy dziennik powstania warszawskiego 1764 r., w gazetach warszawskich.

⁵⁾ Co jest *Sanhedrin*, mówiłem w §. I mojej rozprawy.

przynajmniej spokojuść umysłu okazują; jałmużny chętnie, a najwięcej do Jerozolimy posyłają. Każdy Izraelita ma dwie dusze: jedna zła w lewej komórce serca, druga dobra w mózgu przemieszkiwa. W ustawnej walce między sobą, też dusze zostają. Modli się człowiek o wsparcie, aby cnotliwa dusza otrzymała wyższość; uświętobliwiony człowiek ośmiela się przenosić duszę swoją do Boga. Jeden z ich rabinów ¹⁾ zaklął ją; ta stanęła w niebie, mówiła z mesyaszem o jego przybyciu, i otrzymała odpowiedź, że wtenczns przyjdzie, kiedy tak wszyscy będą umieli kabbalę jak on. Oddani jedynie spekulacyi rabini, ubrani w białe szaty jak Esseńczykowie, głoszą obowiązki wyższej doskonałości i większego zaufania w Bogu. Tą mistyczną sektą gardzone w polskich prowincyach. Kilku wędrownych uczniów Eliasza rabina wileńskiego, nietolerancyi stali się przedmiotem. Prześladowanie pomnożyło ich liczbę. Gmin przetworzył imię *Hassidim* na *Hussytów*. Od rabina w Karolinie pod Pińskiem nazywają ich Karlińcami, w innych miejscach pod imieniem Kitajców są znanymi. Polemiczne spory wydały księgi. Najślawniejsze dzieło które *Hassidim* ogłosili, jest *Tania* ²⁾, na które inni rabanici patrzą z gniewem, a odpowiadają na nie z nierozsądkiem ³⁾. Spodziewano się w rządzie polskim, że *Hassidei* niebawnie zgasną, gdy się o nich nikt pytać nie będzie. Teraz ich liczba powiększyła się. Pozorną ich świętość inni rabanici oddzielają od win, które im zarzucają. Byłem tego zdania, aby nimi nie zatrudniać się, spory wynikające,

¹⁾ Izrael rabin w liście do szwagra Gerszona. Odpowiedź na tę książkę jest dzieło zwane *Zemer Orycym*.

²⁾ Zelman Boruchowicz jest autorem tego dzieła; ma także tytuł *Likutey amorim*. Ostatnia edycja jest w sławuckiej drukarni na Wołyniu.

³⁾ W książce *Zemer Orycym* wylajawszy autor *Hassideów*, nadawszy im nazwiska heretyków, porównawszy ich z Karaitami, obiecawszy przeklestwa, dziwi się, jak można polecać wesołość, kiedy Izraelita ustawnie płakać powinien. Na przeniesienie duszy do nieba w zachwyceniu poważnie mówi, że to tylko być może w ziemi świętej, i że żaden największy kabalista, takim czynem nie chlubił się.

ile spokojności publicznej nie zagrażające, usunąć od uwagi, a dozwolić odkrycia śmieszności w mistycznych wykładach rzeczy dziwacznych. Jak daleko spory zaszyły w Litwie między pospolitemi rabanitami a Hassidejami, nie jest mi wiadomo.

§. IV.

Krótki rozbiór przywileju Bolesława księżęcia, potwierdzonego przez Kazimierza wielkiego i Witolda.

1. Kiedy jest sprawa przeciwko Żydowi gdzie świadków potrzeba, przekonać należy Żyda świadkami, z których dwóch ma być katolików, a jeden Żyd znający prawo żydowskie.

Ten warunek na pierwszy rzut oka jest niesprawiedliwy, w oświeconym wieku miejsca mieć nie powinien. Lecz w czasie kiedy władza rządowa chciała drzeć Żydów, którym nawzajem zdzierać pozwoliła innych kraju mieszkańców; kiedy fałszywa i uniesiona gorliwość kazała Żydów uważać za morderców dzieci chrześcijańskich, a za nieprzyjaciół rodu ludzkiego,— wtenczas dwójka chrześcianina i człowieka nienawiść, nazywała często wszelkie środki zguby Żyda godziwemi. Wiedzieli Żydzi, że jeszcze w XIV wieku wolno było chrześcianowi pluć na Żyda. Akta Bollandystów zawierają dowody ¹⁾, że poważnie i uroczyście przede drzwiami kościelnymi trzy razy na rok policzkowano Żyda na pamiątkę i ukaranie podobnej sromoty, uczynionej Chrystustowi. W Bitteryku do 1159 r. przez 15 dni ²⁾, od kwietnia do przewodniej

¹⁾ Miesiąca maja. Tom I. p. 142 w życiu S. Teodora.

²⁾ Vaissset *Historiae occitanensis* t. 2.

niedzieli, pospólstwo miało zwyczaj pokazujących się Żydów kamieniami obrzucać. Krzyżownicy pomnażali nienawiść ku Żydom. Żydzi więc świadectwu nieprzyjaciół wierzyć nie mogli. Ta jednak swoboda udzielona Żydom wywróciła u nas warunki inne tego przywileju ¹⁾, stawała się przedmiotem niechęci w Czechach ²⁾, z kądemy tego przywileju wzór wzięliśmy ³⁾, była przyczyną bezkarności, gdyż ciężko było Żyda, i jeszcze wiadomego prawa żydowskiego, mieć świadkiem czynu, do którego umyślnie ludzi w oznaczonej prawem liczbie, sprowadzać za świadków nie można było.

2. *Prócz rzeczy kościelnych i krwią zbroczonych, wolno wszystko Żydom brać w zastaw, a gdyby zastawa była kradziona, Żyd się odprzysięże, że o kradzieży nie wiedział, i połowę pieniędzy za które wzięta była zastawa, wróci.*

Prawa wszystkich prawie narodów, zakazywały brać takie rzeczy w zastaw, bo świadczyły albo złodziejswo, albo zabójstwo. Dodano we Francyi zakaz dawania w zastaw niewianego zhoża, bo z stodoły w takim stanie złodziej najwięcej mógł wynosić ⁴⁾. Sprawiedliwie Grabowski twierdzi ⁵⁾, że ten podział summy, w której rzecz kradziona była zastawiona, bardziej do kodexu złodziejów, niż do porządnego należał prawodawstwa.

3. *W sprawie oddania zastawy chrześcianinowi, Żyd jest bliższy do odprzysiężenia, że nie miał zastawy, albo w takiej sumie ją trzymał.*

4. *W kłótni między Żydami, grzywiny nie do skarbu książęcego iść mają. Szlachcic ma Żydowi rany płacić jak*

¹⁾ W instrukcyi od sejmu 1543 r. do króla, w aktach Tomickiego, jedno-tajne uzalenie na ten warunek przywileju znajduje się. Nazywają go stany niesprawiedliwym, a z tej części swobody wnoszą, że całe nadanie ma cechy stronności dla Żydów, ucisku dla chrześcian.

²⁾ Patrz w metr. kor. sekretny list stanów czeskich do Zygmunta 1. 1526 r. 19 kwietnia.

³⁾ Patrz przywilej Ottokara króla Żydom służący. w 1268 r. wydany, z poprzedniczych nadań ułożony.

⁴⁾ Lauriere *Ordonances des Rois* a. 1218.

⁵⁾ W piśmie o Żydach w Koronie 1611 r. in 4.

szlachcicowi. Panującego skarbowi tyle zapłaci, ile będzie naznaczono.

Żydzi byli pod opieką panującego, wskazane pieniądze kary należały do jego skarbu. Sędzia który z swego wyroku nie ciągnął zysków, nie miał przyczyny ich nciążać. Przeniósłszy się do owych wieków w których to prawo było wydane, zdaje się że było potrzebnem.

5. *Od przewożonych ciał umarłych, opłata braną nie będzie. Chrześcianin niszczący cmentarz żydowski, utratą dóbr ukaranym być ma.*

Nie wolno było Żydom w jedenastym i dwunastym wieku mieć cmentarzów, jak w jednym mieście. Do Carogrodu sprowadzono ciało Żydów umarłych ¹⁾.

Henryk III w 1177 r. pozwolił dopiero w innych miastach prócz Londynu mieć cmentarze, pierwiej bowiem w tem tylko mieście grzebać ciała współbraci wolno im było, które z dalekich miejsc wożono ²⁾. W podrózniku Beniamina z Tudeli, i Petachiasa z Ratzybony, nie widzimy nazwiska synagog w Polsce. Musiały tedy być nader rzadkie. Przewóz ciał bywał zatem częsty, a właściciele gruntów twierdzili mieć prawo myta od wozów.

6. *Rzucający kamieniami na szkołę żydowską, odda staroście za grzywny dwa funty pieprzu.*

Dawanie tego rodzaju grzywien, na pierwszy rzut oka dziwić może; lecz zagłębiwszy się w dziejach, widzimy w różnym sposobie daniny i grzywny z tego indyjskich krajów płodu. Kiedy Alaryk pierwszy raz w r. 363 dobywał Rzymu, Honoryusz cesarz kupował u niego tymczasowy pokój, między różnemi opłatami, dał mu trzy tysiące funtów pieprzu ³⁾; widzimy dawne ustawy niektórych miast, a w nich grzywny pieprzowe. Miasto Nüremburg posyłało miastu Heilbronu co rok funt pie-

¹⁾ Nicetas in Andronico.

²⁾ Prius enim Judaei mortui Londonias ferebantur sepeliendi. Roger Hoveden pod r. 1177.

³⁾ Zoziun. I. V. p. 354.

przu ¹⁾. W Frankforcie nad Menem trwa dotychczas zwyczaj, że na pamiątkę uwolnienia od cel kupców miasta Worms i Bamberg, zbierają się kupcy podczas jednego jarmarku, i grając pieśń starożytną, niemiecką z muzyką, oddają w imieniu tych miast frankfortskiemu burmistrzowi laskę białą, na znak uznania władzy, i funt pieprzu w kubku drewnianym, w daninie wdzięczności ²⁾. Nadto widzimy, że w niektórych miejscach dawali Żydzi pieprzu daninę kościołom. Pitto ³⁾ przywodzi dwie ustawy, pierwszą dwunastego, drugą trzynastego wieku, przez które katedrze akwitańskiej Żydzi pieprz dawać byli obowiązani. Jaka tedy była dani-na lub kara na Żydów, takąż też wzajemność ustawa dla nich oznaczyła. Nie potrzebujemy zaś przywozić, że jedno ustawy w takim przedmiocie, były wzorem drugim.

7. *Przysięga na dziesięć przykazań, Żydowi nie powinna być naznaczona, tylko o wartość przechodzącą szacunek 50 grzywien srebra topionego, lub w rzeczach o które był zapis przed panującym; w mniejszych zaś sprawach przed szkołą przysięgać ma.*

Jak rzadko powinna przysięga być przez Żyda wykonaną, jakie są jej rodzaje, niżej mówimy. Często władza sądowa w małych przedmiotach nakazywała przysięgę Żydom, aby jej nie wykonywali ⁴⁾; dla tego do większej wartości sprawy, uroczystszy przyłączono obrządek.

8. *Gdyby dowodów istotnych nie było kto zabił Żyda, panujący będzie o tym wypadku uwiadomiony.*

9. *W zarzucie Żydowi o zabójstwo dzieci chrześcijańskich, trzeba mieć trzech świadków chrześcijan, tyleż Żydów; a niedowodzący, równej karze podlega, jak przekonany o występku.*

Mówiliśmy w § 1 o powstaniu Żydów pod przewodnictwem Barcoqueby przeciwko Adryanowi. Ten zdziczały hordy naczelnik wycinał dzieci nieprzyjaciół, a

¹⁾ Jonathan Fischer, *Handelsgeschichte* t. II p. 80.

²⁾ Tamże.

³⁾ *Historia ecclesiarum occitanensium*. Pierwsza ustawa jest 1143 roku na karc. 122, druga 1283 r. na karcie 160.

⁴⁾ Patrz supplikę Żydów do króla Michała 1670 r.

tymczasowi zwycięzcy ich jel tam się opasywali, w których liczbie i chrześcianie, jak wyraźnie św. Justyn mówi w apologii pierwszej, znajdowali się ¹⁾. Zbrodnia pełniona w jednej wojnie, jest oznaką tych poczwar, które przeklęstwu powszechnemu oddajemy, ale nie jest cechą mniemań całego ludu Izraelitów. Żydzi nawet w Barcoquebie uznają człowieka, który chciał uchodzić za mesyasza, pomyślność powszechną obiecywał, a nieszczęście całego plemienia żyjącego wtenczas pod władzą rzymską utwierdził. Księgi religijne (nie mówiąc nawet o księgach pisma, jako nadto znanych) podobnej nie zawierają nauki; a jeśli zawziętość wyrównywająca niemocy, rzuca obelgi na chrześcian, my także dosyć długo nie umniejszaliśmy słownika obelg przeciwko Żydom. Do dwunastego wieku ²⁾ nie słyszała Europa o tych oskarżeniach. Upowszechniła je fałszywa gorliwość, lud lekkowiernny zawierzył twierdzeniom o męczeńskich ofiarach i o zabójcach. Widzieliśmy jak papież bronili Żydów przeciwko tym potwarzom. Przykład Szwajcarów, którzy w trzynastym wieku zakazali obwiniać Żydów o podobne zbrodnie ³⁾, przez wiele rządów był naśladowany.

W Polsce liczył Zuchowski ⁴⁾ przez trzysta lat zamordowanych dzieci 86. Jeden dekret trybunalski 1636 r., ile wiem, znajduje się, który tę zbrodnią zaświadczył i ukarał ⁵⁾. W metryce zaś koronnej dopiero 1743 r. podobny sądu królewskiego znajdujemy wyrok ⁶⁾. Smutną nawet jest rzeczą wyrazić, że te obadwa dekreta najwyższej instancyi, nastąpiły z wyznań wymuszonych przez tortury. Były następnie takie sprawy ⁷⁾ w sądach. Wywieszony jest obraz przypominający ten srogi wypadek w Wojślawicach, trzy mil od Krasnegostawu. Lecz

¹⁾ Dion Cassius l. 68: *redimunt se visceribus eorum*.

²⁾ Fleuri T. 18 p. 409.

³⁾ Müllera Schweizer *Eidgenossenschaftsgeschichte* B. 1. p. 559.

⁴⁾ p. 328.

⁵⁾ Dekret jest wydrukowany.

⁶⁾ W. ks. metr. kor. 143 p. 418.

⁷⁾ 1758, 1761, 1774 r.

z głębiwszy wszystkie wydane pisma, można widzieć, iż najczęściej cnota jednych sędziów była omyloną, a drugich sumnienie niecnym zyskiem lub chęcią otrzymania poklasków skażonem zostało. Dotychczas jeszcze w Azji chrześciance tej wieści wierzą, iż Żydzi ich dzieci zabijają ¹⁾. Wszelako jeśli okazujemy pewność, iż żydowska religijna nauka nie nakazuje wylewać krwi współczłowieka, dalecy jesteśmy od twierdzenia, iż nie mógł być taki popelniony występki przez fanatyków.

Czytamy o Barcoqueby powstaniu, iż jego stronicy krwią chrześcian się mazali i jelitami ich dzieci opasywali się ²⁾; pełni nienawiści do inaczey wierzących, wysilali tajemnie okrucieństwo, które (choć nie w takim sposobie) na nich wysilano. Wreszcie zbrodnia kilka, nie dowodzi występnej potrzeby wszystkich karmienia się krwią ludzką.

10. *Niewolno jest kraść dzieci Żydom, a ten co kradnie, ma być jak złodziej karany.*

Kradzież dzieci Żydom dla ochrzczenia, rozumiało wielu być dziełem pobożnem. Wyrzucił chrześcianom Julian cesarz, że kradli dzieci Żydom ³⁾; i we wszystkich niemal krajach gdzie byli Żydzi, znajdujemy od rodziców żydowskich skargi na taki gwałt czyniony władzy rodzicielskiej. My do Augusta III czasów takie znajdujemy uzalenia ⁴⁾.

11. *Wolno jest Żydom wszelkie towary kupować, chleba i innych produktów dotykać się.*

Długo zakazywano Żydom, aby nie dotykali się żywności, którą chrześciance mieli kupować. Jeszcze w dziewiatym wieku obstawał za tą mniemaną potrzebą Agobard arcybiskup lugduński ⁵⁾, a Du Cange ⁶⁾ przywo-

¹⁾ Niebuhr *Voyage en Arabie*. ed. Amstelod. 1780 T. 2 p. 295 — (Nasz lud dotąd w to wierzy. P. W.)

²⁾ Patrz § I tej rozprawy.

³⁾ pag. 303.

⁴⁾ W różnych suplikach od społeczności żydowskich.

⁵⁾ W liście do Ludwika D. browalnego w T. I eppm. Agobardi. Ed. Belu a 1666 r.

⁶⁾ *In Glossario medine et infimae Latinitatis. voce Judaei.*

dzi statut awenioński, który nas o podobnem zachowaniu prawidie przekonywa ¹⁾).

12. Władza nad Żydami panującemu, lub wojewodzie, albo jego zastępcy była zachowaną.

13. Żaden sędzia niebędzie sądził Żydów, chyba od strony wezwany; sądzić zaś Żydzi będą, w miejscu, które sami wybiorą.

14. Gdy chrześcjanin odbierze daną Żydowi zastawę, a prowizyą nie zapłacił w miesiącu, przybywa prowizya do prowizyi.

15. Niewolno jest Żydom dawać pieniądze pod przypadkiem na dobra nieruchome.

16. Zastawa gdy rok i sześć niedziel u Żyda zostaje, staje się jego własnością.

17. Żydzi w dniu świąt swoich nie mogą być przymuszani do oddawania zastawy.

18. Gdy Żyd woła o pomoc w nocy przeciwko łotrom, a chrześcjanie blisko mieszkający nie dają pomocy, karani być mają.

§. V.

Jakie są źródła praw, któremi Żydom rządzić się pozwolono.

Mówiliśmy, że dwojakiego prawa słuchają Żydzi: ksiąg, pisma, i ustaw, które mają z podań. Genealogia tej tradycyi, która od Mojżesza aż do czasu spisania *Mischny* jest zapisana w księgach uczonych żydowskich, nosi tylko cechę usilności Żydów, jak chcą okazywać, że ich twierdzenia od samego Boga pochodzą. Sarkali ojcowie chrześcjanstwa, że te podania są skażone ¹⁾,

¹⁾ *Statuimus, quod Judaei aut meretrices non audeant tangere manu panem, vel fructus, qui exponuntur venales, quod si fecerint, tunc emere illud quod tetigerint, tenentur.*

²⁾ Zbiór dowodów, patrz u Voisin *Observationes in proemium pugionis fidei.*

uznawali toż samo choć w innym względzie Żydzi ¹⁾. Nakoniec, skoro w zbiorze tych podań widzimy sprzeczność, dowód więc jest jasny, że tak jak glosatorowie i komentarzyści w każdej nauce muszą być często niezgodnymi, tak i w tym przedmiocie wykład nie może być zgodny, zwłaszcza, że dzieje nawet składają świadectwo, jak celniejsi nauczyciele i ich uczniowie bywali w niezgodzie.

Mischna jest to drugie prawo ²⁾, jest to słowna ustawa ³⁾, pomnożona wyrokami najwyższych władz w Sanhedrynie i zdaniem uczonych. Rabin Jehuda świętym ⁴⁾ zwany, wydał to dzieło, aby rozproszeni Izraelici mieli zawsze obecną ustawę ojców swoich. Napisane jest to dzieło albo za Antonina pobożnego ⁵⁾, albo za Marka Aureliusza i Kommoda ⁶⁾.

Mischna składa się z pięciu rodzajów podań. 1. *1ód*. Wykłady od Stwórcy dane Mojżeszowi i które znaleźć należy w piśmie, i w tem różnienie się nie jest pozwolone. 2. Ustawy Mojżesza na górze Synaj. 3. Ustawy o których Mojżesz nie pisał, ale należy uważać na współczesną opinią sędziów i władz; w tej mierze uczeni się różnią. 4. Wyroki sądów, w których są sprzeczności. 5. Zwyczaje od proroków i uczonych potwierdzone. Te wszystkie źródła stósował Jehuda do sześciu

¹⁾ Tamże.

²⁾ Powszechne zdanie pisarzy żydowskich.

³⁾ Patrz Moseesa Maimonidesa w przedśłowiu do *Jad-Chazakach*; w przedmowie zaś do *Seder Zeraim* ed. Pococka 1655 Oxonii p. 1, wystawiwszy Maimonides *Mischnę*, mówi: *Atque ecce est illa instar turris davidicae, super tumulum suum constitutae, in qua mille suspensi sunt clypei, cum omnibus electorum instrumentis bellicis, omnia potentium scuta.*

⁴⁾ *Hakkadosch*, świętego dają nazwisko rabinowi Jehuda, który *Mischnę* ułożył, żydowscy pisarze. Patrz Maimonidesa ed. Pococka w przedśłowiu do *Seder Zeraim* p. 36. W *Mischnie* jak Maimonides ed. Pococka mówi, jest przywiedzionych pisarzy 130, z których dwóch, jednego dla złej o nim opinii, drugiego dla niezgodności jego zdania z innymi, wylacza. Zostało tedy 128 pisarzy, których księgi służyły za materyał do tej zbieraniiny w *Mischnie*.

⁵⁾ Powszechniejsze zdanie.

⁶⁾ Tzemach Dawid *ad a.* 4910 i 4978. Patrz księgę *Juchazin*.

wydziałów: do nasion, świąt, kobiet, szkód, poświęceń i oczyszczeń. Każda część jest podzielona na *Masyktoth*, czyli traktaty albo księgi. Szczególne księgi na rozdziały czyli dystynkcyjne, a te na *Hallicoth* czyli §§. Pierwszy przedział o pierwszych i drugich dziesięcinach, o pierwiastkach, o roku siódmym odpoczynku ziemi etc. Drugi o świątach; obadwa te przedziały nie zawierają materiałów do cywilnego i kryminalnego prawodawstwa. Przedział trzeci rzecz czyni o związkach małżeńskich, o zrzekowinach, o małżeństwach, o rozwodach, o powinności wdowy, wzięciu brata bezpotomnego męża za małżonka, o ślubach czynionych Bogu przez kobiety, o kobiecie podejrzanej ¹⁾. Czwarty przedział o szkodach, zawiera przepisy o sądach, sanhedrynie, o chłóście, o przysięgach, o świadectwach, o dowodach i bałwochwalstwie, i o ojcach, to jest o tych, którzy od Mojżesza przynieśli podania aż do czasu Mischny ²⁾. Piąta część Mischny stanowi o ofiarach, o czystych, o nieczystych zwierzętach, o pierworodnych bydłach, o karach za winy popełnione w usłudze i ofercie religijnej, o mierze kościoła i ołtarza w Jerozolimie. Szósta o różnych

¹⁾ Ten przedział ma te księgi: 1 *Jehamoth*, czyli powinności zamężcia bezpotomnej wdowy jednego brata za drugi go, i sposoby uwolnienia się od tego obowiązku przez dobrowolne brata żyjącego zrzeczenie się tego prawa. 2 *Cetubot*, o umowach małżeńskich. 3 O ślubach czynionych, oświadczeniu wstrzemięźliwości w pożyciu małżeńskim, niejedzeniu jakiej potrawy i daniu ojcu i mężowi władzy niszczenia takiego rodzaju sumiennych obietnic. 4 O *Nazireacie*, o rodzajach i sposobie takiego oświadczenia. 5 *Githin*, o rozwodach i opuszczeniach żony *per repudium*. 6 *Sothah*, o kobiecie podejrzanej. 7 *Kidduschim*, o zaręczynach, o sposobie tej umowy pisania, o darach zrzekowinnych.

²⁾ Ta księga ma ośm *Masictotów* czyli ksiąg, a siedmdziesiąt cztery rozdziałów. 1sza księgi *Baba kama*, *Baba betria*, *Baba batra*, brama pierwsza, brama średnia, brama ostatnia. O szkodach przez ludzi, bydłeta i inne jestestwa uczynionych, i dlatego materya sądowa zaczyna się od szkód, że sędzia powinien usuwać szkody od ludzi, jak Moises Maimonides mówi. 2ga księga o sanhedrynie, o sędziach i o świadkach, o karach kryminalnych. Księga 3cia *Macot*, o karze czterdziestu plag, które odjęciem jednej plagi rabini jeszcze przed Chrystusem zmniejszyli. 4ta księga *Schebuot*, o przysięgach. 5ta księga *Edajot*, o świadectwach.

oczyszczeniach. Wszystkich przepisów jest sześćset trzy-
naście ¹⁾).

Po wydaniu Mischny, wydany został dodatek na-
zwany *Tosyphot*, czyli ostatek Mischny ²⁾).

Inne komentarze, nazwane zostały *Barajetot* ³⁾.
Osaias rabin, wydał komentarz na Genesisim, zwany
Bereschith Rabach, który Żydzi biorą za komentarz
Mischny ⁴⁾. Rabinowie Chaja i Oseasz napisali *Melcitot*
czyli pandekty ⁵⁾. Rab napisał komentarz zwany *Sy-
phra*, skończył to dzieło Jehuda, syn Eliasza; inaczej
zowie się *Torat Cohanim* czyli prawo Lewitów. Symon
syn Jochai, a podług zdania niektórych R. Ismael, uło-
żył komentarz na księgi *Deuteronomium* i *Numeri* zwa-
ny *Siphre* ⁶⁾. Symeon syn Joachi i syn jego Eliezer,
w jaskini przez dwanaście lat siedząc, pisali księgi *So-
har*, którą uczniowie dokończyli. *Seder Olam*, wydał
podług mniemania wielu R. Joses ⁷⁾, podług drugich R.
Eliezer syn Josesa Galilejczyka, *Leb midot Letorah*.

Rabin Johanan, napisał Talmud jerozolimski ⁸⁾.
Czas napisania tego dzieła, podlega wątpliwościom. Mai-
monideesa zdanie zdaje się przeważać, że 308 roku po
zburzeniu Jerozolimy, zatem 370 r. ery chrześcijańskiej,
wydany został. Rabin Ase w sto lat później wydał
Talmud babiloński ⁹⁾. Te obadwa Talmudy są wykładem

¹⁾ *Praecepta affirmativa* są w liczbie 248, z których 60 jest ko-
niecznych. Kobiety do 14 nie są obowiązane. Te wszystkie 613 prze-
pisów, *revocari possunt ad tria, ad dogmata, ad mores, et ad actiones
regiminis politici*. Patrz Thesaurus Ugolina T. I p. 181. Pierwszy
raz w Polsce drukowana była Mischna 1596 r. w Lublinie. Wolfiusz
T. I p. 883. Pokazywał mi jeden rabin w Warszawie 1791 r. Mischnę
tłómaczoną po arabsku; o tym przekładzie w dziesiątym wieku.
patrz Wolfiusza T. I p. 718.

²⁾ Thesaurus Ugolina p. 126.

³⁾ Tamże p. 127.

⁴⁾ Tamże p. 127.

⁵⁾ Tamże p. 128.

⁶⁾ Tamże p. 128 wydrukowana jest *Siphra* zupełnie w zbiorze
Ugolina.

⁷⁾ Tamże p. 129.

⁸⁾ Pierwszy raz wydrukowany w XIII tomach *in folio* 1603 r.
Drugi raz w Krakowie 1616 r., w Lublinie od 1617 do 1627 r.

⁹⁾ Talmud babiloński, w Lublinie wydrukowany został najpier-
wej 1559 r. Wolfiusz t. I, p. 903.

trudniejszych miejsc \equiv Mischnie, są dodatkiem ustaw i opinij uczonych aż do epo' i wydania Talmudów.

Z tych wszystkich wymienionych dzieł, okazuje się, co jest zakazanem, co jest pozwolonem, co jest czystem, co nieczystem, zostawionem woli człowieka, i co jest koniecznem do wykonania. Babiloński Talmud jest niejako większej powagi, niż jerozolimski.

Gemara nazywa się wykład Mischny, Talmud zaś zawiera całą naukę żydowską, chociaż często pod imieniem Talmudu, Gemara i właściwy Talmud bierze się. Uczniowie Asy w 73 lat po jego śmierci, dokończyli jego dzieło, i to się nazywa zamknięcie Gemary ¹⁾.

Pracujących nad Mischną, nazwano *Tanaim* ²⁾, ci którzy pisali komentarze na wykład Mischny, mają imię *Moraim* czyli *Amoraim* ³⁾. *Seborei* po nich nastąpili ⁴⁾, dalej *Geonim* ⁵⁾, po nich są znani bliżsi naszego wieku pisarze ⁶⁾, których wyniosłymi tytułami naznacza społeczność żydowska. Lecz wśród tych wszystkich pisarzy któremi zdoła lub zatrudnia się nauka żydowska, w względzie w którym piszemy, jest Mozes Maimonides, który w 1217 r. umarł. Ten wyłączył z Talmudu wszystkie sprzeczki i różnice zdań i tylko zrobił wyciąg prawideł obrządkowych i prawnych w księdze *Jadchasakach*. To dzieło jest przyjmowane z uszanowaniem, lecz jak Maimonides nie odbiera czci od wszystkich Żydów i był za odszc. epieńca miany ⁷⁾, tak jego dzieło nie jest od

¹⁾ *Obsequatio Gemarae.*

²⁾ *Thesaurus Ugolini* p. 141.

³⁾ Słowo, *mamera*, znaczy słowo mówienia. *Amar* znaczy mówić.

⁴⁾ *Thesaurus Ugolini* p. 142.

⁵⁾ *Geonim dicuntur, quasi eminentissimi mortalium*, trwali 448 lat.

⁶⁾ *Denique post Geonim subsecuti sunt sapientes, intelligentes et periti, quorum celebretur memoria.*

⁷⁾ *Leben Moses Maimonides 1792 Berlin 8. Buhle, Lehrbuch der Geschichte der Philosophie*, pod artykulem filozofii Arabów, i wiele dzieł, które tego sławnego człowieka opisują. Pococke w przedmowie do dzieła *Porta Mosis* ed. 1665 r. w Oxfordzie, wylicza tytuły, które Żydzi dla uszanowania mu nadali; nazywa się on pochodnią wschodu i zachodu, fenixem i. t. d. Sam zaś Mozes w przedmowie do *Seder Zeraim* ed. Pococka, powiedziawszy że Mischna jest wieżą nadgrobową Dawida, mówi: *Ego Moses f. Maimonides Hispanus ipsam extruxi, e mari Tal-*

wszystkich, za wyrok prawodawczy uważane. W XVI wieku Józef zebrał księgę *Schulchan Aruch*, którą Mojżesz Izrael dodatkami pomnożył. Ten zbiór zawiera te przepisy i zwyczaje, które teraz są w używaniu, z opuszczeniem tych, które po zburzeniu kościoła miejsca nie mają. Dzieli się na cztery części: *Orach Chajim*, o religijnych obrządkach; *Joreh Deah*, o rzeczach pozwolonych i zakazanych; *Ebenhaeser*, o małżeństwach. Czwarta *Choschem ham Mischpatt*, o prawności i nieprawności. Uważają Żydzi i to pismo jako szacowny zbiór prywatnego człowieka, lecz tyle ważny, ile z Talmudem jest zgodny, i późniejsi pisarze od tego dzieła odstępili w niektórych przypadkach¹⁾; w częściach różnych mieliśmy w łacińskim języku praw żydowskich wykłady. Rząd pruski polecił zbiór i wydanie tych ustaw Hirschlowi berlińskiemu rabinowi, ten użył do tej pracy sławnego filozofa Mendelsohna. W przedśłowiu do tego dzieła sam wyznaje, iż jego praca jest niedostateczną; bo w tylu dziełach z których sędziowie żydowscy czerpają wyroki, są różnice mniemań, są obszerne formalności, które wypisować byłoby rzeczą dosyć nudną, a sędzia winien je mieć przed oczyma²⁾. My jeszcze krót-

mudis extraxi, e Saphiro Tosiphtho fundamenta ejus jeci, ipsam carbunculo Siphrae stravi, auroque Siphri oblevi, verbis excellentium fulcivi, argento puro constrinxi, et in argilla cordis mei fudi. Estque ecce illa sicut vinea desiderabilis, qua plantatione deliciarum consitam, interdium ac noctu custodivi, et ad momenta irrigavi, donec consumati fuerint flores ipsius et matura erint, botri omnisque uva parva se aperuit, et omnis in ea arbor geminas emisit dederintque mandragorae odorem. Portas ejus, quas aperui, non observavi, neque interdium aut noctu clausi, sed omni recto et mundo, libere ipsam permisi et pro munere discipulis misi. Atque ecce aligavi ipsam omnibus qui verba transcribunt, sedentibus coram Domino, ut sit ex quo comedant ad saturitatem et operimentum durable.

¹⁾ Patrz przedślowie Mendelsohna do dzieła: *Ritual-Gesetze der Juden, betreffend Erbschaften, Vormundschaften, Testamenten und Ehesachen, in so weit sie das mein und dein angehen, entworfen von Moses Mendelsohn, auf Veranlassung und unter Aufsicht R. Hirschel Levin Oberrabiner zu Berlin, 4te Auflage 1799 Berlin*. Pisano zaś to dzieło 1778 r. i za rozkazem dworu pruskiego było zebrane.

²⁾ *Dieses gehörig zu beurtheilen, mus man den Geist und die Quelle des Gesetzes beständig vor Augen haben, und immer auf dieselbe zurück-*

szy zrobimy wyciąg, aby czytający mógł mieć dokładne tylko wyobrażenie tego prawodawstwa, które często bywa okryte zasłoną tajemnicy przez Żydów dla chrześcian.

§. VI.

Jakie są tedy prawa cywilne żydowskie.

Wziąłem Seldena ¹⁾ i Mendelsohna dopiero przywiedzione dzieło w rękę. Czyniono przedemną tłómaczenie *Mischny* ²⁾ *Schulchan Aruch*, sprawdziłem każde twierdzenie z opisaniami Żydów uczonych, i ten prosty czynię wykład.

ROZDZIAŁ I.

o dziedzictwie i spadkach, prawie córek, prawie pierworodztwa.

I. Mężka płeć w równym stopniu wyłącza żeńską; jeśli kto ma synów i córki, synowie biorą spadki; lecz jeśli nie masz synów, córki są bliższe od krewnych pochodniczej linii, *ascendentes*.

gehen können, wenn uns die Worte des Gesetzes in Zweifel lassen — p. 27 Einleitung.

¹⁾ *Uxor Hebraea de successionibus*. Halle. *The History of The Common Law of England* 1739 r. p. 208, przepisał, czyli bardziej przełożył uwagi Seldena.

²⁾ Niektórych części *Mischny*, które stósują się do praw cywilnych, jest tłómaczenie i komentarz wydany przez Konstantyna l'Empereur ab Opwych w dziele: *De legibus Ebreorum forensibus, liber singularis, ex Ebreorum pandectis versus et commentariis illustratus. Lugd. Batavor.* 1637 r. Ten przekład sprawdzony w mojej przytomności, est dokładny.

II. To wyłączenie nie ma miejsca, kiedy jest w prawie mężczyzny, jak córka brata w rodzeństwie mającem podział, lub wnuczka z męskiej linii.

III. Osoby z macierzystej linii pokrewne, nigdy po sobie nie biorą spadku.

IV. Dzieci po matce biorą sukcesyą, matka nigdy po dzieciach nie dziedziczy.

V. Synowie córek wyłączają swoje siostry, lecz nie odsuwają córek z ciotki urodzonych; zgoła prawo wyłączenia służy tylko do rodzeństwa.

VI. W niedostatku dzieci i ich wnuków, bierze spadek ojciec, a w jego niebytności jego bracia, a gdyby ich nie było, siostry zmarłego i ich dzieci, podług wyższego prawidła.

VII. Porządek sukcesyi jest taki: najprzód synowie, powtóre ich potomki, potrzenie ojciec, poczwarte bracia, popiąte potomki, poszósze siostry, posiódme ich potomki, poósmie dziad, podziewiąte bracia ojca, podziesiąte ich następcy, pojedenaście siostry ojca, podwunaste ich następcy.

VIII. Nieprawne, w kazirodztwie nawet splodzone dzieci, nie są wyłączone od prawych, byle matka była wolną i z rodu żydowskiego. Jeśli zaś matka nie jest wolną i nie z żydowskiego rodu, wtenczas spadku po ojcu nie bierze.

IX. Po wdowie lub rozwódce biorą dzieci sukcesyą i ich następcy, podług wyższego prawidła. Jeśli zaś nie-dojrzały plód wyszedł po jej zgonie, lub pierwszej dziecko umarło niż matka, jej krewni biorą sukcesyą.

X. To są prawidła do sukcesyi po człowieku który testamentu nie zrobił; lecz jeśli kto uczynił dar, wola jego jest nieograniczona; jeśli zaś użył w swoim piśmie wyrazu spadku, czyli odkazu dziedzictwa, uważa się najprzód: nikogo nie można zrobić dziedzicem, kto nie jest prawnym następcą, ani wyłączyć można prawego następcę. 2re Wolno jednak powiększyć część jednego z dziedziców, byle prawu pierworodztwa przez to nie stała się krzywda.

XI. Człowiek przy zdrowiu może czynić dar ale nie testament.

XII. Córki od sukcesyi po ojcu są wyłączone, wsze-

lako z całego majątku utrzymują się, dopóki są małoletnie i za mąż nie idą; i w tej mierze mają siostry przed bracią pierwszeństwo ¹⁾).

XIII. Dla każdej córki przed działem, wyznacza się posag i wyprawa. Używać wyprawy i brać procentu od posagu nie może, aż kiedy za mąż pójdzie.

XIV. Posagu ustanowienie (gdy ojciec nie naznaczy) ma takie prawidła. Najpierwej idąca za mąż córka bierze dziesiątą część majątku pozostałego; uważać jednak sąd winien okoliczności domowe, i wnioskować ma, wiele ojciec dałby posagu? Jeśli jedną córkę ojciec za życia wydał, a okoliczności fortuny nie zmieniły się, wtenczas jedna zachowuje się proporcya. Jeśli ojciec nie naznaczył posagu i trudno jest zgadnąć wolą ojca, druga córka bierze dziesiątą część pozostałości i. t. d.

XV. Utrzymywania córek powinność jest nieodmienną, ściąga się do fortuny ojca. Czy należy się wyprawa z macierzystej substancyi, czy tylko z ojczystej, dzielią się rabini w zdaniu ²⁾).

XVI. Kiedy córki same dziedziczą, niezamężne utrzymują się z całej substancyi, ale do posagu i wyprawy nie mają prawa, do dnia zawarcia małżeństwa.

XVII. Zwyczaj jest, że rodzice córkom przy zamężciu, połowę wartości części młodszych synów zapisują w sposobie długu, zostawując synom wolność, albo z płacenia tej summy, albo z fortuny ojca połowy dzielnicy oddania ³⁾).

XVIII. Pierworodny syn, po ojcu ma podwójną dzielnicę majątku i przyłączonych ciężarów w ogólnym majątku. W macierzystej fortunie pierworodztwo nie ma miejsca.

XIX. Pierworodny może prawo swoje na kogo innego przenieść. Służy jego dziedzicom to prawo. Umiera

¹⁾ Rabini niektórzy utrzymują, że kiedy ruchomy jest tylko majątek, równa utrzymywania jest synów i córek powinność.

²⁾ *Ritual-Gesetze der Juden, betreffend Erbschaften, Vormundschaften und Ehesachen, in so weit sie das mein und dein angehen, entworfen von Moses Mendelsohn auf Veranlassung und unter Aufsicht Hirschels Levin Oberrabbiners zu Berlin. Vierte Auflage Berlin 1799 p. 11.*

³⁾ Często teraz bywa, że sumę pewną rodzice córkom oznaczają bez wyrażenia połowy wartości części synowskiej.

pierworodny bezpotomnie, gaśnie to prawo, i do drugiego brata, jeśli pozostaje, nie przechodzi.

XX. Pierworodny, nim dział nastąpi, powinien żądanie o podwójną dzielnicę podać; niepodający żądania, usuwa się, jak gdyby się zrzekł tego prawa.

XXI. To prawo do tego tylko się ściąga, co istotnie ojciec za życia posiadał; nawet wyłączają żydowscy prawnicy długi przez ojca miane w papierach, nie w zastawach; dla tego młodsi bracia nie mogą być przymuszonymi, długami które ojciec miał na skryptach, płacić długi które był winien, aby przez to część pierworodnego pomnażała się.

XXII. Bliźnięta po śmierci ojca urodzone, między sobą prawa pierworodztwa nie mają; urodzone za życia ojca, to z bliźniąt uważa się za starsze, któremu w siedmiu dniach po urodzeniu da matka świadectwo; a jeśli nie masz wyznania matki, świadectwo położniczej baby zaraz po urodzeniu jest żądane, a w niedostatku i tego świadectwa, sumnienie ojca stanowi.

XXIII. Nim wydział nastąpi, dzieci są utrzymywane z wspólnego funduszu.

XXIV. Gdy ojciec dorosłe i niedorosłe zostawia dzieci, starsze przez swoje starania ulepszają wspólne dobro; nagroda im nie nastąpi, chyba gdyby to sobie warowali i taka byłaby ich praca, do której małoletni nie są sposobnymi.

XXV. Kiedy dorosłe dzieci i od ojca nieopatrzone, biorą z wspólnej masy część posażną, ma być także sama część dla niedorosłych wydzielona.

XXVI. Jeśli ojciec w przedślubnej umowie obiecał pewny wydział fortuny, a przed ślubem syna, którego żeni, umarł, wtenczas ten syn nie ma prawa do tej sumy, ale tylko do części jaka na niego wypada.

XXVII. Kiedy kto z dorosłych żąda wydziału, albo sąd znajduje rzeczą potrzebną, małoletnim dają się opiekuni i dział następuje.

XXVIII. Podział bezsądowny nastąpić może, kiedy wszyscy dziedzice mają lat trzynaście, i tylko do przedaży trzeba aby sprzedający miał lat 20.

XXIX. Dział ustanawia się losem, i małoletni wtenczas tylko czynić przeciw działowi mogą, kiedy dowiodą, że w szacunku dóbr więcej jak 6 część wartości jest opuszczona.

XXX. Nieprzytomność należących do spadków, nie przeszkadza działowi. Godni wiary są wezwani do oceny, a podział pieniędzy w przytomności dwóch świadków odbywa się.

ROZDZIAŁ II.

O opiekunach.

I. Wolno jest naznaczyć przez testament opiekunów dzieciom. Gdy zmarły tego nie dopełni, sąd wyznacza opiekunów.

II. Opiekunowie po śmierci właściciela robią rejestr pozostałego majątku, i u sądu składają.

III. Nieruchomy majątek sprzedać opiekunowie bez sądu nie mogą; a jeśli za pozwoleniem sądu sprzedadzą, na istotny małoletnich użytek pieniądze na zupełnie pewny fundusz pożyczają.

IV. Sądowy opiekun z porozumienia iż wspianiej żyje niż potrzeba wymaga, oddalony być może; lecz testamentowy opiekun powinien być świadkami przekonany, iż pieniędzy małoletnich użył.

V. Opiekun złożyć opieki nie może, chyba z tego miejsca gdzie są małoletni oddalił się.

VI. Co zginie małoletnim przez niedbalstwo opiekuna, to nagrodzić będzie w obowiązku.

VII. Kiedy dzieci pod opieką będące, synowie mają lat 13, a kobiety 12, opiekun oddaje majątek pupillom. Jeżeli jest wyraźna przeciwko opiekunowi skarga, że źle pełnił swój obowiązek, wykonywa przysięgę, jako powinność swoją dokładnie wykonał i pupillów nie ukrzywdził.

ROZDZIAŁ III.

O darowiznach i testamentach.

I. Przy darowiznie własność tym sposobem się przenosi jak w przedażach. Do dóbr nieruchomości powinien być zapis; objęcie dóbr podług różnych, a do gatunku majątku stósowanych formalności następuje.

II. Jeśli darujący nie zaprzecza daru, świadkowie nawet nie są potrzebnymi.

III. To co nie jest w posiadaniu, darować nie można, np. owoce z drzewa, lub zboże z pola; lecz to drzewo i to pole można dać na użytek wieczny, lub czasowy.

IV. Dar powinien być w najprostszycich słowach zrobiony, i ma być zaraz dopełniony, nie naznaczając czasu kiedy ma wziąć skutek, pod nieważnością.

V. Jeżeli darujący dał zapis, a po jego śmierci otrzymujący własność odebrał to pismo, dar ważny; bo nie mógł biorący wziąć w posiadanie, które się zowie *Mantelgriff*.

VI. Jeżeli przy darze jest jakiś położony warunek, a ten nie jest dopełnionym, umowy upada.

VII. Dar powinien być głośny. Ustąpienie które byłoby tajone, jest nieważne. To jednak nie ściąga się do testamentu, bo ostatek woli skutek dopiero po śmierci następuje.

VIII. Dar raz zrobiony, w tym samym sposobie i z tą formalnością, nazad się wracać może do właściciela; wszelki inny sposób zrzeczenia się nie jest ważny.

IX. Dar w niebezpieczeństwie życia zrobiony słownie, jest ważny; wraca się do zdrowia człowiek, dar traci moc swoją.

X. Dar w dobrym zdrowiu uczyniony, bez oddania w posiadanie, jest nieważny. Lecz dar przy śmierci zrobiony, wzmocniony odebraniem, bez wyraźnej na to woli darującego, jest równie nieważny, przez to samo, że

ta formalność użytą została, która temu rodzajowi układów nie jest właściwą.

XI. Testament może być na piśmie i słownie zrobiony. Ten co stracił mowę, przez znaki okazać może swoją wolę, byleby przytomnego był umysłu, a po jego śmierci świadkowie władzy opowiadają, co zmarły rozkazał, i testament się pisze.

XII. Legata powinny być wyraźne, choćby były w sposobie długu legataryuszom upewnione; czy zaś przez testament można kogo wyznaczyć, aby umierającego majątek rozdarował, nie zgodzili się uczeni żydowscy.

XIII. Kiedy umierający dziedzicom przytomnym co rozkazał, a oni wyraźnie wtenczas nie sprzeciwiają się, dotrzymać są obowiązany.

XIV. Niewolno tylko żyjącym już osobom co odkazywać; dziecku własnemu które się ma urodzić, wolno odkazany dar zrobić, lecz nie dzieciom brata, przyjaciela i t. d.

XV. Kiedy umierający rozumiejąc że nie miał dzieci, rozrządził majątkiem, a żona w ciąży została, lub dziecko nieprzytomne i za umarłe poczytane powróciło, testament jest nieważny.

XVI. W zapisie lub testamencie, w najściślejszem znaczeniu potrzeba brać wyrazy czyniącego.

XVII. Pod imie ruchomości, *mobilia*, biorą się tylko sprzęty domowe i suknie, nie zaś towary lub gotowe pieniądze; do tych przedmiotów trzeba je wyraźnie oznaczyć. Jeśli zaś wyraźnie napisano, że wszystko się daruje, wtenczas niemasz wyłączenia. Wszelako *Thora*, księga prawa, uważana za celniejszą rzecz, powinna być wyraźnie darowana.

XVIII. Długi pierwiej się placą niż odkazy; gdy fortuna na nie nie wystarczy, w proporcją uczynionych darów wydział nastąpi.

ROZDZIAŁ IV.

0 małżeństwach, posagach, rozwodach i wdowach.

I. Każdy człowiek żenić się powinien, głęboko uczony może od tego obowiązku być wolnym ¹⁾).

II. Każdy Żyd przez uszanowanie woli starszych, którzy tego uznali potrzebę, winien mieć jedną tylko żonę ²⁾).

¹⁾ Kto się nie żeni: 1) *Caret benedictione*, 2) *caret vita*, 3) *caret adjutorio sive auxilio*, 5) *caret bono*. Buxtorff *Lexicon Chaldaicum, rabbinicum talmudicum*. Ed. 1640 Basileae p. 77 gdy zaś oddanie się nauce teologicznej jest pierwszą Bogu usługą, z tej tylko przyczyny można się nie żenić.

²⁾ Wiadomo z ksiąg pisma, że wielożeństwo było dozwolone Wielki kapłan nie miał tylko dwie żony, jak Gemara babilońska tit. *Jabimoth* c. 6. W Deuteronomium powiedziano, aby król nie pomnażał liczby żon. Wytlómaczono, że może mieć żon ośmnaście, jak Gemara babilońska ad tit. *Sanhedrin* c. 2. Kolo ery chrześcijańskiej zwyczaj wniósł, iż Żydzi miewali po cztery żony, jak nawet w apologii ś. Justyna widzimy. Została też sama liczba u mahometanów. Prawo cesarza Teodozego i jego dwóch synów Arkada i Honora 393 r. Cod. Theod. *de Judaeis*, zakazało Żydom wielożeństwa. Rabini dzielili się w zdaniu o wielości żon. Przywiedziony rabbi Ami w Gemarze babilońskiej tit. *Jabimoth* radził mieć jedną żonę. Rabin Gamaliel wydał wyrok pod karą ekskomuniki, aby nie mieć więcej żon jak jedną. To jest wyraźnie w księdze *Schulchan Aruch*, w przedziale *Eben-hazer* c. I. §. 10. Lecz ten zakaz trwać miał do końca Chiliady piątej 1240 r. Majmonides 13 wieku pisarz wyrażaie stanowi: *Licet homini ducere quod voluerit uxores, etiam centum idque simul, sive alteram post alteram*. Lecz ten wyrok Majmonidesa już był przeważony opinią, że kobiet kilka w jednej społeczności, szczególnie gdzie nie są jak na wschodzie zamykane, wzruszy spokojność domową, jak Aaron z Kazimierza w dziele 1557 r. wydanem wspomina. Rabin Józef Karro żądał wyklęcia tych, którzyby dwie żony wzięli; kiedy *Schulchan Aruch* przez opinią za dzieło wielkiej powagi przyjęto, stało się powszechnem mniemaniem, że jedną tylko żonę Żyd mieć może. W takiej zaś proporcji rodzenia się mężczyzn i kobiet (jak w innym okazujemy rozdziale) rzeczą jest niepodobną wielożeństwo, bo liczba żon byłaby mniejsza jak mężczyzn, gdyż mającni mieliby *haremy*, a ubożsi musieliby zostać w bezżeństwie.

III. Kobieta która czterech mężów przeżyła, nie powinna pójść za mąż piąty raz ¹⁾.

IV. Do zawarcia małżeństwa, trzy czynności prawne są potrzebnymi: 1 umowa o ślub— 2, układ o wzajemne warunki — 3, zawarcie aktualne małżeństwa. Ożenienie się bez poprzedniczej umowy, nie czyni małżeństwa nieważnym, ale ściąga naganę i karę na żeniącego się ²⁾.

V. Troistym sposobem zawierają się małżeństwo: 1) Żeniący się w przytomności dwóch świadków, daje pieniądze srebrny ³⁾ oblubienicy, i mówi, że to jest znak ożenienia się, a kobieta w celu zamęścia przyjmuje tę sztukę monety ⁴⁾. 2) Przez pismo, w którym żeniący się wyraża, iż się żeni, a kobieta takowe upewnienie przyjmuje. 3) Gdy mężczyzna w przytomności dwóch świadków powie: Przez to obcowanie które mieć będę z tobą, jesteś moją żoną, i zaraz się z nią zamknie. Ten trzeci sposób nabycia żony jest ważny, wszelako jest ganionym ⁵⁾.

VI. Koniecznie jest potrzebne zejście się małżonków, aby była sposobność do pełnienia małżeńskiej powinności; a tak oblubienicy uważanemi byli za małżonków.

VII. Mężczyzna do ożenienia się jest pełnoletni, kiedy ma lat trzynaście i jeden dzień, i są na nim znaki dojrzałości. Póki też znaki aż do trzydziestu pięciu lat i jednego dnia nie pokażą się, póty uważa się za dziecię.

VIII. Małoletni żenić się nie powinien.

IX. Kobieta po dwunastu latach jest pełnoletnia do zawarcia małżeństwa; jeżeli zaś nie ma znaków dojrzałości, do trzydziestu pięciu lat uważa się za dziecię.

¹⁾ *Quia praesumitur etiam illum concubitu perdituram.* Buxtorf *Lexicon Chald. rabanicum talmudicum.* Ed. 1640 p. 701.

²⁾ Naznaczono dawniej chłostę, teraz nie daje się, dla bojaźni władz chrześcijańskich.

³⁾ Nazwana jest ta moneta *Prutah*, wartości naszej dwa grosze. Patr. Buxtorfa *Lexicon* p. 1978.

⁴⁾ Lub rzecz tej wartości.

⁵⁾ Bo znaczy nierozważne śpieszenie się, pogardę przyjętej opinii powszechniejszej i przyzwoitej wszystkim skromności.

X. Córka jest pod władzą ojca. On ją wydać za mąż może podług własnej woli; lecz gdy już raz za mąż pójdzie, a rozwiedzie się lub zostanie wdową, ojciec nie może bez jej woli powtórnie ją za mąż wydać.

XI. W przedślubnej umowie układa się: 1. O majątku obojga, który rodzice oznaczają. 2. O miejscu mieszkania młodych małżonków. 3. O naznaczenie lub nie, wydziału połowy części syna. 4. Czyli bracia oblubienica dają zrzeczenie się swego prawa, w ożenieniu się z oblubienicą, jeżeli bezpłodny ich brat umrze¹⁾. 5. O zakładzie pieniężnym, gdyby jedna lub druga strona naruszyła umowę. To wszystko upewnia się przez klątwę, a często jeszcze przez wzajemne wexle.

XII. Wzajemna umowa niszczy ten układ. Jedna nawet strona niszczyć może bez podlegania karze: 1. Kiedy przed zawarciem małżeństwa przez nieprzewidziane okoliczności jest w niepodobieństwie dopełnienia umowy. 2. Jeżeli mający zawrzeć małżeństwo z tego miejsca się oddała, gdzie podług umowy miał mieszkać. 3. Jeżeli krewni jednej strony ściągnęli na siebie niesławę, lub strona jest nią oznaczona. 4. Jeżeli ojciec zawierający umowę umiera, a dziedzice jego są w niepodobieństwie dopełnienia tej umowy. W innych przypadkach choć się zapłaci wyznaczona suma, jeszcze uchybienie ciąży sumieniu, i uwolnienie zależy od władzy duchownej.

XIII. Przy ślubie pisze się już kontrakt małżeński; w tem piśmie już się wyraża, co z pierwszej umowy zostanie dopełnionem, lub się ma dopełnić. Oznaczają się czasem warunki w przypadku niezgody małżonków. Wszystkie zaś zakłady już nie mają miejsca, bo małżeństwo się dopełnia, do którego pewności tylko poprzednicze ułożyły się warunki.

XIV. Cokolwiek ojciec przed ślubem słownie przyrzecze, dotrzymanem być powinno, choćby posiadanie rzeczy, którą upewnił, nie nastąpiło. Matki zaś lub in-

¹⁾ Gdy wdowa bezpotomną zostanie, brat męża żenić się z nią ma prawo dla odżywienia nasienia.

nej osoby niepewnienie bez oddania w posiadanie, obietnica nie obowiązuje.

XV. Nie wolno jest żyć z żoną, póki się nie oznaczy dla niej fundusz w przypadku śmierci jej męża. Najmniejszy zapis jest dla panny $53\frac{1}{3}$ łutów czystego srebra, a dla wdowy $26\frac{2}{3}$ łutów²⁾; powiększenie tej sumy zależy od męża.

XVI. Powinności męża są: obowiązki małżeńskie pełnić, utrzymywać w stanie przyzwoitym, leczyć w chorobie, umarłą pochować, w niewoli będącą wykupić, upewnić jej sposób życia po swoim zgonie, póki innego męża mieć nie będzie.

XVII. Jeżeli przez sześć miesięcy powinności małżeńskiej mąż nie dopełni przez słabość, winien wziąć rozwód, jeżeli chce żona. Wolno jej uwolnić małżonka od tego obowiązku, jeżeli spłodzili dzieci.

XVIII. Wykupić żonę z niewoli raz jeden mąż powinien, gdy drugi raz stała się niewolnicą, da jej rozwód, i odda jej małżeńskie zapisy, ona sama winna się wykupić. Obowiązek wykupna żony należy do męża, ale nie jego dziedziców.

XIX. Zapis małżeński może darować żona mężowi, lecz nie zapis który jej służy jak wdowie, chybaży z nim się rozeszła.

XX. Prawa męża względem żony, co do jej majątku, są te: 1. Cokolwiek żona przez ręczną pracę zyska, 2. co jej przez szczęśliwy wypadek dostanie się, jest jego własnością, 3. dochodów z jej majątku jest właścicielem, 4. po zgonie żony jest jej majątku dziedzicem.

XXI. Od takich darów, które mąż da po ślubie, użytek należy do żony.

XXII. Wszelkich praw może zrzec się mąż co do własności majątku swej żony, wyjąwszy odziedziczenie spadków po zgonie żony; wszelako i o to układ może nastąpić, ale tylko w czasie między ślubem, a udaniem się do łożnicy.

¹⁾ Patrz *Ritual Gesetze Mendelsohna*.

XXIII. Mąż jest uniwersalnym dziedzicem po zgonie żony, lecz tego majątku, który w ciągu jej życia spadł i był w istotnem już posiadaniu.

XXIV. Jeżeli żona za życia swego przeda jakikolwiek majątek bez pozwolenia męża, dochód nie może mu być odebrany; czy zaś mąż ma prawo nie oddać w posiadanie kupca, lub biorącego dar tego majątku, dzieli się zdania. Jeżeli zaś żona pierwiej umrze od męża, dar czyli sprzedaż nieważna, bo mąż jest jeneralnym dziedzicem.

XXV. Długi, które żona przed ślubem zrobiła, z jej posagu płacą się; długi w czasie małżeństwa zaciągnięte, mąż nie płaci za życia żony, i po jej śmierci.

XXVI. Umowa żony z wolą męża zawarta, jest zupełnie ważną.

XXVII. Wszelako kiedy mąż przeda żony majątek nieruchomy, na którym jest posag lub zapis małżeński żony, a ona na tę sprzedaż dała pozwolenie, w przypadku jednak rozwodu lub śmierci męża, może ten majątek do swego użytku odebrać, bo prawo wnosi, że mógł być przymus; jednak jeżeli żona dała osobne pismo kupującemu, jeżeli dowiedzie się, że ona mogła opór woli męża czynić, a nie czyniła, lub pieniądze wzięte w jakiegokolwiek części na siebie obróciła, wtenczas taka transakcyja jest niewzruszoną.

XXVIII. Wdowa tak powinna być utrzymywana, jak za życia męża, dopóki umowy przedślubnej nie zawrze. To zaś co ona przez pracę rąk swoich zarobi, to należy dziedzicom męża. Wolno jest jej zrzec się utrzymywania przez sukcesorów, i swoją pracą utrzymywać się. Jest jej obowiązkiem mieć rząd domowy, i prowadzić gospodarstwo.

XXIX. Do majątku wdowy i użytków, żadnego prawa nie mają dziedzice męża.

XXX. Wdowa gdy niemasz testamentu wyrażającego wszystkie szczegóły fortuny co do żony, wykonywa przysięgę, że z zapisu małżeńskiego mąż jej nie wypłacił, że mu tego długu nie darowała, nakoniec, że mężowi przez własną winę majątku nie umniejszyła.

XXXI. Wdowa nie jest obowiązana swoim kosztem pochować męża.

XXXII. Rozwód jest albo z dobrej woli wzajemnej albo z żądania jednej strony. Z wzajemnego zezwolenia wolno jest stronom zrobić układy, jakie się podobają. Mąż podług nauki od szkoły Hillela wprowadzonej, a powszechnie od Rabbanitów przyjętej, mocen jest z każdej przyczyny dać list rozwodowy ¹⁾, żona tego nie ma prawa ²⁾.

XXXIII. Prawo dozwala mężom dawać list rozwodowy z każdej przyczyny, wszelako rada uczonych miarkuje tę wolność ³⁾.

XXXIV. Dany list rozwodny od męża, powinien mieć wszystkie formalności, które dla zatrudnienia pomnożono ⁴⁾.

XXXV. Sama żona ma prawo żądać u sądu rozvodu, jeżeli mąż jest niewierny, skazanym został na śmierć cywilną, małżeńskiej powinności nie pełni.

¹⁾ *Libellus repudii*.

²⁾ U Józefa Flawiusza ka. 15 widzimy, że Salomea synowica Heroda króla, posłała mężowi Kostobarowi rządcy Gazy i Idumei list rozwodowy, dodaje jednak Józef: *mittit illi libellum et matrimonium dissolvit non secundum leges judaicas. Marito apud nos licet hoc facere; ne utiquam vero uxori quae sponte aberit, nubere, nisi prius a marito dimittatur.*

³⁾ Hillelianie i Sch. maneanie godzili się, że *propter turpitudinem*, to jest cud-ołóztwa i nieprzyzwoitego postępowania, które obraża skromność, godziło i należało się mężowi opuścić żonę. Hillelianie wszelką przyczynę uznają za prawną. Uczeni niektórzy łagodnie zaczęli tę nadaną mężom wolność, jak w Seld nie *Uxor hebraica li. III c. 21* widzieć m. zna. Rabin Gerszon przywiedziony w Talmudzie i u Mendelsohna twierdził, że bez woli żony nie może mąż robić rozvodu.

⁴⁾ Listu rozwodnego formę podaje Mischna w przedziale *Gittin* w Gemarze babilońskiej *ad tit. Eracim c. 8* i *ad tit. Jabimoth c. 12*. Maimonides i Schulchan Aruch w przedziale *Ebenhäser* opisuje konieczne warunki składające się z drobności: opuściwszy jakąkolwiek formalność, list rozwodowy nie jest ważny. Dziesięć jest celniejszych kondycji, które koniecznie zachować należy. Patrz Seldena *Uxor hebraica li. III. c. 24* w Schulchan Aruch r. 115 *Ebenhäser* są wypisane wszystkie przypadki, dla których mąż żonę opuścić może bez jej woli Patrz Buxtorfa *Synagoga Judaica 1690* ed. Bas. 8 p. 642.

XXXVI. Jeżeli dla występku lub win żony następuje rozwód, to tylko się jej wraca, co z wniesionego przez nią majątku pozostaje. W takim wypadku należy żonę o winy przekonać i donieść że ją mąż ostrzegął, a ona z danej rady nie korzystała ¹⁾.

XXXVII. Gdy wdowa bezpotomną zostanie, brat zmarłego męża ma prawo wziąć ją za żonę; jeśli nie chce użyć tej swobody, winien jej się zrzec z przepisanimi uroczystościami ²⁾.

ROZDZIAŁ V.

O władzy sądowej.

I. Władza sądowa ordynaryjna składa się u Żydów w naszym kraju z rabina i starszych.

II. Liczba ich powinna być nierówna.

III. Najczęściej obiedwie strony mianują po jednym pośredniku, ci obadwa między sobą wybierają prezesa, sąd ich jest ostateczny.

IV. W ordynaryjnym sądzie wyłączenie sędziów na miejsce, jeśli sędzia jest krewnym, lub nieprzyjacielem, albo mieć może wspólność interesu, następuje.

V. Wolno jest stanom wybierającym sąd miejscowy ubezpieczyć dotrzymanie wyroku przez zakład pieniędzy albo kłatwę.

¹⁾ Przyczyny obszernie są wyłożone w r. 77 Ebenhäser.

²⁾ Trzewik się zdejmuje przy tym obrządku, pluje się etc. etc. To prawo nazywa się *Jus Leviratus*; Michaelis *Commentationes Societatis Regiae Göttingensis per annos 1763, 1764, 1765, et 1768 oblatae Breae 1769 p. 1*, uczoną w tym przedmiocie wydał rozprawę. Dowodzi on, że to prawo przejęli Żydzi od innych narodów, i że Mojżesz je tolerował, ale nie polecał. Uczeni niektórzy rabini włożyli kłatwę na tych, którzy chcieliby użyć tego prawa.

ROZDZIAŁ VI.

O przysięgach.

I. Przysięga powinna być od władzy prawnej nakazana ¹⁾.

II. Przysięga jest rzecz straszna, każdy jej unikać powinien ile tylko może ²⁾.

¹⁾ To prawidło w ich teoryi nie może być zaprzeczone. Żydzi rozumiejąc że są w niewoli, wszelki nakaz od zwierzchności nie swojej, mają powszechniej za gwałt, a przysięgi za wymuszone. Dla tego nakazanych przysięg przez władzę swoją więcej Żydzi się lękają, niż tych które władza krajowa postanawia. Patrz w tej mierze przywiezione dzieło Döhma, w którym Eisenngenera zarzuty osłabia; wszelako jest rzeczą dowiedzioną, że wielka część Żydów więcej lęka się przysięgi nakazanej przez swoją władzę, niż sądy chrześcijańskie.

²⁾ Wśród przysięg do których liczne obrządki przydawano dla wprawienia większej bojaźni, była i jest największa na dziesięcioro przykazań. W Schulchan Aruch wyraźnie napisano: *qui jurat per decem verba et librum legis, nunquam in perpetuum revocare potest*. W średnich wiekach dodano obrządki, które wykonywającego przysięgę zastraszyć miały. Nie wierzyli tronem carogrodzkim władający cesarze swoim poddanym, pomnożyli ostrość przysięgi, którą ciż poddani wykonywać mieli. Ta przysięga którą Justynian Cesarz nakazał, zawiera w sobie wszystkie przekleństwa. Tytus i Antoninowie jednak bezpiecznie siedzieli na tronie, choć od bóstwa i poczwar nie wzywali piorunów na ukaranie krzywoprzysięzcow. Justynian i jego następcy czuli, że naród ma wstręt do ich osób, bojaźń ich tedy ubezpieczać się miała temi małemi środkami, któremi gieniusz gardzi, a słabość je przyjmuje. Przeciwno Żydom, dla tego samego że niewierni, powiększano jeszcze niedowierzanie. Mamy w *Jure Graeco Romano* przepis, jak Żyd wykonywający przysięgę z dziesięciorgiem przykazań wstępował w morze, pluł trzy razy na część obrzezaną, siadł na worku w koszulę śmiertelną ubrany, i dopiero zakłęty wykonywał przysięgę. Pełne są zbiory praw różnych narodów przepisów w tym rodzaju, z których jedne są śmiešniejsze od drugich. Prawo węgierskie §. 3 *tit. ult.*, srogą rolę przysięgi dla Żydów przepisało. Prawo nasze V. L. I. p. 337 prawie też samą nakazało wykonywać. *Quod Judaeus debet converti contra solem seorsum et stare nudipes, super unam sedem, indutus pallio aut chlamyde, et pileum judaicum debet in capite habere, et si lapsus fuerit ter, totidem amittit fertonos, si quarto, manet reus in causa; tunc dicat is qui sibi juramentum narrare debet seu praedicare: Helya Judae, ego te moneo per has tres litteras, et per hanc legem, quam Deus dedidit*

III. Na wielkie przedmioty wykonywa się przysięga na przykazanie boskie ¹⁾; na mniejszej wagi rzeczy wyznaje się prawda mniej uroczystym sposobem ²⁾. Prawo czeskie przeniesione w polskie głosiło, że Żyd jakąkajęcy się trzy razy, traci sprawę.

ROZDZIAŁ VII.

O świadkach i o świadectwach.

I. Świadczyć nie mogą: 1) gracz, 2) lichwiarz, 3) którzy uczyli latać gołębie noszące listy. Z krewnych

Moysi in tabula lapidea in monte Sinai, quod liber iste aut Rodals hoc verum et justum sit, super quod tu Judae jurare debes, huic vero Christiano pro tali culpa, sive causa, pro qua duxit te ad judicium. Et praedicetur ei juramentum sic. Quod tu in hac causa non es reus, pro qua hic Christianus te inculpat, ita te Deus adjuvet, ille et idem qui caelum et terram fecit, aërem et rorem, montes cum vallibus, flores et gramina; et si tu reus sis, quod te lepra et venenum invadat, quae precibus Helizei Naaman Syrum dimisit et Gezy invasit; et si tu reus sis, quod te ignis caelestis comburat, et morbus invadat caducus, et fluxus sanguinis; et si tu reus fueris, quod tu pereas in anima tua, et in tuo corpore, et in tuis rebus, et ut tibi accidat sicut uxori Loth accidit, quae mutata fuit in statuam salis, quando Sodomam et Gomoram perivit, fiat et tibi. Et si tu reus es, ut nunquam ad sinum Abrahae venias, ubi Christiani, Judaei et Gentiles ante Creatorem omnium rerum resurgent; et si tu reus es, quod te lex Moysis deleat in monte Sinai, quam Dominus dedit Moysi, quam solus Deus digito suo scripsit in tabula lapidea; et si tu reus es, quod te confundat omnis scriptura, quae scripta est in quinque libris Moysi; et si tuum juramentum non est justum nec mundum atque verum, quod te Adonaj deleat suae divinitatis potentia, et te suscipiant diaboli, et deducant te in aeternam damnationem in saecula saeculorum. Amen.

¹⁾ Przysięgali Żydzi mniej uroczystym sposobem przez życie króla, głowę swoją, kość iół, ołtarz, życie rabinów, niebo, ziemię, różczkę Aarona, patrz Buxtorfa: *Lexicon Chaldaicum Talmudicum et Rabanicum*, ed. 1640 p. 2315. Jacobi Lydii: *Dissertatio de Juramentis*. Joannis Nicolai *Diatriba de Juramento*, Seldeni *de Juramentis*, to jest wyciąg z drugiej jego książki o synedryonach. Bernardi Ludovici Molembecii: *de Juramentis*, w T. XXVI *Thesauri Ugolini*; u naszych Żydów była mniej uroczysta przysięga, kiedy rabin zakłnie pod *Che-rem*, to jest pod mniejszym wyklęciem, jeśli prawdy nie mówi.

²⁾ Ar. 98 w Polsce przywilej Bolesława 1264 r.

wylęczają się brat, stryj, wuj, ojciec, syn, matka, macocha, ciotka, wujenka, stryjenka.

II. Świadczyć nie mogą niewolnicy, małoletni, wyzuci z rozumu, bez bojaźni, ślepi, głusi, ściśli przyjaciele, nieprzyjaciele, skazani jakimkolwiek wyrokiem na karę wstyd ściągającą.

III. Pytać się należy świadka którego roku, dnia, miesiąca, godziny, w jakim miejscu był ten wypadek o którym świadczy. Niezgodne z sobą w tych przedmiotach świadectwa usuwają się.

IV. Świadkowie wykonywają pierwiej przysięgę nim dadzą świadectwo.

ROZDZIAŁ VIII.

0 exkomunikach czyli wyklęciach.

I. Wyklęcie jest odłączenie człowieka od społeczeństwa w którym się znajduje.

II Stanowi się ogólna klątwa z tem ostrzeżeniem, iż kto nie wyjawi rzeczy o którą idzie, lub to dopełni co jest zakazane, tem samem wpada w klątwę ¹⁾. Zapowiada się świadkowi klątwa z tem ostrzeżeniem, jeśli prawdy nie wyzna; karze się wyklęciem za dowiedzioną wina.

III. Trojaki jest stopień klątwy: 1) *niddui*, 2) *cherem*, 3) *schamatha* ²⁾.

¹⁾ Toż samo w prawie kościelnem, *excommunicatio de facto*.

²⁾ Większa część pisarzy prywatnych żydowskich liczy dwa stopnie klątwy *Niddui* i *Cherem*. Nietylko zdania Buxtorfa *Lexicon Talmudicum* p. 828, Godwina w rozprawie *Moses et Aaron* p. 354, w T. III. *Thesauri* Ugolini, były dla mnie i w tej materji skazówką, ale badania uczonych rabinów. Zapewne *Schamatha* jest ostatnim stopniem i wysileniem ostrości klątwy.

IV. Są winy, za które opinia powszechniejsza twierdzi że Bóg sam wyklina ¹⁾).

V. Pierwszego rodzaju wyklęcia następujące są przyczyny: 1) Gardzący uczonym tak za jego życia jak po jego śmierci. 2) Gardzący wysłańcem od sądu. 3) Nazywający bliźniego swego niewolnikiem. 4) Niestawiający u sądu. 5) Gardzący księgami świętymi i zdaniem rabinów w materii religijnej. 6) Nie wykonywający wyroku sądu. 7) Mający rzecz jaką szkodliwą, a nieusuwający jej, jako to: psa wściekłego, łamiącą się drabinę i t. d. 8) Przedający rolę swoją chrześcianinowi, lub poganinowi. 9) Dający świadectwo w sądzie chrześcian przeciwko współżydowi. 10) Niezachowujący się względem oddziału czystego mięsa do jądła ²⁾. 11) Niezachowujący święta w swojej ścisłości. 12) Pracujący po południu w dzień poprzedzający wielkanoc. 13) Wzywający napróżno imie boskie. 14) Nakłaniający do jedzenia święconych potraw w innem miejscu a nie w świątyni ³⁾. 16) Piszący kalendarze inne jak żydowskie. 17) Potrącający ślepego. 18) Odciągający od pełnienia obowiązków religii. 19) Stający się rzeźnikiem bez pozwolenia władzy. 20) Rzeźnik nieokazujący uczonym noża swego dla sprawdzenia czy jest dobrym. 22) Niechcący się uczyć. 22) Oddzielający się od żony, a potem z nią żyjący, lub jakąkolwiek poufałość mający. 23) Uczony złej sprawy i niedobrych postępowań. 24) niesprawiedliwie wyklinający.

VI. Klątwę *niddui* wydać może każda sądowa zwierzchność.

¹⁾ Gemara babilońska tit. *Pesachim* c. 10 mówi: 1) *Qui uxorem non habet.* 2) *Qui habet uxorem, non liberos,* wyrozumiaisi dodają: *ex sua culpa.* 3) *Si habet liberos quos non educat in disciplina legis.* 4) *Qui non habet Phylacteria in capite.* 5) *Qui calceamentis pedes suos munitos esse non vult.* 6) *Si non habet postes in ostiis suis.* 7) *Si non habet peniculamenta in veste sua.* Patrz Seldena *de Synedriis* ed. Amstel. 1679 p. 104.

²⁾ W Buxtorfie ten artykuł inaczej jest wypisany, Żydzi nasi tak go rozumieją, jak go wyłożyłem.

³⁾ Ta ustawa ściąga się jeszcze do kościoła jerozolimskiego.

VII. Nim kłątwa się wydaje, napominanym zostaje winny.

VIII. Będący w kłątwie, świadkiem być nie może, golić się nie powinien, o cztery łokcie od niego oddalać się mają wszyscy, prócz żony i dzieci. Jeśli umrze, kamień na jego ciele kładzie się na znak że jest go dzien kamienowania. Po umarłym w kłątwie, nie może być żałoba.

IX. Jeśli w ciągu trzydziestu dni nie odprawi wykłety pokuty, wpada w kłątwę zwaną *Cherem* ¹⁾.

X. Tę kłątwę nikt nie może wskazywać tylko dzie sięć osób, a uwalnia trzech.

XI. Tak wykłety uczyć nie może i uczonym być nie powinien. Nikt nie ma z nim związku interesu, chyba w dodaniu głodnemu żywności; do szkoły przystępu nie ma.

XII. *Schamatha* czyli ostatni stopień kłątwy, ogła-

¹⁾ *Ex sententia Domini Dominorum sit in anathemate Ploni filius Ploni in utraque domo judicum, superiorum scilicet et inferiorum, in anathemate item sanctorum excelsorum, in anathemate Seraphim et Ophanim, in anathemate denique totius Ecclesiae maximorum et minimorum. Sint super ipsum plagae magnae et infideles, morbi magni et horribiles. Domus ejus sit habitaculum draconum, caliginosum fiat sidus ejus in nubibus, sit in indignationem, iram et excandescitiam; cadaver ejus obiiciatur feris et serpentibus, laetentur super ipso hostes et adversarii, argentum et aurum ipsius dentur aliis, et omnes filii ejus ad ostium inimicorum ipsius sint expositi. Super die ejus obstupescant posteri. Sit maledictus ex ore Addiroron et Achlariel, ex ore Sandalphion et Handraniel, ex ore Anfsiel et Patchiel, ex ore Serahiel et Sagansael, ex ore Michael et Gabriel, ex ore Raphael et Meschareliel. Sit anathematizatus ex ore Zafzafil et ex ore Hufhafil, et ex ore septuaginta nominum Regis ter maximi; ex ore denique Tzortak cancellarii magni. Absorbeatur sicut Korach et cetus ejus, cum terrore et timore egrediatur anima ejus, increpatio Domini occidat eum, stranguletur ut Achitophel in consilio suo, sicut leprosus Gechasi sit lepra ipsius, neque ulla sit resurrectio ruinae ejus; in sepultura Israelis non sit sepultura ejus, alienus detur uxor ipsius et super eam prostrante se, alii in morte ejus. In hoc anathema sit Ploni filius Ploni et haec sit haereditas ipsius. Super me autem et super totum Israellem expandat Deus pacem et benedictionem suam. Amen. Adduntur etiam versus 18, 19, 20, capituli 29 Deut. Buxtorf Lexicon p. 825.*

szal się dawniej przez trąby ¹⁾, później przez okólne listy, i zakazano uwalniać od tej klątwy ²⁾.

XIII. Wyklęcia niesądowe należą tylko do sądu sumienia ³⁾.

§. VII.

O prawie kryminalnem.

Sąd kryminalny nie miał porządnego zbioru ustaw; o sędziach, o sposobie sądenia, o karach i o wykonaniu wyroku, mamy dochowane, choć nieco rozrzucone przepisy.

I. Sąd składa się z liczby nierównej. Synedryn sądził tego rodzaju sprawy ⁴⁾.

II. Oskarżyciel stawia, składa dowody, stawia świadków, oskarżony odpowiada ⁵⁾.

III. To co o świadkach w przedziele o prawie cywilnem napisano, służy równie do spraw kryminalnych.

IV. Do osądzenia kogo winnym, trzeba koniecznie dwóch kresek więcej.

¹⁾ Czterysta tręb ogłaszało wyrok; Buxtorf p. 2463. Michel starszy Żyd czyli najwyższy rabin 1508 r. 11 kwietnia ogłosić kazał przez trąby, iż Icko i Berek z Brz. ścia są zdrajcami Boga i króla, bo do Glińskiego zdrajcy uciekli i wynosili mu tajemnice.

²⁾ Widziałem takie listy okólne, ostatni (ile wiem) wydany przez arcyrabina ostrogskiego za Augusta III, był dla mnie przetłómaczony. Najsrozsza klątwa była rzucona na Żyda z Tartakowa, że wydał układy o dobro i pożytek całego plemienia Izraelitów czynione.

³⁾ Kiedy kto we śnie widzi wyklęcie siebie, żądać winien uwolnienia od klątwy, bo może przez sen Bóg wykląć kazał; nabożny Żyd sam siebie wyklnie i uwolni od klątwy, patrz Buxtorfa i innych.

⁴⁾ Z jednego manuskryptu żydowskiego XVII wieku, który dostał Mateusz Nielubowicz, okazywało się, iż w naszym kraju zwoływano 23 osób do takiego sądu, aby liczbę sędziów mieć też samą, jak w mniejszych *Sanhedrynach* czyli *Synedrynach*.

⁵⁾ Sposób zasiadania sędziów, miejsca, w których oskarżony i skurżący stawali, i inne szczegóły, dokładnie Selden opisał w dziele *de Synedriis*.

V. Kary śmierci są te, następnym stanowią się porządkiem i srogością: 1) kamienowanie, 2) spalenie, 3) ścięcie, 4) zaduszenie.

VI. Za trzydzieści sześć występków wskazywano śmierć; za rodzajów win ośmnaście kamienowanie, za dziesięć spalenie, za dwa występki ścięcie, za sześć uduszenie następowało ¹⁾).

VII. Te kary wskazywał tylko Synedryn; w sądzie zaś królewskim samo ścięcie było nakazywane.

VIII. Prawo odwetu miało miejsce; kto oko wybił rękę uciął, lub ochromił inny członek, takież samej karze podlegał.

IX. Skazany na śmierć szedł wśród uczonych, wołano do ludu, czy nie masz kogo, któryby dowody na obronę potępionego mógł złożyć; jeżeli albo osądzony, albo kto inny ważną wyraził obronę, odprowadzono do sądu i jeszcze raz też samą sprawę zgłębiano.

X. O dziesięć łokci przed miejscem oznaczonem do stracenia życia, winowajca powinien był wyznać swoją winę, a jeśli nawet twierdził że nie popełnił zbrodni za którą jest karany, powszechne wyznanie grzechów swoich uczynić.

XI. Winowajcy dano wypić wino z kadzidłem zmieszane, aby rozum i wszelką czułość utracił.

XII. Świadkowie w tej sprawie będący są w obowiązku katów, i wyrok sądowy wykonywali.

XIII. Skazani na śmierć w grobach ojców pochowanymi być nie mogli.

XIV. Za każdą exekucją narzędzia śmierci pogrzebanemi zostały.

XV. Za mniejsze winy była kara plag; ta nie przechodziła liczby trzydziestu dziewięciu ²⁾). Naznaczono tę karę za sto sześćdziesiąt ośm win ³⁾).

¹⁾ Patrz ten rejestr w Seldenie *de Synedriis* na kar. 332 i 333.

²⁾ Prawo Mojżesza naznaczyło plag 40; delikatność aby omyłką plag więcej nie dano, sprawiła, że tylko 39 dawano winowajcy.

³⁾ Patrz ten rejestr w Seldenie od kar. 334 do 346.

XVI. Upornie niestawiający, wyklęci dłużej jak przez dni 30, smaganymi byli ¹⁾).

§. VIII.

O stanie oświecenia u Żydów.

W §. I tej rozprawy mówiliśmy, jakie prawidła w nauce teologii i filozofii przyjęli i utrzymywali Żydzi. Dwoiste prawo boskie pisane i podane, było przedmiotem czci i wykładów. Rozkazywano jedne i drugie uczyć; za naukę pisma bożego, wolno było i jest brać pieniądze, drugie darmo należy uczyć ²⁾, aby bardziej mogło się upowszechnić. Wpoiono uszanowanie bez granic dla nauczycielów. Jeśli ojciec i nauczyciel będą w niewoli, jeśli obadwa będą nosić jaki ciężar, i uczeń ulżyć może; jeśli ojciec i nauczyciel zgubią rzecz jaką, pierwsza pomoc należy nauczycielowi ³⁾. Nie wolno jest uczniowi wieść spory z nauczycielem, różnić się w zdaniu od uczącego, ma się uważać uczeń za sługę, i dla uznania podległości rozwiązywać powinien rzemyki u obuwiów ⁴⁾. Pisma i Mischny uczyć się każdy Izraelita powinien. Gemara zostawiona jest woli każdego. Lecz

¹⁾ W kościele chrześcijańskim zachowany był obrządek, uwolnionym od exkomuniki czyli kłątwy dawać choć obrządkowe smaganie.

²⁾ *Ubicunque invaluit consuetudo legem docendi mercedis gratia, non conceditur. Mosis Maimonidis tractatus duo de doctrina legis sive educatione puerorum, de natura paenitentiae apud Hebraeos. Oxonii 1705, 4 p. 3.*

³⁾ Tamże p. 22.

⁴⁾ *Praeceptor aequandus est Deo, praesferendus patri, nominandus titulo honoris, corpus praetereunti flectendum. Nec ab eo dissentendum, nec cum eo litigandum, nec contra eum murmurandum. Nec de eo prave suspicandum. Injuncta discipulo servi officia, ut solvendi praeceptoris calcei. Patrz r. 4 rozprawy Georgii Ursini *Antiquitates hebraicae* w T. XXI Ugolina. Nic nie może więcej okazać usza owania dla uczonych, jak to, co Gemara jerozolimka w księdze *Horaioth* r. 3 mówi: *Sapiens antecedit regem. Sapiens quando moritur nullum post se relinquit sibi simitem. Rex vero quando diem suum obiit, omnes Israelitae sunt idonei ad regnum.**

kto się jej nie nauczy, nie może być rabinem ¹⁾, a jeśli nieuczony w tej nauce odważa się zostać rabinem, niemego ²⁾ otrzymuje imię, a każdy mu złorzeczy. Podziału pisma na *Paraschy* ³⁾, umiejętność *Masoretów* ⁴⁾ nauki, są ozdobą cenniejszą uczonego. Wśród licznych podań które Żydzi mają, są nader śmieszne. Opisane jest wesele Adama ⁵⁾, zniżonego z wysokości po grzechu. Ten sam Adam przez sto trzydzieści lat będąc w wyklęciu, tworzył hufce nieczystych duchów ⁶⁾. Bóg stworzył rybę Lewiathan, jedną męskiej, drugą żeńskiej płci. Lecz gdy ogonem okrążyła ziemię całą, aby się nie mnożyły, zabił Bóg żeńską Lewiathan, posolił i na pokarm dla Żydów po przyjściu Mesyasza przeznaczył. Stworzył także Bóg wołu zwanego *Behemet*, któremu tysiąc gór na dzień służy na paszę ⁷⁾. Lecz jeżeli jedni Żydzi mają to za prawdę, drudzy poczytują to za allegoryę. Wreszcie ktokolwiek zagłębił się nieco w nauce praw teologii i literatury żydowskiej, musi się przekonać, że często są pisma wykładające filozoficzne i teologiczne prawdy sposobem metaforycznym, i nazywają się *Medraschot*, a te które *Agadot* ⁸⁾ nazywają się, są

1) *Antiquit. Hebraeor.* Ursini l. c. p. 864.

2) Buxtorf *Lexicon* p. 1247.

3) Przedziały *Pentateuchu* tak jak się w szkole czytają.

4) *Masoretha significat scholia et notas criticas in bibliorum margine, autores harum notarum vocabantur Masorethae.* Oni liczyli słowa, wiersze i litery w księgach pisma, w rozdziałach, w księgach i całym piśmie bożem. Patrz o nich w rozprawie Godwina *Moses et Aaron*, p. 81 i 431 w T. III Ugolina. Buxtorf twierdzi dodług mniemania żydowskich pisarzy, że ta masoretyczna nauka ma cel ubezpieczyć całość i nietykalność pisma. Jabłoński w przedśłowiu do biblii hebrajskiej w Berlinie wydanej, i Michaelis w § 31 do biblii hebrajskiej, ed. 1720 r. w Halli, dowodzą, jak wielkie w tej Masorze są błędy. Polscy Żydzi: Jakób Ben Izaak w Lublinie 1616, r. Jedidia Gottlieb w Krakowie 1644, Meier Abraham 1629 r. pisali o Masorze. Wolfiusz *Bibliot. hebr.* Hamb. 1721 r. §. I p. 535.

5) Aniołowie trzymali pochodnie przy łożnicy.

6) W Talmudzie.

7) Georgii Ursini *Antiquitates hebraicae.* p. 997.

8) *Dedrachot* znaczą mistyczny wykład, *Medraschot* teologiczny lub fizyczny z allegoryą, *Agadot* historyczna powieść wdziękami poety okraszona.

poetycznym sposobem pisane, i niejako romansów historycznych noszą cechę, i dla tego z Michaelisem ¹⁾ wyznać potrzeba, że w tej sprzeczności jaka panuje między mniemaniem rabinów, w Talmudzie nie są wszystkie nierozsądne twierdzenia, które przywodzimy, ale często zachodzą wykłady sporów, w których rozsądek i nierozum, moralność i niecnota, mają obronę. Nauka tak ogromnego dzieła jakim jest Talmud, sposób jego uczenia nie przez znoszenie jednego miejsca z drugim, jednej księgi z drugą, ale przez proste od pierwszej karty do ostatniej odczytanie, są tak trudne, że całe życie człowieka ledwo na nauczenie się wystarczy ²⁾, jeśli inne jeszcze pomocne nabyć zechce, pragnący być uczonym, nauki. Katechizmu tak jak my, Żydzi nie mają.

II. Mówiliśmy o źródłach prawa. *Schulchan Aruch* jest zbiorem tych ustaw, które mają moc obowiązującą Żydów nie mieszkających w własnej ziemi. Pierwej zaś Mojżesza Maimonidesa księga ustaw zbliżyła wszystkie rozrzucone ustawy do uwagi czytelnika. Mówiliśmy także, że te obadwa dzieła nie otrzymały powszechnego przez Żydów przyjęcia, zatem glossy, komentarze, nową rzuciły ciemność ³⁾; nie można tego zapomnieć, co Mendelsohn wyrzekł, iż nauka prawa dla wymienionej dopiero przyczyny jest trudną, a co w prostocie Michel starszy żydowski, do Zygmunta I, oskarżony o niesprawiedliwy wyrok, napisał ⁴⁾, to w trzysta lat każdy rozsądny Żyd powtórzy.

¹⁾ *Orientalische Bibliothek*. T. 19. ed. 1782 r.

²⁾ Wolfius *Bibliotheca hebr.* T. I. p. 660, przywodzi Avoda Sara: *semper tripliciter dividat homo annos suos, ita ut tertiam partem Gemarae tribuat. Quis enim novit mensuram vitae suae.*

³⁾ Polscy Żydzi, Dawid Szmulowicz arcyrabin ostrogski, żyjący w 1700 roku XVII wieku, Hillel Ben-Naphtala Herz, zmarły w Żółtowie 1670 r, Menachem Mendel z Krotoszyna 1692 r. i 1702, pisali w Polsce komentarze na *Schulchan Aruch*. Patrz Wolfiusza p. 330, 351 i 768.

⁴⁾ „Księgi nasze różnie i różnie rozkazują, nie wiemy często jak postępować, kiedy Gamaliel tak, Elizer inaczej, rozkazują. W Babilonie jedna, w Jerozolimie (mówi o Gemarach) druga jest prawda. My słu-

III. Tych dwóch szczególnie nauk, za jedną religijną powszechnie wziętych, uczą nauczyciele żydowscy. Nie znali dawniejsi uczeni tytułów ¹⁾. Nieco przed Chrystusem rabinów nazywanie stało się powszechne. Symeon syn Hillela, pierwszy jest, podług wielu uczonych opinii, który rabina tytuł nosił ²⁾. Widzimy u Nestoryanów uczonych pierwiej nauczycielów, a w późniejszych czasach uczniów Arabów, też samą godność. Josua Bar-Aun nauczyciel Masawaiha, w lekarskiej nauce w Seleucyi otrzymał rabina godność ³⁾. Arabowie przyjęli ten tytuł dla swoich uczonych w lekarskiej nawet nauce ⁴⁾. Włożenie rąk (*impositio manuum*) z niewielkimi obrządkami, stanowiło u Żydów rabina. Pierwej examen ścisły został odbyty ⁵⁾.

Morenu, jest wyższy stopień od *Rabina*, znaczy doktora teologii. W Niemczech w XV wieku Żydzi zaczęli brać ten tytuł. Jakób Levi z Wilna w 1427 r. napisawszy rytuałową książkę, już ten zaszczyt przyłączył do swego imienia ⁶⁾. W Hiszpanii ani rabinów ani *morenu* Żydzi nie mają, twierdząc, że te urzędy do Palestyny tylko się ściągaly ⁷⁾; u nas się *morenem* każdy Żyd, rozumiejący siebie uczonym, nazywa. Jak zaś tytuły w średnich wiekach dawano chrześcijańskim pisarzom, najuczeńszego, najsubtelniejszego, najłatwiejszego; tak też same za-

chamy drugiego Mojżesza (Maimonidesa) a nowi go nazywają kace-rzem Zachęcam ja uczonych aby napisali mądre rzeczy, a uczeni i głupi je słuchali.“ To doniesienie z ruskiego Mateusz Nielubowicz w 1790 r. z oryginału znalezionego wytlómaczył.

¹⁾ *Secula prima, quae erant praestantissima, non habebant opus se extollere titulis, neque per Rabbi, neque per Rabbim, sapientes Babyloniae quam sapientes Israel; jam Hillel accedit ex Babylonia, neque fuit nomen ejus Rabbini titulo appellatum.* Mówi to przywiedziony Rabin Natan w rozprawie *Antiquitates hebraicae* w T. XXI p. 908 Ugolina.

²⁾ Tamże, tudzież Jonae Serupii *Dissertatio de titulo Rabbi* w tymże tomie p. 1087.

³⁾ As emanni *Bibl. orient.* v. 2. 435.

⁴⁾ Sprengel *Versuch einer pragmatischer Geschichte aer Arzneikunde.* Ed. 1800 r. T. 2. p. 359.

⁵⁾ Patrz Ursyna i Serupa przywiedzione rozprawy.

⁶⁾ Buxtorf syn *Synagoga Judaica*, ed. Basil. 1690. 8. c. 69. p. 669.

⁷⁾ Tamże.

szczyty podchlebstwo żydowskich uczniów nauczycielom swoim przyznawało ¹⁾).

Nad tymi rabinami byli u nas arcyrabini, ziemskimi rabinami zwani; tych rozkazy miały moc obowiązującą. Zbierali oni synody. O jarosławskim mówi Rhenferd ²⁾), nie wyrażając czasu kiedy był odprawiony. Słyszałem i miałem ślady, że był synod w Żółkwi za Jana III panowania odprawionym. Wyroki tego synodu drukiem były upowszechnione, z woli tego króla zostały zniszczonemi. Wszystkie moje starania o dostanie aktów któregośkolwiek synodu żydowskiego, nie otrzymały skutku.

IV. Od Arabów nauczyli się Żydzi gramatyk i słowników ³⁾. Saadias Hagaon w dziesiątym wieku jest pierwszy, który gramatykę hebrajską napisał ⁴⁾. W jedenastym wieku rabin Juda Chiug, ksiądzem żydowskich gramatyków zwany, napisał gramatykę i słownik ⁵⁾. Chrześcijańscy pisarze od środka XVgo, bardziej XVIgo wieku, pracowali nad uporządkowaniem i ułatwieniem nauki tego języka. Stankar profesor za Zygmunta I w Krakowie, a sławny błędów w wierze rozsiewacz ⁶⁾, i Hulewicz ⁷⁾ w naszym kraju trudnili się ułatwieniem nauki tego języka. Nasi zaś Żydzi rzadko gramatyki, a rzadziej jeszcze słowników używają. W rejestrze pisarzy, którzy o języku hebrajskim pisali, żadnego polskiego Żyda nie znalazłem ⁸⁾. Kilka razy widziałem pisma

¹⁾ Patrz rozprawę Jona Serupii *de titulo Rabbi*.

²⁾ *Investigatio praefectorum et ministrorum*, u Ugolina w T. XXI p. 227 wzmiankuje tylko o wyroku wydanym a *veneranda synodo* o drukowaniu książek.

³⁾ Gustav Peringer *Historia eruditionis et linguae Arabum*. Ed. Upsal. 1694.

⁴⁾ Jo. Georg. Meusel. *Leitfaden zur Geschichte der Lehrsamkeit*, zweite Abtheilung p. 557.

⁵⁾ Tamże.

⁶⁾ W Krakowie 1548 r. jest pierwsza edycja, kilka razy w innych niemieckich miastach ponowiona.

⁷⁾ *Notae characteristicae linguae sanctae*. Nie mogę teraz znaleźć notaty którego roku i w którym miejscu to dzieło jest wydrukowane.

⁸⁾ Patrz ten rejestr u Wolfiusza T. I. p. 574

gramatyczne Mojżesza Kimchi ¹⁾, lecz i te były bardziej ozdobą składu ksiąg, niż źródłem nauki.

V. Pismo boże, a równie nawet jeszcze więcej tradycya czyli podanie zawarte w Mischnie i Gemarach, zatrudnia uczniów; nie bronili uczniom innych świeckich (jak mówią) nabywać nauk. W ciągu wojny Tytusa, zakazali Żydzi uczyć się po grecku ²⁾. Rzucili przeklęctwo na tego, który uczyć będzie syna nauk greckich ³⁾. Pod imieniem ogólnem greckich nauk, zawierały się wszystkie umiętności nie uczone w Jerozolimie ⁴⁾. Uważano w tej mierze nietylko na oddział Żydów od innych narodów, ale lękano się, aby ustawną mieszaniną filozofii z teologią, religijną naukę nie zrobiono świecką ⁵⁾, która co do wymysłów rabińskich, nie wytrzymałaby filozoficznej walki. Tę pogardę innych nauk przez Żydów opisuje Juvenalis ⁶⁾; przeciwko tej opinii powstawał sławny rabin Akiba ⁷⁾, obiecywał nagrodę na tamtym świecie temu, który obce czyta księgi ⁸⁾. Pozwolili jedni po 25 roku uczyć się innych nauk ⁹⁾, drudzy do 22 r. ten zakaz rozciągnęli ¹⁰⁾. To prawidło nie uważano za powszechny przepis, kiedy widzimy jak Żydzi pod Arabami, czasem nauczycielami, częściej byli uczniami. Zapewne polscy Żydzi w naukach teologicznych wiele pisali ¹¹⁾. Zapewne uczeni żydowscy z naszego kraju

¹⁾ Ed. weneckiej 1546 r.

²⁾ *In bello Titi decreverunt, ne quis filium suum graece doceret.* Sotah c. 9. w t. XXI Ursina pag. 1003.

³⁾ *Maledictus, qui nutrit porcum, et maledictus qui docet filium graece.* Tamże.

⁴⁾ Tamże p. 1003.

⁵⁾ *Lex data est ab Asmoneis; maledictus sit, qui docet filium sapientiam graecam.* Leonhardi Heuberi: *Dissertatio de Academiis Hebraeor.* w t. XXI Ugolina pag. 1060.

⁶⁾ *Romanas autem soliti contemnere leges, judaicum discunt ac mutant jus.*

Tradit arcano quodcumque volumine Moses. Sat. 14.

⁷⁾ Akiba skończył życie 135 r. ery chrześc. Patrz o nim §. I.

⁸⁾ Mischna w przedziale Sanhedryn cap. chel.

⁹⁾ Bartolocci *Bibliotheca Rabinica* p. 501.

¹⁰⁾ Tamże.

¹¹⁾ Patrz *Bibliothecam Hebraicam* Jo. Chri. Wolfii.

wielkiej nabyli w tym rodzaju sławy ¹⁾. Drukowano u nas dwa razy Palkeiry Żyda dzieło, o potrzebie uczenia się innych nauk ²⁾. Należy także przywieść przypadkiem zdaleziony ułomek listu synodu żydowskiego, za Zygmunta I, do Żydów, aby się uczyli nauk: *Jehovach ma liczne Sephiroty, Adam miał różne doskonałości wypływy. Izraelita tedy na jednej tylko nauce przestawać nie powinien. Pierwsza jest święta nauka, ale dla tego inne nie opuszczają się. Najlepszy jest owoc rajskie jabłko, ale czyż dla tego mniej smacznego nie mamy jeść jabłka? Wszystkie nauki nasi wynaleźli ojcowie, i kto nie jest bezbożny, znajdzie początek wszystkich umiejętności w księgach Mojżesza. Co było naszą chwałą dawniej, wstydem teraz być nie może. Byli Żydzi u królów na dworze. Mardochei był uczony, Ester była mądra, Nehemiasz był radcą perskim, i lud wybawili z niewoli. Uczcie się, bądźcie użytecznymi królowi i panom, a będą was szanować. Ile gwiazd na niebie, ile piasku w morzu, tyle jest Żydów na świecie; ale u nas nie świecą jak gwiazdy, a każdy nas depta jak piasek. Król nasz jest tak mądry jak Salomon, tak święty jak Dawid, ma przy sobie Samuela drugiego prawie proroka (mówi o Samuelu Maciejowskim kanclerzu). Patrzy on na wszystkich ludzi, jak na las ogromny. Rzuci wiatr różne drzew nasiona, i nikt się nie pyta z kąd najpyszniejsze drzewo ma swój pochod.*

¹⁾ W Amsterdamie najwięcej Żydzi polscy sprawowali urzędy rabinów; w XV i XVI wieku, nasi Żydzi byli prawie w swoim rodzaju najuczciwsi. W Afryce żydowscy polscy pisarze są sławnymi, wyrzucają im tylko jedną wadę, że pisząc komentarze nad Mischną lub Gemarą, wyrażają je po niemiecku a nie po hebrajsku. *Voyage dans l'empire de Maroc, par Jean Potocki 1792 Varsovie p. 45.*

²⁾ Józef Palkeira Żyd hiszpański, w 1409 r. napisał rozmowę między uczniem Gemary i uczniem filozofii, w której dowodzi, że należy się Żydom innych nauk uczyć prócz Talmudu. To dzieło jest w ms. biblioteki watykańskiej nr. 329. Bartolucci i Wolfiusz te rozmowy opisali, lecz mniej dokładnie, podług zdania Assemaniego. *T. I Cat. Bibl. Vatic. p. 321.* w Krakowie 1545 i 1648 tę księgę Żydzi wydrukowali; ta pierwsza edycja jest mało znana.

Czemuż i z nas cedr libański wśród tarniny powstawać nie ma ¹⁾).

Gieniusz Zygmunta I umiał ożywiać równie i Żydów. Znajdujemy ich drukarnie wtenczas założone ²⁾. Widzimy ich liczne dzieła ³⁾. Znajdujemy ślady oporu duchownej władzy aby nie uczyły się żydowskie dzieci z naszymi w jednej szkole ⁴⁾. Upadły wtenczas ułożone dobroczynne widoki, kiedy sami Żydzi czuć zaczęli, iż pożyteczna reforma w oświeceniu jest pierwszą potrzebą.

VI. W jakim stanie była filozofia u Żydów, mówiliśmy w §. I tej rozprawy. Uciśnieni i okryci wzgardą Żydzi, w wschodnich krajach pracowali jednak cokolwiek w przedmiocie nauk; jeżeli nie dla posunięcia światła, bo ich dzieł oryginalnych w tym czasie zakresie nie mamy, to przynajmniej dla własnej pociechy. Uczyli się z samej potrzeby obcowania po grecku i po syryjsku, aby mogli mówić z tymi ludźmi, z którymi dzielili społeczeństwo. Arabów zwycięstwa ucisnęły Żydów i Chrześcian, zajęły te ziemie na których i uczeni i nieumiejętni mieszkali. Zdobywców Arabów początkowo oznaczała sama pogarda nauk. A jeśli usuniemy z dziejów od późniejszych pisarzy podaną wiadomość o spaleniu Alexandryjskiej Ptolomeuszów biblioteki ⁵⁾, nie osłabimy

¹⁾ W papierach rozrzuconych metr. kor., oryginał, czyli kopia, była na cienkim pergaminie pięknie pisana.

²⁾ Patrz *Bibliothecam hebraicam* Wolfiusza.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Patrz przełożenie Piotra Gamrata prymasa 1542 r. 19 lipca art. VI.

⁵⁾ Powszechnie twierdzono, że gdy Amron dobył Alexandryi, Jan Philopon prosił u zwycięzcy o dar tej biblioteki. Ten posłał do Omara; odpowiedział on, że albo te księgi to zawierają co alkoran, są tedy niepotrzebne; albo są przeciwne, są więc szkodliwe i zniszczyć je należy. Abdollatif i Abulfaradsch podali tę wiadomość. Gibbon i Villoison zaprzeczyli temu twierdzeniu. Reinhard w rozprawie: *Über die jüngste Schicksale der Alexandrischen Bibliothek 1792*. Göttingen 8 dowiódł do oczywistości, że te od późniejszych pisarzy czynione doniesienia, są zniszczonemi przez inne dowody, które wypływają w tem dziele mam za rzecz zbytnią. Wszelako Tiedemann: *Geist der Specula-*

jednak przez to, twierdzenia wspartego dziejami, że w tym pierwszym czasie zakresie podniesienia się mocy Mahometa, doświadczyły nauki zniszczenia. Władza jednak nauk i światła, zbliżała się pomалу do tronu Kalifów. Pierwsi szukali zwycięstw, następni chcieli je ubezpieczyć. Okryci chwałą wodzowie uczuli, że na łonie spokojności, nauki są pierwszą potrzebą. Al-Mansor i Al-Raschid rozkazywali części świata, słuchać musieli dla utrzymania swego życia rady lekarzów, którzy razem byli filozofami. Walid I zakazał 96 r. Hegiry języka greckiego w sprawach publicznych ¹⁾; Al-Mansor naznażył nagrody dla tych, co greckie przekładać mogli dzieła ²⁾. Syryjczykowie tłumaczyli z greckiego, lub od 5 wieku dokonywane przekłady oddawali Arabom ³⁾. Za Al-Mamuna 218 r., i Al-Montawekkela 247 r. Hegiry, społeczeństwo pod przewodnictwem Mesucha, pracowało nad przekładem dzieł greckich, najprzód na syryjski język, a z syryjskiego na arabski ⁴⁾; łatwo jest tedy wnosić, jak wiele musiało być błędów w dwojakim tłumaczeniu, i przy złych często kopijach. Honain ben Isak, nastąpił po Mesuehu, i jemu wielką liczbę dzieł tłumaczonych przypisują uczeni ⁵⁾. Mamy podaną wiadomość, że oryginały z których tłumaczono, z rozkazu Al-Mamuna spalonymi zostały ⁶⁾, tak nawet sposobność spraw-

tiven Philosophie B. IV p. 8, bierze nieco obronę świadectw tych dwóch dziejopisów.

¹⁾ Albupharag *Hist. Dynast.* p. 129; niektórzy twierdzą, że zupełnie język grecki Walid I z państw swoich wywołał. Patrz Buhle: *Commentatio de studio graecarum literarum inter Arabes. Commentarii Soc. Götting.* XI p. 222.

²⁾ Albupharag p. 99.

³⁾ Patrz Buhle *Commentatio etc.* W bibliotece floreńskiej cod. 68, podług katalogu ed. Goryusza 1742 r. są przekłady z syryjskiego na arabski Arystotelesa.

⁴⁾ Albupharag p. 246; urodził się Al-Mamun r. 787 ery chrześc. czyli hegiry 170; do Bagdadu się przeniósł 204 r. i tam był do 215 r., czyli od 819 do 830 r. ery chrześc.; wtenczas pod przewodnictwem Mesueha nad temi przekładami pracowano.

⁵⁾ Patrz Buhle i inne uczone rozprawy o arabskiej literaturze.

⁶⁾ Leo Africanus *De viris inter Arabes illustribus, ap. Fabricium, Bibliotheca graeca*, V. XIII p. 248.

dzenia oryginału z przekładem upadł a. Pierwszymi Arabów nauczycielami byli Nestoryanie i Żydzi ¹⁾, wtenczas, kiedy nauki weszły do Arabów; kiedy Honain ben Isak pracował nad przekładami dzieł pisarzy greckich, Arystotelesa filozofia była więcej czytana niż inne; Żydzi szanowali tego mędrca szczególnie ²⁾. Cała filozofia Arabów jest niemal komentarzem Arystotelesa, w mieszaniu jednak z nauką alexandryjskiej szkoły ³⁾. Z tego to źródła zapewne czerpał Żyd Habatollah Ebu Malkha tę dyalektykę, której jeden książę z rodu Selgiucidów mocno się uczył ⁴⁾; Alkendi, Alfarabi, Avicenna ⁵⁾ byli arabskimi w filozofii nauczycielami. Tych i nieco późniejszych, zaćmił Averroes 1217 r. zmarły. On ogłosił Arystotelesa jedynym prawie mędrcom ⁶⁾, a mając greckich scholiastów i komentatorów, zrobił komentarz pomnożony własnymi wykładami ⁷⁾. Rabini wytłumaczyli na hebrajski język; z tego przekładu zjawił się łaciński ⁸⁾; zkaąd wyniknęły te nierozumienia, które w dziełach Arystotelesa widzimy, i które tak dobrze podał do uwagi

¹⁾ Patrz Buhle i dawniejszych pisarzy.

²⁾ *Joseph contra Appionem* L. I., przywodzi Klearka świadectwo, iż Arystoteles wiele od jednego Żyda nauczył się. Dumnymi byli z tego mniemanego ucznia. Podobało się z mylnego tłómaczenia dzieł Józefa, śmieszne upowszechnić podanie, że Arystoteles był Żydem. Bayle pod artykułem: *Aristote*, uczenie ale zbyt pracowicie te twierdzenia usunął.

³⁾ Patrz Buhle *Lehrbuch der Geschichte der Philosophie* 5ter Theil.

⁴⁾ Albupharag *Hist. dyn.* p. 394.

⁵⁾ Patrz Buhle *Lehrbuch* l. c. i Joh. Andr. Mich. Nagelii *De studio philosophiae graecae inter Arabes*. Altorfii 1745.

⁶⁾ Averroes mówi, że nim Arystoteles się urodził, natura nie była jeszcze w stanie doskonałości, i że dopiero z zjawieniem się Arystotelesa, odebrała swoje dopełnienie. To nadzwyczajne uczczenie, było w europejskich szkołach, jest równie między Turkami i Persami. Patrz Leunoi *De varia Aristotelis fortuna*. Wittembergae 1729, 8, i *Historią nauk wielu akademij etc.*

⁷⁾ Patrz jego dzieł wykład w *Lehrbuch* Buhle.

⁸⁾ *Aristotelis omnia quae exstant opera, Averrois Cordubensis in ea opera omnes, qui ad haec tempora pervenere, commentarii*, 1575, XII tomi. Venetiis, są z hebrajskiego tłómaczenia, i między komentarzami jest R. Lovi Gerson, którego rękopism w bibliotece królowej Chrystyny znajdował się. Biblioteka wiedeńska *Lambec. Comment.* T. I. p. 294

Brucker ¹⁾ i Buhle ²⁾). Do tej szkoły Arabów liczy historia filozofii Mojżesza Maimonidesa. Ten 1131 r. urodzony w Kordowie, sławny przez prace religijne i prawne ³⁾, tudzież lekarskie, okazał się znakomitym w XII wieku. Zbiegły do Kairu, oskarżony od Żydów o kacerstwo, o sprzyjanie Mahometanom, w 1205 r. życie zakończył ⁴⁾. Dzieło jego: *Doctor perplexorum*, po arabsku pisane, przełożone wprzód na hebrajski, później na łaciński język, przywzbronem zostaje przez Alberta Wielkiego, ś. Tomasza z Akwinu. Dzieło to miało w celu, pogodzić naukę starego testamentu z wnioskowaniami rozsądku, i przez to samo usunąć zarzuty niedowierzących istności i dobroci ksiąg starego zakonu. Używał do pomocy Arystotelesa dzieła, a wnioskował podług prawideł alexandryjskiego eklektycyzmu ⁵⁾. To dzieło jeśli Mojżeszowi Maimonidesowi dało miejsce między filozofami, wstrzęsło jego powagę u Żydów. Pomnożył Maimonides dowody o istności Boga, a mówiąc o tworze świata, odpowiadał na twierdzenia o jego wieczności. Pracował on nad tą wielką kwestyą, z kąd pochodzi złe, jak w dzieło Boga wnijść mogło, do czego służy i czy jest użyteczne ⁶⁾? Wyznać potrzeba, iż filozofia Maimona u Żydów mało była znaną, wracała się czysta Arysto-

zawiera tłumaczenie hebrajskie *Organon* Arystotelesa. 1232 r. Są inne części dzieł Arystotelesa, hebrajskie przekłady w watyk. bibliot. Nr. 317, 337, 338, 341, podług Assemaniego *Cat. Bibliot. Vatic.* T. I. w medycenszowskiej bibliotece w Florencji podług katalogu Goriusza 1752 r. T. I p. 149, 150, 167. Toż samo w paryskiej bibliotece T. I p. 50, 52, a w Montfaucona *Bibliotheca Ms.* ed. 1739 T. II p. 710. Patrz także Bartoloccego *Bibliotheca rabbinica hebraica* T. I p. 219 szczególnie przedślowie Buhle w pierwszym tomie edycyi dzieł Arystotelesa.

¹⁾ *Hist. crit. Phil.* T. III.

²⁾ Buhle *Lehrbuch* T. V, i dzieł Arystotelesa jego edycyą bi-pontską 1791 r.

³⁾ Patrz jego dzieła, szczególnie *Księgę przepisów o wychowaniu*, tudzież *o pokucie*.

⁴⁾ Patrz *Moses Maimons Leben*. Berlin 1792. 8.

⁵⁾ Patrz jego dzieło *More Nevochim* ed. 1629, szczególnie przedmowę Buxtorfa.

⁶⁾ Patrz *More Nevochim*.

telesa i Platona filozofia. Usunawszy komentarze, Żydzi tej odmiany byli niememi świadkami.

Wstydem jest XVI wieku, iż wtenczas kiedy wracało się światło nauk, kiedy powątpiewano o opiniach stwierdzonych świadectwem lub uszanowaniem wieków, kabala żydowska stała się ulubioną nauką. W niej filozofia, teologia i lekarska nauka znajdowały zasady. Reuchlin obiecywał w kabale znaleźć dowody o Trójcy ś. ¹⁾). Trithemius opat, całej religii wyrocznie w tych nudnych księgach znajdował ²⁾). Pico Mirandola, stryj i synowiec, filozofią z kabalą łączyli ³⁾). Agrippa de Nettenheim ⁴⁾ posuwał swe dziwaczne urojenia do związku z duchami. Nakoniec Theophrast Paracels ⁵⁾, nic prawie nie umiejąc, teozofią w swoim rodzaju gruntował. Bohm czeladnik szewca ⁶⁾, hańbiące rozsądek wydawał księgi, które lekkowierność ludu i władz cierpiała. Robert Fludd ⁷⁾ i Jakób Pordage ⁸⁾, uczeni pisarze, naj-

¹⁾ *De arte cabalistica* li. III ed. 1517. Reuchlin urodził się 1455, r. umarł 1522, wydał jeszcze zbiór pisarzy kabalistycznych 1587 r. drukowany. Marcin Rajmund Dominikan XIII wieku, oddawszy się językowi hebrajskiemu, zwrócił uwagę na Talmud, jak o tem mówiliśmy.

²⁾ Ziegelbauer et Legipontum *Historia rei literariae ord. s. Benedicti* Vol. III ed. Aug. vindel. 1754 p. 217. Patrz także dzieła Trithemiusza 1601 r. f.

³⁾ Stryj umarł 1493 r. Synowiec zabity 1533.

⁴⁾ Urodził się 1486 r., umarł 1535 r. Dzieło jego *De ocula Philosophia* wydrukowane z innemi 1600 r. w Lugdunie 8, zawiera te wszystkie nierozumne wymysły i stósunki. Z taką księgą w ręku mógł pisać sławne dzieło *De vanitate scientiarum*.

⁵⁾ Urodził się 1493, umarł 1541 r. O jego dziele mówimy nieco niżej, rzecz czyniąc o lekarskiej nauce u Żydów.

⁶⁾ Urodził się w wyższej Luzacyi 1575, umarł 1624 r. W dziele *Aurora*, które z innemi jest wydrukowane, gruntuje się na objawieniach które otrzymał. Połączył teozofią z alchimią; rzeczą jest prawie niepodobną do wiary, aby tego pisarza marzenia, tak wiele miały czcicieli i zjednały nawet piśmiennie trwające długo szermierstwo.

⁷⁾ Urodził się 1574 w hrabstwie Kanterbery, umarł 1637 r. Jego dzieło *Philosophia Mosaica*, jest wykładem kosmogonii Mojżesza, z dodatkami kabalistycznymi. Dzieła jego razem wydrukowane 1617 r.

⁸⁾ Umarł 1626 r. Powiada ten pisarz, że duch jego na krótki czas opuścił ciało, i na górze wieczności od Boga Ojca uczył się. Bóg

większego nierozsądku w przyjęciu twierdzeń i sósunków kabalistycznych okazali dowody. Żydzi więc widząc, że po kilkunastu wiekach pogardy lub lekkowazenia ich nauki, część świata ją przyjmuje, rumienili się, że mogli powątpiewać o dokładności i dobroci swojej nauki. Kiedy hiszpański jeden Żyd, koło 1534 roku zrobił się fałszywym Mesyaszem, przywodzili jego stronnicy, iż przyszedł czas odkrycia prawdy, kiedy na nią uczeni innych wiar się zgadzają ¹⁾. Upadła ta dziwaczna w filozofii budowa. Została tylko w czerwono-krzyżownikach ²⁾; Żydzi stanęli na jednym zawsze w filozofii stanowisku. Ta kabalistyczna nauka, jak wiadomo, pomagała do nauki sędziom o czarach i upiorach ³⁾. Padło wielu ofiarą nierozumu i nadużycia władzy. Żydzi jak słabsi, byli porozumianymi o zмовy z djablami. Jak pismo w 1557 r. wydane ⁴⁾, zawiera niektóre myśli, godne sławnego Wyjera, który zawstydził oskarżycielów

(podług niego) stworzył wieczność, a ta wieczność mądrością boską zwana, świat stworzyła. Wyprowadza miryady duchów. Nie miałem tego dzieła w ręku, ale Tiedemann w T. 5 wyciągnął jego metafizyczne wnioski. Dzieła jego: *Metaphisica vera et divina*, *Sophia sive delectio carlestis sapientiae de mundo interno et externo*, *Theologia myatica sive arcana*, otrzymywały uwielbienia.

(Z Schediasma Johannis Lent de Pseudo Messis w Ugolinie w t. XXIII p. 1069, wiemy, że wśród wielu fałszywych Mesyaszów był jeden Żyd hiszpański, w tym roku przez Karola V na śmierć skazany. Z pisma Andrzeja de Lubowa, pod tytułem: *Caecitas impia Judaeorum*, w Krakowie u Wiktora 1539 r. 8. p. 37, widzimy, że Żydzi czynili ten wniosek, kiedy na niego teologicznie odpowia'a. Przypomnieć zaś sobie należy, że później nieco teozoficzne pisma stały się powszechniejszemi.

²⁾ *Rosecroix*; granice tego dzieła i jego cel nie pozwalają o tym zgromadzeniu w tej rozprawie pisać; mało jest czytelników, którzy o imieniu przynajmniej tego zgromadzenia nie słyszeli. W zgromadzeniu azjatyckich braci, jest nawet Synedrión z 72 członków zebrany. Patrz: *Die Brüder S. Johannis aus Asien, in Europa*. Berlin 1803 r. 8.

³⁾ W ciągu dzieła, w rozdz. o czarach, tę ważną wyjaśnimy epokę.

⁴⁾ *O czarach i czarownicach*, in 4, 1557 r., bez miejsca druku; zdaje się jednak, że z drukarni Mateusza Wierzbęty to dzieło wyszło. Wśród kilkunastu kart zawierających dosyć poziome uwagi, na k. 4 są uwagi, jak oszukują mniemani czarownicy.

o czary, i niejedną niewinną ocalił ofiarą ¹⁾. Upadły u nas nauki, zniknął dobroczyony projekt oświecenia Żydów. Sama tylko teologia i teozofia zatrudniała naszych Żydów. Podniósł się za naszego życia Żyd filozof Mendelsohn; wpływ jego nauki, mało się okazał w niemieckich Żydach; nasi mają go za ozdobę wieku, ale jego pisma nie czytają. Maimon Polak przyniósł swe dzieło w ofierze ostatniemu królowi. Salomon z Wilna, rozsądne dosyć o reformie współbraci, podał królowi pismo, które dostałem. Jest także jeden Żyd w Francyi, który ma za chlubę, że go ziemia nasza wydała; lecz nasi Żydzi o nich wiedzieć nie chcą.

VII. Podobało się uczonemu Seldenowi, którego dosyć często imię z szacunkiem w tej rozprawie wspominaemy, całe prawo natury, do prawa Mojżesza i ustaw w starym zakonie stósować ²⁾. Mniej szczęśliwa praca nie przyniosła przekonania. Michaelisa dzieła ³⁾ dowiodły to, co z dawniejszych nawet pism i rozbioru różnych uwag wiadano, że próżna jest praca, prawo natury stósować do ustaw żydowskich; czyli, co na jedno wychodzi, w prawach municipalnych starego zakonu, znajdować jego pochodź nie zawsze można. Wreszcie wiadomo, kiedy ta nauka systematycznie została traktowaną, i oddzieliła się od innych nauk, a Żydzi (mówiąc o ich ogóle) nie wiedzą, że prawo natury jest uczone.

VIII. Lekarzów obowiązki należały początkowo do Lewitów. Mamy ślady leczenia w księgach Mojżesza i królewskich ⁴⁾. Salomon, któremu tyle ksiąg przypisują,

¹⁾ Urodził się 1515, umarł 1588 r.; szlachetnie pracował nad ratowaniem ludzi od oskarżeń o czary. Patrz jego pismo: *De praestigiis et incantationibus*. Ja nie mam jak ed. 1660 r. Dowody w piśmie o czarach i czarownicach 1567 r. wydane, zdają się być z Wicra dzieła przepisane, lecz tylko na k. 4, nie zgadza się to jednak z datą obu edycyj.

²⁾ Joannis Seldeni: *De Jure naturali et gentium juxta disciplinam Hebraeorum, libri septem*. To dzieło kilka razy drukowane, jest także w t. XXVII Ugolina.

³⁾ *Mozaisches Recht, i Orientalische Bibliothek*.

⁴⁾ Patrz zebrane wyciągi z pisma starego zakonu u Sprengla: *Versuch einer pragmatischen Geschichte der Arznejkunde*, Halle 1800, 1 Theil, p. 88. 96.

miał także napisać dzieło o chorobach i ich leczeniu ¹⁾. Ezechiasz, podług podania, zniszczył tę księgę, aby kapłani cudowną sprawą zwyczajne leczyli choroby ²⁾. Eliasz, Elizeusz, Izajasz, leczyli choroby ³⁾. W czasie babilońskiej niewoli przyjęli chaldejski język, mniemania, bajki i zwyczaje Persów i Medów ⁴⁾. Systema perskiej filozofii weszło także do Żydów ⁵⁾. Mistyczne słowo boskie leczyc miało wszystkie choroby ⁶⁾, i te podobno wyrazy w księdze mądrości, prowadziły wielu Żydów do mniemania, że najlepszy lekarz wart jest jednak piekła ⁷⁾, bo używa władzy przyrodzonej, a nie udzielonej mocy od Boga. Teozofia persko-żydowska nie czyniłaby wiele postępu, gdyby w Alexandryi platoniczne zasady i niektóre marzenia, nie złączyły z przyjętymi na wschodzie mniemaniami. Za Jeremiasza jeszcze przeszli Żydzi pod Johanauem do Egiptu ⁸⁾. Artaxerxes III i Ptolomeusz Lagides, pomnożył ich liczbę w Egipcie, zaprowadzając wielu jak jeńców ⁹⁾. Dobroć Ptolemeuszów, szczególnie Filadelfa, ośmieliła ich do nauk. Złączeni Żydzi przez samo społeczeństwo z alexandryjskimi gramatykami, pomnożyli swoje przywiązanie do alegorycznych wykładów. Około 150 lat przed erą naszą, Esseńczykowie ¹⁰⁾ zatrudniać się zaczęli poznawaniem ziół i onych stósowaniem do leczenia chorób ¹¹⁾. Sposób teurgiczny leczenia, złączony z pomocą ziół, przybrał nową postać, kiedy w drugim wieku, jak już mówiliśmy, *kabała* zebrana została. Był to wiek prawie jeden dla filozofii i lekarskiej nauki. Apoloniusz Tyaneński łą-

1) Tamże p. 90.

2) Suidas pod słowem *Ezechias*.

3) Patrz zebrane dowody Sprengla.

4) Joseph. *Antiquit. Jud.* I. III c. 7.

5) Patrz §. 1.

6) Sap. XVI 12.

7) Patrz przywodzenie tego mniemania w Ursinie: *Antiquitates hebraicae*.

8) Jer. XLII, XLIII.

9) Joseph I. XII c. I.

10) Patrz o nich §. I.

11) Joseph *De bello Judaico* I. II c. 8.

czył leczenie duszy z leczeniem ciała ¹⁾. Znajome są Izraelitów plemienia w tej epoce przygody; krótką oni mieli nadzieję, długiego doświadczyli ucisku. W rzymskim państwie i rozdzielonych cesarstwach, żyli Żydzi albo w samotności, albo w pogardzie. Filozofia szła długo jedną koleją, co lekarska nauka. Znużył się Arab samemi nawet zwycięstwami, a ten co roznosił śmierć na placu bitwy, szukał ocalenia życia od lekarzów chrześcian i Żydów. Jeśli zachowaną choć w skażonych ułamkach widzimy filozofią u Arabów, winniśmy ją lekarzom, którzy leczyli słabych, a zdrowym przynosili mędrceów nauki. Zebrało się zgromadzenie lekarzów w Bagdadzie. Liczne żydowskie szkoły były na wschodzie ²⁾; zmniejszały się one, lecz Żydzi to udziałem przekładów, to współnictwem pracy, zachowali lekarską naukę. Pierwsze lekarskie dzieło *Ahruna* Arabom znane, pod tytułem *Pandektów* ³⁾, przetłómaczonem zostało z greckiego na syryjski język przez *Maserdschawaiha* Żyda z Basry ⁴⁾, i to jest pierwsze pismo, które o ospie rzecz czyni ⁵⁾. Wśród Arabów podniósł się *Al Hussain*, *Abu-Ali*, *Ben-Abdallah*, *Ebn-Syna*, zwykle *Avicenna* zwany. Ten człowiek uczczony książęciami lekarzów imieniem ⁶⁾, był, iż użyję wyrazu *Sprengla*, despota ⁷⁾ przez lat sześćset uczniów tej nauki.

¹⁾ *Philostratorum quae sunt opera*, ed. lipskiej 1790 f. l. IV c. 10, i w całym życiu tegoż *Apoloniusza Tyaneńskiego*.

²⁾ O tych szkołach mówi *Beniamin z Tudeli* w XII wieku. *R. Petachias z Ratzbony* zmarły 1215 r., w podrózniku na końcu VI tomu *Ugolina* będącym, o szkołach żydowskich lekarskich nie mówi, tylko o jednej sławnej aptece.

³⁾ *Abulpharag Hist. dynast.* p. 264. O tem dziele jest także w *Kazyrysie Bibl. arab. hispanica*, ed. Madr. 1760. T. I, p. 325.

⁴⁾ Tamże p. 158, 198. Wiem, że ten przekład przypisują niektórzy *Gosiuszowi Alexandryczykowi*. Obca jest rzecz temu dziełu, te spory rozwiązywać, *Abulpharaga* zaś świadectwo jest jasne.

⁵⁾ *Rhazes* arabski lekarz, którego często za piszącego o ospie najpierwej kładną, sam ed. weneckiej 1506 r. 382 *Ahruna* przywodzi.

⁶⁾ *Scheiek Reyes*.

⁷⁾ *Sprengel 2 Theil.* p. 401. W tym §. szedłem wskazaną przez tego uczonego dziejopisa drogą. Sprawdziałem jego przywodenia, abym nie miał sobie co do wyrzucenia; lecz znalazłem zupełną dokładność.

Dzieła jego arabskie na hebrajski, a z hebrajskiego na łaciński język tłómaczone ¹⁾, wiele pochwał i nagan otrzymały ²⁾. Dziejopis postępu rozumu ludzkiego, dochodzi łatwo przyczyn, dla których ta ogromna księga więcej szanowaną jak rozważaną została. W dziesiątym wieku, Harun Izaaka syn, Żyd z Kordowy, pisał nad tem dziełem komentarze ³⁾. Posunął Arab Isak Ben Solejman granice nauki, o mocy różnego rodzaju żywności; lecz że świnie mięso jak zdrowe poleca ⁴⁾, Żydzi wcale tej księgi nie używali.

Młodszy Mezuch wsławił się swojemi pismami ⁵⁾; gdy zaś mannę z nieba spadającą wspominał ⁶⁾, od Żydów był liczonym między celniejsze świadki tego cudownego od nieba daru. Powstawał przeciwko chrześcianom i Żydom w jedenastym wieku Jaheak Ben Dzesla, lecz jego dzieło ⁷⁾ i tabele medycznej encyklopedyi, przełożył Żyd, i przypisał Karolowi królowi Sycylii, bratu ś. Ludwika ⁸⁾. Ebn Zohr wprowadzał między Arabów *aforyzmy*, czyli postrzeżenia z chorób ⁹⁾. Averroes w filozofii ¹⁰⁾ i w lekarskiej nauce, był uważany za wielkiego nauczyciela od Żydów. Upadły nauki Arabów na wschodzie w jedenastym, a w Hiszpanii w trzynastym wieku. Upadły przez to samo wzory i miejsca nauki dla Żydów. Arabowie zachowali nam choć nieco skazone przez siebie nauki, ale nie posunęli kroku w po-

¹⁾ Venetiis 1523 r. vol. 5. f.

²⁾ Patrz Sprengla p. 405.

³⁾ Casiris *Bibl. Arab. Hispanica* T. I p. 286.

⁴⁾ Sprengel p. 424, przywodzi p. 502 tego dzieła ed. 1570. Basil. pod tytułem: *Isaaci filii Salomonis liber de dictis universalibus*; tego dzieła nie miałem pod ręką.

⁵⁾ Są drukowane w Wenecyi 1562 fol. *Venetiis Mesue opera quae extant omnia*.

⁶⁾ P. 53. Tłómaczenie części dzieł Mesue po hebrajsku przez R. Teodora, w bibliotece florentskiej kod. MS. I części katalogu p. 485.

⁷⁾ Sprengel przywodzi *Tamin Sanitatis* Argentorati 1533 r.

⁸⁾ Sprengel p. 429. Reiske *ad Abulfedam* VIII p. 773 o nim także mówi.

⁹⁾ Sprengel p. 440.

¹⁰⁾ Patrz wyższy §.

stępie rozumu ludzkiego. Co Grecy umieli, Arabowie w złych nauczyli się tłumaczeniach, i podobno dzieje lekarskiej nauki niewiele zyskały postrzeżeń od nich, a liczne odziedziczone błędy, były cechą zatrudnień uczonych Arabów. Podniosła się szkoła lekarska mnichów. Wstawona była salernitańska, której kapłani przewodniczyli ¹⁾. W czasie krzyżowych wypraw, rycerze szpitalni ufundowanymi zostali. Scholastyczną filozofią łączyli mnisi z lekarską nauką. W XIV wieku Petrarcha powstał na Averroesa i na lekarzów ²⁾. Uczeń żydowski lekarze ślepo słuchali Arabów. Anatomia w XIV wieku ³⁾ zaczęła być mocniej znaną. Żydzi na swoich trupach nie śmieli się uczyć. Ciekawsi, w XVI wieku, przebrani uczyli się w Padwie ⁴⁾. Ślepo słuchający Avicennę, uczyli się sposobu nabycia wiadomości, jak on ją nabywał, przez modlitwę i wino ⁵⁾. I ztąd to być musiały te modlitwy przy chorych, te upijania się, które lekarzom żydowskim w naszym zarzucano kraju ⁶⁾. Nadto

¹⁾ Ta część historii Sprengla jest nader do związku z innemi naukami potrzebna.

²⁾ W dziełach jego, *inter Epistolas*, od k. 880 do 883. *Agunt sane, mōwi o doktorach, quando et agentium impietas, et patientium credulitas tanta est, abutantur simplicitate populorum, vitam polidentur, et vitam perimant et lucentur.*

³⁾ Anatomia, przez Mondini de Luzzi profesora w Bononii 1313 r., inną wzięła postać, kiedy zaczęto ciała ludzkie rozierać na lekcjach, a pierwaj tylko świnie i psy rozbierano. Sprengel p. 583.

⁴⁾ Erazm Ciołek poseł polski w Rzymie, 1501 r. *primis Kal. 9bris*, donosi królowi Alexandrowi o sześciu Żydach polskich, którzy przebrani uczyli się w Padwie. W bibliotece watykańskiej Nr. 376, za świadectwem Assenaniego p. 350, jest księga MS. hebrajska o anatomii, 1491 r.; zdaje mi się, że to jest pierwsze dzieło żydowskie w tym rodzaju.

⁵⁾ *Per sesqui annum, libris legendis sedulo incubui, et quoties aliqua in quaestione perplexus essem, aut medium syllogismi terminum non invenirem, ad templum me recepi, et ad omnium Creatorem praeces supplex effudi, donec aperiretur mihi in eo, quod abstrusum et reconditum erat. Nocte domum meam reversus, lucerna coram me posita, legendo et scribendo operam dedi, et quodocunque me invasit somnus, aut debilitatem aliquam sensi, acceptum poculum vini bibi, donec ad me redirent vires.* Patrz Brukera T. III p. 81.

⁶⁾ W różnych pismach, szczególnie w kazaniach Jana z Przeworska, 1593 r. drukowanych, na *ar.* 89 i 93.

Pedemontana dzieło, które jest komentarzem Mesueha, i poleca do leczenia odmawianie psalmów ¹⁾, kilka razy u nas w XVI wieku przedrukowane ²⁾, było dla chrześcijańskich lekarzów poleconem. Wszystkie te przyczyny związane z tą pogardą, jaką dla Żydów mieli chrześcijanie, sprawiły, iż żydowscy lekarze nie posuwali się w tej nauce. Wróciła się hipokratyczna szkoła z powrotem nauk. Powstał Vesalius ojciec nowej anatomii, Amatus Portugalczyk Żyd, którego Zygmunt I wzywał do swego dworu ³⁾, ważne w żylach zrobił odkrycie; w 1547 r. nastąpiła epoka mistycyzmu w filozofii i w medycynie. Kabała odzyskała swoją władzę. Żydzi cenić więcej zaczęli ulubioną naukę. Teofrast Paracels, który od Wojciecha Baza lekarza króla polskiego otrzymał świadectwo, iż wyleczył człowieka którego on opuścił, jeździł do Polski, jak i do innych krajów ⁴⁾. Dzieła jego z nadobnymi tytułami, Wierzbięty krakowska drukarnia wydała ⁵⁾. Wyraża on ⁶⁾, iż wśród licznych jego uczniów

¹⁾ P. 312 u Sprengla p. 582.

²⁾ 1574, 1581, 1597 r. Walentyn z Lublina celniejszym był wydawcą.

³⁾ Sprengel III Theil p. 68. Wolfiusz t. 2. p. 200, mówi o wезwaniu Amata do dworu królewskiego w Polsce.

⁴⁾ Sprengel na kar. 348, mówi o świadectwie danem przez Baza lekarza króla, i przywodzi *Adami vitae Maediorum Germaniae*. Sam zaś Paracels w przedmowie do wielkiego dzieła: *Die Wundartzney*. Sprengel p. 343 wymienia wśród innych krajów w których był, Polskę.

⁵⁾ *Archidoxi Philippi Theophrasti Paracelsi magni germani philosophi et medici solertissimi, ac mysteriorum naturae scrutatoris et artificis absolutissimi L. X. Nunc primum illustri ac magnifico Domino Alberti a Łasko Palatino Sıradiensi, Duce et auspice, studio et diligentia Adami Schrötteri Philosophi et Poetae laureati, e Germanico in Latinum sermonem translati et editi. Marginalibus annotationibus et indice copiosissimo per Joannem Gregorium Mairum Philosophum et Medicum adjectis, cum gratia et privilegio imperiali ad septennium. Cracoviae ex officina Typographica Mathiae Wierzbięty Typographi Regii 1569 4to: tudzież. De praeparationibus P. Theophrasti Paracelsi, ab Hohenheim Germani Philosophi ac Medici omnium iudicio absolutissimi Li. II. Cura et studio summaque fide et integritate qua fieri potuit, ab Adamo Schröttero Silesio Philosopho et Poeta laureato. in lucem editi, cum privilegio Caesareo ad septennium. Cracoviae ex officina Typographica Mathiae Wierzbięty 1596, 4to.*

⁶⁾ W przedmowie do ksiąg zwany h *Bertheoneae* S. 335.

którzy mu się nie udali, Polska ma trzech, Czechy jednego, Saxonia i Węgry po dwóch, Niderlandy jednego, Szwabia żadnego nie wydała. Zdaje się, że jeden z tych polskich uczniów był Mejer Dawid ¹⁾, którego Stefan król niekiedy używał ²⁾.

Za Zygmunta III dosyć było Żydów lekarzami, kiedy przeciwko nim tak mocno Szleszkowski powstawał ³⁾. Za tego króla upadły nauki w Polsce. Żydzi na jednym nieoświecenia punkcie stanęli. Ledwo który mógł się znaleźć cokolwiek zdatny lekarz ⁴⁾. Sami zaś między sobą leczą się w miarę powszechnej im teraz niewiedomości i używają pomocy od chrześcijańskich lekarzów w większych potrzebach; każde zaś miasteczko nasze ma cyrulików, których ciemność wyrównywa bezprzykładnej w innych krajach śmiałości w leczeniu.

IX. Wiadomo jest, że matematyczna nauka u Greków dopiero uważana była za pomocną do filozofii. Pitagoresa prawidła przyjmując w kilku względach, Żydzi obznajomili się cokolwiek z wyobrażeniami geometryi; ta jednak musiała być mało znaną, kiedy jeden mischnicki pisarz mówi poważnie, że R. Eliezer za pomocą geometryi, doszedł wiele jest kropel w morzu ⁵⁾. Astronomii jak mdłe mieli wyobrażenia, okazuje Bailli ⁶⁾. Dla ogłoszenia nowego miesiąca używali świadków, któ-

¹⁾ Na jednym exemplarzu dzieł Paracelsa, czytałem niemiecki napis tego Mejera Dawida, w którym wyraża, że autor jest jego ojcem i nauczycielem.

²⁾ Kowaciovius kanclerz siedmiogrodzki, w liście do Stefana króla 1586, 14 czerwca, dziękuje za udzielenie tego lekarza.

³⁾ Pierwsze dzieło przeciwko Żydom lekarzom, wydał Sleszkowski 1621 r. w Brunsbergu. Też samą księgę, w tejże samej drukarni wydał 1622 r., w Krakowie 1623. Niezmordowny Sleszkowski w walce przeciwko tymże współlekarzom starego zakonu, wydał 1630 r. w Warszawie in 8: *Ad Illustrem Dominum Joannem Jastrzembecium Baronovicium palatinum siradiensem, de fugiendis medicis atque chirurgis judaeis, epistolarum pentas.*

⁴⁾ Był za Jana III Żyd lekarz, którego nawet obwiniano, że przez złe leczenie przyspieszył śmierci temu królowi.

⁵⁾ Buxtorf Lexicon etc. 625.

⁶⁾ *Histoire de l'Astronomie ancienne.*

rzy ogłaszali jego zjawienie się ¹⁾). Naczelnik synedrynu, przez ognie zapalone donosił o tej epoce ²⁾), i dopiero w półczwarta wieku po Chrystusie, Hillel ułożył potrzebny kalendarz ³⁾), który od Karaitów dla tego jest przyjęty, że innego nie mają ⁴⁾). Po tem krótkim wystawieniu niewiadomości Żydów w przedmiocie najwięcej ich, bo czci religijnej obchodzącym, czytelnik nie będzie się dziwił, że o mat matykach Żydach w ich kraju wiadomości mieć nie może. Ten sam sławny R. Eliezer Ben Hirkan, w trzecim wieku naszej ery wydał dla swoich ziomeków dzieło o wymiarze kuli ziemskiej i obrocie planet; Ada bar Ahaba w tym samym czasie pisał o rachunku porównań dnia z nocą. Hillel ben Juda, wprowadziwszy używanie liczby złotej, dał pravidła obliczeniu nowiów i pełni księżyca ⁵⁾). Zmieszani Żydzi z Arabami, we wszystkich naukach chcieli im być pomocnymi. Uczył się Arab matematyki, Żyd szedł tą samą drogą w IX wieku. Messalach Żyd wslawił się w astronomii, a kiedy rodowi Honainów winni byli Arabowie przekłady wielu greckich pisarzy, a między nimi Euklidesa, Żydzi także na hebrajski przełożyli ⁶⁾). Mieli oni także w swoim języku w tym czasie przełożone dzieła Archimedesza Almagest, Ptolomeusza i innych greckich matematyków; w astronomii pomagali Arabom: Elhazan

¹⁾ Joannis Seldeni: *Dissertatio de anno civili Hebraeor;* w Ugo-
linie t. XVII p. 203, 236, 240.

²⁾ Tamże p. 207, 254, i *Dissertatio Christophori Langhausen de
mense veterum Hebraeorum lunari.* Tamże p. 393.

³⁾ Selden p. 211.

⁴⁾ Tamże p. 216, przykłady Euklidesa po hebrajsku ms. ma bl-
blioteka paryska kod. 1614. Według Montfokona *Bibliotheca etc. tu-
ryńska* równy posiada przekład z arabskiego na hebrajski język. Kod.
VIII i 67, za świadectwem kod. ms. *Bibliotheca Regia Taurienensis*
1749 r.

⁵⁾ Montucla: *Histoire des mathematiques*, ed. an. VII T. I p. 417.
Biblioteki: paryska, watykańska, florencka, turyńska i inne, zawierają
dzieła żydowskie, ms. tego rodzaju obliczeń.

⁶⁾ Montucla p. 422 Honaina nazwał Żydem. Ktokolwiek wziął
w rękę historią literatury Arabów, poznać może grubą omyłkę XV
wieku. Żyd Corta ben Luca, czternastą i piętnastą księgę, przyswo-
jone Euklidesowi, także na hebrajski język wyłożył.

w Toledzie, podług świadectwa Żydów, ułożył tablice astronomiczne, od Alfonsa króla kastylskiego wydane ¹⁾. Mówiąc zaś o każdej nauce dawanej u Żydów, imię Mojżesza Maimonidesa zawsze natrąca się ²⁾. Upadły nauki Arabów, Żydzi także w matematyce przestali mieć celniejsze dla siebie szkoły. Niekiedy w tłoku licznych dzieł w XVI wieku, mniej sławne żydowskich pisarzy w matematyce imiona widzimy. Znajdujemy za Jana Kazimierza wyklęcie prawie matematyki u Żydów w Polsce ³⁾. Powód tej śmiesznej kłatwy nie mógł być inny jak ten, że Baruch Spinoza odstępca od Żydów, w wykładzie swojej nauki używa całej jeometrii na pomoc poczwarnym twierdzeniom ⁴⁾.

IX. Rok żydowski składa się z dwunastu miesięcy księżycowych, i ma dni 354 i niemal trzecią część dnia; różni się tedy jedenastą dniami do słonecznego. Dla zgodzenia roku księżycowego z słonecznym, musiano dodawać w pewnym lat obiegu przybyszowe miesiące, i gdy Hillel Jehuda przyjął złotą liczbę dawniej od Metona dla Ateńczyków wprowadzoną ⁵⁾, w obwo-

¹⁾ Montucla p. 418.

²⁾ *Leben Moses Maimons*, Berlin 1792 r. Uwagi jego jednak astronomiczne są zmieszane z astrologią. Pismo jego o dwojakim biegu gwiazd stałych zasłużyło na wspomnienie z szacunkiem od niektórych pisarzy.

³⁾ W ms. Samuela z Żółkwi na kar. 91 mówi, że matematyka używana przeciw ludziom i Bogu jest pod kłatwą zakazana; nie mam teraz tego rękopismu, tylko ten krótki wyciąg.

⁴⁾ Baruch Spinoza w 1663 r. wydał dzieło Descarta sposobem jeometrycznym wyłożone, do którego dodał swoje metafizyczne uwagi. W roku 1665 wydał *Tractatus theologico politicus*, w którym już ustanwie w odradzającej się naturze Boga znajdował. Te myśli w 1677 r. wydane w pogrobowych jego dziełach jaśniej okazują się. Jedni go ateuszem, drudzy panteistą, jak jest w istocie, uznali. Używał on sposobu jeometrii właściwego dla okazania twierdzeń zbyt ciemnych i zuchwałych. Kiedy sprawdzam epoki dzieł Spinozy i jego wyklęcia przez Żydów, zdaje się, że moje mniemanie ma historyczną oczywistość Patrz o Spinozie, i o historii panteizmu ważną rozprawę w t. X. Buhle kom. w Göt.

⁵⁾ 432 r. przed erą chrześcijańską.

dzie lat 19, siedm lat było przybyszowych ¹⁾. Używali różnych epok Żydzi, od przygód lub szczęśliwych zdarzeń ²⁾. Gdy greckie upadło panowanie, i pamiątka Alexandra W. ustępowała innym epokom; Żydzi zaś stali się mieszkańcami całego świata, chcieli wziąć powszechną epokę, i przyjęli ją od stworzenia świata. Nastąpiło powszechne tej epoki przyjęcie, po wydaniu Talmudu ³⁾. Rok pierwszy od stworzenia świata, podług Żydów jest rokiem peryodu juliańskiego 953, oznaczającym się 6 października ⁴⁾; wypada tedy, że w roku 1805 jest rok 5566 ery żydowskiej ⁵⁾. Liczą także lata od stworzenia świata, opuszczając lat tysiące ⁶⁾.

X. Historia ludów chrześcijańskich jest mało Żydom znana ⁷⁾; zamknięci iż tak rzekę w ścisłym obwodzie potrzeb i znajomości, nie pytają się kto co czyni. Wszystko co jest dalekiego, jest dla nich obcem. Są niektóre cząstkowe opisy ich przygód w Polsce ⁸⁾. Jeo-

¹⁾ W Cyklu 19 lat, rok: 3, 6, 8, 11, 14, 17, 19, jest embolimeiczny.

²⁾ Pierwej rachowali od wyjścia z Egiptu, potem od postawienia, dalej od zniszczenia kościoła Salomona, potem od początku panowań królów, następnie od czasu przybycia Alexandra W. i zawarcia sojuszu z Symonem sprawiedliwym.

³⁾ O czasie wydania Talmudu patrz §. V. patrz t. I Ugolica p. 144.

⁴⁾ Epoka stworzenia świata była i jest przedmiotem sporów uczonych. Ricciolus *Chronologia reformata* l. VII c. 2 p. 293, siedmdziesiąt ogłosił opinij między sobą różnych Tu nie jest miejsce mówienia o tym przedmiocie. Opinią żydowską w tem miejscu wyrazić miałem za powinność, bo tej chronologii używają.

⁵⁾ Początek ery chrześcijańskiej jest rokiem peryodu juliańskiego 4714, a żydowskiej ery 3761. Dodając lata ery chrześcijańskiej do r. 3761, wychodzi rok teraźniejszy. Patrz *Elementa matheseos Christiani Wolfii* ed. Hallae Magdeburgicae 1738 r. t. IV p. 151, *L'art de verifier les dates* t. I.

⁶⁾ Patrz Wolfii *Bibliothecam* t. 2, p. 22.

⁷⁾ Patrz *Bibliothecam hebraicam* Wolfii, Bartolucci *Bibliothecam Rabbincam*, a przekonać się łatwo można, że historia ludów chrześcijańskich nie zatrudniła pisarzów żydowskich.

⁸⁾ Nieszczęścia których za Jana Kazimierza na Ukrainie i Litwie doświadczyli, opisał Meir ben Schenucel, Nathan Netha, i Schabtaj Mar-Schenucel Veitsch w Wene yi też same doświadczone nieszczęścia podał potomności. Połaje on obraz okropny nęczarni od rozhu-

grafia żydowska stosuje się do ich dawnej ziemi, a te podrózniki które Beniamin z Tudeli ¹⁾, Petachias z Ratyzbony ²⁾, Abraham Peristol ³⁾, zostawili, są małej wartości, i godne są opisu podróży dwóch Żydów polskich, którzy za Zygmunta I wydali opis swoich objazdów, i o rzece Sabbation, burzącej się przez szesć dni, a w dzień sobotni spokojnej, poważnie rzecz czynią ⁴⁾. Liczą ci wędrownicy współbraci, jak gwiazdy na niebie i piasek w morzu ⁵⁾. Wszelako o współbraciach swoich będących w Chinach, nie mają wiadomości ⁶⁾. W nauce którą

kanego pospólstwa i Kozaków. To dzieło tłómaczono w wyciągach dla mnie; to wszystko się działo, co w powstaniu ludu 1770 r. na Ukrainie.

1) Ed. Bergerona *dans les voyages du moyen age* ed. 1735.

2) W zbiorze Ugolina na końcu t. IV.

3) 1527 r. wydał Hyde 1697 r. z ważniejszymi notami niż dzieło samo. Ugolin w swój zbiór opis tej podróży umieścił.

4) Józef Żydowin w historii *antiquitatum Judaicarum* ed. Ła. ks. 7. r. 27 a greckiej ks. 7. r. 13 mówi, że przez 6 dni spoczywa, a siódmego dnia burzy się i z wielkim pędem płynie. *Unde etiam Sabbaticus est appellatus, a sacro Judaeorum septimo die sic denominatus.* Plinius hist. nat. l. 31 c. 2, przeciwnie mówi: *in Judea, rivus omnibus Sabbatis siccatur.* Żydzi przyjęli opinią Pliniusza, bo się bardziej zgadzała u bajką, iż tę rzekę przejść nie można, a za nią są niezliczone tłumy Żydów Mikołaj Fuller *in Miscellis sacris* ks. I. r. 9, w dziele *Tractatum Biblicorum* ed. Lond. 1660 t. IX. p. 1234, poważnie rozbiiera, czy Sabbation rzeka jest taż sama, którą Strabon w ks. 6. *Eleuther*, Ptolomeusz w jeografii ks. 5. r. 15, *Valania*, Mojżesz Majmonides *Gozanem* nazywa, a nie raczył zacząć swojej pracy od wyznania, iż jego trud jest próżnym, bo tej rzeki nigdy nie było. Z dzieła Manassesa Ben Israel o nadziei Izraela na kar. 65, i Wolfiusza *Bibl. hebr.* t. I. p. 141 wiemy, że dwaj polscy Żydzi z dalekiej powróciwszy drogi, wydali 1534 r. w niemieckim języku opisanie tej rzeki. Ta księga na żądanie Jezuitów, w Wrocławiu, w czasie jarmarku została spalona. Nie umiem pewnie, nietylko epoki tego wypadku ustanowić, gdyż w t. I p. 1093 mówi, że to dzieło było wydane 1634 r. a o jego przedrukowaniu w 1691 r. t. 2 p. 283 wspomina.

5) Pat z podróznik Abrahama Peritsola z uwagami uczonego Hyde.

6) Dawno wiedziano, że Żydzi są w Chinach. Lecz kiedy przyszli do tego kraju, w jakiej są liczbie, jakich ksiąg religijnych używają, niewiadomo. Gozani, Demonge i Gaubil, będąc w Chinach, dali wiadomości; użył ich najpierwszy Brotier wydawca Tacyta 1771 t. w t. 3 kar. 567, w notach i objaśnieniach tego pisarza, potem te doniesie-

Żydzi u swoich mają nauczycielów, te ważne części wiadomości zupełnie nie są dawanymi.

XI. Akademie były w żydowskiej ziemi. Po rozproszeniu Żydów, sławne były akademie babilońskie ¹⁾. Te w jedenastym upadły wieku ²⁾. Beniamim z Tudeli opisuje znaczną wielość tych cenniejszych szkół ³⁾. R. Pettachias jest skromniejszym w wyliczaniu tych stolic nauk ⁴⁾. W Hiszpanii były sławne ⁵⁾. Następnie wyliczają żydowscy pisarze: praską, frankfortską, krakowską, poznańską, lubelską, lwowską ⁶⁾. Jeszcze są drukowane książki, na których napisy rektorów krakowskiej, poznańskiej, lubelskiej akademiów, znajdują się ⁷⁾. W akademiach babilońskich i hiszpańskich uczono oprócz teologii, filozofią, matematykę, lekarską naukę i muzykę ⁸⁾. W polskich przestawano na duchownej nauce

aienia nieco dokładniej umieszczone zostały w *Lettres edifiantes et curieuses par quelques Missionnaires de la Compagnie de Jesus*. Recueil XXXI. Paris 1774 od k. 296 do k. 376 i w Michaelisa *Orientalische Bibliothek* t. 7. p. 70., t. 9. p. 40. Z tych źródeł uwiadomienia o chińskich Żydach są następujące: 1) Znanyymi byli Żydzi za dynastyi Tcheou która zgasła 243 lat przed erą naszą. 2) 73 r. naszej ery czyli trzy lata po zburzeniu Jerozolimy, 70 familij z pokolenia Beniamin, Levi i Judy, przez Chororan i Samarkandę przeszli do Chin. 3) Osiedli w Pekinie i w czterech innych miastach. 4) Mieszkają w *Caifong-fou* o 150 mil od Pekinu, siedm liczą familij, a ludności całej 600 osób. 5) Chińczykowie nazywają ich *Hoei - Hoei*, sami sobie dwa nazwiska dają, jedno jest od błękitnych kapeluszków których używają. 6) Synagogę mają obszerną. 7) Rękopisma religijne będące u nich są dosyć późne, bo dawniejsze zginęły.

¹⁾ *Georgii Ursini antiquitates hebraicae*; t. XXI p. 795 p. 801. Leonardi Heuberi *Dissertatio de academiis Hebraeorum* w tymże tomie p. 1081.

²⁾ Tamże.

³⁾ Patrz nad nim co do tego przedmiotu uwagi Ursina.

⁴⁾ Patrz jego podróznik.

⁵⁾ Patrz przywiedzione rozprawy Ursina i Heubera.

⁶⁾ Tamże.

⁷⁾ Tamże.

⁸⁾ O stanie muzyki u Żydów, patrz oprócz wielu dawnych pisarzy, Kalckbrennera *Histoire de la musique* ed. Paris 8. 1802 r. T. I od k. 16 do 58. U nas Żydzi mieli tylko trąby za instrument używany przy wyklęciu najsroźszem, i śpiewy. Trzymanie się za gardło

i początkach filozofii. Akademie żydowskie w naszym kraju od Zygmunta III przestały mieć nawet imię; najęty nauczyciel, uczył czytać, pisać, i wprowadzał do Talmudu nauki. Ciekawy, za pomocą uczeńszego w tej zawilej doskonalił się nauce. Często głębokie milczenie i posępność naszego żydowskiego mędrca w oczach gminu wystawiała. Większej ścisłości Żydzi *Hassidei*, przywiązali się bardziej do modlitw, które w Jerozolimie śpiewano, i większą jeszcze pogardę dla postępu w oświeceniu pokazywali.

§. IX.

O planie reformy Żydów.

Kiedy sejm 1788 roku zaczęty, chciał uporządkować kraj i nowy dać stopień oświecenia wszystkim klasom narodu, zwrócono uwagę na Żydów. Wiadome przygody przerwały zaczęłą pracę. Są teraz nowe zwierzchności krajowe, są ciż sami Żydzi. Należy zdać sprawę o środkach jakich użyć chciano do ich poprawy. Trzeba wierny mniemań wystawić obraz. Urzędowałem w ciągu tego sławnego sejmku w komisji skarbowej, magistraturze mającej w wielu względach zwierzchność nad Żydami. To co było uznanem za użyteczne, wiernie, choć nieco w odmiennym porządku wystawiam.

Poznać chciano Żydów. Poprzednicze ośm §§. oswoiły czytelnika z przygodami, stopniem oświecenia, pożytkami i środkami, które całej społeczności przyniosili. Przeświadczono się: 1) że w całym kraju jaki był po roku 1772, było około 900,000 Żydów obojej płci¹⁾; że toż samo plemię bardzo się rozmnążyło. 2) Że nowsze

wrzeszcząc pienia, ma wiele podobieństwa z Arabów śpiewania sposobem.

¹⁾ Liczba lustracją ostatnią objęta, wynosi mężczyzn w Polsce i Litwie 308,516, lecz przekonałem się z kilkunastu sprawdzeń, że mężczyzn można było rachować najmniej 450,000, dodaje się tyleż kobiet, i zbiór obojej płci 900,000, jest zbliżony bardzo do prawdy.

pokolenie Żydów coraz bardziej ma nowe zarody chorób i osłabienia ¹⁾. 3) Że dzieci żydowskich więcej umiera w proporcji sta, niż chrześcijańskich ²⁾. 4) Że stopień ich oświecenia jest prawdziwie systematyczną niewiedomością, kiedy młodzież od nauki czytania, przechodzi do Talmudu, i moralnej nauki krótko zebranej nie ma. 5) Rabini, nauczyciele a razem sprawcy obrzędów religii, despotyczną w wielu względach sprawowali władzę. 6) Handel w ich ręku był co do wywozu trzy czwarte części ³⁾, co do sprowadzenia $\frac{1}{10}$ część. 7) Wyżywienie Żyda kupca kosztowało połową mniej, jak kupca chrześcianina, taniej tedy mógł dawać towary, jak chrześcianin. 8) Bankructwo u Żydów kupców było częstsze niż u chrześcian ⁴⁾. 9) W prowincyach prócz Wielkiej Polski, połowa niemal rzemieślników składała się z Żydów. Rzemiosła są: szewstwo, krawiectwo, kuśnierstwo, złotnictwo, grabarka, ciesielka, mularstwo. 10) Każde miasteczko miało mniej więcej cyrulików, niemających żadnej nauki, prócz doświadczenia. 11) Jednej uczonej położnicy baby żydowskiej nie było w całym kraju,

¹⁾ Dwie szczególnie choroby zjawily się, *Spina ventosa* czyli nadkościowe spuchnięcie, i świerzby; pierwsza choroba wyniknęła z słabych kości. Młodzian niedojrzały dawał życie dziecku, ten sam owoc niedojrzały podobne musiał mieć wady, te w kilku pokoleniach coraz bardziej okropniejsze okazywać musi-ły skutki. O nieprzyzwoitości wczesnego małżeństwa patrz właściwy rozdział mego dzieła i *Medicinische Polizei* Franka. Ed. Wied. 1786. 1 Theil. Prawodawca niech te kilkanaście kart przeczyta, a przekona się o potrzebie napisania prawa, stósownie do wyroku, który sama daje natura. Uważano także, że przy szczepieniu ospy ostrzejsza była materya w żydowskich dzieciach. Skorbut więcej szkodził Żydom koło Warszawy, jak w południowych prowincyach.

²⁾ Uważano, że w proporcji umierających sta dzieci chrześcijańskich, umierało sto czterdzieści lub sto pięćdziesiąt żydowskich.

³⁾ To postrzeżenie było ile być mogło brane najściślej z rejestrów celnych. Właściciele sprzedający produkta z tego rejestru byli wyłączonymi.

⁴⁾ Sprawdzenie to ściśle nie mogło nastąpić, ale z liczby reskryptów wydanych na komisye sądzące sprawy zbiegu wierzycielów, można było o tej prawdzie przekonać się.

i przez niedostatek tych kobiet wiele Żydówek umierało w pólógach, i dosyć prędko przestawały być matkami, bo nieumiejętnie w pólógu obchodzono się. 12) Familij rolniczych było 14 w całym kraju. 13) Nader rzadki był przykład aby przez kilka pokoleń utrzymał się majątek żydowski; przyczyna była w kolei bankructw współżydów, omylonych spekulacyj i doświadczonej niesprawiedliwości. 14) Dostrzeżono nienawiść ku inaczej wierzącym; przyczyną była wzajemność, i duma właściwa nieoświeconym ludziom. 15) Porównano liczby występków u Chrześcian i u Żydów w proporcją ludności; rozboje i fałszowania były liczniejsze u Żydów, kradzieży mniej ¹⁾. 16) Próżniaków dwunasta część mniej więcej była ludności, a żebraków, sześćdziesiąta ²⁾. 17) Znaczną postrzeżono odmianę sposobu myślenia u Żydów. Kobiet znaczna liczba stała się rozwiązlejszą. Na kłatwy i obrządki religijne mniejsza była uwaga u Żydów. Miłość rzadko kojarzyła związki małżeńskie, bo wola rodziców je stanowiła; zjawily się w ostatnich latach rozwody, czynione przez miłość dla obcych. 18) Uważano, że w sprawach które Żydzi mieli, większe wykrety miały miejsce. 19) Chłopi byli niszczeni przez arendarzów. 20) Są długi powszechności żydowskiej, które uspokajać należy.

Po sprawdzeniu tych postrzeżeń, ci co projekt szczególnie układali, zgodzili się na następne zasady:

Pierwsza. Dotychczas uważał rząd Żydów jak tolerowanych. Odtąd należy im prawa mieszkańcom należne przyznać. *Druga.* Nadając rząd te prawa które

¹⁾ Michaelis w 19 tomie *Orientalische Bibliothek*, czyniąc wyciąg dzieła P. Döhma utrzymuje, że w Niemczech w proporcją win, dwadzieścia pięć razy więcej pełnią występków złodziejstwa niż chrześciance. Mendelsohn w uwagach nad opinią Michaelisa, którą Döhm p. 72 w drugim tomie umieścił, chce porównać równą liczbę ludzi starego i nowego zakonu jednej profesyi, i dopiero sądzi, że sprawiedliwy nastąpić może obrachunek win jednych i drugich. To postrzeżenie Mendelschna, ile być mogło, zastanawiało moją uwagę w tem porównaniu.

²⁾ To obliczenie było robione z obliczenia obrachunków, które przesłano.

mają dawniejsi obywatele, może i powinien żądać, aby Żydzi byli oświeconymi w miarę potrzeby kraju. *Trzecia.* Gdy różnice hańbiące Żydów przez tę ustawę nikną, wszelkie szkodliwe oddziały (prócz religii, której wyznania wolność się ubezpiecza) niszczą się. *Czwarta.* Cały przemysł jest wolny; lecz że w trzymaniu karczem stali się Żydzi przyczyną zniszczenia włościan, używanie tego prawa zawiesza się, z uwagą na czas, aby kilkadziesiąt tysięcy nowych sług do arend znaleźć można. *Piąta.* Gdy przykład na Tatarach dowiódł, że usunąwszy się od praw swojej społeczności, majątek swój niszczyli w pieniactwie, należy od tego nieszczęścia ochronić Żydów przez sądy familijne i polubowne. *Szosta.* Gdy zaczęły się nowe oddziały Żydów, tym rozróżnionym w religii Żydom równie wyznanie ubezpieczać, byle moralność była każdemu wyznaniu prawidłem. *Siódma.* Że nie jest rzeczą niepodobną, aby Żydzi w święta swoje bili się równie jak Chrześcijanie, gdy środki przyzwoite użytymi zostaną ¹⁾. Projekt cały w umówionych już celach niemal był ułożony.

¹⁾ *Michaelis Mosaisches Recht* t. IV p. 112 okazuje, że Mojżesz nie zakazał bić się w szabas; powróciwszy z niewoli przyjęli to mniemanie, lecz jak Macabeo. li. 11 Jos. XII c. 6 widzimy, wycięci zostali w jednej potyczce, bo się bronić nie chcieli; ułożyli się tedy, że bronić się jest rzeczą godziwą, atakować tylko im nie wolno. Z takiego mniemania korzystał Pompejusz, gdy w szabas spokojnie przykładał do murów Jeruzolimy narzędzia niszczące mury. Wszelako to mniemanie nie musiało być powszechne, kiedy za świadectwem Józefa służyli w wojsku Alexandra W., królów macedono-syryjskich i w Egipcie, a takiego szkodliwego spoczynku w żadnym wojsku nie można było pozwolić. Równie jest rzeczą niezaprzeczoną, że pod znakami Mahometa walczyli Żydzi, a jego prędkie zwycięstwa byłyby opóźniane przez peryodyczne próżnowanie. Maimononides i wielu uczonych Żydów zgadza się, że w szabas bronić się wolno. Każda wojna choć napastna, zawsze ma imię obronnej czyli odpornej. Wreszcie przez pisma rozsądnie wydawane i przymus nawet, ucywilizowany Żyd uczuje potrzebę bronienia wspólnej ojczyzny.

ROZDZIAŁ I.

O ogólnych prawach dla Żydów.

§. I. Prawo uznaje Żydów za ludzi wolnych, sami mogą władać majątkiem, upominać się o jakiegokolwiek prawne należitości. W poddaństwo zapisać się nie są mocnymi.

§. II. W społecznościach do których należą, mają głos czynny. Urzędnikami obranymi być mogą i obierają, a to stósownie do praw powszechnych.

§. III. W magistratach w proporeyi ludności, wiele ma być koniecznie obranych Żydów, komisya policyi ustanowi.

§. IV. Wolno jest Żydom starać się o wszelkie urzędy, i o osobne zaszczyty, właściwe tej klasie do której należą. Prawo jedną karę i jedną nagrodę dla Żydów, jak dla Chrześcian naznacza.

§. V. Wolno jest Żydom nabywać dziedzictwem gruntów, młynów, etc. podług powszechnych prawideł.

§. VI. Pozwoli władza najwyższa policyjna tym Żydom, którzy pomogą do wykonania tej ustawy, szczególnie w przedmiocie osadzenia Żydów na roli, kupować dobra. Po upłynieniu lat 20, wszystkim Żydom taka nadaje się wolność. Gdyby jednak w tym czasie Żydzi jeszcze nie stali się obywatelami, w tym sposobie jak terazniejsze prawo wymaga, władza prawodawcza na lat dziesięć opóźniać będzie to dobrodziejstwo.

§. VII. Zawiesza się na lat 50 od d. możność palenia gorzałki i szynku wszelkich trunków. Przed upłynieniem lat 50, wyda władza prawodawcza wyrok, czy jeszcze dalej taż wolność mienia szynków ma być zabronioną ¹⁾.

§. VIII. Podatki też same będą na Żydów które na Chrześcian.

¹⁾ Najprzód we wsiach szynkować miano zakazać, w sześć lat później w miastach, aby mieli Żydzi sposobność stopniami odmionić sposób życia.

§. IX. Wszystkie długi szynkarzom winne, gdy już nie będą podług tego urzędzenia w domach propinacyjnych, uważać się mają za niebyłe.

§. X. Wszystkie prawa służą tylko Żydom stósującym się do przepisów, które niniejsza ustawa obejmuje.

§. XI. Religii zachowanie nienaruszone zabezpiecza prawo Żydom. Dzielący się w mniemaniach, osobne mogą mieć szkoły.

§. XII. Żaden Żyd do chrztu przyjętym nie będzie, chyba mężczyzna w roku dwudziestym, kobieta w roku 18, i to po roku uczynionego doświadczenia.

§. XIII. Żydzi obierają duchowną zwierzchność, podług przepisów w rozdziale V.

§. XIV. Te wybory są pod opieką władzy policyjnej.

§. XV. Prawa cywilne żydowskie między nimi nawet ustają. Te im służyć będą za prawidło, które władza prawodawcza ogłosiła dla narodu lub szczególnych klas.

§. XVI. Toż samo ma się rozumieć o prawach kryminalnych.

§. XVII. Prawa policyjne co do chowania umarłych i do wszystkich innych przedmiotów, są też same, co dla wszystkich mieszkańców ¹⁾.

¹⁾ Żydzi tego samego dnia, kiedy kto z ich społeczności umrze, chowają. Ważne dwa pisma w tej mierze wyszły: Marcus Herz *über die frühe Beerdigung der Juden*. Berlin 1788 8.— M. J. Max *Über die Beerdigung der Todten*, Hannover 1788. 8.— Obadwa te pisma osądził Michaelis w *Neus Orientalische Exegetische Bibliothek*, 6 Theil i dalszych. Te pisma są dla tego ważne, że okazują, iż wczesne ciało chowanie u Żydów jest dosyć późnym zwyczajem, przeciwko któremu sławny Mendelsohn powstawał, i że za opóźnieniem chowania w samym Talmudzie znajdują się poważne przepisy.

ROZDZIAŁ II.

O aktach urodzin i śmierci, ślubach małżeńskich i rozwodach.

§. I. Księgi urodzenia, śmierci i ślubu, powinny być w każdej społeczności. Jednakowe wzory przepisze władza policyjna.

§. II. Taż władza przepisze wzory do tablic różnych chorób i śmierci.

§. III. Te tablice odsyłane będą wiernie co pół roku do władzy powiatowej.

§. IV. Nikt zawierać małżeństwa nie może prędzej, jak mężczyzna w roku dwudziestym, a kobieta w ośmnastym.

§. V. Ślub nie będzie dany tylko tym oblubieńcom, którzy siebie znają od sześciu niedziel, i wzajemne żeniących się zezwolenie zapisanem będzie w akcie ślubnym.

§. VI. Ślub nie będzie dany niemającym funduszu do życia. Dla uniknienia wszelkiej w tej mierze wątpliwości, policyjna władza wyda obwieszczenie.

§. VII. Władza prawodawcza wyda później przepisy o rozwodach żydowskich; tymczasem stanowi się:

1) Rozwód każdy umieści społeczność w osobnej tablicy, i przyczynę rozvodu wyrazi.

2) Kto się rozwiedzie, przez dwa lata innych związków nie zawrze.

ROZDZIAŁ III.

O klasyfikacji Żydów, i o swobodach przyłączonych do tych, którzy rolnictwem się trudnią.

§. I. Żydzi w trojkiej są klasie: rolników, rzemieślników i kupców.

§. II. W ciągu roku jednego, sami Żydzi podadzą się do władz powiatowych, w jakiej chcą być klasie.

§. III. Niepodający się, przestają mieć prawo do opieki rządowej; jak próżniacy podług przepisów policyjnych użytemi zostaną.

§. IV. Którykolwiek Żyd osiada na roli, wolny jest na lat 10 od podatków.

§. V. Komisye skarbowe i policyjna ułożą się, w których miejscach wydzieli się grunt skarbowy, oznaczy się miara jak dla włościanina, ułoży także wielość czynszu. Nadto w południowych prowincjach założą się szczególne z samych Żydów złożone osady; wolnemi będą w dobrach skarbowych na lat dziesięć od wszelkich czynszów.

§. VI. Władze powiatowe ułożą się z obywatelami, aby choć pod mniej pożytkownymi warunkami, ziemię (gdzie jej jest dosyć) na czynsz zbożowy puszczały osadzać chcącym się Żydom. Właściciel który w ciągu lat dziesięciu, dwadzieścia familij żydowskich pomyślnie trudniących się rolnictwem okaże, będzie miał zastugę, i skarb mu odda podatku, skarbowi należnego od tychże Żydów, za lat pięć.

§. VII. Tam gdzie szczególne będą Żydów osady, władze powiatowe:

1) Postawią domy podług jeneralnego planu, który komisya policyjna oznaczy, dawszy kontrakt temu, który opisane przyjmie warunki, i za mniejszą ugodzi się sumę.

2) Dana będzie każdemu gospodarzowi suma oznaczona na bydło.

3) W każdej takiej osadzie wybierany jest wójt przez społeczność na lat 6, i ten odpowiada za wszystkie nadużycia.

§. VIII. Co pięć lat władza najwyższa policyjna, osadzie żydowskiej najprzykładniej gospodarującej, wyda nagrodę przeciagnienia jednego roku uwolnienia od podatku. Osad takich uwolnionych, na ten jeden raz, może być tylko cztery.

§. IX. Najpilniej pracujący Żyd rolnik w równym ciągu czasu, będzie miał daną wartość korecy żyta 10. Takich nagród będzie 20.

§. X. Powiatowa władza, w której okręgu są osadzeni Żydzi, okazawszy że są dobrymi rolnikami, i że względem nich przepisy tego urzędnienia dopełniają się, będzie miała nagrodę.

§. XI. Żyd rzemieślnik podlega ogólnym prawom, zapisany będzie w tablicy rzemieślników.

§. XII. Wszystkie nagrody, zachęcenia i pomoce fabrykantom i rzemieślnikom chrześcijańskim udzielone, służyć będą Żydom, w sposobie opisanym przez powszechne prawo. Nadto będzie oddzielny fundusz przeznaczony jedynie na fabryki utrzymywane przez Żydom, jako odmieniających sposób do życia.

§. XIII. Kupcy Żydzi tych samych dobrodziejstw używać będą, co kupcy chrześcijanie, i żadne dla nich osobne nie stanowi się prawidło.

ROZDZIAŁ IV.

0 oświeceniu.

§. I. Ubezpieczwszy rząd wolne wyznanie wiary Żydom, nadając im prawo obywatelstwa, ma za powinność przyspieszyć oświecenie, w miarę potrzeb tej społeczności i całego narodu.

§ II. Język hebrajski utrzymuje się jak język uczony i religijny; lecz język polski jako narodowy, niemiecki i ruski jako sąsiedzkie ¹⁾, uważane są za języki spraw publicznych i prywatnych. Równie teologią żydowską nie zabrania rząd uczyć, podług niższych jednak warunków.

§. III. Szkołki parafialne, powiatowe, szkoły główne, są dla Żydom wolne. Pod żadnym pozorem przymuszaniem nie będą dzieci żydowskie do jakiegokolwiek religijnych obrządków wiary chrześcijańskiej. Owszem

¹⁾ Pamiętać potrzeba, że ten plan był układany w czasie exystencji Polski.

wtenczas, kiedy modlitwy chrześcijańskie będą się odprawić, żydowskie dzieci wyjdą.

§. IV. Wolno jest w każdej społeczności żydowskiej mieć osobną szkołkę, byle:

1) Została postanowioną i utrzymaną podług powszechnego planu, który władza edukacyjna dla wszystkich szkół wyda.

2) Nauczyciel winien być uczonym w szkole nauczycielskiej.

3) Nauki powinny być dawane podług powszechnego przepisu.

4) Te wszystkie szkołki są w rzędzie parafialnych. Władza edukacyjna może mieć inspektora Żyda nad nimi, i sama sprawuje dozorczą władzę.

§. V. Władza edukacyjna oznaczać będzie, wiele ma być kandydatów do stanu nauczycielskiego z Żydów, i społecznościom lub niższym edukacyjnym urzędnikom wybrać rozkaże z dzieci dobrze uczących się.

§. VI. Gdy szkoła nauczycielek parafialnych ustanowi się, wybranemi równie będą Żydówki, do sposobienia się na te urzędowania w ich społeczności.

§. VII. Oznaczy władza edukacyjna liczbę wysłać mianych uczniów do bliższej szkoły cyrulików.

§. VIII. Oznaczy też władza liczbę Żydówek, na sposobienie się do nauki położniczej.

§. IX. Gdy założonemi zostaną szkoły rzemieślników i rolników, uczniowie żydowscy wziętymi do nich zostaną.

§. X. Wyłożyć władza edukacyjna poleci naukę moralną dla dzieci żydowskich, nie tylko w języku narodowym i pomocnym, ale nawet w hebrajskim wydrukować rozkaże. Użyje też władza środków do przekonania, że też same przepisy moralne wynikają z praw starego zakonu.

§. XI. Nauki przepisane dla szkół parafialnych, są naukami pierwszej potrzeby dla Żydów; którykolwiek z Żydów nie zda z nich sprawy ¹⁾ i nie złoży świadectwa:

¹⁾ Wielu chciało stosować tylko naukę Żydów do języka narodowego lub pomocnych, lecz gdy nie o to tylko idzie, aby osłabić

- 1) Nie będzie miał głosu czynnego w społeczności.
- 2) Żadnej pomocy od rządu w zapomożeniu jak fabrykant nie otrzyma.
- 3) Podwójny podatek zapłaci.
- 4) Uczyć się nie może po hebrajsku teologii żydowskiej.
- 5) Kupować gruntów i innych posiadłości nie może.
- 6) Nie będzie mógł być rabinem i jakimkolwiek starszym.

§. XII. Od roku N. wykonanie tej ustawy zacznie się, i rodzice karanemi tąż samą karą zostaną, których małoletnie dzieci nie dopełniają tej ustawy. Ci zaś, którzy już rok ośmnasty teraz mają, karze tej nie podlegają, ale do pomocy rządu nie mają prawa.

§. XIII. Książki żydowskie podlegają cenzurze. Cokolwiek się tolerancyi sprzeciwia, cokolwiek zabobon uwiecznia, drukowanem nie będzie. Władza edukacyjna wyda prawidła, i co dwadzieścia lat, z przyczyny odmiany w opiniach, będzie odnawiać, lub w szczególnych częściach odmieniać.

§. XIV. Kto nie złoży świadectwa o odbytych naukach w szkole parafialnej, ten uczyć się nie będzie teologii, pod jakimkolwiek tytułem znanej. Nauczyciel, uczeń i jego rodzice, surowo karanemi będą. Ciż nauczyciele, tablice uczniów z wyrażeniem szczegółów, podług wzoru który władza edukacyjna wyda, przesłać władzom powiatowym.

§. XV. Władza powiatowa, zniósłszy się z policyjną, ustanowić może, wiele koniecznie ma być uczniów żydowskich w szkołach powiatowych i wydziałowych ¹⁾.

§. XVI. Nagrody postępującym w oświeceniu dawanemi będą.

narodowość oddzielną, ale prawdziwie dać oświecenie, nie można przedstawiać na nauce języków, ale trzeba te wiadomości czynić powszechnymi, które w społecznem życiu szczególnie są potrzebne.

¹⁾ Szkoły wydziałowe były w Polsce co teraz gimnazya podług ogólnego dla Rosyi planu.

ROZDZIAŁ V.

O zwierzchności żydowskiej i ich władzy.

§. I. Zwierzchność rządowa nad Żydami jest w władzach krajowych.

§. II. Do podatku wybierania, w każdym miasteczku będą wybrani większością głosów poborca i dwóch pomocników. Ci równie ze wsiów gdzie są Żydzi, odbierać mają skarbowy podatek, póki będzie w tym stanie, jak jest teraz. Później, jak już niniejsza ustawa w zupełnem będzie skutkowaniu, podatki tak zapłacą, jak inni tego państwa mieszkańce.

§. III. Władza polityczna podzieli w każdym powiecie społeczności żydowskie; co trzy lata obierze społeczność rabiną lub dawnego potwierdzi, i dwóch wybiorą zasiadaczów. Prawa i powinności rabinów są te:

- 1) Sprawować obrządki religijne.
- 2) Napominać i ostrzegać gdyby było jakie zgrzeszenie.
- 3) W kwestyach religijnych dawać wyrok, a gdyby nie był słuchanym, do powiatowej zwierzchności odnieść się.

- 4) Pilnować aby w okręgu jego władzy to urządzenie było wykonaniem.

- 5) Trzymać rejestra urodzonych, umarłych, ślubów i rozwodów. Protokoły corocznie władza powiatowa podpisze, a tablice metrykowe jak w §... opisane odbierze.

- 6) Sprawy i spory między małżeństwami godzić, i do rozwodów dopiero po uczynionem doświadczeniu, że zgoda staje się niepodobną, przystępować.

- 7) W sprawach gdzie niemasz sądu polubownego, podług niższego opisu godzić strony bez zwłoki.

- 8) Mieć dozór nad szpitalem.

- 9) Dopelniać to względem zdrowia, co w powszechności władza urządzi.

§. IV. Wolno jest władzy policyjnej w większych miastach vice-rabina i dwóch jeszcze pomocników do bierać pozwolić.

§. V. W osadach rolniczych żydowskich, dom modlitwy i synagoga czyli szkoła, może być ufundowaną, władza powiatowa powinna tylko być uwiadomioną o postanowieniu dobrowolnem tej budowy, opatrzeniu funduszu, i wybraniu prawnem rabina.

§. VI. Powiatowy rabin i dwaj zasiadacze, co trzy lata wybieranymi lub potwierdzonymi przez społeczność powiatową żydowską zostają. Ten rabin:

1) W swoim mieście każdemu rabinowi należne powinności sprawuje.

2) W sprawach religijnych z apelacyi przychodzących, odmienić może wyrok. Do rady żydowskiej dopuszczają równie odwołania się.

3) Wizytować swego okręgu z swej woli nie może.

§. VII. Rabin nim wstąpi w obowiązki, powinien być przedstawionym, aby władza policyjna uważała:

1) Czy nie masz przeszkody dla wszystkich urzędników w prawie wyrażonej?

2) Czy dopełnił ustawę niniejszą, tak w względzie złożenia świadectw oświecenia podług roz. IV, jak w innych przedmiotach.

§. VIII. Najwyższa władza policyjna ustanowi dochody, które od społeczności rabini brać mają. Pod żadnym zaś pozorem opłata przez władzę żydowską naznaczoną być nie może.

§. IX. Trzy będą nagrody na każdą prowincyą, co trzy lata dawane dla tych rabinów, w których okręgu w proporcycą ludności najwięcej Żydów jest w szkółce i do rolnictwa się udało.

§. X. Gdy w czasie nakazanej przez władze krajowe wizyty szkólek i społecznościów żydowskich, okaże się iż którykolwiek rabin, lub jakikolwiek Żyd, odwraca od wykonania tej ustawy, nietylko niesposobnym będzie piastować jakikolwiek urząd, ale jako nieprzyjaciel współbraci, w miarę przestępstwa karanym będzie.

§. XI. Ustanawia się rada żydowska ¹⁾; z każdej

¹⁾ Było zdanie wielu, tej radzie dać tytuł *Sanhedrynu*, przekonano się, że lepiej dać inny, z przyczyny:

provincyi jeden wybranym zostanie tym sposobem: każdy powiatowy rabin do najwyższej władzy policyjnej poszle mianowanie tego, którego za najzdolniejszego uważał; z każdej prowincyi mający najwięcej kresek wybranym będzie ¹⁾).

§. XII. Prezes tej rady mianowanym przez tę władzę policyjną zostaje, i nazywać się ma rabinem ziemskim ²⁾).

§. XIII. Ta rada zatrudniać się ma:

1) Rozsądzeniem sporów religijnych z apelacyi przychodzących.

2) Rewizyą ksiązek drukować mianych dla społeczności żydowskiej, stosując się do instrukcyi, którą władza edukacyjna wyda.

16d. Sanhedryn upadł tak dawno, jak w §. I tej rozprawy widzimy. Nie był tylko w judzkiej ziemi; pocóż ożywiać municypalne Żydów wyobrażenia?

2re. Co był *Sanhedryn*, co sądził, wiadomo z §. I rozprawy. Jeżeli rząd ożywia tę władzę, każdy Żyd będzie rozumiał, że prawo siły odjęło zaszczyty tej magistratury.

3cie. Jeżeli potrzeba niszczyć oddział między Żydami, jakżeż tę straszną niegdyś magistraturę co do imienia ożywiać?

Niektórzy mniemali, aby nowej rady zwierzchniej nie było, i dawali te przyczyny:

16d. Chcemy niszczyć narodowość, a tworzymy narodową zwierzchność.

2re. Żydzi nie mieli takiej zwierzchniej władzy, pocóż ją im nadawać? Kiedy może w innych wyznaniach, zwierzchnie zgromadzenia religijne zatrudniają władzę rządową.

3cie. Z początku będzie ta rada nic nieznacząca, następnie się wzmoże, i Żydzi będą stanem.

Odpowiedziano na to:

16d. Dajemy Żydom wszystkie prawa obywatelów. Którejże religii wyznawcy nie mają swojej zwierzchności?

2re. Łatwiej Żyd do swego współbrata w imie religii mówić może za wspólnem szczęściem i poprawą, niż nielubiony chrześcianin.

3cie. Rząd się unia kiedy się lęka o słabość następnych publicznych urzędników. Równa jest nadzieja że będą lepsi urzędnicy, jak bojaźń że będą gorszymi.

¹⁾ W Polsce mógł być dozór w stolicy, w Rosyi jest większa trudność. Na ośm gubernij mogą być dwie rady, w miejscach, gdzie generał-gubernatorowie mieszkają, aby oni mogli mieć szczególną uwagę.

²⁾ W Polsce arcyrabina nazywano także rabinem ziemskim.

3) Układaniem projektów do posunięcia stopnia oświecenia, nie usuwając się od zasad tej ustawy.

§. XIV. Władza najwyższa policyjna ma dostrzegacza zasiadającego, bez którego podpisu rezolucya żadna nie wyjdzie. Gdy są różne zdania w tej radzie, policyjna władza najwyższa decyduje. Nadto z miesięcznego dziennika taż władza postrzegać może co ma być prostowanem lub poprawionem.

§. XV. Skarb narodowy wypłacać będzie pensye temu składowi podług osobnej tablicy.

§. XVI. Zasiadający w tej radzie, jeśli sześciu swoich rodaków przez ułatwienie oświecenia, zmniejszenie przesądów, zjednanie przywiązania do rolniczej pracy dopomogą, będą mieli osobne nagrody.

§. XVII. Kary pieniężne nigdy nie będą wskazanemi; wyrzucenie z społeczności za potwierdzeniem komisji policyjnej lub edukacyjnej w właściwych im przedmiotach następować będą.

§. XVIII. Oddzielającym się w mniemaniach Żydom, wolno jest mieć oddzielne szkoły. Ich starsi będą tylko sumiennymi zwierzchnikami. Podlegać będą zwykłej krajowej zwierzchności. W miarę ich liczby, postanowi władza najwyższa policyjna, czy mogą mieć powiatowych rabinów.

ROZDZIAŁ VI.

O sądach familijnych i polubownych.

§. I. Wszelkie prawności w odmiennym przez tę ustawę stanie Żydów, są ich spokojności wstrząśnieniem, są oderwaniem ich uwagi od pożyteczniejszych zatrudnień. Postanawia się zatem:

§. II. Umowa między Żydami lub Żyda z Chrześcianinem jest nieważna, jeśli nie jest dołożony sędzia z wyboru stron i dwaj kolejni zastępcy, gdyby wybrany

sędzia umarł, o sześć mil się oddalił, lub nie mógł zjechać.

§. III. Żaden testament nie będzie ważny, jeśli kilku, własność całą lub szczególnej jej części, czyniący ostatnią wolą odkazując, nie ustanowi razem sędziego i dwóch zastępców, którzy polubownie zakończą ostatecznie wszelkie wynikłe spory.

§. IV. Jeżeli zaś przychodzi spór o dział, a umierający nie oznaczył sędziego między swymi sukcesorami, lub w jakimkolwiek wypadku sędzia oznaczony nie zjechał, tedy jeżeli jest sama żydowska osada, obrany wójt, a w osadach mieszanych rabin, familią spór wiodącą wezwie.

1) Jeżeli obiedwie strony są z innych familij, obiedwie wezwie.

2) Niesposobny być sędzią dla małoletności, kary wskazanej w czasie jej trwania, wyrzucenia z społeczeństwa, współnictwa w sprawie, być nie może w tym składzie.

3) Godzić będzie tego składu familijne spory. Liczba zrobiona takich zgód będzie miarą zasługi rabina; a jeżeli nie zgodzi, każda strona jednego wybierze arbitra. Ci powinni wybrać zgodnie prezesa, a jeżeli na wybór jego się nie zgodzą, po jednym jeszcze arbitrze dobiorą i wspólnie tego prezesa wezwą. A jeżeli na trzech zasiadach to nie dopełnią, wtenczas rabin lub wójt w samej żydowskiej lub mieszanej osadzie poda trzech kandydatów, z których jeżeli jeszcze nie wybiorą, los z pomiędzy kandydatów oznaczy prezesa.

§. V. Nikt z tego sądu wymawiać się nie będzie, chyba:

1) Oddalający się dla interesu pilnego.

2) Sądzący w tym samym czasie jak strony oznaczyły inny kompromis.

§. VI. Dekret takowy zgodnie lub większością zdań zapadły, jest niewzruszony.

§. VII. Takowych dekretów protokół będzie w każdej osadzie, a o liczbie wyroków co rok odbierze wiadomość policyjna władza.

ROZDZIAŁ VII.

0 odmiianie odzieży, używaniu języka narodowego w sprawach publicznych i prywatnych, uważaniu odmiany postępowań Żydów.

§. I. Po dwóch latach żaden urzędnik i uczeń nie będzie używał stroju żydowskiego, kupiec i rzemieślnik po trzech latach, rolnik po upłynionych latach sześciu,— ale powinni polski lub niemiecki mieć strój. Rabini w szkole chodzić mogą w ubiorze, jaki im się podoba, za szkołą powinni mieć taki ubiór jak inni.

§. II. Żony i córki wymienionych klas Żydów stosować się mają do przepisów wydanych dla ich mężów i ojców.

§. III. Język narodowy powinien być używany we wszystkich tranzakcyach, wexlach, rachunkach, pod nieważnością. Każda ugoda, każdy wyrok w tym samym będzie języku. Czas wykonania tego urządzenia jest ten sam jak w §. I Roz. VII o odzieży.

§. IV. Co lat pięć władza najwyższa odbierać będzie tablice porównania:

- 1) Urodzin, śmierci, ślubów i rozwodów.
- 2) Uczniów obojej płci.
- 3) Nauczycielów i nauczycielek.
- 4) Rzemieślników i kupców.
- 5) Exportacyi i importacyi w handlu.
- 6) Powiększanej lub pomniejszanej liczby rolników i uwagi o ich pracy.
- 7) Umniejszanych między Żydami chorób i ich rodzajów.

8) Powiększanych lub umniejszanych występków.

Te tablice będą drukowane. Dobroczynna opieka rządu wymierzy albo większe względy, albo użyje skuteczniejszych środków do prędszej poprawy.

ROZDZIAŁ VIII.

O długach od powszechności żydowskiej należących i o funduszu uspokojenia.

§. I. Te tylko długi od powszechności żydowskiej zaciągnięte używają się za prawne, które są już dekretami upewnione.

§. II. Sądy ziemskie w ciągu pół roku wszystkich wierzycieli pod karą upadku w sprawie zapozwają, aby swoje udowodnili pretensye.

§. III. Wierzyciele jednego, Żydzi drugiego obierają za sędziów, marszałek powiatowy ¹⁾ będzie prezydował, i ten sąd będzie drugą i ostatnią instancją.

§. IV. W sądzeniu związanych spraw jednej społeczności powiatowej z drugą, takie zachowane będą przepisy, jak są ustanowione dla ordynaryjnych sądów.

§. 5. Sądownie lub zgodnie zrobione tablice długów, odesła sądy do skarbowej władzy ²⁾.

§. VI. Gdy zwykły jest u Żydów podatek od mięsa, urządzi władza skarbowa opłatę, aby te długi były zapłaconemi z tego funduszu.

§. VII. Te długi winne prędzej się wyplacają, niż mogli je odbierać wierzyciele. Starac się będą sądy zgodzić takiego rodzaju sprawy.

§. VIII. Wybieranie tej opłaty dopóty trwa, dopóki te długi zaspokojonemi nie będą.

¹⁾ Marszałkowie byli w Litwie, w Polsce wyznaczyć miano jednego urzędnika.

²⁾ Tą władzą skarbową była komisya skarbowa.

ROZPRAWA O KARAITACH.

Karaici, Karaimami zwani, mieszkają w wschodnich krajach, w Egipcie, w Litwie, Pokuciu i na Wołyniu. Pisali o nich Żydzi Rabanici ¹⁾, najczęściej z zawziętością ²⁾, rzadko z umiarkowaniem ³⁾. Bronili siebie

¹⁾ Rabanitami nazywają się Żydzi u nas znani. Są oni z sekty Faryzeuszów. Gdy idą za Talmudem i dziełami rabinów, nazywani są Rabanitami. Przywileja niektórych panujących dają też samo imię Żydom, dla różnicy od Karaitów. Kiedy zaczął się tytuł rabinów, patrz rozprawę o Żydach. Jerzy Ursin w dysertacji *Antiquitates Hebraicae* t. XXI, *Thesaurus antiquitatum sacrar.* p. 911, dowodzi, że u Żydów tytuł Raban jest większy jak Rabi, *id specialiter tribuitur, quod peculiaris sit domus Davidicae*. Majmonides zaś tytuł Raban kładnie niżej od Rabi. Czy jedno, czy drugie dowiedzionem zostało, rzecz obca temu dziełu; to tylko okazuje się, że Rabanitów imię Talmudystom Żydom dawane, od nich samych jest używane.

²⁾ *Mischna* tylko w ogólnych wyrazach o nich mówi. W księdze *Cosari* jest obszerna dysputa przeciwko Karaitom. Abraham ben Djor w księdze *Kabbala* zaprzeczał ich dawności, Abraham Zakut w *Juchasym*, Dawid Ganz i R. Gedalia w dziele *Schalcheleth Hakka Kabballa*, Maimonides w Komentarzu na *Pirke avoth* i wielu innych pisało znaną Karaitów.

³⁾ Abraham ben-Meier-aben Esra.

Karaici lub wystawiali prawdę z otwartością ¹⁾. Uczni chrześciance w nauce teologii żydowskiej, lub wykładzie starożytności hebrajskiej, pisali o ich pochodzie, różnicach od Żydów Rabanitów i mniemaniach religijnych ²⁾. Selden jeden (ile wiem) w XVII wieku ³⁾ wystawił ich prawa o małżeństwach, sądach i sukcesjach, gdy te przedmioty do całej żydowskiej stósował społeczności ⁴⁾. Karol XI król szwedzki, chciał Karaitów w naszym kraju mieszkających mieć poznanymi Europie przez nich samych. Posłał on w 1690 roku Gustawa Peringera nauczyciela wschodnich języków do synagog litewskich. Ten z ucześnieymi Karaitami obcował, porównywał ich twierdzenia z dziełami, w których złożone są świadectwa opinii o ich mniemaniach, i dał krótki tej społeczności opis ⁵⁾. Salomon syn Aarona z Poswola litewskiego miasteczka, pojechał do Upsalu, i w tej głównej szkole szwedzkiej złożył wykład rozumień swych współ-

¹⁾ Aaron w dziele *Gan-Eden*. Elias ben-Moses w dziele *Addereht Eliahn*. Jakób ben-Simmon Menachem, Jakób syn Simeona Briani, i inni.

²⁾ Morinus w dziele: *Antiquitates orientales*. Richard Simonius w *Supplementum ad Leonem mutinensem de ritibus Judaeorum*. Carpros w dziele *Introductio ad Theologiam Judaicam, Rajmundi Martini Pugioni fidei praemissa*. Gustaw Peringer w liście zawartym u Tenzela, *in den Gesprächen* 1691 roku. Tenzel sam 1689 roku p. 638, i 1692 roku p. 42 i 81. Franciszek Buddaus w dziele *Introductio ad historiam Philosophiae Hebraicae*. Schuppart w dysertacyach, Buxtorf ojciec *in Lexico Talmudico rabbinico*, Buxtorf syn w dziele *Synagoga Judaica*, Józef Scalliger w dziełach *de Trihaeresio Judaeorum*, i *de emendatione temporum*. Ugolinus w dysertacyi *De Trihaeresio* p. 60 w t. XXII *Thesaurus antiquitatum sacrar*. Selden w dziełach, które często w tym rozdziale przywiedziemy. Basnage i Prideaux w *Histoire des Juifs*, Bartolucci *Bibliotheca magna Rabbinica*; innych wielu przywodzi Wolfiusz, lecz nie miałem w ręku przywiedzonych dzieł, jak te, które przytaczam.

³⁾ Umarł 1654 roku.

⁴⁾ Człowiek ten uczony wydał co do przedmiotów: *Uxon haebraica, seu de nuptiis et de divortii libri tres, de Successionibus, ad Leges Hebraeorum*. Używam edycyi 1673 roku, 4to, Francofurti ad Oderam.

⁵⁾ Patrz list tego samego Peringera w rozmowach Tenzela. Równie Wagencillus w dziele: *De spe liberandi Israelis* p. 25 mówi o tej podróży.

braci ¹⁾. Pewny jestem, że to pismo pod tytułem *Arpyrion*, nie zostało drukiem upowszechnione ²⁾. Schupart w końcu XVII wieku zaczął wydawać o Karaitach uczone dysertacje ³⁾. Jakób Trigland Holender w 1699 roku przesłał pytania do Karaitów polskich ⁴⁾. Mardochei z Kukizowa, miasteczka o trzy mile od Lwowa ⁵⁾, dał odpowiedzi imieniem społeczności, a Jan Chrystyan Wolfiusz z uczonemi przypiskami i oddzielną dysertacją wydrukował ⁶⁾. Nie przestałem na samych dziełach pisarzy, których większa część trudniła się uczonym opisem różnic religijnych i poziomych drobnostek, jak dawniej w przedmocie o jadle Trigland sprawiedliwie uważał ⁷⁾. Wezwałem Karaitów, czytałem ich przywileje, badałem o nich akta, porównywałem ich ustawy i zwyczaje z ustanowieniami które mają Żydzi Rabanici, i w krótkości wierny wystawiam tego oddziału Żydów obraz.

¹⁾ Mardochei w przedmowie p. 2. *Poswol* miasteczko z którego był Żyd posłany, nazwano w tem dziele *Pasul*.

²⁾ Mardochei wyznaje p. 3, że go nie widział, i w dziełach które przywodzę niemasz śladu o wydrukowaniu tego pisma. Troccy Żydzi darowali mi autograf 1804 roku. Tenże Salomon napisał obszerniejsze dzieło w rękopiśmie *Leus Malhut*, w którym obszernie różnice między Karaitami a Rabanitami wywodzi.

³⁾ Wydrukowane są razem Schuparta dysertacje o Karaitach, w Jenie 1701 roku 4.

⁴⁾ Kwestye przysłane celniejsze były: 1) Czy Saducejczykowie a Karaici są jedno. 2) Czy w epoce drugiego kościoła byli już Karaici. 3) Czy jest prawdziwe to mniemanie, że Karaici mają początek od Anana. 4) Czy ten sam jest kodex święty dla Karaitów, co dla Rabanitów. W Trokach Karaici mają kopie listów Triglanda.

⁵⁾ Użył pomocy jak wyraża, rabinów łuckiego i halickiego; w druku nazwisko Kukizowa jest przekręcone.

⁶⁾ Tytuł dzieła jest, *Notitia Karaeorum, ex Mardochei Karaei recentioris tractatus haurienda, quem ex M. S. cum versione latina notis et praefatione de Karaeorum rebus scriptisque edidit Joan. Christoph. Volfius. Accedit in calce Jacobi Triglandii dissertatio de Karaeis. Hamburgi et Lipsiae 1714, 4.* Oprócz Triglanda. Jan Wandorph w 1697 roku badał się u Karaitów naszych o ich różnicach z Rabanitami. Cztery jego listy znajdują się w Trokach.

⁷⁾ W dysertacji przywiedzonej, tak osobno drukowanej jak w t. XXII *Thesaurus antiquitatum sacrarum* Ugolina, od k. 299 do k. 385.

§. I.

Co są Karaici, jaka ich jest główna różnica od innych Żydów, kiedy ich oddział nastąpił, i w jakich są krajach?

Kara znaczy pismo ¹⁾. Karaici są ci, którzy samego pisma bożego wyroczni pilnują ²⁾. Czy sami sobie nadali i zachowali to imię, czy przeciwnie nienawiść Rabanitów dała im to nazwisko ³⁾, nie jest moim zamiarem podzielone w tej mierze zdania roztrząsać. Bartolocci ⁴⁾ pomięszał ich z Samarytanami i przyswoił im opinią, której nie mają, iż tylko pięć ksiąg Mojżesza przyjmują. Żydzi Rabanici dawali i dają im imiona heretyków. Wielu uczonych Rabanitów utrzymuje, że Karaici mają wspólne z Saducejczykami prawidła. Uczeni nawet chrześciance rozumieci, że niektóre celniejsze artykuły wiary Saducejczyków porzucili w średnich wiekach Karaici, część jednak prawideł wyznania zostawili ⁵⁾. Karaici

¹⁾ *Lexicon Castellii ad Polyglottam Waltoni*. Prideaux, *Histoire des Juifs*; nadto obszernie o tem słowie mówi Schuppart w dysertacyach.

²⁾ *Karus scripturarius biblius*, Buxtorf *Lexicon Chaldaicum Hebraicum Rabbinicum*, 1640, p. 2111, *Karai secta inter Judaeos, quae reiecit omnes traditiones et constitutiones majorum, solique textui inhaesit*. Castell w *Polyglotie Waltona*, Simson w dziele *Chromion catholicum* pod r. kiem 3896, i wszyscy tę materyą traktujący pisarze.

³⁾ Morin *Lib. 2 Exercit. VII, c. I*, dowodzi, że sami Karaici nadali sobie to imię; przeciwnie Trigland w dysertacyi p. 166, okazuje, że Rabanici na urąganie się Karaitom tak ich nazwali.

⁴⁾ *Bibliothecae Magnae rabbinic. T. I, n. 57*, ed. Rom. o Samarytanach, patrz uczoną dysertacyą Adryana Relanda, w dziele *Thesaurus antiquitatum sacrar.* Ugolina t. XXII, p. 553, tam ich opinii odmian trzy epoki stanowi się. We wszystkich Pentateuchach tylko przyjęli za święte księgi. Patrz także list Samarytanów do synagogi żydowskiej w Anglii, z rady Roberta Hutingtona pisany w tymże tomie XXII, p. 662.

⁵⁾ Nienawiść Żydów chyłne Karaitom nadała imiona. Mieszanie Karaitów z Saducejczykami jest zwykłą u nich rzeczą. Buxtorf mówi in *Lexic: Idem fuerunt cum Saduceis, ut plerique Hebraeorum tradunt*. Buxtorf syn, *Synagoga Judaica* p. 1. Tegoż zdania było wielu aż do czasu Triglanda i dysertacyi naszego Polaka Żyda Mardocheja. Dają

zaś dowodzą, że godzili się i godzą z Saducejczykami, w którym dniu mają być święta; lecz ani zmartwychwstaniu ich ojcowie zaprzeczali, ani aniołom ciała przyznają, ani przeciwią się wyznawaniu nieśmiertelności duszy, choć te wszystkie mniemania religijne są cechą nauki Saducejczyków ¹⁾.

Rabanici w największej części, Morin ²⁾ i wielu uczonych chrześcian, chcą okazywać, że koło 750 roku ery chrześcijańskiej, Anan ojciec, syn Saul, w Babilonii oddzielili się od Rabanitów. Powód oddziału miał być ten, iż urząd Gaona czyli doktora nie był poruczony Ananowi. Karaici przeciwnie dowodzą, że jeszcze byli za pierwszego w Jerozolimie kościoła, nazywali się zbiorom syna Jehuddy, potem dla różnienia się od Talmudystów, Karaitami się nazwali ³⁾. Dawniejszych rabinów księgi nie zaprzeczały im odleglejszej dawności ⁴⁾.

Scaliger, Trigland i Wolfiusz. trzy epoki karaizmu stanowią: *Pierwsza* od Symeona Ben Schetach. Gdy bowiem Alexander Janneus (zaczynający panować r. 106 przed erą chrześcijańską), kazał zabijać uczonych swego

im Rabanici nazwiska, Cutheów, Epikurejczyków i t. d. Kto chce mieć wyobrażenie jak daleko nienawiść Rabanitów unosić się zwykła przeciwko Karaitom, niech czyta opis powstania Talmudystów przeciwko nim w Stambule, niech czyta w historii Eliasza wschodniego, którego obszerny wyciąg umieścił Rhenferd w dysertacji o arabarchach, czyli wyższych zwierzchnikach żydowskich, w T. XXIV Ugolina p. 1156. Uzbrojeni Talmudyści wzięli przykazania boskie z zwykłego składu i przysięgli: 1) Że żaden z Talmudystów uczyć Karaitów czegośkolwiek nie może. 2) Służyć Talmudystce u Karaitów nie wolno. 3) Przeklęci są nazawsze Karaici. 4) Zatem żadne związki z nimi być nie mogą. Sam Eliaz dziejopis sarka na tę ustawę. Jest ona jednak od naszych Żydów zachowana, czyli bardziej przysposobiona.

¹⁾ Patrz dysertacją Mardocheja od k. 16 do k. 24 i *Thesaurus antiquitatum sacrarum* Ugolina T. III.

²⁾ Morin, Prideaux, Wagenseill i wielu innych.

³⁾ Kiedy istotnie to imię Karaici przyjęli, lub im było nadane, Trigland nie umie stanowić. Mniemam, że skoro to słowo miało znaczyć obelgę, było często powtarzane, póki nie stało się upowszechnieniem.

⁴⁾ To twierdzenie zupełnie jest dowiedzione w Mardocheju od k. 16, a mniej dokładnie w dysertacji Levina Wagera, *de Karaeis*, w *Thesaurus antiquitatum* Ugolins.

narodu, Symeon uciekł do Alexandryi, a po uspokojonym prześladowaniu powróciwszy do Jerozolimy, zaczął ogłaszać mocniej podania jakoby od Mojżesza do Jozuego, a od niego z ust do ust aż do tej epoki przeniesione. Jehuda ben Tabbai temu głoszeniu sprzeciwił się. Trwały te spory między Żydami, a kiedy oni na Hillelianów i Schamaneanów ¹⁾ dzielili się, Karaici wśród Schamaneanów byli od nich surowszymi w prawidłach religijnych, bronili zaś pisma przeciwko słownym (jak wierzone) od Boga podaniom. Orobio Żyd w Niderlandzie utrzymywał, że Chrystus był z oddziału Karaitów ²⁾. Zgłębienie przyczyn tych, które wspierać mogły to przywiedzenie, za obce naszemu dziełu poczytujemy. *Druga epoka* zaczyna się od Anana, 750 roku ery chrześcijańskiej, kiedy w Babilonie zaczął czynnie przewodniczyć Karaitom. *Trzecia epoka*, kiedy w XV wieku Gedalia ben Don Dawid z Lizbony przybył do Carogrodu. Pracował on nad zjednoczeniem Karaitów z innymi Żydami. Praca jego była bezskuteczną, stał się naczelnikiem tego wyznania, którego do Żydów Rabanitów wcielić nie mógł; zważywszy z największą dokładnością dowody, upadają wnioski tych, którzy dopiero w ósmym wieku znajdują początek Karaitów.

Różnica celniejsza Karaitów jest: że Talmudu nie przyjmują, słuchają słów pisma, używają wnioskowania i nie gardzą dziedzicznym (jak mówią) podaniem ³⁾. Przeciwnie Rabanici, ustnemu podaniu więcej niemal dają wagi, jak samemu pismu. Ułatwiwszy jego upowszechnienie rozkazem bezpłatnego uczenia, kiedy brać za naukę pisma nadgrode pozwolono ⁴⁾, całe życie przeznaczyć chcieli nauce kilkudziesiąt ogromnych ksiąg.

¹⁾ Patrz rozprawę o Żydach.

²⁾ Trigland p. 215. Ugolina t. 22, na k. 385.

³⁾ *Et subnituntur Karaei viis, seu fundamentis tribus: scriptura ipsa, argumentatione et haereditaria interpretationum transmissione.* Słowa Rabbi ben Eliezera u Seldena: *Uxor Hebraica* ed. 1673, 4. p. 7.

⁴⁾ *Ubicunqus invaluit consuetudo, legem docendi mercedis gratia, licitum est pretium accipere. Legem autem oralem docere mercedis gratia non conceditur.* Moses Majmonides *de doctrina legis sive educatione puerorum.* Oxonii 1705, 4 p. 3.

Ta spekulacyjna teologia rabinów, tak jak we wszystkich wyznaniach, stworzyła wątpliwości i różnice mniemań. U Karaitów jeden tylko jest uważany Elias ben Moses, którego dzieło jak prawo szanują. W Talmudzie zachodzą dysputy różnie mniemających, w *Addereth* księdze Karaitów, są proste przepisy. W całym ciągu pisarzy tego oddziału, jedna tylko jest różnica, że dawni Karaici inaczej rachowali stopnie zakazanych małżeństw, inaczej późniejsi czynią. Zgoła zbiór różnie między Rabanitami i Karaitami jest: 1) W obrządkach religijnych, klęczeniu, wyciąganiu rąk, etc. 2) W większej ścisłości małżeństw, trudności rozwodów. 3) W innym sposobie rachowania stopni zakazanych w małżeństwie; tak Karaita nie może się żenić z bratową; u Rabanitów przeciwnie, jeżeli brat męża nie da *chalitza* listu ¹⁾, pozostała bratowa innego męża mieć nie może. Siostry po siostrze brać nie wolno. 4) Inny sposób obrzezania ²⁾. 5) Dłuższe uważanie chorych kobiet na peryodyczne oczyszczenia po położeniu ³⁾. 6) Inaczej zachowują święta. 7) Inne przepisy mają w jadłe; np. to tylko bydłę jest u nich nieczyste, które ma ranę, i cielnej krowy nie jedzą. Sprzeczki inne między rzeźnikami, jak Trigland sprawiedliwie mówi, nie są godne naszej uwagi: wsze-

¹⁾ Forma tego listu i obrządku są wyrażone w Seldenie *Uxor hebraea. Ritualgesetze der Juden, entworfen von dem Verfasser der Philosophischen Schriften Mendelsohn auf Veranlassung und Aufsicht Hirschel Levin Ober-Rabbiner zu Berlin 1778, 8vo p. 252.*

²⁾ Karaici obrzezają ósmego dnia, ale nie rozdzierają paznokciami obrzezka i nie ssą krwi. Anschel Herz Oppenheim, uczony Żyd, w dysertacyi, w Dessau w 1804 roku wydanej dowodzi, że Rabanici mylnie zrozumieli wyrazy chaldejskiego języka, iż że nie paznokcie ale lancet używany być ma. Nie wspominałbym o tem dziełku, gdyby nie zawierało opisu smutnych wypadków z takowej czynności, i gdyby w imie religii nie ostrzegał o nadażyciu tłumaczenia textu i władzy mylnej op nił.

³⁾ Kobieta chorująca co miesiąc, przez siedm dni niczego dotykać się nie może, a po położeniu syna czterdzieści dni, a córki ósmdziesiąt. U Rabanitów ta surowość nie jest zachowaną. Sławny Frank ojciec, w dziele *Medicinische Polizei*, uczoną napisał rozprawę, wystawując opinie w tej mierze dawnych narodów i uczonych, z tej rozprawy pozna czytelnik pochod tych mniemań.

lako te drobnizny najwięcej społeczność Karaitów różnią od Rabanitów. 8. Inny podział czytania pisma w szkole ¹⁾. 9. Inny sposób rachowania początku miesiąca ²⁾. 10. Różnice w prawach cywilnych ³⁾. Byli Karaici w Hiszpanii w XII wieku, na żądanie Rabanitów zostali wypędzonymi ⁴⁾. Gdybyśmy wierzyli pisarzom karaickim, ich ksiąg w Egipcie genealogie na rybich skórkach pisane, w prostej linii Adama nieprzerwanie z potomkami w XVII wieku łączą ⁵⁾. W Assyrii tyle ich być miało, ile piasku w morzu i gwiazd na niebie ⁶⁾, lecz w XVII wieku, z zbliżonych obliczeń (ile mi się zdaje) zrobiono następujący rozbiór:

w Polsce	2000
w Kairze i całej krymskiej Tartaryi	1200
w Kairze	300
w Damaszku	200
w Jerozolimie	30
w Babilonie	100
w Persyi	600
Zbiór	4430 ⁷⁾

¹⁾ *Thesaurus antiquitatum sacrarum*, Ugolina t. XXII, jest ogromny traktat po hebrajsku i po łacinie, *Institutio Karaitarum*, kiedy jaka część pisma zaczyna i kończy się czytać w szkole. Te podziały czytania pisma nazywają się *Parascha*, patrz Ugolina t. XXI, p. 190

²⁾ Dysertacya o tem bez wyrażenia nazwiska autora jest w tymże zbiorze t. 22, p. 531. Pierwej o tem Scaliger pisał.

³⁾ Patrz §. II.

⁴⁾ Patrz Wolfiusza przedmowę p. 9.

⁵⁾ Mardochei p. 42 używa świadectwa Bar Symchy litewskiego Żyda, który w 1641 roku tę genealogię widział. W t. VIII Ugolina p. 251 jest w tym samym roku wojaż Karaity Samuela do Jerozolimy przez Kair; o tej genealogii zupełne jest milczenie.

⁶⁾ Mardochei p. 94. Sprawiedliwie Wolfiusz w nocie na tejże karcie będącej mówi, że to jest zwyczaj orientalny. Żydów Rabanitów pisma też samę mają cechę, jak w dzienniku Żyda Peristola XVI wieku liczne mamy dowody.

⁷⁾ Hottinger in *Thesauro Philologico inter addenda* p. 583. Don Calmet *Dictionnaire de la Bible* t. I, p. 585 w wojażu Samuela 1641, w Ugolinie t. VIII, wychwaliwszy wędrownik Karaitów cnoty, pobożność, mówi że jedną piękną mają synagogę, większą zaś w Kairze

§. II.

Zkąd Karaici do Polski weszli, jakim mówią językiem, jakie są ich nauki, jaką mają duchowną zwierzchność, jakie ich jest postępowanie, jaka ich jest liczba, i jak na nich patrzyły rządy?

O wnijściu czyli przesiedleniu Karaitów do Polski, dzieje nasze zupełne zachowują milczenie. Karaici w Łucku od Zygmunta I, w Haliczu od Stefana Batorego, trocicy od Kazimierza Jagiellończyka 1441 r. pierwsze mają wiadome przywileje. Lecz te osady które otrzymały przywileje, już nie były nowe. Dawniejsze musiały być łuckim i halickim Karaitom udzielone nadania. Te niepilność lub przypadek zniszczyły. Dawniejszych lustracyów ułamki okazują, że pewnie byli w XV wieku mieszkańcami tego kraju. Zgodne podanie wszystkich synagog karaitskich jest to, że Witold wielki książę litewski, z Krymu do Trok 383 familij sprowadził, i w powtórnej wyprawie nowe kolonie do Łucka i do Halicza

Talmudyści im zabrali: *50 domunculas sacras habent*. O synagodze u Karaitów mówi Niebuhr *Voyage en Arabie* T. I, p. 107: *quoique ils sont en petit nombre*. O tej synagodze mówi także Richard Pococke *Voyage* t. 2, p. 54, twierdzi także ten pisarz, że Karaitów kairskich z wielkich nosów poznawał. W t. II, p. 345 Niebuhr o Damaszku mówi: *On pretend que l'on recontre encore a Damas quelques Caraites et Samaritains, mais leur nombre en général est petit*. W XII wieku, w Krymie innych Żydów nie było, jak rabin Petachias z Ratzybony w XII wieku świadczy. *In Tartaria nulli vero Judaei de sunt, reperiuntur tamen ibi haeretici, quos Rab. Pettachias percontatus est. Quare fidem non adhibetis iis, quae a sapientibus fuere traditas responderunt. Quia parentes nostri illa nos non edocuerunt. At Talmud quid sit nunquam fando se accepissis professi sunt*. Christofor Wagenseli z hebrajskiego ten wojaż przełożył, a Ugolin w t. VI wydrukował. Jan Saubert w *Commentarius de Sacerdotibus Hebraeorum et sacris Hebraeorum personis* c. 23 w Ugolinie t. XII, p. 43 mówi o ich liczbie: *In sola Polonia eorum numerantur ultro duo millia, multo plures dantur in oriente, Turcicis nempe ac Persicis dititionibus*.

przeniósł ¹⁾. Mówią między sobą językiem tatarskim, wskazują karę w piąty sposobem tureckim. Zwierzchni ich rabin jest w Kale przy mieście Bakczeseraj w Krymie ²⁾. Łucy i trocy Karaitcy spory większej wagi do niego odnoszą. Pochód więc Karaitów z Krymu do Polski i Litwy zaprzeczonym być nie może.

Stan nauk Karaitów jest stółstówny do obecnej ich posady. Zarzucali im Rabanicy grubą niewiadość, że ich pisarze nie przyłożyli się do wykadu pisma i do dzieł religijnych ³⁾. Biblioteka pisarzy hebrajskich Wolfiusza, dysertacye Schupperta i Triglanda, nakoniec odpowiedź naszego Mardocheja ⁴⁾ przekonują, że tyle pisali, ile potrzeba było dla swojej społeczności udzielania religijnej i prawnej nauki. Jeżeli filozofia żydowska, o której cokolwiek w rozprawie o Żydach namieniamy, w sprzecznej mieszaniu prawideł filozofii orientalnej i greckiej różnych szkół nie jest im znana, zapewne w tej mierze niewiele mają straty. W małej liczbie żydowskich pisarzy o matematyce, których Vossius ⁵⁾ i Montucla ⁶⁾ podali, nie widzę Karaity. Lekarza

¹⁾ Notaty przez nich, czyli jakiego półmędrka zrobione, dziwne sprzeczności w historii zawierają; np. Witold żył w XIII wieku, Władysław Jagiello był synem królowej Bony, a zatem dziad był synem wnuka.

²⁾ *Allgemeine Litteratur Zeitung* w Halli pod N. 313, 1804 roku, czyniąc rozbiór wojażu P. Guthrie mówi, że ich czarnymi Żydami nazywają, i że godna jest rzecz uwagi, zkąd cni są. Jakie jest o nich twierdzenie, jaki ich kodex. Rozumiem że ta rozprawa uczoną ciekawość uspokoi.

³⁾ Abraham ben Dior *Kabbala* ed. Mantuanae p. 21: *quod haereticis (karaei) nihil unquam boni Israeli praestiterunt, nec librum ediderunt ullam ad legem confirmandam pertinentem, vel ullum aliud sapientiae monumentum, imo ne canticum quidam aut solatium; set muti sunt canes, qui latrare non possunt.* To jest tłómaczenie Wolfiusza.

⁴⁾ Tatrz wspomniane dzieła. W tych z których potrzebne dla mnie wyjątki tłómaczono, widziałem większą prostotę i jasność jak w dziełach Rabanitów. Wojaż Samuela Karaity 1641 roku twierdzi, że w Kairze mają znaczną bibliotekę, w której *omnes libri arabico sermone sunt descripti.* Wreszcie o tej bibliotece nic nie możemy wiedzieć, jak o mniemanym składzie ksiąg Talmudystów na grobie Ezechiela.

⁵⁾ *De universa matheseos natura et constitutione liber, cui subjungitur chronologia mathematicorum.* Amstelodami 1650 roku 4to

⁶⁾ *Histoire des mathematiques*, an. VII, de la Republique, 4.

miernie sławnego u nich nie było ¹⁾). Używają modlitw, które Aaron XVI wieku Karaita ułożył ²⁾), drukują ich w Kale. Sani używają biblii hebrajskiej dla Chrześcian wydanej ³⁾). Teraz dopiero w tym roku mają w Kale biblią samę drukować, i z Wołynia wzięli drukarza.

Nie szukajmy w społeczności Karaitów nauk, ale szanujmy tych prostaków cnotę. Akta świadczą, że Karaita o zbrodnią przez cztery wieki nie był w naszym kraju przekonany. Największe nadgrody i postrachy nie wymogły na którymkolwiek z nich, aby był szpiegiem. Furmanka, mały handel, jest źródłem ich zysków. Ubodzy, ale pracowici, w pracy rąk szukają funduszu do życia.

W ostatniem zliczeniu Karaitów za czasów Polski w 1790 r. w Polsce i Litwie było mężczyzn 2148 ⁴⁾); równą liczbę kobiet dodając, wypada liczba Karaitów 4296.

Za Zygmunta I były spory między Karaitami i Rabanitami. Zwierzchnik Żydów postanowiony chciał ⁵⁾), aby mu Karaici podlegali. Ci mając inne wyznanie, nie chcieli uznawać władzy, któraby im ciążyła. Gostold kanclerz litewski dał wyrok, że przywileja Żydom służące nie są dla nich, lecz nawzajem władzy sobie obcej podlegać

¹⁾ Karaici troccy chlubią się Erazsem Nizonowiczem, iż żonę Jana III ulecił, i w nadgodę wioskę dożywotnem prawem otrzymał; lecz milczenie w pismach, które co do tego przedmiotu mamy, i dziwaczne przygody tego lekarza, każą powątpiewać o wielkości jego nauki.

²⁾ Są w ręku wszystkich Karaitów. Trigland także o nich wspomina.

³⁾ W Łucku mają biblią. *Biblia hebraica cum notis Masorethicis et numeris distinctionum in Paraschas accurante Christiano Reineccio* 1739 roku 4. w Haliczu. *Biblia hebraica accuratissima notis Hebraicis et lemmatibus latinis illustrata a Joanne Lemoden. Amatelodami* 1567 roku; pierwszą widział m, drugiej tytuł mi przysłało. W Trokach mają biblią Rejneccyusza 1738 roku i psalmy *cum interlineari versione*, Paguini 1615 roku; mają także biblią Radziwiłowską 1738 roku w Królewcu przedrukowaną.

⁴⁾ Rewizye iustracyjne komisjów skarbowych litewskiej i polskiej.

⁵⁾ Michel Żyd z Brześcia. Patrz o jego ustanowieniu rozprawę o Żydach.

nie mogą¹⁾. Najjaśniejsza Katarzyna II, przez reskrypt do grafa, potem księcia Platona Soubowa, jako rządzącego wtenczas Krymem i bliższemi guberniami jenerał-gubernatora wydany, zapewniła w tej gubernii niektóre dla nich swobody. W prawach naszych nie czyniono różnicy między temi Żydów oddziałami. Wyznaczony w 1787 roku przez komisją skarbową do objazdu południowych prowincyj, poznawszy Karaitów sposób postępowania, przelożyłem, aby od pógłownego byli wolnymi. Wiadome zmiany, nie dozwoliły dokonać ułożonej reformy Żydów, i ten projekt skutku nie otrzymał. Rząd galicyjski uznał, że Karaici tych samych praw używać mają co chrześciance, a ciężary na Żydów włożone do nich nie stosują się²⁾.

§. III.

W czem się ich prawa cywilne różnią od praw Rabanitów?

U Żydów Talmudystów, krewni z samej macierzystej linii nigdy po sobie nie biorą sukcesyi. U Karaitów brane są spadki od matki krewnych, gdy umiera bezdzietną, lecz tylko w posagu i darze szlubnym. U pierwszych matka nie bierze sukcesyi, u Karaitów w niedostatku braci i sióstr, matki dziedziczą. Porządek sukcesyi u Karaitów jest ten: 1) Synowie. 2) Męskie ich potomki. 3) Córki. 4) Ich potomki. 5) Ojciec. 6) Bracia dziada. 7) Bracia własni. 8) Matka. Równie jak Talmudyści nieprawe dzieci od sukcesyi nie wyłączają, lecz z tym warunkiem, aby matka była z rodu Karaitów. Talmudyantom wolno darować swój majątek podług swego zdania, lecz w sukcesyi są wyzuczone prawidła; u Karaitów przez testament nie można czynić z krzywdą sukcesorów naturalnych. Za życia mogą Karaici, i to niewielką

¹⁾ Ta cała sprawa była w papierach nierejestrowanych w metryce lit.

²⁾ Rezolucya gubernium galicyjskiego 1790 r. 16 marca N. 6245.

część majątku, obcym darować; równie jednego sukcesora nad innych wzbogacać nie wolno; zapisy nawet testamentowe na duchowne cele nie są ważne: zasadzają się na tem twierdzeniu, iż sukcesorowie przedłużają exystencyą rodu ludzkiego, i kiedy człowiek umiera, niknie jego prawo do własności, tranzakcyą dla śmierci sporządzona nie ma zatem mocy obowiązującej, równie darów czynić nie może umierający, chyba za pozwoleniem sukcesorów. U Talmudystów jest zwyczaj zapisać córce połowę wartości części synowskiej, dając synom władzę wydzielić tę część, lub oznaczoną sumę zapłacić; Karaici tego nie mają zwyczaju. U Rabanitów przy darowiźnie potrzeba oprócz formalności przy czynieniu darów, posiadania rzeczy odmieniającej właściciela, z dodatkiem obrządku zwanego *Mantelgriff*; u tych niemasz tego przepisu. Jeżeli kto część majątku darował, rozumiejąc, że dziecko jego zginęło, a to się wróci lub się urodzi, dar ten jest nieważny. Żona tylko część wiana mężowi darować może, aby ją przymus męża choć niewyraźny, albo zaślepienie przez miłość, nie ubożyły. Podział braci jest taki jak u Żydów i dwie części starszemu z prawa pierworodztwa są nietykalne. U Karaitów posag żony jest pierwszy od wszystkich dłużników. Substytucye w testamentach u Karaitów miejsca nie mają. Wieleżeństwo jest zakazane przez klątwę u Talmudystów (jak o tem w rozprawie o Żydach mówimy); u Karaitów opinia powszechna tylko broni; u pierwszych szlub nie byłby dany, u drugich jest pozwolony, byle mężczyzna więcej żon nie miał nad cztery, miał je czem wyżywić i powinność małżeńską dla wszystkich żon odbywał; wszelako w naszych prowincyach, jedną tylko żonę biorą. Do zawarcia małżeństwa nie patrzą na lata, ale na znaki dojrzałości obojej płci. Wdowy i rozwódki swoję wolą wybierają mężów. Małoletnie panny tylko zaręczać może ojciec. Po zaręczynach strony rozejść się nie mogą, tylko przez rozwód. Przyczyny niespełnienia małżeństwa od Żydów dawane, zubożenia i wyjazdu w inne strony, nieprzyjęte są, tylko jeżeli jeden z zaręczonych występnie się sprawował, lub bliscy krewni jednej strony skazili się jaką zbrodnią, albo gdyby w przeciągu czasu między zarę-

czynami a ślubem ojciec małoletniej umarł, a ona spełnić małżeństwa nie chciała, w takich przypadkach prawo rozwodu zaręczonym dozwala.

Mąż nigdy nie jest sukcesorem po żonie, kiedy u innych Żydów jest w pewnych przypadkach; przeciwnie ostrzeżone *Morgengabe* czyli przywianek, nie jest do pewnej sumy przywiązany ¹⁾, lecz do stanu i możności, podług warunków w zaręczynnej umowie. To jest jej własność zupełna, chybaby panną nie była idąc za mąż, o czym zaraz po pierwszej nocy mąż duchownych uwiadomić i przekonać powinien.

Przyczyny do rozwodu są: 1) Bezdziethość przez lat dziesięć. 2) Jeżeliby żona była głucha, ślepą, ust śmierdzących, i zupełnie głupia. 3) Jeżeli jedno z małżonków nie zachowuje świąt, i jada rzeczy zakazane. 4) Gdyby z innemi cielesnie obcował małżonek. 5) Gdyby powinności małżeńskiej z uporu odmawiano.

Dla samej żony warunki: 1) Jeżeliby mąż odjechał i z inną się ożenił. 2) Gdyby żony nie chciał żywić i odziewać ²⁾.

Jeżeli małżeństwo nie ma do rozwodu wymienionych przyczyn, starsi pracują nad ich pogodzeniem; okazują im dzieci, które bez wspólnego rodziców starania nie będą mieli nad sobą tak czynnej opieki.

Sądowe ich spory kończą się prędko. Rabini i starsi są więcej pośrednikami jak sędziami. Dobra wiara, wstręt od tłumaczeń prawa i jego glosatorów, są cechą tych sądów, które liczbą zgód ale nie wyroków zyskują prawo do ufności społeczeństwa.

¹⁾ Podług obrachunku Nahlatha Schibeacha 53 $\frac{1}{2}$ łóta czystego srebra pannie, a 26 $\frac{1}{2}$ łóty czystego srebra wdowie, zapisać obłubienie powinien.

²⁾ Patrz Seldena *Uxor Hebraea*, Addereth Eliahn tłumaczony przez Karaitów.

WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I PISMACH

TADEUSZA CZACKIEGO.

Czacki Tadeusz urodził się w Porycku, (mieście, które było własnością jego ojca) w powiecie włodzimierskim 1765 r. dnia 28 sierpnia, więc w pierwszym roku panowania Stanisława Augusta. Ojcu jego, podczasem koronnemu, było na imie Szczęsny, matką jego była Katarzyna z domu Małachowska.

Matka odumarła Tadeusza w jego dziecięctwie, a że ojciec był pod strażą w Brodach osadzony, więc Franciszek Czacki, stryj (strażnik w. koronny) Tadeusza i brata jego Michała, Czackich zabrał do Gdańska, gdzie z nimi półpięta roku przebywał.

Gdy Szczęsnemu Czackiemu, ojcu, chociaż niewolnionemu z pod straży, dozwolono mieszkać w Porycku, dzieci na jego łono powróciły. Ich dalsze wychowanie powierzył ojciec ks. jezuitce Faustynowi Grodzickiemu, który jeszcze Szczęsnemu samemu we Lwowie dawał naukę jeometrii.

„W poranku lat swoich (mówi ks. Alojzy Osieński) podnosił się (Tadeusz Czacki) do tej doskonałości, która się na miłości bliźnich wspiera i zasadza.“ Przeznaczone na swoje wydatki od rodziców pieniądze obracał nasz autor na uczenie osierociałych dzieci, przeznaczwszy im do nauki Franciszka Świątkowskiego. Z cnotliwym sercem i zdrowym rozsądkiem wyszedł na świat Tadeusz Czacki. Przyniósł on z sobą do pierwiastkowych zasług w urzędowaniu sprawiedliwości godne przymioty: rostopność, męstwo, dowcip żywy i wspaniałość umysłu. Sądy zadworne koronne były dla niego pierwszym wstępem do znajomości praw i sądownictwa (1781 r.) Adam Naruszewicz i Jan Albertrandy, podsycali w Tadeuszu chęć czytania w dziełach statystycznych i historycznych. Sławny księgozbiór Załuskich w Warszawie dostarczał mu dzieł do nabycia rozległych wiadomości, i stał się pobudką do wyszukania i zgromadzenia tych licznych pamiątek starożytnych, któremi rozślawił się Poryck.

Rodzice zostawili mu dosyć obszerne dziedzictwo. Tadeusz nie poszedł za marnościami świata.

Gdy Czartoryscy wspierali naukę górniczą, Stanisław August równie im przychylny, mianował do komisji kruszcowej Tadeusza Czackiego (30 kwietnia 1784 r.)

Przełożył Tadeusz Czacki sejmowi potrzebę wysyłania młodzieży za granicę dla doskonalenia się w nauce górniczej, probierskiej, mineralogii i metalurgii. Sejmujące stany (1786) wybrały go do komisji skarbowej.

Komisya skarbowa wybrała z grona swojego Tadeusza, aby zwiedził wszystkie miejsca sposobne do robienia soli i niektóre cła ukraińskie, aby ułatwić kupno soli mołdawskiej. Gdy poznanie biegu rzek i łączenie się ich z sobą istotnie było potrzebnem do uczynienia ich spławnymi, dla pomnożenia handlu wewnętrznego na Wołyniu, Ukrainie i Litwie, miał Tadeusz Czacki w poruczeniu spisać uwagi w tym względzie i zastosować je do pożytku narodu.

Umocowała go także komisya skarbowa do odwiedzenia domów ustanowionych przeciw szerzeniu się zarazy powietrznej od Turcyi. Nasz Czacki odbył podróż własnym nakładem, i położonemu w sobie zaufaniu zadosyć uczynił.

Czynił co mógł i co należało z księciem Ipsylantym w Jasach (1787 r. 31 lipca), ale wojna turecka udaremniła jego usiłowania.

Tadeusz Czacki własny nakład 10,000 r uczynił na wyrysowanie mapy hydrograficznej Polski i Litwy, z wyrażeniem biegu rzek wielkich i małych w ilości 4819, z oznaczeniem zakrętów, spadków i wszelkich pomocy lub przeszkód do uczynienia ich spławnymi. Podał ważne uwagi nad handlem Polski z Portą Otomańską przez morze Czarne, do którego Dniestr, Boh i Dniepr wtacza swe nurty.

Wszystkie porty do handlu stósowne, zwiedził Tadeusz Czacki, nadto miejsca sposobne do robienia soli wskazał, i objaśnione kartami topograficznymi ofiarował komisji skarbowej. Karantany we Żwańcu, Bałcie, Mohilowie i Jampolu obejrzał.

Wykładał ciągle jak Anglia uznawała potrzebę handlu z Polską.

Pod panowaniem Stanisława Augusta zapowiedziano Izraelitom biorącym się do rolnictwa uwolnienie od pogłównego, i oddano ich władzy komisji skarbowej. Urzędując w niej nasz autor, miał pociechę donieść, że kilkanaście rodzin z prowincyi ruskiej i ukraińskiej tej swobody użyło (raport 1787).

Gra loteryi (!) udoskonalona przez Blanka wprowadzonego z Berlina, uchwałą sejmu (1786) oddana pod zarządzenie komisji, winna była Tadeuszowi Czackiemu pomnożenie dochodów krajowych. Pisał nasz autor o urządzeniu rękodzielni w rzeczypospolitej, o bezpieczeństwie osób, domów, tudzież osobistych praw rękodzielników.

Dwa tomy ogromne czynności skarbowych, ze 3000 przeszło arkuszy złożone, znajdujące się (niegdys) w Porycku, a po większej części własnoręcznie przez Tadeusza pisane, dowodzą, iż w dziełach ekonomicznych okazał się niezmiernie czynnym, w handlowych ułatwiał

wszystkie trudności, w sądowych sprawiedliwość przyspieszał, a we wszystkich oznaczył piętno czynnej wielkości, czuwającej nad dobrem kraju.

Kiedy rada nieustająca zaleciła komisji skarbowej (1787) kupienie pałacu posłowi cudzoziemskiemu z dochodów publicznych, Czacki Tadeusz z Kosowskim podskarbin nadwornym koronnym rozróżnił się w zdaniu od drugich na mocy uchwał sejmowych (z lat 1776, 1780, 1786), a to się działo podczas bytności Stanisława Augusta w Kaniowie.

Po pogrzebie ojca w Porycku z woli rodzeństwa dział majątku układał, a wybór starszemu bratu zostawił.

Pewny poseł (1790) wiodąc spór z Małachowskim marszałkiem sejmowym, dotkliwemi znieważył go słowy. Czacki Tadeusz w obronie sławy enotliwego męża a swego krewnego życie poświęcić zamyslał. Lecz poddzono się.

Głosił nasz autor (14 lutego 1791) zasługi wstępującego na podskarbstwo w. koronne Rocha Kosowskiego.

☒ Będąc przeznaczonym z Janem Horainem i Tomaszem Wawrzeckim do przejrzenia skarbcza w Krakowie, a biegly w starożytnościach, okazała i czuła wymową wznawiał miłe pamiątki sercom zgromadzonych licznie obywateli. Z powodu urzędowego objazdu opisał stan Krakowa.

Zgadzał się w mniemaniu z Tadeuszem Morskim i ks. Hugonem Kollątajem, iż zamieszki w bezkrólewiach nachylały do upadku naród i upodlały ziomków.

W przekonaniu swoim znajdował Czacki Tadeusz przeciwieństwo niektórym przepisom ustawy 3go maja, lecz zaprzysiągł ją z innymi i zaprzysiężonej ukazał uległość własnego zdania. Po konstytucyi 3go maja podał komisji skarbowej uwagi do rozmierzenia całej Polski, wszystkich prowincyj, województw i powiatów. Jan Śniadecki, profesor naówczas matematyki i astronomii w szkole głównej krakowskiej, wskazał sposoby do robienia tej mapy.

Ozdobiono Czackiego Tadeusza orderami św. Stanisława i Orła Białego (1wszym 25 listopada 1786, drugim 1791 r.)

Na sejmie 1791 r. miewał gruntowne mowy w przedmiocie ekonomii politycznej. Z Janem Horainem spisywał sumy uznane duchowieństwa galicyjskiego.¹⁾

Podczas konfederacji targowickiej z prawdziwą chwałą urzędujących i swoją zdawał sprawę z działań komisji skarbowej osobom wyznaczonym (1792 r.). Nastąpił sejm w Grodnie, czyli jak go Czacki mianował, zgromadzenie tem uczczone imieniem, na którym zatwierdzono zabory kraju. Dotkliwie uczucia w zmianach politycznych naukami osładzał. W towarzystwie licznej młodzieży uczęszczał do akademii krakowskiej, i wydobywał z klasztorów drogie zabytki pisarzy polskich (te same, które wydaw. Biblioteki Polskiej od osłatecznej zagłady ochronić usiłuje), które mu niewygasłą upewniły pamięć.

Kiedy Małachowski Stanisław zostawał w prześladowaniu, Czacki uczucia swojej duszy przelał w pismo do jednego z poufalszych przyjaciół (list do Franciszka Skarbka Rudzkiego ze Szczekocin 11 sierpnia 1792).

Udany był Czacki przed rządem rosyjskim, iż podczas rewolucyi w Polsce sprawował urząd podskarbiego. Wyszedł wyrok zabrania na skarb Ostroga i klucza Brusilowskiego a Porycka w sekwestr. Udał się do Petersburga i wiele trudności doznał w odzyskaniu majątku. Paweł I uznał słuszność sprawy Czackiego i majątek mu wrócił.

Obrany z gubernii kijowskiej, znajdował się na koronacyi Pawła I w Moskwie.

Otrzymał w ofierze od Stanisława Augusta (ex-króla) rozległy i szanowny zbiór rękopismów, dotyczących się dziejów narodowych, który przeszło 30,000 czerw. złotych Stanisława Augusta kosztował.

Jeneral Bekleszow, rzadca wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej gubernii, za panowania Pawła, żądał od Czackiego uwag handlowych, które mu tenże podał w języku francuskim (1797).

Wierzyciele Prota Potockiego wybrali naszego

¹⁾ Szło o wyrównanie kościelnych funduszów duchowieństwa galicyjskiego z dochodami duchowieństwa rzpltej.

autora z gubernii kijowskiej i podolskiej na pełnomocnika (1799 roku 11 lipca).

Z Janem Albertrandym, Stanisławem Sołtykiem i Franciszkiem Dmochowskim zebrał Towarzystwo Nauk w Warszawie, dla utrzymania języka polskiego w czystości, i rozkrzewienia nauk przyjemnych i pożytecznych. W roku 1802 Fryderyk Wilhelm król pruski potwierdził rzeczone towarzystwo i dozwolił Tadeuszowi Czackiemu przejrzeć archiwum tajemne mistrzów krzyżackich w Królewcu i czynić z niego wypisy.

Z tego archiwum przywodzi znamienity nasz autor w rozprawie: Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich? ważny list Jana biskupa lutomirskiego, kanclerza Karola IV (1357 r.) do Ludgiera mistrza krzyżackiego, i odpowiedź Jana de Milis rzecznika polskiego przeciw Krzyżakom w Rzymie (1420), i inne. W drodze przedsięwziętej na zebranie zabytków chwały narodowej szukał także i pomników Kopernika. We Frauenburgu uceził jego grobowiec, i szanowne kości jego szczątki przesłał księciu Czartoryskiemu do Puław i Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Zwiedził księżnicę na Łysej Górze starożytnego zakonu ks. Benedyktynów, sprowadzonych od Bolesława Chrobrego z obcych krajów (około 1008 r.) dla nauki młodzieży. Odbył podróż do Gdańska, Gniezna, Poznania, Kalisza i Kujaw. Wszędzie oznaczył swój pobyt czynnością dla sprawy oświecenia. W przejazdach zwiedzał biblioteki zakonne i obywatelskie, czynił wyjątki, i wyszukiwał troskliwie narodowe pamiątki.

Utworzył też (1802 r.) Czacki wraz z Stanisławem Sołtykiem, Józefem Drzewickiem, Michałem Walickim towarzystwo handlowe. Dziewiątego lipca 1803, okręt noszący imię Tadeusza Czackiego odplynął z Odesy do Tryestu.

W roku 1803 powierzył cesarz Alexander I Tadeuszowi Czackiemu losy kształcącej się młodzieży w guberniach wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Odtąd historia życia naszego autora łączy się z dziejami gimnazjum wołyńskiego.

Fundusz dla gimnazjum krzemienieckiego utworzył Czacki z dobrowolnych ofiar obywatelskich. Do jakiego zaś stopnia doskonałości doprowadzić toż potrafił, zaświadczą dokumenta, które się tutaj kładą pod A i B.

A.

Kopia listu Adama ks. Czartoryskiego tajnego konsyliarza jego Imperatorskiej mości, senatora państwa, członka tajnej rady i głównego szkół rządu, kuratora wileńskiego wydziału, do Tadeusza Czackiego, 3 sierpnia 1809 roku.

Zwiedziwszy gimnazjum krzemienieckie i obejrzawszy w czasie popisów, na którychem się znajdował, wszystkie do niego należące zakłady i ustanowienia, za najpierwszą dla siebie uważam powinność, wynurzyć tem pismem jwmp. dobr. moje uczucia, które każdy dzielić powinien, za poświęcenie się jego dla sprawy publicznego oświecenia. Upraszam jwp. dobr. abyś w imieniu naszego wydziału chciał oświadczyć zacnemu dyrektorowi gimnazjum wołyńskiego. jp. Czechowi, jp. prefektowi, profesorom i wszystkim w powszechności członkom składającym zgromadzenie tego gimnazjum, podziękowanie za ich pracę i starania względem edukacyi młodzieży. Widziałem z ukontentowaniem w czasie examinu w nauczycielach przykłądną gorliwość w pełnieniu obowiązków, znajomość i przymioty właściwe miejscom, które zajmują, w uczniach zaś znalazłem chwalebłą emulacyą, prawdziwą ochotę do nauk i znaczny w naukach postęp. Są to wszystko owoce gorliwości obywatelów w złożeniu dobrowolnych ofiar na utrzymanie gimnazjum krzemienieckiego, a troskliwych starań jwp. dobr. w urządzeniu onego. Nigdy zamiary nie mogły być piękniejsze i zbawienniejsze, nigdy też pomyślniejszym nie mogły być uwieńczone skutkiem. Mało jest bez wątpienia przykłądów, ażeby szkoła jaka w tak krótkim przeciągu czasu mogła się podnieść do tak wielkiego stopnia, jak gimnazjum krze-

mienieckie. Gimnazjum to, które w największej części winno swój wzrost i świetność jwp. dobr., czyni zale tę naszemu wydziałowi i służyć może za wzór dla drugich.

Świadkiem będąc kwitnącego stanu, w jakim go znalazłem, pośpieszę oddać przed jego cesarską mością i władzą edukacyjną należną sprawiedliwość tej szkole, a mianowicie gorliwości jwp. dobr. Przeświadczony o wielkich użytkach, które gimnazjum krzemienieckie przynieść może dla kraju, poczytam sobie za najświętszą powinność polecić go szczególnej opiece i protekcji rządu. Prosić będę o pomoc dla niego. Szczęśliwy, jeżeli dopełniając mego obowiązku, będę mógł wesprzeć zamiary jwp. dobr. i przyłożyć się do dobra tej znakomitej szkoły. Mam honor i t. d.

B.

Raport do imperatorskiego wileńskiego uniwersytetu od delegowanych do przejrzenia planu nauk w gimnazjum wołyńskim.

Stósownie do postanowienia jw. ministra oświecenia, za zleceniem rektora, pod datą 3 lipca roku idącego, na dniu 4 tegoż lipca wyjechawszy z Wilna, stanęliśmy w Krzemieńcu dnia 17 i tegoż samego dnia po południu w przytomności jw. tajnego konsyliarza Czackiego wizytatora szkół, rozpoczęte zostały examina z każdej klasy i z każdego przedmiotu nauk osobno, i też examina kontynuowane były ciągle z rana i po południu przez dni dziesięć. Dnia zaś 20 przytomniśmy byli na uroczystem nauk zamknięciu w gimnazjum i rozdaniu nagród dla celujących postępkiem w naukach uczniów. Nakoniec w dniu 21 roztrząsaliśmy z jw. wizytatorem w przytomności kilku nauczycieli gimnazjum plan dawania nauk w temże gimnazjum, z porównaniem, czyli tenże plan mógłby pożytecznie być zaprowadzony w szkołach powiatowych. Dnia zaś 22 wy-

jechaliśmy z Krzemieńca. W ciągu jedenastodniowego w miejscu tem bawienia, obejrzelśmy wszystkie zakłady i urządzenia nauk dotyczące się. Z czego wszystkiego niniejszym raportem prześwietnemu uniwersytetowi sprawę przez szczegół zdajemy.

§. I. *O pierwiastkowej nauce w klasach.*

Gimnazjum wołyńskie podług ustaw najlaskawiej potwierdzonych ma 4 klasy początkowe i osobne kursa nauk dwuletnie; tudzież instytutu jeometrów i mechaników, jako też sztuki piękne i gimnastyczne. We 4 klasach początkowych jest czterech nauczycieli, to jest: 1szy gramatyki języków polskiego i łacińskiego; 2gi języka rosyjskiego; 3ci języka francuskiego; 4ty języka niemieckiego. Dają także na przemian z dołączonemi przedmiotami: arytmetyki, jeografii, moralnej nauki i pisma; w 4tej klasie dają się początkowe 4 rozdziały z jeometrii Euklidesa, oprócz tego daje się we wszystkich czterech klasach nauka chrześcijańska przez kapelana gimnazjum. Examinowani uczniowie pomienionych klas osobno z każdego przedmiotu okazali dobry postęp i korzyść, a zdatniejsi i pilniejsi, których znaczna liczba w tych klasach znalazła się, na szczególną zasłużyli zaletę.

Postęp, mianowicie w językach, jest skutkiem szczególnego starania jw. wizytatora Czackiego; w niedostatku bowiem korepetytorów domowych, którzyby wszystkie języki dające się w klasach umieli, dobrani są od jw. wizytatora i opłaceni korepetytorowie z pomiędzy uczniów zdatniejszych, i ci w godzinach wyznaczonych korepetycyę dla uczących się robią.

W czasie examinów delegowani zastanawiali się szczególnie nad sposobem w gimnazjum wołyńskiem zaprowadzonym tłómaczenia wypisów z łacińskiego na wszystkie razem języki, których się tylko w klasach tych ucza, to jest: na polski, potem na rosyjski, potem na francuski i niemiecki. I lubo wielu z uczniów do-

ayć w tem okazało łatwości, wszelakoż sposób ten spostrzegli być wielce trudnym i mniej korzystnym, gdyż w tłómaczeniu z języka łacińskiego na język obcy, dzieci muszą pierwej w myśli tłómaczyć na język polski, jako macierzysty, a dopiero dobierać wyrazów z języka obcego.

We 4 tych klasach delegowani znaleźli arytmetykę elementarną zakończoną zupełnie podług autora Czecha, i tak arytmetykę jako też część jeometrii z Euklidesa dobrze i z pojęciem uczniów wyłożoną; jeografią, moralną naukę, takż naukę chrześciańską dobrze dawaną. Co się zaś tyczy języków, uczniowie czwartej klasy wprawiani już byli do tłómaczenia autorów w różnych językach i do pisania temiż językami, lecz delegowani postrzegli większą w uczniach łatwość w językach innych, a niżeli w łacińskim.

§. II. *O kursach nauk w gimnazyum wotyńskim dawanych.*

Po skończonych klasach uczniowie przychodzą na kursa nauk przez osobnych nauczycielów dawane. Z kursów tych były czynione examina osobno, to jest: a) historyi naturalnej, b) fizyki, c) chemii, d) matematyki elementarnej, e) algiebry, f) matematyki wyższej, g) ekonomii politycznej, h) prawa krajowego polskiego, i) historyi powszechnej, k) wymowy, l) literatury łacińskiej, m) literatury rosyjskiej, n) literatury francuskiej, o) języka i literatury greckiej, p) języka angielskiego.

Uczniowie pomienionych kursów dali dowód pilności swojej i znacznych korzyści odniesionych. Nauki fizyki i chemii dawane są z doświadczeniami potrzebnymi, prawa krajowego z wiadomościami obszernymi historycznymi. Uczniowie kursów wymowy, literatury łacińskiej, rosyjskiej i francuskiej, czytali swoje ćwiczenia w tychże przedmiotach i wielu zasłużyło na pochwałę. Osobliwie zaś w literaturze rosyjskiej zna-

czny (?) okazali postępki. Uczniowie matematyki okazali wprawę w porządne rozumowanie i jasny wykład prawd matematycznych.

Do kursów tych są pomocne: gabinet fizyczny dość znaczny; laboratorium chemiczne porządne; ogród botaniczny obszerny z oranżeryą i znaczną liczbę roślin zawierający; kolekcya znaczna mineralów i insektów.

§. III. *O sztukach pięknych.*

Szkoła rysunków jest porządna i nauczyciel zaletny, któremu są dobrani z uczniów zdatniejszych dwaj pomocnicy, i podzielona na klasy. Liczba uczniów znaczna okazywała swoje roboty i wielu z postępem niemalym.

Muzyka dawana jest przez znacznego ze swojego talentu nauczyciela p. Lenzego. W dniu zamknięcia nauk w gimnazyum uczniowie exekwowali publicznie przed licznie zgromadzonymi gośćmi koncerta i inne sztuki muzyczne. Jest także nauczyciel osobny do uczenia śpiewania, a osobliwie uczniów funduszowych, którzy w kościele gimnazyalnym podczas nabożeństwa studenckiego śpiewać powinni.

§. IV. *O sztukach gimnastycznych.*

Uczniowie gimnazyum wołyńskiego popisywali się publicznie w jeźdzeniu na koniu w maneżu, i do tego ćwiczenia jest dostarczana liczba koni przez nauczyciela tej sztuki. Także publicznie dawali dowód ćwiczenia się w fechtowaniu pod osobnym do tego nauczycielem.

§. V. *O osobnych instytucjach.*

Oprócz wyżej wymienionych przedmiotów do oświecenia i edukacyi młodzieży służących, gimnazyum wołyńskie ma dwa instytuta szczególne, to jest: jeometrów

skarbowych i mechaników na funduszu miast i obywatelów.

Naprzód: jeometrowie. Ci biorą naukę na kursach w gimnazyum, i na examinie dali dowód postępu i korzyści w różnych naukach, a mianowicie w matematyce i w języku rosyjskim, oraz w rysunku topograficznym, do czego jest osobny nauczyciel.

Powtóre: mechanicy. Oprócz wprawy do robót mechanicznych pod przewodnictwem znacznego ze swej zdatności nauczyciela pana Zaliwskiego, mają dawane dla siebie przez osobnego nauczyciela arytmetyki geometryą i początki mechaniki we wszystkich swych częściach.

Uczniowie ci na examinie okazali znaczny postęp, co dowodem jest pilności i gorliwości nauczycielów, gdyż ludzie ci wzięci bez potrzebnego przygotowania, do tego przyprowadzeni są stopnia, iż są w stanie pojęcia istotniejszych prawideł teorii mechaniki. Ciż uczniowie wprawiani są do rysunku machin i robienia planów na gospodarskie budowy, które okazywali, przytem exekwowali roboty mechaniczne na różnych warsztatach, jako to: ślusarskim, stolarskim, i t. d. Do nauki mechaniki jest zbiór różnych modeli, który się coraz powiększa przybywającemi modelami nowo exekwującemi się.

§. VI. *O porządku szkolnym.*

Co do porządku szkolnego delegowani uważali, iż co do nauczycielów, ci wszyscy są zgodni, spokojni, pełni gorliwości i przejęci duchem powołania swojego, pełnią obowiązki z należytą pilnością. Co do uczniów, ci z miejscowego położenia, będąc wszyscy ciągle pod okiem zwierzchności szkolnej, i nie znajdując w mieście Krzemieńcu (które uwolnione z monarszej łaski od postoju, studenckiem miastem nazwać się może) powodu do roztargnień, jakie są zwyczajnie po miastach wielkich lub guberskich, a nadto mając nad sobą czuły dozór samego jw. wizytatora, i najbliższy prefekta

gimnazjum, urzędnika do tego zdanego i pilnego, nie mogą nic uchybiać przeciw temuż porządkowi i przepisom zwierzchności szkolnej, która nawet zabawy ich w czasie rekreacyjnym urządza i nad nimi ma baczność.

Nabożeństwo w kościele gimnazjalnym przykładnie jest odbywane, podczas którego uczniów śpiewanie zastępuje muzykę. Widzieli też delegowani zaprowadzoną ścisłą karność między uczniami, do której powaga jw. wizytatora najwięcej się przykłada.

Uroczystość zamknięcia nauk w gimnazjum w przytomności delegowanych na dniu 20 miesiąca lipca odprawiana pod prezydencją jw. wizytatora Czackiego, w obecności licznie zgromadzonych znaczniejszych obywatelów, na której rozprawy i mowy przez samego jw. wizytatora i przez nauczycieli czytane były. Śpiewane *Te Deum* w kościele, które poprzedziło rozdawanie w nagrodę 5 medalów uczniom celniejszym, jako też do dwuset pism pochwalnych dla uczniów pilniejszych przez samegoż jw. Czackiego, były obchodem świetnym, przykładnym i stosownym do obudzenia szlachetnego uczucia w młodzieży, zachęcenia do nauk, do miłości ojczyzny, i do wdzięczności najlaskawszemu z monarchów.

§. VII. *O innych zakładach.*

Oprócz gabinetów i kolekcij wyż wyliczonych, delegowani obejrzeni bibliotekę, dla której sala jedna zupełnie i przyzwoicie jest urządzona, i w niej książki w dobrym porządku są ułożone; druga zaś sala nie jest jeszcze przygotowana, i dla tej przyczyny wiele ksiąg nie mając miejsca, jest w pakach. Dobry dozorca biblioteki okazał się pilnym, pracowitym i dobrze zaletnym do swego obowiązku, czego jest dowodem katalog przez niego ułożony porządnie. Obejrzeni też delegowani i kolekcją numizmatów, rzadką co do swej znacznej liczby, jako też co do ich osobliwości, gdyż między niemi wiele się znajduje incydytów. Kolekcya ta

czeka jeszcze miejsca, w któremby porządnie ułożona być mogła. Widzieli także delegowani założoną drukarnią, w której już drukarskie roboty rozpoczęte. W ogólności gimnazjum wołyńskie ma jeszcze potrzebę znacznego wydatku na urządzenie wielu sal i budowli potrzebnych.

§. VIII. *O pensjach i konwiktach przy gimnazyum.*

Delegowani obejrzeni mieszkania konwiktów i ich wygodę, tak konwiktów funduszowego, jako też tak nazywanego wolnego. W tem miejscu delegowani winni są oddać uwielbienie jw. Czackiemu, za którego gorliwym staraniem nie tylko uczniowie funduszowi wygodnie i ekonomicznie są utrzymywani, ale nadto dobroczynną znajdują pomoc uboższe familie, dla których dzieci zwierchność szkolna opatruje stancyą, stół, pranie, dozorcę domowego, aptekę za złp. 463 gr. 10 na rok, i ci uczniowie stanowią konwikt wolny. Wszyscy konwiktowicze są pomieszczeni w domach mieszczan, koloniami, pod osobnym dozorcą. Prefekt gimnazyum robi z gospodarzami kontrakty i dotrzymania ich pilnuje, uwalniając rodziców od wszelkiego zatrudnienia.

Odwiedzili delegowani pensyą panien, utrzymywaną przez panią Rosienkiewiczową, kobietę powszechnie szacowaną i publiczne mającą zaufanie; w tej pensyi porządek, sposób dawania nauk i pilność na szczególną zaletę zasługują.

Odwiedzili także pensyą panien przez panią Magnusową utrzymywaną, gdzie także edukacja porządnie dawana okazała się. Na tych pensjach, prócz innych nauk *examin* był zdawany z języka rosyjskiego. Delegowani uważali, iż na pensjach tłumaczenie pierwszych rozdziałów Euklidesa jest mniej pożyteczne, i lubo uczennice okazały postęp, chcąc jednak zaprowadzić po pensjach damskich naukę geometryi, wypadaloby raczej ułożyć stosowne do tego dzieło elementarne.

§. IX. *Roztrząsanie planu nauk w gimnazyum, czyli może być wprowadzony do szkół powiatowych.*

Jw. Czacki przekładał, iż podobny plan nauk, jak jest w gimnazyum wołyńskim, który w skutkach okazuje się być użyteczny, zaprowadzony po szkołach powiatowych większąby uczynił korzyść w edukacyi publicznej, a niżeli plan dotąd po szkołach używany. Zaprowadzając bowiem cztery pierwsze klasy tym sposobem, jak w krzemienieckiem gimnazyum, urządzone, dawane przez czterech nauczycielów, i dwa do tego kursa nauk dawane także przez osobnych dwu nauczycieli, uczniowie w pierwszych czterech klasach byłiby dobrze usposobieni w początkach wszystkich pięciu języków i w innych dodatkowych przedmiotach, a w dwu kursach dwuletnich mieliby sobie dobrze podane początki nauk, jako to: matematyki, fizyki, prawa, wymowy, historyi i t. d. gdy tymczasem teraz z doświadczenia się okazuje, iż w szkołach powiatowych, prócz gramatyki języka łacińskiego, rosyjskiego i polskiego, w innych językach uczniowie żadnego nie czynią postępu, a nawet i w gramatyce pomienionych języków w przeciągu dwu lat nie bywają zazwyczaj dobrze ugruntowanymi. Oprócz tego jw. Czacki dowodził, że dla jednostajności uczenia, arytmetyka ś. p. Czecha, geometrya Euklidesa, powinnyby być uznane za elementarne po szkołach powiatowych, jako dzieła dokładne, zwłaszcza, że arytmetyka i geometrya wydane przez komisją edukacyjną doświadczeniem samem okazały się wcale niedostateczne i niezdatne do nauczenia młodzi porządnego rozumowania.

Na te uwagi jw. Czackiego delegowani wyrazili swoje myśli w sposobie następującym:

Najprzód, że plan nauk taki, jaki w wołyńskim gimnazyum jest zaprowadzony, pożytecznym być może w tem jednym gimnazyum, w którym uczniowie po skończonych klasach mają kursa osobne literatury tych samych języków, których się uczyli w klasach; w szkołach zaś powiatowych po skończonych czterech klasach

w ciągu chodzenia na kursa nie mieliby już sposobności doskonalenia się w językach, a zatem musieliby ich przepomnieć.

Powtórę. Dozorcy domowi nie byłiby w stanie repetować i przygotowywać uczniów na wszystkie języki, a na opłacenie korepetytorów osobnych w szkołach powiatowych funduszu niema.

Potrzenie. Zaprowadzenie wyżej wspomnianego planu po szkołach powiatowych wymagałoby większych wydatków, a niżeli etatem na te szkoły są przeznaczone, potrzebaby dodać jednego nauczyciela.

Poczwarcie. Tenże plan wyciągałby więcej czasu na edukacją młodzi po szkołach powiatowych, coby było obciążeniem wielkiej liczby familij ubogich, które dzieci swoje do szkół powiatowych oddają, i nie żądają, aby umiały wiele języków, lecz aby były usposobione do posług skarbowych lub obywatelskich.

Popięte. Plan ten zmniejszyłby postęp w nauce łacińskiego języka w szkołach powiatowych.

Poszósće. Co się tyczy arytmetyki Czecha i jeometrii Euklidesa, delegowani uważali, iż arytmetyka Czecha, będąc wprawdzie dziełem dokładnem, jest za wysokie dla dziecięcego pojęcia. Uczniowie pospolicie w pierwszych klasach nie są w stanie pojęcia ogólnych i oderwanych wyobrażeń, i w nauce arytmetyki w klasach istotna rzecz jest wprawa do rachunku przy podaniu krótkich reguł.

Co do jeometrii. Dzieło to doskonale w swoim układzie, jest dosyć obszerne na szkoły powiatowe a mimo tego nie zawiera ani solidometrii, a zatem do tego dzieła obszernego z siebie, trzebaby jeszcze dodać dzieła inne, coby przechodziły granicę księgi elementarnej, i że dzieło Luliera jeometrii elementarnej dla szkół jest dostateczne, byleby nauczyciel znał je i dobrze umiał uczniom wyłożyć.

Po czem jw. Czacki żądał, aby mu było dozwolono w jednej szkole powiatowej, któraby się na nowo miała urządzać, plan nauk w sposób planu gimnazjum wołyńskiego zaprowadzić.

Takowe żądanie jw. Czackiego delegowani przed-

stawiają do zdania i decyzji rady uniwersytetu, i kończąc raport swój o gimnazyum wołyńskiem, składają świadectwo, iż stan terażniejszy gimnazyum, przy szczególnem i najgorliwszem staraniu jw. Czackiego, już zapewnia dostateczne i obszerne źródło gruntownego oświecenia i edukacyi dla tamecznych prowincyj. 1811 roku.

Podpisano: Szymon Malewski
Szymon Żukowski.

Rzecz tycząca się oświecenia i wychowania krajowego młodzieży tyle jest ważną, że o niej nigdy jednostronnie sądzić nie należy, dla czego o zdaniach ludzi biegłych w tym względzie troskliwie się wywiadywać wszyscy powinni, którym w tym lub owym kierunku dano wpływać na młodzież. Ten właśnie wzgląd powoduje mnie zamieścić tutaj, co następuje:

Ignacy Potocki w *Uwagach* (pisanych w Puławach dnia 3 stycznia 1804 roku, przepisanych w Klementowicach dnia 31 maja 1805,) na rzecz *Tadeusza Czackiego o gimnazyum wołyńskiem*, naprzód mówi przeciw uczeniu wielości języków; powtóre usprawiedliwia z zarzutów komisją edukacyjną w Polsce. Czacki te jej czynił zarzuty: 1ód, że po zbyt troskliwa o mowę ojczystą, obciążała młodzież polską nauką rzeczy, nie dając dość czasu do nauki obcych języków a szczególnie łacińskiego; 2re, że trudniący się wychowaniem kandydatów do nauczycielstwa, sposobiąc ich bardziej do umiejętności matematycznych, fizycznych, moralnych, zaniedbywali usposobienia ich do greckiego i łacińskiego języka; 3ie, iż w rozkładzie czasu szkolnego zbyt mało wyznaczono godzin na język łaciński, i zbyt mało przepisano ćwiczeń dla uczniów, ztąd język łaciński z wielką literatury starożytnej szkodą prawie powszechnie upadł.

Ignacy Potocki tak odpowiada na te zarzuty: *Cui bono*, szanowny mężu, tak wielkie niedowiedzione a po części niedowodliwe zarzuty? W pierwszynie po zbyt troskliwości komisji o mowę ojczystą, w trudne do rozwiązania zapędzą zagadnienie, dokąd takowa troskli-

wość może się nazywać potrzebną, dokąd dogodną, od którego kresu zbyteczną? Nie widzę też jasnie, co tamże mianujesz obciążeniem młodzieży nauką rzeczy. Jeżeli mowa o przytłumieniu władz umysłowych, kilkonastoletnie doświadczenie okazało, iż młodzież ze szkół przez komisją edukacyjną rozrządzonych wychodziła zdolniejszą, niż ongi bywało, do posługi w życiu prywatnem i publicznem. Drugi zarzut wymawia komisji edukacyjnej raczej niedozór, niż wadę w jej ustawach. O dozorze zaświadczają rozliczne raporta, wizyty i uroczysta sprawa, jaką rocznie zwykła była zdawać komisya powszechności przez sekretarza w towarzystwie elementarnem. Znała to komisya, iż w liczmem gronie nauczycielów znajdowali się niedość wierni w tłómaczeniu gramatyki Kopeczyńskiego, że drudzy z przesądu przekładali tłómaczenie Alwara; wszakże ile można zaradzając tym nieprzyzwoitościom, nie dostrzegąła nigdy, aby większa liczba lub też znaczna kandydatów była niezdolną do uczenia łaciny, lub mogła być niezdolną dla tego, iż najbardziej kandydatów sposobiono do umiejętności matematycznych, fizycznych i moralnych. Ale najmniej słusznym jest zarzut trzeci, który wymawiając komisji edukacyjnej, iż mało wyznaczyła godzin w układzie lekcji szkolnych, i zbyt mało przepisała ćwiczeń, temi zamyka się słowy: Dla tego język łaciński z wielką literatury starożytnej szkodą prawie powszechnie upadł. — Lubo komisya edukacyi tylekrotnie wzywała nie nauczycielów i wizytatorów tylko, lecz głośno wszystkich obywatelów, by ją ostrzegli o wadach mogących się okazać przez doświadczenie w wiernem nawet dokonaniu własnych jej przepisów, skarga o zbyt szczuple wymierzenie godzin na język i ćwiczenia w łacinie do jej wiadomości żadna nie doszła, i zdaje się po tylu latach nieprzerwanego milczenia obwinieniem bezgruntownem. Co większa, gdyby nawet dowodliwą była, nie daje ona prawa do wniosku, iż dla niedość długich lekcji łacińskich w szkołach, upadł w Polsce język rzymski z wielką literatury szkodą. D obrze przed ustanowieniem komisji edukacyjnej, i w ojczyźnie naszej i w całej Europie upadł już był

język łaciński co do wybornego w nim pisania, a to z powodów obcych szkolnej edukacyi. Skoro języki nowożytnie, a mianowicie francuski, przestały być barbarzyńskimi, wyparły starożytnie, a mianowicie używanie łacińskiego języka, tak w naukach jako i sprawach publicznych. Względem upadku starożytnej literatury, książki elementarne, oddzielne dla profesorów przepisy, dykeyonarze, między któremi starożytności, wypisy klasyczne dla szkół wydziałowych, osobne katedry do łacińskiego, greckiego i hebrajskiego języków w szkołach głównych, osobna do wyższej literatury, dysertacye akademickie w tym przedmiocie nakazane, oczywistemi są dowodami, iż komisya zaniedbaną przed swym rządem literaturę starożytną w szkołach narodowych dźwignąć i wskrzesić gorliwie usiłowała. Pisze ci zaiste to wszystko, zaeny mężu! były komisarz edukacyi, ale przyjaciel prawdy, słuszności i twój osobiście.

Tadeusz Czacki zostawszy wizytatorem szkół, poświęcając się z największą gorliwością sprawie publicznej edukacyi, nie mógł się cieszyć pokojem, który zawodowi naukowemu pono jest potrzebniejszym, a niżeli każdemu innemu. I tak:

W trzecim roku od założenia gimnazyum, po tylu zakładach, uczyniono zarzut o niewygodnem położeniu Krzemieńca będącego na samej granicy państwa, i powstały usiłowania do przeniesienia gimnazyum. Czacki dokazał, że nietylko gimnazyum się w Krzemieńcu ostało, lecz że nadto cesarz Alexander oddał temuż gimnazyum wiecznem prawem starostwo krzemienieckie (1807 r.). Rok ten był rokiem cierpień dla Czackiego; spotwarzany przed cesarzem oddalił się z Kijowa do Charkowa, i po trzech tygodniach przybył z woli cesarza pod strażą do Petersburga, gdzie (20 lipca 1807) odebrał następujący wyrok Alexandra I.

Mości panie Czacki tajny konsyliarzu!

Wszedłszy w usprawiedliwienie wmc. pana, postanowiłem zniszczyć sprawę z okoliczności czasowych

tylko wynikłą, która tak dla wmc. pana jako i dla mnie była nieprzyjemną; bo znakomite zasługi wmc. pana w rozszerzeniu narodowego oświecenia zjednały mu względy i ufność moją, które się ani zachwiały, ani zachwieją. Upewnienie moje w tej mierze ponawiając, zostaje w przyjemnej nadziei, że w tymże samym zawodzie, w którym czyny wmc. pana stały się tak sławnymi, przez nowe prace pomnożysz pożytki dla kraju, a dla siebie wdzięczność szczerze życzliwego.

Z woli rządu na trzy lata przed śmiercią Czackiego, która nastąpiła 8 lutego 1813 r., wyznaczono osoby do wejrzenia w stan gimnazjum: czy sposób dawania nauk odpowiada powszechnej nadziei, czy miejsce dogodniejsze być może nad Krzemieniec, czy dochody nie chybiają swych celów. Czacki umiał się usprawiedliwić, stanął bez zwały, w świetle prawdziwej zasługi.

Lecz niepodobna zasług Czackiego w zawodzie edukacji publicznej i autorskim podać w streszczeniu, i należy się cieszyć, że obszerny żywot tego męża, a zapewne i ocenienie mnogich i ważnych jego pism, ma wyjść niebawem na widok publiczny. My jak szliśmy dotąd za dziełkiem ks. Alojzego Osiańskiego (i przypisami do tegoż) o Życiu i pismach Tadeusza Czackiego (drugie wydanie w Krakowie 1851) tak z tego dziełka podajemy jeszcze następujące szczegóły, ważne pod względem historyi, bibliotek i bibliografii.

Spis dzieł drukowanych w Polsce, znajdujących się
w Porytku.

Dzieł	teologicznych.....tomów	1362.
"	prawiczych.....	" 665.
"	filozoficznych.....	" 159.
"	lekarskich.....	" 88.
"	matematycznych.....	" 161.
"	historycznych.....	" 805.
"	filozoficznych.....	" 5260.
w ogóle		8508.

Najrzadsze dzieła znajdujące się niegdyś w Porytku a których Bentkowski nie wymienił, wylicza Osiński jak następuje: Jana z Łancuta *Algorithmus linealis*... *Cracoviae per Hier. Vietor* 1519. pag. 10 w 4ce; także *Crac. apud viduam Hieronymi Scharff*. 1556 w 8ce. Tomasza Kłosa *Algorithmus*: to jest nauka liczby polską rzeczą wydana... 1537 w 8ce b. m. d. Piotra Poznańczyka 1) *Księgi Jezusa Chrystusa syna Syrachowego, Ecclesiasticus* rzeczzone... w Krakowie przez Hier. Wietora 1541 w 8ce. 2) Wypisanie dwojej Sarmatskiej krainy... przez doktora Macieja Miechowitę łaciną wypisane, a ku pospolitego człowieka pożytkowi na polską rzecz wyłożone. W Krak. dr. M. Scharffenberger 1545 w 8ce, str. 116. Szczodrkwicza Stanisława *Rozmowa* niektórego pielgrzyma z gospodarzem o niektórych obrządkach kościelnych przeciw luteranom i innym przeciwnikom wiary chrześcijańskiej. W Krakowie 1549, w 8ce wierszem. Sebastjana Łęczycanina *tragedya Sofrona* 1550, w 8ce str. 50. Stanisława ze Lwowa *Apologia*, to jest obronienie wiary świętej chrześcijańskiej. W Krakowie u dziedzic. Marka Scharffenbergera 1554, w 8ce k. 394. Trepki Ostafiego *Katechizm*, to jest nauka chrześcijańska przez Jana Brencyusza. W Królewcu pruskim u Jana Daubmana 1556, w 4ce k. 394. Antoniego z Napachania (doktora, dziekana świętego Floryana w Krakowie) *Enchiridion*: to jest książki ręczne o nauce chrześcijańskiej. W Krakowie u dziedzic. Marka Scharf-

fenbergera 1558, w 8ce, k. 151. Wawrzyńca z Prasznisza Nauka o prawdziwej i fałszywej pokucie z pisma św. i doktorowskiego... 1559, w ark. b. m. d. k. 193. Bernardyna Ochina z Seny trajedyja o mszy. W Pińczowie w druk. Danielowej, nakładem doktora Lizmanina 1560, w 8ce, k. 374. Herbsta Jana z Nowego - Miasta Opisanie i wykład mszy świętej.. W Krak. 1566 w 8ce. Niemojowskiego Jakóba. 1) O jedności boskiej nierozdzielnej przeciw błędom i bluźnierstwom aryańskim. Drukiem Macieja Wierzbieży 1556, w 8ce, str. 168. 2) Odpowiedź Herbestowi. W Krakowie u Mac. Wierzbieży 1569, w 8ce, str. 898. 3) *Epidromus* alba pogonia za gońcem K. Herbestowym, pewność pisma ś. pokazujący. Druk. M. Wierzbieży 1572, w 8ce, str. 565. 4) Prawdziwa sprawa o rozmowie którą miał Jakób Niemojowski w Warszawie na sejmie z Franciszkiem Toletem jezuitą 1572 r. W Poznaniu u Wolraba 1580 w 8ce. 5) Replika na książki ks.ks. jezuitów poznańskich o powszechnym kościele. W Toruniu dr. Malcher Neryngk 1582, w 8ce. 6) Kwestya o kościele bożym, iż błędzić nie może. W Toruniu 1582. 7) Spongia naprzeciwko pisaniu nowotnemu i kazaniu ks. Hieronima Powodowskiego. W Grodzisku mieście grabiów z Ostroga, w 8ce. Wojciecha z Szezebizeszyna *Observatorium grammaticarum. Crac. ap. Matth. Sibeneich.* 1567, w 8ce. Spytka z Melsztyna Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie może się swym sprawom przypatrzeć, za szczęsnego panowania Zygmunta 1567. W Mogilanach, w ark. k. 274. Antonina Jana Książki o zachowaniu zdrowia od zarazy morowego powietrza doktora Antoniego Szebergiera z łacińskiego na język polski przełożone. W Krak. u Mat. Siebeneich. 1569, w 8ce. Ponętowskiego Jana Krótki rzeczy polskich sejmowych pamięci godnych komentarz 1569 uczyniony. W Krak. u Stanisł. Scharffenbergera, w 4ce, (dzieło objęte w B. P. obecnie w Krakowie wychodzącej a rozpoczętej w Sanoku.) Piotra z Goniądza. O Synu bożym, o ponurzaniu chrystyańskim (sic). O trzech, to jest o Bogu, o Synu jego i o Duchu św.

przeciwko Trójcy Sabeliańskiej. W Węgrowie 1570, w 8ce, str. 381. Strumieńskiego Olbrychta z Mysłowic O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody... W Krak. u Łazarza Andrysowicza 1573, w 8ce. Toleta Franciszka Prawdziwa sprawa o rozmowie, którą miał Jakób Niemojowski w Warszawie na sejmie z Franciszkiem Toletą jezuitą 1572. W Poznaniu u Jana Wolraba 1580, w 8ce. Niemojowskiego Jana 1) Obrona przeciw niesprawiedliwemu objawieniu i rozlicznym potwarzom i t. d. Dr. Alexy Rodecki 1583, w 4ce, str. 180. 2) Okazanie iż kościół rzymski itd. 1583, w 4ce, str. 149. 3) Odpowiedź na potwarze Wilkowskiego 1583, w 4ce, str. 98. 4) Krótkie a prawdziwe opisanie dysputacyi, która była w Lewartowie 1592. Dr. Sebastian Sternacki, w 8ce, str. 48. Wilkowskiego Kaspra 1) Przyczyny nawrócenia do wiary powszechnej od sekt nowokrzeńców samosateńskich. W Wilnie 1583, w 4ce, str. 155. 2) *Desiderosus* albo ścieżka do miłości bożej i doskonałości żywota chrześcijańskiego. W Krak. u Andr. Piotrkowczyka 1599, w 8ce, k. 128. Mączyńskiego Jana Lament matki korony polskiej z śmierci przesławnego pana Stefana pierwszego, króla polskiego. W Płocku 1586, wiersz, w 4ce. Mikołaja z Wilkowiecka O mszy św. opisanie i o tajemnicach przedniejszych ceremonij ku niej należących. W Krakowie u Stanisł. Szarffenbergera 1586, w 8ce. Kłodzińskiego Macieja (proboszcza wileńskiego, kanonika krakowskiego) Wizerunek łaski bożej, jako dostąpiona i zachowana być może przez pewne części i stopnie, od Hieronima Sirina z włoskiego na język polski przełożony. W Krakowie u Łazarza 1587, w 4ce, str. 207. Czarnkowskiego Stanisława Witanie posłów króla jmcji na wolnym sejmie lubelskim 10 stycznia 1589, w 4ce. Jungi Adryana 1) Rozwiązanie piędziesięciu i dwu kwestyj ministrów nowoewangelickich jezuitom zadanych o kościele bożym, własności, znakach i nauce jego, na dwie części rozdzielone. 2) Odpis na książkę jednego Kalwinisty przeciw obrazom chrześcijańskim.

(Oba dzieła razem drukowane. Pierwsze wydanie u wdowy i dziedz. Jana Wolraba, w 4ce; drugie w Krakowie u Jędrzeja Piotrkowczyka 1589, w 4ce, str. 378). Pawłowicza Jana z Wilnowa Żalose opisanie o upadku króla hiszpańskiego, który na morzu i na lądzie podjął, z niemieckiego na polski język przełożone 1589, w 4ce. Grabowieckiego Sebastyana Sętnik rymów duchownych. W Krakowie u Jędrzeja Piotrkowczyka 1590. Piotrkowskiego Grzegorza Pogrom Lewartowski. W Krakowie u Jakóba Siebenjchera 1592, w 4ce, str. 19 Jana z Przeworska Kazania 1593. Łaskiego Marcina jezuita, który pod imieniem K. Mikołaja Issyjora proboszcza ośmiańskiego pisał, Rozsądek o kouterfecie jezuitów z equesa łacińskiego pod maszkara, prawdzica w polski język przczynionym Wilno u Daniela Lenciusa 1594, w 4ce, str. 105. Grabowskiego Piotra Zdanie sejmu (raczej: syna) koronnego o pięciu rzeczach rzeczypospolitej polskiej należących... 1595, w 4ce, (znajduje się w B. P) Tamnicyusza Jędrzeja Traktat albo rozprawa krótka na czas pamiątki pierwszego przyjscia na świat Chrystusa. W Toruniu druk. Jędrzej Koteryus 1597, w 4ce. Górskiego Jakóba Rada pańska, t. j. jakie osoby pan każdy wybierać sobie ma do rady swojej, przez Fryderyka Furyusza Ceryolę po hiszpańsku napisana, z włoskiego na polskie przełożona. W Krakowie w drukarni Łazarzowej 1597, w 4ce, str. 182. Karlińskiego Stanisława Spraw i postępów rycerskich i przewagi opisanie krótkie, z naukami w tej zacnej zabawie potrzebnymi. We Lwowie druk. Maciej Bernat 1599, w 4ce. Otfinowskiego Erazma z Lesznika Przypowieści Jezusa Chrystusa z ksiąg nowego testamentu krótko zebrane. W Rakowie 1599, w 4ce, str. 72. Rytkiera Kaspra Wizerunek i szacunek mynie wszelakich cudzoziemskich, jako które w koronie polskiej brane i wydawane być maja, uczyniony za dozorem Jana Firleja z Dąbrowicy podskarbiego koronnego, a za własnym rozkazem króla jmci w druk wydany według uchwały sejmu koronnego warszawskiego w r. 1598. W Krakowie u Łazarza 1600,

w 4ce, str. 23. Grodwagnera Jana Dyskurs o cenie pieniędzy terażniejszej i o niektórych skutkach jej. Przydany teraz nowy sposób zniżenia ceny pieniędzy bez szkody każdego, co gdy się zachowa, choćby pieniądze oraz, jako być ma, spadły, niktby przecie na nich nic nie utracił. 1632, w 4ce.

Rękopisy znajdujące się w bibliotece poryckiej.

	tom.	rękop.	treści ark.
1) Oryginalów oddzielnych.....	4	480	12
2) Aktów historycznych z archiwów krajowych i zagranicznych, kosztem Stanisława Augusta przepisanych i porządkiem lat ułożonych.....	231	38270	—
3) Aktów oryginalnych przed Zygmuntem I.....	9	985	19
4) " " za Zygmunta I..	50	10669	163
5) " " " " Augusta	16	1307	52
6) " " " Henryka i Stef.	4	258	10 $\frac{1}{2}$
7) " " " Zygmunta III.	50	5350	150
8) " " " Władysła. IV.	15	1595	20 $\frac{1}{2}$
9) " " " Jana Kazimie.	24	2508	47 $\frac{1}{2}$
10) " " " Michała.....	5	274	11 $\frac{1}{2}$
11) " " " Jana III.....	34	3137	37
12) " " " Augusta II ..	130	15924	268 $\frac{1}{2}$
13) " " " " III..	31	3456	32
14) " " " Stanisł. Augst.	375	57196	278 $\frac{1}{2}$
15) Rachunków żup, mennicy itd.	85	92	—
16) Zbioru Łojka do statystyki polskiej.....	69	959	32 $\frac{1}{2}$
17) Rękopisów Jabłonowskiego..	52	2892	32 $\frac{1}{2}$
18) " Czackiego.....	19	1680	— $\frac{1}{2}$
19) " teologicznych....	98	345	36 $\frac{1}{2}$
20) " historycznych....	123	1222	53
21) " prawniczych.....	26	58	19

	tom.	rękop.	treści ark.
22) Rękopisów literackich.....	45	45	—
23) " matematycznych..	6	6	—
24) " lecarskich.....	7	23	—
25) " alchimiznych....	3	16	—
26) " filozoficznych....	2	2	—
27) " gospodarskich..	1	1	—
28) " wojskowych.....	7	7	—
29) " obcych.....	29	119	—
30) " chińskich, turec- kich, arabskich...	22	22 $\frac{1}{2}$	—
Zbiór rękopisów	1,558	146,258	1,250 $\frac{1}{2}$

Rękopisy Tadeusza Czackiego.

1) Uwagi o handlu z Anglią, Portą Ottomańską i innemi narodami. 2) Opis obrad sejmowych we dwunastu dniach miesiąca maja 1790 r. 3) Obrona Zygmunta Augusta Adamowi księciu Czartoryskiemu do Puław posłana 1790 r. 4) O urządzeniu rękodzielni. 5) Prawo dla miast kryminalne, składa się ze dwu części. W pierwszej okazuje rozmaitość przewinień i przewód prawny; w drugiej wyszczególnia kary występków. 6) Plan mapy jeneralnej. 7) O drożyznie zboża i środki do jej zmniejszenia. 8) O stanie jeneralnym oświecenia gubernii wołyńskiej, i o środkach urządzenia i upowszechnienia nauk uczynione doniesienie 1804. 9) Urządzenie gimnazjum wołyńskiego w mieście jego imperatorskiej mości Krzemieńcu i wszystkich innych ustanowień przy tem gimnazjum;— projekt podany do rozwagi a potem do najwyższego potwierdzenia. 10) O rokoszu szlachty pode Lwowem 1537. 11) Rozprawa o Cyganach. (Kollątaj tak wielbił to pismo, iż pragnął je mieć swoim utworem). 12) O sztuce menniczej. 13) Wyluszczenie przedmiotów komisji sądowej edukacyjnej. 14) Mowa przy dokończeniu biegu nauk szkolnego w gimnazjum wołyńskim 1808. 15) Wstęp

do historii polskiej. 16) Wstęp mowy pochwalnej Chreptowicza. 17) O statystyce polskiej. 18) Wypisy z rozmaitych pisarzy, ściągające się do dziejów narodowych. 19) Listy do najznakomitszych osób w narodzie i za granicą.

Dzieła drukowane Tadeusza Czackiego.

1) Mowa miana w imieniu komisji kruszcowej do Stanisława Augusta 1785, w 8ce. 2) Odpowiedź na pismo Grumerta, czy jp. Zughoeer może być umieszczonym w liczbie posłów monarchów? 1787, w 8ce, str. 107. 3) Reflexye nad uszkodzeniem dla krajów polskich wynikającym z zaniedbywania handlu pochodzącego z mniej uważania poruczonej nad Gdańskiem opieki; 1790, w 8ce, str. 30. 4) Usprawiedliwienie się na sejmie w materji kupna palacu posłowi cudzoziemskiemu; 1791. 5) Mowa w materji menniczej na sejmie 23 września 1791. W Warszawie w drukarni Michała Grela; w ark. 6) Mowa w czasie pierwszego zasiadania na komisji skarbu koronnego Rocha z Głogowy Kosowskiego jako podskarbiego w. koronnego, imieniem tejże komisji miana 14 lutego 1791 r. 7) O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym statucie dla Litwy 1529 wydanym. W Warszawie 1800 r. w drukarni J. E. G. Ragoczego, w 4ce, 2 tomy. 8) Rozbiór dziejów narodu polskiego przez pierwszych dwu pisarzy Marcina Galla i Wincentego Kadłubka, (znajduje się w tom. I. Pamiętnika Dmochowskiego 1801, od k. 183 do 197. 9) O nazwisku Ukrainy i początku Kozaków. (W tom. IV. Pamiętnika Dmochowskiego 1801 roku, od k. 32 do 40. 10) O dziesięcinach, rzecz czytana na posiedzeniu tow. przyj. nauk. W Warszawie w druk. ks.ks. Pijarów 1801, w 8ce. Drugie wydanie dzieła ma napis: Dysertacya o dziesięcinach w powszechności a szczególnie w Polsce i Litwie, i o ko-

niecznej potrzebie utworzenia zamiany snopowej dzie-
 sięciny na osep zbożowy; umieszczona jest także hi-
 storya gospodarstwa krajowego w porównaniu z angielskim i niemieckim, od autora znacznie rozszerzona,
 1802 r. w 8ce, str. 107. 11) O gimnazyum w wołyń-
 skiej gubernii i innych dla obojey płci ustanowieniach
 uczynione przedstawienie 1803 r. w 4ce, k. 14. 12)
 Mowa na zjeździe duchowieństwa łuckiego obrządku łacińskiego 1803; w 4ce, str. 12. 13) Rozprawa o pra-
 wie, które mają obywatele prowincyj składających daw-
 ną Polskę do wolnego szynkowania piwa, miodu i
 gorzalki, i o przyczynie, dla której obywatele dawnej
 Rosyi nie mając tyle części dochodów, krzywdy nie po-
 noszą; 1805, w 4ce, str. 7. 14) Rzecz o dzielach ele-
 mentarnych a szczególnie o dziele Jana Śniadeckiego
 pod tytułem: Jeografia, czyli opisanie matematyczne i
 fizyczne ziemi. (Znajduje się w N. 2gim dziennika wileńskiego 1805 r.) 15) Plan szkoły mechaniki prakty-
 cznej przy gimnazyum wołyńskim; 1806, w 4ce, str. 7.
 16) Odezwa do nauczycielów z powodu śmierci hr. Mi-
 chała Wandalina Mniszcha; 1806, w ark. 17) Mowa o
 pożytkach z wychowania publicznego i domowego przy
 kończeniu roku szkolnego w gimnazyum wołyńskim
 1806, w 4ce, str. 14. 18) Rozprawa o Żydach i Karai-
 tach; w Wilnie 1807, w 8ce, str. 245. 19) Odezwa do
 uczniów gimnazyum wołyńskiego po powrocie z Peters-
 burga 22 lutego 1808 r. w ark. str. 4. 20) Rozprawa
 czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i pol-
 skich, i czy z północnemi narodami mieliśmy wiele spól-
 nych praw i zwyczajów? W Wilnie 1809, w 8ce, str.
 122. 21) Ustanowienie szkoły ogrodniczej przy gimna-
 zyum wołyńskim; w ark. str. 4. 22) Tłómaczenie się
 przed komisją reskryptem najwyższym 23 września
 1810 r. dla rozwiązania różnych przedmiotów o wołyń-
 skim gimnazyum ustanowioną, 18 grudnia 1810 roku.
 W Żytomierzu, w ark. str. 24. 23) Odezwa do nau-
 czycielów i uczniów gimnazyum wołyńskiego z powodu
 śmierci Józefa Czecha dyrektora gimnazyum; w ark.
 str. 4. 24) Odezwa do uczniów gimnazyum wołyńskie-
 go i do zacnych ziomków, którzy dzieci swoje do tej

szkoły oddają; w ark. str. 6. 25) Mowa miana 30 stycznia 1812 r. w Kijowie. W Krzemieńcu, 1812, w 4ce, str. 16. 26) Rozprawa o Tatarach. (Wydruk. w Nrze 17 dziennika wileńskiego 1810 r. od k. 565—586.)

Zdawałoby się, że kto tyle dzieł napisał, ile Tadeusz Czacki, już nie obywatelskie czynne, ale niejako oderwane od społeczeństwa, wyłącznie uczone życie wieść mógł. Lecz wielkiemu mężowi temu starczyło na wszystko czasu i sił. Nietylko gromadził skarby naukowe w Porycku, które się obecnie, przynajmniej w większej części, w Sieniawie i Paryżu znajdują, nietylko pisał liczne obszerne i ważne księgi, nietylko gimnazjum krzemienieckie postawił na niezwykłym szczycie, ale nie zapominał o szkołach powiatowych, których było w trzech guberniach 11, i o szkołach parafialnych, które podług uchwały rzymsko katolick. duchowieństwa diecezji łuckiej, miały być utrzymywane przy każdym kościele. Nadto zajęty Tadeusz Czacki pracami pisarskimi i edukacyjnymi, nie zaniedbywał żadnej sposobności służenia współobywatelom rozległej niegdyś ojczyzny. Na dniu 30 stycz. 1812 r. otworzył gimnazjum w Kijowie mową pełną powagi. Czacki zostawił ogromny posiew czasowi, czas go zniszczył, ufajmy, że opatrność z ziarn jeszcze nie zatraconych da się doczekać miłemu narodowi plonu, odpowiedniego wielkim chęciom i usiłowaniom męża rzadkiego w każdym, choćby najszcześniejszym i najpotężniejszym narodzie.

Winienem jeszcze tutaj położyć ustęp z postrzeżeń Ignacego Potockiego nad rozprawą o Żydach, tak jak go znajduję w przypiskach do wymienionego dzieła ks. Alojzego Osiańskiego. Oto następuje:

W paragrafie III Rozprawy o Żydach na karcie 80, gdzie mowa o umieszczeniu przywileju żydowskiego w statucie króla Alexandra; nie jestem z autorem tego zdania, aby osobliwy dodatek w mandacie tego króla znajdujący się, miał niszczyć przywilej żydowski, to jest: służyć przeciwko Żydom, im zaś nie udzielać pomocy. Oczywista jest rzeczą, że król Alexander (Żydom, jak wiadomo z historyi, przeciwny) nie chciał potwierdzić przywileju ich *confirmatione speciali*, ale równie oczy-

wiste, iż umieszczeniem go między innemi przywilejami, *de facto* przywilej ów żydowski potwierdził. Jakże więc ma się rozumieć ten dodatek w mandacie królewskim: *non confirmando confirmatione speciali, sed ad cautelam defensionis contra Judeos?* Oto we wszystkich przypadkach, w których Żydzi nad opisy i granice swobód w przywileju swoim zawartych chcieli używać drugich z innymi, chrześcianami wspólnych, musiała była zajść między królem Alexandrem a radą jego przeciwność względem potwierdzenia i umieszczenia przywileju żydowskiego z innymi wraz przywilejami. Użyto zatem średnich wyrazów. Nie potwierdza król wyraźnie i szczególnie w mandacie swoim przywileju żydowskiego, ale go wpisać w skład przywilejów królestwu służących nakazuje. I znowu wpisać go nakazuje nie przez wzgląd dla chrześcian, aby w tym samym przywileju obronę mieli, gdyby Żydzi swobód z nimi równych używać chcieli. To jedno tłómaczenie mandatu króla Alexandra rozpędza ciemnotę.— Tyle słów Ignacego Potockiego.

Dzielo Tadeusza Czackiego, które właśnie myślącym ziombom do rąk podaję, powinno nam służyć za wzór w rozprawianiu o wszystkich kwestyach żywnych, które zawsze wymagają wyjaśnienia historycznego i komplnacyi praktycznej, a nigdy skutecznie i z korzyścią dla narodu na oderwanem stanowisku filozoficznem rozstrzygnięte być nie mogą.

W Krakowie d. 6 lipca 1860 r.

Wydawca.

SPIS RZECZY.

<p>Rozprawa o Żydach str.</p> <p>§. 1. Krótki rzut oka na Żydów, póki zupełna zagłada Jerozolimy i zniszczone nadzieje podniesienia, nie uczyniły ich własnej ziemi obcymi</p> <p>§. 2. Jaki był los Żydów w wielu państwach od śmierci Juliana cesarza</p> <p>§. 3. Zkąd Żydzi do nas weszli i jakiego doświadczali losu</p> <p>§. 4. Krótki rozbiór przywileju Bolesława księcia, potwierdzonego przez Kazimierza Wielkiego i Witolda</p> <p>§. 5. Jakie są źródła praw, któremi Żydom rządzić się pozwolono</p> <p>§. 6. Jakie są prawa cywilne żydowskie . .</p>	<p>3</p> <p>4</p> <p>22</p> <p>37</p> <p>59</p> <p>65</p> <p>71</p>
<p>Rozdział I O dziedzictwie i spadkach, prawie córek, prawie pierworodstwa</p> <p>„ II O opiekunach</p> <p>„ III O darowiznach i testamentach . .</p> <p>„ IV O małżeństwach, posagach, rozwodach i wdowach</p> <p>„ V O władzy sądowej</p> <p>„ VI O przysięgach</p> <p>„ VII O świadkach i świadectwach . .</p> <p>„ VIII O ekskomunikach czyli wyklęciach</p>	<p>71</p> <p>75</p> <p>76</p> <p>78</p> <p>84</p> <p>85</p> <p>86</p> <p>87</p>

§. 7.	O prawie kryminalnem	90
§. 8.	O stanie oświecenia u Żydów	92
§. 9.	O planie reformy Żydów	117

Rozdział	I	O ogólnych prawach dla Żydów	121
"	II	O aktach urodzin i śmierci, ślubach małżeńskich i rozwodach	123
"	III	O klasyfikacji Żydów i swobodach przyłączonych do tych, którzy rolnictwem się trudnią	123
"	IV	O oświeceniu	125
"	V	O zwierzchności żydowskiej i ich władzy	128
"	VI	O sądach familijnych i polubownych	131
"	VII	O odmianie odzieży, używaniu języka narodowego w sprawach publicznych i prywatnych, uważaniu odmiany postępowań Żydów	133
"	VIII	O długach od powszechności żydowskiej należących i o funduszu uspokojenia	135

Rozprawa o Karaitech 136

§. 1. Co są Karaici, jaką ich jest główna różnica od innych Żydów, kiedy ich oddział nastąpił, i w jakich są krajach 138

§. 2. Zkąd Karaici do Polski weszli, jakim mówią językiem, jakie są ich nauki, jaką mają duchowną zwierzchność, jakie ich jest postępowanie, jaka ich jest liczba, i jak na nich patrzyły rządy? 143

§. 3. W czem się ich prawa cywilne różnią od praw Rabanitów 146

Wiadomość o życiu i pismach autora 149

149	Wiadomość o życiu i pismach autora	149
150	1	
151	2	
152	3	
153	4	
154	5	
155	6	
156	7	
157	8	
158	9	
159	10	
160	11	
161	12	
162	13	
163	14	
164	15	
165	16	
166	17	
167	18	
168	19	
169	20	
170	21	
171	22	
172	23	
173	24	
174	25	
175	26	
176	27	
177	28	
178	29	
179	30	
180	31	
181	32	
182	33	
183	34	
184	35	
185	36	
186	37	
187	38	
188	39	
189	40	
190	41	
191	42	
192	43	
193	44	
194	45	
195	46	
196	47	
197	48	
198	49	
199	50	
200	51	
201	52	
202	53	
203	54	
204	55	
205	56	
206	57	
207	58	
208	59	
209	60	
210	61	
211	62	
212	63	
213	64	
214	65	
215	66	
216	67	
217	68	
218	69	
219	70	
220	71	
221	72	
222	73	
223	74	
224	75	
225	76	
226	77	
227	78	
228	79	
229	80	
230	81	
231	82	
232	83	
233	84	
234	85	
235	86	
236	87	
237	88	
238	89	
239	90	
240	91	
241	92	
242	93	
243	94	
244	95	
245	96	
246	97	
247	98	
248	99	
249	100	

KLEJNOTY
STOŁECZNEGO MIASTA KRAKOWA

ALBO

KOŚCIOŁY

I CO W NICH JEST WIDZENIA GODNEGO I ZNACZNEGO,

PRZEZ

Piotra Hiacynta Pruszcza

krótko opisane.

W Y D A N I E

K. J. Turowskiego.

(Z planem miasta Krakowa i wiadomością o autorze i jego pismach.)

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM Drukarni „CZASU.”

1861.

150.-

NAJJAŚNIEJSZEJ
NIEBA I ZIEMIE KRÓLOWEJ,
NAJPOTEŹNIEJSZEJ
Królestwa polskiego i stołecznego miasta Krakowa
OBRONIE,
PRZENAJŚW. MARYI PANNIE
ŁASKAWEJ.

Drogi depozyt klejnotów stołecznego miasta Krakowa nie może być bezpieczniej lokowany, jako w nieoszacowanym łask Twoich skarbie, Przenajśw. Maryo Panno Łaskawa; skarb albowiem łask Twoich jako jest nieprzebrany, tak zewsząd przeciwko nieprzyjacielskim impetycyom niebieską od wieków opatrzoney amunicyą. Ty sama jesteś fortecą, w której znajduje się ten skarb, najobronniejszą; jesteś mocną Dawida wieżą, tysiącnym uarmowaną orężem; jesteś niedobytem miastem, żadnemu niepodlegajacem niebezpieczeństwu; jesteś ogromnym i straszliwym obozem, samego piekła zdradliwe łaniającym szyki. Ogniste nawet strzały w rękach

Twoich, lubo za macierzyńskim błaganie zagniewanego na niewdzięcznych grzeszników Syna Twego, złamane; zaostrome jednak na postrach i pogromienie najazdów wszelkich, przy skarbie łask Twoich za osobliwą obronę staną. Nie dopiero stołeczne miasto Kraków w tym skarbie wszystkie swoje pokłada nadzieje. Ztąd w niebezpiecznych przypadkach nieomylniej zaciąga pomocy; ztąd ma honor, sławę, zdrowie i wszelkie pomyślności. Niech się jako chcą nielitościwe wyroki na to miasto srożą; niech zawzięta na życie ludzkie Libityna, kosę i zęby zaostrzywszy na czerstwość zdrowia obywatelów, jako chce zamyśla po mieście grasować: z nieprzebranego łask Twoich skarbu łatwy w tym razie ratunek, łatwa obrona i protekcyja. Doznał tego nieraz podczas morowego powietrza różnemi dolegliwościami ściśniony Kraków. Ztąd osobliwsze (lubo i innych czasów w chwale Twojej nie ustaje) postanowił nabożeństwo, które corocznie w maju z wielkim aplauzem na honor łaskawego imienia Twego odprawuje. Słuszna tedy, aby i klejnoty stołecznego miasta Krakowa przez drukarską prasę na publiczny wychodząc widok, oraz nieprzyjacielskiej uchodząc zdrady, w skarbie łask Twoich zamknąć się mogły. Czego z expresją charakterów swoich pragnie

Najraskawszej Twojej poddająca się władzy

DO CZYTELNIKA GOŚCIA.

Wiele zacnych obojga stanu ludzi przez Kraków przechodzą na miejsce święte, kalwaryjskie, częstochowskie i gidelskie, Czytelniku łaskawy, tak z różnych prowincyj królestwa polskiego, jako też z pogranicznych królestw i państw, a nie wiedzą o takich zacnych klejnotach w Krakowie, o tak wielu (mówię) ciał świętych relikwiach, obrazach cudownych, kościołach wspaniałych, odpustami od najwyższych pasterzów uprzywilejowanych, o bractwach różnych duchownych, w których grzeszny człowiek wiele może zyskać, i umarłym pomódz: dla tegoż Czytelniku łaskawy, chcę, abyś wiedział o tych klejnotach zacnych, to jest o miejscach świętych w Krakowie, i gdy się do domu wrócisz, będziesz umiał drugim powiadać, jakiegoś nabożeństwa zażył, na którychżeś miejscach świętych był, coś pochwały godnego widział; to powiadając inszym, i sam w sobie uważając, rzeczesz, że Kraków jest drugi Rzym, bo niemasz żadnego dnia i godziny, w którąby człowiek grzeszny odpustów nie miał tam pozyskać, kościoły i miejsca święte nawiedzając, a pacierze mówiąc. To gdy

usłyszysz niewiadomy, tobie doświadczonemu zdziwić się musi; ale ty

Nie baw się, lecz oglądaj oczyma ostatek,
Zadziwisz się, jak świętych ma Kraków dostatek.

Przydźże tedy Czytelniku łaskawy, jeśli prace i zabawy domowe pozwalają, a oglądaj, przyznasz, że tak jest a nie inaczej, albo też pilnie w tę książkę wejźrzej: uwierzysz temu, gdy rzetelnie wszystko zrozumiesz z pociechą twoją.

Zatem cię Panu Bogu oddaję.

KLEJNOTY

STÓŁECZNEGO

MIASTA KRAKOWA.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

w której się opisuje miasto i kościoły jego.

Miasto Kraków najświetniejsze i najprzedniejsze w królestwie polskiem, które jest głową korony wszytkiej, założone od Krakusa monarchy, jeszcze poganina, roku 700, od którego to miasto ma swoje imię. Jest zbudowane na miejscu pięknem, rozłożystem, w gruntach dobrych, nad Wisłą portową rzeką, przy skałach, murami dwiema mocnymi, wieżami i basztami, przepiękną murowaną, wałem grubym i rzeką Rudawą otoczone. Ma zamek twierdzy mocnej, wielki i wspaniały, pałacami przesławnych królów polskich znaczny, na górze skalistej Wawel nazwanej, w którym jest katedralny kościół, kędy koronacje i pogrzeby niezwykłego i świętosławni królowie polscy swe odprawują. Mieszczanów krakowskich Leszko Czarny wszystkich nobilitował i wolnościami nadał, roku 1285. Ma to mia-

sto w sobie ludzi uczonych stanu różnego dosyć, obywatelów swych bardzo wiele, cudzoziemców ze wszelkiego narodu dostatkiem, w kupiectwa i rzemieślniki bogate, w żywność wszelką i potrzeby obfite, ogrody rozkoszne, ze wszystkich stron przedmieścia wielkie. Za herb używa trzech wież o jednej bramie, a w niej orła białego z rozszerzonymi skrzydłami. Są też przyległe temu miastu dwa miasta znamienite, Kazimierz i Kleparz, albo Florencya, od świętego Floryana nazwany. Kazimierz miasto, który Kazimierz Wielki od swego imienia założył. Te miasta praw swych i rady używają: jest i trzecie miasto, przeklętych zdrajców wszystkich chrześcian, żydowskie, a tych jest wielkość niemała, zaraz przy mieście kazimierskiem, których takowa wielkość jest, iż się w swoim mieście zmieścić nie mogą, i ledwie nie w czwartą część miasta Kazimierza wdarli się. Co w sobie te miasta mają, porządnie czytaj w Imie Pańskie, poczynając naprzód od katedralnego kościoła.

Kościół katedralny w Zamku I.

Słusznie od tego kościoła początek się wzięść ma, który między kościoły korony polskiej i państw do niej należących, przodek po gnieźnieńskim zdawna otrzymał. Ten jest na wysokiej górze nazwanej *Wawel*, w zamku kosztownie i pięknie, mocnie i kształtnie zmurowany, hojnie nadany, nakoniec wiela świętych Patronów polskich ciałami i relikwiami dostatnie ubogacony. Założony jest z tytułem arcybiskupim od Mieczysława pierwszego księcia w Polsce, na cześć i na chwałę Panu Bogu, i męczennikowi jego świętemu Wacławowi, roku pańskiego 866, potem od Bolesława Krzywoustego króla pierwszego w Polsce rozprzestrzeniony. Naostatek, gdy ogniem zepsowany był, za staraniem B. Nauklera biskupa krakowskiego z domu Oksza i kapituły jego, tym kształtem jako teraz jest, zmurowany, roku 1320, a potem wieku terażniejszego od biskupów sławnej pamięci, Bernata Maciejowskiego,

kardynała i biskupa krakowskiego, Piotra Tylickiego, Marcina Szyszkowskiego, biskupów krakowskich, cmentarzem i posadzką na nim, odedrzwiami kamiennymi i marmurowymi, i sam kościół wszystek wewnątrz wielkim kosztem odnowiony, obrazami, historyjami ś. Stanisława i ś. Wacława, do koła bardzo kosztownie przyozdobiony, od królów, książąt i panów obojga stanów dostatnie ubogacony, z przyczynieniem kapłanów i z przymnożeniem chwały bożej. Jest przy tym kościele biskup, sufragan, prałatów sześć, kanoników trzydzieści, togami farby fiałkowej zwierzchu, a zespód karmazynowej bardzo pozornie przyozdobieni, z konsensu i nadania najwyższego pasterza Urbana VIII. Wikaryów trzydzieści, mansyonarzów piętnaście, psalterystów sześćnaście i innych; tak, iż w każdy dzień niemal sto mszy odprawuje się. Jest też i szkoła, która ma swego mistrza, bakalarza, kantora, młodzieńce i żaki do śpiewania kościelnego. W tej szkole jest kaplica, w której *Sacrum* odprawują na czasy pewne, dla chorych studentów i inszych szkolnych. Są też przy tym kościele świątnicy, albo poddani do dzwonięcia i inszych posług kościelnych. Jest ich zawsze czterech, a na święta wielkie bywa ich ośmiu. W tymże kościele jest ołtarzów kilkadziesiąt, z nadaniem od różnego stanu. Przeto w tym kościele chwała Pańska we dnie i w nocy w śpiewaniu nie ustaje, godziny *de tempore* o najświętszej Pannie Maryi i o świętym Krzyżu odprawują. A gdy to odprawiają, następują zaraz psalterystowie we dnie i w nocy śpiewając, oprócz tego czasu, gdy msze i godziny śpiewają, których mszy śpiewanych dziewięć na każdy dzień się odprawuje, okrom czytanych, a dziesiąta w sobotę o Poczęciu Panny Maryi.

Pierwsza msza śpiewana o świętej Trójcy, w kaplicy tegoż imienia i przezwiska, od królowej Zofii żony Jagiellowej, matki Kazimierzowej fundowana; tę seminarystowie śpiewają. W tej kaplicy jest grób ozdobny Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego.

Wtóra msza o ś. Krzyżu, w kaplicy tegoż imienia i przezwiska, fundowana od Kazimierza III i Elżbiety małżonki jego, rodziców wielu świątobliwych, to jest ś.

Kazimierza, Jana Olbrychta i Zygmunta I, królów polskich, i Fryderyka kardynała

Trzecia msza za umarłe, którą śpiewają psalterystowie u grobu Jagiellowego, który jest między filarami po lewej stronie, idąc do grobu świętego Stanisława, od królowej Jadwigi żony jego nadana.

Czwarta mansyonarska o Pannie Maryi, w kaplicy króla Stefana, od Zawisze biskupa krakowskiego fundowana.

Piąta w kaplicy królewskiej, pod tytułem Zwiastowania Najświętszej Panny, rzeczona *Rorate*, od tegoż słowa poczynając, fraktem odprawują. Fundowana od króla Zygmunta I i Anny królowej córki jego.

Szosta u grobu świętego Stanisława, w poniedziałek o śś. Aniołach, we środę o ś. Stanisławie, w piątek za umarłe. Fundowana od ś. pamięci Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego.

Siódma, we czwartek tylko w kaplicy, gdzie stoi najśw. Sakrament, o najśw. Sakramencie, którą Wikaryowie *solemniter* zawsze z prozą śpiewają, z fundacji jm. ks. Łukasza Dąbskiego, kanonika krakowskiego.

Ósma, w kaplicy tytułu Najświętszej Panny Śnieżnej, o Poczęciu Najśw. Panny we dni sobotnie śpiewana. Fundowana od ks. Garwaskiego, kanonika krakowskiego, jałmużnika wielkiego.

Dziewiąta, ranna msza, u grobu świętego Stanisława; tę śpiewają na każdy dzień wikaryowie.

Dziesiąta msza, u wielkiego ołtarza w chórze. W tymże chórze *magister capellae* z muzyką swą, tak wokalistów, jako instrumentalistów różnych, w każdą niedzielę i fest mszą ś. i nieszpór odprawują. Fundowana od Piotra Tylickiego, Marcina Szyszkowskiego, biskupów krakowskich; także i od przezacnej kapituły krakowskiej. Przy tym wielkim ołtarzu nie godzi się mszy odprawiać innym kapłanom, tylko samemu jm. ks. biskupowi, sufraganowi, i kanonikom krakowskim.

Kaplice w tymże kościele katedralnym.

Pierwsza u drzwi zachodnich po lewej ręce, pod tytułem świętej Trójcy, fundowana od królowej Zofii, której ciało tu odpoczywa w grobie kamiennym. Jest tu w tej kaplicy relikwii świętych bożych dosyć, aparaty kosztowne dostatecznie sprawione od tejże królowej. Jest i grób wielce bogobojnego Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, defensora i jałmużnika szpitalów, klasztorów, kapłanów, ubogich dawcy szczodrobliwego, któremu Pan Bóg niech odplaca. Ten był po wielkiej części pierwszym ozdobicielem tego kościoła.

Wtóra kaplica pod wschodem, tytułu świętych młodzianków, gdzie jest grób panów Hynczów z Rogoźna, fundatora tej kaplicy. W tej kaplicy są znaczne relikwie świętych Niewinniątek.

Trzecia kaplica, nad tąż kaplicą, świętego Stanisława, do której po wschodach chodzić. W tej głowa świętego Stanisława bywa wystawiona na święta jego.

Czwarta kaplica przed kapitularem, świętego Mikołaja, gdzie grób jest panów Moskorzewskich i Kamienieckich; nakoniec ołtarzem nowym przez księdza Adama Szyszkowskiego, kanonika krakowskiego, przyozdobiona.

Piąta Maciejowskich, tytułu Panny Maryi Śnieżnej, kratą mosiężną zawarta. W tej jest grób Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, i Bernata Maciejowskiego, kardynała i biskupa gnieźnieńskiego, nad którym kapelusz kardynalski wisi. Przed ołtarzem srebrna lampa ustawicznie gorejąca jest. Tamże obraz *S. Mariae Majoris* dla przytomności łaski bożej i pociech, które od tegoż ludzie odnoszą, pięknymi i kosztownymi wotami ozdobiony.

Szosta świętego Macieja, z gruntu wymurowana od Andrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego, i jego grobem ozdobiona murowanym i fundacją.

Siodma świętego Wawrzyńca, wszystka ozdobna przez księdza Stanisława Szgarszewskiego, scholastyka

krakowskiego. Między kaplicami świętego Macieja i świętego Wawrzyńca jest obraz Chrystusa Pana, statury jego, jako najpilniej mogło być wymalowany; ma swe odpusty uprzywilejowane. Kto tu odmówi pięć pacierzy i tyleż pozdrowienia anielskiego, te odpusty otrzyma. Dla większej uczciwości świece zapalają przed nim ludzie nabożni.

Osma świętych Kosma i Damiana, pp. Zebrzydowski, krata mosiężną zawarta. W tej jest grób Andrzeja Zebrzydowskiego, biskupa krakowskiego, i Mikołaja, wojewody krakowskiego, fundatora Kalwaryi przy Zebrzydowicach. W tej kaplicy w święta uroczyste ukazują pół gwoźdźca, którym było ciało Chrystusa Pana do krzyża przybite; w tejże kaplicy szkoła zankowa *Salve* odprawuje na każdy dzień. Z jednej strony tej kaplicy jest grób Tomasza Strzemińskiego, biskupa krakowskiego, z drugiej Jana Rzeszowskiego; przeciw jej po prawej stronie ku ołtarzowi wielkiemu jest grób Władysława Łokietka króla polskiego, przy którym jest grób kamienny. Przy drzwiach zakrystyi jest ołtarz obrazem umęczenia Chrystusa Pana sławny przez cuda częste i wielkie, których nabożni ludzie doznawają. Tradycya pewna jest, że do błogosławionej Jadwigi królowej polskiej, żony Jagiellowej, córki Ludwika Laisa króla polskiego i węgierskiego, mawiał, i rękę do niej ścigał, jakoby na błogosławieństwo, gdy się modliła przed nim. Tej nabożnej i świątobliwie żyjącej ciało odpoczywa przed wielkim ołtarzem po lewej ręce. Wspominają jej uczynki dobre, miłosierne, i cuda *Crom. lib. 16, fol. 328. Bielscius lib. 3.*

Tenże ołtarz Krucyfixa jest uprzywilejowany od stolicy apostolskiej za umarłych z wybawieniem jednej duszy z czyśćca, za którą się msza odprawi. U tegoż ołtarza sam obraz jest struktury wybornej, snycerską robotą zrobiony i świetnie pozłożony. Tablica szczerosrebrna, wielka na łokci wzwyż siedm, a wszcz pólczwarta, a na tej jest wyrobiona historia męki pańskiej za staraniem jm. ks. Wojciecha Serebryńskiego, kanonika krakowskiego. Przed tym ołtarzem w ziemnym sklepie odpoczywa ciało wielkiej pokory, życia świątobliwego,

miłosiernych uczynków, prac kościelnych pełnego, wielbego ks. Tomasza Oborskiego, biskupa laodyckiego, sufragana krakowskiego, zmarłego r. 1645 dnia 4 lipca.

Dziewiąta kaplica, na wschód słońca, świętej Katarzyny męczenniczki, kratą mosiężną zawarta. W tej grób marmurowy Piotra Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz i biskupa krakowskiego. Którą jm. ks. Jerzy Grochowski, kanonik krakowski, odnowił marmurem i obrazami przyozdobił.

Dziesiąta, za wielkim ołtarzem, mansyonarska, w której zdawna Anna Granowska z Pilezy, Jagiełłowa żona, pochowana jest; tak Jan z Radlic, biskup krakowski. Potem grobem króla Stefana i z wielu miar ta kaplica była ozdobiona. A znowu w roku pańskim 1649 z szczodroblowości ś. p. jm. ks. Wojciecha Serebryńskiego, kanonika krakowskiego, srebrem, marmurem i kratą mosiężną ozdobiona, do której *Tabernaculum Venerabilis Corporis Christi*, także *antepedium* bardzo kosztowne szczerosrebrne do ołtarza sprawił. W której kaplicy trzy srebrne lampy wiszą, ogień w sobie ustawnie mające, z koroną, z jabłkiem i berłem królewskim. Tegoż roku jm. ks. Łukasz Dąbski, kanonik krakowski, parę lichtarzy wielkich srebrnych do tejże kaplicy sprawił. Między temi kaplicami są ołtarze bardzo piękne: świętej Agnieszki, świętego Wincentego i świętej Anny; z obu stron przy wejściu do kaplicy są ołtarze bardzo piękne i nabożne, sprawione kosztem ks. Jakóba Ostrowskiego, kanonika krakowskiego, a przeciw tymże tegoż ciało w grobie odpoczywa. Przy tym niedaleko w tyle wielkiego ołtarza jest grób Jana Choińskiego, biskupa krakowskiego.

Jedenasta, tytułu świętego Tomasza, biskupa kantuaryjskiego, Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego, mosiężną kratą zawarta; grobem marmurowym, dostatkim kosztownych aparatów tegoż biskupa przyozdobiona i ubogacona.

Dwunasta, tytnu świętego Jana Ewangelisty, Jana Grota, ku południowej stronie, czleka świątobliwego; w której ciało tegoż bl. biskupa odpoczywa. Także Walentego Dębińskiego, kasztelana krakowskiego. Przy tej

kaplicy leży ciało Stanisława Borka, dziekana krakowskiego, jałmużnika wielkiego, który na trzydziestu studentów jałmużnę zostawił z pewnej fundacyi, i dom wikaryom (Borek nazwany) porządnie zmurować kazał.

Trzynasta kaplica *Sanctissimi Corporis Christi*, Jana Olbrachta, króla polskiego, którego tu jest grób. Ma ta kaplica relikwii świętych piękny dostatek; między innymi jest ciernie z tej korony cierniowej, którą Chrystusowi Panu na głowę wtłoczono, tegoż Pana krwią przynajdroższą skropione. W tej kaplicy sakrament ciała i krwi pańskiej przez oktawę tegoż święta bywa. Przeciw tej ku wielkiemu ołtarzowi jest grób Kazimierza Wielkiego, króla polskiego, i z ołtarzem dobrze fundowany.

Czternasta świętego Jana Chrzciciela, kaznodziejska, panów Kościeleckich. W tej leży ciało Jakóba Zadzika, biskupa krakowskiego, czлека we wszystkie cnoty ozdobionego, który bursę Jeruzalem reformował i fundusz na trzydziestu studentów uczynił. Taż kaplica za staraniem j. m. ks. Alexandra z Brzezia Brzeskiego, kanonika krakowskiego, jako exekutora tegoż biskupa, kosztem niemalym wkoło marmurem czarnym i różnym, pięknym sadzona i sporządzona kształtem.

Piętnasta Poczęcia Najświętszej Panny, penitencyarska. W tej jest grób Jana Konarskiego, biskupa krakowskiego. Ten penitencyarze pisma świętego doktorów fundował; ciało jego odpoczywa w kamiennym grobie.

Szesnasta, tytułu Wniebowzięcia Najświętszej Panny, rzeczona *Rorate*, królewska, wedle drzwi południowych, złocistym dachem w karpiową łuskę zrobionym nakryta. Odpoczywają tu ciała królów polskich: Zygmunta I, Anny córki, i Augusta syna jego; także Zygmunta III i małżonki jego wespół z potomstwem; Władysława IV, monarchy w boju i w pokoju wielce sławnego; którym niech da Pan Bóg wieczny pokój. Ozdobiona jest grobem marmuru czerwonego tych świątobliwie zmarłych panów; ma ołtarz srebrny z konterfektem Pana Jezusa, jest i relikwii świętych bożych niemalý dostatek, klejnoty drogie, aparaty kosztowne, a fabryka sama przez

się wspaniała i pozorna, królewskie dzieło pokazująca; ma swe wielkie odpusty czasów swych.

Siedmnasta kaplica w drugą stronę drzwi południowych. W tej przedtem było ciało świętego Stanisława; ukazują tu rękę jego z pierścieniem we dni uroczyste i stacye. Przy tejże kaplicy jest grób stary świętego Stanisława, kosztownie niegdy przez Zbigniewa Oleśnickiego, kardynała i biskupa krakowskiego sprawiony. Tu w tej kaplicy odpoczywa ciało bł. Jana Prandoty Białaczewskiego, biskupa krakowskiego, podniesione roku pańskiego 1639 dnia 7 czerwca. Za staraniem tego biskupa kanonizacya świętego Stanisława się stała, i on cudem wielkim wslawiony.

Ósmnasta, Szafranczowska, pod dzwonami; ta do *Collegium juristarum* jest inkorporowana od tejże rodziny potomków. W tej odpoczywa ciało Macieja Miechowity, kanonika krakowskiego, medyka i historyka, człeka we wszystkim nienaganionego żywota, jałmużnika wielkiego, zmarłego roku 1523. W tejże odpoczywają ciała wielu i wielce świątobliwych doktorów i profesorów akademii krakowskiej.

Dziewiętnasta kaplica, tytułu Oczyszczenia Najśw. Panny Maryi, panów Rożyców; kratą mosiężną zawarta. Od Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego, grobem jego ozdobiona; w tej też kaplicy chrzest święty odprawują.

Dwudziesta, Krzyża świętego, podle drzwi zachodnich po prawej ręce. W tej jest grób marmurowy Kazimierza III, króla polskiego, i Elżbiety Rakuszanki, fundatorki tej kaplicy. Ma ta kaplica relikwii świętych obfitość niemalą i aparatów kosztownych dostatek.

Dwudziesta pierwsza kaplica, Władysława Jagiełły, króla polskiego; między filarami kratą żelazną zawarta; leży tu w grobie ciało tegoż świątobliwego króla. Ołtarz ma nowy od ks. Jakóba Najmana, J. U. D., kanonika krakowskiego, zbudowany. Namalowano na nim, jako król Jagiełło Litwę przywodzi do chrztu świętego, i Jadwiga królowa, która także też Litwę do korony jednoczy, akademią krakowską i psalterzystów funduje itd.

Dwudziesta wtóra kaplica świętego Stanisława, w pośrodku kościoła, naprzód od króla Zygmunta I zbudowana i srebrnym oltarzem, na którym żywot i śmierć świętego Stanisława w figurach się reprezentuje, ozdobiona. Tu też ciało przewielebnego męczennika świętego Floryana odpoczywa; w tej jest grób świętego Stanisława. Ta potem za staraniem jm. ks. Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego, nowo z gruntu wielkim kosztem i strukturą przedziwnie piękną wystawiona (że też i zaledwie w chrześcijaństwie temu podobna może być widziana). Naprzód tedy ma graduse z czarnego marmuru, na których oblistwowanie na balasach stoi; w rogach zaś cztery postumenta, każdy z nich oraz słupy w się koryantowe bierze, jeden marmurowy a dwa mosiężne złociste, te trzymają gzemś marmurowy bardzo ozdobiony, naksztalt katafalku, wysoko aż pod samo sklepienie kościelne wyniesiony; nad gzemsem kopuła albo dach tej kaplicy w karpiową łuskę z miedzi, złotniczą robotą pozłożony; w rogach słupów gzemśowych na wierzchu dachu są obrazy mosiężne złociste odlewane patronów polskich, nad temi zaś wyżej we czterech rogach także dachu są czterech Ewanielistów obrazy takiegoż wizerunku; pod gzemsem framugi cyrkłowe, w których kraty żelazne, smelcem lazurowym, kwiatami złocistemi, także i herbami biskupów krakowskich ozdobione są. Około tego grobu jest listwa marmurowa z mosiężnemi balasami, w pośrodku czerwonym marmurem sadzona. Stół abo oltarz z czerwonego marmuru, na którym aniołów czterech z odlewane go srebra nową trunnę szczerosrebrną trzymają. Tę sprawił świętej pamięci Zygmunt III król polski, a w tej druga srebrna i trzecia szczerozłota, w której już ciało przewielebnego Chrystusowego męczennika świętego Stanisława biskupa krakowskiego odpoczywa. Przy tej trunnie na oltarzu stoi obraz odlewany srebrny tegoż świętego z obrazem także srebrnym Piotrowina wskrzeszonego. Nad oltarzem zaś i po stronach są wota złote, srebrne i insze różnych ludzi stanu wszelkiego, którzy w potrzebach swych ofiarując się do tego świętego, pociechy odnosili i zawsze proszący odnoszą. Są też postawione przed

tym ołtarzem lichtarze srebrne, kształtem chędogim i kosztem wielkim sprawione na cześć i chwałę Panu Bogu i wszystkim świętym od ks. Wojciecha Serebryńskiego, kanonika krakowskiego, dane. Tu królowie polscy i hetmani waleczni chorągwie z nieprzyjaciół: Turczyzna, Wołocha, Tatarzyzna i z inszych, zwycięstwo otrzymawszy za przyczyną tego świętego, zostawują. Są też i lampy srebrne na ozdobę i uczciwość temu świętemu światłeni opatrzone. Pierwsza od Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego; druga od Władysława IV, koronowanego króla polskiego, ozdobnie kosztem niemalym zrobiona; trzecia od p. Stanisława Garwaskiego, kasztelana płockiego, starosty gostyńskiego, i inszych wiele. Pod tym grobem świętego Stanisława jest grób ziemny, który gdy otwierano roku 1630, naleziono ciało z wonią wielką w trunnie kamiennej. Tradycya pewna jest, że to ciało jest błogosławionego Aarona, opata tynieckiego, siódmego i ostatniego arcybiskupa krakowskiego. Przy tym jest grób podle filara z nagrobkiem, żelazną kratą obwarowany, jm. ks. Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego.

W chórze ołtarz wielki męki pańskiej, naprzód od ś. p. króla Zygmunta I ozdobnie i kosztownie oddany: potem od jm. ks. Piotra Gembickiego, biskupa krakowskiego, *de nova radice* ozdobnie i wydatnie wszystek złocisty wystawiony, przed którym lichtarze srebrne wielkiej ozdoby i kosztu od ks. Andrzeja Łukomskiego oddane na cześć i na chwałę Panu Bogu wszechmogącemu. Są i lampy kosztowne srebrne, także też i korona kosztowna od ks. Alexandra z Brzezia Brzeskiego, kanonika krakowskiego, przed tymże ołtarzem jest zawieszona. Wiszą też i kapelusze czterech kardynałów i biskupów krakowskich: Fryderyka, nad grobem mościadzkim, ze stopniów wypuszczonym; Zbyszka kardynała, także nad jego grobem; Jerzego Radziwiła, który w Rzymie umarł roku 1600 u ojców Jezuitów *al Jesu* pogrzebiony jest; Jana Olbrachta, królewicza, przed wielkim ołtarzem. Przy ołtarzu (jako się wyżej rzekło) kapłani postronni nie celebrują, tylko arcybiskup gnieźnieński, biskup krakowski i z kanonikami swymi. Jest

na tym ołtarzu szczerosrebrny ołtarz, przeniesiony z starego ołtarza świętego Stanisława; jest i innych ołtarzów po różnych miejscach i filarach niemały dostatek, a wszystkie ochędożnie, kosztownie, dostatecznie funduszami opatrzone. Odprawują się w tym kościele stacye siedmi kościołów rzymskich, z odpustami temi co i w Rzymie, które są aplikowane siedmiom kościołom krakowskim. Te uprosił naprzód świętej pamięci ksiądz Marcin Szyszkowski, biskup krakowski, u najwyższego pasterza Urbana VIII roku 1621 dnia 14 lutego, a powtóre znowu od tegoż wzwyż mianowanego ojca świętego Urbana VIII są prolongowane za uproszeniem i staraniem ks. Jakóba Zadzika, biskupa krakowskiego, i ludziom opowiedziane roku 1638 dnia 22 lipca; które to siedm kościołów i w nich ołtarze są na końcu tej książki specyfikowane. Jest też przy tym kościele dostatnie fundowane *seminarium* dla młodych kapłanów od Jerzego Radziwiłła i Bernata Maciejowskiego, biskupów krakowskich i kardynałów. Tem rządzi kapituła krakowska. W skarbie kościelnym jest też co widzieć ku podziwieniu, jako krzyżów złotych, srebrnych, w których drzewo Krzyża świętego jest, i inszych relikwii świętych wielki dostatek; a te królowie polscy, książęta, biskupi, temuż kościołowi sprawiwszy, dostatnie i ozdobnie poprawne w klejnoty darowali. Są i infuły biskupów krakowskich różne i bogate; między temi jest stara, którą święty Stanisław na głowie swej miewał, gdy ofiarę przenajświętszą Panu Bogu oddawał; druga kosztowna, od jm. ks. Andrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego, dana. Ku temu relikwie świętych i godne widzenia w tym kościele katedralnym te są:

S. Andrzeja, apostoła, 30 listopada.

S. Albina, męczennika, 1 dnia marca święto jego.

S. Augustyna, doktora kościelnego, 28 sierpnia święto jego.

S. Alexego, wyznawce, 17 czerwca święto jego.

S. Agaty, męczenniczki, 5 lutego.

S. Antoniny, męczenniczki, 17 września.

S. Bartłomieja, apostoła ręka, 24 sierpnia.

- S. Bernarda, wyznawcy, 20 sierpnia święto jego.
 S. Barbary, Panny i męczenniczki, 4 grudnia.
 S. Bonifacego, męczennika, 14 maja.
 S. Brygidy, królowej szwedzkiej, 8 października.
 S. Brykcego ręka.
 S. Chryzogona, męczennika, 24 listopada.
 Ciernie z korony Pańskiej, w Wielki Piątek.
 S. Cyryaka, męczennika, 8 sierpnia.
 S. Konstantego, męczennika.
 Drzewo krzyża świętego, 3 maja i 14 września.
 S. Doroty, panny i męczenniczki, 6 lutego.
 SS. Chryzanta i Daryusza, męczenników, 1 sierpnia.
 S. Eustachiego, męczennika.
 S. Euberego, męczennika, 28 listopada.
 S. Eumeniego, męczennika, 12 września.
 S. Egidziego, wyznawcy, 1 września.
 S. Floryana, męczennika, ciało, patrona królestwa polskiego, 4 maja.
 S. Felicytaryusza, 13 listopada.
 S. Felicjusza, męczennika, 30 sierpnia.
 S. Faustyna, męczennika, 19 lipca.
 Gwóźdź Pański, w Wielki Czwartek. Królowi Władysławowi od Ursyna kardynała darowany.
 S. Giereona, męczennika, 20 października.
 S. Hipolita, męczennika, 13 sierpnia.
 S. Hermeta, męczennika, 28 sierpnia.
 S. Hiacynta, wyznawce, 20 sierpnia.
 S. Hermana, wyznawce.
 S. Jana, chrzciciela, 24 czerwca. Czeluść z ust.
 Jedenaście tysięcy dziewic, 21 października.
 S. Jakóba, apostoła, 25 lipca.
 S. Kajusa, papieża, 22 kwietnia.
 S. Klemensa, papieża i męczennika, 23 listopada.
 S. Kalixtego, papieża i męczennika, 28 października.
 SS. Kosma i Damiana, męczenników, 12 listopada.
 SS. Kantego, Kancyana i Kancyonała, męczenników.
 S. Katarzyny Seneńskiej ręka.
 S. Krystyny, 6 czerwca.
 Bł. Kunegundy, 3 marca.

Lilia złota od Juliusza papieża II królowi Alexandrowi *cum indulgentia plenaria* przysłana; tę ukazują w śrzodopostną niedzielę.

S. Łukasza, ewangelisty, 28 października.

S. Domicylle, 16 września.

S. Macieja, apostoła, 25 lutego.

S. Marcellina, papieża i męczennika, 26 kwietnia.

S. Marcyusza, męczennika, 26 września.

SS. Machabejskich męczenników 22 września.

S. Marcina, biskupa i wyznawce, 11 listopada.

S. Maryny, panny, 18 grudnia.

S. Maurycego włócznia.

S. Maryi Magdaleny, 22 czerwca.

SS. Niewinniątek, męczenników, 27 grudnia. Całe ciała.

S. Nazaryusza, męczennika, 28 czerwca.

Opoka z grobu Pańskiego, w Wielki tydzień.

S. Oswalda, króla i wyznawce, 23 sierpnia.

S. Piotra, apostoła, 29 czerwca.

S. Pawła, apostoła, 25 stycznia, zęb.

S. Filipa, apostoła, 1 maja. Dwa palce.

S. Prokopa, męczennika, 4 lipca.

S. Pankracego, męczennika, 12 maja.

SS. pięci braci, polskich męczenników, 12 listopada.

S. Paulina, wyznawce, 21 lipca.

S. Remigiusza, wyznawce, 1 października.

S. Stanisława, męczennika, patrona i biskupa krakowskiego od Bolesława zamordowanego, 8 maja.

S. Szezepana, pierwszego męczennika, 26 grudnia.

S. Sebastjana, męczennika, 10 sierpnia.

S. Syxta, papieża i męczennika, 6 sierpnia.

S. Saturnina, męczennika, 29 listopada.

S. Zygmunta, męczennika, 2 maja.

SS. Sergiusza i Bacha, męczenników, 7 października.

S. Serwiusza, wyznawce, 22 października.

Sześci braci Polaków.

S. Sylwestra, papieża i wyznawce, 31 grudnia.

S. Stefana, króla i wyznawce, 20 listopada. Ręka.

S. Tomasza Kantuaryjskiego biskupa ręka.

S. Teodora, męczennika, 8 listopada.

SS. Trzech królów, 6 stycznia.

- S. Urbana, papieża i męczennika, 26 czerwca.
 S. Wacława, męczennika i patrona królestwa polskiego, 23 kwietnia.
 S. Wincentego, męczennika, 22 stycznia.
 S. Wawrzyńca, męczennika, 10 sierpnia. Część głowy.
 S. Wojciecha, męczennika, patrona królestwa polskiego, 23 kwietnia.
 S. Wiktora, papieża męczennika, 28 lipca.
 S. Wita, męczennika, 15 czerwca.
 S. Wiktoryna, męczennika, 6 marca.
 S. Walentego, męczennika, 14 lutego.
 S. Ubalda, męczennika, 7 lipca. — I inszych świętych męczenników i wyznawców, panien i wdów.

Wieże przy tym kościele są trzy. W jednej jest dzwon Zygmuntem nazwany, od Zygmunta króla polskiego sprawiony, wielki i głosu bardzo ogromnego. Są też drugie ale już mniejsze, głosu jednak nader wdzięcznego i wielkiego, a to w drugiej wieży, wikaryjskiej rzeczonyj. W trzeciej zaś jest zegar, ludziom czasy zamierzone ogłaszający.

STACYE RZYMSKIE.

Odprawują się tu w tym kościele stacye rzymskie, jedne z tych, które do siedmi kościołów w Rzymie należą u trzech oltarzów, które na to są naznaczone tablicami z takim napisem: *Altare Stationum*. Są i w inszych kościołach też stacye, o których przy każdym kościele swym najdziesz.

2. Kościół świętego Michała.

Od Bolesława Chabrego, pierwszego króla polskiego, prędko po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, tamże w zamku zbudowany i nadany. Potem tenże od Kazimierza Wielkiego potrzebami kościelnymi ozdobnie opatrzony roku 1355. Ma dwu prałatów, proboszcza i kustosa, i trzech kanoników, są i mansyonarze, którzy

kurs o Pannie Najświętszej odprawiają. Ma odpusty i relikwii świętych dostatek.

3. Kościół świętego Jerzego.

Także w zamku ten kościół jest zaraz po przyjęciu wiary świętej zbudowany, a to dla stacyj katedralnego kościoła, zmurowany od Wielkiego Kazimierza roku 1346, ma czterech kanoników i mansyonarze ma. i odpusty pewnych dni, ma i relikwie świętych.

4. Kościół św. Maryi Magdaleny.

Ten na kanoniczej ulicy jest, podle *Collegium Juristarum*, zbudowany od Piotra Wysza, biskupa krak. i temuż kollegium inkorporowany, i ochędotwem pięknem opatrzony, a roku 1638 *de novo* kształtem pięknym restaurowany. W którym kościele b. Jan Kapistran mszą ś. odprawował, który naprzód zakon bernardyński do Polski wprowadził. Ma relikwie śś. bożych. i odpusty pewne. Tu też studenci z burse *Juristarum*, mszy św. słuchają, litanie o Pannie Najświętszej, i inne nabożeństwa według ich ustaw, *ex fundatione Garvasciana*, na każdy dzień odprawują.

5. Kościół śś. Michała Archanioła i Józefa

Ojcowie Karmelici bosci ściślejszej obserwancyi przy tym kościele swą rezydencyą mają, (o których przyjsciu do Polski czytaj kościół 45), są fundowani na grunciech różnych panów, gdzie te place częścią jałmużnami, częścią też kupnem są otrzymane do kościelnego i klasztornego budowania, za staraniem ich mm. panów ks. Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, jegomości pana Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, jegomości pana Andrzeja Tęczyńskiego, kasztelana bełskiego, i innych. Przyłożył się też

znacznie do tej fundacyi jegomość ks. Hieronim Powodowski, archipresbiter i kanonik krakowski. Przy zakładaniu tego kościoła, pierwszy kamień poświęcony, świętej pamięci jm. ks. Hieronim Ręczajski, kanonik i archidyakon krakowski, włożył roku 1611. W tymże kościele najpierwszą mszą miał jm. ks. Marcin Szyszkowski, biskup krakowski, i błogosławił miejscu temu, z wystawieniem na wielkim ollarzu Najświętszego Sakramentu. Do tegoż kościoła zakonnicy przeprowadzili się z klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi z ogroda za św. Mikołajem będącego roku 1618, dnia 25 Octobra. Tenże poświęcony od jm. ks. Jakóba Zadzika, biskupa krakowskiego, roku 1636 dnia 26 Oktobra. Ma wielkie swoje odpusty i relikwie świętych bożych, a mianowicie tych: Głowy całe św. Flawii, św. Klaudyi, panien i męczenniczek, także dobrze znaczna św. Walentego biskupa i męczennika, dwu Braci tebańskich, jedenastu tysięcy Dziewic, Alexandra męczennika goleń cała, św. Stanisława biskupa i męczennika krakowskiego relikwia znaczna, śś. apostołów Pawła, Jakóba i Filipa, św. Floryana, św. Barbary, św. Teresy matki tego zakonu, dwie sztuce ciała, drzewo Krzyża św., obraz Weroniki św., prawdziwie wymalowanej z tej, jaka jest w Rzymie, z odpustami, i inszych wielu świętych bożych w mniejszych partykulach. Jest także w tym kościele obraz wielce wspaśniały i cudowny Józefa św., do którego wszyscy w różnych dolegliwościach uciekający się ratunek odbierają. Jako trafiło się w roku 1715, podczas introdukeyi solennej Józefa św. z kościoła Panny Maryi do kościoła OO. Karmelitów bosych, św. Michała, natenczas, kiedy miasto Kraków przyjmowało go za patrona, j. p. Jan Słowakiewicz medycyny doktor, radzca krakowski, konsyliarz oraz i promotor *Archiconfraternitatis S. Joseph*, dezygnowany na tę introdukeyą św. Józefa, ciężko zachorował kilka dni *ante introductionem*, który gdy będąc prawie na śmiertelnem łóżku, słyszy, że solenna zaczyna się introdukeya do kościoła OO. Karmelitów bosych *in assistentia* książęcia biskupa krakowskiego, natenczas Łubieńskiego, z całym duchowieństwem, ka-

zał się tenże pan Słowakiewicz do okna zaprowadzić, który co tylko oddawszy się Józefowi św., nazad sam odszedł od okna i uzdrowiony został; na podziękowanie poszedł do kościoła św. Michała, krzyżem upadłszy na ziemię przed obrazem Józefa świętego, dziękował Józefowi św., że go do zdrowia przyprowadził. Ci zakonnicy wielką i szczerą obserwancyą reguły swej zachowują w *silentium*, w umartwieniu ciała ustawicznem. Mają też ciż ojcowie swoje *studium*, według nauki św. Tomasza z Akwinu, której jako prawdziwej od samego Boga i od pasterzów stolicy apostolskiej tak wiele razy approbowanej, nigdy nie odstępują. Odpoczywa też tu ciało wielce pobożnego i świątobliwie pracowitego, ks. Sebastjana Nuceryna, w piśmie św. doktora i profesora akademii krak., kaznodzieja zamkowego, który roku 1635 dnia 23 Septembra umarł, 1 Octobra pogrzebiony. W pięć lat potem było widziane ciało jego najmniej nienaruszone, któremu Pan Bóg niech uczynki jego dobre i prace wielkie płaci niebem. Ciało pobożnego kapłana odpoczywa w grobie pod ołtarzem Pańny Najświętszej. Leży też tu także ciało w. o. Michała od św. Bartłomieja tegoż zakonu ojca, który powróciwszy z Rzymu w tym tu konwencie mieszkając, przy wielkiej świątobliwości w ustawicznem żył umartwieniu. Wzrok utraciwszy na 7 lat przed śmiercią, w puchlinie umarł roku 1640 dnia 19 stycznia. Którego umarłego ciało przez lat kilka w wapnie niegaszonym leżące nalezione jest całe, przeniesione jest teraz do biblioteki i w kryształowej położone trunnie, za którego intercesyę już niemało wielkiej od Boga doznało łaski w różnych indyencyach. Leży ciał wiele i inszych wielkich panów, którym upodobało się jeszcze za życia na tem świętem po śmierci odpoczywać miejscu, czego świadkiem są wspaniałe wystawione mausolea. Klasztor zaś ci ojcowie z jałmużny jm. ks. Łukasza Dąbskiego, kanonika krakowskiego, także i wielmożnego jm. p. Stanisława Lubomirskiego, wojewody krak. wystawili. Wielkim także do tej wystawienia bazyliki był benefaktorem jm. ks. Stanisław Rozdrzażewski kanonik krakowski.

Mają przeznacne *Eremum*, trzy mile od Krakowa, w którem tak żyją, jako św. Eliasza patryarcha ich na puszczy żył. Po puszczy swe cele przy kaplicach mają. chlebem a jarzynami jałowemi, i wodą się niekiedy w tydzień posilając. Ludzie tu świeccy rzadko bywają, a jeśli kiedy przyjdą, *silentium* z tymi powinni zachować. Fundowani przez jej mość p. Agnieszkę z Tęczy-
na Firlejową, wojewodziną krakowską, roku p. 1628.

6. Kościół Wszystkich Świętych.

Ten na grodzkiej ulicy jest zbudowany, wprzód drzewiany, a przynależał do św. Trójcy farnego naten-
czas kościoła. Potem zmurowany i nadany od szlachetnego Jakóba Bobole, człeka pobożnego, i w spra-
wach rycerskich zasłużonego. Ten wiele kosztownych aparatów temuż kościołowi zostawił. Ma ten kościół odpusty wielkie na czasy pewne, ma i relikwie śś. bo-
żych niemałe, a mianowicie z towarzyszek ś. Urszule jedną głowę, i w mniejszych partykułach, śś. panien i męczenniczek, jest i św. Stanisława znaczna relikwia i
cząstka drzewa krzyża św. Ma proboszcza zawsze profesora akademii krakow., dziekana, kanoników, także wikaryów. Ten kościół ozdobiony jest wszystek, i wiel-
ki ołtarz i innych niemało, a mianowicie przy drzwiach wschodnich jest ołtarz śś. Kryspina i Kryspiniana mę-
czenników, mistrzów cechu rzemiosła szewskiego, dzi-
wnie bardzo pięknej struktury. Ma tenże ołtarz relikwie świętych i odpusty, ma także zegar głośny, za stara-
niem ks. Jakóba zakrystyana zmarłego sprawiony. Jest szkoła od Macieja Miechowity, kanonika krak. i Kro-
nikarza starego zmurowana. Jest i obraz Panny Naj-
świętszej piękności wielkiej kosztownie przybrany, a ten przyniesiony z Węgier przez tamecznego szlachcica ro-
ku 1647, i tutejszemu kościołowi z funduszem darowa-
ny, jest i drugi także cudowny.

W tym kościele przybyło nabożeństwa, to jest, że każdego dnia prymarye odprawiają się z wystawieniem Najśw. Sakramentu *in pixide*, suplikacye, przytem ko-

ronka o Trójcy przenaświętszej śpiewana bywa w każdą niedzielę po pierwszej mszy świętej. *Item* w każdy czwartek po prymaryi bywają śpiewane godzinki o przenaświętym Sakramencie, także podczas postu wielkiego, w każdy czwartek po południu bywają pasye z wystawieniem najświętszego Sakramentu, z kazaniami i dyscypliną bractwa Trójce przenaświętszej. etc. etc.

7. Kościół świętego Franciszka.

Roku pańskiego 1237, od Bolesława Pudyka monarchy polskiego fundowany, (wkrótce po śmierci świętego Franciszka, zmarłego roku 1226, dnia 4 października) gdzie w grobie marmurowym ciało jego odpoczywa, po lewej ręce w murze, niedaleko wielkiego ołtarza. W tymże kościele leży b. Salomea siostra jego, (na której instancją oraz b. Kunegundy małżonki swojej, też bazylikę z konwentem wybudował), ksieni pierwsza panien świętej Klary, świętego Jędrzeja, cudami za żywota i po śmierci sławna. Ta umarła roku 1268 dnia 17 listopada w Skale, która przed śmiercią taką o pogrzebie ciała swego uczyniła dyspozycją. Po śmierci mojej ciało wydać braci naszym mniejszym, jeżeli go pragnąć będą u siebie pogrześć. Po ośmiu dniach ciało b. Salomei w prostej drewnianej trunie zawarte, do ziemi spuściły zakonne siostry, chcąc aby w pośrodku córek matka odpoczywała, i do niej w potrzebach bliski zawsze akces miały. Lecz OO. Franciszkani konwentu krakowskiego zapozwali o wydanie b. Salomei ciała zakonne siostry, nadewszystko jej alegując wolą, zkąd taką *definitivam* otrzymali. *Corpus V. Salumeae ante aliquot menses Scala ad lapidem. S. Mariae humatum, exhumetur, Cracoviam transferatur, ac in aede S. Francisci Fratrum Min. sepeliatur.* Gdy na przeniesienie ciała b. Salomei dzień 28 czerwca byłznaczony, zjechało się było do klasztoru panien zakonnych bardzo wiele ludzi duchownych i świeckich, między którymi była św. Kunegunda, życząc sobie wszyscy widzenia jej błogosławionego ciała i jemu

w przeprowadzeniu asystować. Dobyte z ziemi b. Salomei ciało, w siedmiu zupełnych miesiącach znalezione, gdy włożono na wóz w którym było zaprzężonych ośm wołów, na znak jej wielkiej pokory, aż oto one ośm wołów przy przymuszaniu biciem, z miejsca ruszyć ciała św. nie mogły. Widzi to b. Wojciech b. Salomei spowiednik, a wiedząc jak wielkiej przed Bogiem jest posłuszeństwo wagi, nie woły bić, ale b. Salomeę mocą św. posłuszeństwa zagadnął, upominając, aby jak za żywota, tak i po śmierci posłuszna była, i zwierzchności duchownej, i woli przełożonych zakonnych. Ledwo co wymówił, woły iść zaraz dobrowolnie poczęły. Kiedy przez Promnik prowadzono to św. ciało, ptaszek niezwykłej piękności z wysoka spuszczał się na nie, i usiadał często, znać pewnie dając o wielkiej chwale, której w błogosławieństwie zażywała niebieskiemi. W sam już Kraków wprowadzone to św. ciało, jak Miechowita świadczy, roku 1259, w pośrodku chóru św. Franciszka braci mniejszych pogrzebione. Ale potem św. jej relikwie podniesione, i do kaplicy niedaleko drzwi (idąc z Brackiej ulicy) na jej honor zmurowanej przeniesione zostały. Taż kaplica była niegdy ciesielska, w której dotychczas odprawują cieślowie co suchedni za dusze zmarłych swoje nabożeństwo, zakupując msze śś. W której kaplicy jest ołtarz b. Salomei wszystek marmurowy, statua b. Salomei alabastrowa biała, i insze osoby, króla Pudyka i małżonki jego, i inszych wiele sztuk alabastrowych; jest tumba naksztalt cymborynu, w tej tumbie skrzynka z relikwiami b. Salomei, przed którymi we dnie i w nocy z elemożyny uproszonej lampa goreje. Taż kaplica adumbrowana pikturami, odrzwie marmurowe do niej z kratą żelazną, posadzka i stopnie marmurowe, wspaniała i kondekorowana. miedzią pobita, w tej kaplicy znajduje się grob jj. ww. pp. Morstynów i jj. pp. Zborowskich. W pośrodku kościoła jest ciało b. Henryka gwardyana, w nauce i w świętobliwości sławnego, zmarłego roku 1169, z jedenastu braci od Tatarów zabitego. Także błogosławionego Rajmunda, zmarłego roku 1272. Władysława, Michała, Błażego, Leonarda, Estarda, Jana, Mikołaja i inszych czte-

rech, także b. Bogusława piątego natenczas prowincyała prowincyi polskiej, b. Salomei spowiednika, który w pewnem widzeniu po śmierci b. Salomei, na tem miejscu gdzie kaplica jej, widział dwie kolumny niby marmurowe od nieba do ziemi wystawione, po nich, niby drabinie b. Salomeą wstępującą do nieba, i głos słyszał: Zakwitła i owoc wydała różyczka Aaronowa. Umarł roku 1299 dnia 19 Augusta. Mamy też to wiedzieć, że ten kościół był założony pod tytułem Ciała Pańskiego, ale w roku 1345 stało się, że wyrzucono w błoto najświętsze Hostye (we wsi nazwanej Bawół, gdzie dziś miasto Kazimierz przy Krakowie), cudownie całemu Krakowowi Bóg objawił za światłem zstępującem, więc król polski, natenczas Kazimierz Wielki, na tem miejscu kościół wyfundowawszy, otrzymał to u OO. Franciszkanów, aby tytułu ustąpili pierwszego, a ś. Franciszkowi kościół poświęcili, czego była confirmacya *in Consilio Basiliensi*, jednak na pamiątkę do tego czasu, na każdy czwartek bywa wystawienie Najświętszego Sakramentu z odpustami od stolicy apostolskiej wiecznie nadanemi. Jest to wypisane na marmurze przy drzwiach wchodząc do kościoła od klasztornej fôrty. Jest w tym kościele bractw duchownych cztery. Pierwsze *Compassionis Jesu Christi*, z wielką pobudką ludzi grzesznych do pokuty, gdzie bracia tegoż bractwa, w piątek każdy wielkopostny, przy zaczynającej się pasyi wchodząc do kaplice, witają ludzi temi słowy: *Memento homo mori*: Pamiętaj człowiecze na śmierć. To bractwo fundowane i wprowadzone od ś. p. ks. Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego, dnia i godziny tej, w której król Władysław IV narodził się, roku 1595 dnia 7 lipca godziny 19, stało się to z przejrzenia i opatrności boskiej, to bractwo wzięło sobie zaraz za protektora tego królewicza jmei, za którego osobliwie bywa msza św. w każdy piątek. To bractwo od ojca świętego Klemensa VIII jest potwierdzone, z odpustami wiecznie nadanemi, ma swoją kaplicę pobok kościoła przy ambonie. To bractwo pomienione używa kap czarnych, z malowanemi trupiami głowami, a z napisem takim: Pamiętaj człowiecze na śmierć.

Do tej kaplice bywa procesya z krzyżem w piątki i msza o męce pańskiej śpiewana. W marcowe zaś albo raczej wielkopostne piątki, bywa w niej konkurs ludzi wielki dla odpustów, których tam ludzie dostępują, i dla nabożeństwa, które cały dzień trwa z wystawieniem najświętszego Sakramentu, z kazaniami czterema, to jest rannem, o godzinie pierwszej, o czwartej, w tejże kaplicy i na kościele razem, i procesyami za pozwoleniem Ojca św. Klemensa VIII, od którego jest też ołtarz za dusze zmarłych uprzywilejowany. Ma jeszcze to bractwo prerogatywę, że w wielki piątek więźnia wyprasza od śmierci. Drugie bractwo jest w kaplicy włoskiej, świętego Jana Chrzciciela, które używa kap białych w procesyach; jest to kaplica sztukateryą i pikturą przednią kondekorowana, a kosztem imciów panów kupców włoskich reformowana, ma swoje odpusty czasów pewnych. Ta kaplica reprezentuje strukturę domku Panny Maryi loretańskiej, dla tego tę uroczystość odprawuje z wystawieniem najśw. Sakramentu, z kazaniami i odpustami, tak jako na św. Jan Chrzciciel. Trzecie bractwo jest chordy albo paska św. Franciszka, z odpustami od stolice apostolskiej wiecznie nadanemi. Czwarta św. Antoniego. W krucganku jest ołtarz miłosierdzia nazwany, zamykany, w którym stoją dwie osoby, Pan Jezus i Najświętsza Panna; o tym Panu Jezusie jest taka fama od dawnych czasów tak w konwencie między ojcami, jako w mieście, że miał niegdyś złodzieja za czuprynę uchwycić, który wota srebrne zdejmował, i nie puścił go póki nie przyobiecał sąd, (do którego należało) karą go darować, zkąd jeszcze dotychczas ręka statuy prawa, zda się być na dół spuszczone i otwarta, do chwywania gotowa, której potem trzcinę akomodowano; że zaś tego zapisanego już niemasz, racya jest, iż kilka razy kościół i konwent gorzał, najprzód w roku 1462 dnia 29 kwietnia, wtenczas, kiedy prawie połowa Krakowa zgorzała, począwszy od Kanonnej ulicy, aż do św. Ducha; drugi raz w roku 1655 od Szwedów spalony, przy różnych rzeczach akta zgorzały. W tym ołtarzu Pan Jezus na wejźrzeniu jest straszny, grzesznym do skrucy prędkiej. Potem jest ka-

plica złotników, w której bywa co suchedni za dusze zmarłych nabożeństwo. Bywa także nabożeństwo raz do roku z kazaniem, z wystawieniem najśw. Sakramentu, z odpustami, na święto świętego Eligiego biskupa, patrona tego kunsztu; co święto, co niedziela odprawuje się msza święta, którą w pięknym porządku panowie złotnicy konserwują, i za swoim kluczem i dyspozycją mają. Jest także kaplica św. Klary posadzką ozdobiona, wybielona i zamknięta, kratę ma żelazną, i drzwi ma żelazne, która przedtem była muzykancka. Potem jest kaplica Najświętszej Panny Bolesnej, w której odprawia się litania w sobotę odwieczora z odpustami; przed tym Najświętszej Panny ołtarzem, cuda Bóg wielkie czynił, i ludzie łask doznawają, jako tabliczki, na których cuda odmalowane, świadczą. Bywają tam codzień godzinki o Najśw. Pannieo godzinie piątej zrana i msza św., przy znacznym konkursie ludzi, do tego obrazu wielką dewocją mających. Bywa w tej kaplicy kazanie na jej święto, także w wielki czwartek, gdy bractwo męki Jezusowej na śmierć dekretowanego z trupią głową przyprowadzi wyproszonego. Na boku w tej kaplicy jest ołtarz, w którym jest pasya zakryta, gdzie ukrzyżowanego Chrystusa jest wizerunek bardzo straszny, lecz pokutującym wielce miły. W ścianach tejże kaplicy naprzeciw ołtarzów innych są konfesyonały *Paenitentiariorum*, są i różnych *epitaphia*. Między temi kaplicami w krucganku na murach są *epitaphia* biskupów krakowskich doskonale wykonterfektowanych, a to jeszcze od kanonizacyi św. Stanisława biskupa krakowskiego, który w roku 1253 od Innocencyusza IV papieża w kościele asyskim OO. Franciszkanów kanonizowany, od którego czasu według submisyi, imieniem wszystkich sukcesorów, biskupów krakowskich, konwentowi asyskiemu od posłów, albo komisarzów królestwa polskiego na pomienioną kanonizacyą posłanych, danej, rytrachty książąt, biskupów krakowskich zmarłych, i pieniędzy sto sztuków do Asyża z Polski posyłać zaczęto. A że odległość miejsca do przesłania trudność czyniła, zaczem OO. asyscy konwentowi krakowskiemu tego honoru i prawa ustąpili. OO. zaś krakowscy, *in*

vim tych obrazów i sumy pomienionej, dali konwentowi asyskiemu osobę św. Franciszka trzejłokciową srebrną, która sto dwadzieścia ważyła grzywien. Z początku sukcesorowie ichm. biskupów zmarłych, obrazy na deskach malowane dawali, które potem widząc miejsce sposobne, przemienione w kosztowne i bardzo ozdobne suto złociste *epitaphia*. W tym kościele ołtarz wielki marmurowy, struktury pięknej i kosztownej, w którym jest obraz św. Franciszka. Formy bardzo wspaniałe, i kosztu wielkiego, perłową macicą męka Pana Jezusa w *flores* w czarnym chebanie sadzona jest, gdzie widać z jednej strony historią żywota św. Franciszka, z drugiej św. Antoniego w pośrodku malowaną. Nad temi formami obrazy zbyt wielkie, a pilną pracą sławnego czasów swoich malarza Tomasza Dolabelle wystawione, którym się cudzoziemskie gieniusze dziwiają i chwala. Z jednej strony reprezentuje się sąd straszny boski, zwartwychwstanie umarłych, okropność mąk piekielnych. A po drugiej stronie zagniewanie boskie na grzeszników, świat dla złości ich gubić zamyślające, gdzie św. Franciszek z św. Dominikiem prezentowani, od Najśw. Panny stawieni, gniew boski tamują. Na jednej stronie jest ołtarz Najśw. Panny Niepokalanego Poczęcia rzeźbą piękną suto złotą, zstrukturą malowaną. Na drugiej stronie ołtarz podobnej struktury ś. Antoniego Padewskiego, u którego obrazu wiele ludzi łask w swych potrzebach doznawają. Przed tym obrazem odprawują się wotywy przez dziewięć wtorków nowenny, na którą są nadane odpusty z wystawieniem Najśw. Sakramentu, przez inne zaś wtorki całego roku bez wystawienia. W rogu jednym jest ołtarz pięknego kształtu św. Ludwika biskupa tolesańskiego. W drugim podobny ołtarz św. Bonawentury, u którego matrony ciężarne łaski doznają. Wedle tegoż ołtarza jest ołtarz Przemienienia pańskiego. Na środku tego kościoła z jednej strony jest ołtarz Najśw. Panny Pocieszenia, miejscami suto złocisty. Z drugiej strony podobnyż św. Anny. Wedle niego jest ołtarz Trzech Królów strukturą przednią cały sutozłoty, z munificencyi jj. ww. pp. Bełchackich wystawiony, pod którym swój grób mają; z tych dobro-

czynności na wielki chór posadzka marmurowa jest dana, i znaczna suma konwentowi na fundacyą zapisana. Ku końcowi jest ołtarz przedniej roboty, św. Wawrzyńca, miejscami suto złocisty. Z drugiej strony podobny temuż św. Dydaka, obrazy w nich przedniego malarskiego kunsztu. Ambona suto złota: *Si quaeris miracula* reprezentująca. Organy wspaniałe jedne, drugie struktury pięknej pomniejsze. Ławki w kościele dębowe, snycerską robotą kosztowne z szcudrobliwą łaski j. w. jmei p. Jana Morstyna kasztelana wiślickiego wystawione, z którego dobroczynności ma ten kościół balasy marmurowe z drzwiczkami mosiężnymi, gradusy marmurowe przed wielkim ołtarzem, odrzwi marmurowe z Brackiej ulice idąc, inną hojność na ozdobę tej bazyliki. W tym kościele bywa odpust wielki od winy i kary, w dzień Panny Maryi Anielskiej, rzeczony *Portiuncula*, dnia 11 sierpnia, który od najwyższego papieża Alexandra nadany. Także przez całą oktawę św. Franciszka bywa odpust z kazaniem rannem i wieczornem, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, z procesyami przy wielkim konkursie ludzi. Na święto Niepokalanie Poczętej Najśw. Panny Maryi patronki całego zakonu, na św. Krzyż, na wypiątowanie blizn św. Franciszka. Na święto św. Antoniego. Na św. Bonawenturę, w które oratorską elokwencyą o odwiecznych godzinach, jeden z przesławnej akademii krakowskiej św. doktora depredykuje. Ma innych wiele odpustów, jako to: na fest b. Salomei, na święta niektórych patronów zakonnych zupełne odpusty, jako też ma odpusty na święta patronów brackich, i miesięczne bractw niedziele. Ma i tę łaskę od najwyższego papieża Benedykta XIII, przy ołtarzu Niepokalanie Poczętej Najśw. P. Maryi, że za odprawieniem mszy św. dusza z czysca uwolniona zostaje, w dni na tablicy przy tym ołtarzu zawieszony wyrażony. Ma ten kościół relikwii świętych bożych wielki dostatek, z których niektóre te spęcyfikowane są: Głowy trzy z śś. jedenastu tysiąc dziewięć, krew wypłyniona z obrazów z Rzymu tu do Krakowa dostana, część ręki Leona papieża, znaczną relikwią św. Pauliny w trunience, głowę świętej Salomei i rękę.

Rękę św. Kunegundy w trunience z relikwiami b. Salomei, z włosiennicy św. Franciszka. Relikwia św. Antoniego Padewskiego, która wielką wonność i przedziwną z siebie wydaje, roku 1718 z wielkim aplauzem wprowadzona przez jaśnie oświeconego księcia Kazimierza Łubińskiego biskupa krakowskiego. Ma w zakrystyi ołtarz b. Kunegundy, wedle którego w koło relikwie znaczne śś. pańskich, i innych tak wiele. W tejże zakrystyi znajdują się obrazy wszystkich instytutorów zakonów. Na tym kościele była wielkiej wspaniałości wieża, która przy spaleniu od Szwedów kościoła zrujnowana została. Znajduje się insza, lubo nie na tem miejscu, miedzią obita, z gankiem żelaznym dla trębaczków, w której jest dzwon głośny. Z kościoła tego bywa solenna procesya z Najświętszym Sakramentem, w oktawie Bożego Ciała po rynku miasta, podczas której kongregacya pp. Włochów z świecami lanemi i baldachimem swoim asystuje. Przy tym kościele jest konwent wspaniały w kwadranguł ambity obszerne mający, z ambitem przed refektarzem dosyć szerokim. W którym konwencie blisko sto znajduje się osób zakonnych. Jest w nim *Collegium Szyszkovianum, Illustrissimi Episcopi Cracov. Studium Theologicum et Philosophicum*, nowicyat i profesat. Lubo tak obszerna familia w tym klasztorze św. Franciszka zakonników rezyduje, bez wielkich folwarków i majątności, tylko z niektórych wyderkafów ma swoją wiwendę. Ale bardziej cudowną i nieogranieczoną i ledwie do wierzenia pojętą żywi się providencyą boską, przez łaskawy i dobrodziejów.

STACYE KOŚCIOŁÓW RZYMSKICH.

Tu w tym kościele odprawują się też stacye siedmi kościołów rzymskich u siedmi ołtarzów tablicami oznaczonych.

Pałac biskupów krakowskich.

Od świętego Franciszka idąc, po lewej ręce jest pałac biskupów krakowskich, który nową strukturą od

jm. ks. Piotra Gębickiego, biskupa krakowskiego, ko-
sztem niemalym reformowany i pańsko wystawiony.

8. Kościół świętego Norberta.

Niedaleko, zaraz przy bramie wiślniej, jest kościół nowy świętego Norberta z klasztorem imienia i reguły tegoż świętego, do którego panny z klasztoru zwierzynieckiego są wprowadzone 5 dnia Septembra. Kwitnie ten zakon w swej szczerzej obserwancyi pod regułą świętego Augustyna; ma świętych bożych relikwie. Założony roku 1636, poświęcony roku 1642 dnia 18 maja od księdza Tomasza Oborskiego, sufragana krakowskiego, za staraniem jm. pobożnej panny Doroty Kąckiej, ksieni zwierzynieckiej.

9. Kościół świętej Anny.

W tej ulicy świętej Anny nazwanej była przedtem bóżnica żydowska, miejsce urągania i czci uwłóczenia imieniu najświętszemu Jezus; aleć tę szarańczą piekielną i pogaństwo nienasycone przeciw prawowiernym chrześcianom z tej ulicy wygnano, z tej przyczyny, iż niewinne dzieciątko w Wielki Piątek zabili 27 *Martii* roku 1407, i na kapłana niosącego Najświętszy Sakrament do chorego kamiećmi ciskali; o czem powiadał na swem kazaniu profesor akademii krakowskiej w piśmie świętem wielki i żarliwy kaznodzieja Budek u świętej Barbary. Po wygnaniu tych Żydów a poświęceniu tej bóżnicy na kościół, oddany jest akademii, aby profesorowie chwałę pańską żarliwie rozmnażali przez młodź im powierzoną; co z łaski boskiej czynią pilnie. Ma ten kościół proboszcza swego, dziekana, scholastyka, archidyakona, kanclerza i kanoników z tejsze akademii, także i wikaryów. Ten im inkorporował Jagiełło król i sukcesorom ich. Jest to kościół parafialny, w którym świętymi sakramentami parafianom swoim administrują; ma bractwo świętej Anny z odpustami

wielkimi; we wtorki odprawują wotywę o świętej Anie, bracia tego bractwa używają kap szarych płócien-nych. Odpoczywa tu ciało w marmurowym grobie w wielkim chórze po lewej ręce przy ścianie bł. Jana Kantego, doktora w piśmie świętem i profesora akademii krakowskiej, wielka pociecha ludzi wszystkich koro-ny polskiej. Tu bowiem przy jego grobie ślepi, głuszy, chromi, wrzodowaci i chorobami różnemi ściśnieni u Pana Boga przez przyczynę tego świętego zdrowie upra-szają, i opętani wolni od djabelstwa zostają; daj Panie Boże doczekać tego świętego kanonizacyi. Doznał łaski Pańskiej za przyczyną tego świętego w swej ciężkiej chorobie ś. p. ks. Jakób Zadzik, biskup krakowski, w roku 1638, gdzie zaraz pewną sumę jałmużny odłożył na kanonizacyą i na kaplicę tego świętego. Czego i przedtem inszych wielu różnemi chorobami złożeni, a z tych 83 od rozumu odchodzących, konających także 6, prawdziwie umarłych 16, doznali. U tegoż też grobu świętego jest ołtarz uprzywilejowany za umarłe z wy-bawieniem jednej duszy z czyśćca, kto mszą świętą za te odprawi. Znajduje się wiele i wielec pobożnych (w pracach i w ćwiczeniu młodzi codziennem) magistrów; a osobliwie Grzegorza Wigilancyusza, Samborytana, wiel-kiej pobożności człeka; Antoniego, Anapachoniusza, Szymona Halicyusza, nad którym gdy umarł, gwiazda we dniu świeciła, i inszych wiele żywota nienagannego; o czem *manuscripta collegium* ich, ksiadz Piotr Skarga w żywotach świętych, pierwej akademii, a potem *societatis Jesu* profesor; wielebny ks. Fabian Birkowski, Dominikan, w swoich kazaniach; ks. Szymon Starowol-ski *in sua Polonia* świadczą. Ma ten kościół relikwii świętych bożych dostatek i z odpustami; ma szkołę zmurowaną od Macieja Miechowity, kanonika krakow-skiego, w której profesor i studenci mieszkają.

STACYE SIEDMI KOŚCIOŁÓW RZYMSKICH.

Trzy tu ołtarze są naznaczone tablicami dla ob-chodzenia stacyj siedmi kościołów rzymskich.

To jest opisanie starego kościoła świętej Anny. Nowego zaś, z fundamentu erygowanego, dosyć wspaniała struktura ze wszystkimi swemi szacunku i podziwienia godnymi ozdobami, lubo już przez księdza M. Jędrzeja Buchowskiego, tegoż kościoła kanonika, obszernie i zupełnie w osobliwej książce, której tytuł *Gloria Domini*, stylem łacińskim opisana, jednak i w addyamentach tej książki na końcu podobną tej, stylem polskim zebraną deskrypcją znajdziesz.

ACADEMIA

MATER DOCTRINÆ, VIRTUTIS, PIETATIS

ET REIPUBLICÆ SEMINARIUM.

Tu już przystąpmy do przezacnej akademii krakowskiej, matki wielu ludzi uczonych. Od królów Władysława Jagielly i małżonki jego Jadwigi fundowana roku 1361 na Kazimierzu wprzód, potem do Krakowa przeniesiona roku 1400. W tej ucza nauk wszelkich potrzebnych ludziom młodym; ma kolegia troje, w których profesorowie mieszkają i żyją pod posłuszeństwem (jako zakonnicy) jednego rektora. Te przywilejami wzwyż mianowany król z rzecząpospolitą upocenił, i ktoby na nie nieuczynkowo następował, tego przeklina, mówiąc tak: *Si quis autem has nostrae erectionis studii confessionumque pro ipso libertatum et exemptionum ac jurium litteras de successoribus nostris aut quibuscunque violare et infringere praesumpserit, iram vindicem districti judicis et miserabilem infelicitatis horrendum et inopinatum eventum noverit se incursum.*

Pierwsze kolegium nazwane wielkie albo *universitas*, do którego wchodząc z ulicy świętej Anny, jest obraz Chrystusa Pana, przed którym się bł. Jan Kanty modliwał, gdy bywało kolegium zawarte. W tem mieszka teologów i filozofów dwudziestu; w temże kolegium jest szkół albo *lectorium* sześć na dole, w których *in omni scientia et facultate* co godzina insi a insi magistrowie

audytorom swym przez cały dzień (hebrajskiego i greckiego języka *ex professo* nie opuszczając) lekcye czytają. Siódme *lectorium* na górze, nazwane *theologorum*, wspaniałością swą dosyć ozdobne, w którem nietylko *professores theologiae* w piśmie świętem lekcye swoje, ale też i rozmaite akty publiczne *in utraque facultate, tam theologica quam philosophica*, także i promocyje *eorundum facultatum*, przy bytności *serenissimorum regum, ducum, illustrium cardinalium, amplissimorum senatorum*, z wielką chwałą i ozdobą *totius christianitatis* odprawują. W temże *lectorium theologorum* jest obraz umęczenia Chrystusa Pana wielkiej pobożności, także Jagielly króla i małżonki jego Jadwigi świętej cudownej wspaniałości konterfekt.

Wtóre *collegium* małe rzeczone; w tem artystów trzynastu mieszka. Ci w codziennej a prawie niewytechnionej pracy żyją, aż do samej niemal śmierci czytając studentom lekcye i dysputując w *collegium* wielkiem. Mają też swego dziekana jako i teologowie, których powinność ta jest: podawać kwestye do dysputacyi mistrzom, bakałarzom i studentom na każdą sobotę i niedzielę, przy których *praesentes* powinni być, i kwestye o rzeczach trudnych i wątpliwych rozprawiać i dostatecznie solwować, pokazując dostatecznemi rozum wywodami, w czem jest omyłka a w czem prawda, i jako ma być obroniona. Te tedy utarczki filozofskie bywają czynione dwakroć w tygodniu; lubo to są i od samych profesorów argumentami trudnemi zawikłane, i potężnemi racyami z obu stron umocnione, oni te decydują i prawdę szczerą jako *judices* uznawają, na której *disputatores* oną się kontentując, przestawają; żyją *ex communi mensa*.

Trzecie *collegium* rzeczone *juristarum*, na Grodzkiej ulicy przy kościele Maryi Magdaleny, w którem siedmi magistrów w prawie uczonych mieszka; w temże lekcye swe czytają; *ex opposito* tego jest bursa nazwana *juristarum*, zbudowana i nadana od Jana Długosza, kanonika krakowskiego, roku 1480, dla studentów prawa się uczących; przy tem mieszka jeden profesor i jest im seniorem. Do tej fundacyi przybyło inszych niemało, a

osobliwie ks. Stanisława Garwaskiego, kanonika krakowskiego, który trzydziestu trzech studentów rocznym każdodziennym wiktem opatrzył. Powinność studentów: Naprzód być katolikiem, Panu Bogu służyć i najświętszej Pannie, *officium* o Pannie najświętszej na każdy dzień *in communitate* odprawiać, także i litanie; sposób życia im dobry i z karnością w kształt zakonny, któremu Pan Bóg niech płaci, podał: do czego znacznie się przyłożył ś. p. Gabryel Władysławski, niekiedy *alumnus* tej akademii, a potem pilny dozorca i *praeceptor* w młodych latach najjaśniejszego Władysława IV, króla, zmarłego w roku 1648. Tu też o tem wiedzieć potrzeba, że jeden *doctor medicinae facultatis, ex fundatione et professione* powinien ubogich radą, lekarstwem, według możności ratować. Wszyscy w tych kolegiach profesorem, jako zakonnicy pod rządem jednego rektora, z jednej szpiżarni i z jednej kuchni żyją, *in communitate* jadają. Przy swym obiedzie w tejże izbie, u tegoż stołu gdzie i sami, zawsze ubogiego miewają *ex fundatione beati Cantii*, równą mu swoją porcyą dając; który gdy do izby wchodzi, tak go witają: *Pauper venit, Christus venit*. Piękny, uważenia i pamięci godny zwyczaj staroświecki przyjmowania gościa. Zaprawdę akademie krakowska, matka nasza, pochwały wielkiej godna, *ex qua tot togatae militiae duces prodeunt*. Wiedzieli bowiem te prace, wierności i szczerości dowcipy bystre, najwyżsi pasterze, i łącno pozwolili przez swoje *breve* czytać teologią, pismo święte wykładać według sensu ojców świętych, a mianowicie *Bonifacius IX, Urbanus V*, tegoż potwierdzili *Martinus V, Joannes XII* i insi. A słuszna, bo codziennie większe *incrementa capiunt alumni* tej matki, tekstu świętego Tomasza nie odstępować.

Przy tych kolegiach jest kilka burs, w których studenci swe rezydencye mają; każda z nich ma swoje fundacye od biskupów, książąt, doktorów, panów i miast, a ci za dobrodzieje swoje powinni Pana Boga prosić.

Bursa *Hierusalem*, od Zbyszka Oleśnickiego, kardynała i biskupa krakowskiego, roku 1456 fundowana, a potem od wielu innych eleemozyną szczerą nadana,

które się tu nie wyliczają. Ma swoje sposobne *oratorium*; jest na ścianie murowanej obraz Panny najświętszej malowany. O nim ta pewna wiadomość jest, że do studenta pewnego mawiał; o czem świadectwo zawieszono tamże jest na ścianie w tenże *oratorium*. Dziś mieszkający studenci na każdy dzień litanie o Pannie najświętszej odprawują. Między innymi jest znaczna i wielkopomna eleemozyna Bartłomieja Nowodworskiego, rycerza i kawalera maltańskiego, dla Tucholczyków. Też bursę jm. ks. Jakób Zadzik biskup krakowski, *de novo* restaurował i eleemozyną dla trzydziestu studentów ziemi sieradzkiej nadał, z tej okazji *memor* będąc *bonae institutionis*, że w tej bursie, jeszcze młodym będąc, sam mieszkał.

Bursa *Pauperum*, od Jagielly króla dochodem rocznym opatrzona roku 1409, do której eleemozyny Anna królowa przyczyniła się. Ma swoją kaplicę i kapłana, który we dni święte odprawuje *Sacrum*; tę sami studenci śpiewają i litanie na każdy dzień, których na tej eleemozynie bywa podczas i 200, z których studentów wiele ich kapłanami, bakałarzami, profesorami, za pilną nauką i błogosławieństwem pańskim zostaje. Do której się fundacyi królowej Anny ś. p. ks. Piotr Tylicki biskup krakowski znacznie przyłożył.

Bursa *Philosophorum*, od Andrzeja Noskowskiego biskupa plockiego dla 40 studentów fundowana, roku 1560, a potem i od różnych innych szczerą eleemozyną opatrzona.

Bursa *Zyzinistarum*, od doktora pisma ś. i kanonika wrocławskiego, Jana Zyziniusza fundowana, i dorocznym dochodem dobrze opatrzona; w tej studenci w szatach kleryckich chodzą.

W roku pańskim 1643 przybyła bursa *Staringelliana*, szczerobliwą prowizją *piae memoriae perill. olim et adm. rudi. Laurentii Staringellii, primo quidem in inclita academia zamoscen. philos. doct. et profes. deinde eccl. coll. s. Thomae decani infulati* opatrzona. Której bursie czynsze i dochody, na dobrach i majątnościach dziedzicznych jaśnie wielm. niegdy Jakóba Sobieskiego kasztelana krak. i jego potomków zapisane są, a dru-

gie na Lesieczanach, majątności j. m. p. Marcina Boneckiego, także na Hrossynie, jej m. p. Sernej w chełmskiej ziemi grodowemi zapisy obwarowane, a po te lata, dla buntów kozackich i tatarskich, za powodem i zdradą Chmielnickiego, te majątności iż spustoszały, czynsze też zatrzymane są. *Viget in eo contubernio usus latinae linguae perpetuus, pietatis vero matutina ac vespertina Officia, ac Litaniarum decantatio religiose admodum observantur. Ac praeter auditas in privatis vel publicis scholis lectiones styli exercitia, tum qualibet feria sexta declamationes, propositis ab excel. d. seniore physicis atque quaestionibus politicis, secundum cujusque alumni ordinem, exhibentur.*

Contubernium Gelanianum, alias Smieszkovianum dictum, od doktora medycyny akademii krak. natenczas rektora, człowieka *in latinis graecisque literis* biegłego, pana Wawrzyńca Śmieszkowica z Brzezin, na ziomków swoich, i na szlacheckie dziatki *in vicinia* Brzezin mieszkające, w roku 1646 fundowane, i dorocznym dochodem *sufficientissime* opatrzone. Do którego wszystko swoje dosyć dostatnie *ex operosis medicinae laboribus* zebrane obrócił *peculium*, chcąc aby *cultus divinus* przez alumnów jego był na potem promowowany. Wystawione jest przeciwko małemu *collegium*, kosztem niemałym, prowizorem jego powinien bywać z wielkiego *collegium* teologii profesor, który Brzezińszczyków za radnych panów miasta pomienionego zaleceniem, a szlacheckie dziatki za ks. proboszcza brzezińskiego atestacją przyjmować, i wszystkie potrzeby do stołu należące opatrować ma. Do tegoż prowizyi należą aniwersarze dwa, jeden w Krakowie w kościele ś. Anny, drugi w Brzezinach; senior pomienionej burse i bakałarz szkoły brzezińskiej farny, którym według ordynacyi tegoż fundatora mają być oddawane na każdy rok za prace ich *condigna salaria*. Były i inne burse, jako to niemiecka, węgierska, ale dla tych nacyj herezyami zarażonych, studentów w nich nie mają.

Klases albo szkoły mniejsze, te fundowane wprzód z nakładu ś. pamięci Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego, a teraz *de novo* z gruntu wystawione z łaski i nadania j. k. m. Władysława IV, roku

1643 naprzeciw kościołowi ś. Anny, jako widzieć każdy może. W tychże zaraz jest prawie wspaniałe i dostateczne *oratorium* dla studentów, gdzie na każdy dzień *sacrum* słuchają, w niem *officium B. M. V.* i *rosarium* odprawując, pieśni nabożne według czasu śpiewając, na każde święta oracye odprawują, spowiedzi i najświętszego Sakramentu używają. Mają swe wielkie odpusty, nadane od stolicy apostolskiej, poświęcone pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi, *die 2 Junii, anno D. 1643*, przez j. m. ks. Piotra Gębickiego, biskupa krakowskiego, kanclerza akademii, i przy bytności j. m. ks. Andrzeja Gębickiego biskupa łuckiego, także i wielu znacznych osób, tak stanu duchownego prześwietnej kapituły krak., jako i stanu świeckiego, wielu wojewodów, kasztelanów, i różnej szlachty narodu polskiego, także i przy bytności przezacnego senatu miasta Krakowa. W tem *oratorium* jest obraz Panny Przenajświętszej, dziwnie milej piękności i znacznych dobrodziejstw, których studenci za przyczyną tej Panny doznawają, jako wota świadczą.

ALBOWIEM

Tu bujny kwiat młodości krzewi się szeroko,
 Za przyczyną tej Panny, wzbija się wysoko;
 Często bowiem ta Panna oświeca ciemności
 Młodych studentów, i im dodaje mądrości:
 Służcież tedy tej Pannie, a strzeżcie się złego,
 Da wam mądrość, i przyjdzie do końca dobrego.

W kolegiach wszystkich i w bursach wzwyż mianowanych są *oratoria* abo kaplice, w których *sacra* odprawują, tak dla zdrowych, jako i dla chorych studentów, którym gdy potrzeba, Sakramenta święte dają; w tych jako i w inszych wszystkich szkołach litanie i pieśni nabożne w każdy dzień czasów swoich studenci śpiewają. Czego doglądają *seniores*, żeby nie ustawała chwała Boga Wszchemogącego, i Najświętszej Panny; czynią to słusznie, gdyż wszystka *universitas* wzięła ją sobie za osobliwą patronkę, dla czego też wszędy w szko-

łach obrazy tej Przenajświętszej Panny bardzo piękne malowane mają.

10. Kościół świętego Szczepana.

Od tego ś. imienia też ulicę tak nazywają. Kościół ten farny dawny murowany sklepiony, ma swego proboszcza i wikaryów, którzy parochianów swych opatrują przenajświętszemi Sakramentami. Jest to parochia wielka, tak w mieście jako i po przedmieściach, i też po wsiach rozciąga się *cura animarum*. Ma też ten kościół starodawne bractwo Urszule ś., albo jedenastu tysiąc dziewięć, z odpustami wielkimi. Używa kap czerwonych w procesjach. Wielki ołtarz pod tytułem świętego Szczepana najpierwszego męczennika, ma różnych świętych relikwie w różnych partykułach. Odpusty we wszystkie święta solenniejsze, nawet i w niektóre niedziele są temu kościołowi nadane i wiecznemi czasy pozwolone. Bractwo ma jeden ołtarz ś. Urszule i tej świętej znaczne partykuły relikwii, drugi ołtarz Najświętszej Maryi Panny łaskami słynącej, zaraz przy ołtarzu ś. Urszule. O obu dwóch ołtarzach ma staranie bractwo i osobne do nich należące inventarze i niektóre fundacye. O inszych ołtarzach, jakoto o ołtarzu ś. Anny kongregacya garbarzy białych, o ołtarzu ś. Szczepana króla węgierskiego kongregacya albo cech gancarzów krakowskich, o ołtarzu Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie poczętej kongregacya krupników, o ołtarzu świętego Mikołaja kongregacya garbarzy czerwonych, o ołtarzu ś. Maryi Magdaleny kongregacya ogrodników, mają staranie, i w przypadające święto nabożeństwo swym sumptem prowidują, msze suchedniowe prokurują. Przy tym kościele od wschodu słońca jest kaplica ś. Stanisława Kostki *Societatis Jesu*, patrona królestwa polskiego; z drugą stroną od południa kaplica świętego Ignacego fundatora Ojców, kosztem i funduszem ich mm. pp. Korycińskich opatrzona. Mają obiedwie swe odpusty, msze święte fundowane, osobliwie kaplica ś. Ignacego, które księża wikaryowie odprawują. Do tych kaplic i do całego ko-

kościół długi czas bo lat sto kilkanaście interesowali się OO. Jezuiti, mając na to *privilegium* od króla Stefana Batorego i pozwolenie z aprobacją *privilegii a loci ordinario*, ale teraz w roku 1732, kościół od nich odebrany *et titulus parochi reintegratus*. Ta tylko obligacya przy Jezuitach została, że z nich od ś. Macieja jeden powinien w każdą niedzielę w święto i kiedy potrzeba kazanie miewać, drugi spowiedzi słuchać, do niczego się więcej nie intrygując, gdyż wszelka dyspozycyja kościoła *ab intra et ab extra*, i staranie do proboszcza zupełnie należy. Ma szkołę i profesora, kantora i studentów, i dzieci w naukach progres znaczny biorący dostatek. Ta szkoła zbudowana od Macieja Miechowity kanonika krakowskiego; na tej jest wymalowany obraz Panny przenajświętszej, przed którym litanie dzieci szkolne śpiewują. W tej ulicy niedaleko tegoż kościoła jest szpital dla ubogich i podupadłych mieszczanów krakowskich porządny, których opatruje bractwo kupieckie z kościoła najświętszej P. Maryi z rynku. Tego prowizorem jest j. m. ks. archipresbiter i panowie radcy krakowscy. Mają tu *commoditatem* piękną ubodzy, mają kapłana i *oratorium*, w którym modlitwy swe ciż starzy mieszczanie na każdy dzień, i ile który chce, odprawują. Tam tymże szpitalnym ubogim Sakramenta święte dają i msze święte dla nich odprawują z odpustami nadanemi.

II. Kościół świętych Macieja i Mateusza.

Kościół ten Macieja i Mateusza, świętych apostołów, przez Stanisława Reja z Kobylan, natenczas plebana tamtecznego, zbudowany, w którym ojeowie Jezuiti swo komunie i nabożeństwa przy nowicyacie odprawują, kędy jest obraz najświętszej Panny *Majoris*, bardzo piękny i cudowny. Ma też i relikwii różnych świętych niemało.

12. Kościół świętego Kazimierza.

Okolo roku pańskiego 1630 wystawiony był na przedmieściu *ex opposito* kościoła świętej Anny, oraz z klasztorem zakonników ściślejszej obserwancyi reguły świętego Franciszka albo Reformatów; po którego spaleni przez Szwedów r. p. 1655, inny wystawiony jest w mieście na Rogackiej ulicy przez jw. jm. pana Franciszka Szembeka, kasztelana kamienieckiego. Żyją przy tym kościele ci zakonnicy, we dnie i w nocy chwaląc Pana Boga, ustawiczni w słuchaniu spowiedzi, dyspozycyi chorych na śmierć; mają zawsze studyum teologii świętej i często po różnych kościołach opowiadają słowo boskie; boso zawsze i pieszo chodzą tak niżsi z nich jako i wyżsi, nawet i sami prowincyałowicze. A choć w liczbie znacznej tu mieszkają, nie mają jednak ani przyjmować chęć żadnych dóbr ani prowizyj, nie mają żadnego kwestarza, ale tylko albo z ofiarowanych dobrowolnie jałmużn, albo wyproszonych dyskretnie rzeczy, potrzeby swoje opatrują, sami nie własnego nie mając, a wielu ubogich codziennie sustentując. W tymże swoim kościele mają relikwij wiele, osobliwie ciało świętego Maxyma męczennika, darowane im w r. p. 1673 od jw. jm. pana Jana hrabi Wielopolskiego kanclerza w. koronnego, także partykulę autentyczną drzewa krzyża świętego i inne. Znajduje się tu obraz najświętszej Maryi Panny piastującej Syna swego, zdawna srebrną sukienką i różnemi klejnotami ozdobiony, darowany tym ojcom od świątobliwej panny Zuzanny Amendownej, pierwszego ich klasztoru fundatorki (której i ciało do tego kościoła jest przeniesione), u którego łaski różne wierni odbierają. A na krużganku klasztornym w ołtarzu jest obraz bardzo poważny Zbawiciela naszego cierniem ukoronowanego, w której postawie r. p. 1707 dnia 24 listopada, gdy ciężkie i długie powietrze w Krakowie panowało, pokazał się na jawie w. ojcu Jakóbowi Mikowskiemu, po innych zakonnikach zmarłych pozostałemu, i litanie o najśłodszym imieniu swoim z nim

odpowiadającym, zaczynał, a potem laseczką, którą trzymał w rękę, trzy razy w stół uderzył, mówiąc: Dosyć, dosyć, dosyć! Od którego czasu i w klasztorze i w mieście ustala morowa plaga. Przed tym obrazem codziennie bywają msze święte i wielu łask i pociech ludzie nabożni doznają. Jest w tym kościele wiele odpustów, osobliwie codzienne a wielkie i nieomyłne, odprowadzającym drogę krzyża Jezusowego; dla czego choć jest w kącie miasta, konkurs jednak ludzi do niego jest znaczny.

13. Kościół świętego Marka.

Na Sławkowskiej ulicy ten kościół jest (od bramy niedaleko), który *Boleslaus Pudicus* zbudował i nadał roku 1200, w który kościół wprowadził zakonników, których zowią *Fratres de poenitentia bb. martyrum sub regula D. Augustini*, z Pragi miasta sławnego korony czeskiej r. p. 1257, żeby we dnie i w nocy Pana Boga na tem miejscu chwalili. Zażywają ci zakonnicy habitu białego, i szkaplerza, na którym krzyż czerwony z serca wychodzący. Przy tym też kościele jest bractwo świętej Zofii, które od ojców świętych, papieży rzymskich, wiele odpustów ubogacone, a osobliwie od Grzegorza VIII i Leona X, potem konfirmowane od Pawła V; a tych powinność koronkę Pana Jezusową odmawiać, ubogich zmarłych darmo grześć, i koszule, przykrycie zwyczajne, darmo dać albo użyzyć, jeśli jej nie ma. To bractwo ma kaplicę swoją, tymże tytułem Zofii świętej z obrazem cudownym Najświętszej Panny, który jest bardzo podobny obrazu częstochowskiemu, a ten cudami wielkimi słynie. W tejże kaplicy leżą troje ciała bł. męczenników od Tatarów pomordowanych r. 1260. Książę Samuel Nakielski *in historia miechoviana*. Są też w tym kościele obrazy, osobliwie krucyfix, który rozmawiał częstokroć z bł. Michałem, tegoż zakonu zakonnikiem; także obraz drugi przy ścianie Panny Maryi, który wielkimi cudami słynie. Odpoczywa w tymże kościele ciało bł. Michała Giedrojca księcia litewskiego,

brata tegoż zakonu. Przy tem ciele i grobie bł. Michała Giedrojca, tysiącne jak za żywota tak i po śmierci łaskawy Bóg przez zasługi tegoż bł. Michała, z ufnością się uciekającym ludziom łaski świadczy, które *in regestro miraculorum* w skarbcu świętego Marka ewangelisty, pretendującemu *latius patebunt*. Tu *de recenti* roku 1737 dnia 1 października jmc. pan Michał Garwaski, kapitan natenczas pod dragonią buławy polnej, przybył, i *conscientiose* pod przysięgą w konsystorzu krakowskim wypełnioną zeznał, jako *male cadente alea* w potyczce od wojska rosyjskiego zabrany, aż na stolicę prowadzony był. W tej niedoli *ad patrocinium* bł. Michała Giedrojca uciekwszy się, codziennie pięć pacieryz mawiał; nie bez skutku jednak prośby swojej, kiedy za wielowładną tego patrona protekeyą, dziwnym sposobem *miraculose* z niewoli uszedł, i tu *pro gratiarum actione* przyszedłszy, *ore tenus* bł. Michałowi podziękowawszy, nam oznajmił.

W tymże kościele w grobie braci zakonu tego spoczywa pod wielkim ołtarzem ciało bł. Jakóba z Przyrowa, o którym w Fortecy polskiej pobożny *investagator* doczyta się. Ten błogosławiony *honorifice* na gradusach złożony leży, dziwnej za żywota abstynencyi; wstąpiwszy albowiem do zakonu *canonicorum regularium de poenitentia*, przez 57 lat *computando* od uczynionej profesyi mięsa nie jadał, dyscyplinami ciało martwił, zimie w śniegu, lecie w pokrzywach tarzając się, podczas ciężkich upałów na gorącym słońcu klękał, ostre paski na ciele przyrosłe nosił, straszną ofiarę mszy świętej z tak rześystemi odprawował łzami, że częstokroć mokry korporał do zakrystyi odnosił. Tak dziwną świątobliwością słynąc, roku 1659 z tym się pożegnał światem, przepędziwszy lat w świątobliwości od narodzenia swego 76 i miesięcy 6. Jest w tymże kościele głowa całozupełna świętej Doroty, panny i męczenniczki; także i ołtarz, przy którym do tej świętej panny matrony *prae-gnantes* o pomoc się uciekają, i pociechy wielkiej i ratunku doznają.

14. Kościół Przemienienia Pańskiego

albo

Collegium scholarum piarum.

Świątobliwy i uczony zakon *scholarum piarum* przewielebnych ojców, od szkół pobożnych ma swój tytuł i nazwisko; gdyż gdzie pobożność i bojaźń pańska, która jest początkiem mądrości, tam oraz nierozdzielnie znajduje się szkoła nauki, i rozumu dobrego doskonałość. Aby tedy w stółecznem mieście Krakowie pobożność większa rozmnożyła się, boska ordynacya sprawiła, że ci przewielebni zakonnicy, szkół pobożnych profesorowie, szczęśliwie przybyli wprzód do kazimierskich, a potem do krakowskich rezydencyj.

Roku pańskiego 1660 najjaśniejszy król polski Jan Kazimierz, w królewską swoją wzięwszy ten zakon święty przewielebnych ojców Piarów protekcyą, wyraźnym swoim konsensem, indultem i przywilejem wiecznym z kancelaryi koronnej w Warszawie dnia 29 maja roku pańskiego 1654 wydanym, pozwolił tymże przeznaczonym ojcom, aby się mogli fundować w Krakowie, lub między murami, lub za murami. Przechodzących do Krakowa, przyjął tychże ojców uczonych i pobożnych bardzo ochotnie najprzewielebniejszy jaśnie oświecony książę siewierskie, jm. ks. Andrzej Trzebicki biskup krakowski, i z pasterskiej swojej czujności przypuścił ich jak i innych zakonników do pospolitej pracy duchownej około Chrystusowej winnice, pozwalając im miejsca według ich upodobania, lub na Kazimierzu, lub w Krakowie, roku pańskiego 1660 dnia 2 czerwca. Tu na Kazimierzu otrzymali miejsce za promocyą i osobliwszą szczodroblivością przewielebnego jm. ks. Jana Markiewicza j. u. d. krakowskiego, warmieńskiego kanonika i infulata tarnowskiego.

Miejsce jednak kazimierskie nie było wygodne dla tych pobożnych zakonników z wielu racyj kanonicznych; sam Pan Bóg raczył znieść tę niewygodę, przeniósłszy tych ojców do Krakowa roku pańskiego 1675 dnia 15 marca.

Dla obrony stolecznego miasta, przy murach miejskich między bramą Floryańską a Sławkowską, otrzymali miejsce dość ściśle, na całej rzeczypoitolitej sejmie walnym grodzińskim w roku pańskim 1679, od wszelkich ciężarów miejskich uwolnione.

Osobliwa pasterska pobożność j. o. książećcia najprzewielebniejszego jm. księdza Jana Małachowskiego biskupa krakowskiego, murować i wystawić im kaplicę pozwoliła r. p. 1682 dnia 14 stycznia, którą pod tytułem Pana Jezusa na górze Tabor przemienionego benedykował albo błogosławił najprzewielebniejszy jm. ks. Mikołaj Oborski biskup laodyceński, roku 1685 dnia 3 lutego. Roku zaś 1691 pozwolił j. o. ks. w tejże kaplicy odprawiać wszelkie uroczystości kościelne, tak należące na chwałę boską i jego świętych wybranych, jako też na poratowanie dusz prawowiernych służące.

Z daru stolice apostolskiej w tem pobożności *collegium* mają tu całe ciało święte świętego Hipolita męczennika, które w terażniejszym kościele, na pociechę i poratowanie Krakowa przed boskim majestatem, jest wystawione.

Roku pańskiego 1720 j. o. księżna Izabella z Lubomirskich Sieniawska kasztelanowa krakowska, hetmanowa w. koronna, pani osobliwej ku pomnożeniu chwały boskiej pobożności i szczodroblowości, wielu kościołów dostatniemi fundacyami znamienita, zawdzięczając Panu Bogu przedziwne korony polskiej uspokojenie po długich wojnach i spustoszeniach, postanowiła to wypełnić ile mogło być najprędzej. Więc z wrodzonego ku zakonowi *scholarum piarum* od swoich antecesorów, na wielu przedtem miejscach w Polsce fundowanemu, afektu, deklarowała i szczęśliwie zaczęła przy kolegium krakowskim kościół pod przerwczonym tytułem Przemienienia pańskiego, przydawszy do tego drugi tytuł Przenajśw. Maryi Panny, opiekunki i królowej polskiej. Jak zaś ta wiecznej pamięci godna fundatorka na ten kościół nie żałowała kosztu, wspaniałość jego pokazuje.

Przyłożył się do ozdoby tegoż kościoła znacznemi nieraz jałmużnami książe ś. p. Konstanty Felicyan Szaniawski biskup krakowski, pamiętny senator, który

ręką swoją i pierwszy kamień na fundament założył, i potem szczęśliwie dokończony uroczyście konsekrował r. p. 1729 w dzień świętej Trójcy, naznaczywszy rocznicę poświęcenia niedzielę miesiąca października, następującą zaraz po święcie różańcowem. Tenże książę biskup, życząc aby ojcowie *scholarum piarum* w tej metropolii królestwa w pracach na chwałę boską i zbawienie bliźniego zdawna podjętych nie ustawiali, pobudził ich, że tu naukę świętej teologii założyli, lubo przy szczupłości miejsca i prowizyi. Nie mniejszem staraniem i promocyą, doświadczoną od kilkudziesiąt lat po wielu kościołach krakowskich w ustawicznych kazaniach tychże zakonników ochotę, i prawie codzienną gotowość na dalszy czas chcąc utrzymać, do ambony katedralnego kościoła za uprzejmym prześwietnej kapituły katedralnej konsensem kaznodziejów ich przypuścił, gdzie częstemi kazaniami, jako też i po inszych kościołach, przysługują się chwale boskiej. Niektóre też place puste i zaniedbane na przedmieściu przy Kleparzu, Biskupie nazwanem, tymże ojcom osobliwym prawem i przywilejem od całej prześwietnej kapituły akceptowanym na potrzebny ogród darował, wielą inszemi dobrodziejstwami temu zakonowi pamiętny na zawsze protektor.

Prócz wyższego kościoła, jest tu drugi kościół kształtnie między fundamentami na dole akomodowany, pod tytułem Więzienia Jezusowego, a w nim osobliwa do nabożeństwa pobudka, stopnie Pana Jezusa, naksztalt rzymskich ozdobnie i kosztownie wystawione, a różnemi relikwiami jako też i odpustami za instancją najjaśniejszego ś. p. królewicza polskiego Jakóba Sobieskiego, od ojca świętego Benedykta XIII ubogacone. To miejsce, lubo codzień na nabożeństwo do męki pańskiej jest otwarte, szczególnież jednak w piątki przez cały rok, w które tu bywa przy muzyce msza o męce pańskiej z fundacyi ś. p. jm. księdza Stefana Dembińskiego, kanonika katedralnego krakowskiego, kustosza koronnego, infułata tarnowskiego, tudzież i jm. ks. Jerzego Miroszewskiego, kanonika także katedralnego krakowskiego i kustosza koronnego, i inszych zacnych dobrodziejów, mianowicie jm. pana Antoniego Bekierskiego, oboźnego

wielkiego koronnego, który nietylko fortuną, ale też krwią swoją w oddanym do tego zakonu synu swoim, znamienicie się do fundacyi przyłożył.

W kościele wyższym znajdują się dwa bractwa z osobliwzemi nabożeństwami, pierwsze pod tytułem Przemienienia Pańskiego, drugie pod tytułem Opieki Najświętszej Panny, królowej polskiej. W dolnym zaś prócz pomienionych odpustów, zwyczajnie co rok na wielki piątek reprezentuje się grób Chrystusów. Tamże między fundamentami, są skryte i udzielne katakumby, to jest groby na chowanie ciał przystojnym kosztem rozporządzone. Od bramy Floryańskiej, zaczęta jest fabryka *collegii* sumptem książećcia ś. p. Szaniawskiego, biskupa krak., której śmierć uad spodziewanie pędzsa dokończyć mu nie dopuściła, zostawiwszy dotąd fabrykę w nadziei szczególnej opatrności boskiej.

Przydaje się tu dla wiadomości, że fundatorem tego zakonu *Scholarum Piarum* od Boga przeznaczonym, i dziwnie do tego zakonu chwalebne*o institutum* prowadzonym w. ks. Józef Kalasancyusz rodem z Hiszpan kanonik i oficyał generalny niegdyś w dyecezyi urgełańskiej, który po wielu chwalebnych sprawiedliwego życia, cierpliwości i gorliwości pracach, na chwałę Pana Boga i bliźniego zbawienia podjętych, wielą cudami w procesach] rzymskich do bliskiej kanonizacyi wywiedzionemi, dotąd pamiętnie słynie. Pełen lat i zasług umarł w Rzymie dnia 25 sierpnia roku 1648, przeżywszy lat 92.

Zakon *Scholarum Piarum* za instytucyą Władysława IV króla polskiego i szwedzkiego, pierwszego w Warszawie fundatora, wprowadzony do Polski roku 1642; a potem tegoż samego roku i prawie razem na Spisz do miasta Podolińca, przez j. o. książećcia Stanisława Lubomirskiego, wojewodę i starostę krak., po której fundacyi po różnych miejscach królestwa polskiego rozkrzewiony jest.

15. Kościół świętej Urszule.

Na świętego Jana ulicy ten kościół jest, przy którym szpital i z klasztorem zakonników nazwanych *Boni Fratres*, którzy są *re vera boni fratres*, bo ubogich chorych opatrności żadnej nie mających, opatrują doktorem, apteką, cyrulikiem, jedzeniem i pićciem, łóżem i pościelą, onym codzień ścieląc, chustami białymi ochędażając: owo ze wszystkich miar chorym sami wysługują i wygadają. Mają dla nich infirmaryą bardzo sposobną, wielką, ochędozną i ciepłą; łózek w niej trzynaście, i oltarz, przy którym mszą św. odprawują, gdzie tychże chorych Sakramentami świętymi opatrują. Chorzy tu postu nie mają, bo im to kościół św. pozwolił, a gdy tu z nich który umrze, otrzymuje *in absoluteione plenariam indulgentiam, concessam a summis pontificibus, et toties confirmatam*. Służą i inszym ludziom indulgencye, którzy ten szpital i chorych w nim nawiedzają. Zakonnicy sami używają habitu wszystkiego czarnego, żyją z samej eleemozyny, z której i ubogich chorych żywią. Przyproawdzeni do Krakowa roku 1612, przez szlachetnego pana Sebastyana Montelupiego, szlachcica niegdy florentskiego, a potem od św. pamięci najjaśniejszego Zygmunta III, *ob praeclara merita ad immunitates et prerogativas reipub.* przyjętego, i z domem zaenym spowinowaconego. Mają relikwią zaeną i znaczną św. Urszule, i insze; kościół z eleemozyny z gruntu wymurowany, w którym odpoczywa ciało b. Bonifacyusza, konwersa Niemca, życia świątobliwego, konwentu wiedeńskiego. Umarł ten miłosierny, posłuszny i ostro żyjący brat roku 1633, dnia 17 w konwencie zebrzydowskim; tego ciało z pewnych przyczyn przywieziono do Krakowa, gdzie odpoczywa dotąd jeszcze całe; za umarłych, którzy u tych Bonifratrów umierają, z powinności zakonnej ci zakonnicy odprawują święte różańce, i kapłani msze śś. W infirmaryi był obraz Panny Najświętszej bardzo piękny nad drzwiami, od którego głos słyszany był mówiący do brata infirmarza: Wstań bracie, oto chory bez spowiedzi umiera. Ten chory zaś

gdy się wyświadczył, umarł. Ten obraz Panny przej-
 świętszej, który w infirmaryi zostawał, jest teraz do ko-
 ścioła przeniesiony, zostaje przy ambonie w ołtarzu, do
 tego obrazu ludzie mają nabożeństwo, i na każdą so-
 botę słuchający litanii, za pozwoleniem stolicy św. apo-
 stolskiej otrzymują sto dni odpustu zupełnego. W tym-
 że kościele jest pasya, do której dany jest odpust zu-
 pełny za dusze w czyscowych mękach zostające, od
 Klemensa XII, gdzie wiele ludzi doznawają łask. Tenże
 Klemens XII nadał odpust zupełny *cum octava sancti*
Raphaelis Archangeli. Przybyła w tymże kościele reli-
 kwia patriarchy tegoż zakonu św. Jana Bożego wielka
 partykuła, która się wystawia *pro omni festo solenni*.

16. Kościół świętego Jana Chrzciciela i Ewangelisty.

Ten jest na ulicy tegóż nazwiska wymurowany
 od Piotra Duńczyka komesa z Krzynna, nowo reparo-
 wany około roku 1715. Ma w ołtarzu obraz Panny Ma-
 ryi łaskami wślawionej, który w roku 1633 tu jest
 przeniesiony z kąta przy filarze, i w ołtarz wstawiony,
 gdzie ludzie wiele łask doznawają, jako różne vota
 świadczą, i zeznania różnych osób, które zachowują.
 Przy tym kościele jest teraz *conservatorium*, albo po-
 mieszkanie dla zgromadzenia panien pod tytułem Ofia-
 rowania Najświętszej Panny Maryi, których powinność
 jest dawać ćwiczenie w pobożności i różnych robotach
 osobliwie sierotom, i one żywić według fundacyi zaczę-
 tej przez pobożną i szlachetną Zofią Czeską, w roku
 1623, a przez różnych pobożnych dobrodziejów przy-
 czynioną. Te panny z kamienicy na Szpitalnej ulicy są
 przeprowadzone na to miejsce w roku 1726, po zakoń-
 czonem po części wymurowaniem mieszkaniu z jałmu-
 żny różnych fundatorów. Sa te panny pod dyrekcją
 archipresbitera krakowskiego, i mają swego kapelana i
 spowiednika.

Jest w bliskości tego kościoła dom dla kapłanów,
 prowizorami jest bractwo krawieckie, a ci należą do

kościół Panny Maryi w rynku, gdzie na nabożeństwach bywać powinni.

FUNDACYA PANIEN CHARITATIS,

albo raczej Sióstr Miłosiernych na usługę ubogich chorych,
a pospolicie Sióstr Szarych nazwanych.

Tych sióstr dwojaka jest obligacya od świętego Wincentego *a Paulo*, ojca, fundatora i instytutora ich włożona. Pierwsza: usługa, pilność i dozór koło chorych ubogich, opatrując im wszelkie potrzeby przy wygodach, tak co do ducha jako i ciała należy, przyjmując ich do siebie, i zbierając po ulicach obojej płci, w osobnych konserwatoryach albo infirmaryach, w jednej dla mężczyzn, w drugiej dla białych głów sporządzonych, onych konserwując. Druga obligacya: wychowanie ubogich sierót, dzieci panienek, których do siebie przyjmując i edukacyą przy bojaźni bożej należyta dając, robót niepospolitych uczą, z wielkim dozorem i pilnością koło nich chodząc, zapalone miłością Pana Boga i bliźniego. I te najpierwszy początek swój wzięły we Francyi roku pańskiego 1630 od św. ojca fundatora swego. O których instytucie i pracach koło tak zbawiennych uczynków, dowiedziawszy się najjaśniejsza Ludowika, żona Jana Kazimierza, królowa polska, wzbudzona ogniem miłości boskiej i bliźniego, sprowadziła ich do Polski i fundowała ich w Warszawie roku pańskiego 1652, z wielkim pożytkiem tak mieszczanów miasta Warszawy, jako też i obywatelów województw tamecznych. W przedce potem widząc dozór, starania i chodzenie tak około ubogich chorych, jako też i sierotek panienek pomienionych sióstr, tameczna zwierzchność nietylko im szpitale dawne w dyrekeyą oddała, ale też i kilka domów nowych wystawiła, mając obfite żniwo miłości Pana Boga i bliźniego. I samym skutkiem doznając facyt i prac wspomnionych panien *Charitatis*, wielkie pożytki odnoszą. Rozszerzył się ten ogień miłości boskiej i bliźniego po miejscach Warszawy, kiedy niektó-

rzy bogobojni fundatorowie, przypatrzywszy się zwyczajom tak pobożnym, po różnych miasteczkach oneż fundowali.

Wzniecił Pan Bóg w dobrotliwem sercu ś. p. jw. jmc ks. Michała Szembeka sufragana, dziekana i oficjała krakowskiego, tenże sam ogień miłości bliźniego, i kompasyą nad ubogim schorzałym, kiedy tenże ś. p. fundator w roku p. 1714, dnia 5 czerwca, toż zgromadzenie wielebnych panien *Charitatis*, albo Sióstr Miłosiernych do Krakowa sprowadził i onym na rezydencyą kamienicę swoją własną narożną na ulicy św. Jana leżącą oddał. W tej kamienicy albo rezydencyi założony jest szpital, do którego pomienione wielebne panny ubogich chorych przyjmują, i onym w osobnych dwóch izbach albo infirmaryach, na dole na płęć męską, na górze na białogłowską sporządzonych, choć przy ciasności miejsca z pilnością usługują. A lubo pomieniony ś. p. jw. fundator nie obligował ich tylko do dwunastu chorych opatrowania, sześć mężczyzn, sześć białych głów, nadawszy im małą wioskę sześć mil od Krakowa leżącą, przecież kompasya w nich wrodzona i ogień miłości boskiej i bliźniego, tudzież nacisk ubogich do nich uciekających się i garnących, ile widząc koło drugich pilność i staranie, a najbardziej widząc bardzo chorych od nich zdrowymi powracających i szczupłość miejsca, zatamować nie mogą ustawicznie proszącym się za chorymi, tak, że koło dwudziestu pięciu osób obojej płci konserwują, pożywienie dają, w chorobach do zdrowia różnemi lekarstwami pomagają, dozór i pilne staranie koło nich mając, częścią z wioski nadanej, a więcej z eleemozyny i pracy rąk swoich przewidując im wszelkie wygody, ochędostwa i wiktowania. W tymże szpitalu jest mała kaplica i oltarz Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej, w której dla chorych i namienionych wielebnych panien, co święto i co niedziela odprawuje się msza święta, przez kapłanów *Congregationis Missionis* tegoż fundatora św. Wincentego *a Paulo*, domu krakowskiego, stradomskiego. Mają w tym szpitalu swoim i małą apteczkę dla ubogich chorych, która domowej roboty ich prace i fątygi esencyami, wodka-

mi, likworami i inszemi przyozdobiona jest, robiąc koło tego też same siostry, dla czego lubo z fundacyi czterech ich tylko być powinno, a teraz ich sześć tu mieszka, aby wystarczyć mogły usłudze ubogim. A że czekać muszą na dalszą fundacyą dla sierót, panienek, żeby drugiej obligacyi zadosyć czynić mogły, teraz siroty po ulicach z głowami szpetnemi zbierają i one im opatrują. Aza Pan Bóg wzbudzi jakiego dobrodzieja dla rozprzestrzenia im miejsca, i ugruntowania fundacyi należycie, gdyż we wszystkim szczupłość wielka.

17. Kościół Panny Maryi.

IMMACULATAE CONCEPTIONIS.

To miejsce klasztorem teraz ojców Bernardynów ozdobione jest, gdzie przedtem była katedra brzydkich heretyckich ministrów, Brogiem nazwana, teraz za staraniem i nakładem jm. p. Stanisława Lubomirskiego, hrabi na Wiśniczu, wojewody krakowskiego, stanął kościół wspaniały lubo niewielki, na chwałę Panu Bogu i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, jej uroczystość odprawują solennie z oktawą, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z kazaniami i procesyami. Ma i insze odpusty, i relikwiami świętych bożych obdarzony dostatecznie. Starzy tu tylko powinni mieszkać przy tym kościele.

18. Kościół świętego Ducha.

Przy tym są zakonnicy nazwani *de Saxia*, różni krzyżkami białemi od świeckich księży, te noszą na sukniach na piersiach przy boku lewym. Naprzód fundował ich Fulko biskup krakowski, w Sławkowie w swem miasteczku, których przyzwał z Wiednia roku 1203. Potem b. Iwo biskup krakow. ztamtąd przeniósł ich na Prądnik roku 1223. Po trzecie, b. Jan Prandota biskup krakowski dla niesposobności miejsca przepro-

wadził ich do Krakowa roku 1244, i dał im kościół farny świętego Krzyża z dziesięciną. Tenże biskup zbudował im kościół ś. Ducha na gruncie farnym, i szpital przy nim bardzo przestrony z kilką izb, dla białychgłów ubogich i dla dzieciak porzuconych, i dla ich mamek, które dziatki przerzeczzone karmią i opatrują. W którym szpitalu przechodzi osób trzysta. Prowizorami tego szpitalu są panowie rady krakowscy. Jest w tym kościele bractwo ś. Ducha z wielkimi odpustami i stacyami u ołtarzów, w wielką środę tamże odpust bywa *instar magni jubilaei* od stolicy apostolskiej nadany. Ma też i relikwii świętych dostatek, *particulariter lignum Crucis Sanctae*. Szkoła, która *propter hostilitates et defectus provisionum* lubo upadła, ale jednak czasu swego erylować się ma.

19. Kościół świętego Krzyża.

Tym kościołem rządzą ci ojcowie wzwyż pomieni *de Saxia*, i parafianom we wszystkim usługują, ma swe indulgencye i relikwii świętych dostatek.

Klasztor Paniński.

Niedaleko tych kościołów mają panny swój klasztor, teje reguły, i tego habitu używają, z prace rąk swoich i z eleemozyny świętej się żywiąc, powinności podlegają tej co i kapłani.

20. Kościół najsw. Panny Maryi, pod tytułem Jej Zwiastowania, i świętej Scholastyki.

Ten na ulicy niedaleko klasztoru świętego Ducha zbudowany roku 1648 dnia 25 października i z klasztorem, w którym panny zakonne ś. Benedykta swą rezydencją mają. Wprowadzone z Staniątek przez jej m. p.

Annę Cecylią Trzecińską herbu Sulima, ksienią tameczną. Także i przez j. m. p. Marcina z Swichowa Swichowskiego herbu Sulima, jej. m. p. z Górek Gajowskiej herbu Szeliga, sumptem tychże zbudowany, i prowizyą opatrzoney. Żyją te panny według reguły swej, onę szczerze zachowując, prowadząc żywot w przykazaniach zakonnych prawie anielskich, w czujności, w ostrości, w wielkiem nabożeństwie i pracach klasztornych. Są i kapłani do służby bożej, ma i odpusty zupełne: na Zwiastowanie Panny Maryi, na ś. Benedykt, i na ś. Scholastykę.

21. Kościół świętego Rocha.

Przy tym kościele jest szpital dla chorych studentów, w którym jest łóżek 12 dostatnie według potrzeby ochędożone; mają tu chorzy wygodę, infirmaryą ciepłą, z doktorem, cyrulikiem i apteką, i też słusznem wyżywieniem. Prowizorami są panowie radcy krakowsey, ma swego proboszcza, który rezyduje przy tym kościele i chorym administruje święte Sakramenta, są i odpusty, także i relikwie świętych bożych, i obraz w ołtarzu wielkim dziwnej piękności, i pociechy chorym. Odprawują tu chorzy litanie na każdy dzień o Pannie Najświętszej, i psalmy za umarłych studentów.

22. Kościół świętego Tomasza.

Przy tym kościele mieszkają ojcowie Karmelicy, gdzie przedtem było brzydkie bluźnierstwo aryańskie Chrystusa Pana i Matki jego przenajświętszej, teraz się tu służba pańska porządnie odprawuje. Jest ochędóstwo piękne, i relikwii świętych bożych niemało, za staraniem pobożnego i czcigodnego starca księdza Spirydyona tegoż zakonu, które mu przez ks. Ambrożego Korniewicza z Rzymu przysłano, które on po różnych klasztorach zakonu swego porozsyłał, temu klasztorowi zostawiwszy ręce śś. Cyryaka i Felixa męczenników, wierzch głowy ś. Hiacynta męczennika, całe *crura* śś. męcen-

ników Eweliusza i Antonina. Jest i oltarz uprzywilejowany za umarłe, to jest Ukrzyżowanego Pana Jezusa; na fest świętego Tomasza apostoła i na najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej, na świętą Cecylią, jest odpust zupełny. Ma na niedzielę pierwszą po Wielkonoce, to jest Przewodną, bywają czterdzieści godzin. Jest tu obraz bardzo piękny Panny Przenajświętszej, przed którym w sobotę i we środę litanie śpiewają *cum indulgentiis*.

23. Kościół Panny Maryi na Gródku.

Ten na temże miejscu tak nazwanem Gródek zmurowany, gdzie był pierwszy gród krakowski. Ten kościół i przy nim klasztor, (już na swoim gruncie) ś. p. jmcp. Anna z Ruśce Lubomirska, kasztelanowa wojnicka, matka j. m. p. Stanisława Lubomirskiego wojewody krakowskiego, zmurowawszy oddała pannom zakonnym drugiego habitu o. ś. Dominika i instytutu ś. panny i i matki Agnieszki *de Monte Politiano*. Której świętej kanonizowanej od Benedykta XIII była solenna introdukcyja roku 1727 z kościoła archipresbiteralnego Panny Maryi *in circulo*, do tegoż panien kościoła przy solemnej asystencyi j. w. jmcj ks. Michała Kuniekiego biskupa arsyoneńskiego, natenczas sufragana i archidyakona krak., i tak wiele innej licznej frekwencyi różnych stanów całego miasta Krakowa, i przez całą oktawę z kazaniem i procesyami odprawiona uroczystość kanonizacyi ś. matki, sumptem panien zakonnych i różnych dobrodziejów. Tej ś. pannie wystawiła wspaniały oltarz wielki, j. m. pani Katarzyna Popielowa miecznikowa żydaczowska, osobliwsza dobrodziejka tego klasztoru, w którym długi czas przez lat kilkanaście, upodobawszy sobie to miejsce, rezydowała. W wielkim oltarzu obraz N. P. Maryi bardzo piękny, wspaniały, w Rzymie malowany i poświęcony od Urbana VIII papieża, z odpustami. Obraz ten różnemi wslawiony cudami, bo w 7 lat po wystawieniu kościoła tego gdy ochłonał ogień wielki kościół i klasztor, od pobożnych niektórych osób zakon-

nych była widziana Matka Naj. jak jest na tym obrazie, pokrywająca płaszczem ogniste pożary, jako świadczą relacye w księgach zapisane tegoż klasztoru, i innych czasów, pobożnie przyznając; bronila ta ś. matka i od ognia i od rujny szwedzkiej, gdy dobywali miasta Krakowa. W tym klasztorze jest obserwancya wielka reguły świętego Augustyna.

W tym Gródku czyli Ogródku, wielkie różnych pobożnych zakonnic z różnych cnót wonności przy różańcowem nabożeństwie i woniejącej mistycznej Róży Maryi. Przy śniegach tych kandor panieński, różne umartwienia wydatne w pannach zakonnych, milczenia wielkie zachowujących, medytacye, w czujności wielkiej żyjąc prawdziwe naśladowniczki ś. ojca Dominika i matki swojej Agnieszki.

Ten kościół zmurowany roku 1634 dnia 8 *Octobra*, poświęcony od j. w. księdza Oborskiego biskupa laodyckiego, sufragana krak., roku 1635 dnia 8 września.

W tym klasztorze pierwszą przeorzystką była Ludwina Koperna, wzięta z klasztoru z drugą panną pobożnych panien trzeciego habitu. Które przy solennej introdukcyi na miejsce grodeckie wprowadzone na nową fundacyą, nie rozumiejąc po łacinie ani umiejąc czytać, śpiewały z nauki boskiej: *Te Deum laudamus*. Przedtem ta była krewna bliska ś. p. j. o. Anny z Ruśce Lubomirskiej, fundatorki tegoż miejsca.

W kościele tych wielebnych panien są różne nadane odpusty, i relikwii świętych bożych wiele, a mianowicie te: świętego Serwiliana, ś. Marcyusza, żebro ś. Saturnina, ś. Felixa papieża i męczennika, ś. Hilarego, ś. Euzebiego, ś. Tarcyusza, ząb ś. Florencyusza, ś. Maurycyusza, pacierz ś. Florentego, świętej Laurencyi panny i męczenniczki cała kość z ręki, ś. Eugenii, ś. Zofii panny Rzymianki, ś. Teofile, ś. Cyrille, ś. Benedykty czeluść cała i z zębami, ś. Rustyki, ś. Zuzanny panny, ś. Kandydy, ś. Semetrzyi, i inszych wielki dostatek w mniejszych partykułach.

W tymże klasztorze ś. pamięci rekolekcyje swoje i nabożeństwo częste odprawowała fundatorka tegoż klasztoru jw. jej mé p. Anna Lubomirska kaszt. etc. etc.,

której obraz jest w tym klasztorze odmalowany z prawdziwą fizognomią.

Także podczas jubileuszu wielkiego j. o. księżna Sanguszkowa, i j. o. księżna Czartoryska roku 1726, odprawiały swoje nabożeństwa i medytacye, i tak wiele innych zacnych dam senatorskich, na tem świętem miejscu swoje oddawały nabożne wota Matce Najświętszej.

W grobie tych panien zakonnych jest jedna panna leżąca w nieskazitelności cała, już od lat czterdziestu, jako widzą ludzie przy sepulturze, i niektóre zakonnice od dawnych czasów zostające. W kościele tym jest pięć oltarzy, kaplica jedna w której dwa oltarze, chór *pro Officio Divino* panieński z pozytywą, także i na dole pod chórem kaplica z oltarzem.

24. Kościół Najświętszej Panny Maryi

WNIEBOWZIĘCIA, W RYNKU.

Jako autor natury położył serce w pośrodku ciała ludzkiego i innych zwierząt, aby z niego żywot na wszystko ciało pochodził, tak kościół ten wspaniały znajduje się w rynku krakowskim, aby z niego tak duszny przez Sakramenta i nauki zbawienne, jako i doczesny żywot przez przyczyny świętych i modlitwy nabożne sług bożych w nim odprawujące się, na całe miasto rozchodził się. Postawiony i wymurowany jest większą częścią od błogosławionego Iwona biskupa krakowskiego, stryja świętego Jacka, roku 1222, na zamianę kościoła św. Trójcy, gdzie pierwiej była fara, i przez jałmużny wiele ludzi pobożnych dokończony. Jest wieżami dwiema przyozdobiony, z tych każda ma dzwon zegarowy, a na jednej są dzwony kościelne, na drugiej znajduje się trębacz po godzinach wytrębujący, i uznawający, aby, gdzie się ogień pokaże, przez otrąbienie miasto wcześniej do ratunku pobudził.

Tenże kościół nowo jest pokryty blachą miedzianą, za staraniem jmcj księdza Jacka Łopackiego, kanonika i archiprezbitera krakowskiego, zdjąwszy ołowianą bla-

chę dla ciężaru i ustawicznej reparacyi. Znajdują się teraz w tym kościele ołtarze marmurowe, przez pomienionego prałata nowo wystawione, i obrazami włoskimi przyozdobione. Ma ten kościół kaplice pięknej struktury, w których ciała fundatorów pobożnych odpoczywają, i te kaplice jako i ołtarze mają swoich kapłanów do odprawowania mszy świętych.

Przy tym kościele jest prałat archipresbiter *infu-latus*, i kapłanów wiele zostających pod jurysdykcyą pomienionego archipresbitera, z których są mający swoje domy do mieszkania wikaryowie, Sakramenta święte chorym i zdrowym administrujący, penitencyarze dla słuchania spowiedzi, mansyonarzowie dla codziennego śpiewania dwojga *Officium* Najświętszej Pannie, i mszy świętych, psalterystowie każdego czasu po skończonem nabożeństwie, we dnie i w nocy psalmy Dawidowe śpiewający przed Najświętszym Sakramentem. Są także altarystowie tak przy kościele jako i gdzieindziej mieszkający, według fundacyi msze święte przed ołtarzami swemi odprawujący; ma innych ludzi: kleryków, szkołę, kapełę, do usługi kościoła należących. W tymże kościele wielki ołtarz jest wystawiony snycerską robotą, piękną, znacznym kosztem wyzłocony, który cały zawiera się; a przy nim stół albo mensa na którym celebrują, jest całkowity na łokci siedm w długości, grubości pół łokcia, szerokości łokci trzy, z kamienia gagatkowego, cała sztuka bardzo piękna, i rzadka w swojej wielkości, z obcych krajów sprowadzona. Wedle tego ołtarza wielkiego po lewej stronie, jest ołtarz tytułu świętego Longina męczennika. Trzeci ołtarz podle tego wielkiego ołtarza po prawej stronie, tytułu Ofiarowania Najświętszej Panny. Czwarty jest cymboryum *Corporis Christi* i dziesięciu tysięcy męczenników, gdzie Najświętszy Sakrament konserwują, nowo marmuryzowany, cały z kamienia, i alabastrową sztuką kielicha misternie wyrobioną przyozdobiony; bywa tu śpiewana msza św. w każdy czwartek. Piąty ołtarz krzyża świętego, który to krucyfix wielkimi cudami słynie, jako i wota świadczą, wszystko *Corpus* tego razem i z krzyżem jest z całowitego kamienia wyrobione, które gdy chciano

odnowić, ten który był na odnowienie sporządzony, doznał, że nie jako kamienia, ale jako człowieka ciała ciepłego się dotknął, czego potem i drudzy doświadczyli, jako manuskrypta kościoła tego opowiadają. Od tegoż krucyfixa był głos słyszany do b. Świętosława mansyonarzysty kościoła tegoż, gdy psalterysta zaniedbał śpiewać psalterza: *Cur silet Ecclesia?* Czemu milczy kościół? jako świadczy pobożne i świątobliwe życie pomienionego b. Świętosława, wielce nabożnego do ukrzyżowanego Zbawiciela na tem miejscu. Krucyfix jest w ołtarzu marmurowym przez wzwyż pomienionego prałata nowo wystawionym, na którym w trumience jest złożone ciało świętego Teodora męczennika. Ma ten ołtarz kolumny cztery mosiężne, pięknej roboty, które przeniesione są z kaplicy św. Anny panów Wizembergów, przy filarze będącej, na środku kościoła. Jest ten ołtarz uprzywilejowany za dusze zmarłych, ma różne fundacye na msze św. Tu bywają grane pasye w każdy piątek przez rok cały, i codziennie w poście z wystawieniem drzewa świętego, i insze msze śpiewane. Szósty ołtarz św. Jana Nepomucena, w kaplicy, którą w tych czasach reparaował, przyozdobił, i fundacją ubogacił, Maciej Barstch, radea krakowski, z grobem dla siebie i swoich sukcesorów. Siódmy ołtarz Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi, przy drzwiach kościelnych na południe leżących. Osmi w kaplicy nad babińcem tychże drzwi, tytułu *Compassionis B. M. V.*, św. Jana i Erazma, do której kaplicy *Pernus* radea krakowski fundacją uczynił. Dziewiąty ołtarz tytułu św. Antoniego pustelnika, Hieronima, Katarzyny, przy tychże drzwiach stojący. Dziesiąty w kaplicy Leśniowolskich, gdzie jest fundacya na msze, i grób tej familii, z nadgrobkim pięknym wojewody podolskiego z tegoż domu. Jedenasty św. Karola Boromeusza, którego uroczystość jako patrona braćwa za dusze zmarłych i grzeszników zakamiałych, solennie odprawuje się. Dwunasty, w kaplicy Zbylitowskich, tytułu Panny Maryi Śnieżnej i Ofiarowania. Trzynasty, Bożego Miłosierdzia, gdzie dziadkowie nabożeństwo miewają w dzień św. Łazarza. Czternasty, w kaplicy panów Koślińskich, tytułu św. Pawła nawró-

cenia; do tej kaplicy ze cmentarza są wschody. Pietnasty ołtarz, w kaplicy pod wieżą; tytułu św. Alexego, gdzie jest obraz Najświęt. Panny Maryi częstochowskiej, dawnego i podobnego do oryginału malowania (gdyż miał być malowany podczas przewożenia tamtego obrazu przez Kraków na Jasną górę). Ta kaplica jest nowo reparowana, ołtarzem marmurowym i wymalowaniem przyozdobiona. Szesnasty ołtarz w kaplicy Słowikowskich, przy drzwiach kościelnych, pod wieżą drugą, tytułu św. Antoniego Padewskiego i Wencesława, gdzie także jest i drugi ołtarz. Siedemnasty, św. Apolonii i świętego Liboryusza, teraz marmurowy. Ośmnasty św. Maryi Magdaleny i Maryi Egipcyanki, także marmurowy. Dziewiętnasty, przy filarze, św. Anny i Elżbiety, z hebanu pięknie zrobiony, od pp. Wizemberków fundacją opatrzony, pod którym jest i grób tej familii. Ten ołtarz był otoczony kratą i kolumnami mosiężnemi, które do ołtarza krucyfixa są przeniesione. Dwudziesty ołtarz, św. Filipa Neryusza, w którego święto bywa wotywa grana, ten ołtarz jest marmurowy nowo wystawiony. Dwudziesty pierwszy, przed ławką panów radców, tytułu św. Jakóba większego; przy tym filarze odpoczywa ciało świątobliwego Jana Leopoldy, w piśmie świętem doktora, pracowitego przeciw heretykom. Dwudziesty drugi ołtarz, marmurowy, tytułu świętych Trzech Królów i św. Jacka. Dwudziesty trzeci, przy filarze św. Józefa i Joachima, z hebanowego drzewa. Dwudziesty czwarty, św. Sebastjana, marmurowy. Dwudziesty piąty Zwiastowania Najśw. Panny Maryi, także marmurowy. Dwudziesty szósty ołtarz, nazwany Loret, gdzie obraz Najśw. Panny Maryi łaskami słynący; tam jest fundacja i grób Szembekowski. Kaplica ta przez fundatorów piękną mosiężną kratą przyozdobiona, i fundacją opatrzona na exhorty i litanie w każdą sobotę, na mszą graną w pierwszy dzień każdego miesiąca, i na insze msze święte. Dwudziesty siódmy, w kaplicy Bonarów, gdzie jest ołtarz św. Jana Chrzciciela, robotą dawną i doskonałą sznycerską wyrobiony; tam jest grób i nadgrobniki tej familii. Dwudziesty ósmy św. Piotra i Pawła. Dwudziesty dziewiąty, w kaplicy Cheńskich, gdzie jest

fundacya i grób tego domu. Trzydziesty, św. Mikołaja i Benedykta, przy drzwiach kościelnych na północ. Trzydziesty pierwszy, w kaplicy nad babińcem tychże drzwi, tytułu św. Michała. Trzydziesty drugi ołtarz, św. Agneszki, przy tychże drzwiach stojący. Trzydziesty trzeci, Celestów, tytułu Przemienienia Pańskiego, gdzie w piątki bywają litanie o imieniu Jezusowem. Trzydziesty czwarty, tytułu św. Stanisława i św. Katarzyny. Trzydziesty piąty, w kaplicy kamiennej na cmentarzu pod świętą Barbarą, Ogrodziec nazwanej. Trzydziesty szósty ołtarz, w kaplicy także na cmentarzu pod św. Barbarą, tytułu Imienia Jezus. I te wszystkie ołtarze mają fundacye na odprawowanie mszy świętej przez swoich kapłanów.

Przy tym kościele jest bractwo Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, odprawując wotywy grane w soboty i różne święta. Jest także bractwo Najświętszego Odkupiciela za dusze zmarłych, i za grzeszników zakamiałych, dla czego w każdy poniedziałek bywa msza grana i lekty z rozdawaniem jałmużny ubogim, w każdy kwartał kazanie i wile ze mszami, jako i w niedzielę po dniu zadusznym przez trzy dni nabożeństwo za zmarłych odprawuje się. Obierają sobie wpisujący się w to bractwo godziny dniowe lub nocne, z obowiązyką tego dnia spowiedzi, nabożeństwa i modlitwy za grzeszników zakamiałych i dusze zmarłych. Odprawuje się w tym wspaniałym kościele nieustanne nabożeństwo, i w różne dni osobliwsze bywa, jako to, podczas święta Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, z oktawą, z kazaniami, i czterdziestą godzin. W dzień Najśw. Panny Maryi łaskawej, na pamiątkę uwolnienia miasta od powietrza. W dzień św. Sebastjana, Filipa Neryusza, św. Apolonii i w insze dni, które Kraków z nabożeństwem odprawuje.

Ma ten kościół różne odpusty, osobliwie na dni Najświętszej Maryi Panny, na niedziele brackie, i inne święta.

W tymże kościele są różne relikwie świętych pańskich, a mianowicie część z drzewa Krzyża świętego, całe ciało św. Teodora męczennika, palec cały z ciałem

św. Kosmy, Damiana, ciało całe jedno z młodzianków onych, które Heród kazał zabijać podczas narodzenia Pana Jezusa. Relikwie znaczne śś. apostołów, Piotra, Andrzeja, Jakóba, Bartłomieja, Tomasza, Marka ewangelisty, Szczepana, Wawrzyńca, Wincentego, i inszych w liczbie 23 męczenników, także i jedenastu wyznawców, św. Maryi Magdaleny, św. Anny i inszych wdów, także i świętych panien, dziewięć i inszych świętych relikwii w partykułach mniejszych bardzo wiele, argentyry także i aparatów różnych, za staraniem wzwwyż pomienionego prałata przysposobionych, ma dosyć. Odpoczywa tu w tym kościele ciało b. Świętosława mansyonarza, zmarłego roku 1491; w kaplicy zaś pod wieżą zegarową świątobliwego kapłana Szymona Albimontana a Kasuby, pielgrzyma do ziemi świętej i do grobu św. Jakóba, ciało leży, zmarłego 1615 dnia 1 lutego.

W tym kościele pierwsza msza ranna *cum expositione Sanctissimi*, bywa z litanią graną, z pobożnej fundacyi Wodziekich. Kazania prócz niedziel i świąt, przez post codziennie bywają. Zgoła ten kościół wspianiały, zawsze był i jest porządkiem pięknym i ozdobnym opatrzone, nabożeństwem nieustannem i godnemi kaznodziejami znaczny.

STACYE RZYMSKIE.

Odprawują tu w tymże kościele stacye siedmiu kościołów rzymskich, z odpustami teni, co i w Rzymie przy siedmiu kościołach są; których może zażyć kto chce, odprawując pacierze także ile kto chce, przy ołtarzach tych, które są oznaczone tabliczkami; może począć, od którego mu się będzie podobało. Ma i inszych wiele ten kościół odpustów, nadto stacye jeszcze insze, które są w samym kościele świętego Piotra w Rzymie, siedmiu ołtarzów, które ilekroć kto nabożnie obejdzie będąc w łasce bożej, otrzymuje zupełny odpust. Jest i szkoła zmurowana, która ma seniora, profesora ze dwiema bakałarzami na ćwiczenia dzieciak miejskich; dostatek ma studentów do śpiewania. W pośrodku tej szkoły jest obraz Panny Maryi piękny i wspianiały, przed któ-

rym we dni święte świece gorywają¹, a w każdy dzień i noc lampa w latarni nie zgasza. Tu też w każdy dzień litanie śpiewają studenci z tejże szkoły.

25. Kościół świętej Barbary.

Ten zaraz na cmentarzu Panny Najświętszej, jest zmurowany podtenczas, gdy i sam kościół farny stanął. W tym nacya niemiecka niegdy nabożeństwo swe odprawowała, i literackie bractwo bywało; ale w r. 1583 d. 5 lutego, za króla Stefana Jezuitom profesom tenże kościół dany, z kąd potem bractwo literackie przeniosło się do kościoła świętego Wojciecha w rynku. Wszakże jednak na miejsce bractwa literackiego przybyły do kościoła świętej Barbary kongregacye inne, jako to, za staraniem wielbnego ks. Piotra Skargi *S. J.* świątobliwością i nauką sławnego, bractwo miłosierdzia pańskiego, współ świętego Łazarza i świętego Mikołaja, z wielkimi odpustami. Wtórej niedzieli każdego miesiąca bywa spowiedź miesięczna z kongregacyi miłosierdzia z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z odpustem zupełnym. Są inne nabożeństwa i odpusty z tegoż bractwa. Druga jest kongregacya szlachecka, pod tytułem Wniebowzięcia Najświętszej Panny, do której także przyłączona jest kongregacya świętej Barbary; ma kaplicę swoją z przystojnym sprzętem u forty zakonnej. Trzecia jest kongregacya miejska, pod tytułem Narodzenia Najświętszej Panny; ma kaplicę swoją, wspaniałą i ozdobną, nad bramą przy tymże kościele. Te obiedwie kongregacye, tak szlachecka jako i miejska, wielkie odpusty mają nadane sobie od stolicy apostolskiej. Mają i obrazy w ołtarzach, łaskami słynące. Co do kościoła samego, ten pięcią łokci jest przyczyniony od wielkiego ołtarza i w semicyrkul zasklepiiony przed lat kilkudziesiąt; niedawno też po większej części blachą miedzianą pobity. W wielkim ołtarzu jest obraz wspaniały Najśw. Matki boskiej. W tymże jest drewniany krucyfix wielki, cudowny, który przedtem był w środku kościoła wystawiony, a do modlącej się przed sobą świątobliwej panny

Barbary Langi przemówił, jako jest w życiu jej. Miała ta świątobliwa panna w kaplicy swej domowej inny z drzewa cudowny krucyfix, o czem obszerniej w życiu jej; i ten krucyfix oddany domowi profesów *Soc. Jesu* r. 1621 dnia 1 października. Krucyfix cudowny w wielkim ołtarzu bywa odkryty przez cały wielki post, w uroczystości świętego Krzyża, w niedzielę drugą każdego miesiąca, w piątki po Gromniczej Najświętszej Pannie aż do Wielkiej nocy, potem po Wniebowstąpieniu aż do Bożego narodzenia; w które to piątki na drugiej mszy bywa pasya grana, a po mszy ciernie z korony Jezusowej daje się do pocałowania wiernym, które bywa w relikwiarzu swoim wystawione na tejsze mszy drugiej. Tenże wielki ołtarz jest uprzywilejowany, przy którym w środy i w piątki mający mszą świętą kapłan, duszę z czyścica wybawić może. Co się też ma rozumieć o dniu Zadusznym i o wszystkich dniach przez całą oktawę jego. Blisko wielkiego ołtarza jest ołtarz świętego Michała archanioła, a pod nim jest ołtarz mały, w którym jest cudowny obraz Najświętszej Panny Loretańskiej. Cuda tego obrazu są wypisane w historii domowej. Z drugiej strony korespondujący temuż ołtarzowi jest ołtarz świętego Stanisława Kostki, a pod nim ołtarz mały świętego Józefa. W tym ołtarzu obraz św. Kostki z Rzymu przywieziony, jest cudowny, który w roku 1632 przez cały czas poranny wszystek był zmoczony, chociaż go często ocierano. Z rozkazu zwierzchności duchownej była na to wywiedziona komisya. Jest do tego czasu ta chustka, którą pot cudowny z tegoż obrazu był ocierany. W dzień świętego Kostki na ołtarzu jego wystawują tę chustkę i relikwią tegoż świętego, którą relikwią po niesporach do pocałowania ludziom dają. Dalej są dwa ołtarze, z jednej strony *Salvatora*, a z drugiej świętej Rozalii, której uroczystość dla większego konkursu ludzi z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z dwiema kazaniami, obchodzi się w pierwszą niedzielę września, gdzie i relikwia tej świętej daje się do pocałowania ludziom po niesporach. Są dalej dwa ołtarze, z jednej strony świętego Ignacego, z drugiej świętego Xawerego, do których świętych wydaje się

nabożeństwo w ludziach przez odprawienie decennia, i w różnych potrzebach swych zwykli się udawać ludzie. Idzie dalej kaplica Najświętszej Panny Bolesnej, w której wiele relikwii świętych jest złożonych. W tej kaplicy jest statua Najświętszej Panny Bolesnej siedzącej, trzymającej na łonie macierzyńskim zdjętego z krzyża Syna swojego. Ta statua z jednego kamienia osobiwą sztuką i kształtem wyrobiona, do której wiele lud nabożny. W piątki wielkiego postu na cześć najboleśniejszej Matki boskiej, bywa od wieczora kompleta z expozycją *Sanctissimi* w monstrancyi. Po komplecie pasją gra muzyka, gdzie dyscypliny bywają od ustrojonych w kapy, i kazanie. Na uroczystość Najśw. Panny Bolesnej, w piątek przed kwietnią niedzielą, jest pozwolony odpust; bywa expozycya *Sanctissimi*, msza śpiewana, kazań dwoje. Z drugiej strony jest oltarz świętego Joachima, w którym także są relikwie różnych świętych. Znaczne relikwie oprócz relikwii świętego Kostki i świętej Rozalii, w tym kościele są te: świętego Xysta, świętej Krynstyny, świętej Marcelli, świętej Pauliny, świętej Lucylli, zupełne ciała; także też świętego Seweryna. Jest ręka świętej Katarzyny, panny i męczenniczki alexandryjskiej, jeszcze cała z ciałem, skórą uwiędłą. Są relikwie znaczne świętej Barbary, świętej Pyszki, świętego Firma, świętego Anastazego, świętego Witalisa, świętego Fortunata, świętego Piotra męczennika, świętego Wiktora, świętego Kwadrata, świętej Anastazyi, świętego Kremencyusza, świętego Serwiliana, świętego Sotera, świętego Felixa, świętego Synezyusza, świętego Pankracyusza, świętego Kalwiera, świętej Sekundy, świętego Jędrzeja, świętej Cyrylli, świętego Pamfilego. Trzy znaczne relikwie świętych panien i męczenniczek, towarzyszek świętej Urszuli. Pomniejsze relikwie są świętych apostołów Piotra, Pawła, Jędrzeja, Jakóba większego, Tomasza, Bartłomieja, Mateusza, Tadeusza, Łukasza, Marka, Barnaby. Innych także świętych: świętego Wojciecha, świętego Stanisława męczennika, świętego Stefana pierwszego męcz., świętego Wawrzyńca, świętego Waclawa, świętego Mikołaja biskupa, świętego Kazimierza, świętego Jacka, świętego Filipa Neryusza, świętych Młodzianków, świę-

tego Ignacego, świętego Xawerego, świętego Borgiasza, świętego Franciszka Regis, świętego Alojzego, świętej Anny, świętej Jadwigi, świętej Kunegundy, świętej Cecylii, świętej Agnieszki, i wielu innych świętych. Jest i ciało świątobliwie żyjącej panny Barbary Langi. Umarła roku 1621 16 dnia września, przeżywszy lat 54 w ciężkich i ustawicznych chorobach. Jest także ciało jw. jm. pani Doroty Barziny, wojewodziny krakowskiej, pani enót osobliwych, która u krated w kościele ś. Barbary klęcząc, codziennie dziesięć mszy świętych słuchała, a ubogich, osobliwie panien Bogu służących, więcej niżeli dwadzieścia w domu swoim ustawicznie swoim sumptem żywiła. Jest wiele innych ciał, tak zakonnych, jako świeckich ludzi, którzy w świątobliwości żyli i umarli, a tu są pogrzebieni. Co do innego w tym kościele nabożeństwa: w każdą niedzielę, w święta Chrystusowe, Matki boskiej, świętych apostołów, i innych, bywają dwie kazania; jedno na mszy śpiewanej, drugie po wtórej godzinie z południa, a czasem i trzecie o niesporach. Frekwencya ludzi znaczna jest do używania świętych Sakramentów. Co do odpustów zupełnych, są te pospolite innym kościołom tegoż zakonu: na świętego Ignacego, świętego Xawerego, świętego Borgiasza, świętego Regisa, świętego Alojzego, świętego Kostki, świętych męczenników japońskich. Jest także pozwolony zupełny odpust odprawującym decennia na cześć świętego Xawerego; to jest: corocznie odprawujący to nabożeństwo, jeden piątek zupełnego dostąpią odpustu. W inne zaś piątki nadane są odpusty siedm lat i tyleż kwadragen. Także odprawującym na cześć świętego Alojzego Gonzagi, pozwolone są odpusty zupełne przez sześć niedziel nieprzerwanie, przed uroczystością jego, lub też innego czasu obranych. W dzień Nowego Lata odpust zupełny nakształt jubileuszu, od Pawła III i od Grzegorza XIII potwierdzony. Na czterdziestogodzinne nabożeństwo podczas dni zapustnych. Na poświęcanie kościoła. Na ten dzień, pod którego tytułem jest kościół *Soc. Jesu*. Odpusty rzymskich stacyj, i wiele innych odpustów. Jest przy domie profesów *Soc. Jesu* dzwonek za konających, którego dzwonienie słyszący a modlący

się, dostępuje czterdzieści dni odpustu. Inne odpusty są w drukowanych książkach wyrażone.

26. Kościół świętego Wojciecha.

W samym rynku krakowskim ten kościół jest, który był przedtem bałwochwalski; potem na honor świętemu Wojciechowi poświęcony, dany akademii krakowskiej od księdza Piotra Myszkowskiego biskupa krakowskiego, do którego kościoła przeprowadzone bractwo literackie, pod tytułem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, r. 1583 dnia 1 lutego; także i nacya niemiecka, która w tymże kościele kazania i nabożeństwo swoje miewa. Ten kościół bardzo szczupłe fundacye ma, jako też bractwo literackie, które wszelkie potrzeby i nabożeństwo z cudownej Pana Boga opatrności przewiduje, gdyż do roku kilka tysięcy mszy świętych bez żadnej fundacyi odprawia się; a to z osobliwszego nabożeństwa do świętego Jana Nepomucena męczennika, i świętego Onufrego pustelnika. To bractwo drugi tytuł przyjęło święte o Jana Nepomucena, za pozwoleniem ojca świętego Benedykta XIII z nadaniem odpustów, i jego fest solemnie obchodzi corocznie przez dni trzy, z odpustem zupełnym. W środy zaś przez rok cały ludzie nabożni odprawując nowenny, kościół ten wizytują liczno. Wielki ołtarz wystawiony na honor świętemu Wojciechowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, patronowi królestwa polskiego, i Wniebowzięcia najśw. Maryi Panny patronki bractwa. Drugi ołtarz, na boku, Matki boskiej; trzeci, w pół kościoła, świętego Jana Nepomucena, wspaniały, złoty, przy którym wiele wotów wisi na znak odebranych łask, ludziom świadczonych przez przyczynę tego świętego cudotwórcy; czwarty ołtarz św. Onufrego pustelnika, królewicza perskiego, z naturalnej skały misternie wyrobiony. W tymże ołtarzu wstawiony krucyfix cudowny, który był przedtem w pół kościoła na tęczu, przed którym klęcząca statua świętego Onufrego jest w ołtarzu. O tym krucyfixie jest tradycya, że jeden nabożny Niemiec z niego światło wynikające widywał

i temuż w godzinę śmierci pokazał się. Są przy tym ołtarzu niektóre wota od ludzi nabożnych oddane; nad tym ołtarzem górą jest także obraz świętej Maryi Egipcyaneki pustelnice, pokutujących patronki, w skale naturalnej akomodowany. Na fest świętego Onufrego jest odpust zupełny nadany, na który wiele ludzi zgromadza się. Za pilnem staraniem bractwa literackiegosolemnie wprowadzone relikwie świętego Nepomucena z katedralnego kościoła w roku 1731 dnia 23 września, jako też i relikwie świętego Onufrego roku pańskiego 1741 dnia 11 czerwca. Ma także to bractwo inne relikwie, jako to partykułę drzewa Krzyża świętego, relikwią znaczną bł. Jana Kantego patrona polskiego, i inne, jako to: św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Floryana, św. Elżbiety, i innych świętych; także św. Wiktoryi i św. Kolumby znaczne partykuły. To bractwo obchodzi także solemnie festa Opieki Matki boskiej i Oczyszczenia jej. Na tem miejscu święty Wojciech, gdy przyszedł do Krakowa, słowo pańskie i ewangelią świętą Krakowianom opowiadał; także święty Jacek, święty Jan Kapistran Bernardyn. W tym kościele wiele heretyków nawróciło się; między tymi wielkiej świątobliwości zakonnik bł. Michał Laiczek Dominikan, cudami w życiu i po śmierci sławny, o czem świadczy książka *Forteca* nazwana *królestwa polskiego*, i akta zakonu dominikańskiego konwentu krakowskiego.

Kościół przenajświętszej Trójce,

WIELEBNYCH OJCÓW DOMINIKANÓW.

Przy tym kościele ojcowie Dominikani mieszkają, gdzie przedtem fara była. Lecz bł. Iwo będąc biskupem krak. był w Rzymie, tam wzięwszy z ś. Dominikiem znajomość, przypatrując się nauce, życiu i cudom jego, prosił ojca ś. o bracią do Polski, których jeszcze nie wiele miał natenczas. Widząc *desiderium* Iwona stryja swego Jacck ś. kanonik krakowski, a z miłości nowego

zakonu, prosił się do ś. habitu pospołu z swoim rodzonym bratem Cesławem, z Henrykiem Morawianem, i z Hermanem Niemcem, których ś. Dominik chętnie przyjął. Tych zaś po wywiczaniu w zakonie i uczeniu profesyi do Polski posłał. A gdy do miasta Krakowa wchodzili, z wielką radością i uczciwością biskup Iwo z wszystkim duchowieństwem, także Leszko Biały monarcha z wszystkim dworem i gminem ludu pospolitego przed miasto wybiegając w drogę, onych z niewymowną radością przyjmowali i witali. Wprzód tedy wprowadził ich bł. Iwo do swego dworu w którym przez lat 4 mieszkali, (kazywując, spowiedzi słuchając, i inne swe powinności zakonne odprawując) dotąd, aż farny kościół Panny Maryi w rynku zmurowano. Ten gdy skończono, biskup z kościoła Trójce pp. do P. Maryi farę przeniósł, a kościół pp. Trójce Dominikanom inkorporował roku 1223. Kwitnie w tym klasztorze chwała pańska i wszelka obserwancya, według reguły ś. Augustyna i praw zakonnych, bo jest *conventus de observantia*, w którym *perpetuo* jest *jejunium* od mięsnych potraw, bo w dni mięsne połowa tylko zakonników z osobliwszego indultu od stolicy apostolskiej pozwołonego, dla prac czy szkolnych, czy kaznodziejskich, pożywa mięsa, a połowa z masłem potraw, ile w nowicyacie zostająca młodź podczas czasu probacyi swojej, zostaje umartwiona od mięsnych potraw. Ta młodź na nowicyacie, według praw zakonnych zostaje *sub cura magistri novitiorum*, i każdy z młodzi zakonnik, musi zostać na nowicyacie *usque ad presbyteratum*. Mają swoje *exercitia spiritualia*. Rekolekcyje w wielki post, i uroczystość ś. Wincentego męczennika i lewity solennie corocznie odprawują, zawsze co osobliwszego w kolumnach ognistych, w różnych figurach, tryumfalnych procesyach, reprezentują, w konkursie wielkim ludu całego miasta Krakowa, i wystawiają relikwią, to jest ramie tego ś. męczennika na środku kościoła w feretrum. Mają nadane indulgencye na to święto od ojców śś. Ten męczennik jeszcze od świętego Dominka dany jest za patrona zakonowi temu; a gdy Bóg wsławił ten ś. za-

kon tak wielu świętymi, potem oddany jest za patrona nowicyatowi tegoż zakonu.

W tymże klasztorze na nowicyacie nadany jest odpust zupełny na dzień Nawiedzenia najśw. P. Maryi od Innocentego papieża XIII, od Benedykta XIII, od Klemensa XII, i jest nabożeństwo przez całą oktawę przed ołtarzem najś. M. P., który ołtarz niedawno wystawiony z osobliwszej różnych dobrodziejów jałmużny. Ten obraz Matki N. był przedtem w kościele, w kaplicy Trzech Królów, gdy archikonfraternia Różańca ś. odprawowała swe nabożeństwo w tej kaplicy. Ma ten obraz sukienkę piękną, i wota różne srebrne, dane od różnych osób duchownych za łaski wyświadczone od Matki Najśw. na tem tam miejscu.

Przed tym obrazem zawsze codzieln różańce, i salutacye, *officium B. V. M.* nowicyat odprawuje, i *officium defunctorum* po oktawie Nawiedzenia najśw. P. M. Przez oktawę zaś solenną *visitationis* litanie bywają śpiewane i wygrawane himny, na które nabożeństwo schodzi się cały klasztor, i osoby świeckie mężczyzny, różni goście godni, i msze święte odprawują się na tem miejscu przez całą oktawę.

W tymże nowicyacie znajduje się księga *in magno folio*, w której zapisane są wszystkich zakonników czyniących profesyą imiona i przezdzwiska, poczynawszy *ab anno 1509 usque ad annum praesentem 1742*, i rachując wszystkich wpisanych, *summa* profesów tego konwentu jest *numero 1401*.

W tym konwencie jest *studium generale*, w którym jest 3 profesorów ś. teologii, 3 filozofii, według przywileju i aprobaacyi przełożonych zakonu swojego, jako też i komissarza najprzew. Damiana *a Fonseca* ś. teologii doktora, wizytatora generalnego prowincyi polskiej, od ś. stolice danego. Temu konwentowi pozwolono mieć 6 teologii doktorów, z których każdy powinien pracować na ten honor w zakonie tym przez lat 16, czy na funkcyjach szkolnych filozoficznych, teologicznych, czyli też na ambonach różnych sławnych publicznych. Także temu konwentowi pozwolono mieć siedmiu ś. teologii prezentatów, czyli bakalarzów. Pozwolone publiczne pro-

mocye od stolicy ś. apstolskiej tak na lektorye ś. teologii, jako też *pro praedicatorum generali, pro gradu praesentaturae vel magisterii sive doctoratus s. Theologiae*, i na inne honory zakonne i urzędy, *pro officio regentis, actualis baccalaurei, magisterii studentium*, tak konwentu tego profesom, jako też i całej prowincyi, *cum licentia superiorum* wolno się promowować. *In hoc studio generali* klasztoru tego, bywają *varii actus scholastici*, częste publiczne dysputacye pracujących i uczących profesorów, przez konkluzye *in lucem publicam* wydane, *infra octavam s. Thomae de Aquino A. D.*, bywają i prywatne co tydzień dysputy filozoficzne i teologiczne z różnych materyj, *examina varia et publica tam pro officiis ecclesiasticis, quam scholasticis*.

Ma ten klasztor różne przywileje nadane od komisarzów ś. stolicy apost. osobliwie od wzwyż pomienionego Damiana a Fonseca wizytatora, którego dekreta aprobował *Paulus papa V ad perpetuam rei memoriam pro hoc conventu et provincia Poloniae*, jako *et ordinationes ejusdem commissarii*. *Privilegium* tego konwentu że ma *studium generale. pro provincia, et ratham pro officiis scholasticis, et tertiam partem kaznodziejów generalnych ma ratham post duos provinciales ex provincia, tertius ex conrtu cracoviensi eligitur. Eadem ratha jest pro electione tam definitoris capituli generalis, jako też et capituli provincialis*.

Przeor tego konwentu ma tytuł i urząd przydany, że jest *Vicarius provincialis, contratae minoris Poloniae*, mając pod władzą swoją konwentów pomniejszych innych *num. 14*, to jest: oświęcimski, przemyski, w którym jest teologiczne i filozoficzne *studium formale*, sandomirski, ś. Jakóba apostoła, i drugi ś. Maryi Magdaleny w temże mieście, gidelski, dzikowski, piotrkowski, klimuntowski, borecki, zmigrodzki, lancucki, samborski, bocheński i opatowiecki, i konwentów panien zakonnych 5: piotrkowski, przemyski, w Krakowie grodecki najś. P. M. Śnieżnej drugiego habitu, wielki klasztor i mniejszy, panien zakonnych trzeciego instytutu ś. Dominika *de poenitentia*.

Ma także ten klasztor różnych i sławnych w talentach i w predykcji apostolskiej kaznodziejów, ile kaznodziejskim tytułem od stolice ś. apostoł. udarowany. Każę w katedralnym kościele na różne niedziele jeden zakonnik tegoż klasztoru, za konsensem łaskawym j. o. kapituły krakowskiej.

W kościele P. M. *in circulo* na ambonie *per gratiam et liberam electionem nobilissimi magistratus crac.* odprawia funkcją apostolską tegoż klasztoru zakonnik, i z łaskawej akceptacji tegoż szlachetnego magistratu. Co wypisuje z zaszczytem ks. Dominik Frydrychowicz. *Et profecto ita liberaliter duplicatos recipit, quia haec, quae Angelico ore docuit, dum vobis amplissimo auditorio, totiusque fidei populo ex archi-presbyterali exedra Mariana, a B. Iconis temporibus divo Hyacintho ejusque filiis collata, jamque praedicatori ordinis quinque saeculorum irrigata sudoribus, ossibusque nostris adnata, dum (inquam) vobis per suos discipulos salutis documenta denuntiat. Duo talenta a vobis se percepisse gaudet. Primum: charitatis in omni necessitate misericorditer sublevantis. Alterum mantenentiae penes eandem exedram nos stabiliter conservantis.* Dawnych lat po ś. Jacku wyznawcy i kaznodziei różnemi subjektami w fundacji kaznodziejskiej szczyli się, którzy na honor boski pracując, wielki w ludziach słowem bożem czynili pożytek, którychby karta szczupła nie objęła wyliczając. Atoli niedawnemi czasy miał ten klasztor Seweryna Roxolana kaznodzieję wielce pracowitego, następującego na herezje i na występki ludzkie. Miał w. ks. Melchiora Moscycensa, który był spowiednikiem Zygmunta Augusta, któremu ten śmiały starzec w Piotrkowie czasu sejmowego pióro z ręki wytrącił, gdy się chciał podpisać w księgach heretyckich, licencyą im do druku dając. Któremu gdy król August konferował biskupstwa przemyskie i kamienieckie, przyjąć ich nie chciał. Nad tym ś. starcem, według relacji Ludwika z Przemyśla tegoż zakonu, widywali bracia światłość wielką nad głową jego, gdy z schizmatykami i heretykami subtelne i uczone dysputy miewał, i kazania nauki zbawiennej pełne czynił. Po śmierci jego, ciało wdzięczną wonność z sie-

bie wydawało. Tenże przeciw Ochinowi apostacie, dziwnie mądry i nauki świątobliwej pełny pisał list.

Miał w. ks. Fabiana Birkowskiego ś. t. doktora, kaznodzieję j. k. meci Władysława Zygmunta IV, który tak wiele kazań i tak wiele ksiąg wydrukował, na którego pochwałę na pogrzebie mając kazanie w. ks. Adam Makowski *Soc. Jesu*, wielki teolog i kaznodzieja, w kościele pp. Trójcy roku 1636 dnia 10 grudnia, obraz w propozycyi swojej, z wielkich cnót doskonałości z tego męża apost. wystawił, na *thema: Spectaculum facti sumus mundo, angelis et hominibus*. Wyprowadzając jego świątobliwość, gorącość ducha, i pilne przygotowanie na słowo boże, ksiąg czytania z pożytkiem, nazwał go tenże kaznodzieja oratorem: *orator Dominicanus, orator Christianus*. Tenże mąż apost. na pracy kaznodziejskiej u Panny Maryi zostając, zakończył życie, cztery razy spowiadając się przed samą śmiercią, i trzy razy komunikując. W litaniach imienia Jezusowego słuchając słów: *Sponse virginum*, ręce złożywszy, podniósł do nieba; przed śmiercią litanią o Matce najśw. z bratem odprawiwszy, i nuąc *canticum: Magnificat* i hymn: *Ave maris Stella*, zamknął mowę, *et in osculo Domini*, jako Mojżesz drugi zasnął w Panu żyjąc blisko 70 lat, wstąpiwszy do zakonu 1592 r.

Byli inni jeszcze kaznodzieje Panny Maryi, jako to *Hyacinthus* Mijakowski, ś. t. doktor i przeor konwentu tego, który tak wiele panegirycznych kazań publicznych podał do druku. Jego mowa *vox dulcis et decora* była u różnych prałatów, królów, senatorów itp.

Miał ten zakon ozdobę z w. ks. Floryana Straszyńskiego, exprowincyała prowincyi litewskiej i polskiej, przez lat trzydzieści pracującego w słowie bożem, któremu szlachetny magistrat krakowski konferował *unanimi voto* ambonę P. Maryi na długie lata. Był w tym klasztorze kaznodzieja P. Maryi w. ks. Stanisław Ormiński, który lubo w starości swojej stracił wzrok, jednak na funkeyi kaznodziejskiej zostający otwierał oczy rozumne audytorowi swemu do czci i chwały boskiej; różne także wydrukowawszy pracy apostolskiej panegi-

ryki, osobliwie *pro positione lapidis* na kościół świętej Anny.

W. ks. Bonifacy Trybowicz, *praedicator* jeneralny w nauce kaznodziejskiej; jako Bonifacy, *bene omnia fecit cum zelo et doctrina*, zachęcając do obserwaneyi praw boskich.

W. ks. Tomasz Frydrychowicz ś. t. d., wielki moralista i kaznodzieja; jako drugi Tomasz jaśniał w konspekcie całego miasta Krakowa, który *ex sua industria pictor, multas imagines depinxit mirabiliter*.

W. ks. Cypryan Sapecki, ś. t. d. i kaznodzieja P. Maryi, na której funkcyi jako *cypresus in monte Sion* zaszczipiony, w winnicy Chrystusowej kwitnął *in odorem* Panu Bogu i całemu miastu Krakowu. Pracował ten główny i mowny kaznodzieja przez lat 11 w samem mieście Krakowie, będąc ordynaryjnym kaznodzieją w kościele P. Maryi i katedralnym na zamku z fundacyi garwascyańskiej, i po różnych innych sławnych ambonach. Poznać jego wielką naukę z książki Różańca kaznodziejskiego wydrukowanej, na chwałę piętnastu tajemnie różańca świętego w piętnastu kazaniach, i innych panegirycznych kazań: na święto bł. Stanisława Kazimierczyka pod tytułem: Fenix odrodzony na drzewie krzyżowem; na święto świętego Norberta biskupa pod tytułem i propozycyą: Popis jeneralny św. Norberta i zakonu jego; na konkluzyą oktawy ser. ojca i patryarchy świętego Franciszka z propozycyą: Korona z conceptów dominikańskich uwita filadelficznym afektem św. Franciszkowi; na święto bł. Kantego ś. t. d. i patrona królestwa polskiego, z propozycyą: *Essentia* cnót i doskonałości świętych Janów, w świętym Janie Kantym złożona; na koronacyą Matki Najświętszej w obrazie częstochowskim oracya kaznodziejska czyli *Salve Regina*, oddane nowonarodzonej Maryi; na dzień św. Ignacego z propozycyą: Prace jezuickie w winnicy Jezusowej pokazane; na dzień św. Augustyna w. i d. w kościele miechowskim *Canonicorum Sanctissimi Sepulchri*, ogłoszonego sekretarzem Trójcy pp. Te drukowane kazania wielką mu dają estymę przed światem, i podają impet do conceptów. Kalendarz roczny świętych pańskich na

cały rok, wydany wierszami, z expresją życia świętych pańskich i wielkim conceptem potomnym wiekom jest na pamiątkę. Których prac trudno wyliczyć, boby czas nie pozwolił; ale ten pobożny kaznodzieja, nie pretendujący chwały światowej, oddał się na chwałę boską, i ducha swego r. 1724 przy protekcyi swojej patronki Maryi Magdaleny, do której z młodości miał nabożeństwo. Tej świętej grzesznice nawiedził grób, w Marsylii *apud sanctum Maximinum* leżącej. Powracając z włoskich krajów lektorem, i będąc w wielkim niebezpieczeństwie życia swego na pewnej górze wysokiej, oddawszy się świętej Magdalenie, uwolniony był od łotrów; szczęśliwie zszedłszy z góry, wyznał ten cud na kazaniu świętej Magdaleny w kościele Trójcy pp., jako jeszcze żyją ci, którzy słyszeli. Śmiertelnemi ściśniony boleściami, zostając w apoplexyi paraliżem zarazony, nie mówiąc kilka godzin, jak zakonnicy bracia poczęli śpiewać litanią przed ołtarzem świętej Magdaleny, uprosiła mu tę łaskę u Boga, że przyszedł do siebie, i jeneralnie wypowiedawszy się wszystkich grzechów w. ks. Nazaremu Bętkowskiemu, natędy zakrystyanowi kościoła Trójcy pp., jak skończyli nabożeństwo zakonnicy bracia, tak też i ten pobożny kuznodzieja z żalem za grzechy serdecznym, otrzymawszy jeneralną absolucją zamknął mowę, i po tak wielu pracach w dzień sobotny Najśw. P. M., której był wielkim kultorem, *requievit* w Panu Bogu. Na którego pogrzebie tłum wielki ludzi asystował, żałując utraty tak zacnego kaznodziei. Ozdoba to była wielka tych czasów tego zakonu, za którego wielkie *suffragia* odprawiały różne zakony, osobliwie *Soc. Jesu* z kolegium świętych apostołów Piotra i Pawła wiele odprawilo mszy. Z prześwietnej akademii krakowskiej (z której on, jako z matki, wszelkiej nabył do-konałości) znaczny jeden profesor i orator wystawił na *feretrum* wiersze nad głową jego, *cum lemmatibus* czyniąc kondolencją. Także profes zakonny tego *frater Melchior* Kozłowski, jako ojcu swemu, z którego ręk przyjął habit święty, wydał panegiryk dla większej kondolencyi i pamiątki tak wielkiego męża *sub titulo: Feralis cypressus in laurum transformata*. Ten kaznodzieja Panny

Maryi, *cujus memoria in benedictione est*, dotychczas zostający w chwale ludzkiej, niech zostaje w chwale boskiej, życzy *totis praecordiis* ten, z którego nabył nauki na funkcyą kaznodziejską, asystując mu *pro socio* przez cztery lata na ambonę Panny Maryi, który *cum summa animi jucunditate et eruditione* tegoż wielkiego kaznodzieję z godnym audytorem rad *incessanter* słuchał. Na którego pochwałę mało co podaje lektorowi pobożnemu wiadomości, bardziej się oświadczając nie tak oratorem jak exoratorem w konspekcie boskim za ś. p. przeora, promotora i dobrodzieja swego.

Z tego konwentu bywa obrany z łaski szlachetnego magistratu krakowskiego, sprzyjającego dawno temu konwentowi, kaznodzieja niemiecki do kościoła świętego Wojciecha, już także od kilkudziesiąt lat słowo boże opowiadający, przez różnych mężów apostołskich niemieckiej nacyi; i za prace te łaskawa szczodrota i dobroczynność zawsze pensyą suchedniową opatruje z dyspozycyi szlachetnego magistratu krakowskiego.

W kościele kolegiackim akademickim św. Floryana na Kleparzu bywa także z tego klasztoru kaznodzieja godny, profesor albo filozofii albo teologii, *per liberam et gratuitam electionem* ichm. prałatów i kanoników tamecznej kolegiaty obrany.

Z tego klasztoru i w kościele kolegiackim Wszystkich Świętych z łaskawego reskryptu prześw. kapituły i kolegiaty, zakonnik ma pozwoloną funkcyą kaznodziejską.

Także w kościele kolegiackim świętej Anny ichm. prałaci i kanonicy za rocznego kaznodzieję na święta i niedziele z tegoż klasztoru sobie *ad placitum* obierają jakie godne *subjectum*, filadelficznym certując afektem ku temu zakonowi z dawnych czasów. I świętego Idziego kościół ma usługę z tych zakonników, gdy codzien dwie msze święte odprawują i różaniec św. na temże miejscu promowują, asystując śpiewającym ludziom, i co święto kazanie i exhortę miewają dla pożytku dusz ludzkich.

W kościele przewielebnych panien zakonnych na Gródku służą słowem bożem i spowiedzią przez zacnego jakiego spowiednika. I u siebie w kościele mają dwóch

kaznodziejów, z których jeden rano co święto, co niedziela opowiada z pożytkiem słowo boże, drugi zaś w. ks. promotor na nabożeństwie różańcowem po obiedzie ma swoje exhorty. Zaś przy wielkich uroczystościach tajemnic różańca świętego, po nieszpórach i procesyach miewa kazania. Dziesiąciu tedy w tym klasztorze zostaje na funkcyi kaznodziejskiej, i owszem tego zakonu profesya jest *laudare, benedicere et praedicare*. Co Dominikan, to kaznodzieja, bo kaznodziejskiego zakonu.

Ten klasztor ma tak wiele subjektów, i miał *in variis scientiis*, osobliwie z prześwietnej akademii krakowskiej nauki, które *in vim obligationis perenni voto* są ochotne na wszelkie rozkazy.

Szczyci się filadelfią gruntowną, *in vim* której corocznie zaprasza *pro solennitate* św. Tomasza z Akwinu, tak *pro officio celebrationis* nieszpórów, jako wielkiej mszy. Sprzyja ta zacna matka akademii synom swoim, zacnego i mądrego wystawiając zawsze na pochwałę św. doktora, kaznodzieję i oratora po południu. Których praca jak jest zacna, panegiryki wydrukowane prawie z propozycjami *per alphabetum* różnemi, od kilkudziesiąt lat są świadkiem. Których łask będąc wdzięczny ten klasztor imieniem swego doktora i oratora zdobywa się na aplauzy: *Benedicat coronae academiae rex omnipotens et magnificus rector illorum in honore sit, et omnium potentior sapientia non derelinquat eum, donec afferat illi sceptrum regni et det illi claritatem aeternam, et omnes populi ejus delectantes sedibus et sceptris sapientiae, in perpetuum regnent*. Tak życzył publicznie pewny tego konwentu *orator et doctor in oratione gratiarum actoria pro doctoratu sanctae theologiae*.

Kościół ten ma dwanaście kaplic pięknych, z fundacyi różnych panów, i senatorów, i dobrodziejów, którzy w nich pogrzeby swoje mają.

Pierwsza kaplica, pod tytułem św. Katarzyny Seneńskiej, j. o. książąt Zbarawskich, wchodząc do kościoła po lewej ręce. Ta z gruntu kosztem wielkim zbudowana z marmuru czarnego i białego, słupami wielkimi koryntowemi i grobami tych książąt przyozdobiona. Odprawują tu msze święte za dusze zmarłych dobrodziejów

i fundatorów w każdy tydzień, i coroczny anniwersarz *in Martio* w kwadragezymę *die non impedita* za dusze tych ś. p. j. o. książąt Zbarawskich, który anniwersarz zdobi dwóch prałatów prześwietnej kapituły krakowskiej prezencją swoją. W tej kaplicy j. o. książąt Zbarawskich leży ciało bł. panny imieniem *Beaty*, zakonnicy trzeciego instytutu świętego Dominika.

Druga kaplica wedle tej, jest pod założeniem św. Wincentego Ferreryusza, wielkiego cudotwórcę. W tej kaplicy panny zakonne trzeciego instytutu Dominika św. nazwane *de poenitentia* (których jest dwa klasztory, większy i mniejszy, niedaleko tego kościoła) mają swe nabożeństwo, mszy św. słuchając i komunie przyjmując w święta wielkie Zbawiciela Pana i Najświętszej Maryi Panny, i kiedy się odprawia jakiej tajemnicy różańcowej uroczystość, w niedzielę pierwszą i drugą każdego miesiąca, w święta świętych pańskich zakonu swojego, w niedziele adwentowe i kwadragezymalne, w piątki marcowe postne na chwałę męki pańskiej i Wincentego Ferreryusza. W której kaplicy znajduje się piękna statua i bogato strojna Najśw. Maryi Panny od tychże panien; także i portret obrazu częstochowskiego Najśw. Maryi Panny. Ołtarz w tej kaplicy jest przyozdobiony różnym aparamentem, należącym do ołtarza, od tych przewielebnych panien. W tej kaplicy odpeczywa ciało wielce świątobliwej Barbary Dębińskiej kasztelanki krakowskiej, którą wspominają *manuscripta* klasztorne.

Trzecia kaplica, ich mm. pp. Ligęzów, których tam spoczywają ciała. W tej jest ołtarz pięknie wystawiony expensą jmei p. Wojciecha Cichońskiego, osobliwego dobrodzieja klasztoru tego, w którym jest krucyfix Zbawiciela Pana, wielce żałobliwy i pobudzający za grzechy do żalu ludzi; który *ex traditione antiqua conventus*, miał przemówić do pewnego zakonnika kapłana staruszka te słowa: *caute ambula, nam quod gressus facis, tot Sanctorum corpora calcas*. Jako poznać z otwartych jego ust. Różnych doznają pociech w utrapieniu zostający ludzie, uciekający się do tego ukrzyżowanego Pana. Jest pod tym krucyfixem św. Kajetana w. ołtarzyk mały, do którego w potrzebach udają się ludzie, że-

brząc przez jego instancją providencyi boskiej. Jest i ołtarz na boku w tej kaplicy św. Kantego patrona k. p. Ta kaplica dawnych czasów założona jest pod tytułem św. Stanisława m. biskupa krak., nad którą na znak i pamiątkę założenia jest obraz św. Stanisława. W tej kaplicy przy tym ołtarzu, dawnemi czasy dziadowie ubodzy mieli swoje bractwo pod imieniem ubóstwa Pana Jezusowego, wielkimi odpustami uprzywilejowane, i ci dziadowie mieli obligacją w solennych procesjach przed zakonnikami chodzić z świecami. W tej kaplicy ma grób jmc. p. Przeclaw Niewiarowski, mąż w uczynkach dobrych i miłosiernych pobożny, tych zakonników szczególny benefaktor. W tejże kaplicy złożone jest ciało s. p. p. Wojciecha Cichońskiego, i małżonki jego, który z dobroczynności swojej kazał pokryć cały kościół dachówką, za przeorostwa przew. ks. Tomasza Engwera s. t. doktora, i na znak wdzięczności uniwersarz odprawuje się za duszę tegoż dobrodzieja, i msze pewnych czasów bywają *de Requiem* śpiewane w tej kaplicy, za tegoż dobrodzieja i za innych. W tej także kaplicy jest dość obrazów różnych śś. tegoż zakonu, przez pewnego brata Kazimierza Cisowskiego konwersa tegoż zakonu, malarza, malowanych; z których co święto jakie zakonu tego św. albo świętej, wystawiony bywa obraz, *in honorem* tego, którego uroczystość. A te obrazy malowane za staraniem przeora wielbnego ks. Seweryna Oczka s. t. doktora, który mając nabożeństwo do śś. zakonu swojego tak kanonizowanych jako i błogosławionych, czczył ich wigilie o chlebie i wodzie. Umarł we wsi konwencekiej nazwanej Jodłownik, roku 1726.

Czwarta kaplica jest św. Jacka wielkiego wyznawcy, syna przysposobionego Maryi Panny, do której jest wchód przez schody marmurowe w górę. Jest to kaplica struktury bardzo pięknej i kosztu wielkiego, z marmuru i kamienia, różnemi sztukateryami, malowaniem cudów św. Jacka przyozdobiona. Ma ołtarz marmurowy kształtnie bardzo zrobiony, i tumbę z marmuru, którą 4 aniołów trzymają. W tej tumbie jest ciało Jacka św. w., który umarł roku 1257, przedtem i teraz cudami

niezliczonemi słynie w różnych królestwach i państwach, mając kościoły na honor swój wystawione i statuy. Jest kanonizowany od Klemensa VIII najwyższego papieża roku 1594, za staraniem ś. p. króla Zygmunta III i w. ks. Seweryna Roxolana doktora i kaznodzieje krakow. Ten z ojca pobożnego Eustachiego Odrowąża i matki na imie Beaty, i w samej rzeczy błogosławionej. Z rodziny św. Jacka dosyć wylicza świętych i błogosławionych ksiądz Dominik Frydrychowicz. Kaplica ta za szczodroblivością jałmużn różnych panów i pań stanęła. Jest w tej kaplicy dwanaście słupów czyli filarów złotem wedle potrzeby ozdobionych, z alabastru białego różnych figur z wierzchami na chwałę św. Jacka. Nad grobem Jacka świętego często widziane były światłości i gorejące pochodnie nad tem miejscem, i ryki djabelskie w ciałach opętanych wydawały jego świętobliwość i wielkie łaski ludziom świadczone, dla których nie raz, nie tysiąc razy ustępować musieli. Była i wonność wdzięczna i niesłychana z tych relikwii świętych pochodząca, która pokazywała sławnego w cudach św. Jacka. W tumbie św. Jacka jest cedula na karcie pergaminowej, pisana od ś. p. Piotra Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego w roku 1544 d. 8 sierpnia, mająca świadectwo kości złożenia tego świętego wyznawcę przy licznej asystencyi ichm. biskupów, prałatów, kanoników i senatorów. Poświęcony ten ołtarz r. 1583 w niedzielę dnia 7 sierpnia, od najprzewielebn. Jakóba Milewskiego, biskupa laodyceńskiego, natenczas sufragana krakowskiego.

W tym grobie Jacka św. tenże najprzew. biskup złożył partykuł relikwii świętych, to jest: św. Stanisława biskupa krakowskiego, św. Floryana męczennika, św. Tomasza z Akwinu i św. Seweryna, z nadaniem odpustów do tegoż grobu przychodzącym na dni czterdzieści. W tymże grobie leży ciało bł. Wita biskupa lubusańskiego, tegoż zakonu, którego heretycy w przepowiadaniu słowa bożego i ewangelii św. srodze zamordowali. Łaski zaś Jacka św. przy grobie świadczone niepoliczzone; jednakże według niektórych autorów specyfikują się niektóre. A najprzód: umarłych wskrzesił 54, kona-

jącym doskonale zdrowie przywrócił 76; ciężką chorobą złożonych uzdrowił 36; niezdolność głowy bólenie uśmierzył 22; ból zębów cierpiącym oddalił 50; na oczy chorującym, między którymi byli ślepi, wzrok dał 33; na gardła, języka, ust i szyje bólenie 15; głuchym słuch zjednał 42; na afekcyą piersi zapadłym dopomógł 83; na ręce i nogi chorującym 48; od gorączki uwolnił 80; trędowatych oczyścił 29; kaduk cierpiących uzdrowił 18; nieplodnym paniom płód uprosił 33, a w niebezpieczeństwie rodzenia dopomógł 40; opuchłych, paraliżem zarażonych, zranionych, w różnych paroxyzmach zostających, nieprzeliczona rzecz. *Frater Hyacinthus*, młody *professus*, czasu jednego modląc się przed grobem Jacka św., prosząc o pomoc w konserwacyi czystości aż do śmierci, słyszał głos z grobu po trzy razy: *Hyacinthe, Hyacinthe, Hyacinthe! ex parte Dei* to mu obiecując, o co prosił; i potem prędko zachorowawszy i spowiednikowi oznajmiwszy o łasce Jacka św., w wielkiej świętobliwości umarł. Jw. jm. p. Anna z Ruśce Lubomirska, hrabina na Wiśnicz, kasztelanka wojnicka, sandomirska, spiska, dobrzycka etc. starościna, głosiła przed w. ks. Jackiem Mijakowskim, doktorem i przeorem pp. Trójce i kaznodzieją farnym, to mówiąc: żem ja wszystkie łaski i pociechy moje w kościele przynajś. Trójce u grobu Jacka świętego sobie i dziatkom swoim uprosiła. Także przypadkiem spadł pewnego czasu marmurowy balas gruby z schodów Jacka św. na głowę młodej pannie; przy zawołaniu i oddaniu się Jackowi św. przy ciężkim impecie uwolniona od nagłej śmierci.

Na honor Jacka św. każdego roku po kanonizacyi jego solenna z kazaniem i procesyami przy wystawieniu przynajśw. Sakramentu odprawuje się oktawa, przy wielkim konkursie ludzi. Na jegoż honor po oktawie nazajutrz w poniedziałek po południu o godzinie pierwszej bywa kazanie na pochwałę Jacka św., po którym przy wielkim konkursie bywa jego spuszczone chorągiew, na której jest obraz Jacka św., którą przy kanonizacyi Klemens VIII benedykował. Przyniesiona jest przez jw. jm. pana Stanisława Mińskiego, wojewodę łęczyckiego, powracającego z rzymskiej legacyi z różnemi

insygniami, po kanonizacyi Jacka św. Tę chorągiew odebrał ks. sufragan krakowski i niósł z wielką asystencyą całego miasta Krakowa i z procesyą do grobu Jacka św. Cudowny Jacek św. w chorągwi; bo według tradycyji dawnych, gdy jedna strona lewa kościoła gorzała i chór mniejszy, w pożarach ognistych zostająca chorągiew Jacka św. wisiała nienaruszona, i przez przyczynę tego świętego była prawie zasłona, że się dalej ogień szerzyć, wzniecony przez jedną złą osobę, namówioną od Żydów by spalić wielki ołtarz, nie mógł. Także o tej chorągwi jest relacya, że straszna czartom, bo gdy raz z spuszczonej upadł kutas na opętanego, zaraz czarci ustąpili, wyznając moc świętego Jacka. J. o. księżna Eufemia Radziwiłłowa, syna mając chorobą złożonego, od medyków opuszczonego, za dotknięciem tej chorągwi zdrowego oglądała. Siostra zakonna, małą partykułę miawszy chorągwi tej, wolna została od ciężkiej choroby paraliżowcj. Na Wiśle tonący mieszczanin krakowski Jakób, mając partykułę chorągwi Jacka św., tym znakiem uwolniony od niebezpieczeństwa. Jedni w szkaplerzach, inni w szatach konserwowali maleńkie partykułki z tej chorągwi Jacka św., aby byli wolni albo od nieprzyjaciela, albo jakiego nieszczęścia. Tak wślawiony Jacek św. i przy grobie, i przy chorągwi, która przed grobem jego bywa na kościele zawieszona co rok przez oktawę.

Piąta kaplica Trzech Królów, pod kaplicą świętego Jacka, w której przedtem archikonfraternia różańca św. miała swoje nabożeństwo, teraz zaś mająca osobliwą kaplicę. Jest w tej kaplicy Trzech Królów w ołtarzu obraz św. Piusa V papieża, kanonizowanego od Klementsa XI. Tegoż świętego introdukcyą po kanonizacyi była z kościoła katedralnego krakowskiego roku 1713 dnia 4 maja, w sobotę, z wielką asystencyą prałatów. Introdukowana była i statua tego świętego, na której introdukcyi asystował *pontificaliter* j. o. książę siewierskie Kazimierz Łubieński, natenczas biskup krakowski, przy asystencyi trzech innych jw. biskupów, *et totius almae universitatis cracoviensis*, zakonników wszystkich, *processionaliter* idących, i tak wielu panów senatorów.

Na tej procesyi w. ks. Floryan Straszyński ś. t. doktor i kaznodzieja farny, od kilkunastu lat *in circulo B. V. Mariae* zostający niósł chorągiew, którą sprawił na honor introdukcji św. Piusa. W tej kaplicy Trzech Królów odpoczywają ciała trzech błogosławionych braci rodzonych tegoż zakonu, których imiona: brat Wacław kapłan, brat Władysław dyakon, brat Wisław subdyakon; których jednego dnia do zakonu przyjęto, jednego dnia zmarli po komunii św. w zwykłej medytacji, roku 1262. Ojcowie starsi widząc to, rozumieli ich być niegodnymi przyjęcia najśw. Sakramentu, i dla tego w sadzie ich pogrześć ich kazali. Lecz Pan Bóg inaczej sądzi, patrząc w skrytość serca. Owi bracia zmarli po kilkakroć starszemu cudownie przez widzenie pokazowali się, upominając go, aby ich ciała na miejsce święte przenieść kazał, to przydając: że nas Pan Bóg wtenczas do siebie wziąć raczył, i niebem darował, gdy nas sposobnych widział; dla tego niesłusznie od pogrzebu braci jesteśmy odłączeni.

Leżą jeszcze i drugich ciała błogosławionych, jako Benedykta przeora, Bogusława subprzeora, Hieronima i Jana lektorów, uczniów św. Jacka; także i bł. Floryana, którego św. Jacek pod Wisogrodem na kapie przewiózł. Tego widziano ciało całe roku 1589. Z tej kaplice do chóru idąc, w rogu chórowym jest ołtarz różańca św., a podle tego jest grób mosiadowy Filipa Kalimacha, człowieka uczonego. Przy tym ołtarzu odpoczywa ciało wielce świątobliwej panny Anny Wierzbowskiej. Mały chór dość jest wspaniały, w którym formy snycerskiej roboty, po prawej stronie żywot św. Dominika, a po lewej św. Jacka reprezentują; przed wielkim zaś ołtarzem odpoczywają ciała wielce pobożnie żyjących czterech sufraganów krakowskich tegoż zakonu: Jakóba z Bydgoszcze, Pawła z Krakowa, zmarłego roku 1544. Przy zakrystyi jest ołtarz, na którym stawiają relikwiarz wielki, pełen relikwii świętych bożych. W ścianie przy tym ołtarzu jest *epitaphium* Leszka Czarnego monarchy polskiego, którego kości w tymże ołtarzu są złożone. Przed drzwiami zakrystyi leży ciało jeszcze całe wielce świątobliwej panny Katarzyny Białuszyny z Melsztyna,

zmarłej r. 1418; przeciw tej na drugiej stronie odpoczywa także ciało w enoty wielkie przybrane, Eufrozyny, rodziny książąt oświęcimskich. Za pulpitem w małym chórze jest grób marmurowy, kosztownie wystawiony od ś. p. jm. księdza Wężyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego. W tym leży ciało bł. Iwona biskupa krakowskiego, fundatora tego zakonu, zmarłego w Mutynie mieście włoskiem, którego ojcowie z tamtąd przenieśli i tu pogrzebli; wsławiony cudami, o czem *manuscripta* klasztorne opiewają. U kraty jest grób Jana Zaborowskiego biskupa chełmińskiego, człowieka wielkiej świętobliwości, w jednym grobie i z matką razem pochowanego.

Szósta kaplica, Różańcowa; najprzód wystawiona od pp. Polakowskich, w której odpoczywa ciało (tak rzezonego) Polaka *de Karnków* Karnkowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, starosty głogowskiego i międzyrzeczyckiego, który umarł r. 1503. Potem reparowana i rozszerzona z różnych jałmużn dobrodziejów r. 1688, jako nad kaplicą jest wyrażono, za staraniem w. ks. Laurentego Sadowskiego, l., i ks. Atanazego Ciężkiewicza, promotorów. Ta kaplica pobita jest miedzią z laski niektórych dewotów różańcowych, za staraniem wzyź pomienionego promotora ks. Ciężkiewicza. Także malowanie ścian i podniebienia, za jego staraniem. W tej kaplicy jest obraz Najśw. P. Maryi cudownej, niewypowiedzianej piękności i wielkiego majestatu, w ołtarzu wspaniałym, pozłocistym, z różnemi zakonu tego osobami i ołtarzykiem małym, niżej stojącym, Józefa św. oblubieńca N. P. Maryi. Ten jest malowany w Rzymie, poświęcony od ojca świętego Klemensa VIII i od tegoż odpustami ubogacony, a przez Bernata Maciejowskiego kardynała i biskupa krakowskiego przywieziony i bractwu różańca świętego dany. Ten zdejmują z ołtarza *1 Dominica Octobris*, z którym procesye po rynku krakowskim *cum magna solennitate et devotione* stanu różnego czynią, przypominając cudowne zwycięstwo, które Pan Bóg pokazał nad Turczyńcem. Około tego ołtarza jest dwie kolumn relikwii różnych świętych pańskich, i jest *altare reliquiarum*, za staraniem ks. Franciszka Bystrzyckiego natenczas promotora różańca św. Także

w. o. Atanazy wymógł u stolice św. apostolskiej indult na sto mężów i na sto matron w różańcu św. zostających, i zowie się konfraternia centuryańska, pozwolona od Innocentego XII roku 1694 i od Benedykta XIII potwierdzona roku 1724: *Congregatio centum virorum et centum mulierum, sub titulo B. V. Mariae de rosario*. Ufundowana ta centurya na ratunek dusz w czyśćcu będących, i z odpustem zupełnym, tym którzy się wpisują w to zgromadzenie, z pewnemi kondycjami, które widzieć w książkach centuryańskich i w bulli. Liczba mężów wpisanych w centuryą *ab anno 1694* jest *n. 364*, niewiast zaś *n. 349 usque ad annum 1742*. Odprawia się *Dominica 2 post festum omnium Sanctorum* z odpustami nadanemi centuryanom, którzy będą asystować nabożeństwu. Centurya ta na jałmużnie postanowiona; każdy albowiem centuryan daje po groszy czterdzieści, z których powinno się odprawić sto mszy za duszę zmarłego centuryana, przy frekwencyi wszystkich centuryanów żyjących, asystujących mszy świętej wielkiej, każdy z świecą zapaloną na *offertorium* idący. Ta konfraternia centuryańska z takiemiż indultami nadana jest kościołowi poznańskiemu dominikańskiemu i kościołowi warszawskiemu. W kaplicy różańcowej co święto różni urzędnicy arcybryactwa różańca świętego odprawują *officium B. V. Mariae*, zrana po godzinie ósmej mszy św. słuchając.

W kaplicy tej różańcowej jest *ad interim* w ołtarzu na boku ołtarz św. Wincentego Ferreryusza w., który obraz przywiózł z Rzymu w. ks. Benedykt Burzyński, benedykowany od ojca świętego Benedykta XIII. Ten obraz przystrojony w habit dominikański z lamy białej i w kapę z czarnego axamitu, różnemi wotami (dla wielkich łask, których doznają ludzie do tego świętego w potrzebach uciekający się) przybrany. Jest relikwia tego świętego wprowadzona solennie z procesjami z kościoła kolegiaty św. Anny, do kościoła pp. Trójce, przy asystencyi w. jm. ks. Jana Lukiniego kanonika krakowskiego, natenczas rektora prześw. akademii krakowskiej, roku 1740.

Na prawej stronie jest także ołtarz, w którym jest obraz Pana Jezusa z bokiem otwartym bardzo miłosierny, od jm. pana Józefa Krasieńskiego dany z sukienką piękną, i z relikwiami około tego obrazu i z wszelkim porządkiem należącym do ołtarza. W tej kaplicy jest grób jw. ichm. panów Czernych.

Siądma kaplica, ks. Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego, jałmużnika wielkiego, zmurowana z marmuru. Odprawują tu zakonnicy msze święte za dusze zmarłych; także wigilie, kazania czasów pewnych. Z tej rodziny mają tu pogrzeby swoje. W tę kaplicę wniesiony jest obraz Dominika św. *de Suriano* (w tym Suryanie tego świętego jest obraz, który Najśw. Panna Marya z nieba malowany przyniosła, i braci tamtecznej darowała za wielki upominek, przed którym gorejącą lampę mieć kazala, sama w nią oliwy wprzód nalawszy i onę zapaliła, której oliwy biorą chorzy na różne uleczenia), z tamtego *propotionaliter* odmalowany. Przed tym tam różne stają się cuda; i tu przy tym w Krakowie nie mniejsze, których codzień doznawamy, przez przyczynę tego świętego patryarchy, jako wota gęste dają znać. Ten obraz ś. p. ks. Jan Waxman, profes i przeor konwentu krakowskiego, powracając z cudzych krajów roku 1642 przywiózł z sobą, i za drogi klejnot w ołtarzu lokował. Ten ołtarz poświęcił ś. p. jm. ks. Tomasz Oborski, biskup laodyceński, sufragan krakowski natenczas.

Obraz ten wielkimi cudami słynął. Najprzód cud uznał w. o. *Alanus* Chodowski, przeor *quondam* krakowski, a potem prowincyał, który przyjechawszy na wizytę do konwentu tego, tak był ciężko zapadł, że mu aż w wnętrznościach piekielny wszczał się ogień. Zdesperowany od wszystkich medyków, gdy się do cudownego uciekł obrazu świętego Dominika, przecudownie zdrów został, wolnym będąc od ognia piekielnego; na którą pamiątkę za dobrodziejstwa doznane oddał *votum*, to jest lampę srebrną, do tej kaplice.

W roku 1684 panna Regina Gniemczołka utrapioną będąc od czarta, kiedy za instrukcyą ojców Dominikanów dwie do roku poszcząc kwindenny w poniedziałki do świętego Dominika, dnia 20 sierpnia przy wszystkich

ludziach z podziwieniem uwolnioną została od czarta; chwalać Boga w św. o. Dominiku, oddała *votum*.

R. 1684 d. 11 lipca sławetna Maryanna mieszcza krakowska, ofiarowała syna, którego umarłego porodziła, przed ten obraz świętego Dominika; przyniósłszy go, żywego oglądała i do chrztu zaniosiła, i dano mu imie Dominik. Na pamiątkę tego cudu jest ofiarowane *votum* srebrne *sub figura* dziecięcia pod nogami św. Dominika. Roku 1694 dnia 18 lipca sławetna Katarzyna Więckowicowa wdowa, dwa razy zarazona paraliżem, nie mogąc mówić ani się żegnać, przyszedłszy do kaplice św. Dominika, przemówiła i zdrową została. Także jedna mieszcza, udawiwszy się kością z ryby, ofiarowawszy się do ołtarza tego świętego, zdrową została, kość wyplunawszy z gardła; ta kość zostaje dotychczas na obrazie św. Dominika, na łańcuszku srebrnym wisząca. Inni ludzie doznają różnych łask przy tym obrazie, co wyświadcza *vota* i *manuscripta* klasztorne.

Na honor tego obrazu corocznie bracia *conversi* odprawują uroczystość w oktawę Narodzenia Najświętszej Maryi Panny z jałmużn różnych dobrodziejów. Z tego obrazu biorą miary matronom ciężarnym, aby szczęśliwie mogły rodzić, i doznają łask świętego o. Dominika, jako osobliwego patrona w tej potrzebie.

Ósma kaplica, Orlikowska nazwana. Ołtarz w niej pod tytułem św. Mikołaja, w której odprawują nabożeństwo swoje piekarskiego kunsztu czeladź; gdzie także co suchedni śpiewana msza św. rekwalna bywa. W tej kaplicy są różne relikwie świętych, także i głowy z jedenastu tysięcy dziewic, także i innych świętych.

Dziewiąta kaplica, Włocha Profaniego, *de familia Columnorum*, w której szewskiego kunsztu czeladź odprawia swoje nabożeństwa, słuchując mszy świętej co niedziela i co święto.

Dziesiąta kaplica, św. Bartłomieja, w której mszy św. słuchają krawieckiego kunsztu czeladź. Ci wszyscy asystują z pochodniami w kościele, na procesjach przed Najśw. Sakramentem chodząc w święta uroczyste i niedziele miesięczne. Inne cechy, jak kowalski, stolarski i murarski ma swoje dewocye w tym kościele, i msze św.

najmują za zmarłych braci swoich co suchedni, tych słuchając śpiewanych.

Jedenasta kaplica, jw. ichm. panów Lubomirskich *de Lubomirz*, komesów *de Wiśnicz*. Jest to kaplica sumptem i dostatkiem pańskim wystawiona. Tu w tej familie przerzeczone mają swe pogrzeby. W tej leży ciało niewinnej panny Eleonory, córki jw. Sebastyana Lubomirskiego kasztelana wojnickiego, i Anny z Ruśce małżonki jego, a siostry jw. Stanisława Lubomirskiego, wojewody i jenerała krakowskiego, dojrzałej w cnotach świętych, która w domu u rodziców zostając, żyła w anielskiej czystości, w szesnastym roku na gody niebieskiego Oblubieńca poszła. Przybył jej na pomoc P. Jezus z nieba, gdy się do niego zabierała: gdy po rozmowach serdecznych, ognistych i niebieskich, które miała z Jezusem, od samego tegoż Pana nakarmiona jest przenajświętszym Sakramentem Ciała i Krwie pańskiej, i tę dobroczynność w klar wszystkim przytomnym opowiedziała. Jak kwiat najwonnejszy dnia 19 kwietnia do ogrodu niebieskiego przeniesiona jest 1613 r. według świadectwa miedzianego pozłocistego nagrobku, rysowanemi literami wystawionego w głowie tej niewinnej panny, na której dotychczas niezwiędły wieniec zostaje z podziwieniem oczu ludzkich. Przybyła axamitem obita czerwonym trumna i galonem złotym, na kości tej panny, z szcudroblivej łaski od j. o. książęcia Sanguszka, miecznika litewskiego r. 1742. Ta kaplica j. o. książąt Lubomirskich opatrzona wiecznemi fundacyami, i na każdy dzień powszedni za prześw. antenatów odprawowaniem mszy świętej *de requiem* śpiewanej, ubogacona. Ma w sobie malowanie piękne i nabożne. Ołtarz w tej kaplicy, pod tytułem św. Sebastyana i św. Róży Limańskiej zakonu tegoż, ma kratę mosiężną w floresy robioną. W tej kaplicy pogrzebione jest ciało ś. p. j. o. s. r. p. księżnej na Wiśniczu i Jarosławiu hrabiny, jm. p. Anny Konstancyi z Lubomirza Małachowskiej, wojewodziny poznańskiej, starościny łukowskiej, krzeczowskiej, osobliwej dobrodziejki tegoż klasztoru, która umarła roku pańskiego 1727.

Dwunasta kaplica jest św. Antonina, arcybiskupa florenckiego, w kruście, w której spoczywają ciała ichmm. panów Mierzeńskich, przyozdobiona różnemi obrazami.

W krużganku jest krucyfix konterfektu bardzo żalobliwego, odnowiony roku 1636 sumptem jednej zacnej matrony. Przed tym krucyfixem tamteczni zakonnicy odprawują pacierze swe i modlitwy za dusze zmarłych co piątek. Ten krucyfix przyplynał rzeką Wisłą pod Kraków, który gdy chcieli różni zakonnicy i kapłani brać do swych kościołów, tych opuściwszy, dał się ojcóm Dominikanom wzięść, i na to miejsce postawić, gdzie teraz cudami slynie. Podle tego leży ciało błogosławionego Stanisława Kokoszki zakonnika, w piśmie św. bakalarza, do którego ten krucyfix gdy się przed nim modlił, mawiał; a bracia zakonni widywali ogniste koła nad głową jego. Na troje stąpienia od tego jest grób, w którym leży on sławny Żydek *Severinus Roxolanus*, którego prace są wiadome światu a żywot Chrystusowi Panu. Wielki to był dysputator z heretykami i zwycięzca ich, złotej wymowy starzec i świętobliwości wielkiej, kaznodzieja w kościele katedralnym krakowskim i w kościele potem Panny Maryi na herezye dowodny, na występki srogi; za którego pracę i staraniem szczęśliwie kanonizacya św. Jacka doszła. Ten jeździł z posłami od korony polskiej po Zygmunta III ś. p. na królestwo polskie obranego. Przy śmierci z jego ciała wielka wonia wychodziła, którą czuć było po wszystkim kościele, krużganku, dormitarzu i celach. *Ex relatione patrum ejusdem ordinis.*

W kapitularku jest grób wymurowany braci zakonnych. W tym odpoczywa ciał zakonnych bardzo wiele, między któremi te są błogosławionych ciała: Dominika z Secemina, kanclerza gnieźnieńskiego, i bł. Rudolfa prowincyała tegoż zakonu, oba *doctores sanctae theologiae et juris utriusque*, jednego dnia zmarli i pogrzebieni w jednym grobie roku 1510. Jest ta o nich tradycya, że po śmierci znaleziono ich wzajem oblapionych; toby miłość sprawiła, którą oni mieli za żywota z sobą, jako

wyświadcza *epitaphium* ich w ten sens: *Hoc compressi lapide beati manes requiescunt etc.*

W tymże kapitularku leży dużo ciał wielce mądrych i pracowitych doktorów, kaznodziejów i innych pobożnych zakonników. Jest ciało ś. p. Ferdynanda Ochma Januszowskiego, ś. teologii doktora, wielce pobożnego żywota, który pracując kilkanaście lat w tymże klasztorze, będąc bakalarzem, ś. t. rejentem i w *archicaenobium* tynieckiem będąc profesorem u wielbnych ojców Benedyktynów, wielką pracy swojej zostawił pamiątkę. Ten doktor w księgach wydanych i wydrukowanych filozoficznych i teologicznych, całe wydrukowawszy *secundum sententiam* świętego Tomasza, *sententias morales pro confessionibus, ac sententias pro utilitate ordinandorum.*

Spoczywa ciało ś. p. teologa i doktora wielkiego Dominika Frydrychowicza, który z młodości wstąpiwszy do zakonu ś., wielkiem był sługą boskim i różańcowej Maryi, kiedy na chwałę jej napisał *Sermones et varios conceptus, in Dominicam Orationem et Rosarianas quateras, in Salutationem Angelicam impressam in Claro monte Czestochoviae, et in Symbolum Apostolorum. Remanent ejus scripta ad Typum parata in Typographia Clari montis. Ultra inveniuntur libri manuscripta 30 in variis materiis in Bibliotheca illius Conventus.* Które byłyby wydane *in lucem publicam*, gdyby były dobroczynności jakiego benefaktora. Wydrukował tenże ojciec Frydrychowicz książkę, czyli żywot ś. Rozalii, i *Modum introducendi Rosarium cum ceremoniis*, książkę o ś. Jacku dowodząc że jest wielkiem patronem korony polskiej. Książkę *sub titulo: Przyjaciół w ostatniej potrzebie doznany, czyli o bractwie najśw. Odkupiciela ukrzyżowanego, na ratunek dusz w czyśćcu gorejących, sumptem bractwa tegoż.* Kazania niektóre panegiryczne, na ś. Jan Kanty, na koronacją cudownej Matki najśw. w obrazie częstochowskim. I kiedy kazania zaczynał ten pracowity kaznodzieja, to od tych poczynał słów: *Christus Jesus, na fundamencie Pawła świętego, nos praedicamus Jesum Christum, et hunc Crucifixum.* Wydał różne teologiczne materye. *In honorem Serenissimi Augusti II regis Poloniarum.* Napisał przeciw teologowi warszawskiemu

Sapientissimam resolutionem sub titulo: Saxo percussit Philisteum. Wypisał panegiryk wierszami o św. Alexym w klejnotach herbownych niezwykłego ruskiej monarchii cara najjaśniejszego, Piotra wielkiego, 28 klejnotów wierszami opisujący różnych księstw monarchii ruskiej. Ten zakonnik uniał język grecki, hebrajski, jako świadczą *scripta* jego i translacye różnych textów pisma ś. *Ad Poliantheam Marianam in libros 18 distributam ab authore Hyppolito Marraci e congregatione Clericorum Regularium* przydał z wielką pracą regestr, któremu dał tytuł, *Concordantia rerum et verborum Mariane Poliantheae.* W dzikowskim klasztorze pisał *ob hostilem Svecorum incursionem calamo itinerario.* Śmierć tego wielkiego doktora była roku 1716, który niż umarł, generalną uczynił spowiedź w dzień ten, w który śpiewał na chwałę najsw. Maryi Panny wotywę *Rorate*; na jego pogrzebie był wielki konkurs godnych prałatów, Centurya solennie odprawiona była za duszę jego, na której na wielkiej Mszy po Ewangielii miał kazanie przew. JMé ksiądz Antoni Rozmarynowski proboszcz świętego Krzyża na Kleparzu, w którym wyraził *ex relatis* całe życie jego pobożne, osobliwie, że gdy go raz do kościoła przyniosła matka jego małego w powiciu, w ciżbie wielkiej jakoś trafunkiem zginęło owo dziecię i upadło, które potem po kilku godzinach na ziemi w ławce znalezione bez żadnego naruszenia z podziwieniem rodziców. Ten pracowity mąż starał się i wymógł Centuryą od stolicy świętej apostolskiej, z księdzem promotorem wzwyż pomienionym. Tenże wymógł pozwolenie u przełożonych, pannom zakonnym trzeciego habitu na szkaplerze białe, w które je przybrał wielebny ksiądz Tomasz Mdzewski, natenczas prowincyał prowincyi polskiej, w dzień świętego Dominika *de Suriano*, za przeorostwa ś. p. Kazimierza Napolskiego, za pozwoleniem najprzewielebniejszego generała Antonina Klochego, roku 1695 dnia 15 września.

Spoczywa także ciało wielkiego świętej teologii doktora Mikołaja Oborskiego, exprowincyała, familianta znacznego i koligata jaśnie ww. ich mm. Łubięskich. Ten *dilexit decorem domus Dei*, bo dwa aparaty, je-

den biały haftowany srebrem, drugi zielony także haftowany (obadwa bogate) sprawił do kościoła, chorągiew zieloną srebrem haftowaną Najświętszej Maryi Panny Wniebowzięcia. Jego sumptem odmalowane obrazy świętych apostołów wiszące na filarach w kościele, także nad zakrystyą i kruczgankiem obrazy jego fundacyi. Ten mąż był wielkiej estymacyi, za jego przeorostwa w tym klasztorze wiele przybyło ozdoby. Pracował przez kilka lat w kościele katedralnym będąc niektórych świąt z fundacyi garwascyańskiej kaznodzieją. Książek drukowanych wiele przybyło po jego śmierci. Umarł roku 1716.

Tamże w kapitularku jest złożone ciało dwóch wielkich teologów, ś. p. Alberta Kadua, świętej teologii prezentata, bakałarza i profesora; ten wielki teolog umiał język hiszpański, francuski, włoski, niemiecki, polski i łaciński. Był znaczny w śpiewaniu, w graniu i w wszelkiej muzyce magister. Umarł *in festo Pentecostes* roku p. 1727. Także odpoczywa ciało ś. t. bakałarza Patrycego Liczewicza, który był sekretarzem prowincyi u trzech wielebnych prowincyałów, przeorem w kilku klasztorach, profes konwentu gdańskiego, umarł z wielką dyspozycyą *munitus omnibus Sacramentis* roku 1737. Leży także ciało sławnego w prowincyi i województwie wołyńskim teologa i doktora Tomasza *de Aquino* Słubicz, załęskiego biskupa, nominata bakowskiego, wołoskiego, któremu przed śmiercią ekspedyowane od stolicy świętej apostolskiej *sacra*, ale ciężką złożony chorobą nie mógł być konsekrowany, umarł roku 1733 z wielką skruchą. Był profes konwentu łuckiego, znacznej familii.

Umarł w tymże konwencie zacny teolog i kaznodzieja, roku 1730, *Albertus* Balcerkiewicz. To *subjectum in theologiacis et philosophicis* było *in admiratione* innych teologów, który *fluide, fundamentaliter, et ingeniose cum nova specie* dawał rezolucye na wielkie trudności, jako też *oppugnando sententias adversariorum sapienter instabat*. Sławny przez dwa roky na ambonie w kościele Trójcy przenaświętszej, i po różnych kościołach na chwałę boską pracując, umarł roku 1730.

Reverendus Pater Lector Athanasius Ciężkiewicz, *Plenus dierum et meritorum Promotor SS. Rosarii ferventissimus*, przez 28 lat pracujący i promowujący po różnych miejscach honor Różańca ś., codzień się spowiadając, w habitach sukiennych chodząc, w ubóstwie zakonnem *stricte* żyjąc, w pokorze wielkiej, dla której nie akceptował wyższych honorów zakonnych, najśw. Maryi Panny sługa, pospolicie nazwany od ludzi apostołem różańcowym, wiele dobrego uczyniwszy konfraternii Różańca ś. i w Warszawie i w Krakowie. Zostając w chorobie, nie ustawał w chwale bożej z wielką gorącością ducha, przyjąwszy Sakramenta święte umarł roku 1731 z wielkim żalem całego Krakowa. Tenże kapłan pobożny na drugich prymicyach w nowy rok odprawionych, roku 1726, miał liczną asystencyą wielkich panów i szlachetnego magistratu Krakowa; z każdego bractwa które jest w Krakowie była asystencya na procesyi i mszy tego kapłana, któremu sławny kaznodzieja jnć ks. Rozmarynowski, proboszcz ś. Krzyża, dał pochwałę słowy świętego Augustyna, nazwawszy go *Symeonem. Symeon famosus, annosus, probatus, coronatus, qui plenus erat pietate*. Wiele ten uczynił porządku w konfraternii Różańca świętego, wydał kajażki o najświętszej Maryi Panny różańcu i najśłodszego imienia Jezus; w tych jest opisane nabożeństwo o św. ojcu Dominiku, to jest *Quindena*, czyli 15 niedzielaków poczynających się od święta ś. Wojciecha, aż do święta ś. Dominika. Wiele przybyło nabożeństwa, protektorów, dobrodziejów, braci i sióstr do archikonfraternii Różańca św., i znaczny porządek uczyniony stanął za jego staraniem.

Tamże w kapitulazurze pogrzebiony jest ś. p. r. p. l. *Sigismundus* Grycyni, który przez 32 lat był *vigilantissimus superior* tegoż konwentu, we dnie i w nocy asystując chwale boskiej *ex vi officii sui*, praw zakonnych i reguły znaczny *observator*. Umarł *in senectute sua* po odprawionych drugich prymicyach r. 1729. Leży także ciało ś. p. Ambrożego Szczepanowskiego, ś. t. doktora i exprowincyała, który jadąc do Rzymu na kapitułę jeneralną, będąc definitorem, umarł w tymże klasztorze

roku 1721. Umarł w tymże klasztorze roku 1724 *adm. reverendus pater, s. t. magister, pater Justinus* Gostkowski, który dwa razy będąc tego klasztoru przeorem, znaczną uczynił pamiątkę *in aedificiis*, i tak wiele młodzi uczonych z akademii krakowskiej poprzyjmował do habitu św. za swego przeorostwa, którzy temi czasy żyją w tymże klasztorze, na różnych zostając funkcyjach. Miał także ten konwent Abrahama Bzowiusza, który ten kościół obrazami w Rzymie zrobionemi przyozdobił; który także uczynił fundacyą w Rzymie na dwóch profesów konwentu krakowskiego, *in collegio s. Thomae de urbe super Minervam*. Ten pisał siła ksiąg, które są jawne całemu prawie światu. Miał także ś. p. Kazimierza Napolskiego, ś. t. doktora, który trzy razy był przeorem w tym klasztorze. Ten przyozdobił kościół tęczą wyłożoną w środku kościoła, nad którą jest ukrzyżowany Pan Jezus; także amboną wszystką wyłożoną, statuą św. Jacka nad grobem jego i promieniami około niej. Jest tak wiele innych mężów zakonnych ciał w tym kapitularku spoczywających, które dla szczupłości karty nie wyliczają się. W tym kapitularku miewali przedtem ichm. pp. studenci z akademii krakowskiej *oratorium*, jako poznać *ex tabula fixa* nad kapitularkiem. Tamże znajduje się odmalowanych obrazów malarską sztuką n. 12.

Kruczganek tego kościoła idzie w kwadrat dość obszerny, na jednej stronie historye świętych zakonu tegoż na obrazach odmalowane, *circumcirca* rachując jest ich n. 28, za przeorostwa ś. p. w. ks. Cypryana Sapeckiego, te obrazy jedne *de novo* odmalowane, a drugie reparowane w większej części. Który także w. ks. Sapecki forte nową kazał wymurować, przyozdobiwszy ją obrazami i drzwiami należytemi. Obrazów tych w forte z różnych historyj tegoż zakonu jest 8; zaś na drugiej stronie *circumcirca* w krużganku około protele wielkiej, są obrazy biskupów polskich Dominikanów różnych dycezyj, *expensą* w. ks. Hieronima Miłośkiego ś. t. d. i *exprowincyała* n. 24 malowanych. Tenże ś. p. ksiądz Miłośki uczynił fundacyą na wotywę do grobu Jacka świętego, aby była odprawiana raz w tydzień, we środę,

jeżeli by nie było jakiej przeszkody. Uczynił także aukcyą prowizyi na profesorów tamtecznego klasztoru, pracujących *in studio generali*. W tymże kruczganku jest dość grobów; przy fście zaś apteka znacznym wydatkiem w kosztach, dla wygody tychże zakonników i sumptem pewnego zakonnika jeszcze żyjącego opatrzona w różne medycyny i różne do apteki potrzebne materiały.

Ten klasztor ma znaczną bibliotekę, pokrytą blachą w r. 1732. Ma ta biblioteka banków czyli szaf wielkich *n. 17*, mniejszych zaś *16*; pełne te szafy wszystkie ksiąg rozmaitych, których jest na kilka tysięcy *in diversis materiis et variis linguis*; jako to ojców św. doktorów, expozytorów, teologów, św. Tomasza z Akwinu, św. Augustyna, różnych Tomistów, i różnych sentencyj autorów *in variis scientiis*, jurydyków, historyków, kaznodziejów, ascetów, artystów, oratorów; różne także ma *instrumenta* do matematyki, jeometrii i innych nauk należące. Ta biblioteka przyozdobiona obrazami tego zakonu różnymi świętymi i sławnymi mężami. Przyozdobiona także stolami, chórowemi księgami pargaminowemi do kościoła należącemi, których jest *26*; manuskryptami różnych starych doktorów i mężów pracowitych, które godne, by *in lucem publicam* wyszły, gdyby jakim dobrodziejem Pan Bóg opatrzył ten klasztor. Okien wspaniałych w tej bibliotece jest *16*. Ten klasztor jest szeroki i dostatni w rezydencye. Ma jeden wielki dormitarz, na którym jest cel *43*; ma nowicyat wspaniały wymurowany, w którym cel *26*; salę jedną wielką za kaplicą św. Jacka, gdzie przedtem był nowicyat stary, z piętnastą okien: dormitarzów czyli kurytarzów pomniejszych *3*. Wszystkich cel z mieszkaniem i oficynami w tym klasztorze jest *numero 128*, szkół wymurowanych *4*, refektarzów wielkich *2*, studzien *3*, między którymi jest jedna, w której dusza pokutująca pokazała się bł. Stanisławowi Kokoszce, w proteli mniejszej. Jest tradycya o tej, iż za czasów św. Jacka wystawiona i przez przyczynę tegoż świętego, wiele ludzi pijących wodę z tej studni, doznało w chorobach pomocy, bo ten święty wyznawca Jacek cudowny na wodach, gdy po nich suchemi no-

gami chodził i braci zakonnych na płaszczu przewoził. Dla tych cudów czeząc kościół święty świętego cudotwórcę, postanowił na uroczystość jego i pozwolił święcić wodę, i ta benedykcyja jest w starych mszałach dominikańskich. Ta woda jest pomocna na różne afekcye, i była doświadczoneym skutkiem, zdrowym i zbawionym. Kropiąc pola gospodarze tą wodą albo polewając, obfity w niwie mieli pożytek, ile że ten święty, zboża potłuczone gradem wielkim do pierwszej ich ozdoby cudownie przywoził. Około której jest cudów świętego Piusa na introdukcyą kanonizacyi malowanych *num. 11*, bł. Cesałwa *num. 4*. Miał ten klasztor przeorów *ab anno 1509 usque ad praesentem annum 1742 n. 97*, którzy po 3, po 6, po 9 lat przeorowali z pozwoleniem starszych, *per liberam electionem vocalium* tegoż klasztoru. Teraz w tym klasztorze już po drugi raz jest przeorem przew. ks. Justyn Jakielski, *s. t. doctor, vir bene meritus* w tym zakonie, mający pod sobą zakonników *num. 104*. W tym klasztorze *ab anno 1605 usque ad annum 1742*, było promowowanych subjektów na doktoryą *num. 112*, zaś bakalarzów promowowanych *ab anno 1596 usque ad annum 1742*, było *num. 240*.

Kościół zaś Trójce przenaświętszej różne ma nabożeństwa i nadane odpusty. Ma oktawę solenną *Sanctissimi Rosarii Dominica 1 Oct bris*, jako i inne kościoły dominikańskie z odpustami od ś. stolice apostolskiej, i przez tę oktawę lub w sam dzień spowiadający się i komunikujący w tym kościele, dostępuje odpustu zupełnego. W samo święto zaś po obiedzie po różańcu prześpiewanym, bywa procesya solenna po rynku krakowskim z cudownym obrazem najświętszej Maryi Panny Różańcowej, przy wielkim konkursie ludzi, dla niepogody zaś, albo przeszkody w sam dzień, ta procesya może być w którykolwiek dzień między oktawą, czy rano czy po obiedzie, albo też w samą oktawę odprawiona, według przywileju pozwołonego od ś. stolicy apostolskiej, archikonfraternii różańcowej. Przechodząc oktawę zaś tę różańcową rano co dzień bywa wotywa solenna z muzyką, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem, po różańcu po szóstej godzinie w kaplicy

przed tymże obrazem Najświętszej Maryi Panny. Po obiedzie zaś, każdego dnia po czwartej godzinie, bywają litanie o Najświętszej Maryi Pannie śpiewane, z różnemi suplikacyami, z expozycją Najświętszego Sakramentu. Zaś w oktawę solenną Różańca ś., uroczystość poświęcenia tego kościoła zawsze się odprawuje. Po oktawie zaś nazajutrz, albo w inny dzień (byleby nie była przeszkoda) odprawia się nabożeństwo z wigiliami, i ze mszami śś. za braci i siostry Różańca ś., rano o godzinie szóstej po różańcu, na którym ktoby był mszy ś. słuchając, albo mając, dostępuje odpustu zupełnego, i wybawia duszę z czyśca. Także w tym kościele, archikonfraternia Różańca świętego najśłodszego Imienia Jezus, po uroczystości świętych Niewiniątek, przez trzy dni przed Nowym Rokiem, odprawia wotywy z kazaniem i procesyami, na co jest nadany odpust *ad instar jubilei*, po obiedzie zaś po *Salve Regina* suplikacje odprawia, i w samo nowe lato nabożeństwo cały dzień odprawia na honor najśłodszego Imienia Jezus, oraz z procesją po mieście z obrazem najśłodszego Imienia Jezus, przy wielkim ludzi konkursie. W każdą sobotę przez rok, (wyjąwszy wielką sobotę) po 7 godzinie odprawia się wotywa *de Rosario B. M. V.* z expozycją Najświętszego Sakramentu i z procesją, a to za indultem ś. p. papieża Klemensa XII pozwolonym roku 1736 dnia 21 lipca. Toż bractwo Różańca ś. odprawia nowennę Najświętszej Maryi Panny, oczekiwania narodzenia Syna boskiego przez dni 9 przed Narodzeniem Pańskim; a to rano po różańcowem nabożeństwie z wotywą solenną i wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, z kazaniem i procesyami. Po obiedzie zaś, po *Salve Regina* suplikacje, a to za indultem ojca ś. papieża Klemensa XII, pozwolonym temu kościołowi *ad futuram rei memoriam* roku 1730 dnia 25 czerwca. Odprawia także septennę w każdy piątek, przed świętem ś. Wincentego Fereryusza tegoż zakonu, na które nabożeństwo nadał odpust wżwyż pomieniony Klemens XII roku 1735 dnia 25 czerwca, i terazniejszy Benedykt XIV dla większej chwały boskiej, ś. Wincentego, nadał na 7 piątków odpust zupełny do tego kościoła uczęszczającym, i uro-

czystość by była odprawiona w tym kościele tegoż ś. w niedzielę 1szą po oktawie wielkanocnej. Ten święty sławny na cały prawie świat cudotworca, i w mieście Krakowie różne już wyświadczył łaski ludziom, w różnych zostającym paroxyzmach od wystawienia obrazu swego. Których łask jest wypisany registr, wyznających ludzi cudów doznanych *numero 28*.

W tym kościele solenna odprawia się oktawa Bożego Ciała; między oktawą w niedzielę, z tego kościoła odprawia się procesya po rynku krakowskim rano po kazaniu o godzinie 9, z stacyami i ewanieliami czterema, albo też i po południu gdy jaka przeszkoda. Także i w oktawę tę po południu, po skończonych farnych procesyach, odprawia się procesya po szerokiej ulicy, wstępując do kościoła ś. Jędrzeja panien zakonnych ś. Klary, i do kościoła kolegiaty Wszystkich Świętych, na czterech miejscach ś. śpiewając ewangelie. Do tego kościoła przychodzą procesyc z różnych zakonów, i j. o. kapituła krakowska dwa razy *processionaliter* nawiedza ten kościół: w poniedziałek po niedzieli krzyżowej, w który bywa oracya łacińska przez tamtecznego zakonnika, i w samę uroczystość Jacka ś., (która bywa zawsze po skończonej oktawie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w niedzielę pierwszą przypadająca), albo w który dzień między oktawą jego solenną, albo też w samę oktawę. Toż czynią i inne kościoły, kolegiaty, także i zakony. Ołtarzów, i w kaplicach rachując, w tym kościele jest *numero 40*, które z indultu Benedykta XIII, jako i po innych dominikańskich kościołach są uprzywilejowane. Który kapłan tamtecznego zakonu mszą ś. odprawi za zmarłych przed którym z tychże, wybawia duszę z czyśca. Oprócz tych jest ołtarz na dormitarzu czyli korytarzu Najśw. Maryi Panny *sub titulo Assumptionis*, przed którym odprawują nabożeństwa swoje wieczornego czasu przez cały rok zakonnicy, i przez oktawę Wniebowzięcia Panny Maryi. Konfesyonałów ten kościół ma *numero 25*, na wielki jubileusz w roku 1726 miał spowiedników *num. 42*. Bywał ten kościół dawnych czasów naznaczony na obchody, na spowiedź i ś. komuniją po kościele katedralnym drugim,

albo trzecim, z łaskawej dyspozycyi j. o. biskupów krakowskich, książąt siewierskich, a to *propter Sanctuarium* Jacka ś. i tak wielu relikwii które są w tym kościele, jako za czasów ś. p. j. w. jmci ks. Marcina Szyszkowskiego biskupa krakow. w roku 1626. Ma ten kościół w małym chórze organy mniejsze, a na środku kościoła wielkie, i w kaplicy różańcowej jedne. Dzwon jeden wielki, a 3 pomniejsze. Dzwoniceę wspaniało wmurowaną, pokrytą blachą. Okien w kościele i w kaplicach wielkich i małych jest *num.* 22. Przez cały post codzien bywają pasye grane po *Salve Regina*. W niedzielę zaś po nieszporach i po kazaniu bywa pasya z muzyką, na której kilkadziesiąt par braci różańcowych odprawują swe dyscypliny w kapach czerwonych. Ciż bracia Różańca ś. po środopostnej niedzieli lub przed nią odprawują procesyą czyli obchody 7 kościołów, zdawna naznaczonych od j. o. biskupów krakowskich, i w wielki piątek przed wieczorem kilkadziesiąt par w kapach z obrazami i jarzącami pochodniami obchodzą siedm kościołów, nawiedzając groby pańskie, i po obchodach w wieczór bywa exhorta do tychże braci. Stacyonalne ołtarze w tym kościele są: Trójcy przelnajświętszej ołtarz wielki, w kruczganku pasya, grób ś. Jacka, ś. o. Dominika ołtarz, i w kaplicy różańcowej Najświętszej Maryi Panny. Przyozdobiony ten kościół obrazami wielkimi kosztownemi, które reprezentują historye różne świętych zakonu tego, a te postawione są w framugach w górze pod okny, których jest *numero* 20.

Ołtarze zaś porządkiem idą w tym kościele: A najprzód wielki ołtarz Trójcy przelnajświętszej cały pozłocisty. Imienia Jezus i Imienia Maryi, po prawej stronie ś. Maryi Magdaleny nowo wystawiony z wielkim porządkiem i expensą ś. p. P. Ks. D. Apolinarego Bielowicza exprowincyała, jest na tej stronie ołtarz z statua ś. Jana Nepomucena po boku, ś. Tomasza z Akwinu d. anielskiego, ołtarz Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, z zasłoną obrazem ś. Agnieszki z Policyanu, ś. Katarzyny męczenniczki. Ołtarz Pana Jezusa i Najś. Maryi Panny bolejących. Z drugiej strony lewej odedrzwi jest

oltarz błogos. Benedykta XI, b. Cesaława, z założeniem Nawrócenia ś. Pawła, Pana Jezusa upadającego pod krzyżem, wielce miłosiernego, od którego wiele łask i pociech w frasunkach zostający ludzie odbierają, z zasłoną błogosławionego Jakóba *de Mevania*, ś. Piotra pierwszego męczennika, zakonu kaznodziejskiego. Na boku Bolejącej Najświęt. Maryi Panny. W kruczganku, oltarz ś. Erazma męczennika, przed którym bywa benedykeya ludziom dana Przenajświętszym Sakramentem na każdej procesyi.

Ma także ten kościół relikwii śś. pańskich wielki dostatek. Dwie partykuły drzewa Krzyża św. osobliwie jedna znaczna od j. w. j. p. Alexandra Wielopolskiego, starosty opoczyńskiego, roku 1705 według autentyku ofiarowana, i trzy tarnie z korony cierniowej Pana Jezusa, głowa ś. Tarsycego męczennika akolity, którego uroczystość bywa dnia 15 sierpnia, posłana od o. ś. Urbana VIII, przez w. ks. Bzowiusza roku 1632. Ten ś. za honor przenajśw. Sakramentu od poganów kijami i kamieniami zabity. O tym *in Martyrolog. Rom. 15 Aug.* Są też kosteczki śś. pańskich, śś. apostołów: Jędrzeja, Macieja, Filipa, Barnaby, Marka, Mateusza, Wawrzyńca i Wincentego męczenników ramiona. Są także małe śś. panien, Barbary, Agnieszki, ś. Kordule i ś. Erazma m. partykuły, palec z ręki ś. Maryi Magdaleny. Między którymi jest też i głowa Jacka świętego, którą nosi 4 zakonników w pluwiały przystrojonych, po rynku na procesyi solennej między oktawą Bożego Ciała. Także i głowę św. Tarsycego m. co także bywa na nowe lato, na najświętszą Pannę różańcową, i na konkluzyi Bożego Ciała, gdy procesya odprawia się po szerokiej ulicy.

Żeby zaś głowa ś. Jacka miała swoją obserwancyą, Klemens papież X *ad futuram rei memoriam* za czasów najprzew. Jana Tomasza *de Rocaberti*, generała całego zakonu kaznodziejskiego, nadał przywilej aby nie tykać tej świętej głowy, ani udzielać, i pozwolił publicznej expozycyi tej głowie roku M. DC. L. XXI. Także jest inhibicya *Pauli V*, aby nie tykać tej świętej relikwii, do wydania komu, jako i na inne relikwie.

Jest także i ramie tego świętego, które wystawują w tym klasztorze na pierwszej mszy, gdy się odprawia przed ś. Jackiem, i w każdy dzień uroczysty podczas chóru, także i w każdą środę na sumie. Którym relikwiom Jan III wyjeżdżając pod Wiedeń przeciw Turczynowi wiary świętej nieprzyjacielowi uczynił weneracyą, wzięwszy benedykcyą przed grobem Jacka świętego.

Wielce wslawił Bóg Jacka ś. relikwie, gdy i święci boscy ludzi odsyłali do nich; jest albowiem relacya o niektórej białejgłowie, że głodem morząc dziecię swoje, pokarmu nie dając, umorzyła; którą wziął żal srogi z owego grzechu, różnych świętych żebrała, zwłaszcza u Jędrzeja ś. apostoła, w którego święto złość popełniła, której się potem pokazał z krzyżem, te do niej mówiący słowa: Nie frasuj się niewiasto, żeś mnie wzywała na pomoc, dziecię twoje ożyje, tylko idź do grobu Jacka świętego do kościoła Trójcy PP. gdzie jego leżą święte relikwie. To powiedziawszy zniknął ś. apostoł. Jakże tylko na perswazyą tegoż świętego apostoła owa niewiasta poleciała Jackowi świętemu dziecię, zaraz ożyło, które przyniosła do grobu tego świętego, ślub wypełniwszy. O jak cudowny Jacek święty w relikwii swojej, że i apostołowie odsyłają do niego w utrapieniach! Pewnemu Indyanowi z Indyj okcydentalnych czyli zachodnich (które były znalezione, osobliwie pierwsze wyspy, w dzień ś. Dominika roku 1592, które się też nazywają do tych czasów prowincyą Dominika świętego) będącemu w Rzymie, i powiadającemu o wielkich cudach Jacka świętego w tamtecznych podziemnych krajach ks. Paweł Ruszel Dominikan, mając przy sobie niewielką partykułę relikwii Jacka świętego, darował ją temu Indyanowi Dominikanowi, którą on wzięwszy pokłęknał i całował ją, i do oczów swoich przykładał, mówiąc do owego zakonnika: O ojcze! byś wiedział jako będę wdzięcznym gościem w tamtych krainach, gdy się tam wrócę; dowiedziawszy się o tej świętej relikwii, w wielkiej ją będą mieli uczciwości, i gdyby wiedział biskup tego miasta o przyjeździe moim z tą relikwią, tedyby z procesyą wszystkiego duchowieństwa i ludu onego miasta, ku mnie na uczczenie tej świętej relikwii wy-

szedł, to taki afekt ku relikwii Jacka świętego. Z wielkimi pragnieniami żądały klasztory różne i królestwa Jacka świętego relikwii, i dostąpiwszy, wielce się cieszyły i chwaliły Boga w Jacku świętym. I naród polski cudami Jacka ś. i relikwiami jest światu wsławiony, łaskami swojemi świecąc w krainach południowych i zachodnich, bardziej podobno niżeli w ciemnych i oziębłych stronach polskich. Ma relikwią Jacka świętego Rzym, ma i nabożeństwo. Sławny ów cud, którego doznał sławny senator rzymski *Tiberius Caelius*, już prawie umierający do zdrowia przywrócony. I ów wielki doktor *Thomas Lemos*, który 21 lat pracował *in materia de auxiliis gratiae*, dysputując z przeciwnymi dyscypułami w tej materii świętemu Tomaszowi, w obecności najwyższego pasterza papieża, przy proteceyi Katarzyny świętej męczenniczki zwycięstwo otrzymawszy. Cudowny to był teolog w świątobliwości za żywota, i po śmierci. Nawiedził tego męża Bóg w starości ślepotą, jednak mu dał Pan Bóg tę łaskę, że kiedy mu przyszło odprawiać mszę świętą, tedy zawsze przejrzał, póki mszą świętą odprawiał, a skoro skończył, znowu się do niego ślepotą wracała, że potem nie widział. Proteceyi to i łasce Jacka świętego przyznać, bo ten teolog najczęściej u ołtarza Jacka świętego, w kościele Minerwitańskim mszą ś. odprawiał, i wielkie miał nabożeństwo do tego świętego wyznawcy, który ołtarz potem na honor ś. Jacka, drogiemi przyozdobił marmurami Benedykt XIII. Tamże w Rzymie wsławił się Jacek ś. za żywota swego, gdy w klasztorze ś. Sabiny zaszczerpił drzewo pomarańczowe gałązką na dół, z posłuszeństwa ś. Dominika, tak się przyjęło to drzewo, że do tych czas jest urodzajne, i pomarańcze z tego drzewa na różne są pomocne choroby, przez przyczynę ś. Jacka. *O tem ks. Frydrychowicz.* W Bononii sławny Jacek święty przez swoją świętą relikwią, na którego honor *Bzovius* widział cztery tysiące srebrnych i złotych wotów zawieszonych. W tamtem mieście Jacek święty Jana Liwiusza syna zmarłego, przez wypadnięcie z okna wysokiego, ożywił. W Florencyi mając honor od tamtychże dewotów, przybył na pomoc lejącemu z wieży wysokiej

ś. Marka kościoła stróżowi, i utrzymał go na rękach swoich obecnym się stawivszy. Wenecya czcząc relikwie ś. Jacka, doznała łaski jego, że trewirzeński okręt ludźmi napelniony i różnemi towarami, od nawałności morskich uwolnił, i do szczęśliwego przyprowadził portu, za co hojnemi toż miasto bogaci jałmużnami braci ś. Jacka, i bogate tak srebrne jak i złote daje wota. W włoskiem państwie ma kościołów na honor swój wystawionych 24. Francya czci tego świętego mając relikwij partykulę. Tego patrona za osobliwego protektora w wszelkich potrzebach, osobliwie w ognistych pożarach, w chorobach i inszych osobliwych przypadkach doznaje, i na honor Jacka świętego ma kościołów wystawionych 66. Hiszpania ma także partykulę relikwij Jacka świętego, i gdy pewne miasto Hispalis fluktami swemi zalać chciało morze burzliwe, odrobinę relikwii Jacka świętego wpuścili obywatele tameczni z rewerencyą, i ledwo co się dotknęła relikwia głębokiego oceanu, swawolnemu morzu Jacek święty położył termin, *posuit mari terminos, ne transiret fines suos*, że uspokojone w miejscu swem stało. Kościołów pod tytułem Jacka świętego w różnych tamtecznych krajach i Indyach *n. 54*. Także w hiszpańskiem królestwie rzadkie miasto albo miasteczko, wieś, gdzieby ten święty nie miał osobliwej kaplicy, albo przynajmniej ołtarza, tak wiele wotami srebrnemi i inszemi klejnotami przyozdobionego, jest i wiele lamp srebrnych bardzo wielkich od ludzi nabożnych na chwałę temu świętemu ofiarowanych, które we dnie i w nocy często przed obrazem jego goreją, marmurowe, srebrne i z inszych metalów robione misternie wystawiają statuy. Samo imie Jacka ś. jest u nich wdzięczne. Gdy w pewnem mieście hiszpańskiem, zacna jedna pani mająca nabożeństwo do ś. Jacka, wszystkie dzieci swoje mianowała imieniem Jacyntowem, 5 córek mając, nazywając: Jacynta pierwsza, Jacynta druga, Jacynta trzecia itd. trafiło się z woli bożej, że Jacynta pierwsza, w której się najbardziej kochała, i którą już była zaślubiła pewnemu kawalerowi, zachorowawszy umarła; co widząc wielce lamentowała, i niby się żaliła na ś. Jacka, iż ją w tej córce, która już na

wydaniu była, zasmucił, i szedłszy do kościoła do kaplice Jacka ś. upadłszy na twarz przed obrazem jego, pocznie mówić: O ojcze święty! jam tobie wszystkie dziatki moje oddała w opiekę, a tyś mnie zasmucił; przywróć mi moję kochaną córkę, swoję protekcyą! i na inne słowa gorące w nabożeństwie zdobywała się, raz, drugi, przyszedłszy z nabożeństwa od Jacka ś. zastaje córkę zmarłą, trzeci raz powróciwszy do domu z wielką ufnością, zawołała na nią: Wstań córko moja, wstań, rozkazał ci Jacek ś. abyś wstała, — na które słowa pełne wiary wzbudził Bóg onę córkę od śmierci, i zamaż temu, któremu była poślubiona, jest oddana. W cesarskiem państwie niemieckiem, węgierskiem i innych prowincyach ma kościołów 45. Dość tych cudów Jacka ś. w obcych narodach, z których może każdy miarkować, jak sławny u Boga święty wyznawca. W Polsce naszej, num. 27 kościołów, (*pisze Petrus Sos*) w których kościołach (osobliwie dominikańskich, gdzie zostają relikwie ś. Jacka) różnych łask i cudów doznają ludzie. W Poznaniu jest relikwia Jacka ś., są też i wielkie łaski tegoż świętego, gdy za dotknięciem chorzy, kalecy, przy wielkiej ufności dostępują zdrowia. Mają nabożeństwo tamteczni obywatele poznańscy do tego świętego patrona, i przez oktawę tego świętego w kaplicy przy relikwii, w każdy wieczór odprawują zakonnicy litanie i inne nabożeństwa do ś. Jacka. Ten święty bronił tamiecznego klasztoru i miasta nie raz od wielkich powodzi, i od nieprzyjacielskich impetów, gdy albowiem szwedzkie szylwachy na murach klasztornych zostawały, i w samym klasztorze poznańskim różne uciemczenia i przeszkody czynili w nabożeństwach i innych pobożnych uczynkach, przez różne wrzaski i kompanie swawolne, widzieli ciż nieprzyjaciele wiary świętej Dominikana w habicie i płaszczu chodzącego, który im zawierał usta, że nie mogli mówić, i policzkował, i niejednego uspił snem twardym, widząc nieposzanowanie domu bożego i klasztoru, i przyznawali to ciż nieprzyjaciele, że takiej symetryi maż był widziany, jako na obrazie jest odmalowany Jacek ś. w kaplicy tamecznej, przyozdobiony srebrną sukienką, i różnemi wotami. Doznał

ten tam klasztor osobliwszej providencyi nieraz w potrzebach swoich od Jacka św. i doznaje, mając liczbę znaczną zakonników. Ma warszawski kościół dominikański jego świętą relikwią, przemyski zaś statuetką najś. Maryi Panny różnemi cudami wślawioną, którą przyniósł Jacek św. z Kijowa, i przy tej statui jak i przy relikwii Jacka św. różnych łask ludzie doznają. Ma kościół lubelski relikwią św. Jacka, z wielką weneracją wystawując ją. Niedawnemi czasy we Lwowie była solenna introdukcya relikwii Jacka św. do kościoła dominikańskiego z różnemi procesyami i tryumfami, temu się świętemu poleciwszy. Tego klasztoru prowincya ruska jest pod tytułem Jacka św. Ma kościół gdański relikwią Jacka świętego przy której bracia Jacka św. zakonnicy doznają obrony w różnych przeciwnościach i turbacyach, bo ten klasztor i miasto Jacek św. ma w opiece, gdy za czasów jego ustąpiło morze nad plac i mieszkanie zakonnikom około jednej wyspy, i miasto tam obronne Gdańsk, z portem wielkim i bogatym wystawione. I to osobliwie przyznać zasługom Jacka św., że chociaż tamten klasztor akatolicy kilkakroć nachodzili i złupili, przebie go jednak złość heretycka wydrzeć nie mogła, protekcya to Jacka św. sprawiła. Ta jest osobliwsza i w naszym Krakowie, że klasztor i kościół ten, w którym drogi jego świętych kości jest złożony depozyt, broni od przypadków, i jeżeli najwyższy pasterz Grzegorz XIV, spojrzawszy na portret Jacka świętego ofiarowany od króla polskiego przez legata natenczas Bernarda Maciejowskiego, biskupa łuckiego, na takie zdobył się pochwały: *Vere sancti hominis facies est, Deus mihi hanc concedat gratiam ut hujus Beati Viri honoribus serviamus*,— dopieroż na pochwałę relikwii Jacka św. wieleby trzeba pisać i mówić; atoli dla szczupłości karty całem sercem i afektem polska korona, Kraków koronne miasto, i nasz klasztor to wyznaje, że przy tych relikwiiach świętych Jacka św. jak za murem bezpiecznie stoi, i fabrykę nadziei swojej, jako na jakim mocnym fudamencie i kamieniu przed Bogiem przy świętej protekcji pokłada, wielkiego jest waloru przy drogim Hyacyncie, wolna od jadowitych

truczyn, przy kosztownym tym klejnocie. Za co niech będzie honor oddany Jackowi św., że *in brachio virtutis suae auxiliatur* temu klasztorowi. Insze jeszcze relikwie znajdują się w kościele tym.

Przybyła relikwia świętego ojca Dominika, partykuła mała, ofiarowana od najprzew. Franciszki Tarłownej, abbatysy klasztoru sandomirskiego św. Benedykta roku 1727; św. Piotra męczennika z Werony z głowy partykuła roku 1723 dnia 25 listopada, i św. Piusa partykuła mała, przywieziona przez w. ks. Seweryna Oczka ś. t. d. roku 1725 dnia 5 czerwca. Tegoż świętego papieża dawniejszemi czasy jest mszał w szkło oprawny, z którego odprawiał msze święte, łzami go polewając, dany z autentykiem *ab illustr. et rever. domino Damasceno Lubieniecki, episcopo baccoviensi, ord. Praed. anno 1713*. Jest i korporał tegoż świętego, który przywiózł ś. p. ks. Tomasz Engwer z kapituły powracając *anno 1722*. Jest i *agnus* tegoż św. ojca; św. Tomasza z Akwinu; jest relikwia św. Katarzyny Seneńskiej, r. 1739 ofiarowana, która przybyła za staraniem przew. panny Benedykty Charskiej, matki wielkiego klasztoru panien trzeciego instytutu św. Dominika. Ta relikwia bywa wystawiona w uroczystość św. matki Katarzyny, którą solennie odprawia tenże kościół *Dom. immediate post festum Inventionis sanctae Crucis* z kazaniami i procesyami, sumptem obudwóch klasztorów przew. panien. Także jest partykuła św. Wincentego Ferreryusza; partykuła bł. Cesława wyznawcy, którą przywiózł z autentykiem z Wrocławia ks. Apolinary Bielowiec powracający z Rzymu, i tę potem oprawić kazał. Było i innych tak wiele relikwii osobnych, ale te są złożone w pospolitości w tumbie. Jest tak wiele i innych kości w grobach osób świętobliwych, ale niemasz wiadomości pewnej, czyjeby były.

Ma ten kościół przywilej od Iwona biskupa krak., że uwalnia od zapłaty czwartej części farze należąceej, tych którzy grzebią ciała zmarłych tamże. (Ks. Frydr. *de patre s. Hyacintho fol. 136 et fol. 185.*)

Na Promniku, na folwarku należącym do tychże ojców, jest kaplica pod tytułem założenia świętych Janów Chrzciciela i Ewangelisty, mająca w ołtarzu wiel-

kim najśw. Maryi Panny Łaskawej obraz, do którego co rok w dzień św. Jana Chrzciciela archikonfraternia Różańca świętego solenną odprawia procesyą. Jest tam nadany odpust na święta świętych Janów świeżo od Benedykta XIV, w której odprawia się nabożeństwo na też święta z kazaniami i procesyami. Ta kaplica poświęcona jest od jm. ks. Tomasza Oborskiego, sufragana krakowskiego r. 1642, oprócz wielkiego ołtarza. Nacya niemiecka, z nabożeństwa ku św. Wojciechowi biskupowi i męczennikowi, wystawiła ołtarz tegoż świętego, do którego odprawia swoje nabożeństwo w dzień jego, i kazanie ma niemiecki kaznodzieja Dominikan, ustępując nacyi polskiej w kościele tegoż świętego; drugi ołtarz św. Tomasza z Akwinu. Tam podczas powietrza w Krakowie gdy ojcowie tamtego konwentu mieszkali, odprawiali różne suplikacye. Leży tam dosyć braci zakonnych tego klasztoru podczas powietrza zmarłych, między którymi spoczywa ciało brata Alexego, konwersa; ten brat był pełen świętych uczynków i ostrego życia. Kochał się w pokorze, w miłości boskiej i braterskiej, wielki *silentiarius* w zakonie, obserwant, mięsa nie jadał, włościankę raz na siebie włożywszy więcej jej nie zdejmował. Powziąwszy wiadomość od Pana Boga o dniu i godzinie śmierci, bratu swemu zakonnemu trzy razy opowiedział. Umarł r. 1623 w dzień Wszystkich Świętych. (O tem w. ks. Michał Siejkowski. ś. t. d., kościoła katedralnego kaznodzieja, w książce której tytuł: Świątynia pańska.)

Klasztory przewielebnych panien

Dominikanek

trzeciego habitu św. ojca Dominika.

Niedaleko kościoła pp. Trójcy są dwa klasztory murowane panien Tercynek (tegoż instytutu są klasztory w Poznaniu i Płocku, miastach polskich) na większą chwałę Boga w Trójcy świętej jedyne fundowane. Te

zakonne panny służą Bogu świątobliwie, żyją z prowizyi i widerkawów sobie zapisanych od rodziców, krewnych i dobrodziejów na dobrach i wsiach różnych szlacheckich i na kamienicach w miastach zostających, lubo z trudnością od ichm. kredytorów i prawie po jednej części (jeden, drugi rok, a czasem i kilka lat czekając) oddane im bywają. Nie mając żadnych gruntów ani dóbr, doznają opatrności boskiej nad sobą. Żyją z ciężkiej pracy rąk swoich, rozmaite umiejąc roboty. Prowadzą życie swoje w obserwancyi zakonnej, według reguły Augustyna św.; nabożeństwa swe w *oratorium*, pacierze czyli *officium* o najśw. Pannie Maryi, o męce pańskiej i na honor świętych pańskich odprawują; także co piątek za zmarłych braci, siostry, krewnych i dobrodziejów tego zakonu mówią żałobne wigilie, na jutrznią o północy wstają i Pana Boga wszystkie współ chwala; oprócz postów od kościoła św. postanowionych, zachowują posty inne zakonne, według praw nadanych, gdy od Podwyższenia Krzyża św. aż do Wielkiejnocy raz tylko na dzień (to jest w południe) jedzą, i dwa dni ostatnie przed wstępną środą obserwują z postem. Mają inne swoje umartwienia, jako to dyscypliny, medytacye, w każdy rok rekolekcyę czyli modlitwy umysłowe, zwłaszcza w adwent, w wielki post kwadragezymalny przed wielkim tygodniem, albo też na uroczystość pp. Trójce, i oktawę Bożego Ciała, przez dziesięć dni odprawują dla pożytku duszy i dostąpienia odpustów nadanych od ojców świętych osobom na tych świętych zabawach przestającym. Do matki swej św. Katarzyny Seneńskiej obchodzą kwinkwenę, przed uroczystością tej świętej pięć środ poszcząc i na każdą z tych środ czyniąc uwagi o jakiej cnocie św. Katarzyny, czcząc w tej precudownej pannie i matce zaślubienie z Chrystusem w mięsopustny czwartek uczynione, i rany Zbawiciela Pana Chrystusa Jezusa (które były wyrażone na jej ciele) wielbiąc.

W tych obudwóch klasztorach jest klauzura zakonna, jednak do kościoła przenajśw. Trójce blisko będącego, co dzień i co święto rano i po obiedzie na nabożeństwo wychodzą; i gdyby je Pan Bóg dobrodziejem jakim

znacznym opatrzył, któryby im klasztor na ementarzu (z tych kamienie, które teraz są) albo ganki z ich klasztorów do kościoła tegoż wymurować kazał, pewnieby nie wychodziły, i wielkaby tym pobożnym pannom uczynił łaskę taki dobrodziej: boć nieraz tymże zakonnicom słoty, deszcze, błota, wiatry dają się we znaki, czyniąc niewygodę idącym do kościoła, lubo to dla miłości Pana Boga mile przyjmują dla większych zasług na zbawienie. Solenne miewają i publiczne w tymże kościele obłóczyny czyli postrzyżyny z wystawieniem Najświęt. Sakramentu, i ze mszą graną od kapeli, z przemową przew. ks. przeora tamtecznego klasztoru, tychże panien przełożonego. W wigilią obłóczyn bywa msza św. czyli wotywa o Duchu przenajśw. w kaplicy różańcowej, zaś po tej w klasztorze głosy czyli *vota* zakonnice dają na każdą aspirantkę albo też i próbantkę, tak przed obłóczynami jako i przed św. profesją, do której odprawia każda dziesięć dni rekolekcyi z różnemi medytacyami, według ustaw tamtecznych klasztorów. Przysięgają na trzy śluby zakonne, to jest: posłuszeństwo, dobrowolne ubóstwo i czystość anielską, po mszy św. odprawionej z muzyką grającą litanią w kaplicy św. o. Dominika, przed przew. ks. przeorem lub spowiednikiem. Pogrzeby swoje mają w kościele pp. Trójcy, i w nim dwa groby, jeden przed św. matką Katarzyną, drugi pod kaplicą św. Jacka, przy ołtarzu św. Piotra męcz. Mają także w obudwóch klasztorach na ćwiczeniu duchownem (różnych robót ucząc) świeckie panie i panny. Obadwa klasztory jednegoż mają swego jakiego godnego i mądrego spowiednika, czyli ojca duchownego, który ich według naznaczonych czasów i praw zakonnych powinien słuchać spowiedzi. Z tych panien była imieniem i rzeczą samą *Beata* z wielkiej familii Tęczyńskich, która przepędziwszy lata swoje na umartwieniach wielkich, poszła do Oblubieńca swego, cnotami przyozdobiona, roku 1508. (O tej *Forteca duchowna* na karcie 198.) Od tychże panien i sióstr była wychowana w nauce i obyczajach, słynąca świętobliwością p. Anna Wierzbowska, która z temi pannami w sukniach świeckich przestając i konwersując, nabyła wielkiej doskonałości. (O tej

świętobliwej pannie i cudach jej widzieć *Fortecę* na karcie 237.)

Od tych panien zakonnych panny drugiego habitu ś. o. Dominika na Gródku wzięły swój początek. Pięć albowiem mądrych i rostopnych zakonnice, których imiona są te: Ludwika Koperna, Teresa Bobowska, Domicela Błażejowska, Benedykta Lonatowska, Franciszka Morsztynówna, rezolwowały się przed najprzew. ks. Jerzym Trzebnicem, natenczas prowincyałem polskim, przyjąć klauzurę ścisłą na Gródku. Do tej intencji pomogła im osobliwsza dobrodziejka jw. jm. p. Anna grafowa Branicka, potem małżonka j. o. ks. Sebastyana Lubomirskiego, kasztelana wojnickiego. Ta pobożna pani częste rozmowy z Ludwiną swoją krewną, i Teresą zmarłego małżonka swego koligatką miewając, z ich świętobliwej konwersacyi wielce nabyła pobożności, i zakupiła na ich klauzurę pałac wielki, nazwany Gródek, od jw. grafa z Tarnowa Gabryela, gubernatora miasta Krakowa, i wymurowawszy klasztor wspaniały z wszelkim porządkiem, oddała im go roku 1635, do którego były wprowadzone w dzień świętego Michała archaniola w obecności i asystencyi wielkich panów i senatorów. Po uczynionej, natenczas konsekracyi kościoła najśw. Maryi Panny Śnieżnej od jw. i najprzew. jm. księdza Tomasza Oborskiego, laodyceńskiego biskupa, sufragana krakowskiego, od którego była śpiewana msza wielka, polecając te pięć panien Oblubieńcowi Jezusowi, te panny, każda świecę w ręku trzymająca, były przywitane kazaniem panegirycznym, na miejsce grodeckie od wielm. i najprzew. ks. Jakóba Monstrowskiego, kanonika krakowskiego, proszące o miłosierdzie boskie i zakonne, przew. ks. Erazma Koniuszewiusza, natenczas przeora krakowskiego, którego gdy dostąpiły, w wielkiem umartwieniu i świętobliwości życia te przedtem Tercynki a potem drugiego habitu zakonnice służyły Bogu. Ta relacya jest z monumentów klasztornych wypisana. To się namienia o tych pannach z okazji tych dwóch klasztorów, które mają przywileje różne od ojców świętych i od stolice św. apostolskiej nadane, tychże partycypując co i zakonnicy św. Dominika, ile do stanu swego

i kondycyi należących. Wolne mają obieranie przełożonej swojej według kanonów kościoła św. Przełożona u tych panien nazywa się przeoryszą czyli matką, rządząc, i zostając na urzędzie trzechletnim na miejscu swojej matki, świętej Katarzyny. Osobliwe są i oddzielone fundacye tych dwóch klasztorów panińskich.

Wielki klasztor jest z fundacyi od jw. p. Katarzyny Michałowskiej, kasztelanki krakowskiej, r. 1455. Wielki dla tego się nazywa, że ma obszerniejsze miejsce do mieszkania, i częściej więcej zakonnice jest w nim, niżeli w mniejszym; jednak mniejszy klasztor pierwszej i dawniejszej jest fundacyi. Na tem miejscu, gdzie wielki klasztor, była kamienica ichm. księży Kanoników regularnych Grobu pańskiego do klasztoru św. Jadwigi należąca, ale jej ci Kanonicy ustąpili, pewną sumę wzięwszy; i z innych kamienie przykupionych ten klasztor jest złożony. O tem księgi tamtecznego klasztoru świadczą. Tych panien i sióstr w tymże klasztorze większym w księdze imiona i przezwiska są zapisane, które wstąpiły tamże, albo poumieraly, zwłaszcza począwszy od roku 1627 aż do roku 1743 umarło z tych panien 87. W refektarzu swoim mają krucyfix wielki Pana Jezusa konającego, wielce miłego i laskawego, przed którym modlitwy swoje po stole skończonym, różańce, także wieczorne nabożeństwo odprawują; przed tą pasyą lampa się co noc świeci. Jest tych zakonnice 22. Przełożona tego klasztoru znowu na drugie trzy lata przez obranie tychże zakonnice jest przew. panna siostra Ozanna Jastrzębska.

Według zaś tradycyi ksiąg małego klasztoru i ks. Frydrychowicza w księdze o św. Jacku, twierdzącego na karcie 210, na tem tam miejscu mieszkała w kamienicy (która natenczas była) babka św. Jacka, nazwana przezwiskiem Iwania; ta widząc cuda wielkie Jacka św., wzgardziwszy światem, z rąk tegoż świętego przyjęła habit sióstr tychże *od pokuty* i ich się stała fundatorką; z tą także i matka Jacka św. imieniem Beata, pobożnie służyła Bogu, przez długi czas odprawując swoje nabożeństwa, póki ducha Panu Bogu obiedwie nie oddały. Ta kamienica dostała się tym pobożnym pannom z ró-

źnych dobrodziejów łask, których imiona są w księgach klasztornych zapisane. W tym klasztorze w refektarzu jest krucyfix żaloszny na wejźrzeniu, do skruchy pobudzający; przed nim zakonnice tamteczne odprawują swe pacierze, i w uciskach czyli turbacyach i potrzebach swoich, dobrodziejstw, łask i pociech doznają. Zakonnice w tem zgromadzeniu jest 21. Przełożoną w tym klasztorze mniejszym jest przew. panna siostra Magdalena Wojciechowska. Niżeli były te dwa klasztory wystawione, w domach i kamienicach (jak w cudzych krajach) te zakonnice mieszkały. Mają klasztory dominikańskie wiele świętych i sług bożych cudownych, osobliwie w kontemplacyi męki Jezusa i w doskonałej wzgardzie świata, jako to: św. Katarzynę Seneńską, św. Różę Limańską, św. Agnieszkę z góry Policyanu, bł. Joannę Luzytańską, Ozannę Mantuańską, bł. Łucyą Narnieńską, bł. Kolumbę Reatyńską, bł. Małgorzatę z Sabaudyi, bł. Stefaniją z Kwinzanu, i inne, których historye życia i cudów krótko zebrał z różnych autorów, tak zakonnice drugiego jako i trzeciego habitu, liczbę 271 w księdze fol. 79, wydanej r. 1743 pod tytułem *Świątynica pańska* ks. Michał Siejkowski, ś. t. d. kaznodzieja kościoła katedralnego krakowskiego wzwyz namieniony.

28. Kościół świętego Józefa.

Pod tytułem świętego Józefa, oblubieńca czystego Panny przenajświętszej, jest ten kościół prawie według wymiaru w pół miasta Krakowa, od najprzew. ś. p. ks. Jakóba Zadzika biskupa krakowskiego fundowany. Przy tym kościele jest klasztor panien zakonnych św. Franciszka trzeciej reguły, które wprowadził najprzew. jm. ks. Piotr Gembicki, biskup natenczas krakowski, wzięwszy te zakonnice z klasztoru św. Agnieszki, i postanowił za matkę i przełożoną temu klasztorowi pannę Teresę Zadzikównę, rodzoną siostrę ś. p. jm. ks. Jakóba biskupa krakowskiego.

29. Kościół albo kapella świętego Piotra.

Ten na Grodzkiej ulicy jest; ma go kapituła krakowska w swoim opatrzaniu i w podawaniu z funduszami. Ma swoje szczególne indulgencje i relikwie świętych.

30. Kościół śś. Piotra i Pawła apost.

Od Zygmunta III, polskiego i szwedzkiego króla, pańską szczodroblivością na cześć i chwałę Panu Bogu wystawiony, przy którym jest *collegium Societatis Jesu*. Pierwszy tego kościoła kamień z uroczystością po odprawieniu ofiary świętej jest założony od najdosłojniejszego jm. ks. kardynała Jerzego Radziwiłła, biskupa krakowskiego, dnia 23 czerwca roku pańskiego 1597.

Ma na sobie ten kamień inskrypcyą taką:

Sigismundus Tertius, Poloniae et Sveciae rex potentissimus, me suae erga Deum religionis, erga principes apostolorum venerationis, erga societatem Jesu liberalitatis, firmum et constantem voluit esse testem. Et nunc, cum terra obruor, cunctis testabor inferis; dum vero veniente Christo e tumulo prodibo meo, cunctis testabor superis: Sigismundum Tertium neque erga Deum religione, neque erga Divos veneratione, neque erga societatem Jesu liberalitate cuiquam concedere voluisse.

Credent Superi, et Inferi, quia Saxum dicit.

Pod ten czas zakładania pierwszego kamienia, z szczodroblivości j. k. m. rzucone pieniądze, złote i srebrne, na których taka była inskrypcya:

Deus Regi tribuat Regnum.

Rex Deo statuit Templum.

Sic Deus in caelis honorat Regem,

Sic Rex in terris honorat Deum.

Przy dokończeniu kościoła, za błogosławieństwem jego mości ks. Tomasza Oborskiego, sufragana natenczas krakowskiego, przy wystawieniu krzyża na kopule kościelnej, przy relikwiach świętych, włożono inskrypcyą taką:

D. T. V. et omnes bb. Caelites, Tuque imprimis Petre Caelipotens, et Paule caelestis Theologe, benigni accipite, quae loquor.

Sigismundus Tertius, ille vester Cliens, Poloniae Rex, Sveciae Heres, qui vestro numini, sacrum primum ejus molis in solum decrevit lapidem, religionis suae in vos inferis testem, ille ipse me aureum honori vestro tantae molis, ne quidquam obstantibus inferis, animo Regio, avita pietate, magnificentia tanto Principe digna iterum extracta alterum testem, superstare jussit. Quare ego priore splendidior, Caeli usura felicior, perdius et pernox, astris omnibus, Caeloque toti, quin et mortalibus longe prospicientibus admirantibus praedicabo. In Deum Trinum Unum avitam Religionem, in Caelites venerationem probatissimam, in Societatem amorem constantissimum. Sigismundi Tertii Regis Poloniae, Sveciae Heredis, etc. etc. Quin, et exorabo supplex Regi Piissimo incolumitatem, Augustissimo Sangvini Regio Immortalitatem, Regno Pacem, et tranquillitatem, Urbi huic amplissimae splendorem perpetuum. Hinc Saxum prohibet mala; quid nocent Inferi? hinc ego cuncta fortunata apprecor; quid negent Superi! Illi firmitatem, mihi splendorem, utrique auctoritatem conciliat Regis Invictissimi Pietas. Illi spem victoriae, consecratio Pontificia, mihi auctoritatem Sacri Beatorum Civium, in sinu inclusi Cineres utrique Dei Hominis Jesu triumphantis insigne Cruz adoranda: utrique Augustissima Petri et Pauli Apostolorum nomina inscripta promittunt. Votis addunt fiduciam.

Fave, o Deus, Regi. Favete Apostoli Principes, Magno Poloniae Principi. Favete omnes Caelites Civibus illius, et nobis omnibus.

Wspaniałości kościoła dodaje poważnej ozdoby nowy ołtarz wielki, wielką częścią czerwonym marmurem

gruntowny, częścią kształtnem marmuryzowaniem i znamenitą architekturą ozdobny. Po prawej ręce wielkiego ołtarza jest kaplica, w której jest ołtarz pełen świętych relikwii, wniesionych z wielką uroczystością wszystkiego miasta z tumskiego kościoła, podczas wielkiego jubileuszu, roku pańsk. 1626 dnia 10 października, których imiona te są: Ciało św. Piotra męcz., ś. Alexandra m., ś. Wiktora m., ś. Anastazyi p. i m., ś. Albiny p. i m. głowa, a druga z jedenastu tysięcy dziewic. Roku zaś 1639 dnia 22 maja, przy obecności jegomości ks. Erazma Kretkowskiego, oficyała i archidyakona krakowskiego, wzwyż pomienionych świętych męczenników ciała wespół i z drugimi są do kaplicy na to zgutowanej przeniesione, których te są imiona: Ciało św. Pamfila męcz., ś. Wiktoryna m., ś. Jacka m., ś. Theodula m., ś. Bona m., ś. Fortunata m., ś. Serony p. i m. ś. Cyryaki panny i m., *velum* ś. Magdaleny *de Pazzis* karmelitanki i jej obrazki, które ona malowała *in extasi* będąc, a szczególnie ś. Tomasza z Akwinu anielskiego doktora: głowy zaś są tych męczenników świętych: Dedyderyusza, Gaudencyusza, Kwiryna, Marcela, ś. Seweryna m., ś. Nazaryusza m., także głowa ś. Stanisława Kóstki i żebro całe, niech będzie Pan Jezus błogosławiony ze wszystkich i z tego syna korony polskiej, cudownego przy grobie swym w Rzymie, i tu u nas w Polsce. Są jeszcze i tych panien świętych głowy: śś. Marceliny, Erny, Semidy; i ramiona zaś tych świętych: ramie ś. Pawła apostoła, ramie św. Sebastyana m., św. Amancyusza, Andrzeja, Eustachego, Firmiusza, Innocentego, Sotera i Amantjusza, ś. Katarzyny, Juliana, Enfrazyi, Łucyi, panien i męczenniczek, i b. Salomei księżny polskiej; z goleni świętych bożych, tych są męczenników rzymskich: ś. Innocentego, ś. Abundyusza, ś. Albiniego, ś. Apolloniego, ś. Kassyana, ś. Krescentego, ś. Dacyana, ś. Dyonizego, ś. Domicyana, ś. Gabiniego, ś. Maurycego, ś. Maxymiliana i ś. Fortunata, są i inszych w cząstkach mniejszych wiele świętych, jako: Jana św., Jeremiasza proroka, drzewo Krzyża św. i ziemia krwią Pańską polana; te wszystkie relikwie świętych bożych są z wielką uczciwością w relikwiarzu

albo w oltarzu na to zrobionym zawarte, roku pomienionego 22 maja, od przezacnych i wielebnych prałatów kapituły krakowskiej.

Przed tą kaplicą daje się widzieć kosztowne i wspaniałe aż pod gzyms kościelny wyniesione *mausoleum* jaśnie wielm. Branickich, tak robotą jako przedniemi marmurami i antenatów zmarłych portretami znamienicie przyozdobione. Po lewej też ręce oltarza wielkiego jest także wspaniałe *mausoleum* jaśnie ośw. księcia j. m. Andrzeja Trzebickiego, fundatora *Collegium* na wiekopomną sławę i wdzięczność znamienitą strukturą z różnych marmurów poważnie wystawione. Widzieć i w kaplicy świętego Borgiasza wielm. ich mość panom Brzechffom miejsca tego osobliwszym dobrodziejom wiekujące na ozdobę kościoła i ich sławę nieśmiertelną wspaniałe nagrobki.

Są inne kaplice i oltarze osobliwszem różnych ludzi nabożeństwem uszanowane, jako to Ukrzyżowanego Pana Jezusa, najśw. Panny Niepokalanego Poczęcia i Loretańskiej, śś. Ignacego, Xawerego, Stanisława Kostki. A osobliwie oltarz Opatrzności Boskiej i św. Michała, od szczęśliwie rządzącego kościołem bożym Benedykta XIV uprzywilejowany wybawieniem duszy z czyśćca, za którą msza ś. odprawiona tamże będzie. Tu też ciało odpoczywa w grobie ojców, wielebnego, pracowitego, świątobliwie żyjącego ojca Piotra Skargi, j. k. m. Zygmunta trzeciego kaznodzieje, sławnego w kazaniach i pisaniu ksiąg, a ten umarł roku 1621 dnia 22 września; więcej czytaj o tym przezacnym kapłanie wielebnego ks. Fabiana Birkowskiego, zakonu ś. Dominika, kaznodzieje j. k. m. Spoczywają tu i inni znakomici słudzy boscy świątobliwością niemniejszą jako i szczególnymi i cudownymi łaskami boskimi chwalebni, o których *in manuscriptis Collegii*.

Mają przy tym kościele swoje kongregacye ludzie nabożni. Jako to jest kongregacya pod tytułem Niepokalanie Poczętej Matki Boskiej, której uroczystość z osobliwą kościoła ozdobą i pospolitem stołecznego miasta tego nabożeństwem corocznie się obchodzi, a *Officium Majus* Najświętszej Panny, co niedziela i święto, prze-

zadni *Sodales* śpiewać zwykli i gorące nabożeństwa swoje, mszy świętej słuchając przed obrazem Matki Boskiej, odprawiać. Jest i kongregacya Najświętszej Opatrzności Boskiej, której uroczyste nabożeństwo z odpustami od ś. stolicy apostolskiej nadanemi, pięć razy do roku bywa. To jest w niedzielę wtórą po trzech Królach, w niedzielę czwartą postu, w niedzielę krzyżową albo piątą po wielkiejnocy, w niedzielę szóstą (kiedy i procesya solenna bywa), i w niedzielę dziewiętnastą po Świątkach. W każdy zaś poniedziałek w kaplicy lub w *oratorium* kongregatyskiem znaczny nabożnych ludzi do spowiedzi i komunii świętej bywa konkurs, i około dziewiętej msza ś. lub wotywa grana z litaniami o Boskiej Opatrzności.

Jest nadto kongregacya dobrej śmierci, której nabożeństwo z odpustem zupełnym w drugą niedzielę każdego miesiąca odprawiać się zwykło. Oprócz wzwyż namienionych, szczególne uroczystości i nabożeństwa kościoła tego są: naprzód w dzień nowego roku z zupełnym dla wszystkich wiernych odpustem. Przez trzy dni zapustne, przez które czterdziesto dniowe nabożeństwo odprawiać się zwykło z solenną przy dokończeniu procesyą, którą się też i oktawa Bożego Ciała kończy. W dzień śś. apostołów Piotra i Pawła, św. Ignacego, ś. Stanisława Kostki, ś. Xawerego, ś. Franciszka Borgiaza, którego uroczystość przypada w ten dzień, w który przy publicznych do kościoła tego procesyach, za cudowne prawie nad Turkami zwycięstwo, najwyższemu Bogu ojczyzna nasza dziękować zwykła.

Dodaje kościołowi niepospolitej ozdoby znacznym kosztem i szczodroblivością j. w. Andrzeja i Zofii Morsztynów, kasztelanów sandeckich, wystawiony chór dla licznej przy tymże kościele zostającej kapeli, piękna robota, obszernością i kształtem widzących kontentujący.

Niemniej ozdoby jako i wspaniałej powagi strukturze bazyliki przyczyniają świętych dwunastu apostołów statuy, z twardego kamienia kształtnie wyrobione, które na kamiennych także proporcjonalnych postumentach żelaznemi kratami rozdzielonych stojące, pierwszy i wspaniały na cmentarz kościelny czynią przystęp.

STACYE RZYMSKIE.

W tym tu kościele odprawują stacye siedmi kościołów rzymskich u ołtarzów na to naznaczonych tablicami. Są i odpusty insze, kiedy kto chce, może otrzymać i ich zażyć, nawiedzając ten kościół i w nim się modląc.

31. Kościół świętego Andrzeja.

Przy tym kościele zakonnice św. Klary swe mieszkanie mają. Reguły pokornego i ubogiego Franciszka świętego. Fundowała go i zmurowała ś. Salomea królowna halicka, a królowa polska, opatrzywszy go osobliwie klejnotami i aparatami kościelnymi. Mają relikwie znaczne b. Salomei fundatorki swojej. Pannę matkę za starszą sobie obierają z pośrodku sióstr co trzy lata, które onę ksienią nazywają (co nie jest według świętej i pokornej reguły ś. Franciszka). Te w protekcyą wzięte od ichmm. księży biskupów krakowskich, a naprzód od j. m. ks. Jerzego Radziwiłła kardynała i biskupa krakowskiego i pod ich zawsze są władzą, etc. Mają swych kapłanów świeckich do służby bożej i do administrowania Sakramentów. Odpoczywa tu w tym kościele ciało wielce świątobliwie żyjącego Rocha Boznansyza, akademii profesora, spowiednika i kaznodziei tutecznego, przed gradusami, po którego grobie nigdy nie stąpił, lubo ze mszą i od mszy idąc ś. pamięci ks. Adam *Opatovius*, pisma świętego doktor, kapłan *vitae verae sanctitatis*, to mówiąc: Niegodnym po tym grobie tak świętego męża chodzić. Ma też i odpusty pewnych czasów tenże kościół.

32. Kościół świętego Marcina.

Zacnej familii Ostoja z domu Gryfów wprzód ten kościół zbudował, lecz roku 1618 dany jest pannom zakonnym św. Teresy Karmelitów bosych, w pięć lat po przyprowadzeniu ich do Krakowa. Kościół tych

panien i z klasztorem, z gruntu nowo wymurowany kształtem pięknym z jałmużny, roku 1638, poświęcony zaś roku 1644 24 maja, w niedzielę czwartą po wielkiejnocy, od przewielebnego jegomości ks. Piotra Gębickiego, biskupa krakowskiego. Ja tu pióro swe powściągam i rękę swą zatrzymywam do opisania życia tych panien, albowiem żyją w wielkiej ostrości, w zachowaniu reguły i ustaw zakonnych, *silentium* ustawnie pilnie zachowują, moryfikacye ciała ostre i srogie czynią, owo zgoła rozum mój ustaje, uważający żywot tych aniołów w ciele ludzkim żyjących. Odpoczywają tu ciała dotąd jeszcze całe, jako to: wielebnej Konstancyi z Mirowa zmarłej r. 1628 dnia 14 maja, i wielebnej Chrystyny zmarłej roku 1628 dnia 9 września; tej ciało po śmierci jako alabaster białe było przez czas długi; i wielebnej Katarzyny zmarłej roku 1629 dnia 2 września. Mają relikwii świętych dostatek i odpusty na pewne czasy. Ojcowie Karmelici bosy msze śś. tu odprawują i Sakramenta święte im administrują.

33. Kościół albo oratorium dla kapłanów starych.

Przy tem *oratorium* kapłanów starych, chorych, w parafiach wypracowanych, rezydencya jest, mają tu swe pospolite mieszkanie, zawiaduje temi kapituła krakowska, która ich prowadzi odzieżą, wiktem słusznym i pocziwym.

34. Kościół świętego Idziego Opat.

Ten na Grodzkiej ulicy jest pierwszy od bramy grodzkiej w miasto idąc, zmurowany roku 1082 od Władysława i Judyty małżonki jego, po otrzymanej w potomstwie pociesze, za ofiarowaniem się temu świętemu. Zakonnicy Dominika ś. z konwentu krakowskiego tam rezydencyą swą mają i z fundacyą, z przyległemi

temu kościołowi domostwami i dworkiem od wielmożnego jegomości pana Felixa Czerskiego sędziego ziemskiego, i Jana komesa z Tęczyna danemi. Ci dobrodzieje do tego kościoła ofiarowali dwie wsi, Górkę i Sadowie, na msze święte, by za ich dusze i krewnych były odprawiane, co umocnił dekretem ojciec ś. Grzegórz papież XIII. Także te wsi, jako i inne dobra ziemskie, szlacheckie, należące do klasztoru dominikańskiego śś. Trójcy, święta kongregacya najdostojniejszych kardynałów *immunitatis ecclesiasticae*, zważywszy niesłusznie włożoną kontrybucyą hibernową na dobra tych zakonników, uwolniła od tak ciężkiej solucyi i exakcyi ubogi klasztor, przez dekret dany roku p. 1725 dnia 29 grudnia, tak konkludowawszy: *Bona pp. ord. Praed. de quibus agitur, non teneri ad praetensam contributionem hybernalem*. Tę tak sprawiedliwą rezolucyą i dekret potwierdził ojciec św. papież Benedykt XIII przez *breve* apostolskie, *ad futuram rei memoriam* 25 stycznia roku p. 1726. Które się tak zaczyna: *Nuper a congregatione vv. ff. nostrorum s. r. e. cardinalium immunitatis ecclesiasticae, ex controversiis jurisdictionalibus proposita ad favorem dilectorum filiorum fratrum conventus sanctissimae Trinitatis, ord. praed. civitatis Cracov. etc.* Tamże w tym kościele każdego dnia ludzie nabożni schodzą się na różaniec, chwalać Matkę najświętszą, i mszy ś. słuchając, za co otrzymują zupełny odpust nadany od najwyższego pasterza kościoła ś. Pawła III. Na tych różańcach dają zbawienne nauki przez kazania i exorty w święta uroczyste ojcowie Dominikani, nauczając tajemnic żywota Pana Jezusowego i najświętszej Maryi Panny ludzi słuchających. Dawnych czasów jeden z tych tam księży mieszkający przy kościele, bywał penitencjarzem w kościele katedralnym krakowskim. Ten kościół dla Różanca ś. który się odprawia, ma też odpusty, co i inne kościoły dominikańskie, i te, w których jest Różaniec ś.; oprócz tych odpustów, na ś. Idzi pod którego tytułem jest, odprawia się uroczystość z odpustem, pierwszego dnia września. Zaś poświęcanie tego kościoła przypada w niedzielę pierwszą po uroczystości Nawiedzenia najświętszej Maryi Panny. Ma i obraz

Matki najświętszej cudownej w ołtarzu, od której doznał pewny mieszczanin łaski, w taki sposób. Była białogłowa imieniem Maryanna, która zwykła była chodzić na to święte nabożeństwo Różańca ś. do ś. Idziego w Krakowie; mąż jej Erazm gdy trochę omieszkała do domu, łajac ją chciał ją siekierą dobrze wezbrać, ale gdy rękę do uderzenia jej podniósł (ona serdecznie zawoła: o Panno najświętsza, opiekunko Różańca ś., racz być ze mną!) zaraz mu tak zapamiętałemu strętowała ręka, że jej z siekierą ani do góry, ani na dół spuścić nie mógł. co on widząc, zawołał głosem: Panno najświętsza Różańca ś. ratuj mnie! i do żony swojej rzekł: Służ tej Pannie, chodź do kościoła szczęśliwie, i różaniec Panny Maryi nabożnie odprawuj, i ja sam bez omieszkania do tego św. arcybractwa dam się wpisać. Gdy to do żony mówił, ręka ona zdrową została, a on i z małżonką swoją Panu Bogu w Różańcu ś. aż do śmierci nabożnie służyli; było to roku pańskiego 1632 dnia 4 sierpnia, w sam dzień świętego Dominika. O tem znajdziesz w książce której tytuł *Morze Łaski Boskiej*, niedawno przedrukowanej na karcie 36. Ma i relikwii świętych pańskich dostatek, a osobliwie świętych męczenników, ś. Jędrzeja apostoła, Pawła, Justyna, Seweryna, Walentego, Piotra, Teodora, Gencyana, Antoniego, Larga, Relata, Dezyderyusza, Felicyana, Felicyssyma, Cyrylla, Sulpicego, Mamiliana, Pontyana, Juliana, Klemensa, Hipolita, i dziesięć tysięcy męczenników tebańskich. Panien i męczenniczek świętych: Teodory, Justyny, Antonii, Konkordyi, Klaudyi, Manswety, Prymitywy, zabcący ś. Fortunacyi, i z jedenastu tysięcy dziewic, i innych, wiele w mniejszych częściach dostatnie z różnych miejsc świętych, za staraniem wielebnego ks. Ludwika Kolankowica, zakonu kaznodziejskiego, roku p. 1642 nabytych.

WTÓRA CZĘŚĆ OPISANIA KOŚCIOŁÓW

w Stradomiu i w Kazimierzu.

35. Kościół świętego Bernardyna.

Pierwszy kościół na Stradomiu z klasztorem ojców Bernardynów, reguły świętego Franciszka *de observantia*, od ś. Jana Kapistrana towarzysza ś. Bernardyna założony, a wprowadzony do Polski ze trzynastą braci przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, roku 1452. Tych król Kazimierz III i królowa Zofia matka jego, z rycerstwem, dworem, także z duchowieństwem wdzięcznie bardzo przyjęli jako posłańców Chrystusowych. Za tego błogosławionego Jana Kapistrana przyjściem, tak się ludzie do tego zakonu obrócili, iż tenże błogosławiony Jan Kapistran, z samej akademii krakowskiej doktorów, magistrów, bakałarzów, studentów ręką swą w habit zakonny oblekł i do zakonu przyjął sto czterdzieści. Napelniwszy tedy nimi klasztor, i wywieczywszy w zakonie, sam odchodząc, klasztor im zostawił (o jako płodna matka akademii krakowska w męża dobre, których do różnych zakonów posyłała i posyła!). Zbigniew biskup krakowski, kardynał, tymże ojcom na placu brata swego Jana Oleśnickiego, wojewody sandomirskiego, klasztor z kościołem zmurował roku pańskiego 1454, gdyż przez dwa lata w drewnianym tylko mieszkali klasztorze. Jest w tym kościele obraz Panny najświętszej cudowny, jest i grób błogosławionego Szymona z Lipnice, tegoż zakonu, cudami wsławionego. Ten umarł roku 1488; odpoczywa i inszych ciał błogosławionych przy tym klasztorze niemało, a mianowicie błogosł. Leonarda gwardyana, b. Stanisława ś. t. m., b. Andrzeja ś. t. bak., błogosławionych Antoniego z Radomska i Alexego Laiczka, o czym ich *manuscripta* świadczą. Nie ustala w tym zakonie święta obserwancja życia zakonnego. Jest też bractwo ś. Anny z swoją kaplicą, używa kap płóciennych szarych w procesjach, ma to

bractwo odpusty wielkie. Ma ten kościół relikwii śś. wielki dostatek, a mianowicie paciorek ś. Joanny, od samego Pana Jezusa poświęcony, i wielą łask uprzywilejowany, jako historia żywota św. Joanny świadczy. Jest i partykuła drzewa św. Krzyża, i jedna *spina* z korony cieruiowej, wielka kropla krwi Chrystusa Pana, włos z głowy najświętszej Panny, zupełna ręka ś. Róży, jednego z apostołów znaczna relikwia, a te darowane od księżny kurlandzkiej temu zakonowi. Ten kościół roku 1646 z gruntu zmurowany z jałmużny ś. Są w tym kosztowne ołtarze, i *tabernaculum* sumptem niemałym z hebanu zrobione. O tych zakonach *dictum* piękne j. mci ks. Piotra Tylickiego biskupa krakowskiego, męża mądrego i cnotami wielkimi ozdobionego, przy stole między senatorami; mawiał bowiem ten pan, że Bernardyni przez pokorę, Dominikani przez naukę, Polskę od herezyi uwolnili.

STACYE RZYMSKIE.

U pięci ołtarzów tu w tym kościele, odprawują się stacye rzymskich kościołów z odpustami, a te są naznaczone tablicami. Ma i inszych odpustów niemało, jako to w roku pańskim 1734 jest wprowadzona droga Krzyża Jezusowego na czternaście stacyj rozdzielona, którą obchodząc ludzie, i dostępują odpustów tych, które są nadane ziemi świętej jerozolimskiej.

Jest w tymże kościele Bernardyna ś. bractwo Niepokalanego Poczęcia Boga Rodzice najśw. Maryi Panny, które za pilnem staraniem i pobożną dewocją najprzewielebniejszego o. Jana Kapistrana połanieckiego, ś. t. lektora uprzywilejowanego, na ten czas kustosza i gwardyana konwentu stradomskiego, a potem prowincyała, solennie jest wprowadzone z kościoła archipresbiteryalnego Panny Maryi, do kościoła ś. Bernardyna na Stradom, *pontificaliter* przez jaśnie wielmożnego j. mci księdza Michała Kunickiego, biskupa arsyoneńskiego, sufragana krakowskiego, roku p. 1736 dnia 7 grudnia. Ta introdukcyja solenna, ozdobiona była asystencyą znakomitą, nietylko *cleris saecularis ac regularis*, ale też wspa-

niałą szlachetnego magistratu krakowskiego przytomnością ze świecami idącego w procesyi, różnych bractw znaczną i liczną frekwencyą mająca; gdy albowiem j. w. solenizant z kościoła P. Maryi w biskupim aparacie wychodził, już do kościoła ś. Bernardyna z wszelkim porządkiem procesye brackie wchodziły. To bractwo ma osobliwy przywilej od świętej stolicy apostolskiej, iż w każdą sobotę przed ołtarzem Niepokalanie Poczętej najświętszej Maryi Panny, z wystawieniem najświętszego Sakramentu odprawowana bywa solenna wotywa o tajemnicy Niepokalanego Poczęcia najsw Maryi Panny, która ma *in-troit egredimini*. Tych wotyw najpierwszym jest fundatorem jaśnie wielmożny jmépan Piotr Konstanty Stadnicki, kasztelan wojnicki. Ma to bractwo odpusty wielkie, a oprócz tych, partycypuje odpustów nadanych bractwom Różańca i Szkaplerza świętego, według bulli Benedykta XIII, poczynającej się: *Ex quo sedes apostolica*. Pomienione bractwo na procesyach solennych używa kap szkotowych lub płóciennych koloru niebieskiego, z znakami imie Marya, dwunastu gwiazd i miesiąca.

Klasztor wielebnych panien Koletek

zakonu św. ojca Franciszka.

Niedaleko kościoła świętego Bernardyna i klasztoru ojców Obserwantów zostaje nad starą Wisłą klasztor wielebnych panien trzeciej reguły ojca św. Franciszka, od imienia św. Kolety matki swojej, nazwanych Koletki. Te pobożne zakonnice, dawno przedtem swój początek zakonnej obserwancyi od stolicy apostolskiej mając aprobowany, w drewnianym mieszkały klasztorze. Potem za pobożną wolą w. jm. pana Zygmunta z Dęblian Dębnińskiego, starościca gostyńskiego, na placu niniejszym wymurowany jest klasztor dla tychże pobożnych zakonnice r. 1593, w którym dotychczas świątobliwie rezydują. Też oblubienice Jezusowe, lubo nie przysięgają na klauzurę, jednak ją ściśle obserwują. Akty solenne obłóczyn, profesyi św. i pogrzebu odprawują w kościele ojców Obser-

wantów. Zostają pod zupełną jurysdykcyą najprzew. ojca prowincyała ojców Obserwantów prowincyi małopolskiej. Przy tym klasztorze jest murowana kaplica r. p. 1739 za pilnym dozorem i osobliwem staraniem najprzew. panny Maryanny Rusockiej (już po kilka razy godnej matki i przełożonej tamtecznego zgromadzenia), w której pomienione zakonnice odprawują według swej reguły nabożeństwa nocne o północy, i insze dzienne według ustaw swoich; na publiczne zaś nabożeństwa tak ranne jako i nieszporne chodzą codziennie do kościoła św. Bernardyna przez ganek na filarach murowanych wystawiony roku p. 1728, za staraniem wzwyz pomienionej panny Maryanny Rusockiej. Ma ten klasztor w swej kaplicy nieoszacowany klejnot, to jest, statue Pana Jezusa Łaskawego w ołtarzu, przed którym nabożeństwa zwykle, tak nocne jako i dzienne, odprawują też pobożne zakonnice. Jakie zaś łaski i dobrodziejstwa odbierają uciekające się do tejże Pana Jezusa osoby, oprócz innych dokumentów same świadczą ofiarowane wota.

36. Kościół świętego Pawła nawrócenia

albo

Kolegium przew. kapłanów Misyjonarzów.

Kongregacya przew. kapłanów Misyjonarzów wprowadzona jest do Krakowa na Stradom przez j. o. kscia najprzew. jm. księdza Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego, r. p. 1685.

Powinność tej przezacnej i wielce w kościele bożym potrzebnej kongregacyi jest ta: nauczać ludzi młodych, biorących się do stanu duchownego, jakim sposobem mają się przygotować do przyjęcia kapłańskiego charakteru; jak nabożnie przez ośm dni powinni odprawiać medytacye i rekolekcye; jak świątobliwie zostawszy kapłanami, mają życie swoje prowadzić i swoim owieczkom święte Sakramenta administrować, spowiedzi słuchać, przenaświętszy Sakrament Ciała i Krwie pańskiej

rozdawać, dzieci chrzczyć, i cokolwiek należy do zbawienia wiecznego, z wielką ochotą, z przykładem i nabożeństwem wykonywać; a tak wielką pracą tej przeznaczonej kongregacyi kapłani nie tylko podczas suchedni, gdy poświęcenia kapłańskie według ordynansu kościoła świętego następują, ale ile razy któregośkolwiek czasu ktokolwiek do nich przyjdzie, lub to z ludzi świeckich (jakoż i senatorskie osoby bywają tam na rekolekcyach), lub do stanu duchownego biorących się, tedy tak około jednego, jak i około wielu, nie żalują swojej pracy, duchowną podając instrukcyą.

Oprócz tej pracy domowej, przykładem apostolskim jako prawdziwi misjonarze albo posłańcy, legaci i kaznodzieje ewangeliczni, kilka razy na rok całej diecezji krakowskiej nawiedzają wszystkie miasta, miasteczka i wioski, i w tamtychże kościołach dawszy znać o sobie, lud zgromadzony od kilku mil nauczają tajemnic wiary świętej, rano i w wieczór kazanie miewają na każdy dzień; tak na jednym miejscu według wielkości liczby ludzi pracując, po cztery albo po pięć, a czasem i po sześć niedziel spowiedzi słuchają, jak pożytecznie za grzechy żałować i pokutować nauczają, odpusty apostolskie z dozwolenia stolicy apostolskiej i za konsensem j. o. księcia biskupa krakowskiego rozdają; a ponieważ najprzew. pasterze gdy się już misya kończy, albo nabożeństwo przez tychże przeznaczonych kapłanów zaczęte, że zwykli święty Sakrament świętego bierzmowania prawowiernym owieczkom swoim rozdawać, lub to przez siebie samych, lub przez swoich najprzewielebniejszych sufraganów, tedy dostatecznie o tym Sakramencie bierzmowania świętego dają naukę, aby się godnie do tego świętego Sakramentu przygotowali. Te zaś wszystkie prace tak ciężkie i pożyteczne duszom prawowiernym odprawują ciż ewangeliczni Misjonarze swojemi nakładami i sumptami, nikomu się nie naprzykrzając o jałmużny na pożywienie, ani całe nie biorąc, aby najprzedniejszego Misjonarza Chrystusowego Pawła św., (który opowiadając ewangelią, nic bynajmniej od nikogo nie brał) prawdziwemi stali się synami, kaznodziejami i apostolskimi misjonarzami. W tej materji tak

pisze Paweł św. *1. Corinth. cap. 9: Nescitis, quoniam qui in sacrario operantur, quae de sacrario sunt, edunt; et qui altari deserviunt, cum altari participant. Ita et Dominus ordinavit iis, qui evangelium annuntiant, de evangelio vivere. Ego autem nullo horum usus sum.* Wielka to doskonałość, miawszy ordynans i dyspensę od Chrystusa Pana, a przecie ordynansu prowizyjalnego ani dyspensy ofiarowanej nie zażywać, heroicznem sercem mówiąc w rzeczy samej: *Ego autem nullo horum usus sum.*

W ten tedy apostołskiem misyonarskiem kolegium, zawsze przy doskonałych i starych w nauce przykładach, w kościelnych ceremoniach, znajdują się młodszego wieku klerycy, subdyakoni, dyakoni i kapłani, którzy się uczą i ćwiczą w życiu duchownem, w medytacyach, ceremoniach kościelnych, w kazaniach i w teologicznych, sunienie każdego oświecających naukach. A to z osobliwszej pasterskiej szczodroblowości j. o. książećcia najprzew. jm. księdza Konstantyna Szaniawskiego, biskupa krakowskiego, który własną spezą murować i wystawić kazał obszerniejsze kolegium dla wygodnego pomieszkania, a potem roku 1732 wieczną uczynił fundacyą na seminaryum dla piętnastu kleryków świeckich, wikt przewidując, także i na dwanastu kleryków kongregacyi *missionis*, którzy po skończonej dwuletniej próbie, albo po zakończonym nowicyacie, sposobią się do stanu kapłańskiego, i do funkcyj stanowi swemu przyzwoitych odprawowania.

Przy tem kolegium na Stradomiu wystawiony od fundamentów kościół wspaniały i piękny, kosztem najprzew. jm. ks. Michała Szembeka sufragana krakowskiego, który kościół pod tytułem Nawrócenia św. Pawła apostoła roku 1732 dnia 22 czerwca konsekrował najprzew. jm. ksiądz Michał Kunicki, biskup arsyoneński, sufragan krakowski. W tymże kościele wielebn. kapłanów Misyonarzów znajduje się częśćka drzewa Krzyża św. w pacyfikał wprawiona, relikwia bł. Jana Kantego, św. Wincentego *a Paulo*, fundatora i patriarchy tejże kongregacyi *missionis*.

37. Kościół świętej Jadwigi.

Tego kościoła pierwsze początki, *statum et originem*, wielkiej sławy i świątobliwości Jan Długosz, kronikarz polski i kanonik krakowski, a potem nominat na arcybiskupstwo lwowskie, na którym go śmierć nieużyta zastała, tak opisał: że jest założony na Stradomiu przez Kazimierza II, wielkiego monarchę polskiego, r. 1351 za powstanie z grzechu mężobójstwa i morderstwa, które był popełnił, gdy *Martinum* Baryczka, *virum de vicariis basilicae cracoviensis, cum mandatis monitoriis Clementis papae VI, jussu Bozentaepiscopi cracoviensis ad se missum*, aby wszystkie swoje konkubiny wygnał, utopić w Wiśle kazał; którego kościoła tylko fundamenta wzwyż na dwa łokcia wymurowawszy, umarł nie skończywszy i żadnego funduszu nie uczyniwszy. Ten potem r. 1360 Elżbieta siostra jego rodzona, królowa węgierska, darowała zakonnikom klasztoru miechowskiego, którzy się zowią *Canonici Regulares, custodes sacrosancti dominici Sepulchri hierosolymitani*. A ci z Jerozolimy do Polski przez Jaxę herbu Gryf, szlachcica możnego, roku 1162 są wprowadzeni. Pierwsze postanowienie swoje prowadzą od św. Jakóba mniejszego, apostoła, najpierwszego biskupa jerozolimskiego, i jego za fundatora i patriarchę zakonu swego mają, pod regułą zaś świętego Augustyna zostają, nosząc na sukniach *crucem de serico rubro conduplicatam, in sinistra parte e vestigio cordis*; a to na tę pamiątkę (jako świadczy *Petrus Lull. in vita venerabilis Alverae de Virmund Canonissae Regularis SS. Sepulchri, priorissae conventus juliacensis, parte II, cap. 16, ex libro antiquissimo, Catalogus hierosolimitanus dicto*). Gdy Chrystus Pan na krzyżu dzieło zbawienia naszego zakończył i z tegoż krzyża był zdjęty, patrząc na niego krwawo płaczącymi oczyma najświętsza Maryja Panna przy obecności wielu świętych, (jako to: Jana, Józefa z Arymatei, Nikodema, trzech Maryj, między którymi był i Jakób apostoł Sprawiedliwym nazwany, nad zwyczaj i bez porównania nad zmęczonym

Jezusem płaczący) uznała, jako twarz Syna jej przedtem podobna twarzy św. Jakóba, po śmierci zaś dla ciężkich ran odmienna, co natenczas nowy smutek i żal w sercu jej sprawiło. Po którym smutku i żalu z na tchnienia Ducha św. oznajmiła św. Jakóbowi, że on w Jerozolimie stróżem grobu syna jej, i tamże nauczycielem i biskupem prawowiernych być miał, i że przez niego rozgłoszona być miała męka i śmierć Chrystusa Pana; co żeby w ustawicznej miał pamięci, zmaczała palec swój we krwi rany boku Jezusowego, i świętemu Jakóbowi na sukni naprzeciwko serca krzyż uczyniła na tę formę, jakiej był ten, na którym Chrystus Pan był ukrzyżowany. Potem nad pierwszym krzyżem drugi pomniejszy przydała, na pamiątkę inskrypcyi od Piłata danej, mówiąc: Niech ci ten krzyż, Jakóbie, będzie wieczną pamięcią gorzkiej i niewinnej męki ukocha- nego syna mojego.

Post aliquot autem suspiria ad se rediens nuntiavit Jacobo suo cognato, ex instinctu Spiritus sancti, quod ille Hierosolymis custos sepulchri sui filii, praedicator et episcopus fidelium, propagator passionis et mortis Christi esse debeat, ne autem hujus obliviscatur, sed semper in recenti memoria haec retineat. intinxit digitum suum in pretiosissimum sanguinem, qui in ejus vestes dum Christus in cruce penderet guttatim decidit, vel potius defluxit, tum etiam in illud vulnus, quod Christo ad latus factum erat, in veste alba ac linea ad pectus Jacobo crucem expressit juxta formam et figuram illius, in qua Christus affixus fuit. Postea vero adhuc alteram parvulam crucem super primam signavit in memoriam illius inscriptionis, quam Pilatus super crucem affigi jussit, quae fuit: Jesus Nazarenus, Rex Judaeorum. Sit tibi etiam haec crux (ajebat Maria) Jacobe aeternum memoriale amarae et innocentis mortis mei dilecti filii. Te są słowa Petri Lull. o czem obszerniejszą czyni informacją w. ks. Jakób Radliński ś. t. d. in libro sub titulo: Sepultura viventium, in praefatione ad lectorem, którą wydał r. 1734, będąc natenczas proboszczem leżajskim i komisarzem w. pa- nien zakonu św. Benedykta konwentu jarosławskiego. Ciż kanonicy w kościołach tak swoich jako też i innych,

lub świeckich lub zakonnych, na procesye, kazania lub na insze funkcyje kościelne *ex vi instituti sui et privilegii summorum pontificum*, zażywają rókiet i mucetów *cum praedicta duplicata cruce rubra*. Mają także *facultatem a sacra sede apostolica sibi suoque ordini*, że im wolno parochialne kościoły trzymać i Sakramenta święte administrować; dla tego w koronie polskiej *domos conventuales et praepositurales, et ecclesias parochiales* więcej nad trzydzieści *in perpetuum* sobie inkorporowane mają. I tu na Stradomiu miał być farny kościół, o czem wspomina *Joannes Długossius*, a przeto nie ma się urażać *clerus ecclesiae parochialis Omnium Sanctorum urbis cracoviensis*, że w pierwszej klejnotu stólcznego miasta Krakowa, przez Piotra Hiacynta Pruszcza, alumna akademii krakowskiej, edycyi, *ob defectum plenariae informationis*, ten parochialnym kościołem nazwany. Są jednak ci zakonnicy wielce pomocni wikaryom Wszystkich Świętych, a zwłaszcza do chorych i dziełek nowo zrodzonych, podczas (mówię) zawarcia bramy i niepogód, lub też złej drogi. Pomienieni kanonicy zakonni, mając *ex vi instituti sui* osobliwą obligacyą i powinność rozszerzać chwałę przenajehwalebniejszego Grobu i Zmartwychwstania Chrystusa Pana, za usilnem staraniem swoim przy promocyi i protekeyi biskupów polskich, otrzymali terażniejszemi czasy nowy dekret u stolicy apostolskiej, aby wszystko duchowieństwo tak świeckie jako i zakonne obojej płci w całym królestwie polskiem i wielkiem księstwie litewskiem, także i we wszystkich prowincyach do królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego należących zostające, corocznie w niedzielę drugą po Wielkiejnocy, na większą cześć i chwałę grobu Chrystusowego, odprawowało pacierze kapłańskie i mszą św. o grobie Chrystusa Pana. W czem dla zupełniejszej czytelnika informacyi kładę tu pomieniony dekret stolicy apostolskiej:

Cum sacra rituum congregatio sub die 1ma decembris 1742 concesserit officium proprium cum missa sanctissimi Sepulchri Domini nostri Jesu Christi universo ordini Canonorum Regularium, custodum ejusdem sanctissimi sepulchri; cumque ad magis promovendum illius

cultum, ex parte episcoporum regni Poloniae, nec non Jacobi Radliński, electi praepositi generalis, Venceslai Muratowicz, dum vacaret praepositura custodis et administratoris generalis, ac Floriani Bujdecki, procuratoris generalis praefatae congregationis Canonorum Regularium sacrorum rituum congregationi enixe supplicatum fuerit, quatenus extensionem praedicti officii et missa sub ritu duplici, ad regnum Poloniae, magnum ducatum Lituaniae, adnexusque provincias, extendere dignaretur. Sacra eadem congregatio ad relationem eminentissimi et reverendissimi domini cardinalis, sancti Clementis, attentis peculiaribus circumstantiis, petatum officium cum missa ab omnibus tam saecularibus quam regularibus utriusque sexus, qui ad horas canonicas tenentur singulis annis sub ritu duplici Dominica secunda post Pascha in praefato regno Poloniae, magno ducatu Lituaniae, ac provinciis annexis recitari ac respective celebrari posse censuit, si Sanctissimo Domino Nostro visum fuerit. Hac die 1ma Februarii anno 1744.

Factaque deinde per me Secretarium de praedictis eidem Sanctissimo Domino Nostro relatione, Sanctitas sua benigne annuit. Die 5 ejusdem mensis et anni 1744 F. J. A. cardinalis Guadagni, Propraefectus mpp. F. patriarcha hierosolimitanus secretarius.

Tym tedy zakonnikom od Elżbiety królowej węgierskiej, siostry Kazimierza II, kościół pod tytułem Jadwigi oddany, potem *per incursionem sueticam* (w ten czas kiedy i zamek krakowski) zburzony jest. Dopiero po zburzeniu pierwszego kościoła, wielebny ksiądz Augustyn Wolski, świętej teologii doktor, tegoż zakonu profes i proboszcz konwentu krakowskiego ś. Jadwigi, kanonik kamieniecki, konwentu miechowskiego kustosz generalny, za przedziwną opatrnością boską przy swoim staraniu nowy *a fundamentis* wystawił, którego portret dla potomnej pamięci w tymże kościele w kompartymencie marmurowym nad drzwiami zakryształnemi *cernitur*. Za jegoż także staraniem i pilnością tenże kościół konsekrowany jest przez jaśnie wielm. jmci księdza Mikołaja Oborskiego, biskupa laodyceńskiego, sufragana, scholastyka i oficyała generalnego krakowskiego,

o czem na tablicy marmurowej nad drzwiami z kościoła wychodząc do konwentu informacya jest takowa: *Anno Domini MDCLXXIV ipso festo divisionis apostolorum die 15 Julii. Ego Nicolaus Oborski, Dei et Apostolicae Sedis gratia, episcopus laodicensis, suffraganeus, scholasticus, vicarius in spiritualibus et officialis generalis cracoviensis, consecravi ecclesiam hanc post ruinam sueticam, nunc a fundamentis erectam, in honorem s. Hedvigis. In ea ecclesia, tria altaria: majus in ejusdem s. Hedvigis Dextrum in B. M. V. Assumptae, ss. Catharinae, Barbarae et Agnetis V. MM. Sinistrum in ss. Agustini, Mathiae Apostoli et s. Stanislai episcopi et Martyris honorem. Reliquiasque in eis ss. Clementis, Justi et Maximi Mart. inclusi. Diem anniversariam dedicationis festi ss. Divisionis Apostolorum quotannis celebrandam assignavi. Procurrante eandem consecrationem illustri et admodum reverendo domino Augustino Wolski, canonico camenecensi, praeposito s. Hedvigis Cracoviae, Canonico-rum Regularium ss. Sepulchri Christi Domini conventus miechoviensis generali custode, cujus impensis et cura haec ecclesia stetit.* Odprawują w tym kościele tak jako w inszych kurs o Pannie Najświętszej. Do tego kościoła w dzień Rozesłańców 15 Julii ze wszystkich kościołów krakowskich przychodzą procesye, *cum debitis ceremoniis, et indulgentiis*, dziękując Panu Bogu za zwycięstwo od Władysława Jagielly otrzymane nad Prusakami. Jest przy tym kościele klejnot starodawny, misternej roboty szklenica ś. Jadwigi, z której ona napoju zażywała podczas postów: dają z niej nabożnym ludziom w chorobach pić, a ci do zdrowia przychodzą, tak jako i święta Jadwiga czyniła. Więcej o tem w historyi w. ks. Samuela Nakielskiego, pisma ś. doktora, *circa annum 1634* proboszcza tegoż kościoła znajdziesz. Ma tenże kościół i insze relikwie znaczne śś. bożych, jako to: cząstkę sukienki Pana Jezusowej, relikwią znaczną ś. Jadwigi król. pols., ś. Urbana męcz. dwie partykuły znaczne, b. Julity, cząstkę cylicium ś. Franciszka Serafickiego, ś. Wenuty m., ś. Placyda m., s. *Victricis* m. i inszych wiele. Ma także i indulgencye na pewne święta. Jest w tymże kościele obraz Panny Przenajświętszej wielce dziwnej

wspaniałości i piękności, przy którym Pan Bóg za przyczyną Matki swej, wielu w różnych frasunkach i w boleściach pociesza. Przy tym kościele jest konwent wyżej namienionych kanoników Grobu Chrystusowego, którzy tu mają studium tak teologiczne jako też filozoficzne niedawnemi czasy na tem miejscu erygowane i zaczęte przez jmei księdza Jakóba Radlińskiego, ś. t. doktora, terażniejszego tychże kanoników Grobu Chrystusowego proboszcza generalnego miechowskiego infułata. Temu kościołowi przybyła temi czasy aukcyja fundacyi na kurs i mszą *de B. M. V.* uczyniona przez w. ks. Walentego Józefa Wścislowskiego, ś. t. d. terażniejszego tegoż kościoła proboszcza, profesa pomienionych kanoników, a przedtem kanonika zamojskiego, akademii zamojskiej kilka razy rektora, trybunału ordynacyi zamojskiej pierwszego asesora, proboszcza tomaszowskiego. Przy tymże kościele jest szpital podeszłych w lecie i wypracowanych w koronie polskiej szlachty, którzy swoje osobliwe od konwentekich mają fundacye. Swoje zaś nabożeństwa i obligacye za fundatorów i benefaktorów swoich, tak w kościele pomienionym jako też i w szpitalu codziennie odprawują.

38. Kościół świętych Agnieszki i Lucyi.

Przy tym kościele jest klasztor panien zakonnych ś. Klary pod obserwancyą reguły ś. Franciszka, trzeciej reguły. Do tego klasztoru wiele domów zacnych familij córki swe do ćwiczenia w bojaźni bożej dają, z których się wiele na świat nie wraca. Fundowany i zmurowany ten klasztor jeszcze za żywota błogosławionego Jana Kapistrana, po pogorzeniu naprawiony od księdza Jana Korsbacha, kanonika krakowskiego. Ma swe odpusty i świętych bożych relikwij niemało.

39. Kościół świętych Katarzyny i Małgorzaty.

Ten kościół na Kazimierzu założony roku pańskiego 1342, i wystawiony architekturą staroświecką, w ozdobę i inwencyą zrzadka widzianą, od króla Kazimierza Wielkiego, a osadzony zakonnikami świętego Augustyna Eremitów, którzy są przyprowadzeni z Pragi do Polski od tegoż króla. Do budowania klasztornego przyłożył się pan Melsztyński, kasztelan krakowski, a potem inisi wszelkich stanów fundatorowie. Ten kościół jest poświęcony roku pańskiego 1378 od jmci księdza Jana biskupa botyńskiego, z dozwoleciem Floryana Morskiego, biskupa krakowskiego; był ten kościół dostatnie ozdobiony i obdarzony od swoich fundatorów, prawie nad podziwienie, mając w sobie ołtarzów 24, z przystojnemi i kosztownemi aparatami, ale to wszystko pogorzało pożarem roku 1556 dnia 3 maja, w który czas i sklepienie wszystko upadło, co się też było stało roku p. 1443 przez trzęsienie ziemi. Jest w tym kościele wiele znacznych relikwii, między któremi znaczniejsze: znaczna sztuka drzewa Krzyża ś., czaszka z głowy ś. Ambrożego, doktora kościelnego, także czaszka z głowy ś. Rocha, czaszka z głowy ś. Konstantego, ręka ś. Szezepana męczennika, ręka ś. Tomasza Kanturyjskiego, znaczna relikwia ś. Jana Chrzciciela i część odzienia jego, palec ś. Andrzeja apostoła, ś. Filipa apostoła, krople mleka i krwi i znaczna relikwia świętej Katarzyny m., ręka ś. Prymeniusza; te relikwie są oprawne w srebro, także osobnych jest i innych wiele relikwii w różnych pacyfikałach srebrnych. Jest w tym kościele kilka kaplic; najprzód pierwsza w kruczganku tego kościoła w samym wchodzie nad drzwiami. Jest obraz na murze wymalowany miłosiernego Pana Jezusa, za panowania Władysława Jagiełły, monarchy polskiego, staraniem b. Ezajasza Bonera, tegoż zakonu przeora, pisma ś. doktora. Ten zaś obraz jak wielkiemi i dotąd słynie cuda-

mi, same to wota około niego wiszące wyświadczyć mogą. Do tego bowiem obrazu pięciu kulmi śmiertelnie na wojnie postrzelony towarzysz, od światowych medyków odstąpiony, o własnem życiu zwątpiwszy, jak się tylko do tego w tym kościele będącego miłosiernego udał z ufnością lekarza, tego dnia do zdrowia pierwszego przywrócony został. Świadkiem są tego te same kule przy tym obrazie zawieszane. Ale to jeszcze mniejsza. W Wieliczce górnik mając wielką do tego obrazu dewocją, osobliwiej w tem, że ile razy do Krakowa przez Kazimierz przechodził, tyle razy zawsze przed ten obraz wstępując na modlitwę parę świec lojowych oddawał, i jaką mógł z pracy swojej jałmużną ubogiego przed tym obrazem udarował; nieszczęściem, czyli też żeby lepiej w tym obrazie moc swoją Pan Jezus wsławił, trafiło się, że ten górnik w dole od soli zawalony został. Pobożna żona lubo już o życiu zawalonego męża zwątpiona, pamiętając jednak dewocją męża swego, tę samą cześć przez cały rok temu obrazowi przy jałmużnie dla ubogiego czyniła. W rok, gdy znowu w tem miejscu gdzie on zawalony zostawał, gdy sól inisi kopać poczęli, ten usłyszawszy głos kopiących wołać począł, aby mu bez naruszenia i szkody pomoc do wyjścia dali. Strwożeni, nie wiedząc coby było, wezwawszy w. o. Bernardyna natenczas tamtejszego rezydenta na poradę, gdy za zdaniem jego kopać poczęli, żywego bez żadnego naruszenia zdrowia człowieka dobyli, który zaraz to nietylko przed całem miastem, ale też i tu przed tym obrazem, przy procesjonalnym tego miasta ludzi konkursie w klasztorze pod przysięgą zeznał: Że zawsze przez cały rok ten obraz miłosiernego Pana Jezusa przed sobą widział, i przed nim dla lepszej wygody jego parę świec lojowych ustawnie palących się. A zaś na posilek zawsze z przed tego obrazu, który przed sobą widział, codzien bułkę chleba odbierał. Jest dowodem jego przysięga, i innych cudów tak wiele.

Idąc dalej ku kościołowi wielkiemu od ganku miłosiernego Pana Jezusa, po prawej ręce tego ambitu jest kaplica najświętszej Panny Maryi pod tytułem Pocieszenia, staraniem tegoż b. Ezajasza, także na murze

odmalowany roku 1463, którego obrazu cudów gdyby rachować przyszło, pewnieby się prędzej nie jednemu sprzykrzyło, zaczęmby ich skomputował. Ledwie cotylko bowiem ten się obraz Pocieszenia najświętszej Maryi Panny zjawił, zaraz przed nim najpierwszy cud się pokazał, kiedy za uczynioną b. Ezajasza modlitwą wtenczas: *Monstra te esse Virgo Maria Matrem*, imieniem Stanisław, mieszczanin kaźmierski, drugiego dnia po śmierci do pierwszego życia przywrócony został. *Item* przed tym obrazem dwoje bliźniąt nieżywo na świat wydane przez matkę, tej Matee Pocieszenia ofiarowane, do życia są przywrócone. Podczas ognia pożaru kiedy od Stradomia i Kaźmierz gorzał, ten obraz tylko sam bez naruszenia choć na przepalonych murach na pociechę wszystkim został. Przed tym obrazem z świadectwa nietylko zakonników tego zakonu, ale też świeckich ludzi po kilka kroć anielskie koncerty podczas nocnych wigilij słyszane bywały. Osobliwie raz gdy dla jakiegoś zatrudnienia przed tym obrazem zwyczajnego hymnu, *alias* prozy *Ave Regina Caelorum*, śpiewać zamiedbali zakonnicy, sami aniołowie święci przy ognistej w około zorzy tę ich powinność codziennego śpiewania póty wypełniali, poki się znowu z większą i gorętszą dewocją do zwyczajnego śpiewania tejsze prozy nie przywrócili pomienieni zakonu bracia.

Tu przy tym obrazie najświętszej Maryi Panny ślepi wzrok, kulawi i paraliżem porażeni, powietrzem ruszeni, konający życie, tonący wybawienie, w nieszczęściu będący pociechy, w niebezpieczeństwie bezpieczeńność, jak wiele odbierali, świadectwo samych wotów wydaje; to i *manuscripta* tego zakonu konfirmują. Tu przed tym obrazem roku 1621 dnia 7 listopada Andrzej Wawrzyniec Szafrąński Wielkopolańin paraliżem zarażony tak ciężko, że już tylko ostatniego śmierci punktu sam słabym się widząc oczekiwał, przecież za radą przyjaciół przed ten obraz przyniesiony, jak tylko krzyżem z wielką ufnością pocieszenia prosząc upadł, tej godziny zaraz o swojej mocy zdrowy powstał i odszedł, gdzie dla lepszej wiary na boku tejsze cudownego obrazu kaplicy, jako tu zdrowie odebrał, z własnym podpisem i zezna-

niem wotum na tablaturze malowane zostawił. Roku 1722 Kazimierz mieszczanin, dla ciężkiej choroby wzrok straciwszy, przed tym obrazem przejrzał. Kupiec pewny z towarem jadąc od zbójców obskoczony, jak tylko Pocieszenia najświętszej Panny Maryi na pomoc i obronę wezwał, dziwnym sposobem ich rąk uszedł, bo ci sami, którzy mu życie odebrać usiłowali, sami się pozabijali. To sam zeznał tenże.

Nowszy cud przed tym stał się obrazem Pocieszenia najświętszej Panny Maryi roku 1719. Tomasza Donica prezydenta kaźmierskiego sześćioletni syn imieniem Antoni, dla wielkiej puchliny wzrok utraciwszy i prawie za śmiertelnego miany, od rodziców przed ten obraz z ufnością przyniesiony, nietylko wzrok utracony, ale życie odebrał, sam tego świadkiem. Także r. 1734 szlachcie pewny podczas zimowej rewolucyi jadąc przez most wielki na Kaźmierz, gdy lodu sztuka w most uderzyła, koń pod nim przestraszywszy się, razem i z panem z mostu w Wisłę między fale i płynące sztuki lodu wskoczył; gdy przez niemalą czas tak się i z koniem narzął, a od nikogo ratowany być nie mógł, jak tylko na pomoc i ratunek najświętszej Panny Maryi Pocieszenia wezwał, zaraz z największej od mostu toni falą i z koniem do brzegu wyniesiony, bez szwanku żadnego wyszedł, i tejże samej godziny tu na podziękowanie Matce Pocieszenia Maryi, tak jeszcze zmaczany przyszedł. Świadectwo tego cudu jest jeszcze tu dotąd mieszkających niektórych tego zakonu braci, i inszych niezliczonych cudów tak wiele, których niepodobna wypisać.

Od tej kaplicy wracając się nazad, jest znowu druga od zakrystyi na boku kaplica bracka pod tytułem najświętszej Panny Maryi, bractwa pocieszenia paska rzemiennego; w tej kaplicy leży ciało błogosławionego Marcina Baryczki Polaka, pisma świętego doktora, wikarego i kaznodziei kościoła katedralnego krakowskiego, który jak niewinnie od Kazimierza wtórego króla polskiego o prawdę i napomnienie zamordowany został, o tem kroniki albo *Fortecę duchowną* czytaj.

Dalej ku gankowi Miłosiernego Pana Jezusa, o którym wyżej, jest na boku kaplica czyli kapitularz.

Relikwie w oltarzu ś. Jana Jałmużnika.

Świętego Jędrzeja apostoła, ś. Hilaryana męczenn. ś. Pantaleona m., ś. Chrystofora m., ś. Szczepana, św. Maryi Magdaleny, ś. Łucyi panny, śś. dziesięć tysięcy żołnierzy męcz., śś. jedenaście tysięcy panien męcz., ś. Wojciecha znaczna kość i część dalmatyki w której był pogrzebiony. Te zaś relikwie razem z oltarzem sprowadził wielmożny pan Wojciech Lanckoroński i z autentykami swojemi.

W wielkim oltarzu. Ś. Lucyusza męcz., ś. Anastazyi panny i m., św. Innocentego papieża i męcz., ś. Peregryna męcz., ś. Felicyty panny. W kaplicy św. Doroty. Trumienka, w której są relikwie błogosławionego Eza-jasza Bonera. I inszych tak wiele relikwii znajdują się przy tym kościele w srebro oprawnych.

Przy tym kościele odprawują nabożeństwo swoje zakonnice reguły świętego Augustyna, z pracy rąk swoich żyjąc, w klasztorze swym pod posłuszeństwem prze-wielebnego prowincyała tejże reguły mieszkając.

40. Kościół świętej Zofii.

Tym kościołem zawiadują ojcowie z Skalki, który farą zowią, przy tym parafianie swoje pogrzeby mają, a zbudowany nad sadzawką, w którą był wpadł palec św. Stanisława biskupa krakowskiego.

41. Kościół ś. Michała i Stanisława.

Na skale szczyrem kamieniu ten kościół zmuro-wany roku pańskiego 1472 po zabiciu i kanonizacyi ś. Stanisława, tem imieniem nazwany, albowiem była

przedtem kaplica pod imieniem św. Michała archaniola Mieszkają tu zakonnicy św. Pawła pierwszego pustelnika, żyją pod regułą ś. Augustyna; jmc ks. Jan Długosz kanonik krakowski do Polski i na Skalkę wprowadził, i klasztor przy tym kościele założył. Bywa tu ludzi konkurs bardzo wielki dla odpustów i nabożeństwa, które się odprawuje na dzień ś. Stanisława, i na każdy piątek nadany od stolicy apostolskiej miejscu temu, na którym święty Stanisław koronę męczeńską podjął, gdy go w siedmdziesiąt i dwie sztuce rozsiekano. Leżało tu tego świętego ciało przez lat dziesięć, a potem do zamku jest przeniesione, i na tem miejscu gdzie ciało odpoczywało świętego Wacława, jest położone. W tym kościele jest grób kratą żelazną zawarty, gdzie ciało św. Stanisława przedtem leżało; w tym tu kościele jest ręka lewa tego świętego, którą ludziom do pocałowania dają; wodę z tej sadzawki, w którą był wpadł palec ś. Stanisława, ludzie nabożni biorą i pociech przez przyczynę tego świętego nabywają. Leży także ciało Świętosławy mieszczyki kaźmierskiej, nabożnej do ś. Stanisława. Jest i oltarz Panny Przenajświętszej, na podobieństwo częstochowskiego, przy którym obrazie pokazuje Pan Bóg dobrodziejstwa różne, o czem wota zawieszono świadczą. Jest i bractwo Anioła Stróża z odpustami wielkimi, które to kap białych używa, a zakonni kapłani parafianom w administrowaniu najświętszych Sakramentów pilnie wysługują. Ma ten kościół relikwii świętych dostatek, ochędostwo piękne bardzo, i odpusty bardzo częste. Także i onego wielkiego sławnego pisarza kronik polskich, niegdy inspektora Kazimierza świętego, Jana Długosza, umarłego roku pańskiego 1480, tego dnia właśnie gdy był zabity jego patron święty Stanisław.

To jest starych kościołów skalecznych opisanie, które dla niebezpieczeństwa wielkiego ludziom, to jest zawalenia się podniebienia ze wszystkim rozebrane, i rozburzone, a nowe *a fundamentis* wspaniało wystawione, które wolno będzie każdemu swego czasu, jak ich dokończą, obaczyć.

Kościół świętego Jakóba na Kaźmierzu.

Farny to jest kościół fundacyi *Srzemieniorum*, jako o tem wspomina Okólski *in suo opere sub titulo Orbis Poloni tomo 3*, także i Paprocki *in 2do opere*, gdzie dwa kościoły razem były, których i teraz wielkie jest podobieństwo; jeden pod tytułem ś. Jakóba apostoła większego, drugi ś. Krzysztofa męczennika, i dwóch także plebanów, czego dokumentem jest erekcyja tegoż kościoła r. p. 1462 reformowana, gdy ze dwóch kościołów na jeden pod tytułem św. Jakóba apostoła, jako teraz jest, obrócono i pod jednego proboszcza dyrekcją z mansyonarzami *officiose* oddano. Tenże kościół ks. proboszcz niejaki Gładysz dał zasklepić, połowę zaś cmentarza w. j. ks. Franciszek Skarbek Borowski, kanonik katedralny krakowski, natenczas proboszcz tegoż kościoła ś. Jakóba, *de novo* murem obwiódł. Przy tymże kościele jest mansyonarów 4 do śpiewania kursu. Prebendarz jeden, który ma ołtarz swój Pana Jezusa ukrzyżowanego *tituli s. Christofori*, przy wielkim ołtarzu od południowej strony, do którego ludzie mają wielką dewocją, czego dokumentem są wota zawieszane, jako łask i dobrodziejstw boskich doznawają. Kapelan także albo promotor archikonfraternii Niepokalanego Poczęcia najświętszej Maryi Panny, która to archikonfraternia za konsensem stolicy rzymskiej, przy kościele ś. Wawrzyńca *in Damaso* założona, na usilne staranie w. ks. Jana Olchawskiego, kanonika opatowskiego, natenczas proboszcza tegoż kościoła ś. Jakóba, przez jasnie oświeconego synowca papieża ś. p. Grzegorza XV Ludowika Ludowiusza *tituli s. Laurentii* także *in Damaso* kardynała i podkanclerzego ś. kościoła powszechnego, oraz tegoż bractwa protektora, ze wszystkimi łaskami i odpustami obojej płci nadanemi, w roku p. 1630 kościołowi ś. Jakóba na Kaźmierzu udzielona, że od tegoż arcybractwa przy kościele ś. Jakóba będącego, z temiż łaskami i odpustami inszym kościołom komunikowaną być może, jako tak wiele razy *practicatum* już jest.

Potem w rok do tegoż kościoła św. Jakóba na Kazimierz solennie dnia 23 listopada introdukowana, i przy tymże kościele lokowana, gdzie zaraz i cudem nowym potwierdzona, jako o tem są tradycye: Iż jeden wielki kaleka na nogi, ofiarując się z wielką ufnością Niepokalanie poczętej najświętszej Maryi Pannie, gdy sam o swej mocy nie mógł iść, podczas tejże solennej introdukcyi przyniesiony był, gdzie osobliwszej przez przyczynę niepokalanie poczętej najświętszej Maryi Panny w ciężkiem kalectwie swoim doznawszy pomocy, i doskonale uzdrowiony zostawszy, wszedł z procesją do kościoła na podziękowanie za odebrane dobrodziejstwo niepokalanie poczętej Maryi Pannie. Raz także w rok bywa procesya z tym obrazem Panny przenajświętszej *solenniter* po rynku kaźmierskim z wielkiem nabożeństwem i konkursem ludu różnego. Taż archikonfraternia ma kaplicę z funduszem wszedłszy do kościoła po lewej ręce, a przy niej zaraz oltarz bracki, w którym jest obraz najświętszej Maryi Panny niepokalanie poczętej, piastującej na ręce lewej Pana Jezusa, wielce cudowny, do którego ludzie osobliwsze mają nabożeństwo, wielkich łask i dobrodziejstw doznając za wezwaniem niepokalanie poczętej najświętszej Maryi Panny, jako to: w kłopotach i frasunkach pociechy, w przygodach i niebezpieczeństwach ratunek, w chorobie i różnych paroxyzmach zdrowie; świadectwem są tego liczne wota przy tym zawieszane obrazie, na znak łask i dobrodziejstw najświętszej Maryi Panny niepokalanie poczętej odebranych, z których tu przypominają się niektóre, jako to:

Roku pańskiego 1692 dnia 7 grudnia Jakób Donicz radzca kazimierski, który na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia zdobiąc kościół, przypadkiem pod nim w drabinie złamał się szczebel, i spadł, gdzie z owego ciężkiego upadnienia wielka bolączka w junkturach mu się uczyniła, której doktorowie poradzić nie mogli. Więc gdy już od medyków był opuszczony, jedyną tylko po Bogu w Matce miłosierdzia mając nadzieję, która jest uzdrowieniem chorych, kazał się w krześle zanieść do kościoła ś. Jakóba

przed obraz Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, której się z wielką ufnością oddając, i o ratunek w tak ciężkim paroxyzmie suplikując, nie zawiódł się na swojej nadziei, bo zaraz potem do kamienice będąc przyniesiony, cudem wielkim oważ bolączka, w której już piekielny pokazywał się ogień, sama się rozeszła, i zdrów został. A gdy tak wielkiej od Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej doznał łaski, synom i córkom swoim z obligacją ojcowską do Jej Niepokalanego Poczęcia zalecił nabożeństwo, a osobliwie mówienia godzinek, jako się drugim pokazuje cudem.

Roku pańskiego 1714 Tomasz Donicz radzca kazimierski, wzwyz wspomnionego Jakóba Donicza syn starszy, po swoim postanowieniu zaniedbawszy ojcowskiej obligacyi, to jest nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, śmiertelnie się rozchorowawszy w ciężką wpadł malignę, tak dalece, iż się na księdza do siebie z Najświętszym Sakramentem przychodzącego porywał, i o to tylko prosił, aby wschód i zachód widział, a choć mu pokazowano, rozeznac nie mógł. Gdzie potem uspokoiwszy się zasnął, i we śnie pokazała mu się osoba w białem odzieniu mówiąc do niego, aby się ofiarował do kościoła ś. Jakóba przed obraz Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej; wtem ocknąwszy się, to żonie swojej opowiedział, która nie mieszkając poszła i ofiarowała go przed tymże Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej obrazem, i zaraz potem owa ciężka maligna, a prawie szaleństwo wielkie ustąpiło, i nazajutrz zdrów został i do tego czasu żyje. Co że tak jest, sam wszystko wyznał i prawdziwie zeznał.

Jest także ołtarz po prawej ręce idąc ku wielkiemu ołtarzowi, a w nim obraz ś. Jakóba apostoła większego, bardzo pięknej a prawie żywej expresyi, pod którego tytułem tenże kościół fundowany, gdzie także niemało ludzi w swoich do niego udających się potrzebach, wiele łask i dobrodziejstw boskich doznawają, sami tego przy jego rezydujący kościele wyznają kapłani, a osobliwie: Roku pańskiego 1731, w sam dzień so-

lennej Jakóba ś. uroczystości z zupełnym odprawującej się odpustem, z Żywca dwoje ludzi przyszło na dziękczynienie za odebrane w osobliwej przygodzie swojej od Boga dobrodziejstwa przez przyczynę ś. Jakóba w tymże obrazie cudownego, jako ciż sami ludzie dobrowolnie wyznali przed kapłanem, na ten czas przy tymże kościele ś. Jakóba na Kazimierzu zostającym: iż mając napomnienie we śnie, aby się w przypadku swoim do ś. Jakóba na Kazimierz ofiarowali i jego nawiedzili kościół, co jak tylko samym wypełnili skutkiem, osobliwszego zaraz ś. Jakóba doznali ratunku i pomocy. Świadcstwo prawdziwe tegoż samego kapłana, przed którym wyznali to wszystko, nawiedzając tenże kościół ś. Jakóba. Przy tymże kościele oprócz inszych są odpusty zupełne dwa razy do roku: na dzień Najświętszej Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia, i na dzień ś. Jakóba apostoła większego przy wielkim konkursie ludu. Jest także relikwii śś. bożych niemało, a osobliwie relikwia ś. Jakóba apostoła autentyczna w relikwiarzu srebrnym czterema pieczęciami j. wielm. jnci ks. officyała krakowskiego zapieczętowana, przez w. j. ks. Franciszka Skarbka Borowskiego, kanonika katedralnego krakowskiego, i na ten czas proboszcza tegoż kościoła ś. Jakóba, z Rzymu prokurowana, której w solenniejsze święta, a osobliwie w ś. Jakób publiczna bywa expozycyja.

43. Kościół świętego Wawrzyńca i Bartłomieja.

Jeszcze od wielmożnego hrabie herbu Łabęciów, Piotra Dunina z Skrzynna, był ten kościół zbudowany z drzewa, wedle którego zasiedli miejsce dawno od Pana Boga przekłęci Żydzi; lecz j. m. ks. Marcin Kłoczyński, proboszcz Bożego Ciała, w którego rezydencyi był ten kościół, dał murem od Żydów przemurować, aby nabożeństwu chrześcijańskiemu swym czartowskim wrzaskiem nie przeszkadzali; dał także i kościół z gruntu pięknie

wymurować, ochędostwo wszelkie, aparamenta kościelne dostatnie sprawił; bywa tu odpust zupełny na święto tego świętego, są i insze odpusty różne. Ma i relikwie śś. bożych. Roku pańskiego 1624 ledwie był ten kościół ratowany, gdy żydowskie miasto gorzało, Pan Bóg albowiem karze i nas dla złości żydowskiej, którzy po powietrzu tegoż roku ze wsiów z sobą nawieźli Chrześcianek na grzech nieczysty; z tych jedna dziecię swoje Żydom przedała, na zabicie i czary, lecz urząd kazimierski tę złość z miasta wykorzenił: za to im Pan Bóg niech płaci.

44. Kościół Bożego Ciała i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Ten kościół jest pryneypalną farami miasta Kazimierza, jest założony z tej przyczyny: Złodzieje puszkę z Najświętszym Sakramentem ukradli byli w kościele Wszystkich Świętych, między oktawą Bożego Ciała, i onę miasto srebrnej Żydom chcieli przedać; lecz gdy obaczyli łotrowie że nie srebrna, w bagniste błoto onę wrzucili, wespół z Najświętszym Sakramentem. Tę cudownie potem znaleźli chrześcianie, albowiem światłość z nieba na tem miejscu widziana była, nakształt jasnego słupa, na którym miejscu Przenajświętszy Sakrament był. Nakazał tedy biskup duchowieństwu wszystkiemu post dni trzech, po tych znalazłszy Najświętszy Sakrament jmc ks. biskup, on wziął i do fary Wszystkich Świętych zaniósł *magna cum solennitate*, z procesją duchowieństwa i gminu pospolitego ludzi, etc. Te cuda widząc król Kazimierz Wielki, na tem miejscu gdzie znaleziono Przenajświętszy Sakrament, kościół dał zbudować, fundacją opatrzywszy, roku pańsk. 1347. Przy tym kościele był pleban niemal 58 lat (na ten czas tam wieś była nazwana Bawół), ale król Jagiełło roku 1405 rezygnacją plebanowi uczyniwszy, (według woli króla Kazimierza Wielkiego) z Kłocka zakonników, nazwanych *Canonicos Regulares* świętego Augustyna, za pozwole-

niem jmei ks. Piotra Wyższa biskupa krakowskiego, których i prowizyą dobrą opatrzył, przez pana Ligęzę wojewodę łęczyckiego, *honorifice* 6 w piśmie świętem doktorów przyprowadził. Z tych był pierwszym proboszczem *Conradus J. V. D. et Theologiae* po plebanie. Pilni są ci zakonnicy nabożeństwa i powołania swego, wygadując świętymi Sakramentami parafianom swoim. Ma ten kościół kaplic niemało, między inszemi ta jedna, w której obraz Panny Przenajświętszej cudowny, i srebrnemi wotami ozdobiony. Poświęcona ta kaplica na chwałę Panny Najświętszej Wniebowzięcia, i Trzech Królów; roku 1470 tę ubogacili odpustami najwyżsi pasterze kościoła ś., Paweł II papież roku 1470, Alexander VI roku 1496, wielkie tu odpusty, niemniejsze cuda Bóg Wszchemogący przy tym obrazie Panny Najświętszej pokazuje. Jest i w kaplicy tutecznej obraz Panny Najświętszej Loretańskiej piękny.

W chórze małym jest ołtarz, formy i struktury pozornej i pięknej; pobok ołtarza wielkiego po lewej ręce przy zakrystyi jest cymboryum szczerosrebrne, kosztem wielkim i kształtem pięknym sprawione. W ziemi pod kościołem wszystkim są groby murowane, w których umarłych chowają.

Niedaleko drzwi pobocznych od wschodu słońca, leży ciało błogosławionego Stanisława Kazimierczyka tegoż zakonu, zmarłego roku 1389. Cudami wielkimi i częstymi (bo ich rachuje *Baronius 170 sub anno 1400*) wślawionego. Temu ś. p. ks. Marcin Kłoczyński proboszcz tuteczny, grób zacny zbudował, i ciało z chóru małego do niego przeniósł. Jest i inszych wiele błogosławionych, i cudami przed śmiercią i po śmierci wślawionych, jako ich *manuscripta* świadczą. Czytaj więcej o tym zakonie przy żywocie błogos. Stanisława, wydany na świat roku p. 1617 przez księdza Krzysztofa Łoniewskiego tegoż zakonu; *ex opposito* tego grobu wzgórze jest *oratorium*, w którym kapłani *horas canonicas* odprawują. Ma też i te świętych bożych relikwie: palec ś. Jana Chrzciciela, którym ukazował Chrystusa Pana, zacna relikwia ś. Stanisława biskupa krakowskiego z Węgier przyniesiona, głowy: ś. Maurycego, ś. Wa-

wrzyńca, ś. Wiktoryi, ś. Pryscyle, głowa ś. Mauryoniusza męczennika rotmistrza, Tebańczyków śś., znaczna kość ś. Tymoteusza męczennika i biskupa, ś. Flawiana męczennika i żołnierza, cztery sztuki drzewa ś. Krzyża, zuchwa spodnia ś. Eufemii, dwa zęby ś. Apolonii, i innych relikwii świętych w inszych partykułach niemały dostatek. Kwitnie tu bractwo Najświętszego Ciała Pańskiego, które jest wielkimi odpustami uprzywilejowane; dla tego bractwa bywa kazanie co piątek o Męce Pańskiej, to bractwo używa w procesyach kap od spodu białych, zwierzchu czerwonych kapturów. Kościół to bardzo wesóły, piękny, ozdobny, *patet videntibus*. Ma przy sobie kruchty trzy: w tej od szkoły jest snycerską robotą historia Męki Pańskiej, przy której ludzie nabożeństwa swego zażywają. Kościół ten i klasztor *de novo* restaurowany za staraniem księdza proboszcza wyżej mianowanego; jest tu szkoła przy tym kościele, magister, kantor, studenci i młodzieńcy do śpiewania, ci wszyscy z prowizyi klasztornej żyją, a przed tymi w procesyach we dni niedzielne, Żydzi powinni by, (jako przed laty było) procesyonał nosić, i insze księgi na pulpit wykladać, także starsi wszyscy Żydzi we dni święte kazania słuchać.

45. Kościół świętej Trójce.

OJCÓW *redemptionis* NA KAZIMIERZU.

Roku pańskiego 1683 zakon przewielebnych ojców bosych *Sanctissimae Trinitatis*, według pospólstwa Trinitarzami nazwanych, przysłany jest do Polski od ojca ś. Innocencyusza XI. Najprzód tedy po oddaniu listów papieskich najjaśniejszemu królowi polskiemu Janowi III, za promocyą królewską we Lwowie miejsce otrzymali, a potem do Krakowa roku pańskiego 1688 szczęśliwie zawitali; naprzód od ojców Dominikanów krakowskich śś. Trójce przyjęci, u których przez kilka niedziel pomieszkawszy, wybrali się do Kiele, w których na ten czas mieszkał j. o. ks. biskup krakowski j. m. ks. Machowski. Ten prześwietny pasterz z pociechą wielką

przyjął ojców Trynitarzów, uważając ich świątobliwość przykładną, i bardzo wielce potrzebnych królestwu polskiemu, dla wykupowania więźniów zostających w niewoli pogańskiej; zaraz tedy władzą swą pasterską pozwolił się im fundować na Kazimierzu. Takowa fundacya działa się z osobliwej boskiej woli i promocyi, gdyż ubodzy bosacy, żadnych nie mieli pieniędzy na kupienie placu albo kamienice dla chwały bożej i swego zakonnego pomieszkania, ale Bóg, który patrzy na serca nasze w nimże samym przez stateczną nadzieję ugruntowane, wprzód nim przyszli na Kazimierz, zgotował dla nich mieszkanie. J. m. p. Józef Lubowiecki, kasztelan oświęcimski, miał tam na Kazimierzu swoją kamienicę, nad której wrotami te były wyrysowane słowa: *Benedic Domine domum istam, et omnes habitantes in illa, sitque in illa sanctitas, humilitas, castitas, virtus, victoria, fides, spes et charitas, benignitas, temperantia, patientia*. To jest: Błogosław Panie ten dom, i wszystkich w nim mieszkających: niech tu będzie świątobliwość, pokora, czystość, cnota, zwycięstwo, wiara, nadzieja, miłość, łaskawość, wstrzemięźliwość, cierpliwość.

Te słowa na kamienicy bardzo dawno od założenia zaraz wypisane, prorokowały i znać dawały, co za obywatele mieli tam mieszkać, iż tylko święci, pokorni, czystością, męstwem, zwycięstwem ciała i innymi doskonałościami przyozdobieni. Widział te cnoty apostołskie wielmożny j. m. p. Józef Lubowiecki w przewielebnych ojcach Trynitarzach, i z Ducha ś. natchniony, oddał im tę swoją kamienicę na kościół i na klasztor, którą oni z rąk dobroczynnych odebrawszy, według prawa i kanonów stateczną tamże założyli rezydencyą, wprzód wystawiwszy ołtarz wielki i *tabernaculum* dla przenajświętszego Sakramentu, roku pańskiego 1690 w samą noc, albo w północy samego Bożego narodzenia, witając swoim zakonnem nabożeństwem nowonarodzonego Zbawiciela, od którego nazywają się Zbawicielami, *patres redemptionis*, dla tego, że więźniów w niewolę pogańską zabranych wykupują jałmużnami, o które się z wielką pracą starają; a gdy pieniędzy nie mają na wykupno więźniów, tedy siebie samych dobrowolnie

dają w ręce pogańskie, i tym sposobem więźniów od ciężkiej niewoli wybawiają.

Powinność tedy tych przeznaczonych zakonników ta jest: aby więźniów wykupowali. Tak zbawiennej usługi doznaje królestwo polskie, gdyż dopiero będąc w Polsce lat 27, czasów tak skąpych i niebezpiecznych, a zaraz w roku pierwszym swojego przyjścia do Polski, wykupili w Kamieńcu więźniów ośmiu, w roku 1690 czterdziestu pięci, w roku 1694 trzynastu, w roku tymże powtóre czterdziestu pięci, w roku 1695 dwadzieścia i jeden, w roku 1699 na Budziakach czterdziestu trzech, w roku 1706 nad Dunajem w Kili trzystu sześci. Wszystkich wykupionych liczba jest dwieście dziewięć osób, za każdą zaś osobę nowy targ i suma nie jednaka idzie, czasem dwieście, czasem sto, najtaniej pięćdziesiąt złotych dać za jedną osobę.

A któżby tak zbawiennych nie kochał zakonnych dobrodziejów? Któżby im miał żałować swojej substancji, jałmużny i szczodrośliwości, na tak święte i zbawienne dzieło, przykładem Zbawiciela naszego, który aby nas wykupił z więzienia piekielnego, dobrowolnie dla naszego zbawienia dał siebie samego nam wszystkim na okup nieoszacowany. Przykładem Pana Jezusa naszego redemptora postępują sobie *patres redemptionis*. Jeżeli jałmużny na klasztor uproszą naprzykład złotych trzy, to na klasztor i na kościół obracają się złotych dwa, a trzeci złoty chowają na wykupienie więźniów; jeżeli zaś w żywnościach co uproszą, naprzykład trzy bochenki chleba, to dwa na refektarz, a trzeci sprzedają za pieniądze dla wykupienia więźnia; raczej wolą sobie od gęby odjąć, i zimna, i innych niewczasów wycierpieć po dostatku, byle jedno więźniom w niewoli jęczącym, zbawienny jak najprędzej gotowali ratunek. Gdy zaś kto z dobrodziejów znacznych odda im sumę na wykupowanie więźniów, albo też intencją uczyni fundacją, tedy takie sumy całe oddają na wykupienie więźniów, jednego najmniejszego kwartnika ztąd nie obracając ani na klasztor, ani kościół.

Aby tedy ten zbawienny okup w koronie polskiej przez tych przewielebnych *redemptionis patres* był ugrun-

towany, najjaśniejszy król polski Jan III na fundacyą ofiarował i oddał dwadzieścia tysięcy, jaśnie wielmożny j. m. p. Stefan Biedziński, wojewoda sandomirski, testamentem legował sto tysięcy, ale jeszcze w samej rzeczy nie przyszło do exekucyi tak szczodrobliwego testamentu. Daj Boże abyśmy okup oddali, jeżeli w więzieniu wiecznem nie życzymy sobie ciężkiego jęczenia. Prześwietna i najprzewielebniejsza kapituła krakowska po kilka razy znaczne sumy ofiarowali na wykupienie niewolnika, w samej rzeczy wyświadczając, iż są i będą na zawsze: *amplissimi redemptionis conscripti patres ac senatores*. Bóg miłosierny niech poda innym dobrodziejom do serca, żeby swoje substancye i majątności na okup chrześciańskich ludzi ofiarowali, a onychże na pompy i zbytki niepotrzebne nie zażywali.

Mówić zaś o świątobliwości tego przezacnego zakonu *Sanctissimae Trinitatis Redemptionis*, nie jest tego miejsca i tych kilku liter szczupłych, a to przypominamy z historyi, iż za wiarę świętą zakonników umęczonych mają dwa tysiące siedmdziesiąt, świętych znacznych wyznawców mają 86, doktorów znacznych 36, patriarchów i ś. kościoła kardynałów bardzo wiele; jak świadczą ichże historye, nawet panien świętych męczenniczek 34 i innych bardzo wiele, których już niebo ukoronowało wiecznem błogosławieństwem, A.

Już z łaski bożej ten przeacny i zbawienny zakon fundowany jest najprzód we Lwowie, przez wielm. j. m. panią Annę Wielochurską, kasztelanową wołyńską, której syn roku 1703 dnia 7 września, podczas założenia pierwszego kamienia fundamentalnego kościelnego, habit święty zakonnny tychże przewielebnych ojców *Sanctissimae Trinitatis Redemptionis* przyjął i świętą profesyą w rok uczynił, oddawszy siebie samego na okupienie więźniów.

Drugi konwent tegoż zakonu jest na Kazimierzu przy Krakowie, znając za fundatora najprzedniejszego samą Opatrzność boską, a przed boskim majestatem modląc się za w. j. m. p. Józefa Adama Lubowieckiego, starostę oświęcimskiego, że swoją kamienicę darował na wymurowanie i mieszkanie klasztorne.

Trzeci konwent jest na Wołyniu w Beresteczku, fundowany od wielmożnego j. m. p. Tomasza Karczewskiego, kasztelana halickiego.

Czwarty w Warszawie, fundowany od jaśnie wielmożnego j. m. p. Fryderyka Felkierzamb, wojewody liwońskiego.

Piąty w Stanisławowicach na Pokuciu, fundowany od w. j. m. p. Mikołaja Strzałkowskiego, stolnika zydakowskiego.

Szósty w Wilnie, fundowany od jaśnie wielmożnego jegomości pana Jana Kazimierza Sapiehy, wielkiego hetmana litewskiego.

Siódmy w Trynopolu pod Werki, fundowany od j. o. i najprzewielebn. j. m. ks. biskupa wileńskiego te-
raźniejszego.

Osmy w Kamieńcu na Podolu temi czasy funduje sama Opatrzność boska nad więźniami miłosierna. Dajże Boże aby innych dobrodziejów serca skłonne były na tak zbawienne fundacye tegoż przeznacnego i zbawien-
nego zakonu.

W każdym kościele tegoż zakonu, jest bardzo wiele odpustów, o których wyraźnie mówią ojcowie święci w dawnych przywilejach. Samych zaś zakonników fundatorowie są dwa: pierwszy św. Jan *deMattha*, doktor paryski, którego święto jest dnia 8 lutego; drugi św. Felix *de Valois*, z królów francuskich idący, którego święto odprawuje się dnia 20 września.

Temi zaś czasy nowy zaczynają ciż ojcowie mrować *a fundamentis* kościół, który swego czasu przy dokończeniu jego, każdy żyjący obaczy sobie.

46. Kościół świętego Lenarta.

Szpitalny to kościół jest, do fary kazimierskiej należy, ma ubogich dosyć płci męskiej i białogłowskiej, w izbach rozdzielonych mieszkają; ten był fundowany dla trędowatych, zmurowany od mieszczan kazimierskich, z porady Zbigniewa kardynała i biskupa krakowskiego. Miał na czasy pewne odpusty i proboszcza.

Ten tedy kościół lubo Wisła zdezelowała ze wszystkim, jednakże czasu swego ma być na inszem miejscu wystawiony.

47. Kościół świętego Benedykta.

Na górze jest przed miastem, odprawują msze święte w piątki *de Saxia* księża od św. Ducha; jest tu niedaleko grób Krakusa księżęcia co Kraków założył, nazwany Rękawką, dla tego iż ludzie z nabożeństwa pogańskiego rękawami nanieśli ziemię na ciało jego, i tak wysoko usypali, jako teraz widzieć.

TRZECIA CZĘŚĆ OPISANIA KOŚCIOŁÓW,

które są w Kleparzu i po przedmieściach.

48. Kościół świętego Sebastjana.

Na stawie jest wyspa, na której jest zbudowany ten kościół między rzekami Wisłą i Rudawą (staw ten jest na tych glinkach, gdzie glinę na cegłę brano, gdy kościół w rynku Najświętszej Panny murowano); przy tym jest szpital z izbami dla zarażonych złą chorobą. Ma ten kościół swego proboszcza. Mieszczanie tego szpitala są prowizorami, i czynią opatrzenie tym chorym żywnością, apteką, cyrulikiem i wszelką wczesnością, tak i zapowietrzonych. Ztąd idąc ku świętej Gertrudzie, jest izba albo kloza dla szalonych, których mieszczanie krakowscy opatrują będących tam. Ma ten wzwyż mianowany kościół relikwie śś. i odpusty na pewne dni, jest i proboszcz, na którego prowent jest.

49. Kościół świętej Gertrudy.

Jest ten kościół na wale zbudowany, przy którym bywa pogrzeb ludzi świętych, jest kościółek piękny chociaż mały, przyozdobiony obrazem Panny Maryi bardzo ślicznym, zawarty kratą żelazną. Ma swego proboszcza, odpusty i relikwie świętych bożych.

50. Kościół świętego Mikołaja.

Kościół ten na przedmieściu farny, fundowany od królów i książąt polskich, oddany potem zakonnikom ś. Benedykta, tym co na Tyńcu od Kazimierza pierw-

szego monarchy polskiego, a zaś od Macieja Niemierzy, człowieka cnót wielkich, obdarzony. Dany ten kościół potem akademii krakowskiej roku p. 1400, który po dziś dzień trzymają, i przy nim zawsze bywają proboszczowie, pisma św. doktorowie, abo też w kanonach a w prawie duchownem biegli profesorowie z tejże akademii. Między tymi ma wielkie zalecenie ks. Adam Steżyca, renowator tegoż kościoła, pisma świętego doktor. Było przy tym kościele siedm mansyonarów, których świątobliwa Zofia z Tarnowa Jana Amora *de Tarnov* kasztelana krakowskiego córka fundowała. Ale że fundacye jedne nie dochodzą, drugie tylko *per medium* oddają, więc teraz czterech kapłanów ma ten kościół, to jest ks. proboszcza jako rządęcę, i trzech wikaryów, którzy mają swoje mieszkania. Obligacye pomienionych wikaryów Sakramenta święte chorym i zdrowym administrować, kazania porządkiem w niedziele i we święta miewać, codziennie prymaryą czytana odprawić, po której zaraz śpiewają *Officium* o najświętszej Pannie, a potem wotywę. Ma ten kościół relikwie różnych śś. pańskich, jako to: ś. Mikołaja biskupa mireńskiego zęb, który trzyma statua tegoż św. Mikołaja srebrna. Jest i druga relikwia tegoż ś. patrona świeżo, bo dopiero *in Anno 1741* exportowana i w konsystorzu krakowskim aprobowana, lokowana w pacyfikale srebrnym. Relikwie ś. Amaty męczennika, ś. Piusa męcz. Relikwie śś. Kantego i Makarego męczenników, śś. Kolumby, Honorata, Fabiana, Benedykta, Felixa, Wiktoryna Krescentego i Ananiasza męczenników.

Ołtarzów w tym kościele jest dziesięć. Ołtarz wielki staroświecką sztuką wszystek wyzłocony, ma obraz wspaniały najświętszej Maryi Panny, w którym po prawej stronie ś. Mikołaj, po lewej ś. Stanisław biskup krakowski, między kolumnami tego ołtarza i między murem są osoby dwie wspaniałe snycerską robotą, to jest śś. Piotra po prawej a Pawła po lewej stronie apostołów. Niedaleko wielkiego ołtarza po prawej stronie jest ołtarz pod tytułem ś. Jana Nepomucena, w wierzchołnym zaś kompertymencie jest św. Maciej apostoł. Po lewej stronie jest ołtarzyk staroświecki z różnemi

osobami. W tym ołtarzu jest *effigies* miłosiernego Pana Jezusa z Najświętszą Panną i z ś. Janem Ewangelistą. Idąc dalej do chóru wielkiego po lewej ręce jest ołtarz przenajświętszej Maryi Panny, w którym jest obraz *Mariae majoris* sprawiony za staraniem wielebnego księdza Balcera Sturmiejsza zakrystyana tutecznego, dziwnej wspaniałości i piękności; koło tego obrazu w ramach znajdują się relikwie te: śś. Innocentego i Artemiusza męczenników, śś. Aurelii, Daryi, Katarzyny, Dygny panien i męczenniczek, śś. Gaudencyusza, Placyda męcz., śś. Pryska, Walentyny, panien i męczenniczek, Witalisa, Stanisława biskupa krakowskiego męczenników, Eufemii, Urszule i Towarzystek śś. panien i męczenniczek. Ma na sobie wota różne srebrne od ludzi zawieszane, którzy łaski boskiej przez przyczynę najświętszej Panny doznali. Po prawej stronie jest ołtarz ś. Mikołaja, w nim obraz tegoż św. patrona godnie przyozdobiony; w ramach koło tego obrazu są relikwie śś. pańskich, jako to: śś. Mikołaja i Jacka wyznawców, śś. Floryana i Zygmunta króla męczenników, śś. Benedykta, Bernarda opatów, śś. Walentego i Wincentego męczenników, śś. Stefana, Wawrzyńca męcz., śś. Agneszki, Bibiany, panien i męcz., śś. Piotra, Marcellego, Wojciecha arcybiskupa gnieźnieńskiego, Stanisława biskupa krakowskiego męcz. Doznawają tu ludzie wielkiej pociechy w różnych kłopotach, frasunkach, przygodach, niebezpieczeństwach, świadectwem tego są różne wota na znak odwdzięczenia za odebrane łaski zawieszane. Rodzice nabożni ofiarują tu małe dziatki swoje aby się chowały, aby za błogosławieństwem ś. Mikołaja rosły, nie tylko w lata, ale też w rozum i bojaźni bożą. Gospodarze zaś z wielką ufnością temuż ś. patronowi oddają bydło i wszelkie dobytki swoje w opiekę, aby wolne były od chorób i od zwierzów drapieżnych. Ma odpusty wielkie, jako na solenną uroczystość ś. patrona i na środę po Wielkiej Nocy i po Świątkach pierwszą. Szósty ołtarz ten kościół ma wspaniały ukrzyżowanego Pana Jezusa z osobami pod krzyżem stojącymi, i z aniołami *insignia* męki pańskiej trzymającymi. Siódmy ołtarz pod chó-

rem jest najświętszej Panny z osobami śś. Sebastyana i Rocha. Inne trzy w kaplicy brackiej.

Bractwo świętej Anny samotrzeciej jest w tymże kościele, gdzie ma swoje kaplicę, i kapelana albo promotora jednego z księży wikaryów. W tej kaplicy jest ołtarz wielki poważny z osobami śś. Joachima i Józefa po bokach. W tym ołtarzu jest obraz ś. Anny samotrzeciej rzymską sztuką malowany. Ma też ta konfraternia za osobliwszy zaszczyt i ozdobę relikwią tejże ś. patryarchini, dopiero w roku 1741 exportowaną z Rzymu z autentykiem, aprobowaną w konsystorzu krakowskim, która lokowana w srebrnym pacyfikale. Pilne to bractwo i czujne w promowowaniu nabożeństwa ku ś. Annie, i zachowaniu wszelkich powinności i obligacyj. Albowiem w każde święto i w niedzielę od wieczora schodzą się bracia i siostry pomienionej konfraternii, i śpiewają o tejże ś. patryarchini koronkę. We wtorki zawsze wotywa bywa w kaplicy śpiewana. Zaś podczas ś. kwadragezyny w każdą niedzielę nieszpór solenny z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, po którym kazanie i pasya i z dyscypliną.

Ma odpusty solenne i zupełne, kilka razy od ojców śś. papieżów nadane i pozwolone, jako na solenną uroczystość tej świętej patryarchini, na wtorki wielkanocny i świąteczny, i pierwsze po suchychdniach następujące. Nie zaniedbywa swojej obligacyi za dobrodziejów zmarłych, albowiem na każde suchedni bywają msze śś. rekwalne za tych wszystkich, którzy tu żyjąc, dobrodziejstwem i jałmużną opatrzyli tę konfraternią, po których bywa exhorta, gdzie ks. promotor wylicza wszystkich dobrodziejów, zalecając nabożnym modlitwom i pamięci.

Przy tym kościele jest szkoła od Macieja Miechowity przedtem fundowana, teraz nowo reparowana, gdzie we troistem mieszkaniu studenci mieszkają, w wielkiej zaś izbie dzieci się nietylko początków do nauki należących, ale też co się tyka skromności, pobożności i kościelnej usługi uczą.

Przez drogę przeszedłszy jest szpital murowany z dolną i górną kontygnacją, w którym szpitalu są

ubodzy, nie tak z funduszu bo mały, jako z jałmużny naśladowców ś. Mikołaja żyjący. Mają swego proboszcza szpitalnego, jednego z księży wikaryów.

51. Kościół Poczęcia Najświętszej Maryi Panny na Strzelnicy.

Kościół ten ojców Karmelitów Bosych, przeniesiony jest z bliskowidocznego sadu z wilgotnego miejsca, założony roku 1634 j. m. ks. Tomasza Oborskiego, sufragana krakowskiego, biskupa laodyckiego, który naróżny kamień temu kościołowi poświęcił, zmurowany jest z jałmużny świętej; w tymże starym kościołku odpoczywają ciała ojców pierwszych świątobliwie żyjących, którzy też prędko unierali dla wilgotności wielkiej. Z tej okazyi ci ojcowie zostali się w Krakowie, iż ojciec święty najwyższy Klemens VIII posłał ich do Persyi na opowiadanie ewangelii ś., ale dla niebezpiecznej drogi na ten czas dla wojny moskiewskiej, musieli nieco pomieszkać w Krakowie. Gdzie j. m. ks. biskup krakowski i kardynał Bernat Maciejowski, z przełożonymi tak duchownymi jako i świeckimi, widząc ich być pożytecznymi, i życia świątobliwego i przykładnego, za prośbą tychże przełożonych na miejscu w tym roku 1605 dnia 18 *Septembris* osadził (gdzie były chałupy heretyckie, co swe kazania w nich odgadywali). Przemieszkali tu ojcowie miesięcy sześć. Potem im zbudował kościółek ten, jeden zacny, godny i pobożny człowiek Justymonty, pod tytułem Najświętszej Panny Niepokolanego Poczęcia, poświęcony w dzień Świętych apostołów Szymona i Judy, przez jego mości ks. Macieja Pstrokońskiego, biskupa na ten czas przemyskiego, podkanclerzego koronnego, przy obecności j. k. m. Zygmunta III króla polskiego, także biskupa krakowskiego i wielu inszego różnego stanu ludzi, gdzie też w nim pierwszą mszą przerzeczony j. m. ks. Maciej Pstrokoński *solenniter* odprawiał roku 1606. Teraz nowicyat przy tym kościele ojcowie

przerzeczeni mają, gdzie młódź im powierzona ćwiczenie swoje ma w obserwancyi zakonnej i zachowaniu reguły pierwotnej zakonu Najświętszej Panny z góry Karmelu. Tuteczny kościół ma swoje relikwie i odpusty częste.

52. Kościół ś. Matki Teresy i ś. Jana od Krzyża na Wesołej.

Roku pańskiego 1719 był założony pierwszy kamień tegoż kościoła dnia 23 lipca, przez j. w. jego mści księdza Krzysztofa na Słupowie Szembeka, biskupa na ten czas przemyskiego, rodzzonego brata j. w. jego mści pana Jana Szembeka, kanclerza w. k., fundatora tego kościoła i klasztoru, na którym akcie był przytomny tenże j. w. fundator z j. w. jej mścią swoją Ewą, z domu Leszczyńska, wojewodzianką kaliską. Ta ceremonia odprawiła się bardzosolemnie z znaczną pompą, przy wielkim konkursie zacnych ichmościów i różnego stanu ludzi pobożnych. Na tenże akt był sprowadzony obraz ś. Matki Teresy z Rzymu, przez jaśnie wielmożnego jegomości fundatora, i ten obraz jest w wielkim ołtarzu tegoż kościoła.

Roku zaś 1725 dnia 26 lipca odprawiła się solenna introdukeya z klasztoru świętego Marcina do tego klasztoru, gdzie wprowadził jaśnie wielmożny ksiądz Michał Szembek, sufragan krakowski (który i w wigilię tego dnia wiele pracował, święcąc dzwony do nowego klasztoru, jako i aparaty kościelne, od jaśnie wielmożnej jejmości fundatorki dane) cztery zakonnice, między którymi za przełożoną pierwszą na tem miejscu, naznaczona była w. matka Anna od Pana Jezusa, z świata Konstancya Rupniowska, rodzona ciotka jaśnie wielmożnego jegomości fundatora, wieku swego na ten czas 70 lat. Zakonnica wielkich cnót i świątobliwości, która w obudwu klasztorach znaczne przykłady zostawiła doskonałego życia swojego, lecz w tym klasztorze nowym żyła tylko trzy lata i cztery miesiące. W roku 1730 dnia 15 kwietnia w niedzielę przewodnią, był poświęcony ten kościół przez j. o. książęcia jegomości

biskupa warmińskiego Krzysztofa Szembeka, który też był założył kamień pierwszy na tenże kościół, w którym ołtarz wielki marmurowy, cymboryum, ganeczki i posadzkę wystawił ś. p. j. o. książę jegomość Felicyan Szaniawski, biskup krakowski, z szcudroblivej swojej pańskiej łaski.

Ołtarz wielki uprzywilejowany indultami rzymskimi za dusze w czyśćcu. Mamy relikwie śś. różnych od godnych prałatów, osobliwie też całą głowę ś. Maksymiana męczennika, którą ojciec święty Klemens XI przy błogosławieństwie swoim na tę fundacya, ofiarował na prośbę fundatora temu kościołowi. Jest także relikwia z całego ciała Kostki ś., Faustyna męczennika, od jegomości księdza nuncyusza fundatorowi ofiarowana. Odпустy mamy na pewne czasy, regułę tę trzymamy co i u ś. Marcina i zostajemy pod posłuszeństwem wielebnych ojców Karmelitów Bosych.

53. Kościół świętego Floryana.

Sławnie wiecznej pamięci król Jagiełło teologom akademii krakowskiej ten kościół podał, z kancelaryami poznańską, łęczycką i sieradzką; do tego kościoła król Stefan probostwo inkorporował, i naprzód je podał onemu w pracach sławnemu, w teologii świętej biegłemu, w językach uczoneму profesorowi akademii krakowskiej, ks. Stanisławowi Sokołowskiemu, kaznodziei swemu. Jest przy tym kościele prałatów 4, proboszcz, dziekan, kustosz i kantor, kanoników 8, wikaryów także. Ma i relikwie świętych bożych, jako to: drzewo Krzyża św. w krzyżu srebrnym pozłocistym; fistula od ramienia z ręki prawej św. Floryana żołnierza i męczennika, patrona polskiego, uczciwie w srebro oprawna, a tę w każdy poniedziałek wystawiają na ołtarz wielki przez rok, gdy się odprawuje wotywa o tym świętym; jest jeszcze i druga relikwia okazała tegoż świętego, patrona, albo raczej ramie w pacyfikale srebrnym, a ta zawarta przez w. ks. Wojciecha Borowiusza, w piśmie świętem doktora, proboszcza tutecznego; są i w krzy-

zach 16 srebrnych i pozłocistych wiele inszych rozmaitych świętych relikwii, oprócz tych, które we dwóch osobnych tekach są zawarte, a imiona są ich te:

Palec cały św. Andrzeja apostoła; tegoż partykuły dwie znaczne; krzyża sztuka, na którym ten święty umarł; św. Jana chrzciciela; św. Filipa apostoła; św. Jakóba większego apostoła; św. Jakóba mniejszego apostoła; św. Bartłomieja apostoła; św. Mateusza apostoła; św. Wawrzyńca męczennika; św. Chrystofora męczenn.; św. Grzegorza męczennika; św. Mikołaja olejek z kości płynący; św. Katarzyny mleko z góry Synaj; św. Małgorzaty panny męcz.; św. Cecylii p. m.; św. Urszule p. m.; św. Maryi Magdaleny; św. Elżbiety wdowy; śś. z jedenastu tysięcy cząstki z głów.

Są i obrazy staroświeckiego malowania Panny przynajświętszej bardzo cudowne; koło tych w ramach są te relikwie świętych bożych:

SS. Szymona i Judy.

S. Benedykta, opata.

S. Augustyna, biskupa.

S. Łazarza, biskupa.

S. Remigiana, biskupa.

S. Alexandra, biskupa.

S. Mikołaja, biskupa.

S. Sylwestra, biskupa.

S. Stanisława, biskupa.

S. Wojciecha, biskupa.

S. Wawrzyńca, męczennika.

S. Wacława, męczennika.

S. Walentego, męczennika.

S. Eustachiusza, męczennika.

S. Maurycego, męczennika.

SS. Młodzianków albo Niewinniątek część 1.

SS. Kosmy i Damiana.

S. Zygmunta, króla.

Z obrusa wieczerzy pańskiej.

Z jasłeczek Pana Jezusowych.

Z słupa biczowania Pana Jezusa.

Z zawicia Najświętszej Panny Maryi.

I inszych wielu w partykułach mniejszych. I to tu w tym kościele wiadomości godna rzecz: Jest jedna świeca z wosku, gruba nakształt słupa, na siedm łokci zrobiona, i pod krucyfixem zdawna wśród kościoła postawiona, którą tylko raz do roku palą przy mszy św., która się odprawuje o Trójcy świętej w poniedziałek z najświętszym Sakramentem przywodny, a to na pamiątkę ognia zbyt wielkiego, który był r. 1528 w dzień św. Marka. Gdy ten pożar począwszy od św. Gertrudy na wale, św. Mikołaja kościół i okoliczne przedmieście, Podwale, Kleparz, Biskupie, część Garbarzów, w Krakowie zaś Nową Bramę, i św. Mikołaja ulicę, i aż do rynku, i insze aż do Świeckiej bramy, wszystko w perzynę obrócił; tegoż roku w tymże pożarze był widziany św. Floryan na powietrzu z naczyniem wody, zalewając kościół pod jego tytułem zmurowany; po tem widzeniu on pożar ogniowy zaraz ugasił, za co Panu Bogu i po dziś dzień w poniedziałek przywodny przy mszy świętej obywatele z postronnymi ludźmi świętemu Floryanowi dziękują. Ofiaruje się tu wiele ludzi w tym podobnych nieszczęściach, i uciekają się do św. Floryana, a bywają pocieszeni, jako wielkie wota albo rejestra kościelne dają znać. Ma bractwo pod imieniem Ubóstwa Pana Jezusa, ołtarzem i obrazem Panny Najświętszej bardzo pięknym ozdobione. To bractwo uprzywilejowane jest od najwyższych pasterzów odpustami wielkimi; dyrektorem tego bractwa kaznodzieja tuteczny. Powinność tego bractwa, ubogich zmarłych darmo grześć (mianowicie bracią tego bractwa), i ceremonią chrześciańską ciału powinna oddać. Używa to bractwo kap zielonych przy procesyach. Kościół to jest piękny, ma swoje wielkie i częste odpusty, zmurowany roku 1185 *teste Michovio*. Odpoczywają tu wiele ciał starych pracowitych doktorów, profesorów akademii krakowskiej, o którychby wiele pisać trzeba.

54. Kościół świętych Szymona i Judy.

Od pobożnych był ludzi zbudowany, zgorzał po dwa razy; teraz *de novo* z gruntu wymurowany przez prowizorów z uproszenia jałmużny roku 1639. Dla zapowietrzonych był to pierwszy szpital; teraz ma dosyć ubogich mieszczan kleparskich, których opatrują ciż mieszczanie z czynszów. Ma swe odpusty i księdza proboszcza.

55. Kościół świętych Filipa i Jakóba.

Ten kościół należy do probostwa Wszystkich Świętych. Po kilka razy pogorzał; teraz jest restaurowany przez księdza niektórego, wikaryego św. Floryana, który go kosztem swoim własnym, mając podany z rąk kolegiackich, restaurował.

56. Kościół świętego Walentego.

Przy tym jest szpital dla białychgłów, natenczas trędowatych, zbudowany. Ma ten kościół ochędostwo piękne za staraniem pobożnego, wielkiej uczciwości księdza Adama Malaga, proboszcza tego kościoła, kanon dzieje św. Floryana; ma odpusty kilkakroć do roku zupełne; ma i relikwie: św. Walentego prześcieradło i welum Najświętszej Panny. Restaurowany *de novo* za staraniem wyżej mianowanego ojca, któremu niech będzie Pan Bóg zapłata.

57. Kościół świętego Krzyża na Kleparzu, niegdy słowacki zwany.

Ten kościół był z fundamentów erygowany od św. Jadwigi, najjaśniejszego Władysława Jagiellona króla

polskiego małżonki, dla Słowaków, którzy w tym kościele swoim słowiańskim językiem nabożeństwo odprawiali; lecz nie ze wszystkiem jeszcze skończony będąc, wkrótce potem zgorzał, i więcej jak przez półtora sta lat w ruderach swoich leżał. Potem łaskawych dobrodziejów jałmużny na tych rozwalinach kaplicę drewnianą wystawiły, która księżdom wikaryom świętego Floryana razem przy inkorporacyi kollacyi kościoła św. Floryana prześwietnej kapitule tamecznej przez najjaśniejszego Alexandra króla polskiego jest darowana. *Tandem* w r. p. 1584 wzbudził Pan Bóg nowego dobrodzieja, szlachetnego jm. pana Jana Sroczyńskiego, ławnika wyższego prawa magdeburskiego zamku krakowskiego, który z małżonką swoją Agnieszką nietylko ten kościół wymurował i prowizyą opatrzył, ale też w roku 1686 od najjaśniejszego Jana III króla polskiego pensyą pewną z żup wielickich (aby się wiecznemi czasy chwala Pana Boga w tym kościele odprawiała, i kapelan przy tym kościele swoje mógł mieć subsystencyą) wyjednał, i przywilej na tę pensyą otrzymał, *jus patronatus* tego kościoła wymurowanego przy kapitule św. Floryana na jednego księdza z księży wikaryów zostawiwszy. W tym kościele dwa razy w rok odpust bywa: raz na Znalezienie św. Krzyża w maju, drugi raz na Podwyższenie św. Krzyża w wrześniu. W tymże także kościele jest ołtarz pod tytułem Najśw. Maryi Panny, za dusze zmarłych w środy i przez całą oktawę zaduszną uprzywilejowany, przed którym gdy kapłan mszą św. odprawi, duszę z mąk czyścowych uwalnia. Także w adwent na dziewięć dni przed Bożem Narodzeniem odprawuje się nowenna *expectationis partus B. V. Mariae*, odpustami od świętej stolicy apostolskiej uprzywilejowana. Także w tym kościele znajduje się znaczna partykuła drzewa Krzyża św. autentykowana, w relikwiarz srebrny pozłocisty wsadzona, z drugiej strony relikwią *s. Modestae mart.* mająca, którą partykułę ks. Krzyżecki pleban w paroxyzmie swoim do tego kościoła ofiarowany na zawdzięczenie łask od Pana Boga odebranych *proprio sumptu* prokurował, i do tego kościoła roku pańskiego

1730 oddał. Przy tym kościele rezyduje zawsze ksiądz prebendarz.

58. Kościół pp. zakonnych, Wizytek nazwanych, przy Kleparzu krakowskim.

Klasztor panien zakonnych od Nawiedzenia Panny Przenajśw. nazwanych, przy Kleparzu krakowskim, fundowany jest od j. o. książęcia najprzew. jm. ks. Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego, wielkim bardzo a prawie królewskim sumptem wystawiony, oraz i z kościołem pod tytułem św. Franciszka Salezyusza, przez samegoż książęcia jm. roku pańskiego 1695 dnia 24 czerwca z nadaniem czterdziestodniowych odpustów poświęcony, którego poświęcenia uroczystość doroczna odprawuje się w niedzielę pierwszą po oktawie Nawiedzenia Panny Przenajśw. Przy ołtarzu wielkim są odpusty w każdy poniedziałek dla wybawienia dusz z ognia czyścowego. Jest w tymże kościele bractwo Serca Pana Jezusa Chrystusa, które ma osobliwe odpusty sobie pozwolone w piątek po oktawie Ciała Bożego. Przy tym kościele panny zakonne żyją tu prawie po anielsku, według reguły apostolskiej, nabożeństwa i bogomyślności we dnie i w nocy odprawują w chórze i w celach; jest tu wiele panien szlachetnie, wysoce zrodzonych, na duchowne danych wyćwiczenie, przy którym uczą się oraz języka francuskiego, więcej jednak czasu trawiąc na modlitwie aniżeli przy gramatyce francuskiej. Między pannami zakonnemi posłuszeństwo, czystość anielska, ubóstwo apostolskie kwitnie i kwitnąć będzie na wieki. Amen.

59. Kościół świętego Piotra na Garbarzach.

Pod władzą fary św. Szczepana zmurowany ten kościół od M. Jana Melsa medycyny doktora i fun-

dacją opatrzony roku pańskiego 1498. Tam w progu tego kościoła leży człowiek w wielkie cnoty ubrany. Powinien tu ksiądz niemiecki mieszkać dla garbarzów; lecz teraz swe nabożeństwo Niemcy odprawują w kościele św. Wojciecha (jakom tam przy tym kościele wspomniał), teraz tedy jest w podawaniu akademii krakowskiej. Ma fundacją dobrą, relikwie świętych bożych, i odpusty swoje; ma i cmentarz wielki dla zmarłych grzebienia. Na tym cmentarzu na zachód letny słońca od kościoła, na niektóre czasy widują światłość nakształt świec pięci ludzie nabożni. Co to znaczy, Bóg sam wie.

60. Kościół Najśw. Maryi Panny Nawiedzenia

na Piasku.

Władysław II monarcha polski, rzeczony *Hermanus*, kościół na tem miejscu zaczął fundować roku p. 1087, a to za doznaniem takiego cudu: Miał ten monarcha chorobę w nosie nieuleczoną, w którym się zalęgło było robactwo; a tak i fetór przykry, i boleść nieznośna monarchę dręczyła. Gdy ludzkie nie pomagały lekarstwa, do boskiej udaje się pomocy, a myśląc o tem, snem zmorzony zasnął. Wtem pokaże mu się Najśw. Marya Panna, i pokazuje mu to miejsce gdzie teraz kościół i klasztor stoi, mówiąc ażeby tam szedł, a gdy obaczy fiołki, pod niemi żeby kazał kopać i szukać piasku. Tym piaskiem (mówiła lekarka chorych, Marya) nos potrzęsawszy, uzdrowiony zostaniesz. Co gdy przy obecności Lamberta biskupa krakowskiego i wielu duchownych uczynił, natychmiast został uleczony. Więc na zawdzięczenie Panu Bogu tak wielkiego dobrodziejstwa, kościół na tem miejscu fundować zaczął; ale mu ledwo chór mały i zakrystyą wystawić, a dla większego chóru tylko fundamenta założyć przyszło, dla wojny postronnej, domowych rozruchów i śmierci. Po nim Piotrowi Duninowi hrabi na Skrzynnie, staroście wrocławskiemu, ledwie ściany chóru wielkiego, śmierć zaskoczywszy wywieść dopuściła. Aż dopiero roku Chry-

stusowego 1390 ś. p. Władysław Jagiello, król polski, z Jadwigą królową małżonką swoją, dzieła niepełnego szczęśliwie dokończył, i klasztor przy kościele wystawił, do którego roku p. 1397 ojców Karmelitów wprowadził z Pragi, i kościół im do rządu podał.

Ten kościół poświęcony jest pod założeniem święta Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, które święto od Urbana VI papieża pochwalone i postanowione było. Odpust na to święto i przez całą oktawę od stolice sw. apostolskiej pozwolony jest zupełny, który się po dziś dzień odprawuje przy tak licznych ludzi konkursie, iż w święto samo i przez oktawę, więcej mniej, nad sto dwadzieścia albo trzydzieści tysięcy ludzi Bogu przez sakramentalną spowiedź usprawiedliwionych w tym kościele Ciało pańskie przyjmują i z pociechą duchowną do domów swoich wracają się.

Ma ten kościół kaplicę wspaniałą, ku południowi położoną, w której jest obraz Matki najśw., piastującej Syna swojego; a ten obraz nie jest malowany pendzlem malarskim, ale od jednego świątobliwego tegoż zakonu kapłana ocyrkłowany niby do malowania na murze, sam cudownie za sprawą boskiej wszechmocności wyniknął. Przy tym obrazie wiele ludzi siedmiu świec gorzących i światłość z nieba widywali i śpiewanie anielskie słyszeli. Co gdy się doniosło do zwierzchności duchownej miasta Krakowa, naznaczyli nocną straż, jeżeli to nie dzieje się przez jakich ludzi lekkomyślnych. Sam także szlachetny magistrat krakowski naznaczył mężów zacnych i wiary godnych, którzy tego doświadczyli, i prawdę tę rzetelnie wyznali. *Ex speculo Carmelit. edito Antverpiae anno Domini 1680, pag. 662.* Cuda także niezliczone działy się, ale ich dokumenta przy deflagracyi kościoła i klasztoru w roku p. 1587 w wielkiej liczbie pogorzały. Więc dopiero od r. 1520 opisuje ich dość znaczną liczbę przew. jm. ks. Mikołaj Grodziński, sekretarz j. k. m., w książce nazwanej: *Diva Virgo Cracoviensis Carmelitana.* Która to książka na polski język przetłumaczona i z druku wydana jest od zakonników tegoż klasztoru.

Wszystkie w tej książce wypisane łaski cudownej w obrazie swoim Matki Najświętszej, ludziom w różnych przygodach i nieszczęściach zostającym świadczone, ogłaszają niezmierną jej dobroć, a do nabożeństwa i dziękczynienia serca czytających zapalają. Roku p. 1634 dnia 15 października tak się był ten obraz zmienił, i on śliczny księżyc: *Pulchra ut luna. Cant. 6, v. 9*, tak się zaćmił, że twarz święta obrazu tego stała się bardzo błada, niby smutek jaki pokazująca. Zbiegali się na ten cud obywatele miasta Krakowa, i inui z bliższych wsi i miasteczek. Rokowali wszyscy nieszczęśliwe przygody na ojczyznę: a przestraszeni będąc taką obrazu odmianą, znaczną pokutę i poprawę czynili, ile że kaznodzieje przeraźliwym głosem po ambonach wołali: *Sol factus est niger sicut saccus cilicinus. Apoc. 6, v. 12*. Wybrana jako słońce piaskowa Marya stała się czarna jako żałobna włosiennica. Trwała ta serca ludzkie przerażająca obrazu odmiana dni dwanaście; aż dopiero w trzynastym dniu, w dzień świętych apostołów Szymona i Judy do pierwszej ozdoby i wdzięczności obraz przywrócił się. Potem w lat 21, r. 1655, pocił się ten obraz potem nadprzyrodzonym; krople potu były jako orzech laskowy, częścią że na czole obrazu św. stały, częścią że na podłożoną tuwalnią spływały i spadały, wiele ludzi duchownych i świeckich widziało. Trwał ten cudowny pot godzin dwie. Krótco potem nastąpiła inkursya szwedzka do Krakowa, pamiętna całej Polsce wielką srogością, a względem tego św. miejsca obmierzliwością i spustoszeniem bardzo żalosna. Albowiem heretycka złość obrazom świętym nieprzyjazna, za powodem Wierzeza, generała wojska szwedzkiego, które się było w Krakowie zamknęło, z okazji zabitego od naszych przekłętego obrazobórcę (który szpadą uderzył w najświętszą twarz cudownej na Piasku Maryi, bluźniersko mówiąc: *Doświadczę, jeżeli wasza Marya cula jeszcze czyni!*). Umyśliła tedy przekłeta złość heretycka kościół i kaplicę, oraz i klasztor zrujnować, i dziedieczną obrazowi z kawałkiem muru wydrzeć posesyą na Piasku, w proch mur rozsypawszy. Wykonali to wszystko z wielkim gniewem, a nie mniejszym żalem patrzących. Zrównali

z ziemią mury wszystkie, wspaniałą robotą i kosztem wielkim stawiane; jednej tylko sztuki, na której jest obraz, z daru bożego ani armatą skruszyć, ani minami wysadzić nie mogli. Więc najprzód z rumów wysypali mogiłę wysoką nad obrazem, a potem na wieczną wzgardę zdechłych szkap swoich ścierwy z miasta wywłóczyli, i na tem miejscu, gdzie cudowny obraz zagrzebli, zdechłe ścierwy grzebli. Już każdy rozumiał, że obraz na wieki zginął, a patrząc zdaleka, płakali ludzie wielkim płaczem, wołając z lamentującym prokiem: *Cecidit corona capitis nostri. Thr. 5.* Upadła ozdoba głowy naszej. Aż też Pan Bóg dał, że szwedzkie wojsko r. p. 1656 różnemi krwawemi potyczkami niszczyć znacznie poczęło, i strwożeni Szwedzi odmianą szczęścia, ustąpić z Krakowa ze wstydem musieli. Więc gdy trochę wytchnął sobie Kraków, od jarzma nieprzyjacielskiego uwolniony, schodzili się gromadnie na to święte miejsce obywatele tuteezni i postronni, rzewliwemi głosy płacząc i narzekając, że ich pociecha zginęła. I z nabożeństwa a żarliwości poczęli odrzucać rummy, ścierwy śmierdzące wywłóczyć, chcący szukać zagrzebanego w żalosnej mogile obrazu. Aż nad spodziewanie, gdy onę wdzięczną Bogu i Matce jego najś. czynią robotę, cudownie bez wszelkiej ludzkiej pomocy odstąpiły rummy, pokazał się obraz wdzięczny i nienaruszony: jedną tylko w twarzy swojej zostawiwszy ranę, zadaną od szpady niezbożnego heretyka. Więc z wielkiem nabożeństwem powitawszy królową swoją, a kamienie i rummy lepiej uprzątnawszy, naprędce kapliczkę drewnianą postawiono, w której pierwszą mszą św. miał jw. jm. ks. Mikołaj Oborski, biskup laodycki, sufragan, archidyakon i oficyał krakowski. Z jalmużn zaś nabożnych panów duchownych i świeckich, i innych ludzi, stanął ten, który teraz jest kościół, klasztor i kaplica. O tem wszystkim czytać może łaskawy czytelnik szerzej w książkach wzwyż pomienionych.

Że zaś te książki jedne dawnością czasu są sterane, insze poginęły, i mało co się ich znajduje, a coraz to więcej przybywa cudów, łask świadczonych od Królowej Niebieskiej, które pragną wyniść z pod prasy drukar-

skiej na widok świata polskiemu, a są konserwowane *in Archivo* tegoż klasztoru, dla tego ojcowie tamteczni proszą codziennie Pana Boga, ażeby jakiego dobrodzieja natchnął Duchem świętym, któryby szczodroliwością swoją dopomógł do przedrukowania dawnych, i wydrukowania świeższych, ku większej czci i chwale Pana Boga, i Matki jego Najświętszej.

Jest także przy tym kościele kaplica bracka, arcybractwa Szkaplerza ś., które w wielkiej nabożności przedziwnie kwitnie. Ludzie do tego bractwa ś. zewsząd tłumami się schodzą, osobliwie podczas odpustów, i szkaplerz ś. nabożnie przyjmują. A tym którzy się wpisują, i szkaplerz ś. przyjmują, o powinnościach do tego bractwa należących, ksiądz promotor, który przyjmuje, informacją daje. Ma to bractwo osobliwsze swoje przywileje, które sama Najświętsza Panna uprosiła i nadała. Między którymi są te najznacześniejsze: Pierwszy, że kto wpisany w to bractwo, szkaplerz ś. na sobie nosi, a pilnie i nabożnie zachowuje powinności brackie, ujdzie potępienia wiecznego, albowiem Najśw. Panna szczególne jemu u Syna swojego jedna łaski, ażeby w grzechu śmiertelnym nie umarł. Który to szkaplerz Matka Boska oddając ś. Szymonowi Stokeyuszowi na ten czas generałowi całego zakonu karmelitańskiego, mówiła: *Accipe Fili dilectissime hoc tui Ordinis Scapulare.... In quo moriens aeternum non patietur incendium.* Drugi, że Najświętsza Panna każdej soboty zstępuje do czyśca, i z tamtąd dusze braci i sióstr Szkaplerza świętego, któregokolwiek znajduje, miłościwie wybawia, a do królestwa niebieskiego doprowadza. Jako o tem świadczy *Bulla Sabbatina Joannis XXII Pontif. Max.* potwierdzona od Alexandra V, Klemensa VII, Grzegorza XIII, i inszych ojców śś. papieżów. Ma i odpusty wielkie od stolicy ś. nadane. I absolucyą, albo rozgrzeszenie od winy i kary w godzinę śmierci, które ma być dane tym, co szkaplerz noszą w to bractwo wpisani, przez kapłana na to władzą mającego od przełożonych zakonu karmelitańskiego. Jest ubogacony kościół ten i w święte relikwie, jako to: Jest cząstka drzewa Krzyża ś., partykuła z kości ś. Macieja apostoła, głowa ś. Klemensa

męcz., świętych: Anioła Karmelity, Konstancyusza, Wiktora, Placyda, Trankwilla, Gaudentego, Konkordyusza, Bonawentury, Fortunata, Cyryaka, Błażeja, Kalixta papieża, Tytusa dyakona, Tarsycyusza, Seweryna, Urbana, Witalisa, Felixa, etc.; Doroty ś. panny i męcz. ręka, śś. Urszule, Angele, Klementyny, Małgorzaty, Lucyi, etc. śś. Jędrzeja Korsyna biskupa fesulańskiego, ś. Wojciecha wyznawców, świętej Maryi Magdaleny, zakonu karmelitańskiego, i inszych wielu świętych pańskich.

Ma odpusty stacyj rzymskich. We wszystkie także święta wielkie które się zowią *Domini Sabaoth*, jako to: Narodzenie Pańskie, Obrzezanie, etc, i w święta Najświętszej Panny, także w niedziele brackie, to jest w niedzielę drugą każdego miesiąca, odpust zupełny. I w insze dni całego roku, a osobliwie przez cały post wielki w każdy dzień modłącym się w tym kościele za podwyższenie kościoła ś. katolickiego, za wykorzenienie heretyków, za zgodę panów chrześciańskich, są wielkie odpusty od stolicy świętej nadane, byle tylko modlący się w łasce boskiej byli, do której codzienne przygotowanie jest, wzbudzenie w sobie żalu serdecznego za grzechy. A osobliwie są dni dwadzieścia siedm, w które stolica święta apostolska modłącym się w tymże kościele (jako też i w inszych karmelitańskich) uwolnienie dusze z czyśca pozwala. Są zaś te dni: dzień popielcu, wtorek i środa po niedzieli pierwszej postu, środa po niedzieli drugiej postu, niedziela trzecia postu, środa po tejże niedzieli, niedziela czwarta postu, poniedziałek i środa po tej niedzieli, środa, czwartek, piątek, sobota po niedzieli piątej postu, środa i czwartek po niedzieli kwietnej, środa po niedzieli wielkanocnej, środa krzyżowa przed w Niebowstąpieniem Pańskim, środa, czwartek, piątek, sobota po świętach zesłania Ducha Świętego, dzień Przenajświętszej Trójce, dzień Bożego Ciała, dzień ś. Jana w oleju szósty maja, środa, piątek, sobota suchych dni w wrześniu. *Ex Bullario Carmelitarum.*

61. Kościół Najświętszej Panny Maryi Zwiastowania OO. Kapucynów na Ogró- dnikach.

Roku pańskiego 1695 w dzień Dominika świętego przyszło do Krakowa trzech ojców Kapucynów zakonników Franciszka ś.: przewielebny Jan Franciszek komisarz *ab Arreti*, ojciec Bernadyn *a Senis* kaznodzieja, i brat Karol *ab Uzzano*. Tych trzech ojców przyjął w dom do siebie j. m. p. Dyonizy Mecotti, prefekt poczty j. k. m. i rzeczypospolitej, a dnia trzeciego prezentował ich j. o. księciu j. m. Janowi Małachowskiemu, biskupowi krakowskiemu, od którego wdzięcznie przyjęci, otrzymali zaraz konsens, aby się mogli fundować przy Krakowie: i gdy długo szukali miejsca sposobnego, upatrzyli sobie ogród wielki j. m. p. Kantellego rajce krakowskiego, ten zaraz, i drugie przy nim za znaczne pieniądze dobrodziejów swoich zakupili. Mając tedy plac gotowy i przestrony, dał im Bóg za fundatora kościoła i klasztoru wielmożnego j. m. p. Albrychta Dębińskiego, chorążego zatorskiego. Ten panu pobożny z własnej swojej substancyi bardzo prędko kościół im wystawił i klasztor, i roku pańskiego 1699, gdy ojcowie Kapucyni z małej swojej kapliczki, czyniąc procesyą z Przenajświętszym Sakramentem przyszli przed nowy kościół, czekał ich przyjscia przy drzwiach kościelnych pobożny fundator j. m. p. Albrycht Dębiński, pospołu z swoją małżonką jejmością panią Zuzanną Doliwą Żydowską, woniejącą cnót doskonałych różą. Witając tedy nowych gości, naprzód przed Przenajświętszym Sakramentem oboje poklękali, i czołem o ziemię uderzyli; potem sam j. m. p. fundator obszerną, nabożną i wyborną oracyą po łacinie jako do włoskich zakonników, którzy po polsku nie rozumieli, onychże wital, z rąk swoich klucze kościelne i klasztorne onymże oddał, i wiecznemi

ich kościoła swojego postanowił i deklarował dziedzicami. Odpowiedział zatem z podziękowaniem przemową po łacinie, z wielką żarliwością i płaczem ojciec komisarz, przed procesją krzyż niosący. Wprowadzeni w kościół ojcowie *Te Deum laudamus* śpiewali i solenne nabożeństwo odprawili, które niech kwitnie aż na wieki, na większą chwałę boską. Amen.

W tym kościele jest osobliwszy specyał, to jest w oltarzu wielkim obraz Panny przenajświętszej Maryi Zwiastowania, (gdyż i kościół jest pod tytułem tymże) doskonale odmalowany, z obrazu tego, który jest w Florencyi mieście głównem, jaśnie oświeconego wielkiego księcia Hetruryi, w kościele zakonnych ojców Serwitów, przedziwnie cudami słynący, ręką i pędzlem ś. Łukasza malowany. Z tego tedy prototypu od ś. Łukasza wystawionego, rozkazał najjaśniejszy książę hetruryjskie *Kosmus III Medices* nazwany, obraz doskonale podobny, swojemu najprzedniejszemu malarzowi odmalować i za osobliwy podarunek do Polski, na instancją j. m. p. Antoniego Bruni barona, dla kapucyńskiego krakowskiego kościoła odesłać.

Tenże kościół, mając już oltarze wszystkie ozdobnie przez wielkich dobrodziejów wystawione, na instancją wielmożnego j. m. p. fundatora, z wielką uroczystością poświęcony jest przez jaśnie oświecone księżę jego mości księdza Kazimierza Łubińskiego, biskupa krakowskiego, roku pańskiego 1730.

Między inszemi oltarzami kościoła tego, jest w oltarzu jednym statua cudowna świętego Felixa z *Kantalaticium*, Kapucyna, w różnych potrzebach doświadczonego patrona, za którego przyczyną wszyscy do niego uciekając się szczerze, wiele łask i dobrodziejstw z rąk boskich odbierają, tak dalece, że każdy od Felixa uszczęśliwiony i pocieszony odchodzi. Święty ten po różnych miejscach i krajach wielkimi cudami od Pana Boga wslawiony, w roku 1712 dnia 19 maja od Klemensa XI papieża szczęśliwie natenczas panującego w poczet świętych pańskich policzony jest, ku któremu wiele potem ludzi do osobliwszej weneracyi i nabożeństwa zachęciło się.

I tu w Krakowie na pragnienie wielu osób godnych pomieniona statua jego w tymże roku dnia 18 października z kościoła archipresbiteralnego najświętszej Panny Maryi *in Circulo* zostającego do ojców Kapucynów z wielkiem nabożeństwem *solennissime* wprowadzona. Podczas tej introdukcji *splendidissimo apparatu* odprawionej, osobliwsze ku temu świętemu pokazało się nabożeństwo i afekt j. o. książećcia j. m. siewierskiego, Kazimierza Łubieńskiego, biskupa krakowskiego, kiedy nietylko akt ten wspaniała przyozdobił aparencyą, konwent wielką opatrzył jałmużną, ale i sam nie żalując fadygi swojej, tak na początku solennizacyi tej, jako i na konkluzyi oktawy pontyfikalnie celebrował, wszystkich wiernych do gorącego nabożeństwa zachęcając.

Jakoż świątobliwym nieśmiertelnej godnego pamięci pana tego przykładem pobudzeni, wiele ichmościów panów obywateli prześwietnego województwa krakowskiego, tak też i samego miasta stołecznego Krakowa, honor świętemu Felixowi i wielkie czynili przysługi, konwentowi zaś niemniejsze świadczyli dobrodziejstwa; wtenczas bowiem od różnych dobrodziejów tak dostania doszła jałmużna, że dla suficyencyi jej solennizacya mająca trwać przez 3 dni, przeciągnęła się przez całą oktawę. Ten kościół pod tytułem najświętszej Panny Maryi Zwiastowania, wiele duchownemi skarbami odpustów zupełnych od ojców śś. papieżów ubogacony, bo oprócz święta Niepokalanego Poczęcia tytularnego, i świętego Felixa, pomienionych błogosławionych także, i oprócz inszych uroczystości, świętych i błogosławionych trzech zakonów seraficznego ojca i patriarchy Franciszka świętego, w każdą niedzielę trzecią każdego miesiąca bywa odpust zupełny, z komunią jeneralną, za dusze zmarłe, i w też niedziele tak z rana, jako i po południu odprawuje się nabożeństwo z wystawieniem przenajświętszego Sakramentu, z kazaniami rano polskiem, po niesporach niemieckiem, dla pożytku i zbawienia dusz najdroższą krwią Chrystusa Pana odkupionych.

Nadto jeszcze we wszystkie święta przez cały rok przypadające, jako też i w niedziele, po niesporach,

kazaniu niemieckiem, litaniach loretańskich najświętszej Panny Maryi, daje się wieczorem benedykcyą, dla tego jedynie (co po wszystkich kościołach naszych zachowuje się), że jako ci ojcowie miasta tego, od prześwietnych województw i całej najjaśniejszej rzeczypospolitej polskiej, nieprzeliczone odbierają dobrodziejstwa, tak w rekompensę łask dobroczynnych najjaśniejszej rzeczypospolitej, wszystkim obywatelom korony polskiej a swoim dobrodziejom wieczne od majestatu boskiego przez tę benedykcyą zjednać pragną błogosławieństwo.

Od różnych Chrystusowych namiestników kościół ten ojców Kapucynów wielu przywilejami i odpustami udarowany, wielkimi łaskami ozdobiony i poświęcony jest, kiedy w nim nie tylko Feliks św. ustawicznymi słygnie cudami, nie tylko Kajetan św. uciekającym się do protekcyi swojej, osobliwie tym, którzy się przez niego Opatrzności boskiej zupełnie polecają, wielkie fawory i dobrodziejstwa świadczy, ale i sama najśw. Marya Panna Loretańska, Matka Boska, nikomu do siebie szczerem uciekającemu się sercem, łask i dobrodziejstw swoich nie odmawia. Uroczystość świętego Kajetana odprawia się co rok z odpustem zupełnym *7ma Augusti*.

Kaplica zaś najświętszej Panny Maryi Loretańskiej *in contiguitate* z kościołem będąca, *ad normam* prawdziwego domku loretańskiego we Włoszech w prowincyi Marchii, w państwie papieskiem, wystawiona jest sump-tem znacznym, z szczodrośliwości wielmożnego jegomości pana Albrychta Dębińskiego, konwentu oraz krakoo. Kapucynów fundatora.

Tenże nieśmiertelnej pamięci fundator, pomieniony loretański domek tak *ab extra* osobami, jako też *ab intra* znacznym nakładem, *in ambitu* także ozdobną pikturą i kilką oltarzami przyozdobił.

A jako w sercu tego pana większe coraz ku Matce Boskiej pomnażało się nabożeństwo i afekt, tak też coraz większej domkowi jej przyczyniał ozdoby i fabryki; wystawiwszy przystojną *cum omni suppellectili* zakrystyą, a co większa o poświęcenie jedno usilnie się starał, które *solemni ritu* odprawilo się w niedzielę

piątą po Wielkanocy. Statua zaś najświętszej Panny Maryi Loretańskiej, wprowadzona jest solenną i dosyć piękną akkomodowaną procesją, z kościoła świętej Anny, przesławnej akademii krak. wiele dla Matki Boskiej z wrodzonej miłości ku królowej swojej polskiej natenczas czyniącej.

Nie przestaje i teraz też polskie syny pielęgnująca matka przesławna akademja krakowska czcić i wenerować Matki Boskiej najświętszej Panny Maryi Loretańskiej nieustającym nabożeństwem, kiedy uroczystość konsekracji domku jej corocznie *solennissime et devotissime* z całą frekwencyą swoją przy kazaniu rannem i panegirycznej poobiedniej oracyi, *faventissimo utrisque ab exedris ore* celebrować i enkomizować godnemi zwykłą tytułami. *Postremo* w tejsze kaplicy najświętszej Panny Maryi Loretańskiej w każdą sobotę *ad intentionem* wielmożnych ich mściów panów fundatorów msza święta wotywa z rana, wieczorem zaś litanie loretańskie z wystawieniem przenajświętszego Sakramentu i suplikacyami odprawuje się na wiekiustą cześć i chwałę Boga w Trójcy świętej jedyne go i przenajświętszej Panny Maryi, królowej polskiej.

62. Kościół Bożego Miłosierdzia.

Kościół pod tytułem Miłosierdzia Bożego przy Krakowie na Smoleńsku, między Wisłą i Rudawą zdawna jest zmurowany, o którym że żaden nie pisał, ktoby jego patronem i fundatorem był: przeto ja taką o nim pewną daję relacyą. Zmurowany jest sto lat przeszło, a nie mając ktoby o nim zawiadował, przyszedł do wielkiego spustoszenia. Pobożny jednak obywatel miejsca tamtecznego, niejaki Jakób Smukała cieśla zawiadował o nim i poprawiał, a gdy miał umierać, żony swojej prosił, żeby go w tym kościele pochować kazala, tę mając nadzieję, że tego miejsca Pan Bóg nie zapomni. Uczynila to ona, i nadto w każdy poniedziałek msza ś. za te dusze, których tam ciała leżą, odprawiać kazala, o nim aż do samej śmierci miała staranie. Po-

tem przed lat dwudziestą kilka, jeden kapłan z liczby spowiedników zamkowych, mając swoje nabożeństwo do tego miejsca, a widząc kościół spustoszony, począł myśleć o murowaniu nowego; jakoż co z większego jest już wymurowany z jałmużny ludzi pobożnych. Kiedy zaś tenże i o budowaniu szpitala zamyśla a miejsca nań nie znajduje, wtenczas (dziwna rzecz) jeden jurysta Jan Dłuski z grodu krakowskiego oddaje mu pewne prawa, w księgach ziemskich i grodzkich krakowskich znalezione, które dają znać, że Jan Żukowski z Bystrzyce, roku 1543 u Jana Myszkowskiego z Mirowa, w Krakowie na sejmie, kupiwszy dwór Smoleńsk nazwany (od którego nazwiska tamto przedmieście Smoleńskiem się i teraz zowie), kazał przed nim kościół zbudować, dając mu tytuł Miłosierdzia Bożego, a dwór na szpital obrócić; czego że po jego śmierci powinni nie uczynili, i owszem sobie go przywłaszczyli, tenże kapłan za dozwoleń i rozkazaniem j. m. ks. Piotra Gębickiego szczęśliwie panującego, posesory miejsca tego pozwał, i dekret w trybunale lubelskim otrzymał roku 1646. Czytając tę fundacyą pilnie uważałem, że ten pobożny fundator, swemu kościołowi i szpitalowi dawa za patrony osoby pierwsze miasta tego stolecznego, a osobliwie za najwyższego obrońcę j. m. ks. biskupa krakowskiego, na ten czas będącego, *sede vacante* kapitułę krakowską, rektora akademii krakowskiej, burmistrza i radę krak., i pasterza ich ks. plebana Panny Maryi w rynku. Inaczej ja rozumieć nie mogę, tylko, że miastu temu i jego obywatelom, daje za patrona Miłosierdzie Boże, za co Pana Boga chwając, mielibyśmy prosić, aby modlitwy naszej i miłosierdzia od nas nie oddalał na wieki. Ma też ten kościół świętych relikwie z Rzymu za pewnem świadectwem, i za pozwoleniem ojca świętego Urbana VIII, ze cmentarza Kalixtego wzięte, a przez pana Hiacynta Waxmana starostę lipowieckiego temuż kościołowi darowane, których świętych są te imiona: Teodora, Gencyana, Justej, Antoninej, Larga, Relata, Dezyderego, Felicyana, Felicyssyma, Konkordego, Klaudyi i Manswecyi, których modlitwom żeby się ludzie chrześcijańscy zalecali, i one czcili, ojciec święty

pozwała. Ma też odpusty zupełne na ś. Krzyż w maju, od ojca ś. nadane. Przy tym kościele ludzi w powietrze zmarłych, i ubogich sumptu na pogrzeb nie mających, bardzo wiele leży, za których mszą ś. w każdy tydzień, jedna pobożna wdowa wiecznemi czasy fundowała. Za co Pan Bóg w Trójcy świętej jedyny, niechaj będzie pochwalony na wieki, a da zapłatę miłosierdzie czyniącym.

63. Kościół świętego Augustyna.

Ten na Zwierzyńcu przez Jaxę z domu Gryfów roku 1162 zmurowany, a potem przez Gedeona z tegoż domu biskupa krakowskiego prowentem kościoła ś. Salvatora opatrzony; przy tym jest zakon panieński ś. Norberta patryarchy Premonstratensów, pod regułą ś. Augustyna żyjących. Teraz ten kościół *de novo* jest kształtem pięknym i wesołym wymurowany, za staraniem panny Doroty Kąckiej ksieni tutecznej, dawno zmarłej. Ma ten kościół apartamenta piękne i kosztowne, ma i bractwo Najświętszej Panny Różańca ś., jest i drugie ś. Anny, i trzecie w tym kościele stare Przenajświętszej Trójce z odpustami wielkimi, wszystkie uprzywilejowe i ubogaczone. Leży tu ciało bł. Bronisławy, panny tegoż zakonu, o której historye wspominają, iż widziała duszę ś. Jacka do nieba prowadzoną od aniołów; także i bł. Judyty Krakowianki, wielkiej świątobliwości panny, wślawionej cudami, która umarła roku 1255 dnia 9 marca. Ma ten kościół relikwii świętych niemało, a mianowicie w srebrnej na też zrobionej skrzynce, których tam niemało jest, z napisem imion. Zakon ten kwitnie w obserwancyi reguły, w nabożeństwie, w czujności wielkiej, za staraniem panien przełożonych. Ma też swego proboszcza tejże reguły co i panny.

64. Kościół świętego Salvatora Przemienienia Pańskiego.

Farny to kościół przedtem był, ale przeniesiony do klasztoru; jednak odprawują tu swoje pogrzeby parafianie. Kościół ten najprzód był zbudowany od Piotra Dunina z Skrzywna, człowieka enót wielkich i świętobliwości. Ten b. Piotr *comes de Skrzywno* zbudował na cześć i chwałę bożą kościołów 77 po różnych miejscach w królestwie, któremu *una reginarum pessima* oczy wylupić i język urznąć bez przyczyny kazala, jednak potem przez pięć lat z łaski pańskiej dobrze widział i mówił. O tym Piotrze szerzej kronikarze piszą, jego enoty święte wychwalając. O tym kościele niektórzy mówią że był przedtem pogańskim, a teraz z gruntu za staraniem panny ksieni Kąckiej wymurowany. Przed laty miał ten kościół Krucyfix wielce cudowny, o którym ta jest historia, że jest przysłany z Morawy pierwszemu w Polsce chrześcijańskiemu książęciu. To książę tenże Krucyfix na tem miejscu z wielkiego nabożeństwa w szatę kosztowną, koronę złotą, i w trzewiki perłami haftowane ubrawszy, zostawił, do którego skrzypek grać piosnki swoje nabożnie chadzał; temu skrzypkowi ten Krucyfix trzewik drogo zrobiony ze swej nogi spuścił, i dał na poratowanie ubóstwa jego; o czem potem frasunek miał, lecz Pan Bóg niewinnego prędko wybawił, bowiem mu ten trzewik wzięto, i Krucyfixowi oddano. Szrypek pod Krucyfixem powtórę grając nabożnie, który przy wielu ludziach od Ukrzyżowanego powtórę trzewik otrzymał, o którym tradycya jest, że ten wzwyż mianowany Krycyfix wzięty jest do Włoch do Syroli miła od Loretu, przy którym wiele cudów Pan Bóg ludziom od niego łaski i miłosierdzia zebrzącym pokazuje; jest tu tego wizerunek.

65. Kościół świętej Małgorzaty i Judyty.

Ten zbudowany na pagórku pięknym, odprawują tu nabożeństwa jako i w inszych, zawiaduje nim także panna ksieni zwierzyniecka, ma swoje odpusty.

CZWARTA CZĘŚĆ OPISANIA KOŚCIOŁÓW

przyłączonych do krakowskich od im. księży
biskupów krakowskich od lat kilkudziesiąt.

66. Kościół świętych apostołów Piotra i Pawła na Tyńcu.

Gdzie zamek był przedtem na górze pięknej skalistej, pod którą Wisła płynie, teraz jest klasztor wielkiego patryarchy i ojca wielu zakonów Benedykta ś., który Kazimierz pierwszy król polski fundował. Ten albowiem w zakonie tegoż wielkiego patryarchy Benedykta ś. w klasztorze kluniaceńskim we Francyi leżącym, profesem i dyakonem będąc, potem dla wielkich ucisków i najazdów nieprzyjacielskich, które na koronę polską przez siedm lat podczas *interregnum* przypadły, za uproszeniem i otrzymaniem od Benedykta IX stolicy apostolskiej na ten czas rządzącego dyspensy, wzięty był z klasztoru tegoż na królestwo polskie, i roku 1041 pomaszczony; dla czego chcąc się wdzięcznym pokazać dobrodziejstw wziętych od majestatu boskiego, umyślił klasztor założyć braci Benedykta ś. (jako o tem wspomina Długosz kronikarz polski), że *satagens crebra revolutione mentis Creatori et Propitatori suo, pro susceptis beneficiis aliqua facere responsura, religionis quondam suae et professionis sacratum D. Benedicti ordinem, qui eum in lege divina erudierat, monasterium decrevit fundandum.* Jakoż za uspokojeniem państwa swego, we dwie lecie na znak wychowania swego, przyzwawszy ich dwunastu z Kluniaku, w którym sam był zakonnikiem, miejsce im to podał, i na niem klasztor zbudował, aby się w nim służba i chwała boża we dnie i w nocy, na

wieczne czasy nie ustając, odprawowała. Między którymi przybył on wielki w świątobliwości zakonny brat Aaron Francuz, a ten najpierwszym opatem będąc, potem wzięty jest na arcybiskupstwo krakowskie, które szczęśliwie przez lat 13 rządząc, na tejsze godności żywota w wielkiej świątobliwości dokonał. Roku 1071 pochowany jest w katedralnym kościele krakowskim. Tenże klasztor król Kazimierz I wielkimi dochodami i majątnościami nadał i ubogacił, których teraz bardzo wiele odpadło (jako pisze Długosz). *Et licet monasterium Tynecense centum villis a Casimiro I rege Poloniae fuerit dotatum, nequitia tamen et avaritia humana, insuper negligentia praesidium, diminutum fuit; jakoż dotychczas się to pokazuje, gdy ex possessione saecularium, bona Deo et ecclesiae consecrata, ac piis manibus benefactorum dedicata, dotąd windykuje.* Przy tymże kościele mieszka niemały poczet zakoników, pod tegoż regułą wielkiego patryarchy Benedykta świętego hołdując, we dnie i w nocy nabożeństwa pilnując, ustawy zakonne we wszystkim obserwując, i miłosierne uczynki zjednoczone z ludzkością i skromnością, według reguły różnym peregrynom przychodzącym czyniąc. Kościół ten niedawnemi czasy wespół i z klasztorem, renowacyą a prawie z gruntu reformacyą od ś. pamięci j. m. ks. Stanisława Łubińskiego, biskupa łuckiego, podkanclerzego koronnego, administratora opactwa tynieckiego, brać począł, któremu nie przestają ozdobnej struktury dodawać ich mm. księża administratorowie z szczerobliwości swojej, a zwłaszcza dawniejszemi czasy administrator tegoż opactwa, przewielebny j. m. ks. Stanisław z Bużenina Pstrokoński, biskup chełmski, któremu nie tylko ołtarzem nowym wielkim dekoru przydawszy, ale i innemi mniejszemi pięknie przyozdobiwszy, lecz i w zakrystyi ornamentu przyczyniwszy, kielichem szczerozłotym bardzo kosztownej roboty onęż ubogacił, fabryki klasztornej dormitarzami i strukturą kończyć nie zaniedbał. Relikwii świętych w tym kościele jest bardzo wiele od stolice apostolskiej nadanych, i za dozwoleń jej z Rzymu wywiezionych, a niedawnemi czasy od j. m. ks. Mikołaja Mieleckiego, profesa tegoż zakonu a opata

tynieckiego, w Rzymie uproszonych, któremi bardzo jest ubogacony, a mianowicie drzewem Krzyża ś., sztuką suknie nieszytej Chrystusa Pana, kamień z kolumny u której był biczowany, jeszcze i ze Krwią Zbawiciela naszego; znaczne także relikwie wielkich apostołów Piotra i Pawła ś. i włosy z głowy książęcia apostołskiego etc. etc. i innych bardzo wiele, których by tu długo opisować. W tym kościele jest kaplica Panny najsw. w której ołtarzu jest obraz tejże Panny Najświętszej dziwnej piękności, u którego doznają ludzie łask i dobrodziejstw, co same tabliczki i wota srebrne wyświadcza. Tenże obraz jest uprzywilejowany za dusze zmarłe od stolicy apostołskiej. Przy tym kościele na różnych miejscach leżą ciała wielu pobożnych i świątobliwych zakonników, lecz osobliwie w kapitularnu na ambicie, między którymi jest wiele w świątobliwości znacznych, mianowicie Jędrzeja opata, Mcisława i Grzegorza kapłanów, i innych wiele. Z tych ciał i innych częstokroć wielka wonia wychodzić zwykła, a zwłaszcza *in Augusto*, jako się trafiło w roku 1636, gdy ciż zakonnicy posłuszeństwo ś. oddawali najjaśniejszemu królowi Ferdynandowi, polskiemu i szwedzkemu królewiczowi, na ten czas administratora opactwa tegoż przy bytności wielbnych ichmściów prałatów kapituły krakowskiej. Żyją ci zakonnicy w wielkiej pobożności, pokorze i zobopólnej miłości, wiedząc, iż *humilitas est mater omnium virtutum*; a wedle apostoła: *Finis praecepti charitas est*. Dla tegoż z miłości przeciw fundatorom swoim i dobrodziejom, pamiątkę ich na każdy dzień czynią, Kazimierza króla i Judyty, i innych dobrodziejów swoich, według rejestru codziennego przypadających, za których co dzień mszą ś. przed wielkim ołtarzem odprawują. W tymże klasztorze na dzień i święto apostołów Piotra i Pawła świętych (29 Junii) rozdają gościom przychodzącym chleb nowy, na których święto zewsząd wielki konkurs ludzi bywa.

67. Kościół najśw. Panny Wniebowzięcia,

NA GÓRZE SREBRNEJ, ALBO BIELANY RZECZONY.

Mila od Krakowa ten kościół jest pospołu z klasztorem, zakonników albo raczej pustelników Kamaldulensów nazwanych; ci są synowie ojca świętego Romualda, pod regułą świętego Benedykta żyją, kwitnie w wielkiej obserwaneyi zakonnej, mięsa nie jadają, w osobnych celach obmurowanych mieszkają jako pustelnicy, pewnych czasów milczenie podług swoich ustaw zachowują, pielgrzyny przyjmują, i inszych potrzebnych z wielkiem poszanowaniem ludzko podejmują, ubogaceni odpustami i relikwiami świętych bożych, osobliwie na koronkę Pana Jezusa mają od różnych ojców świętych nadane indulgencye, to jest: drzewem Krzyża ś., Pawła apostoła, świętego Stefana, świętego Stanisława, świętego Wawrzyńca, świętego Sebastjana, świętego Maxymiliana, świętego Kandyda, świętego Kornelego, świętego Aniceta, świętych Kosmy i Damiana, Seweryna, świętej Krystyny panny, świętej Maryi Magdaleny relikwiami, i inszych w partykułach mniejszych niemało. Tego zakonu byli oni święci męczennicy, których ciała odpoczywają w Kazimierzu miasteczku w Wielkiej Polsce w kościele ojców Bernardynów; tych imiona są te: święty Benedykt Jan, Mateusz, Izaak, Chrystynus męczennicy, i święty Barnabasz wyznawca, święto ich obchodzą 12 listopada; z tegoż zakonu i on święty apostoł i męczennik ruski był Bonifacyusz, który tamże króla ruskiego do wiary katolickiej przywiódł, i z nim wielu inszych, tam też koronę męczeńską wzięła zapłatę od Pana Boga. Przy tym jest też *altare privilegium perpetuum* na wybawienie dusz z czyśca na każdy dzień. Ten kościół i klasztor fundowany jest od pana Wołskiego, marszałka niegdy koronnego, człowieka wielkiej pobożności, roku 1610. Poświęcony roku 1642 dnia 14 września. Płci białogłowskiej do kościoła nie puszczają, tylko trzy razy w rok. Są też także i stacye rzymskie ołtarzów siedmi z odpustami.

68. Kościół świętego Wacława w Mogile.

Klasztor jest przy tym kościele, nazywa się właśnie *Clara Tumba*, zakonników Cystercyensów, ci każdy dzień niemal w każdą godzinę Pana Boga prosząc, żyją w wielkiej czujności i obserwancyi zakonnej, są prawymi naśladowcami ojca swojego Bernarda świętego. Mają w swym kościele obraz Chrystusa Pana albo Pasyą sławną wszystkiemu Krakowowi i inszym postronnym ludziom, dla cudów, które przy tym obrazie Pan Bóg czynić raczy. Mają przezaene relikwie świętych pańskich, to jest: głowę świętego Donata i Erazma biskupów i męczenników, i Teodora żołnierza i męczennika, świętego Wawrzyńca niemal ręka cała, kości napalone, znak wielkiego męczeństwa, także i świętej Agnieszki panny i męczenniczki dobrze znaczna relikwia, i inszych świętych relikwij bardzo wiele zacnych jest, jako goleni, ramiona, palce, żebra, grzbiety, zęby, i inszych wiele członków, których poważna starożytność imion nie wyraziła. Jest i kościół farny świętego Bartłomieja, który także ma swe odpusty i relikwie świętych bożych.

69. Kościół najś. Maryi Panny Nawiedzenia i św. Wojciecha arcybiskupa gnieźnieńskiego w Staniątkach,

przedtem reguły świętego Benedykta zakonnika.

Ten kościół zbudowany i fundowany od błogosławionego Klemensa *de Rusca*, z dozwoleniem Innocentego papieża, roku pańskiego 1253, przy którym klasztor fundowany jest od tegoż Klemensa dla panien zakonnych reguły ś. Benedykta. Kwitnie ten zakon w zachowaniu reguły swojej, w nabożeństwie pilnem i w czujności zakonnej, za rządem i sprawowaniem szczęśliwem przewielebnej jejmości panny Anny Cecylii Trzcńskiej, ksieni na ten czas staniąteckiej, a za pomocą

i pracą powierzonego sobie urzędu szafarskiego jejmości panny Katarzyny Agnieszki Swichowskiej, tegoż klasztoru pracowitej ekonomki, także i inszych wielu panien tegoż zakonu różnych oficyałek, ale mianowicie jejmości panny ksieni wyżej mianowanej, za której staraniem ten klasztor prawie z gruntu wymurowany, i kościół wszystek reformowany. Jest przy tym kościele bractwo Różańca świętego Najświętszej Panny. W nimże odpoczywają ciała fundatorów świętych, to jest: błogosławionego Klemensa hrabie z Rusce, kasztelana krakowskiego, i błogosławionej Reclawy małżonki jego, w roku pańskim 1269 pogrzebione. Byli to rodzice błogosławionej Wisennei ksieni pierwszej staniąteckiej, która umarła roku pańskiego 1289 i w grobie wybudowanym, z kościoła do zakrystyi przez mur przechodzącym, wespół z rodzonym bratem swoim Dojutrkiem nazwanym, jeszcze niemowlątkiem, z wielką czcią pochowana przy ciałach rodziców swoich, gdzie widywana jasność wielka bywała nad grobem ich niektórych czasów. *Cromer. lib. 4.* Ma te relikwie świętych bożych znaczne: Świętego Maurycego, świętego Placyda wyznawce i inszych w mniejszych partykułach, także i znaczną partykułę Krzyża świętego, ma i odpusty pewne dni pewnych.

A B R Y S

teraźniejszego kościoła

KOLLEGIATY ŚWIĘTEJ ANNY W KRAKOWIE,

DO PRZESŁAWNEJ AKADEMII TUTEJSZEJ NALĘŻĄCEGO,
NIE MALARSKIMI KOLORAMI ODMALOWANY, LECZ
HISTORYCZNYM PIÓREM STOSUJĄC SIĘ DO DELINA-
CYI NIEGDYŚ JMCI KS. M. ANDRZEJA BUCHOWSKIEGO,
FILOZOFII DOKTORA, MATEMATYKI PROFESORA, KO-
LEGII WIĘKSZEGO I TEJŻE KOLEGIATY KANONIKA,
SZCZUPLEJSZĄ JEDNAK NARRATYWĄ KRÓTKO ADUM-
BROWANY, ROKU PAŃSKIEGO 1744.

Przed strukturą teraźniejszego znajdował się przed-
tem akademicki kościół pod tytułem także św. Anny
wystawiony, starożytnością swoją, wprowadzeniem do
niego akademii, wielu ciał sług bożych *in opinione
sanctitatis* zeszyłych tu pogrzebionych, łaskami ś. Anny
samotrzeciej słynącej, najjaśniejszego króla polskiego
Jana III ztąd pod Wiedeń dla uwolnienia państw nie-
mieckich od tureckiej potencji ciągnącego pobożną
wizytą *ex voto* do grobu błogosławionego Jana Kan-

tego, przy którym na tę wojenną expedycyą brał błogosławieństwo, wsławiony (które racye niektórych akademików tamowały *vota* do erekeyi nowego kościoła, raczej konserwacyi starożytności żądających), lecz daleko szczuplejszy, który licznych naówczas konkursów ludzi na zawdzięczenie odebranych dobrodziejstw przez przyczynę błogosławionego Jana Kantego, albo o otrzymanie łask nowych tu się do jego grobu udających, objąć nie mógł, jako też wielkiej studentów liczby, którzy do tutejszej akademii po nauki i dobre obyczaje, nietylko z polskich, ale też z poblizszych prowincyj, jako to: z Węgier, z Śląska, z Morawy, z Luzaeyi, z Prus, w znacznej frekwencyi wtenczas gromadzili się, a według dawnego zwyczaju, który dotąd trwa, na kazania, kwartalne nabożeństwa, jakie czterykroć do roku generalnie za wszystkich fundatorów, dobrodziejów i protektorów żywych i umarłych, za szczęśliwe sukcesy najjaśniejszych królów, książąt, senatorów duchownych i świeckich, stanu rycerskiego, i za całość najwyższej rzeczypospolitej zwykły się odprawiać, tu się schodzić powinni. A więc te i tym podobne przyczyny do murowania terażniejszej bazyliki, na jaką się zapatrujemy, stany akademickie *motivum* podały, na co po długich kontrowersyach, po wielu konsultach, stał się jednostajny konsens do podania nowej plany ichnografickiej na przyszłą strukturę.

Ponieważ zaś znajdował się na ówczas w Polsce u dworu jaśnie oświeconego księcia s. r. j. Stanisława Lubomirskiego, marszałka w. k. zawołany w inalarskiej nauce i w architekturze zalecony, niejaki szlachetnie urodzony Tylman, tyła dowodami swej nauki wsławiony, który podał mapę z obiema facytami reprezentującą kościół w Rzymie świętego Karola Boromeusza, nacyi hiszpańskiej, na której mapie ponieważ niektórych animadwersyj nie dostawało, zaczem deputowani na to niektórzy biegli i na architektonii dobrze się znający tutejszej akademii profesorowie to wykorygowali, i przydali co było potrzeba, i tak wystawili pierwszą planę w krzyż terażniejszej bazyliki na wzór bazyliki rzym-

skiej *s. Andreae de Valle*, która od całej akademii akceptowana i aprobowana.

A przeto roku p. 1689 dnia 22 maja za rządów w kościele katolickim ojca św. Innocentego XI, za panowania w królestwie polskim najjaśniejszego i niezwyciężonego Jana III, biskupią ręką j. o. jw. jm. ks. Jana Małachowskiego biskupa krakowskiego, książeccia siewierskiego, kanclerza i protektora akademii, przy wielkiej znacznych gości frekwencyi, przy kazaniu i wydanym *in lucem* panegiryku, według dyspozycyi aprobowanej mapy, pierwszy węgielny kamień z niewypowiedzianem każdego ukontentowaniem, z wszelkiem sere rozweseleniem poświęcony, i na tę którą widzimy, cudną strukturę, szczęśliwie założony.

Po założeniu węgielnego kamienia według ichnograficznej planty, zaraz kładziono fundament, wysokość mający na łokci 14, szerokość na łokci 6, do czego wezwano pewnego lucemburskiego architekta, przy którego dyspozycyi gdy się pewne pokazały mankamenta i niepoważowana wynikająca szkoda, te racye wyperśwadowały stanom akademii do obrania jednego z między siebie dyrektora do zaczynającej się fabryki. Zaraz tedy obrano z zupełną władzą wielm. jm. ks. Sebastyana Piskorskiego, obojga prawa doktora i profesora, kanonika katedralnego krakowskiego, do tej funkcyi zdaniem wszystkich najsposobniejszego, żarliwego chwały boskiej promotora, w każdej akeyi, w każdej dyspozycyi męża doskonałego, do wybornych struktur praktyka i mądrego architekta. Na którym w niczem nie zawiedzione całej akademii intencye i prognostyki; albowiem przyjąwszy z prawdziwą chęcią pomienioną nową fabrykę dyrekcją, wszelkiej rady i rostopności, całego zdrowia i życia przykładał, wszystkę azardował fortunę, ażeby dzieło nieśmiertelnej chwały tak jako należy następującym wiekom wystawił; do czego wszystkie swoje obrócił myśli, zabiegi i starania, dobrawszy sobie według upodobanego gieniuszu swego zachwalonego architekta, szlachetnie urodzonego Franciszka Salarego, który wzwyż namienione errorry szczęśliwie wykorygował, lubo z niemalą opóźnienia czasu i na to łożonych expens szkoda.

Prędko jednak przy nieustannej wielm. jm. ks. dyrektora fabryki attendencyi zewsząd w górę wyniesione mury; lecz skarb i pobożne *legata* od dawnych składowane akademików weale zmalaly, ponieważ je częścią demolicya starego kościoła, częścią tak głębokie i szerokie fundamenta, częścią korektura błędów pierwszego architekta wyniszczyła. Ledwo już do odwleczenia kontynuacyi zaczętej fabryki nie przyszło. Świątobliwy zaś dyrektor zupełną w providencyi Pana Boga wszechmogącego pokładał nadzieję, na której się nie zawiódł.

Albowiem przykładem pobożnego życia swego tak zachęcił różnych dobrodziejów serca, i to *activitate* i powagą swoją u wielu wyrobił, że znaczne largicye pieniężne pomocy i obfite jałmużny z pobożności swojej nad spodziewanie złożyli, tak dalece, że pryncypalniejsze potrzeby (co było w wielkiem u wszystkich podziwieniu) były doskonale ułatwione. A w szczególności mówiąc, te łaskawe beneficencye czynili: najjaśniejszy i niewzyciężony Jan III król polski; jaśnie oświeceni, jaśnie wielmożni jm. ks. Stanisław Szembek prymas i arcybiskup gnieźnieński; Jakób Zadzik, który znaczną na to legował sumę; Jan Małachowski, Kazimierz Łubieński, biskupi krakowscy; ksiązę Hieronim Lubomirski kasztelan krakowski, hetman w. k.; Józef Myszkowski margrabia pińczowski, kasztelan sandomirski, fundator akademii pińczowskiej; Franciszek Szembek, kasztelan kamieniecki; Jan Wodzicki, podczaszy warszawski; jaśnie oświecone, jaśnie wielmożne Anna Potocka, kasztelanowa krakowska, hetmanowa koronna; Teofila Lubomirska, marszałkowa nadw. kor.; Anna Małachowska, wojewodzina poznańska; Elżbieta Sieniawska, wojewodzina belska, hetmanowa koronna. A zaś z prześwietej kapituły krakowskiej dobroczynnością swoją na wieczną zasłużyli pamięć tej bazylice wyświadczoną: jaśnie wielmożni, wielmożni jm. ks. Gaspar Cieński dziekan, Jan Pokrywnicki proboszcz i refer., Władysław Opacki archidyakon, Jerzy Morski dziekan włocławski, kan. krak., Władysław Przerembski, Jan Komecki, Łancucki, Marcin Winkler, Piotr Praclawicz kanonicy krakowscy, Władysław Przerembski, Jan Komecki. Dla skrócenia zaś te-

rażniejszej narratywy nie wspomina się szczerobliwej munificencji wielu różnych ichmościów duchownych i świeckich, dam i panów, o których dosyć obszernie *nominatim* wspomina na końcu w swoich kazaniach w. jm. ks. Sebastyan Piskorski, dyrektor terażniejszej fabryki, i między innymi osobliwszy dobrodziej, który własną fortuną rzemieślnika podejmował. I o tem się tu także mileży, co wyłożyła akademja krakowska ze skarbu swego przez czas długi zgromadzonego, jako z dóbr kilkoletne dochody na to odłożyła, jako partykularnie wszystkie kolegia i wielu doktorów i profesorów *de privato peculio* ochotnie potrzeby budownicze suplementowali. Gdy tedy przy tak obfitych kolektach to chwalebne dzieło szło pięknie w górę, i pomieniony fabryki dyrektor wszelkiej przy ustawicznym dozorze przykładał pilności, do czego taką miał we wszelkich dyspozycjach rozeznąą rostopność, że mu to każdy przyznawał, iż eo czynił, to według rady samego Pana Boga czynił.

Był także o to wielce starający się, ażeby weześnie dostatek materyałów przysposabiać. Dla tego z pobliskości wielu cegieł, piasku, wapna dobrze utemperowanego, kwadratowych kamieni do proporeyi kolumn wyrobionych, do kapitelów i do innych ozdób, z gór myślenickich więcej jak o cztery mile na ambity u kolumn i faćyaty kościoła, na filary, na całą kopułę, a drugie niezwyčajnej wielkości z sławnych gór pińczowskich, z marchionatu pińczowskiego, o mil dziesięć od Krakowa sprowadzono. Gipsem w ten sam czas z opatrności boskiej znalezionym, gdy do sztukateryi potrzeba było, dobra Tonie i Koniusza suplementowały. Marmur biały i rumiany w gruntach wielebnych panien zakonnych św. Jędrzeja reguły św. Klary, umyślnie przez w. jm. ks. dyrektora szukane i znalezione; tamten góry miasteczka Skały, ten zaś góry regulickie subministrowały, a zaś czerwone z Chęcina, a czarne z Czerny zwożono. Insze zaś, które się tu widzieć dają, umysł szlachetnego Balcera Fontany sztukatora elaborował.

Takowych zaś materyałów taka się znajdowała obfitość, że patrzącym na nie zdawało się, jakby to nie

jeden kościół, lecz całe jakieś święte miasto Bogu najwyższemu na ziemi wystawiać zamyślano. A przytem koło wyrabiania tak przysposobionych materyałów ani młoty, ani kielnie, ani windy, ani kluby, ani tragi, ani klamry, ani topory, ani insze instrumenta rzemieślnicze bynajmniej nie próżnowały, lecz każde z osobna tygodniową miało wyznaczoną robotę; tak rostopnie to *negotium* akomodowane do praktyki robotników.

Wydawała się zaś wielka pilność w. jm. ks. dyrektora fabryki około sporządzenia wyrabiania pomienionych materyałów. Dla tego szukać go było albo w domu czyniącego dyspozycyę fabryczne, albo przy kamieniarzach uważającego ażeby według wyznaczonej formy wielkość, długość, aplikacyą miary pilnie uważali i zachowali, ażeby dłota tak jak należy aplikowali, ażeby linie ani zbyt głębokie ani zbyt płytkie wydrążali, albo przy wożących furmanach upatrującego ażeby kamienie przez zaniedbanie jakie nie były wylupione, na wozach należycie układane, i jakby miały być złożone; albo przy mularzach, pilnującego ażeby na swoich miejscach, w angułach, koaptacya kamieni według reguł i węgielnic stała się. Pryncypalnie zaś to staranie zmierzalo najbardziej do wystawienia przyszłej kopuły, dla umocnienia tak angularnych filarów, które miały utrzymować całej następującej kopuły machinę, jako średnich stron w kościele, ażeby były gruntownie spajane. Dla tego pomienione filary pod kopułą z kwadratowych kamieni pod jeden kształt ciosanych, na wzór plaskatych kolumn są erygowane, jako też i insze poboczne filary przy kaplicach w ten sam sposób i także kwadratowym kamieniem ciosanym są wiązane. Co wszystko generalnie do nieustannego dozoru w. jm. ks. dyrektora fabryki z wielkiem umysłu roztargnieniem prowadziło, do czego nie nie excypując swojej osoby, rady, rąk i oka, i rozumnej dyspozycyi nie żałował.

Ta dozorna attendencya tem się bardziej wydawała przy stawianiu większej kopuły, które dzieło (za architektonią szlachetnie urodzonego Balcera Fontany stanęło) u całego świata nieśmiertelnej godne chwały, na czterech z ciosanego kamienia pilastrach, na niecałych albo

niejako obciętych wspierające się cyrkulach. Arcypiękna machina wielkiej całemu kościołowi powagi, wspaniałości, iluminacyi, szacunku, jak najdroższy dyament szczerzłotemu sygnetowi przydająca, a tę prawie proporcją z całą bazyliką, jaką ma głowa w symetrii człowieka reprezentująca, wspaniale to *opus*, które tym sposobem potrafiła ugruntować rzemieślnicza ręka, któremu wielkie zalecenie i estymacya sama nieprzyjazna potencya szwedzka, gdy je z swoim królem ciekawie lustrowała, przyznać musiała. Prawda że starodawne wieki z różnych nacyj gromadziły się do Rzymu dla obaczenia owego panteonu w cyrkularną figurę bożkom swoim od Agrypy tamże wystawionego, któremu się wydziwić nie mogły; lecz gdyby teraz dokument podobnej inwencyi nad watykańską świętych ksiąg apostolskich Piotra i Pawła bazyliką, tejsze wielkości, tak wspaniale, tak gruntowne obaczyły dzieło, nie inszeby podały zdania swoje, tylko to, że ludzkie dowcipy co raz lepiej a lepiej habilitują się do większej doskonałości, i bardziej się w manufakturach swoich polerują. Watykańskiej podobna w kształcie i w postaci lubo nie w obszerności, reprezentuje magnificencyą kopuła na kościele świętej Anny crygowana, a ta w koło na bokach figurę osmangularną gładko wyraża, do której wierzch okrągły podługowaty według proporcji i potrzeby jest akomodowany, na wierzchu wystawiona lucerna, albo druga mała kopułka przezroczysta w takowąż dana figurę, i takowym cyrkularnym zasklepią wierzchem, i koroną przyzwoicie obtoczona. Na samym wierzchu położony okrąg, czyli jak pospolicie mówią bania miedziana suto wyzłocona, w której znajduje się pół talentu przedniej miedzi, albo *aeris attici*, mająca krzyż wyzłocony, świętymi przeciwko najazdom ciemności piekielnych relikwiami drzewa Krzyża Najświętszego, świętego Joachima, oraz *Agni Dei* Innocentego XI zmocniony. Te zaś święte relikwie j. w. jmc ks. Kazimierz z Łubna Łubiński, biskup herakliteński, sufragan i administrator biskupstwa krakowskiego, a potemże dyecezyi ordynaryjny pasterz, w sam fest Wniebowstąpienia Chrystusowego, który był dzień 17 maja, tam własnymi rękami

inkludował i zapieczętował. Stanęła zaś szczęśliwie ta bania na dokończonej kopule dnia 11 lipca, roku od stworzenia świata 5652, od narodzenia Chrystusowego 1703, od pierwszej najjaśniejszego Kazimierza Wielkiego na Kazimierzu erekcyi akademii roku 342, a przez niezwyciężonego Władysława Jagiellona do Krakowa z wielkimi przywilegiami wprowadzonej r. 303, na ten czas gdy rządził kościołem bożym Klemens papież XI, za panowania w polskiem naszym królestwie najjaśniejszego Augusta II, roku owego gdy w Polsce czerwony złoty taką mający wagę, jaką ma pieniądz złoty w Holandyi, w cesarskiem państwie i w Wenecyi cekin miał pospolitą kurencyą złotych 15, talar bity złotych siedm groszy sześć, tynf złoty groszy sześć. Co wszystko i z inszym przydatkiem, z inskrypcyą tamże dla potomnych wieków, inkludowano.

Gdy już z temi okolicznościami cała zakończona kopuła, i cały zasklepiony kościół, zaraz konsultowano o dachu albo nakryciu jego. Byli takowi, którzy radzili ażeby według zwyczaju w Grecyi i we Włoszech praktykowanego, nie pokrywać kościoła, ile tak gruntownie wystawionego, tak mocno zasklepionego, co się zdawało być na długie przyszłe wieki zepsowaniu niepodległe. Przecież jednak przewyciężyła umysł jmei ks. dyrektora *fabricae* kraju tutejszego gruba i wilgotna konstytucya, jako też przez tyla wieków wszędzie wypróbowana praktyka, ażeby było przydane pokrycie kościołowi.

Minąwszy tedy figurę od Krzyżaków wprowadzoną, lubo ta jest mocna i skażytelności nie łatwo podległa, upodobał się kształt mody terażniejszej w figurę tryan-gularną, niewysoką, lecz przytępioną, albo jak ją nazywa *Euclides: isoscelicam obtusangulam*. A więc zaraz sprowadzono balki, płatwy, kozły, krokwy, ażeby na kościół wciągane i tam tak jak należy, przy pilnym na to dozorze jmei ks. dyrektora *fabricae* aplikowane były. Co gdy się doskonale stało, zaraz naówczas glinianą w karpiową łuszczkę dachówką, lubo teraz przy obfitej wielmożnych ś. p. jmei ks. Krupeckiego, także jmei ks. Marcina Waleszyńskiego, świętej teologii doktorów i pro-

fesorów, kanonika krakowskiego, miedzianą blachą został pokryty.

Gdy już tak wspaniale Bogu wystawione dzieło, potrzeba było pomyśleć o wewnętrznej jego a niepospolitej ozdobie, która im udatniejsza bywa, tem bardziej serca ludzkie do pobożności zachęca. Więc po różnych rozmyślach, po często czynionych radach, rezolwowany jmé ks. dyrektor *fabricae* jak najwyśmieniciej gipsowemi celaturami całe *basilicum opus* doskonale adornować. Minąwszy tedy wielu zaleconych, zdało się do tej poważnej zabawy zaprosić niejakiego szlachetnie urodzonego Baltazara Fontany, dla ostrego dowcipu S. R. L. książęciu Lichtensteinowi biskupowi olomuckiemu wielce upodobanego, i wiela dowodami osobliwszych w sztukateryi rarytec zachwalonego. O czem listownemi rekwizycjami upewniony, wziął sobie za punkt całej chwały swojej, ażeby w tem stołecznem mieście, dawnością swoją, królów koronacją, sławną naukami i świątobliwością wielkich mężów i doktorów akademią, częstą książąt, senatorów i innych panów, jako też z różnych państw i prowincyj osób frekwencyą, wypolerowaną obywatelów policyą zawsze sławnem i u wszystkich nacyj zaleconem, jako na oku całego polskiego świata, nieśmiertelność swojego dowcipu potomnym wiekom do zachwalenia i do naśladowania mógł zostawić. Dobrawszy tedy sobie do swego gieniuszu brata rodzzonego Franciszka za koadjutora, z inszemi sztukaterami do Krakowa zjechał, intencye, miejsce pracy swojej zlustrowawszy, zrozumiał, i zaraz o inwencyą albo dyspozycyą przyszłej ozdoby, któraby według sposobności miejsca *accomode* aplikowana być mogła, upraszał.

Stosując się jego myśli jmé ks. dyrektor *fabricae*, na szczupłym prawda exemplarzu, lecz wielce przyzwoitą podał inwencyą. Ta zaś inwencya była: Anna święta (pod której tytułem jak dawny kościół zostawał, tak i terazniejszy jej świętej dedykowany protekcyi), gospodyni Najświętszej Córce Maryi, z swym i Ojca Przedwiecznego Synem w domu swoim goszczącej, tajemnice zbawienia ludzkiego, od wzięcia natury człowieka aż do chwalebneho zmartwychwstania, znakami

apokaliptycznemi adumbrowane prezentuje, a oraz na oltarzu Jezusa wnuczka swego, syna najgodniejszej jej córki Maryi pokornie adoruje, którego całą genealogią według ewangelicznej Mateusza ś. kroniki gieniusze niebieskie na zaforze całego kościoła patrzącym oczom wystawiają, oraz różne piktury, cudne cefatury, chwałę Pana Boga z ostatnich trzech psalmów Dawidowych symbolicznie wyrażają, insze zaś exornacye, które się nie kładą, niżej wspomniane będą.

Tę odebrawszy dyspozycyą j. pan Fontana, do jej wykonania zaraz pracy i umysłu rozsądnego przyłożył, zacząwszy dzieło swoje od exornacyi chóru mniejszego. Do czego pierwszy wstęp uczynił od ściany, która obadwa boki tegoż chóru węgielną złącza linią, gdzie około średniego okna patrzącego ku północy, wielce miłą uformował cyrkumferencyą, jakie się znajdują około wszystkich całego kościoła okien. Na wierzchu tej cyrkumferencyi ryty obraz Ojca Przedwiecznego, w pośrodku gieniuszów niebieskich wesoło wdzięczną symetryą nakłonionych, a na prawej stronie statuę Panny Najświętszej w kontemplacyach do głębokiej nachyloną adoracyi, a zaś po lewej archaniola Gabryela pozdrawiającego imieniem Trójcy przenaświętszej Maryą przyszłą Matkę Boską. Co wszystko bardzo dobrą proporeyą, kształtem i przenikającym afektem, tajemnicę Zwiastowania reprezentuje. A ponieważ całe tegoż chóru podniebienie na trzy superficyalne arkusy jest podzielone, więc na pierwszym od angularnej ściany jest wyrażone poprzedzenie Ducha przenaświętszego do Maryi przy licznej świętych asystencyi, na trzecim narodzenie Syna Bożego, od pasterzów adorowane, na średnim zaś pokazuje wyborna piktura Wniebowzięcie Maryi Panny przez żywą expresyą aniołów. Te wszystkie arkusy, kwiatami, owocami są wkoło przyozdobione, osobliwie cyrkumferencye nad oknami, między którymi na czterech superficyalnych częściach, do pobożności, do adoracyi są akkomodowane wyborne malowania, dwie zaś zostające gipsem inkrustowane. Przy fundamencie podniebienia na oknach wspierającego się tabulatury wyłoczone, czterech królestwa polskiego pa-

tronów, przez tyla gieniuszów gipsowych, jako też nad cyrkumferencyami czterech okien, a na superficyalnych częściach pod cyrkumferencyami dwóch, tak, że wszystkich wyzłoconych tabulatur dziesięć, reprezentują. Przydani są do tego aniołowie misternie wyrobieni na zoforze siedzący, którzy antenatów Chrystusowych według ciała pokazują tym porządkiem, że od rogu, gdzie epistolę przy mszy świętej śpiewają, zaczyna się pomieniona genealogia i tak się nierozdzielnie ciągnie przez zupełny ambit, albo zofor całego kościoła i kaplic poprzecznych aż do wielkiego ołtarza na drugą stronę, gdzie dyakoni ewangelią czytać zwykli, z piękną korespondencyą i miłem na to wejźrzeniem, ile że cały zofor kunsztownie nietylko gipsowemi inkrustacyami, lecz oraz różnemi kunsztownie pikturami exornowany. A to wszystko gieniusze niebieskie na schedach zawieszistych przez inskrypcye z świętej ewangelii arcywesolo reprezentują, kończy się zaś taż genealogia na pomienionem miejscu, na owych ewangelicznych słowach: *De qua Natus est Jesus.*

Zaczynam teraz opisanie wszystkich ołtarzów, a na pierwszym froncie ołtarz wielki fundacyi jmc. ks. Krzysztofa Sowińskiego, świętej teologii doktora i profesora, dziekana świętego Floryana, męża wielkich zasług, różnych kwalitet w akademii, którego chwalebna struktura i w tutejszych krajach rzadki exemplarz. Ten na sześć marmurowych gradusach ulokowany, a zaś na obu rogach cztery postumenta, a na nich cztery misternej inweneyi spiralne, albo toczone kolumny, z pięknie udatnemi kapitelami. Między pomienionemi kolumnami obraz Anny świętej Samotrzeciej, ręką królewskiego a wysmienitego malarza jmc. pana Jerzego Eleutera stanu rycerskiego, malowany, jak drogi dyament w złotym sygnecie wydaje się. Dwóch serafinów widzieć na kapitelach kolumn, jako też na wierzchu ołtarza suto rozłożyste wyzłocone promienie, cherubinami arcykształtnie ozdobione, między któremi księga otwarta początek ewangelii świętego Mateusza zaczynająca na owych słowach: *Liber generationis Jesu Christi.* Na bokach zaś ołtarza dwóch cherubinów adoracyą czyniących, a

inszych dwóch na murze inkrustowanych i oraz odmalowanych niebieskiej harmonii *insignia* przedziwnie wyrażają, co wszystko wielkiej powagi i niemniejszej ozdoby przydaje ołtarzowi. Przy samych rogach ołtarza, dwa erygowane kolosy, na których dwie statuy gipso-we, pierwsza świętego Wojciecha, druga świętego Stanisława biskupów polskich, męczenników i patronów całego królestwa, z piękną bardzo prawie jak żywą wyrobione expresyą, i ustawione tak, że na ich proporcjonalną wpatrując się symetryą, każdy do uwagi dalszych ozdób zachęca się.

Idziemy ztąd do kaplicy błogosławionego Jana Kantego, a tam jest nowe, jakiego dotąd cała Polska w swem państwie nie widziała dzieło, i oczy do patrzenia, i umysły do podziwiania, i serca ukochania zachęcające. Na którego ozdobę j. w. jmc ks. Kazimierz z Łubna Łubieński, biskup herakleceński, sufragan i administrator biskupstwa krakowskiego, a potem *loci* ordynaryusz, wielkich w kościele bożym i w ojczyźnie zasług, a niemniejszy w pobożności klient i kultor błogosławionego Jana Kantego, ze skarbu swego bardzo obfite łożył expensy, ażby grób tego cudotwornego w królestwie naszym patrona, jakby tylko być mogło najlepiej przyozdobił. A ponieważ jmc ks. dyrektor *fabricae* na ten sam czas zaczętej struktury, co cudownej providencyi Pana Boga przypisać potrzeba, biały znalazł marmur, tego tedy samego na ozdobę zażyć pragnął, chcąc grobowi cudownemu czterema kolumnami na wzór tych, które na rzymskim Watykanie grób książęcia apostołów Piotra zdobią, majestatu przydać. Że zaś z owych gór mniejszych tylko sztuk dobywano, jakich na mensy do ołtarzów, na różne tabulatury, albo na odrzwia zażywają, przeto potąd takiej głębokości fosy szukane i z wielką expensą dobywane, pokąd miarą i wysokością swoją nie wystarczyły wysokości i mierze terażniejszych kolumn, co przy łasce boskiej stało się, albowiem owe niezmiernej wielkości z skały wykowane, żelaznymi wycięte klinami, przedziwnym wydzielone sposobem marmurowe sztuki, tę figurę, wspaniałość i cały kształt, jaki teraz widzimy, odebrały. Każda z tych kolumn

zamyka w sobie łokci 14 na zwyż, które z miejsca gdzie są rzemieślniczą wyrabiane ręką do Krakowa nie przez bramy, lecz przez miejskie mury sprowadzone, a potem na gruntownym fundamencie, na postumentach mozaiką miłym wzorem ufloryzowanych, w czterech rogach ołtarza, nie bez wielkiego podziwienia, ulokowane. Na kolumnach kapitele, ambity, zafory czerwonym marmurem ozdobione, na samych zaś kapitelach cztery statuy gipsowe, do proporcji takiego majestatu, a te reprezentują czterech Janów świętych: Jana Chrzciciela, Jana Ewangielistę, Jana Chryzostoma i Jana Damascena. Magnificencya tych kolumn i wysokość w naszych krajach niewidziana, rozumne oko, które się w cudzych narodach podobnych mogło napatrzeć struktur, do podziwienia pociąga, gdy uważa pilnie, że tak wysoko a bardzo gruntownie wyniesione, tak wspinalnie na wzór starodawnych kolosów i piramidów, bez żadnych ligatur ustawiono, w czem architektonicznej inwencyi cud się wydaje.

Z takiegoż białego marmuru, który od tyła wieków przed okiem ludzkim był utajony, dopiero na tę samą potrzebę odkryty, nazywający się marmurem św. Salomei, od pustyni tej świętej dziewicy, ołtarz na czterech gradusach między pomienionymi kolumnami wystawiony z tą ostrożnością, ażeby dogadzając pobożności różnych osób, wygodne wkoło ołtarza przechodzenie zostało. Jest zaś wsławiony na tem samem miejscu, na którym z niewymowną całej akademii radością znaleziono cynową trunę, a w niej tę samą ziemię, w której święte kości od pozwolenia pierwszej elewacyi były zachowane. Na rogach mensy ołtarza cztery statuy doktorskie, cztery przedniejsze scyencye symbolizujące, w akademickich togach poważnym wyrobione kształtem, na swoich ramionach trunę marmurową, brzegi mozaiką, środki floresami adornowane mającą, reprezentują. W tej trunie insza znajduje się cynowa, a w tej trzecia bławatna; w obudwu skarb nad skarby tego kościoła, to jest nieoszacowany depozyt relikwii świętego patryarchy tam złożony, zamknięty i biskupią obwarowany pieczęcią. Nad trumną cherubi-

nowie w obłokach skrzydłami pokryci, promienie kształtnie rozrzucone i suto wyzłoczone utrzymują; sam środek tego światła apokaliptyczny osiadł Baranek, którego statua świętego Jana Chrzciciela z kolumny palcem pokazuje, a cherubin z pod promieni na schedzie owe słowa: *Et Lucerna ejus est Agnus*, wczem alluzya do życia świętego patryarchy, niebieskiemu Barankowi samemu Chrystusowi poświęconego i od tegoż samego swoje w Duchu oświecenia odbierającego. Antepedium ołtarzowe z mozajki tak żywą mające kwiatów ekspresją, że częstokroć dziatki małe z taką chęcią ich dotykać pragną, i tego płaczem wymagają.

Podniebienie tej kaplicy zdobią pikture, także frukta, kwiaty między cherubinami w większe i mniejsze cyrkumferencye ułożone. Na większej superficyalnej obszerności bardzo dowcipnie i wybornie jest odmalowane miłosierdzie Pana Boga, który św. doktora Kantego do widzenia błogosławionych, nieco odehyliwszy zasłony niebieskiej, przy asystencyi duchów anielskich z pompą wprowadza, a ztąd i zowad między mniejszemi cyrkumferencyami wyrobieni cherubinowie, wyzłoceni, albo penzlem odmalowani, *insignia* prac akademickich, odzienie jakiego profesorowie zażywają, pilną czujność i w powierzonych sobie funkcyjach jego attendencyą symbolicznie wyrażają. Część poboczna superficyalna z prawej ręki, palmami, laurami, przy architektonicznej ozdobie wielce okazała, cudowne wody w mleko przemienienie z historyi życia wyjęte z tym napisem: *qui fecerit*, reprezentuje. Podobnym sposobem jest exornowana druga, lewa strona, która naprzeciwno pokazuje komentaryusz na ewanielią św. Mateusza z ewanieliczną inskrypcją: *et docuerit*. Nad gzemkami przy fundamencie podniebienia znajduje się czterech łacińskiego kościoła doktorów, z prawej strony dwóch, z lewej dwóch. Na ścianie zaś poprzecznej wielkiej temu miejscu przydają powagi historye z dziejów apostoelskich: pierwsza wizyi książećcia apostołów Piotra, druga nawrócenia św. Pawła; obiedwie cudną w sztukateryi ekspresją wydane. Na tejże samej ścianie pod gzemsem i zoforem są na wierzchu z gipsu kształtnie akomodowani cherubinowie, a pod

nimi poważna cyrkumferencya udatnym marmurem czarnym obwiedziona, także laurami, koronami, różnemi gałązkami przyozdobiona, mająca w środku konkame-racya Montego ręką sławnego malarza odmalowaną.

Parastady albo filary w tej kaplicy różnemi exornowane piktur farbami, między któremi na lewej ścianie ów miłości ku nędzy bliźniego w błogosławionym Janie Kantym jest odmalowany dokument, gdzie zdjętą z siebie samego suknią, ubogiego dla nagości drżącego od mrozu okrywa, a na prawej tę samą suknią z rąk najświętszej Maryi Panny odbiera. Zafor zaś tym sposobem jak i w mniejszym chórze ozdobiony.

Naprzeciwko grobu bł. Jana Kantego jest kaplica św. Krzyża tak ustawiona, ażeby te dwie kaplice jak mocnemi barkami całemu kościołowi były, a będąc z nim jednej szerokości i wysokości, długość jego obiedwie dzielą, między któremi trzyma sam środek wielka kopuła. Ta kaplica prawą stronę, jako też druga bł. Jana Kantego lewą utrzymuje. A przy tych pryncypalnych z obu dwu stron po trzy kaplice z kopułami mniejszemi na bokach kościelnych, na wzór padewskiego kościoła św. Justyny, z osobliwszem patrzących ukontentowaniem znajduje się. Przcszedłszy tedy na tę prawą stronę kaplice św. Krzyża, na której fundacyą pobożni dobrodziejełożyli expensa, uważam w niej cały oltarz na czterech marmurowych gradusach na samej poprzecznej ścianie ustawiony jest gipsowy, tajemnicę złożenia z krzyża ciała Jezusowego do zadziwienia pociągającemi statuami ozdobioną areypoważnie reprezentuje. W pośrodku oltarza z jednej strony przenajdostojniejsza Marya Panna omdlewająca, exces miłości Syna swego ku narodowi ludzkiemu z boleścią uważająca, łzami zalana, z krzyża złożone Syna swego najsw. utrzymuje ciało, a z drugiej św. Jan ewanielista dla żalów serdecznych niby w zachwyceniu dziwując się stoi; ztąd cherubinowie wszyscy w smutku Chrystusowe całują i adorują rany, zowąd inni tryumfalny znak Krzyża św. ku niebu wynoszą, i do kompasyi nad śmiercią Zbawiciela umysły na tak żywą zapatrujących się expresyą skutecznie pobudzają. Na boku od ewanielii statua św. Weroniki, a na drugim

od epistoły bł. Longina, bardzo misterną wyrażone symetryą są wystawione; na brzegach zaś ołtarzowych cherubinowie wszechmocność boską zdadzą się opowiadać. Na wierzchu ołtarza są promienie na dłuź i na szerokość poważnie rozrzucone, obraz Ojca przedwiecznego litującego się nad okrutną śmiercią Syna jednorodzonego od hieroglifiku Ducha przenajświęt. między cherubinami; co wszystko jest suto wyzłocono, nad gzems kościelny wyniesione. Na pobocznych zaś stronach od okna kształtni cherubinowie całą męki Syna bożego trajedyą w żalach reprezentują.

Na podniebieniu tej kaplicy chwalebna Wniebowstąpienia Chrystusowego tajemnica bardzo kosztownym odmalowana penzlem; a zaś przy fundamencie jego dwie figury męki Jezusowej w księgach starego testamentu znajdujące się. Pierwsza, gdzie Abraham Izaaka, jednaka swego, Bogu na ofiarę oddaje; druga, gdzie Mojżesz ludowi na pustyni od jadu grzechowego zarażonemu, węża miedzianego na drzewie wywyższonego pokazuje, na którego kto wejźrzał, ten uzdrowiony od zarazy został. Cyrkumferencye około tych piktur, gieniusze niebieskie, sztukaterską dyspozycyą bardzo dobrze są akomodowane. Pod gzemsem zaś i zoforem dwie także historye na dwóch ścianach są wyrażone: pierwsza znalezienia Krzyża św. przez św. Helenę cesarzową, druga podwyższenia przez Herakliusza cesarza.

Wedle tej św. Krzyża kaplicy jest insza, hojnym sumptem jm. księdza Piotra Orłowskiego, obojga prawa doktora i profesora, protonotaryusza apostolskiego, kanonika katedralnego krakowskiego, infulata tarnowskiego, o chwałę Pana Boga wielkiego zelatora, honorowi ksiąźcia apostołów św. Piotra, a swego na chrzcie świętym patrona, dedykowana.

Ołtarz w tej kaplicy osobliwszym wystawiony kształtem i dosyć piękną architektoniczną zalecony dyspozycyą, mający w środku obraz cudnie odmalowany, na którym znajduje się historia o św. Piotrze w więzieniu jerozolimskim, z którego przez anioła od Pana Boga zesłanego, otworzywszy mu więzienie i ze snu obudziwszy, przez warty wyprowadzony został. Na bokach obrazu

dwaj cherubinowie nad tak cudowną Pana Boga sprawą, którą z książęciem apostołskim uczynił, dziwiają się. Nad obrazem niebieski gieniusz najwyższej w kościele Chrystusowym władzy Piotrowi powierzonej *insignia* pokazuje z podpisem słów pańskich: *Quodcumque solveris, erit solutum.*

Podniebienie niepospolitym jest adornowane mode-luszem; albowiem wyzłoconych cherubinów i insze celatury, jako to znaki kościoła Chrystusowego, symbola męczeństwa i powołania Piotrowego, to jest sieć, klucze, krzyż, w angularnych arkadach reprezentuje. Pierwszą ścianę piękna skulptura z expresją oddanej Piotrowi od Zbawiciela władzy nad uniwersalnym kościołem swoim przez podanie kluczy; drugą zaś, mając pierwszy cud Piotra św. z dziejów apostołskich wyjęty uzdrowienia ulonnego kaleki przy kościele Salomonowym leżącego, poważnie zdobi. Między arkusami filarów gieniusze niebieskie, zwyczajne Piotrowi przysłowia, jako to: *Amo te, Kocham Cię, Panie; Peccator sum, Jestem grzesznikiem; Non sum dignus, Nie jestem godzien!* opowiadają, przy wielce pięknej okrętów i siatek do samego fundamentu wyrobionych symetrii. Naostatek *antepedium* marmurowe, mozajką w kształtne kwiaty wybornie ozdobione.

Za tą zaraz znajduje się kaplica honorowi świętej Katarzyny panny i męczenniczki, jako *aatrae* filozofów i wszystkich uczących się patronki dedykowana, a nakładem jm. ks. Remigiusza Suszyckiego, obojga prawa doktora, archidyakona katedralnego krakowskiego, scholastyka łączyckiego, wielkiego ludzi uczonych estymatora, w naukach wypolerowanego męża, a w nich niegdyś najjaśn. polskich królewiczów Alexandra i Konstantyna dyrektora. W tej kaplicy jest wsparty na gradusach z czerwonego marmuru postawiony ołtarz, wiecznym opatrzony funduszem, statuę św. Katarzyny w cyrkumferencyi architektonicznej misternie wyrobioną mający. Na bokach dwie porfirowe jakby rozdwojone kolumny z rzadką inwencją, a na nich milego kształtu są lokowani cherubinowie.

Podniebienie tej kaplicy rozłożyste palmy, przy koncentach anielskich, duszę tej świętej panny do nieba

wprowadzających, splendor chwały niebieskiej od lucerny wynikający przy pikturach i celaturach wielce exornują. Na prawej stronie chwalebne pod Maxyminem świętej panny męczeństwo, a na lewej jej zaślubienie z Jezusem przy asystencyi chórów anielskich są farbami wyrażone.

Wewnątrz na filarach dwie statuy gipsowe; pierwsza świętej Barbary, druga świętej Agnieszki, panien i męczenniczek, wielkiej powagi całej kaplicy przydające. Arkusy zaś między filarami inkrustacyami, pikturą, wyzłoceniem modnie i wesoło adumbrowane. Antepedym mozajka zdobi, mające w środku cyrkuł z udanego marmuru żyłami srebrnymi narzucany. Pomknąwszy się dalej ku drzwiom, jest trzecia kaplica, którą honorowi patrona swojego św. Sebastjana jm. ks. dyrektor fabryki wprzód niż insze wystawił własną dobroczynnością, a ta była pochopem kształtu terazniejszego kościoła, inszych kaplic. Wystawiony w tej kaplicy ołtarz w cyrkuł, naksztalt wieńca z obloków niebieskich aż pod samo okno wyniesionego, cherubinami i inwencyą sztukaterską ozdobionego. Na bokach są dwaj cherubini w zadziwieniu i w żalach zostający nad okrucieństwem świętego męczennika, w ręku trzymający obraz jego, a nad obrazem aniołowie zwycięskie *insignia* św. Sebastjana z aplikacyą do chwały jego wynoszą. Całe podniebienie cherubin wyzłocony z rozłożystą palmą poważnie napelnia. Prawa ściana historyą świętego Alexego Rzymianina, lewa świętego Rocha wyborną skulpturą wyraża. Na filarach i arkusach znaki męczeńskie z życia jego wyjęte, piękną inwencyą odmalowane, powagi całej przydają kaplicy.

Ztąd przenosi się oko na drugą stronę do trzech kaplic wedle grobu bł. Jana Kantego erygowanych, proporeyą swoją pierwszym trzema we wszystkim korespondujących. A najprzód zapatruję się na kaplicę św. Jana Chrzciciela, obfitą munificencyą jw. jm. ks. Przerembskiego, referendarza koronnego, scholastyka gnieźnieńskiego, kanonika krakowskiego, prawdziwego w promocyi chwały boskiej zelanta, fundowaną.

Ołtarz w tej kaplicy ma obraz, gdzie Jan święty chrzci Chrystusa, na kwadratowej obdłużonej tabulaturze, w niczem nie mający nagany, i od każdego ile znającego się na tem, dziwnie zachwalony. Obraz cały obtacza piękna cyrkumferencya z udanego marmuru do wszelkiej proporcji akomodowana, a na bokach dwóch stoi bardzo wybornych cherubinów do modlitwy ułożonych. Podniebienie, filary, arkusy, gieniusze niebieskie, częścią gipsem inkrustowane, częścią kolorami odmalowane z niektórymi słowy, jakie święty marszałek Chrystusów mawiał, jako to: *Non Elias*, nie jestem Eliaszem, *non propheta*, nie jestem prorokiem, *ego vox clamantis*, ja głosem wołającego! przy expresyi różnych kwiatów leśnych wesoło objaśniają. W pierwszej cyrkumferencyi na ścianie kaplicznej jest wyrażona tranzakcyja okrutnego ścięcia świętego Jana, którego krwi niewinnej pragnąca Herodias podaje ścinającemu katu miednicę pod świętą głowę; czego tak jest żywa expresya, że uważających serca wskroś żalcm przenika, a oraz wyborną w skulpturze biegłość wydaje; w drugiej zaś na-przeciwno, tenże Jan nad rzeką Jordanem pokutę i przez prawego Mesyasza pewne zbawienie opowiada.

Przy tej znajduje się druga kaplica na uszanowanie tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny, z pobożnej dobroczynności niektórych dobrodziejów wystawiona.

Sam środek ołtarza utrzymuje statwę wyborycznej piękności Niepokalanie Poczętej Maryi Panny, pod której nogami miesiąc między małeńkimi obłoczkami ulokowany. Nad głową jest na murze wydrążona korona, która przez szkło światła na wzór promieni malowanych na głowę tej statuy dosyć rzadką inwencją komunikuje. Na bokach są erygowane dwie wielkiej godne uwagi kolumny na wysokość łokci sześć mające, koloru przyzielonego, błękitnymi żyłkami i niegdzie białymi powleczone, u niektórych za marmurowe, u innych za porfiry, u drugich za jaśpiszowe osądzone, dla wybornego kunsztu nie mogące być dostatecznie wychwalone, które znacznej nietylko powagi, ale i szacunku przydają ołtarzowi, na gradusach z czerwonego marmuru postawio-

nemu. Podniebienie tej kaplicy aniołowie harmonią niebieską wyrażający z przydaniem niektórych inskrypcyj jako to: *ut Sol, ut Luna, quae est Ista?* jako też angularne arkusy wyłoceni cherubinowie wielce exornują.

Na pierwszej ścianie po prawej stronie jest figura zwycięstwo Maryi z szatana, w pierwszym punkcie jej poczęcia symbolizująca w Judycie Holofernetowi głowę ucinającej, cudnie odmalowana z takim napisem: *una mulier fecit*. Na lewej zaś Hester wyrażająca extraordinaryjny przywilej samej jedynej Maryi Pannie z przejrzanych zasług Chrystusowych jako przyszłej Matce Boskiej od Wszechmocności Pana Boga darowany, przez który od pospolitej pierworodnego grzechu niewoli jest uwolniona, z tą inskrypcją: *non pro te, sed pro omnibus haec lex*. Między filarami na froncie kaplicy dwie gipsowe statuy, świętych Joachima i Anny Rodziców Najświętszej Maryi Panny, z osobliwszem patrzących ukontentowaniem prezentują, i do głębszej uwagi całej kaplicy zachęcają. Antypedyum ołtarza tem insze celuje, że jest różnemi ozdobione kwiatami, a w pośrodku wydaje się obraz Matki Boskiej, kształt zwierciadła mający.

Na przeciwko ołtarza świętego Sebastjana ma swopoleżenie kaplica świętego patryarchy Józefa oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, munificencją jmei pana Alexandra Myszkowskiego, skarbnika sądeckiego, doskonałej w rzeczach experyencyi i architektonicznych manufaktur, wysokiego przy biegłej roztropności w obyczajach poloru kawalera exornowana, ażeby przy szkolnych monumentach, nieśmiertelna sława jego zawsze wiekowała.

Ołtarz w tej kaplicy koresponduje ołtarzowi świętego Sebastjana, podobną jak i tamten cyrkumferencją w obłoki z niektórymi cherubinami wyrobioną, a w pośrodku obraz świętego Józefa piastującego i adorującego maleńkiego Jezusa utrzymującego, na bokach dwóch cherubinów wielkim tajemnicom się dziwujących.

Podniebienie w kopule różnemi pikturami i suto wyłoczonemi na tabulaturach adornowane skulpturami, na filarch hieroglifiki przez arkę Noego, przez chleb w Egipcie konserwowany, umysł i oczy patrzących

kontentują. Na prawej ścianie jest skulptura ucieczkę do Egiptu Maryi z Jezusem przy asystencyi świętego Józefa przed prześladowaniem Herodowem pokazująca, z tą expresją bojaźni upatrowania dróg i wszelkiej ostrożności, którą naówczas Najświętsza Panna Marya pilnie zachowała. Czego arcy piękny i samę naśladowający naturę jest wizerunek, do którego przydana gieniusza niebieskiego, jakby w obłokach do świętego patryarchy mówiącego inskrypcya: *fuge*. Na lewej zaś ścianie podobną akomodacją anioł świętego Józefa o wejściu przez sen informuje, a gieniusz niebieski jakby to ze snu budzi Józefa owem ewangelicznym słowem: *surge*. Antepedium mozajkowe, paciorkami i różnemi floresami ozdobione.

Za temi kaplicami pod chórem dla kapeli wystawionym, tak akomodowane podniebienie, ażeby wchodzący do kościoła zachęcali się do uwagi boskich tajemnic, a z tych każda dla exornacyi ma swego gieniusza na superficialnej cyrkumferencyi; pierwszy z tym napisem: *Quam dilecta tabernacula tua Domine*; drugi z takowym: *Concupiscit et defecit anima mea in Atria Domini*; obadwa z psalmu Dawidowego 83 wyjęte; na pobocznych ścianach są dwa mauzolea z czarnego marmuru, a pod każdym drzwi, z kąd jest wchód na wieże i na cały kościół.

Wyszędlszy od dolnych kaplic, proszę ciekawe rzucić oko w górę, dla uważenia chóru większego, który się zwyczajnie nazywa *Navis Major*, a temu nietylko z wyśmienitych farb i miniatur, lecz i z okien wynikające słoneczne światło, takiej przydaje okazałości i splendoru, że wizytujący tę bazylikę, do nabożeństwa, do uszanowania tego miejsca świętego, do serdecznej radości, oraz do zadziwienia się pobudzają, zapatrując się na ów kształt i niepospolitą aparenicyą, na tak wyborne dzieło, w którym nie zawistna cenzura nie upatrzy, coby zachwalenia godne nie było, coby należytej proporcji do całej struktury nie miało: czy to w gipsach, czy w pikturach, czyli też w mozajkach.

Na samym froncie nad arkusami kolumnarnemi na wzajemnym z kopułą wielką fundamencie, nie na balce albo na tęczy według starodawnego zwyczaju, najpryn-

cypalniejszy wiary świętej katolickiej zaszczyt, słodka duszy człowieka grzesznego i sprawiedliwego pociecha, księga wiecznego żywota otwarta, przedziwna i wielce piękna skulptura ukrzyżowanego Chrystusa, jakby najświętszą twarzą na cały kościół obróconego i spuszczonego, dla łatwiejszego na siebie wpatrzania się, przyzwoicie prezentuje się oczom ludzkim do pobożnej adoracyi; a ten cherubinowie w kompasji, w płaczu i w żalach zostający w górze utrzymują, z takim majestatem, z tak żywym wyrażeniem, że się wydaje, jakoby sam obraz cierpiącego Pana z nieba z politowaniem swoim dla wspomżenia słabości naszej ku nam łaskawie się nakłaniał, i rozciągnionemi najświętszemi rękami człowieka przyjmował. Głowa ubóstwiona, okrutnie cierniową zraniona koroną, cała zaś Chrystusowego ciała symetrya wycieńczona, w której pięć ran w rękach, w nogach i w boku, jakoby świeżo zadane krwią zafarbowane wydają się, gdzie jmc ks. dyrektor *fabricae*, w ranie boku najświętszego w samem sercu Jezusowem tę inkludował inskrypcyą stylem łacińskim, którą tu po polsku kładę. „Gdzie jest skarb twój, tam niech będzie i serce twoje. Nie daj mi Boże zkad inąd szukać chwały, tylko w samym Krzyżu Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Niegodny grzesznik S. K. Sebastyan Piskorski, obojga prawa doktor i profesor, kanonik krakowski, akademii podkanclerzy i rektor, tej fabryki kościoła prowizor i dyrektor, przy pomocy N. Balcera Fontany sztukatera, roku pańskiego 1698 dn. 17 sierpnia włożył.“

Cała *navis majoris* albo chóru większego cyrkumferencya na cztery mniejsze jest podzielona, które dystyngują arkusy, różne skulptury, frukta, kwiaty, tak wesole i piękne, jakbyś wejrzał na jakie ziemskie niebo. Na pierwszej reprezentuje się moc, władza, honor i bóstwo mistycznego w niebie Baranka, co wszystko aniołowie przez znaki zmartwychwstania i uwielbienia wyrażają. Na drugiej tegoż niebieskiego Baranka 24 starców sędziwych poważnie adorują. Na trzeciej serafinowie siedzącemu na tronie *trisagium* swoje wyśpiewują. Na czwartej są rewelacye albo tajemnice, które były Janowi świętemu ewnagieliście na górze patmejskiej na

wygnaniu zostającemu objawione. Co wszystko w swojej sztuce, w piękności, i w wesolej na wejrzeniu powadze doskonale nie może być opisane i wychwalone. Mają zaś swoją sytuacją albo położenie pomienione cztery cyrkumferencye między superficyalnemi kościelnymi filarów arkusami, aparycją gieniuszów niebieskich obloczków obficie przyozdobionemi, przy których fundamencie na samym ścian kościelnymi wierzchu jest ośmiu znacznej wielkości skrzydlatych cherubinów, a każdy suto wyzłocony. Dwaj pierwsi z tej i z tej strony Krucyfikowi adoracye czynią, inszych sześci, symbola tajemnic Niepokalanego Poczęcia Maryi prezentują, trzeci zwierciadło polerowane z napisem: *sine macula*, czwarty słońce w promienistych splendorach z tą inskrypcją: *Aurora*, piąty gołębia z różeczką oliwną z przydanym *epigraphe: Una*. Szósty jutrzenkę wschodzącą z napisem: *consurgens*, siódmy miesiąc w pełni z tem słowem: *electa*, ósmy puklerz albo tarczą z takim przydanem lemma: *mille*. Owe zaś cyrkumferencye które są nad oknami, wesolo zdobią ośm niebieskie błogosławieństwa z przydanemi do nich symbolami, co wszystko wybornemi wyrażono kolorami. Na wierzchu każdej z tych cyrkumferencyj są lokowani gieniusze na wyzłoconych tabulaturach do proporceji pomienionych błogosławieństw niebieskich akomodowani. Oprócz tego na bożach średniego okna, tym sposobem jak insze exornowanego, na przeciwko angularnej ściany chóru mniejszego widzieć dwie skulptury świętego Joachima i Anny, nad którymi dwóch Cherubinów (co temu miejscu pięknej przydają powagi) jakieś tajemnice im oznajmujących.

Regularność gzemów, marginesów, linii różnych dyspozycya wokół całego kościoła, wielkiego tej strukturze dodaje zalecenia. Na zaforze jest kontynuacya genealogii Chrystusowej tym sposobem jak się wyżej powiedziało. Wszystkich filarów kapitele do terażniejszego akomodowane zwyczajem, których elaboracya z swoją ozdobą do głębszej pociąga uwagi. Nad filarami wydają się arkusy, w których dwanaście odmalowane Sybillów, i ich prorocstwa o Chrystusie. A same filary zdobią 12 apostołów na dwunastu świętego miasta ka-

mieniach ulokowani tym porządkiem, że gieniusz po prawej stronie wielkiego ołtarza od figury drogiego kamienia przegląda na obraz Zbawiciela świata trzymając na schedzie owe Psalmisty słowa. *Psal. 117. Lapidem quem reprobaverunt, hic factus est, które pod samym ołtarzem jego kończy się, caput angeli.* Na lewej stronie tegoż ołtarza podobnyż gieniusz, na takowej schedzie pokazuje owo pismo *Gen. 28. Et lapis iste Jacob vocabitur* kończące się pod obrazem Matki Boskiej Maryi Panny, *Domus Dei*, i takowym porządkiem po obu stronach kościoła święci apostołowie, na filarach dobrze dysponowani, imionami różnych utytułowani kamieni, które podpisy tłómaczą. Pomienione zaś kamienie drogie wyrażają się prawie *ad vivum* kolorami, a są krzyżami do konsekracyi sposobnemi naznaczone, i nietylko bazylice wspaniałości przydają, nietylko do radości pociągają, lecz oraz pierwiastki kościoła Chrystusowego, nauką i krwią świętych apostołów ugruntowanego, pobożnym katolikom na świeżą pamięć przyprowadzają. Chór dla kapeli, organami, pikturami, złotem żelkami niedzie przyozdobiony.

Obaczywszy chóru mniejszego i większego oraz całego kościoła wewnętrzną ozdobę, proszę teraz przypatrzeć się podobnej w kopule aparenicy, która wielce jest chwalebna i do podziwienia oczy patrzących mile pociągająca. Alhowiem do niej od samego wierzchu, przez okna dosyć obfite słoneczne wpada światło, i onę dostatecznie illuminuje, a ołtarz do ofiar przygotowany w górę wynoszą cherubinowie, złote z pod zasłony chwały niebieskiej wynikają promienie, przy tronie Trójcy przenaświętszej, niby wspartym na cherubinach, stojąca w złotogłowym odzieniu, królowa nieba Marya, za narodem ludzkim nieustannie wnosi instancye. Ztąd święty Jan Chrzciciel z licznych świętych proroków orszakiem Boga chwala, z owad święci apostołowie ukłony czynią, tu męczennicy znaki zwycięstwa swojego tryumfalne prezentują, tu biskupi i doktorowie swoich prac katedry, wyznawcy, niewinne dziewice swoich cnót hieroglifiki pokazują, naostatek Barankowi na ołtarzu złożonemu wielka niewiniątek od Heroda zamordowa-

nych lięzba, różami, palmami, wieńcami naznaczona asystuje, poniżej zaś i powyżej niepoliczone chóry anielskie, aż pod sam fundament kopuły wyśmienitą wszyskie miejsca napełniają dyspozycyą. Pod tą tak przyjemną aparcenycą stoją parastady czyli kolumn szesnastcie, różnością kwiatów, tak jako należy utloryzowane, a znajduje się ich po dwa przy każdym ośm graniastej kopuły boku; a same boki dystyngwują cztery okna w żelaznych ramach dla mocy ustawione, także cztery konkameracye, alternatę między sobą w położeniu zachowujące. W pomienionych czterech konkameracyach wyrażają anielskie postaci, cztery generalne albo powszechne kościoła Chrystusa *concilia*. Gzems kopuły, gzemsowi całego kościoła koresponduje, i taką ma obszerność, ażeby ją, jak i kościół mógł wkoło, gdy tego potrzeba, wygodnie obchodzić; pod którym na fundamentach angularnych są wydane wesołemi kolorami cztery kardynalne cnoty, wielkiej temu miejscu przydajace magnificencyi, na którą zapatrzywszy, oczy się do uwagi, umysły do wysławiania wielmożności Boga Wszechmogącego zachęcają.

Przypatrzywszy się nie bez ukontentowania sere, całej tej bazyliki wewnętrznej aparcenyi, wyszedłszy przed kościół, kto pilnie uważa prospekt albo powierzchną jego facyatę, łatwo mu domyślić się potrzeba, że to jest wspaniały samemu Bogu wystawiony ołtarz, w której wszystkich części semetrya tak jest akomodowana, że najmniejszy kamień ma powiną sobie propozycyą.

Wejrzawszy na bramę w pierwszym prospekcie facyaty, albo pierwszej kontygnacyi, jest się nad czem zadziwić, bo jest nowej inwencyi dzieło z białego marmuru bardzo poważne i wielkie rzemieślniczego gieniuszu zalecenie. Potem cztery wysokością i wielkością wspaniałe z ciosanego kamienia kolumny z swemi postumentami i kapitelami, jakoby przed facyatą wystawione zdadzą się. Z takiegoż kamienia pilastry i parastady, albo filary z swemi ambitami i kapitelami, dobrym porządkiem na swych miejscach ustawione, facyatę kościelną do pobocznych dwóch bram pomniejszych zgo-

dnie regulują. Obadwa angularne mury łączą dwie wieże, zewsząd ozdobnie filarami umocnione. W konkameracyach są wystawione dwie wybornej roboty statuy, pierwsza świętego Bernarda klarewaleńskiego opata, na znak wdzięczności ku najprzewielebniejszemu konwentowi mogiłskiemu zakonu cystercyjskiego, za cesyą prawa kolacyi z inskrypcyą: *mel mirificum*; druga błogosławionego Jana Kantego, z tym napisem: *dulce canticum*. Nad pobocznemi bramami skulptury wyśmienite dwóch cherubinów znajdują się, a zaś nad średnią wielką bramą, na tablaturze z czarnego marmuru należytym kształtem wyrobionej, jmé ks. dyrektor *fabricae* taką położył inskrypcyą:

D. O. M.

*Anna Dei Matris Mater Mattertia, Templum
Hoc, summae Triadi fac anathema Sacrum.*

*Si praesens Hera Tu, si Tecum Cantius illi
Aedilis! quid eo Sanctius orbis habet.*

Divina Providentia fecit,

Encaenia operatus

Illustrissimus ac Reverendissimus Dominus

D. CASIMIRUS a LUBNA LUBINSKI,

Dei et Apostolicae Sedis Gratia Episcopus Hieraclecensis,

Suffraganeus et Administrator Cracov.

Anno 1703.

Albo te samo po polsku.

O Matko Matki Boskiej, ten kościół wspaniały
Bogu w Trójcy Najświętszej za nas oddaj cały.

W którym Ty Gospodynią, Jan Kanty Kościelnym;

Cała tu świątobliwość związkiem nierozdzielny.

Boska Opatrzność wystawiła.

Poświęcony uczynił

Jaśnie Wielmożny i Najprzewielebniejszy Jmć Książd
 KAZIMIERZ z ŁUBNA ŁUBIŃSKI,
 z Bożej i Apostolskiej łaski Biskup Hierakleński,
 Suffragan i Administrator krakowski,
 Roku 1703.

Drugi prospekt tej facyaty albo wyższa kontygnacya podobnemi pilastrami, filarami, kapitelami należycie przyozdobiony. W samym środku jest okno, a przy niem w konkameracyach dwie statuy świętych Kazimierza i Floryana, królestwa polskiego i całej akademii patronów, a między statutami pięknie akkomodowane i przyozdobione *vasa* jakoby tryumfalne ognie wydawające. Średnią nad oknem konkameracją skulptura Najświętszej Maryi Panny zastępuje. Reszta tej kontygnacyi aż pod gzyms według równej odległości, niższej swoją ozdobą korresponduje, którą figura tryangularna pod ściany wierzch konkluduje, gdzie w środku jest wyrażony hieroglifik providencyi boskiej, na znak wdzięczności za odebrane dobrodziejstwa, bo tej szczególnie samej konsumacya tak wspaniałej, okazałej i podziwienią godnej, u tych co się na tem dobrze znają, bazyliki, cała akademія jednostajnem zdaniem i sercem przyznaje, której niech będzie cześć i wieczna chwała, Bogu w Trójcy jedynemu nieustający honor, Matce Boskiej niepokalanie poczętej Pannie pierwsza po Bogu ofiara, Anny świętej z Joachimem, błogosławionego Jana Kantego i innych miejsca tego patronów, oraz wszystkich mieszkańców niebieskich, niech się tu pobożna weneracya bez przestanku rozmnaża: a wszyscy miejscu temu dobrze życzący, jako też tu się po łaski w potrzebach wszelkich z żywą wiarą udający, niechaj skuteczne przez przyczynę cudotwornego patryarchy Jana Kantego pociechy odbierają.

STACYE

Siedmi kościołów krakowskich i ołtarze w nich tablicami znaczone, odpustami siedmiu kościołów miasta rzymskiego uprzywilejowane.

Naprzód w kościele katedralnym na Zamku te są:

Pierwszy ołtarz Najświętszego Sakramentu, 2 u grobu św. Stanisława i Floryana, 3 ołtarz Krucyfixa przy zakrystyi.

W kościele świętego Franciszka.

1 Ołtarz wielki, 2 św. Antoniego z Padwy, 3 Najświętszej Panny przy chórze, 4 w kaplicy Bractwa *Compassionis*, 5 Krucyfixa przy ścianie, i Panny Maryi, 6 w krucyganku ołtarz Miłosierdzia, 7 w kaplicy Najświętszej Panny przed smutkiem nazwanej.

W kościele świętej Anny.

1 Ołtarz wielki, 2 u grobu błogosławionego Jana Kantego, 3 z krzyża zdjęcia Pana Jezusa.

W kościele Przenajświętszej Trojcy.

1 Ołtarz wielki, 2 w kaplicy różańcowej Najsw. Panny Maryi, który przyozdobiony różnemi relikwiami świętych pańskich, mianowicie jest ciał Świętych bożych pięć, tamże złożonych, które uprosił u ojca świętego Urbana ósmego p. ks. Abraham Bzowiusz sławny kronikarz kościoła bożego w Rzymie będący, i te mają swoją wyneracyą na temże miejscu; 3 tamże w tej kaplicy ołtarz wielkiego wyznawcy i cudotwórcy św. Wincentego, o sądach boskich sławnego kaznodzieje; 4 w kaplicy z fundacyi jaśnie ww. ichmościów pp. Myszkow-

skich, św. ojca Dominika patryarchy i fundatora zakonu kaznodziejskiego; 5 u grobu św. Jacka, przedtem kakanonika krakowskiego a teraz Dominikana, syna przysposobionego Maryi Panny, niespracowanego po różnych, zwłaszcza w septemtryonalnych krajach apostoła, gromicielea i zwycięzce czartów, obrońce i opiekuna w różnych przypadkach grzeszników, patrona osobliwszego korony polskiej; 6 w kaplicy jw. ichmościów pp. Ligęzów przy schodach św. Jacka, ukrzyżowanego Pana Jezusa łaskawego i pociechę dającego w utrapieniach zostającym ludziom; 7 w kaplicy serafickiej matki i fundatorki zakonnych panien trzeciego habitu od pokuty św. nazwanych, to jest św. panny Katarzyny Seneńskiej.

Zaś podczas wielkiego i uniwersalnego jubileuszu, od jaśnie oświeconych i jaśnie wielmożnych pasterzów krakowskich, trzy ołtarze w tym kościele bywały naznaczone na stacye czyli obchody; to jest: wielki ołtarz; w kruczganku ukrzyżowanego Pana Jezusa; u grobu św. Jacka.

W kościele świętych apostołów Piotra i Pawła.

1 Ołtarz wielki, 2 Najświętszej Panny Niepokalanego Poczęcia, 3 św. Stanisława Kostki, 4 św. Franciszka Xawiera, 5 św. Michała archaniola, 6 Pana Jezusa ukrzyżowanego, 7 świętego Ignacego.

W kościele w rynku Panny Maryi.

1 Ołtarz wielki, 2 Najświętszego Sakramentu, 3 Pana Jezusa ukrzyżowanego, 4 Zwiastowania Najśw. Panny Maryi, 5 św. Sebastjana, 6 śś. Trzech Królów, 7 Najśw. Panny Maryi Loret nazwanej.

W kościele ojców Bernardynów na Stradomiu.

1 Ołtarz Panny Maryi cudami znaczny, 2 Wieczerzy Pańskiej, 3 przy grobie św. Franciszka, błogosławionego Szymona z Lipnice, 4 św. Bernardyna, 5 świętej Anny samotrzeciej.

NAPOMNIENIE.

W tych kościołach stacye przy ołtarzach naznaczone obchodząc, to trzeba zachować: Naprzód wyspowiadać się i kommunikować, lubo przedtem, lubo potem, w którymkolwiek kościele; kościoły i ołtarze wzwyż mianowane obchodzić, a to w jeden dzień ma być czyniono, lubo to zrana, lub też po obiedzie, może też rozdzielić na poranek i na odwieczrze, dla słabszych i strudzonych. Wolno też na wozie, albo na koniu, wolno też i pacierze mówić które kto chce, lubo to Różaniec, albo też koronkę lub *officium* którekolwiek, siedm psalmów pokutnych, albo i stopniów i wiele chce, od którego zechce kościoła począć wolno i od którego chce ołtarza. Wchodząc do kościoła, albo i kościoły obchodząc, rozmyślać sobie mękę Pańską, nad którą niemasz nic miłszego i pożyteczniejszego duszy. Powinność w tych kościołach ta jest: Prosić Pana Boga o zgodę chrześciańską, o wykorzenienie heretyków, i o wywyższenie kościoła chrześciańskiego, może też to lubo słowem, albo pomyśleniem dobrą intencyą swą dyrygować, o co chcesz Stwórcę swego prosić, wchodząc do kościoła, by tylko to było nie ze szkodą bliźniego i sumnienia swego. Jeśliby się też blisko nie mogło do ołtarza przystąpić, w tem skrupułu nie trzeba mieć żadnego (co i w inszych sprawach być się rozumie), albowiem może się modlić tak z daleka jako i zbliśka człowiek Panu Bogu; jałmużnę też jeśli może dać, niech da według przepomożenia. Którzykolwiek tedy obchodzą te kościoły, a w nich ołtarze, otrzymują zupełny odpust, nadany od stolice apostolskiej, i za uproszeniem biskupów krakowskich.

KLEJNOTÓW DUCHOWNYCH

stołecznego miasta

K R A K O W A

AUKCYA ZNAKOMITA.

Miasto stołeczne Kraków mając już podostku skar-
bów znamienitych duchownych dawnemi czasy z bo-
skiej providencyi sobie darowanych, i temi czasy tak
szczęśliwy jest, że z rak boskich nowe i świeże klej-
notów duchownych odbiera pomnożenie błogosławione,
przez nowe kościoły, kaplice, kolegia i znakomite kla-
sztory naszego wieku wystawione; a z tych względem
lat następujących najpierwsze jest:

Collegium Piarum Scholarum.

Świętobliwy i uczony zakon *Scholarum Pijarum* prze-
wielebnych ojców od szkół pobożnych ma swój tytuł
nazwisko, gdyż gdzie pobożność i bojaźń pańska, która
jest początkiem mądrości, tam oraz nierozdzielnie znaj-
duje się szkoła, nauka i rozumu dobrego doskonałość.
Powinność tedy i obligacya przewiel. ojców Pijarów
jest ta, aby małe dziatki uczyli wprzód bojaźni bożej

w szkołach i kolegiach swoich, a począwszy od gramatyki, aby wyższych nauk wolnych, tak filozoficznych jak i teologicznych nauczali, według ordynansu i aprobacyi najwyższej stolicy apostolskiej. — Aby tedy w stołecznem mieście Krakowie pobożność większa rozmnożyła się, boska ordynacya sprawiła, że ci przewiel. zakonnicy, szkół pobożnych profesorowie, nauk wyzwolonych katedratykwowie, darmo, bez pieniędzy, ochotnie, młodych lat mądrzy dyrektorowie, szczęśliwie przybyli wprzód do kazimierskich, a potem do krakowskich rezydencyj.

R. p. 1660 naj. król polski Jan Kazimierz w królewską swoją wzięwszy ten zakon i przewiel. ojców Pijarów protekcyą, wyraźnym swoim konsensem, indultem i przywilejem wiecznym, z kancelaryi koronnej w Warszawie d. 29 maja r. p. 1654 wydanym, pozwolił tymże przezacnym ojcom, aby się mogli fundować w Krakowie, lub między murami, lub za murami. Przychojących do Krakowa przyjął tychże ojców uczonych bardzo ochotnie najprzewieleb. jo. ksiązę siewierskie jmks. Andrzej Trzebiecki bisk. krak., i z pasterskiej swojej czujności przypuścił ich jak innych zakonników do wspólnej prace duchownej około Chrystusowej winnicy, pozwalając im miejsca według ich upodobania, lub na Kazimierzu lub w Krakowie, r. p. 1660 d. 2. czerwca. Lecz pobożności sprzeciwiła się niezbożność, powstały kontradykcye i piekielne furye, nie chcąc na pobożnych *Piarum Scholarum* patrzeć w tutecznem sąsiedztwie. — Pobożne modlitwy i skuteczne sukkursy z nieba, otrzymały zwycięstwo nad niezbożnością, i samego najjaśn. króla polskiego Jana Kazimierza władza, pobożnem sercem, znowu nowemi indultami i kompulsami w r. p. 1662 d. 18 czerwca, i po trzecie r. 1663 d. 10 grudnia wspierając frasobliwych zakonników, zniosła wszelkie przeciwności, że szczęśliwie, spokojnie, przykładowie, na Kazimierzu otrzymali miejsce za promocyą i osobliwszą szczodrobliwością przewielebniejszego jmks. Jana Markiewicza, J. U. D. krakowskiego, warmińskiego kanonika i infulata tarnowskiego.

Miejsce jednak kazimierskie nie było wygodne

dla tych pobożnych zakonników z wielu racyj kano-
nicznych: sam Pan Bóg raczył znieść tę niewygodę,
przeniósłszy tych ojców do Krakowa r. p. 1675 dnia
15 marca.

Dla obrony stołecznego miasta przy murach miej-
skich między bramą floryańską i sławkowską otrzymali
miejsce dość ściśle, za całej Rzpltej na sejmie walnym
grodeckim w r. p. 1679 zgodą od wszelkich miejskich
ciężarów uwolnione.

Osobliwie pasterska pobożność jo. księcia najprze-
wielebniejszego jmks. Jana Małachowskiego bisk. krak.
murować i wystawić kaplicę im pozwoliła r. p. 1682
d. 14 stycznia, którą p. t. Pana Jezusa na górze Tabor
przemienionego benedykował albo błogosławił najprzew.
jmks. Mikołaj Oborski biskup laodyceński, r. 1685 d.
3 lutego. — Roku zaś 1691 pozwolił joks. w tejsze ka-
plicy odprawować wszelkie uroczystości kościelne, tak
należące na chwałę boską i Jego świętych wybranych,
jako też na poratowanie dusz prawowiernych służące.

Z daru stolice apostolskiej, w tem pobożności kol-
legium, mają tu całe ciało święte św. Hippolita mę-
czennika, które da Pan Bóg w przyszłym kościele, na
pociechę i poratowanie Krakowa przed boskim majesta-
tem będzie wystawione.

Kolegium przewielebnych kapłanów Misyonarzów.

Kongregacya przewielebnych kapłanów Misyona-
rów wprowadzona jest do Krakowa na Stradom przez
joks. najprzewieleb. jmks. Jana Małachowskiego roku
pańs. 1685

Powinność tej przezacnej i wielce w kościele bo-
żym potrzebnej kongregacyi jest ta: nauczać ludzi mło-
dych biorących się do stanu duchownego, jakim sposo-
bem mają się przygotować do przyjęcia kapłańskiego
charakteru, jak nakoniec przez dni ośm powinni od-
prawować medytacye i rekolekcye, jak świętobliwie,
zostawszy kapłanami, mają życie swoje prowadzić, i swo-
im owieczkom sakramenta św. administrować, spowie-
dzi słuchać, przenaświęwszy Sakrament Ciała i Krwie

pańskiej rozdawać, dzieci chrzczyć, i cokolwiek należy do zbawienia wiecznego z wielką ochotą, z przykładem i nabożeństwem wykonywać: a tak z wielką pracą tej przezaonej kongregacyi kapłani nietylko pod czas suchedni, gdy poświęcenia kapłańskie według ordynansu kościoła św. następują, a ile razy któregokolwiek czasu, ktokolwiek do nich przyjdzie, lub to z ludzi świeckich (jakoż i senatorskie osoby bywają tam na rekolekeyach), lub do stanu duchownego biorących się, tedy tak około jednego, jak i około wielu nie żałują swej prace, duchowną podając instrukcyą.

Oprócz tej prace domowej, przykładem apostołskim jako prawdziwi Misyonarze albo posłańcy, legaci i kaznodzieje ewangeliczni, kilka razy przez rok całej dyecezyi krakowskiej nawiedzają wszystkie miasta, miasteczka i wioski, i w tamtejszych kościołach, dawszy znać o sobie, lud zgromadzony od kilku mil, nauczają tajemnie wiary świętej, rano i wieczór kazanie miewają na każdy dzień; tak na jednym miejscu według wielkości ludzi prawiąc, po cztery i po pięć a czasem i po sześć niedziel, spowiedzi słuchają, jak pożytecznie za grzechy żalować i pokutować nauczają, odpusty apostołskie z dozwoleniem stolicy apostołskiej, za konsensem joks. biskupa krakowskiego rozdają: a ponieważ najprzewielebniejsi pasterze gdy się już misya kończy albo nabożeństwo, przez tychże przezaonych kapłanów Misyonarzów zaczęte, że zwykli ś. Sakrament bierzmowania prawowiernym owieczkom swoim rozdawać, lub to przez siebie samych, lub też przez swoich najprzewielebniejszych sufraganów, tedy dostatecznie o tem ś. sakramencie dają naukę, aby się godnie do tego ś. sakramentu przygotowali. Te zaś wszystkie prace tak ciężkie i pożyteczne duszom prawowiernym, odprawują ciż ewangeliczni Misyonarze swojemi nakładami i sump-tami, nikomu się nie uprzykrzając o jałmużnę na pożywienie, ale nic nie biorąc, najprzedniejszego Misyonarz-a Chrystusowego Pawła św. (który opowiadając ewangelią nie bynajmniej od kogo nie brał) prawdziwymi stali się synami, kaznodziejami i apostołskimi Misyonarzami. W tej materyi tak pisze Paweł św.: *Nescitis*

quoniam qui in sacrario operantur, quae de sacrario sunt, edunt, et qui altari deserviunt, cum altari participant. Ita et Dominus ordinavit iis, qui Evangelium annuntiant, de Evangelio vivere. Ego autem nullo horum usus sum. Corint I cap. 9. Wielka to doskonałość, miawszy ordynans i dyspensę od Chrystusa Pana, a przecie ordynansu prowizyjalnego ani dyspensy ofiarowanej nie zażywać, heroicznem sercem mówiąc w rzeczy samej: *Ego autem nullo horum usus sum.*

W tem tedy apostolskiem misyonarskiem kolegium, zawsze przy doskonałych i starych w nauce przykładach, w kościelnych ceremoniach, znajdując się młodszego wieku klerycy, subdyakoni, dyakoni i kapłani, którzy się uczą i ćwiczą w życiu duchownem, w medytacyach, ceremoniach kościelnych, w kazaniach i w teologicznych sumnieniu każdego oświecających naukach. Dla odprawowania mszy śś. jedną długą choć niską mają kaplicę ¹⁾, gdyż dla terażniejszych czasów tak nieszczęśliwych trudno o fundatora na kościół, ponieważ widzimy iż kościoły święte prawowierni antecesorowie pobudowali i fundacyami wiecznemi ugruntowali, to dzisiejsi *successores* z rąk Chrystusowych wydarli, i kościoły z kielichów, z lichtarzów, krzyżów i wotów srebrnych bez wstydu, bez sumnienia, bez respektu majestatu boskiego złupili, i majątność kościelną zdeptali, nie pamiętając jak Bóg wszechmocny mszcząc się swojej zniewagi i nagrodzi to onym niepochybnie, jako o tem z rozkazania boskiego Jeremiasz prorok opowiada: *Fortis ultor Dominus reddens retribuet.* Cap. 51 v. 56.

Kościół świętej Trójce

Ojców Redemptionis na Kazimierzu.

Roku p. 1683 zakon przewiel. ojców bosych *ssmae Trinitatis*, według pospółstwa Trynitarzami nazwanych, przysłany jest do Polski od ojca ś. Innocencyusza XI. Najprzód tedy pod oddaniu listów papieskich najjaśniejszemu królowi Janowi III, za promocyą królewską

¹⁾ Dopiero roku 1732 przyszło do fundacyi kościoła. Obacz o tem w wydaniu naszym „Klejnotów“ pod N. 36. *Kościół ś. Pawła nawrócenia, etc.*

we Lwowie miejsce otrzymali, a potem do Krakowa r. p. 1688 szczęśliwie zawitali, najprzód od oo. Dominikanów krak. ś. Trojce przyjęci, u których przez niedziel kilka pomieszkawszy, wybrali się do Kielc, gdzie na ten czas mieszkał jo. ks. biskup krak. jwks. Małachowski. Ten prześwietny pasterz z pociechą wielką przyjął oo. Trynitarzów, uważając ich świętobliwość przykładną i bardzo u siebie potrzebnych król. polskiemu dla wykupowania więźniów zostających w niewoli pogańskiej. Zaraz tedy władzą swoją pasterską pozwolił im fundować się na Kaźmierzu. Takowa fundacya działa się z osobliwszej boskiej woli i promocyi, gdyż ubodzy bosacy żadnych nie mieli pieniędzy dla kupienia placu, albo kamienicy dla służby bożej i swojego zakonnego pomieszkania; ale Bóg, który patrzy na serca nasze, w nimże samym przez stateczną nadzieję ugruntowane, wprzód nim przysli na Kaźmierz, zgotował dla nich mieszkanie. W. j. pan Józef Lubowiecki kasztelan oświęcimski, miał tam na Kaźmierzu swoją kamienicę, nad której wrotami te były wyrysowane słowa: *Benedic Domine domum istam, et omnes habitantes in illa. Sitque in illa sanctitas, humilitas, castitas, virtus, victoria, fides, spes et charitas, benignitas, temperantia, patientia.* To jest: Błogosław Panie ten dom i wszystkich w nim mieszkających. Niech tu będzie świętobliwość, pokora, czystość, cnota, zwycięstwo, wiara, nadzieja i miłość, łaskawość, wstrzeźliwość i cierpliwość. Te słowa na kamienicy bardzo dawno od założenia zaraz wypisane, prorokowały i znać dawały, co za obywatele mieli tam mieszkać, iż tylko święci, pokorni, czystością, męstwem, zwycięstwami ciała i innymi doskonałościami przyozdobieni. Widział te cnoty apostołskie w. j. pan Lubowiecki w najprzewielebniejszych ojcach Trynitarzach, i z Ducha ś. natchniony oddał im tę swoją kamienicę na kościół i na klasztor, którą oni z rąk dobroczynnych odebrawszy, według prawa i kanonów stołeczną tamże założyli rezydencyą, wprzód wystawiwszy oltarz wielki, i *tabernaculum* dla przenajświętszego Sakramentu r. p. 1690 w samą noc albo w pół nocy Bożego Narodzenia, witając swoim zakonnem nabożeństwem nowo naro-

dzonogo Zbawiciela, od którego nazywają się Zbawicielami, *Patres Redemptionis*, dla tego, że więźniów w niewolę pogańską zabranych wykupują jałmużnami, o które się z wielką pracą starają; a gdy pieniędzy nie mają na wykupno więźniów, tedy siebie samych dobrowolnie dają w ręce pogańskie, i tym sposobem więźniów od ciężkiej niewoli wybawiają.

Powinność tedy tych przeznaczonych zakonników ta jest, aby więźniów wykupowali. Tak zbawiennej usługi doznaje królestwo polskie, gdyż dopiero będąc w Polsce lat 27, czasów tak skąpych i niebezpiecznych, a zaraz w roku pierwszym swojego przyścia do Polski wykupili w Kamieńcu więźniów ośmiu, w roku 1690 czterdzieści pięci, r. 1694 trzynaście, w r. tymże powtórnie 45, w r. 1695 dwadzieścia jeden, w r. 1699 na Budziakach 43, w r. 1706 nad Dunajem w Kili 36; wszystkich wykupionych liczba jest 209, za każdą zaś osobę nowy targ i suma nie jednaka idzie, czasem 200, czasem 100, najtaniej 50 złotych dać za jedną osobę.

A któżby tak zbawiennych nie kochał dobrodziejów? któżby im miał żałować swojej substancyi, jałmużny i szczodrobliwości na tak święte i zbawienne dzieło, przykładem Zbawiciela naszego, który aby nas wykupił z więzienia piekielnego, dobrowolnie dla naszego zbawienia dał siebie samego nam wszystkim na okup nieoszacowany. Przykładem Pana naszego Jezusa Redemptora postępują sobie *Patres Redemptionis*: jeżeli jałmużny na klasztor uproszą n. p. złotych trzy, to na kościół i klasztor obracają zł. dwa, a trzeci złoty chowają na wykupienie więźniów; jeżeli zaś w żywności co uproszą, n. p. trzy bochenki chleba, to dwa na refektarz, a trzeci sprzedają za pieniądze dla wykupienia więźniów: raczej wolą sobie od gęby odjąć i głodu, zimna i innych niewczasów wycierpieć podostatku, byle ino więźniom w niewoli jęczącym zbawienny jak najprędzej gotowali ratunek. Gdy zaś kto z dobrodziejów znacznych odda im sumę na wykupienie więźniów albo tąż intencją uczyni fundacyą, tedy takie sumy całe oddają na wykupienie więźniów, jednego najmniejszego

kwartnika ztąd nie obracają ani na klasztor, ani na kościół.

Aby tedy ten zbawienny okup w koronie polskiej przy tych przewielebnych *Redemptionis Patres* był ugruntowany, najjaśniejszy król polski Jan III na fundacyą ofiarował i oddał dwadzieścia tysięcy. J. w. jm. Stefan Biedziński wojewoda sandomierski testamentem legował sto tysięcy, ale jeszcze w samej rzeczy nie przyszło do exekucyi tak szczodrobliwego testamentu. Daj Boże abyśmy okup oddali, jeżeli w więzieniu wiecznem nie życzymy sobie ciężkiego jęczenia. Prześwietna i najprzewielebniejsza kapituła katedralna krakowska po kilka razy znaczne sumy ofiarowała na wykupienie niewolników, w samej rzeczy oświadczając, iż są i będą na zawsze *amplissimi redemptionis conscripti patres ac senatores*. Bóg miłosierny niech podda innym dobrodziejom do serca, aby swoje substancye i majątności na okup chrześcijańskich ludzi ofiarowali, a onychże na pompy i zbytki niepotrzebne nie wyrzucali. Mówić zaś o świętobliwości tego przezacnego zakonu *ssmae Trinitatis Redemptionis*, nie jest tego miejsca i tych kilku liter szczupłych; a to przypominamy z historyi, iż za wiarę św. umęczonych zakonników mają dwa tysiące siedmudziesiąt, świętych znacznych wyznawców mają 86, doktorów znacznych 36, patryarchów i kościoła św. kardynałów bardzo wiele jak świadczą ichże historye. Nawet panien śś. męczenniczek 34 i innych bardzo wiele, których już niebo ukoronowało wiecznem błogosławieństwem, Amen.

Już z łaski bożej ten przezacny i zbawienny zakon fundowany jest naprzód we Lwowie przez w. j. panią Annę Wielochurską kasztelanową wołyńską, której syn r. p. 1700 dnia 7 września podczas założenia pierwszego kamienia fundamentu kościelnego, habit św. zakonnny tychże przewielebnych oo. *ssmae Trinitatis Redemptionis* przyjął, i świętą profesyą w rok uczynił, oddawszy siebie samego na okupienie więźniów.

Drugi konwent tegoż zakonu jest na Kaźmierzu przy Krakowie, znając za fundatora najprzedniejszego samę Opatrzność boską, a przed boskim majestatem

modłać się za w. j. p. Józefa Adama Lubowieckiego starostę oświęcimskiego, że swoją kamienicę darował na wymurowanie i mieszkanie klasztorne.

Trzeci konwent jest na Wołyniu w Beresteczku, fundowany od w. j. pana Tomasza Karczewskiego kasztelana halickiego.

Czwarty w Warszawie fundowany od j. w. Fryderyka Felkierzamb wojewody liwońskiego.

Piąty w Stanisławowicach fundowany od j. w. p. Potockiego kasztelana krak.

Szósty we Lwowie za murami, fundowany od w. j. p. Mikołaja Strzałkowskiego stolnika żydakowskiego¹⁾.

Siódmy w Wilnie, fundowany od j. w. j. p. Jana Kazimierza Sapiehy, wielkiego hetmana litewskiego.

Ósmy w Trynotopolu pod Werki, fundowany od j. o. i najprzewielebniejszego jmsk. biskupa wileńskiego terażniejszego.

Dziewiąty w Kamieńcu na Podolu temi czasy funduje sama Opatrzność boska nad więźniami miłosierna. Dajże Boże, aby innych dobrodziejów serca skłonne były, na tak zbawienną fundacją tegoż przezacnego i zbawiennego zakonu.

W każdym kościele tegoż zakonu, jest bardzo wiele odpustów, o których wyraźnie mówią ojcowie śś. w dawnych przywilejach. Samych zaś zakonników fundatorów są dwa: pierwszy św. Jan de Mattha, doktor paryski, którego święto jest dnia 8 lutego, drugi ś. Felix *de Valois* z królów francuskich idący, którego święto odprawuje się d. 10 września.

¹⁾ Wedle brzmienia niniejszego textu należy poprawić text główny „Klejnotów“ gdzie przez omyłkę z 5go i 6go konwentu zrobiono jeden 5ty Omyłka to nie nasza, ale pierwotnego wydania, z którego przedruk dajemy.

Kościół najśw. Panny Maryi Zwiastowania, OO. Kapucynów na Ogrodnikach.

Roku p. 1695 w dzień Dominika św. przyszło do Krakowa trzech ojców Kapucynów zakonników Franciszka św.: przewiel. Jan Franciszek komisarz *ab Arreti*, ojciec Bernardyn *a Senis* kaznodzieja, i brat Karol *ab Uzzano*.

Tych trzech ojców przyjął w domu do siebie j. p. Dyonizy Mecotti, prefekt poczty j. k. m. i rzeczypospolitej, a dnia 3go prezentował ich j. o. ks. j. m. Janowi Małachowskiemu biskupowi krakowskiemu, od którego wdzięcznie przyjęci, otrzymali zaraz konsens aby się mogli fundować przy Krakowie. I gdy długo szukali miejsca sposobnego, upatrzyli sobie ogród wielki j. p. Kantellego rajce krak.; ten zaraz i drugie przy nim za znaczne pieniądze dobrodziejów swoich zakupili. Mając tedy plac gotowy i przestrony, dał im Pan Bóg za fundatora kościoła i klasztoru w. j. p. Albrychta Dębińskiego chorążego zatorskiego. Ten pan pobożny z własnej swojej substancyi bardzo prędko kościół im wystawił i klasztor, i r. p. 1699, gdy ojcowie Kapucyni z malej swojej kapliczki czyniąc procesyą z przynajś. Sakramentem przyszli przed nowy kościół, czekał ich przyjscia przy drzwiach kościelnych pobożny fundator j. m. Albrycht Dębiński, pospołu z swoją małżonką j. m. panią Zuzanną Doliwą Żydowską, woniejącą cnót doskonałych różą. Witając tedy nowych gości, naprzód przed najświętszym Sakramentem oboje poklęknęli i czołem o ziemię uderzyli; potem sam j. pan fundator obszerną, nabożną i wyborną oracyą po łacinie jako do włoskich zakonników, którzy po polsku nie rozumieli, onychże witał, z rąk swoich klucze kościelne i klasztorne onymże oddał, i wiecznemi ich kościoła swojego postanowił i deklarował dziedzicami. Odpowiedział zatem z podziękowaniem przemową po łacinie, z wielką

żarliwością i płaczem ojciec komisarz, przed procesyą krzyż niosący.

Wprowadzeni w kościół ojcowie *Te Deum laudamus* śpiewali i solenne nabożeństwo odprawili, które niech kwitnie aż na wicki na większą chwałę boską, Amen.

W tym kościele jest osobliwszy specyjał, t. j. w ołtarzu wielkim obraz Panny przenajświętszej Maryi Zwiastowania, (gdyż i kościół jest pod tymże tytułem) doskonale odmalowany z obrazu tego, który jest we Florencyi w mieście głównem j. o. wielkiego ksiąźęcia Hetruryi, w kościele zakonnych ojców Serwitów, przedziwnie cudami słynący, ręką i pędzlem ś. Łukasza malowany. Z tego prototypu od św. Łukasza wystawionego, rozkazał najjaśn. ksiąźę Hetruryi Kosmus III Mediceus nazwany, obraz doskonale podobny, swojemu najprzedniejszemu malarzowi odmalować i za osobliwszy podarunek do Polski, na intencyą j. m. pana Antoniego Bruni barona, dla kapucyńskiego krakowskiego kościoła odesłać.

Tenże św. kościół, mając już ołtarze wszystkie ozdobione przez wielkich dobrodziejów wystawione i na instancyą w. j. p. fundatora z wielką uroczystością poświęcony jest przez j. o. ksiąźę j. m. ks. Kazimierza Łubińskiego biskupa krakowskiego, na on czas administratora także krakowskiego generalnego prześwietnej katedry krak. r. p. 1703.

Mają tu ludzie prawowierni nabożeństwo do błog. Felixa, za którego przyczyną z rąk boskich wiele łask i dobrodziejstw odbierają dla pomnożenia chwały boskiej, Amen.

Kościół panien Wizytek przy Kleparzu krakowskim.

Klasztor panien zakonnych od Nawiedzenia Panny przenajświętszej nazwanych, przy Kleparzu krakowskim fundowany jest od jaśnie oświec. ksiąźęcia najprzewie-

lebniejszego jmści ks. Jana Małachowskiego biskupa krak. wielkim bardzo a prawie królewskim sumptem wystawiony, oraz i z kościołem pod tytułem ś. Franciszka Salezyusza, przez samegoż ksiązęcia jmści r. p. 1695 dnia 22 czerwca z nadaniem 40sto dniowych odpustów poświęcony, i którego poświęcenie uroczystości dorocznie odprawuje się w niedzielę pierwszą po oktawie Nawiedzenia Panny przenajświętszej. Przy ołtarzu wielkim są odpusty w każdy poniedziałek, dla wybawienia dusz z ognia czyścowego. Jest w tymże kościele bractwo Serca Pana Jezusa Chrystusa, które ma osobliwe odpusty sobie pozwolone w piątek po oktawie Ciała Bożego. Przy tym kościele panny zakonne żyją tu prawie po anielsku, według reguły apostolskiej: nabożeństwa i bogomyślności we dnie i w nocy odprawują w chórze i w celach. Jest tu wiele panien szlachetnie i wysoce zrodzonych, na duchowne danych wyćwiczenie, przy którym oraz uczą się języka francuskiego, więcej jednak czasu trawiąc w modlitwie aniżeli przy gramatyce francuskiej. Między pannami zakonnemi posłuszeństwo, czystość anielska, ubóstwo apostolskie kwitnie i kwitnąć będzie na wieki wieków Amen.

WIADOMOŚĆ

o Piotrze Pruszczu.

Piotr Jacek dwojga imion Pruszczy urodził się 1605 roku, za czasów panowania Zygmunta III króla polskiego, w mieście Tucholi w Prusach królewskich, w dawnym województwie pomorskiem, w miejscu rodzinnym Bartłomieja Nowodworskiego; i może to od tego miejsca urodzenia, naszego Pruszcza Piotrem Prusem nazywano, a prawdopodobniej było to skutkiem niedbalstwa owego czasu w pisaniu nazwisk, które podług upodobania częstokroć przekręcano. Nie masz w *matrykule* akademii krakowskiej śladu, ażeby Pruszczy w tej szkole głównej pobierał nauki; gdy atoli około tego czasu, w którym tenże wyjmował swoją metrykę chrztu w mieście sejmikowem i starościńskiem Tucholi, znajdują się w rzeczonyj księdze pod dniem 6 października 1635 zapisani wnukowie wyżej wzmiankowanego Nowodworskiego, założyciela szkół wladysławsko-nowodworskiemi zwanym: być więc może, że on przybył z nimi na nauki do Krakowa. Niektórzy autorowie mylnie Pruszcza księdzem być mienia, jak Grabowski Ambroży w *Skarbnicze naszej archeologii* na str. 33, i Rogawski Karol w *Starożytnościach leżajskich* str. 36.

Pruszczy, będąc pedelem akademii krakowskiej, jako pisarz i miłośnik rzeczy ojczystych, więcej się pracami swemi przysłużył krajowi niż całe grono spółczesnych mu akademików. To zdanie trafne o Pruszczu objawił Józef Muczkowski w szacownem piśmie: *Dwie kaplice Jagiellońskie w Krakowie* w Roczniku c. k. Towarzystwa Naukowego krakowskiego, w tomie XXV ogólnego zbioru z roku 1858 zamieszczonem (str. 302).

Dzieła Pruszcza osnowy religijno-historycznej są:

- a) *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa, albo kościoły i co w nich jest widzenia godnego i znaczego, krótko opisane.* Dzieło to trzech ogłoszeń doczekało. Wszystkie *in quarto*. I tak: pierwsze w roku 1647 w Krakowie w drukarni Franciszka Cezarego, nadzwyczaj rzadkie, 123 stronnic obejmujące; drugie 1650 roku; trzecie wreszcie przez niewiomego wydawcę znacznie pomnożone, i wytłoczone w r. 1745 w drukarni akademickiej, stronnic 226.
- b) *Forteca monarchów i całego królestwa polskiego duchowna*, w Krakowie 1662 r. w drukarni spadkobierców Stanisława Lenczewskiego, *in quarto*. Wydanie drugie tegoż dzieła wyszło 1737 w drukarni akademickiej, podobnie *in quarto*. Pierwsze wydanie ozdobione piękną tytułową ryciną; drugie zaś drzeworytami.
- c) *Morze łaski boskiej, które Pan Bóg w karaniu Polski po różnych miejscach przy obrazach Chrystusa Pana i Matki Jego Przenajświętszej na serca ludzi pobożnych cod ien obficie wylewa*, w Krakowie 1662 r. w drukarni Lenczewskich wydane, 63 stronnic obejmujące; wydanie zaś drugie przez niewiomego pomnożone a mające 72 stronnic, wyszło w 1740 r. w drukarni akademickiej.

Zdaje się, iż śmierć tego zasłużonego męża, mówiąc z Juszyńskim (*Dykcyonarz poetów polskich* tom II str. 91) „*pracowitego historyka i biografą ojczystego*,” zaszła w końcu panowania króla Jana Kazimierza około roku 1668 w 63 roku życia. Pewną tylko jest rzeczą, że w dniu 16 maja 1668 r. nowego w miejsce Pruszcza obrano pedela. Domniemywać się zatem należy, iż w tym czasie zapewne życia dokonał, albo też przestał być pedelem dla niewiadomych powodów, a do której to posady jedynie 8 złotych polskich ówczesnych, czyli 32 złp. i 4 grosze rocznie przywiązane było.*)

*) W skutek późniejszych reform uniwersytetu krakowskiego, placę roczną pedela do sumy 1200 złotych polskich podniesiono.

Oprócz niewielu dzieł wzmiankujących o Pruszczu, głównym źródłem niniejszej wiadomości są: *Acta rectoris univers. cracov.* z lat 1654 i 1665, stron. 555 i 82, tudzież *Proces kanonizacji świętego Jana Kantego*, t. II, 1282 f. v. O aktach tych mówi Muczkowski w dziele wyżej przytoczonym, zamierzając wówczas obszerniej rozpisać się o nich; lecz wiadomo, iż zawczesna śmierć nie pozwoliła mu wykończyć licznych prac w zakresie dziejów i biografii przedsięwziętych.

Kraków dnia 30 września 1861.

Konstanty Hoszowski.

Do powyższej wiadomości poczytujemy sobie za obowiązek dodać, że:

1) Dziełko pod tytułem: *Przewodnik abo kościołów krakowskich i rzeczy w nich widzenia godnych krótkie opisanie. Naprzód tych co są na Kazimierzu y na Stradomiu: a nakoniec tych co są w Kleparzu y po przedmieściach krakowskich. Przydany jest katalog wszystkich królów polskich i biskupów krakowskich. W Krakowie w druk. Jak. Sibeneichera, Roku 1603*,—nie może być utworem Pruszcza, skoro ten się urodził w 1605 roku. Dziełko to przedrukowane zostało w Krakowie u Wywialkowskiego 1860 roku staraniem J. Łepkowskiego. (Str. l. 54. n. l. 2). 8vo.

Szanowny wydawca krakowski zmienił tytuł powyżej przytoczony na: *Kościółów krakowskich opisanie...* Głoska o, w wydaniu z 1603 r. którego jedyny exemplarz podług p. Łepkowskiego posiada biblioteka hr. Szembeka, nie była kreskowana, gdy jej w owym czasie nikt nie kreskował, a i w wydaniu z 1745 roku, z którego uczyniliśmy nasz przedruk, nie jest kreskowana, w wydaniu, w którym spostrzegamy jeszcze kreskowaną głoskę a, a którego całkowity tytuł w naszym przedruku zamieszczamy.

Wydanie z 1603 roku podług pana Łepkowskiego było w 16ce i miało kart liczb 81, a na odwrotnej str.

drzeworyt herb Maciejowskich (Ciołek) pod infułą, okolony wieńcami.

Pan Łepkowski nie dowodzi w swoim wydaniu potrzeby przedruku, *bo rzecz sama się zaleci a wartość swoją okaże.*

Zaczyna się powtórzone wydanie przez p. Łepkowskiego od dedykacji: *Oświeconemu... Bernatowi Maciejowskiemu biskupowi krakowskiemu...* a samo dzieło od słów: „Pierwsza część opisanja kościołów, w mieście Krakowie. Kościół katedralny na zamku krakowskim. Słusznie od tego kościoła początek wziąć się ma, który między wszystkimi kościoły Korony polskiej i t.d.“ Jest w tem wydaniu (idę za powtórzonym p. Ł.) opisanych kościołów i kaplic 54, a prócz tych jest opisana akademia i dołączony katalog królów polsk. od Lecha do Zygmunta IIIgo (który szczęśliwie teraz panuje); katalog ten jest bardzo pobieżny, równie jak katalog biskupów krak. który się poczyna z r. 966 na bisk. Prochorze Włochu, a kończy z r. 1600 na bisk. Bernacie Maciejowskim. Jasna tedy z wiadomości o wydaniu z 1603 r., że z pismem Pruszcza mogło się coś podobnego stać jak z *Reformacją* Starowolskiego, której autorem był niezawodnie dopiero nazwany autor, nie będąc autorem *Paradoxów*, wydanych przez Augustyna Bielowskiego, rzetelnego znawcę klasycznej polskiej literatury, tak samo jak pono nie był autorem pisma *Naprawa Obyczajów Polskich*, którego źródłem (równie jak *Reformacji*) były *Paradoxa*, a o którym Pruszczy (czy tam jego późniejszy wydawca *Fortecy* w 1737) nie wspomina, chociaż wylicza między łacińskimi pismami Starowolskiego dwadzieścia, a między polskimi siedmnaście, z dodatkiem: i inszych książek drobnych nie mało *).

2) Jeżeli wydanie z 1647 w krak. u Cez. 123 str. obejmowało, (jak powyżej) a co do stronnic żadna nie zaszła myłka, tedy z tegoż samego roku pono jest in-

*) Bentkowski *Histor. Lit. Polsk.* wylicza pism łac. Szymona Starowolskiego 33, polskich 11cie, a o *Naprawie Obyczajów* także nie wie.

ne wydanie na 88u str. 4to. Wydawca z 1745 r. nie znał wcale wydania z 1647, skoro na swoim wydaniu napisał: *Powtórnie zaś z pilnością przejrzáne.*

3) Przy naszym przedruku wydania z 1745 zamieszczona: *Klejnotów Duchownych stołecznego miasta Krakowa Aukcyja znakomita*, którą zawdzięczamy uprzejmości p. Ambrożego Grabowskiego, nie może być wypisaną z wydania 1647, ani z 1650 r. ponieważ w tej aukcyi jest mowa o r. 1732. Prawdopodobnie pochodzi tedy z jakiegoś wydania uczynionego między r. 1650 a 1745. Najpewniej pomiędzy rokiem 1603 a 1745 było oprócz wymienionych dwa wydania, zwłaszcza że p. Pauli Zegota twierdzi, iż zna 6 wydań *Klejnotów*, przypisywanych Pruszczowi. Nasza *Aukcyja* nie zupełnie zgadza się z naszym przedrukiem *Klejnotów* z 1745 r., jednakże niektóre drobniejsze przemiany mogą pochodzić, i prawdopodobnie pochodzą z myłek powstałych w przepisywaniu.

4) Całkowity tytuł drugiego Pruszczowego dzieła, w wydaniu, którego ex. mamy przed sobą, jest taki:

Forteca Monarchów, y całego królestwa polskiego Duchowna, z Żywotów Świętych tak iuż kanonizowanych i beatyfikowanych, iako też świątobliwie żyjących patronów polskich, także z obrazów Chrystusa Pana i Matki Jego Przenajświętszey (o których w drugiej księdze) w oyczyźnie naszej cudami wielkimi słynących przez Piotra Hyacyntha Pruszcza, krótka, prosta, lecz prawdziwa życia ich historia z różnych Authorow zebrawszy wiernym Katolikom do naśludowania, ojczyźnie na obronę wystawiona. Powtórnie z additamentami swymi, za pozwoleniem zwierzchności duchowney do druku Podana. Roku Pańskiego 1737. W Krakowie w Drukarni Akademickiey.

Z kart. tytuł. na której odwrotnej stron. błogosł. Jan Kanty na miedzi ryty z łac. podpisem n. l. k. 4, str. l. 340, rejestru k. n. l. 3.

Dzieło dedyk. błog. Jan Kant. Potem wyliczeni są autorowie z których autor czerpał, jako: Abram Bzowski, Alex. Gwagnin, Andreas Lipscius. Augustyn Kołodzki, Fabian Birkowski, Franciszek Zuchinus, Franciszek

Komomilla, Hieronimus Lipeczyński, Hieronim Powodowski, Hieronimus Buchinus, Jan Długosz, Joachim Bielski, Justyn Miechowita, Jan Herbuit (*sic*- oczywiście: Herbut), kroniki zakonów, Leander, Maciej Miechowita, M. Marcin Radzyński, Marcin Kromer, Mikołaj Radziwiłł. Piotr Damian, Piotr Rudolphi, Piotr Skarga, Rufinus Franciszkan, Stanisław Łubiński i B. P., Stanislaus Krystanovius, Szymon Starowolski, Szymon Okolski, M. Sebastyan Mieczyski, Stanisław Sokołowski, Stanisław Hercius M. D., Thomas Treter C. V., Vincencius Beluacensis, Wincenty Kadłubek, ks. Mojecki.

Dzieło zaczyna się na Lechu, a kończy na Augustie II gim. Wszystkich monarchów są tutaj wizerunki ryte na drzewie, bez żadnej wartości, chyba że późniejsze co do strojów przecież jakąś mają. Przy każdym panowaniu, począwszy od Mieczysława, jest rzecz o śś. błogosławionych, są wzmianki o dziełach które pisali: lecz o Janie Kochanowskim niema żadnej wzmianki, bo nie był błogosławionym. Przy Augustie drugim jest, na czem się właśnie dzieło kończy: Pamiątka z uczynku bodaj nigdy niesłychana. Z ukarania zaś potomnym wiekom niezapomnieniu podana; Którą z Torunia świat cały chrześcijański słysząc, niechaj się dziwuje.

Potem rejestr. Tak *Klejnoty* jak *Forteca* są tylko materiałem dla historyka, bo Pruszczy i wydawcy jego nie mieli żadnej krytyki historycznej, co prawie wszystkim w ich okresie żyjącym pisarzom było właściwem. Wydajemy zaś *Klejnoty* dla tego, że należy, aby B. P. była tem, czem wedle tytułu swego być powinna, więc aby z niej można poznać wszystkie okresy literatury ojczystej. Poprawienie lub uzupełnienie niektórych szczegółów w planie miasta Krakowa zawdzięczamy uczynności p. Żegoty Paulego, który obszerny plan naszego grodu posiada.

W Krakowie przy Ulicy Sławkowskiej 6 października 1861.

WYDAWCA.

SPIS RZECZY.

	str.
Ofiarowanie dzieła Najświętszej Pannie Maryi	III
Do czytelnika Gościa	1
Pierwsza część w której się opisuje miasto i ko- ścioły jego	3
Kościół katedry w Zamku	4
Kaplice w tymże kościele katedralnym	7
Kościół św. Michała	17
Kościół św. Jerzego	18
Kościół św. Maryi Magdaleny	18
" śś. Michała Archanioła i Józefa	18
" wszystkich Świętych	21
" ś. Franciszka	22
Pałac biskupów krakowskich	29
Kościół św. Norberta	30
" św. Anny	30
<i>Academia mater doctrinae, virtutis, pietatis et reipu-</i> <i>blicae seminarium</i>	32
Kościół św. Szczepana	38
" " Macieja i Mateusza	39
" " Kazimierza.	40
" " Marka	41
" przemienienia Pańskiego, albo <i>collegium schola-</i> <i>rum piarum</i>	43
" św. Urszule	47
" " Jana Chrzciciela i Ewangelisty	48
Fundacya Panien <i>Charitatis</i> , albo... Sióstr Miłosierdzia	49
Kościół Panny Maryi <i>immaculatae conceptionis</i>	51
" św. Ducha	51
" św. Krzyża	52

	str.
Klasztor paniński (<i>de Saxia</i> , co i powyżej)	52
Kościół Najśw. Panny Maryi pod tytuł. Jej Zwiastowania i św. Scholastyki	52
Kościół św. Rocha	53
„ „ Tomasza	53
„ Panny Maryi na Gródku	54
„ Najśw. panny Maryi Wniebowzięcia, w rynku	56
„ „ Barbary	62
„ „ Wojciecha	66
„ Przenajś. Trójce, ... Dominikanów	67
Klasztory panien Dominikanek	106
Kościół św. Józefa	111
„ albo kapella św. Piotra	112
„ śś. Piotra i Pawła apost.	112
„ św. Andrzeja	117
„ św. Marcina	117
„ albo oratorium dla kapłanów starych	118
„ św. Idziego opata	118
Wtóra część opisania kościołów w Stradomiu i na Kazimierzu	121
Kościół św. Bernardyna	121
Klasztor panien Kołetek	123
Kościół ś. Pawła nawrócenia	124
„ św. Jadwigi	127
„ „ Agnieszki i Lucyi	132
„ „ Katarzyny i Małgorzaty	133
„ „ Zofi	137
„ „ Michała i Stanisława	137
„ „ Jakóba na Kazim.	139
„ „ Wawrzyńca i Bartłomieja	142
„ Bożego Ciała i niepokalan. pocz. N. P. Maryi	143
„ sw. Trójce	145
„ św. Lenarta	149
Trzecia część opisania kościołów, które są w Kle- parzu i po przedmieściach	151
Kościół św. Sebastjana	151
„ „ Gertrudy	151
„ „ Mikołaja	151

	str.
Kościół poczęcia Najś. P. Maryi	155
„ św. Teresy i ś. Jana	156
„ „ Floryana	157
„ śś. Szymona i Judy	160
„ „ Filipa i Jakóba	160
„ św. Walentego	160
„ „ Krzyża (niegdyś słowacki)	160
„ pp. Wizytek	162
„ ś. Piotra	162
„ Najś. Maryi P. Nawiedzenia	163
„ „ „ „ Zwiastowania	169
„ Bożego miłosierdzia	173
„ św. Augustyna	175
„ św. Salwatora przemienienia Pańskiego	176
„ śś. Małgorzaty i Judyty	177
Czwarta część opisania kościołów przyłączonych do krakowskich	178
Kościół śś. apost. Piotra i Pawła na Tyńcu	178
Kościół Najś. P. Wniebowzięcia na Bielanach	181
„ św. Wacława w Mogile	182
„ Najś. M. P. Nawiedz. i ś. Wojciecha w Staniątkach	182
Abrys terażniejszego kośc. kol. św. Anny w Krakowie	184
Stacye siedmiu kościołów krak. i ołtarze w nich tabli- cami siedmiu kościołów miasta rzymskiego uprzy- wilejowane	211
Klejnotów duchownych stołecznego miasta Krakowa Aukcyja znakomita	215
Wiadomość o Piotrze Pruszczu	227

100
101
102
103
104
105
106
107
108
109
110
111
112
113
114
115
116
117
118
119
120
121
122
123
124
125
126
127
128
129
130
131
132
133
134
135
136
137
138
139
140
141
142
143
144
145
146
147
148
149
150
151
152
153
154
155
156
157
158
159
160
161
162
163
164
165
166
167
168
169
170
171
172
173
174
175
176
177
178
179
180
181
182
183
184
185
186
187
188
189
190
191
192
193
194
195
196
197
198
199
200

Objasnienie Znaków : Kościoły

1. Katedralny
2. S. Michała
3. S. Jerzego
4. S. Idziego
5. S. Maryi Magdaleny
6. Karmelitów Bosych u S. Michała
7. W.W. Świętych
8. XX Franciszkanów
9. PP. Norbertanek
10. S. Anny
11. S. Szczepana
12. S. Macieja
13. OO. Reformatorów
14. S. Marka
15. XX Prarów
16. OO. Bonifratrów
17. S. Jana P.P. Prezultek
18. OO. Bernardynów na Złobku
19. S. Tomaszka
20. S. Ducha
21. S. Krzyżka
22. S. Rocha
23. S. Scholastyki
24. P.P. Dominikanek na Grodtku
25. N.P. Maryi w Ryjku
26. S. Barbary
27. S. Wojciecha
28. S. Trojcy
29. Kościółek S. Piotra
30. S. Józefa
31. S. Poltra
32. S. Jędrzeja
33. S. Marcina
34. OO. Bernardynów na Stradomiu
35. XX Misjonarzy
36. XX Mieczowitów
37. S. Agnieszki
38. P.P. Koletek
39. XX Paulinów na Skalce
40. P.P. Augustyanek
41. OO. Augustyanów
42. S. Wawryńca
43. Bożego Ciała
44. OO. Trynitarzy
45. S. Jakuba
46. Seminarium w Zamku
47. P.P. Miłosierne na ulicy S. Jana
48. S. Sebastjana

- | | |
|--------------------|--------------------|
| A Floryjaska Ulica | F Mikołajska Ulica |
| B Rynek | G Szpitalna " |
| C Grodzka " | H Sienna " |
| D Sławkowska " | I S. Jana " |
| E Wisła " | K Szeroka " |
| | L Gołębia " |
| | Ł Bracka " |
| | M S. Anny |

- | |
|------------------------------|
| N Szkiełki |
| O Szczepanska |
| P S. Józefa " |
| Q ta sama " |
| R Kanonika " |
| S Brama poborowa z murawiana |
| T Br. Wisła |
| U Fort. Suwerek |
| W Roudel nowy z domy czyste |
| X B. Sławkowska |
| Y B. Floryjaska |

- a Stradom przedm.
 b Most przez m. Wisłę
 c Krakowas przedm. przy Kazimierzu
 d Ul. wielk. przez miastokazimierz
 e Wisła Brama w Kazimierzu
 f Gliniana Brama
 g Skawinska Brama
 h Żydowska Brama
 i Żydowska Miasto
 k Ratusz
 l Strażnica
 m Most na wielkiej Wisle

- n Przewoz pod Zamkiem
 o Place puste
 p Domy z a. Wisła zwane tenz. Jozefstadt
 q Skład solny austriacki
 r Kanał którym zamek był wzięty

PLAN
Miasta Krakowa
 i Kazimierza
 R. 1787.

Z Fort. Suwerek
 ZZ Brama nowa
 ZZZ Brama Grodzka



HIPPIKA

to jest

KSIĘGA O KONIACH,

potrzebna i krotochwilna młodości zabawa,

przez

Krzysztofa Dorohostajskiego

ku pożytkowi ludzi rycerskich na jasność wydana.

(Po raz pierwszy wyszła w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka roku 1603.)



WYDANIE

Kazimierza Józefa Turowskiego.

W KRAKOWIE.

Nakładem i Czcionkami „Czasu.“

1861.

90,-

HIPPIKA abo O KONIACH.

KSIĘGI PIERWSZE.

ROZDZIAŁ I.

Przedmowa.

Wszelka rzecz na świecie, i wszystko, cokolwiek tak bystrem okiem zajrzeć, jako też rozmyślaniami pojąć możemy, rodzaj a początek swój wzięść kiedykolwiek musiało; a to iż nie od kogo innego, tylko od Boga, jednowładcy wszystkiego pochodzi, zaprawdę żaden zmysł, jako on dziwnym przejrzeniem swoim, od baczania ludzkiego zakrytem, każdą rzecz zrządził i sprawił, doskonale ogarnąć tego nie może; zaczem i najmędrsi oni ludzie, starzy zwłaszcza, pism boskich jeszcze niewiadomi, początku świata tego nietylko pojąć nie mogli, ale i o tem rozmyślać niepodobna się im zdała. Zkąd między innymi zdaniem ludzkim najsubtelniejszy filozof Arystoteles, żadną miarą nie mogąc pierwszych początków sposobu dowcipem swym doścignąć, po wielu

szerokich *de mundo* rozbieraniach do tego się naostatek strwożoną myślą uciec musiał: *Necessario, inquit, omnium istorum mobile consistere, summum Ens* to potem nazywając. A z tychże przyczyn nie darmo podobno ona przypowieść u filozofów urosła: *Omne principium grave*. Które i samem doświadczeniem nietylko w ważnych naukach prawie najtrudniejsze bywa, ale zaiste i w tem przedsięwzięciu mojem jakimkolwiek, o tem zwierzęciu abo bydłęciu koń nazwanem, zkąd zacząć, a jako o niem wywieść z początku przynależnie i doskonale mam, gdy pomyślam, dowcipu ledwo dostawa, nie mając przed sobą w tej materyi, zwłaszcza w języku naszym polskim, żadnego opisania. Bowiem tak siła godnych i zacnych w sobie zamyka części, że je piórem wyrazić mnie, w tem niebiegłemu, zda się przytrudniejsza. Wszakże ośmieliwszy się nieco, zwłaszcza za usiłowaniem i prośbą przyjacielską, wkroczyć w to ważyć się muszę. Prosząc przytem, gdybym komużkolwiek dosyć w czem podjąwszy się nie uczynił, niech łaskawie przyjmie, odpuści i za złe nie ma, a na ono pomni: *Etiam doctus dormitat Homerus*, — cóż ja prostak?

ROZDZIAŁ II.

O początku końskim, a którzy ludzie naprzód wynaleźli jazdę.

Poczawszy już tedy o tem wszystkim rozbierać, co pożytecznego ku upatrowaniu się znajdzie, naprzód przed się wezmę o dobrach, które trojaki fizycy przekładają. Jedne są dobra zmysłów, drugie dobra ciała, trzecie dobra fortuny, to jest przypadkowe. O których rozmyślając im dalej wkraczam, tem mi też większe podziwienie przychodzi: jako Pan Bóg wszechmogący a stwórcyiciel wszego, najmędrszą i nieogarnioną sprawą swą to zrządzić raczył, że stworzywszy człowieka na podobieństwo swoje, dał mu też takie zwierzę abo bydłę ku własnej i najpotrzebniejszej posłudze jego, które

po tym rozumnym człowieku najwięcej dowcipu, pamięci, powolności i pracy w sobie zamyka między innymi wszystkimi zwierzęty. Abowiem upatrując dobra zmysłów, które w sobie ma, azali które z niem porównane? Jako wielkiego dowcipu i pamięci, że czego się raz nauczy, nigdy nie zapomni. Jaką zaś wspaniałość i powagę, zwłaszcza którą w kursyrach i dzianetach włoskich jawnie obaczyć możemy! Jaka śmiałość i dużosc, że koń wyprawny i ćwiczony niczego się nie lęka, ani wody, ani ognia, ani dział, kul, trąb, huk, ani żadnej rzeczy, których więc i ludzie bardzo się strachają, chętnie się k'temu ze zwierzęty: z jelenimi, z łosiami, z żubrami, z niedźwiedziami srogimi, ze lwy mężnemi, a nakoniec z straszliwemi smokami potykając i wygrawając; o czem acz siła przykładów widzamy i czytamy, wszakoż na pamięć przywodzę jeden tylko świecki. Gdy Alexander król macedoński na swym Bucefale jadowitego bazyliuszka zabił, któremu tenże *in Asia* ze ćmą zwierząt jadowitych do wody (dla niedostatku) jednej zbiegających się, z rycerstwem swem potykał, one gromił i porozpraszał. Drugi zaś, duchowny, o świętym Jerzym, czego podobno sobie za fabulę nie kładziemy, który dla wyswobodzenia panny jednej, królewny, za mężnością swoją a dzielnością i śmiałością końską, smoka zabił dziwnie okrutnego. Jaką zaś stateczność to zwierzątko pokazuje, jaką miłość do człowieka, że i puszczone, onego którego miłuje nie odbieży. Jaką cierpliwość, że i kilka dni bez żadnej obrazy natury swej głód cierpieć może pracując, a choć największy ciężar skromniuchno znosząc. Naostatek ma też wieszczą wiadomość, że z miejsca czasem iść nie chce, lęka się i zgoła się odmienia, czując jaki przypadek albo sobie, albo panu swemu szkodliwy. Przystępując zaś do dóbr ciała, jako ślicznie stworzony, w ciele jako kłębeczek związany, jako nóg pięknych, jako głowy jeleniowi podobnej, jako rogu dla ostrożności nogom pożytecznego; jako wzroku bystrego, pojrzienia wdzięcznego i czasem srogięgo; jako głosu krzykliwego a wesołego; jako słuchu dalekiego i pojemnego; jako czulego ciała i chybkiego; a nakoniec co najpotężniej-

sza, jako biegu żartkiego i długo trwającego, z którym żadne zwierzę na moc porównać się nie może. K'temu, nie przepominając dobra szczęścia zwierchnego: które kiedy bydlę może tak być wywyższone? Koniom k'woli gospodarze dla karmu prace niemałe podejmują; koniom k'woli przemyślnie stajnie budują; dla nich siodła, rzędy wojenne, aparaty kosztowne gotują; k'woli tym sługi, masztalerze, woźnice, koniusze chowają, one cudząc, pieszcząc, chodząc i opatrnie karmiąc. Lecz to najprzedniejsza, samę tylko osobę upatrując: kto go ćwiczy i na nim jeździ, a do czego onego używają? Cesarze niezwyceżeni, królowie potężni, książęta bogaci, rycerze waleczni, ci zdrowie swoje, sławę swą w potrzebach na konie spuszczaają, wielkich rzeczy, zysków, szczęścia, nieśmiertelnej sławy przez konie z największej części (czemu się więc na każdy dzień przypatrujemy, w bitwach, w gonitwach, w zawodziech) dochodzą i dostępują. Jakoż tedy te same wzwyż wymienione godności to bydlę abo zwierzę do sławy i miłości ludzkiej przywieść nie ma? O czem wszytkiem, bym szeroce roztrząsywając chciał chwalić i cnoty jego potrzebne pokazywać, pownieby i materyi dostało i ku czytaniu nie omierze było. Ale iż do czego potrzebniejszego czas przystępować, temi samemi dzielność i sławę tego bydlęcia zamknę słowy, które Jednotwórca najwyższy sanu z ust swoich boskich do Joba sługi swego wyrzekł: „Iżali dodasz koniowi mężności, abo okolisz szyję jego rżaniem? Iżali wzbudzisz go jako szarańcą? Chłuba nozdrza jego postrach. Ziemię kopytem kopa, poskakuje śmiecie, przeciwko zbrojnym następuje; wzgardza strachy, ani ustępuje mieczowi. Na nim będzie brzmiał sajdak, tkwieć będzie drzewo i tarcz. Rozżarzony zgrzytając będzie żarł ziemię, ani się wzdryga na głos trąbienia. Kiedy usłyszy trąbę, mówi: Oto zdaleka poczuwam walkę, napominanie hetmanów i huk wojskowy.“ Chcemyli tedy i samym wierzyć poetom, bez wątpienia, że koni jest najpierwsze zwierzę, którego po rozrządzeniu onego chaos a do postanowienia przywiedzeniu, słońce dla swego biegu używało; gdyż bez koni, których czterech do wozu potrzebuje, nazwanych Pirous,

Eous, Aeton i Phlegeton albo Xantus, drogiby swej odprawować nie mogło; o czem świadczy Wirgiliusz:

*Nonamque serena
Auroram Phaëtonis equi jam luce vehebant.*

To jest:

Dzienną dziewiątą zorzę z jaśniającą światłością
Faetontowe wiozły konie z opatrnością.

Z czego się samego znaczy, że jeśli końmi jasność dzienną wożono, tedy konie są najstarszemi i najprzedniejszymi. Ale o początku ich mówiąc, starsi Grekowie to sobie fabułowali, że Neptun w Tesalii pierwszego, uderzywszy sceptrem swem w skałę, uczynił, że się z wody urodził. Co też wspomina Wirgiliusz w pierwszych księgach *Georgicorum*, pisząc:

*Tuque, o cui prima frementem
Tulit equum magno tellus percussa tridenti
Neptune.*

To jest:

Neptunie, twym trzyzębem w skałę uderzenia
Koń bystronogi wypadł z nowego strumienia.

Fabula u Greków taka o tem słynie, że mając spór Neptun i Minerwa po zbudowaniu miasta, potem nazwanego *Athenae*, o nazwisku onego bogowie zdaniem swem dekret wydali, aby takim sposobem nazwane było, jakoby się podobało temu, któryby z nich obudwu lepszy podarek bogom ofiarował. Wtenczas tedy Neptun sceptrem swem uderzył w skałę brzegu morskiego, zkad natychmiast koń wyskoczył bystronogi, zwierzę najpożyteczniejsze i najpotrzebniejsze do wojennych potyczek, który koń od jednych nazwan był *Scifio*, od drugich *Sirone*, od inszych *Arione*, a od wielu *Pegasus*. Ta fabuła, ku temu zagrawa, że Neptunus, którego wód i morza i rzek bystrych bogiem kładą, stworzył też zwierzę prędkie, żartkie na podobieństwo swoje; co się znaczy,

że jakoby nad tę bestyą zartszego do biegu zwierzęcia nie było; abowiem go też dla tego podobieństwa ze skrzydłami malowano. Zkąd opisują, że koń jest pod sprawą i obroną *Castori et Pollucis*, jako gwiazd między niebieskimi najprędzej biegi swe odprawujących. Lecz do tego się najwięcej ściąga, że starzy ludzie jako o wszystkich rzeczach radzi przez fabuły mówili i pisali, tak też i o tem bydłciu to na podobieństwo złożyli, że koń stworzon od Boga wód wszystkich i k'temu ziemie. Abowiem będąc w ręczości podobny ciekącym i bystrym wodom, między inszemi też zwierzęty najwięcej potrzebuje wód przezroczystych i ziemi, to jest trawy; bo ta tylko sama bestya, która samą jedno trawą wyżywić się może, a insze okrom trawy muszą mieć inaksze z drzew, z gór, ziemi itp. pożywienia swoje. Ale opuściwszy wszystkie bajki poetów i starych, którzy niemal wszystko na bogi swe składali, my iżeśmy są chrześciance, chrześcijańsko też rozumiemy, że Pan Bóg wszechmogący na początku świata, tworząc słowem swem niebo, ziemię, morze, i cokolwiek się w nich ogarnęło, stworzył też i konia bydłę człowiekowi do prace między wszemi najpożyteczniejsze. A co się wzwyż dołożyło, to tylko dla krotocwilniejszego czytania. O tem tedy już wiedzieć przychodzi, kto naprzód koni do jazdy i spraw wojennych używać począł, o czem różne ludzkie są *opiniones* i były. Abowiem jedni piszą *de Bellerofonte*, który mając darowanego wzwyż pomienionego konia *Pegasusum* od Neptuna, pierwszy, jako też na koniu pierwszym jeździć począł, onego ogłaskał i wyćwiczył, na którym zaś potem zwyciężył haniebnie srogą a okrutną bestyą Chimereę, która jadem swym wszystkę *Liciam* ciemiężyła i gubiła. Drudzy zaś opisując, twierdzą, że *populi Imerei* obywatelmi będąc Kallogrecyi, którą kraiinę teraz Kalabryą zowią, gdy sobie obrali za hetmana *Fallaridem*, dla straży jego i swej, żołnierzom swoim konie podawali, aby ich używali a ćwiczyl do jazdy, rozumiejąc że po górach prace tym znosić snadniej. A to snać za poradą człowieka między sobą mądrego, imieniem *Sthesykora* uczynić mieli. Inszy to samemu

Neptunowi, a drudzy zaś Perseowi przypisują. Niemaló też ich twierdzą, że Sesenkofin król egipski także i Oro chcąc zacząć wojnę przeciwko bratu swojemu Tyfonowi, rozumiał za rzecz potrzebniejszą konie ćwiczyć do wojny, aniżeli lwy, których oni w potrzebach owych czasów zażywali. Piszą też niektórzy, jako *Amazones* niewiasty z Azyi bardzo waleczne, początkiem jazdy na koniach być miały. Lecz to podobniejsza, co śnać u inszych też znajduję, że Centauri w Tesalii początkiem temu byli: bowiem jako o nich i piszą i malują, iż nie ludzie byli właśni, ale koń cały, a miasto szyje i głowy człowiek do pasa. Zkąd rychlej porozumiem, że insze ludzie, zwłaszcza ich nieprzyjaciele, nigdy przedtem człowieka na koniach nie widząc, (jako więc u strachu wielkie oczy bywają) przypisowali im, że z konia a człowieka ludzie cudownie są stworzeni; zwłaszcza gdy widali z tyłu na koniach goniących za zwierzem, abo też u rzeki Penebon z przodku konie pojących: abowiem gdy koń pijąc głowę z szyją schylił, podobna rzecz przedtem niewidającemu, iż pół człowieka z konia wyrosłego mniemał. Jakoż i Wirgiliusz poświadcza, przyczytając to *Lapitibus Peletroniis*, ludziom z tejsze Tesalii, temi wierszami:

*Frena Pelethronii Lapithae gyrosque dedere
Impositi dorso, atque equitem docuere sub armis
Insultare solo, et gressus glomerare superbos.*

To jest:

Wędzidła peletrońscy Lapite, i koła
Podali nam, i konie wszczęli ćwiczyć zgoła,
Sadząc na grzbiet ich duży rycerza zbrojnego,
Poskakiwając wzgórze chodu ogromnego.

Niechże się tedy różni domniemawają o poczęciu i ćwiczeniu jazdy na koniach: ja nie rozumiem inszych, jedno Tatarów z Tesalii, gdy i w Scytyi różni ludzie bywali, jako i teraz ordy, iż nigdy według wszystkich historyków niczem inszem się nie bawili, tylko chowaniem różnych bydł: i ztąd snadnie obaczyć może, że w polach wielkich dla zgromadzenia rozbieżających

stad, pierwszy oni domyślili się używać koni, także i do jazdy, a potem i do wojny: bowiem się też sami najwięcej w gromadach końskich kochali, a do życia powszechnego używali, jakoż tenże pisze poeta:

*Bisaltae quo more solent, acerque Gelonus
Dum fuit in Rodopen atque in deserta Getarum
Et lac concretum potat cum sanguine equinum.*

To jest:

Jako zwykli *Bisaltae* i *Gelonus* srogii
Do pustyń do *Rodopen* gdy ucieka, drogi
Szukając: mleko pijąc od klacze domowej,
Przymieszując k'temu krwie zsiadłej surowej.

Zkąd jaśnie to widzieć, że Tatarowie nigdy swoich stanowisk pewnych nie mając, ale się włócząc, stada koni chowając, pewnie majątności i rzeczy swych ruchomych jakichkolwiek na grzbieciech własnych nie nosili, ale rychlej na koniach: bo włóczyć się abo uchodzić pieszemu z ruchomemi rzeczami pewnie nie sporo; musieli tedy do jazdy używać koni, a niemal między inszymi ludźmi najpierwszymi. Bo i w starym zakonie mało znajdujemy, a mniej w historyach żydowskich, aby używanie koni u nich było pospolite; najwięcej zażywali wielbłądów, mułów a osłów: zkąd się znaczy, że podobno poganie w gęstszej używaniu tego byli niżli Żydowie. Niechcąc tedy już o tem dalej zbytnie wybadywać się, na tem dosyć niech będzie, że ktośkolwiek wymyślił i począł, potrzebnie to uczynił. A za czasem, im dalej tem więcej koni do prace, gonitw, wojen, walek używać poczęto, w onych się kochać, a każdy według możności kupować, i o nie się starać; zaczem też to urosło, że jako przemysł ludzki w nabywaniu skarbów i majątności rósł, tak i konie, i cena ich według urody i gotowości zawsze się podnosiła, aż do tych czasów, gdzie już konie niektóre droższe, niżeli wioski.

ROZDZIAŁ III.

O naturze, wieku końskim, o głosie i o lekarstwach z niego.

Cztery żywioły są, z których każda rzecz na świecie stworzona i zmieszana jest: powietrze, ogień, woda, ziemia; którym to czterem, cztery też istności przyrównane są, z których się porozumiewa przyrodzenie i sposób dobroci abo złości. A te są: zimność ziemi, gorącość ogniewi, wilgotność wodzie, suchość powietrzu. Każde tedy zwierzę, żywioły wszelkie, a naostatek i wszelakie stworzenie tych uczestnikiem być musi, jedno że różno, bo jedno z tych elementów, drugie z owych złożone bywa, i więcej z jednego niż z drugiego bierze; zkaąd też różne mocy, wyjąwszy zakryte, w sobie zamykają, i różnych władzy jawnie się znajdują i pokazują. Koń tedy o którym teraz rzecz idzie, przyrodzeniem swem z jednej strony skłania się ku ogniewi, to jest ku ciepłości, a zasię z drugiej strony środkuje naturą między wilgotnością i suchością, to jest między wodą a powietrzem, a co grubszego w sobie ma, to od ziemi pochodzi. Co się jawnie znaczy i z samych cnót jego, z wesomości, z prędkości, z żartkości, z chciwości *ad venerem*, z śmiałości, z gniewu, z wielkiej prace, którą ponosi; k'temu też toż utwierdza pożądlivość pokarmu i picia, w którym najwięcej kochanie kładzie. Abowiem iż to pospolita, że podobna podobnej się chwyta rzeczy, koń też najwięcej traw pachniących a zielonych, łąk pięknych, zdrojowych wód przezroczystych pożąda, a w tem największe rozkoszowanie pokładając, jawnie znak pokazuje miernie i dobrze złożonej natury. A iż cieplej jest kompleksyi z przyrodzenia swego, chętnie zażywa kąpania, a zwłaszcza czasów parnych, czego mądrzy roztrucharze i najprzedniejszym koniom zabraniać nie mają, ale i owszem one często pławić, kąpać i wymywać potrzeba. Bo iż gorącego przyrodzenia jest, chłodzących rzeczy bez po-

chyby potrzebuje. Przeto z zabrania im tego, gęste choroby przypadają, a takie które pomalu do śmierci i zguby konie przywodzą. Jako jest zapalenie nerek, wątroby, także i śledziony, moczu mętne puszczenie, z kąd suchoty pochodzą, z których nieopatrznie zdychają marnie najprzedniejsze konie. Z której to miernej natury, iż nie złego pochodzić nie może, zamyka też to piękne bydłę i sieła cnót w sobie, a między innemi ochędóstwo, w którym się dziwnie kocha. K'temu to też bardzo rado wacha wonnych rzeczy, czego snadnie doświadczyć każdy może: mając w ręku co ślicznie pachnącego, by niewiem jako rozgniewanego i srogiego konia łacniuchno uspokoi i ku sobie skłoni, acz często to czyniąc, tak rychło jako karmią posłusznym a powolnym zniewoli. Karmia na staniu, przyrodzeniu najprzyśtojniejsza jego, owies piękny a żółty, zwłaszcza lecie, gdyż ten jest chłodzącej mocy w wtórym stopniu. Ziemię zaś bardzo rzecz pożyteczna czasem odmieniać mu karmią, dając obyczajnie jęczmień, który nie tak zimnego jest przyrodzenia, tuczając krew czyści, a od wielu chorób tajemnych wyzwala. W sercu opisuje Arystoteles, że ma mieć kostkę jako jeleni, czego też i Plinius nie zamilczywa we 28 księgach, że w kolanach i nad kopytem, także i w sercu miewa kostki podobne psiemu zębowi, i tamże wspomina, że na bolenie zębów są bardzo użyteczne, chędoząc niemi zęby. Głos zaś sześcioraki z siebie wypuszcza, którym różne żądze abo doległości oświadcza. Abowiem rżaniem długim a w zakończeniu cienkiem i podniosłem, znaczy radość i wesolość. Zaś przeciwnie długim także, ale na ostatku spuszczoneym a grubszym głosem, znaczy pożądanie towarzysza, abo świerzopy wzywianie. Trzeci, gdy ból jaki wnętrzny abo ranę srogą cierpi, nie czyni żadnego głosu, jedno jęczy, stęka, niemal jako człowiek uskarża się. Czwarty sposób, gdy się rozje abo rozgniewa, bardzo cieniuchno a króciuchno kwiczy. Piąty grubo a prawie ciemno nie słyszno rżąc nakształt lwiego ryku, znaczy bojaźń abo złęknienie jakie: co bardzo rzadko słyszeć się trafia; we dwu tych ostatecznych, jeśli koń jest wspaniały, uszy ścisła, nogami ziemię grzebie, za-

dem wybija, a zęboma kasze. Insze głosy czyniąc, znaków ciałem nie pokazuje, acz czasem wesolo rżąc rad podskakuje. Szósty głos wydaje, który gruby przerywając czyni bardzo śmiechu człowieczemu podobny, a to koń czyni cheiwością poruszony, stojąc blisko świeżopy abo konia którego miłuje, bądź też siano abo owies widząc, pożądanía znak wydaje. Przystępując zasię do wieku końskiego, gdyż każda rzecz żyjąca swój koniec mieć musi, Arystoteles opisuje wiek jego aż do lat 40, i np. wspomina konia, którego znał aż do lat 40, stado dobrze chowając, i pewna gdyby się tem nie wysilał, snąc dłużejby żył. Pliniusz zaś aż do lat 70. Albertus Magnus też pisze, iż znał konia u jednego żołnierza, który w siedmdziesiąt lcciech będąc, w potaczce dosyć dobrze panu swemu służył. Bucefał wielkiego króla Alexandra przez 30 lat przednie dobrym we wszelakich potrzebach się pokazywał, i pewnie dłużejby żył, gdyby go w bitwie pod Alexandrem nie zabito. Piszą też historykowie o koniu Ferdynanda króla neapolitańskiego, że w stajni miał kursyra przednie dobrego, który żył aż do lat 70. Herkules ks. ferarskie, ojciec zmarłego Alfonsa ostatniego książęcia domu tego, miał też stad krymskich konia na swej stajni białego, i dosyć gotowego, lat 30. Jam widział w Bononii u konta jednego z domu Pepuli, dzianeta białego, prawie rosłego, stada mantuańskiego, który ćwiczoným będąc, trudne sztuki, jako Włoszy zowią *insalto* wyprawował, mając 25 lat. Drugiego też stadnika znałem w Neapolim królewskiego karego bez żadnej odmiany, ten też mając lat 30 jeszcze stado chował. Tamże ukazowano mi szkapę starą, która z dzwonkiem chodząc, wodzem w stadzie u inszych źrzebców była, a miał według ich powieści lat 40. Wiem o wielu inszych, ale wszystkich wyliczać próżno, dosyć na tem że się pokazało, iż koń wiekiem z człowiekiem mało nie porównywa, a to *propter calorem naturalem sufficientem*, zkad długo zdrów trwać może. Lecz co za przyczyna tego, że teraz zwłaszcza u nas konie tak długo nie żyją, snadnie obaczyć. Pierwsza, iż nie one Saturnusowe złote ani srebrne lata, a jako ludziom umniej-

sza się siły, lat, tak też podobno i bydłęta tymże złym konstellacyom i wiekom są podległe. Druga też, iż w przynależnem i umiejętnem chowaniu onych nie miewamy. Roście koń do roku szóstego, a świerzopa aż do piątego, a potem grubieje.

To o naturze, o karmi, o głosie i o wieku, i latach na ten czas dosyć. Króciuchno ukażę pożytki lekarstwa, które ludzie z konia brać mogą, acz nie o tem teraz rzecz, wszakoż i to potrzebna, pożyteczna do wiadomości, pokazując nietylko dobra natury, postać onego, ale też i powierzchwą cnotę; bowiem i złoto nie przeto samo ludzie miłują, iż jest piękne, ale dla tego też, iż do lekarstwa zdrowe, i za nie dostanie wszystkiego. Mleko tedy od świerzopy z miodem zmieszane, bardzo pożyteczne na suchoty, także i białymgłowom nieplodnym; też pióreczkiem w oko wpuszczając bielmo spędza. Kadzenie z kopyta końskiego zamarły w żywocie płód wypędza, i do prędkiego porodzenia pomaga. Pot koński srogim jest jadem, strzały abo broń jaką napuszczając. Proch też koński dziwnie mocny i jadowity, ja nie radzę żadnemu żartować z tem, jako więc czynią dając wypić komu niewiedomie, bo pewnie zdrowie targa. Piana końska w picciu pita po ranu, bardzo pożyteczna na suchoty, także i tym co zbyt i ciężko kaszłą. Ludzie boleść w zębach czujący niech konia często całują, radzi Columella, mniając że z samego tehu jego uleczeni być mogą. Żółć zasię końska (acz Plinius chce, że koń żółci nie ma, innym się sprzecząc), osłodzona cukrem a w słoiku ołowianym zachowana, do wielu przypadków pomaga, abowiem trochę dawszy w winie abo w czemkolwiek wypić, sen wdzięczny człowiekowi czyni i odpocznienie, a k'temu wiele pożyteczna na zatrzymanie uryny. Też z miodem zmieszana, a twarz tem mażąc i oczy, wzroku dodawa bystrego i bielmo gubi. Krew ciepła pita dychawicznym na wielkiej pomocy. Zęby końskie noszone chronią od bolenia zębów, także też gdy zębem zęba dotyka. Sadło końskie na wszelkie zbitie i uderzenie bardzo potrzebne, ale najlepsze na wyprawę rzemienia, bo się śnać taka skóra wody nie boi. To się

dla tego wspomniało, iż panowie Kozacy zwłaszcza Ni-zowi nie radzi aptek ani doktorów używają, ale czę-ściej gorzałkę miasto julepu biorą. Niechże tedy gdzie tego środka im nie stanie, do końskich się lekarstw uciekają, których zawsze i wszędzie snadnie dostać mo-gą. Zatem czas przystąpić do rzeczy potrzebniejszych.

ROZDZIAŁ IV.

O sierściach końskich i znamionowaniach.

Którażkolwiek rzecz widoma z natury swej wyło-żona być ma, musi się z początków rozbierać, to jest z żywiołów wzwyż wymienianych; jakoż i o sierściach pisząc, ztamtądże zacząć muszę. Jako tedy cztery są żywioły, cztery istności, tak też i cztery są *complexio-nes*, to jest wilgości: krew, żółć, flegma abo wozgrza, i żółć spalona to jest melankolia. Ztąd też cztery naj-przedniejsze sierści, z których każda swemu osobliwemu elementowi podlega, a prawie z niego swoją istność bierze i farbę. A te są: sierść gniada, biała albo siwa, wrona, cisawa, a insze wszystkie z tych mieszane są; dla tego żadna właśnie przez się sierścią nazwana być nie może, co się niżej pokaże. Gniada sierść tedy jest powietrza uczestniczką, a wilgości krwawej podległą, co sama wesołość w koniach jaśnie pokazuje. Cisawa zasię, ta jako ogniowej natury, tak też żółci najwięcej w sobie zamyka, co i sama rzecz w koniach pokazuje, jako tacy gniewliwi i waśniwi bywają. Siwa abo biała sierść żywiołowi wodnemu i flegmie jest poddana, a ztądże białość swoją bierze. Wrona a ostateczna, ta z ziemi wszystko przyrodzenie bierze, której dla podobności maści czarnej, melancholia przydana jest. Jakoż samo przyrodzenie takiej sierści koni i obyczaje ku wierzeniu snadny pochop czynią. Z których tedy czte-rech sierści iż wszystkie insze pochodzą, z nich zmie-szane będąc; abowiem tu gdy mówię o gniadej, rozumiem konia bez żadnej odmiany gniadego, także białego,

cisawego, wronego; dla lepszego wyrozumienia, a o dobrociach onych rozeznawania, każda sierść osobliwie opisaniem rozdzielić się musi: które z której pochodzą, abo wiele pod sobą każda zamyka, pokazując.

ROZDZIAŁ V.

O sierści gniadej i jej różności.

Ta sierść, jako pierwsza w porządku, tak też za najlepszą słusznie poczytaną być ma. Abowiem iż wilgość krwawa między innymi najlepsza, dla tego i konie tej kompleksyi a tej sierści podległe, są przyrodzenia wesołego, dużego, mężnego, długo trwającego, rany i wszelakie prace niezmiernie snadnie podejmującego; k'temu też śmiałości wielkiej i dowcipu do nauki, a czego się nauczą długo pamiętliwe, wszakoż karania zbytniego niecierpliwie. Wiedzieć tedy potrzeba, z takimi jako w ćwiczeniu się obchodzić: bo taki koń pojmie rychło, a co pojmie, to z chęcią uczyni; a gdyby czego czynić nie chciał, przymuszon być nie chce, aż się pomalu wciągnie, gdyż za przymusem zwierchności nad sobą z przykra nie cierpi, ale i owszem im go więcej biciem przynagli, tem więcej uporząc, wady różne z trudna napotem odjęte bierze. A to najwięcej w nim krew gorącością przyrodzoną wracająca, która okrom łagodności zwyciężona, póki mocy staje, być nie może, sprawuje. Co i sama rzecz pokazuje, że wszelkie zwierzę mocne a duże, gwałtu, musu abo bicia cierpieć nie chce, ale rychlej dobrą wolą i chęcią zniewolone bywa. Znajac tedy takową naturę, mądrymu jeźdźcowi według niej sprawować się przynależy. Jakoż zaprawdę i zawsze, gdzie głaszcząc czego nauczyć może, szkoda biciem narabiać; owszem raczej czasem młodemu źrebcowi ścierpieć, a nie zawsze furyjką postępować; bo też człowiek będąc roztropniejszy, mądrością a cierpliwością we wszystkim narabiać ma, jako to króćce wyraził mój poeta Marcellus:

*Blanditiis (donec receptum in retia mittat)
Callid' indomitum pullum sic vincit equiso,
Sic insueta bovi sensim juga ponit arator.*

Lecz ta gniada na sześć się sierści dzieli różnych: na jasnogniada, na złotą, na kasztanowatą to jest prawie karą, na ciemnogniada, na jabłkowitą i na gniado-pleśniwą, między którymi najgorsza i słusznie najpodlejsza jasnogniada, zwłaszcza podpalala, to jest gdy nogi, nozdrze i brzuch przypłowszym bywa; znak to nie dobrego, a takiego zowią Włoszy *lavato*, bardzo małej wagi. Najlepszy złoty; jakoż i sama sierść wesołość i enotę pokazuje, zwłaszcza gdy grzywa, ogon, nogi i uszy przyczarnawe. Kasztanowate także i jabłkowite, i piękne i dobre, mocy i uporu pełne, ale między inszemi najśmielsze. Gniady każdy z natury podobny do biegu długo trwającego, do skoków i do wielkich prac przychylny. Z gniada pleśniwy (Włoszy *rubicano* zowią) koń do wszystkiego sposobny, a żołmierzowi bardzo potrzebnny; wszakoż im ciemniejszy tem lepszy.

ROZDZIAŁ VI.

O cisawej a jej różnościach.

Sierść cisawa samą maścią podobna ogniewemu elementowi, to jest żywiołowi, któremu zaś żółé podlega; zkad każdy cisawy, a im czerwieńszy, tem gniewliwszy i jadowitszy bywa, przyrodzenie żywiołu i wilgości swej we wszystkim podobne mając. A jako ogień jest rzecz niestateczna, rychło się niecaca i rychło ustawajaca, tymże sposobem każdy cisawy każdą rzecz łączniuchno pojmie, subtelnego dowcipu będąc, a cokolwiek uczyni, to z swej chęci przyrodzonej. Gdzie mu się też uprzykrzy, wnet się on przyrodzony ogień w nim rozżarza, tak że dziwnymi sposobami z uporu czyniac i sam w sobie się gryząc, w chorobę wpada, abo z jadu dziwne sztuki wyprawuje, czemum się ja na kawalkacyach nie

raz przypatrył. K'temu bywa biegu popędliwego i żartkiego, ale rzadko długo trwającego; serca wesołego, póki nie w gniewie, i śmiałego. Z takiej sierści tedy końmi bardzo lekko postępować należy, ostróg w nauce nie używając abo barzo zrzadka, bo k'temu też lechliwego ciała a subtelnej skóry i włosu będąc, rad więc wady ogona się uczy. Naostatek i palcatem uprzykrzać mu się nie potrzeba, abowiem bardzo skorym będąc, z koła wyskakować i wybiegać się kusi. Łagodnie tedy w pracę z lekuchna wciągając, łącno go do wszystkiego przywiedzie. Do ciężkich skoków i wysokiego czynienia chętnie się pokazuje, bowiem i ogień rad wysoko się podnosi, a k'temu w zapalczywości wszędy bywa za równo.

Lecz do różności przystępując, cisawej sierści konie czworakie się najdują: jest jasno cisawy prawie, mało nie czerwony; ten wszytek żółci pełen, rzadko przednie dobrym się obiera. Jest zasię ciemniejszy, z ogonem i grzywą śniadą, natury już lepszej, dużej i pracowitszej. Trzeci bywa bardzo ciemny a k'temu jabłkowity, która jako rzadka sierść, tak też i bardzo piękna i między innemi najlepsza. Czwarty z cisawa pleśniwy, koń dobry i trwały, i do nauki sposobny, a im więcej się przezeń włosu białego miece, tem rozumian ma być za lepszego; podobien cnotą z gniada pleśniwemu, na pojrzeniu piękniejszy i żartszy bywa, lecz trwałością z nim porównać nie może.

ROZDZIAŁ VII.

O siwych.

Sierść siwa, jako się pierwej mianowało, wilgoci flegmistej podlega; lecz im ciemniejsza, tem więcej krwi przymieszanej miewa, a przez to doskonalszą dobroć. Tej tedy sześciorakiej się konie najdują. Jedne bywają bruuno siwe jabłkowite; drugie białe prawie a jasnością śniegowi podobne, łacinnicy *candidos* zowią. Trzecie siwe gorczyczkowate, lecz i te różne: jedne

czarnej gorczyczki, drugie czerwonawej. Czwarte mrozowate, piąte dropiate, szóste szpakowate. Między którymi jako najsluszniej nazwany jest siwym siwy jabłkowity, tak też i dobrocią daleko wszystkie przechodzi, będąc równy dobrocią gniademu. Potem następuje siwy z czarna gorczyczkowaty, który i piękniejszy na porównaniu niżli czerwonawy gorczyczkowaty, i lepszy, wieku bardzo długiego dla dobrego pomieszania żywiół; bo ten drugi, zwłaszcza gdy gorczyczki na głocie i na nozdrzech ma, zbyt hardym, podniosłym i krnąbrnym bywa. W trzecim miejscu po nim kładę mrozowatego, o którym niektórzy opak rozumieją; ale takiego mrozowatego rozumiem, jakiego tu opisuję, to jest gdy siwa sierść z wroną się pomiesza, a miejscami jako jabłka czarnawe się najdują; k'temu głowa, nogi, uszy, grzywa, ogon czarny, z rzadkim siwym włosem sierści, to koń u mnie piękny, to wspaniały, to dobry; ale iż się rzadko taki najduje, próżno o nich pisać. Bo któregoś jednokolwiek takowego widział, nigdy złego nie uznał; Hiszpani zowią *cauezza di moro*, głową murzyńską. Inaksze mrozowate mrozowi w istności podobne, na które gdy słońce uderzy, nie mieszkając ginie. Czwarty prawie biały, flegmistej wilgości, pojrzenia dziwnie pięknego, a będąc szczerą flegmą, śliczną też jest sierści, w której najwięcej się monarchowie wielcy, cesarze, królowie kochają, a takowych koni najczęściej na wszelakich głównych zjeździech używają, słusznie to pokazując, iż jako ku śniegowi białością podobny, bez żadnej zmazy, tak też król i książę czystego sumnienia, szczerości, sprawiedliwości całej i bez nagany być ma. Ale iż to nie nasze przedsięwzięcie, do cnoty się onego wróćmy. Sama rzecz zaiste pokazuje, że flegmista wilgość iż zimna, dobra być nie może ani trwająca, częścią żartka, przeto chybka, ale nie długo, bo bez ciepła wrodzonego nie jest trwałego. Zkąd tedy prawie biały wątłego przyrodzenia, k'temu gęstym chorobom i bólom a najwięcej różnym chromotom, będąc i rogu białego, bardzo podległy. Takie konie Grekowie nazywają *apalopodes*, to jest bez nóg. Polską tedy przypowieścią zamykam: że prawie biały koń albo bardzo dobry, albo

pies. Jam prawie dobrego żadnego nie widział, psa częściciuchno. Lecz co najprzedniejsza, nie żołnierski koń, bo i na straży daleko onego postrzegą, i często się maże; siła dla niego masztalerzów chować potrzeba. Zostawmyż tedy tym, którzy w papierowych trzewieczkach chodzą, a pracy nie podnosząc, dostatki mają: jako królom i książętom; żołnierzowi lepszy gniady. Wszakże wiedzieć przynależy, iż nie każdy biały lekkiego poważenia godzien, jedno ten, który zgoła wszystek, od nóg począwszy, aż do głowy bieluczki bywa; bowiem są niektóre włos biały mające, ale samę skórę czarnawą pod włosom. Takie nietylko abym miał ganić, ale za przednie dobre konie oznajmuję; bo też i rzadka najdowane bywają, i każdy taki złym być nigdy nie może, bo przypaloną od żółci i ode krwi flegmę znaczy. Za tym dropiaty następuje, który acz w pojrzaniu śliczny, ale nazbyt cnotą nie obfitujący, małego i słabego jest przyrodzenia. Szósty szpakowaty; takić bywa duży i na pojrzaniu grzeczny; ale niech każdy doświadczy, że szpaczek z młodu skokotliwym się pokaże, ale ku latom zwołowacieje i znikczemnieje, a za najmniejszą niedozierką w niwecz się obraca; gdyż dla pomieśzania siła żółci do flegmy subtelnym i pieszczonym bywa.

ROZDZIAŁ VIII.

O wronej.

Przychodząc do wronej sierści, i tę ztądże, gdzie i drugie zacząć muszę; abowiem maść czarna wilgość melankoliczną znaczy, której zimny żywioł panuje. Zkąd konie takiej sierści bywają wołowici, ciężcy, duży, trwali, do żartkości niesposobni; wszakoż tę przypowieść od Włochów ponoszą: *Morello o tuto bono, o tuto fello*; co między naszymi o białym się mawia: abo wszystko zgoła dobry, abo wszystko pies. Ale się to rozumieć ma o wronych jako kruk i bez żadnej odmiany. Bo o inszych sierściach tej podległych słaba nadzieja być może, jako

bywają myszate, popielate, albo jasno wronie, nieprawie czarnego włosu, które jako są i na pojrzaniu szpetne, tak też długiego wspomnienia niegodne. Przyczynę najduję, przecz ta przypowieść o wronych się włóczy, że ta wilgość, jako medykowie kładą, nie inszego nie jest, jedno żółć prawie zgorzała i zczerniała, smole będąc podobna, która acz maść przyrodzoną odmienia, wszakoż przecie nie odmienia we wszytkiem, ani wyrzuca gorącości swej. Przeto iż wrony włos pochodzi z tej przypalonej żółci, przeto uczestnikiem będąc gorącości przyrodzonej, ma też w sobie zamkniętą niejako czerstwość, z której do zbytnej dobroci, gdy się uda, bywa pochopny; gdy zaś opak do złości, nader nie dobrego.

Wspomina Lovius wronego konia hiszpańskiego Karola VIII króla francuskiego, na którym siedząc w potrzebie walnej z Włoch nazad uchodząc, przeciwko wojsku medyolańskiemu, weneckiemu i ferarskiemu pod miejscem nazwanem *Foro novo*, wzrostem niewielkiego, urodą niepięknego, bez oka prawego, ale zwięzłego i krępego, czerstwego i śmiałego, dowcipu bardzo wielkiego. A tego konia król sam wychwalał, że jego dzielnością w tej potrzebie żywot i zdrowie swe bezpiecznie nosił, gdyż potaczka w ludzkie bardzo nierówna była. Jam też znał dzianeta bez odmiany prawie wronego, stad z Kalabrii górnej, rosłego, pięknego i prawie dużego; dziwną dzielnością, skokami trudnemi, bieganiem rozmaitem wyćwiczonego, na stajni króla Filipa hiszpańskiego w Neapolim roku 1585, mało potem do Hiszpanii do samego króla posłanego z czterdziestą innych wyprawnych dzianetów i kurserów. Ten koń przy dziwnych wyćwiczeniach swych te cnoty ku wierzeniu ledwo podobne miał, że sam wolno puszczoney, widząc zbrojnego chłopca, ku niemu się miał, kęsając zęboma, zadem i przodem bijąc, nie inaczej jako najmężniejszy rycerz w potkaniu wygrywał, chłopca do ziemi przybijając. To śliczne *spectaculum viceregi* natenczas neapolitańskiemu książęciu de Osona, koniuszy i *cavaleritio* królewski Don Pietro Antonio Ferrara (mój dziwnie łaskawy mistrz) równego sobie czasu swego w chrześcijaństwie w nauce jeźdeckiej nie mający, dwa razy pokazywał, ubrawszy

chłopa w kirys a dawszy mu gołą szpadę, ale nie ostrą, na to przygotowaną, w ręce, bić okrom oka wszędzie pozwalał. K'temu tenże na pospolitych tryumfach, które się rocznie w Neapolim zachowują w pewne dni święte, do trąb, do kurzaw, huków działnych i ruszniczych tak się z ochotą sam ściągał i wyrywał, że na nim siedzący dosyć co z sobą zadzierżywając czynić miał, czego sam świadom częściuchno na nim siadając. Ale to nie tak dalece z ćwiczenia jako z natury miał w sobie, że ile razy do niego kto bez kule, gołym prochem strzelił, tyle razy nie ustał z wielką popędliwością ku temu się skłaniać i gonić, który nań strzelił. Zaprawdę w podziwieniu w oczach ludzkich ten koń był, że na dziw Francuzowie, ba i sami Włosi przypatrywać mu się zjeżdżali. Tenże na slaniu cichuchno stał, a puszczony za człowiekiem sobie znajomym, jako picsek w stopy chodził. Zwano go *Favcrito*, to jest kochanek. Lecz zadaćby kto mógł: Jedna jaskółka nie znaczy lata. Znałem tamże u grabie de Rocca dzianeta także wronego, z dziwną dzielnością wyprawionego, a jako przypowieść, jako panienka powolnego, rączego i bardzo pięknego, tegoż mistrza mego ćwiczenia, za którego konia koniuszy króla francuskiego dawał przez mię temu grabi 1800 koronatów, ale go od 2000 spełna dać nie chciał, a raczej targ rozerwawszy z wielkiej dzielności i cnoty jego, królowi hiszpańskiemu panu swemu darując go posłał. Wiem siełu dobrych koni wronych, ale nie potrzebuję się tem bawić; szkoda, i tak długo-bym się nie bawił, jedno że w krajach naszych ta sierść bardzo zarzucona i hańbiona bywa od ludzi niektórych. Lecz mem zdaniem nie do końca żadny koń taki bywa prawie kawce podobny, sierści wronej połyskującej, bez odmian, abo też z białym włosem przebijającym, i lepszej gdy się uda być nie rozumiem. Na ten czas to o tych czterech sierściach przedniejszych końskich dosyć niech będzie. Przystąpimy ku drugim.

ROZDZIAŁ IX.

O różnych a mieszanych sierściach.

Mieszana sierścią to nazwać musimy, której okiem właśnie rozeznąć nie możemy, jeżeli z gniadej, z cisawej, z białej, abo z wronej pochodzi, a jak z różnego włosu, tak i z różnych żywiołów, i z różnych wilgoci złożone będąc, różne też istności, pomieszania w mierności zbierane bywają. Z tych tedy sposobów rozmaite sierści najdowane bywają: są konie z białej i gniadej, są z cisawej, z białej, są z siwej, z wronej, o których, opisując z osobna każdą sierść, wzmianka się stała, bowiem te okiem rozeznanne być mogą; ale okrom tych gliniaste, białogliniaste, płowe, wilczate, jasno prawie myszate, niemal szare, płowo wilczate, szpakowate wilczate, tarantowate, ba i inszych dziwnych maści, dupłom kitajkom bardzo podobnych, którym człowiek im dłużej żyjąc na świecie na każdy dzień się osobnym przypatruje. Jest też sierść osobliwa a wspomnienia godna, gdy konie same albo cisawe, albo gniade bywają, a czoło, nozdrza, ogon, grzywa, nogi wszystkie białe, która odmiana zaprawdę i rzadką bywa, i na przejściu piękna, Włoszy ją nazywają *ubero*, a naszy sło-jorowatym, inszego nazwiska nie mając. Tacy z ozdobności swej podobność cnoty za sobą ciągną, wszakoż aby zbytnią dużość mieć mogły, ku wierzeniu nie pochopna, *propter humorem phlegmaticum, occupantem extrema*, gdzie największej mocy potrzeba. Widane bywają różnie i dziwnie pomieszanej sierści, zwłaszcza u koni podlejszych, ale o tem rozbierać długo, czas tracić próżno. Jam też widział jednochodnika stada książęcia de Bisogniano, z królestwa neapolitańskiego, wielce dziwnej maści i różnej, bo sam z natury bieluchny był jako śnieg najczystszy, po bokach, czeluściach i nogach, miał ku widzeniu znacznie włosy czerwone, błękitne, cisawe, gniade i zielone prawie, a pilnem przypatrowaniem gdziekolwiek te plamy po nim

szły, nie inaczej jako na wdzięczną tęczę niebieską pojrzeć było. Przypatrowałem się często, gdyż i ten w stajni królewskiej w Neapolim stał, jeśliby to z przyprawy jakiej, ale przed oczyma memi chędożony i cudzony będąc czas bardzo niemały, nigdy się nie odmieniał, jakoż istnie tak urodzonym był; jakim to sposobem się stało, wiedzieć nie mogę, ale *imagitione forti*, to jest usilnem pomyśleniem częstokroć sieła się takiego trafia, a przykładając prace i pilności któżkolwiek chcieć będzie, może dowieść co podobnego, jako i ono Jakóbowe pstre płodziły się owce. O tych tedy wszystkich sierściach mięszanych jednakowo rozumiem, bo jako rzadka się z nich znajduje w rosłych a prawie przednich koniach, tak też i z rzadka takich sierści prawie dobrego znajdzie konia. Piękności tedy niektóre z nich przydają, ale dobroci w sobie mało zamykają.

ROZDZIAŁ X.

O przymiotach końskich złość znaczących.

Co się kolwiek wzwyż o sierściach wspomniało, to ma być rozumiano o sierści każdej bez żadnej odmiany. Lecz iż rzadka bez niej, dla tego co nakróciej wyrazić muszę odmiany każdej z osobna, znak dobroci albo złości; abowiem rozbierać o tem, co samej naturze tylko wiadome jest, to zakryto bywa rozumowi ludzkiemu; ale czego doświadczeniem, albo jakimżekolwiek sposobem doszło, oznajmić nie żał. Bo jako ludzie pod różnemi się konstelacyami rodząc, jedni są szczęśliwsiymi niż drudzy, także i wszystkie insze zwierzęta i żywioła jedne nad drugie nieco mają, czego my u koni odmianami a pewnemi przymiotami i znakami dojdziemy.

Koń tedy prawą przednią nogą biały, jest powolny, sposobny do nauki i pojęcia, ale różnym przypadkom podległy. Z przednią nogą lewą białą, małej ceny i poważania. Z zadnią prawą białą, zowią Włoszy *ar-*

gelio, który acz w czynieniu bardzo dobrym się okazuje, ale każdy rycerski człowiek strzeż się na nim siedzieć do potrzeby, abowiem każdy taki hardy, złośliwy, dziwnie nieszczęśliwy i niebezpieczny koń. Z zadnią lewą białą, ten znak jest serca czystego, dobrego, wesolego, biegu wielkiego, a nazwan jest *fortunatus*, to jest szczęśliwy. Z przednimi obiema białemi, niewarowny i nieszczęśliwy, okrom żeby lewa zadnia trzecia k'temu przysła, wszakoż przecie i to złości jego do końca nie zgładzi. Z zadnimi nogami obiema białemi, tego samego z dobrą odmianą mieć masz, ku czemu gdy w czele gwiazdeczkę miewa, tem większego poważenia godzien, ale gdy ku temuż którażkolwiek przednia biała, już mu ubywa cnoty jego, a najwięcej z prawą. Który też równo obiedwie zadnie białe miewa nogi, bywa uporny i jadowity, jeśli łysiny w czele nie ma. Z wszystkimi czterema nogami białemi, dobrego umysłu i fantazyi szczerzej znak jest, małą dużość miewa, i rad więc chromieje, ku czemu łysinka przystępując, większą dobroć znamionuje. Z przednią i zadnią prawą białą, niebezpieczny i małej ceny. Z przednią i z zadnią białą lewą, mało jest co lepszym. Z białą przednią lewą a z zadnią prawą, podobny we wszystkim z zadnią prawą białemu, nieszczęśliwy koń, a do szwankowania niebezpieczny. Z białą przednią prawą a z zadnią lewą, acz niektórzy w wielkiej wadze takowego mają, ale i o tym bardzo mało rozumiem, acz lepszy niż pierwszy i nie tak nieszczęśliwy. Przyczynę naganięcia tych czterech odmian poślednich, tę mądrzy kawalkatorowie kładą: Zrzebię w żywocie świerzopy leżąc, jako które nogi złączone miewa, a jako się rodzi, tak też według tego białe bywają; a iż się wespół w żywocie być nauczyły, podobieństwo ztąd biorą, że w chodzeniu i biegu rado się podobne swemu podobnemu łączy, zkad z przyrodzenia przeplatując nogami, nieszczęsne a niespodziewane szwankowanie przypada. Dla tego tedy z odmianą po jednej którejżkolwiek stronie nie tak są niebezpieczni, jak ci u których na krzyż nogi białe, abowiem ci przeplatując w biegu niebezpieczni, tamci zaś ścigając się radzi żyłę zabija-

ją. Inszych odmian przyczynę trudno dawać, gdyż tajemnice natury samemu Panu Bogu wiadome, my z doświadczenia tylko możemy niektóre rzeczy i przypadki wiedzieć, których acz nam niewiadoma przyczyna, wszakoż uczynek bywa jawny. Ku tym wszystkim odmianom nożnym przystępują i insze, według których jako dobroć abo złość znaczy, według tego też przyłączywszy i do nóg, rozsądek być ma.

Łysinka podługowata, która się nie kończy nad nozdrzami, k'temu brwi znaku nie dotyka, także też i gwiazdeczka okrągła a jasna, są znaki dobrej natury, dobrego serca i wielkiej cnoty. K'temu gdy taki znak nożny dobry przystępuje, bez pochyby lepiej znamionuje, a toż i o innych rozumieć trzeba. Ale gdy zasię ku złemu barzo znaku taka łysinka abo gwiazda przychodzi, mało co dobroci przydać może. Koń który gwiazdę jedną ma na czele, a drugą na nozdrzach, abo jakąkolwiek białość, złą gębę znamionuje, podległy przypadkom nieszczęsnym. Łysina szeroka oczu i brwi zajmująca, znak lenistwa i gnusności. Abowiem gdy głowa z flegmy sprawiona, mało tam dowcipu i żartkości, jednakże bardzo długo tego przymiotu konie żyją. Koń beż żadnej odmiany tak nóg jako i łysiny, znak z siebie pokazuje jednostajnej natury, zkad taki pracowity, sposobny do nauki, ale zaś też hardy i uporny, acz duży, ale niebezpieczny bywa, a zwłaszcza im ciemniejszej sierści tem lepszy, wronej, karej, abo ciemnogniadej, wszakże Włoszy w takich się nie kochają, i nazywają *zaino*. Sama jedna gwiazda bez innych odmian, znaczy wesołego konia i dowcipu czystego. Przystępując zasię do innych, wiedzieć potrzeba, iż okrom tych są jeszcze drugie, to jest pióra i wiry, które różno u konia się znajdują. Pióro tedy po jednej stronie grzywy na szyi znalezione, znak jest konia dobrego, a po obu stron grzywy, zwłaszcza gdy równe w długości, bardzo w potrzebach szczęśliwego konia znaczą. Także gdy na czele pióro się długie znajduje, abo na zadzie, na grzbiecie podle rzęcia samego, abo gdziekolwiek, jedno tam gdzie koń okiem zajrzeć nie może, szczęśliwego opowiada. Zasię wiry też wielką dobroć znamionują, gdziekolwiek

na czele znajdowane będą, okrom że gdy blisko serca, wtenczas się opak spodziewać, a zgoła gdzie je koń okiem obaczyć może, jako i pióro, nigdziej znaku dobroci nie pokazuje. Lecz tych ja wirów nie wspominam, które każdy koń z przyrodzenia miewa małe, to jest na czele, na gardzielu, na uszu, na pępku, na bokach, ale okrom tych, gdy się indziej znajdują, to rozsądkiwi należy. Pospolitych zasię znaków najbardziej na pieczy mieć trzeba, z których niektóre się oznajmują, nie mogąc wszytkiemu sprostać. Któremukolwiek nad kostkę białość przechodzi u którejżekolwiek nogi, mniejszą ważność znaczy, a im mniej na nogach biało, tem większą dobroć abo złość, według nogi.

Koń oczu jaskrawych, abo gdy biało miasto czarnego w oku miewa, okrom tego iż go szpeci, doświadczona że na śniegu, zwłaszcza w dzień jasny, bardzo mało abo zgoła nie widzi.

Koń który ma nakształt much gorczyczkę na szyi i na bokach tylko samych ku grzbietowi, znak, że się rodził w czasie od połowice miesiąca czerwca, aż do miesiąca września, bo wtenczas iż owad największy a zwierzę słabe, ani głową przez słabość, ani ogonem bez włosów bronić się nie mogąc, znaki miewa od much. Strzeż się tedy takiego, bo słabej natury i nóg, co i sama rzecz pokazuje, iż źrzebię w tak gorące czasy porodzone trawę też już na poły zeschłą najduje, mleko u świerzopy nie tak obfite jako na wiosnę, bo i sama od gorąca i owadu nędznieje, k'temu rychło wątłe do zimy przychodząc, wnet siana twardego pożywać musi, a prawie *ab extremo calore* nie mieszkając *ad extremum frigus* trafia. Jako to tedy ku czemu dobremu może przyjść, co tak z młodu zanędzniało, i naturę odmieniać tak prędko musiało? Ano i *Hipocrates in Aphorismo* pisze, *omnem subitanam mutationem esse periculosam*, wszelaka odmiana jest niebezpieczna. Nie dziw tedy, że takiego czasu urodzone źrzebię lekce poważamy.

Znaki abo odmiany jakieżkolwiek na zadzie, zawsze lepiej znamionują niż na przedzie.

Konia rogu białego zawsze się wystrzegaj, bo okrom że kruchy, chromota nań przypada, także i ostrego.

Koń który na wierzchu głowy między uszyna szeroki bywa, i płaskiej kości, taki bywa duży i trwały; zasię tamże który miewa kość ostrą abo czub, taki śmiałym i rączym się pokazuje.

Koń ciała twardego każdy duży i nie przepadzisty.

Koń płaskiego grzbietu i zadu, duży, trwały, i do skoków dobry, kości zaś ostrej, którą świnią nazywają, słabego biegu, niepracowity, acz bywa żartkim z miejsca.

Koń karku wyniosłego, dużym w przedzie, trwałym, i do skoków sposobnym, ale nieco przytępszym bywa, i do biegu długiego niepochopnym. Szyje zasię cienkiej, taki do biegu podobny.

Koń który jądra małe ma, abo one w się rad wciąga i kryje, bywa pochopnym do wszystkiego, rączym, i barzo długo żyjącym.

Wszystkie te znaki i wzwyż pomienione przymioty na palcach umiejąc, nie już przed się dla tego zupełne zdanie swe wydać możesz, aż się też i temu przypatrzysz, jaką urodą i postacią koń najdowan być ma, z kąd dobroci abo złości rozsądek pochodzi. Co na dobrem baczeniu mając, jedno z drugim stósowawszy, bezpiecznie i nieomylnie zgadać będziesz mógł.

ROZDZIAŁ XI.

O stanie a urodzie.

Nie dosyć mając na przymiotach, z których posoczyć może konia dobrego, godzi się też wiedzieć jakiego kształtu być ma, aby to upatrując tem łacniej obaczył, co przy dobrych znakach zdoła a co szpeci. Opisanie tedy pięknego i dobrego konia nie sam naprzód z głowy swej, ale z Wirgiliusza zacznę, który tak *in 3 Georgicorum* pisze:

*Tu modo quos in spem statuis submittere gentis,
Praecipuum jam inde a teneris impende laborem.*

*Continuo pecoris generosi pullus in arvis
 Altius ingreditur, et molia crura reponit:
 Primus et ire viam, et fluvios tentare minaces
 Audet, et ignoto sese committere ponto,
 Nec vanos horret strepitus. Illi ardua cervix,
 Argutumque caput, brevis alvus, obesaque terga
 Luxuriatque toris animosum pectus. Honesti
 Spadices, glaucisque color deterrimus albis
 Et gilno. Tum si qua sonum procul arma dedere,
 Stare loco nescit: micat auribus et tremit artus,
 Collectumque premens *) volvit sub naribus ignem.
 Densa juba, et dextro jactata recumbit in armis.
 At duplex agitur per lumbos spina, cavatque
 Tellurem, et solido graviter sonat ungula cornu.*

Tu Wirgiliusz opisując urodę końską, wspomina sierść najlepszą gniadą, ganiąc białą i płową. Plato zaś przekłada siwą nad inne wszystkie, z nim się w tem nie zgadzając samem, lecz insze ozdoby urody jednako wspomina. Homerus dobremu koniowi cnoty od trzech zwierząt przybiera: Od wilka oczy, obżartość i moc w przedzie. Od liszki uszy małe i ostre, ogon długi i gęsty, chód podniosły, lekki i wdzięczny. Od niewiasty piersi, wspaniałość, i warkocz, to jest grzywę piękną, k'temu łagodność do wsiadania i cierpliwość. Drudzy do tego jeszcze dwoje zwierząt przykładają: lwa, któremu ma być podobny w umyśle wielkim, w dużości i śmiałości, i zająca od którego lekki i długo trwający bieg, także i chybkosć odbierać ma. Nie przepomina o temże opisując tych też zwierząt *Camerarius*, *Cardanus* zaśię 10 libro de subtilitatibus, chce aby koń miał 25 ozdobności, biorąc od dziewięci zwierząt, co wyliczać nazbytby długo było. Bowiem mojem zdaniem, co oni wiele, ja troje zwierząt wzięwszy koniowi przyrównam, insze na stronę odrzucając, to jest: lwa, jelenia i liszkę. Ode lwa bowiem ma na podobieństwo brać oczy, piersi, wspaniałość, śmiałość, nie rychle rozgniewanie, dużosć tak w przedzie jako w zadzie, tak też i w karku, chybkosć i obżarstwo. Od liszki zaś chód

*) *Fremens.*

piękny, lekki i prędkie, uszy, ogon, a co o ogonie rozumiem, to też i o grzywie, i czułość a ostrożność. A od jelenia głowę, czeluście, gardziel przestronny, szyję od głowy cienką, a ku piersiom grubą, nogi, róg, biegi, i sierść z włosiem połyskującym, niskim. W tych trzech zwierzętach to się wszystko zamknąć może, co drudzy wielom przypisują. Bowiem co się tknie cierpliwości i spokojnego wsiadania, to nie tak z natury jako z dobrego ćwiczenia pochodzi, zaczem różnych cnót siela przystąpić mogą. Lecz to najpilniej upatrować w pięknej urodzie końskiej należy, naprzód: począwszy od rogu, bo to fundament cielesnej maszyny, na czym chodzi i stoi, potem aż do głowy. Zkąd tedy naprzód: żeby był rogu czarnawego, szerokiego, pochodzistego, zewnątrz żłóbkowatego; piętki wysokiej, kotu niskiego, nie kosmatego, kolana okrągłego, a rychlej naprzód niż nazad padającego, nogi okrągłej, dużej, suchej i żyłowanej, ale nie mięsistej. Piersi szerokich niezawieszonych. Łopatek płaskich, szerokich nie podługowatych. Karku wyniosłego, ale nie grubego, związłego. Kłębu dużego, uszu maluczkich, subtelnych, żyłowatych, wewnątrz nie kosmatych, naprzód się nieco pochylających. Głowy niewielkiej, suchej, między uszama szerokiej, czeluści szerokich, ale nie mięsistych, oka czarnego wypukłego, warg twardych i nie obwisłych, nozdrzy przestronnych, boków okrągłych, brzucha niewypukłego, udów podkasałych wszakoż nie subtelnych, grzbietowej spiny jakoby na dwoje się rozdzielającej, zadu płaskiego nie ostrego, grzywy długiej, także i ogona, a włosu w nich roztrząśnionego i nieco kędzierzawego. Co wszystko iż się rzadka najduje, gdy takowego ujrzysz, możesz się go też rozmiłować i trzymać, jako pijany płota, abowiem rzadki Fenix na świecie.

ROZDZIAŁ XII.

Jaki ma być obierany stadnik.

Co się kolwiek wzwyż wspomniało o pięknej urodzie końskiej, toż też zaprawdę i o stadniku rozumieć

należy; abowiem nietylko do jazdy pięknego potrzebu-
jemy, ale też i do chowania stada nie gorszego przy-
bierać musimy: gdyż ten jest jako szczerp obfity, który
latorosłki i owoc wydawać sowito będzie. Wszakóż iż
są przedsię niektóre osobliwe przymioty do uznania
mocnej abo słabej natury jego, także i pochoptności
niektóre, mianowicie ku odchowywaniu, ominąć się tego
nie godzi. Chcąc tedy przystojnego znaleźć konia do
stada, upatrować z pilnością trzeba: wiele ma lat, z ja-
kiego kraju, jakiej sierści, jakich odmian, co za przy-
miotów, jakich oczu, jakiej chybkości ciała, i jakiego
zmysłu; czego wszystkiego z wyższego opisanja dojsć
możesz, aby się jedna rzecz kilkakroć nie powtarzała.
To k'temu przyłożywszy, aby nie był wzrostu ani zby-
tnie wielkiego ani małego, ale średniego, według opi-
sania *Veronis*. Wszakóż jeśli świerzopy wielkie będą,
podniosłego stadnika potrzebują, ale podniosłego w ciele,
nie wysokiego w nogach; jeśli też małe, tedy niewiel-
kiego, abowiem inaczej, w uchowaniu abo przesięże,
abo nie dosięże. K'temu obierać dużego, ciała żyłowa-
tego, twardego, oka czarnego, jasnego, nie zamrużonego,
łopatek mięsistych, szerokich, także i piersi, zadu i kości
płaskiej a grubej, nóg suchych, niskich a dużych, ko-
pyta płaskiego a podniosłego, żebr wołowi podobnych,
spiny grzbietowej krótkiej, głowy też suchej, a karku
nasiadłego wszakoż nie ociężałego, jądru i moszny wiel-
kiej a nie obwisłej, bowiem ta słabość znaczy; a na-
ostatek tak ciała jako wzrostu krępego, zsiadłego, du-
żego, nie przesiażłego. Nadto jeszcze nie nazbyt mło-
dego, bowiem nie miałby mocy swej spełna, ani też
zbytne starego, bo starość melancholią płodzi, a z me-
lancholii nie wybornego pochodzić nie może. Bo jako
w młodym bardzo siły jeszcze nie doszły, tak też w sta-
rym już ominęły i wywietrzały. Z której przyczyny po
starym koniu rodzą się źrebięta mdłe, oczu wpadłych,
niewielkie, lęckliwe, nie sierściste i błahego dowcipu,
na które też i dla zimnego nasienia istności częste cho-
roby przypadywają, o czem i Wirgiliusz świadczy, ga-
niąc starego temi wierszami:

*Frigidus in Venerem senior, frustra que laborem
Ingratum trahit; et si quando ad praelia ventum est,
Ut quondam in stipulis magnus sine viribus ignis.*

Niech daremnie pracuje, niech to zamysł minie,
Zimny starzec nie troszcząc wspaniałej boginie;
Bo gdy przyjdzie k'potkaniu, tak się popisuje,
Jako ze źdźbła nietrwały ogień wylatuje.

A takowym prawie koniom starym ona przypowieść służy: *Vana sine viribus ira*, próżny gniew bez siły. Chować tedy takowego, zwłaszcza jeśli za młodu był dobry, jako wysłużonego żołnierza aż do śmierci. Co się tycze sierści, gdy wejrzysz co wzwyż o nich pisano, łącno się sprawisz, która w sobie większe przyrodzenie zamyka; a na krótko gniadego, wronego, siwego, ciemno jabłkowitego, z czarnymi nogami i grzywą, ciemno cisawego chwale. Inaksze za odrzucone słusznie masz poczytać. Jeszcze i to pilnie uważaj, aby w zadzie, w grzbiecie był mocny; co poznasz, zacinając go na stajni abo kołąc, jeśli równymi nogami często duże wybijać może, ho na tem należy jako w drukarni na dobrej prasie. I tego też potrzeba, aby koń, którego za stadnika obierasz, był gotowy, rączy, a w skokach chybki; bowiem nie daremna ona przypowieść: Synaczek takuczki jako i pan ociec, nie daleko jabłko od jabłoni padając. Zaczem bez pochyby po dobrym koniu upatrzwszy to wszystko co się pomieniło, zły potomek nie będzie; a zgola bezpiecznie twierdzę, że jakiegokolwiek konia przypuści, z jakąkolwiek cnotą abo wadą, takowe źrebęć będzie. Co i we psiech nędznych myśliwcy upatrować zwykli, że jednego psa dobrego i psicę do ustawnego rozplądzenia gniazda chowają, a po rączym charcie abo charcicy zrzadka leniwe szczenięta bywają; acz tam nie dziw czasem, bo przyrodzenie w rodzeniu przesilając się w wielkości płodu, nie każdemu jednakiej dobroci udzielić może. Toż też i ty czyn, upatrując klaczę i konia, po którym pożądasz grzecznego źrebęcia. A zaiste i to nie lada co, takiego przypuszczać do stada, który w potrzebach,

w bitwach, w gonitwach bywał, rany podejmował, różne nędze i prace zwłaszcza w młodych latach podnosił i śmiałości nabył. Na tem tedy miej już dosyć w obraniu stadnika, a na które pamiętając na cztery rzeczy: na dobroć i cnotę tak w ciele jako w umyśle, na piękność, na postać, na sierść i na urodę wielkości abo małości. Ale abym jeszcze tego nie zamilczał, com sobie zatrzymać był umyślił (nie otwierając wszystkich tajemnic w tem, niewdzięcznym zwłaszcza, bowiem nie wątpię, że i te książki *zoilum* najdą) chętnie wynurzę, bodaj jedno tak życzliwie od ludzi przyjmowano, jako się otwiera. Jednoż proszę, iż słów takowych używać muszę, jakich rzecz sama potrzebuje, niech to wszetecznie wykładano nie będzie; gdyż fizykom przyrodzone sprawy wspominając wolno słów takich zażywać, które mądrych uszu obrazić nie mają. Żądając tedy wiedzieć, jeśli nasienie sposobne jest do płodu, boć na tem nie dosyć, choć według wszystkiego zwierchniego opisania stadnika najdziesz, jeśli też wewnętrznej jego możliwości nie porozumiesz. Bo jako mądrzy gospodarze w zwyczaju zachowują, iż nasienia każdej rzeczy do siania nie używają, aż pierwaj wyrozumiawszy i spróbowawszy, według ziemie i czasu one rozrządziwają,—toż i w nasieniu końskiem na dobrej mieć masz pieczy, rozeznąć jeśli użyteczne do spłodzenia abo nie, a według tego postępować. A jako więc nasienie malonowe, ogórczane i inne próbują na wodę puściwszy, pływające odrzucają a pogrążającego używają, tak też i my tym sposobem dochodzić będziemy. Czasu słusznego na wiosnę przywiódłszy konia, którego doświadczyć chcesz, blisko świerzopy trzymać każ; a gdy rozżarzywszy się rzać często pocznie, nogami tupać, na miejscu nie stać, korzeń wypuściwszy klaczę przykryć będzie chciał, pozwolić mu, a na końcu wyjmowania gdy *sperma* to jest nasienie wychodzić jeszcze będzie, kazać go nieco na szmat sukna zapalić, a z tego rozsądek czynić; czego czasem i na stajni dojść też może. Jeśli tedy to nasienie będzie bardzo wodne i żółtawe trochę, znać że niepłodne. Jeśli też będzie białawe, wszakoż przecie bardzo wilgotne, znaczy że po tym koniu klacza zawsze się

urodzi, gdyż jest zimne. Jeśli zaś gęste bardzo nakształt szpiku, znak zbyt gorącej natury, które też do spłodzenia przygrubsze będąc, przez ścisłość futki macicznej doskonale przeniknąć nie może. Ale jeśli będzie białe, gęste miernie, niemal jako krochmal roztworzony, k'temu bardzo lepiące a czyste, a na wodę wpuszczone potonie, to masz prawie dobre nasienie, i takiego konia za dobrego stadnika uznawaj. Ku temu i to w pamięci mieć potrzeba: który na końcu miewa korzeń nazbyt szeroki, taki bywa pies do roboty. Koń, który też ma podniebienie czarnawe, dobry do stada, a po takim koniki się udają pospolicie. To wszystko gdy zachowywać pocziesz, bez żadnej pochyby nigdy cię po uważnem a mądrym przypuszczeniu pocieszny żrząbiec twego stada nie omyli, jedno bądź pilen, a nie sromaj się dojrzeć.

ROZDZIAŁ XIII.

Co za wady wystrzegać się w stadniku.

Chociaż już niemal powtóre i pięknego konia i dobrego stadnika prawie wyraźnie opisał, przecie ominąć tego nie chcę, abym nie oznajmił, które wady w stadniku mają być upatrzone, z których którażkolwiek koń mieć będzie, bez pochyby jako chorobę dziedziczną w potomka wpoi. Strzeż tedy naprzód, aby nie miał wad wewnętrznych zakrytych, to jest: aby nie był *lunaticus*, nazywają tę chorobę zda mi się roztrucharze słońceznik, (acz rozumiem, że się niektórym foremna zdać będzie, iż w koniu ta choroba najdowana jest jako w człowieku; ale od mądrych lekarzów łącznie się wywiedzieć, iż wszelkie niemocy na ludzie przypadające, koniom też są pospolite) ani kordyacyjny, nie lękliwy, gdyż i to defekt wielki; nie melancholijny, nie fantastyczny, nie uporny. Potem zaś i wad zwierzchnich upatruj, tak przyrodzonych jako też i przypadkowych: aby nie był różnych oczu, abo żeby żadnej białości w oczach nie miał, nie ochwacony, nie dychawiczny, nie łkawy, wąsatem nie

zarażony, od kamienia wolny, nie nosaty, bez opojów tak na koleniach jako i na kostkach, nie ze złym rozpadłym rogiem także i piętami, nie z opuchłymi nogami, kolanami albo kostkami, nie narażony w żadnych żyłach nożnych, nie krostawy, nie nazbyt goły, nie chłapousty, nie zerwany, a k'temu aby dobrze jadał i pijał. O czem *Claudius Corte*, zaiste mądry kawalkator, mianowicie pisał, także i *Grisonus Neapolitanus*. Ale ja ogółem ci radzę, abyś żadnego konia, z jakąkolwiek wadą, bądź wewnętrzną, bądź zwierchnią, do pięknej klacze, z której pociesznego źrebca mieć pożądasz, nie przypuszczał, bowiem bardzo niebezpieczna, aby na potomka nie przypadło, co w ojcu było. Na to przyrodzona moc jest i pożyteczna, iż nasienie płodzące jest także wszystkiego ciała i członków z najlepszej krwi zebrane, jako naksztalt *quinta essentia* u alchimistów z jakichkolwiek rzeczy dystylowana. A jako *quinta essentia*, chociaż w małej wadze dana, wiele sprawuje, także też i nasienie do splodzenia przedniejszą moc dawa; bo pomieszane będąc z konia i klacze, w macicy wprzód mięsi- stość zgromadza, a potem ducha ożywiającego wzbudza. Jeśli tedy nasienie ciągnąc nieco krwi złej z części ciała, będzie zarażone bez pochyby, bo się z niego pocznie, nigdy bez wady być nie może. A jako w gospodarstwie przedniego nasienia do roli zażywają, gdyż zgniłe albo wywietrzałe dobrego owocu nie wyda, cóż i w tem rozumieć, gdzie coś dziwniejszego a daleko subtelniejszego w naturze ożywiających On najwyższy Władotwórca zwierząt sprawił. Lecz chceli kto o tem mędrzej czytać, najdziesz szerzej u lekarzów, jako u Galenusa, u Willanowana *de morbis haereditariis* i częścią u Ferneliusa *de abditis rerum causis*. Niemniej i to ku pamięci potrzebna, aby ten stadnik obrany nie był nazbyt tłusty ani nazbyt chudy, ale w miernem ciele, gdy do roboty przystępować ma; gdyż zbytne tłuste ciało potomstwa mieć nie może, abowiem *semen genitale* ich obraca się w krew, znowu w żyły wchodząc, a tam przechód swój biorąc już *ad virgam totaliter non penetrat*, jako *in substantia sua vigorem geniturae* dawać miało, a co większa, już tacy *frigidum et fluidum sperma*

mają, które nic nie waży. Chudy zasię nazbyt, sama rzecz pokazuje, że niesposobny, abowiem *deficit humido radicali et spiritu vitali*, które oboje są przedniejsze do spłodzenia. Nakoniec pospolitego też przymiotu na stronę nie odrzucając, z korzeniem białym konia do stada wystrzegaj się zawsze; przyczyna też tego, która się i o członkach białych wspomniała. Lecz i o tem niektórzy różne domniemania mają: jedni o wszystkim, drudzy o końcu tylko białym; ale jako tako, oboj zły znak. A na tem już mając dosyć, życzę wiernie, aby za pilniejszym staraniem dobrych dozorców lepsze konie z krajów północnych wychodzić mogły; gdyż tu na czem innem nie schodzi, jedno na pilnem doglądaniu a przypuszczaniu koni dobrych do świerzop porządnym sposobem.

ROZDZIAŁ XIV.

Z jakimi przymioty świerzopa ma być odłączona dla źrzebiąt.

Aczci zaprawdę dosyć szeroka wzmianka się działa z strony podobnego konia i stadnika, z których łączniuchno zebrać też możesz do pilnego przypatrowania się klaczy przystojnej do potomstwa, gdyż toż zwierzę i jednej istności i kształtu, jedno że w rodzaju różne, bowie tam był samiec tu samiczka, zkad jednakie piękności i przymioty przynależć mają obojgu,— wszakoż iż przed się jedno jest czyniące a drugie cierpiące, dla tego nieco różności potrzebuje. Aby tedy klacza wzrostu znajdowana była pięknego co najwyższego, jedno nie nóg wysokich, zadu rozbitego, a jako zowią mułowatego, brzucha i boków wielkich, podługowatych, jelita szerokiego, naostatek nie suchorlawego, ale mięsistego wszędzie ciała. A to dla tego, aby źrzebię nosząc, większe prace wycierpieć, a potem porodziwszy z dostatkiem mleka dodawać mogła. Lecz tego samego dosyć nie będzie, gdyby też i to co się

wyżej rozbierało o piękności i o dobroci końskiej, i w klaczach nie upartowało, gdyż do potomstwa tak pięknej potrzeba samice, jako i samca.

ROZDZIAŁ XV.

Od wielu a do wielu lat, tak koń jako i świerzopa
pożyteczna być może do płodu.

Różne mądrych ludzi zdania w piśmie są podane o tem: abowiem niektórzy twierdzą, że od lat trzech do dwudziestu koń dobry może stado chować bezpiecznie. Insze zaś od lat czterech do trzydziestu, zwłaszcza w przynależnem chowaniu będąc, o czem Kolumella. Arystoteles zaś wspominając konia *Opuntius* nazwanego, że do czterdziestu lat stado chował, twierdzi, iż każdy koń zupełnych mocy może tak długo w tej pracy trwać. Drudzy różno rozumieją. Aleć nasza rzecz nie o zdaniach drugich, ale jako przystojna i potrzebna, o tem się pytać i używać. Zda mi się tedy, zbierając z niektórych mądrych tak greckich jako włoskich pisarzów, aby koń do przypuszczenia ku uchowaniu nie był młodszy od lat sześciu, gdy prawie mocy zupełnych dostąpi; bo gdyby młodszych używano, bez wątpienia jeszcze małego przyrodzenia, nie zupełnych mocy będąc, ani sam w sobie niepostanowiony, mdłe i dobre potomstwo wydać musi; gdyż i ono k'temu: *Fortibus generantur fortes*, z dużych duży się płodzą, nie omylna. Także aby do tej prace używan nie był najdalej do lat szesnastu, abo ośmnastu: bo co starzy ludzie opisują do lat trzydziestu, i to najmniej mi nie dziw, jeśli sami do kilku set lat żywi bywali, że i bydłeta w one wieki tak długo nienaruszonej mocy trwały, rzecz podobna. Teraz iż Pan Bóg skrócił dni dla sprawiedliwych, i dla grzechów naszych, także i czasy, i pogody, i powietrze, iż daleko różne od wieku starych, muszą też i nieme bydłeta wieku być krótszego, a za grzechy niemal ludzkie pokutować. Świe-

rzopa zasię, acz się drugim zdało, że we dwu leciech zacząć może, ale toż co o koniu rozumiem, że jeszcze wtenczas mdłą będąc, słabe i chore źrzebię porodzi. Niech tedy nie będzie chowana, aż od lat trzech, a nie dłużej w stadzie klacz wybranych cierpiana, jedno do lat szesnastu. Jako pisze *Dion Graecus* o tem i *Joannes Marcus*, także i *Tullius*, oba Grekowie, cesarza konstantynopolskiego stad dozorcowie. Aczci i teraz w królestwie neapolitańskim gdzie stada chodzą, w Kalabryi mniejszej i większej, w Apulii, w Abrukku w księstwie Barskiem, tak królewskie jako i szlacheckie klacze rodzywają do lat dwudziestu, ale to kraina ciepła, w której nigdy zimy i niepogód wielkich niemasz, pomierne powietrze, także wyborne źródła ciekące, i obfite pastwiska sprawują, gdzie jakoby dzikie swawolnie stada między żyznemi górami i padolą, wonnemi trawami obfitującemi, nędze nigdy nie zażywając ustawicznie przebywają. Wszakóż będzieli miewała i po tym czasie źrzebięta, takowe sposobniejsze do wozów niż do jazdy będą.

ROZDZIAŁ XVI.

O chowaniu stadnika tak na staniu ustawnie, jako i czasu przypuszczenia.

Jużem opisał, stadnika jakiego obierać masz. Jako zasię go ćwiczyć i zdrowo zachować, teraz przynależy ku wiedzeniu. Potrzeba tedy abyś temu twemu stadnikowi dostatku dawać nie żałował, a co najlepszego i najpiękniejszego owsa, także i siana: abowiem dobre żytko dobre pomnożenie czyni; niechaj stoi zawsze na miejscu suchem, w stajni wesołej, lecie od wiatrów przewiewującej, a zimie cieplej, ustawicznie z pilnością chędożony, gdyż ochędostwo przyjaciołka jest Wenerze, pięknie przykryty, dając mu dwa razy obrok przez dzień, naścielając podeń su-

chej słomy, lecie na noc tylko, a w zimno wielkie nie odejmując i w dzień i w nocy. Co się zaś tycze tego, aby na stajni nie zgnuśniał, i do miłości pochopniejszy był, gdyż *otia dant vitia*, także też i zbytnia rozkosz lenistwo płodzi, a z lenistwa słona krew i gruba się rodzi, z której pochodzą w nogach puchliny albo wady, masz go kazać przejeżdżać, do prace wielkiej nie mając, ale lekko, albo czasem klusem, żeby się trochę zagrzał, a to co trzeci dzień, przestrzegając z pilnością od biegania wielkiego i skoków ciężkich: wszakoż jeśli w tem nieco przedtem wyćwiczonym bywał, najmniej nie wadzi dla chybkości ciała podczas i tem zagrzać, jedno nie z pracą zbytnią, ale póty póki sam z ochoty do tego się ma. Abowiem mierna praca krew dobrą mnoży, wilgotności z ciała zbytnie przez pół wypędza, chciwość do jedzenia wzrusza, żołądek czyści, i ciepło przyrodzone wzbudza. A to wszystko za zwyczaj ustawny zachowywaj, gdy wolen od stada. Lecz gdy wiosna i czasy do chowania stada następować poczną, nieco dyety odmienić możesz, abyś jego naturze umiejętnością dopomógł. Przestrzegając tedy (o czem wzwyż wspomniano), aby nie był zbytnie chudy ani tłusty. Jeśli chudy, ze sześć niedziel przedtem, abym i czas mianował dla lepszego wyrozumienia, nim go do klacz przypuszczać pocziesz, dawaj mu jęczmień piękny i nieco pszenice, z bobem albo grochem mięszanej, acz miasto bobu i grochu, lepsza soczewica gdzie się rodzi. Tem pięknie wytuczysz, i od różnych przypadków i chorób wyzwolisz. Jeśli zasię zbyt tłustym go być rozumiesz, boć zatyły i zdrowego nasienia nie ma, dawać mu sam owies tylko, upuściwszy z poprężnic krwi ze dwa miesiące przed czasem przypuszczenia, a pracować i zapociwać go częściej. Aczci mniejsza wada w tłustym niżli w chudym, strzeż jedno z pilnością, byś miary nie przebrał. W przystojnem zasię ciele w czasie pomienionym przybliżeniu do chowania gdy będzie, szczery jęczmień żółty, a rękoma wytarty, i dobrze przewiany dawać potrzeba, aby tem zapalczywszym się pokazawał, i *semen* w sobie *viscosum et unitum* według medyków mieć mógł. A napój czasu

przypuszczania, i z 10 dni potem taki być ma: Wziąwszy wody pięknej, strzegąc aby zimna nazbyt nie była, w zimne zwłaszcza czasy, przymięszać trochę mąki pszennej i miodu praśnego, aby się jedno zamąciła a osłodziła trochę, tę dawać pić poranu i wieczór do woli: k'temu jeśli zimno, w łaźnicy jakiej, jeśli zaś ciepło, na słońcu wodą z mydłem go przemywając z ługiem, z rumnem, z miętą, z piołunkiem, z bylicą, abo z innemi pachnącemi ziołami warzoną, także nozdrza i jądra winem białem abo octem przemywając, gdyż dziwnie lubi koń pachnące rzeczy. Wszakóż to też chwaleć, przed czasem przypuszczania w ciele będącego przepurgować przystojnem lekarstwem, a bardzo tłustego wierę i kilkakroć, radząc rychlej na to niż na krwie puszczenie. Bo w chowaniu i przypuszczaniu przynależącem do świerzop, pilne oko mieć potrzeba, upatrując jeśli koń na cośkolwiek nie obrażony od klacz, abo (jako więc bywa) nie potłuczony: wszakże jako to chociażbyś go i na sznurzepuszczał pojedyńkiem, przed się i bez żadnych razów wzbudzenie wilgotności które z zażywania częstej miłości pochodzi, wpada w członki niżne, jako w nogi i w stawy wstępuje, zkad bywa więc chromota nieuleczona. Abyś tedy onego od tego wystrzegł, uczyni tak: odjąwszy już stadnika, po rozprawie, znowu podkować go kazać, a nie mieszkając takie mu mycie nagotować: Weźmi rumnu garści cztery, piołunku garści dwie, głogowych różek garści dwie, szczawiu garści trzy, barszczu garści trzy, mięty garści dwie, ruty garści dwie. Te wszystkie zioła bądź więdle, bądź też świeże, uwarzyć w ługu z połowicą octu, a tem na miejscu ciepłym konia zmyć, dobrze wymywszy pierwaj brud z mydłem i z ciepłą wodą, potem temi ziołami, poczawszy od szyje, głowę mijając aż do samych kopyt, nie zapominając puzdra i jądek. A jeśli byś nie mógł tych ziół dostać wszystkich, weźmiesz rumnu garści pięć, piołunku garści trzy, octu dobrego garniec, ługu nie bardzo mocnego garnców dwa, hałunu funtów trzy: to wszystko warz długo aż trzecia część ubędzie, czego jeślić nie stanie, tąż miarą nawarż tak sieia, ileć będzie dosyć do obmycia; tem tedy mocząc

chustę albo wielką gębkę, przeciwko sierści przemywaj co najcieplej możesz, przemywszy tamże na miejscu ciepłym osusz, i chustami wytrzej nie wodząc mokrego na chłód. Po takowej łaźni, abyś jeszcze bezpieczniejszy był zdrowia jego, taki plastr uczyn: Weźmij mąki pszennej spólnych garści sześć, którą z octem prawie mocnym rozmięszaj wolno; k'temu w proch stłuczonego hałunu, soli prostej, krwie smocej, *sanguis draconis* w aptecę nazwanej, każdego z tych funt jeden. To wszystko zmiejszaj dobrze, wbiwszy k'temu jajec sześć albo ośm całkiem, a tym plastrem namaż począwszy od kopyt nogi wszystkie dobrze, piersi, zad i grzbiet wszytek, a mogli być, i wszystkiego konia okrom szyje i głowy. Tak namaczany niech stoi dni trzy, niechędożony ani wywodzony najmniej, aż samo z niego to opadnie, dając mu obrok i napój wzwyż pomieniony. Po tych dniach obmywszy wodą ciepłą z zioly jakimi pachnącemi warzoną, wysusz go, i prześcieradłem i guniami przykryj, dając jeść i pić jakoś zwykł pospolicie, nie ruszając go do prace aż w niedziel cztery albo pięć. To wszystko gdy zachowywać będziesz, bez żadnej omyłki twój stadnik tak zdrowy będzie, że gdybyś inszego konia nie miał, mógłbyś go do każdej potrzeby używać śmieie. Chcąc tedy co dobrego mając umieć zachować, tak postępować trzeba, wszakoż niech żaden nie rozumie, abym taki koszt i pracą działać ukazował koło każdego stadnika, zwłaszcza gdzieby sama marcha za to nie stała. Ale to rozumiej czynić koniom przednim, po których dobrego potomstwa doczekać pożadasz. To też na zamknięciu odemnie za przestrożę miej: abyś nigdy stadnika na trawę nie puszczał, ani na staniu onej dawał, bo mu zarazem w nogi wstąpi, i zepsieje: ale dosyć ma rocznej purgacyi biegając z klaczami. Wszakoż gdyby k'temu jaka choroba przycisnęła, wtenczas wszelakich sposobów do uleczenia szukać może, bo ja tu pisząc, o zdrowym rozumiem.

ROZDZIAŁ XVII.

Jako przypuszczać stadnika, a do wielu klacz, i jakiego z jaką świerzopą chować.

Naprzód wiedząc że dwojakim sposobem przypuszczenie bywa: jedno w ręku na kawecanie abo na lecu, drugie zaś wolno między klacze, dwojogo też opisanie i pilności potrzebuje. Chcąc tedy w ręku dzierząc przypuszczać, miej na to kawecan pospolity uczyniony łańcuchowy abo powrozowy, z długimi z obu stron stryczkami, wzdłuż przynajmniej na sążni cztery abo pięć, nie kładąc mu żadnej uzdy ani kantaru w gębę, a odłączywszy klacze gdzie między płoty abo miejsce k'temu przygotowane, konia dwom dużym po obu stron wzięwszy tam wwieść, tak długo potrzymywając, aż się koń rozjurzy, i klacze same wachać go przyjdą. A gdy się już opachają dobrze, i świerzopy bronić się więcej nie będą, lekko postępując popuszczając kawecanu, aż łagodnie do klaczy przystąpi, potem razem popuściwszy dać mu się uchować. Co gdy już dobrze odprawi, przyciągnąwszy znowu k'sobie, mając gębkę jaką w winie abo w occie omoczoną, nozdrze mu i czoło chędogo otrzeć, a mało poczekawszy znowu do inszej tymże sposobem nie odwodząc stadnika, sześć abo siedm razy odchowac, trzymając go tamże z godzin trzy abo cztery. Wszakóż chceszli ażeby ochotniejszym był, możesz go po każdym niemal uchwaniu na stronę z oczu klaczom odwieść, po malej chwilce przywiódłszy, bo tym sposobem snadniej się odprawi co raz, gdyż to pospolita, że zabronionych rzeczy natura bardziej pożąda. Lecz jeślibyś chciał pojedynkiem, odłączywszy klacze na stronę, przypuszczać, jako wiele ich czyni, i tego nie ganię, i owszem mniej się obawiać masz, żeby go nie potłukły. Wszakóż to z pilnością uważać należy, abyś wyrozumiał z konia, które mu się w kupie świerzopy najlepiej podobają, te odłączywszy po woli mu dać masz. Abowiem nie wszystkim wszystko się spodoba, jako między ludź-

mi, tak też i między zwierzęty i bydłęty. Drugie odchowywanie jest, wolno stadnika puszczając w stado, abo do kupy w ogrodzisku, ale mi się takie namniej nie podoba. Abowiem jako mierna Wenus, zwłaszcza próżnującemu, jest rzecz bardzo potrzebna do zdrowia, żeby się nasicnie w krew zasię i w sytość nie obracało; tak też zbytne onej zażywanie, mocy i ciepłości przyrodzonej umniejsza, i wszystkie żyły zwałę, ztąd siła potrzebnej wilgotności ciała ujmuje. Wystrzegać tedy potrzeba się tego, bowiem gdy go w stado puścisz, jako mu możesz zabronić, aby zbytne nie chował? Ba i co drugiego: jako wiedzieć może, z którą świerzopą i wiele się razy chował? a co największa, jeśli do końca jako przystoi odchowane będą? A ztąd to on błąd naszych miłych gospodarzów przychodzi, że uchowawszy klacze w marcu abo w kwietniu, zasię znowu dla poprawy konie do stada puszczają w lipcu i jedną robotę dwa razy odprawują, aczci i to być może, i jest potrzebna, ale swym sposobem, o czem niżej się wspomni. Teraz jako masz postępować, ukazać się godzi. Obliczywszy naprzód świerzopy ile ich chcesz odchować razem, i jakoć się będzie podobało, co najpiękniejsze odłącz wspólnie do osobliwej zagrody abo obory. Stadnika którego najlepszego mieć możesz, kilka dni przed czasem przywodzić trzeba poranu i w wieczór, ukazując go im tylko, a dać pachać, aby się tem rychlej rozjurzyły, także i koń o tem myślił co potem robić ma. Po kilku dni gdy się świerzopy z koniem obeznają, tak że same k'niemu przystępować poczną, wtenczas wolno puścić go trzeba, aby według woli to z tą to z ową się odprawował, mając przy tem kogo aby spisował, abo w pamięć brał, z którymi się chował, i po wielu razów, dając mu tam pokój przez godzin trzy poranu przed picciem i obrokiem, a po południu drugą także godzin trzy, żeby wszystkiego godzin sześć na każdy dzień klacze po woli swojej mieć mogły. Aczci niektórzy włoscy kawalkatorowie rozkazują, aby dwanaście goezin wolno chodził, a to na czczo (rozumiejąc *sperma* być doskonałe nie jadszy). Lecz zda mi się, iż nie czytali tego: *sine Cerere et Baccho friget Venus*: bez jada i trunku

mdła miłość, bo więc taka robota jakoż i każda ze czczym brzuchem każda wążła, grubie się w tem nie ostrzegli, konia niepotrzebnie tak długo morząc: ba i niewiem zaprawdę, raz i drugi tak długo poszcząc, chciałoby mu się miłować. Ale jako na czezo tak długo źle, tak też i tak wiele godzin na dzień wolno go puszczać z szkoda: bowiem koń, zwłaszcza cheiwy, zbytnie się wysili razem, że drugi raz wężlejszym być musi; mierność trwalsza, gdyż co w ochotę, to też i miło.

Do tego przystąpić czas, wiele świerzop przyłączyć do jednego konia, o czem różne podania w tej nauce rostropnych: abowiem starzy mędrkowie, czternaście klacz do jednego konia odłączali. Jako wspomina *Herodotus* pisząc, że król babiloński jeden, miał ośm set stadników, którzy się rocznie chowali z jedenastą tysięcy świerzop: co rozrachowawszy, na jednego niemal przychodzi po czternastu klacz. *Absyrtus* grecki uczony autor, ten naznacza klacz dziesięć do jednego stadnika, także też i *Theomenestus* i *Theocles* z nim się zgadzają. *Grisonus Neapolitanus* dwanaście. W Neapolim i teraz po dziesiątku klacz konie odchowywają. U książęcia mantuańskiego, gdzie też i konie z natury daleko wężlejszej, jednemu poddają ośm, albo i mniej, według mocy i lat. Z którym ja też trzymam, aby według siły i cheiwości końskiej tyle mu poddawano, ile znosić takową pracą może. A zgoła i w naszych też tu krajach gdy jeden ośm, albo dziewięć najdalej odchowa, dosyć być rozumiem. Ale co zowiemy odchować, wiedzieć potrzeba: bo inszać jest uchować, a insza odchować. Odchować to zowie, aby się tak długo chował, póki świerzopa sama chceć więcej nie będzie; wszakoż i na tem jeszcze nie dosyć: gdy się będzie zbraniała, dać jej pokój przez dni kilkanaście, a gdy wtenczas znowu bronić będzie, znać że dobrze odchowana; jeśli też konia przypuści, znak że nie dobrze odchowana była. Wszakże za tym razem znowu chowawszy, już ją odłączyć możesz za żrzebną, czego gdy dojrzysz z pilnością, nigdy nie omyli, że potomstwo mieć będzie, choć w lipcu drugi raz w stado konia nie puścisz. Prawdać, jakom wzwyż pomienił, że i Włoszy (jako oni nazywają *ala mandra*) konie pu-

szczają w stado po uchowaniu: Ale tego przyczyna ta, że w odłączeniu u nich klacze dwa albo trzy razy więcej się nie chowają, zkaąd nie każda jednako płodną będąc, poprawy potrzebuje, gdyby dosyć nie miała. Bo wielkie gromady stad chowając, zbyt niaby im praca po kilku dni znowu każdej dozierać z osobna dla próby, jeśli dosyć odchowana, dla tego w stado puszczają. Ale i o tem wiedz, że nie przednie stadniki, ale lada konie, by jedno duże a zdrowe na to osobno odłączają, bowiem bez pochyby razy tłuczone, które od świerzop podejmują, siła mocy i zdrowia odejmują. Toż i u nas czynić może, ktoby nazbyt klacz chować chciał: a tylkoć znowu to przypominam co i pierwej o stadniku, iż jaką wielką pieczę każę mieć o przednim i dobrym, toż i tu o świerzopach przednich rozumiem, a nie o podłym gminie, bo inaczej za pracą słusznej byś nagrody nie odniósł. Tak już dozornie i porządnie postąpiwszy, w tem pilność miej, aby świerzopy żrzebne i odchowane osobno odłączone były, a od zimna i mrozu, także ostrego wiatru z przodku, zwłaszcza zimie strzeżone, sianem i karmią co najlepszą karmione, a na pole nie wyganiane, aż się mierna trawka ukazować pocznie: bo jeśli w zaczęciu zanędznieje, takie też i żrzebię spłodzi.

Są niektórzy, którzy dla skępstwa (w naszych krajach) aboli z zawichrzałego jakiego rozumu, świerzopie chcąc ją odchowac, jakiego pięknego konia pokazują, a tymczasem z tyłu inszego do uchowania przypuszczają, będąc tej nadzieje, że takowe żrzebię mieć ma, jako i ten koń, którego w uchowaniu przed oczyma pożądamy miała. Prawdać jest, że czasem *imaginatio facit casum*, ale nie w tem, bo nie zaczyna wzrokiem, ale od nasienia które w naturę jej wchodzi a tam płodzi. Acz chociażby i takiej sierści żrzebię porodziła, jeźliby też i dobroć z onego konia i dzielność swym wzrokiem wyczerpnąć miała? O! co za głupi rozmyśl ludzki! Ale toć to w nich sprawuje, żeby bez żadnej prace i kosztu z miedzi złoto uczynić chcieli. Pozwalam wprowadzie na to, że może się sierścią udać z widzenia, i odmiennosc od rodziców, bo to nie nowina widzieć, iż z gniadego konia i świerzopy bywa białe żrzebię, gdy

przedtem, abo przy uchowaniu, klacza białemu się przypatrzy koniowi, ale nie przeto potomek dzielności dostępuje konia widzianego, ale tego który właśnie maciórkę przykrywał jego. W Niemczech, w Czechach, wiele się podobieństw znajduje, gdzie zwierz leśny popolituje się z domowym, że z samego wzroku, i z pożądanja jakiegoś jeden drugiego, abo też i z mięszania, nietylko konie ale i zwierz w jeden drugiego się także udawa sierści i odmiany. Jakoż w naszych krajach człowiek zacny, i nietyło urodzeniem, ale rozumem, godnością i bywałością zawołany, ksiązę z Nieświeża i z Olyki, Chrystof Mikołaj Radziwiłł wojewoda trocki, a szwagier mój łaskawy, ten mi to powiadał, iż przy bytności onego, ksiązę Wirtemberskie ubił łanią z nogami zadniemi obiema tarantowatemi do samych udów, a też przyczynę odmiany kładli, że się ten zwierz z bydłem w pastwiskach popolitował. Tenże przedemną i to twierdził, że za żywota godnego senatora ojca jego i wielkiego w rzeczypospolitej człowieka, w majątności ojczystej w Nalibokach, gdzie puszcze niemałe i zwierza różnego dostatek, źrzebię się urodziło u poddanego, samo wszystko jako koń, lecz głową, kształtem i sierścią łosiowi podobne; Aleć i dziwy różne ztąd się rodzą, gdy abo przez pomieszanie w uchowaniu, abo społecznej imaginacyi, to jest zamyślenia, społeczność jakaś jednego żądze z drugim podczas się stawa. Nie przeto jednak istność natury przez wzrok od jednego do drugiego wstępuje, jako ani ta łani miała dzielność końską, ani ta szkapa przyrodzenie i obyczaje łosie.

Jużci mniemam żem dosyć rzetelnie opisał, i ku wyrozumieniu podał pilnemu gospodarzowi: wszakże i to jeszcze przyłożę, jako koniowi, także i klaczy, chciwości do schadzek przymnażać masz. Koń jeśliby niezbytnie był jurny, mając niemal inne wszystkie dobre przymioty, tem mu dopomagaj. Weźmi korzeń jeleni, który ususzysz, a na proch stłuksz albo spaliwsz, ten popiół w winie białem tak długo warz, aż moc z niego wyciągnie, a potem przemywaj puzdro i jądra. A gdyby nazbyt go zapalało, oliwą skoro tamże pomażesz, zarazem ustanie. Toż też czyni i ziele nazwane

Basilica domowa i leśna, także i *Mercurialis masculus*, to jest szczer. Ale nade wszystko z jądra końskiego ususzonego proch w winie drugiemu koniowi dany, dziwnie chciwość wzbudza. W świerzopach zasię też pobudzisz, gdy cebulę stłuczysz, a tą natrzeć każesz naturę jej dobrze, także też i sokiem, abo samą tłuczoną pokrzywą, a co najlepiej nacierać dobrze, jeśli jest łaskawa klacza. Drudzy zapalają biegając abo goniąc, abo też pracując, lecz to mało pomocna; wszakoż będałi świerzopy tak płochliwe, że do siebie przystąpić nie dadzą, i to nie do rzeczy, jedno żeby nie zbyt. Ale gdy czas przychodzi, tem samem się najwięcej pobudzają, gdy częstokroć się koniowi przypatrują: gdyż samica z przyrodzenia zapalczywsza niżli samiec, i nie potężniejszego w miłości nie jest, jeno częste pozieranie, które samo w serce się wpaja. Co poetowie, ba i naturalistowie *fascinationem* zowią, a inszy urzeczeniem, które jakową moc w sobie ma, iż dobrem okiem pojrzawszy, siela szczęścia i chciwości dodać, a złem zasię przeciwnie w zardrości abo złorzeczeniu ku nieszczęściu i złemu wypadku skłonić może. O czem *Wecherus lib. 1. Secretorum*. Sąć k'temu jeszcze insze zdania różne w przypuszczaniu: ale i mnie pisząc, i drugiemu czytając, próżno czas trawić. Dostyć na tem niech będzie, jakie prawdziwe starania i postęпки w chowaniu przynależą. Jeszcze przecię za przednie nauki i to u siebie poważaj. Naprzód abyś skoro po odchowaniu świerzopy osobno odłączył, tak żeby przez całe lato nie chodziły z młodem ani z źrzebięty, bo bestwiąc się ta młódź, klacze stare tłucze, zkaąd martwe porodzenia pochodzą, abo niedoleżne plemie. Druga, nie daj sobie żadnemu wmówić, abyś po dobrem odchowaniu, jakiego się znak dał trochę wyżej, dobrego stadnika w pole między klacze puszczać miał, bo okrom tego, że go ochromisz wiecznie, szkodę wielką podejmiesz. A to dla tego, że dochowując tych, które jeszcze pożądata, chować też pragnie i inne, chociaż już nie potrzebują: gdyż koń jest bestya nierozumna, wiedzieć tego nie może, z którą się odprawować ma, a z którą nie; zarówno tedy która mu się podoba, z każdą używać chce, a gdy się klacza zbrania,

koń też z rozniewania zadem wierzgając odbija; wtenczas gdy świerzopę już żrębną zajmie w brzuch, bez pochyby że do cięższego, albo martwego porodzenia przyczyną będzie. Lecz zadają gospodarze, że nietylko dla chowania, ale i dla wilków i dla wodza koń w stadzie pożyteczny jest, jako na siełu miejscach czynią. Na to odpowiadam, że chceszli mieć wodza, niechże będzie taka szkapa stara, który już co jest miłość zapomniał, albo też pięknego wałacha puść, za tym klacze rade chodzić będą, i onego pilnować, bez wszej swej obraży. A dla wilków głupia rzecz konia chować, co złajnięcy dobrzy odprawić mogą; ba nietylko dla wilka, ale dla złodzieja są pożyteczniejsze. Bo aczi tym sposobem z Rusi i z Podola piękne konie wychodzą, wszakoż jabym rad jeszcze widział piękniejsze i urodziwsze, które bez żadnego mniemania wychodzić z tychże stad będą, gdyby pomienionym sposobem pilności i starania gospodarze przykładali, najmniej nie wątpię, iż któżkolwiek tego naśladować chcieć będzie, nieomylnie z pięknego stada urodziwszych potomków doczeka. Komu też niegrzeczna się zda wszystko stado tak chować, niech część opisanym obyczajem, część po swojemu odchowyywa, a potem z owoców rozsądek czyni. Iżem też obiecał pokazać jakiego konia z jaką świerzopą złączać, to tedy za tajemnicę u siebie miej. Do siwej klaczy przypuszczaj konia wronego albo karego, także do myszatej, do płowej. Do gniadej cisawego. Do cisawej pleśniwego albo gniadego. Do wronej albo karej siwego albo białego. Uznasz ztąd sierści piękne, bo w pomieszaniu wilgoci gdzie jednemu nie dostawa, drugie podeprze. O tem wszytkiem iż się niemal nazbyt szeroce rozbierało, tak rzecz sama ponosiła. Abowiem takowego chowania mało tu u nas używają, albo sąli niektórzy w tem wiadomi i umiejętni (jakoż wiem że są i nad mię bieglejsi), przecię przez zazdrość drugim oznajmić podobno nie chcieli. Niechże ich to tedy w oczach kole, iż co za tajemnicę sobie zachowywali, to od drugich jawnie opisano najda.

ROZDZIAŁ XVIII.

O czasie przypuszczania koni a uchowaniu świerzop,
i rozeznaniu: będzieli żrzóbek czyli klaczka.

Wszelka rzecz na świecie i praca czasu potrzebuje, a za czasem wszystko płynie: czasu tedy i do naszego przedsięwzięcia potrzeba, o którym jeden włoski autor tak pisze. Świerzopy wedle lat swych różno chowane być mają: młodsze raniej, to jest na początku wiosny, a stare aż na końcu miesiąca augusta, czemu już żadnej słusznej przyczyny nie kładzie, ja temu przeto ladajako wiary dodawać nie chcę, ani drugim radzę, a co w drugim ganię, tego się też sam wystrzegać usiluję. Przyczynę jego tej opinii tę mniemam, że upatrując gorącość młodej klacze, każe ją czasu chłodniejszego chować, a starszą, gdzie przyrodzenia ciepłego zbywa, czasu gorętszego, aby tem rychlej zacząć mogła, jedno drugim nadstawiając. Ale rozmyślanie zaczęcia nie na tem podleza; bo gdybyśmy w koniach samych temu wiar dodawali, które zarówno w jednym kształcie natury są z inszemi zwierzęty, tożby przyszło o wszystkich innych bydletach rozumieć, a naostatek i o samym człowieku. Gdyż człowiek *substantia et qualitate corporis interna* nie jest różny od innych bydła, ale tylko samą formą *et modo, secundum majus vel minus differt in potentia*, a potem co większa w rozumie, co umysłu się dotyka a nie ciała. A to iż jawnie widzimy w innych zwierzętach że chybia, i kiedy się jednokolwiek dobrze odchowywają, zawsze (okrom żeby niedostatek jaki, bądź w samcu, bądź w samicy będący, przeszkadzał) płód miewają, toż właśnie i w końskim rodzaju się dzieje: i w tem nam samem pilnego uważania potrzeba, aby tak świerzopę odchować, że gdy czas jej porodzenia przyjdzie, mogłaby żrzebięciu swe mu zpotrzebę mleka dodawać, i sama z dostatkiem w karmi naturze przynależącej z pożywieniem hojnym obfitować. A karmia przyrodzona bydłu jest polna zielona

trawa, która nad wszystkie inną żywność mleka do wychowania potomka najczęściej dodawa. Uważać tedy nam w naszych krainach potrzeba, nie patrząc innych gorących, gdzie więc w marcu żniwa bywają, czas kiedy się śliczna trawka ukazować, a drzewa rozwijać poczynają, aby się też w ten i świerzopa z płodem potrafić mogła, dla snadniejszego jej wychowania. Czasu zasię tego przyścia uważyc nie możesz, aż pierwej wiedząc jako długo plód w żywocie nosi. W tem znosząc a prawie stosując czas przeciwko czasowi, łączno obaczysz, w którym miesiącu źrzebię przywiedzie. Masz tedy wiedzieć, iż żadna dłużej i żywego plemienia w żywocie nie nosi nad dwanaście miesięcy, a czas prawego porodzenia jest miesięcy jedenaście i dni dziesięć, a gdyby pośpieszyła, tedy nie rychlej jedno w dziewiątym miesiącu a we dwudziestym dniu, w czem się starzy uczeni Grekowie jednako zgadzają, jako *Hierocles, Anatolius, Absirtus et Palagenius*, co widząc rozrachować przydzie, jakoby najprędzse porodzenie mogło przytrafić na czas wyżywienia dobrego według wspomniania. Które poprzedzenie w rodzeniu zrzadka się przytrafia, i to gdyby dobrze dochowana nie była, a z takowego też źrzebięcia jako z niedonoska mała korzyść. Minawszy tedy niedonoska, pierwszy ten upatrujemy i średni, a mając te przyczyny wszystkie, na to się usadzaj, aby nigdy rychlej twe klacze źrzebiąt nie miewały, jedno w marcu, w kwietniu abo w maju. Zkąd zachowywaj prawdziwy czas i stadników przypuszczania, począwszy *ab aequinoctio verno ad solstitium aestivum*, to jest, gdy słońce w Skopu wstępować pocznie, co więc około 21 dnia marca bywa, aż dotąd póki zasię wstępuje w Raka, co też około świętego Jana Chrzciciela 22 *junii* się trafia, a nie prędzej ani później, według rozumu i woli swojej w ostatku dogadzając.

A tu już aczbym temu opisaniu koniec rad uczynił, ale mię pobudzają sknerów niektórych gospodarstwa, którzy dla prędzszego rozmnożenia stada, jedneż klacze na każdy rok co raz uchowują. A to dla tego, aby też co rok nowe źrzebię miewali, bo uchowawszy na wiosnę, gdy w rok potomstwo miewa, tegoż roku po

zrodzeniu w jesieni znowu odchowywają. Przeciwno którym długiej zabawki nie trzeba, gdyż sam rozum pokazuje, iż świerzopę tem rychlej starga i w niwecz obróci, a k'temu zupełnego w cielech plemienia wydać żadną miarą nie może: wszakoż pytaniem wygrać tę potaczkę żądam. Proszę, niech mi dostatecznie pokażą, iż źrzebiątko nowo porodzone ssać koniecznie macierzę swą musi najmniej do dziewięci miesięcy, nie mogąc mieć zupełnego wychowania subtelnej a mdłej naturki swej z trawy samej ani z karmie innej stajennej, — gdy w jesieni znowu konia do maciorki przypuszczają, gdzie one natenczas w następującą ostrą zimę i mrozy chowają, musząc je koniecznie odłączyć? Bo bez pochyby świerzopa już więcej mleka nie da: i czem mdłemu a młodziuchnemu stworzeniu, które ząbków zupełnych nie ma, ani siana, ani owsa, ani słomy gryść nie może, przynależnej karmi dodawać mogą? A ono po urodzeniu więcej nad półroka nie mając, z samej tęsknicy bez matki schnąć i znuździeć musi, nietylko aby do zupełnego wzrostu przyjść mogło w wieku przynależnym? Na co inaczej nie mogąc, wiem czem odpór dadzą; tem, że powiadają: taż klacza przez miłość potomstwa swego do końca nie odrzuca, i żywności mlecznej mu dobrowolnie nie broni. Aleć tacy mili panowie muszą do obór nigdy nie uczęszczać: zaiste niech wiedzą, a nie na swe dumy się spuszczać, że zarazem w kilku niedziel już mleka broni; a co mówię po kilku, bo skoro jedno w żywocie płód się kształtować pocznie abo ożyje, wtenczas zarazem mleko do macice dla dodawania karmi i wychowania obracać się musi, zkaąd nie mogąc i temu co w żywocie zaczęła, i temu które niedawno porodziła, dostarczyć, musi abo tym obojgom dosyć żywności nie dodawać, abo sama z siebie nad jej naturę zbytnie mleko dać wyciągać, co bez uszczerbku i samej matki i potomstwa żadną miarą być nie może. Bo zkaąd mleko się bierze, jako się za dziwnem przejrzeniem bożem i natury wewnątrz abo na dwór obraca, niech medyków pytają abo czytają, o tem rozbierać nie moje teraz przedsięwzięcie. Niechże na tem przestawają, co sama natura znosi, a nie kwapiąc się gnilek wybie-

rać, aż pierwej w słomie dojrzeją, a nie więcej nie po-
żądają, miasto jednego pięknego i dobrego stada
swego konia, parę z szkodą maciórki klusiat niekzem-
nych dostawać. Lecz ja i tu i wszędzie o dobrych i prze-
dniech maciorkach wspominam, a nie o lada klaczach,
z którymi dla częstych podjezdków według każdego
zdania postępować się może.

Przytem króciuchno dołożyć mi się chce, abym nie
i potrzebnego i rozkosznego nie opuścił. Chceszli, aby
za pracą twą źrzebiec abo klaczka się porodziła, ucho-
waj świerzopę przed pełnią miesiąca trzy dni, a zład
źrzebca mieć będziesz. Uchowawszy ją zasię po pełni
trzy dni, jako twierdzą starzy Grekowie, klaczka się
urodzi. Acz jeden ten *Neotericus* to śmiał za pewne
próbą przez siebie doświadczoną przedemną twierdzić,
że świerzopa uchowana w nowiu, żróżbka, zasię w pełni,
klaczkę bez omyłki spłodzi; czego wszytkiego łącno
gospodarzowi doświadczyć będzie, aby wiedział, a nie
mniemał. Ta poślednia u mnie wątpliwa, ale przednia
od niemało ludzi i odemnie samego doświadczona. Je-
szcze cię na ostatek pewniejszej nauczę: Gdy w odby-
waniu koń prawe jądro ku sobie wciąga, znać, że na-
sienie z tego wychodzi, będzie tedy miał potomka samca;
jeśli zasię lewe, samicę. A to nieomylna, jedno pilności
trzeba. Wspomina też jeden pisząc, iż gdy w uchowaniu
prawe się jądro zawiąże sznurkiem koniowi, urodzi się
klaczka, a gdy lewe, konik będzie; co też jakieś po-
dobieństwo mieć może. *Eumelus* zasię uczy, gdyby jaka
klacza niepłodna była, aby czasu uchowania i przy-
puszczania, onej i koniowi nieco pokrzywę w usta da-
wano; a gdyby ją jadł i połykał, tem sposobiejsze
zaczęcie lepiej być rozumie. Tego wszytkiego iż twier-
dzić do końca sam nie chcę, *authores* przywołując, osta-
tek mądremu uważaniu zlecam. Jesteś i inszych niemało,
które iż słusznych przyczyn po sobie nie mają, nierad
je kładę. Dni też konstelacyj niebieskich ku upatrowa-
niu należą: gdy miesiąc w Skopie, w Cielcu, w Bliźnię-
tach i w Raku, czas przednie dobry do przypuszczania
konia; zaś w Strzelecu, w Koziorożcu, w Wodniku i w Ry-
bach, opaczny: abowiem te *sterilitatem* sprawują, a owe

zasię *generationem*. O czem szerzej *Guido Donatus de Forlivo*. Tract. 2, cap. 2.

ROZDZIAŁ XIX.

Jakie pastwiska stadom różne mają być obierane,
i jako je chować tak lecie jako i zimie.

Najwięcej w tem dobremu gospodarzowi prace i upatrowania do rozmnożenia pięknego stada potrzeba, na jakich miejscach tak lecie jako zimie chować, a jakie pastwiska zdrowe, różnych zwłaszcza czasów roku, obierać przynależy; w czem jako i we wszytkiem innem radbym co nakrócej a nazwięźlej opisał, ale się obawiam onej przypowieści: *Brevis esse laboro, obscurus fio*. Muszę tedy tak opisować, jakobym od każdego snadnie pojęty być mógł. Iż się już wyżej pomieniło, że świerzopy źrzebne nie mają w kupie chodzić z drugiem, także też i z młodzą dla nieobrażenia abo nieutracenia źrzebiąt w żywocie, teraz o tem powtarzać nie chcę, jedno przypominam jako rzecz bardzo potrzebną. Abo wiem źrzebięta według słusznego porządku nie mają dłużej macierze ssać ani z nią wespół chodzić, jedno cały rok, to jest póki klacza znowu nowego płodu nie zacznie, abo jako indziej używają, dwanaście miesięcy nie wytechnie. A potem w najlepszych pastwiskach same osobno, przydawszy im tylko świerzop jakich prawie starych za wodze stada, chodzić mają, aż do czasu łapania i brania na stajnie, które według krainy a dawnych sposobów, z wyrozumienia i doszłości w siłach różno się zwykło zachowywać. Tym sposobem obawiać się nie trzeba, aby młode źrzebięta, słabe w kosteczkach jeszcze, obrażone od świerzop abo innych bystrych koni być miały, gdy w osobnem stadzie chodzić będą. Radziłbym tedy, aby każdy możny gospodarz na dwojgu i trojgu miejsc nie podalekich od siebie stado chował, to jest w jednym świerzopy, a te już odchowane; w drugim

folwarku abo miejscu świerzopy z płodem roku nie chodzącym, w trzeciem źrzebięta młode odłączone. Lecz komu się to nie zejdzic, chocia przynajmniej na dwojgu, z osobna świerzopy, a z osobna koniki z klaczkami młodem, jako się już wspomniało; gdyż i wychowanie i doglądanie za jakimkolwiek w chorobach przypadkiem daleko snadniejsze być może. Bo to samo, że w wielkiej kupie trudno okiem dojrzeć, co zdrowego a co chorego, a jedno łapając musiałby niepotrzebnie wszystko stado trapić, z kąd między sobą konie się same tłuką, i klacze źrzebne naruszane częściuchno bywają. Temu tedy tak rozdzielonemu stadu przynależnego pastwiska trzeba a różnego; świerzopom źrzebnym upatrować pastwisko trawą obfitujące, zioły co najlepszymi i drzewy, tak dla karmi jako dla cienia a chłodu; k'temu łąk suchych, pól równych, nie kamienistych, ani górowych miejsc, gdzie także aby przy pastwiskach strumienie przeźrzoczyste i wody zdrojowe mieć mogły, tak dla napoju jako też i lecie znojnego czasu dla ochłody a kapania, w którym dziwne rozkoszowanie swe konie i świerzopy pokładają, z pilnością upatrując, aby na takich miejscach ciemierzycy, oman, szalej, opium, koni-skie ogonki, sitowie owe drobne abo okrągłe, i inne jadowite zioła poronienia sprawujące nie rosły. A nade wszystko, aby do prac wielkich, pływania przez rzeki, przepędzane nie bywały, ale według swej woli we wszystkim obfitowały. K'temu nie w lekkim poważeniu mieć masz, aby na tych miejscach, gdzie świerzopy źrzebne chodzą (aczej tego zaprawdę w każdym stadzie dojrzeć potrzeba) wilków nie było ani zwierza inszego, a to dla wielu przyczyn; lecz tych najprzedniejszych pierwsza, że konie z przyrodzenia dziwnie nie najżrzą zwierza wszelakiego, ba i domowe drobne bydło: jako kozy, owce, świny; druga, aby od tego lękliwymi się nie stawały, a ztąd źrzebiąt martwych nie rodziły abo też także bardzo płochych, gdyż też uciekając i strachając się, nie patrząc czasem gdzie bieży, łatwo się obrazić może. Trzecia, *Plinius Gnesnerus* i kilka autorów, wspominając, za rzecz prawdziwą twierdzą, że na ślad wilczy, to jest stopami w stopy gdy świerzopy źrzebne

potrafią, płód zrzucają. Z których samych szkodliwych przyczyn, opuszczając inne, strzedz pilno należy, aby na takie miejsca zapędzone nie były; to o żrzebnych niech będzie dosyć. Ale gdy się już poźrzebią, z pierwotku ze dwa miesiące tychże z maciorkami pastwisk niech zażywają żrzebięta, ale po tym czasie potrzeba świerzopy z młodym płodem odpędzać na miejsca pagórkowate, przytwardsze, i przednie suche. Bowiem z tego te pożytki przychodzą, iż żrzebię zarazem z młodu pracować uczyć się pocznie, i dużość brać w grzbiecie i w przodzie na górki wchodząc i schodząc, z których też i daleko patrząc weselsze bywa, i wiatru wdzięcznego i zdrowego hojniej uczestnikiem być może. K'temu róg sobie naprawuje na twardą potrafiając ziemię, bo (acz niektórzy niewiadomi inaczej rozumieją) im na najtwardszej ziemi chodzi abo stoi, tem róg lepszy miewa i nie kruchy, na wilgotnej zasię abo piaszczystej dziwnie się zsycha i pada, a jako się z młodu stanowi, takim na starość będzie. Ku temu jeszcze żrzebiąteczko między kamieńmi a miejscami nierównymi poniewoli nożek podnosić, a zarazem upatrowania w chodzeniu i pewności nauczać się musi. Potrzeba też, aby dla nadchodzących gorących czasów, także i dla owadu wielkiego miały swą ucieczkę od parności, a to do lasów abo chróstów pięknych, cień dawających, przy których pasione być mają. Ba i to więc pospolita bywa, że przy miejscach polistych a suchych owad mniej jadowity i wielki niż przy wilgotnych, który żrzebię młode, bronić się nie mogące i nieumiejętne, bardzo trapi, niemało krwi dobrej z niego wyciągając a do schnienia przyprawując. Po borach świerzopom też tak żrzebnym jako oźrzebionym zabraniać z pilnością i od wrzосу jedzenia strzedz trzeba, bowiem same zioła borowe pochodząc z ziemi wielec suchej a do żadnej rzeczy niepotrzebnej, sam rozum ukazuje, że żadnej dobrej karmi wątłuchnemu młodemu żołądkowi dać nie mogą. K'temu też jako wrzos tak i borowa trawa tę ma naturę, iż dychawiczne abo kaszlące czyni, a to ztąd, że pożywając, trudno ustrzedz, aby wespół z niemi i piasku na którym on roście potrosze nie żarły, który w żołądku młodym le-

ząc, trawion ani wypędzon być nie może, ale się przypajając do wątroby albo do płuc, one gryzie i psuje, z kąd różne przychodzą choroby. Już tedy masz, jako źrebne świerzopy chować, i potem jako oźrebie. Teraz ku temu czas przystąpić: jakie pasze przynależą konikom młodym i źrebiętom odłączonym; co acz u innych w małej różności jest, wszakoż gdy słuszne przyczyny podane będą, łatwo rozstrzygnąć, czego naśladować raczej przyjdzie. Wiedzieć naprzód przystoi, że nietylko w żywiołach, w ziołach, w drzewach itp., ale i w zwierzętach, w bydłach, w ptactwie i w robactwie te trzy rzeczy upatrowane być muszą: jako się każda rzecz zaczyna, jako roście i jako schodzi. Pierwsza jest w ziołach i drzewach szczepienie albo sianie, tak przyrodzone jako i czynione, a zasię w zwierzętach *spermatis*, to jest nasienia wpuszczanie w macię początkiem bywa. Druga już weszłemu żywiołu albo przyrodzonemu zwierzęciu odżywianie, albo karmi przynależnej do wzrostu dodawanie, a to średnie jest. Trzecia a ostatnia: z jednych nasienie, z drugich owoc zbierać, a zwierząt mocy doskonałej dorosłych według potrzeby a sposobu zażywać. Pierwszem wyżej dostatnie pokazał, jakim sposobem w zaczęciu i chowaniu postępować trzeba. O drugim terazniuczko zmianka była, jako na świat wydanemu płodowi żywności dodawać. Do trzeciej przystępuję: jako on już wydany za czasu chować masz, tak ćwicząc, jakobyś takiej pociechy i owocu po nim doczekać mógł, jakiej pożądasz. A iż pragniesz, aby koń do lat przyszłych mógł wszelakie prace, głody, nędzy znosić, nakładać go też zarazem od macierze odjąwszy do tego trzeba, jako owo i młode dziecko do szkoły dają, aby się za czasu dla przyszłych lat, nauki, skromności, obyczajów ćwiczyć począł. Bowiem *quod semel testa capit, inveterata sapit*. Obieraj tedy źrebiętom w drugim i w trzecim roku takie pastwiska, w jakich one za czasu nakładać się mają do przyszłych prac, to jest, aby niemal ustawnie chodziły po miejscach nierównych, twardych albo górzystych i nieco skalistych, aby też i pożywienia przytrudniej nabywały. Wszakże nie rozumiem aby głód mrzeć miały, ale żeby

z dostatkiem trawy mając nie zbytnej, słuszne tylko wychowanie mieć mogły, także też i do wód abo zdrojów podał im na każdy dzień przechadzać się dostało, aby się tem w prace z lekka wciągały a cierpliwość w picciu znosić przyzwyczajały: abowiem w rozkoszy wielkiej każda rzecz gnuśnieje, a w miernej pracy i staraniu wszystko czerstwieje. A co najprzedniejsza, aby im często pastwiska odmieniano, raz na dobre, czasem też i na podle przepędzając, aby mogły sposobnie w rozkoszy i w nędzy jednakowo przebywać; najmniej też i to nie zawadzi, czasu gorącego kazać one przepławiać przez rzeki abo wody jakie, ba i owszem potrzebna na potem, owo zgoła jako rozumnego człowieka w leciech młodych i dziecinnych do różnych spraw, rozkoszy i nędzy nakładają, tak też potrzeba, aby i zwierzęta do wszelakiego bytu snadnie ponoszenia przyuczano; czasem kazać w stadzie z rusznic strzelać, czasem trąbić, czasem w bęben bić, chociaż zdaleka, aby z lekka w strach im nie pochodziło, a i owszem gdy się osłuchają, z chęcią na potem same ku temu skłaniać się będą. Zaczem to przystąpi, że za takowem chowaniem tak bezpieczne i śmiałe będą, jako inne konie w leciech dobrze doszłych najdowane nie są. Tu już o tem dosyć, jako ich chować i w jakich pastwiskach lecie. Zimie zaś jakim obyczajem, acz w tem porządnych gospodarzów uczyć nie trzeba, wszakoż króciuchno nieco przypomnę. Z wielką pilnością strzedz należy młodych źrzebiąt od przeziębienia, a nie tak zwierchnego, jako wewnętrznego, które więc pochodzi z tego, gdy nocnej trawy pożywają już z przymrozkiem. Dla czego gdy przymrozki pierwsze nastawają, wtenczas nie wyganiać ich na pole, ażby słońce ogrzewać poczęło, gdyż zmarzła trawa złe trawienie w żołądku czyni i on zatwardza. Z strony obór które porządne i ciche być mają, toż rozumiem co i z strony pastwisk różnych, aby jako różno lecie pasiane były, tak też zimie każde stado z osobna zamykano. Karmia zimie każdemu jest wiadoma: siano dobre, k temu pszeniczna, jęczmienna słoma, to najzdrowsza, ba i z jarzyce nie najgorsza. We Wło-

szech najwięcej używają pszenicznego albo jęczmieniowego ściernia pokosu, a tę karmią za najużyteczniejszą być rozumieją, bowiem się *ad temperiem* bardzo skłania. Między inszemi, świerzopom żrzebnym najlepsze chowania potrzeba, a komu się stać może, przydawać im ku sianu owsa, ciepło zamykając, ba i przykrywając, co się wszystko nie głupiemu ale mądrymu pisze. A kto miewa więc dostatek, ten i statek. Okrom tego insze stado, gdzie trawy obfite bywają, zwłaszcza między pięknymi i żyznemi dąbrowami, może i zimie we dni ciche a nieburzliwe wolno puszczone chodzić, co i do zdrowia a odmienności powietrza najmniej nie zawadza, wszakoż tym obyczajem, aby na każdą noc do obór zapędzane bywało. Abowiem inaczej, od wielkiego zimna i karmi zmarzłej mogłoby w jakie nieuleczone choroby wpadać, albo zanędnąć, i płodu w żywocie będącemu wielkiem utrapieniem być.

Abowiem insza, że we Włoszech, w Hiszpanii, w Turczach, w Arabii, w Persyi, w Grecyi stada ustawnie zimie i lecie w polach chodzą, gdyż tam nigdy względem krajów naszych zimy niemasz, dla tego tedy rozkoszować snadnie mogą: ale tu u nas zaprawdę od wiatru i mrozu ostrego z pilnością zachowywać potrzeba: bo jako raz albo dwa młode koniátko zimnem bardzo przerażone będzie, zaiste urody przynależnej onego więcej się spodziewać próżno, a niemal jako młody szczep uschnie. Zkąd też nie dziw, iż daleko powolniejsze powietrze mając i słońce gorętsze, wielkością i dobrocią stad nierówno nas przechodzą, gdyż konie tam nie inaczej jako leśny zwierz po woli się pasąc, wszelakiej rozkoszy zażywa: czego aczei my mieć wszystkiego nie możemy, wszakoż *est quodam prodire tenus, si non datur ultra*, według możności i krainy co najpilniejszego starania przykładając.

ROZDZIAŁ XX.

O rozeznaniu lat końskich.

Iż się już wzywać o piękności końskiej i naturze, o chowaniu stad i o postępkach do tego przynależących pisząc bardzo często, o letnim i starym koniu wspomniało, za niemniej potrzebną rzecz zdało się przypomnieć: po czem kto ku piękności, enocie i urodzie poznać może konia starego albo młodego: gdyż się też i okrom tego, zawsze inaczej z starym, a inaczej z młodym, tak w pracy, w ćwiczeniu, jako i w chowaniu, i w leczeniu postępować godzi, co się dwojakim sposobem znaczyć może. Poznawamy bowiem lata, jedna z zębów, gdyż za odmiennością lat jedne wyrzuca, a inne na te miejsca wyrastają; druga z innych przymiotów, które się niżej przypomni. O zębiech tedy wiedzieć należy, iż z starych różnego mniemania o tem byli, które wszystkie tu w pośrzodek przywoździć mało potrzebna, wszakże kilku z przedniejszych nie opuszcze. *Arystoteles* pisze, że koń we trzydziestu miesięcy zrzuca cztery zęby przednie średnie, to jest dwa na dole, a dwa na górze; potem skończywszy cztery lata, drugie cztery podle tych, także dwa na dole, a dwa na spodzie; naostatek ostatnie cztery tymże sposobem odmienia w piątym roku. Lecz po wyściu już lat pięciu i miesięcy sześciu, żadnego więcej zębu nie zrzuca. *Plinius* toż twierdzi, iż we trzydziestu miesięcy odmienia przednie cztery, w roku czwartym drugie cztery, w piątym ostatnie cztery, ale o tych ostatnich trzyma, że nie wyrastają aż na początku roku szóstego, a w roku siódmym iż już wszystkie zęby porównane miewa. *Varro* także o przednich średnich pisze, a o wtórych czterech, iż je zrzuca na początku lata czwartego, wtenczas gdy się zęby poboczne, od Łacinników nazwane *collumelarii* rzezać poczynają; ostatnie cztery wedle tych drugich też na początku roku piątego, tak iż wszystkie porównywać poczyną w roku szóstym, a w siódmym już wszystkie równe miewa, zaczem już też z nich więcej lat poznać nie może. *Collumelarii* den-

tes, które my klami nazywamy, i te według jawnego ustawicznego przypatrowania różno się rzeżą: bo u jednych koni na początku roku czwartego, u drugich też aż na końcu tegoż roku, u innych aż w piątym roku. A to mem zdaniem nic inszego nie sprawuje, jedno rane albo późne żrzebiąt porodzenia, zwłaszcza w czasach dobrych, albo które się *inter aequinoctium vernum et solstitium aestivum* rodzą, bo te ja i ranemi i dobrego czasu porodzonemi zowie; które zaś *inter solstitium et aequinoctium hybernale*, te nazywam późnemi i we złym porodzone czasie, o czym się też i wyżej wspomniało. Z zębów tedy już samych dalej lat siedmiu albo ośmiu poznać nie możemy, aczci przecię się przygryzowanie tak klów jako i innych zębów za dobrem przypatrowaniem wieku różność pokazują, wszakże z tych roku pewnego wiedzieć nie może, jedno coś około tego, a im dalej ku starości idą, tem żółcieją więcej; po roku tedy już ósmym do innych przymiotów chcąc lata rozeznawać uciekać się musimy. Abowiem we dwunastym roku znowu jakaś czerń niezwykła w pośród zębów się miece, która nie w środku samym jako z młodu naksztalt dołków, ale po wszystkim zębie na wierzchu bywa naksztalt spróchniałości jakiejś. Same oczy też nie mniej widomie pokazują wesołość albo smutność, za którą młode albo stare lata następują. Także nad oczyma dołki głębsze albo mniejsze, pochylność głowy i przetyłość szyje, smutny chód, nóg powłaczanie, kopyta wyrosłe a jako u kozła nierówne, sierści odmienność, skóry zwłaszcza na policzkach obwisłość, grzywy i ogona wypadywanie, także i włos siwy około oczu i po ciele, zwłaszcza u ciemnych sierści koni, a nakoniec czoła też pomarszczenie.

Te wszystkie i innych sieła wieku zgrzybiałego są znaki, po których jeśli nie prawie istotne lata, wszakoz przynajmniej zesłość w leciech a ku pracy nikczemność łacniuchno pojąć możesz. Aczci w leciech zesłych staropisca *Vegetius*, rok wieku uczy poznać tym sposobem: Iż gdy kto pilnem przypatrywaniem, gdzie nagłówek prawie u uszka munsztukowego przypinany bywa, od tego miejsca wargi zwierzchniej zmarszczki,

które na dół idą, liczyć będzie, ile tam zmarszczków najdzie, tyle lat koniowi przysądzywać ma; lecz i to czasem omyła. Drudzy też roztrucharze patrzą takichże zmarszczków pod ogonem na samym rzapiu, a inni skórę wzięwszy na policzkach albo na plecach odciągają: która gdy rychło odejdzie, młodego, a gdy nie rychło, starego konia być osądzają. Wszakóż to pociąganie skóry i popuszczenie najpewniejszym znakiem być może na wierzchu głowy, między uszema na samym czubie i na policzkach, który znak *Arystoteles* i *Camera-rius* śmiałości, długości i młodości być twierdzą, gdy wyciągnięte rychło odchodzi. Po zębiech tedy i po wyż pomienionych przymiotach, lata i wiek koński snadnie poznać będziesz mógł, gdyż już o tem dosyć i nazbyt. Lecz ten zawsze najpewniej wie, u kogo się w domu spłodził, albo był uchowany.

ROZDZIAŁ XXI.

O straży koło stada.

By kto najwięcej pieniędzy i skarbów zebrałszy, schowania bezpiecznego albo straży dla nich nie miał, złem położeniem i dobrego psując, łączniuchno je straci. Takież by najrzadniejsze stado zebrane, bez ostrożności dobrej i opatrności chowania trwać długo nie może. W czem iżem się napatrzył wiele ludzi mało dbałych, jednych przez skępstwo, drugich podobno przez niewiadomość, przestrzedz mi się obój ten rodzaj zdało. Dla czterech największych przyczyn straży i pilności w stadzie potrzeba. Jedna dla pamięci, z jakim się koniem która klacza odchowawszy, jakiego a jakiej sierści konika klazkęli spłodziła; bo podobieństwem tem, kilkakroć postrzegsz, którego konia z którą świerzopą odchowować, na potem łączno porozumieć możesz. Druga dla przemienienia albo podrzucenia źrzebięcia, (co że sztuczni ludkowie niektórzy umieją i to świadomo) od kogo obcego albo i od domownika, dla kradzieży i dla

ostrożności w bezpieczeństwie od wilków i zwierzu różnego. Trzecia dla wiadomości i pamięci przegania stada na różne pastwiska czasów różnych, wzwyż opisanych. Czwarta dla chorób przypadkowych różnych, w wielkości zwłaszcza stada trafiających się, a dla zabiczenia i uleczenia onych za czasu, żeby zachorzałe chorobą swą zdrowemu, a zdrowe szaleństwem swoim choremu do gorszego jakiego przypadku albo ułomności przyczyną nie było. Dwojej tedy dla tego wszystkiego pilności potrzeba: naprzód dla samej tylko straży od zwierza i kradzieży, strażników chłopów dużych, zdrowych, śmiałych i trzeźwych obierać masz, a zawsze po kilku według wielkości stada, tychże ustawnie, nie odmieniając co tydzień inszych, chować; gdyż straż odmienna jako niepilna, tak i niepewna bywa, myśląc raczej o obrotach i potrzebach w domu należących, aniżli o tem, do czego jest do czasu tylko przystawiony; lecz najemnik na to samo tylko naznaczony, domu, role, paszni żadnej nie mający, koniecznie ustawniej i wiernej, bojąc się kaźni albo oczekiwając większej nagrody, w tej usłudze swojej, i pilniej, nie mający rozerwanej myśli do czego inszego, dozierać tego będzie. Potem też dla inszych przyczyn: dla dojrzenia chorób i przypadków pomienionych, komu samemu tyle czasu przez insze zabawki nie sstawa, naznaczyć przychodzi sługę jakiego zasłużonego, wiernego, dawszy mu opatrzenie albo wychowanie pobliżu stada twojego, czulego, pracowitego, pilnego, w koniach się kochającego i rozumnego. K'temu pisać i czytać umiejętnego, który ma mieć władzę we wszystkim nad stadem i nad strażnikami bez żadnej przeszkody od innych osób. A jego powinność między inszemi ta też ma być: książkę tę odemnie opisaną, od pana jego mu kupioną, często przemiatywać, z pamięcią i z rozumem czytając; tego wszystkiego, co w chowaniu świerzop, klaczek, młodzi, w przypuszczaniu czasu odchowywania, w przeganiu na różne pastwiska, w leczeniu, i cokolwiek pożytecznego w nich wyrażono jest, przestrzegać i wypełniać; albo będzieli mu jaka nauka inaksza w tej mierze podana, we wszem rozkazaniu i woli pana swego dogadzać; gdyż najlepiej

ten sługa służy, który w niczem woli pańskiej nie narusza. Na każdy dzień do stada powinien dojeżdżać i ono obejrzyć, gdy w polu będzie chodziło; także i zimie do obór abo stajen zawartych, a cokolwiek postrzeże świerzopom abo źrzebiętom szkodliwego, aby temu bez żadnego przedłużenia zabiegał, pogorszenia nie czekając, bo z małej iskierki często wielki płomień urasta.

ROZDZIAŁ XXII.

O uwałaszaniu.

Jako jest wielka różność w urodach końskich, tak nie mniejsza w enotach, którą matka natura bardziej w jednego niżli w drugiego wlewając, nie wszystkie do dzieła przedniego godne czyniąc, drugie do wozów, do porywczych posilek, do podłych prac i robót naznacza, różnym potrzebom ludzkim dogadzając. Zaczem też i sposób rzezania koni niektórych jest niemniej pożyteczny, w krajach północnych najbardziej zwyczajny, zwłaszcza tych, które ustawnego dozoru w dzierżeniu rok od roku na stajniach i karmienia owsem abo jęczmieniem prze-wybornym nie nader są godnemi.

Więc też i dla tego, że przeciwko porywczym nieprzyjaciółom do wszelakich wojennych potaczek i prac nagłych ludzie rycerscy częściej wałachów niż drygantów używać zwykli, przetoż i o tem na tem miejscu natracić się zdało. Najlepszy i najpewniejszy czas rzezania źrzebców w trzecim abo czwartym najdalej roku następuje, w maju abo wrześniu na schodzie miesiąca, gdy w onego członkach wszystkich doskonale zrosłych przyrodzona potężność i moc już panować i przemagać poczyna, którą uprzedziwszy własnej istności swojej w zroście, w grubości i w siłach nigdy nie dostąpi, abo też upośledziwszy z kłopotem, z nadtargnieniem zdrowia, i z bólem większym, ledwie potem do tego przyjsć śmiecie i bezpiecznie możemy. Sposób wałaszania u nas jest polspolity, lada roztrucharzom, kowalom i konowalom

wszytkim wiadomy; ale jaki najbezpieczniejszy, nie
wszytkim. Dla skrępowanego tedy już źrzebca według
dawnego zwyczaju tuż w ziemi rowek wykopany mieć
trzeba, w który grzbietem konia wsunawszy, aby wszyt-
kiemi czterema nogami ku górze obrócony, mniej miał
władze do targania i wierzgania, dzierżąc go przecię
z obu stron, zasłoniwszy oczy czemkolwiek dla mniej-
szego lękania, jądra z tyłu wyciągnawszy, tak postępuj.
Naprzód oboje jądra w leszczotkę ujmij, żeby się prawie
przy samej skórze wypukły, potem nożem na to przygoto-
wanym na węglu tuż rozpalonym, przetrnij razem wzdłuż
niemałą rzezią, by się też i jądra zajęło. A skoro samo
jądro wyskoczy, gdyż to tak zawsze bywa, wyciągnaw-
szy trochę pod niem żyły, na których zawisło, nicią
jaką grubą, albo raczej jedwabiem czerwonym niekrę-
conym wkoło kilkakroć zawinawszy, dużo węzłem za-
wiąż, a nożem tymże między jądrem a węzłem ono
przystrzygnij, tak żeby jądro w rękę zostało, a żyły
nazad z tym węzłem wskoczyły. Zarazemże tę ranę ło-
jem kozłowym na poly z żywicą jodłową, albo z terpen-
tyną przepuszczoną, a na łyżce tylko ciepło zagrzaną
zalej i zaskwarz, a toż i drugiemu potem jądrowi uczyn,
jako najprędzej być może wszystko odprawując, aby się
koń długo nie silił ani mocował, i dla mniejszego z rany
krwie dobywania. Zatem postawiwszy źrzebca na miej-
scu ciemnem, cichem i suchem z godzinę; aby go ten
ból, który wielki być musi bez pochyby, ominął, kazać
go przewodzić po roli, i toż na każdy dzień czyniąc
poko się nadgoi, żeby z kurzawy ziemnej rychlej się za-
piec i zastrupić mogła rana, strzegąc od much i zamo-
czenia w wodzie, a pół zgojonego możesz śmiecie puścić
w trawę na dobre pastwiska, nie ruszając go aż się
dobrze wychodzi i wychowa. Którego sposobu w opisa-
nym czasie naśladując, bardzo prędko i bezpiecznie ule-
czonego bez żadnego obawiania mieć będziesz wałacha.

ROZDZIAŁ XXIII.

O piątnowaniu.

Zdało mi się na samym ostatku i tego nie przemilczeć, ponieważ różne nacye w piątnowaniu koni różne i zwyczaje i przyczyny o nich mają. Abowiem jedni piątna kładą na czeluściach, a tego dzierżą się zwyczaju najwięcej we włoskich krainach. Drudzy na szyi, co się i cesarzowi Maxymilianowi podobało, bo tak dzianety stada swego piątnować kazał nakosztł ostrożki na szyi. Inni zaś piątna kładą na udach: abo na prawem, czego i teraz Włoszy używają, abo na lewem, a tego w naszych krajach naśladowują pospolicie. Piątnują też niektórzy i na łopatkach śrzednich; ale mem zdaniem bardzo się tem koń szpecić musi, ba i skóra tam najcieńsza i mięso najsubtelniejsze. Arabowie, Turcy, Tatarowie rzadko bardzo piątnują, tylko palą około goleni, po piersiach i po słabiznach żelazem rozżarzonem; ale to raczej dla zdrowia niż dla znaków czynią. Jakoż pewna, że wiele wilgotności szkodliwych z żył suchych wyciąga się; a nawet i Włoszy palą nogi niektórym koniom z młodu, mieniając, że z rzadka na takowego szkodliwa może przypaść chromota. Ci, co na samych czeluściach piątnują, te przyczyny dawają, że koń cudniejszy i okazalszy, gdy wszytek gładki i chędogi, nigdziej palonego nie mając znaku; do tego że piątnując walać go nie trzeba, i snadnie, przywiązawszy tylko dużemi cuglami głowę, do tego przyjąć może. Więc iż i to piątno nagłówkiem zakryć się może, a przecie kto chce wiedzieć jakiego jest stada, łączno i tam obaczyć znak. Na szyi też przeto twierdzą, iż sposobno kłaść piątno, że tam u konia skóra najgrubsza i najmniejszy ból czuje, i bez obalenia także snadnie przycisnąć ono. Którzy zaś kładą na udziech, to po sobie mają, iż piątnują przeto konia uprzejmie, żeby widziano i zuano, którego i czyjego stada; tam tedy ono kładziono być ma, gdzie najpozorniej i najwidniej u konia: do tego

iż też na udziech najmniej żył a mięsistości dosyć, najmniej koniowi takie piątnowanie szkodliwe i bez wielkiego uprzykrzenia bywa. Chwałą jednak bardziej kłaść ono na prawem udzie, do których ja przystępuję zdania, bo mniej koń ono przypalenie pamiętać może; ale gdy na lewem, tedy chocia mu się zgoi, iż z tej strony do wsiadania, do wywodzenia i do chędożenia konia najczęściej przystępują, obawiać się trzeba, aby koń na pamięć sobie palenia onego nie przywodząc, trudniejszy do siebie dawał przystęp. Iż tedy każdy w swem upodobaniu ma niektóre, i każdy według swej dumy ważne przyczyny, przeto ja każdego przy jego zdaniu zostawuję. Bo żeby też na tem bardzo należało, gdzie mianowicie piątno kłaść, i jeśli ono zawsze kładziono być ma, nie za rzecz nader potrzebną, ale tyło za zwyczajną być rozumiem; to jest, żeby wiedziano, z której krainy i z którego stada koń urodzeniem wyszedł. Na tem, zda mi się, więcej należy: czyli wiązać w piątnowaniu, co mu zdrowiej i z mniejszą obrazą członków, i w którym roku onego piątnować zejdzie się.

Czas piątnowania tedy ten jest, gdy się ciało wypełniać pocznie tak w udziech jako i wszędzie, co się w roku dzieje wtórym. Aecz drudzy nie kładą aż czasu brania na stajnię, gdy już prawie koń zrodzi się we wszystkie członki doskonałe. Czego ja zaprawdę ganić nie śmiem; idzie tylko o to, żeby w stadzie przed wzięciem na stajnię bez znaku piątna nie był odmieniony abo ukradziony. Walać go piątnując, bardzo rzecz niebezpieczna, bo młody jako dziki, miecąc się i mocując, może abo członka jakiego nadrazić, abo żyłę natargnąć, a przynajmniej nogi od stryczków targając się nadrzezać musi, co samo szkodliwa dla żył suchych. Stojąc też, niespokojna młodość nie da do siebie przystępu, więc i umknąć się łacno, skoro poczuje gorącość żelaza. Wszakóż jeśli stojącego piątnować, tedy tak trzeba: Uwiąż koniowi postronek miękki u szyje jednym końcem, drugim przełożywszy przez kark, zadziernij pod kątem nogę przeciwną tej, na której masz wołą piątno kłaść, tak jako owo do walania czynić zwykli, i przywiąż do czego, abo dużo w rękę dierz, żeby koń na żadnej no-

dze ale na tej samej stać musiał, którą masz piątnować, a zakrywszy mu oczy, dobrze rozpalone piętno równo przyciśnij, aż się skóra przypali, a nim odpuścisz stryczek, namaż ranę przypaloną oliwą rozpuszczoną z woskiem jako najprędzej, póki jeszcze miejsce ciepłe, zatem popuść a odwiąż, ogłaskiwając jako najlepiej możesz. Nie źleć i ci czynią, którzy wł isicy, jako to kowale nazywają, gdzie uporne konie kuja, piatnują, bo się źrzebiec miotać nie może, i spokojniej stać musi bez pochyby. W tem się też już natenczas ten mój traktat kończy, życząc sobie wiernie, abym do inszych pióro i dowiecip miał sposobniejszy.

O KOWALACH

WŁADYSLAW

RODZIAL I

Wstęp

W tym traktacie opisano sposoby kucia koni, które były powszechnie używane w dawnej Polsce. Autor, Władysław, opisuje różne rodzaje kucia, takie jak kucie na piętno, kucie na kopytka, kucie na kopytka i kucie na kopytka. Opisuje również narzędzia używane do kucia, takie jak stryczek, młotek i kopytka. W traktacie znajdują się również wskazówki dotyczące pielęgnacji kopytek i ogólnego zdrowia koni. Traktat jest napisany w prostym, zrozumiałym języku, który jest łatwy do zrozumienia dla każdego, kto chce się nauczyć kucia koni.

HIPPIKA

ABO

O KONIACH.

KSIĘGI WTÓRE.

ROZDZIAŁ I.

Przedmowa.

Obie te rzeczy: nabyć i nabyte zadzierżyć, zarówno być trudne, z drugimi zgadzać się muszę. Wszakże trudniejsza mi się nieco zda, dobrze nabytego używać i w swojej klubie zadzierżyć, niżli nowo nabyć: bo w tem oprócz rozumu i samo szczęście wiele i często zdarza, w owem rozumowi szczęście zawsze ustępować musi; gdyż w nabytych już rzeczach przyrodzenia swego niestatecznego fortuna odmienićby nie mogła, a rozumu statek i trwałość zawsze w tropy naśladowują. Trudniejsza się tedy i to zda: umieć dziko narodzonego, upornego, i dużo stworzonego bydłęcia zażyć, ukrócić i wyćwiczyć, aniżeli rozplodzić abo dostać: bo wielec źrębców bywa, ale koni dobrych mało, zaczem dla następującej z nim prace, kłopotu i ćwiczenia, każdy źrę-

biec daleko mniejszej niżli koń wyprawny ceny. W tych tedy wtórych książkach do tego się przystąpi, jako już źrzebeca urodzonego i dojrzałego ukrócić i ćwiczyć, a jako postanowić i ku ludzkiemu pożytkowi obrócić. Którą pracą przyjmij przy drugiej wdzięcznie łaskawie czytelniku; wszakci przydać, ująć i poprawić wolno.

ROZDZIAŁ II.

W którym czasie źrzebce z stada brać.

W różnych krainach, różne zwyczaje czasu łapania źrzebców z stada bywają, a to nie przez inną przyczynę, jedno że jedne kraje i gorętsze słońce, i żyźniejsze trawy, i lepsze pastwiska mają: drugie zaśię podlejsze, i zimy nad lata dłuższe. Przeto też źrzebiec i rychlej w jednym kraju niż w drugim urośnie, i prędzej do swej przyrodzonej istności przychodzi. Do której skoro przychodzi, póki nie nazbyt zwydrzeje, na stajnię brać go prawy czas: jednakże późniejsze łapanie źrzeb-
ców zawždy pewniejsze niżli ranne. Bo aczei ku ugła-
skaniu trudniejsze, ale mniej do ujeżdżenia szkodliwsze, gdyż nazbyt młodemu łacno chrząstki odcisnąć, za, któ-
rych naruszeniem nigdy koń ani chodu cudnego ani przodku pewnego być nie może. Według tego tedy gdzie kto stada chowa, niech i niebo i pastwiska ma na baczeniu, a zwyczajem się, który za naukę stoi, rządzi. Wszakóż i to wiedzieć nie wadzi, jakie indziej zwyczaje. W Turzech, jako mam wiadomość, w rok zarazem po odłączeniu źrzebięta od maciórki większą część na stajni chowają, pieszczą, chędożą, i ogłaski-
wają, od mrozu i od gorąca wielkiego strzegą. Tata-
rowie, ci bachmatów swoich aż w piątym roku też snać dosiadują. W Apulii i we wszytkiem króle-
stwie neapolitańskiem we trzydziestu miesięcy łapia, a do tego przez trzy jeszcze na stajni chowają, niż na nim jeździć poczną. Z mantuańskich stad gdy się wypelni rok trzeci, źrzebeca sidlić zwykli. Niemcy we

trzech leciech na frezie klusać poczynają. Persowie aż w piątym i szóstym roku, dając tę przyczynę, że koń dłużej trwa, dłuższym a do prac i nędze sposobniejszym. W naszych krajach też różne są zwyczaje, a najdzie szalonego pacholka, który na trzechletniem źrzebięciu harce po bruku stroi. Ale mem zdaniem po czwartym roku na koniu jeździć u nas począć, prawie sam i czas i miara. Bo w tym czasie prawie i kieł się rzezać poczyną, i wszystkie się członki w nim zrastają, za których utwierdzeniem z lekka, za małą k'temu bardzo pracą, prędko się chybkość i powolność sposobić może, żeby za większeni laty do większej też prace mógł być sposobniejszym. A czas łapanią prawy, trzy dni przed pełnią w marcu, abo od pierwszej kwadry do pełni upatrowan ma być zawsze ku wieczorowi, aby z natkanym kałdunem dłużej mógł bez jadła trwać, i w nocy spokojniej stać. Przed czasem zasię trzech lat pilno tego postrzegać, żeby źrzebię ani cudzone, ani rękoma dotykane było: abowiem i słabsze bywa, i wzrostu małego.

ROZDZIAŁ III.

Jakim sposobem źrzebce snadnie w stadzie łapać.

Już się wyżej pomieniło, iż źrzebięta roczne od matek swych oddzielone różno paszone być mają: a między innemi przyczynami i to niemniejsza, że w gonieniu onych klacze trudzone nie będą, a niebezpieczeństwa obrażenia jakiego abo zrzucenia płodu ujdą, przetoż i łapanie onych snadniej już przyjdzie. Trzech tedy rzeczy w łapaniu źrzebiąt warować się trzeba: obrazy ludzkiej, obrazy źrzebiąt samych, a k'temu zbytnej prace z obudwu stron. Obrazy końskiej i zbytnej prace łączno się ci ustrzedz mogą, którzy niewielkie stadko mając, zawsze je nazwyczajili do obory zaganiać, a tem samem niemal napoły ogłaskane mieć; jednakże i ci ztrudna się obrazy ludzkiej

ustrzedz mogą, abowiem w ciasnem miejscu, gdzie i konie i ludzie wespół, łącno szkapie szkodliwie człowieka potrać albo zdeptać. Tym zaś, którzy stada swe w polach i zimie i lecie chować zwykli, troje tej niebezpieczności bez sposobu i umiejętności ująć żadną miarą nie mogą. Oboim tedy, iż umiejętność jest potrzebna, sposób do tego łącniuchny podam, bez żadnego wielkiego kosztu. Naprzód w miejscu takowem, gdzie stado bezpiecznie zwykle przyganione bywa, dwa płoty duże z chróstu kazać pleść, jako jaką ulicę, tak przestroń, jakoby się tylko w niej 3 konie snadnie zminąć mogły, wzdłuż zaś na sążni 5 albo 6. Na końcach z obu stron tej ulicy place takie kazać płotem takimże ogrodzić, jakich wielkość stada potrzebuje, żeby w nim przestroń chodzić, albo i zbiegać mogło, w których aby w obudwóch wrota rządne były dla wganiania i wyganiania. Wpółrodku tych placów albo zagrodach, kazać pięć dużych dębów wkopać wysoki na sążeń a w ziemię także. Do tego w końcu ulicy tej z obu stron kazać dziury porobić w słupkach dla zasuwania drągami dużymi, abyś według woli swojej mógł, albo w tym, albo w owym placu zadzierżawać część stada, albo też i między opłotkami jeśli się trafi, a pożądaną żrzebiec tam się weknąć. To tedy tak sprawiwszy, zasunąwszy opłotki drągiem z obu stron, kazać, z której się snadnie zdarzy strony, stado wszystko wpędzić bardzo z lekka, bez wielkiego przynaglania, i tam mu dać pokój godzin kilka, aż się ochrośnie i ubezpieczy, wrzucając nieco trawy albo siana do nich. Zatem trzeba mieć pogotowiu dwie sidła z dużego powroza miękkiego a nie z drótowego, albo jeśli sposobie się może z włosienia urobione, jakich Włoszy używać zwykli, długie przynajmniej sążni dziesięć każde, z którymi aby umiejętni chłopie podle tych opłotków obudwu stron stali na czemkolwiek wyżej aniżeli same będą płoty, któreby albo wrzucać na szyję końską sidła, albo jaką laską wkładać zwyczajni byli. Już tedy tak wszystko przysposobiwszy, kazać opłotki odemknąć, z jednego placu przez nie do drugiego konie z lekka przeganiając. A gdy w opłotki wniknie, ten którego ułapić trze-

ha, niech mu sidło na szyję ten, który go bliżej będzie, wrzuci, i tak ono sidło z długim powrozem upuści. Z opłotków gdy wybieży na przestrzenie, kazać je zamknąć zarazem drągiem, a wszedwszy dwiema dużym do onego placu, ująć się za on powróż u sidła i okręcić go koło słupa prawie dobrze, a wtem znowu opłotki otworzyć, aby zasię nazad drugie stado przebieżało, potem zamknąć. Ten usidlony sam już jeden zostawszy, tak się długo kręcić i rzucać będzie, aż się umorzwszy i nadusiwszy padnie, a wtem za nogi, głowę, przypadszy znowu lepiej osidlić, a dużego surowego rzemienia, z długimi postronkami na głowę uździenicę włożyć naksztalt kawecanu powrozowego, i tak go okiełzawszy, za długie te postronki dużo ująwszy z obu stron (jako więc niedźwiedzia dla szczwania wiązą), do stajnie dla źrzebców nagotowanej wieść, a mocno przywiązać, abo też przy spokojnym jakim koniu lekuchno przywieść, gdyż nie każdy jednako bywa szalony. A takim sposobem ułapiwszy jednego, łapać masz i drugiego, ile ich potrzeba będzie. Ułapić zasię acz źrzebca każdego trzeba, wszakoż i w stadzie który lepsze znaki i podobieństwa ma upatrować, a to przeto, aby lepsze ku domowej potrzebie, podlejsze zaś na przedaj obrócone były. Masz w pierwszych księgach wyrażone znaki dobrego konia, które w pamięci mając, tyle ile się wolno biegającemu przypatrzeć będzie mogło uważając, i te do tego przydać. Źrzebiec który naprzód się przed drugimi wymyka, na mosty bezpiecznie wbiegiwa, rowy, płoty rad przeskakiwa, rze, rad biega, i do grania drugich pobudza, głowę w górę podniósłszy i ogon, nozdrzami gwiżdże, i ostrożnym jest, a mianowicie który się naprzód porywa w szaleństwie, a potem zaś najprędzej pochwili przed inszemi uspokaja, u każdego takowego dobroci wielka nadzieja być może. Więc i ten znak wiele ich za przedni pokładają, gdy źrzebiec u wilka w paszczęce będąc wydarł się, rozumiejąc iż w wilczym zębie nieco jakiejś mocy i śmiałości zamyka się, co być może, bo jeśli jedne zwierzęta jady mają i wielkie i różne w gębie, być i to może, że też wilczy ząb koniowi jakiej

czerstwości przydaje: wszakoż mniemam, że przeto takowego źrzebca radzi obierają, iż przez męstwo swe nieprzyjacielowi potężnemu z paszczęki się wydarł i uszedł, abowiem to samo i dużość wielką i żartkość w nim znaczy, a ztąd i ostrożniejszym i czulszym koń taki każdy bywa napotem.

ROZDZIAŁ IV.

Ułapiwszy jako na stajni chować, ogłaskiwać
i czem karmić.

W stajni dla źrzebceów zbudowanej, dużych a przestronych przeworzyn między dwiema słupami wprawionych trzeba, wiążąc każdego nie u żłobów, jako ujeżdżone konie, ale u słupów, boby i żłób i drabina była niewiem gdzie. Między dwiema źrzebcey koń jaki łaskawy stawiać się ma, aby masztalerzowi łacniejszy był do niego przystęp, a k'temu patrząc na spokojnego, sam żeby od niego pokory wzór brał, (gdyż i nieme bestycy acz nie rozum jako ludzie, ale wždy dowcip mają) więc i jadło i picie, przystęp mając przy drugim koniu łaskawym, łacniej szalonemu chocia zdaleka podawać. Potem największa sztuka ogłaskiwania źrzebca należy na dobrym, pilnym, czulym i cierpliwym masztalerzu, który tę dumę przed się ma wzięść, że nie konia ale dziecię ma ku piastowaniu. Potrzeba tedy aby zawsze lekuchno i cichuchno do niego przystępował, ogłaskiwał, nie uprzykrzając mu się zgola w niezem, ani go cudząc grzeblem, ażby się pierwej dobrze do platu przyzwyczaił; nie ma nań wołać, targać go, a między wszystkim nie uderzyć nigdy, postępując bardzo skromnie, bo i lwa, i każdą bestyą dziką łacniej łagodnością z przodku uskromi, gdyż duższa rzecz od słabszej nie zwykła się pozwalać związać zrazu gwałtem, aż fortel a czas każdą rzecz skrócąc; jako wspomina *Ovidius*:

Tempore lenta pati freno docentur equi.

Zatem ogłaskiwując im dalej tem śmielszy przystęp gdy się otworzy, chędożyć go trzeba tępem zrazu grzeblem, płatem z wodą zimną, a nie z ciepłą, głowę wycierając, ale grzywę ciepłą, bo od ciepłej włos roście i grubieje, a od zimnej subtelniejszy bywa. Do wody go z pierwodku zawsze przy koniu wodzić, szaleńszego jednak przy konnym z drugiej strony pieszemu za powrót uździeniczny dzierżeć bezpieczniejsza. W karni z razu źrzebcom owsa gołego wystrzegać się dawać, bo nogi od niego puchną, ale sieczki jarzyczej albo pszennej, póki się na nim pracować nie będzie, hojnie przysypywać może. Włosi karmić zwykli otrębami pszennymi do niedziel kilku nie mięszając nie sieczki, gdyż pomięszana z otrębami rupie w brzuchu płodzi. Lecz gdy się w pracę wciągać pocznie, już i owies nie szkodzi, bo zbytne wilgotności które w młodych obfitują, częścią potem wynidą, częścią sama praca mierna strawi i rozpędzi. Najtrudniejsza bywa do kowania przyzwyczaić, lecz i w to baczny masztalerz tak pogodzi, gdy w cudzeniu naprzód z lekuchna nogi ocierać i podejmować uczyć będzie, a zatem czasem w chodzeniu drewnkiem albo i grzeblem w róg, to w tę to w owę nogę może uderzać nakształt kowania: a naostatek zrzadka podejmując nogi, wyskrobywając kopyta, tak aż się do końca ogłaszeze i uspokoi. Pierwszy raz kować gdy go przyjdzie, to największy fortel, aby nie gwałtem był przymuszony ani ohukany, by mu też chocia parę ufali lekuchno zawodzić z pierwodku przyszło u podkowy, nie dla jazdy chocia, ale dla zwyczaju, który na początku zawsze z trudnością przychodzi. Gdzieby też bardzo uporny był i krnąbny do kowania, sposób temu niżej opisany najdziesz, aby go w lisicę wemknać.

ROZDZIAŁ V.

Jako z lekka objeżdżać i otargiwać; sposób różny do jazdy i do wozu.

Wielki nierozum ci pokazują, którzy źrzebce i gwałtem wielkim prędko je chcąc zniewolić, i jednakim sposobem otargiwają, za czem też albo prędko ochromią, albo mu naturę stargają, gdyż im mężniejszy i dowcipniejszy koń, tem się mężniej gwałtowi sprzeciwia, a sprzeciwiając się mocuje się z siłami swemi, w którym albo członek który obrazi, nogę wywinie, żył nadtarga, albo też, co często bywa, wnętrza naruszy. Dosyć tedy prędko objeździ, który łagodnie postępując z dobrej woli do tego przywiedzie, iż pod siodłem być pozwoli, albo zeicha we szli pociągnie. Do wozu mając wolą zarazem z młodu obrócić źrzebca, pozwalam na nasze zwyczajne otargiwanie: to jest, aby był przy drugim koniu wodzony klusem, uwiązawszy mu jaką mierną kłodkę, ale taką któraby się za nim nie tarmosala, a bardziej źrzebca nie straszyla: to uczyniwszy kilkakroć, póty tylko wodząc go z lekka po polu gdzie nowo pooranem, póki się nie uciszy: a skoro spokojnie pójdzie, odwieść do stajni, ochędożyć i co raz ogłaskać. Dobrze już takim sposobem ukojonego, w wozie jakim, na ręce z razu go uczyć chodzić, dzierżąc zawsze za duży cugiel a nie nie łasując, gdyż spokojniej tak musi chodzić niż w lecu, albo na szwarcu, i łacniej go zadzierzeć, a tak wprawnego możesz obrócić, gdzie się będzie zdało. Do jazdy zasię, zwłaszcza konia głównego, szumnego, śmiałego, i daleko miększym sposobem, i z niemalą pracą a zwiększą cierpliwością przyjdzie ukrócić. Bo jako różność tego który wóz ciągnie, od tego który pana swego zdrowie nosi: tak też uważniej z tym postępować, aby się wady szkodliwej albo uporu jakiemu nie przyłożył; gdyż wprawny z młodu i upodobany jaki upór, ztrudna na potem wykorzenić.

Naprzód tedy już na stajni ogłaskanego nakładać trzeba do noszenia siodła, które i słomiane bez strzemion i bez żadnych przyczek być ma, aby go nie tknęło, zrazu bardzo trochę podpinając, potem tężej, aż tak zlekka do swojej kloby przyjdzie, żadnej uzdy ani munsztuka w gębie nie kładąc, ale kawecan abo z dużych stryczków uczyniony wszytek, abo też na nosie z żelaznym łańcuszkiem, według tego jakie szalone abo skromne będzie *subjectum*. Z takim kawecancem osiodłanego z stajnie wywiódzszy, podać go baczemu, cierpliwemu i dużemu pachółkowi na bardzo spokojnym i niewaśniwym siedzącemu koniu, który na powód go wzięwszy za lewą stronę kawecanu, prawą przyfasowawszy do łuku siodelnego, ale nie gwałtem, wodzić go będzie pierwej wzdłuż, drogami bitymi stępią, czasem i klusem; potem wjechawszy z nim w rolę jaką głęboką, świeżo darta, nie cierniową ani skalną, abo w piaszczyste miejsca, szerokiemu bardzo kołem na tę i na ową stronę ryścią sporą kłusząc i obracając, tak aż w miarę podpracowawszy i zapociwszy się, spokojnie przy koniu pójdzie; co po trzy dni czynić trzeba. Czwartego z tak nadmorzonym do stajni się obróci, a tam jeździec mając w ręku trawę abo ziola jakie pachniące, bez ostróg i palcata ma go oczekiwać, a przywiedzionemu raz i drugi podać, głaszcząc po szyi abo gdzie pozwoli. Tamże zarazem starać się o to, aby nań mógł z lekuchna wsieść potrzepując ręką po siodle, obróciwszy go bokiem do stopnia jakiego, aby się tem snadniej i wsieść i zsieść mogło, nie uprzykrzając koniowi. Dali wsieść, nie nie jeździć zrazu, tylko posiedziawszy trochę głaszcząc zsieść, a znowu drugi i trzeci raz wsieść bez żadnego wołania abo uprzykrzenia, bo każdy początek przykry. Nie dali też wsiaść na się z przodku, na czas inszy odłożyć, a bardziej go coraz pokłusawszy przy koniu, do tego przywozić, aby dobrowolnie pozwolił dosieść, a dał na sobie spokojnie jeździć, czego łącno dowiedzie nieskwapliwy a bardzo cierpliwy umysł ludzki. Pijaniczy, furiatowi, łbu niecierpliwemu nietylko piastować, ale ledwie patrzeć na nadobne i młode źrzebie pozwolić może. Prawda, żeć ciężko podobno przyjdzie znosić długo i cierpliwie końskie sza-

leństwo i młodą burzliwość; ale wspomniawszy, że też on osobę twą wiernie i dłużej ma nosić, łacniej się rozumnemu dać do tego przywieść. *Sat cito, si sat bene*, dawna przypowieśćka. Dosyć prędko, gdy dosyć dobrze.

ROZDZIAŁ VI.

O kawecanie i o bardeli.

Wspominało się wyżej kawecan i słomiane siodło, które bardelą zowią kawalkatorowie, dwie rzeczy bardzo do jazdy i stanowienia młodych koni potrzebne. Bardela jest siodło bez żadnego drzewa i żelaza z samej tylko uplecionej słomy uczynione, płótnem grubem surowem albo miękkim cymcem obszyte, z jednym popręgiem na wierzchu siodła przez wsiedzenie zaciągnionym, bez strzemion, popiersienia i pochw. Tego mianowicie tylko na młode używają źrzebce dla dwu przyczyn. Jedna, aby się chrząstki młode i ciężaru żadnego znosić niezwyczajne nie naruszyły albo nie naciskały, gdyż z młodu raz nadeśnione pleca niebezpieczny i drobny chód na potem sprawują. Druga, aby miękki grzbiet, miękką, lekką a niecisnącą rzecz na sobie czując, cierpliwiej mógł jeźdźca znosić; bo owo siodło pospolite żadną miarą takie być nie może, któreby gdziekolwiek nie dolegało albo nie uciskało. Lecz bardeli dotąd tylko używać przyjdzie, póki się grzbiet do ciężaru nie nałoży, a w klus dobry wprawiać nie pocznie; zatem się może kłaść siodło pospolite, dobrze opatrzone i wysłane, dla większego pracowania i wprawowania.

Kawecan pospolitszy jest nie tylko dla młodych, ale i dla starych stanowienia koni zwyczajny i bardzo potrzebny, a te różne zwykły bywać; jedne są z szeregowego powroza dla młodych koni, drugie z rzemienia, ale i do tych, według uporności albo powolności końskiej, zrozumiawszy naturę jego, i do owych, rozmaite na nos łańcuszki przyprawują dla umiarkowania nosze-

nia głowy, pohamowania burzliwości końskiej i odjęcia jakiej krnąbrności, bądź wrodzonej, bądź nałożonej, bez którego kawalkator, jako matematyk bez kwadratu, abo jcometra bez cyrkla i kompasu, nie począć w nauce swej nie może. Przez ten bowiem gęba się koniowi stanowi, pokora i powolność naucza, ciało wszystko prostuje, w piękne chodzenie i w rzmaite biegania wprawuje, a naostatek jest własny hamulec abo reguła odwodząc od złego, a ucząc potrzebnego, bez bicia i żadnego wielkiego uprzykrzenia, którego dalszego używania według potrzeby, ćwicząc konie, do różnego biegania kawalkatorowie używać umieją.

ROZDZIAŁ VII.

O stajni, o okolicznościach i o porządku w niej.

Jużeśmy z stada źrzebca ułapili, do stajni przywiedli i na nim jeździć poczęli: ale jaka ma być stajnia, jaki w niej sposób, o tem się wzmianka nie działa. Jako tedy do rzeczy potrzebnej przystąpić się musi, gdyż i po ułowionych z wielką pracą rybach mało, gdy rządnego sadzu nie będzie. Stajnia od stania nazwana będąc, a stania końskiego, bo insze bydłęta częściej leżą niż stoją, słuszną aby w niej nie obora, ale raczej komora dla zadzierżenia tak potrzebnego i dowiepnego a najprzedniejszego bydłęcia była, w dobrem zdrowiu, w wesomości, i w dobrem mieniu, co się nietylko w picciu, w jadle, ale i w spokojnem zamyka mieszkaniu. W której za najprzedniejszą okoliczność, wybadywacz subtelny *Xenophon*, a miłośnik rzeczy wszystkich ochędożnych, pożądamć mieć puklerz argolicki, zbroję artycką, hełm robotą wymyślną beotycką i konia epidajryckiego, pisze *in Hippico et Hipparcho* w księgach przynależących hetmanom, rycerskim ludziom i mistrzom końskim, mieć chce, aby stajnia jako nablížej oka pańskiego zbudowana była, dla częstego koni oglądywania i nawiedzania. A ztąd podobno *Aristoteles in Oeconomicis* wspomina Perseę jednego pytanego, coby nabardziej

konia tuczyło, odpowiadającego: oko pańskie. Co i *Plutarchus in Moralibus* natrąca jako rzecz istotną i prawdziwą. Aleć i w naszym litewskim kraju możny jeden ziemianin wielkiemu podobnie odpowiedział senatorowi, badającemu się za jakim rządem konie tak zawsze wychowały miewał? Kamień, prawi, mam konie tuczący; gdy się o tem znowu pytał, nie zrozumiawszy rzeczy, uwiódłszy go do stajni, ukazał kamień w pośrodku wkopany, na którym siadywał gdy koniom obrok jego rozdawano i póki wyjadały. Potrzeba tedy aby stajnia dla koni przynajmniej przednich, zdrowie pana swego na grzbiecie swym piastujących, zawsze blisko pałacu, abo mieszkania zbudowana była, żeby i pan częściej się do niej przechodzić nie lenił, a masztalerze pilniejszymi byli, rzedzej się oddalając dla częstszego onych naglądania. Takie są niemal wszędzie stajnie u niezwyciężonego cesarza terażniejszego Rudolfa, dziwnie się w koniach kochającego. Ma też być miejsce obierane dla stajni, gdzieby powietrze dobre, wolne, a nie zacieśnione od smrodów było, ziemia sucha nie wilgotna, woda poblizu przeźroczysta, ciekąca a nie błotna, z muru abo z drzewa dobrze spuszczanego zbudowana, z wierzchu i dachem i pomostem rządnie obwarowana, dla wiatrów, zimna i różnych niepogód. Wewnątrz zasię nic mniej na dobrem postanowieniu zawisło, które takie być ma. Naprzód każdemu to radzę, aby konie zwyczajono jako naspokojniej stać, do czego przeworzyny między dużemi słupami na postronkach zawieszzone najpożyteczniejsze być rozumiem, abowiem ani koń na konia uderzyć z obrazą, ani się sam zacierać w takich przeworzynach żadną miarą może. K'temu włożywszy nań jedną pobocz, musi spokojnie stać każdy, zwłaszcza za ustawną pilnością wiernych masztalerzów, którzy skoro koń na drugiego uderzy abo kwiknie, gdy raz i dziesiąty szkapę wtenczas prawie gdy broi, palcatem wzbierze a okrzyknie, do takiej skromności konia przywiedzie by najszaleńszego, że potem i bez przyworzyn, chociaż w szczerem polu, będzie spokojnie stał. Ganię i ganić słusznie mogą węgierskie owo koni, jako dzikich niedźwiedzi w Anglii na poboczach i wycięgaczach

rozpinania które więcej psują, bestwią konie, niż cichości uczą. Bo zaiste za tem ustawnem wiązaniem nóg jako częste puebliny i chromoty przypadają, tego każdy doświadczy pilnując i zezna prawdę miłujący. Lecz co największa, że się szkapa ani ukłaść, ani przewrócić snadnie w nich nie może, tylko owo jako chłop w kłodzie, tak mizerne to zwierzątko w tych takich pętach kawęczeć musi. Więc zatem gdy z tej niewoli wydzielony bywa, to płasze, skacze, że go ani masztalerz udziąć, ani pan bez wstydu między ludźmi dosięść może. Inszych niegrzeczności ztąd pochodzących nie wspominam dla daremnego przedłużenia, mądry i baczny *experientia* dojdzie, a szalonemu i upornemu mózgowi wszystkie *rationes* na świecie nie pomogą. Moje tedy (komu się podobać będzie) to jest zdanie, aby w takich przeworzynach, jakom pomienił, konie jezdne stawiano; który zwyczaj po wszytkiej ziemi hiszpańskiej, włoskiej i francuskiej zachowują wszędzie po królewskich i książęcych rządnych stajniach. A szerokość słupa od słupa na trzy kroki pospolite prawa miara, a wzdłuż od żłobu do słupa kroków pięć. Potem żłoby mają być przestronne a raczej pojedynkowe, cudnie i gładko wydrożone naksztalt łódki, niewysokie od ziemi; aczei i w tajstrach przyzwyczajając obrok zjadać mnie się podoba, gdyż ani owsa rozsypie, ani się jedząc lacno bestwić może. Do tego pomost pod końmi najlepszy jest bruk z drobnych polnych kamieni abo ceglany, acz i dobre grube dębowe abo jasieniowe suche tarcice ociosane, na tramach położone, w zimnych krajach są pożyteczne, z których zimie i lecie wilgotność ściekać musi, kładąc je wprzecz a nie wzdłuż dla usłuznienia nogi. A ma być na przedzie ku głowie wyższy, ku zadowi powodzistszy, bo takie stanie koniowi rażniejsze i pożyteczniejsze, i woda abo mocz łatwiej sama przez się ściekać będzie w rynsztok. Między przeworzynami aboli staniem końskim, jeśli z obu boków we dwa rzędy konie stać będą, trzeba ulice przynajmniej na kroków ośm przestroniej, dla pięknego pojrzenia i bezpiecznego przewodzenia w mijaniu z końmi. A ta ma być brukowana równym kamieniem abo też cegłą, a

z obu stron w niej ku nogom końskim rynsztoki, dla ściekania wody i gnoju rządniejszego wymiatania, uczynione być mają. Drabina nie wysoko, ale tuż nad żłobem przyprawiona, nie zbyt z szeroką przegrodą, aby siano nie wypadło samo, lecz tylko aby wargami koń dosięgać onego mógł. Aczci są niektórzy nie używający żadnych drabin dla sielu przyczyn, jako i w Mantui książąt, wszakoż i to na wolą każdego zostawując, tego i sam najmniej nie ganię. W słupiech podle żłobu mają po dwa kolca żelazne, duże, w skołach przybite być, jakoby nad żłobem łokieć, a u tych kółek, nie u dziur żłobowych, wiązać dużemi cugłami rzemiennemi albo postronkowemi konie, zwłaszcza w dzień, dla lepszej pewności i dużości. W tych zasię słupiech, które u zadu końskiego wprawione stoją, także po parze skobli z dużemi kółkami z obudwu stron każdego słupa potrzeba, mało co wyżej grzbietu końskiego przybitych, dla wiązania koni czasem wienne stanie, a to przeto: Koń każdy w dzień stojąc musi jakążkolwiek mieć zabawkę, bądź to drabinę albo żłób gryść, bądź nogami grześć, bądź się zacierać o żłób, o drabinę albo o słupy, bądź z uździenice się zdzierać, bądź cugle gryść, bądź cokolwiek takowego broić: bo rzecz żywa żadną miarą słupowi kamiennemu podobna być nie może. Zabiegając tedy temu, skoro koń rządnie obrok swój zje, zarazem go obrócić oczyma do stajni wewnątrz, uwiązawszy go do tych kolec dużemi cugłami równo, tak na jedną jak i na drugą stronę, aby szyją nie kręcąc ani łbem, prosto musiał stać w pośrodku swej przeworzyny; zaczem żadnej wady ani psoty uczyć się nie może, będąc przed oczyma oprawce swego. K'temu z takowego stawienia te masz pożytki: naprzód szyją końska i kark musi się prędzej stanowić, dzierząc go prosto w jedną miarę zawsze. Druga, patrząc na ludzkie przechodzące się i konie przeciwko sobie stojące, rychlej się pokorze i łagodności przyucza. Trzecia, żłobów ani cugłów gryść nie może, i zacierać się nie będzie, gdyż zadem żłobku ani słupów nie dosięgnie, a przodem dla równego cugłami uwiązania też dosięgnąć nie może. Czwarta, gęba się koniowi prędko naprawi, gdyż i na munsztuku nowo mu

podanym tak stawać może, i on oprócz jazdy łagodnie po kilka godzin każdego dnia w gębie piastując, onemu się z lekka nie gwałtem przyzwyczajając, na czem wiele (wierz temu) należy, i siela jeźdźcowi do stanowienia gęby prace umniejsza. Piąta, chędożyć i cudzić konia daleko tak sposobniej; gdyż i przystęp łacniejszy masztalerzowi, i do uderzenia zadem (co często od młodych abo szumnych potyka koni) bezpieczniejszy. A na ostatek nadobne pojrzenie czynić wszedszy do stajni, gdy konie tą stroną ku oczom ludzkim obrócone będąc, którą w sobie najcudniejszą i najprzedniejszą mają, to jest głową, na widoku samym równo wszystkie obok stoją. Lecz w tem się przestrożę dać godzi, aby tak obracając, nie na uździenicach konie stawiano, bo mając wolną gębę, z trudnaby go zahamować; ale mając stać abo na munsztukach swych czasem, abo na kantarzech ustawnie, cugłami dużemi z obu stron do tych kolków słupowych przywiązane z jednego końca, a drugiego do uszek munsztukowych abo kantarowych, gdyż hamulec mając w gębie, spokojniej i posłuszniej stać musi. Do tego masztalerskiego oka pilnującego trzeba ustawnego z pogrożeniem i okrzykiem, gdyby się koń z drugim waśnił abo spokojnie stać nie chciał; acz to pewna, że nałoży się koń prędko tego, i radniej tak aniż ku żłobowi obrócony stawa, tylko pilności i dozoru potrzeba. Dalej jeszcze upatrując w tej naszej ozdobnej stajni, gdyżbym nierad niczego przestąpił, dwoje wrota rozumiem być potrzebne właśnie przeciwko sobie, jedno na południe, drugie na półnoey. Jakoż aby tak mogła każda stajnia wzdłuż stanąć, zwłaszcza gdzie plac i miejsce potemu, życzę. W wielkiej jednak stajni (aczei na 40 koni w jednej stajni więcej szkoda stawiać) muszą być czwore wrota, to jest: dwoje w pośrodku, a dwoje po końcach, dla prędszego wywodzenia koni czasu jakiej potrzeby gwałtownej abo ognia; a przed każdymi wrotami ganki przykryte dla cudności i dla letniego siedzenia bardzo są potrzebne. Okna też w niej dosyć przestronne niech będą szklane, dla dżdża i śniegu zawiewania, a tych tyle ile wielkość stajni potrzebować będzie dla dostatecznego dodania jasności. Nad końmi

mieszkania ani jeźdźcom ani masztalerzom być nie mają, a słoma i siano przednie się tam może chować, zwłaszcza gdzie abo sklepiona, abo spuszczanemi rządnyemi tarciami położona z wierzchu będzie. W bok jednak stajni, po obudwóch końcach, komor potrzeba rządnych dla zawieszania siodeł, munsztuków, grzebeł, chowania rzeczy i pościeli masztalerskich, mioteł, widel, taczek, łopat, cebrów, wiader i inszych potrzeb. Boć zaiste szpetna rzecz bardzo, gdy nierząd i nieochędostwo w stajni, abo gdy munsztuki, kawecany, siodła za końmi właśnie jako w jakim kramie wiszą, a po kąciech i na widoku widły, miotły, płaty, gębki różno rozrzucone leżą tam, gdzie oko i pańskie i ludzi obcych ustawnie się przemija, a popospolicie dla zabawki i goście gospodarze do stajen swoich radzi wodzą, konie pokazując. Potrzeba tedy, aby w niej ochędostwo było jako najcudniejsze, żeby porządek i samo nadobne pojrzenie człowieka uweselało. Kominów też pilno trzeba dwóch przestronych muirowanych przy każdym końcu stajni, dla zagrzewania wody i grzania się masztalerzom czasu zimna; gdyż gdzie drzew dostatek, izby mieć nie trzeba, w której siedząc czeladka gnuśniej, a lotrostwem abo spaniem się rada zabawia, mniej koni i ochędostwa pilnując. Ale stajnia własna ma być ich izba i komora (oprócz jako się pomieniło, żeby tylko mieli gdzie rzeczy swe chować), bo i od samej końskiej pary i od kominów będzie w dobrze opatrzonej stajni ciepło i czasów chłodnych. Obok z nadwórza potrzebna jest bardzo, dach nad podłupiem abo szopę jaką uczynić, dla pracowania na koniach czasu niepogodnego, płutnego, mroźnego abo wietrznego, aby się mogło takich czasów na koniach bezpiecznie jeździć bez umoknienia jeźdźców, bez popsowania rzędów, siodeł, ba i z większem bezpieczeństwem zdrowia końskiego. Jakoż nietylko taka szopa na to, ale i dla chędożenia koni czasów zwłaszcza parnych, i dla kowania przestronnego wielce pożyteczna. Przeto tamże na różnych miejscach kółka duże z skoblami dla przywiązowania mają być do ścian i słupów poprzybijane. Nad gankami przede wroty mogą być komory pobudowane dla podkoniuszego (aczci lepiej, żeby

i on zawsze w stajni sypiał, dla lepszego w nocy dozoru, i dla jeźdźców; gdyż ci, którzy rządu dogładają, jako najbliżej mieszkania swe mieć mają. Po stajni z ogniem aby się nie przechodzono, pilno podkoniuszy postrzegać ma, dla różnego niebezpieczeństwa; dla czego u rządnych i możnych ludzi mają być w nocy lampy dwie abo trzy według długości stajni, abo w laternach świece zapalone zawieszzone, tak dla widzenia sposobnego, jako i dla innych przypadków. Naostatek kowala i z kuźnią porządną blisko stajni radbym widział, którego powinność nietylko kować, ale i na każdy poranek przeszedszy stajnie tam i sam, obejrzeć każdego konia, jeśli nie chorzeje, co łącno po postawie i po łajnie jego poznać może. A kończąc już to przedsięwzięcie, tę przestrożę potrzebną zostawuję, aby żadne ptastwo domowe, kury, gęsi, gołębie, nie postawały ani tam gdzie siano abo słomę chowają, ani w stajni; bo i gnój ich i pierze bardzo szkodliwe, i wiele chorób koniom czyni. Już tedy masz stajnię zupełną, nazbytci podobno wymyślną i nie każdemu ku wystawieniu podobną, ale możniejszym się zejdzie; mniej potężny ziemianin względem dochodu swego w tem niech naśladowuje, w czem może. Owa chocia nie takimi perłami, takim jednak wzorem każdy podobną tej, kto zachce, mieć może.

ROZDZIAŁ VIII.

O powinności masztalerskiej.

Prawdziwy i dobry masztalerz te wszystkie okoliczności ma w sobie zamykać: trzeźwość, cierpliwość, wiarę, miłość do koni wrodzoną, nieprzymuszoną, ochędostwo, posłuszeństwo, pilność, zdrowie i dużość. Nie ma być żonaty, aby go żona z dziećmi ze stajnie nie wywabiała, nie kostyra, ani nierządnik. Powinność jego, rano wstawszy parę koni swoich doskonale wychędożyć, w przeworzynie wymieść, gnój wynieść, pawiment pod niemi wysuszyć, i żłób zawsze mieć chędogi:

siano dając dojrzyć aby nie zgniele, nie z łajnem jakim ptaszem, nie z jakim plugastwem, ani z pierzem, ale raz i drugi pierwszej przetrząsnąć aby chędogie było. Owies dając także dobrze wypleć, wysiać i rękoma wytrzeć, a zarówno go z drugimi w obrok koniowi swemu oddać, z stajni nie wychodzić nie opowiedziawszy się starszemu, a na swe miejsce tymczasem pilność swych koni zleciwszy towarzyszowi któremu. Siodło, munsztuk i rynsztunek koniowi jego przynależący ochędoźnie chować, a na swem miejscu zawiesić. Ceber, z którego poi czasów chłodnych abo niepogodnych, zawsze mieć wyplókany. A naostatek w nocy tuż w porządku stajnie za swemi końmi legać, i nie zdejmując czasów chłodnych przykrycia z konia. Lecz to najważniejsza, aby co poranek oglądał kopyta i podkowy, jeśli róg zdrowy abo podkowa mocno leży, więc jeśli koń nie smutny, nie zachorzał; a skoroby co takowego postrzegł, abo trafiłiby mu się jaki przypadek zły, bądź w oko uderzenie, bądź splecenie, bądź zwimienie członka, bądź obrażenie od drugiego konia, aby zarazem prawdziwie starszemu to oznajmował, nie nie tając: gdyż snadniej każdą rzecz leczyć za świeża by najgorsza, a zastarzaly i najmniejszy uraz z trudna uratować. A toć jest własna dobrego masztalerza powinność, która też za sobą wyciąga, żeby pan miał na takiego względ lepszy niż na inną czeladź podlejszą, prostszą odprawującą robotę. Płaca ma go zawsze dochodzić, suknia, obuwie i kożuch dobry przy dobrej strawie, aby nie miał wymowy czasu zimna i niepogody, ani przyczyny odchodzenia z stajnie: gdyż pracowitemu robotnikowi tego wszystkiego dodawać *Arystoteles in Oeconomicis* każe. A takowy czeladnik dobry słusznie łaski dalszej pańskiej doznawać, a na starość i opatrzenia dobrego z takiej wyzwoleniem prace, oczekawać może.

ROZDZIAŁ IX.

O koniuszym i podkoniuszym.

Nie przestawam na tem, mieć stajnię porządną, koni i czeladzi w niej dobrej dosyć, ale dozoru trzeba: który iż najwięcej na koniuszym należy, jego okoliczność i powinność wspomnieć się musi. Naprzód tedy z strony istności samej osoby, na taki urząd potrzeba upatrować i obierać człowieka umysłu i ciała zdrowego, wiernego, trzcźwego, czytać i pisać umiejętnego, dozornego, pilnego, nie leniwego, dowcipnego, ochotnego do wszystkiego, łaskawego, w miarę srogiego, na koniach dobrze, albo przynajmniej niezłe jeździć umiejącego, około przypadków i chorób końskich rozumiejącego, a nakoniec co przedniejsza, z natury i prawdziwie konie miłującego, i w nich się kochającego. Gdyż do każdego przedsięwzięcia przyrodzonej chęci potrzeba, aby nie z musu abo k'woli komu co tylko uczyniono, ale prawdziwie z wrodzonej chęci i ochoty. Potem powinność jego ta jest: Rano zawsze wstawszy, gdy konie chędożą, dojrzeć aby się z niemi łaskawie obchodzono, każdego obejrzeć jeśli nie obrażony, dowiedzieć się trzebali któremu kowania nowego, abo nie przypadłoli nań co takowego przeciwnego, abo jakowa szkodliwa choroba, od którejby się i drugie zarazić mogły, aby takowego na osobnem miejscu postawiwszy, pilność koło niego czyniono. Przy rozdawaniu obroków nie tylko być, ale się i temu przypatrować ma, zupełnieli go razem wszystkim koniom, chędogo i dobrze wywia-no oddają. Więcej który koń wyjada obrok swój lepiej a który mniej, aby jednemu według potrzeby przydać, a drugiemu ująć mógł, gdyż nie jednaka natura i ob-zartość u każdego, jako i między inszemi zwierzęty. Aby konie rządnie na dobrych cuglach uwiązane, i dobrze przykryte według czasu bywały, zawsze pilnować: bo przez mały w tej mierze niedozór bardzo często szkapy ury-wając szkodliwie się między sobą obrażają. Do tego pilnować, aby każdy jeździec i czeladnik stajenny swej

powinności był pilen, a zawsze przynamniej aby w stajni po oddaniu obroków, aby gdy drudzy jeść odchodzą, para na straży i pilności lepszej czeladników bywało, tak w nocy jako i we dnie, odmieniając według porządku swego. Tenże aby się graniem, łotrostwem, pijaństwem, śpiewaniem, wołaniem nie wedle czasu, i nierządne sprawy czeladzi stajennej zabawiać nie pozwalał. Ale tychże aby zupełna zasłużone pieniądze, sukna, kożuchy etc. dochodziły, ma się u pana domawiać: gdyż kimkolwiek kto rządzi i według swej woli obraca, tenże w jego krzywdzie i doległości słusznej domawiać się powinien jest, a datek pana każdego czyni sługę czulego. Siodła, rzędy, munsztuki i insze potrzeby stajenne aby i naprawne były, i zawsze pogotowiu, ani na czem nie schodziło, dojrzeć powinien, aby nie wtenczas gdy siodłać, abo na konia wsiadać, potrzeb szukano i biegano, ale każda rzecz aby jako z płatka wywiniona pogotowiu była. Dla których potrzeb stajennych, pilnie też mają zlecać panowie szafarzom swoim, aby bez żadnego omieszkania do rąk koniuszego dostatków według potrzeby dodawali, z czego on słuszną liczbę czynić powinien. Nakoniec na schyłku dnia w wieczór po opatrzeniu koni zdrowem okiem dojrzeć, aby się za czasu czeladź kładła dla uspokojenia końskiego. Ogień oprócz lamp abo latern, jako się wyżej pomieniło, aby w stajni nie był, nie tylo wewnątrz, ale ani poblizu: a tak opatrzywszy wszystko, straż na noc pomienioną zostawić. Aczei i tego potrzebuję po koniuszym, żeby abo sam, jako to u ziemian, abo podkoniuszy, jako to u monarchów i książąt bywa, w stajni miał swoje złożenie i łóżko, abo tudzież gdzie niedaleko dla lepszego rządu, bo skowronek nad sobą kobusa czujący, daleko bywa cięższy. A teć są na krótce powinności jego przedniejsze, aczei mniejszych siła zostało, ale i cnota, i ochota łącno we wszystko potrafi, z rozumem złączona.

ROZDZIAŁ X.

Powinność kawalkatorów.

Okoliczność kawalkatora dobrego szeroco bardzo i subtelnie wyraził *Claudius Corte* w księgach trzecich swoich, przeto pragnącego wiedzieć i czytać o tem dostatecznego opisaniam do tych ksiąg odsyłam, ja się na co inszego zachowam. Gdyż też mało (oprócz króla jego mci pana naszego) kawalkatorów u panów znajduje się; wołają iż im psi konie pogryzą, abo jako bykowie, nie nie umiejąc na stajni tyjąc tylko popsieją, niżeliby na kawalkatora, abo na wyuczenie ludzi młodych na potem onymże potrzebnych, jakie sto złotych z rocznych wielkich intrat swoich nałożyć mieli, tak sprosne i plugawe skąpstwo we wszytkiem wielu u nas ogarnęło, owszem siełu najdzie z tego się naśmiewających i mówiących: O wyćwiczyć ja go sam wsiadwszy pod dobrą myśl; alie miasto ćwiczenia trafia się częściej takiemu panu, karku, ręki, nogi nadrazić, abo szkapę ochromić, niżli z jazdy swej jaką uciechę, abo pożytek odnieść. Powinności tedy tylko kawalkatorskiej nieco dotykając (gdyż czas do czego potrzebniejszego przystępować napomina) na krótee się wspomni. Jeźdźcy we wszytkiem posłuszni być mają koniuszemu jako zwierzchnemu swemu, zwłaszcza w tej nauce umiejętne-
mu, jeżdżąc według zdania jego, to w bardeli, to w siodle, na koniach młodych, i one ćwicząc w tem bieganiu, do którego on rozumie być każdego naturę pochopniejszą i skłonniejszą. Więc też koniuszy zawsze lepiej wie umysł i wołają pana swego niż jeździec, według której nie mniej ma być dawane ćwiczenie, dogadzając fantazy onego, a niż według potrzeby samej; każdy pan każdą rzecz chowa i obraca, zaczem ani koniuszy, ani jeździec nigdy sprzecznym być nie ma woli i upodobaniu pana swego. Do tego, ma czynić wielką pilność i dozór około koni jemu poruczonych, jakoż nad dziesięć żadnemu więcej zleczone być nie ma: bo jeżdżąc z nich na każdym przez dzień, dostawa się

na każdy poranek, zaiste jest co czynić, musząc dobrze czoła zapocić. Pilnować też będzie chorób przypadających w zabieganiu onym za czasu, ukowania zawsze rządneho, usługowania i pilnowania wszelakiego od masztalerzów, a naostatek dozoru około istności ciała końskiego. Także w rządneho osiodłaniu, w cichem kładzeniu nagłówka, kawecanu, w siadaniu, i w cierpliwem bardzo a łagodnem ogłaskiwaniu. Jednakże określić osobę i sposób kawalkatora, nie zda mi się choć na krótcie opuścić. Pragnę tedy osoby umysłu wesołego, wolnego, cierpliwego, subtelnego, statecznego i pilnego, naturę końską upatrującego, ostrożnego i czulego: czytać, pisać przynajmniej, albo i rysować po części umiejącego, nie furyata, nie pijanicę, nie ospalca. Ciała k'temu nie ścierwistego ani wróblego, urody średniej, członków zdrowych, chybkiego, pracowitego, konie i tę naukę z natury nie z musu, nie dla zysku jakiego uprzejmie miłującego, acz inszych cnót człowiekowi dobremu przynależących nie odrzucam, te tylko pomieniam, które właśnie do nauki przynależą. Sposób umiejętności jeżdżenia, osiedzenia, ćwiczenia konia, tej nie z moich ksiąg, ale od mistrza dobrego wyuczyć się onemu trzeba. Około chorób końskich umiejętność jest onemu wielce potrzebna, i sposób kowania nie zawadzi, ani się tego ma wstydać przyuczyć, gdyż nie zawsze dostać dobrego kowala, zwłaszcza w naszych krajach okazya się podaje. Ma też mieć pilne oko nie tylko na konie, ale i na stajenną czeladź, na porządek stajenny, ochędostwo, i na przynależące potrzeby, aby postrzegłszy gdzie na czem schodzi, mógł ostrzedz koniuszego, albo wniedbalości onego i samego pana, gdyż kilka więcej obaczą niż jedno. Nakoniec aby jego przemieszkiwanie i zabawy częściej w stajni aniż gdzie indziej bywały: zaczem nietylko im dalej tem więcej w umiejętności być doskonalszym, ale łaski pańskiej i wszystkich stopniów ztąd dostąpić może. A panowie też na kawalkatory słusznie względ większy, a niżli na pospolite owe łuszczybochenki mieć mają, płace onym i umowy nietylko nie zadzierżywając, ale datkiem i łaską swoją do tak pracowitych, zdrowie targających posług, pobudzając

i wzywając. Abowiem jeżeli bakałarze szkolni rozumnego człowieka slabizować uczący poważeni bywają, nie mniej zaiste jeśli nie więcej, ci którzy z niemem bydlęciami, do boju, do prace i do wszelakich krotochwil nader potrzebnem, kłopotliwe w ćwiczeniu swe zabawy trawiają, i ono w różnych sztukach wyprawują, szanowani, głaskani, i dobrze chowani być mają, zwłaszcza iż ta nauka od starych autorów Greków nie *inter mechanicas* ale *inter artes liberales* zamkniona, jako od Eumulusa i Pelaginiusa, z których jeden do jeometryi, drugi do muzyki one przywiczuje. Ja śmieie mogę do obojga, gdyż *et tactus et mensura* w uczeniu zachowywać się muszą. Której iż nietylko (jako człowiekowi każdemu rycerskiemu wielce potrzebnej) przedtem zawsze, ale i teraz królowie, książęta, i stan zacny szlachecki uczyć i w niej kochać się zwykli, tedy tem więcej ci, którzy onej uczą i drugich wyćwiczają, przystojnie nad wiele innych nauk mistrzów poważywani niech będą. Koniuszcy też nietylko wzgląd mieć, szanować, ale i żadnej mu przeszkody w jeździe i koniach onemu zleconych czynić nie będzie, i owszem łaskawie się z nim we wszytkiem porozumiewając, postrzegać aby jeźdzcowi ni na czem potrzebnem nie schodziło, a masztalerze aby go czeili, i we wszem posłuszni byli. Owo każdy zgoła ma swego powołania pilnować, nie obłócząc jeden osoby drugiego na się.

ROZDZIAŁ XI.

O przygotowaniu konia do jazdy.

Wiele się na to zgadza zacnych ludzi i wyżej się wspomniało, że przybrania a rządne do wojennych spraw przygotowania konia pierwszymi byli *Pelotroni* w jeздеckiej i lekarskiej nauce wyćwiczony naród, wynalezcami. Co aczi się zda mniemaniu ludzkiemu rzecz bardzo podła, jednakże iż wielce potrzebna i pożyteczna

dotknąć się nieco i wspomnieć tu godzi. Opuściwszy tedy strojne do kształtu albo krotochwil i zbrojne wojennych czasów ubieranie konia, gdyż każdy naród inak-sze stroje swe wymyśla, do nauki, ćwiczenia i pospolitego jeżdżenia o przygotowaniu tu się wzmianka czyni. A naprzód przysiodłanie dwojakie bywa: jedno bardelą (o której już się wspomniało), drugie siodłem. Bardelą osiodływać trzeba prawie w pośrodku grzbieta dla chrząstek i dla plecy ciężaru żadnego jeszcze nie zwyczajnych, przypiąwszy ją popręgiem szerokiim jednym z przeczką dużą, nigdzie się ciała nie dotykającą, ale na wierzchu albo na boku bardele, dla nie łechtania i jakiego uciśnienia młodego skóry końskiej, u której acz niezwyczajno pochw i popiersienia mieć, wszakże po czwartem albo po piątym objeżdżeniu, potrzebna się zda pochwy jakie okrągłe i popiersień szeroki, najmniej nie dolegający, przypinać dla susów czynienia albo klusania tak ku górze, jako na dół, aby się tem pewnością mogła w pośrodku odzierać, a na szyję albo na grzbiet nie zmykać, także i dla bezpieczniejszego siedzenia jeźdźcowego, którą zawsze kładąc i odejmując, bardzo łagodnie z koniem postępować trzeba, pogłaskiwając i potrząsując ręką łaskawie, wsiadając i zsiadając. Siodło zaś jakie ma być, każdy niemal o tem wie w swoim stroju do ćwiczenia; jednak siodło włoskie najlepsze, gdyż i objąć konia lepiej im może, i sposób popręgów krzyżowych i popiersienia pewniejszy i dłuższy niżli u usarskich, więc i siedzenie i dzierżenie w niem mocniejsze. Tym raczej nieco nadsiodływać trzeba aniżeli w pośrodku grzbieta przypinać, to dla tego, że w klusaniu nie tak musi koń wydziwiać, i równiejszy klus czynić i sposobniejszy dla ciężaru czującego nad łopatkami, niemniej też dla postanowienia prostszego w zadzierżywanie i lekszego podnoszenia na potem, które aby nie nazbyt przestronne ani ciasne, dobrze i równo wysłane, nigdziej niedolegające, z dobrymi krzyżowemi popręgami, z dużego rzemienia puśliskami, z pochwami i z popiersieniem rządnyim, szerokim, czynione było, pilno dojrzeć należy, nie mniej dla samego

kawalkatora i zdrowia jego, a niż dla dogodzenia koniowi, bo dawne przysłowie:

Bene equitant, qui bene cingunt.

Dobrze jeżdżą, którzy dobrze podpinają.

Jakoż w możniejszych i tobym rad widział, aby według urody i grzbieta każdego konia, w miarę siodła robić dawano; na czem jako wiele należy, sama rzecz pokazuje. Munsztuki (których zawsze różnych gotowych mieć nie mało przy rządnych stajniach, według własnej miary uczynionych potrzeba) duże, według konia każdego gęby z podbródkiem ogrąglým abo kwadratowym pobielanym, nie ostrym, być mają, nad kłemi końskim na palec wyżej równo z obu stron do nagłówków przypinane, także i wodze obiedwie aby równe zawsze były dla wprawowania konia prostego trzymania głowy. Strzemiona na dużych sowitych puśliskach u siodła, abo mają być równe obie, abo prawe na palec dobry krótsze nad lewe, dla raźniejszego siedzenia i władania kopiją i bronią, gdy tego potrzeba przynosi.

ROZDZIAŁ XII.

O różności ćwiczenia w jeздеckiej nauce.

Sposób do jazdy ćwiczenia koni trojaki się tylko najduje: jeden przy ziemi, zowią go Włoszy *a terra*; drugi z podnoszeniem, zowią *di mezza area*; trzeci w skokach, a ten *in alto* nazywają. Te dwa pośledniejsze są trudniejsze nad pierwszy, ale zasię pierwszy do wojennych dzieł zwyczajniejszy i nad poślednie pożyteczniejszy, aczci i tamte dwa dla wielu przyczyn, zwłaszcza w tych krainach, gdzie pola rowiste abo skaliste znajduwane bywają, są też bardzo pożyteczne. Lecz iż tę podłą robotę moję braci swej Polakom, którzy od pola (jako drudzy chcą) nazwani są, w równych polistych krainach przemieszkiwającym, kwoli piszę

i posyłam, tedy tymże kwoli opuściwszy ćwiczenie z podnoszeniem i w skokach, z których się nasmiewają, chociaż niepotrzebnie, na tem się tylko trzeciem, żołnierzom najpożyteczniejszem, przy ziemi zabawić trochę, a sposób onego okazawszy, te wtóre księgi skończyć umyśliłem. Aczei i w tem mniemam iż niektórym nie dogodzę, bo się jedni dziwując że z ksiąg jeździć uczę, uragać; drudzy zaś niedoskonałą naukę moję posoczywszy w opisanie tego ćwiczenia, szydzić ze mnie będą. Ale iżem się oboje to znosić skromnie nagotował, mniej na *Zoilum et Momum* oglądając, tyle ile mi piórko pozwoli (nie tylo ile mam wiadomości nauki w sobie) wyrazić jako najkrócej starać się będę, z tem oświadczeniem: Iż nie to jest przedsięwzięcie moje, chłopca siedzieć z pisma dobrze i kształtownie na koniu wyuczyć, ale tego który już dobre ma początki i wziął sposób siedzenia warownego, wie, co jest kawecan, jako im władać, jako palcata i ostróg zażywać, jako ma młodego źrzebca ogłaskanego siodło na sobie już znoszącego do jazdy począć sposabiać i wprawować, dalej przyćwiczyć, abo przynamniej przedtem umięjącemu, dla jakiego zaniedbania abo pamięci wywietrzałej przypomnieć. A nauki w tem rycerskiem rzemieśle ucziwem doskonałej kto chce być prawdziwym uczestnikiem, niech mistrzów przednich i krajów w tem obfitujących uprzejmie szuka, przyłożywszy chęci, kosztu i prace, łączniej umięjętności dostąpić może.

ROZDZIAŁ XIII.

Sposób ćwiczenia klusania, czwalania i zadzierzwaniania.

W nowo narodzonem źrzebięciu łączniuchno to postzedz, że abo stępią abo czwałem najczęściej się rad puszcza, z rzadka klusem, który mu z natury z ciężko-

ścią odprawować przychodzi, i wiele dorosłych znajduje się koni, które radniej czwałem aniżeli klusem bieg swój odprawować wolą. Przeto do klusu jako i z przyrodzenia trudniejszego, i w rzeczy samej do używania w pracach miernych potrzebniejszego, naprzód młode źrebce, ba i objeżdżone konie wszyscy jeźdźcy zawsze wprawować w zwyczaju mają. Abo wiem klus postanowienia członków wszystkich, równego i bezpiecznego nóg stawiania, głowy w jednej mierze dzierżenia, do lekkości wszystkiego ciała, w pracy miernej ono przygotowując, bardzo sposobnym czyni. Z których przyczyn i wielu innych nie pomienionych, okróconego konia młodego, tak w bardeli z razu, jako i potem w siedle jeżdżąc, najpierwej do klusu mieć potrzeba, przynamniej nie dając mu najmniej czwałać, przez ustawne dwa miesiąca pierwej go w mały, potem w mniejszy, nakoniec w sporszy przyuczając, przestrzegając tego najbardziej, jakoby od bicia wszelakiego, szarpania kawecanem abo uzdą, jako najwolniejszym był, ale głosem raczej onego hukając, we wszem co najłagodniej się z nim obchodząc, aby z ochotą i początek i dokończenie jazdy każdego dnia, gdy go uczyć będą, bez żadnego uprzykrzenia odprawowany był. Aczei prawda że różne są natury, jedne złością, drugie dobrocią napojone; wszakoż oboje co najskromniej znosić potrzeba, gdyż z zapaleczywości tak wiele jeździec w jednej godzinie zepsuje, jako w tysiąc potem ledwie naprawić może, przez co na takim jeżdżąc ostróg mieć nie pozwalam, dla nieopatrzego uderzenia i wprawi do szpetnej wady ogonem wierzgania. Takim tedy sposobem klusać na nim masz co trzeci dzień (jeden mu przepuszczając) powoli, poranu póki gorąca nie nastąpią, przed pojeniem i daniem wszelakiej karmi, wzdłuż co najprościej z pierwotku, abo za jakim koniem już wprawnym, abo też ścieszką jaką równą ubitą, a potem też i po rolach abo miejscach nierównych dla wprawowania nóg, podnoszenia i upatrowania miejsc niebezpiecznych w stawianiu nogi. A gdyby się potknął, co się trafia często, nie przeto nie nad nim srożyć, ale tylko dużo

równemi postronkami u kawecanu dzierząc z oburącz, folgując nieumiejętności młodości jego, przed się wzdłuż klusac, zaciąwszy z lekuchna raz, abo tylko zachwicznawszy palcatem. Dłuższego do klusania placu nad staje najdalej nie obierać, do którego końca przyjeżdżając, zadzierzywać z lekka potrzeba równym kawecanem, podawszy nieco ciała swego na zad, dla uważenia się i zatrzymania raźniejszego i koniowi lekszego: zatem zarazem zastanowiwszy, cofnąć zawsze nazad krok, dwa, abo trzy przynależy, dla zadzierzywania powolniejszego, a potem znowu ruszywszy wprzód abo stępią, abo kłusem, według dawniejszego poczęcia ćwiczenia, obrócić na prawą zawsze najpierwej rękę w kole bardzo przestronem, równem, najmniej niezakrzywionem ciałem. A takimże sposobem temże miejscem nazad przekłusowawszy, na drugim końcu na lewą stronę obrócić, po kilkanaście kroć i tam i sam tak przejeżdżając, zadzierzywając, cofając i obracając łagodnie, a często ręką pogłaskiwając po szyi, póki się nieco nie zapoci, a temu ćwiczeniu przypatrzy i przyzwyczai. Wprawiawszy go w takowy obyczaj i sposób równego i lekkiego klusania a powolnego obracania, przez całe dwa miesiące, przychodzi zatem zarazem już wprawować go w jako najlekszy może być czwał, w dzierzeniu dobrem i w podnoszeniu przodu bezpiecznem; po takowem przekłusowywaniu kilkakroć onego tą zwyczajną ścieżką i tam i sam przejeżdżywając, a także łagodnie zadzierzywając równem zupełnem ciałem i cofać ucząc, nie obracając jednak czwałem żadnym, ale także jako i pierwej kłusem tylko w kole, raz na prawą, drugi na lewą stronę. A w tem ćwiczeniu też cały miesiąc z cierpliwością zadzierzeć się trzeba, gdyż to są właśnie największe i najpotrzebniejsze początki, a zgoła najważniejsze, z których dobrze cierpliwie wyuczonych, snadniejszy do dalszego ćwiczenia sposób się otwiera. Munsztuk każdemu młodemu koniowi ma być przybierany, kanon aboli dęty nazwany, z równemi długimi czankami, z podbródkiem okrągłym. Także i kawecan postronkowy powolniejszemu, abo z łańcuszkiem kwadratowym uporniejszemu, i to skórą abo krajką obszytym, póki się

głowy i szyje w swej mierze dźwieć nie przyuczy, kłaść zawsze na nozdra przynależy a nie inakszy.

ROZDZIAŁ XIV.

O różności kół.

Różność kół zwyczajnych trojaka jest przez się: są koła wielkie, są średnie, są małe. Pierwsze i wtóre są dla koni młodych i nieco już wyćwiczonych potrzebne, nietylko dla nauki, ale i dla zlekcenia, w fortelną i potrzebną pracę sposobienia. Trzecie należą koniom samym wyprawnym, ciała i gęby dobrze postanowionej, pożyteczne bardzo dla pojedynków, dla wszelakiego uganiania w potaczkach, w bitwach, dla gonitw, turniejów różnych, a nakoniec i dla zabawek a biegania towarzyskiego krotochwilnego; nazywają te Włoszy *Redoppia*, a naszymi, bieganie w miejscu. Idąc tedy porządkiem zaczęty, wyprawując naszego młodzika torem swym, im dalej tem do ważniejszego biegania i doskonalszego, do średnich i do wielkich kół, po wprawie w prostą ryś i czwał, mieć go teraz będziemy, o *Redoppii* na inszy się czas niżej zachowamy.

Większe koła nad cztery pręty w przek, szersze być nie mają, w cyrkiel uczynione sznurem, motyką, nieco naznaczone dla prędszego domyslenia się źrębcowi młodemu, abo też od jeźdźca umiejętnego na wyćwiczonym koniu nadtarte, których po dwa mają być wedle siebie, abo jako niszy pragną kawalkatorowie, po trzy współ wydrożone dla tego, aby w pierwszym na prawą stronę począwszy, w trzecim też zasię skończył. Jakoż dla zrozumienia snadniejszego, wyrazić wolałem oboje.

W takowych tedy kołach po onem prostem klusaniu łamać go przychodzi, obracając po trzykroć na każdą rękę, także wszystko ryścią cały miesiąc najmniej nie czwałując, z pilnością postrzegając jakoby nigdziej z koła nie wykraczał, ani go też ścisnął, lecz jako pierwiej ścieżką prostą, tak teraz tą zakrzywioną, powinność swą odprawował. Do czego ma pomódz naciąganie kawecanem na stronę uporniejszą, także i przeciwnej strony przykładaniem i ruszaniem łystki do boku końskiego, na którą się nierad rękę obraca. Więc też i palcat nad uchem równo z nadworza zawsze kolnego dzierzany być ma, a czasem według potrzeby zacinając go z tegoż boku po łopatkach a nie po brzuchu, jako to więc nieumiejętni czynić zwykli, ucząc swojem głupstwem konia uporzyć, z koła wyciekać, abo zadem wierzgać, częściej go jednak zawsze głosem abo ruszeniem ciała wszystkiego napominać, a niżli srogiem biciem, a kończąc w kołach bądź klusem, bądź czwałem, nie w nich masz go zadzierżywać, ale z nich prostym trybem jakoby na poskok z kopiają wyjechawszy, tamże go z lekka zadzierżywać, postępując wprzód abo nazad krokiem i drugim, poko stanie równem ciałem i wszystkimi nogami prościuchno. Wprawiawszy już tak powoli przez cztery niedziele w ryść równą i sporą, i w zatrzymywanie pojętne, potrzebna też drugiego za tym miesiąca przyzwyczajając go i do czwałania w tychże kolech, z razu bardzo lekkiego, a potem prędszego, w dzierzeniu zawsze dobrem, równem i ostrożnem, nie z pierwszego jednak w koła wjechania zarazem, ale aż po zapoczeniu onego ryścią abo klusem sposobem pomienionym, odpocznawszy mu i ufolgowawszy nieco, aby mógł pierwiej dobrze odetchnąć, bo bez pochyby gdzieby nie miał wolnego tchu, pewnieby oporzyć i z kresu wybiegać wnet się nałożył. Do którego takowego czwałania już będą ostrogi potrzebne, zwłaszcza na przyletniejszego, jednakże z bodźcem tępym i szerokim, aby w nderzeniu tępieniem raczej się koń postraszył, aniżeli zabodzeniem. W takie tedy koła szerokie klusem, ryścią, i czwałem dobrze wprawiawszy, gębę mu nieco postanowiwszy, ciało nieść równo, i nogi stawiać bezpiecznie

przez całe dwa przynajmniej miesiące przyuczywszy, cierpliwie i łaskawie z nim obchodziwszy, śmieje się możesz przenieść zatem do kół mniejszych i biegania ściślejszego, które to na dwa wprzek pręta zwyczajne zawsze bywają, aczei według chybkości końskiej abo gnusności, mniejsze i szersze uczynione być mogą, czemu według zrozumienia natury końskiej baczny jeździec dogadzać ćwiczeniu będzie. W tych kółach mniejszych nie inakszy sposób uczenia, jedno jako i w większych: ta tylko jest różność, że jako żartsze łamanie ciała wszystkiego, nóg ostrożniejsze stawiania, zadem zaszadanie i obracanie chybsze następuje, tak też i czynienie w niem niebezpieczniejsze i dozór pracowitszy do niewyciekania abo kradnienia koła, i pilność daleko subtelniejsza być musi, do czego i palcata i ostróg zażywać bardziej niż pierwej przychodzi, pobudzając i do czerstwości i do posłuszeństwa większego, miarę we wszem zachowując. Postrzegając przy temże przez ten wszytek czas pomieniony, aby i kark, i szyję, i głowę, pleca, nogi i wszystkę postać ciała prosto nosił i stawiał, a lekkiem się obracaniu i zadzierżywaniu bezpiecznemu przyuczał, gdyż to jest rzecz najpotrzebniejsza, aby głowę w swej mierze nosząc, na wodzy nie leżąc, na tę i na owę rękę powolnie się obracał: do czego gdy też wprawisz w pomierny klus, w ryś dobrą, w cwał i w obracanie rządne w kole mniejszem, zapewnić to twierdzić mogę, że do rycerskiego dzieła i wojennych spraw na pół już wyprawnego mieć będziesz konia. Na ostatek dwie rzeczy bardzo i na potem potrzebne przypomnię dla przestrogi. Pierwsza: w jakiegokolwiek wstępując ćwiczenie pomienione wyżej, aboli niżej następujące, zawsze w każdym z razu stepią, potem klusem zaczynaj, w pośrodku czynienia często odpoczywaj, ręką i palcatem ogłaskiwaj, traweczki po trosze dłonią podawając do gęby, zwłaszcza po każdym powolnem się sprawowaniu, a kończ twą jazdę i naukę koniowi podaną samą stepią, także z ogłaskiwaniem, aby się przypatrzył i rozpomniał do czego onego na każdym dniu miano, a zatem i w pamięć lepiej toż wpoić mógł.

Druga: z pilnością strzeż, abys jako z ochotą zaczynał ćwiczenie, tak żebyś też z ochotą bez żadnego

uprzykrzenia ono kończył, a inszego następującego czasu tem do wszytkiego pochopniejszego konia uczynił. Pocznieli lepak upornie się w czem stawiać, wadę abo krnąbrność jaką pokazując, drzewiej z placu ćwiczenia nie zjeżdżaj, bądź łagodnym postępkim, bądź też przeciwnym, gdyć inaczej dogodzić nie będzie chciał, do tego przywodząc, aż to co po nim potrzebujesz koniecznie uczyni: a skoro uczyni i upór przelomi, zarazem przypochlebiając mu też, przestać i ufolgować głaszcząc potrzeba, a takowym obyczajem bardzo go do powolności przywiedziesz. Będąc się temu niektórzy wartogłowowie zdumiewać, iż się tak niemały czas do samego tylko kłusania, do czwału prostego, i w koła dwoje wprawowania konia młodego pomienił, mniemając, że za jeden tydzień abo miesiąc wszytkiego nauczyć może. Ale gdy się bieglejszych kawalkatorów dołożysz, wątpię bym w tem raczej od nich winowany nie był, iżem czas i do takiego wyćwiczenia przykrótszym namienił. Wiedząc jednak żem to ogółem o wszytkich położył, gdyż więcej tępszych niżli żartszych zwykło się znajdować koni; ale gdy zstąpisz w osobliwość, znajdą się opętale freziska i gnuśne szkapska, których za rok cały ledwie i do tego przywiedziesz: lecz się też trafiają dowcipów ostrych i bardzo subtelných a pamięci wielkich, tureckie, arabskie i perskie konie, z jakowych każdego łatniej za jeden miesiąc temu przyuczysz, czego drugich ani za dwanaście. Przeto się nie z opisanía, ale z istności każdego natury, ćwiczenia sposób ma naśladować, rozumiem wszytkiemu pogadzając.

ROZDZIAŁ XV.

O bieganiu Ślimak nazwanem.

Sposób ten ślimak nazwany od naszych (Włoszy zowią *Caraloga*), jest przeto w wielkiem uważaniu u wielu kawalkatorów, iż się w nim samym zamykają różne sposoby ćwiczenia, które razem koń dowcipny i pojmować i pamiętać, wprawując go w taką pracę, może. Ma bowiem w sobie nakształt troistych kół, też troiste ćwi-

czenie, ma i podobieństwo do repellonów, to jest od miejsca do miejsca, ma i sposób różnego łamania do chybkości ciała przywodzący. W którym i mem zdaniem prędzej powolniejszego uczynić możesz, i przysposobić rychlej do czynienia różnego przyjemnego, aniżeli co raz zawodząc się na rozmaite koła. Radzę tedy po tych pierwszych naukach naprzód w takowe biegania czerstwe i dowcipne wprawować konie, sposobem nierniej wzwyż pomienionym z lekkuchna, z dobrym umysłem cierpliwie postępując. Który to ślimak taki udzielać trzeba: Kółko, które w pośrodku samym, ma być w przek szerokie tylko na jeden pręt, za niem idące pół prętem szerzej, a trzecie także pół prętem jeszcze szersze, jedno za drugim pochodzi się, jakie tu dla porozumienia lepszego jest wymalowane na drugiej stronie. Odległość ślimaka jednego od drugiego biorąc prostą linią aboli tryb, jaki u repellonów bywa, ma być na kroków przynajmniej pięćdziesiąt, to jest, jako poskok z kopią w gonitwach słusznego placu potrzebuje, a to dla rządniejszego popuszczenia, i kształtnego a umiarkowanego zadzierzenia w biegu.

W który to ślimak wjechawszy, obróciwszy na prawą rękę bądź to ryścią, bądź czwałem, według czasu ćwiczenia i nauki końskiej, masz przez wszystkie koła obracać w jedną miarę jako się zacnie aż do najmniejszego: którym po dwakroć obróciwszy, tymże zasię torem kędyś wjechał i tymże sposobem wyjechać albo wybieżeć nazad na tryb prosty ku drugiemu ślimakowi, ku któremu tuż przybiegając, zastanowią w miejscu razem i równo potrzeba pół czasem dla postrzeżenia ślimaka drugiego, a zatem i w ten drugi na lewą stronę obracając i nazad w prawo tymże torem wyjeżdżając, tyle ile dosyć do ćwiczenia na jeden raz zrozumiesz, w tych kołach klusząc abo czwałając będziesz, w zadzierzeniu naostatek wyjechaniem prostem wzdłuż kończąc. A takowy to sposób ćwiczenia nietylko że jest pożyteczny, ale zaiste i dowcipny, i bardzo do widzenia pozorny, a zwłaszcza gdy na dwóch koniach przeciwko sobie bieganie zaczynać i kończyć będą, jeden drugiemu i tam sam mijając.

ROZDZIAŁ XVI.

O Repellonach.

Repellonów aboli biegania do miejsca zalecać wiele nie trzeba, będąc ono najzwyczajniejsze i najpospolitsze u żołnierskich rycerskich ludzi w zamieszanych bitwach, w przestronych uganianiach, w pojedynkowych dziełach, i w różnych gonitwach krotochwilnych, i do powolnego zatrzymania a do żartkiego i nagłego obracania konia najspodobniejsze, których kształt oczom wyrażonym oto ten jest na drugiej stronie. Tych dwojakiich zażywają, przestrzeńszych i ściślejszych, według zaczęcia dawniejszego w ćwiczeniu, między sobą trybem ścieżkę mającą długą, ile do poskoku z kopią dosyć. W oboich jednakowy niemal sposób nauki, w kłusaniu, w bieganiu, i w zatrzymaniu jednostajnem a w obracaniu całym, równem a niekrzywionem ciałem, z początku z lekka ryścią, a potem i czwałem. Ta tylko różność ma być zachowana w szerszych okręgach z obu końców repellonów, (które są zwyczajne w przek na dwa pręty abo na półtora) może po dwa i po trzykroć na tę i na owę obracając rękę, w równej mierze czwału abo kłusu takowymże, jako ścieżką wzdłuż od niego do drugiego koła czyniąc sposobem, tak konia ćwiczyć do lepszego i żartszego obracania powoli. Ale zasię w repellonach ścisłych, które kółka na pół, abo na cały tylko pręt miewają, tam już tylko po raz obracać na tę i na owę rękę przychodzi, i to w pół zadzierżywaniu co raz przybiegając ku kółku dla bezpiecznego obrotu i żartszego pochybienia ciała wszytkiego, przywodząc konia do takowego obrotu z wielką ostrożnością, aby nie wyskakował z miary abo nie szwankował, co się w nieopatrzności często przygadza, zwłaszcza gdy w tymże biegu bez zadzierżenia, w którym ścieżką pędził, z nagłą w koło powrócić zachce. Takim tedy sposobem, mając w pamięci one pierwsze napominania w nauce, łączno w takowe bieganie możesz konia wéwi-

czyć z lekka bardzo z nim postępując, a w dzierzeniu miernem bieganie odprawując, najmniej mu się w tem czynieniu długo nie uprzykrzając, ale co raz abo kilka i tam i sam przebiegłszy odetchnąć, a w temże miejscu stępią ufolgować. Bo to bieganie jako jest pracowite, nad inne z ciężkością koniowi przychodzące, tak też bardzo mu prędko zmierza, i do upornych a ztrudna odjętych wad i krnąbrności przyczynę dawa. Ostrożnie tedy w niemi się sprawuj, a z łagodnością wielką konia ćwicz, nie odejmując mu potem z trudnością i z pracą tego, w coś go twoją niecierpliwością i nieopatrznością wprawił. Sąć też repellony nazwane *falliti*, to jest mylne, nad pospolity zwyczaj obracanie w przybiegających kólkach na prawą i na lewą stronę razem w całym czasie, ale iż bardziej cnotę i powolność wyćwiczoną końską, i umiejętność kawalkatorską, a niżli potrzebę w sobie zamykają, minąć na ten czas zdało się, nie mogąc też subtelniejszych rzeczy doskonale ku wyrozumieniu, piórkiem określiwszy, podać.

ROZDZIAŁ XVII.

O Wężyku.

Z przyrodzenia konie umysłu wspaniałego i wesołego, chętnie się rady na tę i na owę podają naksztalt wężykowego kręcenia stronę, a tem rychlej z nadstępującem ćwiczeniem bardzo prędko i z ochotą takie bieganie pojmują, które aczci zaiste nie jest na pojrzenie przyjemne, ale iż i człowiekowi rycerskiemu nacierającemu na różną ręczną strzelbę, ba i na kopią, przeciwko niezwyčajnemu nieprzyjacielowi uchylając się, wielce użyteczne, a konia też do chybkości przysposabia, i w zasadzeniu a udzierzeniu przy ziemi utwierdza, — przeto gęby już i karku dobrze postanowionego, a ciała wyprostowanego, nakładać nie wadzi o takowe czynienie, z tą ostrożnością, żeby nie za każdym wsiedzeniem w tem był uczony, boby się w nie wprawiwszy, i w innych bieganiach k'temu mieć chciał, a kręcąc i tam i sam do szpetnej i szkodliwej wady brał: ale w tydzień raz albo dwa po inszem czynieniu może z nim w to wkraczać już z uglaskanym, z ochotą i niedługo w nim pracując. Sam wężyk na pięć pół kółek wyrażony być ma, jako niżej obaczysz: a na każdym końcu po całym kółeczku, według wprawy końskiej uczynionem większem albo mniejszem, w którym wprzód zacząwszy stępią, potem ryścią i czwałem, całym ciałem zupełnem, a nie szyją tam a zadem indziej żeby się chybał, pilno przestrzegać trzeba, gdyżby takie czuryłowe bieganie było (krokiem bokiem, jako przypowieść słyńie) a nie nauką kawalkatorską. K'temu z lekka przywoździć go masz w dzierzeniu kawecanem i w podnoszeniu przodu sposobnem, podawając i sam swoim wszytkiem ciałem, a jakoby powracając onego, przyciskając łystką ku popręgowi, z strony tej, na którą go chcesz powrócić, a opaczną zasię łystką nieco ruszając, albo bardzo mało ostrogą dotykając. Przybiegając do kółka najmniej nie zastanawiać ani zatrzymawać jako się owo w repello-

nać ukazowało, ale jednym czasem i jedną miarą w kółko go obróciwszy, zaś nazad tymże wężykiem do drugiego kółka wracaj, którem się przebiegło, a tak po trzykroć co raz i tam i sam przybiegłszy, na prawą rękę począwszy i skończywszy, najmniej się nad to nie uprzykrzaj. Ale obracając ostatni krok w kółku, i kończąc nie w wężyku, lecz w prostym biegu masz wybieżać z kola, a właśnie jako w repellonach zadzierzawszy, krok i dwa nazad cofnąć. A takim obyczajem ogłaszkawszy, stępią na prawą stronę powróciwszy, na ten czas poprzestawać.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Redopii abo czynieniu w miejscu.

Wprawnego już dobrze konia w stateczne a równe zadzierżywanie, w powolne w kołach przestrzeńszych, w ślimaku, w repellonach i w wężyku kłusem i czwalem obracanie, przywoździć naostatek przynależy do ściślejszego biegania, nietylko zabawom krotocwilnym towarzyskim, gonitwom przedniejszym, ale i pojedynkowym a ścisłym bitwom, w miejscach niebezpiecznych przypadającym, wielce potrzebnego. A to dwójakie jest: jedno w kształcie essu 8 zamkniętego z obu końców, drugie w jednym pojedynkowym kółku \ominus przez pośrzodek rozdzielonem. To pierwsze jest z wężykowego biegania wzięte, kółka do końca niezawierające łamanie, jeden raz tylko na prawo, a raz na lewo obracając, w które łacniejci w prawo a niżeli w poślednie, ale oboje wielkiego uważenia, czasu i podawania ciała wszystkiego równego potrzebuje. A iż jest i to i owo między wszystkimi biegami najdoskonalsze, przeto też i do nauki, zwłaszcza słowy na karcie wyrażonej, zaprawdę najtrudniejsze. A raczej zeznać wolę bez wstydu, iż sposobu i słów (*terminos* nazywają) polskim językiem naszym, którym kawalkatorska nauka w piśmie podana dotychczas nigdy nie była, wyrazić, i ku wyrozumieniu doskonałemu podać piórkiem nie umiem; jednakże ile mi samo podobieństwo pozwoli, jako tako pokusię

się nie wadzi. Wszelakie wyrażenie sposobu ćwiczenia, kawalkatorowie biegli w nauce swej (bez którego żadnego biegania doskonale i prawdziwie uczyć nie mogą) na troje rozdzielają, które przezywają, zwłaszcza Włoszy, u których tych wieków ta nauka najdoskonalsza: *di tuto tempo, di mezo tempo, contra tempo*; to jest: całym czasem, półczasem i przeciwko czasowi, co dla lepszego zrozumienia tak muszę wyłożyć. Całym czasem to nazywają, gdy w ćwiczeniu dla podania w pojęcie koniowi, do czego subtelnego wiodąc, i dla oddechu sposobniejszego, zadzierzywamy albo cofamy onego całym ciałem i wszystkimi nogami, taki czas, aż się zupełnie wszystko zastanowi. Pół czasem zasię to, gdy z jednego biegania w drugie przemieniając, bardzo mało zadzierzywamy, dla upatrowania tylko podania się chybszego, ostrożniejszego i bezpieczniejszego. Przeciwko czasowi to rozumiemy, gdy jednostajną miarą, bez żadnego najmniejszego zatrzymania, klusanie albo bieganie w jakimkolwiek ćwiczeniu odprawujemy, bo gdy nad spodziewanie i muiemanie końskie według potrzeby i woli naszej onym chybko obracając na tę albo na ową rękę, odmieniamy mu, i zwyczajnie czynienie mieszając i przywodząc w takie i w owakie, bez żadnego czasu dania do rozmysłu. Onoż takowy czas rozdzielony, jeśliś go pojął musi być w każdym uczeniu zachowywany i pamiętny u każdego jeźdźca, o którym się miejscami wyżej w ćwiczeniu różnem wspomniało, a zwłaszcza o tym to półczasie i o cofaniu konia. Teraz już się przychyłę, jakie w tej Redopii obojej czasy do używania należą, i na czem to subtelne zawisło ćwiczenie. W to tedy esowe wprowadzając bieganie, trzeba zawsze przeciwko czasowi podawać i uczyć konia, czyniąc na nim przedtem chwilę niemną wszystko stępią, a potem równym klusem, potem póki zrozumie i powracania ręki przemiennej dobrze pojmie, a nakoniec jako najlekszym czwałem podnosząc go wodzami i podając ręką dla bezpieczniejszego nóg stawiania, nawracając całym ciałem nic nie nankrzywionem ani pochylonem, tylko po jednemu razu na tę, na ową stronę, a koniecznie nie więcej, pilnując aby najmniej ani przybywał ani ściszał kótek, a po-

chynawszy po raz na tę i na owę rękę, wciąż nie wybiegając, tamże go w pośrodku tego esu zadzierżywaj, a co raz oglaskawszy, znowu stępią zacząwszy, możesz ponawiać to obracanie nie uprzykrzając się, aż go wprawisz za czasem do częstszego a powolniejszego czynienia takowego. Wszakóż by był w tem najdoskonalszy, siela razów na nim nie czyni, ale często odpoczywaj, raz na tem, drugi raz na inszem miejscu czyniąc, dodawać mu k'temu pomocy ręką, lystką, piętą i palcatem dla sposobniejszego pojęcia zrozumienia. W tym zasię drugim kształcie Redopii takimże obyczajem i z taką ostrożnością i pomocą trzeba konia wieść, tylko w samym czasie a w miejscu zadzierżywania różność jest. W takim kółeczku (które nakoniec tak bywa ściśnione, niemal jako sam koń jest długi) całym czasem przychodzi uczyć, dla lepszego pojęcia, przygotowania i podania się zupełnem ciałem w tak ściśle i żartkie czynienie, to jest, mając i przywodząc go do takowego czynienia sposobem jako i w esie podanym, miarę czasu takową zachowywać: Obróciwszy na prawą rękę, raz, drugi abo i trzeci, według wprawy i nałożenia, kończąc ścisnąwszy w kółeczko i podawszy koniem, w środku samym zadzierżec masz całym czasem, cofając abo nazad, abo wprzód, abo w bok póty, póki równo w tym pośrodku stanie, mając go zawsze do prostego zatrzymywania, czego dowiódwszy, razem także równo dzierżąc wodzą i kawecanem, na lewą rękę w temże kółeczku koniem chybnąć trzeba, raz i drugi jako pierwej, i także kończąc w pośrodku całymże czasem, zastanowić. A to zachowuj wprawując tą miarą, tymże sposobem bez żadnego uprzykrzenia, z ochotą końską w takowe bieganie, aż go do powolnego i żartkiego obracania przywiedziesz, nad które żadne pozorniejsze i potrzebniejsze być nie może. Sąć prawda niektórzy kawalkatorowie, którzy w temże pojedyńkowem kółeczku po raz, ba i po kilka obracając, *contra tempo*, to jest przeciwko czasowi, czynić konia uczą, nazywając takie bieganie *volte falite*, to jest obracanie mylne; a zaiste rzeczi jest podziwienia godna, w jednym ocemgnienu tak niemalą ciałamachinę na tę i na owę stronę chybnąć, ale

iż to doskonałym tylko mistrzom przednie wyprawne konie uczyć i czynić na nich należy, mogąc w tem nieobyczajnie bardzo prędko znarować i zepsować, przeto też onym samym to polecam i pozwalam, z tym dokładem, żeby i rzadko, i na podpracowanym, i na bardzo w ten czas wesołym koniu, odprawowali z dobrą chęcią i wolną onego, takowe wykręty.

A tyleć na ten czas jest poddania abo raczej zdania mego o ćwiczeniu i nauce końskiej, w różne biegania przy ziemi, do dzieła rycerskiego i spraw wojennych wszelakich przynależącego, którem się wyżej obowiązał był pismem wyrazić według najlepszego przemożenia mego, nie wdawając się w żadne podnoszenia i wysokich skoków koni ćwiczenia, naszemu narodowi najmniej nie przyjemne. W czem acz bardzo rzadkiemu podobno się dogodziło i zrozumieć istotnie dało, abo też i nikomu, wszakoż ile z mojej małej umiejętności pochodzić mogło, jako najkrócej szczerzem wszystko pokazał i spisał; lecz jeśli niedoskonale, tem się przysłowiem bronię: *Multum praestitit, qui fecit quod potuit*: siela sprawił, który co mógł to czynił.

ROZDZIAŁ XIX.

O odjęciu uporów niektórych i wad końskich.

Wszyscy się w tem ze mną rzemieśnicy zgadzają, że trudniej szkodliwie zepsowaną rzecz dobrze naprawić, aniżeli nową zrobić, zaczem i to też śmieie twierdzić mogę, że trudniejsza wadę ze złego ćwiczenia wpojona w szkapę odjąć, a niżeli go w źrzebiących leciach porządnie uczyć począć; a to z tej przyczyny, że nie bez wielkiej prace i dowcipu przychodzi nierozumne zwyciężyć zwierzę, i wadę umysłu onego, która niebezpieczniejsza jest nad cielesną, odjąć i odmienić. Przetoż o niektórych główniejszych, które na pamięć przyjdą, wspomnieć przychodzi.

Koń który się z trudnością zadzierżywa, abo żadną miarą cofać nazad nie chce, trzeba u miejsca gdzie go chcesz zastanawiać postawić z palcatem kogo, któryby się nań zagrozywał, i jakoby straszył pomału, abo gdyby uporny był bardzo, z przodku zaciął końcem laski po piersiach i po nogach nacierając nań: zaczem gdy się będzie cofał, co raz go ogłaskiwać, a wprzód znowu ruszywszy, z lekka obracać stępią; co czyniąc często, i sam potem powolnie do tego się da przywieść.

Które się zadniemi nogami abo podkowami w przednie z gnuśności ścigają, abo potykają, co jest rzecz bardzo szpetna i szkodliwa, tych trzeba w miarę kłusać wzdłuż wszystko po roli głębokiej, nierównych i pagórkowatych miejscach z góry i na dół, abo między kamieńmi. A tak podnosząc nogi i kolana wyżej dla nierówności miejsca, abo dla zapadania głębokiego w ziemię, tej gnuśności przypomnieć musi, i golenie bardziej przechybać, stawiając ostrożniej kopyta.

Kiedy czwałaniu koń się zwyczają głowę ponurzać, oną kręcić, i zadem podwierzgiwać, tedy okrzyknąwszy go głosem srogim, a czasem razem z głosem i palcatem po plecach dobrze zaciąwszy, wtenczas na nim nie czwalać, ale kłusem co najsporszym popuścić, aż tego poprzestanie, a potem znowu zacząć, bo inaczej zuporczywszy, z koła zawždyby chciał wyciekać.

Kiedy z hardości susy czyni, miece się, i nie chce iść w przystojną miarę, tedy mu popuść rześko, do czwału przymuś dobrego, zacinając i głosem pogroźwając, aż podmorzywszy poprzestanie: zatem znowu w twoje miarę wkroczyć masz, pogłaskiwając po szyi i przypochlebując. Gdy się nieco w czwałaniu nie z uporu ani z gniewu zacina, ale jakoby się czegoś obawiając, to jest znak słabości. Przeto takiemu folguj, nigdy mu ani ryścią ani czwałem bardzo nie wypuszczając, aż się dobrze ubezpieczy i w śmiałość wprawi.

Kiedy koń w zadzierżywaniu abo i w czynieniu głowę wynosi, szyję wyprostowa wyciągając: abo jest złej gęby, abo słaby bardzo. Jeśli złej gęby, wadę jego

munsztukiem (o czem niżej najdziesz) naprawić możesz. Jeśli też z słabości to nań przychodzi, w zadzierzwywaniu i w czynieniu wodzą mu popuszczaj, po trosze potrząsywaj, a wczas wolno zatrzymawaj. Nad zrozumienie sił jego nie na nim gwałtem nie czyniąc, aż się z lekka wprawi do prace większej.

Który koń z bystrości, abo ze złego ćwiczenia zwykł z koła wyskakiwać, tego znowu nie ryścią ani czwałem, ale stępią potrzeba wprawować jako najłagodniej, tak długo aż tego przepomni, toż potem z lekka do klusu i czwału przywoździć. Jeśli też to z uporu a z krnąbrności jakiej czyni, niechcąc być powoli, na naciąganie kawecanem i na palcat nie dbając, abo też chocia i dbając, ale czas upatrzwszy z miary wyskakuje: tedy trzeba żeby pieszy który, z tej strony ku której wycieka, z dużym palcatem abo i z laską długą onemu zachodził, ukazując i pogrożywając. A gdzie i na to mało dbać będzie, krzyknawszy z ogromnym głosem, nie nie folgując zsiesć, bić go z tej strony, a jakoby i naganiać (do czego ma pomódz wodzą i ten co na nim siedzi) aż znowu w koło się wprowadzi, abo w pierwszą miarę wkroczy, a zasię pocznie odprawować ćwiczenie zaczęte. Co gdy kilkakroć uczyniono będzie, wierz mi żeć tego rychło poprzestanie, jedno się sprawiedliwie temu pieszemu weń przyjdzie wgrozić. Gdyby też także z uporu koło ściszał, nie ani na palcat, ani na ostrogę nie dbając: tedy ten pieszy wewnątrz w kole ma stanąć, ale już nie z taką srogością i bez żadnego bicia, tylko dla pogroźki, gdyż to mniejsza wada i łączna do odjęcia.

Kiedy koń który lbem wszystko rzuca ku górze abo trzęsie, ani na żaden munsztuk przynależnie jego gębie przybrany, ani na karanie kawecanem nie nie dba, takiemu inaczej tego odjąć nie możesz, jedno uździeniczką żelazną na wierzchu żłobkowatą z żabeczkami nadpiłowanemi wewnątrz, obróconemi ku nozdrzom, k temu zawsze wkolo nozdrza dobrze i dużo zapięta, aby ani gęby rozdziewiać, ani języka wyścibiać według woli swej nie mógł. Do tegoż bardzo rzecz pomocna sznuręk jedwabny, abo tasiemkę przywiązawszy do munsztukowego oka pod haczkim podbródkowym, przy-

ciągnąć on wewnątrz między wargą a między zęboma dolnemi, jako owo przyrodzony dołek bywa, i tak koniec ten drugi do oka przeciwnego munsztukowego przywiązać dużo, ale ile być może, nieznacznie. Co nietylko że wadę mu takową odejmuje, ale i munsztukowi władzy większej dodawa, i każdemu koniowi złej gęby wiele sztuk złych odejmuje. A toż odpędza i tę wadę, kiedy na dół wodzą porywa, zwłaszcza gdy miasto tasiemki albo sznurka, jako niektórzy zwykli, łańcuszka płaskiego albo okrągłego gładkiego, na to uprzejmie urobionego zażyjesz. Co sobie acz za sekret niemalą siłą kawalkatorów poczytają, ja jednak i na piśmie podać ludziom nie lutuję.

Trafia się często, gdy koń idąc, ucho jedno nastawia, drugie pokłada, przemieniając i to i owo, jakoby w nie robak jaki wleść miał, także gdy albo i obie pokłada, albo ściska, albo też i oboje naprzód nad zwyczaj noszenia przyrodzonego nastercza. To jest znak pewny, że coś fantazyi swej foremnego uprządtł, albo że ma wolą wierzgać, albo miotać, albo też na bok się rzucić, albo się i z jeźdźcem o ziemię uderzyć (jako z niecnoty upornej i harde szkapska zwykły umieć) albo konia najbliższego uderzyć albo ukąsić. Przeto postrzegłszy to, zarazem nie dać mu czasu do wykonania złości jego, ale ostrogami, palcatem, poruszeniem się na nim, albo i głosem ogromnym przerwać i gromić go potrzeba, a nakoniec gdyby się na to usadził, między uszy końcem palcata rześko zająć, i na stronę gdzie z nim chybnąć: a gdy poprzestanie, łaskawie ogłaskać, aby poznał że na nim siedzący ma zeń władzy i rozumu. Tego jednak dojrzeć pilno, jeśli nie od prawdy mucha albo jaki robak w ucho mu wlaźł, albo jeśli go gdzie u nogawka przeczka nie dolega, gdyż i na to uskarżając się podobną rzecz czyni. Koń niecierpliwego ani prace ani nauki, k'temu upornego przyrodzenia, rad się więc w miejscu zasadza, zadem wierzga, albo przodem wspinając jako pręt stawa i nogami przedniemi szamoce, które wady jako są bardzo szkodliwe, tak do odjęcia ciężkie, jednakże w nich tak postępować przyjdzie. Co się tyczy zaciętego, (a zaciętego nietylko nazywam tego,

który wprzód postąpić ani iść, ale i tego który na którąkolwiek rękę zaciąwszy się powrócić żadną miarą dać niechce) jeżeli mu przychodzi to z nieufolgowanej prace, której natura jego znosić nie może, tedy z takim łagodniej postępować przyjdzie, ujmując prace, aż się w nią za czasem lepiej włoży; lecz jeżeli z niecnoty a z hardości umysłu nieukróconego: temu z wielkiem karaniem palcata, ostróg, okrzykiem odejmować to trzeba, tyle razy ile się zatnie, zacinając po brzuchu i po mosznach długim palcatem i dużym, albo korbaczem; ale jeżeli i na to nie będzie dbał, pieszym dwom w tem ćwiczonym za nim stanąć potrzeba z prętami długimi, na końcu z bodźcami jako u ostrogi bywa przyprawnemi, albo też i dużemi chlulistami, którymi złączywszy z okrzykiem straszny klucz, siec, bić mają po nogach, w tył, w boki, pod ogon i gdzie najlepiej dosięgną, póki się z miejsca ruszy a w swą miarę pójdzie, odnawiając co raz, ile się tego ważyć śmie: wszakże za każdym poprzestaniem jeździec ma mu przyłagodzić, sam go namniej nie bijąc. Lecz jeżeliby i na to jeszcze nie dbał, używają niektórzy przywiązywania dzwonek do ogona, albo żelazka kołacego na kształt jeża uczynionego, które gdy go między nogami kołają albo bodą, zasadzać się obawia. Więc drudzy i jeżową skórą obłupioną drążek oszywając, pod ogon i ku mosznie kołają, albo też kotkę na nim przywiązują, a ku grzbietowi onę rozdrażnioną przysadzają; ogniem inszy z słomy zapalonej, racami pukającami, kamienia rzucaniem i z rusznic strzelaniem bez kul między zadnie nogi straszą i tę uporność odejmują, i wiele innych przypraw czynią, które krótkości folgując omijam, boć i tego dosyć. Czego aczei wszytkiego zażywać pozwalam, ażali się czemkolwiek takowa wada odjąć może, ale iż częstokroć więcej to na nim siedzącemu zawadza, niżli szkapie prze desperackie unoszenie, radzę, aby bardziej na człowieka niż na bestyą względ miewano, aby odejmując niecnotę końską, jeździec w zdrowiu naruszony i nadtargany nie był; ostrożnie tedy i bacznie w tem postępuj. Jeszcze i tego niektórzy zwykli zażywać: zawiązują moszna koniowi sznurem miękkim, nie bardzo cienkim, żeby nie rzezał,

a drugi koniec wolno uwiązują u łąku; skoro się tedy zasadzi, siedzący na nim potargnie sznura, a koń poskoczy, rozumiejąc że go z tyłu coś innego dotyka. A jeśli i z tych okoliczności nie pomoże, wóz, kara, pług, takiemu koniowi bardzo wdzięczny będzie, bo go szkoda między dobrymi, nietylko w książęcej, pańskiej, ale i w ziemiańskiej stajni cierpieć. Miałem raz takowego stada mego, któremu podobnej psiej wady niczem do końca bez ponowiania odjąć nie pomagąc, podchowawszy przefrymarczyłem na wałacha. Jamci się nie oszukał, ale tamten dobry człowiek nie wiem; wszakoż iż się go sam był do stada bardzo napał, przy samymże wina i szkoda została. Jam ganić nie śmiał, bo mówią: zły to ptak, co swe gniazdo maże. Temu zasię, który się wspina, odejmiesz tę wadę, zacinając go, gdy się wespnie, z prawej strony długim palcatem po kolanach, i jako najniżej po nogach raźnie, bo się za tem obawiając o nogi podnaszać nie będzie, poczuwając w nich ostrszy ból niżli indziej na ciele.

K'temu munsztuk prosty, dęty i jako najwolniejszy podtenczas kłaść nań trzeba, gdyż przykry wielką i sam tego przyczyną bywa. Nazad k'temu takiej wady konia cofnąć nie ucz, ale raczej wprzód go pobudzaj co raz jako naprędzej, kradnąc mu czas ku wspomnieniu; lecz i leszczotki lubiane abo gontowe, cienkie, klaskające, bardzo są pożyteczne do tego, uderzając go w czub między uszyna, nie tak dla tego aby bolało, jako dla postrachu, ostrogami i głosem popychając wprzód przy tymże zaraz. Ale w głowę bijąc palcatem abo prętem, najmniej nie chwalebę, bo oprócz tego że osłepić może łatwo z nieobaczenia, jeszcze mu i uporu to czasem dodawa. Wierzgania zadem podobnym sposobem oduczać zwykło się, każąc pieszemu po zadnich goleniach prętem abo palcatem dużym i trwałym dobrze go nawiedzać, tyle ile razów wierzgnie; ostatek sam czas z pracą mierną i dalszem opatrzmem ćwiczeniem wszystko łatwo odejmić, zwłaszcza gdy nie upór, ale rozum z cierpliwością rządzić jeźdźcem będą.

Kiedy się koń rad kładzie pod człowiekiem do jakiegokolwiek wody abo kałuże przyszedszy, na takim

wjeżdżając ostrożnie siedzieć trzeba, skoro poznasz że ku temu skłaniać będzie, głosem ogromnym (nad który nigdy nie straszniejszego komowi nie masz) palcatem i ostrogami zarazem onego karać, co najrychlej na nim wyjeżdżając. Ale iż i takie się znajdują, że za każdym wyjechaniem w wodę, z nagłą nad postrzeżenie ludzkie kładą się i rzucają z prędką, nie na bicie ani na wołanie nie dbając, takowemu żadnym sposobem prędzej tej wady odjąć nie możesz, jedno takim: jadąc do wody każ nań wsieść dużemu chłopu albo masztalerzowi ku kąpieli przygotowanemu, którego dwa albo trzy z towarzyszków jego niech tuż pieszo naśladują, a skoro wjedzie, koń się kłaść pocznie, i ten co na nim siedzi, i ci co za nim, niech przyskoczywszy, albo na bok w wodę onego szkapę przewrócą, albo chociaż sam łeb tak długo zanurzą, ażby się i wody napil dobrze i w uszy mu się onej nabrało, popuszczając i ponurzając go tak po kilkakroć, ażby mu to kąpanie dobrze nadprzykrzono, zatem tamże palcatami albo kijem wyprać i zgromić go potrzeba, a tamże zasię wsiadwszy, z wody na nim wyjechać pogłaskiwając. Co gdy kilkakroć wyrządzono onemu będzie, nigdy się o to więcej nie pokusi. Bo oprócz tego że mu to ponurzenie straszne w pamięci będzie, ale i kiedy koniowi wody w uszy nabierze, z wielkiem uprzykrzeniem swem wytrząść onę będzie musiał. Co aczci mu nie bardzo pomaga, ale też i zaszkodzić długo nie może; złe złem ludzie często zbywać zwykli, gdy dobrego inaczej dostąpić nie mogą.

Koń który unosi, opaczny zaciętemu, albo to bierze ze złego nałogu jeźdźca niebaczego, który na nim zbytniej zażywa prace nad naturę jego i wzwyczajenie w nią, albo że ma gębę popsowaną, złą, albo wargi podbródek mięszy i twardy, albo że na kiel bierze, a takowego im dłużej w biegu wodzami ciągniesz, tem dalej bieży i uporzy. Jeżliże tedy gębę ma złą z przyrodzenia, tę munsztukiem naprawić możesz, taki mu przybierając, jakiego okoliczność gęby jego potrzebować będzie, o czem niżej najdziesz naukę w opisanu o munsztukach. Jeżli zepsowaną, na tako-

wych koniecznie namniej nie pracować, aż mu się do końca gęba pogoi, kładąc nań potem nad zwyczaj wolniejszy munsztuk. Jeżeli też przyczyną jeździec będzie w ćwiczeniu swem nieopatrzniem, tenże dawszy mu wolniejszy munsztuk, poprzestawszy prace wielkiej i karania ostrego, niechaj go łagodnie i powoli jako znowu ćwiczy i wprowaduje, a co nieopatrznością zepsował, niech swoją pracą i cierpliwością nadstawi, przywodząc do pierwszej powolności, aż tego wszystkiego do końca przepomni, co raz podawając koniowi traweczki w gębę, i onę mu różnym obyczajem naprawując. Ale jeśli na kiel bierze, to już nacięższa, co trojakim sposobem koń czyniwa: zarzucali tylko łańcuszek ów mały nad samym munsztukiem będący w gębie za kiel wargą, temu łaćno pogodzisz odjawszy od munsztuka precz ten zwierchny łańcuszek, i ten to odejmiesz; zarzucali nie łańcuszek ale sam munsztuk, a zarzuciwszy go gębą ścisła i unosi, tedy skoro to postrzeżesz, popuścić mu munsztuka potrzeba strząsając wodzami, aby tem prędzej spadł ze kła, abo jeśli pola równego abo drogi ssta-wa, karząc go głosem, ostrogami, wodzami, palcatem, tak długo w dłuż popuścić, aż mu się nadprzykrzy prawie znacznie, a choćby już i sam stanąć chciał, przymuszać go do biegu, od czego i same przez się niektóre ężonie poprzestawają tej wady, zwłaszcza które są do-wcipniejsze. Lecz iż to z rzadka pomaga, nie widząc gdzie i kiedy to przypada, przeto munsztukami na ta-kową wadę niżej naznaczonemi odejmować musisz. Je-śli też językiem zarzuciwszy na kiel wędzidło, a roz-dziewiwszy wargę, i gębę przekrzywiwszy na kształt nożyc, opiera językiem tak długo o kiel, że ledwieby i ręką człowiek odjąć mógł, a pędzi unosząc, takiemu ani wodzą popuszczanie, ani potrząsywanie, ani uprzy-krzona praca nie zgola nie pomoże: wędzidło z szeroką podkówką, abo z szyją gęsią karzące dziąsła, otwie-rające wargi, z pukłami gładkimi abo z melonmi, le-dwie co takowy upór może ratować. Ale chceszli i pier-wszemu i temu pośledniemu doskonale odjąć, a zawsze od tej wady być ubezpieczony, takową w tem nie wielom wiadomą ale potrzebną radyc ddam. Powaliwszy ko-

nia obyczajnie, kazać kowalowi umiejętnemu ostremi obcęgami i pilką na to przygotowaną precz odjąć i pilować z obu stron kły wielkie, na które co zwykł brać, dolnego i górnego, nie obawiając się żadnego zład przypadku, gdyż zatem zawsze już konia powolniejszego mieć, i daleko słabszym munsztukiem nim władać powolniej będziesz. Twardość bródki końskiej łącno też odejmiesz podbródkiem łańcuszkowym, których różność i władza niżej jest wyrażona, to tylko pamiętaj, iż im grubszy ten łańcuszek urobiony bywa, tem większej władze, a mniej skórę przegryzywa, i mniej obracając powolniejszym w zadzierzywaniu czyni.

Lękliwy koń którykolwiek się potrafi, abo to czyni dla młodości lat i niewidania rzeczy różnych, abo dla błahego wzroku, abo też i z natury. Któremu się to trafia z krótkiego i złego wzroku, tego już żadną miarą nie może naprawić, ale postrzegszy lękanie jego, ogłaskiwac go raczej a nie bić, z lekka postępując aż się przypatrzy, bo bijąc bardziej na potem obawiac się będzie, i tego co mu się w oczach nad istność coś innego widzi, i na ostre karanie wspominając co raz bardziej sobą trwoży. Lecz który przez młodość swą bojaźliwym bywa, jego cierpliwością czasem, a czasem i na pominaniem przez średnie karanie przyuczać należy, co raz do większej śmiałości przywodząc. W co najspodobniej każdy się koń wprawi, gdy na nim często między ludźmi, między różną strzelbą, abo broni błyskaniem, chociaż uprzejmie na to samo zasadzoną, między końmi, między zgiełkiem jakim go po ulicach, gdzie kotlarze, kowale mieszkają, między młynami i szumiącemi rzekami, w deszcz, w wiatry, w niepogody, po lesiech, po górach, nietylko w dzień ale i w nocy z łagodnością przejeżdżać się będą, nacierając czasem to zdaleka, to zblizu na chorągwie, na bębny, i na różne zwierzęta w każdej krainie zwyczajne, zaczem samo doświadczenie z laty, jako też i w człowieku, im dalej tem śmielszym i mężniejszym onego czynić będzie.

Ogonem wierzgajacemu koniowi, wadę odejmować musi, jeśli jest bardzo lechliwy, bez ostróg na nim jeżdżąc, abo go onemi nic nie dosięgając, i palcatem nie

zacinając po miejscach przykrych, przywiązując rzemyczkim rzępię u ogona w kawalkowaniu mimo puzdro do popręgu siodłowego, ustawnie póki się nie oduczy. Byłliby nader w to tak wprawny, żelazko szrobowane ślosarzom umiejętnym do urobienia zwyczajne, przy pochwach pod ogonem przyprawować musi, które acz się różne znajdują, wszakoż iż piórkiem opisane być nie mogą ku urobieniu, w tem cię abo do ujrzenia zemną odkładam, abo do inszych jeźdźców odsyłam, tymczasem nieco przycierpieć musisz, abo się ostatka domyslić, a wieszli też przedtem i sam, szkoda za to drugiemu być powinien.

ROZDZIAŁ XX.

Obieranie miejsca i ziemię w ćwiczeniu koni.

Niemaloby należy na doskonałości bezpiecznej i umiejętności prędkiej do szej, stawiania nogi każdemu koniowi. Co iż niemniej pochodzi z upatrowania miejsca do jazdy podobnego, przeto się i o tem cokolwiek natracić zdało. Koniom przytępszym dla podnoszenia nóg i wprawowaia w pracę większą, także nazbyt bystrym a skokotliwym dla prędszego podpracowania ciała wszystkiego i powolniejszego stanowienia zwłaszcza z początku, miejsca równego zawsze i ziemię przyمیększej i głębokiej obierać trzeba, to jest, abo rolnej, abo piaszczystej: której odprawiwszy z pół ćwiczenia w umyśle twym zaczętego, z ostatkiem przenieść się możesz co raz do twardszej. Ale na koniach bądź to z przyrodzenia, bądź z ćwiczenia powolniejszych, ustawnie jazdę twą odprawować masz na ziemi co najtwardszej i najsuższej, w którejby jednak zarstw i kamyczków drobnych pod podkowę nabierających i pętkę miałką obrażających, najmniej się znajdowało, zwłaszcza gdzie taką mieć możesz: gdyż nie ziemia za nami następuje, ale my po ziemi pielgrzymowanie nasze doczesne odprawując, takowej na jaką potrefiamy zażywać musimy. Potrzebna też i to: przemieniać koniowi miejsce ćwiczenia, raz takie drugi raz owakie, równe i nierówne, pochodziste, pagórkowate, padołko-

wate abo i przemieszywane obierać, aby przyzwyczajając w stawianiu nóg, w klusaniu, w bieganiu, mógł na potem zawsze sposobniejszym się stawić, gdy nie upatrując bardzo miejsca, jako czas przyniesie zażywany będzie. A zastanawiać abo zadzierzywać ile się razów zdarza na pochodzistem nieco miejscu, abo pod górką potrzeba. Gdyż nietylko przeto w krzyżach dłuższym być, ale i nogami zadniemi szerzej, bezpiecznie i równiej zasadzać się musi, przód nieco podnosząc, a wszytkiem się niemal ciałem na zadzie kształtnie zawieszając. A tyleć na ten czas kształtów i sposobów w ćwiczeniu konia natury różnej przy ziemi, do spraw i potrzeb rycerskich i wojennych wiele potrzebnych, jako najkrócej i najpojętniej ilem przemógł dla niedostatku słów w tej nauce zwyczajnych, przełożyć mi się zdało. Prosząc i powtóre, gdyby się komukolwiek w czem do końca nie dogodziło, aby upatrując i uważając różność i trudność traktatów, i naukę przedtem w naszym języku pismem nie wyrażoną, za złe nie miał, a za drugim wydrukowaniem książek tych jaśniejszej i lepszej poprawy skromnie oczekiwał, abo też odemnie pochop wzięwszy, bądź do nich co przydał, bądź swoje doskonałsze wydał.

ROZDZIAŁ XXI.

O podróźnej opatrności.

Jużem był umyślił do tych wtórych książek nie więcej nie przydawszy, one tak zamknąć. Lecz wspomniawszy, iż tego bydłęcia do różnych potrzeb zażywając, częstokroć przez dalekie drogi prowadzić musimy, przeto na samym końcu zdało mi się nie od rzeczy niejaka naukę i napomnienie przyłożyć, jaką ostrożnością i warunkiem konie w drodze prowadzone bezpiecznie być mają, rozdzieliwszy na pewne przestrogi liczbą, do pojęcia w pamięci sposobniejszego.

1) Najpilniej przestrzegać ma każdy który się w jakąkolwiek drogę niebliską puścić umyślił, aby przed cza-

sem wyjechania, konie jego wszystkie przynajmniej kilka dni były, jako to więc pospolicie umieją kowale, sprawione. Abowiem *Hipokrates* wspomina, iż ciała nieczyste im więcej poruszane, tem też więcej obrażane bywają. Dla tego tedy przed ruszeniem z miejsca pilno tego potrzeba, aby były przeczyszczone i sprawione.

2) W drodze gdy się przytrafia do gospód abo gościnnych domów jeżdżąc, aby lada gdzie koni nie stawiano, choציaby i porządne stajnie były, aż żłób dobrze opatrzywszy jeśli nie dziurawy, wychędożywszy, a mogli być i wymywszy, a to dla jakiego zarażenia szkodliwego. Abowiem iż w domiech gościnnych siela się ludzi i rozmaitych koni przemija, obawiać się trzeba żeby jaka szkapa nosata, abo parszywa, abo zołzująca etc. na tem miejscu gdzie twój stać ma, przedtem nie stała: gdy to niepochybna, że takowe choroby bardzo są przymiotne, niemal jako powietrze. Radziłbym tedy aby zawsze w drodze, zwłaszcza w gnuśnych gospodach będąc, w taistrach koniom obroki dawano.

3) Owies abo jęczmień koniowi dając patrzeć należy, aby był piękny, wytarty, i dobrze wywiany. A co największa, aby jakiego zdechłego pająka, abo też pióra w nim nie było, bowiem ztąd różne choroby, a najrychlej kaszel i dychawica przypada.

4) Wymywając koniowi nogi na każdym noclegu, winem, piwem abo octem, według krainy, czasu i miejsca, oko pilne na to mieć, żeby nogi po odmyciu tak mokre nie zostawały, ale zarazem płatem suchym, abo skręconą słomą dobrze obtarte były. Abowiem ztąd rady się czynią opoje, psie włosy, kopyta rozpadywanie i różne wilgotności w nogi spadywają. A tymże sposobem działaj i po wybrodzywaniu.

5) Na każdym noclegu po wymyciu nóg z pilnością opatrować, jeśli się gdzie w nogę abo w kopyto nie obraził, ba i to nie mniejsza, jako podkowa leży, zatem piasek, kamyczki, abo jeśli by się co takowego nabrało pod nią, wybrać i wyrzucić, dlaczego potrzebna aby każdy masztalerz zawsze miał żelazko krzywe z naroka k'temu robione haczkowate u pasa.

6) Iż więc pospolita, że koniom w drodze nogi nachodzą, kopyto abo piętka gorzej abo się nadbije, zwłaszcza w błocie między kamieniami abo mostami jadąc, — ustawnie tedy na noc potrzeba po wybraniu plugastwa z pod podkowy, całkiem jaje z skorupą pod pod nie roztluc, a potem popiołem ciepłym z wierzchu zasypać, abo też krowieńcem z białkiem jajowem zmieszany nabić. Ba i samo łajno końskie w wodzie dobrze przemyte a potem z białkiem jajowem zmieszane, dziwnie wyciąga z kopyta ogień i wszelaki ból. A gdzie się oliwy dostać może, rozgrzawszy ją dobrze, róg z wierzchu pomazać. Ta i ból wyciąga i róg odwilża, a rozpadywać się nie dopuszcza, czarne jasne kopyto czyni.

7) Aby też koniowi spracowanemu i spotniałemu z drogi jako jeść i pić rychło nie dawano, także też wielce potrzebna, aby wody bardzo zimnej, jako się to w mrozy trafia, abo i lecie prawie chłodnej zdrojowej dawać nie dopuszczano. Ale jeśli lecie, żeby trochę w cebrze powstała, włożywszy w nią garść abo dwie siana; jeśli też zimie, puścić w nią kamień jaki rozpalony. Abowiem z chłodnego nieopatrznego bardzo trunku przypada ochwat, zaziębienie, kaszel, zatwardzenie w żołądku i w jelitach, moczu zatrzymanie, a zatem i śmierć.

8) Aby w drodze konie zawsze statecznie, jednako i w jedną miarę wiedzione były według potrzeby i czasu. Także aby ich nie wiedziono w munsztukach, ale w kantarzech, dla zepsowania nieopatrnością abo wstarganiem gęby.

9) Masztalerz aby żadnej taistry z zgrzeblem abo z innymi rzeczami na powodnym koniu nie nosił. Abowiem i siodła tem się naruszają, i podkładanie z tą krzywo leży, i sadnią bez żadnej jazdy, a czasem i pleca się obrażają: ale na tym na którym jedzie, ten ją raczej niech dźwiga.

10) Koniuszego, abo tego który przy koniach jedzie ta powinność, aby w drodze piędzią koni nie odjeżdżał, przyjechawszy aby sam ani pić ani jeść nie siadł, ażby naprzd konie rozsiodlano, oplókano, wysuszono, wychędożono, przykryto, i jeść dano. Idąc spać dojrzyć aby koniom dobrze nasłano, k'temu i ognie niepotrzebne po-

gaszono. Nazajutrz rano, żeby za każdym koniem patrzył gdy go masztalerzom podaje, jeśli nie obrażony i dobrze zdrowy, a samemu na ostatku, obejrzawszy jeśli w gospodarstwie co nie pozostało, wsiadwszy zarazem za kołmi tuż wyjechać, doglądając aby się z nimi nie szarpano, obyczajnie wiedziono.

ROZDZIAŁ XXII.

O kowaniu koni.

Wielka to cnota w koniach, które nie z obrazą kopyta bez podków chodzić i drogi odprawować mogą: mają to niektóre z natury, jako bachmaty tatarskie, mają i z nałogu; lecz jako tako, rzecz by to nie przeplacona, żeby konie wszystkie takimże sposobem oprócz podków pracą podejmować miały. Ale iż góledzi, grudy, pola kamieniste i góry skaliste wielką są temu przeszkodą, tody i najprzemysłniejszy człowiek obejść się bez tego, drogi odprawując wielkie nie może, gdyż i Tatarowie sami czasów pomienionych w niedostatku żelaza, rzemieniem szkapom swoim okręcywać i obszywać kopyta zwykli. Konie tedy zwłaszcza przednie, tem bardziej rogu płytkiego abo kruchego, podkowami uzbrajać w częste i dalekie drogi iż musimy w naszych krajach, jest to rzecz zwyczajna. Przeto jako różność jest w kowaniu, w podkowach odmienność, sposób przykładania podkowy do kopyta i rogu różne rozbierania, według istności i natury kopyta, w tem szeroco bawić się nie chcę, nie wdając się w cudze żniwo, to jest w rzemiosło kowalskie, ani onym chleba w otworzeniu ich tajemnie ujmując, umiejętnym kowalom i ich nauce to zlecam. Tylko tego dotknąć się zdało, gdy koń z bojaźni, abo z uporu kować się nie dawa, jakoby temu zabiedz, gdyż znajdują się tak złośliwe szkapy, że ich aż postronkami rozciągnąwszy podkowywać musi, z wielką pracą i urazą zdrowia spólnego. Naprzód tedy w onej przeworzynie z drągów związanej, którą lisicą nazywają (a już zda mi się po dwa kroć o niej wyżej czyniła

się wzmianka) bardzo rzecz pożyteczna, konie młode i przyszałeńsze do kowania przywodzić i wprawować: bo bez obrazy łącno postronkami swawola odjąć się może. Lecz gdy onej nie dostanie, jako na wojnach i na innych miejscach, inszego fortelu zażywać przyjdzie. Są tedy kleszcze długie, płaskie, któremi zwykli kowale ścisnąć wargę koniowi, także i uszy, w kowaniu bardzo potrzebne: bo koniowi *sensum* poniekąd, to jest czułości ujmują, a zatem i spokojniejszym czynią. Ale gdyby i to nie pomogło, weźmi kulek parę ołowianych, przedziurawże one, i uwiąż nitką albo sznureczkiem, a wpuść koniowi w to i w owo ucho wewnątrz, a drugi koniec żeby wisiał z ucha dla wyjęcia snadniejszego, albo koło ucha okręć. Bo jeśliby ten ołów w uchu zostać miał, z trudnaby go koń wytrząsnął, i pewnieby ogłuszał. To bardzo uskramia, bo skoro się miotać albo ruszać pocznie, one kulki w uszach na nici wisając, kolatać tam będą, tak że się zdumiawszy, póty póki onych nie wyjmiesz, bardzo cicho by najuporniejszy stać musi: mała rzecz, ale wielki sekret.

A tem już zamykając te wtóre książki, w Imię Pańskie do trzecich przystąpimy.

HIPPIATRIA ABO O KONIACH.

KSIĘGI TRZECIE.

ROZDZIAŁ I.

Przedmowa.

O którejkolwiek sprawie abo rzeczy mówić pisaeli zaczynamy, abo o niej ogółem, abo mianowicie rozbie-
rać zawsze nam przychodzi. Tak też wstępując i w ten
traktat terazniejszy o munsztukach, dla łączniejszego
sposobu pojęcia, na dwoje też on rozdzielić musimy.
A przysiadszy się zarazem do pierwszej części, i w roz-
bieranie onej ogółem wkroczywszy, a sposoby przybie-
rania munsztuków objaśniwszy, w drugiej mianowicie
munsztuki zwyczajne do naprawy i postanowienia ja-
kiejkolwiek gęby potrzebne, nie na wielką liczbę, ale
na przebraną się sadząc, ręką mą własną malowane,
a od rzemieśnika jakiegom sposobie mógł wyrysowane,
ku pożytkowi każdemu bardzo potrzebne, przed oczy
położyć dla jaśniejszego zrozumienia nie zaniechałem.

Aby tego co niektórzy za tajemnice niemałe sobie zachowują, na jawie każdy rycerski człowiek w koniach i w tej się nauce kochający, odemnie daremny a wdzięcznym mógł być uczestnikiem.

ROZDZIAŁ II.

Co jest munsztuk.

Munsztuk jest własny hamulec, warownie i ostrożnie z żelaza urobiony, gębę końską według przynależności stanowiący, i konia ku wszelakiej potrzebie w obracaniu, w bieganiu i w zastanowieniu powolnym czyniący. A ten ze trzech części złożony bywa: z czanek, z wędzidła, i z podbródka, abo pospolitego zażywając nazwiska, z łańcuszka. Które iż każde w swoim rodzaju wielką różność mają, przeto też o każdym z nich ogółem jako najkrócej rozbierać przyjdzie, począwszy od czanek, których różność nietylko potrzebę, ale i niemałą zwierzehnią z sobą pociąga ozdobę.

ROZDZIAŁ III.

(I) czankach ogółem.

Trojakię czanki trojakaę władzą w sobie zamykają. Są proste prawie abo w przód pochylone; są zakrzywione nieco nazad, są też i bardzo krzywe. Pierwsze głowę końską wszytkę ku górze podnoszą, wtóre onę według potrzeby miarkują, trzecie pod się łamią. Onoż wiedząc tę ich istność władzy, lacno już onych każdemu według pochopu i nałogu głowy końskiej zażywać będzie. Bo jeżeli szkapa łeb pod niebiosą wdziera, warcabnicę z łysiny czyniąc, tego zakrzywionemi czankami oduczają tej wady a nie prostemi przychodzi, także opak tego co łeb ponurza oduczają potrzeba co najprostszemi, abo

nieco w przód podanemi, które ku górze dźwigają. Średnie do postanowienia średniego noszenia głowy właśnie należą. Ale iż na tem nie dosyć, i drugi rozdział onych przypomnieć się musi, to jest długich, krótkich, i średnich czanek. Bowiem długich bardzo, u nas mało zwyczajnych, bądź to trochę zakrzywionych, bądź prostych, używamy do koni młodych gęby najmniej nie postanowionej, przykładając wędzidło proste kanon, to jest dęte, abo skacyą do niego, przeto iż długość niemala ma ten w sobie sposób, że ani na dół ponurzać głowy koniowi bardzo nie pozwala, bo się wnet o nogi przednie opierać muszą, ani ku górze wzdierając, gdyż u dołu czanek przypięte wodze w zawściągiwaniu żadną miarą znosić łeb bardzo nie dopuszczają, k'temu nietylko łeb, ale i kark, i wszystko szyję w miarę i prosto nosić nakładają. Których czanek na to potrzebujemy, gdy obciążałą głowę w zgórę dźwigamy, abo gdy nader koń kark załamując, czankami się do piersi przykładac i nieco unaszać zwyczajai. Średniej miary mianowicie koniowi już gęby i karku postanowionego zażywać pozwalamy, przybierając do nich wędzidła każdego gębie przynależące. Lecz iż nietylko ważność i władza samych czanek jest bardzo potrzebna, ale i różność formy onych kształtu niemala do chędogiego przybrania konia siela przydaje, — przeto i różności onych też w malowaniu munsztuków niżej się przypatrzwszy, według myśli i woli, zachowując w pamięci władzę już opisaną, upodobać snadnie każdy sobie może. To tylko k'temu abym nie dolożył, wycierpieć żadną miarą nie mogą ku ostrodze ludzkiej: iż owe czanki prościuchne, k'temu krótkie, naszym niektórym usarzom dla jakiegoś kształtu (jako oni mienia) zwyczajne i bardzo upodobane, są tak opaczne, że żadna rzecz nietylko ku postanowieniu, ale i ku zepsowaniu gęby końskiej nie może być wynaleziona szkodliwsza. Bowiem ani do nich wędzidła prawie pomiernie grubego, które gębę mniej niżli subtelne psuje, przyrobić, ani łańcuszka właśnie przynależącego, któryby w miarę swą prawie pod podbródkiem leżał, z długimi z obu stron haczkami dla naruszenia tego błahego kształtu, przyprawić żaden ślusarz może,

ani żaden jeździec by najwolniejszej ręki, w czynieniu pracowitem, abo w ćwiczeniu jemu tak nie dogodzi, aby nie porywając koń wodzą abo nie wsparząc, w miarę bez rozkrwawienia abo naruszenia dziąsł i warg, głowę i kark nosić kiedy mógł. Czego nietylko racyami, ale i doświadczeniem każdy baczny snadnie dosiędz może. Radzę tedy, aby takowych pospolitych swych munsztuków poprzestali, a nie upodobywajali sobie onych średnie zakrzywionych, co je włoskiemi nazywają, tedy wzdram niech i dłuższych i grubszych czanek, i łańcuszków z dłuższemi haczkami i z wyższem okiem zażywają, jakichem też kilka na samym końcu kwoli kształtowi ich wyrazić nie zaniechał. Nakoniec i to wiedzieć jeszcze nie zawadzi, iż oko abo uszko u czanek, gdzie owo nagłówek przypinają, nie ma być bardzo niskie, ani też nazbyt wysokie. Bo krótkie władzy istotnej nie dopuszcza wędzidłu, i pod się łamie, a nazbyt wysokie wzgórze ono w gębie wspierając, też i głowę koniowi wznosi. Ale miara jego jest własna, gdy na trzy palce w szerz nad wędzidłem urobione będą, a nie dłuższe ani krótsze.

R O Z D Z I A Ł I V .

O wędzidłach ogółem. i o przewiskach sztuk. z których złożone bywają.

Sama różność wielka wędził, których i co czas od mądrych kawalkatorów, według trafiania na różne i dziwne gęby końskie więcej przybywa, nie dopuści statecznego wyrażenia w opisanu onych, ale i tak temu nie mniejsza przeszkoda, że sztuki, z których wędzidła składane bywają, wszystkie swych przewisk w samym języku do tego czasu jeszcze nie mają, a ochrzcić też one ledwie się ważyć śmiem, uprzedzać nie chcąc biegleszych w tej nauce mistrzów. Jednakże wszelakie wędzidła (oprócz munsztuków dętych, które Włoszy kanony nazywają) po większej części są złożone z gałek, z knafla, z śliwek, z oliwek, z kółek, z kasztanów,

z gruszek, z dzwonek, z flaszek, z prętów, z tłuczków, z których to albo z samych jednych, albo z pomieszanych, albo tak i owak obróconych według istności gęby końskiej wewnętrznej i potrzeby przynależnej, działane bywają. Acz też i oprócz tych niektóre są munsztuki inne, własne swe pojedynkowe nazwania mające, jako munsztuk nazwany imperyał, to jest cesarski, jako skacya, której nie umiem zaiste po polsku właśnie przeważać, (oprócz aby rzec: płaski dęty munsztuk, aleć i to nie właśnie), jako munsztuki arabskie z kołem całym pojedynkowem, miasto wędzidła i podbródka służącym, i niektóre insze, których już między one pierwsze nie mieszamy, gdyż same przez się nieodmienne, zwykły być zażywane. Ale iż te przewiska wszystkie trudne bardzo w piśmie są do zrozumienia, przeto i przy czankach niżej obmalowane w swej różności położone znajdziesz; bowiem snadniej zawsze to pojąć, czego się dotknąć albo co okiem obejrzeć człowiek może. Istność rzeczy samych i wszelakich ręcznych nauk nie zawsze się może właśnie pismem wyrazić, lecz skutek zawsze pojęcie okrasza. W tem też ostrożności niemałej trzeba, aby zawsze wędzidło według szerokości albo ścisłości gęby końskiej robione było, gdyż i przestronność i ważność swej własnej władze prawdziwie wykonywać moc nie będzie, i owszem gębę psować albo przynajmniej naruszać musi. Miara jednak pospolita każdego wędzidła na konie średniego wzrostu ma być w szerokości na dłoń i na palec wielki, ale na parepki małe i na kursyry albo badawije wielkie, według miary gęby onych.

Zatem pojawiający po części i w pamięć wpoiwszy, z jakich sztuczek wędzidła składane bywają, drugą ich różność wiedzieć potrzeba: iż niektóre z nich są całozupełne, żadnego w pośrodku przechybania nie mające, drugie ze dwóch albo ze trzech części składane. A z tych oboich zasię jedne są proste, drugie otworzyste, to jest, jako naszy nazywają z podkówką. Ale i podkówka zasię bywa troistego kształtu, jeden nazywają gęsią szyją, drugi koczają nóżką, trzeci z kurzą stopką. Pierwszego kształtu tych wędzidł dla złej, suchej, albo nieustawicz-

nej gęby końskiej, abo też dla słabego i subtelnego karku, a wtórego według upatrowania istności wad w gębie będących, i różności zabieżenia onym, a dla prawdziwego postanowienia w czynieniu i w zadzierzywaniu zażywają. Proste wędzidła tę własność mają, że ociążałą gębę i kark dźwigają, i język w swą miarę wprawują. Z podkówką załamana, pojęcie smaczniejsze, i dzierzenie warowniejsze czynią, a językowi wolność (zwłaszcza przygrubszemu) większą dają. Których wszystkich subtelnych sposobów i ważności wędzidł, iż się podobno żadną miarą, by też najwydawniejszemi i najmędrszemi słowy w zmysł niewiadomy i przedtem tych rzeczy nic nieumiejętny wpoić, a ku pojęciu podać doskonale nie może, — przeto dla wyrozumienia lepszego, niżej na przeciwko każdemu munsztukowi, wędzidłu malowanemu, opisanie jest położone sposobu, kształtu i ważności każdego z nich, według którego pilno uważwszy i przypatrzwszy się baczny każdy, mem zdaniem łącno różność i władzę wędzidł porozumieć, i według czasu a potrzeby onych zażywać i doświadczać będzie mógł. Insze się zleca dowcipowi ludzkiemu, z których zwłaszcza ostrsze więcej czasem pojną, ostataka się domyślając, a niżeli im wypowiedziano bywa. Naostatek to pamiętać trzeba, że przy każdym wędzidle należy na niem przy czance łańcuszek abo pręcik koleczasty dla niedopuszczania wyścibiania języka nad wędzidłem, abo raczej dla miernego onego dzierzenia, oprócz wędzidł sowitych, abo przez się zupełnych.

ROZDZIAŁ V.

O podbródkach abo łańcuszkach.

Munsztuk ma być złożony ze trzech części, iż się na początku wspomniało, przeto na ten czas do tej trzeciej części onego, to jest do łańcuszka przystąpić należy. Podbródek tedy nic inszego nie jest, tylko obyczaj warowny miernego leżenia i władze własnej munsz-

tukowej w gębie końskiej, zamykający w sobie sposób potężniejszego i bezpieczniejszego zadzierżywania, które to acz różne bywają, a różność tę brody końskiej twardość, mięszość, albo subtelność sprawuje: jednak żaden w mię tego wmówić nie może, abym tych wszystkich różności nietylko używać radził, ale i chwalić one miał, zwłaszcza tych, które brodę koniowi obrażają i rozkrwawują. A chocia się zrazu pożyteczne być zdadzą, jednak za kilkakrotnem używaniem prędzej bródkę poranią, a zatem do uporności przywodzą, a niżeli do powolności sposobnym czynią. Na trój tedy kształt onych, z słusznych pozwalam przyczyn. Pierwszy jest złożony z kólek okrągłych esowatych, żelaznych miernych, albo raczej przygrubszych niżeli przycieńszych, a ten słusznie ma do wszelakich używany być munsztuków i za najlepszy miany, bo nie obraża skóry, nie przegryzywa, i władzą zatrzymywania prawdziwego w sobie zamyka. Drugi takimże właśnie kształtem bywa, lecz tylko kółka te esowate nie okrągłe ale kwadratowate robione być mają, tych dla brody twardej, albo bardzo mięsistej, albo dla łba ciężkiego i dla szkapy na wodzy bardzo leżącej jeźdźcy zażywają. Trzeci sposób młodym właśnie przynależy źrebcom albo koniom, bródkę bardzo subtelnej i suchej, który bywa urobiony naksztalt zakrzywionego żłóbka z całej blachy żelaznej, w pośrodku brody końskiej zawieszony, po jednym tylko kółku podługowatem z obu stron dla przypięcia do haczków mający. A ten kształt acz nie jest ozdobny, ale zaiste do ćwiczenia i postanowienia gęby jakiegokolwiek bez wszelakiej obrazy bardzo pożyteczny. Do tych trojga sposobów łańcuszków, z obu stron czanek mają być haczki okrągłe oba, nie mniej nad palec wzdłuż urobione, aby i podbródek w miarę swą był, i w zadzierżywaniu wargę się nie szczypała ani rozkrwawiała, co więc obie owe krótkie haczki zwykły działać, wielką przeszkodę i samemu munsztukowi we własnej jego władzy czyniąc. który kształt tak haczków jako łańcuszków niżej też obmalowany i przy munsztukach położony jest; insze się jako niepotrzebne i szkodliwe opuściły.

ROZDZIAŁ VI.

O istności gęby końskiej, i o zrozumieniu onej.

Jako by najmędrszy lekarz nie zrozumiawszy bólu, choroby i przyczyny onej, z trudna przynależnemi lekarstwy szafować i przystojnego ratunku choremu sposób trafić może: tak też by się najbliżej bajalo i najwięcej malowało, nie wiedząc która przyczyna w istności wewnętrznej gęby końskiej, złość, upór, dobroć abo powolność sprawuje, żadną miarą przynależnego munsztuka, wadę odejmującego prawdziwie i właśnie przybrać nikt nie może, zaczem acz w tem kawalkatorowie w objawieniu ludziom zazdrościwymi są, cblebu i pożytkowi swemu dogadzają, jednak iż po części i tegom wiadomością dosiagli, przeto też i drugim udzielić tyle ile umiem namniej nie zajrzę, aby snadniej bez wielkiej próby każdy baczny rycerski człowiek, koniowi swemu i sam munsztuk przybrać mógł. Kiedykolwiek tedy koń natrafia się z uporną abo twardoustą gębą, to z którejkolwiek z tych pochodzi przyczyny: Bo abo twardą ma brodę, abo twarde i grube wargi, abo twardy język, abo mięsiste bardzo dziąsła, abo naostatek z wielkiej słabości to nań przychodzi, że w biegu nie mając tyle mocy w krzyżu, i zadzierzeń ciała wszytkiego razem nie mogąc, wyciągnawszy szyję o munsztuk się jakoby opiera i na nim polega. Aczci i z wielkiej bystrości a czulości końskiej też się trafia, zwłaszcza gdy na nim nad miarę biegają, biciem, hukiem zbytym do tego przywodząc, że z desperacyi nie zrozumiawszy szalonej głowy jeźdźca swego, często unosi i twardouścieje, mniemając że dłuższem bieganiem panu swemu dogadza. Czterem pierwszym wadom, macaniem ręką, i kładzeniem palców w gębę i między wargi, lacno się baczny przypatrzeć i poznać, a zatem przeciwko każdej z nich wędzidłem onę odejmującym zabezpieć może. Ale te dwie poślednie, nie

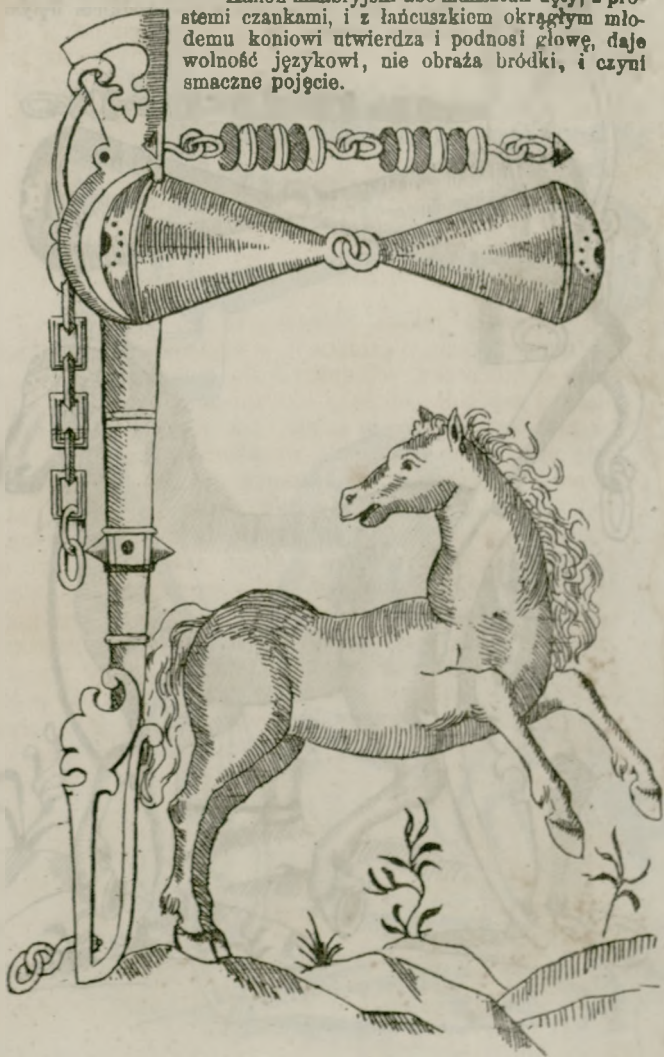
żadnym munsztukiem, lecz samą umiejętnością tylko a cierpliwością jeźdźca dobrego uleczone bywają. O czym iż przy każdym munsztuku (według z jakich sztuk złożony, według tego takie wady pomienione w gębie końskiej odejmuje) opisano dokładnie niżej najdziesz, przeto cię też dla wyrozumienia doskonalszego tam na ten czas odsyłam.

R O Z D Z I A Ł VII.

(O różnych munsztukach i o wędzidłach, a mianowicie o każdym z osobna.

Pierwej jakom obiecał, iż po opisaniu ogółem o munsztukach, o czankach, o wędzidłach, o podbródki abo o łańcuszku, mianowicie do malowanych munsztuków i wędzidł, także i do opisania władzy każdego z nich przystąpić się miało, tak teraz w słowie chcąc się uścić, one doskonale wyrysowane i w druku wyrażone, i naprzeciwko każdemu władzę i istność jego opisaną pokładam. Przy których iż po jednej czance tylko malowano a nie po dwóch, ta tego przyczyna, że jako jedna, tak właśnie i druga zawsze ma być urobiona, jednej tylko tedy jako dla wzoru położenia dosyć. Abowiem powtarzanie jednostajnej rzeczy bez uprzykrzenia nie bywa, toż masz rozumieć i o łańcuszkach. A iż się też czanek różnym kształtem dosyć wyraziło, przeto ku końcowi same się tylko wędzidła położy, mogąc według potrzeby do każdego z nich, jakąkolwiek kto sobie ulubi, dać przyrobić czankę.

Kanon kalabryjski abo munsztuk dęty, z prostemi czankami, i z łańcuszkiem okrągłym młodemu koniowi utwierdza i podnosi głowę, daje wolność językowi, nie obraża bródki, i czyni smaczne pojęcie.



171

Munsztuk dęty, z pochyłymi czankami, na
młodego konia krótką szyję mającego, teź
władzy jako i pierwszy, z podbródkiem dętym,
ołowiem nalany.



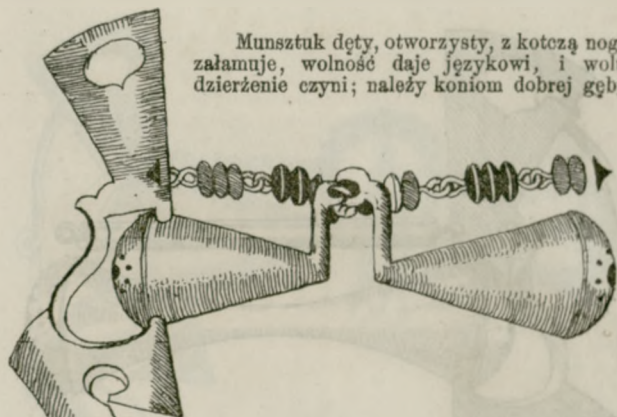
Munштuk dęty, otworzysty, z nakrzywioną czanką, zatamuje kark, daje wolność językowi na wodzy leżąc nie dopuszcza, koniom młodym dobrej gęby należy, z łańcuszkiem kwadratowym.

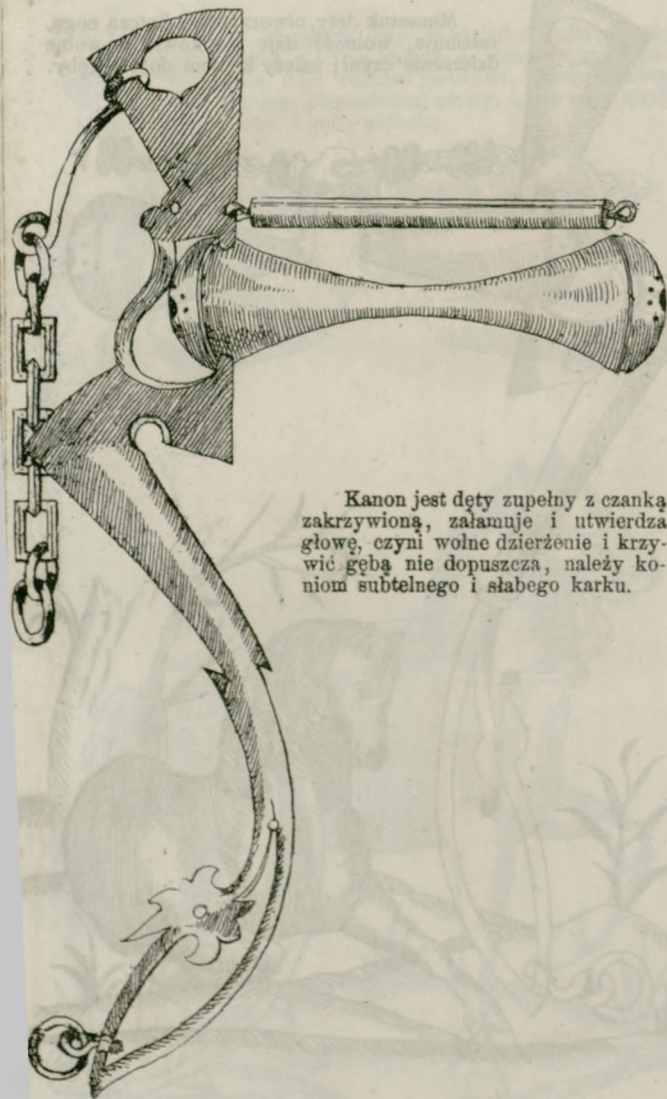


Munztuk dęty, naksztalt tłuczka, otworyzasty, z kurzą stopką — smaczne czyni pojęcie, daje wolność językowi, należy koniom młodym niestatecznej głowy, które mają język gruby, i gębę głęboką.



Musztuk dęty, otworzysty, z koczą nogą,
załamuje, wolność daje językowi, i wolne
dzierzenie czyni; należy koniom dobrej gęby.



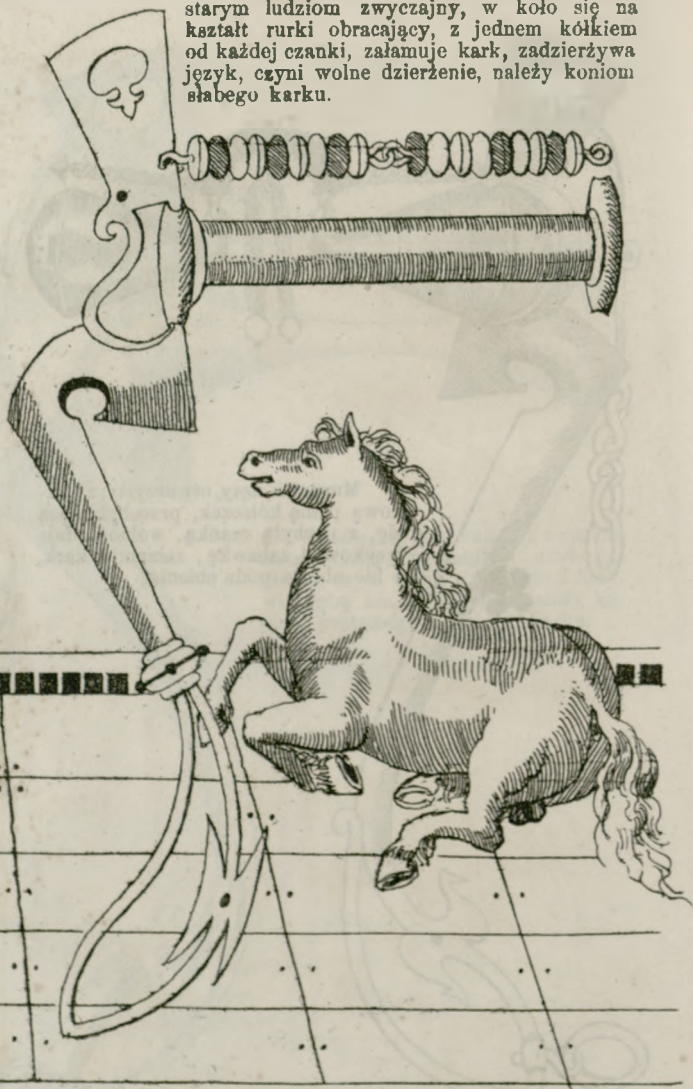


Kanon jest dęty zupełny z czanką zakrzywioną, załamuje i utwierdza głowę, czyni wolne dzierżenie i krzywić gębą nie dopuszcza, należy koniom subtelnego i słabego karku.



Munsztuk dęty, otworzysty, z podkowsą pełną kółeczek, przechybiającą się, z pochyłą czanką, wolność daje językowi i zabawkę, załamuje kark, a nie obraża podnóżenia.

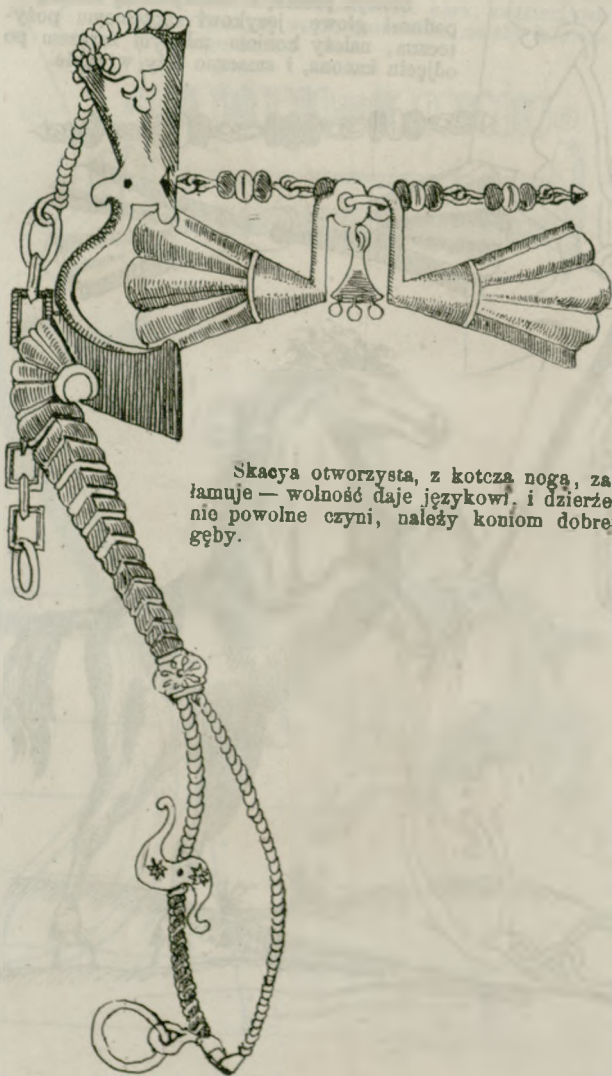
Munштuk dęty zupełny, cały drążkowany, starym ludziom zwyczajny, w koło się na kształt rurki obracający, z jednym kółkiem od każdej czanki, załamuje kark, zadzierżywa język, czyni wolne dzierżenie, należy koniom słabego karku.



129

Skacya prosta, z nakrzywioną czanką —
podnosi głowę, językowi subtelnemu poży-
teczna, należy koniom młodym zarazem po
odjęciu kanona, i smaczno leży w gębie.



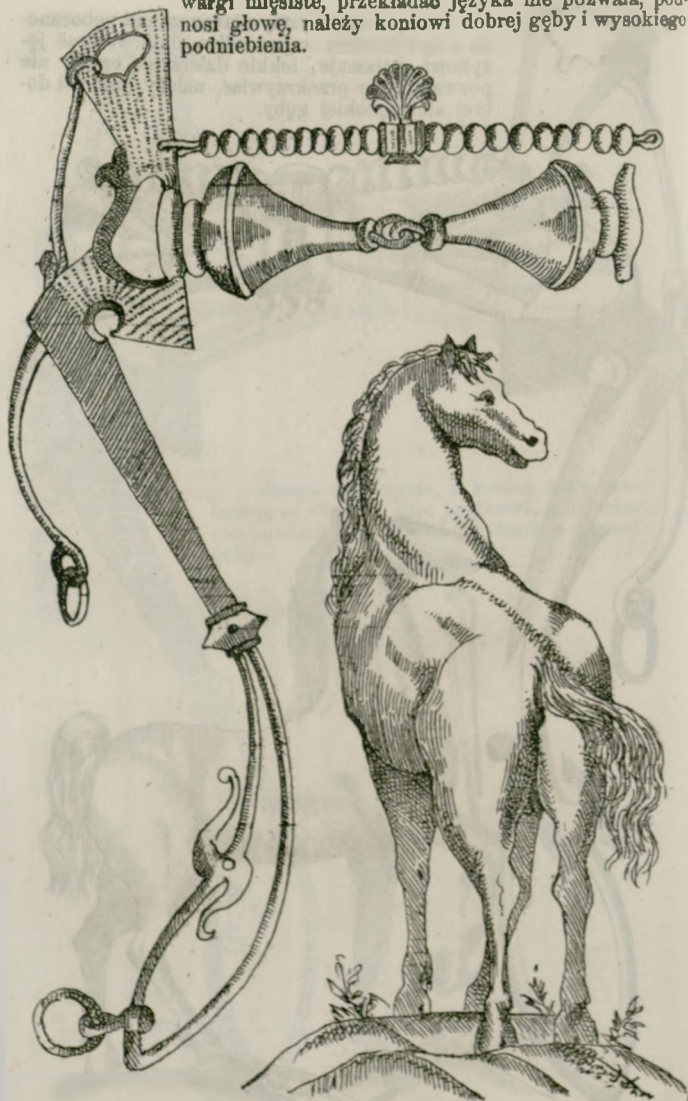


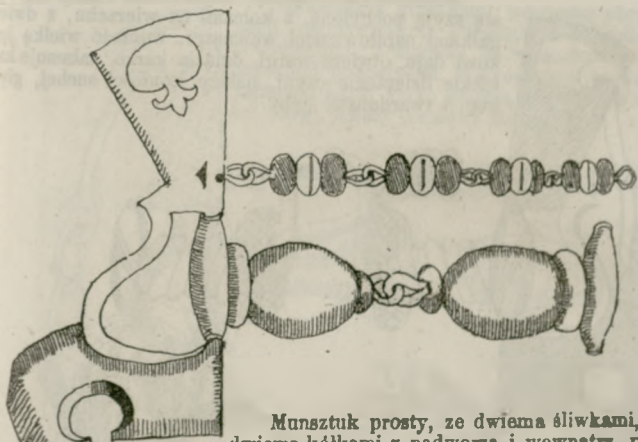
Skacya otworzysta, z kocza nogą, za-
 łamuje — wolność daje językowi, i dzie-
 nie powolne czyni, należy koniom dobrej
 gęby.

Skacya otworzysta, z łańcuszkami pobocznymi z igrzyszczem w pośrodku, daje wolność językowi, załamuje, lekkie dzierżenie czyni, nie pozwala gębę przekrzywić, należy koniowi dobrej ale głębokiej gęby.

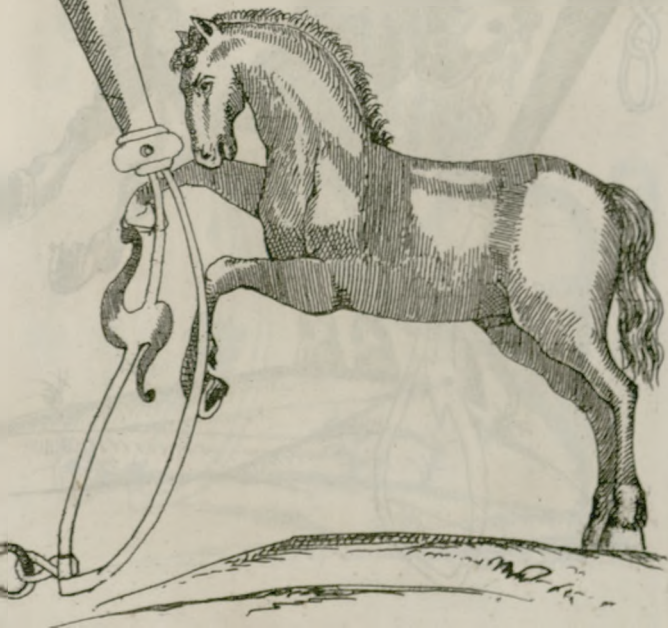


174
Munштuk ze dwiema dzwonekami prostemi, z kółkami z nadworza, z łańcuszkiem na wierzchu, w którym obracająca się łyżeczka w pośrodku, otwierająca wargi mięsiste, przekładać języka nie pozwala, podnosi głowę, należy koniowi dobrej gęby i wysokiego podniebienia.





Munsztuk prosty, ze dwiema śliwkami, ze dwiema kółkami z nadworza i wewnątrz, podnosi głowę, i pojęcie przystojne czyni, koniowi dobrej gęby należy.

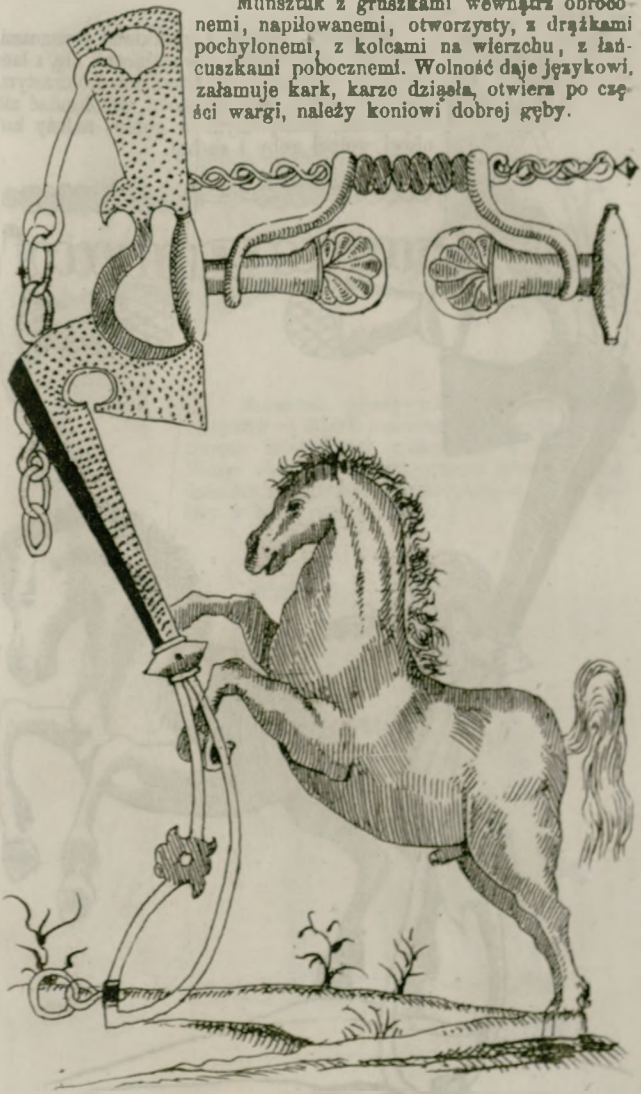


4

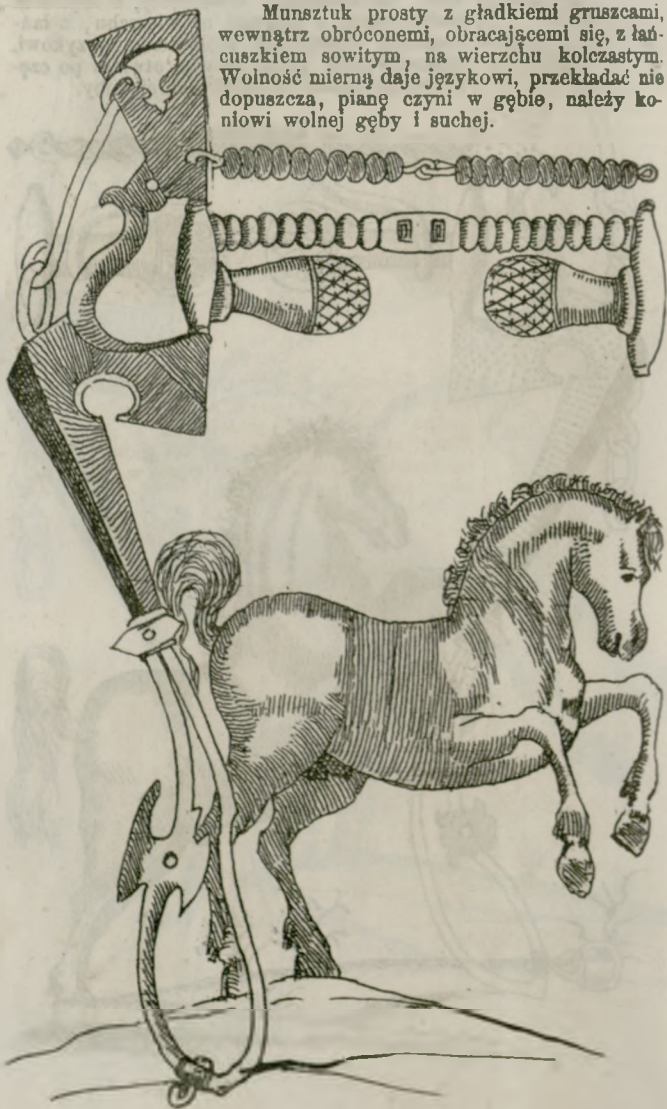
Munштuk cało zupełny, drażkowato zakręcony z g
się szyją pochyloną, z kołcami na wierzchu, z dwiema
galkami napilowanymi wewnątrz, wolność wielką j
kowi daje, otwiera wargi, dzięła karzo, załamuje kar
lekkie dzierżenie czyni, należy koniowi suchej, g
kiej, i twardoustej gęby.

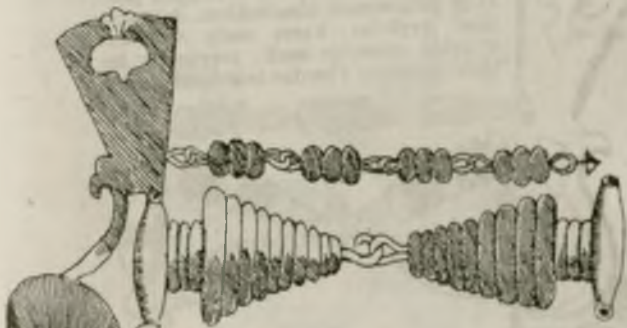


Munштук z gruszkami wewntrz obroc-
 nemi, napilowanemi, otworzysty, z drazkami
 pochylonemi, z kolcami na wierzchu, z ad-
 cuskami pobocznymi. Wolnoc daje jzykowi,
 zalamuje kark, karze dziasa, otwiera po cze-
 sci wargi, nalezy koniowi dobrej gyby.



Munштuk prosty z gładkimi gruszcami, wewnątrz obróconemi, obracającemi się, z łańcuszkiem sowitym, na wierzchu kolczastym. Wolność mierną daje językowi, przekładać nie dopuszcza, pianę czyni w gębie, należy koniowi wolnej gęby i suchej.





Munsztuk prosty, nakastak dzwonek, wszystek z kólek nasiekanych zrobiony, ze trzema kóleczkami mniejszemi z nadworsza. Wargi obraca mięsiste, wznosi głowę, lekkie dzierżenie zrządza, i czyni pianę w gębie, należy koniowi suchej gęby.



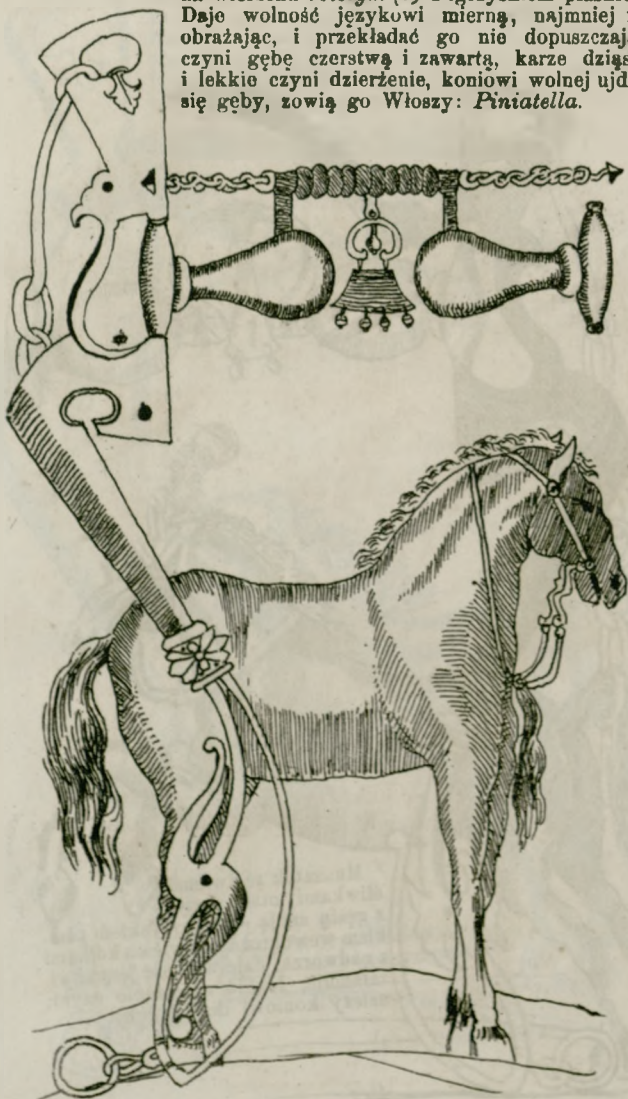
Munштuk otworzysty, z obróconemi wewnątrz dzwonekami i gęsią szyją, z galeczką na wierzchu, z igrzyskiem wewnątrz płaskim gąłkowatym, niemieckiem, daje wolność językowi, karze wady wewnętrzne w gębie. załamuje kark, przynależy koniowi głębokiej i bardzo twardoustej gęby.



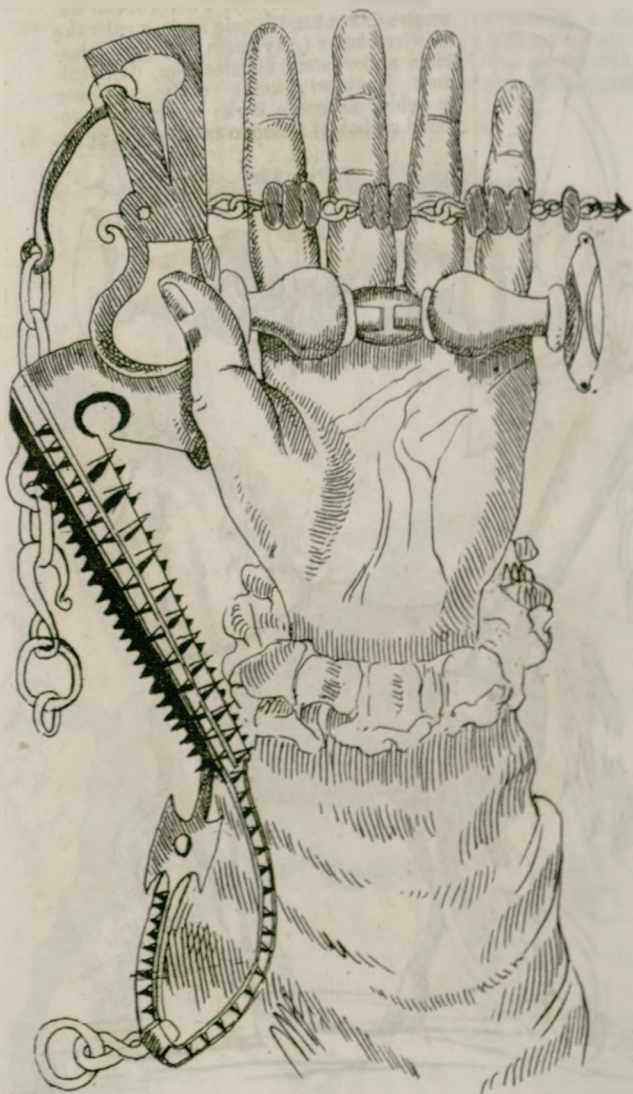


Munztuk ze dwiema sliwkami otworzysty, z gęsią szyją — z igrzyskiem płaskim wewnątrz a ze dwiema kółkami z nadworza, daje wolność językowi, załamuje, lekkie dzierżenie czyni. należy koniowi dobrej gęby.

Munштuk ze dwiema gruszkami obracającymi się, gładkimi, wewnątrz obróconymi, zupełnie otworzysty, ze dwiema drążeczkami w gruszki wprawionymi, zanitowanymi, z gładkim, płaskim na wierzchu *rolstym* (?) z igrzyskiem płaskim. Daje wolność językowi mierną, najmniej nie obrażając, i przekładać go nie dopuszczając, czyni gębę czerstwą i zawartą, karze dziąsła, i lekkie czyni dzierzenie, koniowi wolnej ujdzie się gęby, zowią go Włoszy: *Piniatella*.



Munштuk prosty, z obróconemi wewnątrz gruszkami gładkiemi, ze czterema kólkami wewnątrz, z kołacemi czankami wojennemi, wznosi głowę, karze działa, lekkie czyni dzierżenie, należy koniowi płytkiej gęby i subtelnego języka.

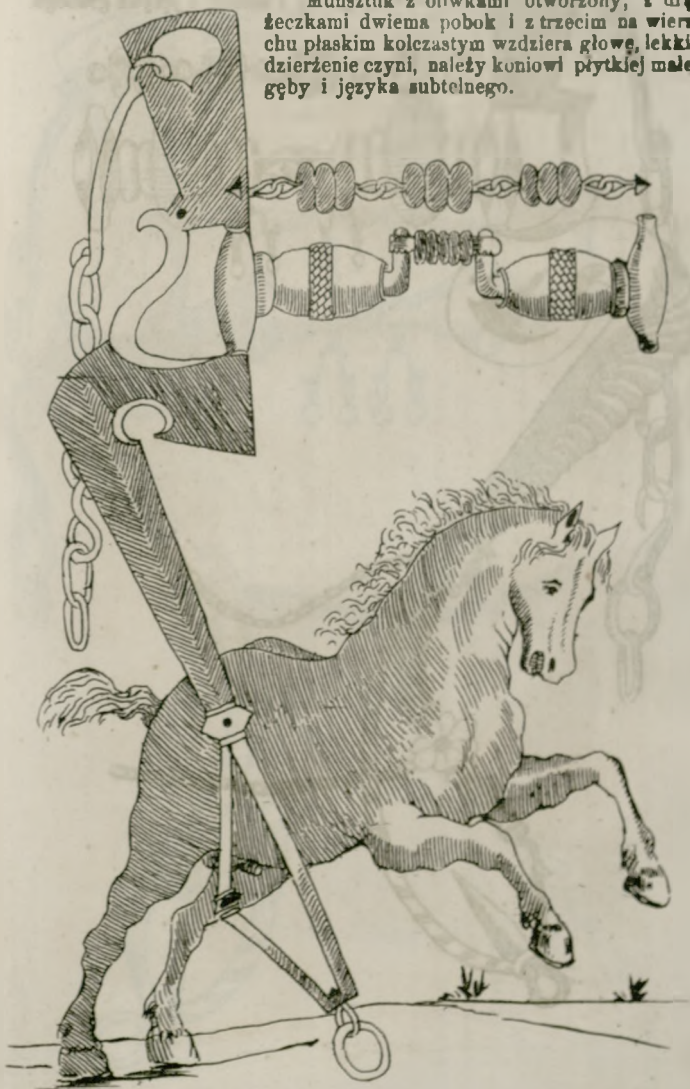


...miałoby, ...

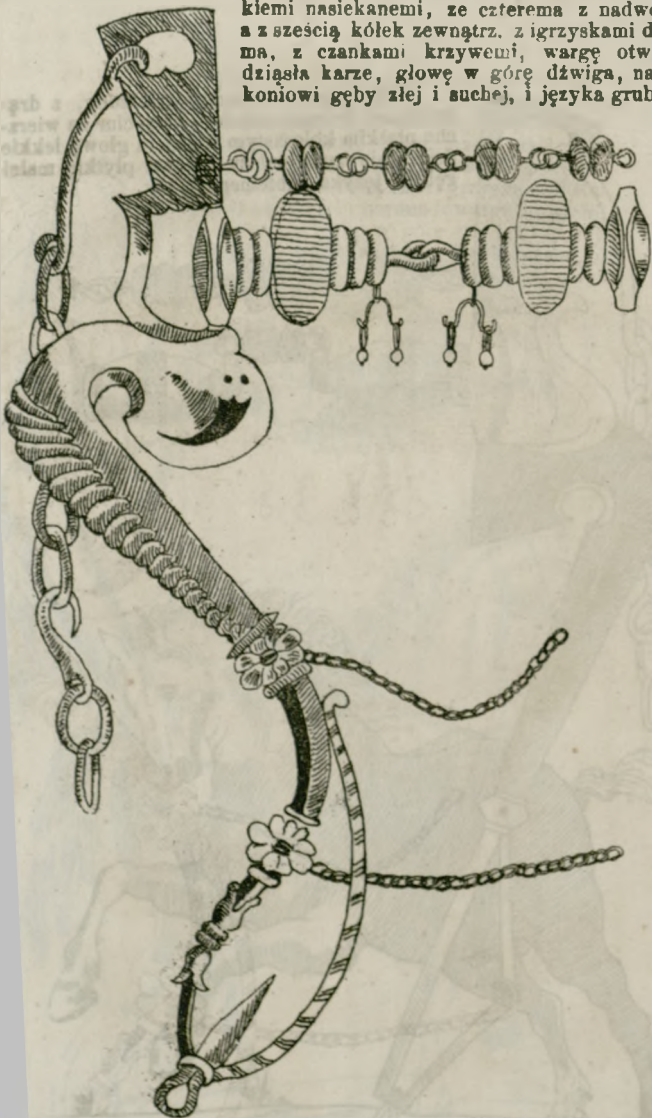
Munztuk otworzysty, z obróconemi wewnątrz dzwonekami i gęsią szyją, z gałeczką na wierzchu, z igrzyskiem wewnątrz płaskim galkowatym, niemieckim, daje wolność językowi, karze wady wewnętrzne w gębie, załamuje kark, przynależy koniowi głębokiej i bardzo twardoustej gęby.



Munштuk z oliwkami otworzony, z drążeczkami dwiema pobok i z trzecim na wierzchu płaskim kołczastym wzdiera głowę, lekkie dzierżenie czyni, należy koniowi płytkiej małej gęby i języka subtelnego.

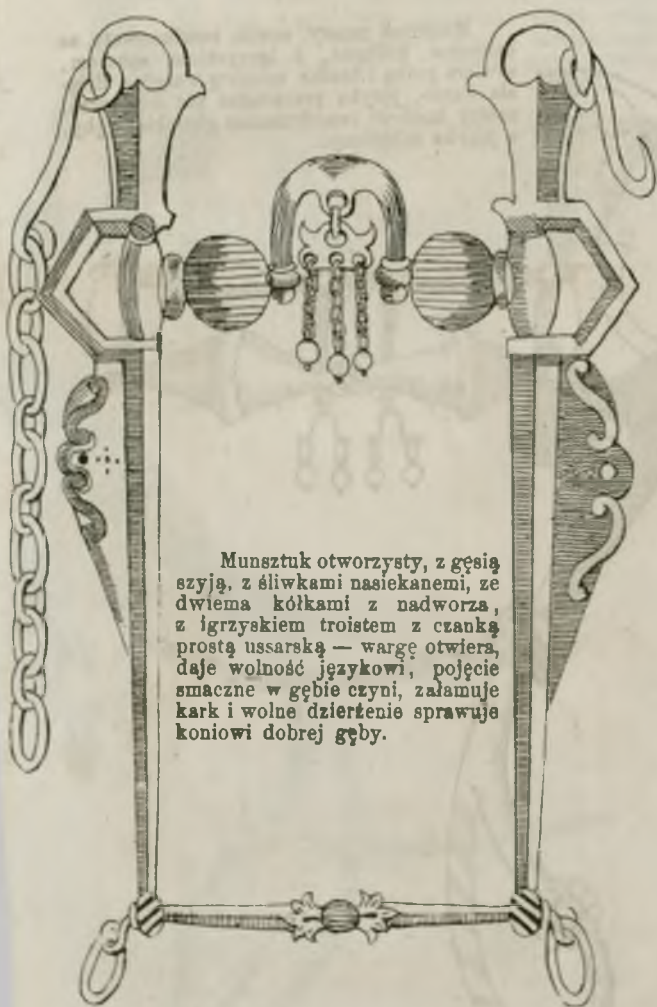


Munsztnk prosty, ze dwiema galkami wielkimi nasiekanemi, ze czterema z nadworza, a z szesciã kólek zewnãtrz. z igrzyskami dwiema, z czankami krzywemi, wargã otwiera, dziãstã karze, głowẽ w góre dźwiga, nale¿y koniowi gęby zlej i suchej, i języka grubego.

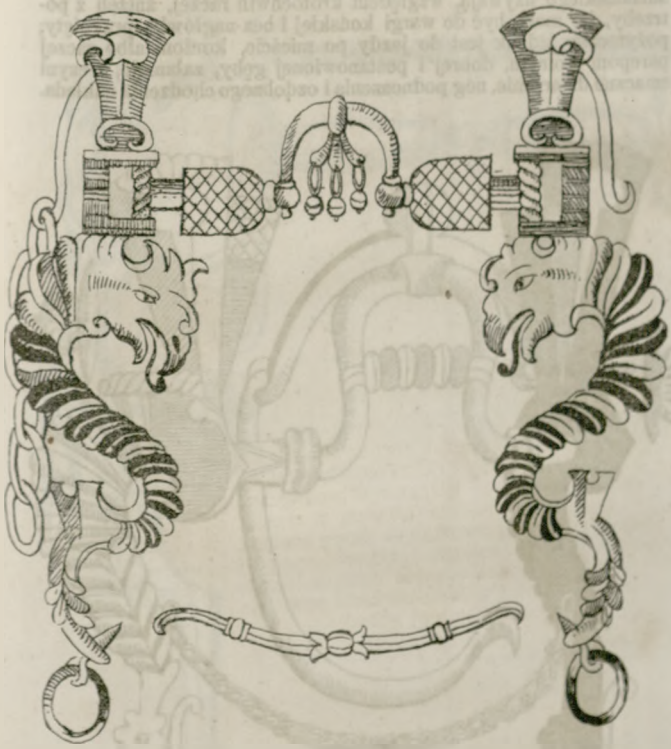


Musztuk prosty, sowito kasztanowaty, ze czterema kółkami, z igrzyskiem sowitem, otwiera grubą i bardzo mięsistą wargę — dźwięła karze, języka przekładać nie dopuszcza, należy koniowi twardoustemu głębokiej gęby, a języka subtelnego.



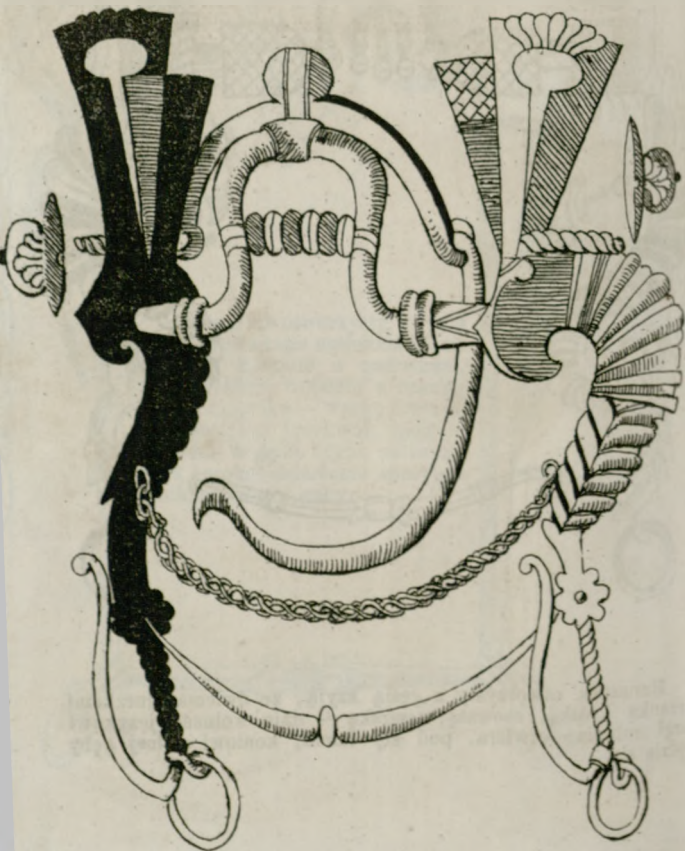


Munштuk otworzysty, z gęsią
szyją, z śliwkami nasiekanemi, ze
dwoma kółkami z nadworza,
z igrzyskiem troistem z czanką
prostą ussarską — wargę otwiera,
daje wolność językowi, pojęcie
smaczne w gębie czyni, załamuje
kark i wolne dzierżenie sprawuje
koniowi dobrej gęby.

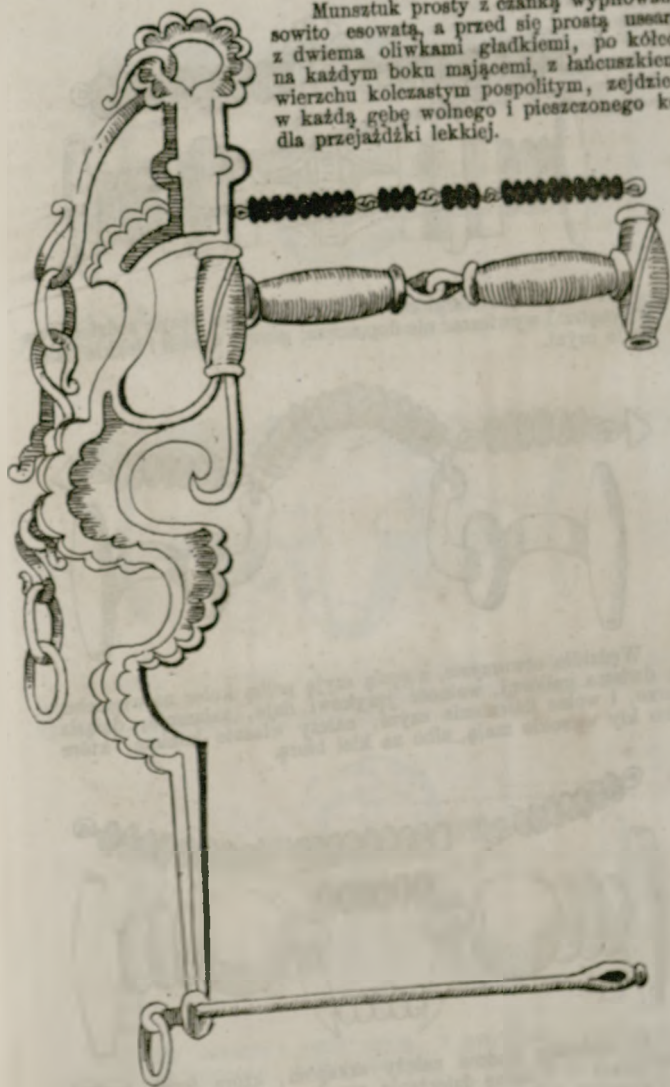


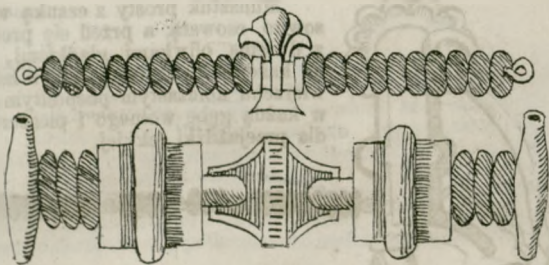
Munsztuk otworzysty z gęsią szyją, ze dwiema tarczami z czanką krótką, esowatą, ussarską — daje wolność językowi wargi subtelne otwiera, pod się łamie, koniowi wolnej gęby zejdzie się.

Munsztuk zupełny hiszpański, nakształt adziamskiego, z gębią sztyją sowitą, z łańcuszkiem całym, z kolcami miasto igrzyska poprzecznymi, z czanką krótką, zakrzywioną ussarską, z sowitem uchem szrubowanem. Tego munsztuka, dla kształtu, do stroju adziamskiego używają, względem krotchwili raczej, aniżeli z potrzeby, bo może być do wargi końskiej i bez nagłówka przypięty; pożyteczny jednak jest do jazdy po mieście, koniom albo raczej parepom wolnym, dobrej i postanowionej gęby, załamuje, i czyni smaczne dzierżenie, nóg podnoszenia i ozdobnego chodzenia nakłada.



Munштuk prosty z czanką wypilowaną
sowito esowatą, a przed się prostą uszarską
z dwiema oliwkami gładkimi, po kółczk
na każdym boku mającemi, z łańcuszkiem n
wierzchu koleczastym pospolitym, zejdzie si
w każdą gębę wolnego i pieszczonego koni
dla przejażdżki lekkiej.

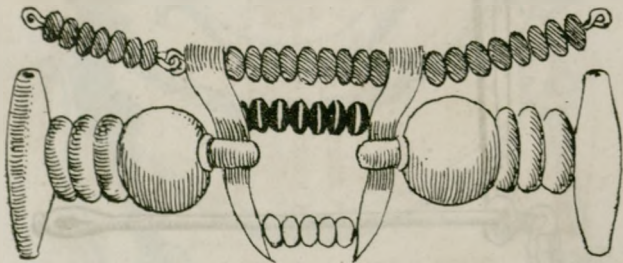




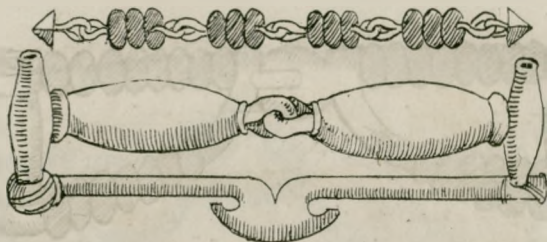
To wędzidło wargi otwiera, dziąsła karze, język zadzierzywa wewnątrz i wywieszać nie dopuszcza, głowę wznosi i lekkie dzierżenie czyni.



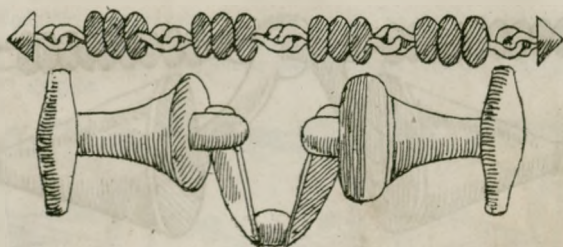
Wędzidło otworzyste, z gęszą szyją pełną kolec na wierzchu, ze dwiema gałkami, wolność językowi daje, załamuje, dziąsła karze, i wolne dzierżenie czyni, należy właśnie koniom, które albo kły wysokie mają, albo na kiel biorą.



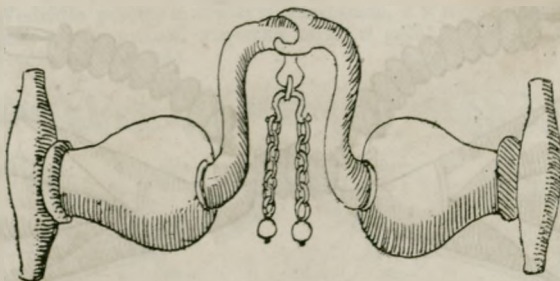
To wędzidło właśnie należy szkapom, które język nazbyt wywieszają — i wolne dzierżenie czyni, nie jest pożyteczne do ćwiczenia, tylko do przejażdżki lekkiej.



Tęż władzę ma, jako i przed nim będące w zadzierżywaniu języka, ale iż koniowi gębę rozdziera, szpetne pojrzenie czyni.



Wędzidło otworzyste z opaczną podkówką drażkowaną, a ze dwiema galkami, załamuje kark, dziąsła karze, i język zadzierżywa, należy koniowi twardoustemu.



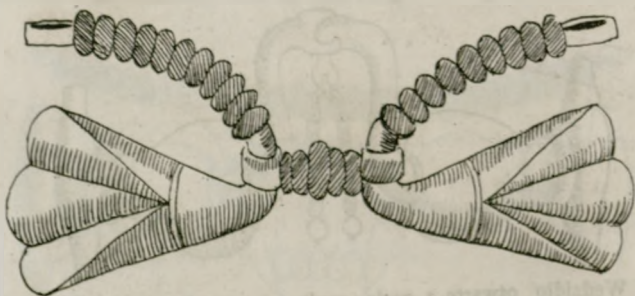
Wędzidło otwarte z gęsłą szyją, z gruszkami opacznymi, wolność daje językowi, kark załamuje, karze dziąsła, i lekkie dzierżenie czyni.



Wędzidło cało zupełne, z prętów kolczastych, na pół otwarte, wolność daje językowi, otwiera wargi mięsiste, załamuje, pianę mnoży w gębie, a przekrzywiać onej nie dopuszcza, i lekkie dzierżenie sprawuje koniom złej gęby a suchej.



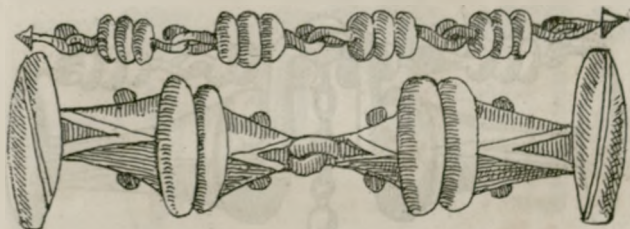
Wędzidło dęte opaczne, obracające się, z kurzą stopą, z pomocznymi łańcuszkami kolczastymi, działa karze, język wyzwala, ale gębę rozdziera, przeto nie bardzo ozdobne.



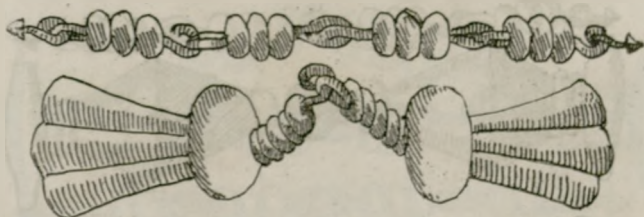
Skacya cała naksztak munsztuka cesarskiego, z prętami kolczastymi, z wiązaniem w pośrodku, w którym jedno średnie kółko nasiekane, a z obu stron onego po dwu mniejszych. Otwiera wargi, wolność acz daje językowi, wszakoż wszystkiego wyściabić nie pozwala, należy koniowi dobrej gęby a subtelnego języka.



Wędzidło otworzyste, z kurzą stopką, ze dwiema małowkami, z dziesięcią kólek, wyzwala język, odejmuje trzęsienie i rozparzanie głowy, bardzo przyjemne jest każdemu koniowi subtelnej wargi i dziąsła.

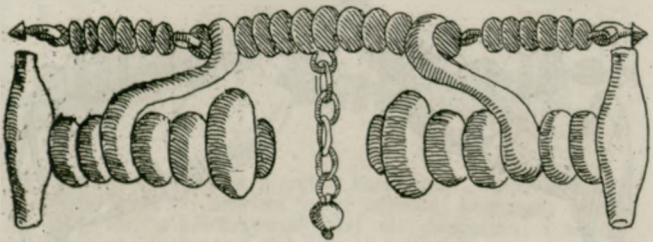


Wędzidło proste, z sowitym kasztanem, a w nich z sowitemi gałkami, głowę wznosi, wewnętrzne karze w gębie wady, ale językowi wolności nie daje.

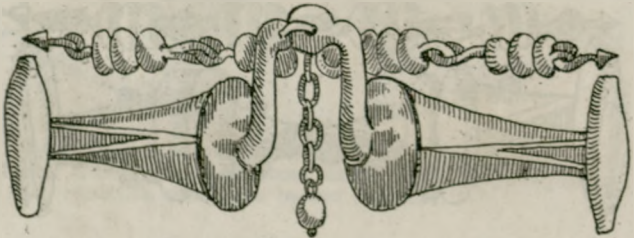


Skacya, z kurzą stopką otworzystą, z dwiema gałkami, daje wolność średnią językowi, podnosi głowę, karze dziąsła, i czerstwą gębę czyni, zejdzie się na konia średniej gęby.

Wędzidło całe z drążkami zakrzywionemi wszystko z większemi i mniejszemi kółkami, daje wolność językowi średnią, wargi mięgiste otwiera, głowę podnosi, z gębą przekrzywiać nie dopuszcza, koniowi upartej gęby.

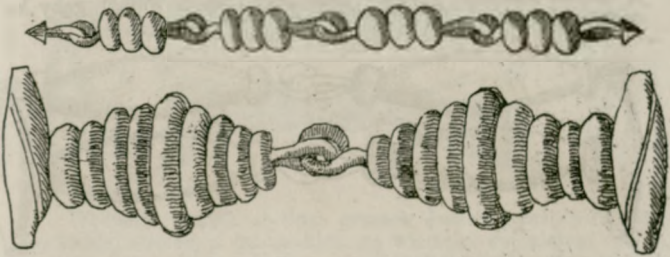


Wędzidło otworzyte, ze dwiema gałkami wewnątrz ku językowi, z koczającą nogą, ścisłą wolność językowi dawa, głowę i kark załamuje, karze dziąsła, i lekkie dzierżenie czyni, należy właśnie koniom tureckim wysoko głowę noszącym.

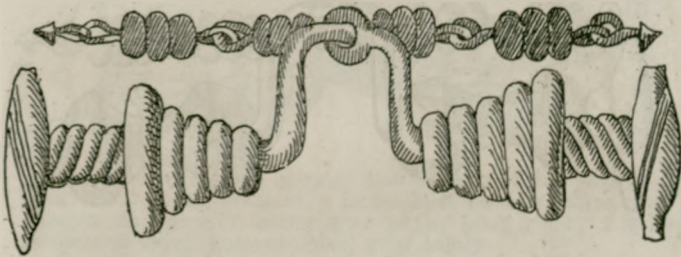


Wędzidło proste, z knaflakami spiczastemi, ze czterema kółkami, z nadworza, a z dwiema tylko wewnątrz, wargi i miesistość ich odwraca, wznosi głowę, mierną wolność językowi dają, i lekkie dzierżenie czyni, zejdzie się to wędzidło na każdego konia gęby dobrej.

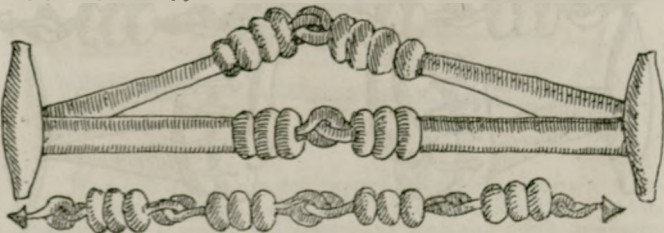
Wędzidło proste wszystko, z kólek gładkich obracających się, większych w pośrodku, a mniejszych z boków, wznosi głowę, smaczne i lekkie dzierzenie czyni, koniom dobrej gęby.



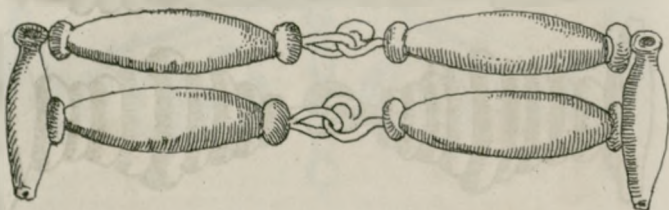
Wędzidło otworzyste, z koczą nogą, z pięcią kólek nasiekanych, z każdego boku pochodzistych, nakształt dzwonką, odwraca mięsistość warg, dziąsła karze, wolność daje językowi, załamuje, pianę w gębie mnoży, i lekkie czyni dzierzenie.



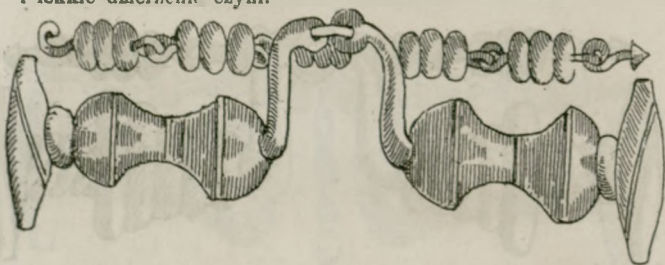
Wędzidło z prostymi drążkami, z zachylonemi drugimi na dół, z kólkami po obudwu stronach, należy koniom które nazbyt język wywieszają.



Wędzidło proste, ze czterech sówitych, gładkich oliwek, po jednym kółeczku na każdym końcu oliwki mające, czasem wznosi, a czasem załamuje głowę. Pieszczonej i nader wolnej gęby koniom należy.



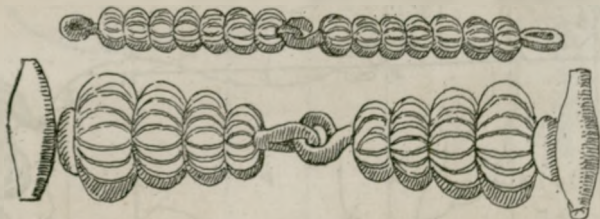
Wędzidło otworzyste, z koczają nogą, ze dwiema knaflakami i z jednym kółkiem z nadworza po obu stronach, z łańcuszkiem na wierzchu koleczastym, otwiera wargi, i wewnętrzną mięsistość odwraca, dziąsła karze, wolność daje językowi, załamuje kark i lekkie dzierżenie czyni.



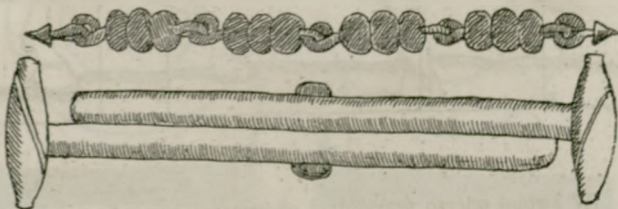
Wędzidło otworzyste z koczają nogą, ze dwiema dzwonekami okrągłymi, dziurkowatemi, dla nasypiania soli miasto galek, wolność daje językowi, otwiera wargi, i lekkie dzierżenie sposobia, należy koniowi suchej i twardej gęby.



Wędzidło proste ze dwu gruszek drożowanych, z kółkiem po każdej stronie, z łańcuszkiem na wierzchu kolczastym, orzech w pośrodku mającym, otwiera wargi i mięsistość onych odwraca, wznosi głowę, należy koniowi twardej gęby.

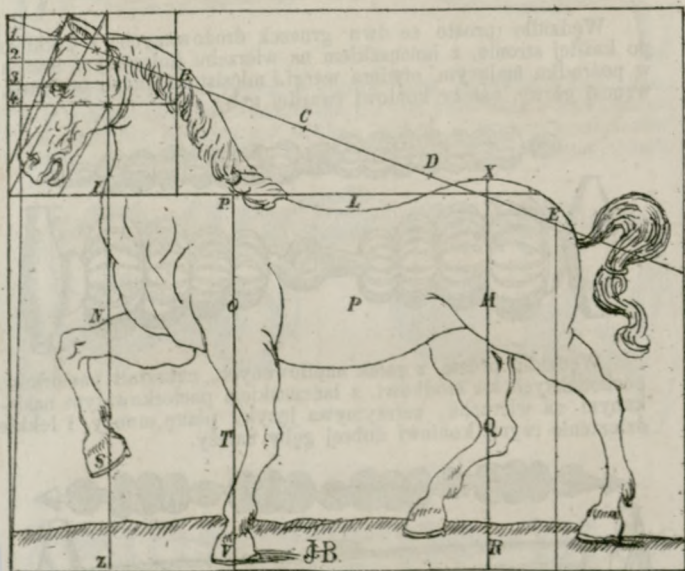


Wędzidło proste, z gałek napilowanych, nakształt paciorków, pochodzistych ku środkowi, z łańcuszkiem paciorkowatym nasiekany na wierzchu, zatrzymywa język, pianę mnoży, i lekkie dzierżenie czyni, koniowi dobrej gęby należy.

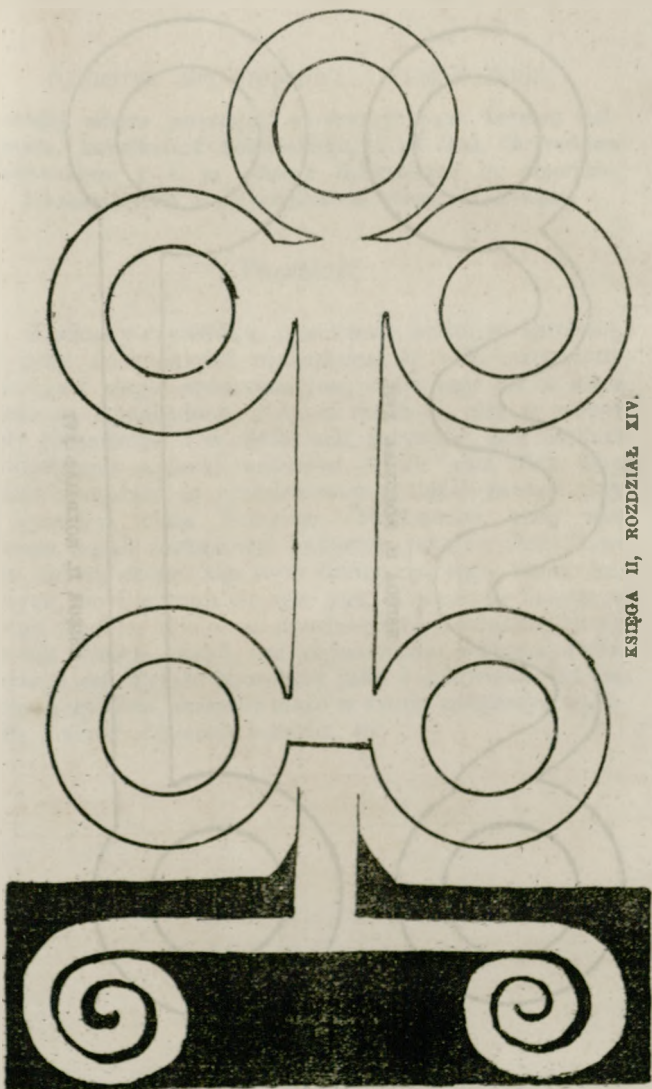


Wędzidło całe, ze dwóch prętów przechybiających się, w pośrodku samym nitem z obu stron ostrożnie utwierdzone, z łańcuszkiem na wierzchu kolczastym, zadzierżywa język wewnątrz, załamuje, i lekkie dzierżenie czyni.

Symetria albo proporcya i kształt konia.

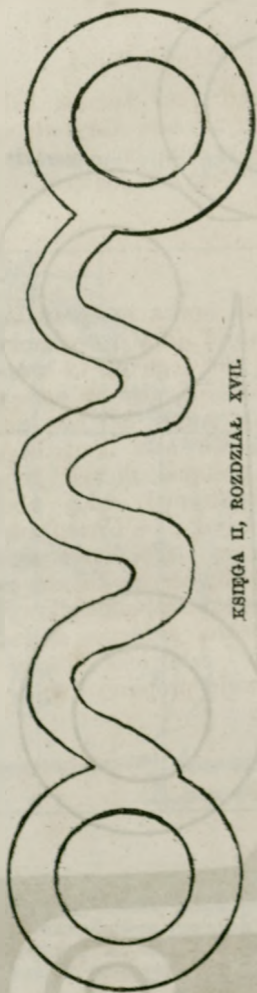


W swojej mierze przystojnej obserwacyi pana Lorenza Palmieriego, kawalkatora fiorentskiego, a od Jana Chryzostoma Proszowskiego, J. K. M. piktora, delincowana *in superficie*, i komentowana z przyczynieniem głowy *ex antiquo*.

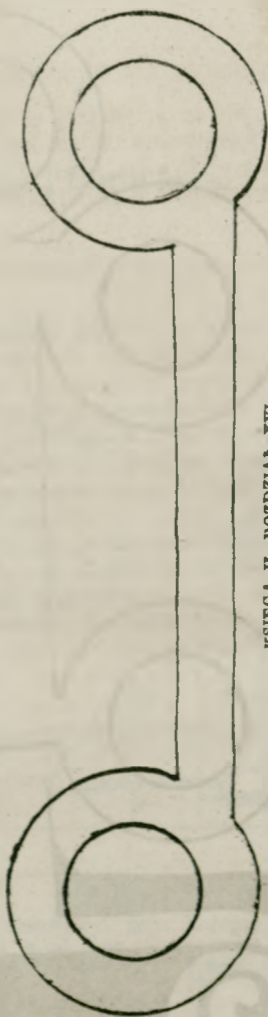


KSIEGA II, ROZDZIAŁ XIV.

KSIEGA II, ROZDZIAŁ XV.



KSIEGA II, ROZDZIAŁ XVII.



KSIEGA II, ROZDZIAŁ XVI.

Symetria abo proporcya i kształt konia,

w swojej mierze przystojnej obserwacyi pana Lorenza Palmerego, kawalkatora florentskiego, a od Jana Chryzostoma Proszowskiego j. k. m. piktora delineaowana in superficie, i komentowana z przyczynieniem głowy. Ex antiquo.

Proemium.

Łaskawy czytelniku, opatrność boska to sprawiła, że przy doskonałości niedoskonałość (dla rozeznania dobrego i złego) stworzona jest, i dla tego na to *artes* różne są wynalezione, różnym rzeczom, aby *ex norma* były rozsądzone i w defektach ratowane, *ars* bowiem powiedziano *adjuvat naturam*. A iże sam Pan Bóg tymże sposobem *in architectonica* postąpić raczył: gdy z symetrii ciała ludzkiego Mojżeszowi arkę abo Noemu korab rozkazał budować, jako *in Genesi suo loco* mówi, czego się tu w delineacyi tego konia nauczysz, bo i piktura na tem jest, aby *corpus humanum* swoje *modulos* miało od przedniejszego członka głowy na tak wielkie części, *ad differentiam ordinum architecturae est*. Tymże sposobem jako i człowieka, konia, i inszą *speciem animalis* może w swojej proporcya wprawić, i uznać *defectum naturae. etc.*

Objaśnienie figury.

Naprzód ma tedy być spacyum od litery I do gwiazdy * na tej figurze obwodu konia narysowanej modulem abo częścią długości głowy. Poczyna się ta długość konia od linii, która wierzchem skłoniona jest na dół od wierzchu głowy, to jest: od A. aż do B. będzie jedna część, od B. aż do C. druga, od C. aż do D. trzecia, od D. aż do E. czwarta. I tak cztery części długości konia znajdują się. Tylaż druga wysokość, poczyna się od gwiazdy * aż do litery I; pierwsza głowa abo modelus, od I. aż do N. druga, od N. aż do S. trzecia, od S. aż do Z. czwarta. Od wierzchołku zadu gdzie jest litera X. do spodku ziemi gdzie jest R. będą trzy głowy, to jest: od H. aż do M., od M. aż do Q., od Q. aż do R. zaś od L. do P. będzie jedna głowa. Wysokość łopatki będą trzy głowy, od R. do Q., od Q. do M., od M. do X., także i na drugiej stronie.

O głowie dosyć *demonstratio clare* pokazuje, linijami *numerum*, proporcją formując, z czem czytelniku łaskawy *vale*.

Zamknięcie tych ksiąg.

Te munsztuki i wędzidła wzwyż obmalowane, nie tylko z przebranej liczby wszelakich munsztuków, które teraz zwyczajne, są prawie wyszczypnione, ale jako najlepiej i najostrożniej ku naśladowaniu w robocie biegłemu ślusarzowi według cyrkla wyrysowane. Jednak jeśliby kto dla jazdy i ćwiczenia koni dłuższych albo krótszych czanek potrzebował, łącznie za rozkazaniem każdy rzemieślnik onemu w tem dogodzić może; tu jako sam papier wynosił, taka się wielkość położyła *). Żadna się tak dziwna i tak zła gęba nie trafi (końska mówię, bo o przewrotnych i niewyparzonych gębach ludzkich nie piszę, którym ledwie czasem kijec nasiekany albo duża pięść hamulec przybiera), aby którym z nich zahamowana być nie miała. Zeznawamci żeć niezliczona liczba znajduje się munsztuków dziwnych i wymyślnych, ale raczej oprócz tych takowa, z których każdy w malowaniu na karcie większą podać oczom uciechę, a niż w rzeczy samej dogodzenie potrzebne przyniesie. Niech się tedy skryją owi kawalkatorowie z swojemi munsztukami, co je *Teifelbis*, to jest czar-towskie wędzidła nazywają, gęby szkapom rozpierające, bo tacy jako w literach malowanych, tak się też i w munsztukach bardziej robotą ozdobnych i wykrętnych, a niżeli pożytecznych kochać umieją. Ty łaskawy czytelniku na tych ze mną przestawaj, a maszli tyle dowcipu, i z tych wiele inszych, zrozumiawszy dziwność gęb końskich, według potrzeby snadnie złożyć i wy-naleść możesz.

*) W pierwotnych edycjach *in folio*, rysunki te są znacznej wielkości; — dzisiaj nikt nie używa tak wielkich czanek, jak tam są narysowane.
P. W.

HIPPIATRIA
AEO
O KONIACH.

KSIĘGI CZWARTE,
O CHOROBACH RÓŻNYCH KOŃSKICH.

ROZDZIAŁ I.

Przedmowa.

W żadnej nauce wyzwolonej, i w żadnym kunszcie więcej się mistrzów nigdy obierać nie zwykło, jako w lekarskiej, a wzdám i do tych czasów do własnej doskonałości swej jeszcze nie doszła. Zaczem dobrze *Hippocrates* on sławny i uczony medyk napisał: *Ars difficilis, tempus breve, experientia longa*. Zkąd i mnie wkraczając w opisanie chorób i lekarstw, chocia bydlętom przynależących, czasu i doświadczenia dłuższego na to pewnieby potrzeba sama wyciągała, które nie tak za laty, jako za usilnem pieczołowaniem, za pilnością, i za ustawną nabywana bywa zabawką. Lecz iż żaden na świecie tak doskonałym się mistrzem w tej nauce nie stawil, jakoby żyjąc by najdłużej zawsze się nowym rzeczom przypatrować i uczyć nie musiał, mniej tedy

i mnie za złe ma być miano, którym się i mało uczył, i rzadkiej w tem experyencyi zażywał. Atoli comkolwiek przez się i od drugich pojąć mógł, podać inszym potrzebna i pożyteczna rzecz się zdała. A jakom ja małą moję umiejętność nie wstydał na jasność pokazać, tak ci którzy bieglejszymi i uczeńszymi są w tej mierze, zazdrościwymi nie będąc, tego czego za większem doświadczeniem dostąpili, wydaniem także na jasność, mnie i drugim udzielić niechby się nie wzbraniali. Toć prawda, zebym ja miał co więcej tu pisać, ale bym chciał wszystko to czegom świadom, we troje większych ksiągby na to trzeba, lecz co przedniejsze doświadczenia tu się namieniły. Za czasem może przydać co więcej.

ROZDZIAŁ II.

O przepurgowaniu końskim.

Jeśliż żadna rzecz stworzona i z elementów spojona w czystości bez zakału jakiegokolwiek sposobienia nigdy trwać długo nie może. Tedyć lekarze mądrzy potrzebnie tego nauczają, żeby ciała ludzkie, by w najmierniejszem życiu nałożone, często bywały przeczyszczane dla zabiegania tak różnym przypadkom z niemierności jakiej, z prace zbytnej, abo z odmienności powietrza przypadającym, jako i dla prędszego poratowania w chorobie przypadłej, które nad mniemanie, i bez dania czasem przyczyny często zwykły napadać, przez skazę jaką, abo naruszenia wnętrzości cielesnych, abo zamulenia krwi w żyłach przebywającej. Gdyż ta mizerna machina cielesna, jako początek i wzrost swój zlekka bierze, tak też postanowienia istotne dostąpiwszy, co raz schodząc, częściej odmienności doznawa, tak długo się z tej i z owej miary wążąc, aż też według naznaczonego czasu, skazie i upadkowi ostatniemu podlegając, w ziemię i wprost zkład wyszła znowu się obraca. Przetoż i my zabiegając różnym chorobom tego naszego

potrzebnego bydłęcia, o poratowaniu onego rozbierać poczniemy.

A naprzód wiedzieć to należy, że generalne purgowanie ciała wszytkiego, czworakim tylko sposobem bywa: przez dziureczki skórne, które łacinnicy *poros* zowią, to jest przez pot; abo przez zadzierzenie od karmi i napoju, to jest przez post; abo też przez krwie upuszczania; abo naostatek przez wewnętrzne brania, bądź trunków, bądź to inszych lekarstw. Co się tycze przez pot, o tem się już w drugich księgach nauczało, jako koń w przejeżdżywaniu i w ćwiczeniu zapocony będąc, ma być opatrowany, który przez częste w jeździe pocenie, nietylko gnuśności, ale i chorób wiele z wilgotności zbytnich pochodzących tem samem pozbędzie. O poście też długo zabawiać się szkoda, bo bez tego często się trafia koniom na których pracują, i swoich zwykłych godzin nie miewać obroków, i całe dni nie jadać; jednakże koniom, które na miejscu stojąc długo, przejeżdżane nie bywają, nietylko rzecz dla zdrowia potrzebna niegdy ujmować im karmi, abo cały dzień od jadła zadzierzywać, ale też i wielce pożyteczna dla nalogu, czasu wojny i potrzeby jakiej, gdzie abo nie dostanie, abo dać obroku nie może, tak w straży, w następowaniu wojsk nieprzyjacielskich, jako też i w uchwaniu gwałtownem dla przyczyn przypadających. Lecz jako i kiedy krwią poratowanie potrzebne, abo inne wewnętrzne wszelakim koniom przynależące purgowanie ma być, tego sposób wyrazić szerzej i rzetelniej potrzeba sama wyciska, a potem do przeczyszczzenia wnętrznego przystąpić.

ROZDZIAŁ III.

O czasie lekarstw dawania i krwie puszczenia.

We wszelakich naszych sprawach, względź trzeba mieć na czas, według którego każda rzecz sprawiona i pożyteczniejsza i udatniejsza bywa, gdyż też i to dosyć

jawna wszystkim baczny, że te niskie ziemskie rzeczy
 hywają od niebieskich gwiazd i okręgów wyższych,
 dziwną sprawą boską sporządzonych, sprawowane i
 rządzone, a najbardziej od miesiąca ziemi najbliższego,
 którego szkodliwej wilgotności tak się zda, jakoby wszyt-
 ko podlegało, który to przez opanowanie najmniejszego
 okręgu najprędzej też bieg swój odprawuje, obiegając
 w koło wszystkie znamiona niebieskie we dwudziestu i
 dziewięciu dniach, według rachunku pospolitego, a za-
 bawiając się w każdym znaku dni półtrzecia i minut
 trzydzieści, co raz inakszą władzą i wolność swą roz-
 ciąga. Przeto nam też opuściwszy insze konstelacye
 i planety w subtelniejszych rozsądkach gwiazdarzom ku
 wybadywaniu potrzebne, samego tylko miesiąca władzy
 najbardziej dźierać się, i onę upatrować należy, zwa-
 szcza w których dniach czas dobry a w których szko-
 dliwy, zażywać upuszczania krwi i dawania lekarstw
 wszelakich, tak we wnętrznem leczeniu. A mianowicie
 naprzód w każdym miesiącu dni, w których za dawnem
 i pilnem upatrywaniem i doświadczeniem ustawiecznem
 ludzkim, do niejakiemu leczeniu, ani do puszczenia krwi
 przystępować nie trzeba, dla pamięci ludzkiej snadniej-
 szej naznaczyć się zdały. To jest, w styczniu dzień 3,
 4, 5, 9, 13, w lutym dzień 13, 17, 19, w marcu 13, 15,
 16, w kwietniu 4, 5, w maju 8, 14, w czerwcu 6, w lipcu
 16 i 19, w sierpniu 8 i 16, w wrześniu 1, 15, 16, w paź-
 dzierniku 15, w listopadzie 15 i 16, w grudniu 6 i 8 dzień.
 Okrom tych są też insze jeszcze dni przeciwne wszelakie-
 mu zaczęciu i wszelkim sprawom, które zowią *aegyptiacos*
dies, a przeto, że Pan Bóg w tych dniach dniach pla-
 gami nawiedzał lud egipski czasu Mojżeszowego. A te
 są dzień 1 i 25 w styczniu, dzień 4 i 20 w lutym, dzień
 1 i 28 w marcu, dzień 10 i 20 w kwietniu, dzień
 3 i 25 w maju, dzień 10 i 16 w czerwcu, dzień 13 i 22
 w lipcu, dzień 1 i 31 w sierpniu, dzień 3 i 21 w wrze-
 śniu, dzień 3 i 22 w październiku, dzień 5 i 28 w li-
 stopadzie, dzień 7 i 22 w grudniu. K'temu pilnować też
 należy czasu nowiu i pełni miesiąca każdego, w którym
 i krew puszczać i leczyć zacząć rzecz niebezpieczna.
 Oprócz tych są też i insze czasy, kiedy miesiąc mija

znamie, także też i aspekty szkodliwe różnych planet, co wszystko medycy upatrują w leczeniu ludzi, a popoliłą to, że przy kalendarzach astrologowie opisować one zwykli. Ale aby się komu ku naśmiewisku pochopnie podał, tych subtelności zaniechać się musi, bo też ważniejsza rzecz człowieka leczyć niżeli bydłę. W tem tylko naostatek ostrzedz się zdało, że puszczać krew z żył dwóch szyjnych czas najlepszy na wiosnę w kwietniu abo w maju, gdy za odmiennością powietrza odnawiają się i poruszają wszystkie wilgotności, tak w ziemi, w żywiołach, jako i w zwierzętach. A toż się ma rozumieć czasu jesieni. Ale zimie z tych żył krew puszczać bardzo szkodliwa, dla suchości przez zimna ostre następującej: przeto żyły poboczne, poprzęcznie nazwane, te się podtenczas, za potrzebą gwałtowną śmieie otwierać mogą. Lecie zasię czasów gorących się krew zwykła zapalać, i czerniejąc gęstwieć, tedy z żył na nogach i na pierśsiach najpożyteczniej i najbezpieczniej według zdania upuszczać, dla ochłodzenia wnętrzości końskiej, i dla wystąpienia krwie zamulonej z ostatecznych członków. To tylko o czasie samym. Ale z których żył w której chorobie krwie ratować należy, gdyż żył znacznych, z których śmieie mogą być zacięte, jest trzydzieści i jedna: o tem przy opisaniu leczenia choroby każdej, niżej się dostateczniej wyrazi. Jeszcze nakoniec i to przydać mi się zdało, że starzy autorowie greccy: *Herocles*, *Absyrtus*, walachom krwie puszczać nie radzą, gdyż się w nich nie tak zbyt jako w dryganciech mnoży, ażby gwałtowna choroba tego potrzebowała, gdyż też i w trawę onych puściwszy, stanie za purgacyą roczną, abo za krwie upuszczenie. I toż też wiedzieć należy, żeby po puszczeniu krwie długo koń nie stał napojony, bo będąc goracej natury, skazę niemalą w żyłach cierpiećby musiał. Jeśliby też po upuszczeniu krew się zastanowić nie chciała, tedy weźmij świeżego łajna końskiego, abo świnięgo, przyciśnij do ranki, abo też hałunem spalonym zasypać, a chustką jaką zawiązać, tedy się wnet zastanowi. Trafia się też i to, że za przecięciem żyły nicopatrznem na drugą stronę, żyła puchnie i naciecze z bólem niemalym, tedy na to tego

zażywaj: Weźmij ruty świeżej, a zbiwszy ją w móżdzierzu z solą, przykładaj na żyłę; co czyniąc kilka kroć, wnet odejdzie.

ROZDZIAŁ IV.

O sposobie przeczyszczenia wszytkiego ciała.

Te dwa tylko czasy roku, wiosna a jesień, są najspodobniejsze ku przepurgowaniu ciała wewnętrznego wszytkiego, z przyczyn wyżej pomienionych. Przeto koni aby zbytńie wychowałym będąc abo obciążalym i smutnym, abo chudym niechcącym się poprawować, każdy przeczyszczenia potrzebuje przynależytego, aby się tem wielom następującym chorobom i przypadkom za czasu zabiżeć mogło; bo dobrze napisał poeta:

Principiis obsta, sero medicina paratur.

Różnych tedy sposobów przeczyszczenia ciała, różni roztrucharze i kowale zażywają, a niektórzy bardzo niebezpiecznych: ale ja te opuściwszy, co najbezpieczniejsze i najpospolitsze położę. To jest: weźmij siarki przepatianej, a stłukłszy ją na proch, godzinę przed dawaniem rannego obroku, w przygarści owsa zmieszawszy, dać co raz koniowi zjeść tyle, ile dwa łoty zaważy, a to czyni przez trzy dni.

Insze.

Weźmij żyta młodego, dobrze wywianego abo jaryce, uwarz dobrze z wodą dżdżową, a potem wysuszywszy, dawaj miasto obroku przez trzy dni abo więcej, poranu po dwie przygarści, ale na wieczór i obrok dawaj owies zwykły; nietylko że czyści wnątrze, ale i rupie z jelit wypędzą.

Insze.

Weźmij nasienia co je zowią *faenum graecum*, po polsku koziorożec, tem przyłóż do niego masła majowego niesłonego pół kwarty, a ochłodziwszy, zadziergnąwszy konia stryczkiem za zwierzebną wargę i uwiązawszy wysoko, wyciągnąwszy język, łyżką drzewnianą kładź z lekka w gardło popychając, aż to wszystko zje i połknie. Przedtem jednak i potem nie dawając mu jeść ani pić aż we cztery godziny.

Insze.

Weźmij z apteki *agaricum*, to jest modrzejowej gębki pół łóta, *senes* ćwierć łóta, cynamonu pół łóta, mirry łót jeden. Wszystko to na proch subtelny w moździerzu zbij, a wsypawszy w kwartę wina białego, postaw przez noc w ciepłe. Nazajutrz poranu zmieszawszy patoki miodwej łótów dwa, przystaw do węgla, aż dobrze zewre. Potem w miarę prawie ciepło wlej to koniowi w gardło po grzeble, postawiwszy go osobno w ciszy, nie dając mu nie jeść ani pić, aż we cztery godziny potem.

Insze każdego czasu pożyteczne.

Weźmij gencyanny, to jest goryczki, arystolochii, to jest kokornaku, mirry, bobków, prochu słoniowego zębu natartego, każdego z nich po ćwierci łóta, stłuczże to wszystko na proch wespół. A kiedy chcesz koniowi dawać, weźmiż pierwej *marrhubium*, to jest szanty, jałowcowych ziarenek, każdego po dwu łótów, a uwarz to w kwarcie wina prawie dobrze. A potem przecedziwszy, w trzecią część tego wina wsyp prochu pomienionego też trzecią część, a daj to koniowi wypić rano, czyniąc to przez trzy dni, póki prochu tego i wina stanie.

Insze.

Przeczyszczają też u nas pospolicie konie na wiosnę, dawając z rosą koszony jęczmień młody, póki kłosu nie doróście, przez dni dziewięć, 13 abo 15, według uważenia, zamknąwszy konia w ciemne miejsce i wolne bez wiązania żadnego, i nie dawając przez ten czas nic inszego ani jeść ani pić, ani go najmniej chędożąc: co i ja bardzo chwale, bo wielom przypadkom zabiega; ale w tem ostrzegam, że zbyt młodemu i zastarzałemu koniowi to czynić jest rzecz niebezpieczna.

Insze.

W czasy cieplejsze w czerwcu dobrze też koniowi dawać podróżnik kopany z korzeniem, opłórkawszy go w wodzie pierwej dobrze, co raz podawając miasto obroku z takimże właśnie sposobem jako i jęczmień, ale już nie tak długo, tylko najdalej dni dziewięć: chłodzi, czyści wnętrze, poleruje, i bardzo rzecz potrzebna, zwłaszcza zatyłm koniom. Nakoniec w ciężkich i gwałtownych chorobach, których ani kowale poznać mogą, także i w jakimkolwiek ciała przeczyszczeniu używać go śmieie może. Zażywać też możesz lekarstw i purgacyi śmieie z aptek, które zwykły ludziom na podobne choroby dawać, z tym dokładem, że waga abo miara którą człowiekowi dają, we dwójnasób większa ma być koniowi dana. A z tego się proszę czytelniku nie naśmiewaj, bom tego cóż to wiedzieć ile razy sam, i szczęśliwie zawsze doświadczył, i w wielu chorobach niepodobnych do uleczenia konie ratował.

ROZDZIAŁ V.

O ślepotie, o bielmie i o uderzeniu.

Ślepotą dwojaka bywa, zwierzchnia i wewnętrzna. Zwierzchnią zowiemy, gdy z uderzenia, zakłócia, abo

z jakiegokolwiek przypadku, widomy znak błonki, bielma albo krwie zacieczeniem oko zachodzi. Wewnętrzna zasię, gdy oko z wierzchu nadobne bywa, ale onem przecie nic widzieć nie może, a to przychodzi z zamulenia żyłeczek, z mózgu do źrenice idących, które zowią lekarze *nervos opticos*. Jeśli tedy poznasz, że ma ślepotę wewnętrzną, tej inaczej nie pozbyć, jedno przeczyszczaniem głowy i otwieraniem żyłeczek zamulonych: przeto tych lekarstw zażywaj:

Lekarstwa na ślepotę wewnętrzną.

Weźmij w aptece co zowią *asam foeditam* łót 1, tę przywiąż obwinąwszy chusteczką do wędzidla prostej uzdeczki, a włożywszy koniowi w gębę, postaw tak w stajni cichej, przywiązawszy głowę nisko, rano przed obrokiem przez godzin dwie albo trzy. Co tak mu siła plugastwa z głowy wyciągać co raz będzie, że się zdziwisz. A przytem też w tenże czas, pomoczywszy pióro gęsie nieoskubione w olejku, które zowią *oleum Euphorbii*, wewnątrz obie nozdrza koniowi namazać, co czyniąc po kilka dni, także i potem toż często odnawiając, prędko się wzrok przywróci.

Insze.

Hanyżową wódką dobrze i często oczy nakrapiaj, i czub u głowy zamaczaj, k'temu gołego hanyszku polnego i kopru mieszając zawsze w obroku koniowi dawaj.

Na uderzenie w oko.

Jeśli konia palcatem w oko zatną albo uderzą, tedy zarazem naskrobawszy słoniny świeżej białej nożem, w wodce ją wypłukać dobrze i wycisnąć, a tak na oko obrażone przyłożyć, a potem wzięwszy grzanek prawie suchą, grubego chleba ciepłą, namoczyć ją w occie co najlepszym, a skoro w się nabierze, na wierzchonej słoniny przyłożyć, żeby dobrze wszystko oko za-

kryła, i tak przywiązawszy jaką chustą, nie odwiązywać, aż ku wieczorowi, a wieczór znowu toż uczynić. Toż też czyni chleb z pieca wzięty, gorący, w occie zmoczony, a na oko przywiązany.

Abó.

Weźmij białków jajowych z parę, ubijże z palonym hałunem dobrze, żeby aż piana zgęściła jako grochmal, a przyławszy do tego bardzo mało octu różanego, abo wódki różanej, na pęcynie przywiązać na uderzone oko.

Na bielmo i na błonkę.

Weźmij jaje świeże, uwarzże je prawie twardo, i oblup cudnie, potem włóż ono w łyżkę żelazną, a osyp przygarścią soli, i tak to na węglu ognistym spal na proch, aż zgoła wszystko zgore; tym prochem przetłukłszy go w moździerzu, oko łagodnie zasypuj, a nie gwałtem, jako niektórzy zwykli; żyłę też trzeba zaciąć niżej policzków, która prosto od oka na dół się ściąga.

Insze.

Sól oczkowata z imbierem na pół, w surowem wywiercianem dębowem abo brzozowem drzewie na proch spalona, jest też pomocna. Ale i z gwoździków proch na pół z cukrem starty toż też czyni, i sól oczkowata starta z prochem kości rybki jednej morskiej, którą zowią *os sepiæ* (tej najdzie w aptece i u złotników wszędzie), prędko bielmo spęda.

Insze na zastarzałe.

Weźmij z apteki *tutiam praeparatam* część jedną, a z bluszczu z listków suchych utłuczonego prochu części dwie, zmieszaj, a tem po dwakroć na dzień zasypuj.

Insze.

Weźmij koty od koźlęcia młodego, a stłukłszy je wybierz kości średniej nogi, a przymieszaj k'niemu na pół olejku różanego a rozpuść przy lekkim ogniu, potem troszeczkę przymieszaj k'temu mirry stłuczonej, i kęscek szafranu, a tem oko napuszczaj piórkiem jakim.

Insze.

Zaciąwszy żyłę policzkową, zmieszaj sok cybulny z trochą saletry, a tem oko zakrapiaj, przemywając co dzień cudną ciepłą wodą.

Insze.

Gniazdo jaskółcze na proch spalone i to pomaga, także i łupież wężowy na proch spalony, a zmieszany z lodowatym cukrem.

Insze.

Jaszczurkę zieloną w garncu nowym polewanym spal, a starszy ją na proch, z kadzidłowym zmieszaj prochem, a z koprowym rozтворzywszy olejkiem, tem bielmo pomazuj.

Na uporne bielmo.

Oczkowatej białej soli naskrob części trzy, a halunu alexandryjskiego błękitnego, co go z Turek przywożą, część czwartą przymieszaj, i tem zasypuj bielmo, raz tylko na dzień do razów kilku, strzegąc żebyś miary nie przebrał, bo rzecz nader mocna. Jeśli i to nie pomoże, już tego bielma więcej nie lecz, bo to przed wszytkimi inszemi ma przodek lekarstwy.

ROZDZIAŁ VI.

Ó napaści abo paskudniku, nogciu.

Nogicé jest błonka gruba zaczerwieniałego narastająca mięsa, na końcu ostrą chrząstkę mająca, prawie między powieką a źrzenicą leżąca, która gdy zbyt naroście, niemal wszystko oko zakrywa, a uciskając łęc z niego wyciska, ból w niem i w żyłach do mózgu dochodzących tak wielki mnoży, że koń od tego mdlejąc, od pamięci upada jako w kaduku, a naostatek prze nieporatowanie nieopatrznie i nagle zdycha.

Na tę tedy prędką i ciężką chorobę, najprędsze i najpewniejsze takie jest zabiezenie. Obaliwszy abo dużo uwiązawszy konia, żeby głową nie ruszał, przyciśnij palcem w końcu oka dolną powiekę, a skoro się ta błonka z mięsiskiem narosłem pokaże, żelazkiem subtelnem kończastem zakrzywionem naksztalt kruczka, od samej źrzenice podejmij, a przekłuwszy wyciągnij onę dobrze, abo jeśli byś się bał o obrażenie oka, tedy zarazem z igłą długą nitkę dużą przez tę błonkę przemknij spuściwszy przez z onego to kruczka. A tak na nicy znowu wyciągnawszy, nożem ostrym urznij śmiecie namniej się nie obawiając, bo w tem nic szkodliwego niemasz, onę błonkę aboli skórkę, póki jedno mięsiskiem tem zakrwawionem abo chrząstką narosło, tak żeby jedna część z chrząstką przy niej została, a druga znowu nazad się wemknęła. Po którym urznieniu zarazem solą oczkowatą, abo jakiej dostaniesz, subtelnie startą, podostatku zasyp ono miejsce zrzezane, i wszędzie pod dolną powiekę, a zatem odwiąż i puść konia wolno. Po godzinie abo po dwu, przemyj koniowi to oko winem abo octem ciepłym raz i drugi, a bądź pewien, że od tego samego zdrowym zostanie.

Insze.

Halunem alexandryjskim, abo jako drudzy przewyją saletrą alexandryjską, natrzeć w koło oka po-

wiekę, abo się też i dotknąć samego nogcia z wierzchu, aż się łza rzuci.

Insze.

Skoro tę napaść w oczach postrzeżesz, wnet mu miodem praśnym ciepłym oczy pomaż, a w uszu mu żyły na krzyż narznij, iż z nich krew pójdzie, a one ranki natrzyj solą. Nadto jeszcze wzdrap mu nozdrze i pod zwierzchnią wargą puszczałem, a wszędy dobrze solą nacieraj, nie wadzić nie chocia krew dobrze pójdzie, i około też klów okroj mu puszczałem, a solą natrzyj.

Insze.

Rysim paznokciem od żywego rysia uciętym rozdrapać do krwi wierzchnią wargę i w nozdrzach koniowi, a wnet napaść ustanie.

Insze.

Pod oczyma żyły zacięte, abo też na wierzchu nozdrza, kto w to umie potrafić, pewnem są napaści lekarstwem, i owszem tem samym się zabieży, że i na potem nigdy na konia nie przypadnie.

Insze.

Weźmij jaszczurkę zieloną, a spal to w garncu przyłożywszy część *arsenicum* do tego, a stłukłszy na subtelný proch, zasypuj tem nogieć, zakrywając oko póki łza wyciecze.

ROZDZIAŁ VII.

O słoneczniku abo kaduku.

Jest słonecznik abo kaduk, kiedy koń idąc w drodze, abo stojąc na miejscu, głową pocznie trząść, oczy wytrzeszczać, nogami tupać, i wszytkiem ciałem tak drzeć, że aż na ziemię upadnie, nogi wszytkie rozciąga, i wszytek się miece, a czasem też i piana mu z nozdrza i z gęby płynie. Ta choroba nietylko jest szkodliwa samemu bydłociu, ale i jeźdźcowi niebezpieczna czasu potrzeby jakiej abo drogi prędkiej; temu tedy zabiegając: Naprzód skoro to na konia przypadnie, możeli tak prędko dopaść, zalać mu oczy wodą, suknią jaką abo gunią okrywszy mu wszytkę głowę, dużo dzierzeć, abo i do ziemi przyledz, aż to ominie, a to czynić w prędkim razie; lecz żeby to nań zrzadka, abo nigdy nie przy padło, tego zażywaj:

Dawaj mu owies posypując saletrą, także i saletrę mieszając w wodzie. Abo weźmij saletry lóty dwa, a onę zmieszaj z prochem korzenia ogórków leśnych, a przymieszawszy wina kwartę jedną, rozdzieliwszy na trzy razy, wlej to koniowi w gardło przez trzy poranki, stawiając go wszytko w ciemnej i w bardzo cichej stajni.

Insze.

Weźmij żelazo do palenia przyprawne, a rozpa liwszy ono, przypal koniowi skórę na samym czubie między uszema wzdłuż, aż niemal do kości, a potem to przypalenie lecz olejem z jarzącym woskiem rozpuszczonym.

Insze.

Krew też upuszczona z żył wielkich głównych wzwyz ucha ku szyi idących, temu zabiega, abo też

z poprzęnic gdyby tamte żyły nie bardzo znaczne były; lecz pomnij krew wtenczas abo tegoż dnia zarazem nie patrząc czasu puszczać, kiedy go to złe napadnie.

Insze.

Weźmij łosiego kopyta dobrze startego i k'temu w moździerz słuconego łót jeden, wmięszaj on w ćwierć kwarty octu dobrego, a daj to koniowi wypić. Co czyniąc po trzykroć, abo ile tego razów trzeba, stawiając go w ciemnicy, wielką pomoc uznasz.

Insze.

Skowronek żywy ułapiony w maju i ususzony tak całkiem a potem zawieszony w woreczku u szyje końskiej, zabiega takowej chorobie, póki koń nosi, że nie przypadnie.

Kurzenie.

Kurzą też konia często bobrowemi strojami, zbiwszy z rutą suchą i z rozmarynem. Także i sam rozmaryn, dając koniowi jeść z sianem zmięszawszy, abo też z lewandą i z hyzopem, wszystko to są rzeczy przednie.

Mycie głowy.

Głowę ciepło przemywać z ziołami wzwyż pomienionemi, uwarzywszy w ługu, a po obmyciu i ususzeniu namazywać olejkiem kopru pospolitego ogrodnego, przeczyszczając też onę rzeczami wzwyż opisanemi o przeczyszczeniu głowy.

Tranek.

Weźmij z czaszki głowy czlowieczej prochu natartego łót 1, z czaszki osłowej spalonej prochu łóty dwa,

piwonii łoty 4, prochu z kopyta łosiego łót 1, dawaj to na troje rozłożywszy koniowi pić w wódce z sawiny, abo w niedostatku w wodzie z tem zielem warzonej przez trzy dni, nie opuszczając zażywać kurzenia i mycia.

Insze.

Koniowi przedniemu nie szkoda dawać dryakwie abo *mitrhydatum*, na raz po łócie, w wodzie pomienioonej, abo w winie białem reńskim.

ROZDZIAŁ VIII.

O myszach.

Jest też to choroba bardzo ciężka i nagła; często, zwłaszcza gdy nader wielkie przypadną, konia umarzają, bo skoro dusić poczną pod gardłem, zarazem koń upada na ziemię, i zadycha się gdy mu prędko nie zabiegą. Za czasu tedy zabiegać potrzeba, aby nie urastały, a jeśli napadną, tedy żadną prędszą i bezpieczniejszą rzeczą onych ratować nie może, jako kluciem szydłem, abo nawet i przerzezaniem żelazkiem abo nożykiem subtelnym te miejsca pod szyją, gdzie się te gruczolki zgromadzają, które zowią myszami, a wybrać one, i skórkę która w koło nich się rodzi: a po przerzeżaniu abo skłuciu, wełną abo zgrzebiami lnianemi pomoczonymi w białek jajowy te ranki trzeba napęlnić i maślem ciepłym namazywać, aż się goić dobrze poczną.

O zabieganiu onym.

Turcy, Persowie i Włoszy palą żelazem ognistem te tam miejsca koło szyje, gdzie myszy się nabierają, a zatem nigdy snąć więcej przypadywają.

Insze.

Namazuj pod szyją, gdy się poczną nabierać, olejem lnianym zmięszanym z solą, jako najcieplej być może, albo też nasienie lniane na proch starte uwarzone, z octem winnym a z solą ciepło przykładaj.

ROZDZIAŁ IX.

O suchotach.

Naksztalt dwóch brodawek na spodniej szczecie końskiej pod językiem zwykła niejaka ostrość narastać, co to roztrucharze suchotami nazywają. Rostąc tedy te brodawki im dalej tem wyższe, wielką przykrość czasu żwania owsa, jęczmienia albo nawet i siana przynoszą, tak że koń językiem się w nie urażając, ani mięszać jedła w gębie, ani żwać dobrze, ani popychać w gardziel nie może, z kąd wiele karmi z ust wypuszczając, małe też ciału wszytkiemu pożywienie dawa. Skoro się tedy postrzeże ten ucisk jego, obaliwszy konia (jeśli stojąc spokojnym być nie pozwoli) i związawszy dla lepszego bezpieczeństwa, naprzód język mu na stronę wyciągnąć, a one brodawki jako najlepiej nożycami przystrzygnąć, a z solą i z octem ciepłym dobrze oplukać, albo solą z trochą saletry zmięszawszy zasypać, albo chcąc aby więcej nie narastały, po przyrznieniu wódką z saletry dystylowaną (co zowią *spiritus vitrioli*) bawelnę w niej pomoczywszy napuścić w ranki te, podzierzawszy tak długo języka, aż tamte ranki od tej wódki trochę zbieleją.

ROZDZIAŁ X.

O zabrzu.

Zabrze nazywają, kiedy około zębów pobocznych trzonowych narasta niemal jako jaka skorupa mięsista chropowata, okrywająca niemal i zębów połowicę, i dziąsła wszystkie: zaczem w żwaniu obrażając dziąsła same, wielką boleść przymnaża, a koniowi karmi pożądanej gryść i żwać dobrze nie dopuszcza, a zatem do chudnienia niemalą przyczynę dawa. Co wszystko pochodzi z wilgotności głównej flegmatycznej *descens* swój w dziąsła obracającej, który nie mogąc mieć inędy wyścia swego, podle zębów samych mając jakikolwiek sposób przemknienia się, wynika do zębów i dziąsł przytulając się, a one okrywając. Tej chorobie, ponieważ umieją wszyscy niemal kowale łącno zabieżeć, ono zdzierając żelazkiem abo nożykiem na to przygotowanym aż do krwi, kładąc też zarazem szyny żelazne w gębę, aby one zując, mogło tem więcej krwi zlej, zgęstwiałej, zjadłej, koło dziąsł zgromadzonej wystąpić, i zęby po wierzchu tem kąsaniem bardziej oczyścić, a octem z solą naostatku te zerżnienia oplukiwając. Przeto też mnie o tem szerzyć więcej nie potrzebna rzecz jest.

ROZDZIAŁ XI.

O nosatym.

To właśnie nosatym zowią, który koń głowę pochyloną smutno stawia, z nozdrza mu płynie materya, naprzód biała, potem plugawa i śmierdząca, a naostatku i sztukami padać zwykła, nogi mu też nie służą i chodzi jako pijany, z ciężkością się kładzie, z trudnością bardzo wstawa: bo tejże materyi, która mu przez

nozdrza płynie, i inne członki napełnione bywają. Ciężka to choroba, zwłaszcza gdy zastarzeje, i zrzadka z niej wyleczyć. Za świeża pospolita warząc jarkę w kłosiu w wodzie dżdżowej, dają koniowi miasto jedła dni 9 abo i więcej według potrzeby, i tęż wodę pijąc, a nie co inszego, chowając go w ciszy i w ciepłe, wolno puszczając, i tem konie leczą. Lecz gdy to nie pomoże, weźmij modrzejowej gębki tłuczonej łót 1, pieprzu, soli, po ćwierci łóta każdego, warz to w winie abo w occie, a lej koniowi przez gardło, możesz też i przez nozdrza lać, bo je wyczyściasia.

Insze.

Nawarz mrówek z mrowiskiem, a precedziwszy daj koniowi tę wodę pić po trzy dni.

Insze.

Zwiąż konia co najlepiej, aby się nie miotał, rozpalże szwajcę długą, a wetknij mu ją w koniec ogona między skórę a kości, w głąb na dłoń, uczynże knot twardy z konopi, a namaż go łojem kozłowym, a wyjąwszy go nazajutrz, wymyj ranę octem ciepłym, namażże zaś knot łojem, i wetknij go zaś, i tak na każdy dzień czyni aż przestanie pryskać, nie zaniechuwając i innych lekarstw dawać przez usta abo nozdrze.

Insze.

Gorzalką, w którejby przez noc mokła ciemnyca czarna, napryskuj nozdrza często, abo namoczywszy parę piór gęsiech, wtykaj w obie nozdrza, aż je wyprysnie.

Insze.

Kurze ziele z korzeniem warz w wodzie, dawaj koniowi tę wodę pić, a ziele jeść, ochłodziwszy, do dni siedmiu, bardzo czyści ropę zewnętrzną, i urazy płucne goi.

ROZDZIAŁ XII.

O wilczym i o psim zębie.

To są właśnie psie zęby, kiedy niektóre trzonowe zęby wyrastając z tego albo z owego boku, nad zwykle z drugimi porównanie ostrzeją, albo jako drugie jakie zęby na wierzchu wypuszczają. Zatem żując koń tak bardzo niemi język siecze, że czasem aż do połowice rany plugawe i bardzo bólaćce w onym się pokazują. Wilczy ząb zasię, ten zwykły tuż podle trzonowych zębów wyrastać, albo na tym końcu ku kłowi, albo na drugim, a czasem i na obudwu znajdowane bywają, takimże sposobem jako i psie język obrażające, i wiele przeszkadzające. Temu złemu obojgu zabieżeć łatwo, natrudniej bywa postrzedz. Abowiem takie wszelakie zęby, albo piłką żelazną zetrzeć i zrównać potrzeba, albo dłutkiem pościnać i ogładzić. A jeżeli będą rany jakie w języku, tedy weźmij ziela które zowią krwawnik, a po łacinie *millefolium*, z którego stłuczonego sok wycisnąwszy, onym te rany napuszczając, albo przemywać dwakroć na dzień, aż póki się nie zgoją, nie dawać owsa ani jęczmienia koniowi jeść dla urażenia, ale tylko otręby pszenne albo jęczmienne, bo żytne są szkodliwe wnętrzości jego.

ROZDZIAŁ XIII.

() dychawicy i o kaszlu.

Dychawicę łatwo poznać, kiedy koń nad zwyczaj technie, albo też w najmniejszej pracy tak się zadycha, że aż co raz zastanowić się musi; kaszel też jeszcze łatwiej, bo uszy ludzkie wnet on poznawają; oboje to złe pochodzi albo z obrażonych, albo z wrzodowiałych płuc, które otwieraniem swoim oddech i dawają i za-

mykają w każdym zwierzęciu. Większa jednak i cięższa jest dychawica i trudniejsza do uleczenia niżli kaszel. Abowiem kaszel jest tylko przodojezdźym znakiem onej, któremu gdy się w czas nie zabiega, w dychawicę się obraca, która z rzadka bez uprzedzającego kaszlu zwykła napadać; a gdy też zastarzeje, tedy za zepsowaniem a gniciem wątroby sztukami z konia zwykła wypadać, a zatem śmierć szkapie przynosić. Na oboje tedy, gdyż z jednej wilgotności i przyczyny pochodzą, jednakowych lekarstw zażywają, według jednak wielkości choroby, słabszych abo mocniejszych.

Nadrzód ze trzy dni dierz go bardzo skromno, karmiąc tylko po raz na dzień owsem abo jęczmieniem, i nie pojąc tylko też po raz wodą z mąką i z miodem zamięszaną.

Gałki.

Potem weźmij słoniny białej nie żółciałej, której naskrobawszy jako pięść, wymocz dobrze w wodzie czystej, a wysączywszy z niej wodę, włóż w moździeż, potem przyłącz siarki przepuszczanej lót jeden, czosnku główek 3 z skórki zwierzeniej oblupionych, zetrzyj to wszystko społem dobrze, a wyjąwszy, naczyń z tego gałek jako orzech włoski wielki, ile ich być może. A wzięwszy patoki miodowej z oliwą zmięszanej, pomo-czywszy one gałki, kładź naczecz po jednej w gardziel koniowi, popychając palcami, aż je połknie wszystkie, uwiązawszy go ku górze głową, i język na stronę wyciągnawszy, jako się ono na początku w dawaniu trunków uczyło. To czyni po trzy dni co raz trzeciego dnia. Możesz przyłożyć do tego *agaricum* z apteki wzięwszy, to jest modrzejowej gębki pół łóta, jeżeli, zwłaszcza w kaszleniu, koń jaką sproszą wilgotność przez gębę abo nozdrza wypuszcza.

Insze.

Weźmij sadła starego jako pięść, miodu praśnego łyżek dwie, szafranu nietluczonego ćwierć łóta, *agarici*, to

jest modrzejowej gębki łót 1, a wespół zwierciawszy, nezyń z tego galek siedm, a po jednej na każdy dzień koniowi w gardło wpuszczaj, osoliwszy ją zwierzchu kiedy mu masz dawać.

Maści.

Oleju konopnego zmięszaj ze psią krwią napoly, namazujże tem koniowi żyły na piersiach.

Insze.

Weźmij oliwy, cukru, patoki miodowej, każdego po funcie 1, nasienia kopru włoskiego funtów trzy, soku szałwiowego 4 łoty, wódki różanej łótów 10, zmięszawszy to i rozpuściwszy na węglu smaź wespół, aż się wysmaży na palec, a przez noc na miejscu suchem postaw ku ochłodzeniu. Tego dawaj koniowi przez gardło, jako zaważy pół funta, dokąd stanie tego lekarstwa, postrzegając pilno, żeby przynajmniej przed dawaniem koń nie jadł, ani pił godzin dwanaście.

Insze.

Dobrze też koniowi w owsie dawać często nakrajwszy drobno modrzejowej gębki, omanu¹, kokornakowego korzenia, goryczki, abo *faeni grueci*, to jest kozioróżca, nie dwajac potem długo pić, bądź też ziola na proch stłuczone mięszając z słoniną naskrobana, tak jako funt zaważy onej, a zielnego prochu pół łota na raz dawać do dni dziewięci.

Insze.

Na prosty świeży kaszel w niedostatku innych lekarstw, i rzodkiew nakrajana w owies pomagać zwykła. Tego najpilniej postrzegać, żeby zimnej wody zrzódłowej nie dawano, ani wód śliskich bagnistych. A co raz pojąc zamać wodę przygarścią mąki pszennej abo

jęczmiennej, przymieszywając podczas nieco saletry, która chłodzi i czyści bardzo płuca.

Insze.

Weźmij garnek nowy czysty, napelnij go oliwą świeżą, nie smrodliwą, i wpuść żywego węgorza, potem oblepiwszy nakrywkę dobrze ciastem, żeby nie wychodziła para, wstaw ten garnek w kocioł wody, a niech wre ona woda, póki się wewnątrz rozwarzy i w oliwę obróci, to jest około godzin dwanaście. A przepuściwszy zatem onę oliwę przez płótno grube, wpuszczaj jej koniowi przez trzy dni w gardło po grzeble, tak wiele na raz, jako zaważy pół funta; doświadczone to lekarstwo.

ROZDZIAŁ XIV.

O drzeniu serca.

Drzenia serca nie insza bywa przyczyna, jedno gdy duch abo wiatr melankoliczny z wilgotności smrodliwych w ciele zamkniętych, zaparty zewsząd będąc, do wnętrzości serdecznej dochodzi przez pulsne żyły, a ztamtąd nie mając wyszcia swego, zaraża, rozpierając żywiące subtelności w nim zakryte; znaczy się to najprędzej z tego, gdy koń drzeć poczyna, oczy mieni i zawiera, z nozdrza gorąca mu para idzie, a pot przez skórę z ciała się dobywa, stać na nogach nie może, jednakże się nie miece, jako gdy nań słonecznik napada. Temu prędko zabiegać trzeba, jeśli nie czem innym, tedy krwie przerwaniem, narznieniem ucha, przekłuciem nozdrza szydłem, abo upuszczeniem krwie z poprzęnej żyły. Jednak żeby to nań nie przypało i potem, tak temu zabiegać masz :

Insze.

Taki koń ma stawać w stajni suchej, wesołej, nie-smrodliwej, a raczej pachnącej, nakładłszy w nią miętki, szalwii, majeranu i innych ziół woniących, rozmarynu, bożego drzewka, kociej szanty, piwonii. Ale naprzedniejsze są tranki.

Weźmij gwoździków tartych dwie kwintle, szafranu kwintlę jedną, soku majeranowego i boragowego, obu dwu z kwartę jedną, a wlej przez gardło ciepło.

Insze.

Sok spikonardowy zmieszany z gorzałką, a w niedostatku soku proch spikonardowy, pożyteczny jest.

Insze.

Pieprzu ziarn trzydzieści, mirry łót jeden na proch zbiwszy, z winem dać ciepło wypić, abo z małmazją. To prostym proste są lekarstwa, ale przedniejszym koniom nie wadzi przymieszać do tego i z lekarstw ludziom zwyczajnych, to jest koralów tłuczonych, jedno-rożcu, rogu łosiego przyprawnego, prochu i skórek cytrynowych, a nawet i prochu, który w aptece zowią *de gummis*, także *dia umbre*, dawszy którego z nich po ćwierć łóta w winie, abo w muszkateli na raz jeden.

ROZDZIAŁ XV.

O febrze abo zaziębieniu.

Różne na konie jako i na ludzie febrzy przypadają, i z jednych przyczyn, których rozbieraniu pojedynkowemu niemależby pracy potrzeba, gdyż i doktorowie wiele ksiąg o nich napisali, a też ciała szkapie nie takim subtelnosciom jako ludzkie podległe. Dosyć na

tem, po czem na febrę chorzejącego poznać, a z których przyczyn najgęściej napadają. Trzy tedy są przyczyny: Pierwsza wewnętrzna, zbytek złych wilgotności cielesnych zepsowanych przez się, albo z innych przyczyn przyległych, które złą istnością swoją rozpalają poniki serdeczne i samo serce, a zatem i wszystko ciało. Wtóra powierzchna, gdy pary smrodliwe i zaraźliwe wciągnięte przez odech w ciało bywają, bądź to ze złego powietrza, bądź z przyrzucenia od drugiegoż bydłęcia także chorzejącego. A te pary w ciało wszedszy, ono i serce zarażają, napęliając przeciwną, a nadgniałą gorącością swoją. Trzecia przyczyna pochodzi z nieopatrzności, gdy za zapoceniem z prace gwałtownej, nieprzykrytym koń będąc oschnie i zaziębnieje, albo też przez wielkie zimna zdrętwieje. Więc i prędkie picie wód surowych, zwłaszcza źródlowych, po pracy i zagrzaniu ciała prędkiem, zapierają w skórze zwierzelne te dziurczki (lekarze *pori* zowią), któremi pot i para z ciała zbytnia wychodzi: zkał wilgotności zewsząd zaparte same ścierając się, zapalają krew i ciało, a rozpalenie nieprzyrodzone szkodliwe przywodzą. Znaki zasię febrą zjętego te są: Dzierży głowę nisko bardzo ponurzoną mało nie do ziemi, a nie bez prace wielkiej może ją podnieść, oczy ma otwarte, wypukłe, rozpalone, jako obłokiem zasze, a lzy z nich płyną. Drżenie z zimnem także jako i na człowieka nań napada, a gdy omija, uszy, nozdrza i wszystko ciało pała, bokami robi, często stęka, wzdycha, jądra zwykły też rady puchnąć, wtenczas nie je nic, bo sobie wszystkę karmią ochydzi, tylkoby rad pił, ile się razów dorwie; wargi odwisają, a leżeć nie może. Lekarstw zabiegając tych używaj, poznawszy tę chorobę:

Postaw go w cichem, suchem i ciepłym miejscu, a upuść krwie z żył policzkowych z obu stron w miarę, albo z szyje; nie dawaj mu pić tylko wodę z mąką zmięszaną (którą zawsze na potem już jednym słowem mączną wodą zwać będę, w wszech chorobach wewnętrznych wielce potrzebną), jedło niech będzie jęczmień suchy przetłukany, jako krupy grube, albo owies stary niecuchniący, także otłukany, po parze przygarści na

obrok, nie więcej, zimie siana po trosze, a lecie ziola z trawą pomięszane chłodzące dawać, jako szczaw, sałatę, podróżnik, tłustosz ogrodny. Potem uczyn to lekarstwo, a wewnątrz dawaj. Weźmij trzy jaja kokosze, rozbij w misce, przydaj olejku różanego łóty cztery, wina lekkiego białego funt jeden zamieśzaj, a wlej koniowi przez nozdrze.

Insze.

Jeśli z prace i z zaziębienia przypadła febra, a koń cudny: weźmij kadzidla przedniego białego łótów dzieścię, fiolkowego korzenia leśnego, pospółstwo kosaciec zowią, łótów jedenaście, pieprzu półtora łóta, hobków dwa łóty, nasienia opichowego dwa łóty, zmieśzaj wespół i stłucz dobrze, uwarz w winie białem, a potem daj to koniowi pić po grzeble.

Insze.

Weźmij mleka koziogo funt jeden, krochmalu sześć łótów, jajec kokoszych cztery, olejku różanego, abo w niedostatku oliwy łóty trzy, k'temu przymięszaj soku ziela sklenicznik nazwanego, abo w niedostatku soku opichowego łótów cztery, zagrzej ciepło, a daj koniowi pić przez dni sześć, a ozdrowieje.

Insze.

Weźmij *faenum graecum*, to jest koziorożca, wyciśnij z niego soku z potrzebę, opichu, ruty, hizopu, *mellifolium*, to jest kominii po garści jednej każdego z nich, a warz to wszystko prawie dobrze w tym soku, potem precedziwszy i wycisnąwszy dobrze, wlej ciepło w gardło po grzeble.

Maść, którą mazać czasu febry.

Weźmij róży funt jeden, oliwy starej funtów dwa, octu dobrego półtora funta, tłustoszu, to jest kurzej

nogi, mięty, ruty po funcie; te zioła stłukszy, warz z octem i z oliwą, aż wywre wilgotność. Przedcz wy-cisnąwszy, a potem pomazuj wszytkiego konia, przyłóż k'temu bobkow łoty cztery. Skoro się pocznie po którem z tych lekarstw koniowi poprawiać, potrzebna rzecz myć go często w łaźni zimie, lecie na słońcu, uwarzywszy wodę z ziołami przynależnemi, a osuszywszy namazywać maścią pomienioną. Potrzebna też w takowej chorobie i przeczyszczania ciała wszytkiego, o której wyżej znajdziesz. Klistery też często zażywać masz, zwłaszcza jeżeli w nim kał zatwardzieje, która takowa być ma: Weźmij ślazu garści cztery, warz w wodzie aż niemal rozewre, do tej wody przedczonej wlej oliwy funt jeden, soli garść, jajec wbij cztery, zmięszaj, a wpuść przez zadnią dziurę.

ROZDZIAŁ XVI.

O zapaleniu wnętrzem.

Najlaciej poznać zapalenie, bo ono oprócz prace zbytniej abo w gorący czas prędkiego biegania, przypadać nie zwykło. Bije tedy koń bokami bardzo często, głowa i wszytko ciało pała, a z nozdrza gorąca para wychodzi, do tego nogi mu puchną, że skóra aż od mięsa odstawa. Co gdy się spostrzeże, jako najdlużej od napawania wodą, tem bardziej zimną źródłową, zatrzymywać potrzeba, postawiwszy go na miejscu od wiatru wolnem, jednak chłodnem, godzin ze dwie abo i dluzej. Potem weźmij saletry pół funta, rozmięszaj w wiedrze wody cieplej, żeby się rozplynęła, a ochłodziwszy onę trochę, daj koniowi wypić, nie dając mu obroku w godzin pięć abo siedm potem. Z nóg też wszytkich może mu krwie upuścić.

Insze, nad tysiąc raz odemnie doświadczone.

Weźmij gorzałki dobrej białej niczem nieprzyprawnej pół kwarty, pieprzu tłuczonego łyżkę pełną, zmię-

szaj, a daj koniowi wypić po grzeble, uwiązawszy go wysoko, nie dajże mu jeść, ani pić, aż w godzin kilka potem, a będzie zdrów: przykryj tylko, bo się będzie pocił jak w łaźni.

Insze.

Weźmij wódki podróznikowej kwartę jedną, fiołkowego abo różanego julepu łótów cztery, zmieszaj a wlej w gardło. A w niedostatku wódki, z samego podróznika z wodą warzoną zmieszana, a w niedostatku julepu z konfektem różanym abo fiołkowym toż sprawi. Abo i sam podróznik zielony z sałatą ogrodową zieloną dawaj koniowi miasto obroku na poranek i wieczór do dni siedmiu.

Insze.

Zbij jaj siedm z białkiem i z żółtkiem, a wlej w gardło po grzeble.

Pilnować tego trzeba, żeby w nim kał nie zatwardział, bo przy tym przypadku najpospolitsza to bywa; czemu łatwo zabezpieć, dawszy mu klisterę pospolitą kilkakroć z ślazu z wodą warzoną, przymieszawszy do niej oliwy niemało, i soli garść, o czem i na innym masz miejscu. Abo mu też czopek wetknąć z mydła jako najdłuższy, a żywot mazać oliwą.

Insze.

Uczyni gałek z słoniny starej, jako się przedtem uczyło, rozwarz je z winem starem węgierskiem, aż się rozpuszczą, a dawaj pić lejąc w gardło po trzy dni, na każdy dzień po kwarcie jednej.

Insze.

Weźmij liścia kapuścianego, zbij dobrze z równą częścią opichu zielonego, wyciśnij, a ten sok zmieszaj z winem białem, i wlej koniowi przez nozdrze lewe.

ROZDZIAŁ XVII.

O ochwaceniu.

Z kilku przyczyn przedniejszych przypada ochwat. Pierwsza, gdy koń po pracy zbyt wiele pijąc wody chłodnej dopadnie, albo gdy po zapaleniu z prace w wodzie długo trzymany będzie, a zowią to ochwatem wodnym. Druga, gdy w niezmierny wiatr prędką drogę odprawować i bieżać musi, albo po drodze spotniałym będąc, nieopatrznie porzucony na zimnym wietrze oschnie: ten nazywają ochwat wietrzny. Trzecia, gdy z przemoru albo z ochoty, młodego żyta, jęczmienia, owsa, albo greki dostatek pożywa, a ten roztrucharze pospolicie ochwat zbożem nazywają. Znaki ochwaczonego te są: Miewa koń boki wypukłe, i sam jako nadęty, i z nozdrza jako woda się sięczy, kolana z trudnością przechyla i nogami władnie, płatając nimi niemal jako pijany, a gdy stanie, nogę to tę, to owę poskurcza, razem na wszystkich stać równo nie może, łeb zwiesza i chwieje, stać nie może ani chodzić, ani leżeć długo. Czemu gdy się zprędką nie zabiega, nogi mu puchną, a naostatek kopyta z nóg zlążą. Lekarstwa na to rozmaite są według przyczyn przypadających, wszystkim jednak zabiega krwi upuszczenie z żył, z obudwu stron szyje, a onę zarazem świeżą, zmieszawszy z mąką pszenną, z kilka jajec całkiem w to wtłuczonych, przydawszy k'temu *boli armeni*, oliwy z parę łyżek, także octu z potrzebę, a wespół jako ciasto dobrze zmieszawszy, tem zarazem wszystkiego konia, począwszy od szyje aż do kopyt i o ona namazać i dać temu oschnąć nie obmywając, aż samo przez się wszystko opadnie nie dając leżeć.

Na ochwat wodny.

Zalóż koniowi dwa powrozy na szyję, dajże jednemu za jeden koniec ciągnąć, sam za drugi ciągnij,

a daw go tak bardzo, aż się powali; opuście na chwilę, aż zaś powstanie, a czyn to kilkakroć.

Insze.

Zaprząż konia w co ciężkiego, a niech ciągnie aż dobrze spotnieje, osusz go potem i wyendź, a to też czyn kilkakroć.

Insze.

Pomaż wędzidla łajnem człowieczem, a włóż w usta koniowi, zaciśnij mu dobrze nozdrza, aż pryśnie, i potem mu daj owsa z niedospiałkiem świeżym.

Insze.

Uwieré trzy cebule, a włóż je w pół garnca wina białego, wleje koniowi w gardło aż wszystko połknie, potem jedź na przejażdżkę wiodąc go podle konia, nie dawając nie długo pić po tym trunku.

Na ochwat wietrzny.

Na ten ochwat drudzy także duszą, jako i na wodny, co podobno i mem zdaniem wadzić wiele nie może. Ale raczej daj mu krwie upuścić ze trzech żył między oczyma abo uszyna, a jeżeli w to kowal nie potrafi, wetknąwszy i w to i w owo nozdrze laseczkę jaką surowego drzewa na palec grubą, na końcu nakarbowaną, kręć tak długo, aż się mu z obu nozdrz krew dobrze puści, nie dalej jednak tę laseczkę wtykając, jedno na parę palcy niżej oka.

Insze.

Mydła ustrugawszy kilka czopków abo galek, wpychać w gardło, żeby koń połknął; abo mydło rozpuścić z winem białem, i wlać w gardło.

Na ochwat żytny.

Wwiedź go w wodę zimną, aż się wszytek obleje, a trzymaj go w niej z godzinę, potem na nim jeźdź abo biegaj, aż się zapoci, a potem nim rób. Po onem zapoceniu daj mu zaciąć po dwóch żyłach u obudwu nóg, jedną po jednej stronie, drugą po drugiej.

Miewa też koń ochwatne trzy prążki na nosie: w tej średniej namacawszy gorączkę, przekól ją puszczałem a daj krwi iść.

Na wszelki ochwat.

Późniejszych czasów doszli tego, iż ochwacony koń z którejkolwiek przyczyny wwwyż pomienionej, w piętach u nóg, pod samym długim włosem, abo kosmaciną, miewa jako pęcherze jakie, wodą żółtawą nabrane. Przerznąwszy tedy ostrym nożem obyczajnie skórę, wyjmij abo wyporz całkiem te pęcherzyki, a sól z miodem praśnym i z mąką pszenną zmięszawszy przykładaj, aż się te ranki zagoją, strzegąc od wszelakiej wilgotności.

ROZDZIAŁ XVIII.

O zółzach.

Zółzy są właśnie guzy między czeluściami, napu chle i twarde, łacinnicy je nazywają *glandulos*: ale z rozumienia pospolitego czleka, wszelkie guzy twarde, które się gdziekolwiek po ciele końskiem czynią, zółzami nazywane bywają. Pochodzi ta choroba z odmienności powietrza, ale najczęściej z zimnej flegmy gdy mózg opanuje, i z wilgotności lipkiej ciała wszytkiego; najpewniejszy ten znak zółz prawdziwych bywa, kiedy przy guzach z nozdrza płynie jako ropa biała: czemu gdy się prędko nie zabieży, koń z tego znosacieje. Temu tedy złemu tak zabieżeć trzeba.

Weźmij sadła starego, i tyle rozchodniku, utłucz wespół, usmażywszy, na płacie sukiennym rozmaż, przykładając jako najcieplej znieść może na te guzy, do dni kilku, aż mu się zmiękczą. Potem czosnku natłucz z sadłem starem, a nasiekawszy guzy puszczałem, przyłóż to na nie ciepło; czyni to aż się dobrze zbiorą i wycieką. A w chorobie tej warz jare żyto w wodzie, kładźże koniowi w jakie niecki na ziemi, aby pochyłoną głową jadł, także i onej juchy nie wylewaj, że tą także po jedle abo przy jedle wypije.

Insze.

A żeby ze wnętrza tem śpieszniej wychodziły, rozbij cztery białki jajowe, wsyp łót jeden tłuczonego kadzidla, usmażywszy wespół wlej w gardło, czyniąc to kilkakroć.

Insze.

Uwiąż koniowi pod gardłem pokrzywnego korzenia, żeby na piersiach wisieć mogło. Drudzy też dudka całkiem i z pierzem w woreczek na szyi zawieszają, póki koń ozdrowieje: leczem tego nie doświadczył.

Insze.

Gdzie się kolwiek zółza uczyni, pomazuj ją dziegiem na wierzchu sanym co dzień, zbierze się nadobnie i rozpuknie; lecz gdy się otworzy, pomazuj ją miodem przasnym z mąką jęczmienną mieszanym, a nakoniec octem ciepłym przemyj.

ROZDZIAŁ XIX.

O spleceni i oschnieniu żył i łopatek.

Gdy koń wstawając, kładąc się, abo też w jeździe prędkiej, w biegu i w zatrzymawaniu przykrem, poruszy

z miejsca w stawie chrząstek, także i żył suchych onym przyległych narazi, spleceniem nazywają. Znaki tego, gdy na nogę stąpić nie może, ani oną przechybać, ani wyprostować, niosąc ją przed sobą tak, że gdy przez próg albo pień przestąpić ma, naprzód tę chromą nogę przenosi, a potem zdrową przeskakuje, więc i plec jedna bywa mu wyższa, niżli druga, czemu gdy się wezas nie zabiega, wszytka łopatka schnie, w mięsie i w żyłach suchych, a wieczna ztąd chromota przychodzi. Na to zaświeża zarazem postrzegłszy, podwiąż nogę zdrową postronkiem, a stojącego na obrażonej, obracaj zacinając konia na tę stronę, z której noga boleje, aż się koń zapoci niemal. Potem osusz dobrze, a daj mu zaciąć żyłę przy łopatce chorej, którą spleczną zowią.

Insze.

Kolanem natrać mu plecę z przodku i z boku, żeby w swą miarę zasię wpadło, albo szydłem zakol prawie przeciw stawowi onej łopatki, albo niech na nim przez głębią płyną, a potem daj mu zaciąć żyłę między kopytem a między klejem, żeby krew dobrze szła.

Insze, gdy już noga ociekać pocznie.

Weźmij siemienia lnianego, starego sadła i oleja, usmaż pospołu, a nacieraj ciepło łopatkę, i około wszędzie.

Zagrzaszwszy trochę konia jazdą, daj mu żyłę pleczną zaciąć, żeby dobrze krew szła, do której zarazem świeżej w jakim naczyniu wbij jajec pięć, a mąki pszennej przymiészaj, i oliwy trochę, żeby jako ciasto rzadkie było, pomażże tem wszytkę plec i nogę aż do kopyta, około stawów zwłaszcza co najgrubiej, nie obmywaj do trzeciego dnia, a obmywszy wodą ciepłą, namaż mu barskiem mydłem z gorzalką, i niech tak stoi dzień i noc, potem przejeżdżać go trzeba.

Insze na zastarzały spolec.

Daj koniowi plece puszczałem posiekać, związawszy i powaliwszy go, potem palcatem jakim natłucz mu z lekka, żeby skóra nieco nabrzękla, a zarazem tamże namaż jako najcieplej zetrwać może olejem lnianym, a gdy napuchnie, nacieraj maścią ciepłą po kilkakroć, uczynioną z świeżych zagawek i z starego sadła; dobry też na to szpik z goleni jelenich, łosich, abo i końskich, maść też bobkowa i słonina przetapiana na wodę, lecz najprzedniejszy olejek z szczeniąt ślepych.

Na plec i na insze członki schniące.

Warz jodłowe szyski w wodzie, a komu się zejdzie na pól z winem, naparzaj miejsca, których się suchoty dzierżą, co uczyniwszy kilkakroć, rozporz na dwóch abo na trzech miejscach skórę, i otwórz ją na plec, żeby się nadeła, jako tobola. Natłuczże korzenia pokrzywnego świeżego z starem sadłem, aby było rzadko jako polewka, w której namaczaj len prawie dobrze wyrobiony i wyczosany, a wtykaj w one rany, aby się pod tem gnoilo, a ona zła krew ropą wyszła, z której się suchoty mnożą. Ten len co trzeci dzień wyjąwszy, nowy wkładaj, a otarszy ropę, posypuj prochem z ciemńczycy białej, napoły z długim pieprzem utłukłszy, to się ranie goić nie da ani zaśmierdzieć, ani się w nią robactwo rzuci, a gdy się naostatek dobrze rany wyczyszczą, wtenczas one zagoisz łączno.

Insze.

Weźmij jałowcowych jagodek, korzenia lubszczykowego, łoju gnilego, masła niesolonego, utłucz wszystko mialko, a wespół usmaż, tem pomazuj miejsce schnące do tygodnia. Po tym czasie nawarz słomy owsianej w wodzie, a uczyniwszy z niej wiecheć, trzyj onym to miejsce, maczając co raz w tej wodzie, a to czyni tyle razy, póki wyzdrowieje, na każdy dzień z pół godziny przy ogniu, żeby dobrze w ciało wsiąkała.

Insze.

Najostateczniejszy ratunek po wszystkich lekarstwach ten tylko zostawa: zawleczenie włosienia, i tak długo onego niewyjmowanie, aż sam przegnije, i rana się wyczyści, który jako zawodzić, każdy to niemal kowal umie dobrze bez mego opisanja.

ROZDZIAŁ XX.

O zarażeniu wąsatem.

Wąsat jest właśnie krzyżów bolenie, co na ludzkie gdy przypada, scyatyką zwykli zwać; przychodzi to z wilgotności flegmatycznej przez spinę grzbietową z mózgu w te miejsca płynącej, gdzie nie mając dalszego wyjścia, opanuje członki i związania kości, a ból niezmierny czyni. Poznać to łatwo, bo koń zad powłóczy, abo zgola i stąpić zadnemi nogami nie może, jęczy, a jeżeli się położy, wielkim aż gwałtem wstanie, krzyżem w zgórę. Pochodzi ta choroba najczęściej z zaziębienia i nieuszanowania po wielkiej pracy i spoceniu, z skoków abo z biegania; zabiegają temu roztrucharze naszy koląc szydłem na samym krzyżu, gdzie się kości schodzą, żeby krew zła wychodziła, aleć mem zdaniem lepiej upuścić krwi z żył dolnych nad kolanem z nadworza u obudwu nóg po dostatku. Potem uczyn takie parzenie: weźmij winą, włóż w nie ślazu całkiem narwawszy, także lnianego nasienia natłuczonego i altei zielonej, warz aż rozewra i ośliźnie, tem płachtę jaką grubą sowitą maczając, jako najcieplej kłaść na krzyże siła razów, a osuszywszy namięć ciepło maścią wielogłowską, a w niedostatku tedy bobkową.

Insza maść.

Weźmij olejku terpentynowego łótów 6, olejku leliowego łótów 4, olejku rumiankowego, dialtyi, każdego

po łócie 1, olejku z liszki warzonego łótów 4, olejku pokrzywnego łótów 8, zmieszaj, a tem namazuj.

Insze.

Jeżeli z zimnej przyczyny właśnie to złe napadnie, weźmij z parę snopków owsa, warz je dobrze w wodzie dżdżowej, a wyjmując po jednym snopku, jako najcieplej przykładaj na krzyże, odmieniając co raz snopki; potem osuszywszy namaż olejkiem kamiennym, który w aptekach zowią *petroleum*, abo olejem z cegły, który zowią *philosophorum*, co uczyniwszy kilkakroć, pewnie konia zlecysz.

Insze.

Klisterami też potrzeba pilno ratować, bo pod krzywami blisko jest jelito ślepe, w którym skoro zatwardzieje kał z gorącości następującej, wielkie mnoży bóle. Możesz tedy do klisterów prostych wzwyż mianowanych przymieszować *coloquintidi* z apteki pół łóta, miodu przasnego i olejku rumiankowego, a to czyni po kilkakroć.

ROZDZIAŁ XXI.

Rupie i glisty w jelitach.

Różne glisty i robaki rodzą się w jelitach końskich, jako w bydłociu obżartem, które też nie zawsze to co chce stojąc na przywięziu, ale co mu dają pożywać musi, a mianowicie z tych przyczyn: z pokarmu spruchniałego, spleśniałego, abo z przytęchłego, który w żołądku niedobrze trawiony będąc, gnije w jelitach przestronych, i tam z przyrodzonej wilgotności i ciepłości podporę biorąc, obraca się w robaczki żywiące, które im dalej tem dłużej napelniając jelita, one przegryzywają, a szkodliwych chorób a nagłej śmierci przyczyną bywają, które z tych znaków poznać możesz: Chudnieje

koń, smutnym stoi, zżyma, nogami zadniemi w brzuch się bije, trze się też brzuchem gdzie może o ziemię i o żłoby, głową obraca się to na ten to na ów bók, gębą chwyta boki, grzbiet, piersi, a czasem i koniec ogona, kładzie się nogami rozprostowanemi, to jest brzuchem o ziemię; temu, tak zabiegać:

Weźmij jajowych skorup, wydarszy zewnątrz błonki z nich, ususz same skorupy dobrze, a utłucz miałko, weźmiż też i trosk od kowala czwartą część, też je utłucz subtelnie, pieprzu tartego piątą część, rozmięszaj to z octem przednim i z gorzalką, a zagrzawszy wlej w gardło.

Insze.

Weźmij krety suchej, zmięszaj z octem winnym, a daj wypić ciepło.

Insze.

Nakraj chrzanu drobno, posól go dobrze, a dawaj koniowi w owsie, aż ozdrowieje; miasto chrzanu i rzodkiew się zejdzie.

Insze.

Warz krwawnik z osikową skórą w occie twardym, a ochłodziwszy wlej w gardło.

Insze.

Weźmij pół funta oleju lnianego, biedrzeńcu tłuczonego zielonego i trteczy, pospołu usmaż w panwi, a ostudziwszy kładź koniowi w nozdrze.

Insze.

Weźmij otrąb pszennych dobrą przygarść, wmięszaj siarki tłuczonej lót jeden, dawaj po trzy dni na czczo, a ozdrowieje.

Insze.

Weźmij garść liścia kapustnego, garść piołunu, garść mięty, sflucz w moździerzku abo w stępie, przylej octu dobrego, a wycisnąwszy sok, daj koniowi wypić.

Insze.

Truje też i wypędza rupie i glisty pieprz z mlekiem, gorczyca, dyptan, proch rogu jeleniego spalonego, saletra, koryander, z których według dostatku może różne trunki złożyć.

Insze a najprzedniejsze.

Weźmij prochu ziela suchego, które w aptekach zowią *santonium*, półtora łota, uwarz to z mlekiem, a trochę ochłodziwszy wlej w gardło, abo przez lewą nozdrzę, to czyn raz abo kilka; nietylko koniom, ale i ludziom, i dzieciom bardzo pomocno, ale ludziom bardzo mało tego prochu na jeden raz dawają.

Każ też koniowi kał wyjmować ręką, namazawszy onę oliwą, a wetknąwszy w zadnie jelito, przed każdym z tych lekarstwem, jeźliby jakie zatwardzenie nastąpiło, żywot też koniowi nie wadzi mazać oliwą. Starzy Grekowie mocnemi lekarstwami ratowali, to jest czosnkiem z octem i z pieprzem długim zmięszawszy, cytwarem i inszemi rzeczami, których dla przedłużenia zaniechavam.

R O Z D Z I A Ł XXII.

O zadzierzeniu wody, i o kamieniu w nerkach i w mecherzynie.

Zadzierzenie moczu przypada, abo z kamienia poruszonego, bądź w nerkach, bądź w mecherzynie, abo z ślizkiej materyi napełniającej naczynie, przechodzącej

wody w pęcherz i w korzeń. Z którejkolwiek jednak to przyczyny pochodzi, łatwo poznać, gdyż jednakie znaki w tym przypadku koń pokazuje. Ścisną żywot i boki, tupa, depce nogami, bije się pod brzuch nogami, jakoby doległość swoją pokazując, a co raz się rozciąga, jakoby wodę chciał puścić, a przecie nie może, a czasem też po kropce albo po dwóch, i sączy się co moczu, a ten wtenczas własny znak jest kamienia; trze się też to na ten to ów bok, a pocażą się jądra, udy i boki, czasem też nań i drzenie przypada; temu tem zabiegaj prędko, bo rychło w tem padnie i zdechnie. Wodzą konia w prostem a pospolitem zadzierzywaniu wody, które tylko z prace przychodzi, albo przerwania moczu przedtem, do obory na gnój owczy, gdzie postawszy najdalej półgodziny, puszcza rad wodę wolno.

Insze.

Śláz warzony w wodzie dżdżowej, a w niedostatku i w prostej, pomocny jest, gdy wodę precedziwszy a z miodem osłodziwszy, dasz koniowi wypić.

Insze.

Natłucz bobku z imbierem, zmięszaj go z winem, albo z piwem uwarz dobrze, a gdy ostygnie, daj koniowi wypić, albo wlej po grzeble w gardło.

Insze.

Weźmij źdźbło słomy całe, okręć je włosem koniskim z ogona, a wetknij koniowi w korzeń jako najgłębiej, a gdy tam będzie chwilę, wyjmij, a za nim wnet i woda się rzuci.

Insze.

Nietoperz przywiązany suchy w woreczku płóciennym, koniowi mocz wzrusza, a czyni to i inszemu bydlu.

Insze.

Scabiosa ziele, zowią je polna dryakiew, tej nasienie uwarzone z wodą i pić dane pomaga.

Insze mocniejsze, a te kamień pędzą.

Rogu jelenia zabitego natrzej raszplą łyżkę pełną, a daj koniowi wypić w winie białem, a to potężnie pędzi bardzo, że też czasem i ze krwią woda na pół pójdzie.

Insze.

Weźmij garść czosunku polnego, co go zowią por, abo ług, z główkami i ziele, przylej trochę wody a uwarz go, wyciśnij sok z niego, którego weźmij według wagi półtora funta; przylej tego wina białego funt 1, oliwy łoty 4, zmięszaj, a wlej przez prawe nozdrze. Potem niech konia przewodzą pomału.

Insze.

Nasienia rzodkwanego łótów 6 startego w donicy, abo w moździerz, piolunu garść jedną, warz z winem, a precedziwszy, wlej letnio także w nozdrzę prawą.

Insze.

Weźmij gniazdo jaskółcze, rozmięszajże w wodzie, a precedziwszy przez płachtę grubą, przymięszając do niego nasienia pietruszczanego łótów 4, a daj wypić.

Insze.

Oblup cybul kilka mocnych, zbij, a wepchnij koniowi w zad miasto klistery, abo też możesz i korzeń koński tem namazać, i niech go powodzą.

Insze.

Proch stłuczony z skorupiek ślimaków polnych z winem dany, pewnem jest lekarstwem, toż czyni i proch z kostki daktylowej.

Insze najpewniejsze.

Weźmij ziela które zowią po polsku skleniczek, a po łacinie *parietaria* abo *vitriola* funt 1; biedrzeńcu, który wykopany smierdzi jako kozieł, zowią go *saxifragia* funt 1; soczewice funt 1, miodu przasnego patoki prawie czystej funtów 3, wody ile potrzeba, warzże to dobrze aż trzecia część wywra wody, precedź przez chustę a schowaj, bo to naksztalt syropu będzie. Daj to koniowi pić poranu, rozdzieliwszy na trzy razy, a nietyło mocz ale i kamień wszelaki pokruszy i wypędzi. Toż lekarstwo i ludziom jest przednie odemnie doświadczone.

A jeśliby zawada jaka była w korzeniu, żeby tamta śliskość abo kamienia co zawiązało, tedy uczynź świeczkę cieniuchną woskową na nici, a pomazawszy ją w oliwie, osyp trochę pierzem, a wetknij jako najgłębiej: potem poczekawszy wyjmij, a za nią mocz popłynie zarazem.

Jestci bardzo siła różnych środków na tę chorobę, ale ich i opisować mało potrzeba, bo i tych dosyć. Tego tyło jeszcze nie przemilezę. Pisze *Absyrtus* Greczyn, że to lekarstwo nalezione w księgach jednego zacnego człowieka, nazwanego *Mago Carthaginensis*, na zadzierzenie moczu, za bardzo pewne: Uskrob abo raszplą napiluj rogu z kopyta nóg przednich konia chorującego na dole, gdzie podkowa lega, i stłucz je dobrze na proch, a przylawszy do niego wina białego z pół kwarty dobrej, wlej koniowi przez prawą nozdrzę, żeby wypił. Tenże pisał że *castoreo*, to jest bobrowym strojem kurzony koń, dobrze przykrywszy go płótnem abo gunią z głową aż do ziemi, ma mocz zarazem puścić.

ROZDZIAŁ XXIII.

O zatwardzeniu kału.

Z zapalenia wewnętrznego, abo z suchości ciała wszytkiego, które z zbytnej prace i dni gorących pochodzi, zwykło to na konia przypadać, za czem koń nadyma boki i żywot, trze się zadem o ściany, ogonem rusza i stęka; zabiegać prędko trzeba, bo rychło od tego zdechnie. Skoro tedy postrzeżesz, kaź chłopu pomazawszy rękę w oliwie, abo w jakiej inszej tłustości, wtykać w komorę zadnią i dosięgać kału zatwardziałego, wyrzucając go, póki jedno dostać go będzie mógł. Potem uczyni pospolitą klisterę, ślaz warząc z wodą z oliwą, abo z masłem świeżem w niedostatku onej, i z solą, a wpuszczając w zad przez rurkę.

Insze.

Weźmij mydła prostego tablicę, a oberznawszy okrągło, wepchnij w siedzenie.

Insze.

Weźmij jaj i żółtków sześć, soli tłuczonej garść, zmięszaj, a związawszy w chustę, włóż tamże z zadu.

Wewnątrz trzeba mu dać rzeczy słodzące, jako wodę mączną z miodem, a trawę zieloną abo siano pokropione tąż wodą dawać jeść, a nie co inszego, aż go przemknie. Boki też i żywot ciepłą wodą moczyć, a oliwą albo olejem jakim namazywać. Także koziej serwatki ciepło wlać przez gardło abo jakiegokolwiek mleka słodkiego, rzecz jest pomocna.

ROZDZIAŁ XXIV.

Na osadnienie i rany.

Zkąd sadna i przemulenia pochodzą, głupiegoby rzecz o tem pisać, gdyż każdemu i najgłupszemu to świadomo; ale jako one goić, sposoby się podadzą.

Na sadno świeże.

Kurze ziele na proch stłucz ususzywszy, a przemywając octem co raz od godziny do godziny zasypuj sadno. Toż czyni proch z liścia dębu młodego i z babki, który czyści i goi rany i wrzody wszelakie.

Insze.

Proch z łupieżu węzowego posypując, goi wszelakie sadna.

Insze.

Weźmij żywokostu, drudzy zowią psi język, krwawniku, dzwonek po garści, stłucz dobrze i włóż w polewany garniec, przymięszaj do tego sadla starego jako pięść dobrą, przylej też gorzałki kieliszek, a przystawwszy na węgle, smaż powoli aż wilgotność przez parę wywietrzeje. Potem wywróć na chustę, a wyciśnij laskami co najlepiej, chowajże tę maść pomazując często.

Maść czyszcząca i dziwe mięso trawiąca.

Weźmij rdze z miedzi części 5, miodu przasnego części 14, octu prawie mocnego części 7, warz to wespół póki zgęścieje jako maść, i czerwona będzie. Hałun też palony ranę wysusza, i dziwe mięso trawi.

Maść gojąca.

Weźmij wosku żółtego łótów 12, terpentyny łótów 4, smoły żółtej łótów 12, kadzidla łótów 4, oliwy funtów 2 zmieszaj, a uwarz z tego maść.

Maść na bardzo uporne sadno.

Kup w aptece chrząszczów żółtych, które *Cantari-des* zowią, pod liczbą dziewięć, stłucz je na proch w moździerzu, potem wzięwszy masła świeżego majowego niesłonego pół funta, zmieszaj dobrze kopystką drzewianą wespół i schowaj w naczyniu polewanem, strzegąc żeby tej maści pies nie dopadł, bo pewnie zdechnie okrom wszelakiego poratowania; tą gdy namażesz sadno, które się nie chce goić, raz albo trzy, zarazem się wyczyści i zaschnie; potem tylko samem masłem pomazuj, a zgoi się pięknie i prędko.

ROZDZIAŁ XXV.

O ukąszeniu od gadziny jakiejkolwiek, także i o zjedzeniu w sienie albo w trawie pająka, albo jadowitego czego.

Trafia się często, że w trawie chodząc po polu, albo i w jedzeniu, z trafunku koi węża albo jaką inną gadzinę nadepcie, bądź też trawę gryząc na nią natrafi nieostrożnie, od której ukąszony będąc, wnet puchnąć pocznie, oczy się mu wypukną i zaczerwienieją, czasem wszytek zimno potnieje, i smutno bardzo stoi: temu zabiegaj prędko, bo są takie gadziny, które we dwunastu godzinach jadem swym szkapę umorzą. Także się też przytrafia, że kosząc siano, kosą przeciętą gadzina jako zostanie, a wespół z sianem zgrabiona, i w stóg, albo w styrtę złożona bywa, która gdy uwiędnie, łączno czasem koi głodny z sianem położoną pożera: toż się

trafia często z strony pajaków owych wielkich, że w sienie zdechłe się znajdują.

Na ukąszenie.

Weźmij rozpalone żelazo, a znaćli miejsce ukąszenia abo guz zkąd się naprzód puchlina poczyna, przypal dobrze jako najprędzej, bo żelaza gorącość i jad wyciąga, i szerzyć się mu nie dopuszcza. Potem weźmij ruty z garść, czosnku główek dwie, a z octem winnym zetrzyj dobrze, i namoczywszy gębkę, abo chustkę jaką grubą kilkakroć zwinioną, przykładaj na miejsce przypalone. Możesz mu też dać tego octu tak przyprawnego pić wewnątrz przez gębę, bo zabiega jadowi, żeby do wnętrza nie dochodził.

Insze.

Weźmij ziemie od mrówek, zamieszaj w wodzie, daj koniowi tę wodę pić, także i z wierzchu, uczyniwszy z teje ziemie ciasto, pomazuj puchlinę.

Insze na prędcę.

Pieprzu ziarn trzydzieści stłucz, a z starem winem zmięszawszy wlej przez gardło; a dostanieszli jaskólek młodych w gniaździe, rozedrzyj one, a przyłóż do miejsca ukąszonego.

Plaster.

Weźmij łajna świniego świeżego, szaleju ogrodnego, nasienia lnianego, saletry, octu, rozwarz wespół jako kaszę, a namazawszy na jaką chustę abo zgrzebie, przykładaj na raz ukąszony.

Tranek.

Weźmij bylicznego i dzięglowego korzenia suchego po cztery łóty, bursztynu tłuczonego łót jeden, rogu

losiego abo jeleniego tartego lótów dwa, zmieszaj z dobrem winem, a wlej przez gardło.

Insze.

Jest ziele, zowią je w aptekach *tussilago major*; zda mi się, że Rusacy przezywają car ziele. Tego suchego zetrzyj na proch, jako zaważy lót jeden, a daj w winie koniowi wypić, przykrywszy go guniami, żeby się mógł zapocić. A toż ziele i ludziom na wszelakie trucizny i na powietrzne choroby bardzo jest pomocne i doświadczone, dając go na raz jako dwa czerwone złote zaważy, w jakimkolwiek trunku. Jeśli też to nie pomoże, z apteki możesz dosiądz rzeczy droższych, które ludziom dawają, jako dryakwie, mitrydatu, jednoroźcu, prochów z kamieni drogich, z koralów abo pereł robionych; jam tylko proste ratunki opisał, które wszędzie sposobieć może.

ROZDZIAŁ XXVI.

Na martwą kostkę.

Zwykła się z śliskiej wilgotności i z grubej pochodząca materyi zgromadzać na jakie miejsce w ciele, zwłaszcza suchem, przy kości, i spiekać jako wapno jakie nakształt kosteczki twarda, a zwłaszcza najczęściej około nóg, zaczem żyły suche opanowawszy, niebezpieczność chodzenia, ból i chromotę przynosi. Tego żadnym sposobniejszym obyczajem zegnać nie możesz, jedno ogniem. Weźmij tedy żelazo na to z uprzejma urobione, a opal skórę około onej kostki, także potem i na wierzchu ją przepal, przestrzegając żebyś nigdzie nie dotknął żyły suchej żelazem; zasypże ten raz przepalony grynszpanem, a obwinawszy, nie ruszaj do trzeciego dnia. Potem uczyni maść: Weźmij grynszpanu lótów cztery, miodu praśnego pół funta, octu przedniego ile rozumiesz, warz wespół, aż zgęstwieje jako maść,

a tem mu przykładaj obwijając, póki się kostka wyrznie
abo wygryzie, zatem gój mu ten raz jako ranę po-
spolitą.

Insze.

Jeżeli też palić nie będziesz chciał, ogól sierść na
kostce co najlepiej, weźmij płótno surowe, trzyj onem
tę martwą kostkę, aż się dobrze zaczerwienieje, przyłóż
na to miejsce zarazem gorczyce tartej ze czczemi śli-
nami, rozmazawszy grubo na chustce, czyniąc to do
trzech dni, żeby przegryzło aż do świeżego mięsa, abo
miasto gorczyce możesz używać rzeczy mocniejszych,
jako wapna niegaszonego z miodem zmięszanego, abo
soli z miodem zmięszanej jako ciasto, a w nowym garnu
upalonej, także i grynszpanu, które wszystkie mają moc
przegryzywającą i trawiącą nieczyste mięsisko. A gdy
się przegryzie, tedy tą maścią gój do ostatka: Weźmij
żywice, wosku, olejku bobkowego zarówno, rozpuść
pospołu a przykładaj.

Insze.

Częstokroć się takowa kostka martwa zwykła nie
tylo na goleniach, ale i na głowie narastać, a czasem
i nad samem okiem, gdzie iż palenie oszpeciloby bardzo,
subtelniejszymi rzeczami spędzać tę zwykliśmy. To jest
po przegoleniu, miejsce to namazuj którymkolwiek z tych
olejków dystylowanych przez alembik: olejkiem wosko-
wym, abo olejkiem z terpentyny, z cegieł palonym, co
go nazywają *philosophorum*, abo nawet olejkiem ko-
prowym; każdy z nich, bądź też wespół zmięszane, po-
woli tę kostkę rozbija i w niwecz obraca.

ROZDZIAŁ XXVII.

Częste moczu puszczenie.

Przeciwnie rzeczy lekarze z przeciwnych poznawają najprędzej, przeto też i przyczyny tej choroby łącno dojść, wiedząc przyczynę zadzierżenia moczu, o czem się wyżej pisało. Pochodzi tedy ta z zbytnej surowości i zimności nieprzyrodzonej wątlącej naczynie, z nerek pochodzącej, i drogi moczu płynącego nad istność przyrodzoną rozpierającej, która zawsze z wilgotnością płytką złączona bywa. Zabiegać tedy temu trzeba lekarsstwami ściskającemi i wysuszującemi, tym przeciwnemi, które mocz pędzą, to jest: Pój konia po kilkakroć wodą tą, która stoi w gliniankach, to jest w grubach gdzie glinę kopają; zwłaszcza gdy dżdżowa, wnet mu pomoże. Abo w niedostatku onej, napawaj wodą gliną prawie cudną zamączoną, przysypawszy k'temu z garść mąki jęczmiennej.

Insze.

Weźmij ziemie arabskiej, zowią ją *bolus armenus*, lótów cztery, kadzidla lótów dwa, stłucz, a zmieszawszy, z octem wlej przez gardło.

Insze.

Czerwonego kamienia natrzyj w wina pół kwarty, przylej do niego wody z gliną zamączonej drugie pół kwarty, a daj koniowi wypić chłodno.

Insze.

Bursztyn dziwną moc ma, a w doświadczeniu niemal sobie przeciwną: bo gdy najdzie jakie zaparcie albo zamulenie, ono pędzi i przeczyszcza; a gdy zasię naczyńia i drogi wewnętrznych wilgotności przechodów

zawątlale i rozslabiale, one czyści, ściska i wysusza. Możesz tedy śmiecie dawać na proch startego koniowi w tym przypadku pić, w winie abo occie do lótów dwóch na raz.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O puchlinie w jądrach.

Bystra wilgotność i słona, jako na insze miejsca gdy przychodzi, wszędzie wrzody, guzy, i różne przypadki czyni, tak i tu gdy przymieszana z nasieniem końskim w jądra wpada, szkodliwą puchlinę mnoży. Jeżeli tedy nie da koń dotknąć i obwiązać sobie, tedy rozpal cegłę abo dwie, a przykryj konia wszytkiego dobrze aż do ziemi, polewajże octem ciepłym tę cegłę, żeby stał nad parą z pół godziny, a czyn często. Pomazuj potem olejkiem rumiankowym. Lecz jeśli do przywijania snadnie przyjść będziesz mógł, weźmij bobowej mąki, czarnuszki, co owo ją do chleba kładą dla smaku, zwarz w winie abo occie, a obwijaj zewsząd jądra podwijując jaką płachtą.

Insze.

Weźmij ziela które zowią *consolida*, Polacy głowienki, dzwonek, zarówno po garści dwie, stłucz w moździerz, potem przydaj kminu tłuczonego lótów 4, róże suchej czerwonej garści dwie też utłuczonej, mąki bobowej funt 1, oleju lnianego wlej kwartę, wosku funt 1, do tego przylej kwartę octu winnego, a warz tak długo, aż zgęstwieje jako plastr, tym prędko zleczysz.

ROZDZIAŁ XXIX.

Świerzb, wozgrzywość, żaba, mucha, krzczyca, wilk, strupy.

Te różne parchu przezwiska przypadają na konia i na każde zwierzę ze krwi zapalanej ostrej, zepsowanej od żółci i flegmy jadowitej a słonej, w ciepło panującej, która gdy się przez skórę przedobycie poczyną, onę przegryzywając, ropą i plugastwem zaraża. Na to jednakich lekarstw zażywamy, lecz według złości materii w ciele tkwiącej słabszych abo mocniejszych; choroby takowe wszystkie bardzo są zaraźliwe i przymiotne, przeto koni takich w stajniach ani w stadziech przy drugich zdrowych chować nie trzeba, ale w osobnem miejscu cichem i ciepłym, a nietylko onych nie chować wespół, ale i tego pilnie się wystrzegać, żeby gunia, siodło, wójk nie kładziony był na konia zdrowego, który na parszywym bywał, a nawet uzda, ani uzdzienica, ani rząd nie był więcej przypinany, bowiem zarazem się drugiemu przyrzuci, i podobna jest we wszystkim za łaską mówiąc uczciwego uszu, dworskiej chorobie; wczas też początkom zabiegać, bo gdy się rozkrzewi nazbyt, niepodobna bywa i do uleczenia.

Naprzód tedy skoro się koń gryść, skrobać abo trzeć o ściany i żłób pocnie, odłączywszy go, trzeba przepurgować, o czem masz wyżej jako. Zatem w jedle i w picciu miarę trzeba zachować, pojąc go mącznicą, nieosłodzoną, pokarm jego być ma słoma jarego żyta, owies prawie cudny abo jęczmień, trawa mu też bardzo pożyteczna dając na stajni, abo ziola chłodzące, jako podróżnik, szczaw tak pospolity jako i zajęczy. Krwie też upuścić trzeba z żyły szyjnej, abo z piersi, abo z poprężnic, abo i ze wszystkich czterech nóg, pod kolany, mając wzgląd na lata i długość końską abo słabość, zatem lekarstw zwierzchnych potrzeba zażywać, ale takich, któreby tę złość z niego wyciągały i nieco

w ciało wpędzały. Ługiem tedy przemywać go nie wadzi codzień raz, w którym wrzał leśny abo polny ślaz, oman, groch abo soczewica, abo nawet otręby pszenne, abo w niedostatku tego, owsa snop cały, a przemywając temże zielem, z którym wodę warzono, abo słomą dobrze przecierać i chędożyć skórę, chociażby też i do krwi, tylo nie gwałtem bardzo; namazujże którą z maści niżej opisanych co raz po przemyciu, z których słabsze naprzód, mocniejsze nazad się położyły.

Maść.

Weźmij terpentyny funtów półtora, masła świeżego niesłonego funtów dwa, siarki żywej nie przetapianej funt jeden, zmięszaj jako maść przy lekkim ogniu.

Insza.

Weźmij siarki funt 1, terpentyny funtów dwa, octu prawie dużego kwartę, smaź przy ogniu, aż wywra wilgotność.

Insza.

Saletry, siarki, kuperwasu, każdego po pół funta, ciemniżyce czarnej lótów 4, kadzidla lótów 4, terpentyny abo żywice funtów 2, wosku funt 1, sadła starego funtów 2, uczyn jako maść zmięszawszy.

Insza.

Weźmij korzenia omanowego, miodunkowego korzenia, stłucz na proch, przydaj siarki, grynszpanu, to jest rdze z miedzi, stłucz z starem sadłem, uczyniwszy naksztalt maści, a namazuj ciepło.

Insza.

Kuperwasu, siarki, bobku zarówno, utrzyj to miałko, potem rozpuść wosku ze lnianym olejem, a umięszaj z tym prochem.

Insza.

Weźmij modrzejowej żywice, grynszpanu, oleju lnianego, siarki, maści bobkowej, zmięszaj.

Na wszelakie parchy.

Dziegciu zmięszaj z śmietaną słodką, przydaj soli tartej, a uwiązawszy konia wysoko, iżby się trzeć nie mógł, namaż wszędzie, gdzie parchy zasięły.

Na muchę abo żabę.

Wprzód gdy taki parch na koniu postrzeżesz, tedy one miejsca rozpalonem żelazem z nienagła pozży, a przyłóż chleba rzanego z solą, i zaniechaj tak przez noc i dzień, potem wzięwszy on chleb, posyp grynszpanem gęsto, iż wszędzie przylgnie. Abo nawierć gorczyce, ze lnianym olejem a z miodem zmięszawszy, pomazuj; dobry też na to sok dębowy abo woda z gałkami dębowemi, to jest z galasem warzona. Nie chceszli też żelazem palić, natłucże czosnku z sadzami, a z starem sadłem zmięszaj, a przykładaj na tę żabę aboli muchę, tedy mu się też otworzy jako i przypaleniem; pomażyż one miejsca smołą, a przywiń, ośródkci chleba z solą ugniótlszy, zaniechajże tak przez dzień i noc, potem omyj ługiem mocnym abo człowieczym moczem, a po tem przemyciu posyp prochem żółtkowym, który tak czyn: nawarz jajec twardo, wyjmij żółtki z nich, podróbże je, a ususz co najlepiej, potem jeszcze mielej utrzyj na proch.

Insze.

Warz groch co z najstarszem sadłem abo z słoniną, tak iż wszystko jako kasza rozewra, przysyp trochę siarki, a przyłożywszy na muchę, obwiń sukнем jakimkolwiek nie ruszając aż do trzeciego dnia, a czyniąc to po kilkakroć, same spadną i podeschną.

Insze na wilka.

Te krzycze wilkiem zowią, które bywają od kolan aż do kopyta; tym tak zabiegaj: Warz babkę w wodzie, którą koniowi pić masz dawać przez całe trzy dni, przynajmniej rano i ku wieczorowi, nie dawając mu nic innego pić przez ten czas. Patrzyć gdzie jest sierść wżezona abo wzniesiona, a koń się tam maczać nie da: weźmiź dwa rzemieńce, zwiąż mu nogę nad krzycami jednym, a drugim pod niemi, i ściagnij tak mocno, iż mu noga ociecze a guzy nabiegą. Weźmiź żelazo rozpalone, a przepaliwszy one guzy, zasyp grynszpanem odwiązawszy, i przywiñ chustą, żeby podeschło; potem przemywszy, jako wyżej, zasypuj prochem pomienionym.

Poczynają się także krzycze od ogona, co łatwo poznasz, gdy koń zadek trze o ścianę abo o przeworzynę, abo o co może, k'temu jeżeli namacasz na ogonie guzy jakie twarde. Co gdy tak będzie, zwiążesz mu także ogon nad i pod krzycami: gdy guzy krwią nacieka, także je żelazem przepal, a rany zasyp grynszpanem. Abo stłucz końską kosę na proch, a przymięszawszy do niego siarki i grynszpanu, zasypuj przemywając po raz na dzień wodą warzoną z polejem. Abo natłucz siarki, grynszpanu, lnianego nasienia zarówno, a to z starem sadłem zmieszawszy, okładaj póki się zgoi.

Maść na wszelakie pomienione razy, gdyby się goić nie chciały.

Weźmij z apteki, co zowią *litargirium aeris*, *myrrhi*, *Aloe*, każdego pół łota, maści bobkowej łótów ośm, srebra żywego śliną człowieczą umorzonego drachmę jedną, uczyni maść, a we dwudziestu czterech godzinach namaż po raz w ciepłym abo cichym miejscu, iżby się koń nie skrobał, dawając mu mącznicę pić przez wszytek czas mazania, a przed każdym namazaniem trzeba konia przemywać ługiem, jako wyżej.

Na strupy.

Strupy nie tak się szerzą jako parchy, przeto też mniej są zaraźliwe i łatwiejsze do leczenia. Te masłem świeżem niepłókanem namazuj aby odmiękły, warzże rzepik w occie, a tem one strupy zmywaj; abo dębnice wzięwszy od garbarza, abo też czerwonej farby skórnej, warz z octem a przemywaj.

Na wszelakie pomienione trafunki olejek bardzo dobry: Weźmij nasienia konopnego, włóż go w garniec nowy podziurawiony na dole, tak jednak żeby siemie nie przepadło, ten zamaż z wierzchu gliną i ciastem prawie dobrze, wstawże go dołem w drugi garnek nowy czczy, wkopany w ziemię, a oblep także. Okładajże ogniem on garnek z nasieniem, abo węglem, a przez one dziurki przepuści się w dolny garniec, jako olej czarny i bardzo mocny. Tym namazuj konie i psy, bo pewne lekarstwo.

ROZDZIAŁ XXX.

O puchlinie w nogach.

Częstokroć z wilgotności zlej w ciele, k'temu z prace wielkiej, abo też z gnuśnego stania ustawnego na stajni, przypada koniom puchlina w nogi, tak przednie jako i zadnie, w kolana abo w kostki, a czasem w uda, w niższe miejsca, tak, że koń ochromieje i chodzić nie będzie mógł, dla bólu i puchliny. Jeśli tedy nie zbytnia puchlina przychodzi, otwórz mu pod kolany abo podle kotu, ale nie blisko kopyta, żyłę u każdej nogi. Potem parzenie uczyn takie: Weźmij rumienu, bylice, kurzego ziela, warz w ługu abo w occie, a naparzaj tem nogi: a po parzeniu coraz ususzywszy, okładaj mąką grochową, uwarz onę z winem, abo z octem jako kaszę, przydaj trochę miodu, i przywiń ciepło.

Insze.

Bobowej mąki, łajna świniego uwarz w piwie abo occie i przykładaj.

Insze.

Weźmij galek dębowych suchych, stłucz na proch mialko, przymieszaj mąki jęczmiennej, soli, a uwarz w occie abo w piwie, przylawszy z parę łyżek do tego.

Insze.

Na świeżą puchlinę abo na uderzenie popiół ciepły z winnej macice, abo w niedostatku z drzewa wierzbowego pokropiwszy octem, przyłóż na puchlinę, a prędko onę wyciągnie.

Insze.

Zmięszaj sól z miodem, a namazawszy jako plastr na szmatę jaką przykładaj.

Insze.

Weźmij prosa tłuczonego funtów 2, kadzidla tłuczonego pół funta, soli pół funta, saletry ćwierć funta, hałunu ćwierć funta, warz to wespół z octem dobrym, abo z winem, póki rozewra jako kasza, a naostatku włóż żywice czarnej szewczej jako pięść, żeby się rozpuściła. Ten plastr ból wyciąga i puchlinę nietylko świeżą, ale starą rozpędza.

Insze.

Weźmij popiołu dobrego gorącego łótów 2, wapna niegaszonego łótów 2, miodu przasnego łótów 4, a przylawszy wina nieco zmięszaj gęsto, i przyłóż póki nie stwardzieje, ciepło.

A jeśli jaka ropa była pod skórą, za tem przyłożeniem wnet się otworzy.

Insze na świeżą puchlinę i jakiegokolwiek uderzenie.

Cebulę dobrze upiecz w popiele, a zdarszy one z łupiny żółtej, rozrzeż abo rozgnieć, włóż w rynkę, przydaj do niej miodu przasnego, oliwy, swiniego łajna, smaź dobrze a mięszaj: a gdy będzie naksztalt kasze, wywróc na sukno jakie abo na zgrzebie, i przyłóż ciepło na puchlinę jako koń zetrwać może, a uznasz wielką pomoc.

Insze.

Weźmij miodu przasnego pszczół jarzęcych, mąki pszenicznej, kminu tartego, wespół zmięszawszy usmaź, a ciepło przykładaj.

Nie wadzi też konia wodzić do błota, abo wody, gdzie się pijawki znajdują, żeby się koło nóg nawieszały, a krew złą z nich wysysać mogły.

ROZDZIAŁ XXXI.

O rozpadnieniu kopyt.

Trojakie rozpadnienie trafia się kopyta końskiego: jedno gdy się na wierzchu u samego kleju rozpada wzdłuż ku połowicy kopyta, i krew wyskakuje. Drugie zasię opak, bo rozpadlina od podkowy się poczyna, a także ku górze do połowice tylko dochodzi, a to bywa beze krwi, tylko z samej suchości rogu. Trzecie, gdy się kopyto wzdłuż począwszy od kleju, aż do podkowy rozpadywa, a jakoby rozcięcie jakie czyni, co czasem bywa ze krwią, czasem bez krwi, jednakże jakokolwiek, nie bez bólu niemałego, tak że koń ani chodzić może, ani na nogach dużo stać. Pochodzi to najczęściej

ze złego chowania, abo z jazdy bez podków po miejscach twardych, abo też z nieopatrności i z niechędzenia kopyta, że ono stwardnieje, zeschnie i skruszeje. W takim razie nie trzeba konia ruszać z miejsca, strzegąc od wody i od błota, żeby kopyta nie obmoczył póki mu róg świeży nie odrośnie zewnątrz; odwilżyć mu tedy naprzód trzeba i zmiękczyć, a ból wyciągnąć: co jako sprawić, niżej znajdziesz w rozdziale około schnienia kopyta. Jednakże zarazem i do tych środków uciec się trzeba.

Na samej rozpadlinie jeśli jest w pośrodku abo z dołu, rozbierz mu róg jako najszerszej z boku obudwóch aż do żywego, a zmięszawszy siarkę z kozłowym łojem, zaskwarz i daj go podkować, bo lepiej róg na podkowie odrasta, a pod podkowę nabij uwiercianego nasienia konopnego zmięszanego z białkiem jajowem. Jeśli też rozpadlina od kleju z wierzchu będzie, przypalże onę żelazem rozżarzonem, żeby się rozszerzyła, a chociaż do krwi, nie nie wadzi; zalewajże ten raz olejkiem siarczany, a w niedostatku samą siarką zaskwarz, łojem zamazuj; dobry też olejek z terpentyny abo z żywicy prostej domowej. To uczyniwszy, używajże tych rzeczy.

Maść po paleniu abo otworzeniu rany.

Gryszpanu tłuczonego zmięszaj z miodem przasnym i z białkiem jajowem, a przykładaj tylko póki się wyczyści miejsce ode krwi i zbieleje.

Insze.

Weźmij korzenia ślazu leśnego, *althea* zowią, uwarz w wodzie, aby był miękki, potem roztlucz go z sadłem wieprzowem świeżem niesłonem, a napychaj w onę rozpadlinę i przywijaj z wierzchu. Jakoż w niedostatku ślazu leśnego, ślazu polnego abo ogrodowego na miejsce tego wziąć możesz.

Insze.

Nasienie koziorożcowe, zowią je *faenum graecum*, i nasienia lnianego zarówno utłucz, a usmaż w skopowym abo kozim łaju, przydawszy nieco miodu przasnego, a przykładaj ciepło, nietylko na rozpadlinę, ale i na wszystko kopyto.

Insze.

Po otworzeniu nożem kowalskim rozpadliny, weźmij soku ziela, które zowią dziewanna, a przymieszaj do niego *cerusi* z apteki i napchaj: bo to ścisza i wysusza złość w ranie, z wierzchu jednak odwilżaj czem inszem.

Olejkiem z koperwaseru raz abo dwa zakropiwszy rozpadlinę, tę zwłaszcza która krew z sobą ciągnie, wysusza i wyczyszcza, prędko przykładając z wierzchu rzeczy róg odmiękczejące i odwilżające.

ROZDZIAŁ XXXII.

O rozpadnieniu piętki.

Z tychże właśnie przyczyn i pod piętką rozpadlina przychodzi, jedno iż miejsce bolątsze, bo na niej ciężar wszytkiej nogi polega, k temu blisko żył i pulsów, przeto też ten uraz szkodliwszy i niebezpieczniejszy nad insze. Jednakże temiż i podobnemi wzwyż opisanemi sposobami może być leczony, tylko w rozbieraniu rozpadliny różność niemała. Abowiem w tej rozpadlinie piętki, która z wielkim bólem przypada, nie potrzeba tam rozbierać do krwi, gdzie się poszczepało, tylko róg szpejtny a stwardziały rozebrać, żeby w rany maści i co podobnego kłaść się bezpiecznie mogły: a zasię z obudwu stron rozpadliny, bo bokach piętki samej, trzeba dla rozrastania kopyta wybrać prawie dobrze, aż mało nie do ży-

wego, a ukować konia podkową szerszą niż sam róg, na zawijaniu z obudwu stron szeroką, piętękę zakrywającą, grubszą nad zwyczaj pospolity, żeby koń nie na piętce, ale na podkowie stać bezpiecznie mógł; nie ślepa ma być jednak podkowa, ale ku końcowi otwarta dla przykładania w rozpadlinie. Tak rozebrawszy napszczaj olejkim siarczystym ten raz, a coraz po nim zaskwarzaj lojem skopowym abo kozłowym, odwilżając róg z spodku i z wierzchu. A postrzegając żeby kopyta nie obmoczył, i w pracy nie był, łącno i prędko oprócz inszych lekarstw wygoić się może. Możesz też oliwy z woskiem jarzęcym wziąć i w maści topolowej zarówno, zmieszaj, tem pomazuj wysoko kopyto po dwa razy na dzień.

Insze.

Weźmij modrzejowej żywice, grynszpanu, hałunu, oleju lnianego, wszytkiego zarówno, usmaż to wespół, a napoiwszy bawełnę, abo zgrzebie lniane miękkie, napszczaj rozpadlinę.

Insze.

Oliwy, soli, wina, octu weźmij zarówno, przyłóż k'temu łajna końskiego świeżego, a uwarz gęsto, i przywijaj na zły raz.

ROZDZIAŁ XXXIII.

O schnieniu, stwardzeniu i odrastaniu kopyta.

Pospolita to przygoda, iż koń który jest płytkiego kopyta, a na staniu suchem stoi, tedy się zwykł róg schylać, iż mu nogę ściągnie, nie inaczej jedno jako ciasny bót, zkad koń chromać musi, a gdy nie folgując przecie go w drogę pędzą, tedy mięso żywe przy kopycie leżące odgniecie, tak iż mu ropą zajdzie, i nie

opatrzyli się wezas, wszystko mu kopyto spada, jakoby trzewik z nóg zzuł, tak też w takim rogu bardzo snadniej od najopatrzniejszego kowala zagwożdżenie, to jest zabicie za żywe przytrafiać się zwykło. Takim tedy sposobem róg odwilżać będziesz.

Daj wykopać dołek na stajni wzdłuż, głęboki na piądz jedną, a szeroki i długi według uważania, żeby koń dwiema nogami w nim stawać mógł, nakładźże weń krowieńcu, a niech tak postoi z tydzień, wybrawszy mu róg do żywego pierwej, odwilży mu się, wyraść pocznie, ale to chłopskie wynalezienie, pódźmy do uczciwszych.

Weźmij oliwy i wosku jarzęcego, i łoju kozłowego rozpuść, a namazuj kopyto wcierając ciepło, wybrawszy pierwej róg dobrze. Maść też topolowa i sama przez się jest pożyteczna na to.

Insza.

Weźmij miodu jarzęcego, łoju kozłowego, abo jeleniego szpiku, sadła przepiórczego abo kaczego, szpiku z goleni wołowych, wszystkiego zarówno, spuść to wespół, temże róg pomazuj ciepło, nie tykając nic si rąci, na dzień po dwa razy.

Insza.

Natłucz świeżych raków ze Inianem nasieniem, a z miodem przasnym, uczynźe koniowi bót skórzany, a włóż tę materyą weń, i obuj po wybraniu rogu, gdyż to zawsze uprzedzać ma; i zawiąż żeby nie spadło.

Insza.

Weźmij starego sadła pół funta, rozpuść, na wodę wlej aż się przeczyści, masła majowego niesłonego, drugie tyło wosku, łoju wołowego przetapianego, każdego po ćwierć funta, oliwy funt, rozpuść pierwej wosk z łojem, potem te drugie tłustości przydaj a zmięszaj.

Insze.

Weźmij makucha a jagiel równo, uwarz w wodzie przyłożywszy starego sadla i masła majowego, jako kaszę, a włożywszy bót, wkładaj mu na nogę, odnawiając po raz na dzień.

Insze.

Natlucz korzenia ślazowego, namięszaj go z oliwą abo ze śmietaną, wleżę koniowi w bót, a niech w nim stawa.

Insze.

Słoninę starą, czosnek, krei, siarkę i olejek ze smoly przepalony, zmięszaj spólnie, a namazuj kopyto wszędzie.

Insze.

Weźmij 3 główki czosnku, garść ruty, halunu tłuczonego łótów 6, starej słoniny funtów 2, rozpuść i zmięszaj, włożywszy też do tego łajna końskiego świeżego, a co dzień po dwa kroć przywijaj.

Insze.

Rozwarz bób w wodzie, a z miodem przaśnym zmięszawszy, jako plastr namazawszy na płótnie grubem, przykładaj do rogu.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Kopyta odewstanie od mięsa.

Z trzech przyczyn odwstawa róg koniowi od żywego. Jedną tą, która się wyżej pomieniła, gdy na schnienie

kopyta względu nie mając, drogę nim odprawują. Druga kiedy na grudzie, na skałach, abo na lodzie, bądź też i na ziemi zeschlej nadrazi koń kopyto, nadłamię i otłucze. Trzecia od zakłucia jego abo zagwożdżenia. W tem tedy wielkiej ostrożności potrzeba, upatrując za czasu, jeżeli w obłamywaniu rogu do żywego nie doszło, a ropić się nie zaczęło. Jakoż skoro się coś takowego spostrzeże, rozebrać róg aż do żywego, i gdzieby się ropa ukazać poczęła, żeby między kopytem a żywym zakraść się nie mogła. Jeśli tedy odrazi sobie, tem go ratuj po otworzeniu rogu abo rany: bowiem gdy już kopyto zlezie, trudne poratowanie. Mąkę jęczmienną uwarz w wodzie, tem obwijaj róg ciepło, a odejmując dla przykładania świeżego naparżaj gębka, abo chustą zwinioną, wodą w którejby wrzał ślaz z rumanem. Abo weźmij otrąb pszenicznych, usmaż z oliwą, abo z łojem przetapianym jakimkolwiek, a przywijaj ciepło. Gdzieby się też ropa pokazała w ranie, przemywaj octem z solą, zasypawszy trochę grysphanu, abo hałunem spalonym, żeby się nie szerzyło, a wychędożało, i łojem kozłowym zaskwarzając, prędko się zgoi, tylko żeby nie był z miejsca ruszany.

Insze.

Weźmij oliwy, jeleniego abo kozłowego loju po pół funta, żywice z modrzewiny 3 łoty, a w niedostatku terpentyny, rozpuść przy ogniu, a uczyniwszy jako maść, napuszczaj w uraz, i namazawszy, na chustce, obwijaj miasto plastru.

Na świeże podbicie.

Jajec weźmij kilka, a rozbij całkiem, a zmięszawszy z popiołem ciepłym, obwiń wszystko kopyto z dołu i z wierzchu.

Insze.

Warz mocz człowieka z łajnem końskim długo bardzo, a przymięszawszy otrąb pszennych, obwijaj jako

plastrem, wszytek róg; wyciąga to wszelaki ból z kopyta i gorącość przypadłą.

Insze.

Lajno końskie wypłucz dobrze w wodzie, a co na dnie zostanie, z białkiem jajowem zbiwszy, pod podkopy nabijaj, z wierzchu róg obwijaj.

Na umocnienie kopyta, żeby nie odwstawało.

Łoju kozłowego abo skopowego, sadła wieprzowego, każdego po jednym funcie, oliwy, oleju lnianego po 6 łótów, miodu łótów 4, wosku nowego łótów 2, rozpuść wespół na ogniu lekkim, a odjąwszy, gdy trochę ochładzać pocznie, wsyp do tego stłukszy kadzidla, *mastiches, sanguinis draconis*, to jest krwi smoczej z apteki, każdego po łótów dwa, a obwijaj na chuscie namazawszy.

Na odewstanie i zlezenie kopyta.

Z wielką trudnością przychodzi to poratować, bo chociaż też i odroście kopyto, nigdy już takie jako przyrodzone nie będzie, a wszakoż gdy koń wielkiej ceny i dobrym bywał, szkoda go porzucić, doświadczyć tedy tych lekarstw może. Naprzód niechaj stoi zawsze na miejscu suchem i miękkim, abo żeby zawsze pod nim słomą nasłano było, dla częstszego leżenia niżli stania. A gdzieby też leżeć nie chciał abo nie mógł, musi go szlamy szerokimi pod brzuch zajawszy podwiązywać, żeby na nich jakoby wisiał, albo tylko co ziemi zdrowi mógł dosięgać nogami. Potem gdy już zlezie róg precz, uszyć mu trzeba bót z płótna dużego, abo z skóry miękkiej wymazanej, i uczynić tę masę.

Weźmij smoly greekiej, kadzidla, *mastiches*, krwi smoczej, *boli armeni*, galbauu, wszytkiego zarówno, utłucz na proch, a zmieszaj on ze dwiema częściami łoju kozłowego, a częścią jedną oliwy, wlej on bót. Gdy tedy nogę końską chcesz weń kłaść, pierwej zawsze octem

ciepłym obmyj onę, toż włóż w bót, obwiąż żeby się nie zemknął. To czyni po dwakróć na dzień, które gdy znowu już wyroście, weźmiż płótno surowe grube lniane, a namazuj plastrem niżej opisanym, i obwijaj to kopyto, żeby stwardziało. Weźmiż galasu, otrąb pszenicznych i soli, uwarz w occie dobrym jako kaszę, a dwa razy na dzień przykładaj. Abo tę masę uczyn: wosku, siarki, żywice, olejku smolanego, słoniny, weźmiż i rozpuść, a namazuj ciepło.

ROZDZIAŁ XXXV.

Na zabicie w tuezec.

Gdy od drugiego konia, abo z jakiego inszego przypadku zabije się koń w tuezec, bardzo to bywa chromota szkodliwa, a podobna spleceni, którą też podobnemi lekarstwami opisanemi w rozdziale o spleceni śmieć możesz leczyć, lecz k'temu i tu się nieco z osobna przyda.

Weźmiż oliwy z olejkiem bobkowym, sadła starego z modrzejową żywicą, wszytkiego zarówno, a nacieraj ciepło co najlepiej. Abo weźmiż maści wielogłowskiej, dialtei, każdego po pół funta, zmieszaj.

W niedostatku też inszych, z gorzałką dobrą rozpuść mydła barskiego, a wcieraj ciepło.

Byłaliby też jaka ranka, tę lecz jako o ranach wyżej. Abo korzenia pokrzywnego natłucz z sadłem jako najstarszem. Olejek też z kości końskich upalony we dwóch garncach, na takowe i podobne onemu razy, bardzo jest potrzebny. Olejek też z cegieł, co go zowią *philosophorum*, dobry na to.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Stawu zwinienie.

Naciągnij nogę zwinioną zaś jako była, żeby aż w staw znowu wpadła, a obłóż zarazem staw naruszony tą maścią: Oliwy, octu, miodu, tłuczonej pacyny, to wespół umieszaj z octem i grzej, a na modry płat namazawszy, obwiąż dużo.

Insze.

Naparz staw zwiniony chmielem w piwie abo occie dobrze uwarzonym, jako najcieplej koń zetrwa.

Insze.

Warz w occie sienny proch z *bolum armenum*, i okładaj.

Insze.

Weźmij ślazu, rumieniu, pokrzyw, stłucz, a przysypawszy otrąb, uwarz w occie i przywiń na płacie. Jeśliby też rozpalł się od ognia, tedy chłodnym obwiń, które tak czynią: Jajec kilka zbić z paczyną, hałunu przysypać, i octu trochę przylać, a obwiązać, namoczyćwszy zgrzebie.

Insze lepsze.

Weźmij *boli armeni* łótów sześć, mąki pszennej funt jeden, białków jajowych dziesięć, abo i całkiem mogą się wbić jajca, hałunu łótów dwa, warz z octem dobrym, a ciepło obwiń.

Insze.

Drożdże octowe, popiół gorący, i starego sadła stłukszy, zmięszaj wespół, przydaj k'temu z parę jajec surowych, a przywiń na zwinienie.

Insze.

Nasienie koziorożcowe namocz w winie przez sześć dni, odlejże wino, a to nasienie stłucz, i zmięszawszy z miodem uczyni plastr.

Nie ganię też i tego, że po naciągnięciu nogi krwi upuszczają nisko u kopyta z żyły z nadworza dostatek, potem chustą, abo zgrzebiami omoczonymi w winie i w oliwie abo w occie obwijają.

ROZDZIAŁ XXXVII.

O zabiciu żyły.

Zabicie żyły jest rzecz szkodliwa, bo nietylko chromota nieuleczona z tego pochodzi, ale też i wszytka noga, a potem i łopatka schnie. Temu tedy tak zabiegaj za świeża: Rozedrzej czarną kokosz żywą i z pie-rzem, a oblóż miejsce uderzone i obwiń dobrze. Abo, ogól wskok brzytwą sierść nad żyłą zabita, nacieraj gorzałką dobrą z solą zmięszaną, obwinawszy pierwej kopyto, żeby na nie nie doszła, bo gorzej rozpali; czyn-że to po kilkakroć.

Insze.

Uwarz w ocie korzenia podróżnikowego, przyłóżże k'temu starego sadła, a na modrym płacie przywiń ciepło.

Insze.

Weźmij pszczoł, czosnku, cybule, łajno świnię, usmaz to z masłem majowem, a także rozmazawszy na modrym płacie, przykładaj.

Insze.

Natlucz cybule że trzy garści, smaź onę w maśle mlodem, a przysypawszy mąki pszennej, znowu smaź, potem na takowyż płat namazawszy szeroki, żeby zajął aż ku kolanu z jednej strony, a z drugiej do kopyta samego, ciepło okładaj, i zaniechaj do dnia trzeciego.

Insze.

Natlucz białej gorczyce ze psiem sadłem, tem maź nogę ustawnie, aż się zgoi.

A jeśliby żyły zabicie tak wielkie było, iżby ku górze idąc puchnęła, tedy mu skórę na onej żyłe rozporz, a to rozprucie uczyn mianowicie tam, gdzie guzik namacasz. Ten guziczek na żyłe nalazszy, puszczałem przepuść, iż krew wynijdzie: a nawarzywszy chmielu w occie, obwiń wszytkę nogę, a to czyn po kilkakroć, aż się zgoi. Podkowę jednak w tym przypadku pamiętaj odjąć, iżeby stał miękko, ale na suszy.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

O zatretowaniu.

Na zatretowanie, aby się potem kopyto nie zaropilo, a skoro ono postrzeżesz, zarazem jako najlepiej krew wyciśnij ręką, a octem z solą przemyj, na noc grzankę ze rzanego chleba upiekłszy przyłóż; nazajutrz zamąć pszenicznej mąki z białkiem jajowem, a przyłożywszy, to trzeciego dnia zaniechaj.

Insze.

Weźmij owczych bobków, oleju lnianego, octu twardego, majowego masła, utłukwszy babki rozpuść w tem dobrze, iż będzie jako maść, rozmażże ją na chustę, a tem nogę i zatret obwiń. Potem umoszczywszy dobrze płótno, zawiń po wierzchu, żeby woda nie doszła, zwłaszcza jeśli w drogę jechać przyjdzie.

Insze.

Weźmij ciepłego chleba z pieca wyjątego, a zmięszawszy z solą, przywiń co dzień świeżego, aż się zgoi. Inszy też tylko błotem okładają, co raz ponawiając gdy oschnie.

Insze.

Pod raną wykarbowawszy nożem kowalskim, żeby ropa schodziła na dół, wymyj ranę octem ciepłym osolonym, a zbiwszy białko z hałunem, przyłóż na noc, nazajutrz zaskwarz łojem kozłowym, a maszli w drogę jechać, smołą czarną po wierzchu zasmól ciepło, by woda nie doszła.

Insze.

Jeźliby też rana się zapługawiła abo zaropila z niepostrzeżenia, abo z zastarzenia, otworzywszy róg pierwszej około niej, po przemyciu octem, grynszpanem zasypuj, a słoniną przetapianą na wodę zimną namazuj.

ROZDZIAŁ XXXIX.

O zagwoźdzeniu abo zakłuciu do żywego.

Zabicie za żywe pochodzi z niebacznego abo z kwapliwego kowania, co po tem naprzód poznać, gdy koń

nogę wystawuje a czasem też podnosi, nie mogąc na niej stać długo; drugi znak: gore mu kopyto znacznie z tej strony, z której zagwożdżony, nachramuje, potyka się często na tę nogę chorą. Lecz najprędzej i najpewniej po tem poznasz, gdy podjawszy nogę, młotkiem porządkiem kolatać będziesz: bo skoro przyjdzie na miejsce obrażone, wnet nogi umykać będzie; abo więc obcągami ściskaj mu kopyta a z lekka, a gdzie umknie, tam uraz. Co postrzegłszy, tak leczyć trzeba:

Wybrać trzeba po ufalu róg prawie dobrze, i otworzyć aż do żywego mięsa: bo skoro tam dojdiesz, wnet się krew pokaże do zakłutego gwoźdźcia, zaczeni jeśli też już zastarzało i ropa płynie, musi się dobrze otworzyć, żeby ropa między żywem a rogiem nie zakradała się. Potem przemyj octem z solą, a zalej olejem z woskiem rozpuszczonym i zasmól z wierzchu, jeśli w drogę jechać musisz, smolę z siarką zmieszawszy, przybiwszy podkowę na suknie.

Insze na świeże zagwożdżenie.

Po wybraniu do żywego, siarką i smolą a lojem zaskwarz i jedź w drogę. Drudzy też zasypują ranę pieprzem długim, a żywicią zaskwarzają z lojem koźlowym.

Insze.

Olejkiem z żywicie upalonym abo z terpentyny, abo z dzwonkowym olejkiem, napuść gorąco w ranę: także obmoczywszy trochę bawełny wetkaj w nią, a zaskwarz z wierzchu czemkolwiek.

Insze.

W otworzoną ranę przemywszy octem, jako pierwaj z solą natłucz zagawic, to jest pokrzywek z solą, abo ziela, co je zowią dziewanna, a napchaj w nią i odnawiaj co raz.

Jeśliby też zapalenie było w rogu i w rance, biał-

kiem jajowem z hałunem na zgrzebiach obwijaj kopyto, abo też innemi rzeczami chłodzącemi, jako drożdżami z pacyną.

Gdyby też w zastarzałym razie ropa się ukazowała, tę przemywać, a zasypawszy prochem z kadzidla, białkiem jajowem w zgrzebiach umoczonem przywijać. Co jeśli szerzyć się będzie, maściami czyszczącemi, których masz dosyć opisanych, i gojącemi leczyć masz, jako maścią czerwoną, abo zieloną, abo czarną.

Insze na toż.

Jajowych białek zmięszaj z wapnem i z solą, a przywijaj.

Insze.

Weźmij miodu przasnego, żywice, wosku, kadzidla, uczyn maść rozpuściwszy, a wpuść w ranę, wnet onę zagoi.

Trafia się też, że za wielką nieopatrznością, między kopytem a żywem ropa zachodzić pocznie i róg odstawać, w tem postępuj lecząc, jako masz wyżej o odstawaniu kopyta, abo zaropieniu.

ROZDZIAŁ XL.

O wypadnięciu ogona i odrastaniu włosów.

Kiedy na końcu samym ogona włosy wypadają, koń bardzo się oszpeca. A przeto przemywać trzeba ogon moczem człowieczym, i oskrobać, jeśli są jakie strupy, często potem namaczać winem z oliwą zmięszanem, abo też czemkolwiek niżej opisanem. Twierdzą, że pomazywając sadłem psiem i lisiem, bardzo mają włosy odrastać.

Insze.

Weźmij korzenia ślazu leśnego i łopionowego, warz w brzezce piwnej prawie dobrze, a tem zmaczaj włosy i miejsce gole.

Insze.

Ślazu leśnego i polnego, także liścia kapuścianego zarówno wziąć, a uwarzywszy w wodzie ona często przemywać.

Insze.

Spal papier, a proch ten zmięszaj z masłem młodem niesłonem, i namazuj.

Insze.

Ze pszczoł napal prochu, a zmięszawszy on z szpikiem jelenim, namaż miejsce gole.

Insze.

Od trzciny która na błocie roście dostań korzenia, ususz, a spal na proch, z tego prochu uczyń ług z wody, w którym wrzał groch, abo też bób.

Insze.

Stłucz spikonardy z rozynkami wielkimi, wyjawszy jądra, i uwarz w occie, a tem wycierając pierwej dobrze miejsce gole, namazuj.

Insze.

Uwarz nasienia *foeni graeci*, to jest koziorożca z nasieniem lnianem, ile rozumiesz w winie, a zamaczaj miejsce ogolone, abo ogon co dzień po dwakroć, przedko włosy odrastają.

Insze.

Weźmij głowę psią, a spal onę na proch, namażujże pierwej miejsce gołe masłem, a tym posypuj prochem.

Insze.

Weźmij martwych pszczoł, co w miodzie pozdychają, glist ziemnych tylo, spal współ w garncu nowym i zetrzyj na proch, zmieszaj ten proch z masłem majowym niesolonem, a gołe miejsca tem pomazuj, pewnie porostą.

Insze.

Wódka też palona z miodu przasnego, tak jako on z ulów wybierają, najprzedniejsza jest na odrastanie wszelkich włosów, u bydłat i ludzi.

ROZDZIAŁ XLI.

Na gurdziel.

Gurdziel jest wrzód, który się na języku czyni: na to weźmij w chustę łajno człowiecze świeże, przywiąż do wędzidla, i włóż koniowi w gębę, żeby żwał, przed obrokiem i po obroku po kilka godzin.

Insze.

Weźmij słoniny starej, wysmaż z niej smalec, przyłóż miodu k'niemu od starych pszczoł czerwonego, to jest rdzawego w plastrze, wsyp też pieprzu tłuczonego, i piątą część niegaszonego wapna, rozpuść przy ogniu, a tą maścią namażuj rany na języku, aż się zgoi, nie kładąc w gębę munsztuka.

Insze.

Weźmij miodu prząsnego, a usmaż grynszpanu w nim, też mu maść na język przykładaj w rany często, a zgoi się. A pod ten czas trzeba mu dawać otrąb pszennych miasto obroku, żeby języka nie obrażał.

Insze.

Napuszczaj ten uraz olejkiem siarczanym, a zgoi się pięknie.

R O Z D Z I A Ł X L I I .

Na chudnienie końskie.

Często z tajemnych przyczyn konie schną i chudnieją, ani się, by za daniem największego obroku, chcą poprawować. Przeto gdy się ta choroba w nim postrzeże: weźmij oliwy łótów trzy, mirry pół łóta, pieprzu ziarenek 30 stłuczonych na proch, uwarz to wespół, a wlej koniowi w gardło po grzeble, jako i insze wszelakie tranki.

Na toż.

Ruta i z belicą mieszana w sienie pomaga do tuczenia, abo wino z niemi warząc, lać w gardło.

Na toż.

Jęczmień i owies w piecu dobrze suszony, żeby się przyrumienił, i wywiany od popiołu, tuczy bardziej, także i bób nadtluczony w stępie, mieszając po garści do obroku.

Na toż.

Szafranu łótów dwa, *ireos* łótów 12, pieprzu łótów sześć, miodu łótów ośm, rozynków wielkich wyjąwszy jąderka łótów 18, migdałów obłupionych drugie tyle, zmięszaj wespół i stłucz, a z tej materyi biorąc łótów 4, zmięszaj z pół kwartą wina, a z łótami 3 oliwy, dawaj na raz koniowi lejąc przez gardło.

Insze.

Prosiątko młode, które jeszcze śsie świnię, oparzywszy, z jęczmienną mąką warz w wodzie tak długo, aż mięso od kości odewre, a tę juchę dawaj koniowi pić po trzy dni.

Insze.

Warz w winie starem garść ruty, mirry łótów cztery, bobków pod liczbą piętnaście, stłukłszy je miałko, kminu łótów sześć, oliwy świeżej łótów ośm, dawajże mu także z tego pić po trzy dni.

Insze.

Pszenice przysusz prawie dobrze w piecu, a przywarzywając jej w wodzie miodem osłodzonej, dawaj na obrok koniowi jako zaważą trzy funty, przez dni dwadzieścia.

Insze.

Kasztanów obłupionych nasusz w piecu, potłuczże one na sztuki w stępie, a dawaj onych dobrą przygarść z mąką na pół z otrębami, jako z młyna bywa, zmięszawszy na obrok przez trzy niedziele.

Insze.

Siarki łótów trzy, mirry ćwierć łóta stłucz, i zmieszaj z parą jajec świeżych, przylawszy wina, daj wypić koniowi.

Karmia.

Weźmij jęczmienia części pięćdziesiąt dwie, bobu części sto dziesięć, soczewice części sto dwadzieścia, pszenice części dziewięćdziesiąt, *foeni graeci* to jest koziorożcu części czterdzieści, miodu części cztery, namocz to w wodzie ciepłej, ale niegorącej, i niech mocznie dwa dni. Potem wodę odlej, a te materye pomieszane wysusz w miejscu ciepłym. To dawaj koniowi miasto obroku poranu i wieczór dni 21, abo jeśli się nie poprawi, dni 30, a utyje bardzo.

Insze.

Tuczają konie roztrucharze prędko, osypując owies otrębami, abo mąką grochową osypując sieczkę, ale to rzecz niezdrowa, oprócz żeby był bardzo znędzniałym; jakoż nie o to się staram, aby go roztuczyć dla przedania, ale wychować dla potrzeby.

Insze.

Weźmij laskę bzową trzeciego dnia po nowiu miesiąca, oskrob naprzód szarą z niego skórkę z góry na dół jako drzewo stało, a odrzuć precz, potem oskrob zieloną skórkę, która pod nim jest, opak z drugiego końca, i ususz w cieniu dobrze, stłuczże ją na mialki proch, a w obroku koniowi poranu i wieczór przymieszuj tego prochu tyle, ile trzema palcami zająć możesz: zrazu zdać się gorzkim, ale potem rad z nim koń będzie jadł; za rzecz doświadczoną nauczono mię tego w Niderlandziech.

ROZDZIAŁ XLIII.

Rozmaite doświadczenia końskie, maści plastrów
i innych rzeczy.

Tranek purgujący wewnątrz.

Weźmij wieprza świeżego nogę z udem, to jest cała szynkę, warz w wodzie, aż rozewre mięso a kość zostanie: dawaj koniowi tę juchę pić dni 5 abo 7.

Tranek pospolity odwilżający wewnątrz.

Wina dobrego łótów trzydzieści, oliwy łótów dwanaście, miodu przasnego czystego łótów dwanaście, jajec świeżych sześć, wody ile rozumiesz, zmieszaj, a napawaj konia.

Tranek zagrzewający.

Wina starego łótów trzydzieści, pieprzu łótów dwa, ruty zielonej łótów dwa, dragantu łótów dwa, oliwy, miodu, każdego po łótów dwanaście, zwarz a dawaj pić.

Tranek chłodzący.

Weźmij saletry łótów sześć, soku z ziela, które zowią tłustoszu ogrodniego łótów szesnaście, wina kwartę białego reńskiego abo francuskiego, jajec sześć wbiwszy, zmieszaj.

Tranek gdy konie trawę jedzą.

Wina białego kwartę jedną, oliwy pół kwarty, miodu łótów dwa, jajec dziesięć, a pieprzu bitego pół łóta zmieszaj.

Tranek chłodzący.

Octu łótów dwa, olejku różanego łótów dwa zmięszaj, abo olejku różanego łótów sześć, miodu łótów sześć, mleka słodkiego kwartę zmięszaj, a daj wypić, abo wbij w ocet pięć jaj a wlej w gardło.

Gdy koń spać nie może.

Weźmij maku, lnianego siemienia, każdego po kwarcie, utrzyj z wodą i uczyn mleko, a daj wypić.

Gdy koń spi ustawnie.

Kwiat z belice stłucz abo nasienia łótów cztery, mirry łótów dwa, soli łótów dwa, zmięszaj z octem z oliwą zarówno, a tem pój konia.

Tranek każdego czasu pożyteczny.

Mąki jęczmiennej półtora funta, *foeni graeci* funt jeden utłuczonego na proch, fig więdłych dwadzieścia, oliwy funtów dwa, dobrze zwierć wespół, a to dawaj pić koniowi w mleku koziem abo jakimkolwiek częstkroć, czyści wnętrze, chłodzi i odwilża.

Maść czerwona na rany i wrzody uporne,
i na mięso żywe.

Weźmij rdze miedzianej, co grynszpanem nazywają, łótów pięć, patoki miodowej łótów czternaście, octu winnego co najmocniejszego łótów siedm, warz wespół, aż będzie maść gęsta czerwona.

Złota maść na wszelkie rany.

Weźmij wosku żółtego łótów sześć, oliwy dobrej półtrzecia funta, terpentyny łótów 2, żywice przedniej przezroczystej półtora łota, kadzidla białego łót jeden, szafranu tłuczonego ćwierć łota, zmięszaj, a czyn maść.

Zielona maść gojąca.

Żywice jodłowej funtów dwa, wosku półtora funta, oliwy trzy części funta, grynspanu łótów sześć, żywicę i wosk w oleju rozpuść, a potem mialko tarty wysyp grynspan nie smażąc więcej.

Maść odwilżająca i ból wyciągająca.

Wosku funt jeden, terpentyny, żywice twardej, żywice jodłowej, każdego po pół funta, kadzidla, galbanu, *bdellium*: każdego po dwa łoty. Maści bobkowej funt jeden, oliwy funt, rozpuść rzeczy miękkie, a potem ku końcowi wsyp prochy, uczyn maść.

Maść na bólenie żył suchych i stawów, także i na wszelakie uderzenia.

Weźmij mięty, jagiel, siarki, terpentyny, *storacis*, *bdellii*, galbann, smoły, każdego z nich po pół funta: wszystkie te rzeczy pierwiej stłukłszy mialko, które się tłuc dadzą, rozpuść między sobą, potem przylej wina starego funtów pięć, a warz dobrze, aż będzie jako maść gęsta.

Maść gojąca.

Weźmij wosku, żywicy, każdego po funcie; róży suchej funtów dwa, masła świeżego niesolonego funtów dwa, usmaż a wyciśnij przez chustę grubą, i używaj.

Plastr na bólenie goleni i stawów.

Sadła, wosku, żywice przejrzoczystej, tyle jednego ile drugiego spuść przy ogniu wespół i używaj, namazując na płat gruby płócienny.

Plastr na toż.

Stłucz słoninę starą prawie dobrze, przymieszajże do niej wapna niegaszonego ile rozumiesz, a przywiążawszy na ból, zaniechaj do trzech dni.

Plastr na guzy twarde z uderzenia.

Kliju i wosku zarówno wzięwszy rozpuść, przylej octu mocnego, a warz aż zgęstwieje, przykładaj ciepło; a jeśli stary raz, potrzeba ogolić sierść na tem ztwardzeniu.

Plastr na bolenie kolan abo kostek.

Weźmij ruty, rumienowych główek żółtych, to jest kwiatu i z listkami zarówno tyle drugie, jagieł tłuczonych: warz to w winie, a rozmazując na płat, przykładaj ciepło.

Maść na wszelką puchlinę i ból w łopatkach i w udach.

Weźmij bobków funt, majeranu suchego tyle drugie, siarki łótów cztery, saletry, kadzidla pół funta, kminu łótów sześć, żywice funt jeden, oliwy funt jeden, wina funtów trzy, zwarz aż zgęścieje jako maść.

Gdy się koń zapiecze.

Weźmij biel od starej słoniny jako pięść, utłucz dobrze, uczyn z niego galki, a posypawszy je wierzchnem siemieniem konopnem, przez gardło wepchaj. K'temu uczyn czopek z słoniny, a posypawszy go sadzami z łuczywa, wetknij w zadek.

Klister na toż.

Weźmij saletry łótów sześć, oliwy funtów dwa i tyle drugie, rozwarz to wespół, a gdy będziesz chciał klisterować, wbij do tego całkiem cztery jajca kokosze.

Na biegunkę.

Kiedy koń biegunkę miewa, zieloność biczy przezeń: zawiąż w tej chorobie rzemieniem mokrym ogon, a dawaj mu jeść prażony jęczmień.

Na stargnienie i zbieżenie.

Zwarz masła wysypawszy nieco soli, a gdy przestydnie, rozbij kilka jaj kokoszych, a zmieszawszy wlej w gardło.

Na toż.

Rozbij jajec świeżych kilka, przysyp z pół łyżki szafranu, a daj wypić.

Na psie włosy.

Rozmaż na chuście świeże łajno człowiecze, przywiń na płacie, a poginań mu wszystkie: sprosneć ale doświadczone lekarstwo.

Gdy koń nie chce linieć.

Biegaj na nim aż się zapoci dobrze, dajże mu wnet w szyi żyłę zaciąć: a ulapiwszy onę krew, zarazem ciepłą omaż wszystkiego; a gdy dobrze na nim oschnie, wtenczas go ocudzisz.

Na odmienność sierści końskiej.

Na tem miejscu gdzie ją odmienić chcesz, pomazuj czas niemaly kozią żółcią gorącą, a obaczysz trefne odmiany. Abo ciasta z mąki jęczmiennej, włóż ono w twardy ocet, a siarki przyłóż, warzże to dobrze, przykładaj ciepło na miejsce gdzie odmiany pragniesz.

Z białej czarną sierść uczynić.

Farbę czarną z olszowej skóry warzoną, której u szewców dostaniesz, rozpuść z kozłowym lojem, a ciepło namazuj, ale pierwej miejsce przemyć trzeba dobrze i nabalunić też, abo pierwej sierść brzytwą ogolić.

Z białych zielone włosy uczynić.

Z kaparów świeżych wódkę dystylować. a tą często namaczając, zielony włos będzie.

Na konia waśniwego.

Słoniny białej naskrob, a przymięszaj do niej puchu gęsiego, uczyni galkę jako leśne jabłko, a wepchnij koniowi przez gardło, żeby połknął.

Czarną sierść uczynić.

Weźmij liścia ćwiklanego, szalwiowego i bobkowego, skóry z osiny, i skóry z leszczyny zielonej. to jest świeżej; przyłóż do tego mirry, balunu, i galasu zarówno, warz długo w ługu, a tem zamaczaj włosy.

Z czarnej w białą odmienić.

Jest jedno ziele, zowią je łacinnicy *cucumer asinium*, bo miewa na sobie jako ogóreczki, ale pełne wody, możem je też nazwać ogórek leśny. Weźmij tedy korzenia tego ziele ćwierć łóta, saletry pół łóta, utłucz na proch, miodu czystego i oliwy, każdego po łótów czternaście, zmięszaj wespół, a tem często namazuj. Niedźwiedzie sadło toż czyni.

Na wyciągnięcie z rany drzewa.

Natłucz jąder włoskich orzechów, a usmażywszy one z octem, przyłóż ciepło.

Na toż.

Wół gdy w przypołudnie abo w odwieczór bywa przypędzony, przeżuwa znowu leżąc, co gdy obaczysz, wetknij mu w gębę ku gardłu rękę, a uchwyc tej trawnej zieloności, a przykładaj ciepło do rany, wyciąga to i drzewo i żelazo powoli.

Maść prędko ranę gojąca.

Weźmij słoniny starej, loju kozłowego, żywice twardej, oliwy starej, miodu jarzęcego, żankłowego ziele i przymiotowego, wszytkiego zarówno, stłuczże ziele co najlepiej, a smaż z inszemi wespół, a przecadziwszy abo przecisnąwszy przez chustę, schowajże to za rzecz kosztowną.

Koń żeby dużo biegał.

Wilcze zęby co największe przywiązane do konia, żeby skóry dotykały, przydawają długiego biegu.

Na konia krzykliwego nazbyt.

Przywiąż do głowy jego kamień polny, któryby się sam przez się z przyrodzenia znalazł dziurawy, a nie będzie rzał; drudzy takowyż kamień kładą w ceber wody gdy koń pije, w zadzierzeniu moczu, a ma być pomocny. Turcy wiążą język rzemyczkiem dużo, a rzeć koń nie ma. Włoszy żelasko kładą na język.

Żeby się konie różnej sierści rodziły.

Twierdzi Absytus, że w przypuszczaniu stadnika, gdy klacza pstrą abo farbistą gunią przykryta będzie, iż żrzóbek ma być maści różnej. Lecz ja rozumiem, żeby i klaczy potrzeba co takowego ukazać, abo także konia różnej maści farbą przykryć, gdyż oboje do rozplodzenia należą. Więc i on fortel Jakóba patryarchy w rodzeniu owiec pstrych, zaiste godzien uważenia, gdyż częstokroć pomyślenie przywodzi rzecz do skutku, zwłaszcza w bydłętach, które się rozumem nie rządzą, bo go też nie mają.

Żeby koń leżał jako martwy.

Język węzowy jażącym woskiem oblep, a włóż koniowi w lewe ucho na nitce, żebyś potem mógł wyjąć, wnet padnie jako zdechły: a skoro wyjmiesz, nietylko że wstanie znowu zdrowym, ale daleko jeszcze ochotniejszym. Angielczyk jeden to twierdził.

Żeby koń przez pewne miejsce nie przechodził.

Weźmij jelito świeże wilcze, skręć ono jako sznurerek abo strunę grubą, a gdziekolwiek przeciągniesz, idąc koń powoli poczuje, a żadną miarą tą drogą nie pójdzie, o czem Albertus pisze.

Koni muchy aby nie kęsały.

Weźmij liście bań wielkich, utłucz a wyciśnij z nich sok, tem pomaczaj konia. a owad nań nie padnie, Cardanus pisze.

Koń żeby nie jadł.

Łojem namazawszy zęby koniowi, żadną miarą jeść nie może. Temu zabieżyśz przemywszy mu gębę octem ciepłym z solą; owsa też koń jeść nie będzie, który w rzeszocie z skóry wilczej uczynionem leżał abo przewiany był.

Na robactwo w sadnie abo ranie.

Ziele rdest ususzywszy w cieniu, utłucz na proch a zasypuj, zarazem wypadną. Grynspanem zasypując, abo wapnem niegaszonym, toż morzy i wypędza.

Na robaki w uszach końskich.

Zabij psa, a wyjawszy żebro z niego oskrob dobrze mięso, tę kość uwiąż na sznurku koniowi pod szyją do dni kilku, a wypadną.

Na zolzy.

Weźmij dyałtyi łóty dwa, olejku hobkowego łót jeden. masła niesłonego łótów dwa, zmięszaj to wespół rozpuściwszy na węglach, namaż konia pod gardłem od ucha do ucha na słońcu, abo w ciepłe, także i guzy, które mu się pokazują. Krew też dobrze puścić z obu dwu żył poprzężnych.

Insze.

Weźmij olejku bobkowego lót jeden, *euphorbium* lót jeden, ciemńczyce białej 2 dragmie, zmięszaj wespół, a wzięwszy parę piór gęsich czystych, namaż to maścią, i włóż po jednemu w nozdrze wetknąwszy na piędzi, namaż też i okolo nosa, i w gębie wewnątrz, a postaw go w ciepłe z godzinę żeby przyskał, dawając mu potem pić wodę mączną jęczmienną. Kurzyć mirrą też dobrze, przykrywszy go plachtą, żeby dym w nozdrza szedł.

Na bielmo w oku.

Weźmij jaje świeże kokosze, upiecz je w bochnie chleba w piecu, obłupże je a weźmij sam czystych białek, a odrzuciwszy żółtek na stronę, pokraj on białek, abo stłucz na pół w moździerzni kamiennym a nie w mosiężowym, abo na misce nowej drzewianej, abo na glinianej, potem go posyp hałunem drobno tłuczonym, włóżże w chustkę cudną a wyciśnij z uiego wódkę, i schowaj w banieczce szklanej. Tą wódką piórkiem zakrapiaj poranu i wieczór oko, spędzi bielmo pewnie: a tegoż lekarstwa i ludziom możesz śmieie udzielać, zwłaszcza uboższym.

Na krosty i na parchy.

Przemywszy lugiem dobrym ciepłym, i wytarłszy wiecheiem, namażuj go ciepło tą maścią, a potem znowu kilkakroć lugiem obmywaj, a to czyni do trzech razy. Oliwy lót 1, smalcu wieprzowego niesłonego lót 1, bluszczu lótown 8, szanty lótown 7, octu podług zdania; zmięszaj, zwarz, uczyni maść.

Insze.

Weźmij oliwy lót jeden, siarki żywej lótown półtora, soli lótown 4, sadzy z komina lótown sześć, smalcu wie-

przowego lót jeden, uwarz z octem winnym, a uczyn maść.

Na krzycę.

Opaliwszy żelazem guzy, abo ranę, żeby się nie rozszerzała, namazuj tą maścią. Olejku różanego lótów cztery, sadła lisiego lót jeden, sadła gęsiego abo kokoszego lót jeden, *arsenicum* tłuczonego lót jeden, po dwa-kroć na dzień przemywając ługiem z hałnem rozpuszczonym.

Na aperturę.

Ta najczęściej w pęcinie przypada, zwłaszcza gdy się koń tratuje, abo też w strzelicy. Na to weźmij terpentyny lótów ośm, wosku młodego, miodu przasnego po lótów sześć. *Plastrum oxycroceum* dwie dragmie, olejku różanego lótów dwa: uwarz z tego maść, a przywijaj namazawszy na chuście białej.

Na powietrze końskie, które z krostami suchemi przypada.

Weźmij skóry z drzewa jasionia, a mocz ją w kadziach i w korytach, w wodzie rzecznej, z tej niech ustawnie piją przez czas choroby, a wszystek jad wypędzi z nich. Toż i drugiemu bydłu służy.

Na odcisnienie podeszwy i piętki.

Przypada to koniowi, gdy mu zabije za żywe, a dobrze nie zgoi, abo od ciasnej podkowy, abo jeśli był nadchwacony, tedy krew spada do podeszwy, że nie może chodzić, abo chodzi właśnie jako na pakulach. Na to puść mu naprzód krew z szyje, abo z popręźnic, potem weźmij smalcu wieprzowego, otrąb pszennych wedle potrzeby, uwarz abo usmaż wespół, nie do tego

nie przymięszywając, a przykładaj ciepło po dwa razy na dzień.

Insze.

Weźmij ślazu, barszczu, korzenia borakowego po łocie 1, otrąb przygarśé, usmaż to wszystko, stłukwszy pierwej w moździerzni dobrze, w smalcu wieprzowym, a przywiń jako pierwej.

Insze.

Weźmij soli łótów 8, prochu z liścia dziewannego łótów 6, sadzy łótów 4, galsztynu łótów 4, galasu tłuczonego łótów 6, rozmarynu tłuczonego łótów 2, octu dobrego łótów 3, zwarz zmięszawszy, a uczyń masć, którą ciepło na chuscie przykładaj w trzeci dzień po sobie, przemywając co raz octem ciepłym po odjęciu plastru tego.

Na ból w nogach z uderzenia, abo w żyłach.

Weźmij rzepy, naskrob jej nożem, a tak surową obwiń członek, abo nogę bolącą raz i kilka, wnet ból wyciągnie.

Insze.

Liście kapuściane z piwem a z otrębami pszenne-
mi dobrze rozwarzone, wyciąga ból i ulżywa żyłom suchym.

Na popsowaną gębę. abo poranioną
wewnątrz.

Rany w wardze, abo w dziąsłach, które targaniem nicopatrny jeździec, abo zły masztalerz podziała, pomazuj miodkiem różanym, póki się pogoją, nie kładąc mu w gębę przez ten czas żadnego munsztuka ani

wędzidła. To i goi prędko i po zagojeniu na miejscach obrażonych twardość nie zostawa. Tym też czasem siana ostrego nie dawać mu jeść, ale przewyborne.

ROZDZIAŁ XLIV.

Zamknięcie tych ksiąg.

Jako niezliczona liczba chorób i przypadków znajduje się na tym mizernym świecie, którym i ludzie i bydła są podległe, tak też lekarstw i sposobów zabiegania onym co dzień więcej się przymnaża. Przeto temu obojgu folgując, niemniej też i pracy swej własnej, zamykając o przypadkach i chorobach końskich tę książkę, w której siela się ich, a mem zdaniem co najpotrzebniejszych do uleczenia porządkiem swym pomieniło, — ostatek inszym w tem bieglejszym, umiejętniejszym i doświadczenia większego zlecam: mnie ile czasu ważniejsze zabawy pozwoliły, tom łaskawemu czytelnikowi wyraził i do wiadomości podał.

Wiadomość o autorze i dziele.

Bentkowski Felix (Historya Literatury Polskiej, tom II, str. 425) tyle powiada:

Hippica to iest o koniach księga. Po tym krótkim tytule, który wśród ozdobnych rycin jest umieszczony, na następnej karcie takowy jest napis: *Najjasniejszemu Zygmuntowi III królowi polskiemu i t. d. potrzebną i krotchwilną (sic) młodości swey zabawę (sic) ku pożytkowi ludzi rycerskich na jasność wydana, Krzysztofh Moniwid na Dorostaiach etc. iako nayniżey ofiarunie i pod obrone (sic) poddawa.* Dalej zaraz następuje przedmowa do czytelnika, a na ostatniej karcie wyrażono: w Krakowie w drukarni Andrzej Piotrkowczyka R. P. 1603. *in fol.* karty nieliczbowane. 49 arkuszy prócz przedmowy i rejestru na dwóch arkuszach, z wielu pięknymi figurami (wystawującemi konie i różne gatunki munsztuków) rzniętymi na ołowin lub cynie, jak z wybicia wnosić wypada. (Wójcicki twierdzi w swojej Historji Literatury, 1845, tomie IIgim, że to są ozdobne miedzioryty. P. R.)

Dalej pisze Bentkowski: Niesiecki w Herb. II. 73. pod Dorohostajskimi herbu Leliwa pisze, że Moniwidowie od dóbr dziedzicznych Dorohostajskimi zwać się poczęli, a na następnej 74 karcie mówi, że z tej rodziny Krzysztof stolnik litewski, a później marszałek w. litew. wydał książkę o koniach.

Dalej mówi Bentkowski o rozkładzie dzieła, czego nie powtarzamy z powodu, że ten rozkład jasny czytelnikowi z naszego przedruku.

Wójcicki powiada że Krzysztof urodził się 1562, a zmarł 1611 roku, że dzieło jego należy do gruntownych pism, obejmując w zupełności wszystko, co tylko do chowu, rozmnażania, ujeżdżania i leczenia koni należało, a co zachowali nasi przodkowie.

My przy niniejszym przedruku nie mając owego pierwszego wydania z r. 1603, o którym mówią Bentkowski i Wójcicki, mamy za to przed sobą dwa wydania późniejsze, o których milczą ci historyografowie literatury naszej. U jednego z nich brakuje zupełnie tytułu, a na str. 1 zaczyna się odrazu: *Hippika albo o koniach księgi pierwsze — Rozdział I, Przedmowa i t. d.*, jak w wydaniu naszym — *in folio*, stronnic liczbowanych 133, oprócz rejestru. U dołu stronnicy 133: *Cum gratia et privilegio S. R. M. Cracoviae apud Lucam Kupisz S. R. M. Typogr. Anno MDCXLVII.*

Drugie, miasto tytułu ma rycinę konia przeskakującego worek pełen obroku; — na postumencie na którym koń stoi, jest napis: HIPPIKA O KONIACH. Dalej jak w wydaniu poprzedzającym. W ogóle tak co do liczby i rozkładu stronnic, jako też pod względem innych typograficznych szeregów, w obu tych wydaniach wielka zgodność panuje; tylko że na końcu ostatniej, 133 strony w tem drugim czytamy: *Cum gratia et privilegio S. R. M. Cracoviae. Typis Academicis.* Bez roku, ale prawdopodobnie późniejsze to wydanie od poprzedzającego. — W obudwun mieści się po 42 tablice rycin i figur, które w niniejszym przedruku zamieszczamy wiernie wszystkie, tylko w zastosowaniu do wydania a $\frac{1}{2}$, zmniejszone. — Użyczone nam łaskawie do użytku exemplarze powyższych wydań, oba są własnością jw. Piotra hr. Moszyńskiego.

Co się w tych czworgu księgach, i w każdym z nich rozdziale zamyka, dla prędszego znalezienia porządkiem opisano.

W księgach pierwszych.

Rozdział	I. Przedmowa	str. 3
"	II. O początku końskim, a którzy ludzie naprzód wynaleźli jazdę	" 4
"	III. O naturze, wieku końskim, o głosie i o lekarstwach z niego	" 11
"	IV. O sierściach końskich, i o naznawianiu	" 15
"	V. O sierści gniadej i jej różności	" 16
"	VI. O cisawej a jej różnościach	" 17
"	VII. O siwej	" 18
"	VIII. O wronej	" 20
"	IX. O różnych a mieszanych sierściach	" 23
"	X. O przymiotach końskich dobroć abo złość znaczących	" 24
"	XI. O stanie a urodzie	" 28
"	XII. Jaki ma być obieran stadnik	" 30
"	XIII. Co za wady wystrzegać się w stadniku	" 34

Rozdział	XIV. Z jakimi przymioty świerzopa ma być odłączona dla źrebiąt	str. 36
"	XV. Od wielu aho do wielu lat tak koń, jako i świerzopa pożyteczna być może do płodu . . .	37
"	XVI. O chowaniu stadnika tak na staniu ustawnie, jako i czasu przypuszczenia	" 38
"	XVII. Jako przypuszczać stadnika, a do wielu klacz, i jakiego z jaką świerzopą chować	" 42
"	XVIII. O czasie przypuszczania koni, a uchowaniu świerzop, rozeznaniu będzieli żróbek czyli klaczka	" 49
"	XIX. Jakie pastwiska stadom różne mają być obierane, i jako chować tak lecie jako zimie . . .	" 53
"	XX. O rozeznaniu lat końskich . . .	" 59
"	XXI. O straży koło stada	" 61
"	XXII. O uwałaszaniu	" 63
"	XXIII. O piątnowaniu	" 65

W kslegach wtórych.

Rozdział	I. Przedmowa	str. 68
"	II. W którym czasie źrebię z stada brać	69
"	III. Jakim sposobem źrebię snadnie w stadzie łapać	" 70
"	IV. Ułapiwszy jako na stajni chować, ogłaskiwać, czem karmić	" 73
"	V. Jako z lekka objeżdżać i otargiwać, sposób różny do jazdy do wozu	" 75
"	VI. O kawecanie i o bardeli . . .	" 77
"	VII. O stajni, o okolicznościach i o porządku w niej	" 78
"	VIII. O powinności masztalerskiej	" 84

Rozdział	IX. O koniuszym i o podkoniuszym	str. 86
"	X. Powinność kawalkatorów . . .	" 88
"	XI. O przygotowaniu konia do jazdy	" 90
"	XII. O różności ćwiczenia w jeźdeckiej nauce	" 92
"	XIII. Sposób ćwiczenia klusania, czwałania i zadzierżywania	" 93
"	XIV. O różności kół	" 96
"	XV. O bieganiu ślimak nazwanem	" 99
"	XVI. O repellonach	" 101
"	XVII. O wężyku	" 103
"	XVIII. O redopii abo czynieniu w miejscu	" 104
"	XIX. O odjęciu uporów niektórych i wad końskich	" 107
"	XX. Obieranie miejsca i ziemie w ćwiczeniu koni	" 116
"	XXI. O podróźnej opatrności	" 117
"	XXII. O kowaniu koni	" 120

W księgach trzecich.

Rozdział	I. Przedmowa	str. 122
"	II. Co jest munsztuk	" 123
"	III. O czankach ogółem	" 123
"	IV. O wędzidlach ogółem, i o przewiskach sztuk z których bywają złożone	" 125
"	V. O podbródkach abo łańcuszkach	" 127
"	VI. O istności gęby końskiej, zrozumienia onej	" 129
"	VII. O różnych munsztukach i wędzidlach, a mianowicie o każdym z osobna, gdzie na przeciwko każdemu munsztukowi	

		i wędzidłowi wyrysowanemu władza i sposób onego używania opisany jest	str. 130
Rozdział	VIII.	Proporcya i kształt konia	" 171
"	IX.	Zamknięcie tych ksiąg	" 173

W księgach czwartych.

Rozdział	I.	Przedmowa	str. 174
"	II.	O przepurgowaniu końskiem	" 175
"	III.	O czasie lekarstw dawania i puszczenia krwi z żył	" 176
"	IV.	O sposobie przeczyszczania wszystkiego ciała	" 179
"	V.	O ślepcie, o bielmie i o uderzeniu	" 181
"	VI.	O napaści abo paskudniku, nogciu	" 185
"	VII.	O słoneczniku abo kaduku	" 187
"	VIII.	O myszach	" 189
"	IX.	O suchotach	" 190
"	X.	O zabrzę	" 191
"	XI.	O nosatym	" 191
"	XII.	O wilczym i psim zębie	" 193
"	XIII.	O dychawicy i kaszlu	" 193
"	XIV.	O drżeniu serca	" 196
"	XV.	O febrze abo zaziębieniu	" 197
"	XVI.	O zapaleniu wnętrznem	" 200
"	XVII.	O ochwaceniu	" 202
"	XVIII.	O żołzach abo o mycie	" 204
"	XIX.	O splecieniu i schnieniu żył, lopatek	" 205
"	XX.	O zarażeniu wąsatem	" 208
"	XXI.	Rupie i glisty w jelitach	" 209
"	XXII.	O kamieniu w nerkach i w mecherzynie i zadzierzeniu moczu	" 211
"	XXIII.	O zatwardzeniu kału	" 215
"	XXIV.	Na osadnienie i rany	" 216

Rozdział XXV.	O ukąszeniu od gadziny jaskiej, tak i o zjedzeniu w sienie abo w trawie pająka abo jadowitego czego	str. 217
„	XXVI. Na martwą kostkę	„ 219
„	XXVII. O częstem wody puszczeniu	„ 221
„	XXVIII. O puchlinie w jądrach	„ 222
„	XXIX. Swierzb, wozgrzywość, żaba, mucha, krzycya, wilk, strupy	„ 223
„	XXX. O puchlinie w nogach	„ 227
„	XXXI. Kopyta rozpadnienie	„ 229
„	XXXII. Piętki rozpadnienie	„ 231
„	XXXIII. Kopyta schnienie, stwardzenie i odrastanie	„ 232
„	XXXIV. Kopyta odewstanie od mięsa	„ 234
„	XXXV. Na zabicie w tuczec	„ 237
„	XXXVI. Stawu zwinienie	„ 238
„	XXXVII. Zabicie żyły	„ 239
„	XXXVIII. Zatretowanie	„ 240
„	XXXIX. O zagwożdżeniu abo zakłuciu do żywego	„ 241
„	XL. O wypadnieniu ogona i odrastaniu włosów	„ 243
„	XLI. Na gurdziel	„ 245
„	XLII. Na chudnienie końskie	„ 246
„	XLIII. Rozmaite doświadczenia końskie, maści, plastrów i innych rzeczy	„ 249
„	XLIV. Zamknięcie tych ksiąg czwartych	„ 261

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

771	...	1877
772	...	1878
773	...	1879
774	...	1880
775	...	1881
776	...	1882
777	...	1883
778	...	1884
779	...	1885
780	...	1886
781	...	1887
782	...	1888
783	...	1889
784	...	1890
785	...	1891
786	...	1892
787	...	1893
788	...	1894
789	...	1895
790	...	1896
791	...	1897
792	...	1898
793	...	1899
794	...	1900



3000 —

2250/

A

